Roman Aftanazy

Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Województwa

nowogródzkie,
brzesko-litewskie



Ossolineum

Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Część I

Wielkie Księstwo
Litewskie
Inflanty
Kurlandia



Wrocław
Warszawa · Kraków
Zakład Narodowy
imienia Ossolińskich
Wydawnictwo
1992

Roman Aftanazy

Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej

Wydanie drugie
przejrzane i uzupełnione

Tom
2

Województwa
brzesko-litewskie,
nowogródzkie



Redaktor Wydawnictwa
Lucjan Piąty

Opracowanie graficzne
Jacek Sikorski

Indeksy opracowała
Maria Liczbińska

Wydano z pomocą finansową
Ministerstwa Kultury i Sztuki

Spis treści

Województwo brzesko-litewskie

Województwo nowogródzkie

Województwo

brzesko-litewskie



Albrechtów



Według przekazów rodzinnych[1], położone w pobliżu Pińska dobra Albrechtów miały być początkowo dziedzictwem rodziny Ogińskich, a następnie w XVIII w. przeszły do Poniatowskich h. Ciołek, z innej linii niż królewska. We wrześniu 1784 r., oglądając groblę wybudowaną przez Mateusza Butrymowicza, król Stanisław August odwiedził jego dwór w Krystynowie. Przy okazji wstąpił też do Albrechtowa, będącego wówczas siedzibą Franciszka Poniatowskiego. W początkach XIX w. nabył Albrechtów Szymon Skirmuntt z Mołodowa. Jego wnuk Aleksander (zm. w 1870), marszałek pow. pińskiego, wybudował tam zachowany do 1939 r. dwór murowany. Po marszałku Albrechtów odziedziczył najmłodszy z jego synów, zmarły młodo Zygmunt Skirmuntt, żonaty z Eugenią Sawicką h. Lubicz. Następnie majątek przeszedł na ich jedynego syna, także imieniem Zygmunt, ożenionego z Marią Żółtowską. Ostatnim właścicielem tych dóbr do wybuchu drugiej wojny światowej był syn Zygmunta i Marii — Bohdan Skirmuntt.

Nie jest rzeczą wykluczoną, iż powstały ok. połowy XIX w. dwór albrechtowski, przynajmniej w swej zasadniczej bryle, był znacznie starszy i pochodzić mógł nawet z czasów Franciszka Poniatowskiego, zaś Aleksander Skirmuntt przeprowadził w nim tylko jakieś zmiany. Według wyglądu z 1939 r., był on budowlą założoną na planie prostokąta, jedenastoosiową, wzniesioną na niewielkim podmurowaniu. Na osi elewacji frontowej posiadał portyk o trzech arkadach w partii dolnej, z facjatką w części górnej. Arkady tworzyły kryty zajazd dla powozów. Ich prześwity boczne były więc znacznie szersze niż frontowy. Arkadę środkową zamykał bogato profilowany gzyms. Facjatkę z oknem od frontu i po jednym w ścianach bocznych pokrywały pojedyncze lub zdwojone pilastry. Wieńczył ją także profilowany gzyms wygięty na osi w postaci półkolistego szczytu. Boczne odcinki elewacji frontowej wzbogacone zostały poprzez poziome żłobkowanie, obramienia dużych prostokątnych okien, jak też zwieńczenie ich ćwierćkoliście zarysowanymi naczółkami. Obie osie przylegające do arkadowego portyku zaznaczone zostały ponadto formą pseudoryzalitu. Na trzech osiach w środku elewacji ogrodowej występował również portyk klasycystyczny o sześciu kolumnach wzmocnionych na osiach skrajnych dodatkowo filarami. Portyk ogrodowy z gładkim belkowaniem i wydatnym profilowanym gzymsem nakrywał spłaszczony dach trójspadowy. Ściany elewacji tylnej, nie posiadającej żłobkowania, ujęte były w narożach w pasy boni. Wszystkie elewacje wieńczył gzyms, a dwór nakrywał gładki dach czterospadowy, początkowo gontowy, później pobity blachą.

Wnętrze miało tradycyjny układ dwutraktowy — ze stosunkowo niewielką sienią na osi



1. Albrechtów. Dwór od frontu, 1938 r.



2. Albrechtów. Dwór od strony ogrodu, 1938 r.

od frontu i dużym salonem pośrodku amfilady ogrodowej. Wystrój pokoi odznaczał się skromnością. Ściany malowane były gładko, posadzki parkietowe nie posiadały żadnych deseni. W czasie pierwszej wojny światowej dwór stracił całe swoje urządzenie, wśród którego było sporo mebli stylowych i przedmiotów o charakterze dekoracyjnym.

Dom wraz ze stojącą obok oficyną wznosił się wśród niezbyt dużego parku krajobrazowego, mocno już ostatnio przetrzebionego, graniczącego z przedmieściami Pińska. Szczególnie piękne było położenie dworu, usytuowanego na wzgórzu, z otwierającą się z jego okien rozległą perspektywą i widokiem na rzekę Pinę z jej rozlicznymi dopływami. Z powodu zniszczeń dokonanych w czasie pierwszej wojny światowej, w okresie międzywojennym dwór nie był już przez właścicieli zamieszkany. W tym czasie rezydowali oni w stojącej obok niewielkiej oficynie.

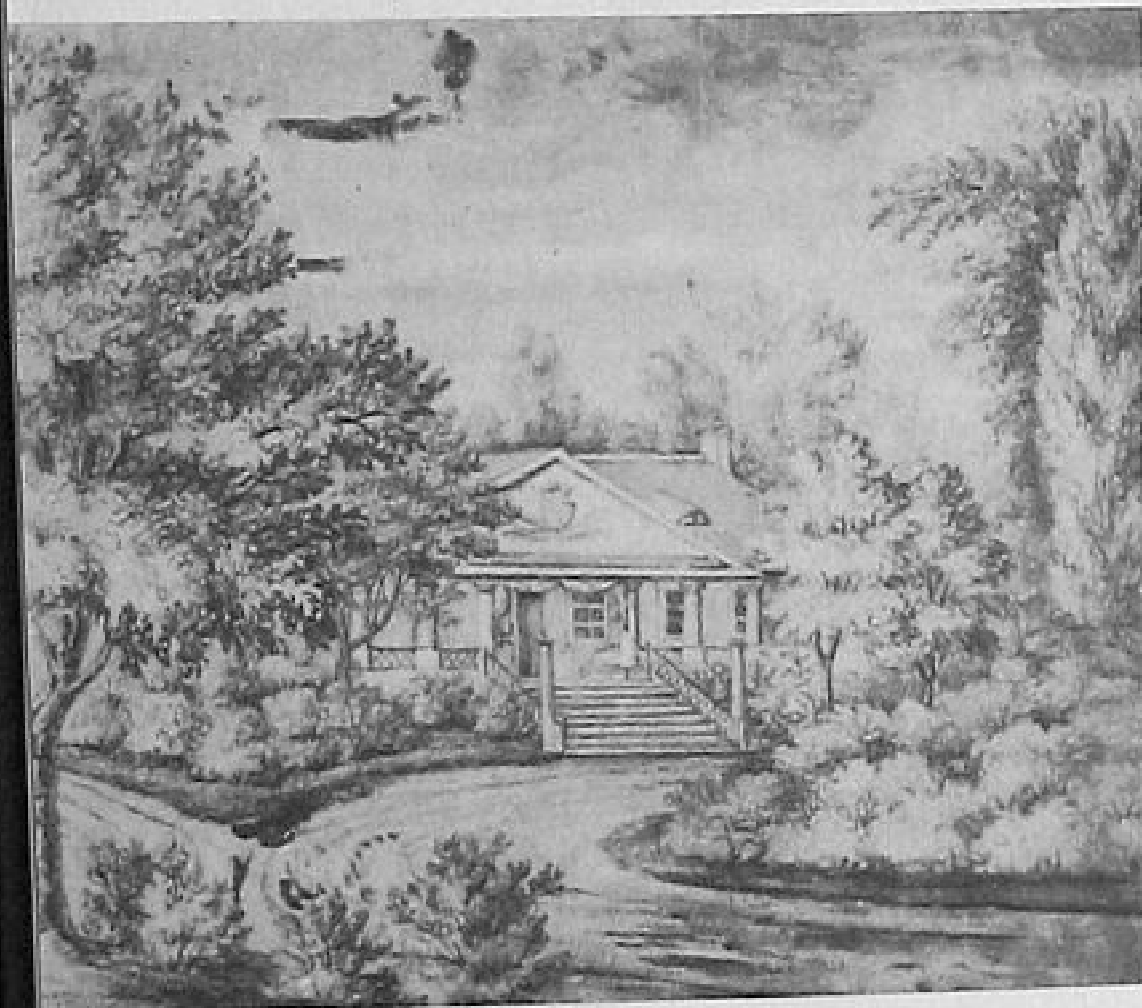
[1] Opis Albrechtowa, znanego mi z autopsji, opiera się również na informacjach Jadwigi Skirmuntt z Mołodowa. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1890, s. 26.

Antopol



Jedyną przypuszczalnie dokumentacją istnienia dworu w Antopolu jest nielitografowany rysunek Napoleona Ordy, wykonany po 1861 r. Wbrew swemu dość konsekwentnie stosowanemu zwyczajowi, nie podpisał on jednak, czyim Antopol był wówczas dziedzictwem. Około 1900 r. dobra antopolskie – własność niegdyś Bystrych i Giedroyciów – należały do większych majątków, gdyż na obszarze ośmiu folwarków zajmowały 3500 dziesięcin ziemi[1]. Były wówczas własnością von Brewernów, rodziny w tym czasie zrusyfikowanej, ale z pewnymi tradycjami i powiązaniami polskimi. Jeden z Brewernów, Krystian Abraham zajmował np. w 1757 r. urząd pisarza publicznego królewskiego. W drugiej połowie XIX w. córka bar. Teodora, Barbara von Brewern, była żoną ks. Romualda Giedroycia[2].

3. Antopol. Dwór od strony podjazdu. Rys. N. Orda



Jak wynika z rysunku Ordy, dwór w Antopolu, stawiany najprawdopodobniej na przełomie XVIII i XIX w. przez polskich poprzedników von Brewernów, był przypuszczalnie budowlą drewnianą niezbyt rozległą, parterową, wzniesioną na wysokim podmurowaniu o planie prostokąta, krytą wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Od strony zajazdu posiadał niezwykłej szerokości ganek o sześciu masywnych kolumnach wspartych na wydatnych cokołach, w formie portyku zwieńczonego trójkątnym szczytem z nieczytelną tarczą herbową. Do portyku wiodły szerokie schody. Ze wszystkich stron dwór otaczała gęstwina starego ogrodu z gazonem od frontu.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 42; K. Zdański, *Przyczynki do dziejów powiatu brzesko-litewskiego i ziem nim objętych*, Warszawa 1936, s. 47.
[2] A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1900, s. 116; J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Lwów 1908, s. 32.

Atteczyzna



Dobra Atteczyzna nabyte zostały w XVIII w. przez rodzinę Bielskich od poprzednich dziedziców Siekluckich. Od tego czasu aż do 1939 r. nie wychodziły one z rąk męskich potomków tej rodziny, używającej nazwiska „Giedyminowicze" oraz tytułu książęcego. Ostatnim dziedzicem Atteczyzny był Edward Bielski, syn Ksawerego, a wnuk Józefa[1].

W Atteczyźnie znajdował się stary dwór, wybudowany przypuszczalnie przez Bielskich także w XVIII w. Był nim długi, drewniany, parterowy budynek, stojący na dość znacznym podmurowaniu, kryty wysokim, czterospadowym dachem gontowym. Od zajazdu posiadał charakterystyczny ganek o czterech drewnianych słupach, wspierających trójkątny szczyt. W drugiej połowie XIX w. Ksawery Bielski dobudował do lewego skrzydła domu cztery pokoje służbowe. Dobudówka była nieco węższa od dawnego korpusu. W okresie tej rozbudowy cały budynek został oszalowany i otrzymał nowe kolumny z jednolitych pni sosnowych. Od strony ogrodu dodany został ogromny taras otoczony drewnianą balustradą, okna zaś zaopatrzono w lakierowane na biało okiennice.

Wnętrze dworu składało się z obszernego przedpokoju i trzynastu pokoi. Pokoje reprezentacyjne mieściły się w prawym skrzydle domu. Z przedpokoju wchodziło się do dużego salonu ze ścianami obitymi materiałem złocistym (w rodzaju adamaszku), ujętym w złote drewniane ramy, gdzie z sufitu zwisał brązowy żyrandol na trzynaście świec, a posadzkę tworzyła misterna mozaika. Na urządzenie salonu składały się meble w stylu Ludwika XV, do którego należał także stół na jednej nodze z blatem bogato intarsjowanym, m.in. drzewem różanym oraz mahoniowym, suto poza tym ozdobiony brązami. Obok tego garnituru stało jeszcze w salonie biurko empirowe z napisem umieszczonym w jednej z szuflad: „Rue du Miel". Wisiały tu również obrazy, a więc płótno przedstawiające jezioro wśród gór oraz dwa inne zatytułowane *Lato* i *Zima*, nieznanego autora, i portret kobiety pędzla Żmurki.

Duży salon przylegał z prawej strony do ogrodu zimowego, zajmującego całą szerokość domu i oświetlonego ogromnymi, półkoliście zamkniętymi oknami. Od strony parku, w sąsiedztwie salonu mieściły się dwa mniejsze pokoje, tj. „mały salonik" i „biblioteka". Mały salonik posiadał również wzorzystą posadzkę,



4. Atteczyzna. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.



5. Atteczyzna. Portyk dworu,. przed 1939 r.



6. Atteczyzna. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

7. Atteczyzna. Obraz W. Gersona „Powrót Kazimierza Odnowiciela"



podobną jak w dużym oraz marmurowy kominek o skromnym rysunku. Pokój ten, jak też biblioteka, urządzony był meblami mahoniowymi z intarsją. Na ścianach wisiały pasy słuckie oraz makaty buczackie obok obrazów pierwszorzędnej wartości. Należały do nich: *Święta Rodzina*, dzieło uważane za oryginał Rubensa, dwa małe płótna Greuze'a, przedstawiające scenki rodzajowe oraz *Dwaj rybacy z siecią* Teniersa[2]. Wszystkie te malowidła zostały zrabowane w 1915 r. przez wojska niemieckie. Z przedpokoju na wprost wchodziło się do dużego pokoju stołowego, do którego przylegał taras ogrodowy. Umieszczono w nim piętnaście portretów rodzinnych. Pod względem wartości artystycznej wyróżniały się w tej grupie tylko podobizny Stanisława Bielskiego, cześnika brzeskiego i jego żony, nieokreślonego pędzla. Przechowywano tam osiem kompletów srebra, jak też porcelanę saską i inną. Jak się wydaje, lewa strona domu została gruntownie przebudowana, gdyż posiadała szereg stosunkowo małych pokoi mieszkalnych, usytuowanych wzdłuż biegnącego przez środek korytarza. Architektura tych pokoi była skromna, tylko sypialnia główna miała meble empirowe, podobne do stojących w saloniku i bibliotece. Księgozbiór składał się z ok. jednego tysiąca tomów różnej treści, wydawnictw nowszych.

Dwór stał wśród bardzo rozległego i malowniczego starego p a r k u, zajmującego początkowo powierzchnię ok. 15 ha, do których już w XX w. dodano dalszych 12 ha ogrodu spacerowego. Na nowo przekomponował park w 1910 r. Franciszek Szanior. W bezpośredniej bliskości domu park miał charakter geometryczny, ze strzyżonymi kuliście drzewami i krzewami. Przed domem rozciągał się ogromny niezadrzewiony trawnik. W pobliżu rósł samotny dąb, którego wiek oceniano na 700–800 lat, zaś w innym miejscu dwa bardzo sędziwe orzechy włoskie. W obrębie parku, dalej od domu, znajdowały się dwie a l t a n y: 250-letnich kasztanów i altana pięćsetletnich lip. Lipy, graby oraz świerki tworzyły także regularne aleje, względnie rosły grupowo i pojedynczo obok klonów i innych drzew. Malowniczy staw z kanałami i rozległe polany dodawały parkowi urozmaicenia. Atteczyzna została obrabowana z cenniejszych przedmiotów w czasie pierwszej wojny światowej, zaś z ocalałych resztek — w czasie drugiej.

[1] Ponieważ nie ma żadnych innych materiałów dotyczących Atteczyzny, cały opis opiera się wyłącznie na danych dostarczonych przez ostatniego dziedzica dóbr — Edwarda Bielskiego. Prawo do używania tytułu książęcego przez tę linię rodziny Bielskich miała potwierdzić heroldia francuska i hiszpańska na podstawie dostarczonych im materiałów.

[2] Edward Bielski przyznaje, że sprawa, czy wymie-

nione obrazy, a głównie dzieło Rubensa, były oryginałami, nigdy nie została rozstrzygnięta definitywnie. Pod koniec XIX w. jakiś niemiecki antykwariusz chciał kupić za sto tysięcy rubli płótno przypisywane Rubensowi, ale propozycja jego nie została przez właściciela przyjęta. W 1905 r. Edward Bielski woził obraz do Berlina celem usunięcia drobnego uszkodzenia i wówczas odnośnie do autentyzmu dzieła wystąpiła wśród specjalistów różnica zdań. Obrazy były kupione przez Józefa Bielskiego w Petersburgu z bogatej galerii książąt Demidowych, w których herby były zaopatrzone.

Bereżno Stare i Nowe



Do znanych i zamożnych rodzin wołyńsko-poleskich należeli Oleszowie, herbu własnego (Brochwicz II Odmienny), z zawołaniem rodowym „Non omnis moriar". Miało ono pochodzić z czasów Piotra Oleszy, podstolego mozyrskiego. Dostawszy się do niewoli tureckiej, pod groźbą śmierci za odmowę, został Olesza wezwany do wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej. Jak chce tradycja rodzinna, jeniec odmówił wezwaniu słowami: „nie umrę wszystek"[1]. Oleszowie wyznawali początkowo prawosławie, następnie przeszli na obrządek unicki i wreszcie na rzymskokatolicki. Czterech przedstawicieli tej rodziny było zakonnikami klasztoru bazylianów, w tej liczbie Jan Olesza, żyjący w drugiej połowie XVII w. prokurator zakonu, a później ihumen monasteru witebskiego, umińskiego i torokańskiego, autor wielu prac religijnych. Natomiast Pius i Franciszek, prałat i dziekan słonimski, byli już księżmi rzymskokatolickimi. Oleszowie siedzieli jednak głównie na roli, od czasu do czasu dzielnie wojując z nieprzyjaciółmi. Do zbyt wysokich stanowisk cywilnych w ciągu wieków nie doszli.

Jako protoplastę rodziny przyjmowano bojara wołyńskiego Aleksandra, zwanego „Oleszą" lub „Oleszką", żonatego z Ołeną Mokosiejówną[2]. Prawdopodobnie ich synem był Fedko (Teodor) Olesza-Oleszkowicz, w latach 1482–1486 sekretarz króla Kazimierza Jagiellończyka, żonaty z ks. Anną Ostrożecką. Piotr Fedorowicz Olesza, żonaty z Olgą Czołhańską, miał się przyczynić do zwycięstwa odniesionego nad Turkami pod Kopystrzynem za króla Jana Olbrachta w 1487 r. Jego syn, Piotr Piotrowicz Olesza, który ożenił się z Eudoksją Fursówną, otrzymał od Fedora ks. Jarosławicza Borowskiego w 1508 r.[3] dobra Bereżno na Polesiu w pow. pińskim oraz place w Horodku i Parkaniach. Nadanie to zostało potwierdzone w 1524 r. przez królową Bonę. Właśnie od nazwy otrzymanych dóbr Oleszowie zaczęli używać z czasem także przydomku „Bereżeński". Drugi z kolei dziedzic Bereżnego – Teodor Piotrowicz Olesza, ożeniony z Hanną Hamszejówną, poświęcił się częściowo karierze wojskowej i otrzymał stopień rotmistrza. Jego syn Jan, żonaty z ks. Szujską, trzeci dziedzic, pełnił funkcję poborcy mścisławskiego, powierzoną mu przez sejm z 1581 r. – czwarty zaś, Florian, żonaty z Agnieszką Kurzeniecką, starościanką pińską, był w 1583 r. sekretarzem królewskim, a w 1607 r. wyznaczonym przez Sejm komisarzem do uspokojenia buntów kozackich; w 1615 r. był wojskim włodzimierskim. Stanowisko sekretarza królewskiego zajmował też następny, piąty z kolei dziedzic Bereżnego, Stanisław Olesza, który miał za żonę Joannę Horainównę. Michał, ósmy dziedzic rodowych dóbr, żonaty z Zofią Dubieniecką, był sędzią pińskim. Oprócz Bereżnego, posiadał on jeszcze majątki: Stare Konie, Kaski i Dubieniec. Jego potomkowie pełnili funkcje sędziów kapturowych pow. pińskiego, podkomorzego pińskiego, etc.

W ciągu XIX w. fortuna Oleszów znacznie wzrosła, choć w XVIII w. stracili oni Dubieniec, który jako wiano odszedł do Kieniewiczów. Ostatnim, dwunastym z kolei dziedzicem Bereżnego Starego i Nowego, a także Horodyszcza, w 1856 r. nabytego Terebieżowa w pow. pińskim, Zenonowa i Stachowiec w pow. wileńskim o łącznej powierzchni ok. 20 000 ha, prócz tego posiadaczem domów w Wilnie, Rydze i Pińsku, był Cezary Antoni Olesza (1820–1892), żonaty z Aleksandrą Ordzianką. Był on uosobieniem witalności i siły życiowej. Początkowo służył jako rotmistrz w gwardii rosyjskiej, ale na kilka lat przed powstaniem 1863 r. wystąpił z wojska i zajął się gorliwie hodowlą bydła, cukrownictwem oraz racjonalną eksploatacją własnych lasów. Reprezentując kierunek pozytywistyczny – w celowość po-



8. Bereżno Stare. Dwór na tle parku, 1936 r.

wstania nie wierzył. Po jego upadku gorliwie opiekował się jednak rozbitkami, udzielając im zapomóg na wyjazd za granicę czy też gościny we własnych dobrach, albo mocą swych wpływów ratując niektóre majątki od konfiskaty. Cezary Antoni Olesza – chcąc zabezpieczyć się przed wygaśnięciem rodziny – miał jedenaścioro dzieci, w tym sześciu synów i pięć córek. Mimo posiadania znacznego majątku doceniał także wartość wykształcenia. Swoich trzech synów, tj. Edwarda, Edmunda i Cezarego, wysłał na wyższe studia do Petersburga, czwartego zaś, Konstantego, do Niemiec, gdzie miał on studiować rolnictwo. Jeszcze za swego życia podzielił dobra w ten sposób, że nie tylko synowie otrzymali ziemię, ale także i córki dość wysokie posagi, co nie było zgodne z ówczesnymi zwyczajami. W rezultacie, wszyscy oni, głównie z powodu zbytniego obciążenia, a także i nie najlepszej gospodarności, odziedziczone majątki posprzedawali. Na swym dziedzictwie utrzymał się jedynie najstarszy syn, Konstanty, żonaty z Kamillą Ordzianką, któremu w dziale dostało się Nowe Bereżno. Zamiast projektowanego przez ojca rolnictwa,



10. Bereżno Stare. Dwór od strony ogrodu, 1936 r.

ukończył on w Niemczech studia matematyczno-astronomiczne, urządził u siebie na wsi obserwatorium i doskonale godząc pracę na roli z badaniami naukowymi, był nawet korespondentem kilku ośrodków naukowych.

Drugi syn Cezarego Antoniego – Edmund Olesza, który odziedziczył majątek Horodyszcze, jako kawaler zginął śmiercią tragiczną w Paryżu. Trzeci z kolei – Edward, oficer kirasjerskiego pułku gwardii, prowadził żywot burzliwy. Rzuciwszy karierę wojskową wyjechał na kilka lat do Teheranu i Konstantynopola, po czym wrócił na Polesie, ożenił się z Wandą Skarżyńską i otrzymawszy spłatę z Terebieżowa, kupił w Królestwie majątek Szreńsk. Wpadł jednak w manię mnożenia ka-



9. Bereżno Stare. Front dworu, 1936 r.

pitałów i w rezultacie wszystko stracił. Potomstwa legalnego nie miał. Czwarty syn – Edward, odziedziczył po ojcu Zenonów i Stachowce, ale mając do spłacenia pięć sióstr, jeden z tych majątków sprzedał, a drugi zamienił na kompleks kamienic w Wilnie. Żonaty z Ludwiką Houwalt, dziedziczką majątku Huta i Wołkiszki w pow. lidzkim, a Niehrymowa w nowogródzkim, miał z nią dwie córki, Irenę i Zofię oraz syna Czesława, nieżonatego. Piąty syn Cezarego Antoniego – również Cezary Olesza, z wykształcenia prawnik, żonaty z Marią Żuk-Skarszewską, odziedziczył piękne dobra Terebieżów. Najstarszy majątek rodowy, tj. Stare Bereżno, dostał najmłodszy syn Cezarego Antoniego – Władysław Olesza, żonaty z Teresą Mierzejewską. Sprzedał on to gniazdo rodzinne w 1909 r. ks. Stanisławowi Radziwiłłowi z sąsiedniego Dawidgródka. Władysławowie Oleszowie mieli tylko jednego syna Michała, inżyniera leśnika, nieżonatego, zamordowanego w Oświęcimiu za udział w Armii Krajowej. W ten sposób z rodziny Oleszów Bereżeńskich, tak jeszcze licznej w połowie XIX w.,

w 1965 r. przy życiu pozostał jej jedyny potomek po mieczu, tj. Czesław, syn Leona, nieżonaty. Na nim linia ta wygasła[4].

Siedziba Oleszów w Starym Berežnie pochodziła zapewne z końca XVIII lub początków XIX w. Był nią niezbyt wysoki, drewniany, parterowy dwór klasycystyczny, wzniesiony na podmurowaniu. Od strony podjazdu, w jego jedenastoosiowej elewacji występował trójosiowy portyk o czterech kolumnach, wspierających trójkątny spłaszczony szczyt. Środkowa część domu była piętrowa. Lekko opadający w stronę przepływającego niedaleko Horynia teren sprawiał, iż od tyłu dwór był nieco wyższy. I tu znajdował się ganek kolumnowy z tarasem w dolnej kondygnacji i balkonem w górnej, skąd roztaczał się piękny widok na dolinę rzeki, poza którą mieścił się cmentarz rodziny Oleszów. Dwór kryty dwuspadowym dachem gontowym miał ściany tynkowane na kolor biały.

Dawne urządzenie Starego Bereżna uległo rozproszeniu, podobnie jak w przypadku Terebieżowa, już przed 1914 r. Ocalała więc tylko ta część zbiorów rodzinnych – głównie archiwum, portrety i trochę innych obrazów oraz mebli – która znajdowała się w Nowym Bereżnie, położonym w odległości kilku kilometrów od Starego Bereżna. Istniał tam do 1939 r. obszerny, ale całkowicie bezstylowy dwór murowany, będący siedzibą ostatniego pińskiego Oleszy – Konstantego, syna Konstantego i Kamilli z Ordów, nieżonatego, zmarłego w 1950 r.

Dokoła domu mieszkalnego w Starym Bereżnie, należącym w 1939 r. do ks. Anny de Maille, córki ks. Stanisława Radziwiłła, rosły stare akacje, a w dalszej odległości wiele innych sędziwych drzew, w tym wspaniałe okazy topól nadwiślańskich i białodrzewi. Od bramy wjazdowej, przez dość duży park utrzymany w stylu angielskim, do podjazdu domu wiodła aleja lipowa, zasadzona już w początkach XX w.



11. Bereżno Nowe. Ogólny widok pałacu, 1937 r.



12. Bereżno Nowe. Fragment parku, 1937 r.

[1] Informacje, dotyczące rodziny Oleszów oraz Starego i Nowego Bereżna (używana była także nazwa „Bereżne"), Terebieżowa i innych majątków, pochodzą od Czesława Oleszy. Dokumenty rodzinne, m.in. potwierdzające nadania dóbr, przechowywane były u Konstantego Oleszy w Nowym Bereżnie, skąd we wrześniu 1939 r. zostały zabrane i jakoby oddane do Muzeum w Mińsku.

[2] Dane zaczerpnięte zostały przez Czesława Oleszę z wywodu szlacheckiego Oleszów, złożonego w 1832 r. przed Komisją Gubernialną w Mińsku i przez nią zatwierdzonego.

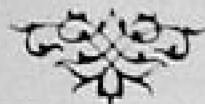
[3] Fedor Jarosławicz Borowski był ostatnim księciem na Dawidgródku i Pińsku; por. Opis Mankiewicz, s. 76.

[4] Nie wszyscy jednak Oleszowie pozostali w ziemi pińskiej. Jeden z nich, Stefan Olesza, namiestnik chorągwi pancernej hetmana Stanisława Żółkiewskiego, uczestnicząc w wyprawie na Moskwę pozostał w Wielkim Ks. Moskiewskim, ożenił się tam i osiadł na stałe w wołogodzkiej guberni. Linia ta uległa całkowitej rusyfikacji. Stali się z czasem Oleszowie rosyjscy zamożni i zmienili dawne brzmienie nazwiska na Oleszew. Z tej linii pochodzić miał Aleksy, syn Wasyla (1724 – 1788), ziemianin i literat, zięć gen. Aleksandra Suworowa. Linia ta wygasła.

Inna gałąź ze Starego Bereżna przeniosła się w XVIII w. na Witebszczyznę i osiadła tam na małym folwarku. Do początków XX w. pozostała ona jednak polską i katolicką. Przypuszczalnie potomkiem linii witebskiej był Jerzy Olesza, syn Karola, który po 1920 r. osiedlił się na Ukrainie i z czasem stał się dość znanym tam pisarzem.

Odnośnie do początków rodziny Oleszów istniało też podanie, jakoby mieli oni pochodzić od bojarów moskiewskich, tj. od Oleszy, który posłował od Wielkiego Ks. Moskiewskiego do króla Aleksandra Jagiellończyka i przyjęty był przez niego w Trokach 27 lipca 1496 r. (*Skarbiec diplomatow Ignacego Daniłowicza*, t. II, s. 247, nr aktu 2103). Przeczy temu jednakże fakt, że już przed ową datą rodzina Oleszów istniała w Wielkim Ks. Litewskim. Brzmienie Olesza czy Oleszko często natomiast występowało w historii Rosji nie jako nazwisko, lecz zdrobnienie od imienia Aleksander.

Biała



Najwcześniejsze dzieje Białej, położonej na zachodnich krańcach dawnego woj. brzesko-litewskiego, tuż przy granicy Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną, nie są zupełnie jasne. Według *Słownika geograficznego*, założycielem miasteczka miał być żyjący w drugiej połowie XV w. Piotr Janowicz Biały (zm. w 1498), wojewoda trocki, hetman wielki litewski, dziedzic także Nieświeża i Ołyki[1]. Z pewnością chodzi o Piotra Janowicza Montygerdowicza h. Wadwicz, zwanego Białym[2]. Miał on syna Jana (zm. w 1500 r.) oraz córkę o nie znanym imieniu, zamężną za Stanisławem Kiszką (zm. ok. 1514 r.), hetmanem wielkim litewskim, która odziedziczyła wszystkie ojcowskie majętności. Czy była wśród nich także i Biała i czy w ten właśnie sposób dobra owe przeszły do Kiszków, nie wiadomo. O Kiszkach jako właścicielach klucza bialskiego wspominają Kraszewski i Bartoszewicz, choć ostatni hipotezy tej nie podtrzymuje[3].

Pierwszym niezaprzeczalnym dziedzicem Białej był Feliks (Szczastny) Ilinicz, starosta brzeski, tytułujący się nawet „hrabią na Mirze i Białej", żonaty z Zofią Radziwiłłówną (zm. w 1541)[4]. Miał on jednego tylko syna Jerzego, zmarłego bezpotomnie. Na mocy jego testamentu z 21 stycznia 1568 r., Biała, Mir, Czarnawczyce i inne dobra Iliniczów przeszły w posiadanie Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki (1549 – 1616), wojewody wileńskiego, a zarazem ordynata nieświeskiego, ożenionego z Halszką Eufemią Wiśniowiecką (1569 – 1596). Winikł z tego w rodzinie długotrwały proces, zakończony jednak dla nowego dziedzica Białej pomyślnie. W konsekwencji Radziwiłłowie utrzymali się przy kluczu bialskim na długie stulecia. Po Krzysztofie Białą objął jego najstarszy syn Jan Jerzy (1588 – 1625), kasztelan trocki. Po nim kolejnymi „hrabiami na Białej" byli: Aleksander Ludwik (1594 – 1654), marszałek wielki litewski, Michał Kazimierz (1625 – 1680), hetman polny litewski, Karol Stanisław (1669 – 1719), kanclerz wielki litewski, Hieronim Florian (1715 – 1760), podczaszy litewski, Michał Kazimierz „Rybeńko" (1702 – 1762), hetman polny litewski, Karol Stanisław „Panie Kochanku"(1734 – 1790) i w końcu jego bratanek Dominik (1786 – 1813), XI ordynat nieświeski, pułkownik wojsk polskich.

Niemal do końca XIX w. w różnym stanie zachowania przetrwał w Białej zespół rezydencjonalny, na który złożyło się kilka epok. Budowlą najstarszą, łączącą w sobie cechy renesansu i wczesnego baroku, był niewątpliwie zamek, wzniesiony w pierwszej połowie XVII w. przez ks. Aleksandra Ludwika Radziwiłła, pod nadzorem muratora lubelskiego Pawła Murzyna[5]. Na datę rozpoczęcia robót wskazuje ściśle umowa między dziedzicem Białej a wykonawcą zlecenia, zawarta 16 kwietnia 1622 r. Mówi w niej Radziwiłł m.in., iż „przerzeczony Mularz podjął się murować Zamek w miasteczku moim Białej, który ma zmurować y wystawić według wizerunku mnie od niego podanego"[6]. Zaprojektowany przez samego księcia zamek usytuowany został w pobliżu rozlewiska rzeki Krzny, które dawało mu naturalne walory obronne od strony południowej, a z innych stron odpowiednio ufortyfikowany. Równocześnie powstała wieża bramna i z pewnością jakieś zabudowania administracyjne. Od strony wschodniej założono ogród, a już poza obrębem obwarowań z pięcioma wysuniętymi bastionami także rozległy zwierzyniec, w którym hodowano w pewnym okresie 600 danieli, jelenie, sarny i żubry, a w specjalnych zagrodach także niedźwiedzie i wilki. Wszystko to oczywiście z myślą o łowach.

Pierwotny wygląd zamku nie jest znany. Najprawdopodobniej zachował on jednak swą początkową bryłę do końca, zmieniły się natomiast z czasem szczegóły jego wystroju architektonicznego, przybyły nowe budowle. Rozbudowa rezydencji trwała bowiem ponad stulecie. Na przełomie XVII i XVIII w., pod kierunkiem i wg projektu wykształconego kosztem Karola Radziwiłła we Francji architekta Andrzeja Jeziornickiego ukończona została wieża wjazdowa, wzniesiono oficynę zachodnią i frontowe. Dziełem Jeziornickiego była też zapewne nowa brama wjazdowa, zbudowana w kształcie rzymskiego łuku triumfalnego, jak też ćwierćkolista „szyja", łącząca ją z wieżą[7].

Okres największego rozwoju Białej to rządy Anny Katarzyny z Sanguszków Radziwiłłowej (1676 – 1746), wdowy po zmarłym w 1719 r. Karolu Stanisławie, kobiety niesłychanie energicznej i gospodarnej. W należących do niej dobrach założyła ona fabryki fajansów, kili-

mów, dywanów i sukna, w Nalibokach słynną później wytwórnię zwierciadeł, a w Urzeczu nie mniej poszukiwanego i cenionego szkła. Do prowadzenia tych przedsięwzięć, a także do upiększenia własnej siedziby, ściągała księżna na swój dwór artystów i rzemieślników z Francji, Saksonii i Włoch. Każdy z nich miał obowiązek wykształcić w swym fachu młode pokolenie. Prace nad przebudową i dalszym przyozdobieniem zamku rozpoczęto ok. 1725 r. Euzebiusz Łopaciński opublikował nazwiska całej plejady zatrudnionych przez ks. Katarzynę Radziwiłłową fachowców, przeważnie cudzoziemców, jakkolwiek pojawiają się wśród nich także i nazwiska polskie[8].

W gronie architektów spotykamy A. H. Goffaux inżyniera, kapitana milicji radziwiłłowskiej, który kierował robotami restauracyjnymi, przebudowywał oficyny, a od 1738 r. nadzorował także świeżo założoną „farfurnię"; dalej Czadaja, jego ucznia, Jakuba Korwin-Popławskiego, przyjętego do służby w 1727 r., Marcina Wiśniewskiego, który w latach 1730 – 1731 wybudował pałacyk w Roskoszy k. Białej. Pod kierunkiem kapitana Deshomme prowadzono też jakieś reperacje w zamku, obijano blachą wieże, ukończono wystrój „złotego gabinetu chińskiego", a w 1738 r. ustawiono wielki zegar w wieży nad bramą.

Największą „armię" rzemieślników i artystów tworzyli malarze i „snycerzy". Najwcześniejsze malowidła w zamku bialskim wyszły spod pędzla Stefana Floriana Paszkowskiego, który działał tam ok. 1675 r.[9] Sprowadzony ze Szwajcarii w 1720 r. Jan Konrad Blank był dyrektorem wszystkich radziwiłłowskich galerii. Pod jego kierunkiem wykonywano prace konserwatorskie i restauracyjne, odnawiano obrazy, malowano płócienne obicia ze scenami figuralnymi. Będąc czynnym w Białej do 1738 r. on sam malował także lub kopiował portrety. Od 1738 r. pracował też w Białej portrecista Stefan Cybulski. Działali poza tym malarze: Duirow, Aleksander Nowicki (był równocześnie snycerzem), Tietz vel Tyc rodem z Saksonii, malarz, sztukator, a także malarz na porcelanie, Włoch Jan de Fulchi, Karol Gadomski urodzony we Wrocławiu, uczeń poprzedniego, który po wyjeździe mistrza objął jego stanowisko, Antoni Mellano, który w 1740 r. zobowiązał się do malowania schodów, kaplicy, sześciu pokoi w zamku, wg otrzymanego „abrysu", jak też lamperii wokół okien, nad drzwiami i nad kominkami, także Jan Benedykt Hofmann. Niewiele wiemy jeszcze o innych malarzach działających w Białej w pierwszej połowie XVIII w., jak Ernest, Szelągowski z Warszawy, Szulc, Rusiecki i malarze na porcelanie: Nicolay, Küntzelmann, Kousiński z Saksonii, Rożowski vel Rosowski i Kibalski.

Sztukatorów i snycerzy reprezentowali: Rzymianin Dominik Cioli, kamieniarz i sztukator polecony przez Girolamo Belloniego, zamieszkały w Warszawie rzeźbiarz Vinache i uprawiający ten sam zawód Domenico Monimelli, który w 1739 r. wykonał nie określoną bliżej statuę marmurową, Karol Lücken z Saksonii i trzej dalsi snycerze: Cyryl Malawski, Franciszek Kwiek i Johann Donath.

Prawdopodobnie ostatnie już, większe zmiany w architekturze zamku przeprowadzone zostały w latach 1760 – 1762, za czasów ks. Michała Kazimierza „Rybeńko". Koncentrowały się one wówczas głównie w szczytowej części dachu oraz w salach górnej kondygnacji[10]. Prawdopodobnie one właśnie nadały pałacowi wygląd ostateczny, jaki znamy z przekazu Kazimierza Stronczyńskiego z pierwszej połowy XIX w. oraz kilku innych, jak też z fotografii.

Zapisy inwentarzowe i ryciny dowodzą, iż zwrócony frontem na północ zamek miał rzut szerokiego, zbliżonego do kwadratu prostokąta o wymiarach 40 × 29,5 m.[11] Wznosił się na sklepionych piwnicach, pogłębionych ponoć w czasach ks. Hieronima Radziwiłła. Nad ziemią posiadał dwie kondygnacje, a w narożach cztery, o jedną kondygnację wyższe, sześcioboczne wieżyczki z hełmami obitymi białą blachą. W trójosiowej części środkowej w obu kondygnacjach elewacji frontowej występowały zamknięte półkoliście czterokolumnowe loggie. Trzy loggie niskie, pozbawione kolumn, mieściły się też ponad nimi, w wydzielonym szerokim pasem mezzaninie, przebitym rzędem owalnych okulusów. Elewacja ogrodowa przypominała frontową, nie miała jednak loggii. Na parterze posiadała najprawdopodobniej na osi drzwi prowadzące do ogrodu, na piętrze zaś jedno okno ogromne i dwa po bokach wąskie. Poza sztukateriami, tworzącymi ramy dla mezzanina, jako akcentów dekoracyjnych we wszystkich elewacjach użyto naczółków nadokiennych, boni, którymi pokryte zostały narożniki wieżyczek, oraz gzymsów. Przypuszczalnie dopiero za czasów ks. Michała Kazimierza „Rybeńko" zmieniony został kształt dachu nad zamkiem, z początkowo wysokiego czterospadowego, na poprzeczny dwuspadowy, kryty dachówką. Obie elewacje dłuższe zamknięto wówczas ogromnymi trójkątnymi szczytami, z trzema wielkimi, nawiązującymi formą do dolnych loggii oknami. Płaszczyzny boczne szczytów wypełniono dekoracjami ornamental-



13. Biała. Fasada frontowa zamku. Rys. B. Podbielski

nymi. W niewielkim, trójkątnym, wydzielonym za pomocą ogzymsowania przyczółku fasady umieszczono dwie tarcze herbowe, zwieńczone mitrą książęcą. Po obu stronach wieżyczek elewacji frontowej stanęły jeszcze dwie wieżyczki niższe, czterościenne, połączone zapewne od razu w jakiś sposób z bryłą zamku. Łączniki te, których wyglądu nie znamy, zastąpione zostały w XVIII w. przez dwukondygnacyjne galerie. Ich część dolna miała arkady otwarte, podczas gdy w części górnej zaznaczono je tylko wyrobionymi w tynku pilastrami spiętymi półkolistymi łukami.

Układ wnętrz zamku w obu kondygnacjach, mieszkalnej i reprezentacyjnej, był identyczny, symetryczny. Pośrodku szerokość loggii zajmowały podłużne sale, które pełniły funkcje dwojakie: jako sienie i jako pomieszczenia reprezentacyjne. Z obu sal do loggii prowadziły drzwi flankowane przez dwa okna. Ponadto każda ze ścian dłuższych miała po troje drzwi wiodących do sal dalszych, których na każdej kondygnacji było sześć. Ponadto cztery niewielkie pokoje mieściły się w wieżach. Klatkę schodową usytuowano na lewo od wejścia. Obie główne sale środkowe, z których górna nosiła miano „rycerskiej", otrzymały sklepienia kolebkowe niezwykle bogato dekorowane sztukateriami. Łuki sklepień wspierały się na sześciu pilastrach. Posadzka w sieni ułożona była z cegły, zaś w sali „rycerskiej" w szachownicę z białych i czarnych płyt marmurowych. Sklepieniami kolebkowymi nakryte były także wszystkie inne sale na parterze z wyjątkiem sali w południowo-wschodnim narożniku, która wg inwentarza z 1774 r. mieściła bibliotekę. Pułap płaski „z tarcic" dano jej, aby mogły w niej stanąć regały na książki. Pokoiki w wieżach otrzymały „sklepienia kopulne w pośród sztukaterii". Na piętrze, oprócz sali „rycerskiej" i pokoików w wieżach, wszystkie inne komnaty miały sufity płaskie, „wapnem wyrzucane" lub obite płótnem ujętym w złocone ramy, pokrytym niewątpliwie malowidłami, wykonanymi przez wymienionych wyżej artystów. Mezzanino, podzielone na małe niskie pokoiki, z sufitami także płaskimi, przeznaczone było na cele mieszkalne służby i personelu zamkowego[12].

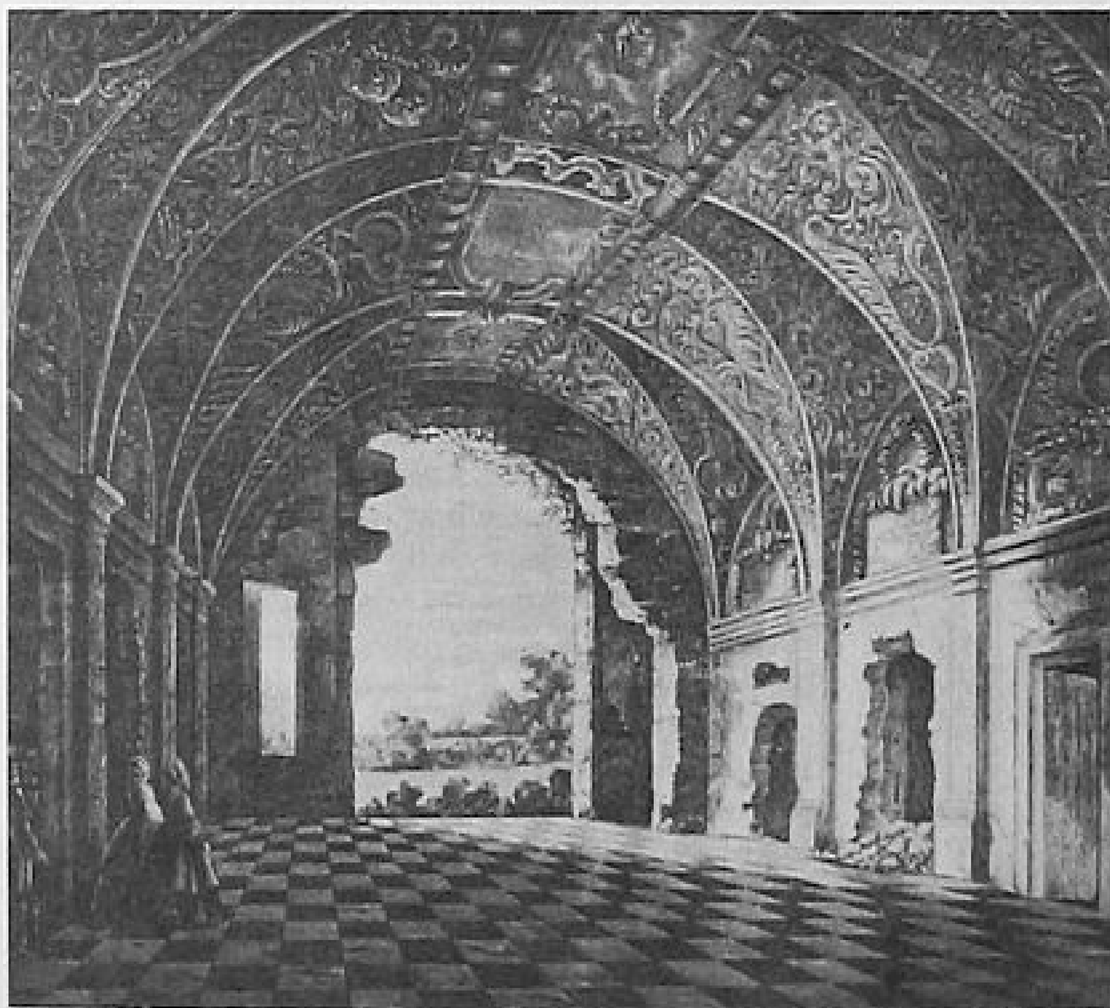
Jak przedstawiał się wystrój wnętrz zamkowych w szczegółach nie wiadomo. Znane ryciny przedstawiają tylko salę „rycerską" i to już w stanie znacznej dewastacji. Nie zostały też dotąd opublikowane inwentarze wszystkich ruchomości, którymi poszczególni właściciele Białej zapełniali zamkowe komnaty. Wiadomo jednak, iż meble, drogocenne materiały, w tym obicia flandryjskie, zwierciadła i drogie kamienie, księżna Anna sprowadzała za pośrednictwem swoich agentów i kupca gdańskiego Saturgusa – z Paryża. Wśród jej dworzan i służby obok Polaków znajdowali się też liczni cudzoziemcy.

Zupełnie inny styl miał dwór bialski ks. Hieronima Radziwiłła, uważanego powszechnie za człowieka dumnego i okrutnego psychopatę. Szeroko więc na temat jego rozpisywali się współcześni pamiętnikarze, a zachowa-

ne materiały archiwalne w dużym stopniu potwierdzają jego negatywną charakterystykę. Był jednym z najbogatszych w Polsce panów, uważał się więc niemal za suwerena. Jego otoczenie składało się również z cudzoziemców, głównie Niemców, wśród których najwięcej cenił Kurlandczyków. Wzorując się na królu francuskim, miał straż przyboczną nazwaną muszkieterami. Trzymał też ks. Hieronim 6000 umundurowanej piechoty, kozaków i milicję. Za wszelkie przewinienia karał więzieniem w lochach zamku. Każda z jego kolejnych żon: Teresa Sapieżanka, Magdalena Czapska i Aniela Miączyńska, po krótkim pożyciu, opuszczała go[13]. Miał jednak ks. Hieronim Radziwiłł także cechy oraz potrzeby szlachetniejsze. Stworzył przecież u siebie orkiestrę złożoną z 36 muzyków, również z przewagą cudzoziemców, do której zaangażował Kohauta (czy Kohouta?) z Wiednia, znanego na dworze cesarskim, i Wittmana. Miał także teatr, do którego aktorów francuskich sprowadzał z Warszawy, oraz pantomimę (teatr marionetek „szatenszpil"), którego kierownikiem był Helman. Przedstawienia, głównie w języku niemieckim lub włoskim, dawano na przemian w Białej lub Słucku, w zależności od tego, gdzie książę aktualnie przebywał. Zespoły te wyjeżdżały także na występy gościnne, np. do Nieświeża. Jako pomieszczenie dla koncertów i przedstawień służyła jedna z sal na piętrze zamku, odpowiednio w tym celu zaadaptowana. Imprezy odbywały się tam w latach 1754–1758. Salka okazała się w końcu zbyt ciasna, wobec czego w ogrodzie nad rzeką zbudowany został specjalny pawilon drewniany[14].

Teatr i muzyka służyły jednak tylko ku rozrywce. Ponieważ ks. Anna Radziwiłłowa przyłączyła własną bibliotekę bialską do nieświeskiej, Hieronim Radziwiłł założył księgozbiór nowy, przeważnie treści wojskowej. Księgi te posiadały znak własnościowy z napisem: „Ex libris Hieronimi Ducis Radziwilli" na tle herbowego czarnego orła oraz panoramy zamku i miasta[15]. Prawdopodobnie także i ta biblioteka wcielona została później do nieświeskiej.

W 1760 r., po śmierci ks. Hieronima Radziwiłła sporządzony został „Rejestr jeneralny rozmaitych sztuk malarskich..."[16]. Jest on o tyle ciekawy, że zawiera aż 609 pozycji, przy czym pod jedną figuruje czasem znacznie więcej obrazów, ujętych w tematyczną czy też inną całość. Każde malowidło jest szczegółowo określone, ale z reguły bez podania autora. Rejestr pozwala więc jedynie na zorientowanie się, że obrazy malowane były na płótnie, drewnie, pergaminie, blasze miedzianej lub srebrnej, na czarnym marmurze, a sztychy na papierze. Zdarzały się też kompozycje malowane pastelem, a nawet wyszywane jedwabiem. Obrazy oprawione były w ramy dębowe, czarne, mosiężne, „pozłociste" lub olchowe, a wiele z nich ram nie miało w ogóle. Te przechowywano może w magazynie. Pod względem treści największą grupę tworzyły malowidła o tematyce religijnej, następną zaś portrety osób historycznych, w tym monarchów, oraz rodzinne. Sporo było „landszaftów", „martwej natury", scen biblijnych i antycznych, jak również batalistycznych. Ze szkół malarskich najmocniej były reprezentowane holenderskie, co poznać łatwo po tytułach, np. *Ryby wyjmuje z kosza Holender, a drugi tytoń pali* lub *Damy holenderskie w karty grają*. Niewiele znajdujemy w rejestrze szkół włoskich czy hiszpańskich. Z tytułów nie można też wywnioskować, które malowidła należały do szkół jeszcze innych, ani też które były oryginałami, a które kopiami, wykonanymi może na zlecenie ks. Anny Radziwiłłowej. Wiele obrazów malowanych było też na miejscu. Tylko w kilku przypadkach rejestr podaje przy tytule nazwisko autora. Chodzi o „Popie kozy pastelami malowane za szkłem, malowanie Lediera" oraz o osiem „landszaftów" lub „kwiatów różnych" etc., „malowania Heskiego"[17]. W końcu z tegoż rejestru dowiadujemy się, że w „dużej sali gdzie sztukateria" mieściła się w zamku bialskim ga-



14. Biała. Zamek, sala rycerska. Rys. z „Kłosów", 1868 r.

leria portretów radziwiłłowskich, licząca 98 pozycji.

Następny dziedzic Białej ks. Michał Kazimierz „Rybeńko" władał nią tylko dwa lata. Dłuższymi okresami przemieszkiwał w zamku kolejny, przedostatni „hrabia na Białej", ks. Karol „Panie Kochanku", rzadziej natomiast bywał ostatni, ks. Dominik Radziwiłł. Za ich czasów zamek niewiele się już zmienił, stale jednak utrzymywany był w należytym porządku. Powolny, niemal stulecie trwający upadek tej wielkiej niegdyś rezydencji rozpoczął się dopiero po śmierci ks. Dominika, gdy nikt z właścicieli już tam nie zaglądał. Wszystkie dobra, nie należące do ordynacji nieświeskiej, w tym także i Białą, odziedziczyła córka ks. Dominika, Stafania (1809 – 1832), zamężna za ks. Ludwikiem Sayn-Wittgenstein. Zamieszkali oni w pięknych podwileńskich Werkach. Ponieważ klucz bialski mocno był obciążony długami, ustanowiona w 1814 r. Komisja Likwidacyjna wyprzedała większość folwarków, pozostawiając tylko cztery małe, położone najbliżej miasta. Na gruzach wielkiej fortuny magnackiej powstało kilka mniejszych, ziemiańskich. Następcy Wittgensteinów okazywali dla zamku jeszcze mniej zainteresowania i wreszcie, pod koniec XIX w., ośrodek wystawiony został na publiczną licytację.

Dzieje upadku rezydencji bialskiej prześledzić można dzięki kilku ogłoszonym drukiem relacjom. Według Kazimierza Władysława Wójcickiego (1807-1870), badacza i wydawcy, który jako młody chłopiec często zamek odwiedzał, w latach dwudziestych, a może jeszcze i trzydziestych, pilnował go jeden stary człowiek, dawny dworzanin ks. Karola „Panie Kochanku", pełniący aktualnie funkcje klucznika[18]. Przy pomocy kilku wyrostków przewietrzał on stale ogromne pałacowe komnaty zarówno latem, jak i zimą, przepalając wówczas w piecach „o kolorowych kaflach, ozdobnych w arabeski i herby dziedziców". Pałac zapełniony był jeszcze wówczas „bogatymi sprzętami i obrazami rodziny książęcej". W dwóch pokojach ściany zdobiły gobeliny. Na jednym z nich wyobrażone były „łowy na niedźwiedzia, gdzie tak myśliwi jako i zwierz byli naturalnej wielkości". Nietknięty pozostawiono pokój mieszkalny ks. Karola „Panie Kochanku", w którym adamaszkowa kotara nakrywała łoże, a podłogę zaścielała skóra z ogromnego niedźwiedzia. Stał tam również wielki fotel, w którym książę udzielał posłuchania i podobno w nim umarł. Salę „rycerską" określa Wójcicki jako „balową", co miało zapewne uzasadnienie w opowieściach starego klucznika.

W tym samym czasie (lata 1825 – 1827) zwiedzał Białą J. I. Kraszewski, który to niegdyś tętniące bujnym życiem miasto typowo rezydencjonalne porównał do futerału, do czegoś, pełnego „pająków i pajęczyny, gdy ożywiający je dwór i dziedzice możni zniknęli"[19]. Na temat zamku pisze Kraszewski tylko tyle, że był tam kiedyś tradycyjny pokój zwierciadlany, z podłogą także jakoby wyłożoną lustrami. Na górnym piętrze zauważył też ślady „małego teatrzyku". Zarówno Wójcicki, jak i Kraszewski zwrócili w końcu uwagę na dawne obwarowania, przy czym fosy od lat były wyschnięte, zaś na wałach rosły stare lipy. W ogrodzie objętym wałami, wśród zdziczałych drzew, zachowała się grota „z muszli i gipsatur", w której mieścił się „krzyż trzymany przez aniołów". Była jeszcze poza tym w ogrodzie k a p l i c a i resztki fontanny. W niezłym stanie znajdowały się wówczas także inne budowle zespołu zamkowego. Ruina pałacu zaczęła się od tego, że właściciele nie naprawili wymagającego remontu dachu. W dodatku, w czasie jednej z gwałtownych burz w zabudowania zamkowe uderzyły trzy pioruny: jeden w wały, drugi w skrzydło pałacu, a trzeci w okno ogrodowe sali „rycerskiej", wyrzucając je z ram wraz z całymi połaciami muru. Ponieważ szkód tych również nie usunięto, a stary klucznik umarł, zamek zaczął już nieodwracalnie chylić się ku ruinie. Pod koniec XIX w. nadawał się tylko do rozbiórki.

Do budynków ocalałych, gdyż stale były używane m.in. jako więzienie, należała usytuowana na osi zamku, po stronie północnej olbrzymiego „cour d'honneur", pierwotna, pięciokondygnacyjna zegarowa wieża wjazdowa, założona na planie kwadratu. Miała ona dach namiotowy, pobity malowaną na kolor czerwony blachą, zwieńczony galeryjką, hełmem i latarenką. Z obu stron do wieży przylegały dawne kordegardy z mieszkaniem komendanta. Połączona „szyją" z wieżą zegarową późniejsza b r a m a w j a z d o w a wzniesiona została bliżej fosy i zwodzonego niegdyś mostu. Jej elewacja, zamknięta attyką, rozczłonkowana była czterema parami kolumn. Jako dalsze szczegóły dekoracyjne występowały popiersia i panoplia wykonane w kamieniu. Od strony miasta patronowała wjazdowi umieszczona nad bramą statua Matki Boskiej, przy której znajdowało się „globów kamiennych rżniętych osiem" – głosił inwentarz.

W XVII i XVIII w. po stronie wschodniej dziedzińca rozciągał się ogród „włoski". W czasach księżny Anny Radziwiłłowej stał tam dom z pruskiego muru, w którym mieszkali

pracujący dla potrzeb zamku rzemieślnicy. Cały bok zachodni dziedzińca zajmowała mocno wydłużona oficyna, łącząca się z jednej strony z wieżyczką galerii, z drugiej ze skarbcem przy bramie. Oficyna była parterowa, z elewacją dekorowaną pilastrami, zwieńczoną ścianką attykową i gzymsem, krytą dachem, od frontu z dachówki, od tyłu gontowym. Miała ona układ dwutraktowy, z poprzecznymi sieniami. Stojący w pobliżu bramy zegarowej skarbiec posiadał sześć zakratowanych okien i pokrycie dachówkowe.

Tuż obok wieżyczki wschodniej stała niewielka murowana, sklepiona kolebkowo kaplica z czterema oknami, kryta dachem dwuspadowym, a za zamkiem, koło stawu, jeszcze jedna oficyna, także parterowa z facjatą krytą dachówką, podczas gdy pozostałe partie miały dach gontowy. W pobliżu oficyny południowej znajdował się dwukondygnacyjny budynek kuchni. W ciągu XIX w. oprócz zamku z powierzchni ziemi zniknęły także inne, nikomu już niepotrzebne budowle, jak figarnia etc.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 168.

[2] Życiorys Piotra Montygerdowicza zamieszczony w *Polskim słowniku biograficznym* (t. 21, Wrocław 1976, s. 675), wśród posiadłości jego Białej nie wymienia.

[3] J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, t. 1, Wilno 1842, s. 27; J. Bartoszewicz, *Zamek bialski*, Lwów 1881, s. 20 i n.

[4] E. Kotłubaj, *Galeria nieświeska...*, Wilno 1857, s. 228.

[5] W ciągu XIX w. i później na temat Białej pojawiło się wiele artykułów oraz wzmianek rozsianych po różnych czasopismach. Autorzy ich ograniczali się jednak najczęściej do podania krótkich dziejów miasta i zamku oraz do wyrażenia ubolewania nad upadkiem tej wspaniałej wielkopańskiej rezydencji. Obszerną monografię z wątkiem nieco anegdotycznym opracował J. Bartoszewicz (*op. cit.*). Białą zajmował się także m.in. J. I. Kraszewski (*op. cit.*), który na ten temat napisał także powieść: *Na bialskim zamku*, t. 1–2, Warszawa 1883 i wyd. późniejsze. Po drugiej wojnie światowej, wśród szeregu dalszych, nie wnoszących niczego nowego wzmianek w czasopismach i przewodnikach, ukazały się dwie ważne prace naukowe, które wiedzę o zamku pogłębiły. Są to: E. Łopaciński, *Zamek w Białej Podlaskiej. Materiały archiwalne*, „Biuletyn Historii Sztuki" 1957, nr 1, s. 27–48 oraz J. Baranowski, *Pałac w Białej Podlaskiej*. Próba rekonstrukcji stanu z XVII w. „Biuletyn Historii Sztuki" 1967, nr 1, s. 39–57. Niniejszy szkic oparty głównie na dwóch ostatnio wymienionych publikacjach, ma na celu jedynie zaznaczenie istnienia Białej na mapie b. woj. brzesko-litewskiego, bez czego obraz tamtejszych rezydencji byłby niepełny. Biała z pewnością doczeka się obszernej monografii, opartej m.in. na nie wyzyskanych dotąd w pełni materiałach archiwalnych.

[6] E. Łopaciński, *op. cit.*, s. 35.

[7] J. Baranowski, *op. cit.*, s. 52.

[8] E. Łopaciński, *op. cit.*, s. 33 i n.

[9] E. Łopaciński, *op. cit.*, s. 31.

[10] J. Baranowski, *op. cit.*, s. 47.

[11] J. Baranowski, *op. cit.*, s. 44.

[12] J. Baranowski, *op. cit.*, s. 44.

[13] Surowo scharakteryzował ks. Hieronima Radziwiłła nawet E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 423–432. Barwnie życie na zamku opisał Kraszewski, *Na bialskim zamku...*, *op. cit.* Por. także: K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Kraków 1928, s. 101 i n.

[14] A. Sajkowski, *Hieronim Radziwiłł i jego teatr*, Biała Podlaska i Słuck, „Pamiętnik Teatralny" 1962, z. 3–4, s. 443 i n.

[15] W. Wittyg, *Exlibrisy bibliotek polskich XVII i XVIII w.*, Warszawa 1903, s. 61.

[16] Opublikowany przez E. Łopacińskiego, *op. cit.*, s. 37.

[17] Niewątpliwie Ksawerego Dominika Heskiego, nadwornego artysty Anny z Sanguszków i Michała Kazimierza „Rybeńko" Radziwiłłów.

[18] K. W. Wójcicki, *Wnętrze sali na pierwszym piętrze w zamku Bialskim*, „Kłosy" 1868, t. 7, nr 175, s. 245–246.

[19] J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, *op. cit.*, t. 1, Wilno 1842, s. 10.

Bielin

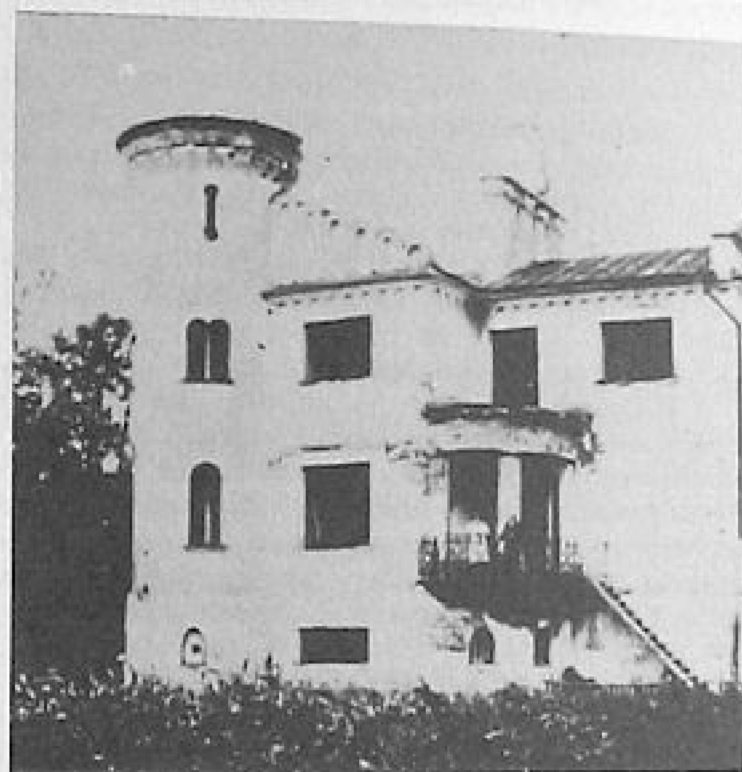


Wraz z sąsiednim Ludwinowem, Bielin był dziedzictwem rodziny Orzeszków h. Pobóg, która w połowie XVII w. z Podlasia przeniosła się na Polesie. Osiedliwszy się w woj. brzeskim, Orzeszkowie doszli z czasem do dużej zamożności i znaczenia. Wielu z nich piastowało urzędy stolników, podkomorzych, wojskich i marszałków szlachty. Główną siedzibą rodzinną był Zakoziel.

W połowie XIX w. Piotr Orzeszko (ur. w 1825 – zm. ok. 1874), mąż pisarki Elizy z Pawłowskich, nie mając w Ludwinowie dość wygodnego i obszernego domu, wybudował w Bielinie, jednym ze swych folwarków, położonym tuż nad Kanałem Królewskim zameczek w stylu neogotyckim. Jak wykazuje rysunek Napoleona Ordy z 1864 r., zameczek był budowlą o nieregularnej bryle, częściowo piętro-



nem uległy konfiskacie i przeszły na własność rosyjską. Po pierwszej wojnie światowej, Bielin oddany został na osadnictwo wojskowe i rozparcelowany. Około 1925 r. ośrodek nabył Karol Tołłoczko, który z czasem sprzedał chłopom również pozostały grunt na mniejsze działki. Zameczek, mocno już z powodu braku konserwacji zniszczony, przez nabywcę parceli, na której się znajdował, został rozebrany na cegłę, a park wycięty.



15. Bielin. Zameczek. Rys. N. Orda, 1864 r.

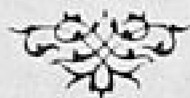
16. Bielin. Zameczek Orzeszków w okresie międzywojennym

wą, częściowo parterową, wzniesioną na wysokich suterenach i ozdobioną dwupiętrową wieżą, zwieńczoną krenelażem. Posiadał też kilka balkonów, z których schodziło się wprost do ogrodu angielskiego, przekomponowanego najprawdopodobniej z istniejącego tam już dawniej lasu[1].

Fundator zameczku nie zdołał jednak w nim zamieszkać, gdyż przed ostatecznym wykończeniem domu, w związku z udziałem jego w powstaniu 1863 r. został aresztowany i deportowany do Permu. Ludwinów z Bieli-

[1] Niektóre szczegóły dotyczące przeszłości Bielina zawdzięczam Sewerynowi Wysłouchowi z sąsiednich Pirkowicz.

Bieżerewicze



Bieżerewicze były odwiecznym gniazdem rodowym Ordów h. Ostoja, które w ciągu kilku stuleci (do 1939 r.) nigdy nie wyszło z posiadania ich linii męskiej. Rodzina ta dzieliła się na dwie gałęzie: Ordów „czarnych", osiadłych właśnie w Bieżerewiczach, pochodzących od Juchny z Hurdów Ordy, i „białych", których potomkiem był m.in. słynny rysownik Napoleon Orda z Worocewicz. Być może, iż protoplastami obu linii byli występujący w kronikach ruskich XV w. Waśko i Tyszko Ordowie, prawdopodobnie pochodzenia tatarskiego[1]. Dobra bieżerewickie nadane zostały Ordom „czarnym" w osobie Semena Juchnowicza przez królową Bonę. Stało się to w 1525 r. i prawdopodobnie było tylko potwierdzeniem dawniejszego już władania owymi włościami. Odpowiedni dokument przechowywano w archiwum rodzinnym w Bieżerewiczach do pierwszej wojny światowej. Ordowie wyznawali początkowo prawosławie, później jednak spolonizowali się i przeszli na katolicyzm. Wydali wprawdzie tylko jednego wyższego dygnitarza, Stanisława Wincentego (zm. ok. 1685 r.), posła na sejm w 1652 r., instygatora Wielkiego Ks. Litewskiego w 1682 r., kasztelana żmudzkiego w 1670 r., a trockiego w 1683 r., od XVII w. należeli jednak do najzamożniejszej i najbar-

dziej rozrodzonej szlachty woj. brzesko-litewskiego[2].

W XIX w. Biżerewicze były własnością Wiktora Ordy, marszałka szlachty pow. pińskiego (1844–1851), żonatego z Marcjanną Lach-Szyrma, siódmego z kolei dziedzica tych dóbr. Po nim otrzymał je syn jego Witold (1828–1895). Prócz Biżerewicz posiadał on jeszcze Tywrowicze, Lachowicze, Nowoszyce, Dostojewo, Wólkę, Moszczunkę i Juryzdykę Bezdzieską. Od ojca Wiktora otrzymał ponadto pół miliona rubli w gotówce, co przekraczało wówczas wartość wszystkich wymienionych majątków. Za pieniądze te nabył jedynie dobra Chojno o powierzchni ok. 12 000 ha, resztę zaś gotówki oddał na potrzeby powstania 1863 r. Po upadku insurekcji więziony był w Grodnie. Od kary śmierci wykupił się łapówką daną popowi w postaci folwarku Moszczunka. Witold Orda żonaty był dwukrotnie. Najpierw z Walerią Woyszwiłło (1831–1853), a po jej śmierci z Wandą Kieniewiczówną z Dereszewicz. Z pierwszego małżeństwa miał jednego syna Wiktora, zaś z drugiego ośmiu synów i trzy córki. Jedna z nich Jadwiga, poślubiła znanego rzeźbiarza Piusa Welońskiego. Po Witoldzie Ordzie jego rozległe dobra podzielone zostały między synów. Biżerewicze dostały się Stanisławowi (1867–1916), pochodzącemu z małżeństwa z Kieniewiczówną, żonatemu z Katarzyną bar. von Stahl (1872–1953). Ostatnim, dziesiątym właścicielem Biżerewicz był syn Stanisława, Janusz Orda (ur. w 1907), żonaty z Reginą Marią Ordzianką, córką Michała i Marii z Bohdanowiczów (1909–1974).

W drugiej połowie XIX w. istniał jeszcze w Biżerewiczach staropolski dwór z obszernymi pokojami, w którym mieszkał marszałek Wiktor Orda. Dom ten był w dobrym stanie, lecz wnuk marszałka Stanisław, zapragnął mieć dużą salę balową. Wziął się do wykonania odpowiednich przeróbek, ale podczas prac do takiego stopnia naruszył całość konstrukcji, że zmuszony był dwór rozebrać. N o w y d w ó r w Biżerewiczach budować zaczął Karol Orda, gdyż początkowo on miał być właścicielem tego majątku. Gdy jednak dom był już w połowie gotów, bracia zamienili się posiadłościami i w rezultacie budowy dokończył Stanisław Orda, pierwotnie dziedzic Nowoszyc.

Nowy dwór dość ściśle skopiowany został ze starego dworu Kieniewiczów w Dereszewiczach, położonych bardziej na wschód nad Prypecią[3]. Był budowlą całkowicie drewnianą, podpiwniczoną, trzynastoosiową, parterową po bokach, piętrową w trójosiowej części środkowej. W elewacji początkowo frontowej posiadał na osi portyk o czterech potężnych murowanych kolumnach, ustawionych na bazach w linii prostej. Pod zwieńczonym gładkim trójkątnym szczytem portykiem mieścił się taras, na który wchodziło się po kilku stopniach. Od kolumn skrajnych wygięte łukiem murki tworzyły ramy dla podjazdu. Piętro wyposażone zostało w balkon z rzeźbioną balustradą. Osie skrajne zaakcentowano za pomocą pseudoryzalitów z trójdzielnymi oknami i wyodrębnionymi dwuspadowymi daszkami. Po ukończeniu dworu elewację frontową zamieniono na ogrodową, wjazd zaś przeniesiono na stronę przeciwną. Elewacja ogrodowa, później frontowa, posiadała wygląd podobny. Zasadniczą różnicę wykazywał jedynie portyk, w którym kolumny ustawione zostały nie w linii prostej, lecz w półkole. Przy elewacjach bocznych występowały ganki o smukłych filarach drewnianych o przekroju kwadratu. Głównymi elementami dekoracyjnymi wszystkich elewacji były obramienia okien i drzwi, bogatsze w pseudoryzalitach, zwieńczone trójkątnymi naczółkami. Od strony zewnętrznej cały dwór obity był poziomo wąskimi deskami malowanymi na kolor popielaty. Tylko kolumny oraz stolarkę okien i drzwi pokrywał biały lakier. Dwór posiadał dach gładki, nad częścią piętrową trójspadowy, zaś nad częściami parterowymi dwuspadowy.

Wewnątrz dworu, przy portyku znajdował się obszerny hall z ukrytymi we wnęce stromymi schodami prowadzącymi do dwóch pokoi mieszczących się na piętrze. Jeden z nich służył jako gościnny, drugi jako biblioteka. W hallu stał m.in. stół z ilustrowanymi albumami i wydawnictwami bibliofilskimi z zakresu historii sztuki, dalej komódka z fotografiami



17. Biżerewicze. Główna brama wjazdowa, 1938 r.



18.
Bieżerewicze. Front dworu, 1938 r.

rodzinnymi, kilka krzeseł kurulnych z inkrustowaną głową Dantego z kości słoniowej, pochodzących z Florencji i w końcu palisandrowe konsole i lustra. Z hallu na wprost, przez szerokie, oszklone i rozsuwane drzwi wchodziło się do sali jadalnej, podobnie jak hall szerokości całego portyku, mającej wyjście na taras ogrodowy. Urządzenie jej składało się z nowszych mebli wykonanych w Warszawie. Na ścianach jadalni wisiały angielskie sztychy ze scenami biblijnymi. W kredensie przechowywano mnóstwo starych zabytkowych sreber rodzinnych oraz porcelanę polską i obcą. Po prawej stronie hallu i sali jadalnej mieściły się pokoje mieszkalne, w tym sypialnia pani domu, urządzona nowymi mahoniami. Przez środek tej strony domu biegł korytarz, dochodzący do bocznego ganku.

Drzwi umieszczone po lewej stronie hallu i sali jadalnej wiodły do sali balowej, z powodu której dom został wybudowany. Zajmowała ona całą szerokość budynku i oświetlona była dwoma oknami od strony zajazdu i dwoma od strony parku. Wyposażona została w piękną posadzkę parkietową o wzorzystym deseniu. Ściany jej utrzymane były w barwie kości słoniowej. Pomiędzy oknami wisiały lustra, specjalnie zamówione i odpowiednio przykrojone w Wenecji. Na urządzenie sali składały się kanapki, fotele i bankietki utrzymane w stylu Ludwika XV, ale wykonane już w epoce budowy dworu przez firmę Szczerbińskiego w Warszawie. Na stolikach pod lustrami układało się zawsze kwiaty. W jednym z rogów stał biały, kaflowy piec, w drugim zaś fortepian, sprowadzony z jakiejś fabryki amerykańskiej. Instrument ten nakrywała różowo-złota makata buczacka. Na ścianach wisiało kilka obrazów. Salę oświetlał wieczorami wielki brązowy żyrandol, pochodzący od Ogińskich, oraz kinkiety z majoliki włoskiej.

Obok sali balowej w trakcie ogrodowym mieścił się salonik zwany „zielonym", służący też jako gabinet pana domu, umeblowany starymi palisandrami i wschodnimi dywanami. Pokój ten zdobił m.in. portret Witolda Ordy pędzla Stanisława Bohusza Siestrzencewicza. Jeszcze jeden salonik tej części domu, usytuowany w lewym narożniku, urządzony był meblami neorenesansowymi, obitymi skórą z wytłaczanymi herbami pani domu z bar. von Stahl, sprowadzonymi z Florencji. Do kompletu tego należała także wielka potrójna szafa, dekorowana również herbami. Ozdobą saloniku „renesansowego" była kopia *Mojżesza* Michała Anioła z brązu, włoskiej roboty. Z cenniejszych portretów rodzinnych były jeszcze w Bieżerewiczach wizerunki Wiktora Ordy i jego żony z domu Szyrmianki, skopiowane przez Michała Wiktora Czepitę z oryginałów Wańkowicza, przechowywanych w Nowoszycach. Trochę stylowych i zabytkowych mebli posiadały także inne pokoje, w tym jeden z usytuowanych na piętrze, służący jako gościnny. Stały tam m.in. dwa łóżka empirowe z epoki.

Dom i jego otoczenie wykończone zostały w 1904 r. Istniały jednak plany dalszej rozbudowy dworu wg planów Tadeusza Rostworowskiego. Miały być jeszcze dostawione boczne skrzydła, połączone z korpusem głównym za pomocą oszklonych galerii. Przy starej alei wjazdowej, pomiędzy folwarkiem a domem,

znajdował się cmentarz rodzinny, na którym grzebano wiele pokoleń Ordów. Na cmentarzu również projektowano wybudowanie kaplicy. Arkady umieszczone po obu jej stronach służyć miały jako wejście na cmentarz. Na skutek wybuchu wojny w 1914 r. projekty te nie zostały zrealizowane. Dwór ocalał w dobrym stanie i po wojnie udało się odzyskać niektóre meble, pozbawione wszakże obić, przepadło jednak archiwum rodzinne. Między wojnami dwór urządzony był skromnie, jednak starannie utrzymany.

Nowy park bizerewicki o powierzchni kilku hektarów założony został w odpowiednio w tym celu przetrzebionym starym ogrodzie. W jego założeniu celem było to, aby z każdego okna mieć rozległy widok. Przed domem gazon miał kształt owalu, obramionego rabatami z wysokopiennymi różami. Na końcu gazonu, idealnie na wprost portyku stała główna murowana brama wjazdowa, złożona z dwóch czworograniastych filarów wysokich i dwóch bocznych znacznie niższych, spiętych ze sobą półkoliście zarysowanymi klamrami. Wszystkie rozczłonkowane były boniami i zwieńczone profilowanymi gzymsami. Na filarach środkowych, wyższych, ustawione były kamienne kule, natomiast filary niższe nakrywały łamane daszki. Wrota bramy oraz furty wykonane były z kutego ręcznie żeliwa. Nad kratą środkową widniał herb Ordów Ostoja, przedstawiający dwa odwrócone od siebie półksiężyce oraz dwie gwiazdy między nimi na czerwonym polu, zwieńczony koroną szlachecką i trzema strusimi piórami. Jako przedłużenie osi portyk – brama, ciągnęła się długa na przeszło kilometr nowa droga wjazdowa na grobli, mająca po obu stronach niezbyt szerokie sadzawki z rosnącymi na jej brzegach starymi olchami. Stara aleja wjazdowa obsadzona przeszło stuletnimi i rozrośniętymi topolami, wiodła do odlegle położonego folwarku, obok cmentarza rodzinnego. Właściwy park rozciągał się poza domem i ograniczony był z dwóch stron sędziwymi szpalerami grabowymi. Przy szpalerach, od strony wewnętrznej, posadzone zostały grupy różnych drzew, w tym płaczące wierzby. Miały łagodzić surowość płaszczyzn stworzonych przez wysokie ściany alej. Pośrodku przestrzeni zamkniętej ramami alej wykopana była sadzawka z przerzuconym przez nią mostkiem, którego balustrada, podobnie jak w obu balkonach, kopiowana była w Rzymie. Klomby kwiatów zmieniano odpowiednio do pory roku. Za parkiem, aż do lasu, ciągnęły się pola uprawne. W 1925 r., na pamiątkę czterechsetletniej rocznicy władania Bizerewiczami przez rodzinę Ordów, usypany został kopiec, na którym ustawiono krzyż. Wyryto na nim daty 1525 – 1925. Wewnątrz kopca umieszczono butelkę z genealogią rodziny, sporządzoną przez Marię ze Smolków Ordzinę.

Mówiąc o Bizerewiczach, chyba jednym z najbardziej poleskich dworów, trudno choć kilkoma słowami nie wspomnieć o krajobrazie, na tle którego, prawem ogromnego kontrastu, z siedzibą i otaczającymi ją polami uprawnymi o wysokiej kulturze rolnej, niemal jak oaza dwór ten się objawiał. Było to więc istotne serce Polesia, owej bezkresnej zda się równiny, z ubogą z natury roślinnością, wydmami piaszczystymi, leniwie płynącymi rzekami i nisko w owych czasach przycupniętymi, zupełnie kolorytem z otoczeniem zlanymi ubogimi wsiami. Dojeżdżało się do dworu bądź przez ten wysoce melancholijny krajobraz, szerokim, bardzo piaszczystym i znaczonym właściwie tylko koleinami wozów traktem, bądź też w sposób bardziej urozmaicony, statkiem z Pińska, a następnie łodzią przez całą plątaninę odnóg,



19. Bizerewicze. Dwór od strony podjazdu, 1938 r.



20. Bizerewicze. Dwór od strony ogrodu, 1938 r.

kanałów i jeziorek, wśród oczeretów i lilii wodnych. Końcowy etap przebywało się jeszcze końmi. Najłatwiejsza komunikacja tego dworu ze światem była więc zimą, ale wówczas dla odmiany, zwłaszcza nocą, można było do celu w ogóle nie trafić. Nic więc dziwnego, że Ordowie bizerewiccy, takie obrawszy sobie miejsce na rodową siedzibę, w czasie napadów tatarskich z łatwością chowali się „na błotach".

[1] Chyba tylko legenda wiąże pochodzenie Ordów wprost od Dżyngis-Chana przez linię Napoleona Ordy. Por. : J. Orda, *Ordowie*, Warszawa 1974, s. 3 (Mpis w posiadaniu autora).

[2] Rodzina Ordów należy do najbardziej poleskich, związanych prawie wyłącznie z dziejami tej części kraju. Ordowie brali udział tak w powstaniu listopadowym, jak i styczniowym. Przez małżeństwa łączyli się ze znanymi i zasłużonymi rodami polskimi, jak Giedroyciowie, Czetwertyńscy, Puzynowie, Krasiccy, Skirmunttowie, Orzeszkowie, Korsakowie i in. Mimo konfiskat i późniejszych trudności, zdołali zachować w swym ręku do 1939 r. wielkie obszary ziemskie, rozrzucone po całym dawnym woj. brzesko-litewskim. Z powodu ich rozrodzenia, słynne było porzekadło, dotyczące zresztą także kilku innych autochtonicznych nazwisk, równie w tym kraju często spotykanych, brzmiące niezbyt parlamentarnie: „Co morda, to Orda, co krzaczek, to Korsaczek, co oguncio, to Skirmuncio".

Biżerewicze znane są mi z autopsji. Wiadomości dotyczące stanu sprzed 1914 r. pochodzą od Jadwigi Smolkówny, urodzonej z Ordzianki. Por. także: Janina z Puttkamerów Żółtowska, *Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 224 – 225.

[3] Por.: *Materiały do dziejów rezydencji*, t. 1, ilustracje dotyczące Dereszewicz.

Brenne



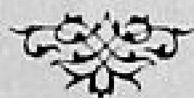


21. Brenne. Dwór od strony podjazdu. Rys. N. Orda, 1863 r.

O przeszłości wsi Brenne nie ma prawie żadnych przekazów historycznych. W ciągu XIX w., zapewne do pierwszej wojny światowej istniał tam dwór, znany jedynie z rysunku Napoleona Ordy. Dwór ten był parterowy o planie szerokiego prostokąta, kryty wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Posiadał portyk o dwóch ustawionych na wysokim podmurowaniu parach kolumn, dźwigających trójkątny przyczółek. Pod portyk wiodły dwuramienne, wygięte lekko schody. Dom otaczał zewsząd ogród krajobrazowy. Pod koniec XIX w. dobra Brenne o pow. 773 dziesięcin ziemi były własnością Rosjan Kantorowych[1].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 236.

Bryniów



Podobnie jak starsza siedziba Kieniewiczów Dereszewicze, tak i położony w sąsiedztwie Bryniów, początkowo był prawdopodobnie własnością jezuitów. Po kasacji zakonu przeszedł na Massalskich. Od nich w drugiej połowie lat trzydziestych XIX w. dobra te, obejmujące wówczas obszar ok. 30 000 dziesięcin, za kwotę 100 000 rubli srebrnych nabył

Hieronim Kieniewicz. W ciągu lat kilkudziesięciu obie majętności pozostawały w jednym ręku. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych tegoż stulecia, na mocy układu rodzinnego, Bryniów wyodrębniony został jako scheda Hieronima Kieniewicza (1866 – 1925), jednego z synów Hieronima sen., marszałka szlachty pow. mozyrskiego i Jadwigi z Horwattów. Był on też do traktatu ryskiego ostatnim właścicielem tych dóbr[1].

Niemal do końca XIX w. znajdował się w Bryniowie tylko mały dworek na folwarku. Zaraz po swym ożenku z Adelą Narkiewicz Jodkówną, Hieronim Kieniewicz jun. zaczął go rozbudowywać, w celu urządzenia sobie wielkopańskiej siedziby. Posiadana fortuna całkowicie mu na to pozwalała. Rozbudowa trwała do 1914 r. i chyba nie została doprowadzona do końca, gdyż prace zahamował wybuch pierwszej wojny światowej.

W chwili przerwania prac, dwór bryniowski składał się z trzech korpusów, tworzących otwartą w stronę ogrodu podkowę. Jedenastoosiowy środkowy korpus główny był parterowy, z trójosiową częścią środkową, podkreśloną wydatnym ryzalitem – piętrową. Ryzalit poprzedzał stosunkowo płytki portyk o dwóch parach kolumn w wielkim porządku, zwieńczony trójkątnym przyczółkiem. Główne wejście do dworu ujmowały ramy dwóch kolumienek. Podobne wymiary i ukształtowanie nadano także lewemu korpusowi domu. Jedynie środkowa jego część wraz z portykiem były nieco niższe. Przy korpusie głównym od ogrodu znajdował się obszerny taras, wiążący ze sobą oba skrzydła. Umieszczone równolegle z balustradą kolumny tworzyły pergolę. Szerokie, dwustronne schody wiodły z tarasu na niewielki kwadratowy wirydarzyk. Na cokołach balustrady schodów stały wazony. Jeszcze jeden portyk, o ciężkich, masywnych kolumnach, występował przy krótszej elewacji prawego skrzydła. Dwór kryty był dość wysokim, gładkim dachem gontowym. Nie będąc budowlą wzniesioną wg planu jednolitego i w tym samym czasie, dwór bryniowski nie reprezentował jednolitego charakteru. Cechowała go natomiast pewna malowniczość.

Wewnątrz, w kilku salonach, zgromadzili Kieniewiczowie trochę stylowych mebli i obrazów, głównie nowszych, w tym Droueta, Maleszewskiego, Dziekońskiej i Janowskiego.



22. Bryniów. Front i lewe skrzydło dworu, przed 1914 r.



23. Bryniów. Front i lewe skrzydło dworu po dobudowaniu portyku, przed 1914 r.



24. Bryniów. Dwór od strony ogrodu, przed 1914 r.

Część tych malowideł i innych pamiątek rodzinnych pochodziła z Wolicy na Wołyniu, majątku Narkiewiczów-Jodków.

Starego parku jeszcze w Bryniowie nie było. Zaczęto go dopiero urządzać. Wiele rzadkich krzewów sprowadzono w tym celu z Podzamcza Zamoyskich. Wzbogaciły one w znacznym stopniu wszystkie gatunki miejscowe.

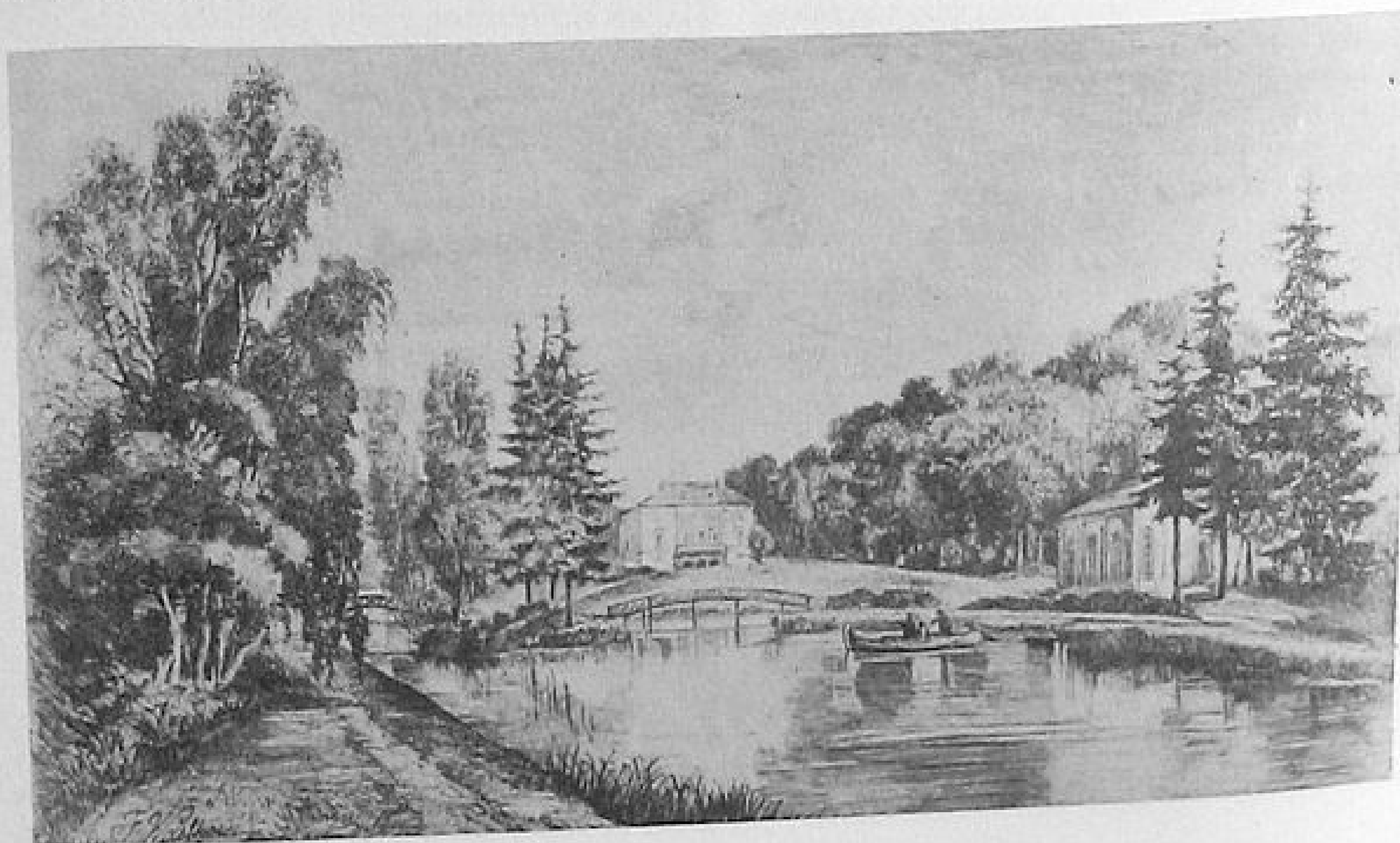
Obok pracy oświatowo-kulturalnej wśród pracowników uprzemysłowionych dóbr i miejscowej ludności, Kieniewiczowie prowadzili w Bryniowie także ożywione życie towarzyskie. Urządzano „żywe obrazy", wieczory mickiewiczowskie i grottgerowskie, w domowym teatrze grano utwory pisane przez panią domu. Słynne były miejscowe polowania, w których uczestniczyło wiele znanych wówczas osobistości. Częstym gościem dworu bywał Józef Weyssenhoff. Lasy bryniowskie natchnęły go do napisania słynnej powieści *Puszcza*, dedykowanej „cywilizatorom puszczy Adeli i Hieronimowi Kieniewiczom".

[1] Opis Bryniowa podaje A. Urbański: *Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 93. Kilka informacji uzupełniających zawdzięczam prof. prof. Stefanowi i Kazimierzowi Kieniewiczom. Por. także: S. Kieniewicz, *Dereszewicze 1863*, Wrocław 1986 s. 24.

Cieleśnica



W latach 1630 – 1810 Cieleśnica wchodziła w skład rozległego dominium bialskiego Radziwiłłów[1]. Ks. Dominik Radziwiłł wydzielił te dobra w 1810 r. z klucza i sprzedał je za kwotę 360 000 zł Andrzejowi Serwińskiemu. Nowy dziedzic był postacią niezwykle przedsiębiorczą. W młodości swej pełnił funkcje sekretarza przy Michale Kazimierzu Ogińskim, hetmanie wielkim litewskim. Później podróżował po Europie, m.in. w towarzystwie Michała Walickiego (1746 – 1828), b. podstolego koronnego, słynnego badacza, ale i filantropa[2]. Przebywając dłuższy czas we Włoszech, odbył tam nawet studia architektoniczne[3]. Początkiem fortuny Andrzeja Serwińskiego miała być kwota 1500 dukatów, które otrzymał testamentem od



25. Cieleśnica. Fragment parku z widokiem na pałac. Rys. J. Łoski, ok. 1878 r.



26. *Cieleśnica. Elewacja frontowa pałacu*

27. *Cieleśnica. Elewacja frontowa pałacu, 1981 r.*

28. *Cieleśnica. Elewacja ogrodowa pałacu, 1981 r.*

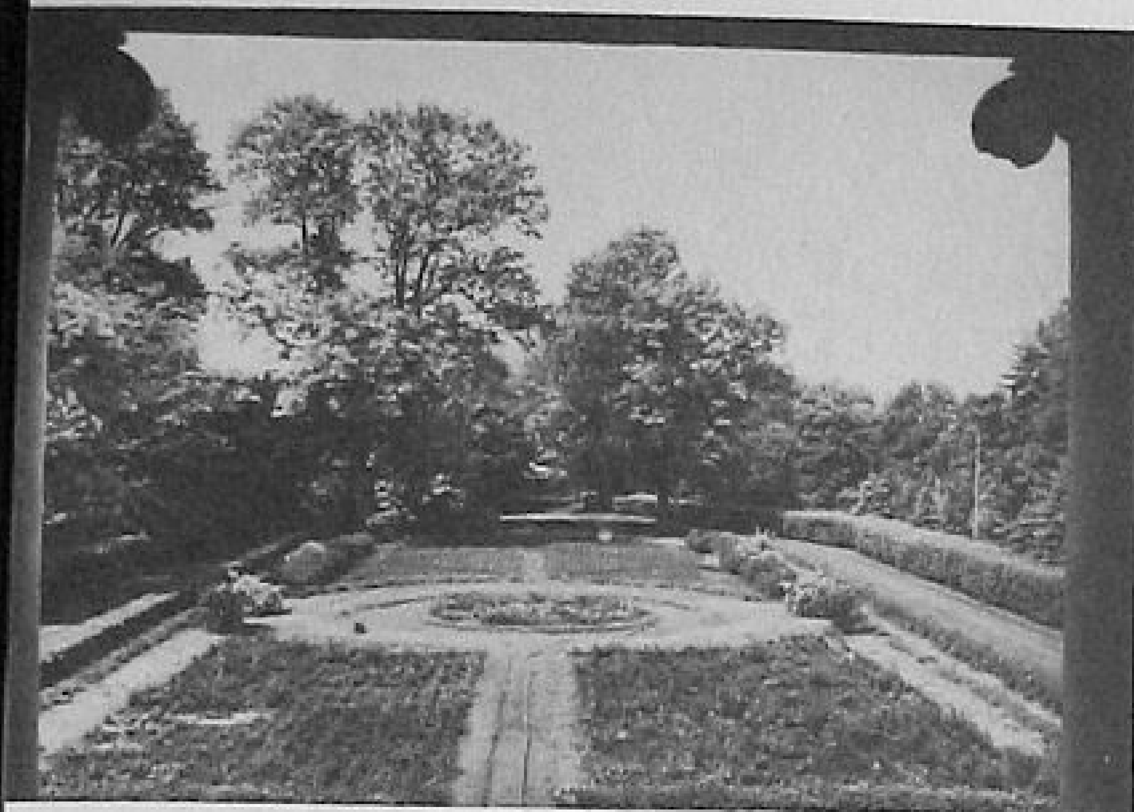
Ogińskiego. Później dzierżawił majątki Walickiego i prowadził interesy innych bogatych ziemian. Jego sumienność i pracowitość pozwoliły mu w końcu na kupienie własnego majątku.

Osiadłszy w Cieleśnicy, zabrał się Andrzej Serwiński energicznie przede wszystkim do podniesienia z ruiny bardzo zaniedbanych folwarków. W ciągu 30 lat uporczywej pracy, podniósł ich kulturę rolną, zaprowadził nowe inwentarze, postawił budynki gospodarcze, zbudował browar, gorzelnię, cegielnię, młyny, a także wiatrak holenderski, do którego mechanizm sam opracował. Nie zawężał wszakże swoich zainteresowań jedynie do gospodarstwa. Równie żywo interesował się bowiem także sprawami politycznymi i gospodarczymi. W 1820 r. był posłem na sejm, po 1830 r. piastował urząd sędziego pokoju i opiekuna zakładów dobroczynnych. Należał poza tym do towarzystw naukowych. Na cele społeczne zapisał kwotę 3000 rubli srebrnych, od której procenty przeznaczył na coroczne wyposażenie sześciu wiejskich dziewcząt. Ten, tak wszechstronnie uzdolniony i czynny w wielu dziedzinach człowiek, był również twórcą pięknego założenia rezydencjonalno-parkowego w Cieleśnicy, którą najpierw zagospodarował, a następnie upiększył. Zapewne w póżnych latach dwudziestych lub trzydziestych wybudował tam wg własnego pomysłu pałac klasycystyczny, oficynę i oranżerię, a wokół założył park krajobrazowy.

Dwukondygnacyjny pałac o planie prostokąta i zaledwie pięciu, ale szeroko rozstawionych osiach, wzniesiony został na wydatnych, pokrytych boniami suterenach. Wysoki parter z dużymi, prostokątnymi oknami, przeznaczył fundator na cele reprezentacyjne, zaś niskie piętro, zaopatrzone w okna mniejsze, kwadra-







29. *Cieleśnica. Widok na park spod portyku, 1981 r.*

towe, na cele mieszkalne. Elewacja frontowa budynku rozczłonkowana została pilastrami jońskimi. Środek fasady ozdobił wgłębny portyk z dwiema parami smukłych kolumn, także jońskich. Osadzono na nich gładkie, zwieńczona profilowanym gzymsem belkowanie oraz ściankę attykową. Jej pole pokrył relief wyobrażający stylizowane rogi obfitości na tle ornamentacji roślinnej oraz cztery gryfy. Drzwi prowadzące do wnętrza pałacu umieszczono po bokach wygiętej ćwierćkoliście wnęki portykowej. Oś środkową zajęło na parterze podwójnej szerokości okno sięgające podłogi, zaś w kondygnacji górnej okno termalne.

Nieco skromniejszy wygląd otrzymała elewacja ogrodowa, tylko w trójosiowej części środkowej dzielona pionowo pilastrami identycznymi jak w fasadzie. Przed częścią tą ustawiono szeroki, dzięki spadkowi terenu wysoko podniesiony taras wsparty na arkadach, z kamiennymi schodami, załamanymi pod kątem prostym po obu jego stronach. Aby pewną monotonię elewacji ogrodowej nieco rozładować, trzy porte-fenêtry wychodzące na taras ozdobiono naczółkami trójkątnymi, a płyciny pod ławami pozostałych okien, zwieńczonych poziomymi naczółkami na konsolkach, wypełniono pozornymi tralkami. Wszystkie elewacje zamknięte zostały gzymsem kostkowym oraz profilowanym. Pałacyk nakryto gładkim dachem czterospadowym.

Wewnątrz budynku najciekawszym pod względem architektonicznym był wielki hall ze ścianą przeciwległą portykowi zakreśloną półkolem i umieszczonym w niej po prawej stronie kominkiem. Klatka schodowa usytuowana została po stronie lewej, w pobliżu drzwi wejściowych. Drzwi umieszczone na osi wiodły z hallu do dużej prostokątnej sali jadalnej, przylegającej do tarasu. Dalsze pokoje uszeregowane były w dwóch traktach, ciągnących się wzdłuż ścian bocznych. Niewielki pokoik narożny po prawej stronie hallu służył jako łazienka, następny duży, idąc w kierunku ogrodu, jako gabinet pana domu, kolejny mały, jednookienny, jako salonik, a ostatni, narożny, jako salon. Znajdował się tam drugi kominek. Wszystkie te pokoje miały amfiladowy układ drzwi. Lewy frontowy pokój, narożny, używany był jako służbowy, następny, odpowiednik gabinetu, przeznaczony był na domową kaplicę, a ostatni, narożny od strony ogrodu, na kredens.

Zupełnie inny układ otrzymało piętro. Podobny jak na parterze kształt miał tam jedynie hall. Cztery pokoje sypialne i łazienka, zgrupowane były po obu stronach hallu, a pięć dalszych, oddzielonych od części przedniej biegnącym wzdłuż całego pałacu korytarzem, w trakcie ogrodowym. Wszystkie pokoje, zarówno reprezentacyjne jak i mieszkalne, miały wystrój zdumiewająco skromny. Ściany i sufity były wszędzie gładkie, posadzki parkietowe bez deseni. W okresie międzywojennym pałac opalano za pomocą centralnego ogrzewania[4].

Siedzibę swą urządził Andrzej Serwiński głównie meblami wykonanymi w okresie budowy pałacu. Nabywając Cieleśnicę, zażądał on od ks. Dominika Radziwiłła wydzielenia z archiwum nieświeskiego wszystkich dokumentów wiążących się z jej dziejami. Były one starannie przechowywane wraz z innymi pamiątkami. Istniała też w pałacu biblioteka beletrystyczno-historyczna[5]. Pod koniec drugiej wojny światowej całe wewnętrzne urządzenie pałacu zostało rozgrabione. Równocześnie z pałacem stanęła oficyna, także parterowa i pięcioosiowa na rzucie prostokąta, ale mniejsza od pałacu. Na trzech osiach środkowych otrzymała ona również czterokolumnowy portyk z wieńczącą go ścianką attykową.

Niezbyt rozległy park krajobrazowy rozplanowany został równolegle do osi pałacu i objął go ze wszystkich stron. Przed frontem powstał zbliżony do prostokąta, nie zadrzewiony, ujęty w ramy strzyżonych żywopłotów i pokryty klombami kwiatowymi gazon. Drugi gazon, znacznie większy, również otwarty, założono na tyłach pałacu, na łagodnie ku leżącemu w dole stawowi opadającym stoku. Nie zadrzewiona przestrzeń, rozciągająca się od pałacyku do sadzawki, otwierała z okien i tarasu domu daleki widok. Oprócz stawu i kanału z przerzuconym przezeń łukiem wygiętym mo-

stkiem, wielką ozdobą, a zarazem akcentem architektonicznym, stała się stosunkowo niewielka oranżeria z elewacjami rozczłonkowanymi kanelowanymi pilastrami i wysokimi, półkoliście zamkniętymi oknami. Budynek ten nakryty został dachem spłaszczonym, opartym na mocno z elewacji występującym gzymsie.

Obszar dworski Cieleśnicy obejmował ok. 1880 r. 2132 morgi[6]. Majątek był wówczas własnością Marii z Serwińskich, żony Henryka Rosenwerth-Rużyczki. Ostatnim właścicielem był ich syn Stanisław Rosenwerth-Rużyczka (ur. w 1885 – zm. 26.12.1955), żonaty z Julią Światopełk Mirską (ur. w 1891 – zm. 15.09. 1981), córką Czesława z Woroniec i Marii z Fragetów.

[1] Opis Cieleśnicy podał J. Łoski, „Tygodnik Ilustrowany" 1878, t. 1, s. 39.

[2] Życiorys tej jeszcze bardziej malowniczej postaci zamieściła *Encyklopedia Powszechna* S. Orgelbranda, t. 26, Warszawa 1867, s. 339.

[3] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 278.

[4] Informacje dotyczące wnętrz pałacu pochodzą od bliskiego krewnego ostatnich właścicieli, R. Górskiego.

[5] E. Chwalewik, *Zbiory polskie*, t. 1, Warszawa 1926, s. 50.

[6] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 685.

Czachec



W pierwszej połowie XIX w. Czachec należał do rodziny Kiernozickich. Albin Dziekoński, syn Fabiana, ożeniwszy się z Marią Kiernozicką, otrzymał ten majątek w posagu. Dalszym dziedzicem był jego syn Marian (zm. ok. 1921), żonaty z Janiną Korsakówną, a ostatnim, syn Mariana – Janusz, ożeniony z Marią Ordzianką z majątku Perekale. Jesienią 1939 r. został on aresztowany i zaginął bez śladu[1].

Trzy pokolenia Dziekońskich rezydowały w Czachcu w obszernym dworze zbudowanym w połowie XIX w. przez Albina Dziekońskiego. Główny jego korpus był dziewięcioosiowy, parterowy, o planie prostokąta, wzniesiony na wysokich fundamentach. Od strony wjazdu posiadał ganek o czterech, parami ustawionych czworobocznych filarach, zwieńczonych gzymsami i podtrzymujących trójkątny, spłaszczony szczyt. Od tyłu, do trzech osi środkowych budynku przylegał taras. Korpus budowli kryty był dość niskim, gładkim dachem dwuspadowym. Przy lewej części domu stała późniejsza dwukondygnacyjna i dwuosiowa dobudówka, z balkonami na wysokości piętra, kryta również dachem dwuspadowym.

Do 1914 r. dwór w Czachcu posiadał zabytkowe, stylowe urządzenie, wiele dzieł sztuki, starego srebra i pokaźną bibliotekę. W okresie międzywojennym istniały jednak już tylko resztki w postaci mebli empirowych, jakimi wyposażony był salon, biało lakierowanego garnituru z malowanymi kwiatkami, ustawionego w sypialni i wciąż jeszcze sporego księgozbioru.

Najbardziej jednak na uwagę zasługiwał piękny park, założony również przez Albina Dziekońskiego, który umiejętnie wykorzystał istniejący w pobliżu siedziby stary las. Ponieważ część jego była podmokła, z polecenia dziedzica wykopane zostały odpowiednie kanały odprowadzające nadmiar wody do rzeczki Muchy, dopływu Muchawca, urządzone śluzy i sadzawki. Właściwy park zajął powierzchnię znacznie przekraczającą 10 ha[2]. Ogród składał się z dwóch części: paradnej od strony wjazdu i krajobrazowej, która ciągnęła się od tyłu domu. Dużą przestrzeń przed portykiem zajmował gazon, na którym rosły piękne okazy pojedynczych drzew. Od strony zewnętrznej drogę obiegającą gazon otaczały zwartym masywem

30. Czachec. Front dworu, przed 1939 r.



inne drzewa. Z obu stron podchodziły one aż pod sam dom. Głównym akcentem części krajobrazowej parku była szeroka i długa perspektywa, widoczna z tarasu. Po lewej stronie środkowego gazonu, otwierającego swą perspektywę, wśród masywu drzew wyróżniały się sosna wejmutka i wielka ilość syberyjskich modrzewi, w takiej masie nigdzie indziej na Polesiu nie spotykana. Po stronie prawej masywu znajdowała się aleja bukowa. W drugiej połowie XIX w. jej poszczególne drzewa osiągnęły wysokość ponad 28 m. W tej części parku rósł także czerwonolistny buk, zniszczony przez wichurę w 1962 r. Poprzez zwężający się stopniowo gazon widoczny był z tarasu, usytuowany po drugiej stronie położonego w dolinie stawu, sztucznie usypany kiedyś pagórek z urządzoną na nim altaną, obsadzoną rzadkimi krzewami. Z pagórka rozciągał się widok w kierunku dworu. Do altany wiodła wspomniana aleja bukowa, a stamtąd pod dwór inna aleja, nie obsadzona regularnie. Obie przechodzące przez pagórek aleje tworzyły półokrągły ciąg spacerowy, zaczynający się przy dworze. Na stawie położonym bliżej domu znajdowały się dwie niewielkie wyspy, również malowniczo zadrzewione. Obok drzew już wymienionych, rosły jeszcze w parku czacheckim lipy, wiązy, dęby, graby i czarne olchy. Park mocno ucierpiał w czasie pierwszej wojny światowej, kiedy Niemcy wycięli m.in. kilkadziesiąt modrzewi, jak też w czasie drugiej, gdy padło dużo innych pięknych drzew. W swej głównej masie ocalał jednak do czasów współczesnych.

[1] Kilka szczegółów genealogicznych zaczerpnięto z: S. Uruskiego, *Rodzina*, t. 3, Warszawa 1906, s. 343. Podstawowe informacje pochodzą od Hieronima Nielubowicza-Tukalskiego

[2] Por.: W. G. Antipow, *Parki Biełorussii*, Mińsk 1975, s. 91.

Czarnawczyce



Dobra Czarnawczyce, zwane też Czerniawczyce, niegdyś dziedzictwo Iliniczów, po bezpotomnej śmierci Jerzego Ilinicza, syna Feliksa i Zofii Radziwiłłówny, wraz z Mirem, Białą, Dworzyszczem i innymi kluczami dostały się w spadku ks. Radziwiłłom z linii nieświeskiej[1]. Najprawdopodobniej już w XVI w. istnieć musiał w Czarnawczycach zamek czy dwór, skoro osiadł tam wojewoda wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany „Sierotka"(ur. w 1549 – zm. w 1616), fundator pięknego miejscowego kościoła, gdzie też w 1585 r. urodziła się jego córka Elżbieta[2]. W 1671 r. Radziwiłłowie wybudowali w pobliżu miasteczka we wsi Turna nowy dwór, który przetrwał do drugiej połowy XIX w. Rezydował w nim m.in. Marcin Mikołaj Radziwiłł (1705 – 1782), krajczy litewski, żonaty z Martą Trębicką (zm. w 1812), słynny ze swych szaleństw i dziwactw, który w końcu przeszedł na judaizm. Ostatnim z tego rodu dziedzicem Czarnawczyc był Michał Kazimierz „Rybeńko" Radziwiłł, gdyż jego córka Józefina, poślubiwszy Michała hr. Grabowskiego h. Topór (zm. w 1822), ostatniego koniuszego Wielkiego Ks. Litewskiego, na okres kilku pokoleń wniosła ów majątek w dom mężowski. Ostatnimi dziedzicami Czarnawczyc byli potomkowie Michała Maksymiliana Grabowskiego (ur. w 1845), żonatego z Marią Światopełk-Zawadzką[3]. W dziejach miasteczka Grabowscy upamiętnili się wybudowaniem tam pierwszej szkoły[4].

Już w czasach Grabowskich, którzy jednak w Czarnawczycach wówczas nie mieszkali, w 1819 r. dawną siedzibę radziwiłłowską zwiedzał J. U. Niemcewicz. Dzięki niemu posiadamy garść informacji, jak ta staropolska magnacka rezydencja wyglądała[5]. Według relacji Niemcewicza był to więc potężny jednokondygnacyjny dwór drewniany, z dużym gankiem na filarach od strony zajazdu. Z ganku wchodziło się do ogromnej sieni, w której „bezpiecznie karetą sześciokonną można by się [było] obracać". Drzwi umieszczone po obu stronach sieni wiodły do równie obszernych komnat, pozbawionych już wówczas urządzenia. Tylko na ścianach jednej z sal wisiało kilka radziwiłłowskich portretów. Z jednego z pokoi, który znajdował się przypuszczalnie pośrodku tylnego traktu, było wyjście wprost do ogrodu „w dawnym guście, obszernego i wspaniałego". Po bokach ogrodu łączącego się bezpośre-

dnio ze zwierzyńcem, w którym pasły się daniele, wznosiły się ogromne modrzewie. Przed dworem ciągnął się jakoby kilkumorgowy dziedziniec, wokół którego stały drewniane, jak dom mieszkalny, stajnie i wozownie oraz murowany skarbiec. W jednej z tych budowli zastał jeszcze Niemcewicz kolekcję starych poradziwiłłowskich karet.

W ciągu następnych dziesięcioleci na temat Czarnawczyc brak było jakiejkolwiek notatki. Znajdujemy ją dopiero w *Słowniku geograficznym* z 1880 r., w którym jest mowa o tym, iż w pobliżu miasteczka stoi „zamek poradziwiłłowski zwany Turna 1761 r. wzniesiony" oraz w innym tomie z 1892 r., gdzie ta sama notatka, nieco rozszerzona, wyraźnie opiera się na relacjach Niemcewicza[6]. W okresie międzywojennym dwór już nie istniał. W zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie przechowywany jest projekt oryginalnego barokowego pałacu, dwupiętrowego, na rzucie ośmioboku, nakrytego kopulastym dachem, z dwoma skrzydłami od frontu. Napis na rysunku, pochodzącym z XVIII w. mówi: „Pałac czarnawczycki, którego są założone fundamenty w ogrodzie"[7]. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, projekt ów nie został zrealizowany.



31. Czarnawczyce. Projekt pałacu, XVIII w.

[1] E. Kotłubaj, *op. cit.*, Wilno 1857, s. 228.

[2] E. Kotłubaj, *op. cit.*, s. 319.

[3] J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Lwów 1908, s. 382–383.

[4] J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne...*, Paryż 1858, s. 344 i n.

[5] Kierownik szkoły w Czarnawczycach, Edward Solczak, wydał w 1932 r. próbę monografii miasteczka pt. *Krótki rys monograficzny osady Czarnawczyce...*, Brześć 1932. Niestety, w pracy swej ograniczył się on niemal wyłącznie do opisu miasteczka w okresie międzywojennym. O dworze we wsi Turna w ogóle nie wspomniał, zaś zabytkowemu kościołowi poświęcił tylko kilka zdań.

[6] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 819 i t. 12, Warszawa 1892, s. 646.

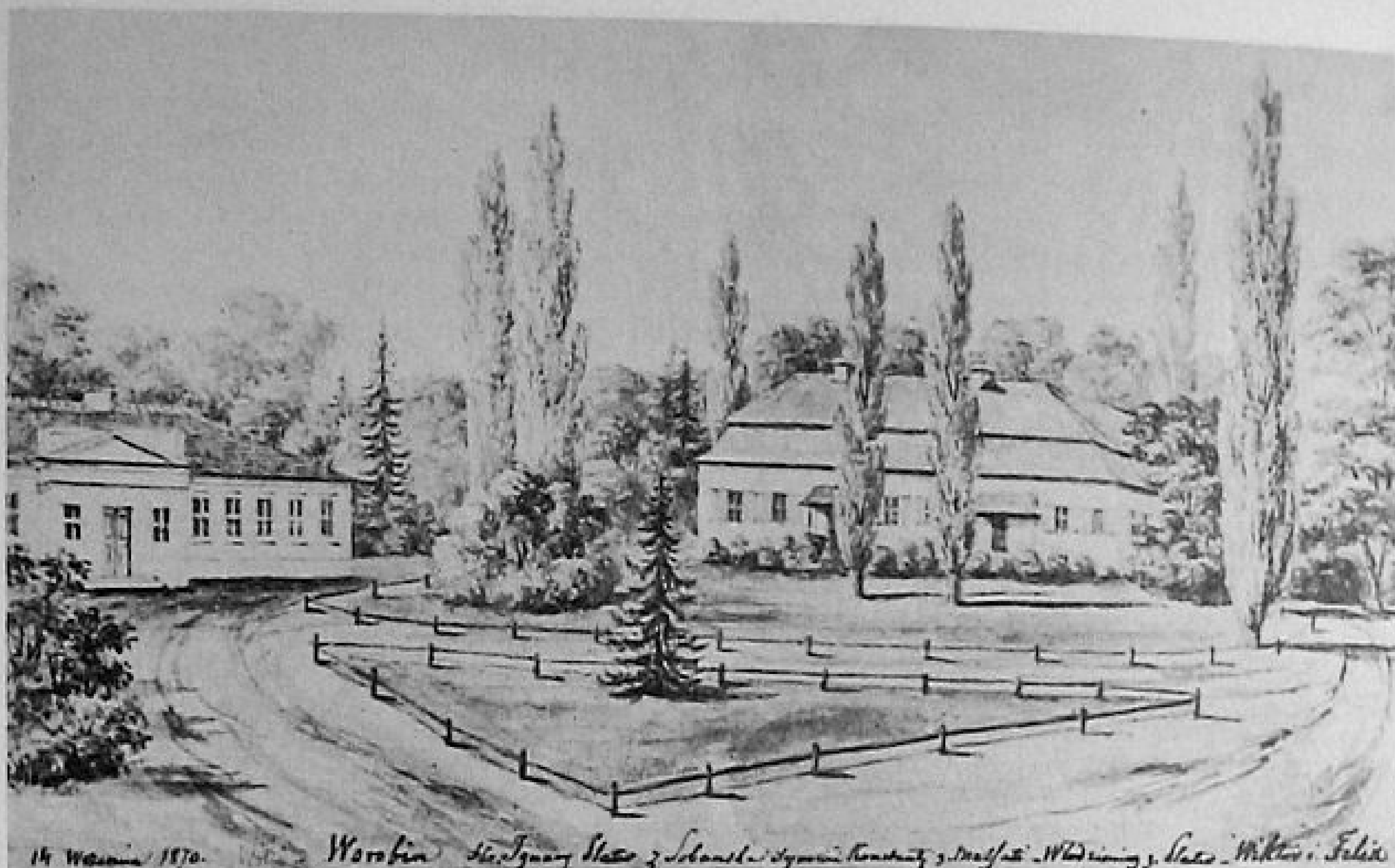
[7] Pochodzi z dawnych zbiorów nieborowskich.

Dąbrowica - Worobin



Malowniczo na wysokim brzegu Horynia położona Dąbrowica była w XII i XIII w. stolicą udzielnego księstwa, pozostającego we władaniu Rurykowiczów ks. Dubrowickich. W wiekach późniejszych włości tamtejsze po wielekroć zmieniały właścicieli, stając się kolejno dziedzictwem m.in. Holszańskich, Kozińskich, Sołomereckich, Firlejów, Kierdejów-Mylskich, Montoldów, Dolskich, Wiśniowieckich i Ogińskich[1]. Córka Józefa Ogińskiego (1693–1736), wojewody trockiego i Anny z Wiśniowieckich, Kazimiera, poślubiwszy Michała Brzostowskiego (1722–1784), podskarbiego wielkiego litewskiego, wniosła te dobra w dom mężowski. Około 1771 r. klucz dąbrowicki, dzierżawiony najpierw od Michała Brzostowskiego przez Wilhelma Broel-Platera, kupił jego syn Józef Antoni Wilhelm Plater (1750–1832), starosta giełdziański, prezes Izby Sądowej Cywilnej Wołyńskiej, żonaty z Teresą Abramowiczówną (1754–1826). Był on właścicielem także Pulmy i założycielem gałązki swej rodziny zwanej „na Dąbrowicy"[2].

Po Józefie Antonim Wilhelmie Broel-Platerze dobra dąbrowickie i pulmeńskie odziedziczył jego syn Filip Nereusz (1784–1838),



32. Dąbrowica -Worobin. Ogólny widok dworu. Rys. N. Orda, 1870 r.

członek Wołyńskiej Komisji Sądowo-Edukacyjnej, wizytator szkół i wicegubernator wołyński[3]. Ponieważ zmarł on bezdzietnie, cały jego majątek przeszedł na młodszego brata Ignacego Wilhelma (1791 – 1854), oprócz Dąbrowicy, dziedzica także Belmontu i Bohinia w Brasławszczyźnie. Około 1833 r. nabył on jeszcze od ks. Eustachego Sanguszki dobra Lińce na Ukrainie. Z małżeństwa z Idalią Adelajdą Sobańską Ignacy Wilhelm Plater posiadał liczne potomstwo. Dąbrowicę o ówczesnej powierzchni ok. 46 000 dziesięcin, a także Pulmę i Hrabów w pow. włodzimierskim odziedziczył jeden z synów, Wiktor (1843 – 1911), znakomity gospodarz i administrator, żonaty z Aleksandrą Potocką. Dwaj starsi synowie Wiktora Platera, Ignacy i Antoni, zginęli tragicznie w Dąbrowicy w 1918 r., wobec czego całe klucze dąbrowicki i pulmeński przeszły na ich młodszego brata Witolda (1893 – 1962), żonatego najpierw z Anielą Potocką, a po jej śmierci z Ludwiką Czarnecką. Po śmierci bezdzietnego stryja Feliksa, Witold Plater odziedziczył jeszcze po nim klucze belmoncki i bohiński. Prócz tego nabył majątek Osiecz k. Włocławka. Według danych statystycznych z 1922 r. sam tylko klucz dąbrowicki obejmował obszar 60 000 ha ziemi uprawnej i lasów[4]. Witold hr. Broel-Plater był ostatnim dziedzicem wymienionych dóbr do 1939 r.

Słynną w swoim czasie była szkoła prowadzona w Dąbrowicy przez oo. pijarów, otaczana opieką przez Platerów, szczególnie zaś Filipa Platera, który dwunastu uboższych uczniów utrzymywał po kryjomu swoim kosztem. Zaprowadził też zwyczaj, iż każdej niedzieli w jego rezydencji Worobinie, na równi z okoliczną szlachtą, przyjmowano także i młodzież szkolną z Dąbrowicy, pod warunkiem wszakże, iż mogła się wykazać dobrymi postępami w nauce w ciągu ostatniego tygodnia. Uczniami szkoły dąbrowickiej byli m.in.: Cyprian Godebski, Alojzy Feliński i Łukasz Gołębiowski. W 1832 r. dąbrowickie kolegium uległo kasacie, kościół zamieniono na parafialny, klasztor zaś rozebrano do fundamentów[5].

Dawny zamek dąbrowicki, stojący na skraju miasteczka w pobliżu rzeki, zniszczał w ciągu wieków tak doszczętnie, że do czasów nowożytnych pozostały po nim tylko malownicze ślady ruin oraz wałów. Zdaje się, że w XVII w., a tym bardziej w XVIII w., nikt z kolejnych właścicieli już tam nie rezydował. Na stałe osiadł w tych stronach dopiero Antoni Broel-Plater, ale na swą siedzibę wybrał nie Dąbrowicę, lecz położony w pobliżu folwark Worobin. Stał już tam wówczas stary drewniany dwór parterowy, kryty wysokim, łamanym dachem czterospadowym. Od strony zajazdu posiadał on dwa symetrycznie umieszczone ganki wejściowe, każdy o dwóch kolumienkach, kryte jednospadowymi daszkami. Po obu stronach tego budynku, służącego zapewne dotąd celom administracyjnym, wzniósł Antoni Plater dwie oficyny. Po rozbiórce starego dworu, miejsce jego zająć miał nowy pałac. Z niewiadomych

powodów do realizacji tych planów nigdy nie doszło. W rezultacie, aż do 1918 r., jako rezydencja właścicieli służyły właśnie owe oficyny. Mniejsza z nich, parterowa, trzynastoosiowa o planie wydłużonego prostokąta, z boniowanymi narożnikami i ryzalitem na osi, zwieńczonym trójkątnym ogzymsowanym szczytem, wpisanym w prostokątną ścianę attykową, z profilowanym gzymsem obiegającym elewacje pod okapem, nakryta gładkim dachem czterospadowym, mieściła kuchnie, spiżarnie, pralnie oraz pokoje administracyjne. Oficyna prawa o podobnej architekturze, ale większa, piętrowa, była właściwą rezydencją. Na parterze jej znajdowały się trzy duże salony, sala jadalna, gabinet i 12 pokoi gościnnych, na piętrze zaś sala biblioteczna i dalszych 17 pokoi gościnnych[6].

Jako część przyszłego zespołu pałacowego, na skarpie wyrastającej z łąk nadhoryńskich, wzniesiony został na wysokiej podmurówce najciekawszy budynek Worobina, przeznaczony początkowo wyłącznie na zbiory biblioteczne. Posiadał on plan kwadratu i dwie kondygnacje. Każda z jego pięcioosiowych elewacji ukształtowana została inaczej. Od zachodu, tj. od strony oficyn i nie zrealizowanego pałacu, występował portyk o czterech doryckich kolumnach w wielkim porządku wspierających belkowanie i trójkątny fronton przebity okrągłym oknem. Na całej szerokości portyk poprzedzały kamienne schody o dziewięciu stopniach. Kwadratowe, również kamienne płyty, umieszczone po obu bokach schodów, przeznaczone były pod kwiaty donicowe. Pod portykiem mieściły się główne drzwi wejściowe do pawilonu. Sześć identycznych kolumn jak w portyku ustawionych zostało też wzdłuż całej elewacji południowej, również w niewielkiej od niej odległości. Obie elewacje rozczłonkowane były płycinami, częściowo imitującymi otwory okienne. Naroża ujmowały bonie. Elewacja wschodnia, zwrócona ku rzece, dzielona była pionowo przez całą wysokość pięcioma półkoliście zamkniętymi płycinami, mieszczącymi okna. Na osi środkowej elewacji północnej stała dwukondygnacyjna wieża, także o rzucie kwadratu, nakryta stożkowym dachem. Cały pawilon biblioteczny miał dach gładki czterospadowy, niezbyt wysoki. W 1887 r. budynek ten o dużych dotąd salach poddany został gruntownym przeróbkom i poprzez zwiększenie ilości pokoi przystosowany do potrzeb mieszkalnych.

Bogate później zbiory gromadzić zaczął w Worobinie już pierwszy przedstawiciel dąbrowickiej gałęzi rodziny – Józef Antoni Broel-Plater. Wiadomo, iż posiadał on spory księgozbiór i wiele dzieł sztuki. Kolekcje te oraz bibliotekę powiększali systematycznie wszyscy







33. Dąbrowica-Worobin. Elewacja frontowa pawilonu zw. „Biblioteką", przed 1914 r.

34. Dąbrowica-Worobin. Elewacja południowa „Biblioteki", 1937 r.

35. Dąbrowica-Worobin. „Biblioteka" od strony sadzawki i Horynia, przed 1917 r.



36. *Dąbrowica -Worobin. Oficyna lewa, 1938 r.*

następni dziedzice Dąbrowicy aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Niestety, na ich temat posiadamy wiadomości bardzo tylko ogólnikowe. W urządzeniu pokoi reprezentacyjnych, a także mieszkalnych w Worobinie przeważały meble w stylu Ludwika XV, Ludwika XVI i empire. W 1914 r. biblioteka liczyła ok. 8000 t., zawierała dzieła z zakresu: historii, literatury polskiej i francuskiej, rolnictwa, leśnictwa i nauk społecznych. Bogate archiwum rodzinne, dotyczące także m.in. rodów Wiśniowieckich, Mniszchów, Zamoyskich i innych, liczyło przeszło 200 tomów. Zawierało m.in. materiały do doby stanisławowskiej (w ośmiu tomach), a dalej mnóstwo listów z XVIII i XIX w. z obszerną korespondencją Filipa Platera i papierami wizytacyjnymi po Tadeuszu Czackim w związku z istnieniem szkoły. Archiwum Włodzimierza Platera, bogate przeważnie w dokumenty rodzinne, przewiezione zostało w 1908 r. z Worobina do Belmontu. Tam zostało ono skatalogowane i opracowane pod kierunkiem prof. Stanisława Ptaszyckiego. Ewakuowane w 1915 r. do Petersburga, zaginęło. Na miejscu pozostały jednak wszystkie inne archiwalia, w tym dotyczące spraw gospodarczych[7]. Ozdobą galerii obrazów, obok portretów rodzinnych liczącej kilkadziesiąt innych cennych płócien, w tym sporo ze szkoły holenderskiej, był wizerunek Matki Boskiej Bolesnej, uważany za oryginał Domenichina. Wśród innych kolekcji znajdował się duży zbiór starej porcelany polskiej (Korzec, Baranówka i in.), starego srebra, pasów słuckich etc.

Z początkiem pierwszej wojny światowej cenniejsze dzieła sztuki oraz archiwum wywiezione zostały do Kijowa, skąd nie powróciły[8]. Inne przedmioty wraz z całym urządzeniem i budynkami uległy zniszczeniu w 1916 r. W okresie międzywojennym ogołocone ze wszystkiego oficyny zostały odbudowane. Pawilon biblioteczny zabezpieczono jedynie przed dalszym zniszczeniem przez nakrycie go nowym dachem. Ostatni właściciel Dąbrowicy Witold Plater, będąc stale pod wrażeniem tragedii, jaka rozegrała się w jego gnieździe rodzinnym, swą siedzibę przeniósł do nowo nabytego Osiecza i w Worobinie przebywał jedynie czasowo. Budynki mieszkalne Worobina tonęły wśród drzew wspaniałego, kilkuhektarowego **parku** z potężnie rozrośniętymi drzewami, wśród których przeważały białodrzewy, topole, lipy, wysmukłe świerki, jesiony i kasztany. Park założony był na dwóch poziomach. Na górnym stały obie oficyny oraz pawilon biblioteczny, na dolnym leżały malownicze sadzawki, także okolone starodrzewiem. Park miał charakter nieregularny, wybitnie krajobrazowy. W okresie międzywojennym tylko część ogrodu, położona najbliżej budynków mieszkalnych była utrzymywana[9].

[1] T. J. Stecki, *Z boru i stepu*, Kraków 1888, s. 212 i n.; J. Dunin Karwicki, *Wędrówka od źródeł do ujścia Horynia*, Kraków 1891, s. 136–138; *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 931.

[2] S. Konarski, *Platerowie*, Buenos Aires-Paryż 1967, s. 153 i n.

[3] *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 646 i n.

[4] W. Roszkowski, *Lista największych właścicieli ziemskich w Polsce*, „Przegląd Historyczny" 1982, nr 74, z. 2, s. 283.

[5] Por.: A. Andrzejowski, *Ramoty starego Detiuka o Wołyniu*, t. 2, Wilno 1861, s. 127 i n.; T. J. Stecki, *op. cit.*, s. 240 i n.; M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu*, Łuck 1929, s. 228.

[6] Worobin sprzed 1939 r. znany jest mi z autopsji. Informacji na temat urządzenia i zbiorów, niestety bardzo ogólnikowych, udzielił mi ostatni właściciel, Witold Plater.

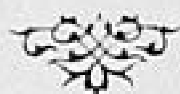
[7] Por.: E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 521.

[8] Przedmioty te, być może, znajdują się w zbiorach publicznych, podobnie jak fragmenty worobińskiego archiwum gospodarczego, przechowywane obecnie bądź w kijowskim Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym, bądź też w Bibliotece Akademii Nauk. Por.: P. Bańkowski, *Dwa polskie archiwa magnackie w Bibliotece Akademii Nauk w Kijowie*, „Archeion" 1964, t. 40, s. 195–196 oraz tegoż: *Polskie archiwa magnackie w Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym w Kijowie*, *op. cit.*, s. 169–171.

[9] Do drugiej wojny w doskonałym stanie zachował się w Dąbrowicy wspaniały barokowy kościół Pijarów, ufundowany w 1740 r. dzięki licznym zapisom Jana Karola Dolskiego i jego obu żon, Elżbiety z Ostrorogów i Anny z Chodorowskich, a później spadkobierców Dolskich, Michała Serwacego Wiśniowieckiego, Brzostowskich, Platerów i innych okolicznych ziemian, jak też dzięki staraniom rektora Kolegium Pijarów – Kazimierza Pniewskiego. Świątynię tę, godną specjalnej monografii, ozdobił wewnątrz pijar z Lubieszowa Łukasz Hübel, który w tym celu

bawił w Dąbrowicy w roku 1755. Oprócz jego malowideł przechowywano jeszcze w kościele szereg portretów z epoki poszczególnych opiekunów świątyni, jak też osób historycznych, w tym króla Stanisława Augusta, kilku Wiśniowieckich, Dolskiego, Brzostowskich oraz przeszło 20 wizerunków wybitniejszych miejscowych zakonników.

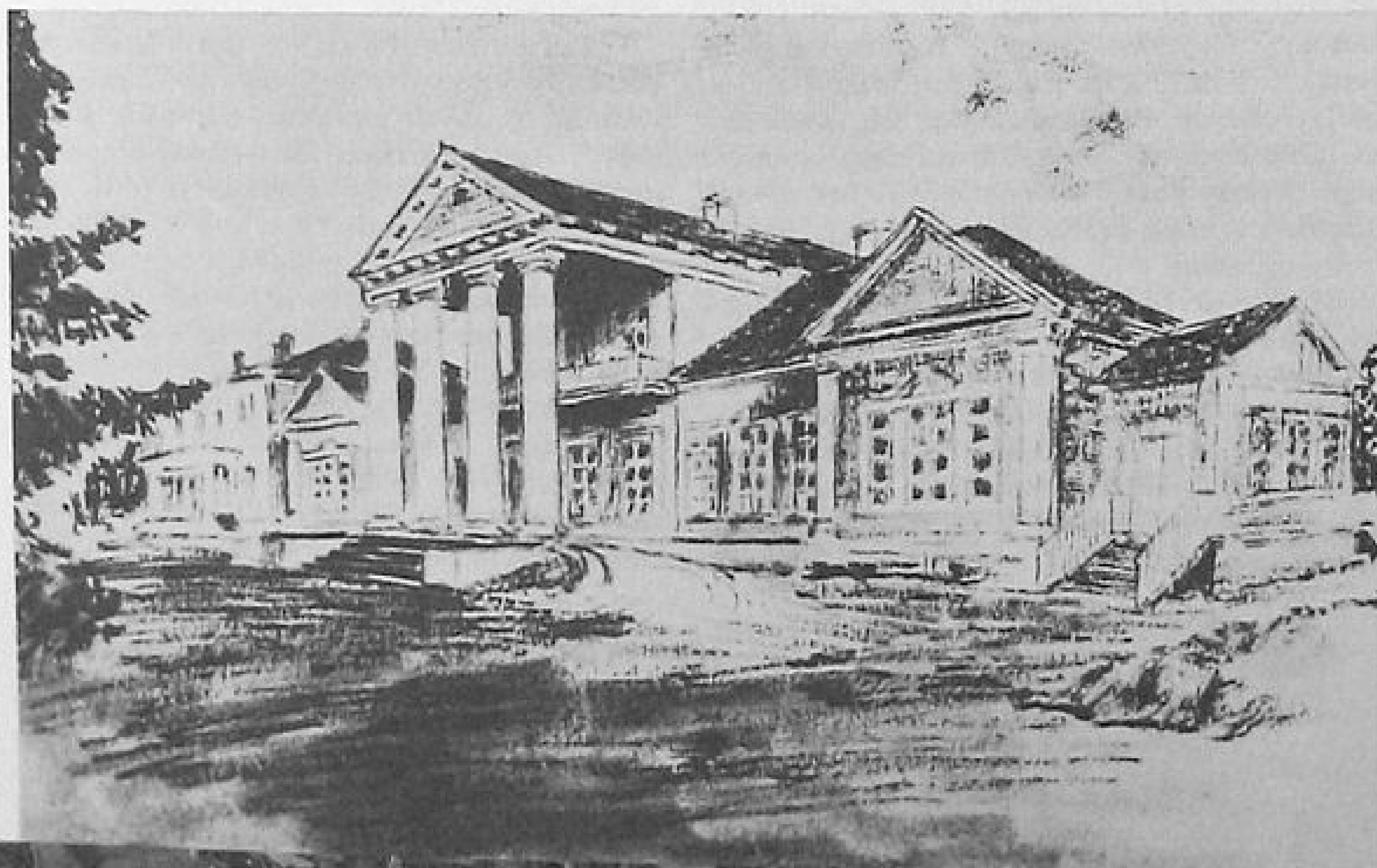
Dereszewicze



Położone w środku pow. mozyrskiego, mniej więcej w połowie drogi między Mozyrzem od wschodu a Pińskiem od zachodu, obszerne dobra dereszewickie rozciągały się w kierunku północ – południe, nad obydwoma brzegami szeroko w tym miejscu rozlanej rzeki Prypeć. Prawdopodobnie wraz z niedalekim Petrykowem było to dawne dziedzictwo Chodkiewiczów, które jako ich fundacja, dostało się jezuitom[1]. Po kasacie zakonu w 1773 r. majątki ich nominalnie przeszły na rzecz Komisji Edukacji Narodowej, faktycznie jednak znaczna ich część dostała się w ręce likwidatorów. W gronie ich był prezes Komisji Rozdawczej Litewskiej, biskup wileński Ignacy Massalski (1726 – 1794), późniejszy targowiczanin. On właśnie przejął dla siebie klucz dereszewicki. Sukcesorką księdza biskupa została jego bratanica, córka Józefa Adriana i Antoniny z Radziwiłłów – Helena z Massalskich 1-voto ks. Karolowa de Ligne, 2-voto Wincentowa Potocka (1763 – 1815), pamiętnikarka. Ta znana z burzliwego życia dama[2], w początkach XIX w. wyprzedała wszystkie swe rozległe wprawdzie, ale mocno zadłużone majętności i na stałe osiadła w Paryżu. Dereszewicze nabył wówczas Antoni Nestor Kieniewicz (zm. ok. 1822), sędzia ziemski mozyrski, a z czasem także podkomorzy nowogródzki, żonaty z N. Odyńcówną.

Kieniewiczowie, pieczętujący się herbem Rawicz, byli szlachtą mało dotąd znaną i niezbyt zamożną, osiadłą głównie w Pińszczyźnie i w Nowogródzkiem[3]. Na szerszej widowni krajowej pojawiają się właściwie dopiero w drugiej połowie XVIII w. Poseł Paweł Kieniewicz i Michał podpisali elekcję króla Stanisława Augusta z woj. nowogródzkiego. Józef Kieniewicz piastował funkcje pułkownika wojsk koronnych. Jedną z niewielkich posiadłości Kieniewiczów, po uwłaszczeniu obejmującą ok. 160 ha, był Darew w pow. nowogródzkim. Właśnie z Darewa wywodził się Antoni Nestor Kieniewicz. Opuścił on majątek rodzinny i prawdopodobnie za spłatę otrzymaną od rodzeństwa, a także za posag żony kupił Dereszewicze, w tym czasie zapewne znacznie mniejsze od późniejszych. Przed 1917 r. cały kompleks obejmować miał bowiem powierzchnię 60 000 dziesięcin, głównie jednak lasów i nieużytków. W posiadaniu potomków w linii męskiej Antoniego Nestora Kieniewicza, pozostawały Dereszewicze, doskonale z czasem zagospodarowane, aż do traktatu ryskiego.

Po śmierci Antoniego Nestora Kieniewi-



37. Dereszewicze. Dwór od strony podjazdu. Rys. K. Kieniewicz



38. Dereszewicze. Dwór od strony Prypeci, ok. 1914 r.

cza, fortuna jego podzielona została między trzech synów. Najwidoczniej nie mogąc tego uczynić w sposób inny, działu dokonano mechanicznie, na trzy pasy biegnące z północy na południe, wszystkie w części dolnej przecięte Prypecią. Najstarszemu Hipolitowi, żonatemu z N. Przyborzanką, dostał się pas środkowy, z siedzibą w Paulinowie, średniemu Hieronimowi (ur. ok. 1797), ożenionemu z Katarzyną Horwattówną, pas wschodni z miejscowością Łopcza, a najmłodszemu Feliksowi, żonatemu z Felicją Skrzeszewską, pas zachodni, pozbawiony jakiejkolwiek siedziby[4].

Feliks Kieniewicz (1802 – 1863), poseł na sejm w 1831 r., naczelnik powstania powiatu mozyrskiego, około 1825 r., opodal wsi Dereszewicze, na lewym stromym i wysokim brzegu Prypeci rozpoczął budowę dworu, której jednak nie dokończył, gdyż po upadku powstania zmuszony był emigrować za granicę. Dopiero w 1857 r., korzystając z amnestii powrócił do kraju i osiadł w Mozyrzu. Rozpoczęty przez Feliksa dwór wykończył po dziesięciu latach jego brat Hieronim (ok. 1797 – zm. 1884), chorąży mozyrski żonaty z Katarzyną Horwatt, który ratując dobra od konfiskaty, wykupił Dereszewicze. Doprowadził on do końca nie tylko budowę domu, ale też założył wokół niego piękny park. Wzniósł poza tym w jego obrębie kaplicę z przeznaczeniem podziemi na groby rodzinne.

Spadkobiercą Hieronima Kieniewicza sen. był jego syn, także imieniem Hieronim (1830 – 1911), marszałek szlachty pow. mozyrskiego i członek organizacji „białych'' w 1863 r., żonaty z cioteczną siostrą, Jadwigą Horwattówną z Barbarowa. W początkach XX w. dobra dereszewickie obejmowały dwa wielkie, uprzemysłowione majątki, zarządzane wspólnie przez dwóch synów marszałka: Dereszewicze, w których mieszkał Antoni Kieniewicz (1877 – 1960), po pierwszej wojnie światowej prezes Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i dokupiony ok. 1839 r. Bryniów, siedziba Hieronima Kieniewicza (1866 – 1925), żonatego z Adelą Jodko-Narkiewicz, także późniejszego działacza społecznego. W kompleksie dóbr przeważały nie tknięte na ogół podówczas wyrębem lasy, na lewym brzegu Prypeci głównie sosnowe, na prawym z przewagą starych dębów. Znaczną część tej ogromnej fortuny zajmowały łąki nadrzeczne zalewowe, a jakąś część także nieużyteczne bagna. Stosunkowo mało było roli uprawnej skupionej wokół folwarków.

Nie wiadomo jaki architekt projektował dwór dereszewicki. Dziwnym zbiegiem okoliczności, zachował się tylko portret cieśli, który kierował pracami budowlanymi. Inspiracją dla rezydencji Kieniewiczów był najprawdopodobniej pałac w niezbyt od Dereszewicz odległym Łuninie Druckich-Lubeckich, położony na wschód od Pińska, w woj. brzesko-litewskim.

Dwór dereszewicki, zwrócony frontem ku północy, noszący cechy późnego klasycyzmu, wzniesiony został z drewna, na rzucie prostokąta, na podmurówce dochodzącej do półtora metra wysokości[5]. Był parterowy, w trójosiowej części podwyższony o piętro, w całości oszalowany pionowo deskami, nacinanymi poziomo w ten sposób, aby sprawiały one wrażenie kamiennej rustyki. Zarówno w jego elewacji frontowej, jak i ogrodowej, dominowały trzy akcenty: portyk na osi głównej oraz płytkie ryzality na osiach skrajnych. W elewacji frontowej klasycystyczny portyk tworzyły cztery, ustawione w jednym rzędzie kolumny toskańskie, wykonane z cegły i otynkowane.

Dźwigały one gładkie belkowanie oraz trójkątny szczyt, otoczony gzymsem krokszynowym. Portyk frontowy, pod który wiodło kilka drewnianych stopni, był tak głęboki, że swobodnie pomieścić mógł zaprzęg konny. Nad głównymi drzwiami wejściowymi znajdował się balkon, otoczony drewnianą balustradą. Szerokie ryzality boczne, zwieńczone trójkątnymi, gładkimi szczytami, mieszczące po jednym podwójnym oknie, ujmowały ramy narożnych pilastrów. Różnica między elewacją frontową a ogrodową polegała na tym, że cztery kolumny portyku tylnego ustawione zostały nie w jednej linii, lecz w półkole. Wszystkie elewacje dworu malowane były na kolor siwo-błękitny, zaś kolumny, obramienia drzwi i okien, stolarka oraz tójkątne nadokienne gzymsy, jak też gzyms wieńczący – na kolor biały. Dom nakrywał dość wysoki, czterospadowy dach gontowy, nad portykiem frontowym dwuspadowy, a nad ogrodowym w postaci płaskiej półkopuły, w całości pomalowany na kolor ciemnoczerwony. Ścisła symetria i bardzo harmonijne rozplanowanie dworu zostały z czasem zakłócone przez dodanie do zachodniego boku domu niewielkiej, oszklonej, krytej dwuspadowym daszkiem sionki, ze schodami od południa i północy. Miała ona ułatwić bezpośredni dostęp do gabinetu i kancelarii pana domu.

Z czasem doszło do jeszcze większego naruszenia symetrii. Wzniesiony przez Antoniego Nestora Kieniewicza budynek dla rozrastającej się rodziny okazał się bowiem w końcu zbyt ciasny. Wobec tego w 1890 r. marszałek Hieronim Kieniewicz po wschodniej stronie dworu dobudował również drewniane, pięcioosiowe skrzydło mieszkalne. Od północy otrzymało ono na osi mały, parterowy, zabudowany, ale oszklony ganek wejściowy, od południa zaś ganek dwukondygnacyjny. Zarówno na parterze, jak i na piętrze tworzyły go cztery smukłe, wysunięte przed elewację, drewniane, połączone balustradą tralkową kolumienki. Powstały w ten sposób dwa tarasy, jeden na dole, drugi na wysokości piętra. Pozorna balustrada umieszczona też została pomiędzy dolnymi a górnymi oknami partii bocznych dobudówki. Wystrój plastyczny tej części poszerzonego dworu, podobnie jak łączącej go ze starszą częścią trójosiowej galerii, dostosowany został do wystroju domu pierwotnego. Nowe skrzydło otrzymało dach również wysoki, gładki, ale obity nie gontami, lecz na czerwono malowaną blachą cynkową. W efekcie takiej rozbudowy, dom zyskał wprawdzie szereg dodatkowych pomieszczeń, zatracił jednak swój dawny charakter ładu i harmonii.

Do wnętrza starszej części domu spod portyku prostokątnego wiodły duże drzwi, ozdobione lwiemi głowami, wykonanymi z kutego brązu. Dwór miał układ dwutraktowy, z amfiladowym rozmieszczeniem drzwi. Trakt frontowy, prawie w całości przeznaczony na cele mieszkalne, zawierał pokoje znacznie mniejsze niż trakt ogrodowy, „paradny", gdyż nie sięgały one osi wzdłużnej budynku. Szerokość portyku zajmowały trzy niewielkie pomieszczenia. Środkowe z nich, z jednobiegowymi schodami, prowadzącymi na piętro, służyło jako sień. Mały, jednookienny pokój, przylegający do sieni z prawej strony, nie miał stałego przeznaczenia, natomiast identycznych wymiarów pokój sąsiadujący z przedpokojem z lewej strony, pełnił funkcje przedpokoju „reprezentacyjnego". Tu właśnie, nad dużym lustrem wisiał portret brodatego osobnika z siekierą w ręku, który wg miejscowych przekazów nadzorować miał budowę dworu.

Jeśli jednak od strony zewnętrznej siedziba Kieniewiczów zasługiwała jedynie na miano zamożnego dworu, to niektóre jej wnętrza, ze względu na ich wystrój plastyczny, nosiły już wyraźne cechy pałacowe. Dzięki zachowanym, tak rzadkim w podobnych przypadkach przekazom ikonograficznym, możemy je poznać już wg stanu z połowy XIX w. Materiały te zawdzięczamy utalentowanej malarce – amatorce, córce Hieronima i Katarzyny z Horwattów, Jadwidze Kieniewiczównie (zm. w 1892 w Rzymie). Wykonywała ona wprawdzie głównie olejne obrazy religijne i portrety, pozostały po niej jednak także i trzy akwarele, przedstawiające wnętrza dworu w Dereszewiczach[6].

Nie ma wśród nich wszakże widoku salonu głównego, zwanego „czerwonym". Była to właściwie sala z wejściem z przedpokoju, zajmująca całą szerokość domu, z sześcioma oknami na przestrzał, trzema od południa i trzema od północy. Według stanu sprzed 1917 r., ściany jej ujmowały dołem drewniane, na kolor ciemny politurowane lamperie. Górą pokrywały je oryginalne tapety z wyobrażeniem łanów kwitnących irysów, maków i innych kwiatów, przeważnie o wysokich łodygach, na jednolitym, jasnym tle. Sufit wspierał się na wydatnym gzymsie krokszynowym. Przewodnim motywem bardzo pięknej posadzki, skomponowanej z różnych gatunków i kolorów drewna, były gwiazdy na tle ciemnych kwadratów, ujętych w jaśniejsze ramy. Z umieszczonej pośrodku sufitu rozety zwisał wieloświecowy, kryształowo-brązowy żyrandol, na ścianach zaś rozmieszczone były odpowiadające im stylem kinkiety. Prócz pieca, wyłożonego białymi, wytłacza-

nymi w deseń kaflami, zwieńczonego ozdobnym gzymsem, salon „czerwony" wyposażono także w biały marmurowy kominek.

W sali tej przeważały dwa rodzaje mebli, wykonanych w mahoniu lub w orzechu. Starsze, ze złoceniami, utrzymane były w stylu późnego empiru, nowsze natomiast reprezentowały styl biedermeierowski. Wszystkie miały pokrycie z pluszu gładkiego lub wzorzystego w tonacji czerwonej. Stąd też nazwa salonu. Poczesne miejsce zajmowała tu kanapa, ustawiona przy ścianie przeciwległej kominkowi. Przed nią stał okrągły stół, a wokół niego fotele, w tym jeden typu „wolterowskiego", oraz wyściełane krzesła. Po bokach tego zgrupowania umieszczono białe marmurowe kolumny z kandelabrami ze złoconego i oksydowanego brązu, wyobrażającymi młodzieńców, trzymających w podniesionych dłoniach sześć ramion ze świecami. Przy tejże ścianie, obok drzwi prowadzących do dalszych pomieszczeń, stały jeszcze dwa lustra w bogato rzeźbionych i złoconych palisandrowych ramach, wsparte na również pokrytych złotem lwich łapach. Nad



39. Dereszewicze. Fragment salonu „błękitnego", ok. 1914 r.



40. Dereszewicze. Fragment salonu „błękitnego", ok. 1914 r.



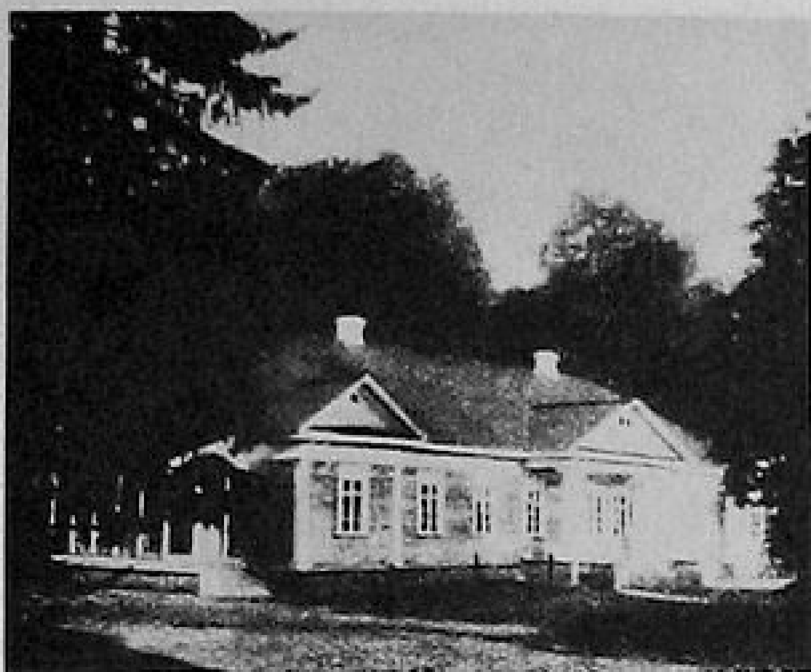
41. Dereszewicze. Salon „czerwony", ok. 1914 r.

kanapą wisiały portrety: pośrodku Antoniego Nestora Kieniewicza, przedstawionego w ciemnym fraku i białej kamizelce z listem w ręku, pędzla Jana Damela, a po bokach chorążego Hieronima Kieniewicza i jego żony Katarzyny z Horwattów, pędzla nieokreślonego. Po obu stronach tych dużych portretów wisiały jeszcze nieco mniejsze wizerunki, wyobrażające: po prawej stronie, marszałka Hieronima Kieniewicza, malowany przez Stanisława Siestrzeńcewicza, a po lewej – jego żonę Jadwigę z Horwattów, wykonany przez Kazimierę (?) Dziekońską. Jeszcze dwa inne portrety w formacie stosunkowo małym, nie znanego artysty, przedstawiające chorążego Hieronima Kieniewicza i jego żonę Katarzynę z Horwattów w różowej sukni i uczesaniu w stylu 1830 r., zdobiły ścianę nad kominkiem. Grupy mebli złożone z małych stolików, foteli czy wyściełanych krzeseł, rozmieszczone były także pod oknami lub po obu stronach kominka. Na białych, wysokich kolumnach marmurowych stały dalsze kandelabry z oksydowanego i częściowo złoconego brązu w postaci młodzieńców, trzymających w dłoniach siedem ramion na świece. Dekorację salonu „czerwonego" uzupełniały w końcu marmurowe popiersia Wenus i Antinousa, kopie arcydzieł rzymskich oraz inne jeszcze brązy, których w Dereszewiczach było sporo, jak też rozmaite wazony, ustawione na małych stoliczkach.

Z salonem „czerwonym" łączył się bezpośrednio niezbyt obszerny pokój, usytuowany w północnowschodnim narożu, zakreślonym ryzalitem, służący jako jadalny. Po obu stronach szerokiego okna, wychodzącego na dziedziniec paradny, stały dwie empirowe serwantki koloru czarnego. Pozostałe meble miały charakter użytkowy i nie reprezentowały określonego stylu. Z portretów wisiały w pokoju stołowym podobizny pani Józefy Horwattowej z domu Rudnickiej oraz Feliksa Kieniewicza, uczestnika powstania listopadowego w młodym wieku. Ściany dekorowały też sztychy, w tym przedstawiające ks. Józefa Poniatowskiego, skaczącego do Elstery, wg oryginału Verneta oraz *Postój ułanów w hiszpańskiej stodole*. Obok sreber rodzinnych w pokoju tym przechowywano także wielki stołowy serwis porcelanowy, wykonany w Baranówce. Prawa strona traktu frontowego mieściła trzy pokoje mieszkalne.

Środek dworu od strony rzeki zajmował drugi, nieco mniejszy salon, z dwoma oknami i oszklonymi drzwiami, wychodzącymi na półkolisty portyk ogrodowy, skąd roztaczał się przepiękny widok na rozlewisko Prypeci i jej oba brzegi. Salon ten miał nazwę „błękitnego" lub „niebieskiego". Znany jest on zarówno z akwareli Jadwigi Kieniewiczówny, jak też z fotografii wykonanej przed 1917 r. Mimo że mniejszy od „czerwonego" na widoczku Kieniewiczówny, w wyniku niezbyt dobrze uchwyconych proporcji wygląda jak wielka komnata pałacowa. Ścięte narożniki salonu „niebieskiego" powodowały, że choć był prostokątny, sprawiał wrażenie owalnego. W dwóch przeciwległych oknom rogach stały piece kaflowe białe z opilastrowanymi brzegami, sięgające

42.
Dereszewicze.
Oficyna,
ok. 1914 r.



sufitu. Posadzka składała się z jasnych kwadratów parkietu, wypełnionych ciemniejszymi rozetami. W połowie XIX w. ściany pokrywały wzorzyste tapety lub materiał obiciowy. Górą, pod sufitem biegł szeroki, znacznie ciemniejszy fryz ornamentalny. Dwa owalne pasy wykonane w sztukaterii lub malowane, także ciemne, otaczały na suficie środkową rozetę, skąd zwisał stosunkowo mały, najprawdopodobniej brązowy żyrandol. W tym czasie w salonie „błękitnym" nie było ani jednego obrazu. Niezbyt liczne umeblowanie składało się głównie z mebli biedermeierowskich. W pobliżu porte-fenêtru stał fortepian. Akwarela Kieniewiczówny jest tym ciekawsza, że przedstawiła ona na niej zbiorowy portret swojej rodziny, a więc: ojca Hieronima i matkę Katarzynę z Horwattów oraz rodzeństwo, brata Hieronima jun., późniejszego marszałka i siostry: Wandę, późniejszą Witoldową Ordzinę, Kamilę, późniejszą Januarową Mikulską i Józefę, późniejszą Bolesławową Jeleńską.

Przed pierwszą wojną światową ściany salonu „niebieskiego" obite były tapetami wytłaczanymi w tonacji srebrnej. Urządzenie ruchome składało się głównie z luster z konsolami, stołów o masywnych blatach i krzeseł wyściełanych w stylu Ludwika Filipa, obitych bladobłękitnym pluszem, wykonanych w Mińsku. W pokoju tym wisiały portrety marsz. Hieronima Kieniewicza, pędzla J. H. Schramma, jego żony, pędzla nie znanego autora, malowane w duchu romantyzmu za granicą w czasie ich zaręczyn, wizerunki Jadwigi z Kieniewiczów Lubańskiej i Jadwigi Porworowskiej, pędzla Ludomira A. Janowskiego, ciemne krajobrazy w stylu holenderskim oraz kopie wykonane przez Jadwigę Kieniewiczównę: *Aniołki w chmurach*, wg Correggia i *Madonna z Dzieciątkiem Jezusa*, wg Murilla, a poza tym kilka jej prac oryginalnych, jak np. *Sybilla*, *Bachantka*, portret Felicji Kieniewiczowej i malowidła o tematyce religijnej. Z przedmiotów o charakterze zabytkowym i artystycznym było w salonie „błękitnym" sporo brązów i zegarów, w większości z epoki drugiego cesarstwa. Nieco stylowych mebli, obrazów i wyrobów artystycznych zgromadzono także w małym saloniku, usytuowanym w południowo-wschodnim narożu dworu. Z salonem „czerwonym" i „błękitnym" tworzył on jedną całość.

Z salonu „niebieskiego" na prawo wchodziło się do wielkiej (o trzech oknach) sypialni państwa domu. Według Janiny Żółtowskiej „na ścianie naprzeciwko okien, dwoje drzwi występowało tam na pokój, jakby rodzaj szaf z jesionu, ozdobionych inkrustacjami z czarnego dębu w gotycki deseń"[7]. Nad łóżkami wisiały obrazy treści religijnej, malowane przez Jadwigę Kieniewiczównę i jakaś „szafa gotycka", „pełna palm i świątobliwych pamiątek". Przy drzwiach od salonu stało biurko pani domu, a naprzeciw jej gotowalnia. Z pokoju sypialnego było wejście do gabinetu, zajmującego południowo-zachodnie naroże domu i zamykającego ciąg amfiladowy traktu ogrodowego. Kształtem i wymiarami odpowiadał on przeciwległemu salonikowi. Pokój ten znany jest także z akwareli Kieniewiczówny. Najwspanialej prezentował się tu zapewne sufit pokryty kasetonami. Ściany miały obicie we wzór geometryczny, dzielony na małe prostokąty. W pobliżu okna, zwróconego w stronę Prypeci, stało biurko z fotelem w stylu Ludwika Filipa, a przy ścianie bocznej — szafka z globusem. Na tejże ścianie wisiał duży portret Feliksa Kieniewicza. Przy biurku namalowała artystka marszałka Hieronima Kieniewicza, a przy drzwiach wchodzącego mężczyznę, może rządcę lub administratora.

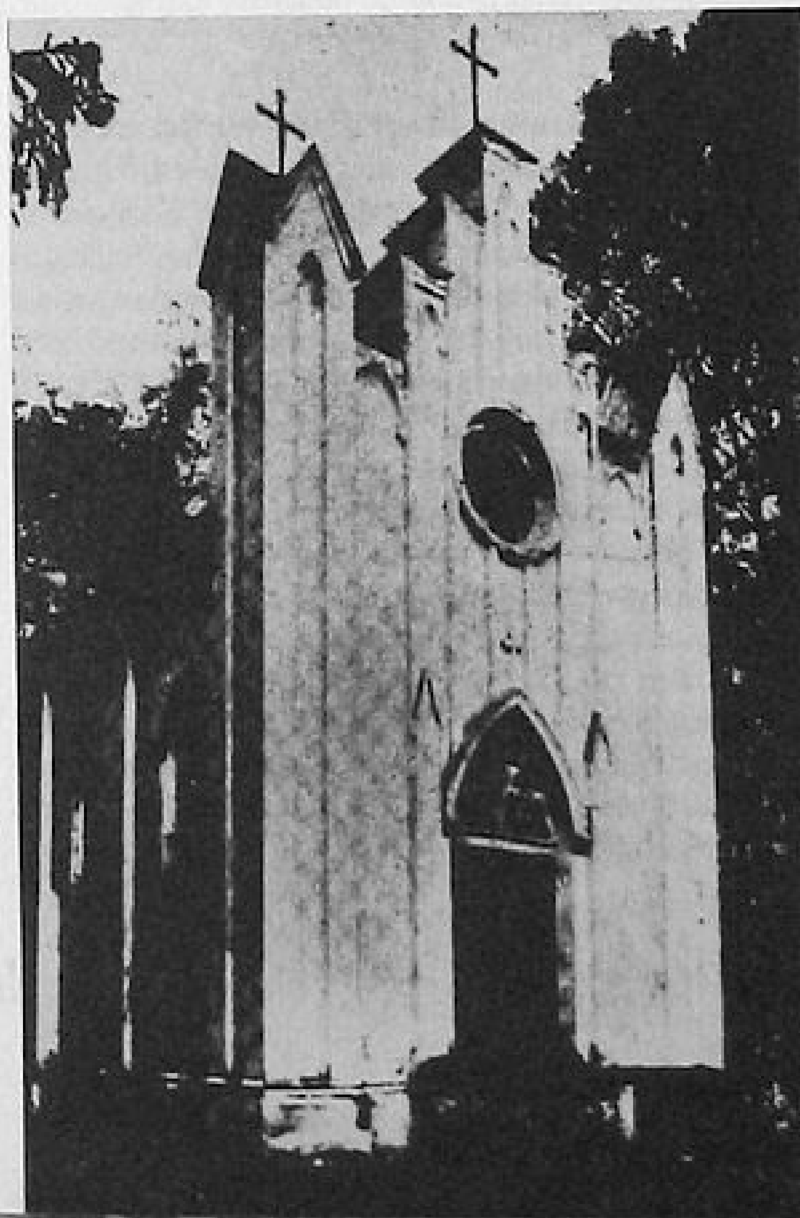
Nie wiadomo dokładnie, w którym miejscu znajdował się niewielki pokoik zw. „damskim", namalowany również przez Jadwigę Kieniewiczównę. Był on wyposażony w posadzkę równie piękną jak w salonach. Sufit wspierał się tu na ćwierćkolistej fasecie, dekorowanej rzutami girland, z rozetą ze sztukaterii pośrodku. Ściany pokrywało obicie w barwne kwiaty. Z mebli, obok filigranowych stolików, na uwagę zasługiwały wielokondygnacyjne etażerki kątowe oraz krzesła „gotyckie" z bardzo wysokimi oparciami. Pokój „damski" zdobiły w czasie powstania akwareli dwa portrety małe i jeden duży, przedstawiający młodą dziewczynę w postaci siedzącej, na tle krajobrazu, wszystkie najprawdopodobniej pędzla Jadwigi Kieniewiczówny. Także w pozostałych pokojach znajdowało się trochę mebli stylowych i dzieł sztuki.

Skrzydło nowe mieściło na parterze od frontu płytką sień wejściową z oszklonymi drzwiami i dwoma oknami, zaś od południa wielką prostokątną salę, przeznaczoną na bibliotekę, gromadzoną przez cztery pokolenia dziedziców Dereszewicz. Według obliczeń rodziny ostatnich właścicieli, księgozbiór dworu dereszewickiego dochodził do 5000 vol., reprezentujących najróżnorodniejsze dziedziny wiedzy, ze znacznym odsetkiem wybitnych dzieł klasyków literatury pięknej, w językach polskim i francuskim. Archiwum ograniczało się w zasadzie do akt gospodarczych, gromadzonych przez braci Hieronima i Antoniego Kieniewiczów. W tymże nowym skrzydle mieściła się jeszcze nowa sala jadalna zawieszona gwaszami z widokami Neapolu, służąca do większych przyjęć. Z sieni zwanej „galerią", jesionowe, politurowane na kolor jasny schody prowadziły do rzadko używanego salonu i pokoi gościnnych, rozmieszczonych zresztą w obu kondygnacjach. Ta część dworu miała instalacje i urządzenie ruchome nowoczesne.

Do dworu wiodła długa aleja wysadzana bielodrzewami i włoskimi topolami. Przed bramą wjazdową okrążała ona oryginalną studnię, nakrytą daszkiem, ustawionym na słupach. Między bramą a portykiem domu rozciągał się wielki kolisty trawnik, otoczony żywopłotem ze strzyżonej spirei. Rosły na nim akacje i amerykańska sosna, a z boku, w pobliżu domu – grupy potężnych świerków. Po wschodniej stronie gazonu stał wydłużony, parterowy budynek, także drewniany i dziewiętnastowieczny, kryty czterospadowym dachem z gontów. Mieścił on kuchnie, spiżarnie i mieszkania służby. Po stronie zachodniej dopiero w 1900 r. wzniesiona została jednokondygnacyjna oficyna, świetnie zharmonizowana z architekturą głównego domu mieszkalnego, a nawet sprawiająca wrażenie budowli starszej od niego. Pierwotnie oficyna miała rzut prostokąta. W kilka lat po wybudowaniu, do jej środkowej części od tyłu dodane zostało krótkie skrzydło, a do południowego boku oszklona weranda. Od strony podjazdu oficynę zdobił na osi głównej portyk o dwóch kolumienkach, zamknięty trójkątnym szczytem, zaś na osiach skrajnych występowały pseudoryzality, zaznaczone tylko pilastrami oraz nieco mniejszymi od środkowego, także trójkątnymi szczytami. Budynek ten, nakryty wysokim, gładkim, gontowym dachem czterospadowym, otrzymał wystrój zewnętrzny, podobny do wystroju dworu. Z trzech stron otaczał oficynę gęsty starodrzew.

Przestrzeń między domem a brzegiem Prypeci pokrywał taras ziemny, rodzaj wirydarza kwiatowego, poprzecinanego ścieżkami i grzędami rezedy, petunii, werweny, goździków i róż sztamowych. Z boku, po prawej stronie rósł okrągły kasztan, otoczony dokoła ławeczkami. Umieszczone na szerokości półkolistego portyku schody kamienne prowadziły stąd stromo wprost do rzeki.

Park krajobrazowy o powierzchni ok. 8 ha, zapoczątkowany przez Hieronima Kieniewicza sen., a rozszerzony i szczególnie pielęgnowany przez jego synową, Jadwigę Kieniewiczową, ciągnął się stosunkowo wąskim pasmem długości ok. 1 km pomiędzy traktem prowadzącym z Turowa do Petrykowa a urwistym brzegiem Prypeci i jej starą odnogą. Tylko niewielka część ogrodu leżała po stronie wschodniej domu. Łączyła się ona bezpośrednio z sadami owocowymi. Właściwy park założony został po stronie zachodniej. U wejścia do niego ustawiano latem najrozmaitsze rośliny doniczkowe, jak np. fuksje, hodowane w oranżerii. Ta część ogrodu, pełna starych lip, akacji i dębów, kończyła się parowem i rzeczką Dereszewiczanką, wpadającą do Prypeci. Malowniczość ogrodu podnosiły liczne jeziorka, zarośnięte wodnymi liliami i otoczone płaczącymi wierzbami, a także usypane sztucznie pagórki i altany. Główną ozdobą była tu jednak długa aleja świerkowa, a poza nią także samotna ogromna sosna nad urwiskiem i prastary dąb, rosnący nad Dereszewiczanką. Wśród drzew spotykało się także gatunki bardziej egzotyczne, jak sosny „wejmutki", świerki czerwone, dęby czerwone, topole piramidalne, lipy wielkolist-



43. Dereszewicze. Kaplica dworska, ok. 1914 r.

ne, platany klonolistne, jodły syberyjskie i balsamiczne[8].

Prawie na końcu parku, nad samą Prypecią, stał drewniany, piętrowy pawilon, w dolnej części obudowany, w górnej nakryty spiczastym dachem, wspartym na biało lakierowanych kolumnach, zw. „belwederem". Podziwiać stąd można było głównie szeroko rozlane koryto Prypeci, jej odnogę i sosnowy lasek, rosnący na pagórku. Po tej samej stronie, ale niemal przy trakcie, leżał cmentarz rodzinny Kieniewiczów, z kaplicą wzniesioną w połowie XIX w. w stylu neogotyckim o wyniosłej fasadzie, zwieńczonej trzema szczytami. Do małej architektury parkowej należała w końcu altana w postaci grzyba. Szczególnie piękny widok otwierał się z okien południowej strony dworu na rzekę i ciągnące się za nią łąki. Od strony północnej widać było zabudowania folwarczne i park.

Jesienią 1917 r. dwór dereszewicki został splądrowany i obrabowany[9]. W 1918 r. doprowadzony do stanu używalności, choć w innym charakterze, istniał jeszcze w okresie międzywojennym. W czasie drugiej wojny światowej został całkowicie zniszczony. Ocalały jedynie szczątki parku.

[1] Por.: S. Kieniewicz, *Dereszewicze 1863*, s. 11 i n. Z pracy tej zaczerpnąłem także wiele innych szczegółów, dotyczących dziejów rodziny właścicieli Dereszewicz i samej miejscowości.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Wrocław 1972, s. 322.

[3] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 10, Warszawa 1907, s. 37.

[4] Życiorysy Feliksa Kieniewicza i jego bratanka Hieronima podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966 – 1967, s. 415 i n.

[5] Dość dokładny opis dworu dereszewickiego, z pewnością na podstawie informacji otrzymanych od ostatnich właścicieli, opublikował A. Urbański (*Memento kresowe*, Warszawa 1929, s. 88 – 93). Szczegółowe wiadomości dotyczące dworu i jego wnętrz pochodzą jednak od jednego z synów Antoniego, Kazimierza Kieniewicza, który narysował także planiki orientacyjne domu i parku. Wiele informacji zawdzięczam również drugiemu synowi Antoniego, prof. S. Kieniewiczowi. Wiele szczegółów znalazłem także w pamiętnikach Janiny z Puttkamerów-Żółtowskiej (*Inne czasy, inni ludzie*, Londyn 1959, s. 19 i n.). Dereszewiczom poświęciła autorka cały rozdział.

[6] Akwarele te ocalały i znajdują się w posiadaniu prof. Stefana Kieniewicza. Życiorys Jadwigi Kieniewiczówny zamieścił *Słownik artystów polskich*, t. 3, Wrocław 1979, s. 407.

[7] J. Żółtowska, *op. cit.*, s. 23.

[8] W. G. Antipow, *Parki Biełorussii*, Mińsk 1975, s. 123 – 124.

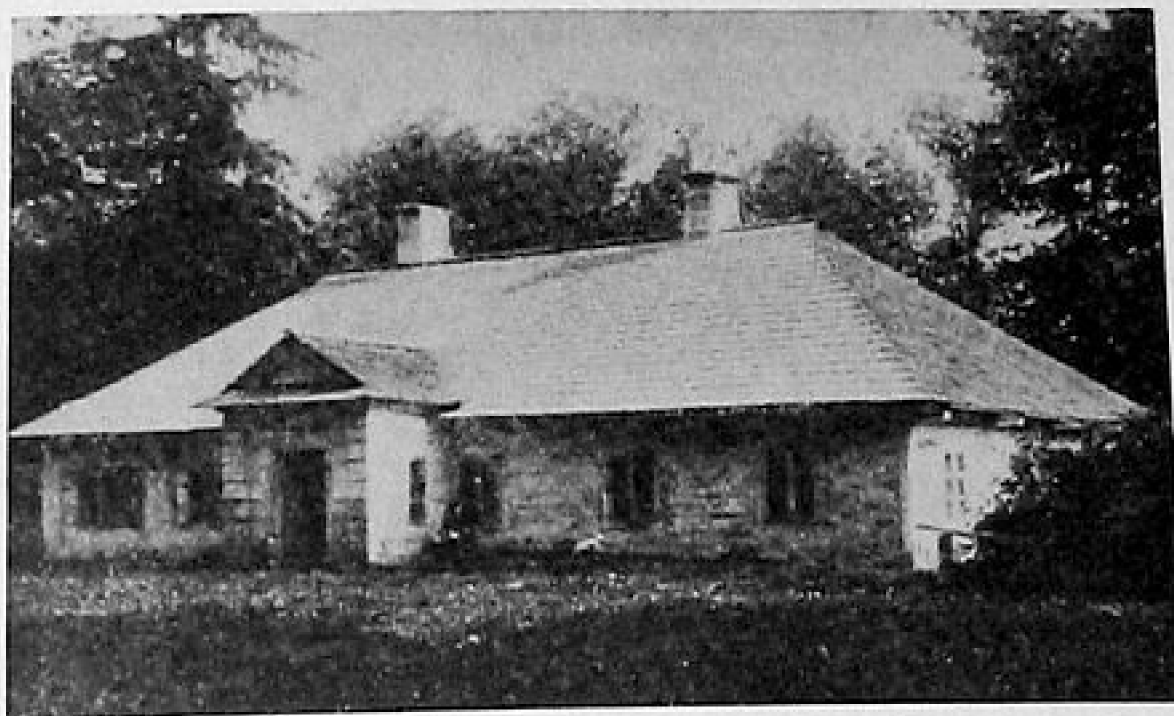
[9] Antoni i Hieronim Kieniewiczowie, po stracie swej fortuny poleskiej, byli jeszcze w możności w 1920 r. złożyć ofiarę 2,8 milionów marek polskich (ówczesnych 17 000 dolarów) na różne cele społeczne. Por.: *Polski słownik biograficzny*, t. 12, Wrocław 1966, s. 417.

Dołhe

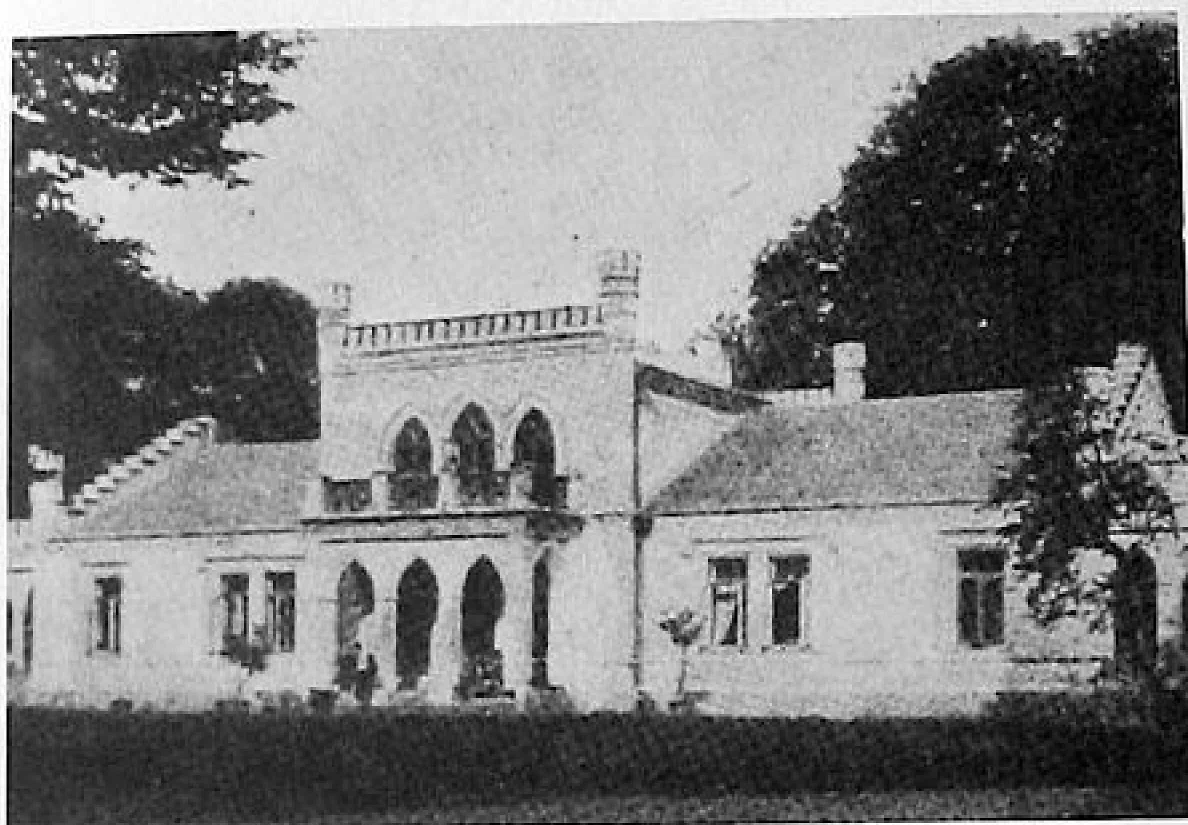


Rodzina Kraszewskich h. Jastrzębiec, do których Dołhe należało co najmniej od drugiej połowy XVIII w., wywodziła się z Kraszewa na Mazowszu. Z czasem jednak bardzo się rozrodziła i podzieliła na różne linie, a więc mazowiecką, wielkopolską, wołyńską, małopolską i litewską[1]. Pierwszym znanym dziedzicem Dołhego i Peresudowicz był Józef, syn Tomasza, wicebrygadier petyhorski, który te dobra sprzedał Janowi Kraszewskiemu (1789 – 1864), synowi Kajetana, dla siebie zaś nabył wieś Borową w pow. pińskim. Jan Kraszewski, chorąży prużański, sędzia ziemski graniczny etc., żonaty był z Zofią Nałęcz-Malską, za którą wziął majątek Romanów na Podlasiu, znacznie powiększając posiadaną już sporą fortunę. Miał on pięcioro dzieci: Annę, zamężną za Gabrielem Łuniewskim, Jadwigę za Janem Moraczewskim, znanego pisarza Józefa Ignacego (1812 – 1887), żonatego z Zofią Woroniczówną, Lucjana (1820 – 1892), artystę malarza i rysownika, żonatego ze Stefanią Sułkowską, następnego dziedzica Dołhego i Starego Kuplina, wreszcie Kajetana (1827 – 1896), również znanego literata, a poza tym astronoma i muzyka, żonatego z Marią Rulikowską, który odziedziczył Romanów. Ponieważ Lucjan Kraszewski sprzedał Dołhe swemu bratu Kajetanowi, oba poleskie majątki znalazły się wkrótce znów w jednym ręku. W dalszej kolejności Dołhe i Stary Kuplin przypadły w dziale jednemu z czterech synów Kajetana – Bogusławowi (1857 – 1916), żonatemu z Józefą Kraszewską, pochodzącą z Prus.

Mimo stosunkowo rozległych kontaktów i znajomości, Kraszewscy nie posiadali w Dol-



44.
Dołhe.
Stary dwór Kraszewskich, 1911 r.



45.
Dołhe.
Nowy dwór Kraszewskich, przed 1914 r.

hem niemal do końca XIX w. okazalszej siedziby. Szereg pokoleń tej rodziny mieszkało bowiem w niewielkim, parterowym dworku, krytym gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Po lewej stronie dworku stała równie skromna, nieco mniejsza od domu oficyna. Dopiero Bogusław Kraszewski w latach 1890–1900 wybudował w Dołhem dwór nowy, który zresztą zniszczony został całkowicie w czasie pierwszej wojny światowej. Budowla ta, o planie wydłużonego prostokąta, utrzymana w stylu neogotyckim, była również parterowa, z dwukondygnacyjną trójosiową częścią środkową. Środkową część domu, zaznaczoną słabym ryzalitem, wieńczyła attyka z charakterystycznymi neogotyckimi, okrągłymi wieżyczkami w narożach, do której przylegał ganek wejściowy z balkonem wspartym na zakończonych również ostrymi łukami arkadach. Dwór nakrywał gładki dach dwuspadowy. Przy obu ścianach szczytowych znajdowały się jeszcze krótkie skrzydła z dachem spłaszczonym, ukrytym poza ścianami attykowymi.

W nowym dworze zgromadził Bogusław Kraszewski, kolekcjoner z zamiłowania, zarówno część zbiorów pochodzących z Romanowa podlaskiego po Kajetanie Kraszewskim, jak też odziedziczone na miejscu i swe własne. W dziale autografów, liczącym ok. 1000 jednostek, posiadał m.in. dziesięć listów Tadeusza Kościuszki oraz autografy ks. Józefa Poniatowskiego, Ignacego Krasickiego, prymasa Jana Pawła Woronicza, Juliana Ursyna Niemcewicza, pochodzącego z niedalekich Skoków, gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, trzech wieszczów ze szczególnie bogatymi mickiewiczia-

nami, Józefa Wybickiego rękopis pieśni legionowej „Jeszcze Polska nie zginęła" oraz korespondencję z Władysławem Mickiewiczem, Zygmuntem Glogerem i Antonim Pietkiewiczem. Ponieważ archiwum w Dołhem miało charakter głównie rodzinny, najpoważniejszą pozycję stanowiły pamiątki po Józefie Ignacym Kraszewskim, w tym ponad 600 jego listów oraz mnóstwo wykonanych przez niego rysunków.

Do grupy dokumentów najstarszych należało 16 pergaminów z XIV i XV w. ozdobionych miniaturami. Doborowa biblioteka zawierała m.in. wszystkie niemal pierwsze wydania dzieł Mickiewicza i – rzecz jasna – Kraszewskiego, a poza tym był w Dołhem *Kalendarzyk Polityczny na rok 1809*, w którym znajdowała się pierwsza wzmianka o przyszłym autorze *Pana Tadeusza*, wówczas uczniu szkoły nowogródzkiej, obok litografowanej w Konstantynopolu karty żałobnej zawiadamiającej o śmierci Adama Mickiewicza. Prócz obrazów olejnych i portretów rodzinnych, posiadali Kraszewscy w Dołhem także rysunki artystów polskich, m.in. Artura Grottgera, Jana Matejki (*Iwo Odrowąż*), trzy szkice Januarego Suchodolskiego, w tym jego *Pochód Napoleona na Rosję* i in. Zbiór wykopalisk, przeważnie będących rezultatem własnych poszukiwań Bogusława Kraszewskiego w Noskowie nad Jasiołdą, liczył ok. 2000 okazów. Do ciekawostek należał nóż, który miał być własnością Jana Kochanowskiego. Kolekcja pasów słuckich liczyła 16 sztuk. Poza tym znajdowały się jeszcze zbroje, karabele, złote ryngrafy, kielichy, puchary i stylowe meble. Wszystko to przepadło w pożarze dworu[2]. Dwór stał w pięknym, naturalnym parku. Jego najstarsze drzewa pochodziły co najmniej z początków XIX w.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, t. 15, 1900; A. Boniecki, *op. cit.*, t. 12, Warszawa 1908, s. 244; *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970 (życiorysy Kraszewskich).

[2] „Na ziemi naszej" 1909, nr 3; E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1926, s. 65.

Dostojewo



Niewielkie stosunkowo dobra Dostojewo, zwane także Dostojew, od XVI do początków XVIII w. były dziedzictwem rodziny Dostojewskich h. Radwan, z której wywodzić się miał m.in. pisarz rosyjski Fiodor Dostojewski. Jednym z najstarszych dziedziców był zapewne Piotr Dostojewski, marszałek piński na sejm z 1598 r. Inny Dostojewski o tym samym imieniu, piastujący urząd sędziego grodzkiego pińskiego, w 1632 r. tytułował się „z Dostojewa"[1]. Po wyjściu z rąk Dostojewskich, majątek należał kolejno do Strawińskich i Czapliców, zaś ok. połowy XIX w. znalazł się w posiadaniu Wiktora Ordy h. Ostoja, marszałka szlachty pow. pińskiego. Od tego czasu do lat trzydziestych XX w. tworzył jedną całość z sąsiednimi Nowoszycami i pobliską Wólką. Ostatnim dziedzicem Dostojewa do 1939 r. był Tadeusz Orda (ur. w 1903), syn Karola i Marii ze Smolków, żonaty z Zofią Wydżga (1907 – 1967)[2].

W 1939 r. istniał jeszcze w Dostojewie stary, parterowy dwór, pochodzący jakoby z czasów Dostojewskich, a więc przynajmniej z XVIII w. Od strony zajazdu miał on ganek o dwóch parach masywnych, murowanych kolumn. Zwyczajem poleskim kryty był początkowo oczeretem, później słomą. Ponieważ przez wiele ostatnich dziesiątków lat nikt z właścicieli w Dostojewie nie mieszkał, gdyż siedziba ich znajdowała się w Nowoszycach, dwór tamtejszy służył jedynie celom administracyjnym, otoczony kilkoma okazami pięknych topól i innych drzew. Odziedziczywszy Dostojewo na podstawie działów rodzinnych, Tadeusz Orda wybudował nowy dom w innym miejscu[3].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 132.

[2] K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. 3, wyd. J. N. Bobrowicza, Lipsk 1839, s. 391 – 392; A. Boniecki, *op. cit.*, t. 4, Warszawa 1902, s. 391.

[3] Dostojewo znane jest mi z autopsji.

Dubieniec





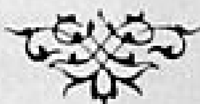
46. Dubieniec. Front dworu, 1937 r.

Typowo poleskie dobra Dubieniec były niegdyś dziedzictwem rodziny Szczyttów-Niemirowiczów h. Jastrzębiec, od których przeszły do Oleszów. Od około połowy XIX w. do 1939 r. należały do Kieniewiczów[1].

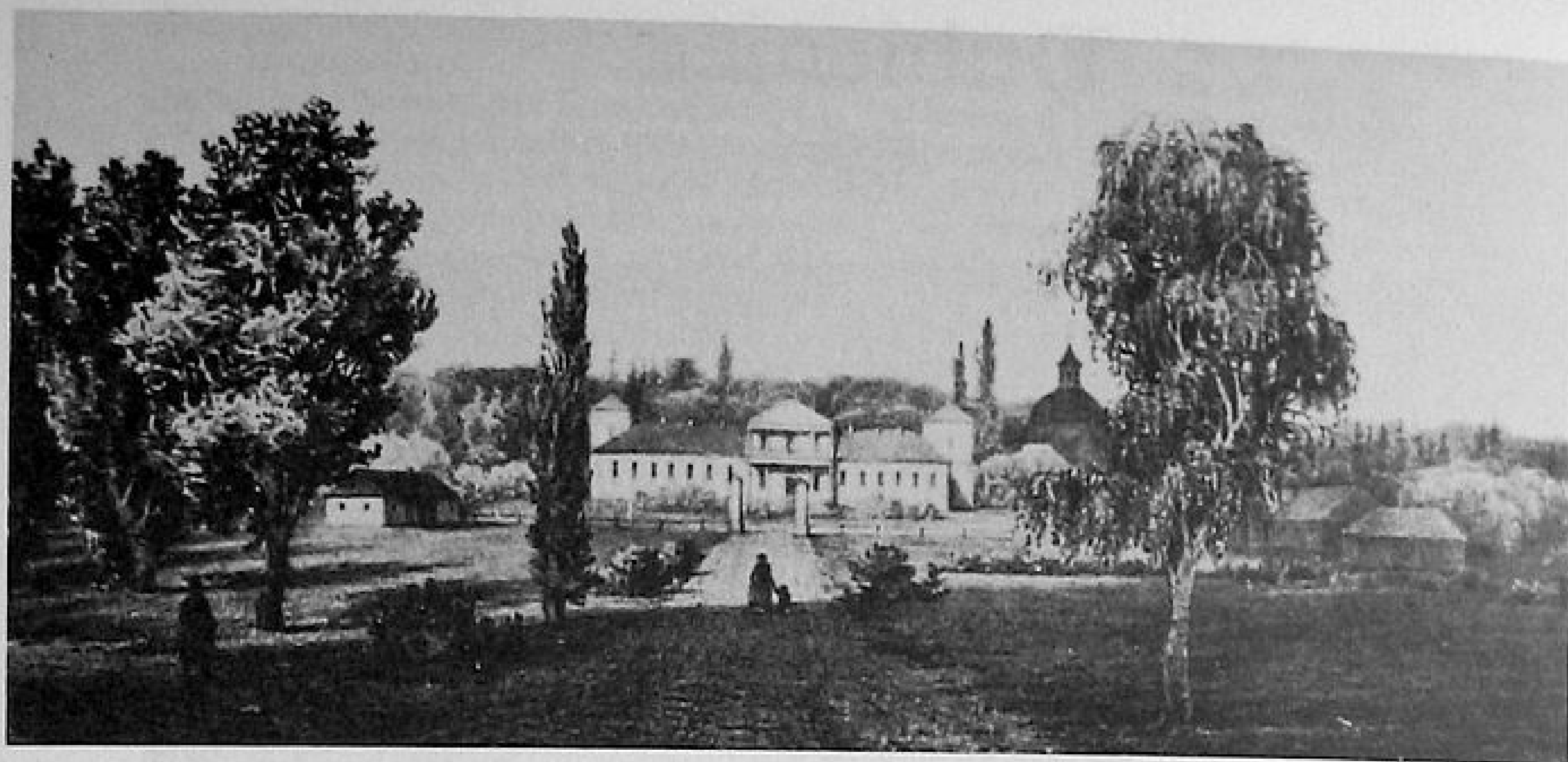
Do chwili wybuchu drugiej wojny światowej istniał w Dubieńcu dziewiętnastowieczny murowany, parterowy dwór, wzniesiony na fundamentach o rzucie szerokiego prostokąta. Dwór ten miał dwie niemal identyczne elewacje dłuższe. Były one zaakcentowane wydatnymi szerokimi gankami o dwóch daleko od siebie odsuniętych parach kolumn, zwieńczonymi trójkątnymi szczytami. Od strony wjazdu ganek był nieco szerszy i wyższy. Dom nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy. W 1939 r. ani szczególnie cennych mebli, ani dzieł sztuki w Dubieńcu nie było, gdyż te przepadły w czasie pierwszej wojny światowej. Nie było też w Dubieńcu parku, a jedynie niewielki ogród. Przed gankiem frontowym ciągnął się duży kolisty gazon w obramieniu grup starych drzew i krzewów ozdobnych, od tyłu zaś leżał ogród kwiatowy, łączący się z sadem owocowym. Trochę sędziwych drzew, w tym topoli, rosło po obu stronach domu.

[1] Jedyna publikowana wzmianka na temat Dubieńca znajduje się w *Słowniku geograficznym*, t. 2, Warszawa 1881, s. 189. Dubieniec znany był mi z autopsji.

Duboja

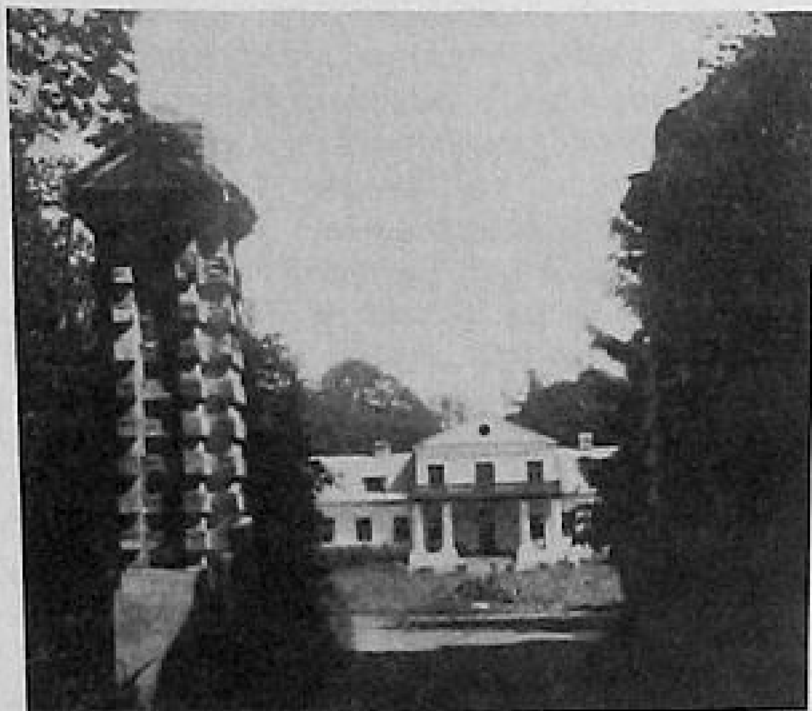


Duboja była niegdyś letnią rezydencją pińskich jezuitów, po czym przeszła w posiadanie rodziny Kurzenieckich h. Kurzeniec, czyli Bogorii odm. Stało się to zapewne w drugiej połowie XVIII w. Nabywcą owych rozległych dóbr leśno-rolnych był przypuszczalnie Ignacy Kurzeniecki, kasztelan witebski (1793–1796), poseł na sejm w 1775 r., kawaler Orderu



47. *Duboja. Widok ogólny dworu. Lit. wg rys. N. Ordy*

Św. Stanisława, żonaty z Barbarą Jabłonowską. Miejscowa szlachta wybrała go też jako swego deputata na koronację cara Pawła I w 1797 r.[1] Kurzenieccy władali Duboją ok. 100 lat, po czym, jak się wydaje, na skutek złej gospodarki oraz marnotrawstwa dobra te zostały sprzedane w ręce żydowskie[2]. Ponieważ Polakom wówczas pod zaborem rosyjskim ziemi kupować nie było wolno, korzystając ze swego niemieckiego pochodzenia i nazwiska pod koniec XIX w. kupił Duboję całkowicie spolonizowany, znany przemysłowiec warszawski Karol Szlenkier. Po nim odziedziczyła te dobra jego córka Maria Wydżdżyna, która po pierwszej wojnie światowej z ogólnej powierzchni majątku, obejmującego 9000 ha, wydzieliła stuhektarowy ośrodek z dworem i parkiem, przeznaczając go na szkołę rolniczą imienia swej przedwcześnie zmarłej córki Janiny.



48. *Duboja. Widok dworu od strony bramy wjazdowej, 1938 r.*

Do drugiej wojny światowej zachował się w Duboi ciekawy dwór, wybudowany jeszcze przez jezuitów w pierwszej połowie XVIII w., lub jeszcze wcześniej. Ostateczną formę, znaną z litografii N. Ordy oraz współczesnych fotografii, nadali budowli Kurzenieccy, którzy przez wiele dziesiątków lat mieli w Duboi wielkopańską rezydencję, z rozległym domem mieszkalnym, kaplicą domową, wspaniałym parkiem, oranżerią i cieplarnią. Jak się wydaje, świetność Duboi trwała jednak tylko w ciągu dwóch czy trzech pokoleń, po czym nastąpił jej całkowity upadek.

Dom, zwrócony frontem na zachód, wzniesiony z grubego muru[3], był mocno wydłużonym budynkiem w zasadzie parterowym, piętnastoosiowym o nieregularnym rozstawieniu dużych okien, stojącym na znacznym podmurowaniu i całej amfiladzie potężnych sklepionych piwnic. W części środkowej o trzech szeroko rozstawionych osiach, dwór wyższy był o piętro, zwieńczone trójkątnym szczytem. Na rysunku Ordy, w elewacji frontowej pokazano dwukondygnacyjny portyk o dwóch parach smukłych kolumn, przedzielonych w połowie wysokości balkonem. W XX w. portyk ów występował jedynie w dolnej kondygnacji, przy czym kolumny jego, bardziej masywne, wspierały się na potężnych bazach. Odcinek elewacji ograniczony ramami portyku w dolnej kondygnacji dekorowały pilastry, pojedyncze na osiach skrajnych kolumn, zdwojone po obu stronach prostokątnych drzwi wejściowych, zamkniętych u góry półkolistym oknem. Na



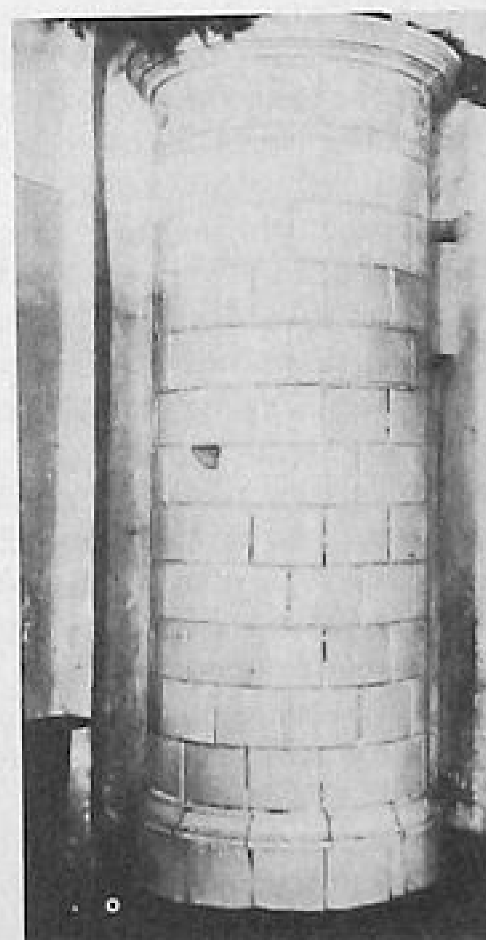
49. Duboja. Front dworu, 1938 r.



50. Duboja. Elewacja ogrodowa dworu, 1938 r.

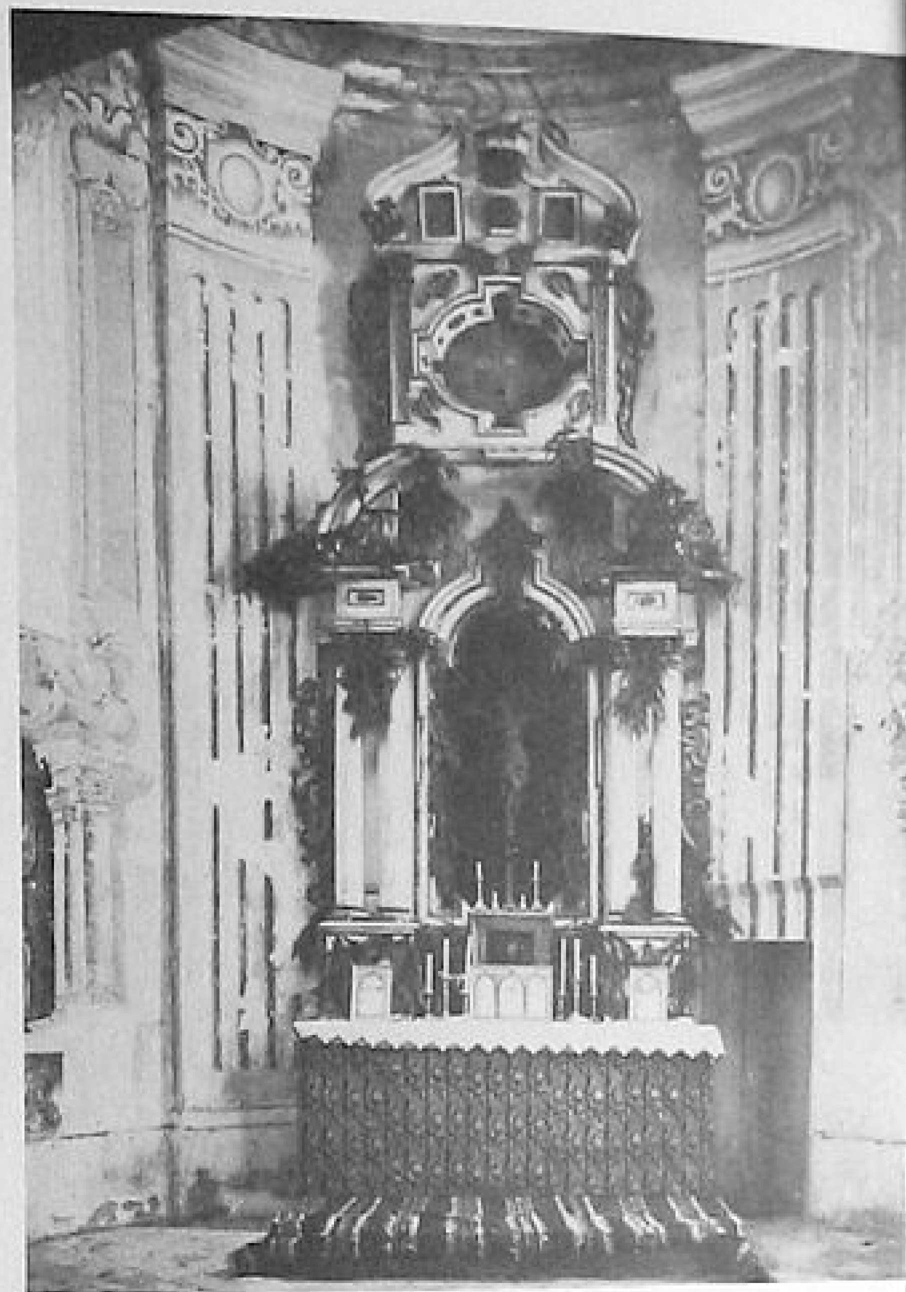
piętrze część portykowa rozczłonkowana była płycinami imitującymi ślepe okna. Parterowe odcinki elewacji głównej nie miały żadnych dekoracji prócz szerokiej gładkiej opaski, biegnącej pod okapem dachu. Jedynie narożniki zaakcentowane zostały mocniej zarysowanymi boniami. Pośrodku elewacji tylnej wystepował dwukondygnacyjny ryzalit trójboczny. Przylegał do niego również portyk o dwóch parach kolumn, ale płytki, nakryty ostatnio jednospadowym daszkiem, w miejscu przypuszczalnego dawniej balkonu. Oba boczne odcinki elewacji ogrodowej wyglądały identycznie jak od frontu. Dwór nakrywał gładki dach, nad częściami parterowymi trójspadowy, zaś nad częścią piętrową dostosowany do jej kształtu. Przy obu elewacjach bocznych występowały dwukondygnacyjne wieże alkierzowe, nakryte dachem stożkowym. Każda z nich mieściła po jednej izbie na dole i na górze.

W okresie międzywojennym wnętrze zawierało szesnaście bardzo przestronnych pomieszczeń w układzie dwutraktowym, ze ścianami malowanymi gładko i starymi, dębowymi posadzkami[4]. W obszernej sieni szerokości frontowego portyku, mieszczącej schody prowadzące na piętro, zachował się do 1939 r.



51. Duboja. Piec z XVIII w. Stan z lat dwudziestych XX w.





52. *Duboja. Kaplica dworska, po 1920 r.*

53. *Duboja. Wnętrze kaplicy dworskiej, po 1920 r.*

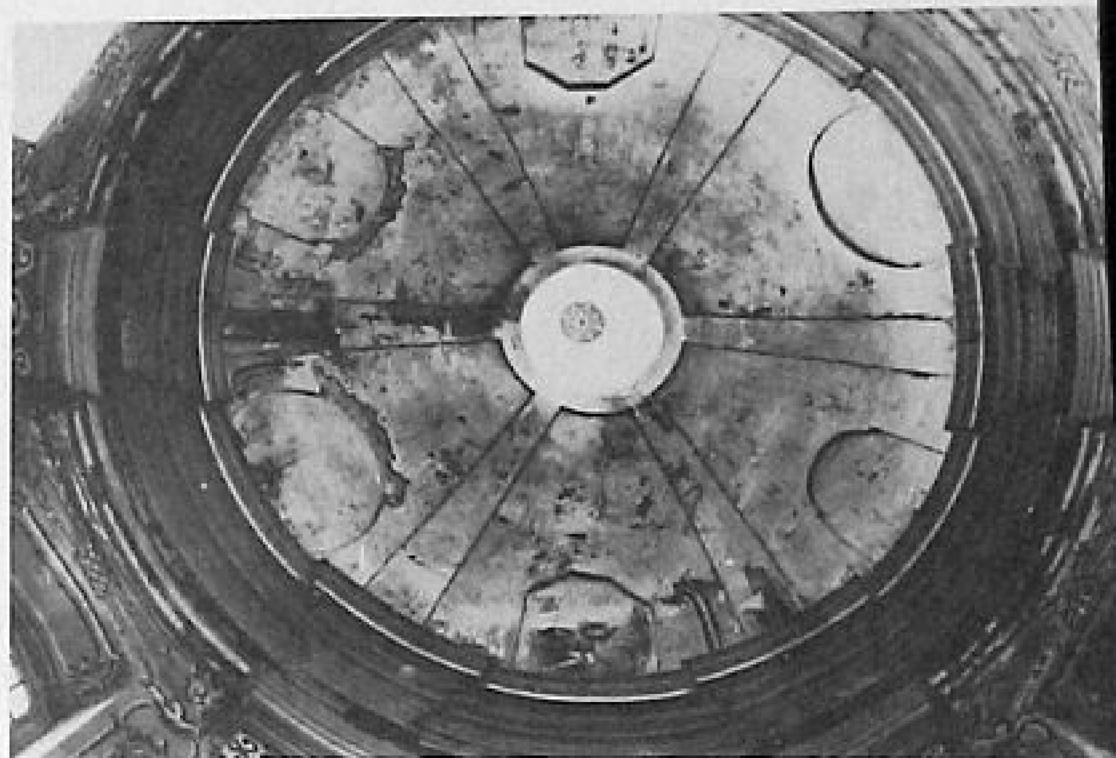
murowany kominek ustawiony w prostokątnej wnęce. Sklepione wejścia tunelowe, umieszczone w rogach sieni, wiodły do dwóch pieców, stojących w sąsiedniej wielkiej sali, dawniej zapewne balowej, usytuowanej na tej samej szerokości budynku od strony parku, wysuniętej częściowo ryzalitem. Oba piece z białych kafli miały kształt okrągły. Wieńczył je szeroki pas płaskorzeźb o motywach roślinnych oraz profilowany gzyms. Sala ta miała niegdyś ściany pokryte freskami, na ślad których pod kilkoma warstwami wapna natrafiono w czasie restauraji wnętrza po pierwszej wojnie światowej. Z dawnych dekoracji zachował się jeszcze gzyms profilowany szerokości ok. 12 cm, biegnący pod sufitem oraz posadzka parkietowa z grubych dębowych klepek. Sala identycznych rozmiarów i kształtu, nieco tylko niższa, znajdowała się też na piętrze.

Pokoje prawego odcinka traktu frontowego niczym szczególnym ostatnio się nie odznaczały. Natomiast w drugim i trzecim z mieszczących się w amfiladzie pokoi przetrwały w dobrym stanie podobne do siebie murowane kominki kształtu owalnego z żeliwnymi ozdobami. Pokoje reprezentacyjne znajdowały się jednak nie od frontu, lecz w trakcie ogrodowym. Tworzyły je wspomniana już, usytuowana centralnie sala balowa oraz dwie sale dalsze przylegające do niej z obu stron, także oświetlone trzema oknami. W sali lewej przetrwał aż do 1939 r. murowany kominek, a pozostałe pokoje traktu ogrodowego, przeważnie dwuokienne nie miały już żadnych szczegółów.

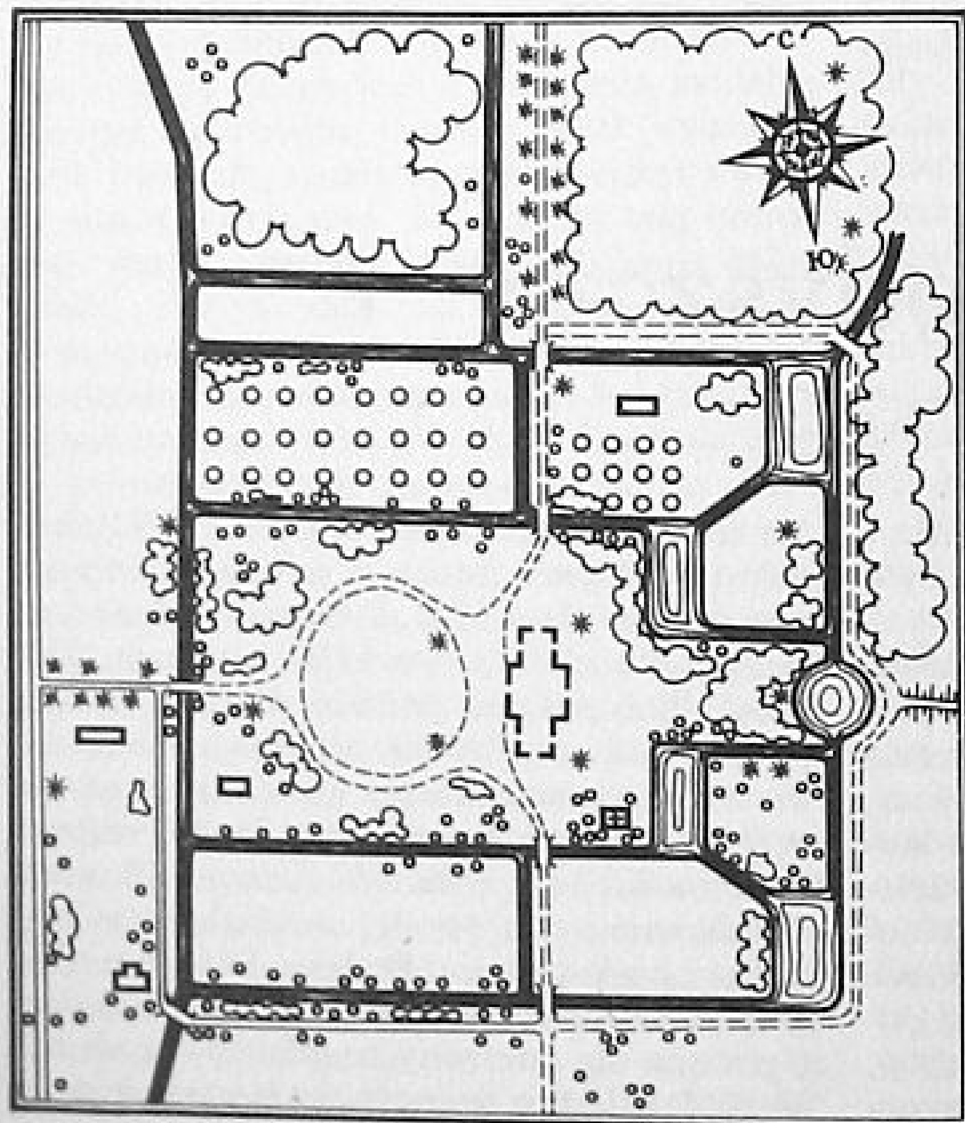
Ściśle na osi dworu wznosiła się główna brama wjazdowa o dwóch wysokich, murowanych, pokrytych rustyką i zwieńczonych wydatnym gzymsem słupach. Po jej lewej stronie stał niewielki, parterowy, założony na rzucie prostokąta budynek dawnej kordegardy z wgłębnym portykiem o dwóch kolumienkach. Po tej samej stronie, ale w głębi ogrodu, przetrwała w stanie na wpół ruiny jedna z kilku istniejących niegdyś w Duboi oranżerii. Po prawej stronie, już w obrębie dziedzińca, usytuowana była stajnia koni wyjazdowych, ozdobiona także kolumnowym gankiem. Przestrzeń pomiędzy bramą a portykiem dworu zajmował ogromny owalny gazon z klombem kwiatowym pośrodku. W pobliżu domu, przy prawym tylnym jego narożniku, stała murowana pojezuicka, później domowa kaplica

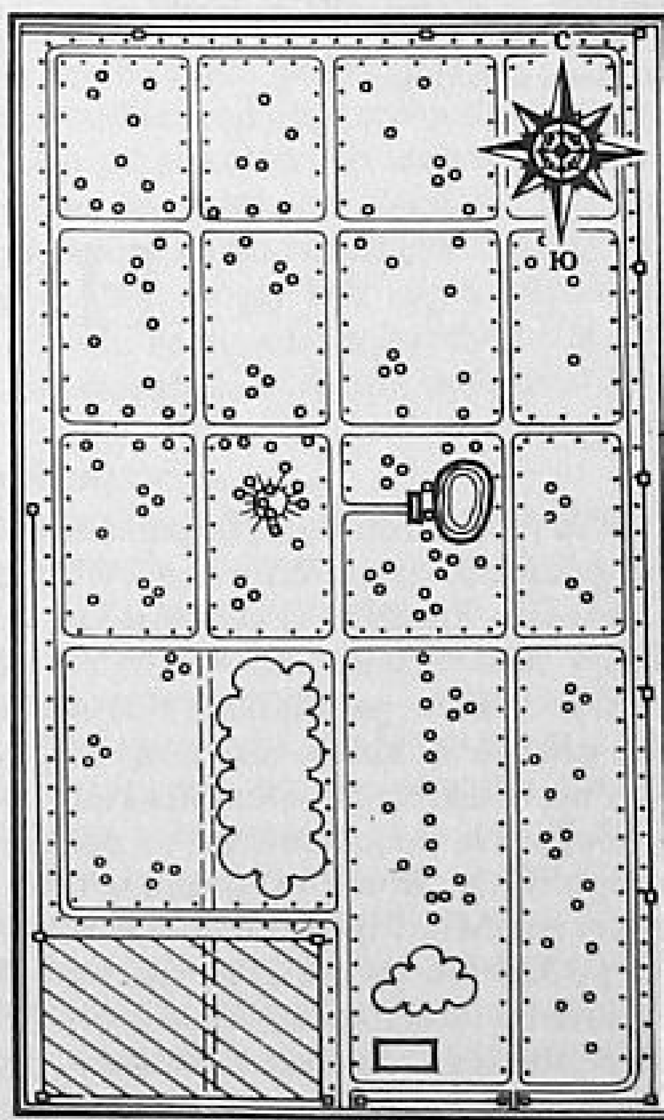
barokowa. Miała rzut ośmioboku, kryta była kopułą z ośmioboczną latarnią. Od frontu posiadała obszerny, wyodrębniony przedsionek, również z kopulastym dachem, a od tyłu nieco mniejszą zakrystię, nakrytą dachem gładkim, trójspadowym. Głównym elementem dekoracji zewnętrznej były pilastry narożnikowe oraz skromne obramienia okien i drzwi. Ściany wewnętrzne pokrywało malarstwo iluzjonistyczne. W podziemiach kaplicy mieściły się groby rodzinne kolejnych właścicieli Duboi[5].

Park dubojski w kształcie wielkiego kwadratu o powierzchni ok. 10 ha, był z pewnością najpiękniejszy na Polesiu. Posiadał założenie ściśle regularne, z licznymi alejkami poprowadzonymi prostopadle lub równolegle do bryły dworu, a po stronie wschodniej rozbudowany system stawów, kanałów i grobli. Niektórzy odwiedzający Duboję dopatrywali się tam śladów ogrodu francuskiego w stylu Le Nôtre'a. W XIX w. park został wprawdzie przekomponowany, ale jego symetryczny plan pozostał jednak nienaruszony[6]. Środek przedniej, zachodniej połowy parku zajmował otwarty gazon. Po obu jego stronach rozciągały się dwa prostokąty gęsto obsadzone starodrzewiem, nad którym górowały dwa rozłożyste kilkusetletnie dęby. Z innych gatunków drzew występowały tu lipy, kasztany, topole, brzozy, sosny amerykańskie, a nawet przystosowane do podmokłego gruntu orzechy włoskie. Dwie aleje świerkowe przecinały południową i północną stronę parku, dochodząc w pobliże wież dworu, tworząc zarazem dwa wjazdy boczne. Dwa stawy kwadratowe o jednym narożu ściętym łączyły się z dwoma basenami wodnymi, założonymi w południowo- i północno-wschodnich rogach ogrodu. Na osi znajdował się staw trzeci, kształtu okrągłego, o średnicy ok. 30 m, niegdyś z fontanną pośrodku. Dalej w kierun-



54. Duboja. Kopuła kaplicy dworskiej, po 1920 r.





55. Duboja. Założenie parkowe. Rys. z 1989 r.



56. *Duboja. Fragment parku, 1938 r.*

ku wschodnim, już poza planem parku, rozciągały się stawy rybne. Szeroka droga między nimi, poprzez bardzo typowy krajobraz poleski, wiodła do płynącej leniwym nurtem rzeki Piny i promu (nie było mostu). Cztery stawy połączone kanałami, zasilane wodą źródlaną, tworzyły dwie częściowo zadrzewione wyspy, na których mogły stać kiedyś altany lub posągi. Przestrzeń między domem a stawem okrągłym pozostawiono otwartą. Przez kanały przerzucone były wygięte łukiem drewniane mostki. W tej części parku znajdowała się również sędziwa aleja lipowa, której trzy pod kątem prostym załamujące się ramiona wraz z aleją świerkową i domem tworzyły ramy dla wschodniej połowy ogrodu.

[1] S. Uruski, *Rodzina*, t. 8., Warszawa 1911, s. 236.

[2] W odniesieniu do dawnych dziedziców Duboi zachowało się u miejscowej ludności charakterystyczne podanie. Otóż mieli oni być bezbożnikami i hulakami. Jeden z nich urządził nawet kiedyś ucztę w Wielki Piątek. Gdy jednak wraz z zaproszonymi gośćmi zasiadł do stołu, rozległ się huk, zapadła się podłoga i ziemia pochłonęła wszystkich biesiadników. Odtąd, jeśli ktoś ukrył się w parku nocą z Wielkiego Piątku na Wielką Sobotę, mógł zobaczyć podjeżdżające karety, stangretów trzaskających z bata i postrojonych gości. Mógł ujrzeć iluminację w oknach dworu, usłyszeć muzykę i śpiew, dopóki znów wszystko o północy nie zapadło się z hukiem, a dom pozostał głuchy i ciemny.

[3] Budowla wzniesiona została z potężnej cegły. Belki sufitowe wyciosane były z ogromnych sosnowych bali przepojonych żywicą, co stwierdzono przy okazji ostatniego odnawiania dworu.

[4] Dane dotyczące rozkładu wnętrz, parku i otoczenia, pochodzą od krewnej ostatnich właścicieli, Marii z Wydżgów Niklewiczowej oraz R. Pruskiego, który w ciągu kilku lat mieszkał we dworze. Duboja znana jest także mi z autopsji.

[5] Po wyjściu z rąk Kurzenieckich, jakiś czas kaplica stała bez opieki. Nabywszy Duboję, Szlenkierowie starali się popadającą w ruinę budowlę wyremontować, spotkali się jednak z protestem miejscowego popa, który twierdził, iż kaplica była niegdyś prawosławną i podlega tymże władzom. Odrestaurowano ją dopiero po 1920 r. W stanie ruiny malował kaplicę Józef Pankiewicz i obraz ten zachował się w rodzinie ostatnich właścicieli w Krakowie.

[6] Por.: W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 17 – 18; *Zbor pomnikau gistorii i kultury Belarusi. Bresckaja voblasc*, Mińsk 1984, s. 301 – 302.

Horodyszcze



W XVI w. Horodyszcze położone w kierunku północno-zachodnim od Włodawy było własnością kniaziów Połubińskich, z których Wasyl Andrejewicz (zm. w 1550) ufundował we wsi cerkiew parafialną[1]. Nie wiadomo jednak dokładnie kiedy, ani jaką drogą przeszło od Połubińskich do Dembińskich h. Rawicz, tytułujących się „z Dębian”, a od nich do Koniecpolskich. W 1625 r. dobra te stały się dziedzictwem Mikołaja Firleja, starosty lubelskiego, po którym otrzymał je syn jego Zbigniew. Po śmierci Zbigniewa Firleja Horodyszcze dostało się jego siostrze Elżbiecie Rysińskiej, a następnie jako posag jej córki Anny, zamężnej za Andrzejem Potockim (zm. w 1692), hetmanem polnym koronnym, na czas dłuższy weszło w dom Potockich. Z masy spadkowej po Jerzym Potockim (ur. w 1755 – zm. po 1795) nabył Horodyszcze Mikołaj Butler, starosta nopreński za kwotę 820 000 zł. Długo jednak nowo nabytego majątku nie zatrzymał, gdyż już w 1809 r. był on w posiadaniu Jana Dionizego Frankowskiego h. Prus I, żonatego z Eleonorą Sierakowską, syna Józefa, szambelana królewskiego i posła na sejm. Po Janie Dionizym Horodyszcze należało do Juliana Frankowskiego, a po nim do następnych członków rodziny. W 1915 r. dobra przeszły do Horodyskich h.



57. *Horodyszcze. Fragment portyku, 1968 r.*

Korczak i pozostawały ich własnością do 1945 roku, jakkolwiek w latach drugiej wojny światowej wzięte zostały pod administrację niemiecką.

Około 1825 r. Julian Frankowski wzniósł w Horodyszczu pałac klasycystyczny, którego projekt przypisuje się Antoniemu Corazziemu. Był on budowlą na rzucie prostokąta, murowaną z cegły, dwukondygnacyjną, siedmioosiową, nakrytą wysokim, gładkim dachem czterospadowym, początkowo zapewne pobitym gontami. Na osi zwróconej ku północy elewacji frontowej posiadał wgłębny portyk w wielkim porządku, o czterech w jednakowej odległości ustawionych kolumnach z delikatnie modelowanymi kapitelami jońskimi oraz czterech, także jońskich pilastrach, pokrywających ścianę wnęki portykowej. Na piętrze całą szerokość wnęki zajmował balkon z żeliwną balustradą. Portyk zamykała ścianka attykowa z niewielkim, ogzymsowanym, półkolistym frontonem, mieszczącym zwieńczony szlachecką koroną herb Horodyskich – Korczak, który prawdopodobnie zastąpił pierwotny herb Frankowskich. Na osiach skrajnych fasady występowały pozorne ryzality, z narożnikami boniowanymi. Większość okien elewacji frontowej, ujętych z reguły w gładkie obramienia, miała kształt prostokątny. Tylko drzwi wejściowe, okna po obu ich bokach, jak też okna kondygnacji górnej ryzalitów otrzymały zamknięcie półkoliste i zwieńczenie w postaci profilowanych archiwolt z kluczami. Płaszczyzny po obu stronach okien ryzalitowych ozdobione zostały dodatkowo reliefową dekoracją, przedstawiającą uskrzydlonych geniuszów.

Odpowiednikiem frontowego portyku w elewacji ogrodowej był półkolisty ryzalit, dzielony pionowo czterema półkolumnami jońskimi, osadzonymi na wysokich cokołach. Wspierały one gładkie belkowanie zamknięte gzymsem krokszt ynowym. Ryzalit nakrywała spłaszczona kopuła. Podwójnej szerokości drzwi umieszczone na osi oraz dwa boczne okna parteru ryzalitu miały kształt prostokątny, zaś środkowe porte-fenêtry i dwa okna boczne na piętrze – zamknięcie półkoliste. Płaszczyzny podokienne bocznych okien ryzalitu górnej kondygnacji wypełniały maski lwów. Kondygnacje oddzielał od siebie wąski gzyms profilowany. Części boczne elewacji ogrodowej od podobnych w elewacji frontowej różniły się tylko boniami pokrywającymi parter pałacu oraz brakiem płaskorzeźbionych geniuszów. W obu pięcioosiowych elewacjach krótszych, z dolną kondygnacją również boniowaną, występowały mocno wysunięte ryzality trapezoidalne, które mogły być nieco późniejsze od bryły pałacu. Miały one w kondygnacji górnej okna prostokątne, w dolnej natomiast półkoliste i koliste. Wszystkie elewacje wieńczył gzyms krokszt ynowy.

Wnętrze miało układ w części środkowej dwu, w częściach bocznych trzytraktowy, symetryczny. Do wnęki portykowej przylegał hall, sięgający osi wzdłużnej pałacu, ze ściętymi narożami wewnętrznymi. W prawym mieściła się półkolista wnęka. Po lewej stronie hallu, w pomieszczeniu jednookiennym znajdowała się klatka schodowa, a za nią duży pokój narożny. Podobny układ miała prawa strona traktu frontowego, ale bez klatki schodowej. Środek traktu ogrodowego zajmował wysunięty ryzalitem owalny salon z sufitem podpartym czterema późniejszymi czworograniastymi kolumnami, dwoma prostokątnymi przejściami

na osiach ścian bocznych, ujętymi parami kanelowanych kolumn doryckich oraz dwiema niszami na piece, rozmieszczonymi symetrycznie po bokach ryzalitu. Cztery pokoje, po dwa z każdej strony salonu owalnego, tworzyły jeden ciąg amfiladowy. Pomiędzy traktami frontowym i ogrodowym znajdowało się jeszcze sześć pomieszczeń traktu środkowego, z których jedynie ryzalitowe miały światło dzienne bezpośrednie.

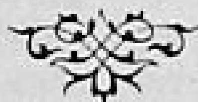
Podobny układ był na piętrze. Pokój usytuowany nad hallem służył jako jeden z salonów, zaś górna sala owalna – jako balowa. Pomiędzy dwiema niszami przeciwległymi oknom znajdował się klasycystyczny kominek z okładziną z kararyjskiego marmuru, nawiązujący do stylu Ludwika XVI. Jego dekorację tworzyły m.in. girlandy roślinne spływające z okrągłego medalionu, przedstawiającego profil antycznego herosa. Ściany wieńczyła faseta i gzyms krokszytynowy, zaś lustrzany strop zdobiła pośrodku palmeta. Także sala balowa łączyła się z salonami bocznymi prostokątnymi otworami, ujętymi po bokach kolumnami korynckimi z nadprożami pokrytymi dekoracją stiukową w postaci rozet i palmet. Salony boczne zdobiła polichromia o motywach geometrycznych. Przejście z salonu południowo-wschodniego do narożnego flankowała para filarów czworobocznych z popiersiami kariatyd. Nadproże pokrywał fryz stiukowy z wyobrażeniem panoplii. Sufity we wszystkich pokojach paradnych wspierały się na fasetach i profilowanych gzymsach, a środek ich zajmowały rozety. Piece stały w sklepionych niszach.

Jak wyglądało urządzenie ruchome pałacu w Horodyszczu w czasach Frankowskich, nie wiadomo. W okresie, gdy majątek należał do Horodyskich, nie było tam już zapewne żadnych cenniejszych przedmiotów, gdyż oddali oni majątek w dzierżawę.

Znacznie starszym od pałacu był otaczający go park o założeniu symetrycznym, ograniczony kanałem zasilanym wodą z pobliskich stawów. Był on pozostałością poprzedniej siedziby, która znajdowała się w innym miejscu, w kierunku północno-zachodnim od pałacu Frankowskich. Pozostał po niej jedynie ślad w postaci prostokątnego nasypu. Na dwie części, wschodnią i zachodnią, dzieliły park dwie aleje: wjazdowa, prowadząca od państwowego gościńca do podjazdu oraz druga, szeroka, wysadzana lipami, wiodąca w głąb ogrodu od tyłu domu. Obie założone były na osi środkowej pałacu. Przed i za pałacem ciągnęły się wielkie otwarte gazony. Po stronie zachodniej gazonu frontowego leżały także klasycystyczne zabudowania gospodarcze z kuźnią podcieniową. Wzdłuż kanału ciągnęły się szpalery.

[1] Pałac w Horodyszczu, już w stanie półruiny, opracowany został szczegółowo dopiero po drugiej wojnie światowej. Por.: J. Baranowski, *Pałac w Horodyszczu (domniemane dzieło Antoniego Corazziego)*, „Studia i Materiały Lubelskie" 1969, nr 4, s. 129 i n. oraz *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 8: *Województwo lubelskie*. Red. R. Brykowski i E. Smulikowska. Z. 18: E. Smulikowska: *Powiat włodawski*, Warszawa 1975, s. 13. Oba opracowania zawierają wszystkie dane, jakie można było na ten temat uzyskać. Usiłowałem nawiązać kontakt z rodziną ostatniego właściciela, ale bez skutku. Wobec tego w niniejszym szkicu oparłem się na opisach już opublikowanych.

Hremiacze

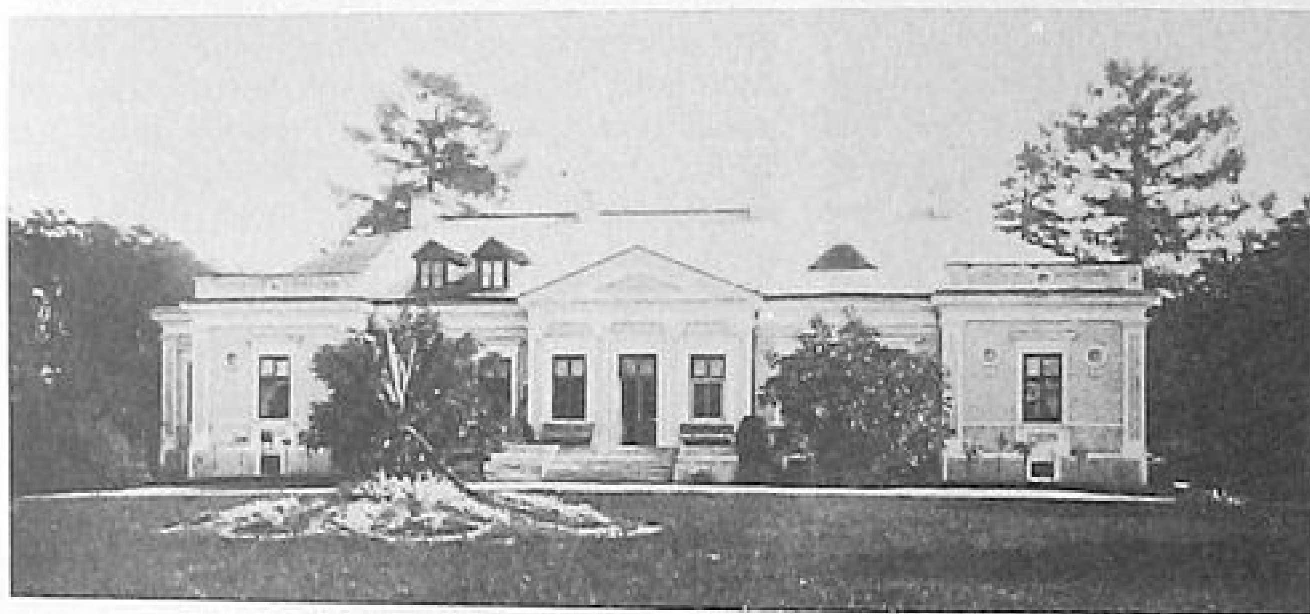


Pierwszym znanym właścicielem Hremiaczego po wydzieleniu go z klucza wołożyńskiego, do którego majątek ten dotąd należał, był Józef Adolf Marcin Puzyna (1846 – 1914), syn Józefa, żonaty z Marią Szyszło h. Dołęga. Po nim Hremiacze przeszło na jego syna Edwarda (1878 – 1949), ożenionego z Aleksandrą Chrapowicką, który majątek ten sprzedał ok. 1918 r.[1]

Nie wiadomo, kto i kiedy wybudował w Hremiaczem dwór klasycystyczny, który przetrwał obie wojny światowe. Był on budowlą parterową, dziewięcioosiową, założoną na rzucie prostokąta. W jego frontowej elewacji występował na osi głównej dość płytki portyk o czterech kolumnach, zaś na osiach skrajnych ryzality. Kolumny portyku wspierały trójkątny, niezbyt wydatny szczyt. Ryzality wieńczyły ścianki attykowe z kamiennymi wazonami, zaś narożniki pokrywały pilastry. Głównymi elementami dekoracji elewacji frontowej były gładkie obramienia okienne, poziome naczółki oraz gzymsy w kształcie koła, umieszczone



58. Hremiacze. Dwór od strony podjazdu, przed 1914 r.



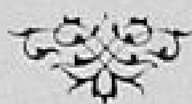
59. Hremiacze. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1914 r.

w ściankach attykowych i po obu stronach okien w ryzalitach. Elewacja ogrodowa przypominała frontową; jedynie w części środkowej zamiast portyku znajdował się trójosiowy ryzalit, zamknięty trójkątnym, mocno ogzymsowanym szczytem. Płaszczyzny międzyokienne pokrywały pilastry i gzymsy wyrobione w tynku. Do środkowego ryzalitu przylegał obszerny taras ze schodami wiodącymi do parku. Wszystkie elewacje wieńczył gładki podwójny gzyms. Do prawego boku budowli przylegała węższa dobudówka, dekorowana w sposób podobny jak cały budynek. Dwór nakrywał dość wysoki, gładki dach czterospadowy.

Dom otaczał zewsząd park krajobrazowy o mieszanym drzewostanie. Na tle drzew liściastych, potężne akcenty pionowe tworzyły drzewa iglaste. Przed elewacją frontową i od tyłu dworu rozciągały się wielkie, gładko strzyżone gazony z dywanowymi klombami kwiatowymi pośrodku.

[1] Opis Hremiaczego opiera się na kilku fotografiach oraz na bardzo skąpych informacjach ostatniego właściciela, Włodzimierza Puzyny.

Hruszowa



Dobra hruszowskie nadane były w XV w. kniaziom Kobryńskim. Ostatnia księżna Kobryńska wniosła je w dom Paców. Następnie Hruszowa wcielona została do dóbr stołowych królewskich, po rozbiorach zaś podarowana przez Katarzynę II Suworowowi. Od tego ostatniego nabył w końcu majątek Antoni Rodziewicz, dziad znanej powieściopisarki Marii, a może nawet jeszcze wcześniej jego ojciec[1]. Ród Czertwanów-Rodziewiczów, sięgający XV w., pochodził z powiatu oszmiańskiego. Do Pińszczyzny przesiedlił się w 1613 r. dziad pradziada Marii Rodziewiczówny – Seweryn Rodziewicz. Z tej linii wspomniany już Antoni Rodziewicz, chorąży kobryński, zagospodarowawszy się na stałe w Hruszowej wybudował tam obszerny dwór. Na tablicy wmurowanej w ścianę domu kazał wyryć napis: „Boże błogosław mieszkańcom". „Dom ten zbudowany przez Antoniego i Eleonorę z Giełgudów Rodziewiczów w roku jubileuszowym 1825". Chorążostwo mieli czworo dzieci: Teodora, bezdzietnego, Mariannę hr. Krasicką, Annę Czarnecką i Henryka, ojca Marii, żonatego z Amelią Kurzeniecką, córką Józefa, chorążego pińskiego i Emilii Ordzianki, marszałkówny kobryńskiej. Hruszowę po rodzicach odziedziczył Teodor, a po nim jego brat Henryk. Ostatnią długoletnią dziedziczką, bo aż do 1939 r., była Maria Rodziewiczówna.

60. Hruszowa. Front dworu Rodziewiczówny, 1936 r.



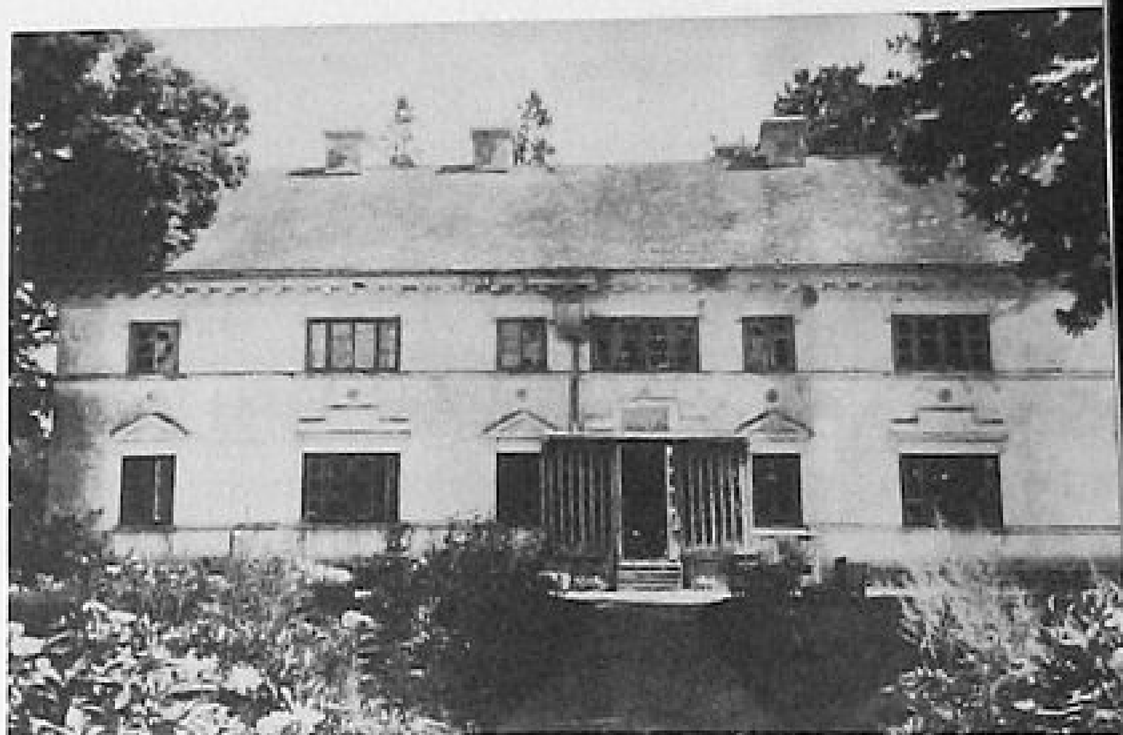
Dwór hruszowski składał się z trzech utrzymanych w jednym stylu i tworzących jedną całość murowanych budynków, ustawionych wokół dziedzińca. Na wprost bramy wjazdowej wznosił się dziewięcioosiowy, piętrowy dom mieszkalny z portykiem o czterech potężnych kolumnach, ustawionych w jednakowych od siebie odstępach, dźwigających gładki, trójkątny fronton. Jedyną ozdobą na biało tynkowanych ścianach były trójkątne gzymsy wieńczące okna dolnej kondygnacji, stojącej na niewysokim podmurowaniu. Z drugiej strony dom na osi posiadał tylko drewnianą, później dobudowaną małą oranżerię. Po lewej stronie bramy wjazdowej, pod kątem prostym do domu mieszkalnego stał długi piętrowy lamus ozdobiony dziesięcioma kolumnami. Miał on wzdłuż całego pierwszego piętra galeryjkę. W końcu po prawej stronie wznosił się spichlerz, tej samej wysokości co dwór i lamus, posiadający od strony szczytowej rodzaj portyku o czterech masywnych graniastych słupach i galeryjkę. Wszystkie budynki nakryte dachówką, tworzyły jedną kompozycyjną całość, zgrupowaną wokół dziedzińca.

Układ wnętrz domu mieszkalnego był w zasadzie dwutraktowy. Pokoje reprezentacyjne mieściły się od ogrodu. Po obu stronach sieni od frontu znajdowały się w amfiladzie po trzy mieszkalne pokoje. Z sieni[2] było wejście do nich oraz do wielkiego salonu. Poza salonem były jeszcze w amfiladzie ogrodowej cztery inne pokoje, w tym stołowy, oddzielone od amfilady frontowej korytarzykami. Pierwsze piętro, przeznaczone dawniej zapewne na pokoje gościnne, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nie było zamieszkane ani urządzone. Architektura wnętrz odznaczała się prostotą. Ściany i sufity były tynkowane i bielone, bez żadnych ozdób. Pokoje ogrzewały piece z kolorowych kafli oraz murowane kominki.

Ponieważ Rodziewiczowie mieszkali w Hruszowej stosunkowo krótko, nie zdołali zgromadzić większej liczby stylowych mebli, do których, zdaje się, ostatnia właścicielka także nie przywiązywała szczególniejszej wagi. Cenniejsze i stare meble znajdowały się tylko w salonie, gdzie wisiały również portrety rodzinne. W pokoju stołowym znajdował się komplet dębowych ciężkich mebli, złożony z ogromnego kredensu, rozsuwanego stołu i ustawionych

wokół niego rzeźbionych zydli. Na poprzeczce wiążącej nogi stołu widniał napis: „W jakim cechu siędziesz, takim i sam będziesz". Przechowywano też w jadalni spory zbiór porcelany polskiej i obcej. Oryginalnie prezentował się jeden z pokoi gościnnych, tzw. „szwedzki", do którego meble zostały zrobione w Hruszowej pod osobistym nadzorem powieściopisarki według wzorów przywiezionych przez nią z podróży do Skandynawii, m.in. łóżko-szafa bez drzwi, do którego wchodziło się po schodkach. I ten sprzęt Rodziewiczówna zaopatrzyła w sentencję: „Uczynionym przedtem, służyć w noc i we dnie". We dworze istniała biblioteka, licząca kilkaset tomów, głównie literatury pięknej, a także osobiste archiwum pani domu.

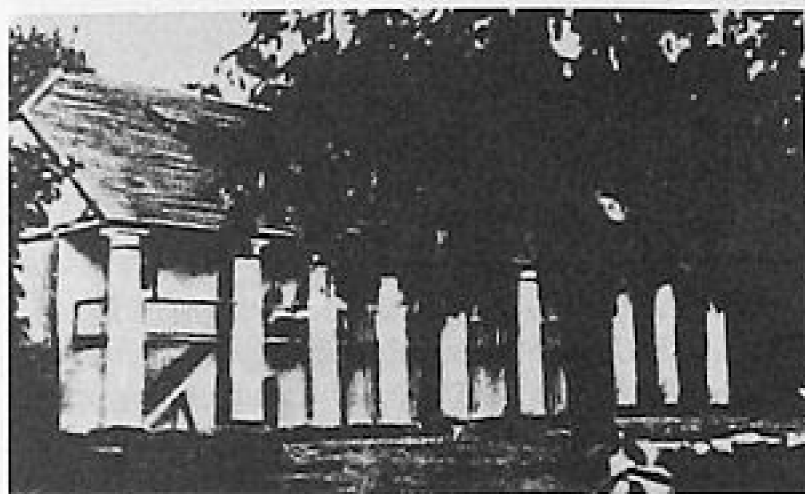
Parku we właściwym tego słowa znaczeniu Hruszowa nie posiadała. Siedziba Rodziewiczówny tonęła jednak w wiekowych drzewach liściastych i szpilkowych, rosnących wokół domu, nawet przed samym portykiem, na dziedzińcu. Za domem ciągnął się stary sad, także otoczony potężnymi drzewami, jak lipy, klony i topole, rosnące pojedynczo i grupowo. W pobliżu oranżerii założone było rosarium i ogród kwiatowy. Niedaleko stała pasieka z ulami nazwanymi imionami królów i królowych polskich. Nieco dalej umieszczono przeniesioną z lasu autentyczną „chatę leśnych ludzi" z powieści o podobnym tytule. Rósł też koło domu sędziwy dąb „Dewajtis". W czasie pierwszej wojny światowej dwór ocalał, zaś w czasie drugiej, został rozebrany po spaleniu do fundamentów, a ogród wycięty.



61. *Hruszowa. Dwór od strony ogrodu*



62. *Hruszowa. Spichrz, przed 1939 r.*

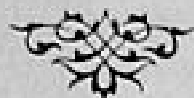


63. *Hruszowa. Lamus, przed 1939 r.*

[1] Opis Hruszowej zrobiony jest z autopsji i na podstawie informacji udzielonych przez Henryka Skirmuntta z Mołodowa, mieszkankę dworu Jadwigę Skirmuntt oraz krewnego powieściopisarki, Hieronima Tukalskiego. Por. także: K. Zdański, *op. cit.*, s. 67.

[2] Rodziewiczówna bardzo lubiła różne sentencje, toteż ułożyła nawet dla gości specjalny dekalog, który wisiał w sieni na widocznym miejscu. Brzmiał on dosłownie: „I. Czcij i zachowaj ciszę, pogodę i spokój domu tego, aby stały się w tobie. II. Będziesz stale zajęty pracą według swych sił, zdolności i zamiłowania. III. Nie będziesz śmiecił, czynił bezładu ani zamieszania domowego porządku. IV. Pamiętaj, abyś nie kaził myśli ni ust mową o złym, marności i głupstwie. V. Nie będziesz opowiadał, szczególnie przy posiłkach, o chorobach, kryminałach, kalectwie i smutkach. VI. Nie będziesz się gniewał ani podnosił głosu z wyjątkiem śpiewu i śmiechu. VII. Nie będziesz zatruwał powietrza domu złym i kwaśnym humorem. VIII. Nie wnoś do domu tego szatańskiej czci pieniądza i przekleństw spraw jego. IX. Zachowaj przyjacielstwo dla Bożych stworzeń za domowników przyjętych, jako psy, ptaki, jeże i wiewiórki. X. Nie okazuj trwogi, a znoś ze spokojem wszelki dopust Boży, jako głód, biedę, chorobę i najście niepożądanych gości. Błogosławieństwo Boga i Królowej Korony Polskiej niech strzeże fundamentów, węgłów i ścian domu tego, oraz duszy, serca i zdrowia mieszkańców – Amen".

Kabaki



Do rozbiorów Rzeczypospolitej, wraz z okolicznymi wsiami: Pawłowicze, Rowejki, Pieszczule, Regule, Sosnówka, Pokrajcze i Załuzie, Kabaki należały do ekonomii prużańskiej[1]. Po rozbiorach kraju, dobra te podarowała Katarzyna II gen. Piotrowi Rumiancewowi, który sprzedał je wkrótce Jagminowi. Od Jagmina przeszły Kabaki niebawem do rodziny Włodków, w której posiadaniu pozostawały prawie całe stulecie. W początkach XX w., przez zamęście Zofii Włodkówny za Witolda Święcickiego, majątek dostał się do rodziny jej męża. W drugiej połowie XIX w. wraz z folwarkiem Kamienica zajmował on 1400 dziesięcin stosunkowo dobrej ziemi. Część dawnego klucza po 1863 r. przeszła w obce ręce.

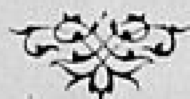


64. Kabaki. Dwór, ok. 1911 r.

Włodkowie wznieśli w Kabakach piękny dwór murowany. Niestety, ani data, ani okoliczności jego budowy nie są znane[2]. Dwór ten był budowlą dziewięcioosiową o planie prostokąta, w trójosiowej części środkowej piętrową, na skrzydłach parterową. Część środkową, w górnej kondygnacji rozczłonkowaną pilastrami i zwieńczoną trójkątnym frontonem, poprzedzał taras z kamienną balustradą, ustawiony na trzech półkoliście zamkniętych arkadach, także dekorowanych pilastrami. Na obu krańcach budynku występowały jednoosiowe ryzality z porte-fenêtrami i niewielkimi, przylegającymi do nich balkonami, zwieńczone trójkątnymi przyczółkami. Półkoliście zamknięte porte-fenêtry ryzalitów i środkowego korpusu, jak też pozostałe okna prostokątne mieściły się w płycinach. Dwór, kryty gładkim dachem czterospadowym, obiegał profilowany gzyms wieńczący. Na temat wyglądu elewacji tylnej dworu i jego wnętrz nic nie wiemy. Przed dworem rozciągał się duży kolisty gazon, na osi głównej domu przecięty szeroką ścieżką, wiodącą do portyku. Park miał charakter ogrodów angielskich.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 647.
[2] Autor rozporządzał tylko jedną kopią fotografii dworu, zamieszczonej w czasopiśmie „Wieś Ilustrowana" 1911, nr 8.

Kodeń



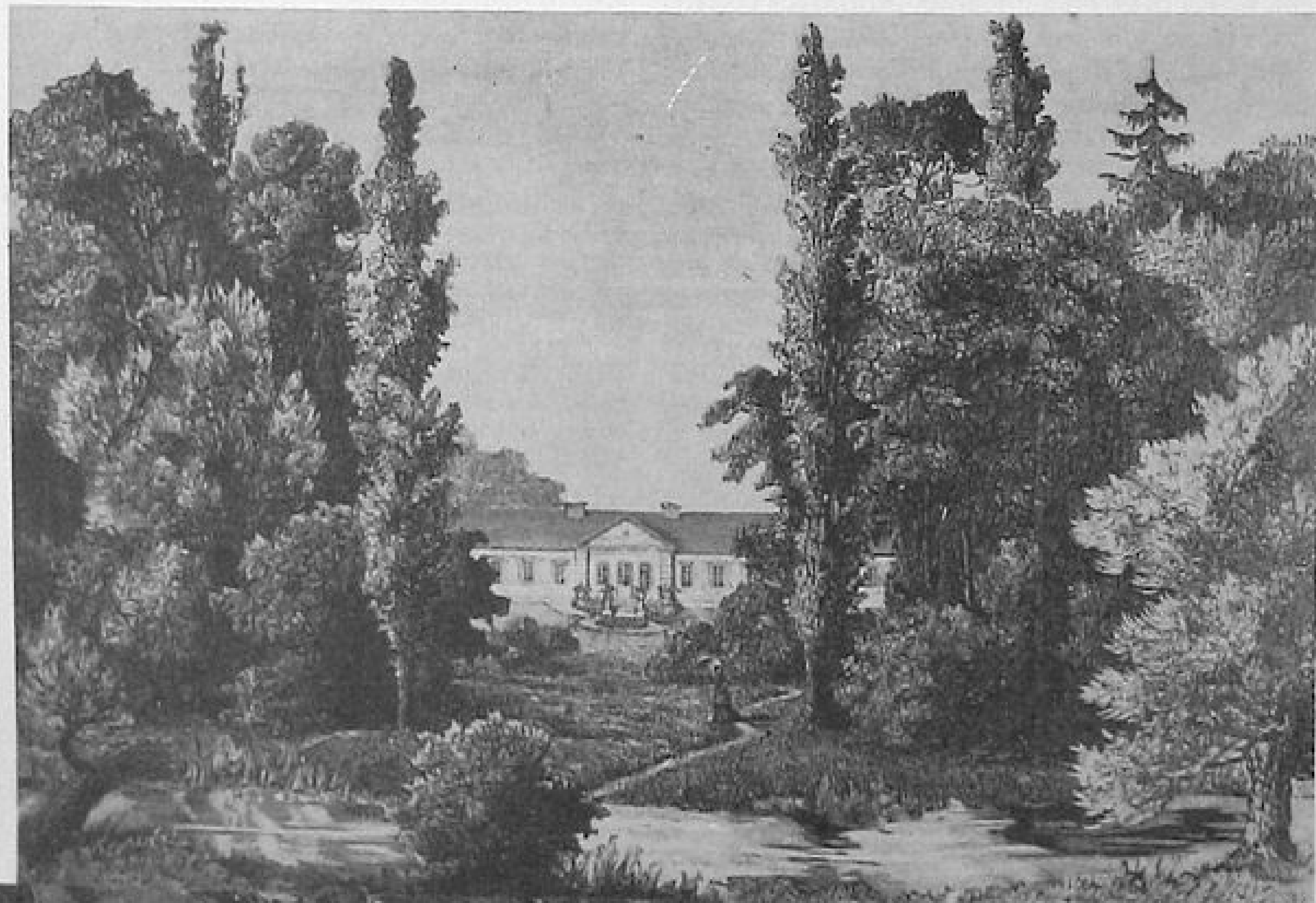
Według legendy pierwotna nazwa Kodnia brzmieć miała Todeń[1]. Dzieje tej miejscowości rozpoczynają się niewiele później niż dzieje Sapiehów, w których władaniu pozostawał Kodeń w ciągu trzech niemal stuleci. Od poprzednich właścicieli – Michała, Anastazego, Chaczki i Ofanasa, braci Ruszczyców – w początkach XVI w. nabył włości kodeńskie Iwaszko Sopieżyc (zm. w 1516/17), kanclerz królowej Heleny, marszałek, wojewoda witebski i podlaski, żonaty z Elżbietą Hlebowiczówną. W 1511 r. otrzymał on na sejmie w Brześciu przywilej na założenie w miejscowości Kodeń miasteczka. Tenże Iwaszko Sopieżyc był też protoplastą linii swej rodziny od rezydencji zwanej „kodeńską"[2].

Pozostając zawsze odtąd w ręku męskich przedstawicieli rodu Sapiehów, ogromny klucz

kodeński znalazł się w drugiej połowie XVIII w. w posiadaniu Elżbiety z Branickich Sapieżyny (ur. ok. 1734 – zm. w 1800), wdowy po zaślubionym w 1754 r. Janie Sapieże (zm. w 1757), generale wojsk koronnych. Wcześniej jednak w okolicznościach niezbyt jasnych 2/3 Kodeńszczyzny sprzedane zostały przez Sapiehów Janowi Jerzemu Flemmingowi, wojewodzie pomorskiemu, po którym dobra te otrzymała jego córka Izabella i zięć ks. Adam Czartoryski. Część tę, składającą się z miasta Kodnia, 8 folwarków, 14 wsi i szeregu przysiółków przy młynach, w 1775 r. odkupiła od Czartoryskich za 60 000 złotych czerwjeńców Elżbieta Sapieżyna dla przebywającego wówczas za granicą syna[3]. Ów przyszły dziedzic całej fortuny, Kazimierz Nestor Sapieha (1754 – 1798), gen. artylerii litewskiej, marszałek konfederacji litewskiej 1788 – 1792, żonaty a następnie rozwiedziony z Anną Cetnerówną, umarł jednak przed matką. Zadłużona głównie za jego sprawą Kodeńszczyzna podzielona została po 1800 r. na dwie części. Część większa z miasteczkiem i zamkiem przypadła bratankowi ks. Elżbiety, Władysławowi Branickiemu h. Korczak (1782 – 1843), po którym schedę tę odziedziczyła jego córka Elżbieta Franciszka (1820 – 1876), zamężna 1-voto za Zygmuntem, a 2-voto za Ludwikiem Krasińskim (1833 – 1895). Druga, w postaci kilku folwarków z siedzibą w Placencji, przypadła znanej ponoć z awanturniczego życia baronowej Managietti de Lerchenau, przyjaciółce ks. Kazimierza Nestora Sapiehy. Po niej właściciele Placencji i należącej do niej części dawnych dóbr kodeńskich zmieniali się kilkakrotnie. Najdłużej, bo przez lat kilkadziesiąt, była ona własnością rodziny Sarneckich, po nich Świdrygiełłów-Świderskich h. Lubicz z Pogonią, a następnie Sołtyków[4].

Jan (Iwaszko) Sapieha, protoplasta linii kodeńskiej, był także fundatorem tamtejszego zamku, bardziej twierdzy niż rezydencji. Według najstarszego, lakonicznego zresztą opisu, pochodzącego z 1720 r. był on murowany „podług architektury owego wieku", otoczony wałem, który z jednej strony oblewała rzeka Bug, z drugiej jezioro, z trzeciej przyległe łąki[5]. W czasie corocznej wiosennej powodzi budowla ta sprawiała wrażenie, jak gdyby leżała na wyspie, połączonej z lądem stałym tylko jednym mostem zwodzonym. W relacjach dziewiętnastowiecznych mówi się o nim jako o gmachu ponurym, ze sklepionymi komnatami, wielokrotnie przebudowywanym. Ostatni raz miał być odnowiony i przeznaczony na siedzibę Nestora Kazimierza Sapiehy w drugiej połowie XVIII w. Przeróbki późniejsze sprawiły, że w końcu całkowicie stracił swe cechy stylowe. W XIX w. nikt z właścicieli w zamku nie mieszkał, nie konserwowany popadł więc w XX w. w ruinę. Zniknęły też z powierzchni ziemi resztki dawnego, otaczającego zamek ogrodu „włoskiego"[6] w postaci kilku alei lipowych, istniejących jeszcze przed 1900 r., zatarły się ślady fos napełnionych niegdyś wodą z pobliskiej rzeczki.

Sapiehowie, mając rozległe włości w całym niemal Wielkim Ks. Litewskim, nie zawsze rezydowali w Kodniu. Do stałych mieszkańców należał m.in. Jan Fryderyk (1680 – 1752), kanclerz wielki litewski, autor licznych prac historycznych, w tym dotyczących własnej rodziny, żonaty z Konstancją Radziwiłłówną. Zgroma-



65. Kodeń. Pałacyk „Placencja". Rys. J. Łoski („Kłosy", 1876 r.)

dził on w zamku kodeńskim liczny księgozbiór, który służył mu jako warsztat pracy naukowej i literackiej. Na końcu przedmowy do swych dzieł zaznaczał zwykle, iż zostały one napisane „in arce haereditaris Codnensi". Kodeń stał się głośny także wcześniej, za czasów Mikołaja Sapiehy (1581 – 1644), kasztelana wileńskiego, który w Rzymie, po otrzymaniu błogosławieństwa papieża Urbana VIII, przy pomocy zakrystiana wykradł obraz Matki Boskiej de Guadeluppe i umieścił go w swej rezydencji. Wynikł z tego głośny w swoim czasie skandal, zakończony jednak polubownie pozostawieniem wizerunku w Kodniu[7].

Do najbardziej dbających o rozwój miasteczka należała Elżbieta z Branickich Sapieżyna. Sprowadziła ona z Niemiec sukienników, dla których zbudowała 12 domków. Pod ich kierunkiem zaczęto w Kodniu wyrabiać cienkie płótna i bieliznę stołową na sposób holenderski, wg rysunków wykonanych w Warszawie. Stały się one z czasem słynne i cenione w całym kraju. Dając stały zarobek mieszkańcom dziedzicznego miasteczka, księżna wydatnie podniosła ich poziom życia. Zajmowała się też gorliwie sadownictwem. Sprowadzała szczepy szlachetnych drzew owocowych i kazała je rozsadzać przy drogach. Przyjmowała u siebie wielu gości, miała liczny dwór. Kodeń jaśniał więc w drugiej połowie XVIII w. ostatnim już blaskiem wielkopańskiej siedziby.

Elżbieta Sapieżyna tylko częściowo zresztą mieszkała w starym, ponurym zamku. Wolała przebywać w położonej w pobliżu miasta dawnej letniej rezydencji zwanej Placencja. Założył ją w początkach XVIII w., wśród ogrodu rozciągającego się wzdłuż brzegu Bugu, Paweł Franciszek Sapieha (1656 – 1715), najpierw płk wojsk litewskich, później proboszcz kodeński, cysters, a w końcu biskup żmudzki. Oprócz willi, w której umarł[8], wzniósł on tam również szereg domków. Ponieważ długo przebywał we Włoszech, właśnie on miejsce to nazwał Placencja. Gdy do Placencji przeniosła się także Elżbieta Sapieżyna, nie było tam już prawdopodobnie domków. Może zachowała się willa księdza biskupa, którą księżna rozebrała lub włączyła do wybudowanego przez siebie pałacyku, od strony zewnętrznej prezentującego się zresztą stosunkowo skromnie. Był to bowiem raczej parterowy, mocno wydłużony dwór o planie prostokąta, z trójosiowym ryzalitem na osi zarówno w elewacji frontowej, jak ogrodowej, ujętym w boniowane narożniki, kryty dość wysokim gładkim dachem, zapewne gontowym. Jego niezbyt imponujący wygląd zewnętrzny różnił się kontrastowo od wystroju wnętrz, znanych ogólnikowo niestety dopiero z drugiej połowy XIX w., ogołoconych więc z całego dawnego wyposażenia ruchomego. Przetrwały jednak najprawdopodobniej aż do pierwszej wojny światowej „obszerne, pyszne apartamenty, ozdobione złoconą gipsaturą, staroświeckie kominki marmurowe, rzeźbione i olbrzymie lustra w gipsowych ramach w ścianach"[9].

Po bokach pałacyku stały dwie oficyny, połączone z nim sztachetami. Pomiędzy trzema członami założenia rezydencjonalnego ciągnął się paradny dziedziniec w kształcie półkola, z kilkoma prowadzącymi od wjazdu alejami, wysadzanymi kasztanami. Tylna część parku leżała na dwóch tarasach poprzecinanych ścieżkami zbiegającymi ku rzeczce o nazwie Kalmaczka. Niegdyś stał nad nią młyn, uruchamiający dopływ wody do urządzonej przed domem fontanny. Szczególnym urokiem krajobrazowego parku w Placencji miały być widoki na płynący naprzeciw pałacyku w głębokiej dolinie Bug, poleską równinę na przeciwległym brzegu i na miasteczko Kodeń z sylwetami fundowanych przez Sapiehów kościołów oraz zamku, póki jeszcze istniał.

[1] J. I. Kraszewski, *Obrazy...*, t. I, Wilno 1842, s. 45 – 62 oraz [K. Ożarowski], *Sapiehowie*, t. 1, Petersburg 1890, s. 13. Według owej legendy, wielki książę litewski Mendog w tym właśnie miejscu nad Bugiem stanąć miał w pościgu za wrogiem na nocleg. Swemu dworzaninowi Rusinowi kazał obudzić się o świcie. Zgodnie z poleceniem, stanął on nad księciem o wskazanej porze, mówiąc w swoim języku: „to deń" (to dzień). Mendog odniósł w owym dniu walne zwycięstwo i właśnie na jego pamiątkę nazwał miejscowość pierwszymi wyrazami, jakie usłyszał po obudzeniu.

[2] Najobszerniej dawniejsze dzieje Kodnia przedstawił ks. Jakub Walicki w dziele zatytułowanym: *Historia przezacnego obrazu kodeńskiego...*, Poznań 1720.

[3] [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 3, Petersburg 1894, s. 346.

[4] Dzieje nowsze Kodnia i jego zabytków przedstawił J. Łoski, *Zabytki i wspomnienia z przeszłości Kodnia*, „Kłosy" 1876, t. 23, s. 72 – 73. Por. tegoż autora: *Placencja, niegdyś rezydencja książąt Sapiehów w Kodniu*, „Kłosy" 1876, t. 22, s. 352.

[5] J. Walicki, *op. cit.*, s. 56.

[6] W ten sposób określony jest ogród kodeński w dokumencie majątkowym, wystawionym w 1717 r. przez Jana Fryderyka Sapiehę na rzecz swej małżonki Konstancji Radziwiłłówny. Por.: [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 3, s. 151.

[7] Na tle tego zdarzenia Zofia Kossak osnuła swą powieść *Beatum scelus*.

[8] [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 3, s. 37.

[9] Por.: J. Łoski, *Placencja, op. cit.*, oraz *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 238.

Kożangródek



Miasteczko Kożangródek[1] leży w sercu Polesia, nad rzeczką Cną, dopływem Prypeci. Było ono niegdyś dziedzictwem Podbereskich, następnie zaś Ustrzyckich. W początkach XVIII w. od Antoniego Ustrzyckiego, kasztelana sanockiego, dobra przeszły do Krzysztofa Benedykta Szczytta, kasztelana smoleńskiego, zmarłego w 1729 r.[2] Stał się on założycielem linii zwanej odtąd kożangródecką, względnie kasztelańską. Dalszym dziedzicem Kożangródka był drugi syn Krzysztofa Benedykta, Jan Szczytt, kasztelan miński, żonaty z Ludwiką Pacówną, następnie zaś, aż do 1939 r. jego w prostej linii męscy potomkowie. Szczyttowie h. Jastrzębiec, używający nazwiska Niemirowiczowie, w swoim czasie szeroko na Litwie i w Koronie rozrodzeni, mieli ogółem 136 majątków, skoligaceni zaś byli z najpierwszymi rodzinami w kraju. Jednym z największych był właśnie klucz kożangródecki, liczący w swoim czasie 22 816 dziesięcin ziemi i lasów. Podberescy upamiętnili się w Kożangródku fundacją zboru kalwińskiego w pierwszej połowie XVII w., Szczyttowie natomiast, budując tam w sto lat później kościół katolicki.

Miasteczko musiało być kiedyś obronne. W miejscu późniejszego dworu miało niewątpliwie zameczek, który nie wiadomo kiedy został zniszczony. Może stało się to w 1655 r., gdy miejscowość ta w czasie wojny z Moskwą zajęta została przez wojska cara Aleksego, a może – jak chciała tradycja rodzinna – w czasie napadów tatarskich. Po tym zameczku nie zachowały się wprawdzie do 1939 r. żadne szczątki, niemniej w gwarze miejscowej ludności dwór tamtejszy zawsze nazywany był „zamkiem", a dziedzic – „zamkowyj pan"[3]. Pierwsi panowie na Kożangródku z rodziny Szczyttów-Niemirowiczów wybudowali ok. połowy XVIII w. okazały, w całości czy też częściowo piętrowy dwór, względnie pałac drewniany, o którym nic niestety nie wiemy prócz tego, że spłonął on ok. połowy XIX w., tj. za czasów Krzysztofa Szczytta, syna Józefa, marszałka dawidgródeckiego i Tekli z ks. Druckich-Lubeckich, siostry ministra[4]. Ogień jakoby miał podłożyć lokaj.

Aż do wybuchu drugiej wojny światowej zachowała się wszakże w Kożangródku, utrzymana w stylu barokowym, brama wjazdowa pierwotnego dworu, będąca niezwykle ciekawym przykładem architektury drewnianej, powstałej pod wpływem modeli murowanych. Okazała nadbudowa środkowej części bramy wspierała się na dwóch potężnych filarach, złożonych z czterech pionowo ustawionych belek, obitych dokoła poziomo deskami z nałożonymi na nie parami pilastrów. Nadbudowę tę stanowił rodzaj szerokiego fryzu z tryglifami i klasycznym ogzymsowaniem. Całość zamykała półkolista klamra zwieńczona wazonem. W polu klamry umieszczono owalną tarczę z herbem fundatorów. Po bokach bramy wjazdowej stały mniejsze słupy, o przekroju kwadratu, na których zawieszono furty dla pieszych. Zarówno słupy skrajne, jak i środkowe, połączone w jedną całość, wieńczyły wysokie obeliski.

Gdy ów barokowy dwór spłonął, Krzysztof Szczytt wybudował nowy, także drewniany, przypuszczalnie na osi starego, ale po przeciwnej stronie bramy wjazdowej, tzn. na zewnątrz dawnego dziedzińca. Nowa siedziba, stojąca na wysokim podmurowaniu, parterowa, ze środkową częścią piętrową i portykiem o czterech murowanych kolumnach, kryta gontowym dachem, miała charakter typowego dworu polskiego z XIX w. Dom ten może był wzorowany na rezydencji Druckich-Lubeckich w Łuninie, z którymi fundator jego był blisko spokrewniony.

Wnętrze zawierało ok. 20 pokoi, obitych przeważnie tapetami, z dębowymi parkietowymi posadzkami, kaflowymi piecami i jedynym kominkiem, znajdującym się w pokoju stołowym, wyłożonym boazerią. Nowy dwór miał stylowe urządzenie oraz pokaźną liczbę wartościowych dzieł sztuki, zapewne częściowo uratowanych z pożaru starego domu. Sporo jednak z tych przedmiotów zgromadził już zapewne Krzysztof Szczytt, człowiek wykształcony, o dużej fantazji, ale także kulturze. Jak wynika z bardzo skąpych relacji, w sali jadalnej, wyposażonej w kolosalny kredens rzeźbiony i krzesła obite skórą z wysokimi oparciami, do osobliwości zaliczano ogromny, otwierający się globus z czeczotki, w którym przechowywano srebro stołowe. Ściany zdobiły portrety rodzinne, w tym wiele z XVIII w., przedstawiające osoby w pudrowanych perukach. W salonie stały meble mahoniowe, jak też sekretarzyki z medalionami oraz intarsją. W serwantkach trzymano porcelanę sewrską, saską i korecką, której



66. *Kożangródek. Brama wjazdowa do drewnianego dworu barokowego, po 1920 r.*

zbiór znany był i ceniony w okolicy. Na kominku i sekretarzykach uwagę zwracały zabytkowe zegary. W niektórych pokojach wisiały stare sztychy angielskie i francuskie. Do rodzinnych pamiątek należały m.in.: pas słucki tkany dwustronnie, stara karabela z bogatą rękojeścią, kindżał wschodni z rękojeścią srebrną wysadzaną turkusami, a w końcu tabakierki po szambelanie Krzysztofie i marszałku Józefie Szczyttach, z których jedna ozdobiona była miniaturą przedstawiającą Stanisława Augusta, druga zaś rzeźbiona w kości słoniowej z czarną i złotą emalią. Stylowe urządzenie posiadały też inne pokoje, jak gabinet pana domu i sypialnie.

O istnieniu biblioteki w Kożangródku nic nie wiadomo. Znajdowało się tam jednak za czasów Krzysztofa Szczytta archiwum rodzinne z nadaniami królewskimi i korespondencją rodzinną z ubiegłych wieków. Zawierało też ono inne ciekawe papiery, jak afisze teatralne, zapowiadające przedstawienia dawane przez nadwornych szczyttowskich aktorów, np. sztuki „Dworek przy gościńcu", odegranej w dniu imienin Józefy z hr. Butlerów szambelanowej Krzysztofowej Szczyttowej w jej majątku posagowym Wialbutów. Zbiór dzieł sztuki musiał być znaczny za życia Krzysztofa Szczytta. Po jego śmierci zarówno całe dobra jak i wiele pamiątek rodzinnych podzielono między trzech synów zmarłego, tj. Józefa (zm. ok. 1921), żonatego z Marią Józefą Kieniewiczówną, Kazimierza, bezżennego (zm. w 1924) oraz Iścisława (zm. ok. 1926), żonatego z Aleksandrą Mogielnicką.

Kożangródek oraz folwarki Cna i Drebsk przypadły w dziale najmłodszemu synowi Krzysztofa, tj. Iścisławowi, średniemu, Kazimierzowi sąsiedni majątek Dworzec z folwarkami Wólką i Teresinem, najstarszemu zaś, Józefowi Nowy Dwór i folwarki Jaźwinki oraz Lubożerdnie, wszystkie położone nad rzeką Cną. Po śmierci Iścisława Szczytta, Kożangródek otrzymał jego młodszy syn Kazimierz, z wykształcenia lekarz psychiatra, przebywający stale w Warszawie. Majątkiem administrował więc jego starszy brat Krzysztof, przyrodnik, poseł na Sejm Rzeczpospolitej, który odziedziczył dobra swego bezdzietnego stryja Kazimierza, Dworzec. Kazimierz Szczytt junior, zostawiwszy troje dzieci: Annę, Jana i Krzysztofa, ostatnich dziedziców nazwiska, w czasie ostatniej wojny zginął w Katyniu, zaś Krzysztof, który nie był żonaty, zmarł w głębi Rosji. W czasie pierwszej wojny światowej w 1917 r. nowy dwór został spalony. W okresie międzywojennym Krzysztof Szczytt wybudował trzeci z kolei dwór, który spłonął w 1940 r. Tę prawdziwie niegdyś wielkopańską rezydencję,

jaką był dwór w Kożangródku, otaczał duży park typu angielskiego o mieszanym starym drzewostanie, z kanałami i łąkami. Od pierwszej wojny światowej ogród ten nie był już jednak utrzymany[5].

Podobnie przedstawiała się sprawa w sąsiadującym z Kożangródkiem Dworcu Kazimierza Szczytta. Istniał tam bezpretensjonalny siedmiopokojowy dom mieszkalny z rosnącymi przed nim dwoma ogromnymi klonami i ogrodem ciągnącym się od strony przeciwnej. Wewnątrz do 1914 r. było tam trochę pamiątek i dzieł sztuki pochodzących z Kożangródka, w tym stary, mały instrument muzyczny z dwiema klawiaturami i harfą pośrodku. W stojącej obok dworu małej kapliczce wisiał obraz Matki Boskiej o ciemnej twarzy z Dzieciątkiem Jezus na ręku i aniołami, zawieszony w rzeźbionym tryptyku. Tło obrazu stanowiły zeszyte razem dawne sztandary powstańcze. Obraz ten, będący w posiadaniu rodziny Szczyttów od kilkuset lat, poprzednio znajdował się w Kożangródku. Kazimierz Szczytt założył też w Dworcu poza parkiem nowy cmentarz rodzinny, gdyż poprzednie pokolenia jego rodziny chowane były w Kożangródku.

Znacznie lepiej od skromnego Dworca prezentował się nieco dalej położony Nowy Dwór Józefa Szczytta. Stał on w miejscu dawnej wioski Filipony, której mieszkańców marszałek Józef Szczytt zabrał stamtąd i rozsiedlił w innych wioskach. W nowym Dworze, zawsze wydzierżawianym, dom mieszkalny, otoczony srebrnymi topolami po bokach, a od tyłu parkiem i sadem owocowym, miał charakter typowej, niewielkiej siedziby ziemiańskiej. Był to drewniany budynek parterowy, z częścią środkową piętrową, stojący na podmurowaniu i ozdobiony gankiem o czterech murowanych kolumnach, na których wspierał się balkon. Na dole miał osiem pokoi i pomieszczenia gospodarcze, na górze zaś trzy pokoje gościnne. I tu było trochę przedmiotów zabytkowych pochodzących z Kożangródka. Nowy Dwór zamieszkany był przez właścicieli wyłącznie przez kilka letnich miesięcy.

W zasadzie świetność siedziby Niemirowiczów-Szczyttów w Kożangródku skończyła się już z chwilą pożaru ich pierwszego dworu barokowego, o którym tak niewiele wiemy. Drugi okres wiązał się ściśle z życiem ostatniego dziedzica nie podzielonych jeszcze włości, tj. Krzysztofa Szczytta, postaci malowniczej, choć także prawie nie znanej, który majątek swój uważał za niezależne od nikogo „państwo''. Rozbicie dóbr kożangródeckich na trzy mniejsze fortuny, pierwsza wojna światowa i pożar drugiego dworu, a także sprzedaż szeregu folwarków, jak np. Duboj i Dubieniec, zapoczątkowana jeszcze przez marszałka Józefa Szczytta – zakończyły ostatecznie okres dziejów Kożangródka we władaniu rodziny Szczyttów, jako wielkiej fortuny i rezydencji.

[1] Nazwa miasteczka pochodziła ponoć od „koży" czyli skóry, której garbowanie miało być głównym zajęciem pierwotnych mieszkańców osady.

[2] T. Żychliński, *Złota Księga*..., t. 4, Poznań 1882, s. 364, podaje, że dobra Kożangródek zostały „nabyte" przez K. B. Szczytta od A. Ustrzyckiego, podczas gdy w tradycji rodzinnej utrzymywała się opinia, iż dobra te wniosła w posagu Krzysztofowi Benedyktowi Szczyttowi jego trzecia z kolei żona, Anna Zawiszanka, 1-voto Tarnowska. Po raz pierwszy był on żonaty z Katarzyną Benetówną, po raz drugi zaś z Ludwiką Litawor-Chreptowiczówną. *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 575, sprawy tej nie wyjaśnia.

[3] W odniesieniu do dziejów Kożangródka mamy tylko garść skąpych, wyżej przytoczonych wzmianek. Z braku innych materiałów, opis niniejszy opiera się więc na relacjach kilku osób pochodzących z rodziny ostatnich dziedziców majątku, nigdy tam jednak przez czas dłuższy nie mieszkających, głównie zaś na informacjach Wandy ze Szczyttów Zujartowskiej-Markijanowiczowej, córki Józefa Szczytta z Nowego Dworu. Rysunek drugiego dworu posiadał w swoich zbiorach Mieczysław Jałowiecki w Londynie. Autor usiłował otrzymać odbitkę fotograficzną owego rysunku, ale spotkał się z odmową. Podobnie postąpiła odszukana po śmierci ojca w Hiszpanii jego córka.

[4] W rodzinie kożangródeckich Szczyttów nie brakło oryginałów, a prym wśród nich wodził Krzysztof. Po śmierci rodziców, mając 18 lat, pojechał on do Rzymu. Gdy zgodnie z tradycją w niedzielę palmową papież ukazał się ludności wiecznego miasta na tle wspaniałego orszaku, ale siedząc na osiołku, Krzysztof Szczytt, wynająwszy wprzód włoskich lazzaronów, wyjechał mu na spotkanie. Po spotkaniu się obu orszaków wybuchł skandal, w którego konsekwencji Szczytta osadzono w zamku Św. Anioła, gdzie wg jednej wersji przesiedział 20 lat i do rodzinnego gniazda wrócił jako 38-letni dojrzały człowiek, wg drugiej zaś, tylko kilka. Z więzienia wydobył go administrator, poświęciwszy na ten cel jeden z folwarków. Do uwolnienia przyczynił się ponoć także Zygmunt Krasiński, z którym Szczytt był zaprzyjaźniony. Po powrocie na Polesie Krzysztof Szczytt ożenił się z Ewą Karaffa-Korbut. Na granicach swych rozległych dóbr z ziemią rządową postawił słupy z napisem z jednej strony „Państwo Szczyttowskie", z drugiej zaś „Państwo rosyjskie". Dobrze opłacona administracja carska przez palce patrzyła na fantazje bogatego pana polskiego. Na temat licznych fantazji Szczytta krążyło w okolicy wiele anegdot. Wspomniała o nim m.in. Zofia Stulgińska (*Gruszki na wierzbie*, Warszawa 1972, s. 72).

[5] Najbliżsi i dalsi potomkowie Krzysztofa Szczytta i Ewy Korbut nie mieli zbyt wielkiego zamiłowania do gospodarstwa na wsi i przebywali w miastach.

Lachowicze



Na przełomie XVIII i XIX w. Lachowicze należały do rodziny Szemiothów h. Łabędź. Córka Jerzego Szemiotha i Ludwiki z Mikulskich, Maria (1832 – 1897), zamężna za ks. Aleksandrem Druckim-Lubeckim (1828 – 1908), dziedzicem Szczuczyna, Czerlonej i Pohosta



67. Lachowicze. Front dworu, przed 1914 r.

Zahorodzkiego, po śmierci swych rodziców odziedziczyła Lachowicze i wniosła je w dom mężowski. Następnym dziedzicem tego majątku był syn ks. Aleksandra, Władysław ks. Drucki-Lubecki (1864 – 1913), a ostatnimi – jego dzieci.

Szemiothowie wznieśli w Lachowiczach na początku XIX w. bardzo rozległy drewniany dwór, znany z fotografii, zamieszczonej przez Glogera[1], która wykazuje, iż poleska siedziba Szemiothów była budowlą w całości parterową, zbudowaną na planie bardzo wydłużonego prostokąta. Od strony zajazdu dwór posiadał trzy akcenty. Były nimi: umieszczony pośrodku szeroki ganek wejściowy o dwóch parach daleko od siebie odsuniętych kolumn, zwieńczony trójkątnym szczytem oraz dwa boczne ryzality, echo dawnych alkierzy. Kolumnowe ganki występowały także przy obu węższych ścianach domu, a być może również i przy nieznanej elewacji tylnej. Budynek, o małych stosunkowo oknach i na biały kolor tynkowanych ścianach, nakrywał dość wysoki, gładki dach czterospadowy, wyodrębniony nad ryzalitami. Wnętrza dworu nie są znane. Za czasów Druckich-Lubeckich, którzy posiadali także inne, większe rezydencje, zamieszkany bywał prawdopodobnie tylko okresowo. Dom otaczał stary ogród. W okresie międzywojennym dwór prawdopodobnie już nie istniał.

[1] Z. Gloger, *Budownictwo drzewne*, t. 1, Warszawa 1907, s. 331.

Linowa



Dobra Linowa, mające w końcu XVIII w. przeszło 4000 dziesięcin powierzchni, wchodziły w skład dawnej ekonomii prużańskiej[1]. Gdy po ostatnim rozbiorze Rzeczypospolitej Katarzyna II podarowała ją gen. Rumiancewowi, a on wkrótce rozprzedał te dobra między polskich ziemian, Linowę nabył Wincenty Trębicki h. Ślepowron (ur. w 1755), łowczy kobryński i szambelan króla Stanisława Augusta, żonaty z Izabellą Lanckorońską-Paszkowską. Po Wincentym majątek odziedziczył jego syn Bogusław (zm. ok. 1895), ożeniony z Marią Wyleżyńską, a następnie wnuk Władysław (ur. 20.4.1845 – zm. 26.11.1907), który żenił się dwukrotnie: z Józefą Lach-Szyrma i z Ludwiką Orzeszko z Zakoźla. Ostatnim dziedzicem Linowej był syn Władysława i Orzeszkówny – Kazimierz Trębicki. Przed 1939 r. Linowa wraz z folwarkiem Izabelin obejmowała ok. 3000 dziesięcin ziemi[2].

Nabywszy Linową, szambelan Wincenty Trębicki wybudował tam na przełomie XVIII i XIX w. murowany parterowy dwór klasycystyczny, kryty wysokim gładkim czterospadowym dachem. Służył on następnie jako siedziba czterech pokoleń rodziny. Jednakże w po-



68.
Linowa.
Dwór
od podjazdu,
przed 1939 r.

czątkach XX w., gdy dom okazał się zbyt ciasny, ówczesny właściciel Linowej, Władysław Trębicki, rozpoczął jego przebudowę na bardziej reprezentacyjny i większy. Plany przebudowy opracował i kierował nią działający wówczas na tym terenie architekt (?) Łuba. Polegała ona na podwyższeniu części środkowej dworu od strony zajazdu, wzniesieniu na lewym skrzydle w miejscu rozebranej oranżerii skrzydła piętrowego oraz dla symetrii takiego samego przy prawym węższym boku. Ponieważ w trakcie wykonywania robót zabrakło funduszy na pełną realizację planu, którą w dodatku pokrzyżował wybuch pierwszej wojny światowej, po prawej stronie zbudowano skrzydło parterowe. Do 1939 r. dwór pozostał budowlą niesymetryczną.

Dokonane zmiany nie były zresztą udane. Wysunięta ryzalitem część środkowa dworu od strony zajazdu otrzymała wygląd zbyt monumentalny w stosunku do partii bocznych, głównie ustawieniem portyku. Tworzyło go pięć arkad, na których wspierały się cztery smukłe kolumny wysokości półtorej kondygnacji, dźwigające belkowanie i trójkątny, gładki fronton. Górna część elewacji objętej portykiem rozczłonkowana została pilastrami. Oś środkową zaakcentowano ogromnym, półkoliście zamkniętym porte-fenêtrem, zaś dwie osie pozostałe oknami w dwóch poziomach: prostokątnymi w dolnym i kwadratowymi w górnym. Część portykowa mieściła na piętrze obszerny balkon otoczony balustradą tralkową, wykutą w piaskowcu. Środkowy ryzalit od strony ogrodu, zwieńczony trójkątnym szczytem z półokrągłym oknem, choć znacznie podwyższony, pozostał jednokondygnacyjny. Dominował w nim wielki, umieszczony w kwadratowej płycinie, półkoliście zamknięty i całkowicie oszklony otwór, wypełniony pośrodku oknem, po bokach zaś drzwiami wiodącymi na obszerny taras. Posiadał on również posadzkę i balustradę tralkową z piaskowca, a rozszerzające się schody prowadziły stąd do ogrodu.

Piętrowe pięcioosiowe lewe skrzydło, zaznaczone słabym ryzalitem zarówno od frontu, jak i od tyłu, w dolnej kondygnacji otrzymało dekoracje w postaci pilastrów, w górnej umie-



69.
Linowa.
Dwór od ogrodu,
przed 1939 r.

szczono na jego osi środkowej niewielki balkon, flankowany po bokach kolumienkami, zamkniętymi trójkątnymi szczytami. Jako dalszych elementów dekoracyjnych użyto gzymsów międzykondygnacyjnych i wieńczących oraz półokrągłych nad oknami parteru, a poziomych nad oknami piętra. Nie dokończone skrzydło prawe miało wygląd podobny jak parter lewego. Dwór nakrywał dach gładki, dwuspadowy nad częściami parterowymi i częścią portykową, zaś niski, czterospadowy nad dobudowanymi skrzydłami bocznymi.

Gruntownej przebudowie uległo równocześnie wnętrze domu, zwłaszcza jego część środkowa i strona prawa. Według stanu w 1939 r., w części środkowej przy portyku mieściła się prostokątna sień z sufitem pokrytym kunsztownie w drewnie rzeźbionymi kasetonami, wykonanymi przez Michała Trębickiego z Kurowic na Podlasiu, krewnego właścicieli Linowej. Obok mebli użytkowych, na specjalnych postumentach stały tu dwa popiersia z białego marmuru przedstawiające Nerona i Agrypinę, uważane za wartościowe. Z przedpokoju na wprost wchodziło się do wysuniętej ogrodowym ryzalitem, sięgającej poza oś wzdłużną dworu sali o powierzchni ok. 50 m^2. Służyła ona jako jadalna, a w dni uroczyste – jako balowa. Nad drzwiami, przy ścianie przylegającej do przedpokoju, znajdowała się tu wsparta na murowanych kolumnach galeryjka przeznaczona dla orkiestry. Wiodły na nią drewniane, łukiem wygięte schody, umieszczone z boku. W rogach stały dwa ogromne białe kaflowe piece. Urządzenie ruchome sali stanowił przede wszystkim duży, czarny, okrągły stół rozsuwany, ustawiony pośrodku i wyplatane trzciną krzesła. Poza tym pod jedną ze ścian stał fortepian firmy Małeckiego, a w innych miejscach mała podręczna szafka, kredens oraz bilard. Na ścianach wisiały portrety rodzinne, przeważnie miernego pędzla, wyobrażające członków rodziny Trębickich i Orzeszków. Były wśród nich m.in. wizerunki Marty z Trębickich Radziwiłłowej, Władysława i Bogusława Trębickich, jako młodych wojskowych i jakiegoś Chrzanowskiego, spokrewnionego z Orzeszkami.

Z dalszych pokoi reprezentacyjnych, do sieni z lewej strony przylegał salon zwany „ciemnym", a do sali jadalnej – noszący miano „jasnego". Ciemny, dzięki oklejeniu go tapetami w takiej tonacji, oprócz pieca i metalowego kominka posiadał meble obite suknem szaro-zielonym, a nad kominkiem duże lustro. Salon jasny, ze zwisającym z sufitu żyrandolem, posiadał meble dziewiętnastowieczne bez rygorystycznie określonego stylu, kryte czerwonym atłasem. W dwu rogach stały konsolki z lustrami, a przed nimi figurki z saskiej porcelany. Pokój ten dekorowały ponadto liczne obrazy pochodzące z Zakożla, ze zbioru Kaliksta Orzeszki, brata Ludwiki Trębickiej. Największy z nich, wiszący nad kanapą, wyobrażał Nerona ssącego pierś matki Agrypiny, nieokreślonego pędzla. Pozostałe pokoje lewego skrzydła służyły jako gabinet pana domu (znajdowała tu się m.in. zabytkowa sekretera) oraz jako mieszkalne i gospodarcze. Przeznaczenie wyłącznie mieszkalne miała także prawa strona domu, przedzielona przez środek korytarzem. W większości pokoi linowskiego dworu przeważały posadzki parkietowe i tapetowe obicia ścian.

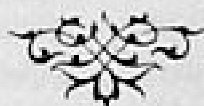
Duży podwyższony o pół kondygnacji pokój, usytuowany na pierwszym piętrze, służył jako biblioteka. Wchodziło się do niego tymi samymi schodami, które wiodły na galerię zawieszoną nad salą jadalną. Ostatnio księgozbiór nie przekraczał kilkuset egzemplarzy, przeważnie literatury beletrystycznej. W połowie XIX w. przechowywany tu księgozbiór był znacznie cenniejszy, kompletowany przez wielkiego bibliofila Władysława Trębickiego (zm. w 1861), brata właściciela majątku Bogusława. Ponieważ w przypadłych mu na podstawie działu rodzinnego Mikityczach nie było odpowiedniego domu, mieszkał on stale w Linowej i tu gromadził swoje książki, które z czasem osiągnęły cyfrę kilku tysięcy voluminów. Zbierał głównie polonika, przy czym udało mu się zdobyć najrzadsze druki polskie i trochę rękopisów. Do zasobu jego weszły później książki i rękopisy po ks. Michale Bobrowskim, profesorze Uniwersytetu Wileńskiego, nabyte w 1847 r. Po śmierci Władysława Trębickiego biblioteka jego niemal w całości sprzedana została hr. Zamoyskim i wcielona do biblioteki ordynackiej w Warszawie. Po księgozbiorze tym pozostała w Linowej tylko jedna ogromna skrzynia, której zawartości nawet dokładnie nie znano, gdyż została ona wywieziona przez Niemców w 1914 r. Specjalni wysłannicy plądrowali wówczas okoliczne dwory, konfiskując i wywożąc następnie wszystkie cenniejsze edycje. W zbiorach artystycznych obok obrazów znajdowało się jeszcze kilka miniatur, w tym jedna przedstawiająca właśnie bibliofila Władysława Trębickiego, wykonana przez Stanisława Marszałkiewicza.

Ogród otaczający dwór był wprawdzie dość duży, nie tworzył jednak zwartej kompozycyjnie całości. Otwartą przestrzeń naprzeciw podjazdu zajmował wielki trawnik z krzewami

ozdobnymi i klombem pośrodku. Na paradny dziedziniec wiodły dwie, symetrycznie naprzeciw domu ustawione bramy. Między bramami a domem rosło też kilka samotnych drzew, w tym kasztan, płacząca wierzba i wyniosły jesion. Od tyłu, naprzeciw tarasu, grupa lip tworzyła cienistą altanę. Dalej ciągnęły się gazony i kwadrat starych alei lipowych. Jedna z dróg przez cały ogród wiodła nad staw otoczony kępami młodych brzóz. Z Linowej do folwarku Izabelin prowadziła sędziwa aleja wysadzana topolami. W czasie pierwszej wojny światowej dwór stracił jedynie zbiory biblioteczne i mosiężne klamki od drzwi. W czasie drugiej prawdopodobnie przestał istnieć.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 110.
[2] Wszystkie szczegóły dotyczące dworu pochodzą od rodziny ostatnich właścicieli.

Lubieszów



Miasteczko Lubieszów leży nad rzeką Stochód, przy gościńcu wiodącym z Pińska na Wołyń. Zostało ono założone w drugiej połowie XVII w. przez ks. Jana Karola Dolskiego (1637 – 1695), marszałka wielkiego litewskiego, rezydującego na przemian w Zabierzu nad Prypecią, w dziedzicznym Dolsku poleskim, przede wszystkim jednak w Karolinie na przedmieściach Pińska. Wieś Lubieszów pragnął fundator miasteczka od swojego nazwiska przemianować na Nowy Dolsk, w odróżnieniu od istniejącej już osady o tej nazwie, która odtąd nazywać się miała Starym Dolskiem. Nowa nazwa dla Lubieszowa jednak się nie przyjęła. Zebrawszy odpowiednią liczbę mieszkańców, Jan Karol Dolski planował wybudowanie w Lubieszowie zamku. Nie jest jednak wiadomo, w jakim stopniu plan swój zdołał zrealizować. W dziejach tej miejscowości zapisał się na trwałe przez ufundowanie w 1686 r. kościoła i klasztoru dla oo. pijarów, którym następnie nadał znaczne fundusze. Pijarzy, doskonale gospodarując i otrzymując szereg dalszych zapisów, wznieśli później w miejscu drewnianych zabudowań nowy murowany klasztor i kościół, przy którym prace trwały 17 lat i ukończone zostały w 1762 r. Dzięki pięknej architekturze i freskom jednego z braci, Łukasza Hübela[1], kościół pijarski stał się z czasem ozdobą całej okolicy. W 1693 r. pijarzy założyli także szkołę, w której m.in. kształcił się później Tadeusz Kościuszko. Kolegium istniało i spełniało swe zaszczytne funkcje aż do kasaty zakonu, czyli do 1834 r. W *Kronice kollegium lubieszowskiego*, wydanej przez Antoniego Moszyńskiego, znajdujemy mnóstwo szczegółów dotyczących klasztoru, natomiast niewiele wzmianek mówiących o miejscowym zamku[2]. Parę informacji na ten temat przynoszą nam dopiero lata późniejsze.

Jan Karol Dolski zmarł w Karolinie w 1695 r. Lubieszów wraz z innymi dobrami odziedziczył po nim jego zięć, ks. Michał Serwacy Wiśniowiecki (1680 – 1744), hetman wielki litewski, ożeniony z Katarzyną Dolską (zm. w 1725), urodzoną z Elżbiety Ostrorożanki. Ponieważ ks. Michał Serwacy w pierwszym okresie wojny północnej ze Szwedami bardzo dawał się im we znaki, ci, mszcząc się na nim, najpierw doszczętnie zburzyli jego obronny zamek w Zabierzu, a następnie murowany pałac w Karolinie. Dotarli wreszcie do Lubieszowa, gdzie „wzięli się najpierw do niszczenia pięknego, w guście włoskim ogrodu księcia. Wyrąbali wszystkie drzewa, nie tylko owocowe, lecz i te, które ku ozdobie tylko służyły. Żeby nie odrosły, obłożywszy słomą, wypalili pnie aż do korzeni. Dokonawszy tego barbarzyństwa, drewniany pałac i całe miasteczko okrutnie spalili”[3]. Działo się to wszystko w 1706 r. Nie wiadomo więc, czy owa wzmianka dotyczy ogrodu i pałacu, założonych jeszcze przez ks. Dolskiego, czy też chodziło już o dwór postawiony przez ks. Wiśniowieckiego. Można natomiast przyjąć jako rzecz pewną, iż po wojnie północnej książę wybudował w Lubieszowie pałac nowy, tym razem murowany, po którym do 1939 r. zachowały się tylko dwa fragmenty. Na nowo urządził również do czasów ostatnich zachowany park. W przedmowie do *Kroniki* wspomina się zresztą wyraźnie o tym, iż w miejscu projektowanego przez ks. Dolskiego



70. *Lubieszów. Brama pałacowa, okres międzywojenny*

zamku „wznosi się teraz pałac niedawno przez ks. Korybuta zbudowany i przy nim w guście włoskim założony ogród"[4]. Ks. Michał Serwacy Wiśniowiecki nie mieszkał jednak w Lubieszowie stale, lecz wpadał tam tylko od czasu do czasu. W nowym pałacu, znów wg *Kroniki*, wraz z przybyłym do Lubieszowa bratem Januszem, kasztelanem krakowskim, który zjawił się z „mnóstwem szlachty i wojska", spędził ks. Michał Serwacy karnawał 1740 r. Podczas jego trwania, „ognie sztuczne, strzelanie z armat, bramy triumfalne herbami książąt ozdobione, ściągały tłumy ludu"[5]. W kilka lat później ks. Michał Serwacy umiera. Jego ciało, wiezione do grobów rodzinnych w Wiśniowcu, wystawiono po drodze w pałacu lubieszowskim.

W 1750 r. na skutek działu rodzinnego dobra lubieszowskie z przyległościami dostały się córce ks. Michała Serwacego, Elżbiecie Zamoyskiej, która z kolei włości te przekazała w posagu swemu zięciowi Janowi Karolowi Mniszchowi, żonatemu z jej córką Katarzyną. Ale już w 1754 r. Mniszech cały klucz za kwotę 300 000 zł sprzedał kasztelanowi bracławskiemu Janowi Czarneckiemu (1700 – 1774), który osiadł w Lubieszowie na stałe. Odtąd miejscowość ta aż do 1939 r. była gniazdem rodziny Czarneckich, wzgl. ich potomków. Czarneccy żyli skromnie. Nawet wzmiankowany kronikarz jak gdyby z żalem notuje, iż po śmierci ks. Michała nie było w pałacu żadnych zabaw ani uroczystości. Tylko rok 1769 upamiętnił się tym, że podczas nieobecności właścicieli, Zabielski, porucznik konfederacji pińskiej, otworzywszy skarbiec zamkowy „przetrząsł pokoje pałacu i wiele rzeczy przydatnych do użytku wojennego zabrał"[6]. Kasztelan Czarnecki dożywocie na całej Lubieszowszczyźnie zapisał swej drugiej żonie Felicjannie z Czosnowskich, zmarłej w 1803 r. Majątek objął wówczas jeden z ich synów, Franciszek Władysław Czarnecki, chorąży Wielkiego Ks. Litewskiego, żonaty z Anielą Korzeniowską, a po nim jego potomkowie. W drugiej połowie XIX w. Lubieszów odziedziczyła Maria z Czarneckich Kaszowska. Ostatnią właścicielką była jej córka, Anna z Kaszowskich Tuszowska[7].

Szkoda, że na podstawie tak nielicznych wzmianek nic właściwie nie wiadomo, jak wyglądał ów, wspomniany tylko mimochodem, pałac zbudowany przez ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego. W dodatku nie jest nawet znana data, kiedy on zniszczał. Stało się to przypuszczalnie już w początkach XIX w. Ocalała jedynie okazała brama wjazdowa oraz skarbiec, które to budynki dawały tylko niewielkie pojęcie o architekturze pałacu, utrzymanego niewątpliwie w stylu barokowym. Do 1939 r. przetrwał natomiast ów ogród „włoski" o niezwykle ciekawym, rzadko w Polsce, a zwłaszcza na kresach spotykanym założeniu. Dzięki nie zniszczonym fragmentom architektonicznym, nikłym śladom po pałacu oraz ocalałemu parkowi, można było odtworzyć przynajmniej plan całego założenia. Zespół pałacowy usytuowany był wzdłuż lewego brzegu rzeki Stochód. Od strony miasteczka, leżącego także po tej samej stronie, wiodła na dziedziniec owa dwukondygnacyjna b r a m a przejazdowa o niemal identycznych elewacjach od frontu i od dziedzińca. Jej dolna kondygnacja, znacznie wyższa od górnej, dekorowana była boniami oraz pilastrami, nakładającymi się na siebie: po bokach prześwitu zdwojonymi, na obu krańcach potrójnymi. W kondygnacji górnej nad otworem bramnym widniało z każdej strony półokrągłe okno, oświetlające mieszczącą się tam wielką izbę. Obie kondygnacje oddzielał od siebie szeroki profilowany gzyms. Nieco mniej wydatny gzyms zamykał górną kondygnację. Budynek bramny wieńczył typowy barokowy, o falistej linii szczyt. Jego środkowe pole od strony frontowej wypełniały sztukaterie z głównym motywem nachylonych ku sobie owalnych tarcz herbowych. Na prawej wymodelowany był herb Wiśniowieckich Korybut, na lewej herb Dolskich Kościesza odm. We frontonie drugim mieściła się prostokątna kamienna tablica z długim napisem erekcyjnym.

Za bramą rozciągał się obszerny czworobo-

czny dziedziniec. Po jego lewej stronie wznosił się dawny skarbiec pałacowy, czyli długi parterowy budynek, kryty czterospadowym dachem o bardzo grubych murach. Mieścił on wewnątrz dwie sklepione sale, wysokości ok. 4 m. Od strony dziedzińca „skarbiec" nie posiadał żadnych dekoracji, natomiast od strony zewnętrznej, zwróconej do ulicy, ściany jego na całej długości pokrywały owalne wnęki. Po prawej stronie dziedzińca stał budynek, który służył jako mieszkanie właścicielom dóbr lubieszowskich w ciągu XIX w. do 1914 r. Był nim dość typowy dwór parterowy, z czterokolumnowym portykiem pośrodku od frontu i tarasem widokowym od strony rzeki. Utrzymywała się tradycja, iż była to dawna oficyna pałacowa. Ponieważ jednak gmach ten, zarówno niezbyt wielką grubością murów, jak też prostotą architektury różnił się zasadniczo od dwóch innych, można mniemać, że pochodził raczej w całości z początku XIX w. i co najwyżej wybudowany został na fundamentach dawnej oficyny. Właściwy pałac zamykał niegdyś czwartą stronę dziedzińca, wznosząc się na wprost bramy wjazdowej. Do okresu międzywojennego zachowały się po nim tylko nieliczne ślady, jak np. wejście do jednego z lochów. Na gruzach dawnej siedziby Wiśniowieckich rosły więc stuletnie dęby i lipy.

Najlepiej różne burze dziejowe przetrwał park, ciągnący się niegdyś bezpośrednio poza pałacem, również wzdłuż rzeki. Zajmował on powierzchnię ok. 5 ha i miał kształt kwadratu, którego trzy boki tworzyły co najmniej dwustuletnie szpalery lipowe, czwartym zaś były niegdyś mury pałacu. Pośrodku kwadratu znajdowało się koło, obramowane również sędziwymi lipami. W kole, promieniście do niego zbiegało się osiem innych szpalerów lipowych, przy czym jeden z nich zmierzał ku osi głównej pałacu. Wszystkie aleje tworzyły razem kompozycję wybitnie symetryczną. W poszczególnych kwaterach na trawnikach rosły olbrzymie dęby samotne.

Dwór Czarneckich, którzy nie prowadzili w Lubieszowie wielkopańskiego trybu życia, należał do skromnych. Urządzenie domu niczym szczególnym się nie wyróżniało. Z cenniejszych przedmiotów do 1916 r. zachował się jedynie duży portret naturalnej wielkości kasztelana Jana Czarneckiego, namalowany w kontuszu i przy karabeli. W skarbcu przechowywano kilka skrzyń, zawierających dawne stroje szlacheckie i karabele. Meble pochodziły z wieku XIX, a w wozowni stała karoca na pasach, pochodząca z połowy XVIII w. W czasie pierwszej wojny światowej przez Lubieszów przechodził front, toteż zarówno miasteczko jak dwór bardzo ucierpiały. Spalony został dom mieszkalny wraz ze wszystkimi pamiątkami i archiwum rodzinnym, bardzo uszkodzone zostały także inne budynki. Park wojska zryły okopami. W 1922 r. właściciele podjęli restaurację „skarbca" i bramy. Dwór mieszkalny, nie nadający się już do odbudowy i będący zabytkiem mniejszej wartości, rozebrano. Między wojnami 1914 i 1939 r. Lubieszów był jednym z cichych, niskimi domami zabudowanych miasteczek poleskich, z trzema wyróżniającymi się i nadającymi tej miejscowości swe charakterystyczne piętno grupami zabytkowymi, usytuowanymi obok siebie: okazałego klasztoru i kościoła oo. Pijarów wraz z ich ogrodami, kościoła Kapucynów ufundowanego przez kasztelana Czarneckiego, a w końcu opisanych wyżej pozostałości założenia pałacowo-parkowego.

[1] *Słownik artystów polskich*, t. 3, Wrocław 1979, s. 127.
[2] Bogatym źródłem do dziejów Lubieszowa jest Antoniego Moszyńskiego: *Kronika kollegium lubieszowskiego*, Kraków 1876. Wiadomości zawarte w *Słowniku geograficznym*, t. 5, s. 412, są skąpe i zawierają pewne nieścisłości. Trochę informacji na temat przeszłości Lubieszowa podał także Michał Marczak: *Przewodnik po Polesiu*, Brześć n. Bugiem 1935, s. 123.
[3] A. Moszyński, *op. cit.*, s. 43.
[4] A. Moszyński, *op. cit.*, s. 7.
[5] A. Moszyński, *op. cit.*, s. 73.
[6] A. Moszyński, *op. cit.*, s. 101.
[7] Wszystkie informacje dotyczące Lubieszowa z lat 1916 – 1939 pochodzą od syna ostatniej właścicielki, Erazma Tuszowskiego. Por. *Pamiatniki gradostroitielstwa i architiektury Ukrainskoj SSR*, t. 2, Kijów 1985, s. 92 – 93.

Łunin



Łunin był jedną z najdawniejszych siedzib starego rodu książęcego Druckich-Lubeckich h. Druck, wywodzącego się od Rurykowiczów. Drugą część nazwiska przyjęli oni od miejsco-



71. Łunin. Pałac od strony podjazdu, ok. 1914 r.

wości Lubcze na Wołyniu, gdzie jedna gałąź rodziny osiadła pod koniec XV w. Około połowy XVII w. Lubcze zostało sprzedane, zaś Druccy-Lubeccy przenieśli się do pow. pińskiego, nabywając tam m.in. rozległe dobra Pohost Zahorodzki i Łunin. Zapewne pierwszym z rodu, który osiadł w Pińszczyźnie, był ks. Mikołaj Drucki-Lubecki, żonaty z Krystyną ze Stetkiewiczów h. Kościesza[1]. Od XVII w. do pierwszych dziesiątków XX w., Łunin nie wychodził z posiadania linii męskiej Druckich-Lubeckich. Fortuna ich zresztą stale wzrastała, zarówno przez ożenki jak kupno. Największe obszary położone głównie wokół Pohostu i Łunina w pow. pińskim, jak też majątki w innych stronach Polski, skupił w swym ręku ks. Franciszek Drucki-Lubecki (zm. w 1806), syn Józefa, stolnika orszańskiego i Wiktorii ze Skirmunttów, poseł na sejm, marszałek i kasztelan piński, ojciec ministra skarbu Franciszka Ksawerego. Był on żonaty dwukrotnie: najpierw z Genowefą z Olizarów, a po raz drugi z Teresą Strutyńską. Rozległe dobra ks. Franciszka dawały mu 80 000 zł rocznego dochodu, co stawiało go w rzędzie najbogatszych panów woj. brzesko-litewskiego. Mimo wszystko potomkom swym pozostawił 58 000 dukatów długu, 80 000 dukatów wierzytelności oraz zawikłane sprawy spadkowe[2]. Po ks. Franciszku Łunin z szeregiem folwarków, sąsiedni Parochońsk w pow. pińskim i Nowe Pole w pow. mińskim odziedziczył jego najmłodszy syn ks. Hieronim (1779 – 1844), marszałek szlachty pow. pińskiego, żonaty z Katarzyną Szczytt-Niemirowiczówną, a po Hieronimie jego syn Edwin Cezary Adam (1828 – 1901), również marszałek i sędzia honorowy piński, ożeniony z Jadwigą z Radziwiłłów. Ostatnim dziedzicem tej okrojonej już wprawdzie, ale wciąż jeszcze olbrzymiej fortuny, obejmującej w 1922 r. 26 860 ha ziemi, stopniowo zresztą w okresie międzywojennym parcelowanej, położonej w pow. pińskim, był syn ks. Edwina, ks. Franciszek Drucki-Lubecki (1878 – ?)[3].

Zdaje się, że Druccy-Lubeccy przenosząc się na Polesie rezydowali początkowo nie w Łuninie, lecz w sąsiednim Pohoście Zahorodzkim, skoro tam w 1779 r. urodził się przyszły minister skarbu Królestwa Polskiego. W okresie międzywojennym w miejscowości tej istniały ruiny kaplicy katolickiej, ufundowanej w początkch XVIII w., zamkniętej po 1863 r. Nie było natomiast śladów po większym dworze czy pałacu[4]. Znana tylko z krótkiej notatki, podanej przez Zygmunta Glogera, wielka rezydencja Druckich-Lubeckich w Łuninie pochodzić miała dopiero z pierwszej ćwierci XIX w.[5] Autor opublikował także dwie, jedyne znane fotografie pałacu.

Od strony podjazdu rezydencja książęca prezentowała się zresztą skromnie. Była budowlą o rzucie prostokąta, drewnianą, trzynastoosiową, wzniesioną na wysokiej podmurówce. Parterowa w częściach bocznych, dwukondygnacyjna w trójosiowej części środkowej, posiadała przy niej portyk o czterech masywnych kolumnach, zwieńczony trójkątnym szczytem, przebitym półokrągłym oknem. Pod portyk, tworzący na całej jego szerokości taras, wiodły niemal monumentalne schody, również szerokości partii portykowej. Pod portykiem na wysokości piętra występował takiej samej długości balkon otoczony ażurową balustradą. Dwa dalsze akcenty tworzyły umieszczone na osiach skrajnych ryzality z oknami podwójnej szerokości, zamkniętymi również trójkątnymi przyczółkami, zaopatrzonymi w półkoliste okna. Elewacja ogrodowa, w przeciwieństwie do frontowej, sprawiała już wrażenie pałacu. Na skutek dość znacznej pochyłości terenu miała bowiem od tej strony dodatkowe piętro murowane na dole, na którym wznosiła się budowla identycznie opracowana jak od frontu, z dodatkiem trzech arkad dźwigających portyk w wielkim porządku, ukształtowany podobnie jak od strony wjazdu. Przy prawej elewacji bocznej, znajdowała się na osi wzdłużnej dwukondygnacyjna, zwieńczona trójkątnym szczytem dobudówka, w części górnej całkowicie oszklona. Budynek nakrywał dość wysoki, gładki dach



72. Łunin. Elewacja ogrodowa pałacu, ok. 1914 r.

gontowy, nad częścią portykową dwu, zaś nad bocznymi trójspadowy, wyodrębniony nad ryzalitami.

Na temat wnętrz pałacu brak jakichkolwiek przekazów. Z krótkiej notatki zamieszczonej przez Chwalewika[6] dowiadujemy się jedynie, iż do pierwszej wojny światowej znajdowała się tam biblioteka polsko-francuska różnej treści oraz zbiór pamiątek rodzinnych, a wśród nich srebrna monstrancja z 1620 r. W 1918 r. pałac w Łuninie spalony został z całą jego zawartością. Nowej siedziby w okresie międzywojennym już nie postawiono. Zachował się natomiast prawie nietknięty wspaniały, kilkunastohektarowy park krajobrazowy, który jak oaza wyrastał z szarego płaskiego krajobrazu. W ogrodzie przeważały drzewa liściaste najrozmaitszych gatunków, przetykane ciemnymi plamami strzelistych świerków. Na skraju parku wznosiła się murowana kaplica dworska o rzucie wieloboku[7]. Pałac w Łuninie, zwłaszcza jego frontowa elewacja, posłużył jako pierwowzór dla dwóch późniejszych budowli w Dereszewiczach i Biżerewiczach.

[1] Wspomina o nim J. Dunin-Borkowski, *op. cit.*, Lwów 1908, s. 44, który zresztą przekręca nazwy należących do Druckich-Lubeckich dóbr. Por. także: *Polski słownik biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 578.

[2] *Polski słownik biograficzny*, *op. cit.*

[3] W. Roszkowski, *Lista największych właścicieli...*, *op. cit.*, s. 283.

[4] *Słownik geograficzny*, t. 5. Warszawa 1884, s. 830; M. Marczak, *op. cit.*, s. 54.

[5] Z. Gloger, *Budownictwo...*, *op. cit.*, s. 339.

[6] E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1926, s. 445.

[7] Park w Łuninie znany był mi z autopsji.

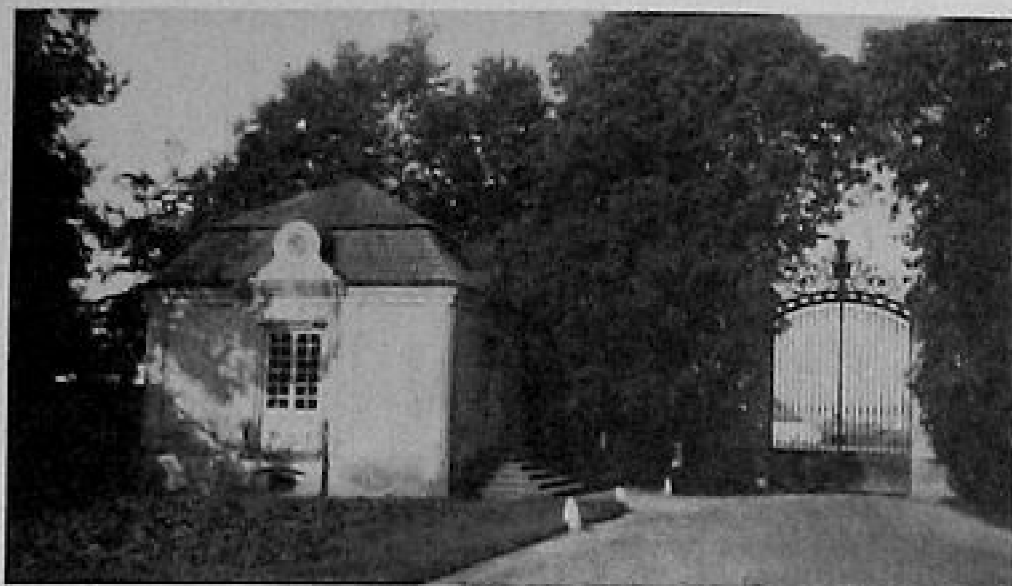
Mankiewicze



Wieś Mankiewicze, położona na lewym brzegu Horynia, w odległości 2 km od miasteczka Stolin, wchodziła w skład obszernych włości dawidgródeckich. Sam Dawidgródek, oddalony od Mankiewicz ok. 25 km, usytuowany na prawym brzegu Horynia w jego dolnym brzegu, założony został z końcem XIV w. przez ks. Daniłę Daniłowicza. Kazimierz Jagiellończyk, podówczas wielki ks. litewski, wraz z księstwami kleckim i rohaczewskim, nadał księstwo dawidgródeckie zbiegłemu z Moskwy kniaziowi Iwanowi Jarosławiczowi Borowskiemu. Jedyny jego syn ks. Fedor, zarazem książe piński, umierając bezdzietnie zapisał swe posiadłości, a wśród nich także i Dawidgródek, królowi Zygmuntowi Staremu. Z kolei król Zygmunt August podarował Dawidgródek swemu szwagrowi ks. Mikołajowi Radziwiłłowi[1]. Od drugiej połowy XVI w. te bardzo rozległe dobra pozostawały w posiadaniu Radziwiłłów bez przerwy aż do 1939 r. Na podstawie specjalnego zezwolenia króla Stefana Batorego w 1586 r. powstała ordynacja dawidgródecka, która do 1875 r. połączona była z ordynacją klecką, a od tej daty z nieświeską[2]. W drugiej połowie XIX w. wszystkie trzy ordynacje znajdowały się w jednym ręku ks. Antoniego Radziwiłła (1833 – 1904), XIV ordynata na Nieświeżu, XI na Klecku i XI na Dawidgródku, żonatego z Marią Dorotą de Castellane (1840 – 1915). Po śmierci ks. Antoniego ordynacje podzielone zostały między jego dwóch synów. Starszy z nich, ks. Jerzy (1860 – 1914), otrzymał ordynację nieświeską i klecką, młodszy zaś, Stanisław (1880 – 1920) – ordynację dawidgródecką jako XII z kolei ordynat. Ponieważ w randze adiutanta Józefa Piłsudskiego poległ on w czasie pierwszej wojny światowej, ordynacja dawidgródecka przeszła na drugiego syna ks. Jerzego, XV ordynata nieświeskiego, to jest na ks. Karola Radziwiłła

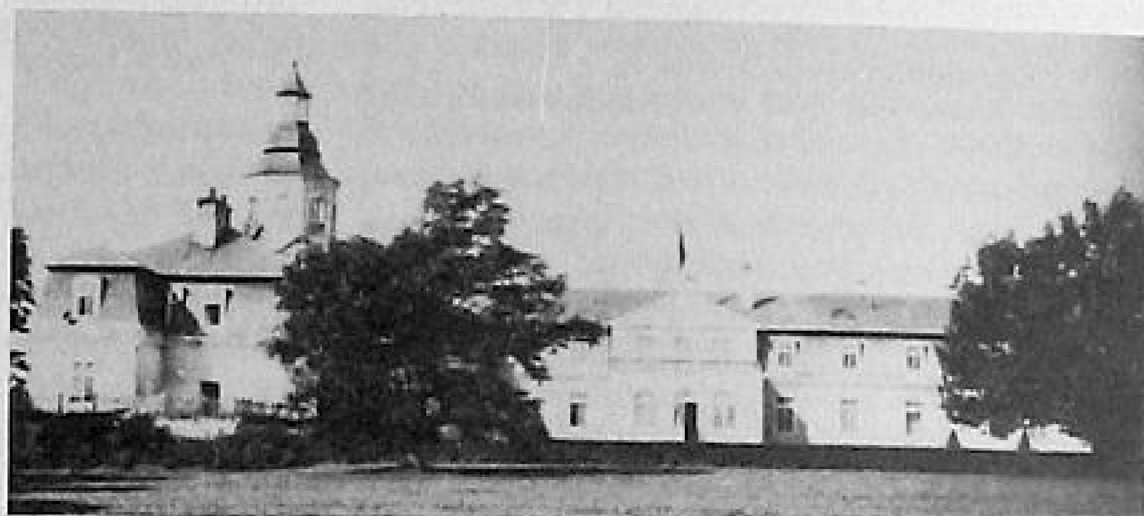


73. Mankiewicze. Brama pałacowa od strony zewnętrznej, 1938 r.



obszarów leśnych, ze słynną puszczą nad rzekami Horyń i Lwą. Ponieważ po traktacie ryskim część majątku odpadła, powierzchnia dóbr zmniejszyła się do 155 340 ha[4]. Na przełomie XIX i XX w. w Mankiewiczach znajdował się tylko jeden z folwarków ordynacji. Piękne jego położenie na wzgórzu spowodowało, iż wielce gospodarna, znana m.in. z odnowienia i uporządkowania zamku nieświeskiego ks. Antoniowa Radziwiłłowa postanowiła wybudować obok wielką rezydencję. Wzniesienie nowego pałacu stało się poniekąd koniecznością, skoro ordynacja nieświesko-klecko-dawidgródecka miała zostać podzielona między jej

74. Mankiewicze. Brama pałacowa i pawilon odźwiernego od strony parku, 1938 r.



75. Mankiewicze. Ogólny widok pałacu i oficyny, 1938 r.

synów. Do owej zaś chwili ani w Dawidgródku, gdzie przetrwały jedynie wały po starym, średniowiecznym zamku, na którym zbudowano cerkiew, ani też w żadnym innym folwarku dominium dawidgródeckiego odpowiedniej siedziby nie było. Jako rezydencja służył bo-

(1886 – 24.10.1968), XIII i ostatniego ordynata na Dawidgródku, żonatego z Izabellą ks. Radziwiłłówną (1882 – 21.2.1968), córką ks. Dominika i Dolores de Agramonte[3].

Powierzchnia ordynacji dawidgródeckiej wynosiła do 1910 r. ok. 250 000 ha, przeważnie

76. Mankiewicze. Fasada głównego korpusu pałacu, 1938 r.





77. Mankiewicze. Pałac i oficyna od strony podjazdu, 1938 r.

wiem zawsze Nieśwież. W lesie nad rzeką, gdzie rosły m.in. wspaniałe dęby, założyła najpierw w 1885 r. na przestrzeni ok. 50 ha naturalny park krajobrazowy. Nieco później w pobliżu jednego z zakrętów Horynia stanął murowany rozległy neobarokowy pałac, wybudowany pod kierunkiem i wg planów sprowadzonego z Berlina architekta Wencla.

Pałac mankiewicki był w zasadzie parterowy, ale kryty bardzo wysokim dachem mansardowym z gontów. Składał się z dwóch zasadniczych korpusów. Korpus główny, stojący na planie wydłużonego prostokąta o, w różnej od siebie odległości ustawionych, dwunastu osiach, posiadał niesymetrycznie umieszczoną trójosiową część piętrową, wysuniętą nieznacznie ryzalitem. Przylegał do niej przedsionek, nad którym mieścił się balkon otoczony kamienną tralkową balustradą. W trójkątnym, gładkim frontonie ryzalitu, widniał wykonany w sztukaterii orzeł radziwiłłowski z mitrą. Na obu krańcach elewacji głównej występowały też dwuosiowe ryzality parterowe. Drugą elewacją dłuższą pałac zwrócony był w stronę rzeki. Monotonię jej przerywał wydatny środkowy, podobnie jak od frontu, piętrowy ryzalit z balkonem na wysokości piętra, wspartym na krokszytynach i ujętym w ramy kutej, żeliwnej balustrady. We frontonie tylnego ryzalitu widniała podobna płaskorzeźba jak od strony zajazdu. Elewacja ogrodowa, do której przylegał szeroki widokowy taras, miała tylko jeden parterowy ryzalit, co było dalszą konsekwencją założenia asymetrycznego. Bezpośrednio z lewym skrzydłem głównego korpusu pałacu – za pomocą szerokiej arkady w dolnej części, zaś krytej galerii w górnej kondygnacji – łączyła się ustawiona do niego pod kątem prostym oficyna o rzucie zbliżonym do kwadratu. Była ona właściwie integralną częścią pałacu, toteż pod względem wystroju architektonicznego niczym się od głównego korpusu nie różniła. Akcentem dominującym nad całą budowlą była umieszczona pomiędzy arkadą i oficyną trzypiętrowa ośmioboczna wieża zegarowa, nakryta również ośmiopołaciowym dachem łamanym, zwieńczonym oszkloną latarnią i kutym orłem herbowym Radziwiłłów na szczycie. W dużym stopniu przypominała ona wieżę zamku nieświeskiego i celowo na niej zapewne była wzorowana. Prawie cały pałac miał elewacje żłobkowane poziomo. Jedynie środkowa część korpusu głównego była gładka, w płaszczyznach międzyokiennych zapełniona przez różnej szerokości pasy boni. Architektura zewnętrzna pałacu nawiązywała zdecydowanie do tradycji francuskiej i innych rezydencji Radziwiłłów, jak Nieśwież czy Ołyka.



78. Mankiewicze. Elewacja boczna pałacu i oficyny, 1938 r.

79.
Mankiewicze. Oficyna i wieża zegarowa od strony podjazdu, 1938 r.

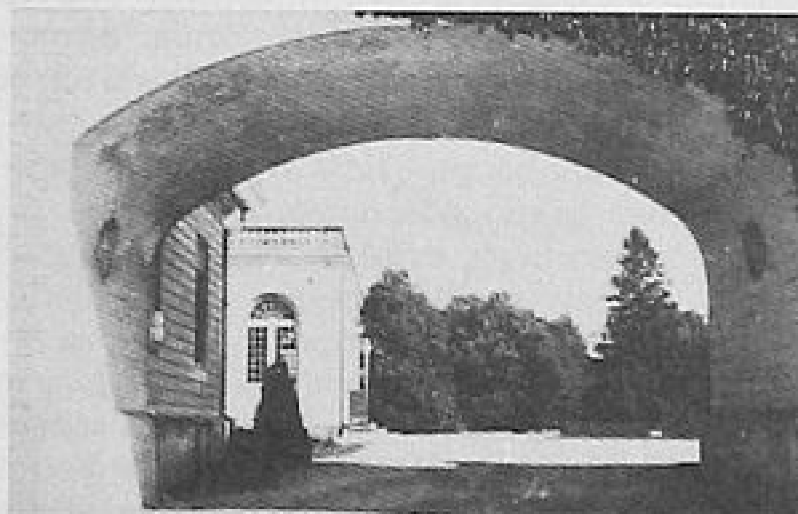
80.
Mankiewicze. Arkada łącząca pałac z oficyną, z widokiem na podjazd, 1938 r.

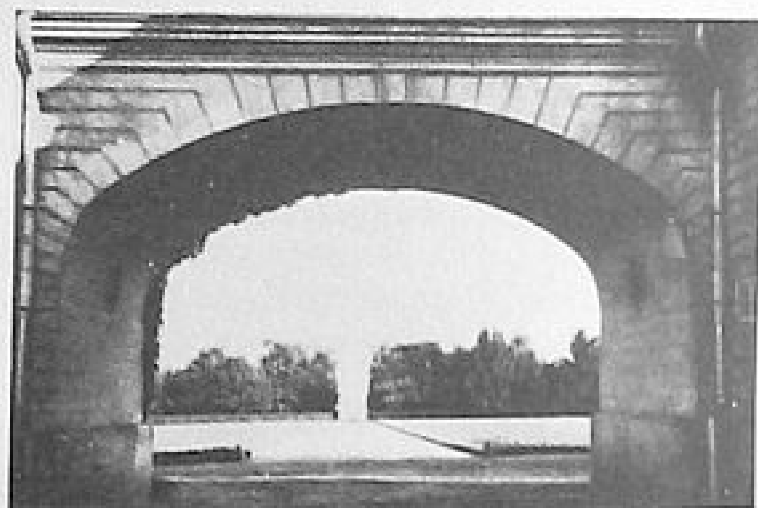
81.
Mankiewicze. Arkada łącząca pałac z oficyną i widokiem na park, 1938 r.

82.
Mankiewicze. Elewacja ogrodowa głównego korpusu pałacu, 1938 r.

83.
Mankiewicze. Elewacja tylna i boczna głównego korpusu, 1938 r.











Parter pałacu zawierał kilkanaście dużych, jasno oświetlonych pokoi reprezentacyjnych oraz mieszkalnych w układzie dwutraktowym nieregularnym, z częściowo amfiladowym rozmieszczeniem drzwi. Środek domu od strony wjazdu zajmował wielki, dwukondygnacyjny hall, poprzedzony przedsionkiem, zaś od tyłu wielki, kwadratowy salon, do którego z obu stron przylegały salony nieco mniejsze. Z prawej strony do hallu przylegał dwuokienny pokój biblioteczny, a z lewej podobnego kształtu jadalny. W pokoju wysuniętym prawym frontowym ryzalitem znajdowała się domowa kaplica, w lewym zaś kredens. Stąd wchodziło się do sieni i schodami do galerii nad arkadą, a następnie do oficyny, mieszczącej obok pokoi służbowych także spiżarnie i dwie kuchnie. Inne pokoje pałacu o różnym kształcie służyły jako mieszkalne.

Architektura hallu niczym szczególnym się nie odznaczała. Mieścił on jednobiegowe dębowe schody, przedłużone na piętrze w postaci galerii przy ścianie przylegającej do salonu. Zostały one wykonane przez majstra Buchaka z Nieświeża już po zniszczeniach lat 1914–1918. Poprzednio na piętro wchodziło się tylko schodami umieszczonymi w sieniach, znajdujących się przy obu elewacjach bocznych. Jedyną ozdobą hallu był kominek z białego marmuru o bardzo prostych liniach, dekorowany tylko gzymsem kostkowym. W okresie międzywojennym stały na nim dwa stare mosiężne świeczniki z orłami polskimi, a pomiędzy nimi złocony, srebrny kogut norymberskiej roboty z XVII w. Ściany zawieszone były kolekcją szabel dzików oraz rogów łosi, z których słynęła puszcza dawidgródecka. Hall dekorowało też kilka obrazów, w tym portrety rodzinne. Urządzenie stanowiły meble przeważnie nowe, wyściełane. Całość miała cechy angielskich living-roomów. W przeciwieństwie do skromnego wystroju hallu, salon, saloniki i kilka innych pokoi otrzymały bogatą dekorację stiukową, wykonaną przez specjalnie w tym celu sprowadzonych z Włoch rzemieślników. Ściany sali jadalnej pokrywała boazeria orzechowa. Szereg pokoi wyposażonych zostało we wzorzyste posadzki z różnokolorowego drzewa oraz różnej wielkości i kształtu kominki wykonane z marmuru polskiego.

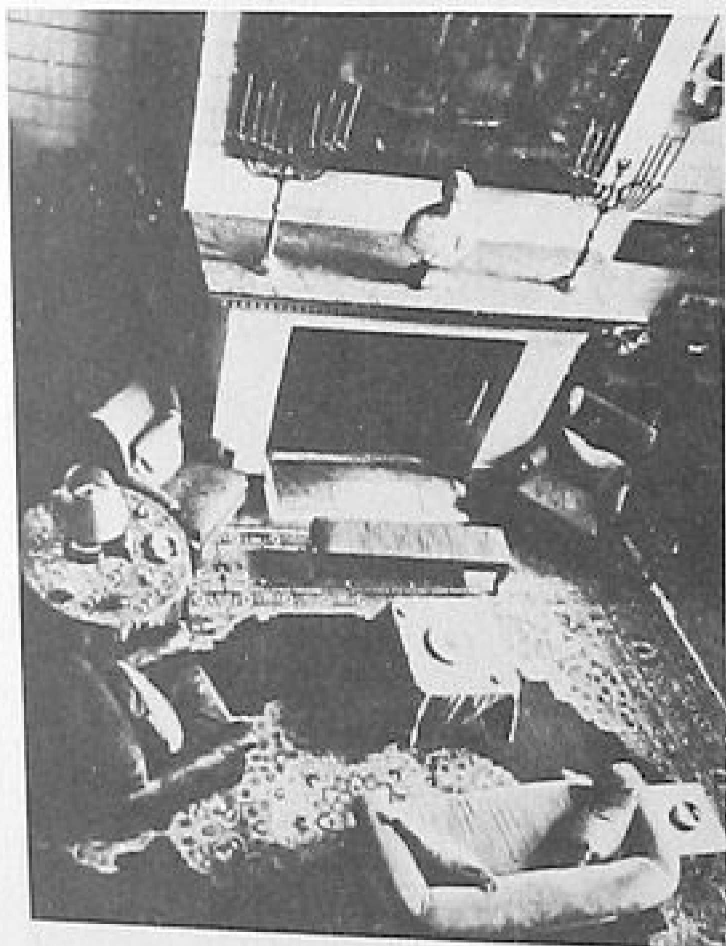
Ponieważ Mankiewicze były rezydencją nową, nie miały zbyt wielu przedmiotów zabytkowych, ani też pamiątek rodzinnych. Te, któ-



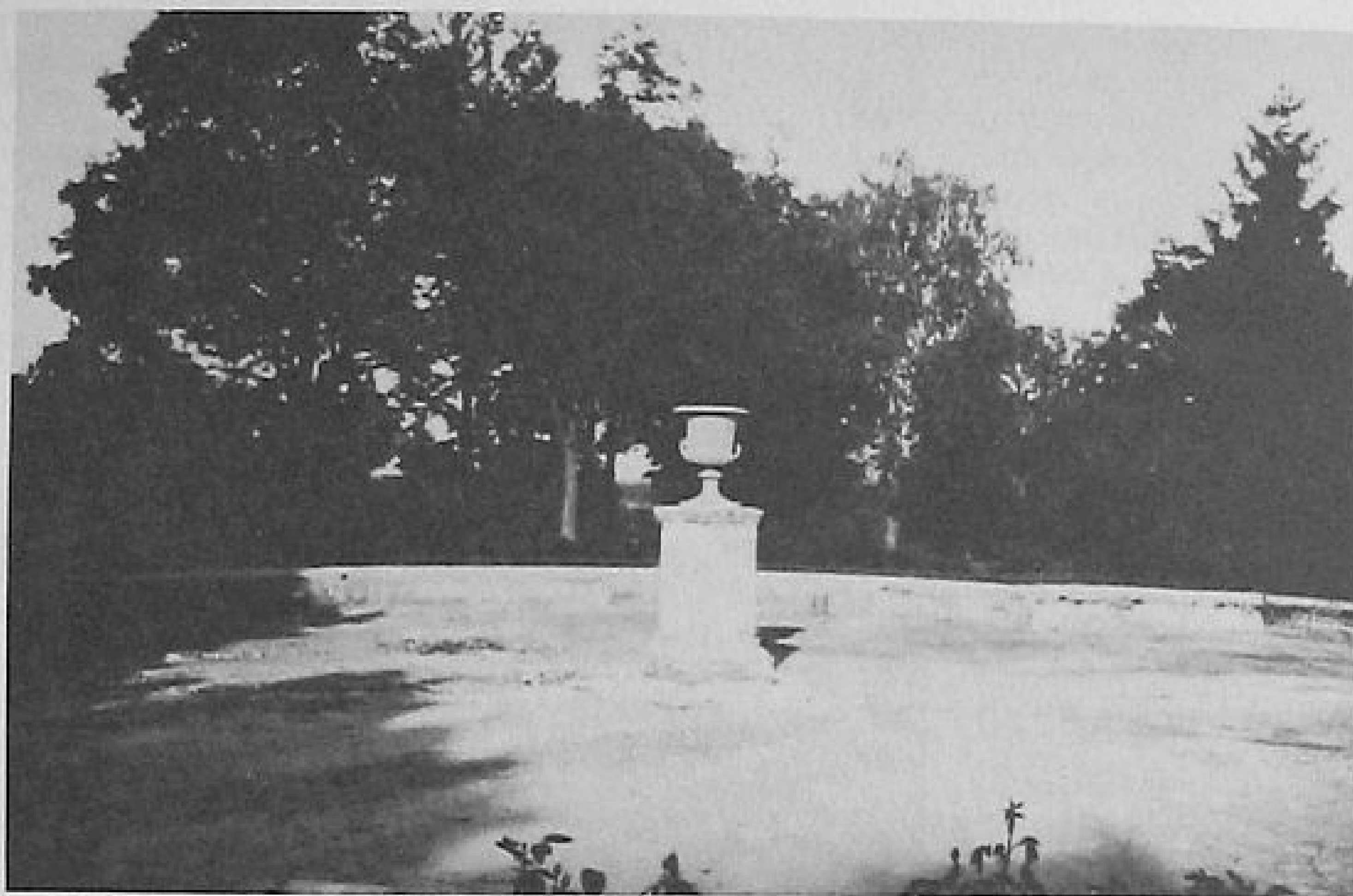
84. Mankiewicze. Elewacja boczna głównego korpusu, 1938 r.



85. Mankiewicze. Hall, przed 1939 r.



86. Mankiewicze. Fragment hallu, przed 1939 r.



87. *Mankiewicze. Basen w parku, 1937 r.*

88. *Mankiewicze. Rzeźba sfinksa w pobliżu pałacu, 1937 r.*
89. *Mankiewicze. Stary dąb i altana w parku z widokiem na Horyń, 1937 r.*

rymi urządzony został pałac zaraz po wybudowaniu przez ks. Stanisława Radziwiłła, częściowo przeniesione z Nieświeża, uległy zupełnemu zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej. Los ów spotkał m.in. bibliotekę, zawierającą oprócz pewnej ilości starych druków także księgozbiór nowszy, po wileńskim księgarzu i wydawcy Józefie Zawadzkim, ofiarowany przez jego syna, archiwistę nieświeskiego, matce ks. Stanisława. Zawierał on m.in. edycje dzieł Mickiewicza, Słowackiego i in. autorów z pierwszej połowy XIX w. z ich własnoręcznymi dedykacjami dla Zawadzkiego. Posiadały też Mankiewicze przed 1914 r. bogaty zbiór rycin, głównie o tematyce wojennej polskiej. Tylko nieliczne druki oraz jeden album z portretami wybitnych osobistości kongresu wiedeńskiego, rytowanymi przez ks. Antoniego Radziwiłła, późniejszego namiestnika Wielkiego Ks. Poznańskiego, udało się wówczas ocalić[5].

Po odbudowie pałacu dokonanej przez ks. Karola Radziwiłła w 1922 r. pod nadzorem architekta warszawskiego Juliana Nagórskiego, pałac został urządzony na nowo przedmiotami nabytymi już po wojnie. Należały do nich garnitury mebli w stylu Ludwika XVI, jakie otrzymały dwa salony. Wisiały tam także stare







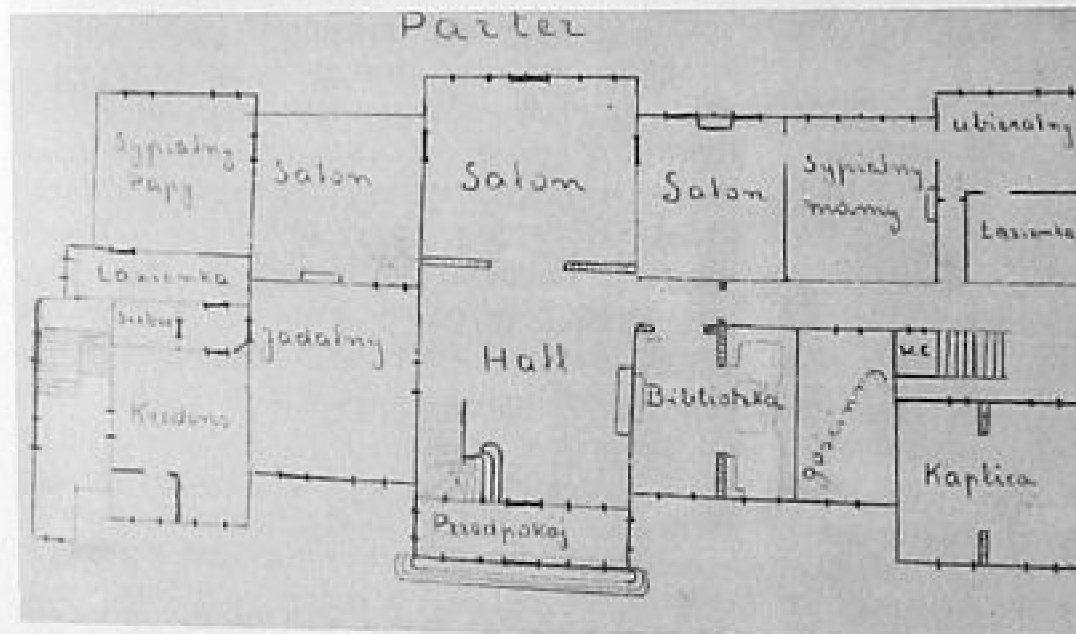
90. *Mankiewicze. Widok z parku na Horyń, 1937 r.*

obrazy olejne, w tym dalsze portrety rodzinne, jak np. konny wizerunek któregoś z Radziwiłłów z XVIII w., projekt gobelinu przedstawiający ks. Janusza, również na koniu (oryginalny gobelin przechowywano w Balicach pod Krakowem). W pokojach mansardowych służących jako gościnne oraz w oficynie żadnych przedmiotów zabytkowych w okresie międzywojennym nie było.

Przy zakładaniu parku[6] wykorzystano przede wszystkim jego naturalne położenie na wysokim brzegu zakola rzeki Horyń oraz istniejący już tam drzewostan. Od strony miasteczka na teren rezydencji wiodła piękna, kuta brama żeliwna, zwieńczona koronkową dekoracją ornamentalną, w którą wpleciono tarczę herbową z radziwiłłowskimi „Trąbami", zwieńczoną książęcą mitrą. Tuż obok bramy, po stronie wewnętrznej ogrodzenia stał niewielki pawilon odźwiernego o rzucie kwadratu, nakryty czterospadowym dachem gontowym, dostosowany stylem do pałacu. Stąd poprzez cały środek parku wiodła około kilometrowej długości główna szeroka droga wjazdowa prowadząca do pałacu. Po prawej i lewej stronie owej drogi rozciągały się naturalne polany z rosnącymi na nich skupiskami drzew gatunków miejscowych obok wielu egzotycznych, posadzonych pojedynczo lub grupowo dla uzyskania większej dekoracyjności, kontrastów i urozmaicenia. Tę część parku przecinała także sieć w różnych kierunkach biegnących węższych alejek spacerowych. Wśród rzadszych gatunków drzew spotykało się w parku m.in. kilka gatunków lip, klony błękitne, akacje białe, kasztany czerwone i inne, jawory, parę gatunków topól, wierzby płaczące białe, a w grupie iglastych sosny wejmutki, którymi obsadzona była także jedna z regularnych alej, dalej świerki Engelmana, modrzewie europejskie, jodły kaukaskie, świerki kanadyjskie i sosny czarne amerykańskie. Wzdłuż całej głównej alei wjazdowej, a także w innych miejscach, poprzez pozostawione naturalne lub specjalnie w tym celu przycięte prześwity otwierały się dalekie widoki na malowniczą meandrami płynącą rzekę i nadhoryńskie łąki. Większa część parku, położona dalej od pałacu, utrzymana była w sty-

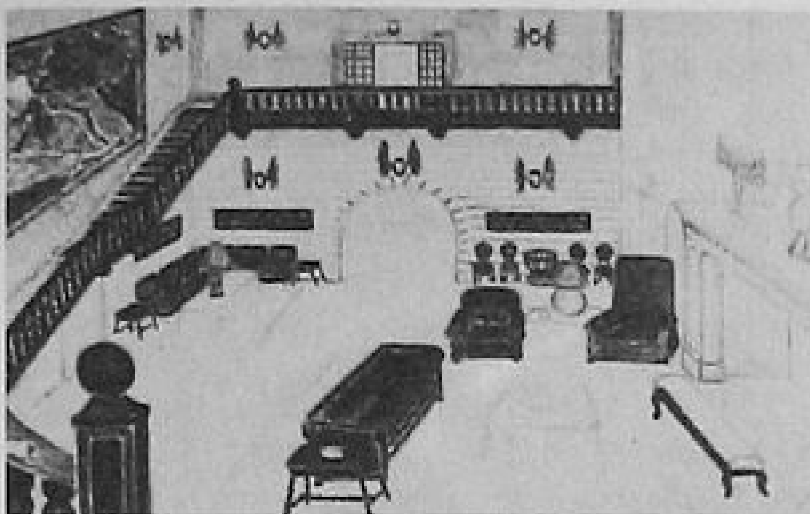


91. *Mankiewicze. Widok ogólny. Rys. ks. Izabela Edmundowa Radziwiłłowa w czasie zesłania w Rosji, po 1940 r.*

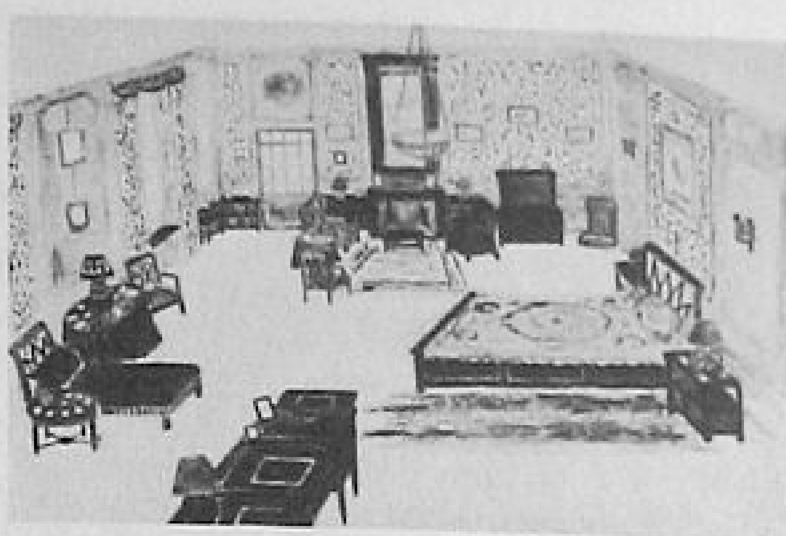


92. *Mankiewicze. Plan parteru. Rys. ks. I. Radziwiłłowa, po 1940 r.*

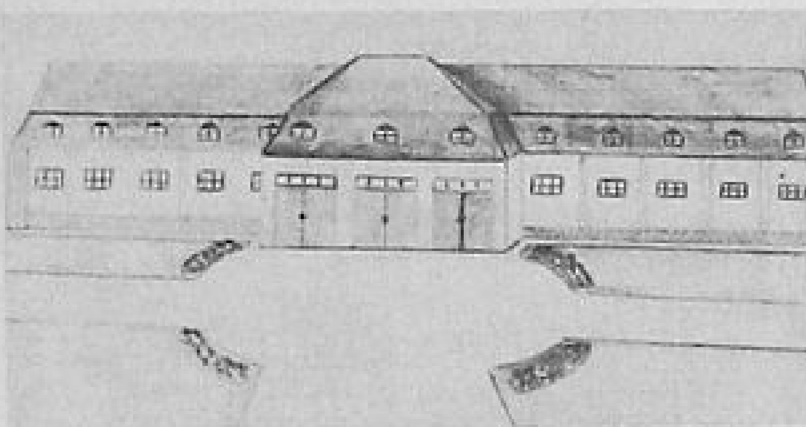
93.
*Mankiewicze.
Hall.
Rys. ks. I.
Radziwiłłowa,
po 1940 r.*



94.
*Mankiewicze.
Jeden
z pokoi.
Rys. k. I.
Radziwiłłowa,
po 1940 r.*



lu angielskim, krajobrazowo-romantycznym. Część parku, otaczającego pałac, z szerokimi otwartymi gazonami, pokrytymi rabatami i dy-



95.
*Mankiewicze.
Stajnie.
Rys. ks. I.
Radziwiłłowa,
po 1940 r.*



96.
*Mankiewicze.
Altana
w parku.
Rys. ks. I.
Radziwiłłowa,
po 1940 r.*

wanowymi klombami kwiatów, strzyżonymi żywopłotami a także sztucznie w postaci stożków kształtowanymi tujami, z fontanną, altaną i rzeźbami w piaskowcu w postaci wazonów lub ustawionych przy jednym z tarasów pałacowych sfinksów, nosiła już wyraźne piętno ogrodów francuskich, harmonizując doskonale z zewnętrzną architekturą pałacu. Jedna duża nie zadrzewiona kwatera przeznaczona była wyłącznie pod ogród kwiatowy ze stale zmienianymi roślinami. Specjalny prześwit wśród drzew pozostawiono także na osi przebiegającej pod arkadą łączącą pałac z oficyną. Umieszczony w parku kamień z wyrytą na nim datą przypominał założenie ogrodu. Cały park, mimo jego rozległości, był w okresie międzywojennym niezwykle starannie utrzymywany.

Na skraju parku mieściła się część administracyjna złożona z dużego budynku, przypominającego spory dwór szlachecki, oraz kilku dworków mniejszych. Stajnię koni wierzchowych i wyjazdowych urządzono na sposób angielski. W wozowni przechowywano zabytkowe sanie siedemnastowieczne. W czasie drugiej wojny światowej pałac został spalony, a następnie rozebrany. Zachował się tylko częściowo park.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 391.

[2] Roman Horoszkiewicz (*Powiat stoliński*, Brześć n. Bugiem, 1930, s. 5 – 6 i 18), powołując się na odpowiednie dokumenty, które miały się znajdować we wsiach i zaściankach szlacheckich pow. stolińskiego, nieco obszerniej przedstawia dzieje Dawidgródka. Według niego, miasteczko założone zostało przez ks. Daniela i nosiło wówczas nazwę Horodok (Gródek). Dopiero na przełomie XIV i XV w., od imienia Dawida, syna ks. Dymitra, utworzyła się nowa nazwa, obowiązująca do chwili obecnej. Także późniejsze dzieje Dawidgródka były bardziej skomplikowane, niż to podaje *Słownik geograficzny*.

[3] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 2, Buenos Aires – Paryż 1964, s. 214 – 215.

[4] W. Roszkowski, *Lista największych właścicieli...*, *op. cit.*, s. 283.

[5] Mankiewicze znane są mi z autopsji. Informacje dotyczące budowy pałacu oraz jego urządzenia pochodzą od ostatnich właścicieli, Karola i Izabelli Radziwiłłów. Por. także: E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1926, s. 450.

[6] W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 97 – 98, podaje jego aktualną powierzchnię jako 27,9 ha.

Mohylna



Dobra Mohylna vel Mohilna, niegdyś znacznie obszerniejsze, w 1939 r. obejmujące już tylko 700 ha, leżały tuż obok miasteczka Janów Poleski[1]. W początkach XVII w. były one własnością Jana Protasowicza, syna Benedykta i kn. Maryny Połubińskiej h. Jastrzębiec[2]. Na temat kolejnych dziedziców Mohylnej brak wiadomości aż do pierwszej połowy XIX w., kiedy była ona w posiadaniu rodziny Tesche. Około 1859 r., jako posag Idy von Tesche (ur. ok. 1840), córki gen. majora Karola von Tesche oraz Idy von Siegenkorn, przechodzi ten majątek w ręce jej męża Ludwika Kontkowskiego h. Ostoja (1834 – 1912), kapitana inżyniera budownictwa morskiego, dymisjonowanego po 1863 r. Następnym właścicielem Mohylnej był ich syn Wiktor Jan Ludwik Kontkowski (1863 – 1921), żonaty z Wandą Pietkiewicz (1870 – 1939), córką Apolinarego i Izabelli z Kontkowskich. Po śmierci Wiktora Kontkowskiego dobra podzielone zostały między jego córkę Zofię (1895 – 1957), 1-voto Bronisławową Kontkowską, 2-voto Wiktorową hr. Brzostowską, 3-voto Janową Włodarską, 4-voto Czesławową Kadenacową i syna Wiktora Kontkowskiego (1897 – 1968), kapitana wojsk polskich, żonatego z Emilią Połubińską (ur. w 1902), córką ks. N. Połubińskiego i Salomei z Protasowiczów. Tak więc znane dzieje Mohylny zaczęły się od rodów Połubińskich i Protasowiczów i na tych nazwiskach zakończyły się[3].

Do 1915 r. istniał w Mohylnej dość duży bezpretensjonalny dwór parterowy o planie prostokąta z obudowanym gankiem wejściowym, kryty, zdaje się, jak w wielu innych przypadkach na Polesiu – oczeretem. Takie bowiem pokrycie najlepiej zatrzymywało zimą ciepło. Po prawej stronie domu mieszkalnego stała niewielka oficyna z dachem podobnym. Na temat starego dworu w Mohylnej istnieje tylko jeden ikonograficzny przekaz w postaci rysunku Napoleona Ordy z 1863 r. W drugim roku pierwszej wojny światowej stary dwór został całkowicie zniszczony. Po wojnie właściciele mieszkali jakiś czas w specjalnie na ten cel zaadaptowanym budynku folwarcznym. Dopiero w latach 1932 – 1933 Zofia Kadenacowa zbudowała dwór nowy o 12 pokojach. Projekt na podstawie różnych czasopism ilustrowanych opracowała sama, tylko częściowo nawiązując do tradycyjnego budownictwa siedzib wiejskich. Miejscowi cieśle wznieśli ten dom w ciągu jednego roku.

Ów nowy dwór częściowo parterowy, częściowo piętrowy, o mocno zróżnicowanej bryle, od frontu przy części dwukondygnacyjnej akcentował ganek o czterech masywnych kolumnach ustawionych w półkole, dźwigających balkon. W elewacji tylnej na osi środkowej występował półokrągły ryzalit, a po jego lewej stronie ganek o trzech arkadach od frontu i dwóch po bokach, wspierających również balkon. Dwór posiadał elewacje gładkie, tynkowane na kolor jasny. Prostokątne okna dwu lub trójdzielne zaopatrzone były w malowane na zielony kolor okiennice. Budynek nakrywał



97. Mohylna. Dwór od frontu, 1938 r.



98. Mohylna. Dwór od strony podjazdu, 1938 r.



99. Mohylna. Elewacja ogrodowa dworu Wiktora Kontkowskiego, 1938 r.

dach gładki, lekko wklęsły, nad częścią piętrową cztero-, nad parterową zaś trójspadowy. Ponad dach wyprowadzone były liczne wysokie, także na biało tynkowane kominy. Ponieważ całe urządzenie i wszystkie pamiątki rodzinne spłonęły wraz ze starym dworem, we dworze nowym nie było już cenniejszych mebli ani dzieł sztuki.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej Wiktor Kontkowski w innej części parku, w miejscu otoczonym szpalerami lipowymi, dla siebie i swej rodziny wybudował dwór drugi, tym razem nawiązujący do tradycyjnych cech polskich siedzib ziemiańskich. Miał on kształt klasycystycznej willi, stojącej na bardzo wysokiej podmurówce o planie krótkiego prostokąta. Składał się z trójosiowej części piętrowej i dwóch jednoosiowych bocznych, parterowych. Przy części środkowej stanął monumentalny portyk o czterech, smukłych toskańskich kolumnach, dźwigających gładki, trójkątny szczyt. Dolna kondygnacja części piętrowej budynku zaopatrzona została w drzwi wejściowe oraz dwa okna po bokach, w górnej zaś w jedno tylko okno okrągłe, oświetlające klatkę schodową. Miejsce portyku od strony ogrodowej zajmowała weranda o zabudowanych ścianach bocznych, szerokich drzwiach oraz dwóch nieco węższych oknach zamkniętych ostrymi łukami. Szerokie, wielostopniowe schody poprzedzały zarówno wejście frontowe do dworu, jak i tylne, ogrodowe. Nad werandą mieścił się taras. Naroża części parterowych ujęte były w szerokie pilastry. Dwór nakrywał niezbyt wysoki dach trójspadowy nad partiami jednokondygnacyjnymi, dwuspadowy zaś nad częścią piętrową.

100. Mohylna. Front nowego dworu Wiktora Kontkowskiego, 1938 r.



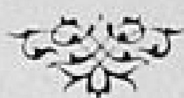
Podzielony wraz z majętnością park zajmował powierzchnię ok. 20 ha. Graniczył on bezpośrednio z urządzonym przez Wiktora Kontkowskiego na powierzchni 10 ha sadem, który stał się przedłużeniem ogrodu spacerowego. Do najciekawszych założeń parku należała „wyspa", otoczona ze wszystkich stron szeroką i głęboką fosą. Prawdopodobnie na wyspie tej stał kiedyś obronny dwór czy zameczek Protasowiczów. W okresie międzywojennym „wyspa" utrzymana była jako różany ogród kwiatowy. Ostatnia właścicielka sprowadziła do Mohilnej z firm Hoser i Hozakowski ponad 100 pięknych gatunków róż, które rozsadzone zostały głównie na „wyspie", ale także wokół domu oraz po obu bokach wjazdowej alei. W oranżerii hodowano natomiast szlachetny gatunek o nazwie Maréchal Niel. Park posiadał także kilka regularnych alei oraz trzy altany: kasztanową, grabową i bzową. Niektóre drzewa miały po kilkaset lat. Istniały ponadto ślady cięcia szpalerów lipowych na kształt liter. Malowniczości dodawały ogrodowi liczne kwitnące kolorowo krzewy dekoracyjne oraz dwa mostki. Jeden z nich, wygięty łukiem, prowadził na „wyspę".

[1] Brzmienia nazwy „Mohylna" używali właściciele. Nazwa urzędowa brzmiała „Mohilna".

[2] Jan Protasowicz wydał w Wilnie w drukarni Jana Karcana książkę *Inventores rerum*.

[3] Dane dotyczące dworu w Mohilnej pochodzą od córki ostatniej współwłaścicielki, Marii z Włodarskich Hrynyk.

Mołodów



Od XVI w., prawdopodobnie jednak od czasów wcześniejszych, Mołodów był gniazdem rodziny Woynów h. Trąby, używającej przydomków Hreczyna lub Kierdej. Dzięki istniejącej do XX w. księdze metrykalnej, przechowywanej w miejscowej cerkwi, można było nawet ustalić pewne daty, imiona oraz godności poszczególnych dziedziców Mołodowa niemal do końca XVII w. Pomocą w tym był również ufundowany przez jednego z Woynów, także do mołodowskiej świątyni, dzwon z 1533 r. z bardzo ciekawymi napisami[1]. Według owych napisów[2] pierwszym znanym panem na Mołodowie był Borys Matwiejewicz-Woyna, Hreczyna – kasztelan mścisławski, podkomorzy piński (ur. ok. 1440 – zm. 15 maja 1527). Właśnie na jego cześć dzwon odlany został przez najstarszego syna i następnego dziedzica Mołodowa oraz sąsiedniego Porzecza, Siemiona Woynę, starostę pomorskiego, połągowskiego i gorżdowskiego. Po Siemionie dobra mołodowsko-porzeckie odziedziczył jego syn Stanisław, kuchmistrz Wielkiego Ks. Litewskiego i tradycyjnie starosta gorżdowski. Kolejnym dziedzicem był dalszy potomek Borysa w linii męskiej, Władysław Woyna, starosta użwentski i gorżdowski, który majątki te objął w posiadanie w 1649 r. Sporządzony w tym właśnie czasie inwentarz wykazywał opłakany stan mołodowskiego dworu, w którym tylko „piece z herbami jegomości" świadczyły o dawnej chwale domu. Córka ostatniego z mołodowskiej linii, Macieja Woyny, marszałka pińskiego, Eleonora (zm. w 1738), wychodząc w 1692 r. za mąż za Kazimierza Dominika Ogińskiego, wojewodę wileńskiego, wniosła całą fortunę ojcowską wraz ze starostwem gorżdowskim w dom męża.

Po przejściu Mołodowa z Porzeczem w posiadanie Ogińskich, dobra te na przeciąg stu lat straciły charakter głównej siedziby rodowej, stając się jednym z kluczy rozległej fortuny książęcej. Wzrosła ona szczególnie za czasów jedynego syna Kazimierza Dominika – Józefa Ogińskiego (1700 – 1736), gdy ten w 1732 r. poślubił ks. Annę Wiśniowiecką, jedną z córek ostatniego z rodu ks. Michała Serwacego. Syn Józefa – ks. Michał Kazimierz Ogiński (1730 – 1800), hetman wielki litewski odziedziczył wprawdzie dobra olbrzymie, tak jednak obciążone długami, iż nie był ich w stanie utrzymać. Na mocy układu ze swym krewnym, ks. Michałem Kleofasem Ogińskim (1755 – 1833), znanym muzykiem i kompozytorem, dn. 12.12.1791 r. ustąpił mu je więc niemal w całości pod warunkiem spłacenia przez nabywcę ośmiu milionów, ciążących na majątkach długów i płacenia procentów od szacunkowej nadwyżki. Ks. Michał Kleofas nie był jednak także w stanie zatrzymać wszystkich tych dóbr, toteż już w następnym roku Mołodów i Porzecze za kwotę 468 000 zł pol. sprzedał Szymonowi Skirmunttowi[3].

Niektórzy heraldycy protoplastę nowego dziedzica Mołodowa widzą w Skirmuncie, księciu na Pińsku i Nowogródku, który miałby być jakoby synem Mingajły. Zdaje się, że na tej podstawie Skirmunttowie używali nad herbem mitry książęcej w hełmie[4]. Tak daleko w głąb dziejów nie sięga jednak Niesiecki, choć przyznaje także, iż rodzina ta pieczętuje się herbem Dąb pod mitrą[5]. Zalegalizowany rodowód Skirmunttów sięgał połowy XVI w. i za protoplastę rodu uważał Krzysztofa Skirmuntta, starostę płotnickiego. Jakiekolwiek były korzenie rodowe Skirmunttów, choć mocno w Pińszczyźnie rozrodzeni, aż do pierwszej połowy XIX w. nie odegrali oni ani w kraju swego zamieszkania, ani też w skali państwa wybitniejszej roli. Przedstawiciele ich piastowali tylko niskie stosunkowo urzędy starosty, sędziego ziemskiego czy grodzkiego lub strażnika. Dopiero Szymon Skirmuntt (1747 – 1835), żonaty z Elżbietą Orzeszkówną, mostowniczy piński, a z czasem marszałek ziemi brzeskiej i pow. pińskiego, wielokrotny poseł na sejmy, założyciel linii mołodowsko-porzeckiej, która przetrwać miała cztery pokolenia, zgromadzić zdołał tak znaczną fortunę, że stał się jednym z najzamożniejszych obywateli dawnego woj. brzesko-litewskiego. Prócz Mołodowa i Porzecza nabył on bowiem jeszcze i Albrechtów pod Pińskiem, dawne dziedzictwo Poniatowskich, z innej jednak linii niż królewska, a także dalsze włości. On pierwszy w okolicy tradycyjną gospodarkę zastąpił bardziej nowoczesną, obsadzając m.in. bezużyteczne piaski lasem. Swą stałą siedzibę założył w Mołodowie. Jeszcze większym reformatorem na polu gospodarczym okazał się jedyny syn Szymona – Aleksander Skirmuntt (1798 – 1870), człowiek na tle swej epoki i środowiska wyjątkowo wy-



101. Mołodów. Pałac od strony parku. Rys. N. Orda

kształcony i światły, postać dotąd w rodzie najwybitniejsza. Jako twórca miejscowego, jedynego dotąd na Polesiu przemysłu, zyskał sobie ogromne uznanie wśród obywateli. Dołączając do odziedziczonych po ojcu dóbr położoną w pow. oszmiańskim Szemetowszczyznę, otrzymaną w posagu żony Konstancji z Sulistrowskich, fortunę swą znacznie powiększył. W jego czasach Mołodów stał się jednym z najbardziej ożywionych ośrodków wiejskiego życia towarzyskiego na Polesiu. Ukończywszy studia na Uniwersytecie Wileńskim i pogłębiwszy je następnie w ciągu kilku lat w Niemczech i we Francji, najwięcej zainteresowania okazał Aleksander Skirmuntt chemii. Poznawszy tę gałąź wiedzy dokładnie, wyciągnął też z niej praktyczne korzyści. Najpierw, celem podniesienia rolnictwa z wielowiekowego zacofania, ok. 1830 r. założył w Mołodowie małą fabrykę cukru. Przypadkowy pożar zniszczył ją jednak już w 1835 r. Nie zrażony niepowodzeniem, w roku następnym uruchomił z kolei w Porzeczu fabrykę sukna, którą, obeznawszy się z zasadami produkcji, sam prowadził. Zarówno ta fabryka, jak założona w 1860 r. nowa, dużo większa cukrownia dały wyniki bardzo dobre. Oba warsztaty rozrosły się z czasem do rozmiarów fabrycznej osady, zatrudniającej 600 robotników. Zdolniejszych wysyłał dziedzic Mołodowa na własny koszt za granicę, by mogli wrócić następnie do Porzecza jako specjaliści. W czasach późniejszych stanęła jeszcze w Porzeczu m.in. także nowoczesna gorzelnia[6]. Pod koniec życia Aleksander Skirmuntt zarząd poleskich majątków oddał najstarszemu synowi i wyjechał na Krym, gdzie w dolinie Bałakławy nabył ziemię, obsadzając ją następnie najlepszymi gatunkami węgierskich oraz reńskich winorośli. Drugą winnicę założył w Perrino nad brzegiem Morza Adriatyckiego[7].

Aleksander Skirmuntt[8] miał sześciu synów, między których rozdzielił swe ogromne dobra, w chwili jego śmierci obejmujące obszar ok. 50 000 morgów polskich. Odpowiednie posagi otrzymały także córki. Na podstawie działu rodzinnego, od fundum oddzielone zostało Porzecze, które od czasów pierwszych Woynów zawsze tworzyło z Mołodowem jedną całość. Mołodów otrzymał Henryk Skirmuntt, ożeniony z Marią Twardowską h. Ogończyk, córką Kazimierza a wnuczką Józefa, przedostatniego rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Porzecze zaś Aleksander, żonaty z Teofilą Lubańską. Każdy z tych dwóch majątków miał ok. 10 000 morgów. Henryk Skirmuntt (zm. ok. 1918), kontynuował działalność swego ojca, lecz przy znacznie ograniczonych możliwościach w dużo mniejszym zakresie. W ramach działalności społecznej, stojącą obok pałacu oficynę oddał na szkołę gospodarstwa domowego, istniejącą do pierwszej wojny światowej. Była ona echem podobnej szkoły, założonej przez generałową Zamoyską w Kuźnicach k. Zakopanego. Henryk Skirmuntt sen. pozostawił czworo potomstwa: synów Konstantego i Henryka oraz córki Marię i Jadwigę. Konstanty Skirmuntt (1866 – 1949), późniejszy wieloletni ambasador polski w Anglii, obrał karierę polityczną. Mołodów objął więc w posiadanie jego brat Henryk (1868 – 1939), poeta i muzyk. Wraz z siostrą Marią zginął on w Mołodowie 20 września 1939 r.[9] Ponieważ nikt z rodzeństwa ostatnich właścicieli Mołodowa nie założył własnej rodziny, zapisali oni cały majątek siostrom urszulankom „szarym", które osiedliły się w Mołodowie w 1937 r., rezydując tymczasowo w jednym z budynków gospodarczych.

Nabywszy Mołodów, zastał tam Szymon Skirmuntt dawny pałac czy dwór uważany za siedzibę Ogińskich, który spłonął w 1840 r.; natychmiast jednak rozpoczął budowę nowego, usytuowanego naprzeciw dawnego. Wzniesiony ok. 1795 r. nowy dwór mołodowski był budowlą trzynastoosiową, założoną na planie długiego i szerokiego prostokąta, parterową, murowaną z cegły, krytą wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Na osi posiadał półkoliście zamknięty wgłębny, dwukolumnowy portyk, zwieńczony trójkątnym szczytem, z balkonem umieszczonym w facjacie, nakrytej dachem dwuspadowym. Charakterystyczną cechą tego budynku były duże, prostokątne okna. W elewacjach dłuż-

szych osie skrajne wyodrębnione zostały za pomocą pionowych pasów boni, pokrywających także naroża. Poniżej wieńczącego gzymsu kroksztynowego dom obiegał szeroki fryz tryglifowy, facjatę zaś gzyms kostkowy. Wnętrze miało układ dwutraktowy, amfiladowy, z niezbyt dużą sienią na osi od frontu i wielką prostokątną salą od tyłu. Układ ów w początkach XX w. uległ pewnym nieznacznym zmianom, gdy budynek przeznaczono na potrzeby szkoły.

Nowy dwór wydał się Szymonowi Skirmunttowi zbyt skromny czy za mało przestronny, przeznaczył go więc po ukończeniu na o f i c y n ę i natychmiast rozpoczął budowę pałacu. Stanął on pomiędzy nowo wzniesionym budynkiem a dawnym dworem Ogińskich. Budowę powierzono architektowi von Grossowi, o którym zresztą nic więcej nie wiemy[10]. Zachowany w postaci prawie nie zmienionej do 1939 r., właściwy, także trzynastoosiowy murowany pałac mołodowski, ukończony w 1798 r., podobnie jak oficyna miał rzut wydłużonego prostokąta. Był wprawdzie parterowy, ale stał na wysokich, sklepionych suterenach. Sugerowały one, że w tym miejscu znajdował się kiedyś dawny pałac czy dwór Woynów[11]. W zwróconej ku wschodowi fasadzie frontowej, na trzech środkowych, szeroko rozstawionych osiach pałacu występował ryzalit z boniowanymi ścianami bocznymi i narożami. Główne wejście poprzedzał dość głęboki, umieszczony tylko na osi głównej portyk o dwóch parach kolumn i dwóch parach pilastrów toskańskich, dźwigających belkowanie pokryte fryzem z tryglifami i rozetami w metopach, zwieńczony trójkątnym szczytem. Widniały w nim dwie tarcze z wyobrażeniem herbów „Dąb" Skirmunttów i „Korab" Orzeszków, nad drzwiami wejściowymi zaś, w okrągłym medalionie, ujętym w spływające po nim girlandy owocowo-roślinne, stylizowane inicjały fundatora pałacu i jego małżonki. Do portyku, mieszczącego taras z kutymi żeliwnymi kratami o delikatnym rysunku po bokach, wiódł wysoko podniesiony, szeroki, ćwierćkoliście zakreślony podjazd dla zaprzęgów, ujęty w ramy tynkowanych murków. W środku podjazdu mieściły się schody dla pieszych. Płyciny nadokienne ryzalitu, zamknięte po bokach pionowymi pasami boni, wypełniały sztukaterie w postaci girland kwiatowych powiązanych chustami. Nad gładkimi, wspartymi na konsolkach parapetami niezbyt dużych okien występowały podobne sztukaterie, rozchodzące się od środkowych owali.

Podobne portyki jak centralny zaprojektował architekt także przy znacznie od pozostałych osi budynku odsuniętych osiach skrajnych, wydzielonych dodatkowo wertykalnymi akcentami boni. Były one nieco płytsze i węższe z powodu węższego środkowego interkolumnium. We frontonach miały umieszczone daty budowy „ANNO D 1793". Porte-fenêtry wiodące na balkony posiadały zamknięcie półkoliste, podkreślone takiego samego kształtu wydatnymi profilowanymi gzymsami. Płyciny nadokienne wypełniały także sztukaterie. Czteroosiowe odcinki elewacji, zawarte między środkowym ryzalitem i bocznymi pseudoportykami, dekorowane były trójkątnymi gzymsami nadokiennymi, a pod dwoma oknami środkowymi także girlandami. Fasadę wieńczył fryz identyczny



102. Mołodów. Front pałacu, 1938 r.



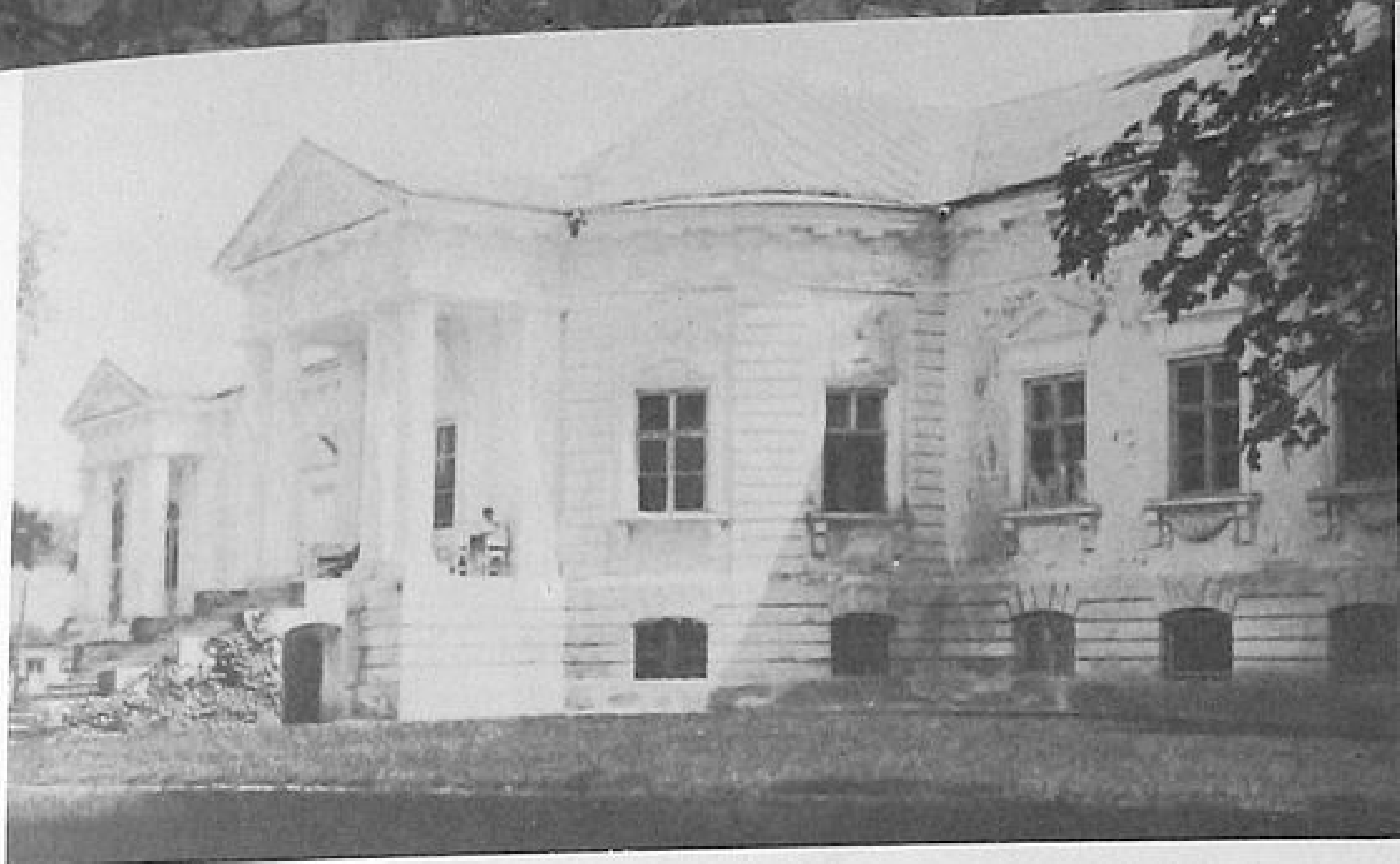


103. Mołodów. Pałac i oficyna, 1938 r.

104. Mołodów. Elewacja ogrodowa pałacu, 1938 r.

jak na portykach. Drugi gzyms, słabo profilowany, wsparty na kroksztynach, obiegał dom pod okapem. Całe przyziemie, zaopatrzone w małe, ćwierćkoliście zamknięte okna, pokrywały bonie. W ten sam sposób, jak w przypadku elewacji frontowej, wyglądały także partie boczne elewacji ogrodowej. Jedynie środkowy ryzalit, nakryty niskim daszkiem stożkowym, miał z tej strony kształt półkolisty. Fronton portyku ogrodowego wypełniała kompozycja sztukatorska motywach kwiatowo-owocowych. Tarcze herbowe umieszczone zostały natomiast nad identycznym jak od strony zajazdu medalionem z inicjałami Szymona i Elżbiety Skirmunttów. Kilkanaście szerokich stopni wiodło z tarasu tylnego do parku. W końcu identyczne pseudoportyki, jak w przypadku obu elewacji dłuższych, występowały także w trójosiowych elewacjach krótszych. Kompozycje sztukatorskie umieszczone w ich trójkątnych szczytach miały kształt poziomo ułożonych owalnych medalionów ze spływami girlandowymi. Nad wysokimi porte-fenêtrami umieszczone jeszcze były także owalnego kształtu okna w oprawie sztukatorskiej grubego wieńca.

Cały pałac malowany był na jednolity kolor biały. Nakrywał go miernej wysokości dach czterospadowy, z dwiema niewielkimi lukarnami w obu połaciach dłuższych, wyodrębniony nad ryzalitami i portykami, obity niegdyś gontami, zastąpionymi w początkach XX w. przez lakierowaną na biało blachę cynkową. Pionowe akcenty nad dachem tworzyło sześć symetrycznie rozmieszczonych otynkowanych kominów.



105. Mołodów. Elewacja ogrodowa pałacu, 1938 r.

Mimo nagromadzenia w jednej budowli aż ośmiu portyków czy pseudoportyków, dzięki ich rytmicznemu ustawieniu i harmonijnemu powiązaniu z bryłą pałacu, zupełnie nie sprawiała ona wrażenia przeładowania. Przeciwnie, tchnęła harmonią i elegancją wykwintnej architektury. Jako całość, z oficyną, kaplicą i parkiem, Mołodów przypominał oazę niepowtarzalnego piękna, rzuconą na tło szarego, jednostajnego krajobrazu. Nic więc dziwnego, że budził zachwyt nawet u wielu cudzoziemców o wyrafinowanym smaku. Słynna w okresie międzywojennym Francuzka, Rosa Bailly, nie zawahała się porównać siedziby Skirmunttów do Trianonu, mimo braku istotnego podobieństwa, nieco afektowanie nazywając pałac „une replique des chansons de Marie Antoinette"[12].

Jeśli jednak każdy szczegół zaprojektowanego przez architekta wystroju zewnętrznego został zrealizowany, stosunkowo skromnie pod tym względem wyposażone wnętrze sprawiało wrażenie nie wykończonego. Żaden z pokoi nie posiadał stiuków, a nawet zwykłych sztukaterii gipsowych. Wnętrze kontrastowało więc z wystrojem zewnętrznym. Układ wnętrz był w zasadzie dwutraktowy, przy czym dwa pokoje frontowe i dwa tylne, położone przy sieni względnie przy sali balowej, stykały się ze sobą bezpośrednio, podczas gdy wszystkie pozostałe, usytuowane w partiach bocznych, miały trakty dzielone korytarzami. Wszystkie pokoje posiadały ściany malowane gładko na jasne kolory, drzwi zaś oprawę boazeryjną lakierowaną na biało, najczęściej z wieńcami i palmetami w supraportach, ujętych w dyskretnie rzeźbione i złocone ramy. Zabytkowe urządzenie oraz dzieła sztuki i pamiątki rodzinne znalazły się częściowo na skutek działów rodzinnych w Porzeczu, częściowo zaś zdekompletowane zostało w czasie pierwszej wojny światowej.

Według stanu z 1939 r. jasna sień, wysunięta ryzalitem i sięgająca osi wzdłużnej pałacu, zawieszona rogami łosiów i jeleni, miała charakter myśliwski. Do najcenniejszych stojących tu mebli zaliczano renesansową skrzynię, przywiezioną kiedyś z Brindisium. Drzwi umieszczone w sieni po prawej stronie wiodły do pokoju stołowego. Jego środek zajmował wielki dębowy, rzeźbiony stół. Pozostałe urządzenie stanowiły również dębowe bufety w stylu gdańskim oraz krzesła w stylu Ludwika XVI, kryte jedwabnym materiałem w paski. Na ścianach wisiały portrety rodzinne, a wśród nich cztery pędzla Walentego Wańkowicza przedstawiające: Szymona Skirmuntta, fundatora pałacu, Aleksandra Sulistrowskiego, Aleksandra Skirmuntta, syna Szymona oraz Konstancję z Sulistrowskich Aleksandrową Skirmunttową. Poza tym salę tę dekorowały:

106. Mołodów. Pałac od strony południowej, 1938 r.





107\. *Mołodów. Salon „biały", 1938 r.*

wielki wizerunek trojga dzieci (Konstancji, Antoniny i Alojzego Sulistrowskich), przypisywany Damelowi, dalej duży portret gubernatora Alojzego Sulistrowskiego i pani Wiśniewskiej, siostry Szymona Skirmuntta (oba nieokreślonego pędzla) oraz autoportret Stefanii z Mierzejewskich Skirmunttowej. W supraporcie drzwi wiodących do położonego w amfiladzie kredensu zawieszony był portret ks. Józefa Poniatowskiego, a nad drzwiami do usytuowanej od strony parku biblioteki – Tadeusza Kościuszki.

Drzwi znajdujące się w sieni na osi prowadziły do salonu „wielkiego", czyli okrągłej sali balowej, nakrytej mocno spłaszczoną, pozbawioną dekoracji kopułą. Gładkie, utrzymane w jasnej, kremowej tonacji ściany posiadały osiem wykrojów na cztery okna i tyleż drzwi. Okna i oszklone drzwi, wiodące na ogrodowy taras, mieściły się w ryzalicie. Pozostałe drzwi wiodły do sieni, na prawo do biblioteki i na lewo do saloniku zwanego „białym". Salę balową wieńczył skromnie profilowany gzyms. Do nieruchomego wyposażenia należał klasycystyczny kominek, ułożona w geometryczny wzór na rzucie koła posadzka, skomponowana z kilku gatunków i kilku kolorów drewna, supraporty z dekoracją roślinno-groteskową i zwisający z sufitu żyrandol brązowy. Na wyposażenie ruchome składały się mahoniowa konsola z lustrem, złożonym z szeregu prostokątnych tafli, ustawione pod ścianami także mahoniowe meble, jak: kanapy, fotele i krzesła w stylu empire, kryte żółtym, prawie złotym adamaszkiem, oraz brązowy zegar i kandelabry ustawione na kominku. Wisiało tu też kilka obrazów, w tym *Maria Stuart*, nieznanego pędzla, portrety olejne Szymona Skirmuntta młodszego i Stefanii Mierzejewskiej, kopie pejzażu Verneta i pejzażu rzymskiego, jak też kilka dalszych kopii obrazów szkół włoskich – wszystkie nieznanych artystów.

Po prawej stronie sali balowej mieścił się



108\. *Mołodów. Kominek w salonie, 1938 r.*

pokój biblioteczny z meblami nowymi, wykonanymi wg wzorów florenckich z czarnego dębu, krytymi wzorzystym angielskim kretonem. Stały tam także dwa autentyczne fotele w stylu Ludwika XIV, kryte czerwonym adamaszkiem oraz druga skrzynia renesansowa z Brindisium. Nad kominkiem wisiało znacznych rozmiarów płótno, kopia obrazu Paolo Veronese'a (*Porwanie Europy?*), a w innych miejscach kilim utkany wg starego wzoru o motywach fantastycznych oraz wielki dywan perski o błękitnym kolorycie. Także i tu uwagę zwracało kilka dobrych portretów rodzinnych, względnie osób historycznych. Wyróżniały się wśród nich wizerunki Zygmunta III (olej) i jego portret na medalionie cynowym, kupiony przez Konstantego Skirmuntta w Londynie – oba z epoki. W grupie portretów Ogińskich największą wartość artystyczną i zabytkową miał wizerunek hetmana Michała Kazimierza Ogińskiego. Szereg starych sztychów i obrazy o tematyce poleskiej uzupełniały dekorację ścian biblioteki. Księgozbiór po 1920 r. przedstawiał się stosunkowo skromnie, nie przekraczając ilościowo tysiąca tomów dzieł historyczno-literackich, głównie w językach polskim i francuskim. Bezcenną wartość miało natomiast archiwum rodzinne Skirmunttów, zawierające obok akt z minionych stuleci także pamiątki z doby niedawno minionej, jak np. sztambuch Orzeszkowej, która niejednokrotnie Mołodów odwiedzała, nazwany przez nią „Podręczna książeczka z klejnotami". Była ona oprawna w zieloną skórę ze złoceniami i miała złocone również brzegi. Autorka wpisywała do niej ulubione wiersze, urywki przeczytanych dzieł lub własne aforyzmy. Na pierwszej stronie albumu znajdował się napis: „Tę książkę z własnoręcznie zapisanymi myślami swojemi i ustępami z dzieł cudzych Eliza Orzeszkowa przekazała Konstantemu Skirmunttowi 1909". Prócz pamiątki po autorce *Nad Niemnem* przechowywano też jeszcze w Mołodowie sztambuch z poezjami Aleksandra Chodźki, Juliana Korsaka i inne.

Salonik „biały" przylegający do sali okrągłej z lewej strony, podobnie jak biblioteka dwuokienny, wyposażony został m.in. w kominek z napisem „Per ignem ad lucem", posadzkę parkietową, skomponowaną z dwóch odcieni klepek oraz empirowy żyrandol brązowy z kryształową misą. W saloniku tym na większą uwagę zasługiwał kantorek czeczotkowy z okuciami z brązu, jak też biurko z podnoszonym blatem, kolumienkami i balustradą (z końca XVIII w.). Podobnie jak skrzynie, z Brindisium pochodziło piękne lustro w złoconej rokokowej oprawie.



109. Mołodów. Pokój gościnny w przyziemiu, 1938 r.



110. Mołodów. Biblioteka, 1938 r.

lub czeczotkowych mebli. W każdym pokoju było też trochę dzieł sztuki jako elementów dekoracyjnych. Część pokoi gościnnych mieściła się w suterenach i w oficynie.

Do dworu wiodła poprowadzona prostopadle do fasady pałacu aleja wysadzana lipami. Na końcu jej, na osi pałacu, wznosiła się brama wjazdowa o dwóch środkowych wysokich, czworograniastych, boniowanych i opilastrowanych filarach, zwieńczonych kamiennymi kulami i dwóch parach słupów bocznych, znacznie niższych. Z bramy, poprzez długi, szeroki i bardzo rozległy niezadrzewiony gazon otwierał się widok na pałac, którego bryła na skutek odległości i wysoko wzniesionego podjazdu, zasłaniającego częściowo przyziemie, wyglądała nieco pomniejszona. W pobliżu bramy, po prawej stronie trawnika, za grupą drzew i dekoracyjnych krzewów kryła się część zabudowań administracyjno-gospodarczych, zaś po stronie lewej, między bramą a oficyną stała kaplica pałacowa.

Wybudowano ją dopiero w latach 1905 – 1908 wg projektu Tadeusza Rostworowskiego. Posiadała kształt rotundy nakrytej kopułą zwień-



111. Mołodów. Kaplica, 1938 r.

Pozostałe meble reprezentowały głównie style Ludwika XV i Ludwika XVI. Na kominku stały dwa świeczniki ze złoconego brązu i podobny zegar. Powyżej wisiał gobelin z XVI w., przywieziony z Włoch i przeznaczony przez właścicieli na Wawel jako nakrycie łoża króla Zygmunta Augusta. Jeszcze większej wartości dwa inne gobeliny wchodzące w skład zbiorów mołodowskich przekazane zostały do zamku królewskiego w Krakowie wcześniej. Z obrazów w saloniku „białym" umieszczono m.in. portrety Michaliny Twardowskiej i Celiny z Sulistrowskich Konstantowej Radziwiłłowej (oba nie znanego pędzla), Karoliny ze Skirmunttów Skirmunttowej, kopię wykonaną przez Michała Czepitę i tegoż malarza oryginalny wizerunek Henryka Skirmuntta, dalej portrecik Marii i Jadwigi Skirmunttówny, malowany przez J. Chełmońskiego, pastelowy portret Konstantego Skirmuntta, dzieło S. Siestrzencewicza i drugi, roboty Filipa Laszlo. Z malowideł o innej treści pokój zdobiły *Rozpędzone konie w zaprzęgu* P. Michałowskiego i niewielki *Pejzaż poleski* J. Chełmońskiego.

W okresie międzywojennym celom reprezentacyjnym służyły tylko cztery opisane pomieszczenia. Inne pokoje miały przeznaczenie mieszkalne i gościnne. Posiadały one również, przynajmniej częściowo, urządzenie stylowe i zabytkowe, głównie w postaci mahoniowych



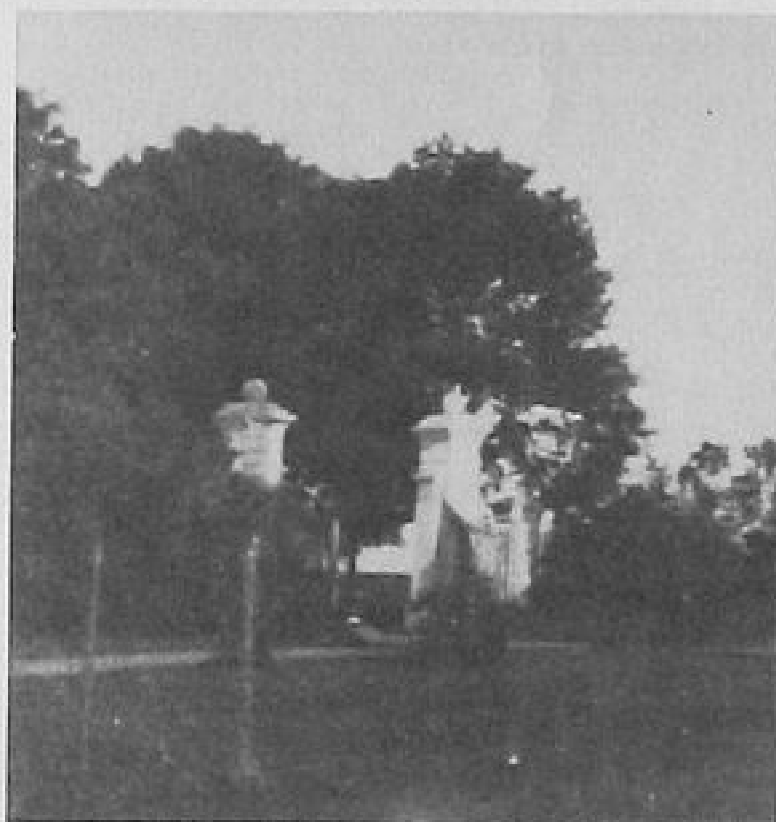
112. Mołodów. Wnętrze kaplicy, 1938 r.

czoną krzyżem. Wystrój zewnętrzny kaplicy nawiązywał do wystroju pałacu, tworząc z nim jednolitą całość. Wejście do świątyni poprzedzone zostało także czterokolumnowym portykiem, skopiowanym ściśle z portyków pałacowych. Tylko dwa pseudoportyki flankujące boczne okna ograniczone zostały do dwóch kolumn, zaś prostokątny występ apsydy pokryto pojedynczymi pilastrami. Na całej niemal wysokości rotunda miała ściany zewnętrzne boniowane. Jedynie gładki pas bębna dekorowały girlandy kwiatowe. Budowlę wieńczył delikatny gzyms kostkowy, a nieco wyżej mocno zarysowany krokształtynowy. Wnętrze utrzymane w jednolitym kolorze białym tchnęło wielką prostotą. Dzięki wyposażeniu okien w żółte szyby o odcieniu złotym, odnosiło się wrażenie, iż bez względu na pogodę, na zewnątrz świeci słońce. Na kamiennej posadzce, skomponowanej z pasów sześciobocznych płytek marmurowych, białych i czerwonych, stały biało lakierowane klęczniki, zaś pod ścianami ławki. W ołtarzu widniał Chrystus na krzyżu, rzeźba w białym marmurze dłuta Brodzkiego. W pobliżu kaplicy znajdował się cmentarz rodziny Skirmunttów.

Park mołodowski zajmował powierzchnię kilku hektarów. Obejmował on zespół pałacowy od wschodu, południa i zachodu. W ciągu XIX w. miał charakter krajobrazowy z pozostałościami dawnego założenia regularnego. Po pierwszej wojnie światowej został przekomponowany w stylu angielskim. Usunięto wówczas z gazonów ciągnących się wokół pałacu rosnące tam dotąd świerki, topole włoskie oraz liczne krzewy widoczne jeszcze na rysunkach Ordy i urządzono rozległe gładkie trawniki z niewielkimi kępami kwietnymi. Odsłonięto w ten sposób architekturę pałacową ze wszystkich stron. Od zachodu pozostawiono jednak dwie stare aleje lipowe, prowadzące od bocznych portyków domu do skraju ogrodu. Stare drzewa, jak: klony, topole, nadwiślańskie i włoskie kasztany, świerki i in., rosły pojedynczo lub grupowo tylko na obrzeżach parku. We wrześniu 1939 r. przepadło całe urządzenie pałacu. W 1943 r. został on spalony, a mury rozebrano później do fundamentów. Przestał istnieć także park.



113. Mołodów. Oficyna, 1938 r.



114. Mołodów. Brama wjazdowa od strony dziedzińca, 1937 r.

[1] Między wywodami genealogicznymi K. Niesieckiego (*op. cit.*, t. 9, Lipsk 1842, s. 432) a księgą metrykalną oraz napisami na dzwonie istnieją pewne rozbieżności. Dla dziejów Mołodowa nie mają one jednak większego znaczenia.

[2] W jedynym opublikowanym opisie Mołodowa („Wieś Ilustrowana" 1911, nr 12, s. 28 – 30) przytoczył je autor, kryjący się pod inicjałami W. I. Napisy te, w urzędowym w Wielkim Księstwie Litewskim języku ruskim, są tak ciekawe, że warto je przytoczyć w całości, mimo iż przy odczytywaniu ich i podaniu do druku zostały mocno spolszczone. Z jednej strony napis głosił: „Na wiecznu pamiat' błagowiernaho, christoliubiwaho, wielmożnaho Pana Jegomości, Pana Woyny Matwiejewicza Hryczyny nareczonnaho na Sw. Kreszczenii Borysom, kasztelana Mscisławskaho, starosty ożskoperełowskaho i Bortskaho, podkomorzoho Pinskoho i małżonki Jegomości błagowiernoj Pani Bohdany Horoszówny Lubelskiej, nareczonnoj na Sw. Kreszczeni Melaniej, powieleniem i nakładom syna ich pierworodnoho, błagowiernaho i christoliubowaho Pana Jegomości Siemiona Woyny, starosty Pomorskoho, Polongowskoho i Goridowkaho, ciwuna Ziemi Żmujdzkiej i Dżwińskiej (?) i rewizora króla J. M. tot zwon jest ulan w sławnom mieście Kownie i nadan do Cerkwi Bożej w imieniu Ichmości otczystom w Mołodowie na wieki". Napis na odwrotnej stronie opiewał długie, pełne cnót życie kasztelana: „Żył bliz liet dewiat' i desiat' w zakonie starożytnym cerkwi soboru hreczeskaho, dobrym rycerzem buduczy i zacnym uczciwym i sławnych przodków rodzaju swojeho naśladujuczy, królom J. M., W. X. L. i Rzeczy P. dobre służaczy, zacnych urzędów dostupił i w radzie Króla J. M. był. Jako patryjarch Jakob swoim błogosławił, wieliki potiechi i radosti że wsich detok swoich na ucztiwych uriadach i sławie w radzie króle-

wskiej widiel i syny i syny synów swoich chledawszy, wnuków swoich do chrestu Sw. na rukach swoich oddawal a wnucząt swoich i prawnuków sozdał, ducha swojeho w ruce Gospodnie oddał w imieniu otczistom Porzeczu roku Bożeho 1527 15 maja". Najciekawszą część napisu stanowił wiersz:

Zwoń dobrohłasnym hołosom zwonie,
Na chwału Bohu naszemu w wysznym Sionie.
Otdawaj wsiehda Stworitielu sławu
W zacnym Woynowym domu z jego wiernoj hławoj.
Pobużaj wsiech do cerkwi Hospodni,
Do modlitwy Bohu w nocy i wo dni.
Wieczny Boże wsiakoj błahodaty
Swoim miłosierdiem błagowoli siedaty.
Dom siej bohatno błogosławitsia na mnogie leta
I da nie oskudet sława jeho skończenia swieta.
A w dień straszny daj jemu staty
I z Twoimi izbrannymi radosnyj hłas słyszaty.
Marczyn Hofman mnie sliwał roku 1533.

[3] Dokument dotyczący tej transakcji znajdował się w mołodowskim archiwum.

[4] T. Żychliński, *op. cit.*, t. 1, Poznań 1879, s. 284 – 285.

[5] K. Niesiecki, *op. cit.*, t. 8, Lipsk 1841, s. 380.

[6] Jako wielki, jedyny na Polesiu ośrodek przemysłowy, przetrwało Porzecze do pierwszej wojny światowej.

[7] Życiorys Aleksandra Skirmuntta napisał jego sąsiad, słynny rysownik Napoleon Orda („Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 7, s. 213).

[8] Ostatnie pokolenia Skirmunttów używały zarówno jednego „t", jak też dwóch na końcu nazwiska.

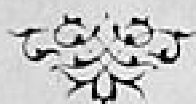
[9] K. Skirmuntt, *Moje wspomnienia*, maszynopis w zbiorach Biblioteki Ossolineum.

[10] „Wieś Ilustrowana", *op. cit.*, s. 28 – 30.

[11] Mołodów znany był mi dokładnie z autopsji.

[12] R. Bailly, *Au Coeur de la Pologne*, Paris 1936, s. 75 i n. Opis pałacu mołodowskiego autorka zaczyna w sposób następujący: „Une rêve de clair de lune, sur un air du divin Mozart. Des colonnes pareilles à des lys, qui soutiennent de blanches guirlandes. Une façade taillée dans un bloc de neige, et qui déroule des motifs légers et pleins de grâce, des hautes fenêtres à fronton, des avancées de colonnades...".

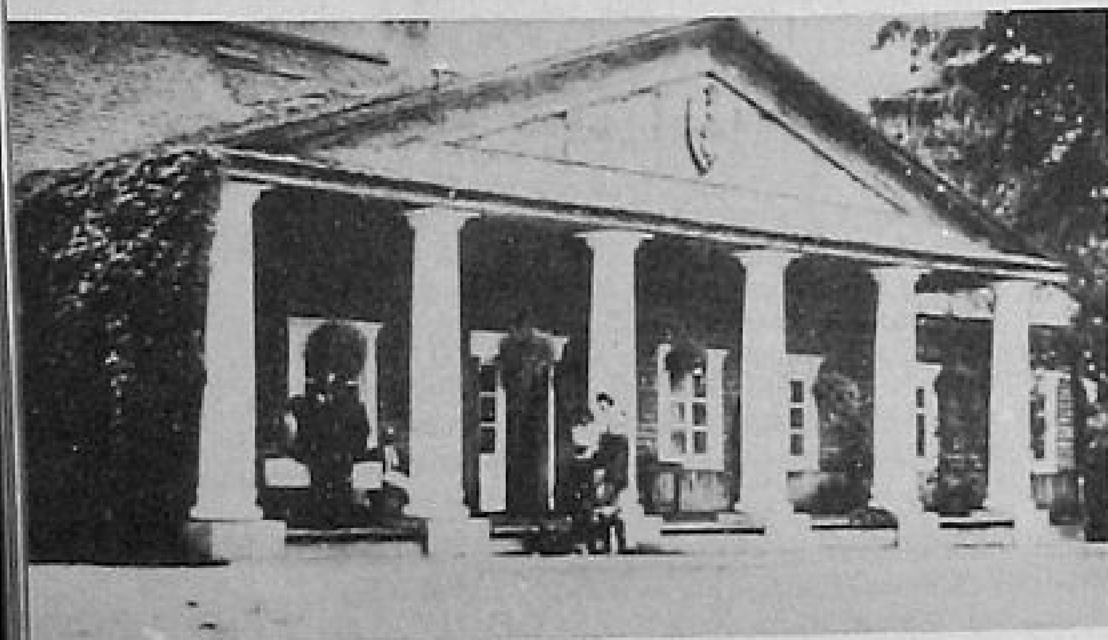
Mutwica



Miejscowe dobra już od początków XVII w. należały do rodziny Tukalskich-Nielubowiczów h. Kościesza. Do powstania w 1863 r. Mutwica była jednak tylko folwarkiem wchodzącym w skład majątku Nienkowicze, położonego w odległości 5 km. Po powstaniu, w którym brał udział syn dziedziców Nienkowicz, Władysław Tukalski-Nielubowicz, po ustaniu dochodzeń w tej sprawie, rodzice wydzielili mu z całości właśnie Mutwicę, gdzie zamieszkał on na stałe[1].

W tym też czasie nowy dziedzic przerobił od dawna istniejący już w Mutwicy dom mieszkalny na bardziej okazały. Był to bowiem w swej pierwotnej formie skromny podłużny budynek, wzniesiony z drewna, stojący na wysokim podmurowaniu i kryty gontowym dachem. Dla większej okazałości dodano mu więc od podjazdu ganek z dachem wspartym na sześciu szeroko rozstawionych murowanych kolumnach. W tympanonie ganku umieszczono również w drzewie rzeźbiony herb Tukalskich-Nielubowiczów. Ściany domu zachowały kolor naturalnego drzewa, na którego tle jasnymi plamami występowały białe kolumny oraz na biało lakierowane obramienia drzwi i okien.

115. Mutwica. Front dworu, przed 1914 r.



Wnętrze z układem w zasadzie dwutraktowym, z sionkami i korytarzami na obu krańcach dworu, zawierało kilkanaście pokoi, w tym kilka reprezentacyjnych z czterema piecami, wyłożonymi kolorowymi gdańskimi kaflami i z jednym kominkiem murowanym. Do 1939 r. urządzenie dworu składało się ze starych stylowych mebli, jak: czeczotkowy komplet mebli stojący w salonie, jesionowy biblioteczny z meblami o kręconych nogach, piękny mahoniowy sekretarzyk z mnóstwem skrytek i niskie lustro na mahoniowych kolumienkach. Do pamiątek rodzinnych należało kilka obrazów olejnych z drugiej połowy XVIII w., malowanych na płótnie, amatorskiego pędzla Mateusza Tukalskiego-Nielubowicza, sekretarza stanu z 1784 r., przyjaciela i współpracownika Adama Naruszewicza przy

redagowaniu „Historii narodu polskiego"[2]. Jeden z tych obrazów przedstawiał *Kuszenie Zuzanny*.

W kufrze mieściło się archiwum rodzinne, w którym znajdowały się m.in. nadania króla Stefana Batorego i Jana Kazimierza z podpisami monarchów i dobrze zachowanymi pieczęciami, dalej dokumenty pisane cyrylicą i sporo innych, przeważnie z XVIII i XIX w. Księgozbiór, pochodzący głównie z połowy XIX w., liczył kilkaset dzieł, przeważnie z zakresu historii. Wśród zabytkowej porcelany wyróżniało się kilka tuzinów talerzy, półmisków i waz porcelany koreckiej malowanej w tulipany. Do cennych pamiątek należało również stare srebro stołowe, w tym miednica i dzbanek podróżny, ogromny żyrandol brązowy pozłacany, z kryształkami i dwa kinkiety ścienne w tym samym stylu. W końcu wartość artystyczną miały dwa obrusy adamaszkowe na 24 osoby każdy. Na jednym z nich była wytkana *Wieczerza Pańska*, na drugim zaś przedstawiony został ks. Józef Poniatowski na koniu.

Obok głównego budynku mieszkalnego, po prawej jego ręce stała parterowa oficyna, zawierająca pokoje gościnne i gospodarcze, utrzymana w tym samym stylu co dwór i ozdobiona czterokolumnowym gankiem. Parku w dosłownym pojęciu w Mutwicy nie było. Wokół dworu rosło jednak wiele sędziwych drzew, głównie lip i klonów. Szczególnie piękne były stuletnie jałowce, mające kształt pokaźnych drzew.

[1] Wszystkie dane pochodzą od ostatniego właściciela Mutwicy Hieronima Tukalskiego-Nielubowicza.

[2] Według informacji H. Tukalskiego, istniały w mutwickim archiwum notatki dowodzące tej współpracy.

Neple



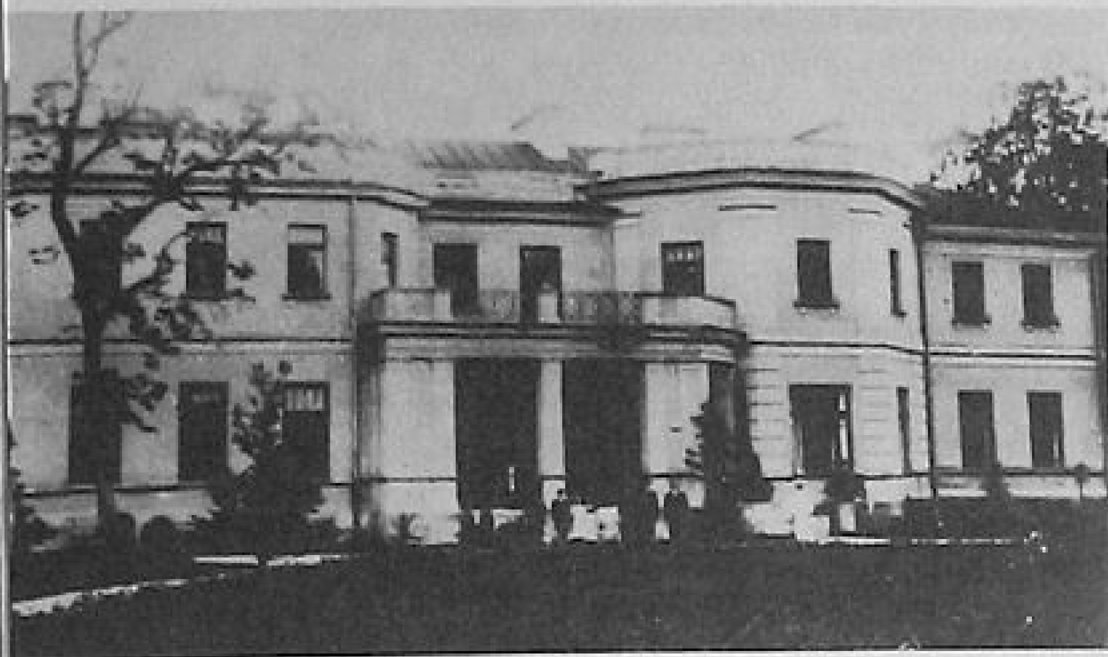
Neple leżą nad Bugiem, przy ujściu do niego płynącej malowniczymi meandrami rzeki Krzny, na pograniczu Polesia i Podlasia. W drugiej połowie XVIII w. dobra tamtejsze, niegdyś własność Bohowitynów i Skarszewskich, były dziedzictwem Franciszka Ursyna Niemcewicza (1718 – 1795), sędziego brzeskiego, posła na sejmy, żonatego z Anną z Korytyńskich, stryja Juliana[1]. W 1769 r. ufundował on w Neplach kościół unicki, w którym został pochowany. W świątyni tej przechowywano później całą galerię portretów rodziny kolatorów. Po Franciszku Neple odziedziczył jego syn Ignacy Niemcewicz (ur. w 1761), absolwent szkoły rycerskiej, szambelan króla Stanisława Augusta i radca woj. podlaskiego[2]. Ponieważ zmarł on w 1816 r. bezżennie, majątek przeszedł na jego siostrę Eleonorę, zamężną 1-voto za Benedyktem Orzeszką, 2-voto za Tadeuszem Sadowskim, a po niej na jej córkę z pierwszego małżeństwa Julię, która także miała dwóch mężów. Pierwszym był N. Niepokojczycki, a drugim Kalikst Mierzejewski h. Szeliga, syn strażnika polnego koronnego Józefa Wojciecha, marszałek szlachty pow. brzesko-litewskiego (1817), deputowany na sejmy 1820 i 1830. Miał on jedynego syna Aleksandra, który zginął w wypadku w 15 roku życia. Wdowa, Julia Mierzejewska, sprzedała Neple w 1861 r. gen. Korniłowiczowi. Od niego



116. Neple. Elewacja frontowa pałacu, przed 1920 r.

dobra te nabył na krótko nie znany bliżej Rudnicki, który je odsprzedał Stanisławowi Kierbedziowi (1810 – 1899), generałowi-majorowi inżynierii, słynnemu budowniczemu mostów w Rosji i w Warszawie, żonatemu najpierw z Pauliną Montrymowicz, a powtórnie z Marią Janowską. Po gen. Kierbedziu Neple otrzymała jedna z jego córek, Zofia, żona prof. Lubomira Dymszy (1860 – 1915). Ostatnią właścicielką Nepli do 1945 r., zajmujących pod koniec XIX w. obszar blisko 2000 morgów, była Zofia Dymszyna (1871 – 1963).

Niemcewiczowie posiadali w Neplach jakąś siedzibę, o której pisarz Julian w swych *Podró-*



117. *Neple. Pałac od strony ogrodu, przed 1920 r.*

żach historycznych wspomina niestety jedynie mimochodem. Napisał tylko, że dwór ów stał „w najpiękniejszym położeniu", na wzgórku, dołem zaś „wężykiem płynęła rzeka". Za rzeką widać było „w niezmiernej przestrzeni rozwinięte pasmami pole, smugi, włości, gaje, wieże miasta Brześcia, stołecznego województwa"[3]. Wyjątkowo malownicze położenie Nepli nie ulega wątpliwości. Jeśli jednak chodzi o tamtejszy dwór, istnieje wiele znaków zapytania. Ogólnie wiadomo, że ówcześni właściciele (Niemcewiczowie, Orzeszkowie?), dwukrotnie gościć mieli u siebie cara Aleksandra I, który zjeżdżał tam na manewry czy polowanie. Do jego dyspozycji oddawano stojący w parku niewielki pawilon nazwany „Biwakiem". Na pamiątkę odwiedzin monarszych umieszczona później została nad drzwiami wejściowymi do pawilonu murowana tablica ze specjalnym napisem w języku francuskim. Skoro cara lokowano w tak skromnym domku, można przypuszczać, że w pierwszej ćwierci XIX w. nie było w Neplach ani większego pałacu, ani bardziej okazałego dworu.

Rezydencję na wielką skalę założył dopiero Kalikst Mierzejewski, człowiek bogaty, właściciel ponoć wielkich obszarów sięgających od Brześcia po Prużanę. Około 1840 r. wzniósł on w Neplach klasycystyczny, ale prawdopodobnie także niezbyt duży pałac, którego projekt opracował Franciszek Jaszczołd[4]. Szczegółowy wygląd tego pałacu również nie jest znany, gdyż spłonął on w 1854 r. Został wprawdzie natychmiast odbudowany, ale w postaci zmienionej. Sporo zmian przyniosła też ostatnia restauracja budynku, dokonana w latach 1904 – 1906 przez Lubomira Dymszę[5].

Istniejące na temat Nepli przekazy mówią najwięcej o działalności Kaliksta Mierzejewskiego jako botanika. Wykorzystując naturalne położenie dworu, poszerzył on bowiem także piękny park krajobrazowy, porównywany do ogrodów Villi Pallavicini pod Genuą. Sam pałac otoczył ponoć „amfiteatrem", w którym hodowano rzadkie kwiaty. Dla roślin najrzadszych, przede wszystkim egzotycznych, wzniósł Mierzejewski specjalne cieplarnie i oranżerie. Rosło w nich wśród innych roślin ok. 4 000 krzewów, przeważnie olbrzymich kamelii, których hodowli poświęcał właściciel najwięcej czasu i serca. Podstawą jej miał być zbiór zakupiony w Dreźnie po zmarłym królu saskim, przywieziony następnie do Nepli końmi. Istniała też oddzielna ananasarnia. Kalikst Mierzejewski pielęgnował zresztą nie tylko kwiaty. Założył także hodowlę bażantów oraz zwierzyniec, w którym swobodnie rozmnażały się m.in. żubry i daniele. Na koniec wybudował w parku neogotycką kaplicę, w której pochował najpierw swego przedwcześnie zmarłego syna, a później także i sam w niej spoczął. Aleksandrowi Mierzejewskiemu poświęcona była marmurowa tablica z odpowiednim napisem.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa odbudowany i poszerzony pałac krył w sobie bryłę pałacu pierwotnego, czytelną nawet po dalszych przeróbkach z początków XX w. Bryłę tę tworzył budynek siedmio- lub dziewięcioosiowy o rzucie szerokiego prostokąta, wysoko podpiwniczony, dwukondygnacyjny. W elewacji



118. *Neple. Pawilon zw. „Biwakiem", przed 1914 r.*



119. *Neple. Kaplica dworska od tyłu, 1979 r.*

frontowej zaakcentowany był na osi pozornym ryzalitem, zamkniętym trójkątnym szczytem oraz półkolistym portykiem, złożonym z sześciu kolumn jońskich, dźwigających balkon. Kolumny te połączone były ostatnio cienkim murkiem przebitym czterema półkoliście zamkniętymi otworami okiennymi i drzwiami wejściowymi. Na tych samych trzech osiach środkowych w elewacji ogrodowej występował trójścienny ryzalit z narożnikami na parterze boniowanymi, na piętrze opilastrowanymi. Pierwotny pałac był budowlą niewątpliwie symetryczną. Jeśli więc posiadał dziewięć osi, brak w istniejącej ostatnio bryle osi skrajnej lewej tłumaczyć można faktem zawalenia się tej strony budynku w czasie pożaru i odbudowy w postaci skróconej. Częścią nową, choć pochodzącą z drugiej połowy XIX w. było dwukondygnacyjne, dobudowane do prawego boku wcześniejszego pałacu skrzydło, ze zróżnicowanym w elewacji frontowej kształtem i układem okien oraz drzwi. W elewacji ogrodowej zaznaczyło się ono tylko jako dwukondygnacyjny drugi ryzalit ze ściętymi narożnikami. Oba ryzality spięte zostały werandą z balkonem. Niski dach ukryto za ścianką attykową.

Dawny układ dwutraktowy zachowały tylko środek i lewa strona starszej części pałacu. Półkolisty frontowy ryzalit mieścił przedpokój, skąd wchodziło się do przestronnego hallu. W jego lewym rogu usytuowane były jednobiegowe, dwukrotnie załamane schody prowadzące na piętro. Pokój narożny po lewej stronie hallu służył jako gabinet. Szerokość hallu od strony ogrodu zajmował wielki, wysunięty ryzalitem ośmioboczny salon, zaś sąsiedni pokój narożny mieścił zbiory biblioteczne. Do hallu i salonu z prawej strony przylegała sala jadalna, idąca przez całą szerokość budynku, z oknami na przestrzał. Dalsze pokoje na parterze o układzie nieregularnym służyły celom mieszkalnym, administracyjnym i gospodarczym. Nowsze skrzydło posiadało też własną klatkę schodową. Także całe piętro miało w pełni charakter mieszkalny.

Wystrój wnętrz pałacu prezentował się stosunkowo skromnie. Ściany były przeważnie tapetowane, posadzki parkietowe układane w jodełkę, a piece kaflowe. Kominek, także wyłożony kaflami, znajdował się tylko w hallu. Na obu kondygnacjach hall dekorowały liczne trofea myśliwskie w postaci wypchanego niedźwiedzia, głów i rogów łosi oraz innych zwierząt, jak też egzotycznego aligatora, zastrzelonego przez prof. Lubomira Dymszę w końcu ubiegłego stulecia, gdy przebywał on w Ameryce na jakimś kongresie naukowym. Było też w pałacu trochę niezłych zabytkowych mebli, przy czym niektóre z nich pochodziły z Inflant lub z Litwy, i trochę obrazów.



120. Neple. Kaplica dworska od frontu, 1979 r.



121. Neple. Fragment sklepienia w kaplicy, 1979 r.

Spalony w czasie pierwszej wojny światowej i już nie odbudowany pałac lewym bokiem zwrócony był do opadającej ku rzece Krznie skarpy, poniżej której leżały liczne stawy. Park krajobrazowy o powierzchni ok. 5 ha rozciągał się również wzdłuż skarpy. Dawne cieplarnie i zwierzyniec przestały istnieć wraz ze śmiercią ich twórcy. Przetrwały natomiast aż do drugiej wojny światowej i dłużej w dobrym stanie niektóre budynki o znaczeniu gospodarczym, jak np. zbudowany przez Niemcewiczów w 1786 r., a przez Dymszów w 1913 r. odnowiony „skarbiec'' o potężnych murach, zamkniętych ostrym łukiem drzwiach i oknach oraz rozczłonkowanych pilastrami elewacjach. Do tego czasu prze-

trwał także niewielki klasycystyczny budynek, przeznaczony na zbiory biblioteczne, wzniesiony w pobliżu pałacu, nad skarpą. Miał on wysokie sutereny, a od strony wejścia kolumnowy portyk. Dwuspadowy dach „biblioteki" wspierał się na wydatnych krokszytnach. Wnętrze oświetlały szerokie potrójne okna, zamknięte wycinkiem koła, ze stolarką o akcentach neogotyckich. Jeszcze nieco dalej, ale również na skraju skarpy, wznosiła się na wysokiej podmurówce z ciosu wspomniana kaplica grobowa. Każdą z sześciu elewacji tej niewielkiej budowli ujmowały w narożach trzy smukłe kolumienki z kapitelami w postaci liści lotosu. Witrażowe okienka miały wykrój cebulasty. Na wystrój wewnętrzny składały się głównie freski iluzjonistyczne, naśladujące sztukaterie. Jako pierwsza samodzielna realizacja architektoniczna Franciszka Jaszczołda kaplica w Neplach powstać miała już w 1829 r.[6] W końcu wspomnieć jeszcze należy o pawilonie zamieszkałym niegdyś przez cara, „Biwaku". Miał on kształt trójosiowego parterowego domu z facjatą, krytego gładkim dachem dwuspadowym. Facjata wyposażona była w balkon, otoczony kutą w ornament żeliwną balustradą. Elewację po obu stronach drzwi wiodących na balkon zdobiły maski lwów.

Park i wszystkie budowle należące do zespołu dworskiego do pierwszej wojny światowej były bardzo starannie utrzymywane. Prócz najczęściej w ogrodach polskich spotykanych gatunków, rosły w Neplach liczne, rzadsze okazy drzew, jak platan, olbrzymi trzystuletni jałowiec[7], specjalnie strzyżony cis, ogromny buk, lipy amerykańskie, orzechy włoskie, kasztany czerwone, jesiony i grupy modrzewi. Strzyżone szpalery grabowe oddzielały park od sadów owocowych. Specjalnie pomiędzy grupami starodrzewia pozostawione prześwity otwierały widoki na daleką okolicę.

[1] K. Zdański, *op. cit.*, s. 93, J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętnik czasów moich*, t. 1, Warszawa 1957, s. 36.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 770–771.

[3] J. Ursyn Niemcewicz, *Podróże historyczne...*, Paryż 1858, s. 89; *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 963; „Wieś Ilustrowana" 1912, nr 1, s. 28.

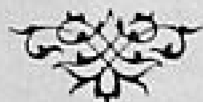
[4] S. Łoza, *op. cit.*, s. 133.

[5] Informacje dotyczące Nepli z okresu przed i po 1914 r. zawdzięczam Zofii z Dymszów Jelskiej, córce ostatniej właścicielki.

[6] Twierdzi tak K. Murawska, *Prace architektoniczne Franciszka Jaszczołda*, „Prace archiwalno-konserwatorskie na terenie Województwa Siedleckiego" 1980 (Z. 2), s. 84.

[7] Drzewo jałowca, powalone po drugiej wojnie światowej przez burzę, zabrane zostało w końcu do arboreum w Kórniku.

Nowoszyce



Dobra Nowoszyce, położone o kilkanaście kilometrów na zachód od Pińska, w XVIII w., a prawdopodobnie także i wcześniej, należały do rodziny Giedroyciów, używającej tytułu książęcego. Genowefa Giedroyciówna, wychodząc za mąż za Dominika Ordę h. Ostoja, wychowanka Korpusu Kadetów w Warszawie, komornika pińskiego, wniosła ów majątek pod koniec XVIII lub na początku XIX w. w dom mężowski. Po Dominiku odziedziczył Nowoszyce jeden z jego trzech synów, Wiktor, marszałek szlachty pow. pińskiego, żonaty z Marcjanną Szyrmianką, właściciel także rodowych Bizerewicz oraz innych włości. Dalszym dziedzicem był syn Wiktora, Witold (1828–1895), ożeniony najpierw z Walerią Woyszwiłło, później z Wandą Kieniewiczówną, a następnie syn Witolda i Kieniewiczówny, Karol Orda (1871–1914), ożeniony z Marią ze Smolków, córką prof. Stanisława Smolki. Ostatnim właścicielem Nowoszyc był syn Karola – Witold (1901–1945) uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. pod Kockiem w zgrupowaniu gen. Kleeberga.

Giedroyciowie rezydowali w Nowoszycach w starym, osiemnastowiecznym, parterowym, drewnianym dworze, z powodu jego ciekawej architektury, opisanym przez Z. Glogera[1] i uwiecznionym na rysunku Napoleona Ordy. Budynek ów składał się z trzech organicznie ze sobą połączonych korpusów: głównego prostokątnego oraz dwóch bocznych o rzucie zbliżonym do kwadratu. Sięgały one do połowy ścian bocznych korpusu głównego i wysunięte naprzód tworzyły razem kształt podkowy. Na osi korpusu głównego pomiędzy skrzydłami znajdował się czterokolumnowy ganek. Drugi, podobny ganek, usytuowany był po stronie ogro-

dowej. Wszystkie trzy człony dworu nakrywał wysoki, czterospadowy, łamany dach polski pobity gontami.

Korpus środkowy dworu mieścił wewnątrz dziewięć różnej wielkości i kształtu izb w układzie dwutraktowym, zaś każde ze skrzydeł po cztery izby z oddzielnymi sionkami. W niektórych pokojach sufity pokrywały domowej roboty białe, lniane płótna, przybite do belek i bielone wapnem. Zadaniem ich było przesłonięcie szczelin pomiędzy belkami. W większości pomieszczeń obok pieców znajdowały się też murowane kominki. Z powodu starości i niemożności dalszego utrzymywania tego budynku w stanie mieszkalnym, został on najpierw przeznaczony dla służby, a w początkach XX w. rozebrany.

Około połowy XIX w. ówczesny właściciel Nowoszyc Witold Orda zdecydował się na budowę nowego, obszernego dworu, położonego w innym miejscu. Na razie stanęła oficyna, w której zamieszkał on „tymczasowo". Z nieznanych powodów właściwy dwór nigdy nie doczekał się realizacji. Oficyna stała się więc w końcu domem mieszkalnym i w charakterze tym przetrwała do drugiej wojny światowej[2]. Służący trzem pokoleniom Ordów „nowy dwór" wznosił się na podmurówce o planie prostokąta, na skutek nieznacznego spadku terenu, od strony tylnej nieco wyższej. Był w całości parterowy, drewniany, otynkowany, kryty wysokim, gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Od frontu posiadał dwa symetrycznie rozmieszczone identycznie wyglądające ganki, każdy o dwóch parach murowanych z cegły masywnych kolumn, dźwigających pokryte tryglifami belkowanie, zwieńczone trójkątnym szczytem. Ganek prawy służył jako wejście do pokoi paradnych, lewy do pokoi mieszkalnych, kredensu, kancelarii itd. Mimo mocno wydłużonej bryły, właśnie dzięki owym gankom dwór nowoszycki od strony zajazdu sprawiał wrażenie wyjątkowej malowniczości i harmonii. Pośrodku strony tylnej znajdowała się obszerna weranda o czterech szeroko rozstawionych kolumnach, wysuniętych przed lico elewacji i dwóch przyściennych, umieszczonych na osiach kolumn skrajnych. Wspierały one również belkowanie z tryglifami i płaski dach. Przy prawej elewacji bocznej umieszczony był jeszcze jeden taras, zaś przy lewej niewielka sionka.

Wchodząc do wnętrza domu przez ganek „paradny", miało się po prawej stronie przedpokoju dwa pokoje mieszkalne, z których pierwszy miał jedno okno, następny zaś, narożny, duży, o podstawie kwadratu, trzy okna. Na lewo od przedpokoju „paradnego" było wejście do wielkiej, prostokątnej sali jadalnej z belkowanym sufitem, zajmującej całą przestrzeń zawartą pomiędzy gankami. Salę jadalną oświetlały dwa kwadratowe okna podwójne i dwa prostokątne. Sporą część przeciwległej oknom ściany zajmował olbrzymi biały, kaflowy piec. Dwa



122. Nowoszyce. Stary dwór Giedroyciów od strony ogrodu. Rys. N. Orda



123. Nowoszyce. Front dworu, 1938 r.



124. Nowoszyce. Dwór od strony ogrodu, 1938 r.

pokoje mieszkalne traktu frontowego, do których wchodziło się przez ganek i przedpokój „służbowy", miały podobny kształt jak pokoje usytuowane po prawej stronie przedpokoju „paradnego". W trakcie ogrodowym centralnemu usytuowaniu sali jadalnej odpowiadała sala biblioteczna, nieco jednak krótsza, wyposażona w murowany kominek. Pokój ten o dwóch oknach i oszklonych drzwiach zaciemniała bardzo przylegająca do niego weranda. Na prawo od biblioteki mieścił się kwadratowy salon oświetlony dwoma oknami, z belkowanym sufitem, podobnym jak w sali jadalnej i bibliotecznej. Tu także znajdował się murowany, niższy kominek. Ściana salonu przeciwległa sali bibliotecznej dzielona była czterema wydatnymi kanelowanymi pilastrami. Mieściła też dwoje niewielkich drzwi. Jedne z nich wiodły do małego pokoiku o jednym oknie, zwanego „pokojem Traugutta", w pomieszczeniu tym ukrywał się bowiem czas jakiś przywódca powstania styczniowego. Drugie drzwi prowadziły do małej sionki z wyjściem na zewnątrz lub do prawego frontowego pokoju narożnego, służącego jako gościnny. Do sali bibliotecznej z lewej strony przylegał jednookienny pokój, używany także jako gościnny, również z dwuczęściowym kominkiem, sięgającym sufitu, utrzymanym w stylu klasycystycznym. Następny pokój w lewej części traktu frontowego służył jako kredensowy, zaś dwa pozostałe jako mieszkalne.



125. Nowoszyce. Weranda ogrodowa, 1938 r.



126. Nowoszyce. Fragment salonu, 1938 r.



127. Nowoszyce. Biblioteka, 1938 r.

Oba ciągi dworu miały amfiladowy układ drzwi. Posadzki w domu były jasne, dębowe, układane w duże kwadraty, przeważnie jednak z drzewa miękkiego, lakierowane na kolor mahoniu. Ściany przed 1914 r. częściowo tapetowane, później malowane były gładko w jasnych tonacjach. Do 1914 r. dwór nowoszycki posiadał stylowe urządzenie, na które składały się garnitury mebli, głównie w stylu empire i biedermeier. Wśród sprzętów tych było też kilka pięknych kantorków z licznymi szufladkami i skrytkami.

Kolekcja obrazów składała się głównie z portretów rodzinnych, nie sięgających jednak dalej niż wiek XIX. Na szczególniejszą uwagę zasługiwały trzy płótna Walentego Wańkowicza, przedstawiające marszałka Wiktora Ordę, jego małżonkę Marcjannę z Szyrmów, namalowaną w sukni empirowej z różową szarfą i rękawiczką w ręku, a także ich syna Witolda w wieku chłopięcym. Był też w Nowoszycach drugi portret tegoż Witolda Ordy, zrobiony w jego późnym wieku przez Stanisława Siestrzencewicza. Tuż przed pierwszą wojną światową, wraz z Marią Smolkówną, która poślubiła syna Witolda, Karola Ordę, przybyły do Nowoszyc jeszcze dwa cenne malowidła dobrego pędzla, tj. portret Marii z Mączyńskich Kremerowej, przedstawionej w zielonej sukni z gołąbkiem przy piersi

(pędzla Lampiego młodszego) oraz drugi nowszy z ok. 1883 r., przedstawiający Marię z Kremerów Stanisławową Smolkową w niebieskiej sukni (pędzla Tadeusza Ajdukiewicza). Z okresu najpóźniej ok. 1830 r. pochodził duży portret młodziutkiej dziewczyny, Jadwigi Kieniewiczówny, przedstawionej przez jakiegoś malarza berlińskiego w całej postaci z koszyczkiem w ręku. Dwa zupełnie nowe portrety pędzla Michała Czepity, cenionego w swoim czasie przez Chełmońskiego, były wizerunkami Karola Ordy i jego małżonki Marii ze Smolków. Prócz tych dużych płócien pokoje dworu dekorowały jeszcze obrazy i obrazki mniejsze, w tym akwarele różnych autorów.

Wśród innych zbiorów wyróżniała się płaskorzeźba Welońskiego w brązie, przedstawiająca Sobieskiego pod Wiedniem, dar artysty dla



128. Nowoszyce. Kominek w salonie, 1938 r.



129. Nowoszyce. Biblioteka, 1938 r.

9-letniej wówczas Marii Smolkówny, dalej *Merkurius*z, figura srebrna wysokości ok. 90 cm, kopia jakiegoś dzieła sztuki z Florencji, nabyta w Rzymie przez Karola Ordę, kilka pasów słuckich, makaty buczackie, a w końcu zegary oprawne przeważnie w marmur i złocony brąz oraz z takiego samego materiału wykonane zabytkowe kandelabry. Biblioteka polsko-francuska, typowa dla tego rodzaju dworów, zawierająca pewną część starych druków, liczyła ok. tysiąca tomów. Wśród zbiorów znajdowała się także porcelana korecka, serwis malowany w pejzaże, niewiadomego pochodzenia, obok pojedynczych sztuk różnych manufaktur polskich i obcych, stare kryształy artystycznie cięte, wyprawne marszałkowej Ordziny, mnóstwo sreber z zastawami stołowymi na 18 osób, z czego jedna nosiła cechy stylu Ludwika XV, oraz dwa duże półmiski.

Większość urządzenia domu została zniszczona w czasie pierwszej wojny światowej, gdy walki toczyły się nawet w obrębie ogrodu otaczającego dwór, zrytym okopami. Niektóre meble, w tym krzesła i fotele, mocno wprawdzie uszkodzone, zostały później odrestaurowane, ale ze względu na ciężkie wówczas warunki ekonomiczne pokryto je tylko „tymczasowo" płótnem poleskim, odpowiednio zafarbowanym. Prócz garnituru czeczotkowego, który w okresie międzywojennym stał w bibliotece, ocalały dwa kantorki, dwie olbrzymie ramy mahoniowe na lwich łapach empirowe, stojące na podłodze i sięgające sufitu, dwa z tej samej epoki pochodzące i w tym samym stylu utrzymane mahoniowe łóżka oraz kilka innych mebli. Uratowano też parę obrazów, w tym portret Kieniewiczówny i kopię wizerunku Stanisława Augusta według Lampiego, dalej dwa zegary antyczne



130. Nowoszyce. Widok z biblioteki do sali jadalnej, 1938 r.

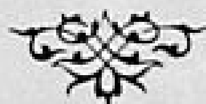
i dwa kandelabry z brązu, jak też szczątki biblioteki, w okresie międzywojennym odnawianej nowymi nabytkami. Mimo wielu trudności dwór nowoszycki, dzięki ostatniej właścicielce Marii Ordzinie i jej synowi Witoldowi, był do 1939 r. starannie utrzymywany, a atmosfera staropolskiej gościnności, dobroci i życzliwości, jaka w nim panowała, może służyć za przykład idealnego dworu kresowego.

Ogród otaczający dom składał się z dwóch części: starszej, od kilkudziesięciu lat nie używanej, w której stała niegdyś siedziba Giedroyciów, i nowszej, położonej przy nowym dworze. Żadnego wyraźnie zarysowanego planu ogród nie posiadał. Od strony miasteczka Motol i Mołodowa wiodła do dworu dawna aleja wjazdowa wysadzana starymi dębami, biegnąca wzdłuż lasku sosnowego zwanego „Tetera". Przy wlocie jej do ogrodu stały po dwóch stronach dwa sędziwe spichrze z kolumnami, jeden z portykiem wysuniętym, drugi z wgłębnym, z czasów poprzedniego dworu. Pozostałością drugiej alei wjazdowej były prastare świerki, rosnące w przedłużeniu alei dębowej, po drugiej stronie miejsca, w którym wznosił się niegdyś dwór Giedroyciów. Przed obydwoma gankami rozlegał się obszerny gazon, dość gęsto zasadzony lipami, kasztanami, topolami i innymi drzewami, które otulały zresztą dom ze wszystkich stron. Dokoła trawnika, wzdłuż wysypanej piaskiem drogi zajezdnej, rosły krzewy bzów i jaśminów. Druga część ogrodu, leżąca po przeciwnej stronie domu, miała w pobliżu werandy nieco więcej przestrzeni otwartej. Na gazonie rosła tam olbrzymia wierzba płacząca z kamiennym stołem umieszczonym wokół jej pnia. Zwisające gałęzie wierzby tworzyły szczelną zasłonę – rodzaj salonu letniego, w którym pijano poobiednią kawę. W tej części ogrodu znajdowało się kilka klombów kwiatowych, a na rabatach rosły niskie i wysokopienne róże. Kasztanowa aleja poprowadzona równolegle do bryły domu oraz kanał ciągnący się za nią oddzielały ogród spacerowy od sadu owocowego i budynków gospodarczych. Dwór spalony został pod koniec drugiej wojny światowej.

[1] Z. Gloger, *Budownictwo...*, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1907, s. 328.
[2] Dwór w Nowoszycach znany jest mi dobrze z autopsji.

Szczegóły dotyczące dziejów i stanu dworu sprzed 1914 r. pochodzą od rodziny ostatnich właścicieli.

Opol



Prawdopodobnie rozległe wówczas dobra Opol, tworzące oddzielny klucz, najpierw dziedzictwo Kopciów i Połubińskich, w pierwszej połowie XVIII w. należały do ks. Michała Ser-

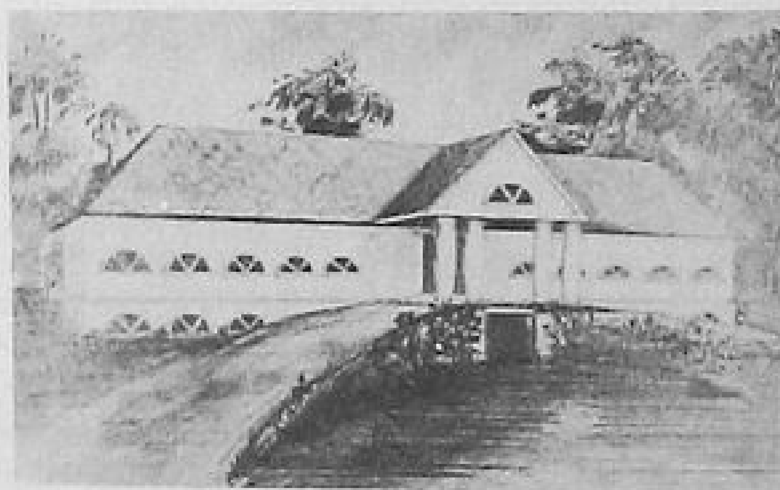
wacego Wiśniowieckiego (1680 – 1744), hetmana wielkiego litewskiego, ostatniego potomka rodu[1]. Klucz ów, jak też wiele innych, otrzymała następnie jedna z córek księcia, Anna (zm. w 1732), która w 1722 r. poślubiła Józefa Ogińskiego (1700 – 1736), wojewody trockiego, łącząc w jedną całość fortuny dwóch rodów, własną i mężowską. Obie przejął następnie syn Kazimierz Ogiński (1730 – 1800), hetman wielki litewski, żonaty z Aleksandrą Czartoryską. Zostały one jednak obarczone tak wielkimi długami, wynikłymi z jego olbrzymich wydatków na cele społeczne, jak np. budowa kanału, który przez Jasiołdę połączył wody Prypeci i Szczary, fundacje sakralne, czy fabryka fajansów w Telechanach, a poza tym dość rozrzutnego stylu życia, iż w końcu musiały być rozprzedane.

W osiemdziesiątych czy dziewięćdziesiątych latach XVIII w. nabył Opol Borzęcki h. Półkozic o nie znanym imieniu. Jego zapewne wnuczka Teresa, córka Karola, ok. połowy XIX w. poślubiła Kazimierza Ignacego Jeleńskiego h. Korczak, dziedzica także sporej fortuny, wnosząc mu Opol w posagu. Do Kazimierza Jeleńskiego należały m.in. dobra Glinciszki, Giedroycie i Ambrożyszki w Wileńskiem, Czarnobyl w Trockiem, Tucza i Helenpol w Słuckiem, Komarowice i Kobryń w Mozyrskiem, Kozłowicze w Rzeczyckiem i Nieorycie w Bobrujskiem. Fortunę tę po śmierci Kazimierza Jeleńskiego (1826 – 1876) odziedziczył jego jedyny syn Józef (1868 – 1922), ożeniony z Marią Kończa h. Ogończyk. Dwie córki, Maria Mieczysławowa Jeleńska i Teresa Dymitrowa Korybut Daszkiewiczowa, otrzymały spłaty w gotówce. W późniejszych działach rodzinnych sześciorga dzieci Józefa Jeleńskiego, Opol przypadł córce Gabrieli, zamężnej za Bogusławem Zaleskim h. Lubicz. Byli oni właścicielami tych dóbr do września 1939 r.[2]

Najtrwalej w pamięci kolejnych dziedziców Opola zapisał się ród Wiśniowieckich. Według miejscowej tradycji, ks. Michał Serwacy miał tam wznieść nie znany z żadnego opisu zamek murowany z kamienia i cegły palcówki. Szczątki jego w postaci wielkich ciosów oraz starych reliefowanych i barwnie glazurowanych kafli wykopywano ze wzniesienia nad pięknie sklepionymi piwnicami przed i po pierwszej wojnie światowej. Zamek ten, służący zapewne księciu jako jedna z jego letnich rezydencji, spłonął przypuszczalnie w początkach XIX w. Ocalał jednak park z wspaniałymi alejami, sadzonymi w kształcie litery „W'', które oglądane ze strony przeciwnej, dawały literę „M''. W sumie tworzyły inicjały założyciela rezydencji. Być może, iż do dawnego zespołu zamkowego należał również murowany spichrz, istniejący do wybuchu drugiej wojny światowej. Park i zabudowania gospodarcze otaczały może jeszcze wcześniejsze wały z czterema bastejami narożnymi oraz czterema dalszymi, usytuowanymi pośrodku każdego z boków. Niektóre z nich przetrwały także do okresu międzywojennego, lecz podobnie jak wały, tylko jako dobrze widoczne resztki.

Zamek czy pałac Wiśniowieckich zwrócony był frontem do zachodu. Po obu jego stronach, południowej i północnej, do 1939 r. stały dwie, wzniesione na wysokiej podmurówce z kamienia, drewniane, parterowe oficyny o wyglądzie podobnym, pochodzące już zapewne z czasów późniejszych. Po spaleniu się zamku, prawa z nich, większa, położona po stronie południowej, przerobiona została na dom mieszkalny właścicieli, najpierw Borzęckich, później Jeleńskich i Zaleskich. Obie na osiach skrajnych miały krótkie skrzydła, wysunięte zarówno do frontu, jak do tyłu. Obie kryte były gładkim, niezbyt wysokim dachem czterospadowym, nad skrzydłami dwuspadowym, obitym gontami. Oficyna służąca jako mieszkalna, udekorowana została od frontu dwiema parami przyściennych, smukłych filarków, podtrzymujących gzymsy, umieszczone po bokach podwójnej szerokości okien o zamknięciu półkolistym w obu skrzydłach. Pozostałe okna miały kształt prostokątny z podziałem na sześć kwater. Przed wejściem głównym dodano z czasem przedsionek z dwoma pojedynczymi, ustawionymi w narożach, podobnymi jak w przypadku skrzydeł filarkami, nieco tylko niższymi. Pomiędzy skrzydłami tylnymi urządzony został obszerny, otwarty, otoczony balustradą taras. Ściany oficyny mieszkalnej szalowane były deskami lakierowanymi na kolor popielaty. Obramienia okien, gzyms podokapowy oraz filarki pokryto lakierem białym.

Wnętrze zamienionej na dom mieszkalny *oficyny* miało układ nieregularny. Trójosiową część środkową od frontu zajmował płytki przedsionek, zaś od tyłu wielki, sięgający poza oś wzdłużną salon. Na prawo od przedpokoju usy-



131. Opol. Spichlerz. Rys. J. Stańda

tuowana była dwuokienna, prostokątna jadalnia, na lewo zaś podobnego kształtu i wielkości gabinet. Po prawej stronie salonu mieścił się salonik mniejszy, zaś po lewej kredens oraz łazienka. Pokoje w obu skrzydłach służyły jako sypialne, gościnne, kancelaria itp.

Niemal wszystkie pomieszczenia dworu opolskiego miały ściany obite tapetami, przeważnie w delikatne pasy pionowe z wicią roślinną w pastelowych kolorach błękitów, złota lub beżu. Posadzki wszystkie były dębowe, układane w „jodełkę'', tylko w salonie i saloniku w kwadraty z ciemniejszym ornamentem gwiaździstym wewnątrz. W większości pokoi stały piece wyłożone białymi, gładkimi, kwadratowymi kaflami. W salonie i saloniku kafle, również białe, miały wypukłą ornamentację złoconą i zwieńczenia w postaci małżowin tworzących kształt tympanonów. Nie jest rzeczą wykluczoną, że pochodziły one ze szczątków spalonego pałacu Wiśniowieckich.

Na urządzenie ruchome salonu dużego, po stratach poniesionych w czasie pierwszej wojny światowej, składały się głównie meble z drewna palisandrowego w stylu biedermeier, kryte aksamitem o złotym tle i stylizowanych ciemniejszych kwiatach słoneczników. Urządzenie to uzupełniały dwa kantorki ze skrytkami, jeden czeczotkowy, drugi mahoniowy oraz stara, również mahoniowa szafka kątowa z wypukłym przodem i drzwiczkami górnymi ze szkła kryształowego. W przedpokoju stały dwie stare, mahoniowe konsole z lustrami. Łóżka w sypialni, także z mahoniu, miały oparcia w kształcie medalionów. W pokoju jadalnym stał duży stół owalny, „rozciągany'' z ciemnego drewna o toczonych nogach i podobne, wyplatane krzesła.

W salonie dużym wisiały trzy portrety olejne rodziny Borzęckich. Najciekawszy z nich przedstawiał damę w kunsztownej fryzurze i pięknym robronie, siedzącą w fotelu, dość młodą i ładną. Na kolanach trzymała ona młodego chłopczyka, w którego rączce tkwił portrecik nieżyjącego już ojca w owalnej ramce. Sypialnię dekorował stary gobelin o wymiarach ok. 160 × 80 cm (kupiony w Rzymie w początkach XX w.) z wyobrażeniem Matki Boskiej, siedzącej na tronie, ujętej en face, ubranej w długi, błękitny zawój. Obydwiema rękami ujmowała stojące na jej kolanach Dzieciątko, które prawą rączką trzymało palce Madonny, natomiast lewą złożoną miało na piersi. Spod sukni Matki Boskiej widoczna była prawa stopa w sandale, wsparta na owalnym podnóżku w postaci bazy kolumny. Na pierwszym planie u dołu przed trenem widniały gałęzie laurowe i leżące na ziemi brzoskwinie. Jako tło obrazu służyła rozwieszona tkanina. Całość gobelinu obramowana była taśmą o szerokości 3 cm, przetykaną metalową złotą nitką w ornamencie z wicią roślinną. Kompozycja ta miała wykazywać podobieństwo ze szkołą prerafaelitów. Stare malowidło olejne o tematyce podobnej zdobiło też jeden z pokoi gościnnych. Pokój jadalny dekorowały portrety czterech hetmanów: Jana Karola Chodkiewicza, Stefana Czarnieckiego, Jana Sobieskiego i Stanisława Żółkiewskiego.

Zniszczona w czasie pierwszej wojny światowej biblioteka liczyła około półtora tysiąca tomów książek dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych, zasadniczo w języku polskim, z domieszką francuskich, angielskich i niemieckich. W księgozbiorze opolskim reprezentowane były następujące dziedziny: historia, geografia, filozofia, astronomia, klasyka (proza i poezja) oraz religioznawstwo. Z czasopism abonowano w Opolu m.in. „Revue de deux mondes''. Parę skrzyń mieściło stare, oprawione w skórę fascykuły dokumentów rodzinnych Borzęckich i Jeleńskich. Wszystkie przepadły w czasie pierwszej wojny, podobnie jak porcelana korecka i znaczna część zastawy stołowej, złożonej z kompletu sreber na 24 osoby i bielizny z płótna holenderskiego, tkanego w herby. Oficyna północna służyła do końca jako kuchnia, pralnia, spiżarnie oraz mieszkania dla służby.

Mniejsza część p a r k u leżała po wschodniej stronie dawnych obwarowań, naprzeciw pozostałości zamku, za którymi ciągnęły się stawy rybne, większe po stronie zachodniej. Przed domem mieszkalnym ciągnął się gazon z klombem kwiatowym pośrodku. Od frontu rósł też samotny czerwonolistny buk, nieco dalej, w stronę stawów – rozłożysty kasztan, w porze kwitnienia wyglądający jak ogromny kandelabr, wielka kępa bzów o kilku kolorach, dokoła zaś, w różnej odległości – krzewy jaśminów. Nieco dalej występowały jeszcze inne gatunki starych drzew, jak np. ogromny jesion o szeroko rozrośniętej koronie, sosna wejmutka i niezmiernie wysoki, strzelisty świerk. Tylna część parku, zamknięta z trzech stron dawnymi wałami, przed 1939 r. zatraciła już częściowo swój dawny charakter. Od strony zewnętrznej wałów obiegała ją szeroka ścieżka spacerowa. Podobna ścieżka, ale pochodząca już z czasów najnowszych, poprowadzona po przekątnej, wiodła od ostatniego domu mieszkalnego ku dawnej bastei północno-wschodniej, na której, pośród starych brzostów, przed 1914 r. ustawiono naturalnej wielkości posąg Matki Boskiej Łaskawej. Na osi dawnego zamku rósł krąg około dwustuletnich lip, tworzących altanę. Jeszcze dalej, na przedłużeniu tej samej linii, górowały nad ogrodem

wspomniane aleje sędziwych brzostów, sadzonych na kształt początkowych liter imienia i nazwiska ks. Michała Serwacego Wiśniowieckiego. Poza brzostami i lipami, rosło jeszcze w tej części parku wiele starych akacji, sędziwych białodrzewów i modrzewi, kasztanów i srebrzystych świerków oraz krzewów dekoracyjnych.

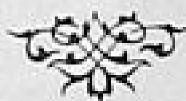
W kierunku południowo-wschodnim od dawnego zamku oraz późniejszego domu mieszkalnego, na tle zwartej zieleni starodrzewia, wznosił się murowany, dwukondygnacyjny spichlerz długości ok. 80 m, a szerokości ok. 30 m, jedyny w doskonałym stanie zachowany człon dawnego zespołu. Stał on na głębokich piwnicach ze sklepieniami podpartymi potężnymi filarami. Od strony podjazdu dominantę jego stanowił portyk o dwóch parach pękatych kolumn, zwieńczony wysokim, trójkątnym szczytem, przebitym półkolistym okienkiem. Podobne okna półkoliste, dzielone szczeblinami na trzy części, miały też obie kondygnacje budynku. Pod portykiem, do którego prowadził wysoki, podniesiony wjazd, znajdowały się drzwi do piwnic. Otrzymały one wygląd taki sam jak drzwi do wnętrza spichlerza i wyłożone były ukośnie wąskimi deseczkami. Spichlerz nakrywał gładki, czterospadowy dach gontowy.

Do dworu wiodły trzy bramy wjazdowe. Główna, ze śladami zwodzonego mostu i domku strażnika, stała po stronie zachodniej, już poza stawami rybnymi, wykopanymi niegdyś sztucznie dla celów obronnych. Wjeżdżało się nią od strony wsi. Druga, umieszczona po stronie wschodniej, łączyła park z bardzo rozległym podwórzem gospodarczym. Trzecia usytuowana była po stronie południowej, u wylotu grobli przedzielającej dwa stawy i prowadzącej do dalszych zabudowań folwarcznych. Wszystkie bramy miały wygląd podobny. Tworzyły je dwa murowane, biało tynkowane słupy, nakryte daszkiem czterospadowym. Na nich wisiały drewniane, z okuciami, dwuskrzydłowe wrota. Przed 1914 r. dobra Opol obejmowały obszar 3 500 ha, zaś przed 1939 r. ok. 2 500 ha.

[1] Krótki rys dziejów Opola podaje K. Zdański, *op. cit.*, s. 94.

[2] Gabrieli z Jeleńskich Zaleskiej zawdzięczam wszystkie szczegóły dotyczące przeszłości i opisu dworu w Opolu.

Ostromecz



Kolejni dziedzice Ostromecza znani są dopiero od połowy XIX w., kiedy właścicielem tych dóbr był ks. Józef Ignacy Puzyna (1800 – 1874), pułkownik wojsk polskich, od 1840 r. żonaty z Rozalią Suzin h. Roch III, córką Juliana. Według wszelkiego prawdopodobieństwa majątek ów przeszedł do Puzynów w spadku po Suzinach, osiadłych od dawna na ziemi brzeskiej. Po Józefie Ignacym Ostromecz odziedziczył jego starszy syn Aleksander (1844 – 1914), żonaty z Janiną von Würth[1].

Po pierwszej wojnie światowej w Ostromeczu istniał piękny, choć niewielki, parterowy dwór modrzewiowy, wybudowany zapewne w początkach XIX w., a może nawet znacznie wcześniej. Dwór ten, siedmioosiowy, wzniesiony na podmurówce, założony był na podstawie prostokąta. Od strony zajazdu miał ganek o dwóch parach smukłych kolumienek, dźwigających trójkątny przyczółek, którego pole wypełniał artystycznie w drzewie rzeźbiony ornament. Zewnętrzne ściany budynku nie posiadały tynków. Tylko ramy okienne i okiennice lakierowane były na kolor biały. Dom nakrywał gładki, czterospadowy dach gontowy. Jedyna znana fotografia pokazuje dwór otoczony wspaniale rozrośniętym starym ogrodem.



132. Ostromecz. Dwór od frontu, przed 1914 r.

[1] Bardzo skąpe szczegóły dotyczące dziejów Ostromecza, zwanego także Ostromeczew czy Ostromeczewo, pochodzą od dalszych członków rodziny ostatnich właścicieli.

Ostrówki



Najprawdopodobniej dopiero w XIX w. Ostrówki stały się jedną z siedzib rodziny Bogurskich (Bogorskich) h. Ogończyk, tytułujących się z Bogurzyna w pow. szreńskim, z których jedna gałąź osiedliła się na terenie dawnego Wielkiego Ks. Litewskiego, m.in. w pow. brzeskim[1]. Dawniejsze dzieje tej miejscowości nie są znane. W 1914 r. właścicielem Ostrówek był Julian Bogurski, zaś w 1939 r. jego córka Zofia Bańkowska.

133. Ostrówki. Front dworu, 1938 r.

134. Ostrówki. Dwór od strony ogrodu, 1938 r.

Do wybuchu drugiej wojny światowej istniał w Ostrówkach stosunkowo niewielki, gdyż zaledwie siedmioosiowy, drewniany, parterowy, wysoko podpiwniczony dwór klasycystyczny, założony na planie prostokąta, pochodzący zapewne z drugiej połowy XIX w. Budynek ten charakteryzowały dwie niemal identyczne elewacje dłuższe, zaakcentowane pośrodku gankami o czterech kolumnach. Oba wieńczyły wydatne profilowane gzymsy i trójkątne szczyty z okrągłymi okienkami pośrodku. Gładko tynkowane elewacje dekorowały jedynie pilastry umieszczone na osiach kolumn oraz obramienia drzwi i okien. Dwór kryty był gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Po rabunkach dokonanych w czasie pierwszej wojny światowej wewnątrz domu zachowało się niewiele cenniejszych przedmiotów i pamiątek rodzinnych.

Dom stał wśród pięknego starego ogrodu z ogromnymi topolami, białodrzewami, lipami, klonami, kasztanami i innymi sędziwymi drzewami. Ponieważ w Ostrówkach nie było rozległych gazonów, niektóre drzewa rosły w pobliżu samego domu[2].

[1] S. Uruski, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 276.

[2] Ostrówki znane były mi z autopsji.

Ostrzyca



Jak w większości przypadków, gdy chodziło o dzieje poszczególnych majętności z woj. brzesko-litewskiego, tak i w odniesieniu do Ostrzycy istniało rodzinne podanie, wg którego dobra te otrzymała rodzina Falkowskich h. Doliwa od królowej Bony[1]. Wzmianka w *Słowniku geograficznym*[2] mówi jednakże, iż Ostrzyca należała dawniej do Dmochowskich i dopiero od nich przeszła do Falkowskich. Ponieważ brak jakichkolwiek innych na ten temat informacji, a herbarze przy omawianiu dziejów obu tych rodzin Ostrzycy w ogóle nie wspominają, druga z przytoczonych alternatyw wydaje się bardziej prawdopodobna. Jedna gałąź Dmochowskich h. Pobóg, pochodzących z ziemi nurskiej, osiedliła się bowiem w Wielkim Ks. Litewskim już

w XVI w. i ona to mogła otrzymać od królowej Bony nadanie Ostrzycy. Zapewne z tej linii, nie znany bliżej Jan Dmochowski z woj. brzesko-litewskiego podpisał elekcję króla Jana III[3]. Natomiast Falkowscy pojawili się na Białej Rusi dopiero w XVII w., a w Kijowskiem i na Wołyniu jeszcze później[4].

Zmarły w 1793 r. Mateusz Falkowski, wiceregent łucki, a od 1774 r. miecznik krzemieniecki, otrzymał najpierw dobra Podgrodzie, zaś nieco później, z pojezuickich włości wsie Kuczkarowce i Czerczyce w woj. wołyńskim. Według jednych przekazów rodzinnych, Mateusz Falkowski był już także dziedzicem Ostrzycy. Z małżeństwa z ks. Drucką-Lubecką miał on syna Antoniego (ur. ok. 1780 r.), żonatego z Ostrowską. Przekazy inne, jako właściciela pierwszego wymieniają jednak dopiero jego syna Pawła (1803 – 1878), ożenionego z Aleksandrą Zaleską. Po nim dziedziczył jego syn młodszy Adolf Błażej (1852 – 1922), żonaty z Anną Kraszewską (1864 – 1943). Ostatnim właścicielem był Stanisław Falkowski (1886 – 1939), ożeniony z Heleną Zelenay. Przed komasacją Ostrzyca obejmowała obszar 1 200 ha, zaś po komasacji tylko ponad 304 ha[5].

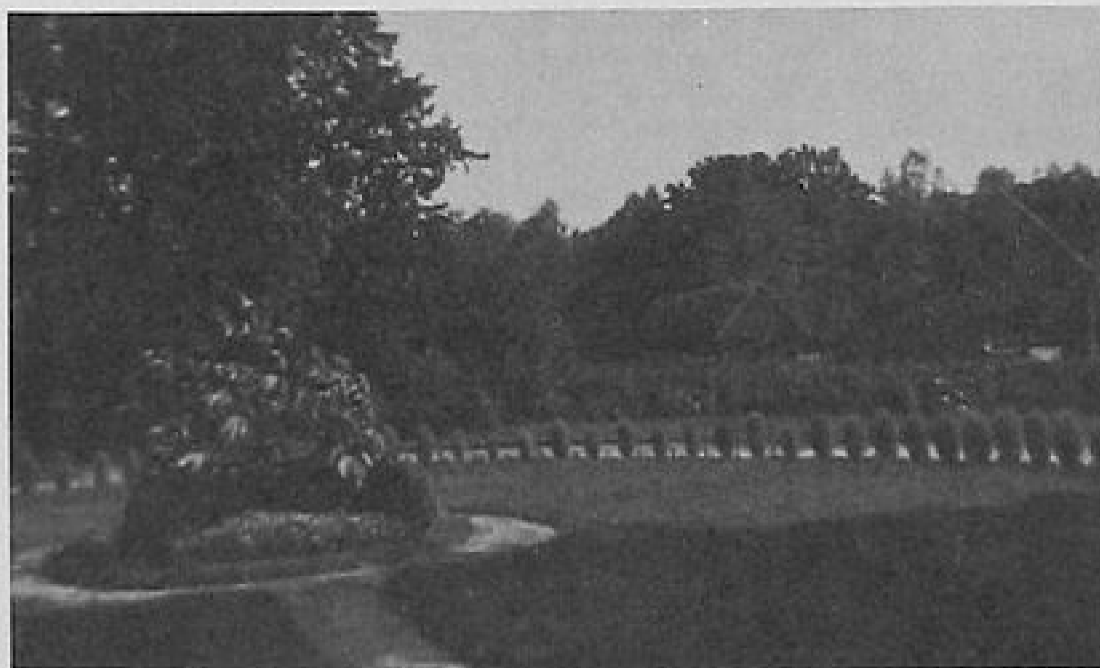
Siedzibą Falkowskich w Ostrzycy był stosunkowo niewielki dwór drewniany na podmurówce, wzniesiony ok. 1820 r., kryty wysokim, gontowym dachem naczółkowym. W okresie międzywojennym jego ściany zewnętrzne zostały obmurowane i pociągnięte tynkiem. Dom ten był parterowy, siedmioosiowy o planie szerokiego prostokąta. Od wschodu, czyli od podjazdu, akcentował go ganek o dwóch parach ciasno obok siebie ustawionych murowanych filarów. Podobny ganek, nieco tylko szerszy, znajdował się także od strony ogrodu.

Z ganku od strony zajazdu wchodziło się do obszernej sieni, do której z prawej strony przylegał pokój jadalny, z lewej zaś biblioteczny. Na wprost było wejście do wielkiego salonu o wymiarach ok. 8 × 6 m, z oszklonymi drzwiami prowadzącymi na ganek ogrodowy. Pozostałe pokoje służyły jako mieszkalne i gospodarcze. Pokoje jadalny i biblioteczny miały posadzki parkietowe, układane w sosenkę z ciemnego i jasnego dębu, salon zaś także deseń w kształcie dużej gwiazdy pośrodku i czterech mniejszych w rogach. W większości pokoi ściany pokrywały tapety. Sufity były wszędzie gładkie. W dwie przeciwległe sobie ściany sieni wpuszczone były dwa ogromne piece o planie koła. Jedno półkole każdego z nich wraz z paleniskiem wychodziło na sień, drugie zaś na pokój jadalny, względnie biblioteczny.

W czasie pierwszej wojny światowej w Ostrzycy kwaterował sztab niemiecki, ale całe jego wewnętrzne urządzenie ocalało aż do 1939 r. Składało się ono przeważnie ze starych mebli, pochodzących z różnych epok i reprezentujących różne style. W salonie stały m.in. dwie konsole, przypuszczalnie w stylu Ludwika XV, z marmurowymi blatami i lustrami w złoconych ramach, kanapy, fotele i fortepian z różanego drzewa jakiejś firmy wiedeńskiej. Ze zbiorów o wartości artystycznej i zabytkowej na uwagę zasługiwały m.in. brązowe świeczniki, stare srebra wyprawowe Heleny z Wołodźków Kraszewskiej i Anny z Kraszewskich Falkowskiej, jak też Gaspara Żelwietra z 1856 r., wszystkie znaczone monogramami, dalej zaś porcelana polska z ręcznie malowanymi herbami (Jastrzębiec?) oraz inne, w tym również chińska. Wśród portretów naczelne miejsce zajmowały wizerunki króla Stanisława Augusta i jego siostry Izabelli Branickiej, oba owalne o wymiarach 40 × 50 cm, przypisywane Bacciarellemu. Autentyczność ręki artysty miała być potwierdzona przez rzeczoznawców w Warszawie przed 1939 r. Następną grupę tworzyły cztery portrety pędzla Józefa Oleszkiewicza. Wyobrażały one: Zofię z Hutten Czapskich Wołodźkową, jej męża Kajetana Wołodźkę, z Hutten-Czapskich Żelwietrową, siostrę Zofii oraz jej męża Gustawa Żel-



135. Ostrzyca. Dwór od frontu, przed 1939 r.



136. Ostrzyca. Gazon przed domem, przed 1939 r.

wietra, znanego głównie na gruncie petersburskim plenipotenta wielu polskich rodzin arystokratycznych. Pani Wołodźkowa namalowana została w stroju skromnym, natomiast Żelwietrowa w sukni jasnej, mocno dekoltowanej. Kilka portretów ściśle rodzinnych, w tym Antoniego Falkowskiego oraz mężczyzny w mundurze wojskowym z epoki napoleońskiej, nie przedstawiało większej wartości. Poza tym było jeszcze w Ostrzycy trochę obrazów innej treści, w tym pędzla Kossaków i Fałata. Biblioteka liczyła ok. 1 000 tomów, przeważnie polskiej literatury beletrystycznej i poezji XIX w. Wśród roczników czasopism znajdowały się „Kłosy", „Rolnik polski" i in. Ze względu na pokrewieństwo z J. I. Kraszewskim, przechowywano też w Ostrzycy trochę listów pisarza i rękopis szkicu „O psach gończych".

Bezpośrednio z domem mieszkalnym, za pomocą oszklonego korytarza łączył się stojący obok niewielki budynek mieszczący kuchnię, a po drugiej stronie stał samotnie stary świron. Przed frontowym gankiem, oprócz krzewów bzu, rosło m.in. kilka dwustuletnich lip oraz grupa innych drzew, sadzonych w krąg w postaci altany. Ogród spacerowy z niewielką sadzawką znajdował się poza domem. Miał on powierzchnię ok. 1 ha i łączył się bezpośrednio z lasem. Wśród drzew rosnących w tej części ogrodu wyróżniał się dąb, którego wiek obliczano na 300 lat, oraz prawie stupięćdziesięcioletnie sosny. Przy końcu ogrodu, na brzegu sadzawki stała kaplica drewniana z rzeźbioną figurą św. Jana.

[1] Tak na podstawie przekazów rodzinnych utrzymuje syn ostatniego właściciela Ostrzycy – Edward Falkowski, który dostarczył też innych danych dotyczących dworu. Szczegóły uzupełniające pochodzą od wnuczki Adolfa Falkowskiego – Janiny Wyżnikiewicz.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 740.

[3] A. Boniecki, *op. cit.*, t. 4, Warszawa 1901, s. 304.

[4] A. Boniecki, *op. cit.*, t. 5, Warszawa 1902, s. 253.

[5] Przy podaniu dziejów Ostrzycy, opierałem się głównie na informacjach Edwarda Falkowskiego, który miał je od swojego ojca Stanisława, szczególnie nimi zainteresowanego. Posiadał on też drzewo genealogiczne rodziny, sięgające XIV w. Nieco inny punkt widzenia w szczegółach reprezentowała kuzynka Edwarda Falkowskiego, Janina Wyżnikiewicz. Stąd więc dwie wersje dotyczące pierwszych z rodziny właścicieli tych dóbr.

Oziaty



Pierwotnie nazwa wsi Oziaty brzmiała Wereszczaki. Tak też ją aż do drugiej wojny światowej nazywała miejscowa ludność. Być może, iż było to gniazdo rodziny Wereszczaków, do której Oziaty należały w XIX w., a zapewne i wcześniej. Jako posag Julii z Wereszczaków (1856 – 1918), zamężnej najpierw z Walerym Zadarnowskim, a następnie z jego bratem Jerzym, Oziaty przeszły na dom Zadarnowskich. Z drugiego małżeństwa Julia Zadarnowska miała troje dzieci: Zofię, Kazimierza (zm. w 1939 r. w więzieniu w Kobryniu) i Stanisława (zm. w 1913 r.). Ponieważ Zadarnowscy posiadali za rzeką Muchawiec dwa majątki, Bogusławicze i Sawickie, Oziaty odziedziczyła ich siostra Zofia Stebelska (zm. w 1940 r.). W 1933 r. przekazała ona majątek swej córce Marii ze Stebelskich Mohlowej, żonie Andrzeja (zamordowanego w Katyniu). Przed 1939 r. dobra Oziaty zajmowały powierzchnię 600 ha, w tym 400 ha ziemi ornej, zaś 200 ha podmokłych łąk[1].

137. Oziaty. Front dworu, przed 1914 r.



Prawdopodobnie z drugiej połowy XVIII w. pochodził istniejący w Oziatach staropolski, modrzewiowy, dziewięcioosiowy dwór parterowy, z trójosiową częścią środkową, podwyższoną o piętro, zwrócony frontem na południe. Stał on na podmurówce o rzucie prostokąta. Parterowe części miał nie wyprawione, środkową na-

tomiast pokrytą jasnym tynkiem. Występował przy niej portyk o czterech murowanych, szeroko rozstawionych kolumnach, zwieńczony trójkątnym, spłaszczonym, gładkim szczytem. Na wysokości piętra portyku mieścił się balkon. Niezbyt wielkie, każde o sześciu kwaterach okna po obu stronach portyku zaopatrzone były w lakierowane na kolor biały okiennice. Od tyłu wzdłuż całego budynku ciągnęła się weranda obrośnięta dzikim winem. Przy obu krótszych ścianach znajdowały się późniejsze dobudówki. Dwór nakrywał wysoki, czterospadowy dach pobity gontami.

Wnętrze dworu bez przybudówek miało dwanaście różnej wielkości i kształtu pomieszczeń ze ścianami tynkowanymi i malowanymi na jasne jednolite kolory. Od strony zajazdu mieściła się sień szerokości portyku, ale nie sięgająca do osi wzdłużnej domu. W sieni na prawo znajdowały się kręcone schody, prowadzące do jedynego obszernego pokoju na piętrze. Tę samą szerokość, co sień, ale od strony ogrodu, zajmował wielki, prostokątny salon z drzwiami na osi. Podobnie jak sień, posiadał on oszklone drzwi i dwa okna wychodzące na werandę. Po prawej stronie sieni i salonu mieściły się dwa pokoje kształtu zbliżonego do kwadratu. Z nich frontowy służył jako mieszkalny, zaś tylny jako salonik mniejszy. Trzy pomieszczenia usytuowane wzdłuż ściany wschodniej miały przeznaczenie mieszkalne i gospodarcze. Do przedpokoju i salonu z lewej strony przylegała wielka, podłużna sala jadalna, zajmująca całą szerokość dworu, o dwóch oknach wychodzących na południe i dwóch na północ. Z trzech pokoi mieszczących się przy ścianie zachodniej, narożny północno-zachodni służył jako kredens, zaś dwa pozostałe jako mieszkalne. Większość pokoi miała gładkie posadzki parkietowe i piece ze starych kafli w kolorach kawowym i ciemnoróżowym. W sali jadalnej, saloniku i przylegającym do niego pokoju frontowym znajdowały się też murowane kominki.

Urządzenie ruchome dworu zrabowane zostało lub zniszczone w czasie pierwszej wojny światowej. W okresie międzywojennym Oziaty miały tylko kilka ocalałych przedmiotów, w tym stary fortepian, dwa łóżka biedermeierowskie oraz jesionowe biurko z klapą i szufladkami. Ocalała też jedna stara szafa, pełna książek, a wśród nich wydanie drezdeńskie Pana Tadeusza z 1834 r.

Dom otaczał niezbyt rozległy, ale pełen starodrzewia ogród krajobrazowy. Do dworu wiodła szeroka aleja, wysadzana sędziwymi dębami i bukami. Dochodziła ona do głównej, drewnianej bramy wjazdowej o dwóch słupach nakrytych daszkiem, umieszczonej w żywopłocie. Pomiędzy bramą a portykiem rozciągał się gazon z klombem kwiatowym pośrodku. W pobliżu bramy, po lewej stronie wjazdu, stał również z modrzewiowego drewna zbudowany spichlerz z podcieniem o dziesięciu filarach, połączonych górą arkadami. Miał on rzut szerokiego prostokąta, kryty zaś był wysokim, gładkim dachem naczółkowym. Po prawej stronie wjazdu, bliżej domu, wznosiła się modrzewiowa oficyna z ganeczkiem o dwóch murowanych filarach, ostatnio oszklonym, podobnie jak spichlerz, z wysokim gontowym dachem. Wewnątrz mieściła sień, siedem pokoi mieszkalnych oraz kuchnię z piecem chlebowym.



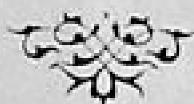
138. Oziaty. Spichlerz dworski, ok. 1930 r.

Do portyku prowadziły ponadto dwie dalsze bramy wjazdowe: jedna od strony wschodniej, druga od zachodniej. W pobliżu frontowych i tylnych naroży domu, przy kępach bzu, rosły stare, strzeliste, zamierające już ostatnio świerki. Za domem znajdował się właściwy ogród spacerowy, otoczony kanałem z malowniczą wysepką. Jako przedłużenie zasadzonej na osi dworu głównej alei wjazdowej, szeroka aleja świerkowa wiodła od dworu do pochodzącej już z końca XIX w., podobnie jak inne budynki, drewnianej kaplicy domowej. Stała ona przy poprowadzonej równolegle do tylnej elewacji domu innej alei, łączącej ze sobą dwa szpalery pojedynczych lip, wychodzące od grup świerkowych. Wewnątrz kwater zamkniętych alejami regularnymi rosły pojedyncze drzewa, w tym prastary dąb. Tylna część ogrodu łączyła się bezpośred-

nio z sadem owocowym. Dwór w Oziatach, choć obrabowany, ocalał w czasie pierwszej wojny światowej. W czasie drugiej spalony został w 1943 r.

[1] Wszystkie dane dotyczące dworu w Oziatach pochodzą od ostatniej właścicielki, Marii ze Stebelskich Mohlowej.

Perekale



Dzieje wsi i majątku Perekale, położonych w południowej Pińszczyźnie, nad jeziorem Waliszewskim, znane są dopiero od początków XIX w.[1] W XVIII stuleciu miejscowe dobra należały do rodziny Terleckich, od których po kądzieli przeszły do Ordów h. Ostoja. W pierwszej połowie XIX w. dziedzicem Perekal był Stanisław Orda (1805 – ok. 1880), żonaty z Teofilą Terlecką. Miał on czterech synów: Kazimierza, Wincentego, Piotra i Edwarda. Po śmierci ojca Perekale dostały się Piotrowi Ordzie (1836 – 1918), ożenionemu z Konstancją Jagmin z Wistycz w pow. brzeskim, podczas gdy jego bracia otrzymali spłatę w gotówce. Wincenty Orda nabył więc od Rdułtowskich Medweże k. Czartoryska na Wołyniu i tam osiadł. Edward cały posiadany kapitał pożyczył Ksaweremu Branickiemu, którego był przyjacielem i towarzyszem wypraw myśliwskich. Zamieszkał więc w Wilanowie, gdzie umarł po pierwszej wojnie światowej i tam został pochowany. Kazimierz Orda kupił od Rydzewskich położony po drugiej stronie jeziora Waliszewskiego majątek Jezioro, który stał się jego siedzibą. Ponieważ Wincenty, Kazimierz i Edward Ordowie zmarli nieżonaci, cała ich fortuna przeszła także na Piotra Ordę.

Z kolei Piotr Orda miał dwóch synów: Włodzimierza i Pawła. Wobec tego, iż Paweł jako młody student politechniki ryskiej, grając we dworze w Perekalach z rodzicami i bratem w winta, zabity został piorunem, który wpadł przez otwarte w czasie burzy okno, jedynym dziedzicem całej fortuny został Włodzimierz Orda (ur. w 1868 – zm. w 1953), żonaty z Janiną Horwatt z Hołowczyc. W 1939 r., należący do niego majątek Perekale z gorzelnią, młynem i oborą zarodową zajmował obszar 3 700 ha, zaś majątek Jezioro 2 500 ha, przeważnie lasów i jezior.

Siedzibą Ordów w Perekalach był dwór, wg miejscowych tradycji pochodzący z połowy XVIII w., spalony wraz z całym urządzeniem w 1918 r. Dwór ten, o planie prostokąta, zbudowany był z nieprzeciętnej grubości bali sosnowych, początkowo pozostawionych na zewnątrz w stanie surowym, później przez Piotra Ordę otynkowanych na kolor biały. Od strony zajazdu domu znajdował się na osi ganek z dwiema parami murowanych i pokrytych tynkiem kolumn, wspierających trójkątny fronton, ozdobiony tarczą herbową. Pod portyk wiodło kilka kamiennych stopni. Od tyłu dworu występował obszerny taras z jednospadowym dachem, podpartym dziesięcioma dębowymi, ośmiograniastymi słupami. Dwór miał wysokie, prostokątne okna, dzielone na osiem kwadratowych szyb. Budynek nakrywał potężny, stromy dach łamany, dwuspadowy, z łupanego gontu. Pomiędzy górną a dolną połacią dachu widniały półokrągłe okienka oświetlające strych.

Wnętrze domu mieściło kilkanaście pokoi w układzie dwutraktowym, nieregularnym. Zamiast wejściowej sieni posiadał on korytarz szerokości trzech osi, biegnący na przestrzał w poprzek całego domu, od frontowego portyku do tylnego tarasu. Miał oświetlenie z dwóch stron i służył jako hall.

Pośrodku hallu, obitego ciemnymi tapetami imitującymi skórę, stała wielka okrągła kanapa, kryta czerwonym pluszem. W kole utworzonym przez jej oparcie, mieściła się palma. Na ścianach, oprócz brązowych kinkietów dostosowanych do naftowych lamp, wisiało osiem par ogromnych rogów łosi oraz inne trofea myśliwskie. W specjalnej oszklonej szafie przechowywano broń myśliwską. W lewej części traktu frontowego dworu znajdowały się trzy pokoje: buduar, sala jadalna oraz najmniejszy, narożny, służący jako spiżarnia. Buduar, kształtu podłużnego, do którego wchodziło się wprost z hallu, oświetlony dwoma oknami, miał obicie ścian z adamaszku barwy brązowej. Drzwi i okna przesłonięte były kotarami, również z ciemne-

go adamaszku, spiętymi brązowymi klamrami. W jednym z rogów stał piec kwadratowy z brązowej majoliki. Posadzkę z sosnowych desek, układanych w kwadraty, całkowicie zaścielał dywan w tonacji ciemnobrązowej. Na urządzenie buduaru składały się meble mahoniowe, ozdobione brązami w stylu empire; kanapa, stół z wysoką lampą naftową na nodze z czerwonego marmuru oraz cztery fotele. Po obu stronach kanapy umieszczone były na cylindrycznych mahoniowych kolumienkach z okuciami wysokie kandelabry z brązu, w postaci aniołów z rozpostartymi skrzydłami, trzymających w ręku świeczniki o siedmiu ramionach. Między oknami znajdowało się mahoniowe biureczko-sekretarzyk z fotelem, a z boku stały krzesła. Na sekretarzyku stały porcelanowe figurki. Przy ścianie przylegającej do hallu ustawiony był m.in. stolik prostokątny z brązowym zegarem na podstawie z czarnego marmuru i kompozycją figuralną, składającą się z dwóch aniołów, trzymających w ręku dużą kulę z tarczą i wskazówkami. Na ścianach zaś wisiały cztery stare sztychy w ramach.

Znacznie większa od buduaru, zbliżona kształtem do kwadratu sala jadalna obita była tapetami ciemnymi. Miała posadzkę zwykłą, sosnową, lakierowaną i piec z gładkich kafli. Na urządzenie sali składały się: ustawiony pośrodku duży, dębowy, rozsuwany stół, jak też wyściełane krzesła obite skórą, dalej dwie duże konsole z kryształowymi lustrami w brązowych ramach, wspartymi na blatach z czarnego marmuru, ustawionych na kolumienkach z brązu, olbrzymi jesionowy bufet, sięgający sufitu, mieszczący srebro, porcelanę i bieliznę stołową, inkrustowany składany stół z krzesłami do kart i drugi, mniejszy, inkrustowany w szachownicę i w końcu wielka szafa oszklona z trzech stron. W szafie tej przechowywano cenniejsze kryształy w postaci pater, kloszów, misek, kieliszków, szklanek, kubków etc., w kolorach ciemnego rubinu, granatu lub szmaragdu, staromoskiewską porcelanową zastawę śniadaniową na 12 osób, wewnątrz białą, z zewnątrz zaś w całości złoconą, z widokami Moskwy oraz drugą, także śniadaniową, chińską, również na 12 osób, a dalej rodzinne srebro dekoracyjne, jak koszyczki, kubki, tace etc. W sali jadalnej wisiały portrety olejne Stanisława Ordy, jego żony i jakiejś Korsakowej (wszystkie trzy nieznanego malarza) oraz Pawła Ordy, jego żony Konstancji, Włodzimierza Ordy i jego żony Janiny – pędzla Wacława Dawidowskiego. Oświetleniem była ustawiona pośrodku stołu lampa naftowa na szerokiej, kwadratowej podstawie z brązu i grubej kolumience z zielonego nefrytu. Na większe uroczystości zapalano świece, wkładane do dwóch wysokich kandelabrów z brązu na marmurowych cokołach. Przedstawiały one kompozycje ze scenami myśliwskimi. Lichtarze umieszczone były na gałęziach drzew, pod którymi rozgrywały się sceny z polowania.

Lewą część traktu ogrodowego zajmował przylegający do hallu wielki kwadratowy salon, podłużny pokój gościnny oraz mały narożny, służbowy. Pomiędzy narożnymi pokojami, frontowym i ogrodowym, mieścił się jeszcze kredens. Salon miał obicie tapetowe w jasnym kolorze ze złotym deseniem, podłogę podobną jak w buduarze, całkowicie pokrytą wzorzystym



139. Perekale. Front dworu. Rys. S. Rodziszewski

dywanem perskim, w jednym rogu kominek murowany z wysokim okapem u góry i podstawą obitą miedzianą blachą, w drugim zaś piec prostokątny z seledynowej majoliki. Drzwi i okna przesłaniały brokatowe kotary, spięte jak w buduarze brązowymi klamrami. Stały tu meble nowsze, złożone ze stołu, kanapy, foteli i krzeseł, dalej fortepian Beckera, stolik okrągły z blatem z czarnego marmuru, na którym umieszczona była figura ks. Józefa Poniatowskiego na koniu, zaś po bokach dwa fotele, drugi stolik prostokątny, z dużym brązowym zegarem i oryginalny sekretarzyk z czarnego mahoniu. Salon dekorowały dwa wielkie wazony z porcelany sewrskiej, ustawione na specjalnych postumentach i dwa duże obrazy olejne. Jeden z nich, pędzla Ajwazowskiego, o tematyce marynistycznej, drugi zaś, nieznanego malarza, przedstawiał zamek na wzgórzu na tle krajobrazu z rzeką.

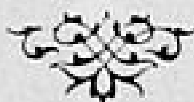
Prawą stronę traktu frontowego zajmowały trzy pokoje gościnne, nie posiadające cenniejszego urządzenia. Trzy pokoje znajdowały się również w przyległym odcinku traktu ogrodowego, w którym jedynie pierwszy pokój, służący jako sypialny państwa domu, miał wyposażenie stylowe. Posiadał on również obicie z tapet w ko-

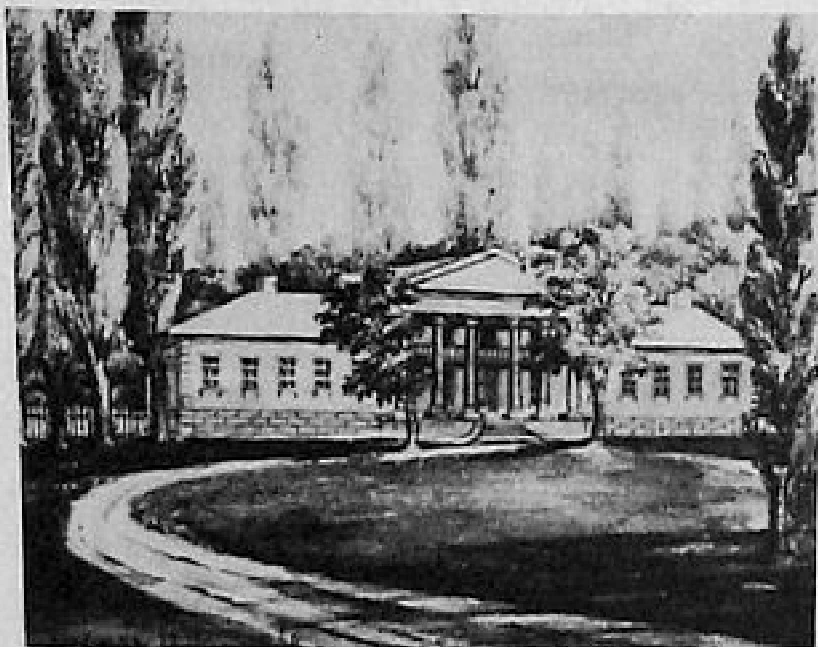
lorze jasnym, odpowiadającym tonacji mebli, piec majolikowy i jasny dywan. Meble tego pokoju utrzymane były w duchu „rokoka". Składały się na nie dwa łóżka, dwie nocne szafki z białymi, marmurowymi blatami, owalny stół, kanapa, fotele i krzesła. Obicia mebli oraz lakier, jakimi były one pokryte, miały barwę jasnego błękitu, jasnego różu i złota. Większej biblioteki, poza zbiorem klasyków poezji i powieści polskiej XIX w., dwór nie posiadał. Nie było tu także archiwum rodzinnego, gdyż takowe mieściło się w głównym majątku rodowym, to jest w Bizerewiczach.

W odległości ok. 100 m od dworu, równolegle z nim stała oficyna, znacznie starsza od domu mieszkalnego, zawierająca dziesięć izb i pokoi mieszkalnych oraz kuchnię i spiżarnię. Perekale początkowo nie posiadały parku, lecz stosunkowo nieduży ogród, ze wszystkich stron otaczający dom. Do dworu wiodła krótka aleja wysadzana kasztanami i amerykańskimi orzechami. Między wylotem alei i gankiem ciągnął się wielki gazon okrągły z kwiatowym klombem pośrodku, po bokach zaś trawniki z rabatami kwiatowymi. Od strony podjazdu gazon otoczony był ciętym szpalerem z krategusa kolczastego. Dalej zwartą masą rosły dęby, jesiony i klony. Z dwóch stron alei wjazdowej, równolegle do dworu, stały dwa budynki gospodarcze. Jeden służył jako magazyn, drugi, w otoczeniu sadu owocowego — jako stajnia koni wyjazdowych. Od tyłu domu mieszkalnego znajdował się olbrzymi klomb dywanowy, otoczony czterema enklawami kolistego trawnika, na którym także rosły klony, jesiony i sosna wejmutka, a z krzewów olbrzymie okazy perskiego bzu. Od klombu, szeroka aleja prowadziła do nowszej części parku o powierzchni ok. 4 ha, założonej już w końcu XIX w. przez Włodzimierza Ordę. Zarówno kolista ścieżka otaczająca klomb, jak i ścieżki wiodące stąd na prawo i na lewo, ujmowały rabaty kwiatowe, za którymi ciągnęły się trawniki z kilkoma samotnie rosnącymi potężnymi świerkami i dwoma orzechami włoskimi. Starsza część ogrodu zamknięta była od frontu, czyli od południa, długimi budynkami stajni, magazynu oraz sadem, od wschodu rzeczką Miakowką, od zachodu znów sadem, a od północy prostopadle do rzeczki wykopanym sztucznie kanałem. Ponad kanałem przerzucony mostek u wylotu alei lipowej prowadził do nowszej części parku, wyciętej ze starego sosnowego lasu. Stąd w różnych kierunkach rozchodziły się regularne i kręte ścieżki. W lewej stronie znajdowała się jeszcze sadzawka, także w kształcie zbliżonym do koła, z wysepką i altaną oraz mostkiem wiodącym do nich.

[1] Ponieważ nie istnieje inny opis Perekali i nie ma danych archiwalnych oraz nie zachowały się przekazy ikonograficzne, szkic niniejszy w całości opiera się na danych dostarczonych przez syna ostatniego właściciela, Pawła Ordę. Informacje te potwierdzone zostały przez dalszych członków rodziny.

Piaseczna i Zapole





140. Piaseczna (później Zapole). Dwór od frontu. Rys. N. Orda, 1864 r.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa dobra Piaseczna, obejmujące w 1887 r. 8549 dziesięcin powierzchni[1], w tym sporo położonych nad Jasiołdą łąk, były w XVIII w. dziedzictwem rodziny ks. Druckich-Lubeckich i wchodziły w skład klucza parochońskiego. Przypuszczalnie wraz z ręką Józefy ks. Druckiej-Lubeckiej, córki kasztelana pińskiego Franciszka, Piaseczna jako posag dostała się jej mężowi Wojciechowi Pusłowskiemu h. Szeliga (1762–1833), posłowi na Sejm Czteroletni. W ciągu swego życia zebrał on wielką fortunę, rezydował zaś w najdłużej do rodziny należących Pieskach w Słonimskiem. Swój majątek podzielił między pięciu synów. Kossów, Świsłocz



141. Piaseczna -Zapole. Front dworu z 1937 r.

i przypuszczalnie Piaseczna przypadły Wandalinowi Pusłowskiemu. Z kolei jego córka z małżeństwa z Jadwigą Jezierską – Genowefa (ur. w 1852), wychodząc w 1872 r. za mąż za Adama hr. Broel-Platera, dziedzica Szwekszni na Żmudzi, wniosła mu Piaseczną jako posag. Od 1872 r. do 1939 r. dobra te należały więc do Platerów. Ostatnim właścicielem Piasecznej z folwarkami Zapole i Dobrawola oraz majątku Wieprze w pow. wiłkomierskim był syn Adama i Genowefy – Stefan Marian Wandalin hr. Broel-Plater (ur. w 1873 w Szweksznіach – zm. w 1951 w Wilnie), żonaty z Ireną Hołyńską (1888–1962)[2].

Do pierwszej wojny światowej istniał w Piasecznej klasycystyczny dwór piętrowy, z sześciokolumnowym portykiem pośrodku, parterowy po bokach, nie wiadomo kiedy ani przez kogo zbudowany. Może ten właśnie dwór przedstawia rysunek Napoleona Ordy z 1864 r.[3] O jego wnętrzach nic nie wiadomo. W odniesieniu do ostatniego właściciela heraldyk Szymon Konarski[4] pisze, iż był on również zamiłowanym heraldykiem i bibliofilem. Odziedziczył po ojcu cenną bibliotekę i stale ją kompletował. Biblioteka ta, po przeniesieniu jej ze Szwekszni, znajdowała się przypuszczalnie najpierw w Piasecznej i dopiero w 1914 r. zabrana została do Wilna, gdzie spłonąć miała w czasie drugiej wojny światowej. W skład jej wchodziło również bogate archiwum po Szemiothach i Tyzenhauzach, dawnych dziedzicach dóbr Wieprze. Najprawdopodobniej do Piasecznej, na mocy działów między braćmi, dostała się też część innych zbiorów ze Szwekszni, jak też pamiątek rodzinnych Platerów. Część urządzenia odziedziczyli zapewne Platerowie po Pusłowskich.

W czasie pierwszej wojny światowej na terenach folwarków należących do Piasecznej znalazły się linie okopów niemieckich. Wszystkie one więc, łącznie z dworem, uległy całkowitemu zniszczeniu. Urządzenie dworu zostało jednak wcześniej wywiezione. Po 1920 r. folwark Piaseczna, jako zniszczony w stopniu największym, właściciel rozparcelował, a siedzibę swą przeniósł do bliżej Pińska położonego Zapola, gdzie znajdował się piękny staropolski park z lipowymi szpalerami i altanami, pozostałość po wcześniejszej siedzibie. Wśród tego właśnie parku Stefan Plater wybudował nowy dwór, nieco może skromniejszy od poprzedniego, zachowany po drugiej wojnie światowej. Był on do tego stopnia wzorowany na staropolskich siedzibach, przejąwszy wszystkie ich cechy architektoniczne, że przez niektórych białoruskich badaczy współcześnie został zakwalifikowany jako zabytek pochodzący z przełomu XVIII i XIX w.[5]

Nowy dwór w Zapolu był budowlą w całości parterową, jedenastoosiową, krytą gładkim, łamanym dachem czterospadowym[6]. W podniesionej części środkowej elewacji frontowej występował klasycystyczny portyk o czterech murowanych i otynkowanych na biało kolum-



142. Piaseczna -Zapole. Dwór od strony ogrodu, 1938 r.

nach, dźwigających zwieńczone profilowanym gzymsem belkowanie oraz takiż trójkątny szczyt. Od strony parku dwór miał po bokach dwa skrzydła, nadające budynkowi rzut podkowy. Pomiędzy skrzydłami znajdował się portyk niemal identyczny jak od strony zajazdu. Dysonansem w stylizowanej architekturze dworu było jego pokrycie blachą zamiast gontem. W nowym dworze zgromadzili Platerowie resztki dawnego urządzenia, m.in. stare meble, portrety rodzinne i inne pamiątki uratowane z pożogi pierwszej wojny światowej, ale wszystko przepadło w 1939 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 8, Warszawa 1887, s. 46.

[2] S. Konarski, *Platerowie*, *op. cit.*, s. 169 – 170.

[3] Według dużego prawdopodobieństwa, rysunek Napoleona Ordy podpisany jedynie „Piaseczna 22 sier. 1864" z oznaczeniem teki „G. Mińska", przedstawia dwór w Piasecznej pow. pińskiego, a nie ihumeńskiego, jak to rozstrzygnęły autorki katalogu jego rysunków. Por.: Z. Kucielska, Z. Tobiaszowa, *Katalog rysunków... Napoleona Ordy*, Warszawa 1975, s. 139.

[4] S. Konarski, *op. cit.*

[5] Na początek XIX w. datował dwór w Zapolu A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowo-usadiebnych ansamblej Bielorussii*, Mińsk 1981, s. 37; W. A. Czanturija, *Istorija architiektury Bielorussii*, Mińsk 1977, s. 254 – 255.

[6] Autor odwiedził Zapole osobiście. Nie zastał jednak właścicieli, nie mógł więc otrzymać wiadomości całkowicie miarodajnych ani nawet obejrzeć wnętrza dworu. Relacje dotyczące okoliczności zniszczenia starego dworu i budowy nowego, pochodzą od administratora dóbr zapolskich w okresie międzywojennym – Z. Chomińskiego.

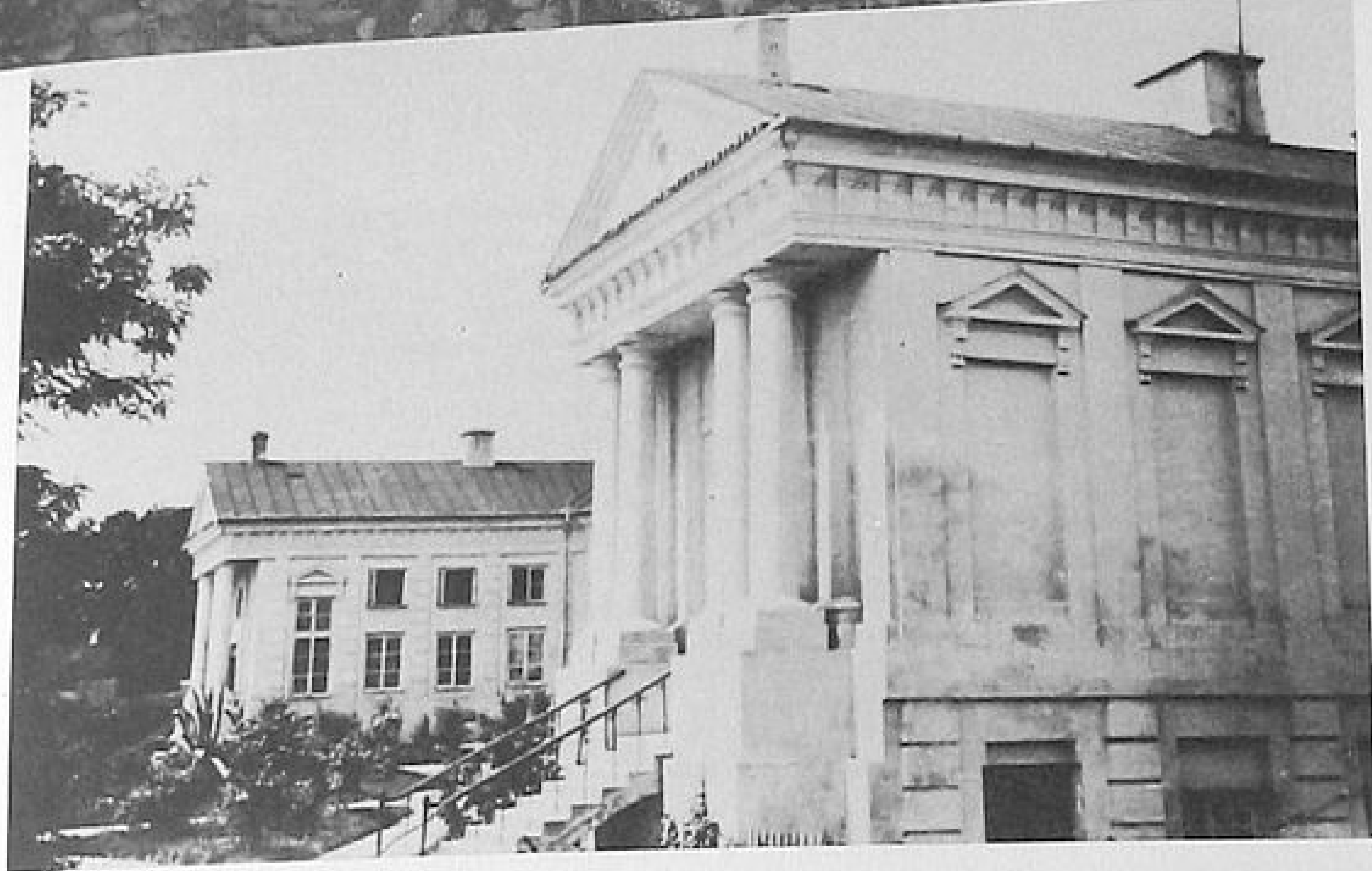
Pińsk



W przedwojennej Polsce Pińsk był miastem największych kontrastów. Z gęstwiny przeważnie drewnianych, parterowych i malowanych jaskrawo domów, wyrastały niespodzianie wieże wspaniałych, barokowych kościołów. Obok tej dominującej łacińskiej architektury sakralnej, poczesne miejsce zajmował jedyny w mieście, mało znany pałac, noszący potoczne miano



143. Pińsk. Pałac „Mur" od strony dziedzińca, 1938 r.



144. *Pińsk. Pałac „Mur" od strony rzeki Piny, 1938 r.*

„Mur", jako że był budowlą świecką, murowaną, wśród drewnianej zabudowy miasta. Pałac ten, zgodnie z utrzymującą się w rodzinie przedostatnich właścicieli tradycją[1], wybudował znany, postępowy wówczas działacz na terenie Pińszczyzny, Mateusz Butrymowicz (1745 – 1814), sędzia grodzki piński, poseł na sejm. Nie wiadomo dlaczego, również według tych samych przekazów rodzinnych, pałac ów przeznaczony był dla brata królewskiego, Michała Jerzego Poniatowskiego, ostatniego prymasa Polski przedrozbiorowej. Prymas nigdy w nim nie zamieszkał, gdyż umarł w 1794 r., gdy budynek nie był jeszcze ukończony. Wobec tego pałac pozostał przy Butrymowiczach.

Po Mateuszu Butrymowiczu budowlę tę wraz z otoczeniem odziedziczyła jego córka Józefa (zm. w 1859), zamężna za Michałem Ordą z Bizerewicz, marszałkiem pow. kobryńskiego. Od niej, znów jako wiano jej jedynej córki Hortensji, żony Aleksandra Skirmuntta, „Mur" przeszedł w posiadanie rodziny jej męża. Przemieszkawszy tam do śmierci, Hortensja Skirmunttowa, siostra Napoleona Ordy, zapisała pałac swej niezamężnej wnuczce Konstancji Skirmuntt (zm. w 1934), córce Heleny ze Skirmunttów Kazimierzowej Skirmunttowej (1827 – 1874), rzeźbiarki i malarki, autorki m.in. historycznych „Szachów"[2]. Konstancja Skirmuntt była ostatnią z rodziny właścicielką i stałą mieszkanką „Muru". Zdaje się, że jeszcze przed 1930 r. sprzedała ona pałac biskupom pińskim obrządku łacińskiego, zachowując do swej dyspozycji jako dożywocie tylko jedno jego skrzydło. W okresie kiedy „Mur" należał



145 *Pińsk. Pałac „Mur" od ulicy, 1938 r.*



146. *Pińsk. Pałac „Mur", ryzalit środkowy od ulicy, 1938 r.*

do Skirmunttów, służył on głównie jako siedziba zimowa, względnie dla ich okresowych pobytów w stolicy Polesia.

Jako datę wykończenia pałacu przyjmowało się końcowe lata XVIII w. Nazwiska jego twórcy nie zachowała jednak nawet tradycja rodzinna Skirmunttów. Przypuszczano, że budynek stawiał ten sam architekt nazwiskiem Gross, który był twórcą położonego niedaleko Pińska pałacu Skirmunttów w Mołodowie. Rzuty poziome obu budowli są wprawdzie różne, nie brak wszakże i cech wspólnych, jak choćby portyki kolumnowe, bardzo do siebie podobne. Dopiero ostatnio Walerij P. Morozow ustalił, że pałac piński wzniesiony został w 1784 r. według projektu wykładowcy Uniwersytetu Wileńskiego Karola Schildhausa[3]. W 1901 r., w czasie wielkiego pożaru miasta, kryty łatwopalnymi gontami „Mur'' spłonął wraz z większością cennych zbiorów. Natychmiast jednak został odbudowany w postaci pierwotnej.

Pałac wybudowany został w ten sposób, że tyłem zwrócono go do ulicy, która przebiegała obok, frontem zaś w stronę rzeki Piny. Między pałacem a brzegiem rzeki ciągnął się dawniej spory ogród, obejmujący dom także po bokach. Z okien pałacu rozlegał się piękny widok na przeciwległy brzeg rzeki, na jej szerokie rozlewiska tonące w oczeretach. Obszary te zalewane bywały każdej wiosny aż po kres horyzontu, co sprawiało wrażenie, iż pałac stoi nie w mieście, lecz w sercu pierwotnego Polesia. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat nad brzegiem rzeki urządzono bulwar, odcinając w ten sposób ogród od dostępu do rzeki. W dodatku właścicielka sprzedała część ogrodu po obu stronach i ogród został ograniczony do najbliższego otoczenia. Zresztą i dawniej „Mur'' nie posiadał odpowiedniej dla siebie oprawy przestrzennej. Kraszewski, zwiedzając miasto w latach czterdziestych XIX w. określa pałac jako „dość piękny, ale nadto na Pińsk nawet''. Dodaje też zaraz, iż dom ten „zdaje się jak elegant na wsi wstydzić się swej pretensjonalnej architektury przy innych domkach, które stoją bez ceremonii, jak skrzyneczki na półkach''[4].

Posiadając rzut wyraźnej podkowy, „Mur'' składał się z trzech skrzydeł: korpusu głównego oraz dwóch bocznych, tworzących razem dziedziniec otwarty w stronę rzeki. Korpus główny

147. Pińsk. Kolegium jezuickie i nie istniejący już kościół, 1937 r.



był parterowy, ale o znacznej wysokości ścian, wyraźnie pomyślany jako reprezentacyjny. W centrum pałacu od strony dziedzińca występował trójosiowy ryzalit, wyposażony w pięć całkowicie oszklonych, zamkniętych ostrym łukiem otworów. Środkowy z nich mieścił główne drzwi wejściowe, cztery zaś pozostałe, w tym dwa w ścianach bocznych, służyły jako okna. Ryzalit wieńczył trójkątny szczyt, w którego polu umieszczone były dawniej herby właścicieli, ostatnio zaś insygnia biskupie. Nie jest rzeczą wykluczoną, że ta część pałacu swój wygląd ostatni otrzymała dopiero w czasie odbudowy po pożarze. Sugerują to m.in. owe zaostrzone, tchnące neogotykiem łuki drzwiowe i okienne. Może w miejscu oszklonego przedsionka istniał dawniej portyk kolumnowy? Portykami bowiem o czterech, parami ustawionych kolumnach, wspartych na potężnych cokołach, poprzedzone zostały oba skrzydła od strony dziedzińca. Dźwigały one pokryte fryzem belkowanie oraz niewielkie trójkątne szczyty, przebite okrągłymi okienkami. Portyki te służyły jako wejście do pokoi mieszkalnych pałacu. Jeszcze dwoje drzwi umieszczonych było po prawej i lewej stronie ryzalitu środkowego w miejscu, gdzie skrzydła ćwierćkolistym łukiem łączyły się z korpusem głównym. Nad drzwiami tymi widniały małe okna okulusowe.

Środek elewacji ogrodowej wychodzącej na ulicę akcentował półkolisty ryzalit z czterema kolumnami ustawionymi między wysokimi, półkoliście zamkniętymi oknami i drzwiami. Drzwi te służyły jako wyjście na niezbyt szeroki, takiego samego kształtu jak ryzalit balkon, otoczony żeliwną balustradą. W obu narożnikach budowli występowały flankowane półkolumnami ćwierćkoliste wnęki, mieszczące po jednym oknie. Obie zewnętrzne elewacje skrzydeł rozczłonkowane były jedynie za pomocą prostokątnych okien ślepych, zwieńczonych trójkątnymi naczółkami. Być może, iż przynajmniej część ich zamurowana została także dopiero po pożarze i wyprzedaży bocznych partii ogrodu. Podstawowymi elementami dekoracji zewnętrznej pałacu były od strony ogrodu pionowe pasy boni, umieszczone w narożach oraz w płaszczyznach międzyokiennych, zaś w elewacji tylnej – pilastry. Wszystkie elewacje wieńczył szeroki fryz. Do drzwi wejściowych prowadziły wysokie kamienne schody z żeliwnymi poręczami. Pałac, wznoszący się na znacznej wysokości suterenach, nakrywał dach niezbyt wysoki, dostosowany kształtem do bryły budynku.

Niecodzienny kształt pałacu odbił się także na jego rozplanowaniu wewnętrznym. Według stanu z ok. 1930 r. dom miał pięć sieni wejściowych. Dwie z nich, umieszczone w łącznikach między korpusem głównym a skrzydłami, wraz z pokojami na ich osi, skierowane były ku ćwierćkolistym wnękom elewacji tylnej, tworząc w stosunku do korpusu głównego i skrzydeł układ ukośny. Powodowało to dalsze konsekwencje w postaci ściętych rogów niektórych pokoi. Kształt prostokątny posiadała główna sień wejściowa, z której na wprost wchodziło się do wielkiej sali owalnej. Duże sale umieszczone po bokach miały kształt osi symetryczny. Sienie boczne, kształtem zbliżone do kwadratu, prowadziły do pokoi prostokątnych, usytuowanych między nimi a wnękami tylnej elewacji. Wszystkie te pomieszczenia o amfiladowym ustawieniu drzwi służyły celom reprezentacyjnym. Pomiędzy nimi a pokojami w skrzydłach znajdowały się jeszcze małe pomieszczenia o najrozmaitszych kształtach, używane jako garderoby, klatki schodowe itp. Do obu skrzydeł mieszkalnych o układzie jednotraktowym można było dostać się zarówno z sieni bocznych, jak też umieszczonych przy portykach kolumnowych.

Po odbudowie pałacu po pożarze, wystrój wnętrz wyglądał skromnie. Nie posiadały one już ani pięknych posadzek, ani sztukaterii. Ściany malowane były na jednolite kolory gładkie. Zdołano natomiast uratować, względnie na nowo zgromadzić trochę zabytkowych mebli, dzieł sztuki oraz pamiątek rodzinnych. Przed 1914 r. sala owalna z zawieszonym u sufitu żyrandolem urządzona została meblami empirowymi. Z dzieł



148. Pińsk. Fasada kościoła oo. Jezuitów, rozebranego po drugiej wojnie światowej

sztuki zdobiły ją rzeźby: popiersie marmurowe Hortensji Skirmunttowej, która w pałacu tym spędziła długi okres życia, dalej figurynki wodzów z Janem III na czele, obok podobnych figurynek wojska tureckiego, komplet szachów i krucyfiks, wszystkie wykonane przez Helenę Skirmunttową. Była poza tym galeria obrazów, głównie holenderskich, całopostaciowy portret Mickiewicza w niewielkim formacie, oryginał albo kopia Wańkowicza, wizerunki olejne Skirmunttów i rodzin z nimi spokrewnionych, stare lustro weneckie, zbiór gemm i kamei, pasów słuckich i porcelany saskiej, a wreszcie dywanów wschodnich. Przechowywano też w pałacu pińskim archiwum rodzinne Skirmunttów i Ordów. Prawie wszystkie te przedmioty uległy grabieży lub zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej[5].

[1] Zasadnicze informacje na temat pałacu zawdzięczam Jadwidze Skirmuntt z Mołodowa, znającej „Mur" z autopsji.

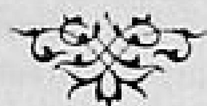
[2] Por.: B. Zaleski, *Z życia Litwinki (1827 – 1874)*. Poznań 1876.

[3] W. F. Morozow, *Działalność architektów warszawskich i wileńskich na Białorusi w końcu XVIII i w 1. połowie XX w.*, „Biul. Hist. Szt." R. LII: 1990 nr 3 – 4, s. 272.

[4] J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, t. 1, Warszawa 1840, s. 131.

[5] Relacje Jadwigi Skirmuntt oraz: E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 53.

Piotrowicze



Piotrowicze leżą przy trakcie między Brześciem a Kobryniem. Co najmniej od połowy XVIII w. wieś ta była dziedzictwem rodziny Dziekońskich, którzy w trzydziestych latach XIX w. wybudowali tam drewniany dwór. Obiekt ten w dobrym stanie zachował się do 1939 r.[1]

Ten dziewięcioosiowy budynek, wzniesiony na wysokiej podmurówce o planie prostokąta, był po bokach parterowy, w części środkowej piętrowy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa od strony zajazdu przy części piętrowej posiadał dawniej czterokolumnowy portyk, zastąpiony w czasach późniejszych dwukondygnacyjną oszkloną werandą. W trójkątnym szczycie werandy widniał wyrzeźbiony w drewnie herb Dziekońskich „Korab odmienny". Wejście znajdowało się ostatnio nie na osi, lecz z tarasu wybudowanego później, po jego lewej stronie. Na osiach skrajnych od frontu pozostały bez zmian płytkie ganeczki, każdy o dwóch białych kolumienkach, wspierających trójkątne



149. Piotrowicze. Widok ogólny dworu. Rys. N. Orda

przyczółki. Na jednym umieszczono w drewnie napis „Festina lente", a na drugim „Medium tutissime ibis". Oba ganki zaopatrzone były również w drzwi wejściowe. Nie zmienioną do końca pozostała znana z rysunku Ordy z 1870 r. strona tylna dworu. Występował tam pośrodku taras z balkonem wspartym na sześciu kolumnach. Dwór o ścianach nie tynkowanych nakrywał gładki dach gontowy, trójspadowy nad partiami jednokondygnacyjnymi, dwuspadowy nad częścią piętrową i nad bocznymi ganeczkami.

Wnętrze dworu o układzie dwutraktowym mieściło ok. 20 pokoi, z czego 4 na piętrze. Sześć pokoi reprezentacyjnych miało dębowe posadzki. Wszędzie stały piece z białych kafli. Urządzenie salonu wielkiego, posiadającego wyjście na ogrodowy taras, oraz sąsiedniego saloniku mniejszego składało się z trzech kompletów mebli biedermeierowskich z połowy XIX w. Było też trochę dzieł sztuki, portrety rodzinne i kilka obrazów olejnych o treści głównie mitologicznej: m.in. *Porwanie Prozerpiny* i *Dafne*, oba płótna nieznanych malarzy. Z polskich – wybijał się obraz J. Suchodolskiego, przedstawiający szlachcica z synem podczas przejażdżki konnej.

Po prawej stronie dworu stała parterowa oficyna z oszkloną werandą, nakryta również gontowym, gładkim dachem czterospadowym. Jeszcze dalej wznosił się dwukondygnacyjny świron czy lamus kwadratowy, otoczony w obu kondygnacjach kolumnowymi galeriami.



150. Piotrowicze. Dwór od frontu, po 1920 r.

Od traktu do dworu wiodła wspaniała aleja grabowa, szerokości ośmiu metrów, a rozrośnięte konary jej drzew tworzyły tunel. Otwartą przestrzeń przed domem zajmował kolisty trawnik, z szeroką drogą i klombem kwiatowym pośrodku. Kilkuhektarowy park rozciągał się równolegle do ustawienia bryły domu i brzegu rzeki Muchawiec, nad którą został usytuowany. W parku, obok lip, klonów, kasztanów, białych akacji oraz trzystuletniego dębu, rosły też strzeliste topole włoskie, świerki, sosny i inne gatunki drzew, jak też krzewów ozdobnych, w tym jaśminów i bzów. Łączącemu się bezpośrednio z lasem ogrodowi wiele uroku dodawała przepływająca obok rzeka i otwierające się ponad nią dalekie widoki.

[1] Wszystkie informacje dotyczące Piotrowicz pochodzą od blisko z rodziną ostatnich właścicieli spokrewnionego inż. Jerzego Bertholdiego.

Pirkowicze



Dobra pirkowickie należały początkowo do Terleckich, albo były tylko wsią cerkiewną w ich władaniu. Od 1756 do 1939 r. stanowiły dziedzictwo kresowej rodziny Wysłouchów h. Odyniec[1]. Zenon Wysłouch, podkomorzy brzeski, wybudował w Pirkowiczach w 1805 r. murowany piętrowy dwór klasycystyczny, wykończony wewnątrz dopiero przez jego syna Wiktora, marszałka prużańskiego. Dwór ten z pewnymi zmianami przetrwał do drugiej wojny światowej.

Został on wzniesiony na rzucie szerokiego prostokąta, a zewnętrzne mury dworu miały ok. 1,50 m grubości. W siedmioosiowej elewacji frontowej budynku, przy opilastrowanej części środkowej, zamkniętej trójkątną facjatką, znajdował się głęboki portyk o czterech masywnych kolumnach, dźwigających obszerny balkon. Pod koniec XIX w. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, gdy powożący podjeżdżając czwórką koni uderzył w filar głową i zabił się. Po tym zdarzeniu ówczesny właściciel zlikwidował kolumnowy portyk i zastąpił go drewnianą weran-

dą. Pozostały tylko na piętrze trzy wielkie porte-fenêtry, które wychodziły kiedyś na balkon. Środkowy odcinek elewacji tylnej, zaznaczony trójściennym ryzalitem miał początkowo również czterokolumnowy portyk, znacznie węższy od frontowego. Ocalał jedynie niski taras przed ryzalitem.

Do początków XX w. dwór kryty był gładkim dachem czterospadowym, obitym gontami. W 1906 r. przeprowadzono gruntowną restaurację domu. Zmieniono wówczas wiązania dachowe, gonty zaś zastąpiono blachą cynkową. Nadano też inny wygląd frontowej facjacie, zmieniając jej kształt na bardziej ozdobny, w duchu „renesansowym". W jej szczycie umieszczono tablicę z napisem: CERTA PRO IUSTITIA A.D. 1906. Poza skromnym gzymsem międzykondygnacyjnym i podobnym umieszczonym pod oknami pierwszego piętra, jak też równie skromnymi gzymsami podokiennymi, elewacje dworu nie posiadały żadnych innych dekoracji.

Wnętrze zawierało 17 pomieszczeń w układzie pośrodku dwu, po bokach trzytraktowym. Parter miał głównie przeznaczenie mieszkalne. Mieścił na osi wielką, zbliżoną kształtem do kwadratu sień reprezentacyjną, a po przeciwnej stronie podobnych wymiarów, wysunięty ryzalitem pokój stołowy z trzema porte-fenêtrami wychodzącymi na taras. Po prawej stronie sieni znajdowały się w amfiladzie dwa niewielkie pokoje, z których pierwszy służył jako kredens, a narożny jako spiżarnia. Środek prawej strony domu zajmowała paradna klatka schodowa z wejściem zarówno z sieni głównej, jak też z zewnątrz, całą zaś część od strony ogrodu – salon. Podobny układ miała także lewa strona, przy czym z dwóch pokoi frontowych pierwszy służył jako sypialny, narożny zaś jako druga mała sień, przeznaczona dla domowników, także ze schodami na piętro. Pokój środkowy lewej strony domu, o jednym oknie, używany był jako salonik, zaś dwa pokoje z układem amfiladowym drzwi, jako gabinet i sypialny pana domu. Pierwotnie salonik, gabinet i sypialny tworzyły jedno wielkie pomieszczenie i służyły wówczas jako sala jadalna. Posadzki we wszystkich pokojach reprezentacyjnych oraz mieszkalnych ułożone były z klepek dębowych i jesionowych w kwadraty. Dom posiadał trzynaście pieców kaflowych oraz siedem murowanych kominków.



151. Pirkowicze. Front dworu, przed 1939 r.

Przed 1914 r. salon narożny na parterze miał garnitur starych mebli jesionowych. Wisiał tam m.in. duży obraz z XVIII w. przedstawiający scenę z chórem zakonników, dalej portret Józefa Wysloucha, prowincjała zakonu pijarów z czasów Stanisława Augusta i portret nowszy Witolda Wysloucha, absolwenta wydziału filozofii w Lovannium, alumna Akademii Duchownej w Petersburgu, zmarłego w 1892 r. W pokoju stołowym z piecem prostokątnym w jednym rogu i kominkiem w drugim, stał pośrodku duży jadalny rozsuwany stół z toczonymi nogami, dokoła zaś stały dębowe krzesła wyplatane siatką. Znajdował się tam również olbrzymi kredens brązowy, gładki, przywieziony z majątku Horki Andrzeykowiczów, pochodzący przynajmniej z pierwszej połowy XIX w. Było tam też kilka innych sprzętów mniejszej wartości, jak np. dwie marmurowe kolumienki rzeźbione w liście winogron. Na ścianach wisiały portrety rodzinne, w tym Wiktora Wysloucha, dwa wizerunki Andrzeykowiczów oraz Seweryna Zalewskiego, marszałka szlachty pow. zasławskiego, przedstawionego w kontuszu, pędzla J. Oleszkiewicza.

W pozostałych pokojach znajdowało się jeszcze trochę starych mebli, jak stolik jesionowy, sekretera z opuszczaną klapą, kanapki i fotele, stoliczki, biureczko, krzesła najrozmaitszych kształtów i stylów, a w końcu dwa łóżka palisandrowe rzeźbione z ornamentami. Z przedmiotów drobniejszych znajdowała się figurka z saskiej porcelany, ubrana w koronkową suknię, siedząca w wózeczku z konchy perłowej, ciągniętym przez osiołka z brązu, dwa dagerotypy, a w końcu miniatury malowane na kości słoniowej i w kość słoniową oprawne.

W sieni stała duża jesionowa kanapa otwierana, w której chowano różne części uprzęży, dalej jasna szafa z czarnymi intarsjami, zawierająca stare roczniki czasopism, w tym „Gazety Warszawskiej". Dalej wisiał tam sporych rozmiarów krzyż dębowy z postacią Chrystusa, rzeźbionego w drzewie. Po obu stronach krzyża stały cenne rzeźby drewniane naturalnej wielkości, przedstawiające św. Jacka i św. Dominika. Pochodziły one z kościoła parafialnego w Jano-

wie Poleskim. We wnęce okiennej, znajdującej się na załamaniu schodów, mieściła się kuta żelazna skrzynia z zamkiem, przypuszczalnie z XVI w. Na jednej ze ścian wisiał tu portret Elżbiety Drużbackiej, na innej portrecik Joachima Lelewela.

Cały środek górnej kondygnacji zajmowały dwa przestronne, podobnego kształtu jak sień i pokój jadalny, reprezentacyjne salony. Frontowy nosił miano „popielatego", zaś ogrodowy miał nazwę „białego". Oba połączone były za pomocą szerokiego przejścia z dwiema, wolno po bokach stojącymi kolumnami. W salonie frontowym stał okrągły piec z białych kafli. Posiadał on zwieńczenie w postaci fryzu złożonego z rozet oraz wydatnego profilowanego gzymsu. Dwa podobne piece znajdowały się również w salonie „białym", umieszczone w rogach. Na dwóch stały figurki muszkieterów francuskich, na trzecim postać Napoleona. Salon „popielaty" urządzony był garniturem mebli mahoniowych. Prócz tego znajdowały się tam pojedyncze przedmioty, jak: krzesło „toskańskie" z podobizną Savonaroli, inkrustowane kością słoniową, dalej dwa fotele empirowe, stolik okrągły w stylu Ludwika XVI, dwa słupki mahoniowe z brązami i stojącymi na nich wazami korecką



oraz alabastrową i wreszcie – fortepian. Na jednej ze ścian wisiał duży gobelin flamandzki ze sceną winobrania o wymiarach 4 × 3, sprowadzony do Pirkowicz za czasów Stanisława Augusta. W salonie wisiało także kilka obrazów, a wśród nich: *Lisowczyk na koniu?*, *Gracze w szachy*, a także *Poleszuk w łodzi*, *Kazanie w kościele*, *Zakonnik* oraz dalsze, także pędzla nieznanego. Z sufitu zwisał drewniany żyrandol empirowy w postaci dużej misy, malowanej w złote i czarne pasy, powyżej znajdował się drugi krąg mniejszy, a całość podtrzymywał nagi putto ze złotą opaską. Jako oświetlenie boczne służyły kinkiety w stylu Ludwika XVI.



152. Pirkowicze. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1939 r.

W salonie „białym" stały meble, głównie biedermeier i Ludwika Filipa, a ponadto znajdowały się tam fotel i dwa krzesła w stylu empire, stolik okrągły z marmurowym blatem w stylu Ludwika XIV, dwie konsole mahoniowe, na których stały antyczne zegary, przy czym jeden z nich, porcelanowy z kloszem, ozdobiony był figurkami Romea i Julii. Nad konsolami wisiały stare lustra, oprawione w mahoniowe ramy. Pośrodku salonu stała okrągła kanapa palisandrowa, złożona z połączonych ze sobą foteli, z ażurowym kielichem pośrodku, przeznaczonym na kwiaty. Mebel ten pochodził jakoby od Radziwiłłów. Na ścianach wisiało tu kilka nowszych portretów rodzinnych, a dalej widok starej Warszawy z Zamkiem Królewskim, sztych J. I. Kraszewskiego i kilka innych. Również i salon „biały" posiadał przed 1914 r. ogromny żyrandol, kinkiety ścienne podobne jak w „popielatym" oraz taką samą posadzkę złożoną z ciemniejszych i jaśniejszych tafli. Drzwi wiodące do obu salonów z pokoi bocznych i klatki schodowej miały bardzo duże rozmiary. Wykonane były z dębu i politurowane na kolor jasny.

153. Pirkowicze. Salon, przed 1939 r.

Trakt ogrodowy dworu na piętrze, poza centralnie usytuowanym salonem „białym", mieścił jeszcze tylko dwa dalsze duże pokoje: po prawej stronie gościnny o dwóch oknach w ele-



154. Pirkowicze. W salonie, przed 1939 r.

wacji tylnej i jednym w bocznej oraz po lewej identycznie ukształtowany pokój mieszczący bibliotekę. Prawą stronę traktu frontowego zajmowały dwa pokoje gościnne, lewą zaś pokój mieszkalny i narożna klatka schodowa. Pomiędzy tymi dwoma ciągami wzdłużnymi na prawo znajdowała się główna klatka schodowa, a na lewo jeszcze jeden pokój gościnny. Ściany pokoju bibliotecznego zastawione były oszklonymi szafami, wypełnionymi książkami. Stał tam również duży, ciemny stół dębowy w stylu gdańskim, ulubiony fotel mahoniowy, należący niegdyś do J. I. Kraszewskiego i kilka innych mebli. Ponadto przechowywano różne pamiątki, jak stary hebanowy krzyż wysłouchowski, laska Romualda Traugutta, antyczny zegar na kolumienkach oraz kolekcja fajek. Najcenniejszymi były rękopisy w postaci najróżnorodniejszych aktów urzędowych i nadań, przeważnie pisanych cyrylicą. Przechowywano je w dużym, drewnianym kufrze. Nie mniejszą wartość przedstawiał kilkutysięczny księgozbiór, zawierający głównie stare druki, oprawne w deski obciągnięte pergaminem albo w skórę ze złoceniami i tłoczeniami. Niestety, te cenne zbiory znane były dobrze jedynie ich ostatniemu właścicielowi, Antoniemu Wysłouchowi, który niechętnie dopuszczał do nich nawet najbliższych członków swej własnej rodziny.

Z zabytków historycznych przechowywano w Pirkowiczach ponadto armatę z godłem Korony i Litwy, pochodzącą z zamku obronnego Zabierz nad Jasiołdą, należącego niegdyś do ks. Wiśniowieckich. Po zdobyciu zamku w czasie wojen szwedzkich, została ona zagwożdżona i zatopiona w rzece. Znaleźli ją rybacy dopiero w początkach XX w. W czasie pierwszej wojny światowej armata została zakopana, na skutek czego uniknęła konfiskaty przez Niemców. Następnie właściciel ofiarował ją do zbiorów publicznych. Obecnie stoi na dziedzińcu Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Obok domu na uwagę zasługiwał jeszcze w Pirkowiczach lamus. Był on drewniany, wybudowany na dużych piwnicach, piętrowy. W górnej kondygnacji otaczał go balkon i kolumnada, na której wspierał się dach. Lamus był obszerny, gdyż na dole miał trzy pokoje, służące jako pomieszczenia gospodarcze, na górze zaś salę użytkowaną jako pokój gościnny dla młodzieży w okresie letnim. Dalej, w głębi parku nad kanałem, stała nowsza wędzarnia w kształcie piętrowej wieży, nakryta wysokim dachem gontowym, ze ścianami bogato dekorowanymi rozmaitymi wycinankami z drewna.

Dwór stał w pobliżu traktu wiodącego z Pińska do Brześcia. Od traktu do dworu prowadziła aleja wjazdowa, obsadzona niegdyś włoskimi topolami. Ściśle na osi głównej, jako przedłużenie drogi wjazdowej, ale po przeciwnej stronie traktu, w otoczeniu klonów i jesionów, wznosiła się klasycystyczna cerkiew unicka, fundacji Zenona Wysłoucha. Była ona murowana, kryta dwuspadowym dachem z wieżyczką i posiadała portyk o czterech parami ustawionych kolumnach. Po skasowaniu unii, z cerkwi korzystała miejscowa ludność prawosławna. W świątyni tej złożone zostały zwłoki biskupa łuckiego Cyryla Terleckiego, jednego z twórców unii kościelnej, pochowane od 1605 r. w podziemiach starego, drewnianego kościółka, stojącego niegdyś w obrębie parku, w pobliżu domu mieszkalnego. Dużą płytę nagrobną z granitu, z wyrytym na niej napisem łacińskim, umieszczono po lewej stronie ołtarza. W tejże cerkwi pochowani zostali również Zenon oraz Wiktor Wysłouchowie z żonami.

Park dworski, nie licząc dziedzińca, zajmował powierzchnię 16 ha. Tuż przy trakcie rosła w nim grupa sędziwych białodrzewów. Bliżej domu aleja wjazdowa rozdzielała się na dwa



155. Pirkowicze. W salonie, przed 1939 r.

ramiona obejmując gazon. Po obu jej stronach, prócz grup drzew takich jak jesiony, kasztany i lipy, rosły także duże krzewy spirei, jaśminu, bzu i śmiguleczki. W bok od tych krzewów po obu stronach drogi, poprzez małe mostki, półkolem wybiegały też dwie alejki. W połowie jednej z nich rosła altana klonowa, zaś w połowie drugiej rozłożysty kasztan. Alejki te kończyły się przy gazonie. W tym miejscu stały dwie sędziwe lipy, zaś nieco bliżej domu, kasztan. Właściwy park o regularnym założeniu rozciągał się od tyłu i po prawej stronie domu. Tworzyły je prostopadle lub równolegle do niego biegnące aleje lipowe, grabowe i świerkowe, pomiędzy którymi znajdowały się kwatery trawników, względnie krzewów, kwiatów, czy też drzew owocowych. Rosły tam znów pojedynczo lub grupowo piękne białodrzewy, których pnie z trudnością obejmowało 3 – 4 dorosłych ludzi, dalej zaś równie wiekowe lipy, świerki i dęby. Wiele drzew tworzyło cieniste altany, jak np. z młyńskim kołem wokół pnia, zamiast stołu. Jedna z altan nosiła miano „królewskiej", gdyż w tym miejscu, jak głosiły przekazy rodzinne, ówczesny właściciel Pirkowicz Zenon Wysłouch podejmował śniadaniem króla Stanisława Augusta, jadącego na sejm grodzieński. Dwie równoległe aleje lipowe, prostopadłe do domu mieszkalnego, wiodły w stronę pobliskiej sadzawki, wykopanej w kształcie prostokąta, również otoczonej alejkami. Kanał najszerszy, wykopany na linii dwór – cerkiew jako jej przedłużenie od tyłu domu, miał na środku małą wysepkę, na którą wchodziło się przez dwa mostki. Także na tej wysepce rosło kilka starych drzew, sporo krzewów oraz klomb kwiatowy. Stała tam również altana z ławeczkami.

Folwark znajdował się w dość dużej odległości, po lewej stronie domu mieszkalnego. W czasie pierwszej wojny światowej dwór pirkowicki mocno ucierpiał, gdyż zostało wówczas spalonych wiele budynków gospodarczych, w tym zabytkowy lamus, wycięto dużo drzew, a w 1920 r. zerwana została nawet blacha z jednej trzeciej domu. Wyrwano także wtedy i spalono okna i drzwi wraz z futrynami. Po 1935 r. dwór został jednak całkowicie odnowiony, a w czasie remontu wzmocniono nawet jego fundamenty. W 1939 r. cenniejsze meble zostały wywiezione w nieznane miejsce, księgozbiór i archiwum rozgrabione i zniszczone. Ocalały tylko ogołocone ze wszystkiego mury dworu.



156. Pirkowicze. Kaplica, przed 1939 r.

[1] Wszystkie dane dotyczące dworu pochodzą od syna ostatniego właściciela – Stanisława Wysłoucha i jego siostry Marii.

Planta



Na temat dworu w Plancie, położonego w okolicy Kobrynia, nie istnieją właściwie żadne przekazy. Trudność w odtworzeniu przeszłości tej wsi powoduje między innymi fakt, że podobnych nazw miejscowości było więcej i że często były one ze sobą mieszane. Najobszer-



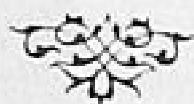
157. Planta. Elewacja ogrodowa pałacu, po 1920 r.

niejszą i najbardziej prawdopodobną wzmiankę na temat Planty poleskiej podaje Ksawery Zdański[1]. Według niego, dobra te były niegdyś, a dotyczy to najprawdopodobniej XIX w., dziedzictwem rodziny Pietraszewskich, a następnie, pod koniec stulecia, własnością generała Feliksa Zdańskiego h. Kornicz, być może przodka autora notatki. Jeszcze przed 1914 r. zostały one jednak rozparcelowane, a w okresie międzywojennym w ocalałym dworze mieściła się szkoła rolnicza.

Zapewne jedyna opublikowana fotografia przedstawia dwór od strony tylnej. Na jej podstawie możemy stwierdzić, że był on budowlą parterową, kilkunastoosiową, wzniesioną na rzucie wydłużonego prostokąta, nakrytą wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Pośrodku elewacji ogrodowej występował półkolisty, dwukondygnacyjny ryzalit z dachem stożkowym, mieszczący najprawdopodobniej wewnątrz dwie okrągłe sale, jedną na parterze, drugą na piętrze. Wydaje się, iż elewacja frontowa wydatniejszego ryzalitu nie miała. Bryła dworu sugeruje, że pochodził on z XVIII w.

[1] K. Zdański, *op. cit.*, s. 96. Czyniłem wieloletnie poszukiwania ziemian z okolic Planty, którzy na temat tego dworu mogliby udzielić informacji bardziej szczegółowych. Niestety, bezskutecznie; ze starszego pokolenia (m.in. Marii Rodziewiczówny) nikogo nie było już przy życiu.

Porzecze



Do drugiej połowy XIX w. Porzecze wchodziło w skład dóbr mołodowskich i nie miało własnej siedziby ziemiańskiej. Dopiero ok. 1860 r. ówczesny właściciel obu majątków Aleksander Skirmuntt (zm. w 1870), żonaty z Konstancją Sulistrowską, dzieląc swą fortunę między



158. Porzecze. Elewacja frontowa pałacu, 1937 r.



159. Porzecze. Fragment parku, 1937 r.

sześciu synów, Porzecze o powierzchni 10 338 morgów polskich, głównie lasów, wraz z wybudowanymi przez siebie fabrykami cukru i sukna, przeznaczył dla jednego z nich, Aleksandra jun., żonatego z Teofilą Lubańską h. Róża. Ponieważ nie było tam odpowiedniego do zamieszkania pałacu ani nawet skromnego dworu, na nową rezydencję przeznaczony został jeden z dawnych budynków fabrycznych, usytuowany przepięknie tuż nad brzegiem rzeki Jasiołdy. Po Aleksandrze Skirmuncie jun. Porzecze przeszło na jego syna Romana (zm. w 1939), działacza politycznego i społecznego w czasach zaboru, senatora Rzeczypospolitej Polskiej w okresie międzywojennym. Był on ostatnim właścicielem tych dóbr.

Nie będąc domem z góry zaplanowanym na mieszkanie właściciela, pałac porzecki nawet po przeróbkach i adaptacji do końca zachował swą surową i bezstylową bryłę[1]. Był budowlą trójkondygnacyjną, założoną na planie prostokąta, krytą gładkim dachem dwuspadowym. W czasie przebudowy, przy obu jej elewacjach krótszych dodane zostały nieco niższe skrzydła zwieńczone krenelażem. Surowy wygląd gładko tynkowanej elewacji głównej złagodzono nieco przez wzniesienie na osi niewielkiego przedsionka. Główne wejście zwieńczone zostało półokrągłym łukiem ze sztukaterią, przedstawiającą wieniec z kłosów przepasany szarfą oraz tarczę herbową. Także okna po obu stronach drzwi wejściowych otrzymały ozdobne trójkątne naczółki, a płaszczyzny międzyokienne girlandy roślinne. Na płaskim dachu przedsionka ustawiono wazy wykute w piaskowcu. Monotonię elewacji zwróconej ku Jasiołdzie łagodził jedynie balkon, zawieszony na osi, otoczony żeliwną balustradą. Przy jednym ze skrzydeł znajdowała się też obszerna kryta weranda z dachem wspartym na smukłych filarach. Z okien tej strony pałacu rozpościerał się melancholijny wprawdzie, ale bardzo piękny i bardzo poleski widok na płynącą zaledwie w odległości kilknastu metrów od domu Jasiołdą z jej licznymi meandrami i położonymi nad rzeką malowniczymi łąkami, wiosną i jesienią zalewanymi aż po horyzont.

Pod względem architektonicznym wnętrze pałacu przedstawiało się również skromnie. Ściany poszczególnych salonów i pokoi mieszkalnych malowane były gładko. Posadzki parkietowe istniały tylko w niektórych pomieszczeniach. Wszystkie pokoje reprezentacyjne, a więc duży i mały salon, jadalny, gabinet i kilka innych, posiadały jednak urządzenie stylowe, sięgające końców XVIII w. Częściowo pochodziło ono zapewne z Mołodowa. Pałac porzecki mieścił również bogate zbiory, w tym kolekcję obrazów z najstarszym z nich, przedstawiającym Matkę Boską z Dzieciątkiem w szacie srebrnej, w koronach, pochodzącym z kościoła w Lubieszowie. Były też portrety rodzinne, porcelana głównych manufaktur europejskich, miniatury, złote medale, którymi uhonorowano kiedyś produkcję miejscowych fabryk, część archiwum rodzinnego i zasobna biblioteka, głównie treści historycznej, stale przez ostatnich właścicieli wzbogacana[2].

Ogromną atrakcją Porzecza był naturalny park krajobrazowy o powierzchni ok. 60 ha, założony z boku pałacu, na terenie lekko opadającym ku Jasiołdzie. Na jego kompozycję złożyły się zarówno rosnące tam dziko od stuleci gatunki drzew i krzewów, jak też sprowadzone z innych krajów europejskich i pozaeuropejskich o podobnym jak polski klimacie. Głównym twórcą parku i jego opiekunem do 1939 r. był ostatni właściciel majątku – Roman Skirmuntt. Najbliżej pałacu ciągnęły się gazony pokryte

klombami kwiatowymi i dekoracyjnymi krzewami, obramione nisko strzyżonymi żywopłotami. Właściwy park o wydłużonym, nieregularnym planie pokrywał prawy brzeg Jasiołdy, a także brzegi jej odnogi, kanałów i sadzawki z przerzuconymi przez nie łukowo wygiętymi drewnianymi mostkami, półwyspy i wysepki. Na największej wyspie, utworzonej przez główne koryto rzeki i jej odnogę Jasień, rósł sad owocowy. Główna aleja, prowadząca z północy na południe, dzieliła park na dwie części. W południowej przeważały stare dęby zwykłe i czerwone, buki oraz białe akacje. Najbardziej interesująco wyglądała strona zachodnia z mnóstwem biegnących w różnych kierunkach i nawzajem się krzyżujących ścieżek i dróg, przeważnie podążających ku brzegowi rzeki. Po tej stronie wielkimi masywami rosły dęby lub dęby z domieszką świerków, jesionów, klonów, wiązów oraz wiele gatunków egzotycznych, jak pięć tulipanowców. Jeden z nich osiągnął wysokość 15 m, a szerokość w przekroju 44 cm. Błotny cyprys o rozdwojonym pniu doszedł do 6 m wysokości. W zachodniej stronie parku rosły też jodły zwykłe, białe i syberyjskie, sosny wejmutki, świerki kanadyjskie i Engelmana, cedry i modrzewie europejskie, dęby czerwone, kilka gatunków klonów, w tym jesionopodobne, kasztan koński i inne. Jedna z alei w całości wysadzana była smukłymi cyprysami. Na najrozleglejszej polanie stały dwa samotne, potężne, kilkusetletnie dęby. Zgrupowania rzadkich drzew występowały szczególnie w pobliżu rzeki tworząc ramy dla szerokich widoków i perspektyw. Wszystkie drzewa rzadsze miały tabliczki z dokładną ich nazwą botaniczną. W parku porzeckim gnieździło się wiele gatunków zwierząt i całe roje błotnego ptactwa, dla którego w ogrodzie rozstawiono specjalne domki.

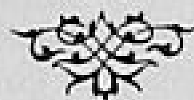
W czasie pierwszej wojny światowej pałac i jego zbiory w zasadzie ocalały. Głównie przez Niemców ograbione zostały natomiast wszystkie budynki fabryczne, które następnie w czasie długotrwałych walk pozycyjnych, podobnie jak folwarki, uległy dewastacji i ruinie. W okresie międzywojennym właściciel nie posiadał już środków, aby fabryki znów uruchomić. Niektóre ocalałe budowle przeznaczone więc zostały dla celów gospodarczych. W początkach drugiej wojny światowej całe urządzenie pałacu zostało rozgrabione lub zniszczone, a właściciel zamordowany[3].

[1] Autor szkicu znał Porzecze z autopsji.

[2] Por.: E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 77.

[3] Roman Skirmuntt był osobistością lubianą przez miejscową ludność poleską, która we wrześniu 1939 r. ukryła go, chroniąc przed aresztowaniem. Dopiero późną jesienią został on wezwany do stawienia się w Pińsku i podczas podróży przez las został zamordowany.

Prużana



W przeciwieństwie do innych starych dworów, Prużana była rezydencją ziemiańską bardzo krótko. W XV w. dobra te należały do ks. Kobryńskich, po czym przeszły do królowej Bony, po której miasteczko otrzymało herb Sforzów, a następnie do Anny Jagiellonki. W końcu cała Kobryńszczyzna wraz z Prużaną stała się własnością Korony. W czasach Stanisława Au-



160. Prużana. Ogólny widok pałacu. Rys. N. Orda

gusta ekonomia prużańska składała się z 66 wsi. Po rozbiorze Rzeczypospolitej, Katarzyna II nadała Prużanę wraz z otaczającymi miasteczko ziemiami gen. Rumiancewowi, który rozprzedał poszczególne folwarki między okolicznych ziemian. Nabywcami byli przeważnie Polacy, jak Trębicki, Bułharyn, Włodek i inni. Ośrodek Prużany wraz z miasteczkiem dostał się Szwykowskim h. Ogończyk[1].

Walenty Szwykowski (ur. ok. 1820 – zm. w 1902), marszałek szlachty (1854), żonaty z Przeciszewską, ok. połowy XIX w. wybudował w pobliżu miasteczka rezydencję w postaci nieregularnej włoskiej willi, której projektu dostarczyć miał znany architekt Franciszek Maria Lanci[2]. Pałacyk ten, zwieńczony wieżą, częściowo parterowy, częściowo piętrowy, z licznymi tarasami, otoczony został pięknym parkiem. W specjalnie na ten cel wybudowanej oranżerii hodowano pomarańcze, cytryny, palmy, mirty i inne egzotyczne rośliny, którymi latem ozdabiano ogród. Rozwojowi i stałemu upiększaniu tego ogrodu bezdzietny marszałek poświęcał cały swój wolny czas.

Świetność Prużany nie trwała jednak długo, gdyż po 1863 r. dobra te zostały skonfiskowane, zaś właściciel ich na emigracji w Belgii zarabiać musiał na życie jako ogrodnik. Wszystkie egzotyczne rośliny przeniesione zostały do pałacu cesarskiego w Białowieży, zaś w pałacyku prużańskim umieszczono władze powiatowe. W wyniku uporczywych starań pozostałej w kraju marszałkowej Szwykowskiej, majątek wprawdzie po kilku latach zwrócono prawym właścicielom, pałacyk nie powrócił już jednak do stanu poprzedniego. Z czasem Prużana znów przeszła na skarb państwa. W okresie międzywojennym pałacyk mieścił polskie urzędy powiatowe. Zespół dworski, składający się z pałacu i pawilonów położonych wśród pejzażowego parku w doskonałym stanie przetrwał do czasów obecnych[3].



161. Prużana. Pałac od frontu

[1] „Kłosy" 1870, t. 2, nr 276, s. 232; *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 110.

[2] „Ziemia" 1911, s. 766 – 767.

[3] Por. *Zbor pomnikau...*, *op. cit.*, s. 317.

Romanów



Dobra romanowskie były dawnym dziedzictwem Sanguszków. Przez małżeństwo córki ks. Romana Sanguszki – Teodory (zm. w 1598) z Andrzejem Leszczyńskim h. Wieniawa (ur. ok. 1559 – zm. w 1606), wojewodą brzeskim i kujawskim, oraz wnuczki Anny Radzimińskiej z Rafałem Leszczyńskim, wojewodą bełskim, na mocy układu rodzinnego z 1623 r. włości te przeszły do Leszczyńskich, a od nich do Sapiehów. Za ich czasów tworzyły jedną całość z kluczem wisznickim[1]. Teofila z Jabłonowskich Sapieżyna, krajczyna litewska oraz jej syn Aleksander, późniejszy miecznik Księstwa Warszawskiego, szambelan i adiutant Napoleona, w 1801 r. sprzedali Romanów Błażejowi i Annie z Nowomiejskich Malskim h. Nałęcz. Zofia Malska (zm. w 1859), wychodząc za mąż za Jana Kraszewskiego h. Jastrzębiec (1789 – 1864), chorążego prużańskiego, właściciela Dołhego, wniosła z kolei Romanów w dom mężowski. Po Janie dziedziczył jego najmłodszy syn Kajetan (1827 – 1896), wszechstronnie uzdolniony malarz, rzeźbiarz, literat, muzyk i astronom, brat pisarza Józefa Ignacego, żonaty z Marią Rulikowską (1832 – 1900)[2], a następnie jego najstarszy syn Bogusław. Ostatnim z rodziny męskim

dziedzicem Romanowa był młodszy brat Bogusława, Krzysztaf Kraszewski (1859 – 1914), po nim zaś dwie córki, Maria i Paulina z Kraszewskich Rościszewska.

Ponieważ w okolicy Romanowa znajdowały się ogromne lasy, już ks. Roman Sanguszko, woj. bracławski i hetman polny litewski miał tam posiadać drewniany myśliwski zameczek. Nie wiadomo jednak ani jak on wyglądał, ani też jak długo przetrwał. Najdawniejszą budowlą dworu romanowskiego była oficyna, sięgająca jakoby czasów Augusta III, pochodząca więc z jakiegoś późniejszego zespołu[3]. Istniejący do czasów współczesnych dwór wzniesiony został przez Błażeja Malskiego, ale na wcześniejszych kolebkowo-krzyżowo sklepionych piwnicach z niskimi filarami. Piwnice te pochodziły najprawdopodobniej również z XVII wieku.

162. Romanów. Dwór od frontu. Rys. J. I. Kraszewski



Siedziba Błażeja Malskiego była typowym, średniej wielkości murowanym, dziewięcioosiowym, parterowym dworem klasycystycznym. Spłonął on wprawdzie w 1858 r., lecz wkrótce został odbudowany. Z wielkim sentymentem opisuje siedzibę rodzinną J. I. Kraszewski, który spędził tam swe najszczęśliwsze lata dzieciństwa. Pisze on, niestety, bardzo tylko ogólnikowo, iż dom ów „poważny, milczący", wznosił się na małym pagórku. Zajeżdżało się do niego okrążając dziedziniec, zamknięty z jednej strony wspomnianymi wyżej oficynami, z drugiej podobnymi w wyglądzie stajniami. Dokoła tych zabudowań i „obszernego, ciemnego, cienistego ogrodu" ciągnęły się kanały, obrośnięte starymi olchami, na których gnieździły się bociany. Od ganku ogrodowego wychodziła „ulica z ogromnych starych jodeł, posępnie zawsze szumiących". Po bokach ciągnęły się długie szpalery lip i grabów, a przestrzenie między nimi zajmowały „rozrzucone tam i sam grusze, wielkie, odwieczne kasztany i lipy". Za szpalerami rozciągały się łąki zielone, znowu olchy i nowy ogród, a dalej już tylko „smugi łąk i dalekie lasy". Kraszewski nie opisał wprawdzie domu mieszkalnego, ale go narysował, uwieczniając zresztą w ten sposób kilka innych budowli należących do zespołu i fragmenty parku. Na podstawie rysunku można stwierdzić, że przed pożarem dwór posiadał inny czterokolumnowy ganek niż późniejszy, może drewniany. Znakomity gawędziarz okazał się też niezbyt precyzyjnym dokumentalistą, gdyż w ujęciu jego dwór wygląda znacznie skromniej, niż był w rzeczywistości. W dodatku pisarz „zgubił" jedną oś po lewej stronie ganku. Szkoda, że Kraszewski ani słowem nie wspomniał o wnętrzu[4].

W czasie odbudowy po pożarze, nad zakreśloną lekkim ryzalitem trójosiową częścią środko-



163. Romanów. Kaplica. Rys. J. I. Kraszewski



164. Romanów. Oranżeria. Rys. J. I. Kraszewski

wą dodane zostało piętro, a dawny ganek zastąpiono nowym, bardziej monumentalnym portykiem o czterech kolumnach toskańskich, wspierających balkon otoczony kamienną balustradą. Na szczycie frontowym umieszczono tarczę herbową z Jastrzębcem. Nie znany ganek ogrodowy, o którym wspomina Kraszewski, zastąpiony został przez taras. Narożniki budynku pokryto boniami. Prostokątne okna już poprzednio ujęte były w płaskie obramienia uszakowate z łezkami. Odbudowany dwór otrzymał dach czterospadowy, nad częścią ryzalitową – dwuspadowy[5].

Dwór romanowski miał wnętrza o układzie symetrycznym, z wielką kwadratową sienią pośrodku od strony zajazdu i prostokątnym salonem od strony ogrodu. Nie istnieją prawdopodobnie szczegółowe przekazy na temat wyposażenia pokoi ani z czasów Malskich, ani Kraszewskich. Posiadamy natomiast sporo informacji dotyczących zgromadzonych tam głównie przez Kajetana Kraszewskiego, a przez Bogusława wzbogaconych zbiorów i dzieł sztuki[6].

W latach siedemdziesiątych XIX w. na piętrze dworu mieściła się wielka sala biblioteczna z księgozbiorem liczącym wówczas ok. 9 000 tomów, przechowywanych w „ozdobnych" szafach. Napis nad wejściem do sali głosił sentencję: „Mens agitat molem". Ponieważ zainteresowania pana domu dotyczyły głównie zagadnień historycznych, stąd i księgozbiór jego najmocniej reprezentował tę właśnie dziedzinę wiedzy, choć nie brakowało także bogatego działu przyrodniczego, wydawnictw z zakresu astronomii i in. Najcenniejszą może grupę stanowiły monografie i pierwsze wydania dzieł Bartłomieja Paprockiego, Szymona Okolskiego, Wacława Potockiego, Ewarysta Andrzeja Kuropatnickiego, Piotra Małachowskiego, Kaspra Niesieckiego oraz Wojciecha Wincentego Wielądka. Były poza tym w księgozbiorze *Volumina Legum*, *Statut Litewski*, najrozmaitsze *Diariusze*, *Hippika* Krzysztofa Mikołaja Dorohostajskiego, różne wydania *Biblii*, w tym pierwsze Jakuba Wujka, a z obcych m.in. *Piękne Elzewiry* oraz *Astrologia*, wydana w Wenecji w 1521 r. Jedna z szaf mieściła komplet lub prawie komplet wszystkich dotychczasowych wydań dzieł J. I. Kraszewskiego. W dziale rękopisów znajdowały się autografy, dyplomy, najrozmaitsze „silva rerum", zbiory listów osób historycznych, autograf mazurka Wybickiego, najrozmaitsze dokumenty gospodarcze i nie wydane notaty Teodora Tomasza Wejcherta (zm. w 1799), nadwornego lekarza Stanisława Augusta. Cenną częścią zbioru rękopisów było znalezione na strychu zamku kodeńskiego archiwum



165. Romanów. Fragment parku. Rys. J. I. Kraszewski

sapieżyńskie, które przeszło następnie w posiadanie Kraszewskich. Obok biblioteki mieściło się obserwatorium astronomiczne z aparaturą sprowadzoną z Monachium, Berlina, Wiednia i Paryża.

Blisko 30 lat życia poświęcił Kajetan Kraszewski kolekcjonowaniu historycznych portretów polskich, głównie z XVI – XVIII w. Miał ich około stu. Wśród najstarszych znajdowały się wizerunki królowej Bony i Stefana Batorego malowane, na desce, oba z epoki. Do cenniejszych należały dalej portrety Piotra Skargi, Stefana Czarnieckiego, Bohdana Chmielnickiego i jego najstarszego syna Tymoszki, Marii Leszczyńskiej, hetmana Wacława Rzewuskiego, Adama Ponińskiego (przypisywany M. Bacciarellemu), Michała Kazimierza Radziwiłła i jego żony Katarzyny z Sobieskich, ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", Stanisława Jabłonowskiego, Kazimierza Pułaskiego, ks. Marka, Jakuba Sieversa, Antoniego Józefa Madalińskiego i Fryderyka Augusta, Księcia Warszawskiego, przypisywany Zygmuntowi Voglowi. Wśród wizerunków monarchów wyróżniało się pastelowe popiersie naturalnej wielkości króla Stanisława

166. Romanów. Dwór od frontu, 1968 r.





167. Romanów. Elewacja ogrodowa dworu, 1968 r.

Augusta, podobnie jak portret Ponińskiego uważane za dzieło Bacciarellego. Kolekcja obejmowała w końcu kilkanaście wizerunków członków rodziny Kraszewskich. Osobną grupę tworzyło także kilkanaście krajobrazów autorstwa Józefa I. Kraszewskiego, wśród których znajdowała się kompozycja zatytułowana *Stare wrota*. Miała być ona osnową jednej z gawęd szlacheckich Władysława Syrokomli. Zebrali też Kraszewscy w swej romanowskiej siedzibie różne części uzbrojenia, dawne kielichy i sporo innych przedmiotów o artystycznej i zabytkowej wartości. Po swym ojcu kolekcje te wzbogacał także Bogusław Kraszewski.

Należy tu jeszcze podkreślić, że Kajetan Kraszewski wykazywał nie tylko zainteresowania intelektualne, naukowe i kolekcjonerskie. Jako jeden z pierwszych w okolicy zaprowadził on bowiem w Romanowie płodozmiany i maszyny rolnicze, założył nowoczesne ogrody, wybudował ananasarnię i oranżerię bogatą w roślinność egzotyczną. Nie mając męskiego potomka, Krzysztof Kraszewski w 1913 r. podarował zbiory rękopiśmienne Bibliotece Jagiellońskiej, zaś księgozbiór Bibliotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie. Wszystkie przybory astronomiczne zapisał natomiast testamentem Towarzystwu Naukowemu Warszawskiemu[7].



168. Romanów. Kaplica dworska, 1968 r.

P a r k romanowski należał do tych nielicznych w Polsce ogrodów wiejskich, które mimo mody na parki angielskie, tak powszechnej w pierwszej połowie XIX w. i później, w zarysach ogólnych zachował swój pierwotny, regularny, barokowy styl określany jako „włoski" aż do pierwszej wojny światowej. Miał on kształt regularnego prostokąta o układzie osiowym, jak za czasów młodości J. I. Kraszewskiego, otoczonego kanałem wodnym.

Pierwotna b r a m a wjazdowa, ustawiona na osi domu, była prawdopodobnie skromna, złożona z dwóch murowanych słupów i drewnianych wrót. Około połowy XIX w. zastąpiona ona została przez nową, neogotycką, w duchu romantycznym. Złożyły się na nią: baszta z wąskimi okienkami przypominającymi strzelnice, nakryta wielopołaciowym daszkiem oraz zwieńczony krenelażem i podparty szkarpą filar z zawieszoną na nim kratą. Bramę poprzedzał most z kamienną balustradą.

Od bramy po dom rozciągał się dziedziniec pokryty trawnikiem. Mniej więcej w połowie odległości między tymi dwiema budowlami, po lewej stronie gazonu, w głębi ogrodu, stała niewielka w kształcie rotundy, murowana i otynkowana k a p l i c a pod wezwaniem Św. Anny, wzniesiona równocześnie z dworem. Fundowała ją Konstancja z Morochowskich Nowomiejska, matka Anny, żony Błażeja Malskiego. Wejście do niej zdobił dwukolumnowy portyk joński, w stosunku do całości bryły może nieco zbyt ciężki. Boniowane ściany zewnętrzne kaplicy zaakcentowane zostały ponadto na osi płytkimi ryzalitami, zarówno od frontu jak i od apsydy. Oba boki budowli przebito dużymi okulusami, zaś apsydę oknem zamkniętym półkoliście. Osadzone na kwadratowych cokołach kolumny portyku dźwigały masywne belkowanie i otoczony wydatnym, mocno profilowanym gzymsem stosunkowo niewielki gładki fronton, zwieńczony również słabo zarysowaną attyką uskokową. Nad prostokątnymi drzwiami wejściowymi z płaskim obramieniem, umieszczono wydatny gzyms poziomy, a nad nim półkoliste okno. Całą

rotundę otaczał mocno profilowany gzyms wieńczący. Dach miał postać spłaszczonej kopuły, wspartej na niskim tamburze. Dołem w gładki cokół wmurowane były epitafia niektórych zmarłych członków rodziny, dziedziców Romanowa. Widniały tam więc nazwiska: Wojciecha Nowomiejskiego, Zofii z Malskich Kraszewskiej, Jana Kraszewskiego, Kajetana Kraszewskiego, Marii z Rulikowskich Kraszewskiej oraz Krzysztofa Kraszewskiego. Wewnątrz kaplicy przechowywano kielich „bardzo pięknej złotniczej roboty z XVII w. lub dawniejszy" oraz przywieziony prawdopodobnie z Saragossy przez któregoś z legionistów krucyfiks hebanowy z figurką z kości słoniowej, „rzecz nadzwyczaj piękną pod względem sztuki"[8].

Bliżej domu, po jednej stronie gazonu stała oficyna, po przeciwległej stajnia koni wyjazdowych. Główna część parku, opisana przez Kraszewskiego, leżała po tylnej stronie domu. Przez jej oś przebiegała owa posępna aleja jodłowa, zaś u wylotu i po bokach ciągnęły się szpalery wysadzane lipami i grabiną. Szpalery grabowe poprowadzono w ten sposób, by ich nagięte ku sobie gałęzie tworzyły cieniste tunele. Inne natomiast strzyżone były jako prostopadłe ściany. Na osiach zewnętrznych domu pośrodku dawnych parterów rosły dwa symetrycznie zasadzone świerki. Pozostałe drzewa tworzące boczne ramy prostokąta dobrano gatunkami i kształtem tak, aby po każdej stronie dawały podobne efekty plastyczne. W parku stała także neogotycka oranżeria, a w odległym jego zakątku samotna „chatka" w stylu wiejskim, co było w Romanowie jednym z nielicznych elementów romantycznych. W 1943 r. dwór romanowski znów zniszczył pożar. Po drugiej wojnie światowej został jednak odbudowany i urządzony jako muzeum poświęcone pamięci J. I. Kraszewskiego.

[1] [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 1, Petersburg 1890, s. 225; t. 3, Petersburg 1894, s. 167 i 353.

[2] Por.: *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 229.

[3] J. Łoski, *Romanów*, „Kłosy" 1876, s. 58.

[4] Por.: J. I. Kraszewski, *Album widoków rysowanych przez...*, Cz. 1: *Podlasie*, Warszawa 1861, s. 2 i n. Autor sam przyznaje, iż może nie jest najlepszym rysownikiem, uważa jednak, iż wolno i jemu, „nie wspisanemu w dostojny poczet artystów maruderowi za wielką armią zdążającemu, bezsilnie dobyć ołówek".

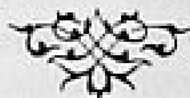
[5] *Katalog zabytków...*, t. 8, z. 18, s. 34.

[6] *Polski słownik biograf.*, *op. cit.*, s. 229 – 230.

[7] Najobszerniej omawia je J. Łoski, *op. cit.* Por. także: E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 156.

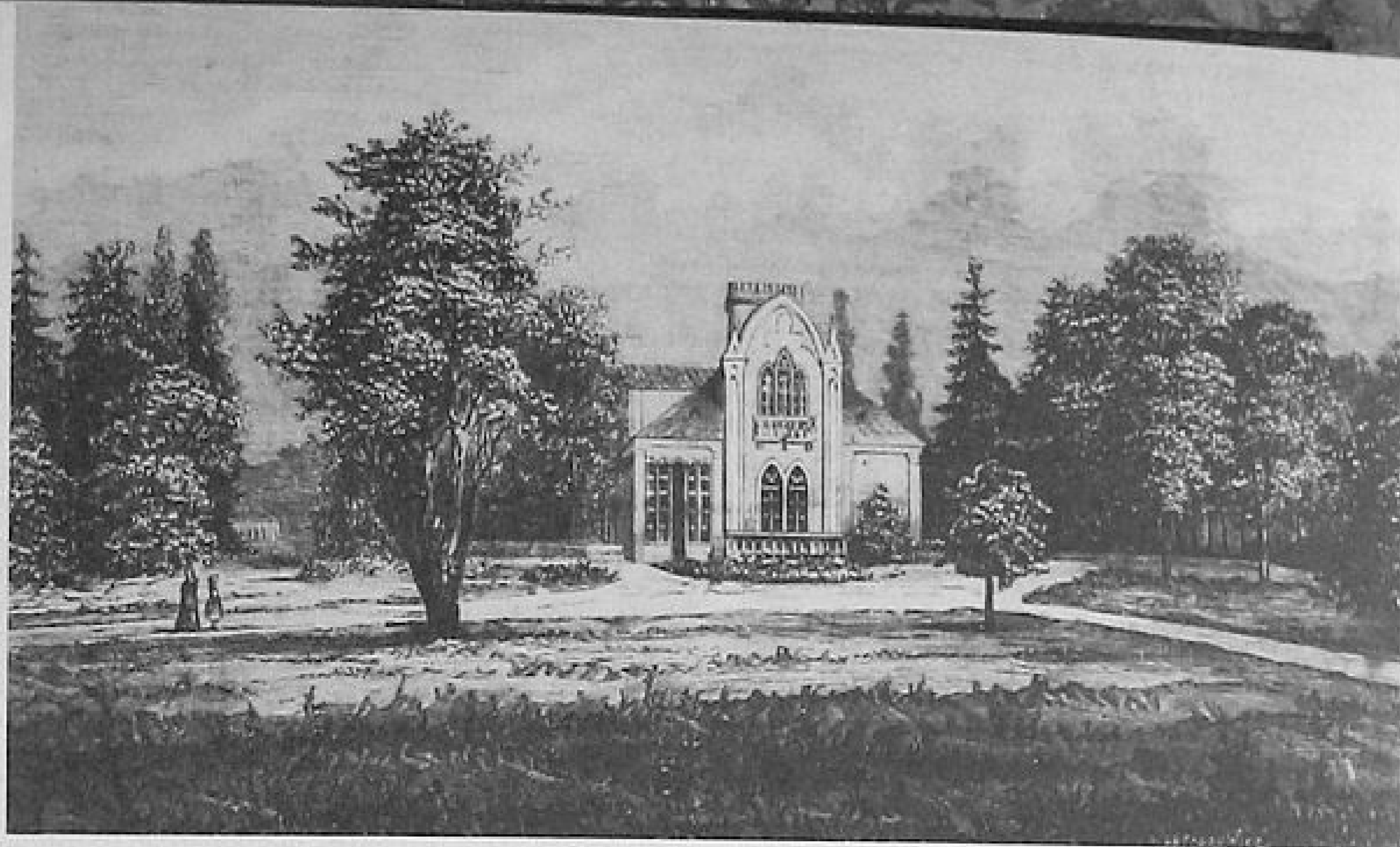
[8] T. Żychliński, *op. cit.*, t. 1, Poznań 1879, s. 100.

Roskosz



Początkowo, w ciągu przeszło dwóch stuleci, dobra Roskosz wchodziły w skład radziwiłłowskiego klucza bialskiego. Urodzony w Białej ks. Dominik Radziwiłł (1786 – 1813), pułkownik wojsk Ks. Warszawskiego i gwardii Napoleona I, ordynat na Ołyce i Nieświeżu, prawdopodobnie w ramach jakichś zobowiązań finansowych czy kwot zastawnych, wyłączył Roskosz z klucza i przekazał tę majętność swemu przyjacielowi Teodorowi Michałowskiemu h. Jasieńczyk, synowi Jana i Anny Trzebickiej, oficerowi wojsk polskich[1]. Stać się to miało w 1807 r., w czasie zawartych równocześnie w Wiśniowcu ślubów ks. Dominika Radziwiłła z Elżbietą Mniszchówną i Teodora Michałowskiego z Ludwiką Kamieńską, córką gen. brygady Michała Ignacego Kamieńskiego (1758 – 1812). W 1842 r. Roskosz odziedziczyła jedna z córek Teodora Michałowskiego – Izabella (1802 – 1888), zamężna za Janem hr. Łubieńskim (1788 – 1878), posłem na sejmy Ks. Warszawskiego. Następnie, znów jako wiano, Roskosz otrzymała córka Jana Łubieńskiego, Ludwika (1845 – 1907), która poślubiła Władysława hr. Mielżyńskiego (1848 – 1907). Ostatnią właścicielką była ich córka Maria Helena (1885 – 1958), żona Aleksandra Karskiego h. Jastrzębiec (1886 – 1950).

W latach 1730 – 1731 architekt Marcin Wiśniewski wybudował w Roskoszy dla Radziwiłłów pałacyk myśliwski, o którym nie wiadomo ani jak wyglądał, ani jak długo przetrwał[2]. Wokół rezydencji tej założony został wspaniały ogród. Do drugiej połowy XIX w. zachowały się po nim „cieniste w stylu włoskim plantacje", pięć stawów, zasilanych wodą z płynącej obok rzeki Białki, wysadzana wspaniałymi lipami aleja wiodąca z Białej do Roskoszy, a także ślady



169. *Roskosz. Dwór neogotycki. Rys. S. Antoszewicz („Tygodnik Ilustrowany", 1876 r.)*

bażantarni[3]. W czasach Radziwiłłów w zwierzyńcu hodowano przeszło tysiąc saren, jeleni i danieli. Wszystko to uległo zaniedbaniu wraz z ruiną zamku bialskiego i całego klucza.

Ponownym blaskiem zajaśniała Roskosz dopiero w czasach Michałowskich. Początkowo mieszkali oni zapewne w pałacyku poradziwiłłowskim. Nową siedzibę w stylu neogotyckim wzniósł dla nich dopiero w początkowych latach trzydziestych XIX w. Franciszek Jaszczołd[4]. Według drzeworytu Stanisława Antoszewicza z 1876 r.[5], pokazującego jedną z jego elewacji bocznych, był to budynek stosunkowo niewielki. Części środkowe, występujące z trzech stron jako pseudoryzality, miał dwukondygnacyjne, części boczne natomiast, ujęte w ramy pilastrów, parterowe. Znany z ryciny ryzalit środkowy elewacji bocznej, zamknięty łukiem ostrym, w kondygnacji dolnej przebity dwoma o podobnym zamknięciu, wysokimi porte-fenêtrami, obejmował półkolisty taras. Trzy nieco mniejsze porte-fenêtry na piętrze, wychodziły na zawieszony nad tarasem balkon. Elewację główną wieńczył fronton trójkątny. Rozczłonkowana pilastrami strona ogrodowa, była w całości jednokondygnacyjna. Ze środka pałacyku, krytego gładkim dachem czterospadowym, a nad częściami zryzalitowanymi dwuspadowym, wyrastała niezbyt wysoka wieża kwadratowa, zamknięta krenelażem. Po wybudowaniu pałacyku neogotyckiego, otaczający go park przekomponowany został w stylu angielskim. W Roskoszy, jak w czasach Radziwiłłów, ponownie rozkwitło życie towarzyskie.

W ostatniej ćwierci XIX stulecia rezydencja w Roskoszy uległa ponownym, gruntownym zmianom. Zostały one dokonane wg projektu architekta Władysława Marconiego[6]. W postaci od tego czasu, od strony zewnętrznej niewiele zmienionej, pałacyk ten zachował się aż do chwili obecnej. W połowie lat dwudziestych XX w. zmieniono wprawdzie jego więźbę dachową, w której umieszczono dodatkowe pokoje mieszkalne, piętno nadane przez Marconiego, pozostało jednak w architekturze domu jako dominujące.

Według stanu z 1939 r. pałacyk miał rzut prostokąta, był parterowy, z częścią środkową, zakreśloną pseudoryzalitami, piętrową. Każda z jego elewacji dłuższych ukształtowana została nieco inaczej. Pozorny ryzalit fasady ujęty w ramy boni mieścił na parterze tylko drzwi wejściowe, zamknięte oknem termalnym oraz dwa małe prostokątne okna po bokach na piętrze, zaś duże okno podwójne, kwadratowe. Ryzalit ten, poprzedzony szerokim tarasem, wieńczył trójkątny ogzymsowany szczyt, prze-

170. *Roskosz. Dwór od frontu, 1981 r.*



bity także oknem półkolistym. Po obu stronach ryzalitu środkowego występowały jeszcze dalsze, słabiej zarysowane pseudoryzality parterowe, jednookienne, ograniczone ramami pilastrów. Obie części parterowe elewacji frontowej przy pomocy boni dzieliły się na dwa odcinki. Bliższy środkowego ryzalitu miał podwójne okno kwadratowe z gzymsem wieńczącym, zaś odcinek skrajny, w całości boniowany, okno pojedyncze, prostokątne. Pseudoryzalit piętrowy elewacji ogrodowej, także ujęty w ramy boni i poprzedzony tarasem, rozczłonkowany był zarówno na parterze, jak i na piętrze czterema pilastrami. Pomiędzy nimi na każdej kondygnacji mieściło się troje oszklonych drzwi. Wzdłuż porte-fenêtrów górnych ciągnął się balkon z żeliwną balustradą. Pseudoryzalit ogrodowy wieńczyła płycinowa ścianka attykowa z gładkim szczytem schodkowym. Części parterowe, przy pomocy pilastrów wyodrębniających osie skrajne, dzielone były również na dwa, gładko otynkowane odcinki. Okna, zarówno prostokątne, jak i kwadratowe posiadały jednakowe obramienia i zwieńczenia. Pałacyk nakrywał dość wysoki, gładki dach czterospadowy z facjatkami w połaciach bocznych, obity ostatnio blachą.

Wnętrze miało układ w zasadzie dwutraktowy, ale nieregularny[7]. Przy wejściowym tarasie mieścił się objęty ramami pseudoryzalitu hall, do którego od strony ogrodu przylegał wielki salon o wymiarach 9 × 11 m, sięgający znacznie poza oś wzdłużną budynku. Na lewo od hallu znajdowały się jednobiegowe schody prowadzące na piętro, zaś na prawo izba kredensowa z drugimi schodami, kręconymi. Podłużny pokój po prawej stronie salonu z jednym oknem podwójnym służył jako jadalny, zaś nieco mniejszy, kwadratowy, usytuowany po stronie lewej, jako salonik. Pozostałe pokoje różnego kształtu oraz boczne sionki służyły celom mieszkalnym lub gospodarczym, zaś pokoje na piętrze jako gościnne. Wszystkie pomieszczenia, w tym reprezentacyjne, miały tynki gładkie. Posadzki parkietowe bez deseni były tylko w salonie, saloniku, jadalnym i gabinecie. Dom opalano drewnem przy pomocy białych kaflowych pieców. Jedynie salonik miał jeszcze kominek murowany z blatem marmurowym.

Ponieważ dwór w Roskoszy splądrowany został dwukrotnie, najpierw w czasie pierwszej wojny światowej, a po raz drugi wkrótce po jej zakończeniu, w okresie międzywojennym niewiele zachował ze swego dawnego wyposażenia ruchomego i dzieł sztuki. W hallu stał stół bilardowy, a po bokach tzw. „szlabany", czyli duże skrzynie przeznaczone na derki, baranice do sań itp., pełniące jednocześnie rolę wieszaków. W salonie dużym znajdował się mały zestaw wypoczynkowy biedermeierowski i trochę pojedynczych mebli mahoniowych, dalej dwa wielkie lustra w bogato złoconych ramach i fortepian. W oszklonych szafach pokrytych mahoniowym fornirem mieścił się tu także księgozbiór złożony z ok. 2 000 t. oprawnych jednolicie, ze złoconymi tytułami. Książki pochodziły głównie z XIX w. i reprezentowały przede wszystkim klasyków literatury pięknej i historycznej, w językach polskim i francuskim. Salon zdobiły m.in.: naturalnej wielkości posąg Afrodyty z białego marmuru i olejny obraz Wojciecha Kossaka o tematyce końskiej, jak też rozrośnięta palma Kentia. Meble w pokoju jadalnym, a więc stół, krzesła i bufet, wykonane były z czarnego dębu, wydobytego ze starorzecza Bugu. Gabinet miał charakter myśliwski, na co składały się kolekcje trofeów, głównie dziczych szabel i poroży kozłów, głowa rysia i zestaw broni współczesnej służącej do polowania. Do ocalałych przedmiotów o wartości zabytkowej należały też jeszcze dwa zegary, jeden kominkowy z obudową z brązu, wykonany w Paryżu ok. 1820 r., drugi wiszący z wahadłem i wagami, firmy Becker. Zdołano też uratować trochę starego srebra użytkowego.

W najbliższym otoczeniu pałacyku, oprócz ukrytej w gęstwinie drzew kuchni, stała oranżeria, w której hodowano wrażliwe na chłody rośliny egzotyczne, w tym ok. 30 palm daktylowych wysokości do 2,5 m. Latem wynoszono je na zewnątrz i ustawiano wokół domu.

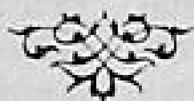
Nieco dalej stał siedmioosiowy, podpiwniczony, w całości parterowy budynek, zwany „domem masztelarzy", który zachował swój pierwotny wygląd. Nakrywał go także gładki dach czterospadowy, wsparty na mocno występujących drewnianych kroksztynach. Budynek ów miał elewację frontową rozczłonkowaną czterema czworobocznymi wieżyczkami dekorowanymi medalionami, z których dwie flankowały środkowy trójosiowy ryzalit, dwie zaś pozostałe wtopione były w narożniki. Przed głównym wejściem znajdował się również taras, na który wchodziło się po siedmiu kamiennych stopniach. Przy lewym boku wznosiło się piętrowe, ustawione poprzecznie i nieco do tyłu cofnięte skrzydło z balkonem w kondygnacji górnej i dachem podobnym jak na części parterowej. „Dom masztelarzy" mógł być dziełem Franciszka Jaszczołda, uważanego również za twórcę parku.

Otaczający pałacyk ogród krajobrazowy, o powierzchni kilkunastu ha, tylko w części położonej najbliżej domu z gracowanymi ścieżkami i alejkami utrzymany był w stylu spacero-

wym. Resztę pozostawiono w stanie naturalnym, bez podszycia i szlachetnej, sianej specjalnie trawy. Część „dzika", tworząca zbity gąszcz, pomyślana została jako izolacja przed wichrami. Po obu stronach domu ciągnęły się rozległe trawniki, na których rosły tylko pojedyncze drzewa lub skupiska krzewów ozdobnych. Do drzew najcenniejszych zaliczano siedem starych i bardzo wysokich świerków o obwodzie pnia dochodzącym czasem do 4 m. Poza tym rósł w parku tulipanowiec, sędziwy modrzew z przybitą do niego plakietką z wizerunkiem Matki Boskiej, upamiętniającym powstanie z 1863 r., rozłożysty kasztan z potężną koroną i grupa kilkunastu białodrzewów o pniach średnio 30 – 50 cm. Na obrzeżu parku leżało pięć wspomnianych wyżej sadzawek. Do dworu wiodła nadal aleja wysadzana starymi lipami.

[1] J. Łoski, *Roskosz*, „Tygodnik Ilustrowany" 1876, II, s. 291.
[2] E. Łopaciński, *Zamek w Białej*, s. 34.
[3] J. Łoski, *op. cit.*
[4] K. Murawska, *Prace architektoniczne Franciszka Jaszczołda*, „Prace archiwalno-konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego", 1980 (z. 2), s. 88.
[5] Ilustrującego artykuł J. Łoskiego, *j.w.*
[6] S. Łoza, *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, s. 192.
[7] Niemal wszystkie informacje dotyczące wnętrz dworu i jego otoczenia sprzed drugiej wojny światowej zawdzięczam synowi ostatnich właścicieli – Stanisławowi Karskiemu.

Różanka



Gniazdem Pociejów h. Waga było wprawdzie Koreniewo, położone w późniejszym powiecie kamienieckim, woj. brzesko-litewskiego, jakąś rezydencję musieli oni jednak posiadać już w XVI w. także i w Różance, skoro tam właśnie urodził się Hipacy (Adam) Pociej (1541 – 1613), kasztelan brzesko-litewski, a następnie unicki metropolita kijowski, współtwórca unii kościelnej. Na przełomie XVII i XVIII w. Różanka należała do Ludwika Konstantego Pocieja (1664 – 1730), podskarbiego litewskiego, hetmana wielkiego litewskiego i kasztelana, a w końcu wojewody wileńskiego. Był on żonaty najpierw z Anielą z Zahorowskich (zm. w 1707), a po raz drugi z Emercjanną Warszycką, córką Stanisława, miecznika koronnego i Anny z Jordanów.

Ludwik Konstanty Pociej zgromadził w swym ręku ogromną fortunę. Po rodzicach (Leonardzie, woj. witebskim i Reginie Ludwice z Ogińskich) odziedziczył bowiem Różankę, miasto z trzema wsiami i 3 folwarkami, przed 1690 r. dokupił sąsiednią Włodawę, miasto z 11 wsiami i 7 folwarkami, a ok. 1708 r. także Terespol, miasto z 11 wsiami i 5 folwarkami. Ponadto posiadał jeszcze inne rozległe dobra, m.in. we wschodnich województwach[1]. W Różance, w której poza Terespolem najczęściej przebywał, w początkach XVIII w. wzniósł Ludwik Pociej wspaniały zespół pałacowy i założył ogród francuski. Mimo posiadania ogromnej fortuny, potrafił ją tak zadłużyć, że „nie miano go za co ze zwykłą dostojeństwu jego wspaniałością pochować" pisze Niemcewicz[2]. Przez wiele lat stało więc ponoć ciało magnata w kościele dominikańskim w Terespolu nie pogrzebane. Ponieważ hetman nie pozostawił męskiego potomka, Różankę, Włodawę i Orchów odziedziczył po nim bratanek Antoni (zm. w 1749), syn Kazimierza Aleksandra, strażnik litewski i regimentarz wojsk litewskich, żonaty z Rozalią z Zahorowskich. Otrzymawszy zadłużoną schedę i sam zadłużenie powiększywszy, sprzedał w końcu swe dobra brzeskie Janowi Jerzemu Flemmingowi, jakoby z zastrzeżeniem, że jeśli do 29 lutego 1749 r. otrzymane pieniądze odda, będzie mógł je w ten sposób odkupić. Zmarł jednak w Brześciu 13 dni przed upływem tego terminu[3].

Jan Jerzy Flemming (1699 – 1771), podskarbi wielki litewski, brat stryjeczny Jakuba Henryka, ministra króla Augusta III, po śmierci pierwszej żony Katarzyny de Seggris de Bielken, zawierał śluby małżeńskie jeszcze dwa razy, po kolei z dwiema siostrami Czartoryskimi, podkanclerzankami litewskimi, najpierw z Antoniną, a po jej śmierci z Eleonorą. Mieszkał jednak nie w pięknej Różance, lecz w bliżej Terespola położonym Wołczynie Czartoryskich. Córkę jedynaczkę Izabellę (1746 – 1835) wydał za ks. Adama Kazimierza Czartoryskiego (1734 – 1823), generała ziem podolskich, najbo-

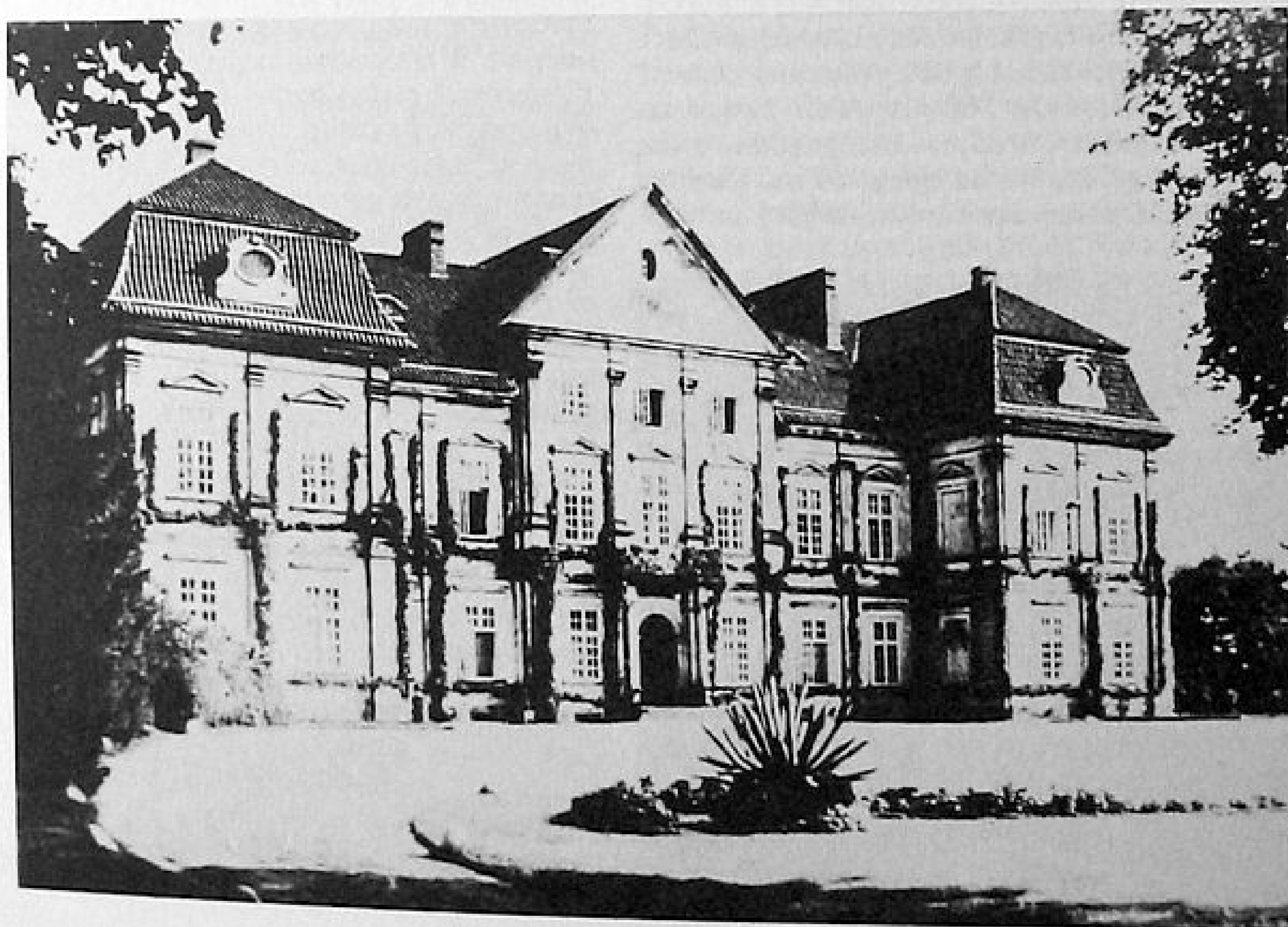


gatszego później człowieka w Koronie. Na nią też przeszedł cały majątek ojca w Rzeczypospolitej, oceniany na 300 000 dukatów rocznego dochodu[4]. Z kolei Różankę i Włodawę otrzymała jedna z córek ks. Adama Kazimierza – Zofia, która w 1798 r. poślubiła Stanisława Kostkę Zamoyskiego (1775 – 1856), późniejszego senatora i wojewodę Księstwa Warszawskiego. W ten sposób oba klucze na przeciąg ponad stulecia znalazły się w posiadaniu Zamoyskich.

Po Stanisławie Kostce dziedziczył je syn jego August (1811 – 1889), żonaty z Elfrydą z Tyzenhauzów h. Bawół, a po nim jego syn August Adam (1856 – 1917), ożeniony z Różą z Zamoyskich. Po śmierci Augusta Adama Zamoyskiego, na mocy układu rodzinnego, Różanka z ruinami pałacu, łąkami nad Bugiem i jednym folwarkiem przeszły do młodszej jego córki Róży, zamężnej za Tomaszem Komierowskim. Dwa inne folwarki otrzymała starsza córka Maria, żona Józefa Żółtowskiego z Kocka. Jeden folwark oraz lasy przejął syn Konstanty Hubert Zamoyski (1894 – 1963), żonaty z Natalią Lubomirską.

Wzniesiony przez Ludwika Pocieja w latach 1713 – 1716 pałac, którego projekt przypisuje się architektowi królewskiemu Józefowi Pioli[5], usytuowany został w wyjątkowo pięknym miejscu, na skraju wysokiej skarpy nadbużańskiej. Z powstaniem jego wiąże się nawet ciekawa legenda, dotycząca Piotra Wielkiego, z którym dziedzic Różanki pozostawać miał w bliskich stosunkach. Według owego podania car odwiedził kiedyś Pocieja w jego dotychczasowej, bardzo skromnej, drewnianej, wybudowanej jeszcze przez Rafała Leszczyńskiego siedzibie we wsi Suszno pod Włodawą. Zdziwiony warunkami, w jakich mieszkał jeden z bogatszych wówczas panów polskich, postanowił zrobić mu

171. Różanka. Pałac od strony podjazdu, przed 1920 r.



172. Różanka. Elewacja frontowa pałacu, przed 1920 r.

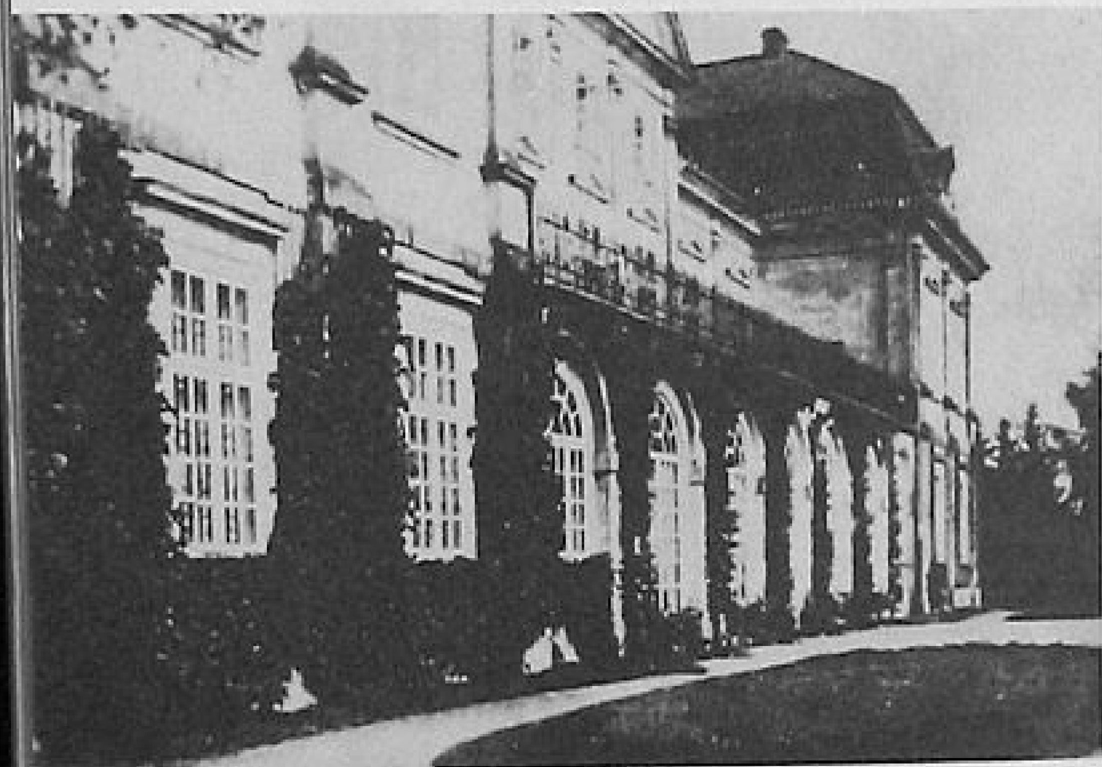
niespodziankę. Zaprosił więc Pocieja do swej stolicy i tak długo go tam pod różnymi pozorami zatrzymywał, póki z największym pośpiechem z polecenia cara i na jego koszt budowanego w Różance nowego pałacu nie ukończono[6]. Mniej legendarne informacje choćby na temat wyglądu i urządzenia pałacu pozostawić mógł Niemcewicz, który odwiedził Różankę pod koniec XVIII w. Niestety, uwagę jego zwróciła tylko „biblioteka kielichów" po hetmanie Pocieju, jak się wyraził, „słynnym pijaku". Każdy z kielichów posiadać miał takie rozmiary, że pomieścić mógł zawartość dwóch i więcej butelek. Miały one różne kształty, np. kijów, pistoletów czy niedźwiedzi[7].

Prawdopodobnie nie istnieją ani przekazy ikonograficzne, ani też relacje innych osób, które pałac różański w jego pierwotnej postaci znały z autopsji. Antoni Wieniarski, autor najcenniejszego opisu Różanki, dotarł tam dopiero dobrych kilkanaście lat po pożarze, który strawił pałac w dniu 6 września 1836 r. Został on wprawdzie natychmiast odbudowany, ale w postaci nieco już zmienionej. Według Wieniarskiego[8], który informacje swe zaczerpnął niewątpliwie z żywej jeszcze pamięci mieszkańców, na siedzibę Pocieja wybrane zostało istotnie miejsce pod względem malowniczości nie mające sobie równego w całych dobrach włodawskich. Pałac miał dwie kondygnacje z dodatkowym rzędem okien w wystawce. Kryty był dachówką polewaną koloru niebieskiego. Dach wieńczyła miedziana, grubo pozłacana „bania" z herbami Pociejów i Warszyckich. Dzięki takiemu dachowi i bani, w dni pogodne pałac widoczny był nawet z odległego o 7 mil Chełma. Napis łaciński na marmurowej tablicy umieszczonej nad głównymi drzwiami wejściowymi posiadał treść dość zawiłą i metaforyczną, nawiązującą do panujących w czasie jego budowy działań wojennych. Brzmiał on dosłownie:

Hostica Pax delet Quae tu clementior hoste
Fundamenta domus magne Gradive jacis.
Sors domini ingenium sequit civisque dicisque
Mars coepit quam Pax perficit alma domum
A.D. 1713
Martis et artis opus Rosei ut Boni Numinis Omen
Impleat Augustae Regia Pacis erit.

Według tegoż Wieniarskiego, pałac stał na „rzadkiej piękności" dwupiętrowych piwnicach. Na parterze mieścił 24 pokoje, a na piętrze pośrodku „wielką i wspaniałą" salę, usytuowaną niewątpliwie w części ryzalitowej, podwyższoną o pół kondygnacji, przypominającą jakoby jedną z wilanowskich. Pokoje miały odrzwia i kominki z czarnego marmuru. Wieniarski jednak nie wspomina ani o urządzeniu pałacu, ani o zgromadzonych tam w ciągu stulecia dziełach sztuki. Wszystko to lub prawie wszystko spłonęło wraz z pałacem.

Doceniając jego wartość, ówczesny właściciel Różanki August Zamoyski zlecił odbudowę pałacu Franciszkowi M. Lanciemu, z którym współpracował Henryk Marconi oraz budowniczowie Halaburd, Zabokrzycki i Polikowski[9]. Odbudowany pałac był budowlą założoną na rzucie prostokąta, trzynastoosiową, dwukondygnacyjną. W trójosiowej części środkowej fasady występował podwyższony o trzy kwadratowe okna pozorny ryzalit, zwieńczony trójkątnym, nieco spłaszczonym szczytem. Oś główna zaakcentowana była portalem z półkoliście zamkniętym otworem, mieszczącym drzwi wejściowe, oraz zawieszonym nad nimi niewielkim balkonem. Nad drzwiami przetrwała dawna tablica fundacyjna. Dwie osie skrajne po obu stronach pseudoryzalitu wysunięte były ryzalitami rzeczywistymi. Podobnie jak fasada, wyglądała też elewacja wschodnia. Ryzality skrajne łączył tu jednak ze sobą długi balkon wsparty na półkoliście zamkniętych oszklonych arkadach. Przestrzenie międzyokienne wszystkich elewacji pokrywały pilastry. Otwory drzwiowe i okienne dekorowały na parterze poziome gzymsy, na piętrze trójkątne naczółki. Pałac nakrywał stosunkowo niski, gładki dach czterospadowy, nad ryzalitami bocznymi trójspadowy. W początkach XX w. górna część pałacu została pod kierunkiem architekta Stanisława Grochowicza gruntownie przebudowana. Prace te miały na celu przywrócenie budynkowi jego osiemnastowiecznej, barokowej formy, uproszczonej


173. Różanka. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1920 r.

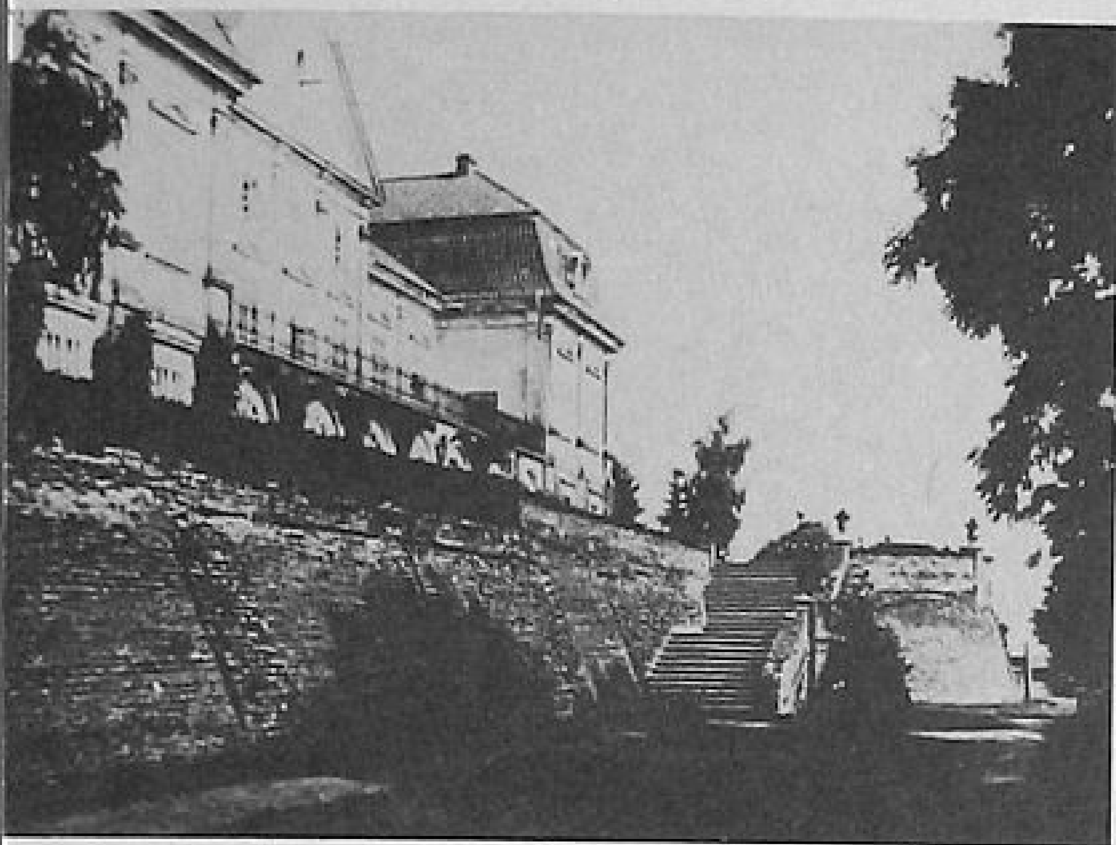


174. Różanka. Widok pałacu od strony tarasów, ok. 1914 r.

w czasie odbudowy po pożarze. Podniesione zostały wówczas oba szczyty środkowego pseudoryzalitu oraz cały dach, nadal jednak gładki, nakryty dachówką. Tylko nad ryzalitami bocznymi otrzymał on kształt łamany z owalnymi lukarnami. Wszystkie elewacje pozostały nie zmienione do końca.

Szczegóły układu i wystroju architektonicznego wnętrz nie są niestety znane. Zrekonstruowany bowiem częściowo przez Grochowicza pałac spłonął w 1920 r. i nie nadawał się już do odbudowy. Tyle więc jedynie wiadomo, że urządzony był z dużym smakiem, choć bez przepychu. Posiadał też sporo pamiątek rodzinnych, szczególnie po Stanisławie Kostce Zamoyskim oraz wiele kopii portretów rodzinnych, wykonanych zarówno z oryginałów przechowywanych w Pałacu Błękitnym w Warszawie, jak w siedzibie ordynatów w Klemensowie. W salonie dużym stała m.in. rzeźba rzymska Diany o wielkiej wartości zabytkowej i artystycznej[10]. Pewne pojęcia o wnętrzach pałacu dają także ocalałe z pożaru fragmenty wystroju i zbiorów, przeniesione przez Konstantego Zamoyskiego do wybudowanego przez niego wśród lasów, w miejscu dawnej osady leśniczego i gajowych, nowego pałacu nazwanego Adampolem. Znalazła się wśród nich tablica erekcyjna, wykonane w piaskowcu kapitele pilastrów, kominek także z piaskowca z herbem Zamoyskich Jelita i żeliwną płytą, dekorowaną herbami Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego pochodzące prawdopodobnie już z okresu po 1836 r., oraz kominek drugi bogato rzeźbiony w białym marmurze, neorenesansowo-klasycystyczny, ujęty po bokach paleniska kolumienkami i zwieńczony fryzem z powtarzającym się motywem gryfów oraz dwiema główkami w impostach. Z dawnego wyposażenia artystycznego przeniesiono też do Adampola kilka rzeźb z białego marmuru, jak np. biust Menelausa, grupa amorków i lwa. Z kaplicy urządzonej w pałacu po pierwszym pożarze uratowano kopię *Madonny Sykstyńskiej* Rafaela z połowy XIX w., barokową kropielnicę z czarnego marmuru (XVIII w.) oraz witraże romańskie, ukazujące sceny z życia św. Szczepana, sprowadzone niegdyś z Francji. Dla upamiętnienia pałacu w Różance, umieścił Konstanty Zamoyski w tarczach lunet biblioteki adampolskiej sześć jego polichromowanych widoków, wykonanych na podstawie fotografii sprzed 1920 r.

Do dworu w Różance wiodła klasycystyczna brama, złożona z dwóch czworograniastych ogzymsowanych słupów i zapewne żeliwnej kutej kraty, która do czasów ostatnich nie przetrwała. Obok bramy stała parterowa, także późnoklasycystyczna trójosiowa kordegarda, założona na rzucie prostokąta, z boniowanymi narożnikami, oknami dekorowanymi trójkątnymi naczółkami oraz czterospadowym łamanym dachem krytym dachówką. Przed pałacem rozcią-





175. Różanka. Tarasy ogrodowe, ok. 1914 r.

176. Różanka. Fragment tarasów, ok. 1914 r.

gał się wielki dziedziniec z gazonem i klombami kwiatowymi, od strony zewnętrznej kolistej drogi wjazdowej otoczony zwartą grupą drzew. Po stronie północnej dziedzińca stała dwukondygnacyjna, dwudziestojednoosiowa oficyna, od frontu zaakcentowana dwoma ryzalitami, kryta dachem dwuspadowym. W ryzalicie wschodnim mieściła ona sklepiony tunelowo przejazd. Po stronie południowej wznosiła się oficyna analogiczna. Przy krótszym północnym boku pałacu stała jeszcze parterowa rządcówka, także o planie długiego prostokąta z wydatnym profilowanym gzymsem wieńczącym i dachem czterospadowym. Te trzy budowle pochodziły prawdopodobnie już z wieku XIX, choć zawierać w sobie mogły elementy dawniejsze. Wygląd ostateczny otrzymały dopiero ok. 1905 r., zapewne podobnie jak pałac, wg projektu Stanisława Grochowicza. Jeszcze późniejszy niż oficyny i rządcówka był stojący na południowy wschód od bramy wjazdowej trzykondygnacyjny pawilon w kształcie wieży, rozczłonkowany pozornymi ryzalitami, zwieńczonymi trójkątnymi przyczółkami[11].

W okresie budowy pałacu urządzony został także wspomniany uprzednio ogród francuski o założeniu osiowym, ze strzyżonymi szpalerami lipowymi, parterami kwietnymi i dwupoziomowymi tarasami od strony Bugu, wkomponowanymi w stromą skarpę. Taras górny otrzymał wybrzuszenie w postaci półkolistego bastionu, zwieńczonego kamiennymi wazonami[12]. Stąd



177. Różanka. Fragment ogrodu (malowidło w pałacu w Adampolu)

dwustronne schody wiodły w dolinę rzeki. W pierwszej połowie XIX w. park został znacznie rozszerzony i przekomponowany na krajobrazowy. Nowy charakter nadał mu ogrodnik szwajcarski nazwiskiem Moecklin, który murem wzmocnił też nadwątloną i obsypującą się skarpę nadbużańską. Nieco później na osi elewacji ogrodowej ustawiona została rzeźba klasycystyczna N. Marii Panny Niepokalanego Poczęcia, wykonana przez Konstantego Hegla w 1858 r. Była to fundacja Katarzyny Baworowskiej, ówczesnej rezydentki Zamoyskich[13].

[1] *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Warszawa 1983, s. 45.

[2] J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętnik...*, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1957, s. 50.

[3] *Polski słownik biograficzny*, *op. cit.*, s. 28.

[4] *Polski słownik biograficzny*, t. 7, Kraków 1948/49, s. 36.

[5] S. Łoza, *op. cit.*, s. 234.

[6] Legendę tę przytacza autor najcenniejszej na temat Różanki relacji Antoni Wieniarski: *Włodawa i Różanka*, „Biblioteka Warszawska" 1860, t. 3, s. 459.

[7] J. Ursyn Niemcewicz, *op. cit.*, s. 110 – 111.

[8] A. Wieniarski, *op. cit.*, s. 459.

[9] A. Wieniarski, *op. cit.*, s. 464.

[10] Informacje Jana Zamoyskiego z Klemensowa, któremu wyrażam także głęboką wdzięczność za udostępnienie fotografii pałacu.

[11] Por.: *Katalog zabytków...*, t. 8, z. 18, *op. cit.*, s. 39.

[12] Według anegdoty opowiedzianej przez Wieniarskiego (*op. cit.*), Ludwik Pociej z ustawionych na tarasie ogrodowym dział dawał znać przeorowi oo. paulinów włodawskich, ilekroć pił jego zdrowie. Klasztor odpowiadał dziedzicowi na Różance również salwą armatnią.

[13] Informacje Jana Zamoyskiego.

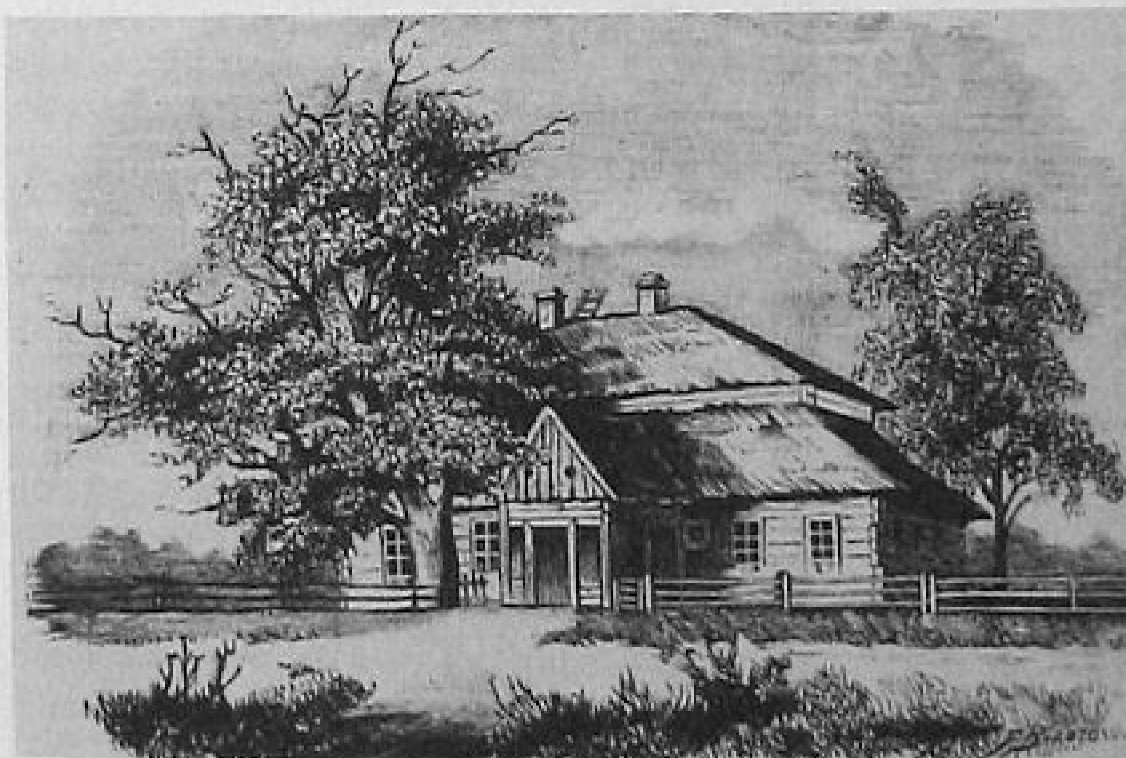
Siechnowicze



Siechnowicze wraz z wsiami Leniewicze i Stupiczewo miały być nadane Teodorowi Kościuszce h. Roch III przez króla Kazimierza Jagiellończyka w 1458 r. Od brzmienia tej miejscowości, jego potomkowie zaczęli używać nazwiska Siechnowiccy[1]. Kościuszkowie zamieszkiwali jednak nie tylko woj. brzesko-litewskie. Inne gałęzie osiadły bowiem także w woj. wołyńskim i kijowskim.

Najwcześniejszych, kolejno po sobie następujących pokoleń Kościuszków-Siechnowickich nie da się prześledzić bezbłędnie. Wiadomo natomiast z pewnością, że w końcu XVII i w początkach XVIII w. majętność ta należała do Aleksandra Jana Kościuszki, sędziego kapturowego (1697), skarbowego woj. brzeskiego (1698), który w 1722 r. ufundował w Siechnowiczach kaplicę katolicką. Po nim dziedziczył jego wnuk, Ludwik Tadeusz, miecznik brzeski (1739), deputat na Trybunał Litewski (1741), płk regimentu buławy polnej lit., żonaty z Teklą Ratomską. Kolejnym właścicielem był Dawid Kościuszko, podczaszy piński, który w 1768 r. sprzedał Siechnowicze Józefowi i Tadeuszowi Kościuszkom, synom Ludwika Tadeusza. W końcu jedynym dziedzicem stał się Tadeusz Kościuszko (1746 – 1817), generał wojsk amerykańskich i polskich.

Wyjeżdżając do Ameryki, Tadeusz Kościuszko, w zamian za udzieloną pożyczkę, oddał Siechnowicze swej ukochanej siostrze Annie Barbarze (1741 – 1814), która w 1762 r. poślubiła Piotra Antoniego Estkę h. Estken (1729 – 1787), stolnika smoleńskiego, dzierżawcę pobliskiego, należącego do Sapiehów folwarku Dołholistki[2]. Po powrocie Naczelnika do kraju, Estkowie zwrócili mu Siechnowicze. Opuszczając Polskę w 1792 r. lub może po uwolnieniu go z więzienia petersburskiego w grudniu 1796 r., zapisał on je ostatecznie Annie Estkowej na własność, pod warunkiem wszakże zmniejszenia chłopom



178. Siechnowicze. Dwór od frontu. Rys. F. Brzozowski, ok. 1880 r.

pańszczyzny i wychowania wnuków w duchu republikańskim, „z cnotami sprawiedliwości, uczciwości i honoru". Estkowie mieli trzech synów: Stanisława Teodora (1763 – 1820), majora wojsk polskich, Tadeusza (1770 – 1812), kapitana legionistę, żonatego z Katarzyną Lachowską i najwybitniejszego z nich Sykstusa (1776 – 1813), gen. brygady. Jeszcze raz, testamentem z 1817 r., Tadeusz Kościuszko sprecyzował swój zapis Siechnowicz na rzecz dzieci Katarzyny Tadeuszowej Estkowej, Romana i Ludwiki, pod warunkiem całkowitego zniesienia przez nich pańszczyzny i nadania ziemi włościanom. W drugiej połowie XIX w., jako posag Katarzyny z Estków Bułhakowej, Siechnowicze przeszły do rodziny jej męża. Bułhakowie byli właścicielami tego majątku do września 1939 r.[3]

Równocześnie z kaplicą, zapewne Aleksander Jan Kościuszko wybudował w Siechnowiczach w pierwszej ćwierci XVIII w. także i dom mieszkalny, istniejący tam do drugiej połowy XIX w. W zarysach ogólnych, przypominał on inny, niezbyt odległy dwór w Merechowszczyźnie, wzniesiony przez ojca Tadeusza Kościuszki – Ludwika. Według ryciny z 1880 r., podpisanej jako Siechnowicze, nie wiadomo w jakim stopniu wiernej, był to budynek drewniany, parterowy, założony na planie prostokąta o wysokim łamanym dachu „polskim", krytym strzechą. U wejścia do niego znajdował się ganek z daszkiem dwuspadowym, wspartym na czterech filarach. Od frontu, po obu stronach ganku występowały dwa okna dzielone na sześć kwater z okiennicami. Ściany zewnętrzne dworu pozbawione były tynków. W drugiej połowie XVIII w., a więc w kilkadziesiąt lat po jego powstaniu, dwór siechnowicki miał wygląd nieco bardziej ozdobny.

Stwierdzić to możemy na podstawie inwentarza z 1768 r., opublikowanego przez Zygmunta Glogera[4]. Według niego więc, na obejście dworskie wjeżdżało się przez wrota „z furtą na trzech słupach gontami pokryte". Wrota mieściły „drzwi podwójne z tarcic na biegunach, z antabą i zaszczepką żelazną". Główny dom mieszkalny, obity gontami z czterema „karczochami" blaszanymi po rogach, prezentował się wówczas bardziej okazale niż w XIX w. Drzwi prowadzące do sieni, zajmującej przypuszczalnie cały środek domu, wyposażone były w zawiasy „z klamką, zasuwką i zaszczepką od podwórza żelazną". Inne drzwi, z gałką żelazną, umieszczone po prawej stronie sieni, wiodły do izby o trzech oknach, jednym zapewne w ścianie bocznej. Były one „w ołów oprawne, z zawiaskami, haczykami, okiennicami na zawiasach ze zwornikami od środka do zamykania, z zaszczepkami od podwórza żelaznemi". W izbie tej stał piec kaflowy biały, częścią do komory idący, przy którym komin na izbę, drugi do wyjścia dymu z pieca z cegły, kątem wyprowadzony nad dach". Z izby tej wchodziło się do jednookiennej „komory", usytuowanej prawdopodobnie pośrodku ściany bocznej dworu. Znajdował się tam piec kaflowy zielony „z blachą żelazną w kominie murowanym, łączący się do komina z pieca izby idącego". Po tej samej, prawej stronie sieni, mieścił się jeszcze jeden pokój narożny ogrodowy. Podobny układ otrzymała także strona lewa. Narożną izbę frontową zaopatrzono jednak w cztery okna, w tym dwa boczne. Był więc on większy od prawego. Inwentarz nie wymienia za to komory środkowej, a tylko jeszcze jedno pomieszczenie, narożne lewe, od strony ogrodu. W sumie oprócz sieni dwór ten zawierał tylko pięć pokoi mieszkalnych, a w nich „pułap i podłoga wszędzie z tarci". Szkoda, że inwentarz nie uwzględnia ruchomości. Prawdopodobnie zostały one wcześniej z Siechnowicz wywiezione.

Po prawej stronie tego niewielkiego domu mieszkalnego dziedziców stała oficyna, nakryta także dachem gontowym. W inwentarzu nosi ona miano „folwarku". Budynek ten składał się z dużej sieni, w której znajdowała się kuchnia, „na czterech słupach wywiedziona, równo z dachem pleciona, gliną z obydwóch stron wylepiona, nad dach cegłą wyprowadzona". Przy niej znajdowała się izba o czterech w ramy drewniane oprawnych oknach, z zielonym piecem kaflowym i dwoma kominkami, a dalej jeszcze dwie „komory" i piekarnia. Od tyłu oficyny ulokowano chlewiki. Stał tam również świronek, a po przeciwległej stronie dziedzińca spichlerz z jednym zasiekiem dużym i czterema mniejszymi, pokryty „naokoło jednym szarem dranic, do góry słomą". Ze spichlerzem sąsiadował „syrniczek na słupach z balasami, drzwiczkami, gontami obity", a poza tym browar, słodownia i dalsze chlewy. Naprzeciw usytuowano wozownię, stajnię gościnną „z chróstu" plecioną i drunię, zbudowaną z drewna. Na wprost domu mieszkalnego stała stodoła „wielka na siedmiu parach soch dębowych z tokiem, czterema wrotami, w środek odmykającemi się". Dziedziniec otaczały w większej części sztachety, w pozostałej – żerdzie. W połowie żerdziami, w połowie chróstem zamknięte też były „ogrody". Za domem, „między ogrodami w ulicy", znajdowała się studnia „dobra, dylami ocembrowana". Za ogrodami rósł lasek olchowy z dwiema sadzawkami.

Być może, iż Dawid Kościuszko, sprzedając Siechnowicze swym krewnym, zabrał stamtąd

zarówno meble, jak i pamiątki rodzinne. Ponieważ dwór ten pozostał jednak nadal główną siedzibą rodzinną, następne pokolenia zgromadziły je na nowo. Przechowywano więc w Siechnowiczach do drugiej połowy XIX w. dyplomy, metryki, korespondencję i inne dokumenty, pochodzące z paru stuleci. Archiwum to zabrane zostało przez Marię z Estków Wisłocką do majątku jej męża w Łyszczycach, położonych zresztą w tym samym powiecie. Przetrwało tam ono prawdopodobnie do pierwszej wojny światowej.

Z czasów nieco późniejszych niż inwentarz dworu, bo z 1772 r., pochodził inwentarz dotyczący kaplicy, wokół której fundator, Aleksander Jan Kościuszko założył cmentarz rodzinny[5]. Była ona wówczas nowa „z drzewa zrobiona, sklepista z kroczgankiem. [...] W niey okien sześć, w drugim Nayświętszej Panny, oba snycerską robotą rżnięte". Poza tymi dwiema kompozycjami rzeźbionymi, było jeszcze kilka obrazów religijnych, dwa portrety: „JMci Pana Alexandra Jana Kościuszka oraz „JMci Pana Augustyna Kościuszka" sędziego trockiego", oba przybite na chórze, a w końcu nie określone bliżej inne obrazy „świeckie", malowane na płótnie. Poza tym inwentarz wymienia całe dość bogate wyposażenie kaplicy, z przyborami niezbędnymi do odprawiania mszy.

Jakiś dom mieszkalny, siedziba Bułhaków, znajdował się w Siechnowiczach także w okresie międzywojennym. Na jego temat brak wszakże jakichkolwiek przekazów. Z czasów dawnych zachował się natomiast w ogrodzie dworskim tak ulubiony niegdyś „labirynt", podobno pomysłu Tadeusza Kościuszki[6].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 489; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 267.

[2] Szczegóły dotyczące rodziny Kościuszków podaję także za *Polskim słownikiem biograficznym*, t. 14, Wrocław 1968/9, s. 429 i n.; Estków zaś za *op. cit.*, t. 6, Kraków 1948, s. 300 i n.

[3] M. Marczak, *Przewodnik po Polesiu*, Brześć 1935, s. 64–65.

[4] Z. Gloger, *Budownictwo drzewne*, t. 1, Warszawa 1907, s. 293–295.

[5] Tekst inwentarza, sporządzonego przez Faustyna Benedykta Kościuszkę, strażnika brzeskiego, zatytułowany „Opisanie kaplicy siechnowickiey, fundacyi J.Mci Pana Alexandra Jana Kościuszka Siechnowickiego et contentorum in ea. Roku Pańskiego 1772 7 bris", przechowywany wówczas u Karola Wisłockiego, przytoczył Z. Gloger, „Kłosy" 1888, t. 2.

[6] M. Marczak, *op. cit.*

Skoki



Dzięki pamiętnikom Juliana Ursyna Niemcewicza wiemy dość dobrze, jak wyglądał jego dom rodzinny w Skokach, wybudowany przypuszczalnie w XVII w.[1] Był to niewielki, zapewne w całości parterowy, staropolski dwór modrzewiowy, z głównym wejściem ozdobionym gankiem. Wokół ścian sieni wisiały wieńce ze zboża, przeplatane bławatkami i kaliną. Z sieni na lewo wchodziło się do pokoju z ciemnym obiciem o nieokreślonym przeznaczeniu. Wisiały tam dwie pastelowe kopie obrazów za szkłem pędzla Carlo Dolci, przedstawiające Pana Jezusa i Matkę Boską. Urządzenie tego pokoju wyglądało raczej skromnie, gdyż Niemcewicz mówi krótko, iż tylko „stołki i stolik orzechowy izby tej były ozdobą". Stąd wchodziło się do pokoju sypialnego rodziców autora wspomnień, a dalej jednymi drzwiami do pokoju dziecinnego, drugimi zaś do dużego salonu, ze ścianami obitymi w kolorze ciemnokarmazynowym. W salonie królowało wielkie zwierciadło oraz wysokie krzesła wyłożone pozłacaną skórą z wyobrażeniem ptaków dziobiących winne grona. Urządzenie salonu dopełniało kilka stolików. Z salonu boczne drzwi prowadziły do małej sionki, w której po lewej ręce było wejście do apteczki pełnej „wódek, kordiałów, tłuczeńców, pierników, ajeru, konfitur...", po prawej zaś do pokoju pana domu i dwóch innych, dobudowanych później dla synów. Po tejże prawej stronie sieni wejściowej znajdował się pokój z alkierzem dla gości.

Dziedziniec przed domem otaczał płot ze sztachet. Obok domu mieszkalnego wznosiła się oficyna kuchenna, a dalej usytuowany był folwark ze spichrzem, stodołami, oborami i gumnem. Od strony zachodniej domu mieszkalnego, furtką w ogrodzeniu wchodziło się do ogro-



179. *Skoki. Pałac. Lit. wg rys. N. Ordy*

du, w którym nie było jednak ani „krytych ulic ni klombów angielskich". Rosło tam jedynie kilka kwater drzew owocowych „bukszpanem, bożym drzewkiem, szałwią, rutą, irysami i innymi kwiatami i krzewami zasadzonych".

Z czasem dom ten okazał się zbyt ciasny, a stosunki finansowe ojca pisarza, Marcelego Niemcewicza na tyle dobre, że ok. 1770 r. kazał go całkowicie rozebrać, zaś trawnik oraz dziedziniec dworski przeorać pługiem. W innym miejscu wybudowany został dom nowy, tym razem już pałac, do którego synowie fundatora nie mieli jednak zbyt dużego sentymentu. Aby więc nie zaginęła pamięć rodzinnego gniazda, jeden z braci Juliana w miejscu, w którym stał niegdyś dom, posadził dwa orzechy. Niestety, nie można już dziś stwierdzić z wszelką pewnością, czy nowy pałac wybudowany przez nieznanego architekta w siedemdziesiątych latach XVIII w. miał w szczegółach taką samą postać, w jakiej przetrwał do 1939 r.

Znany z rysunku Napoleona Ordy z lat sześćdziesiątych czy siedemdziesiątych XIX w. oraz ze współczesnych fotografii dom był wysokim, piętrowym budynkiem o zwartej bryle, nakrytym również wysokim łamanym dachem, z dwiema półokrągłymi lukarnami oraz słabo zaznaczoną ścianką międzypołaciową. Do głównego korpusu pałacu przylegały z obu stron cofnięte do tyłu alkierze wieżowe z dachem niskim, trójspadowym. W elewacji frontowej oś główna zaakcentowana była przy pomocy dwóch par nakładających się na siebie pilastrów i niewielkiego portyku o dwóch czworograniastych filarach, dźwigających balkon. Najbogaciej ukształtowane zostały owe filary, rozczłonkowane płycinami i wydatnymi gzymsami zarówno u nasady, gdzie tworzyły one bazy, jak też w zwieńczeniu, gdzie zajmowały miejsce kapiteli. Poza wąską, gładką opaską międzykondygnacyjną oraz gzymsem wieńczącym, elewacja frontowa nie wykazywała żadnych innych elementów wystroju. Niemal identycznie prezentowała się elewacja tylna. Była ona jednak znacznie dłuższa, gdyż oba alkierze, cofnięte od frontu, tworzyły tu z korpusem głównym jedną linię. Nieco niższa od górnej kondygnacja dolna służyła celom mieszkalnym, podczas gdy piętro z wyższymi prostokątnymi oknami, dzielonymi na dziesięć kwater, potraktowane zostało jako piano nobile.

Nie jest rzeczą wykluczoną, że taki wygląd nadał architekt i że w ciągu swego dwa wieki trwającego istnienia pozostał on nie zmieniony. A. Kraushar[2] widział jednak w Skokach ok. 1913 r. wśród innych pamiątek także widok tej

180. *Skoki. Pałac i oficyny, przed 1914 r.*



miejscowości z lat młodości J. Niemcewicza. Na pierwszym planie owej ryciny występował wiatrak holenderski i jednowieżowy kościół, w głębi zaś dwór piętrowy z łamanym dachem i narożnikami pokrytymi barokowymi hełmami. Kraushar zastanawiał się, czy owe hełmy, jedyna różnica w wyglądzie domu z końca XVIII i XX w., nie były fantazją. Widok ów zaginął, kwestia zaś, czy dwór w Skokach był w swej początkowej fazie istnienia stylowym, okazałym pałacem barokowym, z wieżami nakrytymi rzeczywiście hełmami, które później może z powodu pożaru usunięto, czy też widoczek przedstawiał ujęcie fikcyjne, albo też w końcu nie zrealizowany do końca projekt, musi pozostać otwartą. Za istnieniem wież alkierzowych przemawiają też uwagi Niemcewicza, który pisze dokładnie, iż w „dwóch wieżach" znajdowały się skarbiec i inne „schowania"[3]. Trochę zamieszania innego rodzaju wprowadza litografia Napoleona Ordy, gdzie istnieje portyk czterokolumnowy, z długim balkonem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, takiego w Skokach nie było, skoro po przeciwnej stronie zachował się identyczny portyk jak od frontu.

Dzięki J. Niemcewiczowi mamy też parę szczegółów, dotyczących wnętrz pałacowych, o których, wciąż tkwiąc we wspomnieniach z dzieciństwa, mówi on zresztą z pewnym przekąsem. Mianowicie ojciec jego, pan Marceli, sądząc, iż wszyscy trzej synowie będą w przyszłości prowadzić wspólną gospodarkę i razem mieszkać, cały parter domu przeznaczył na ich mieszkania, co nadało mu pewien klasztorny charakter. Pokoje przypominające celki ciągnęły się więc po obu stronach dwóch korytarzy, z których jeden biegł wzdłuż, drugi zaś wszerz domu. Za to na piętrze znajdowały się dwa „obszerne apartamenta" oraz sala balowa z balkonem dla orkiestry. Wszystkie mury pałacowe były niezwykle mocne, gdyż miały co najmniej dwa łokcie grubości. Niestety, dalsze szczegóły na temat rozplanowania wnętrz i ich urządzenia nie są znane[4]. Wspomniany wyżej Aleksander Kraushar dość szczegółowo opisuje pamiątki historyczne i rodzinne, które przechowywano w Skokach do 1914 r.

Najciekawiej prezentował się tam dział autografów, rzucający światło na stosunki J. Niemcewicza z wieloma wybitnymi osobistościami Europy Zachodniej i Ameryki z czasów jego emigracji. Zawierał on dokumenty ciągnące się od 1798 r. aż do ostatnich niemal chwil życia poety. W zbiorze był więc m.in. list Waszyngtona, pisany do Niemcewicza z Mount Vernon 18 czerwca 1798 r. Dalej w porządku alfabetycznym wymienia Kraushar autografy: księżny d'Abrantès, lorda Backhorsta, poety Bérangera, lorda Bulwera, poety Campbella, Tadeusza Czackiego, ks. Adama Czartoryskiego, rzeźbiarza d'Angers'a, gen. Dembińskiego, Dubley Stuarta, gen. Dwernickiego, Tytusa Działyńskiego, Fergussona, lorda Greya, Hamiltona, Johnsona, Keana, gen. Kniaziewicza, Lafayette'a, Lamartine'a, Livingstone'a, Stanisława i Augusta Małachowskich, Fryderyka Moszyńskiego, Antoniego Ostrowskiego, lorda Palmerstona, gen. Ludwika Paca, poety Konrada Rylejewa, hr. Edwarda Raczyńskiego, Sapiehów, Talleyranda, biskupa Jana Pawła Woronicza, Władysława Zamoyskiego.

Z pamiątek osobistych po Julianie Ursynie Niemcewiczu przechowywano w Skokach jego



181. Skoki. Elewacja ogrodowa pałacu, ok. 1970 r.

portret z epoki, gdy był sekretarzem senatu za czasów Księstwa Warszawskiego, oraz portrety jego rodziców Marcelego i Marii z Suchodolskich. W albumach rozmaitych akwarel i rycin znajdowały się portrety Dionizego Kniaźnina oraz autoportret malarza wileńskiego J. Rustema, rysunek J. Ch. Lampiego, będący portretem malarki Angeliki Kaufmann, szkice van Dycka i Leonarda da Vinci, które Kraushar uznał za oryginały, dwie akwarele Aleksandra Orłowskiego, a w końcu obrazek z zabawy w dworku szlacheckim nieznanego autora. Do pamiątek po J. Niemcewiczu bardziej osobistych należały następujące przedmioty: jego szlify adjutanckie, ordery, zegarki, przyrządy podróżne do pisania, cenna kolekcja tabakierek, otrzymanych od cesarza Pawła I, Napoleona, Waszyngtona, T. Jeffersona i od Orłowskiego (z wyobrażeniem Parysa), puchary srebrne, wysadzane medalionami pamiątkowymi, otrzymane w darze od Fryderyka Augusta, króla saskiego i od Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz popiersie pisarza, wykonane przez Davida d'Angers, który zdobi nagrobek Niemcewicza w Montmorency. Wszystkie te przedmioty uległy prawdopodobnie zniszczeniu już w czasie pierwszej

wojny światowej, kiedy to zarówno pałac, jak i park zostały zdewastowane.

Według stanu sprzed 1914 r., przed pałacem rozciągał się cour d'honneur z kolistym gazonem pośrodku i strzyżonym na kształt kuli krzewem. Po prawej stronie dziedzińca stała parterowa, o planie wydłużonego prostokąta oficyna, kryta dachem gładkim, bardzo wysokim. Po stronie przeciwnej usytuowana była stajnia koni wyjazdowych, prawdopodobnie łącznie z powozownią, podobna do oficyny. Z czwartej strony dziedziniec zamykało ogrodzenie, założone na planie ćwierćkolistym. Na osi pałacu wznosiły się dwa wysokie czworograniaste słupy, zwieńczone gzymsem i nakryte daszkiem, tworzące wjazd dla zaprzęgów konnych. Po obu stronach stały słupy znacznie niższe, na których zawieszone były furty dla pieszych oraz kilka dalszych, z wprawionymi w nie przęsłami sztachet. Na wprost bramy wjazdowej, po drugiej stronie drogi, stał ów zaznaczony na oglądanym przez Kraushara widoku kościół, wybudowany również przez Marcelego Niemcewicza, który przy okazji przyczynił się także do przejścia swoich poddanych z obrządku greckokatolickiego na rzymski. W podziemiach tej świątyni spoczęły zwłoki fundatora i jego potomków.

Na lewo od pałacu, poza obrębem ogrodu, stały zabudowania gospodarcze, zaś od tyłu i po jego prawej stronie ciągnął się park o powierzchni ponad 6 ha. Miał on wprawdzie ostatnio charakter krajobrazowy, ale z dobrze widocznymi śladami założenia regularnego z prostopadle poprowadzonymi trzema alejami. Najszerszą była aleja grabowa, przebiegająca przez oś środkową pałacu, może kiedyś strzyżona. Z innych alej, otaczających ogród z trzech stron, otwierały się widoki na najbliższą okolicę, na pola i łąki. Pomiędzy alejami znajdowały się trawniki z zasadzonymi na nich malowniczo grupami drzew, wśród których obok lip i innych gatunków miejscowych rosły także białe akacje, modrzewie europejskie, kasztany końskie, sosny wejmutki i inne[5]. Do drugiej wojny światowej park był starannie utrzymywany. Ostatnim właścicielem Skoków do 1939 r. był Jan Niemcewicz, potomek jednego z braci Juliana.

[1] J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętnik...*, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1957, s. 34–35.

[2] A. Kraushar, *Okruchy przeszłości*, Warszawa 1913, s. 239 i n.

[3] J. Niemcewicz, *op. cit.*, s. 85.

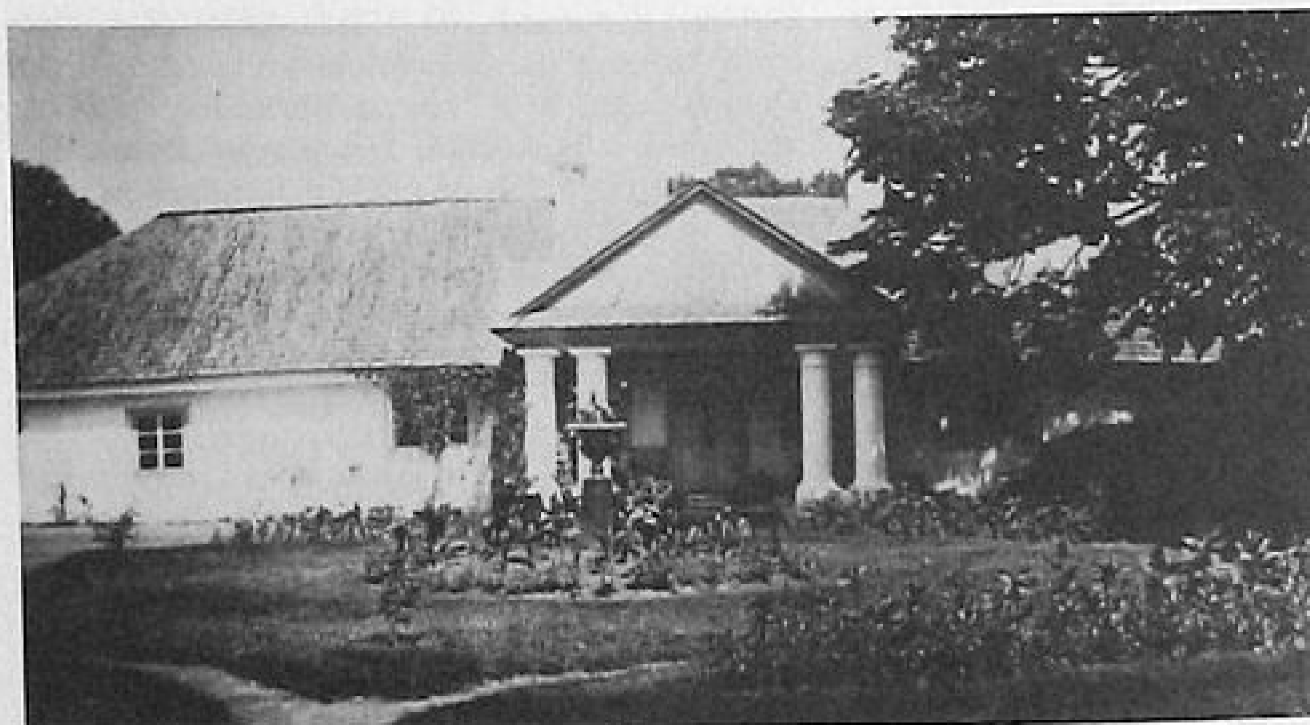
[4] Wieloletnie poszukiwania kogoś z rodziny, kto potrafiłby udzielić informacji na temat architektury wnętrz pałacu i jego urządzenia, nie dały pozytywnych wyników.

[5] Por. W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 104 oraz A. N. Kulagin, *op. cit.*, s. 18 i 53.

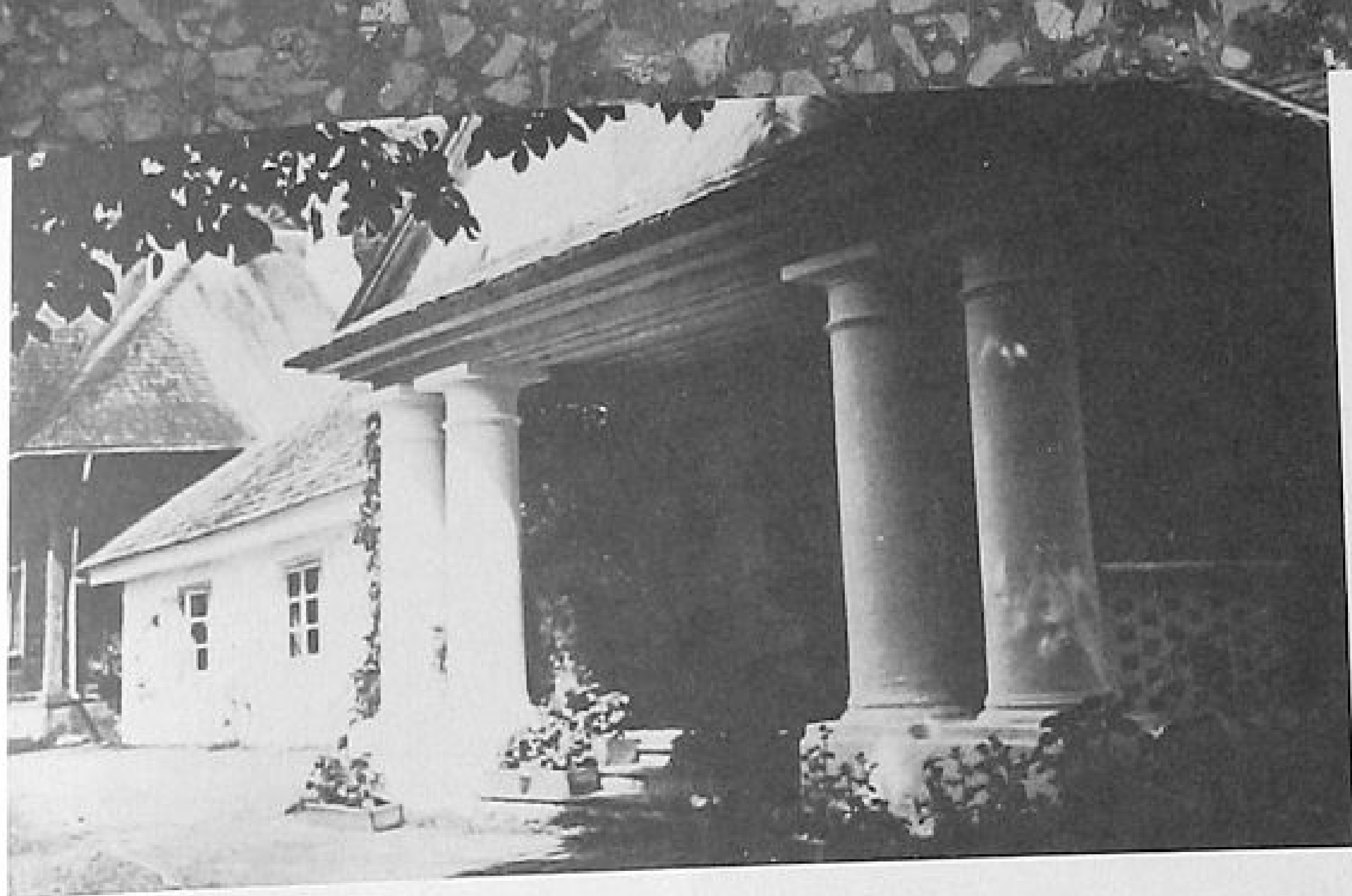
Socha



W połowie XVIII w. Socha należała do Leopolda Orzeszki, sędziego ziemskiego pińskiego, posła na sejmy[1]. Pod koniec tego samego wieku przejść miała do rodziny Zawadzkich[2], którzy



182. Socha. Front starego dworu, 1937 r.



183. *Socha. Portyk dworu, 1937 r.*

184. *Socha. Salon, 1937 r.*

185. *Socha. Fragment salonu, 1937 r.*

oprócz tego posiadali jeszcze Derewnę, położoną w późniejszym pow. prużańskim. Na początku XIX w. Sochę kupił Wiktor Wysłouch, dziedzic sąsiedniego klucza pirkowickiego. Jego potomkowie posiadali ów majątek do 1939 r. Ostatnim właścicielem był Henryk Wysłouch.

Do wybuchu drugiej wojny światowej zachował się w Sosze niewielki dwór parterowy, wybudowany najprawdopodobniej ok. 1750 r. przez Leopolda Orzeszkę[3]. Od strony zajazdu dom ten zdobił ganek o dwóch szeroko rozstawionych parach kolumn, wspierających trójkątny przyczółek, oszalowany wąskimi deszczułkami. Dwór nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy. Wnętrze miało charakter skromny. Pokoje posiadały gładkie bielone ściany, wielkie murowane z cegły piece, gładkie sufity oraz podłogi z sosnowych desek.

Ponieważ w stosunku do wzrastających potrzeb stary dom okazał się z czasem zbyt szczupły, w początkach XX w. Wysłouchowie wybudowali przy jego lewej krótszej ścianie, dwór nowy w stylu zakopiańskim. Tam też w okresie międzywojennym zgromadzili trochę stylowych mebli oraz przedmiotów zabytkowych, które udało się ocalić z pożogi pierwszej wojny. Do 1939 r. przetrwał zawsze starannie utrzymywany park z sadzonymi w kwadrat sędziwymi alejami lipowymi, pełen innych rozrośniętych drzew i krzewów, z gazonami i klombami kwiatowymi wokół domu.





[1] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1979, s. 311.

[2] Tak utrzymuje tradycja rodzinna Wysłouchów.

[3] Socha znana jest autorowi z autopsji.

Stary Kuplin





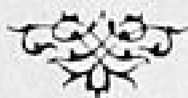
186. Stary Kuplin. Dwór od frontu, przed 1914 r.

Najwcześniejszymi znanymi dziedzicami Kuplina byli Buchowieccy h. Drogosław[1]. Wywodzili się oni wprawdzie z Wielkopolski, ale już w początkach XVII w. pojawili się w woj. brzesko-litewskim, gdzie aż po wiek XVIII dość ważną odgrywali rolę[2]. Przedstawicieli tej rodziny spotykamy więc często na kartach pamiętników Marcina Matuszewicza[3]. Nie wiadomo jednak kiedy, ani w jaki sposób od Buchowieckich dobra kuplińskie przeszły do Moraczewskich, a od nich do Kraszewskich h. Jastrzębiec. Może nabył je Jan Kraszewski (ur. w 1789), właściciel Borowej w pow. pińskim, którą sprzedał wszakże Józefowi Kraszewskiemu, kupił zaś Dołhe i Peresudowicze w późniejszym pow. prużańskim. W posagu żony Zofii Nałęcz-Malskiej wziął on jeszcze Romanów Podlaski, który stał się później główną rezydencją rodzinną. Z pewnością dziedzicem Kuplina był najmłodszy syn Jana – Kajetan Kraszewski (ur. w 1827 – zm. w 1896), brat pisarza Józefa Ignacego, właściciel także Romanowa i Dołhego, sędzia pokoju okręgu włodawskiego, astronom amator, literat i muzyk, żonaty z Marią Rulikowską[4]. Po Kajetanie, Dołhe i Stary Kuplin otrzymał jeden z jego synów – Bogusław Józef (ur. w 1857), ożeniony z Zofią Kraszewską, córką Jana i Józefy z Biesiekierskich. W Starym Kuplinie urodzili się też jego dwaj synowie, Janusz Kajetan (1894) i Mieczysław Antoni (1909). Byli oni prawdopodobnie ostatnimi właścicielami tych dóbr. Wydzielony znacznie wcześniej z całości Kuplin Nowy należał do Korsaków.

Zachowana fotografia dworu Kraszewskich w Starym Kuplinie, wybudowanego prawdopodobnie w pierwszej połowie XIX w., dowodzi, że był on budynkiem stosunkowo skromnym, zapewne drewnianym, parterowym, na rzucie długiego prostokąta. Miał ściany tynkowane gładko, okna sześciodzielne, dach zaś także gładki, czterospadowy, gontowy. Główne wejście do domu poprzedzał nieco podwyższony ganek, obrośnięty dzikim winem. Na temat wnętrz i ewentualnych zbiorów nie ma żadnych przekazów. Dwór otaczał stary ogród.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 888 i t. 15, Warszawa 1902, s. 197.
[2] A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 2, Warszawa 1900, s. 213.
[3] M. Matuszewicz, *Pamiętniki* [....] *kasztelana brzesko-litewskiego 1714 – 1765*, t. 1 – 4, Warszawa 1876, *passim*.
[4] A. Boniecki, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1908, s. 250 – 1; *Polski słownik biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 229.

Stolin i Rzeczyca



Jako królewszczyzna, położony nad Horyniem Stolin, przekazywany był za zasługi wobec Rzeczypospolitej różnym możnym rodom polskim. W XVI w. okolicznymi ziemiami władali Sołomereccy, w początkach XVIII w. Wiśniowieccy, a po ich wygaśnięciu Korzeniowscy vel Korzeniewscy h. Lis[1]. Córka Kajetana Korzeniowskiego, marszałka kapturowego i cześnika pińskiego (1764), późniejszego sędziego ziemskiego, elektora Stanisława Augusta oraz kawale-

ra orderów Orła Białego i Św. Stanisława, żonatego z Różą hr. Krasicką, chorążanką kijowską – Anna (zm. w 1815), poślubiwszy Aleksandra Pocieja h. Waga, obożnego litewskiego, otrzymała klucz stoliński w posagu. Z kolei ich córka Idalia, wychodząc za mąż za Adama Pereświet Sołtana (1792–1863), syna Stanisława i Franciszki z Radziwiłłów, wniosła tę majętność w dom mężowski[2].

Adam Sołtan miał wiele dzieci, między które rozdzielił klucz stoliński. Najstarszym był syn Aleksander, ożeniony z Marią Kraszewską h. Jastrzębiec. Otrzymał on miasto Stolin, jak też ok. 3 000 dziesięcin ziemi. Sąsiednia Rzeczyca i Glinka dostały się jego siostrze Marii, zamężnej z Alfonsem hr. Sierakowskim z Waplewa na Pomorzu. Druga siostra, Idalia, podobnie jak brat Stanisław, zmarła w młodym wieku. Innemu synowi Adama, Adamowi Lwu Sołtanowi przypadł Terebieżów (8 000 dzies.), ale zamieszany w powstanie 1863 r., mieszkał on później częściowo w Dreźnie, częściowo w Waplewie. Umarł bezdzietnie, zaś wdowa po nim sprzedała Terebieżów Cezarowi Oleszy ze Starego Bereżnego. Podobnie uczynił ze swoją schedą Aleksander Sołtan, sprzedając Stolin Józefowi Skirmunttowi. Później majątek ten odziedziczyła jego córka Jadwiga ze Skirmunttów Franciszkowa Stachowska (zm. w 1923). Ostatnim właścicielem Stolina był jej wnuk Marian Haszlakiewicz h. Gryf (zm. w 1930), żonaty z Leokadią z Ratyńskich, 1-voto Włodzimierzową de Virion. Najmłodszy syn Adama – Michał, dostał Woronie i Strugę, skonfiskowane mu po 1863 r.

W pierwszej połowie XIX w. znajdował się w Stolinie nie znany z żadnych opisów pałac, wybudowany prawdopodobnie pod koniec XVIII w. przez Korzeniowskich. W jego murach kwaterował w 1863 r. sztab Romualda Traugutta, wobec czego kozacy budowlę tę spalili. Z dzieł sztuki uratowano tylko zdobiący kaplicę pałacową obraz *Święta Rodzina*, malowany przez Karola Hübla, zachowany w ręku rodziny do dnia dzisiejszego. Po pożarze, właściciele rezydencji już nie odbudowali, na swą nową siedzibę przerobili natomiast jeden z ocalałych budynków gospodarczych. Aż do 1939 r. przetrwał jednak piękny park krajobrazowy, dochodzący do brzegów malowniczego Horynia. Do drugiej wojny światowej w miasteczku zachował się też kościół katolicki, fundacji również Korzeniowskich.

Drogą układów rodzinnych, Rzeczyca i Glinka od Sierakowskich przeszły na Aleksandra Sołtana. Jedna z jego córek Stefania (zm. w 1936) poślubiła Włodzimierza de Virion h. Leliwa, właściciela Krynek w ziemi grodzieńskiej, druga zaś, Helena – N. Staszewicza z Kowniatyna pod Pińskiem. De Virion odkupił od swego szwagra jego część Rzeczycy i Glinki, stając się niepodzielnym właścicielem obu tych folwarków. Owdowiawszy, Stefania de Virion oddała Glinkę i Rzeczycę swoim synom. Ostatnią właścicielką Rzeczycy była jej wnuczka Stefania, zamężna z Janem Kułakowskim h. Kościesza[3].

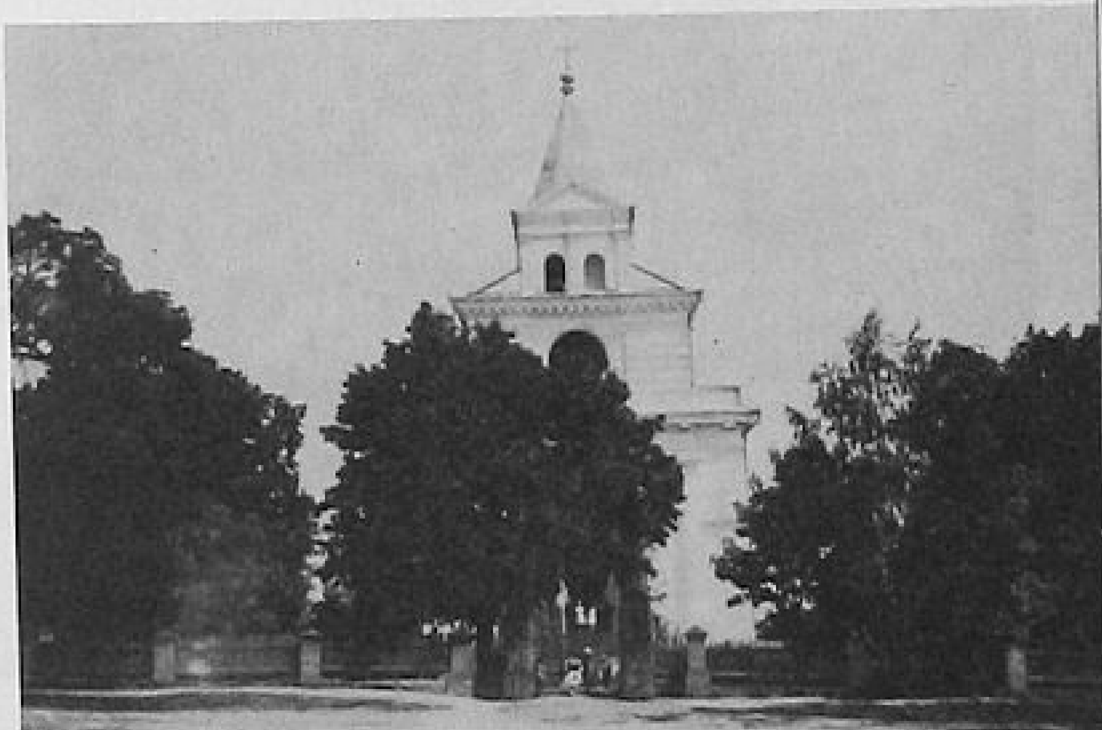
Włodzimierz de Virion na przełomie XIX



187. Rzeczyca k. Stolina. Aleja wjazdowa do dworu, 1937 r.



188. Rzeczyca k. Stolina. Front dworu, 1937 r.



189. Stolin. Kościół, 1937 r.

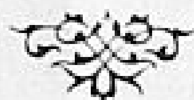
i XX w. wzniósł w Rzeczycy murowany dwór, a wokół niego założył piękny park krajobrazowy. Dwór ten, którego wnętrz nie zdołał wykończyć, był budowlą siedmioosiową, dwukondygnacyjną, założoną na rzucie regularnego prostokąta. W elewacji frontowej jego oś środkową akcentował płytki portyk, złożony z dwóch par, ciasno obok siebie ustawionych kolumn, dźwigających ogzymsowane belkowanie i otoczony kutą, żeliwną balustradą o delikatnym rysunku balkon. Na piętrze ten odcinek elewacji wydzielono za pomocą dwóch pilastrów i zwieńczono szczytem z faliście wygiętymi spływami. Fasadę frontową dworu ożywiono ponadto poziomymi płycinami, umieszczonymi pod prostokątnymi oknami parteru, słabo zarysowanym gzymsem, łączącym ławy podokienne, znacznie mocniejszym, profilowanym międzykondygnacyjnym i wieńczącym. Okna osadzone były w gładkich obramieniach. Dom nakrywał niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy. Do dworu, poprzez park, wiodła aleja, wysadzana topolami włoskimi.

[1] Dzieje Stolina podaję w zasadzie za *Słownikiem geogr.*, t. 11, Warszawa 1890, s. 361. Według tego źródła Król August III nadał klucz stoliński 13 VI 1759 r. Pociejom. Nie ma tam jednak w ogóle mowy o Korzeniowskich. Bliższymi prawdy wydają się więc informacje ostatnich właścicieli. Por. także: M. Marczak, *Przewodnik po Polesiu*, Brześć 1935, s. 96.

[2] Częściowo genealogię Sołtanów podaje T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, R. 2, Poznań 1880, s. 309 i n.

[3] Opis Stolina i Rzeczycy opieram na relacjach ostatniej właścicielki Rzeczycy, Stefanii Kułakowskiej, niestety, pełnych zasadniczych luk.

Szczytniki



Dzieje Szczytnik poleskich znane są dopiero od początków XVIII w.[1] W 1708 r. Teresa z Gosiewskich Sapieżyna, żona Kazimierza, hetmana polnego litewskiego, zapisała tę majętność wraz z innymi folwarkami swemu mężowi. Ale już w 1710 r., zapewne po jej śmierci, nabyte w ten sposób Szczytniki sprzedał Sapieha Jakubowi Flemmingowi, feldmarszałkowi saskiemu i jego żonie Franciszce Izabelli z Sapiehów. Następnie dobra te przeszły do Czartoryskich, a od nich, prawdopodobnie z Wołczynem, do Poniatowskich. Stanisław Poniatowski (1754 – 1833), podskarbi wielki litewski wzniósł w Szczytnikach cerkiew unicką, wkrótce zniszczoną, którą w początkach XIX w. odbudowała ówczesna właścicielka dóbr, Franciszka z Tołłoczków Ponikwicka h. Korab, sędzina ziemska, córka Marcina Tołłoczki. Od Ponikwickich drogą wiana przeszły Szczytniki w posiadanie Tukałłów. W okresie międzywojennym właścicielką tego majątku była Zofia z Tukałłów Szrajberowa.

190. Szczytniki. Dwór od frontu, przed 1895 r.



Prawdopodobnie w pierwszej ćwierci XIX w. Ponikwiccy wznieśli w Szczytnikach dość obszerny dwór drewniany na rzucie prostokąta, nakryty bardzo wysokim, gładkim czterospadowym dachem gontowym. Dwór był parterowy, tylko w części środkowej posiadał piętro. Do części tej przylegał portyk w wielkim porządku złożony z czterech czworograniastych filarów, przecięty w połowie wysokości balkonem, zwieńczony trójkątnym szczytem. W czasach nieco późniejszych portyk na parterze zabudowano, wstawiając pomiędzy filary, dzielone licznymi szczeblinami, zamknięte gotyckim łukiem okna. Po każdej stronie portyku dom miał jedno okno podwójne i po dwa prostokątne pojedyncze.

Ściany dworu szalowane były poziomo deskami. Inne szczegóły nie są znane, gdyż dwór spłonął w 1895 r. Przed domem leżał kolisty trawnik, od tyłu zaś i po bokach rosły drzewa ogrodu.

[1] Jedyną większą wzmiankę na temat Szczytnik znajdujemy u K. Zdańskiego, *op. cit.*, Warszawa 1936, s. 107.

Fotografię dworu i kilka informacji uzupełniających zawdzięcza autor Krystynie z Tołłoczków Różyskiej.

Terebieżów

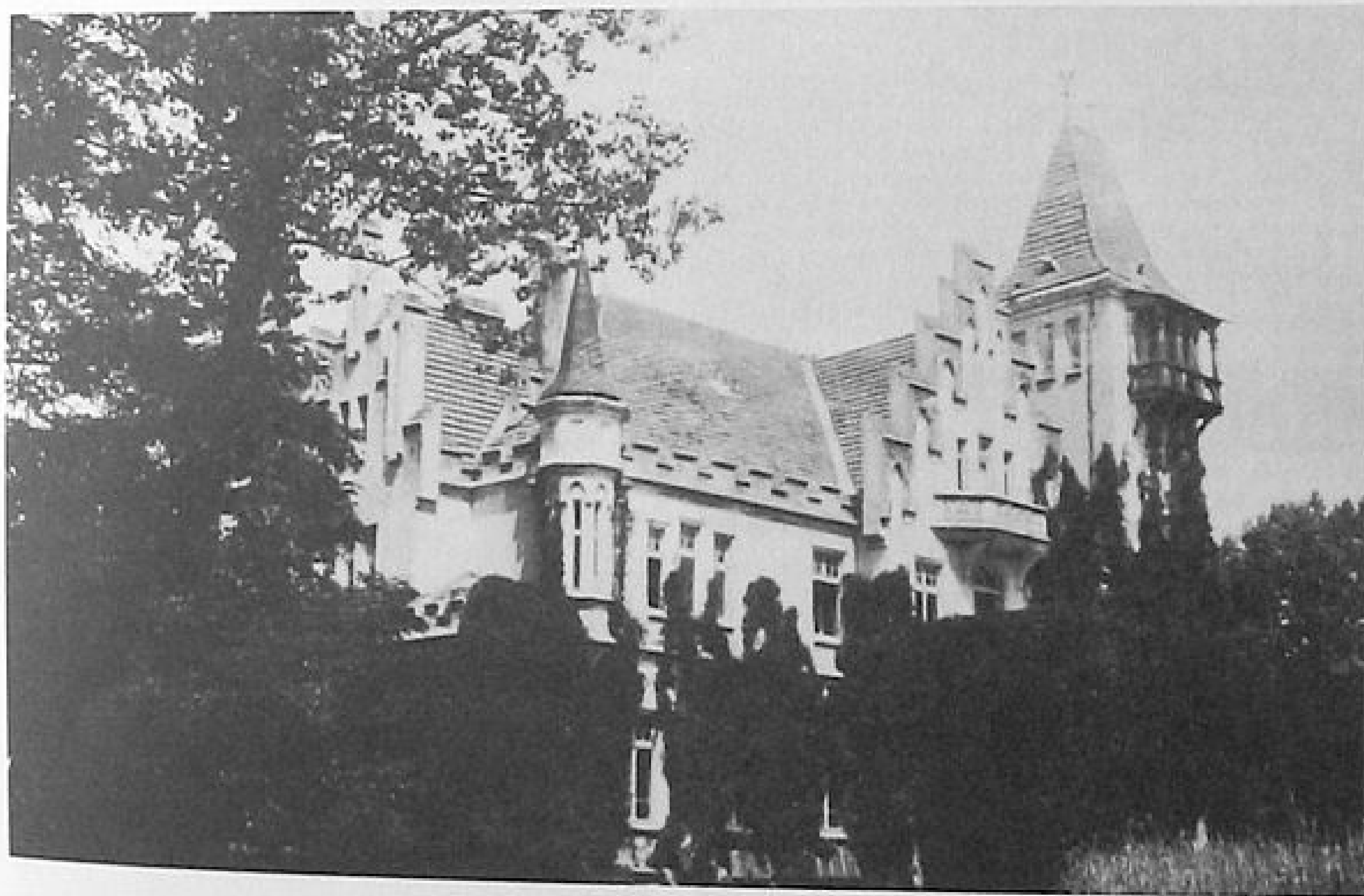


Nad Horyniem w okolicach miasteczka Stolin pięknie położony Terebieżów był dawnym dziedzictwem ks. Sołomereckich. W czasach późniejszych zmieniał kilkakrotnie właściciel. W 1856 r. dobra te o powierzchni ówczesnej 8 000 ha, w znacznej mierze zalesione, nabył Cezary Olesza (1820–1892), żonaty z Aleksandrą Ordzianką. Przy podziale fortuny pomiędzy jego jedenaścioro dzieci, Terebieżów, wprawdzie z gorzelnią i rektyfikacją, ale obciążony spłatą na rzecz brata Edwarda, przypadł jednemu z synów Cezarego Antoniego, także imieniem Cezary (zm. w 1911), żonatemu z Marią Żuk Skarszewską, córką Jana i Elżbiety z Waśkowskich, 1-voto ks. Lubomirską, właścicielką majątku Popina w pow. drohiczyńskim.

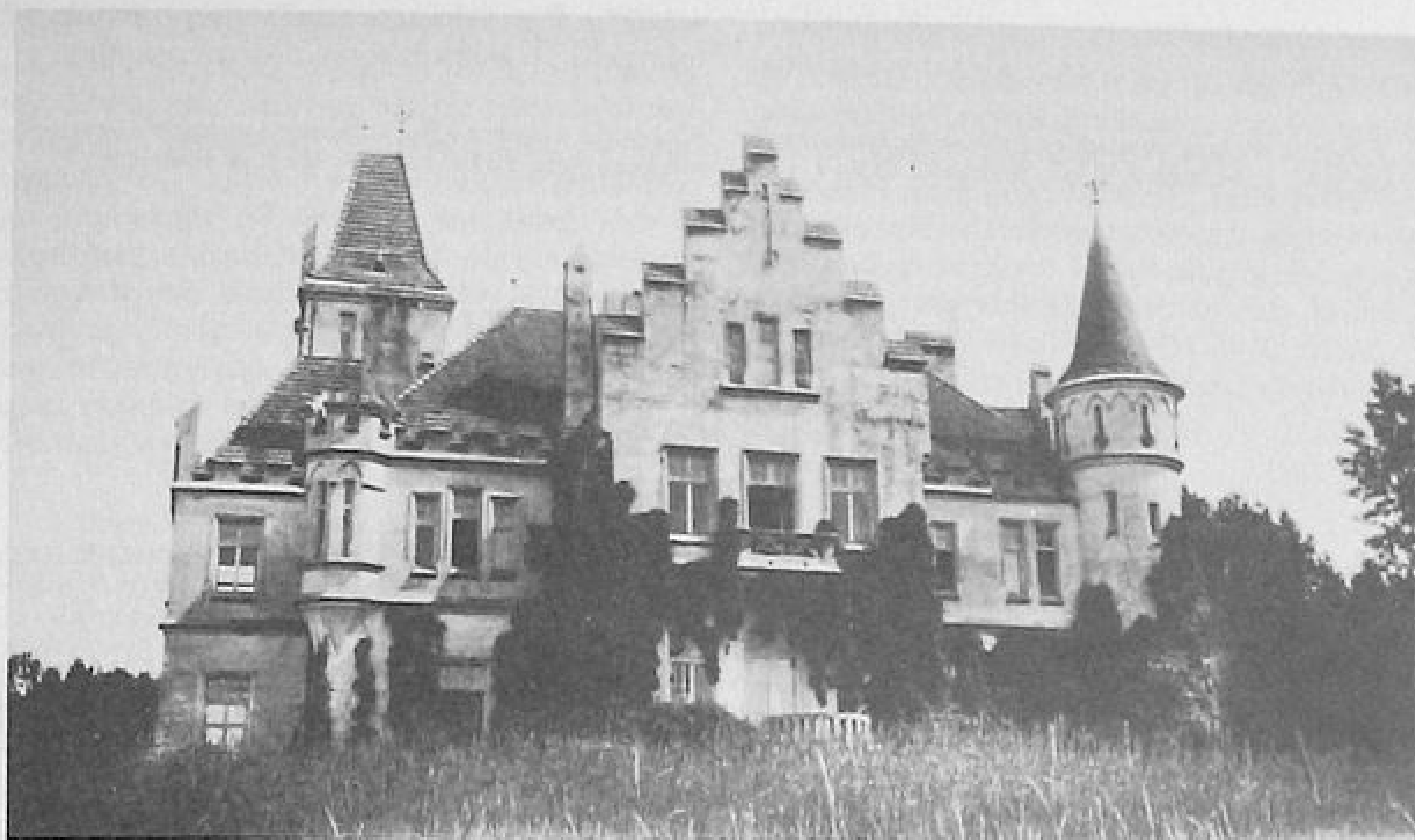


191. Terebieżów. Brama wjazdowa, 1937 r.

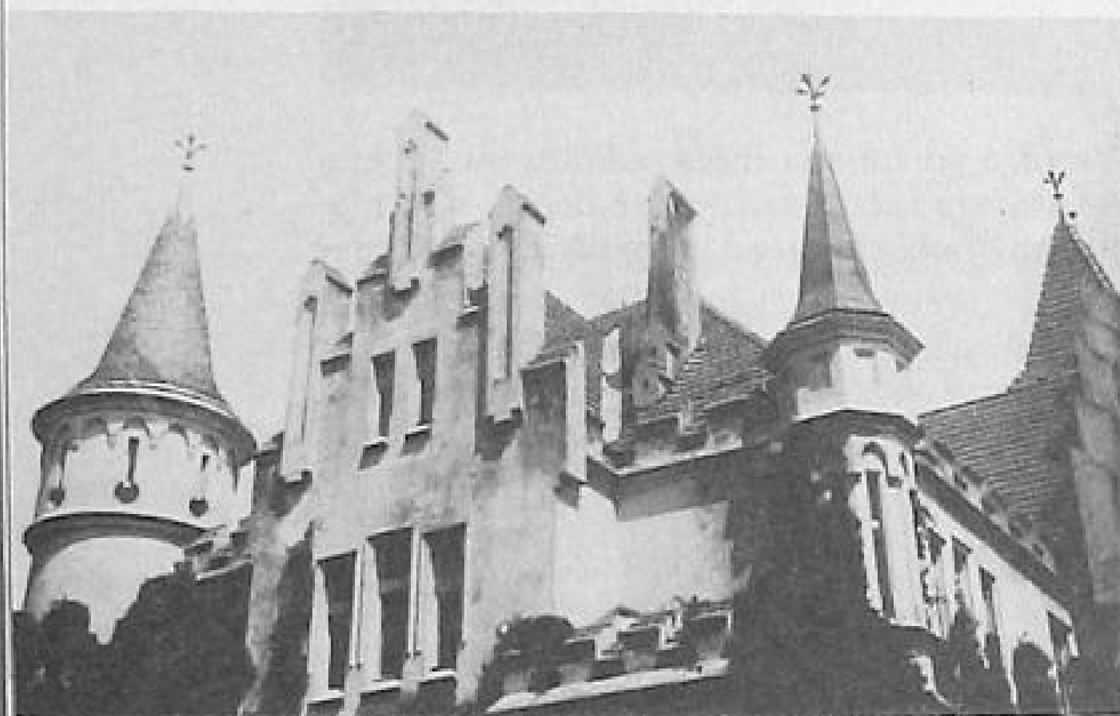
Wkrótce po śmierci męża wdowa, nie lubiąca Polesia, sprzedała mężowskie dobra, a w niedługim czasie rozparcelowała także i swoją po-



192. Terebieżów. Front pałacu, 1937 r.



193. Terebieżów. Pałac od strony ogrodu, 1937 r.



194. Terebieżów. Fragment zwieńczenia pałacu, 1937 r.

sagową Popinę, przenosząc się na stałe do Warszawy. Jedyny syn Cezarego i Marii Żuk Skarszewskiej, Cezary w trzecim pokoleniu, absolwent korpusu kadetów w Modlinie, niczego już nie odziedziczył. Zmarł zresztą młodo w 24 roku życia. Terebieżów nabył Jerzy Uznański z Szaflar koło Zakopanego, który przebywał tam zresztą jedynie dorywczo[1].

Kupiwszy Terebieżów, Cezary Olesza nadal mieszkał w Starym Bereżnie. W Terebieżowie osiadł dopiero jego syn Cezary jun., z wykształcenia prawnik. Początkowo rezydował on w istniejącym tam już starym dworze klasycystycznym, którego szczegółowy wygląd nie jest znany. Zdaje się, że budynek ów był jednak dość okazały, skoro zachował się po nim piękny park i stojące w nim dwie budowle: kaplica domowa oraz stylowa altana murowana. Chcąc jednak stworzyć swej żonie, lubiącej zbytek i życie towarzyskie, lepsze warunki, Cezary Olesza zdecydował się na wzniesienie w Terebieżowie nowego pałacu w stylu neogotyckim.

Pałac zaprojektowany został przez trzech in-



195. Terebieżów. Elewacja boczna pałacu, 1937 r.



196. Terebieżów. Jeden z narożników pałacu, 1937 r.

żynierów: architekta Juliana Lisieckiego i pomocników Kazimierza Śliwińskiego oraz Władysława Kapaona. Wszyscy oni byli wychowankami politechniki w Karlsruhe. Budynek ukończony został w 1908 r. Dwukondygnacyjny pałac wzniesiono na podstawowym planie prostokąta. Otrzymał on bryłę bardzo zróżnicowaną, najeżoną wieżami, wieżyczkami i krenelażem. Od strony frontowej, przy płytkim środkowym pseudoryzalicie ustawiono głęboki portyk z dwiema kolumnami środkowymi o przekroju koła i kapitelami korynckimi oraz dwiema skrajnymi o przekroju czworoboku, nie posiadającymi kapiteli. Zostały one połączone ostrymi łukami, wspierającymi obszerny balkon. Część środkowa budynku otrzymała jeszcze na osi facjatkę z balkonem, umieszczoną w attyce z uskokami. Przy prawym narożniku elewacji frontowej stanęła górująca nad całą bryłą czworoboczna i czterokondygnacyjna wieża, nakryta wysokim dachem. Narożnik lewy zwieńczony został jedynie niewielką wieżyczką nadwieszoną. Elewacja tylna otrzymała wygląd podobny jak frontowa. Tylko nieco niższa wieża przy jednym z narożników miała tu kształt cylindryczny i dach stożkowy, podczas gdy druga, nadwieszona, daszek ukryty w krenelażu. Przy ryzalicie środkowym umieszczono obszerny taras widokowy z dwubiegowymi schodami, prowadzącymi do parku. Oś środkową zaakcentowano balkonem. W sposób różniący się od siebie ukształtowane zostały elewacje boczne. Przy jednej z nich dodano jeszcze jeden taras, przy drugiej tylko niewielki ganeczek.

Wewnątrz środek pałacyku zajmował obszerny, dwukondygnacyjny hall, otoczony dokoła smukłymi kolumienkami i oświetlony witrażami, umieszczonymi w czterospadowym dachu. Jedną ze ścian hallu zdobił marmurowy, artystycznie rzeźbiony kominek. Dokoła hallu, zarówno na parterze, jak i na piętrze, uszeregowane były sale i pokoje wyposażone komfortowo. Do urządzenia wnętrz sprowadził Olesza z Petersburga pięć wagonów wytwornych mebli stylowych, nie licząc obrazów i dzieł sztuki.

Na wprost portyku domu ustawiono żeliwną bramę wjazdową z pawilonikiem dla dozorcy, utrzymanym także w stylu neogotyckim. Aleja wiodąca od bramy do portyku pałacu zasadzona została lipami. Przecinała ona bardzo rozległy owalny gazon, otoczony dokoła drzewami liściastymi. Po obu stronach gazonu, ale przede wszystkim od tyłu pałacyku, rozciągał się kilkuhektarowy park krajobrazowy, którego wielką ozdobą było położone w najniższej części malownicze jezioro, wkomponowane w gęstwinę starodrzewia. Brzegiem jeziora biegła główna



197. Terebieżów. Fragment portyku, 1937 r.



198. Terebieżów. Kaplica dworska, 1937 r.



199. Terebieżów. Widok na park z tarasu ogrodowego, 1937 r.



200. Terebieżów. Altana w parku, 1937 r.



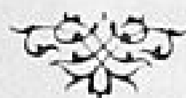
201. Terebieżów. Park, 1937 r.

aleja spacerowa z widokiem na przeświecającą poprzez gałęzie taflę wody. W pobliżu brzegu stała świątynia grecka w postaci czterech doryckich kolumn dźwigających belkowanie, dekorowane fryzem z tryglifami i rozetami w metopach, nakryta dwuspadowym daszkiem. W pobliżu domu przetrwała należąca do poprzedniej siedziby ośmioboczna, jednokondygnacyjna kaplica, nakryta gontowym dachem ośmiopołaciowym. Wnętrze do niej poprzedzał ganek o dwóch parach kolumn zwieńczonych trójkątnym szczytem z sygnaturką.

Osuszenie podmokłego dotąd gruntu przeznaczonego pod dom, wybudowanie pałacu i jego urządzenie, przekomponowanie i rozszerzenie parku, pochłonęło tak bajońskie sumy, że przed dziedzicem stanęło widmo bankructwa. Zagrożony w dodatku utratą wzroku, nie widząc innego wyjścia z zaistniałej sytuacji Cezary Olesza popełnił w lesie odległym od dworu samobójstwo, gdzie pod samotną płytą został też pochowany.

[1] Informacje dotyczące Terebieżowa, znanego mi z autopsji, pochodzą od Cezarego Oleszy z linii wileńskiej.

Wieleśnica



Do kogo należała Wieleśnica w czasach dawniejszych, nie wiadomo. Około 1780 r. majątek ten oraz sąsiedni Chłożyn nabył gen. Piotr Twardowski h. Ogończyk, stacjonujący podówczas wraz ze swą dywizją w Pińsku. Generał pochodził ze znanej kalwińskiej rodziny wielkopolskiej, tytułującej się „ze Skrzypny". Ożeniwszy się z Felicją Ordzianką, Piotr Twardowski osiadł na stałe w Wieleśnicy i zajął się gospodarstwem. Zapoczątkował on poleską linię Twardowskich[1]. Synem generała był Józef Twardowski (1786 – 1840), następny dziedzic Wieleśnicy, od 1812 r. żonaty z Teofilą Mikulską, w latach 1822 – 1823 pełniący funkcje rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Po rozstaniu się z uczelnią, na której prowadził żywą działalność patriotyczną, Józef Twardowski z żarliwością poświęcił się życiu ziemiańskiemu, dążąc do bardziej wydajnej pracy na roli oraz polepszenia rasy bydła i owiec. Opiekował się nadal studiującą niezamożną młodzieżą, utrzymując własnym kosztem kilku studentów na uniwersytecie. Wraz z zamożniejszymi w okolicy obywatelami utworzył spółkę i dom handlowo-komisowy w Pińsku. Celem jej było ułatwianie stosunków handlowych z zagranicą.

Józef Twardowski pozostawił dwóch synów, Kazimierza i Edwarda oraz córkę Marię. Ożeniwszy się z Heleną Strawińską, Edward Twardowski osiadł w powiecie wołkowyskim. Za udział w powstaniu 1863 r., m.in. w charakterze pośrednika do spraw włościańskich, skazany na pozbawienie praw, konfiskatę majątku i zesłanie na Sybir, umarł w Tobolsku w 1866 r.[2] Wieleśnicę po ojcu objął Kazimierz Twardowski (1813 – 1886), żonaty z Michaliną Wołłowicz, którego córka Maria poślubiła Henryka Skirmuntta z Mołodowa. Następnym właścicielem tych dóbr był syn Kazimierza Piotr, żonaty z Węgierką, zmarły przed pierwszą wojną światową, a ostatnimi, do września 1939 r., jego dwaj synowie, Stefan i Kazimierz[3].

Generał Piotr Twardowski założył w Wieleśnicy rezydencję niemal wielkopańską, wznosząc tam okazały dwór klasycystyczny, jeden z największych w Pińszczyźnie. Dwór ten był

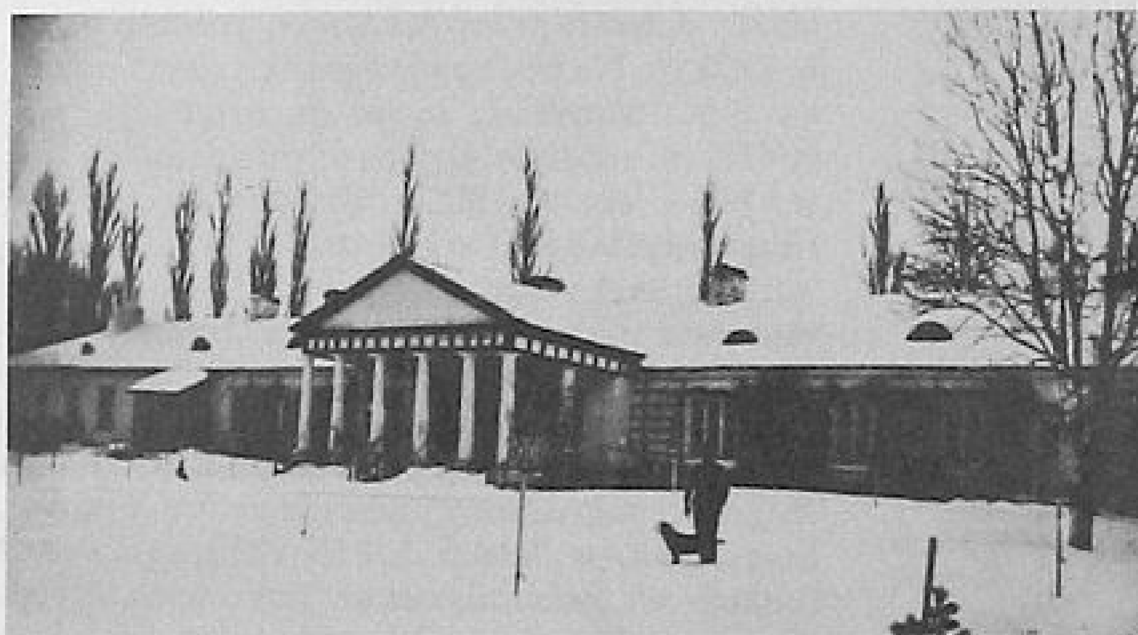
budowlą drewnianą o planie niezmiernie wydłużonego prostokąta, siedemnastoosiową, w całości parterową, na bardzo niskiej podmurówce, nakrytą niezbyt wysokim, gładkim dachem gontowym. Monotonię zarówno elewacji głównej, jak i ogrodowej, niemal identycznych, starał się budowniczy rozładować nieco wprowadzając na dwóch osiach skrajnych pozorne ryzality, zaś na osi głównej, prócz podobnych ryzalitów, także monumentalne portyki, zwieńczone potężnymi, ostatnio gładkimi szczytami. Sześciokolumnowy portyk od strony zajazdu był nieco płytszy, natomiast tylny, pomyślany jako otwarta widokowa weranda, miał głębokość znacznie większą. Prócz sześciu przed lico wysuniętych kolumn, występowały tam jeszcze dwie kolumny dalsze, ustawione między skrajnymi a narożami ryzalitów. Elewacja główna posiadała okna duże, prostokątne, dzielone na osiem kwater, ujęte w obramienia i zwieńczone poziomymi naczółkami oraz jedne tylko drzwi na osi głównej. Elewacja ogrodowa natomiast, prócz okien prostokątnych miała też trójdzielne, a na obu krańcach także porte-fenêtry, wiodące bezpośrednio do ogrodu. Tynkowane na kolor biały elewacje zwieńczył niezbyt wydatny gzyms profilowany.

Bryłą swą dwór w Wieleśnicy przypominał powstały w tym samym mniej więcej czasie dwór w Radziwiłłmontach na ziemi nowogródzkiej, zbudowany przez Carlo Spampaniego. Można więc snuć przypuszczenie, że i siedziba Twardowskich przez niego została zaprojektowana. Podział wnętrza był tradycyjny, dwutraktowy, w części środkowej amfiladowy, z pokojami reprezentacyjnymi od strony parku. Część środkową, zakreśloną ramami ryzalitu, od strony wjazdu zajmowała obszerna sień, zaś od tyłu wielki salon z wyjściem na ogrodowy taras. Większość pokoi urządzona była stylowymi meblami, gromadzonymi przez cztery pokolenia. Znajdowało się też sporo pamiątek rodzinnych oraz dzieł sztuki, w tym portrety szkoły wileńskiej z początków XIX w., dalej biblioteka i archiwum[4].

Przed dworem ciągnął się bardzo rozległy gazon. Z boku stała drewniana, parterowa oficyna, również z portykiem kolumnowym. Właściwy ogród założony był od tyłu domu i schodził aż do płynącej w niedalekiej od niego odległości Jasiołdy z gnieżdżącymi się tam bobrami. Park miał charakter krajobrazowy, typowo poleski. Szeroki prześwit między drzewami otwierał widok z tarasu i okien dworu na rzekę i łąki na jej przeciwległym brzegu. Wszystko to jesienią i wiosną tworzyło ogromne rozlewisko, podnosząc malowniczość okolicy. W czasie pierwszej wojny światowej przez Wieleśnicę przechodził front. Dwór spalony został wówczas wraz z całą niemal jego zawartością i wszystkimi budynkami gospodarczymi. Uratowano tylko kilka portretów i szczątki archiwum, które przepadły następnie w czasie drugiej wojny.



202. Wieleśnica. Elewacja frontowa dworu, przed 1917 r.



203. Wieleśnica. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1917 r.

[1] *Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce*, t. 6, Kraków 1890, s. 170; T. Żychliński, *op. cit.*, t. 1, Poznań 1879, s. 379 – 380.

[2] E. Czapski, *Pamiętniki Sybiraka*, Londyn 1964, s. 344.

[3] Informacje dotyczące ostatnich właścicieli pochodzą od Tadeusza Ordy.

[4] Informacje spokrewnionego z Twardowskimi Zygmunta Chomińskiego. Por. także: M. Marczak, *op. cit.*, s. 138.

Wistycze



W XV w. dobra Wistycze należeć miały do mało znanej rodziny Nasutów h. Rawicz, z których Jan, namiestnik podlaski w 1741 r. ufundował we wsi kościół, a plebanię uposażył gruntami[1]. Późniejsze dzieje tej miejscowości są dość niejasne. Była ona jakoby własnością Illiniczów i Massalskich, a wreszcie przeszła w posiadanie Tyszkiewiczów. Eustachy Tyszkiewicz, podkomorzy brzeski w 1678 r. przeniósł klasztor oo. cystersów z niedalekiego Buczemla do Wistycz, gdzie wybudował dla nich nowy klasztor. W 1864 r. klasztor zamieniony został na cerkiew prawosławną. Z małżeństwa z Izabellą Daniłowiczówną miał Eustachy Tyszkiewicz tylko jedną córkę Annę, zamężną za Bohdanem Stetkiewiczem h. Kościesza, kasztelanem nowogródzkim. Najprawdopodobniej więc Stetkiewiczowie byli kolejnymi dziedzicami Wistycz.

Nie wiadomo, w jakich okolicznościach i kiedy dobra te przeszły następnie do Jagminów h. Pelikan. Na podstawie Żychlińskiego[2] można się tylko domyślać, że już w drugiej połowie XVIII w. należały one do Pawła Jagmina (ur. w 1747 – zm. po 1808), człowieka pracowitego i zapobiegliwego, twórcy bardzo znacznej fortuny własnej i jego następców[3]. Paweł Jagmin zajmował szereg urzędów, a więc komisarza cywilno-wojskowego woj. brzeskiego, dalej chorążego kobryńskiego, od 1794 r. marszałka szlachty kobryńskiej. Ceniony przez króla Stanisława Augusta i nagrodzony przez niego Orderem Św. Stanisława, w latach 1785 – 1795 sprawował funkcję wiceadministratora dóbr królewskich Ekonomii Brzeskiej. Odegrał też znaczną rolę w okresie Sejmu Czteroletniego, wziął udział w powstaniu kościuszkowskim, był w końcu członkiem Komisji Porządkowej Brzesko-Litewskiej oraz sędzią kryminalnym. Po zaborach zyskał uznanie także i w Petersburgu, gdzie mianowany został radcą stanu, otrzymawszy przy tym kilka wysokich odznaczeń rosyjskich. Do posiadanych już uprzednio Wistycz i Zbomierza, dokupił jeszcze od gen. Rumiancewa nadane mu przez Katarzynę II inne rozległe dobra, a więc miasto Prużanę oraz klucze linowski, czachecki, suchopolski i miasteczko Dywin, stając się w zachodniej części powiatu brzeskiego jednym z najzamożniejszych ludzi.

Będąc bezdzietnym, cały swój majątek testamentem z 11 kwietnia 1808 r. zapisał Paweł Jagmin synom swego brata Kajetana: Pawłowi, Stanisławowi i Feliksowi, przy czym Wistycze przypadły w dziale jego imiennikowi Pawłowi (1794 – 1865). Paweł Jagmin jun. poszedł w ślady poprzedniego dziedzica Wistycz. Potrafił on połączyć zaufanie współobywateli, służąc im przez kilkanaście lat na stanowisku marszałka szlachty pow. brzeskiego, z dobrą opinią, jaką miał o nim car Aleksander II, który udekorował go Orderem Św. Anny. Jako honorowy kurator szkół, wraz z Kalikstem Orzeszką i kilkoma innymi miejscowymi ziemianami, jeden z pierwszych w cesarstwie rosyjskim postawił wniosek o uwłaszczenie włościan. Ożeniony w 1829 r. z Konstancją Szostakówną, miał z nią osiemnaścioro dzieci, z których przy życiu pozostało wszakże tylko dwóch synów i cztery córki[4]. Po śmierci Pawła Jagmina jun. dobra wistyckie odziedziczył jego syn Stanisław (ur. w 1841 – zm. ok. 1914). On sam lub ktoś z jego spadkobierców tuż przed wybuchem pierwszej wojny światowej sprzedał Wistycze Felicji z Kierbedziów Tyszkiewiczowej. Mocno w czasie działań wojennych zrujnowane dobra Felicja Tyszkiewiczowa rozparcelowała.

Zapewne przed 1840 r. Paweł Jagmin jun. wzniósł w Wistyczach pałac klasycystyczny, zaprojektowany przez Franciszka Jaszczołda[5]. Zbudowany ze specjalnej, na miejscu wypalanej cegły, był on w części środkowej dwukondygnacyjny, po bokach parterowy, z bardzo wysokimi, sklepionymi suterenami pod całym budynkiem. Miał rzut szerokiego prostokąta i dwa niemal identycznego wyglądu portyki o czterech, parami ustawionych kolumnach toskań-



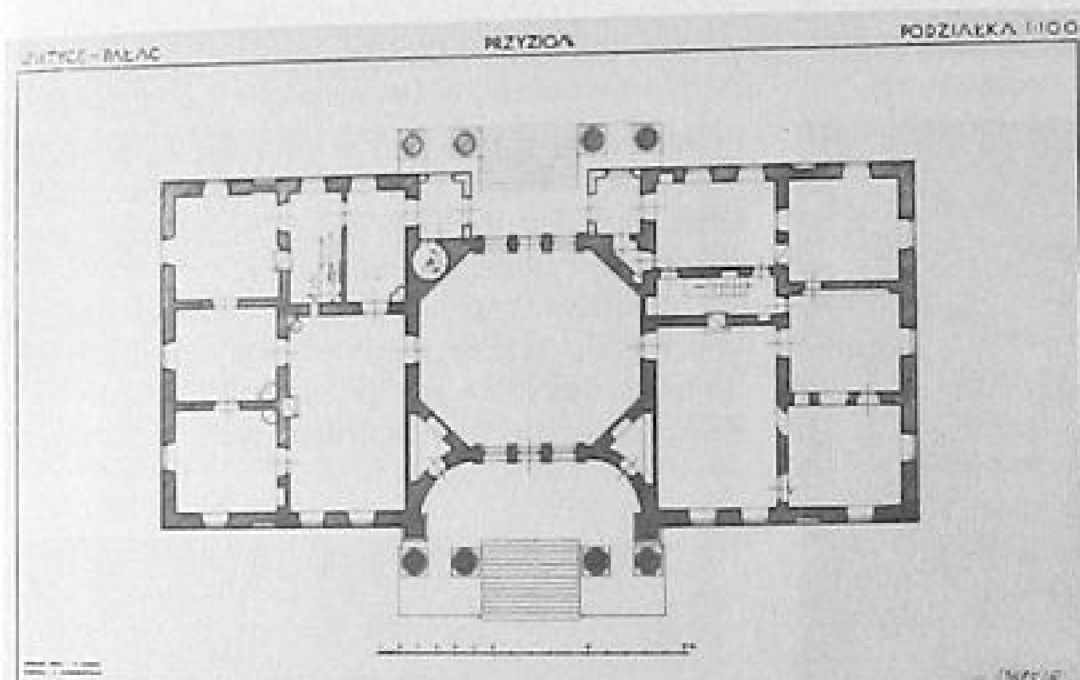
204. Wistycze. Elewacja frontowa pałacu, 1928 r.



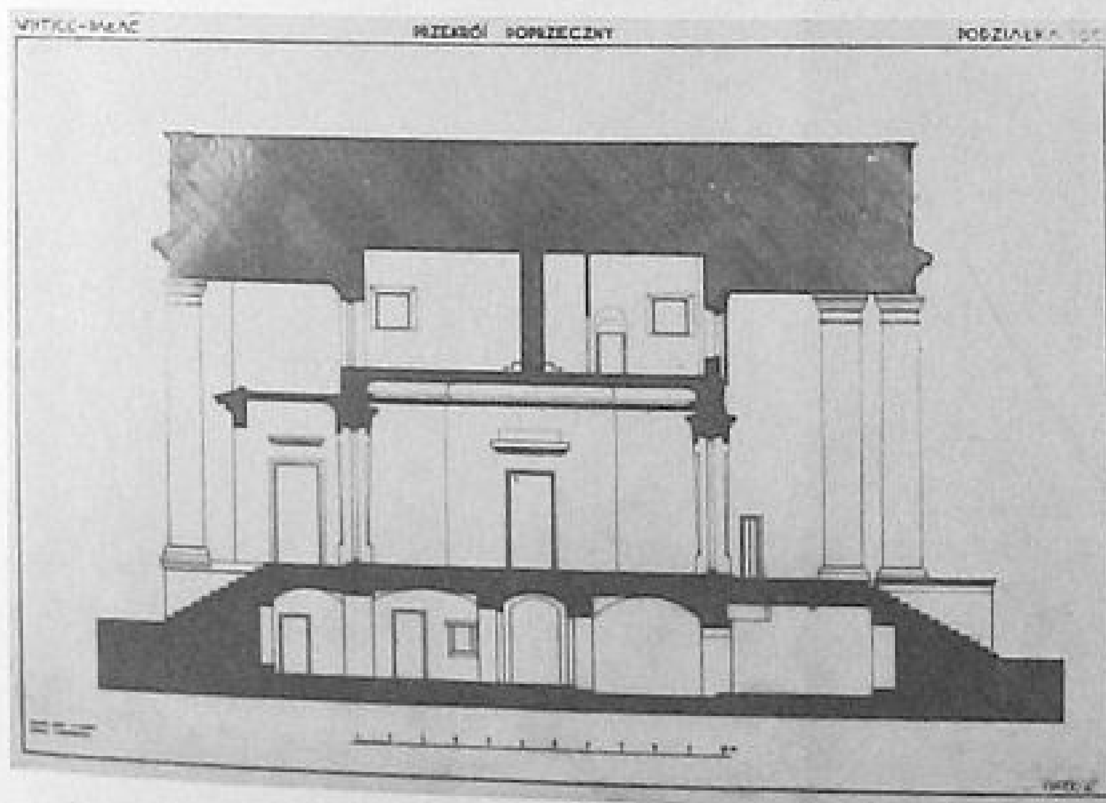
205. Wistycze. Elewacja ogrodowa pałacu, 1928 r.

skich w wielkim porządku, zwieńczone szczytami schodkowymi. Od strony wschodniej, czyli od podjazdu, pod portyk i na mieszczący się pod nim wielki taras, wchodziło się za pomocą kilkunastu kamiennych stopni. W połowie wysokości, wgłębny częściowo portyk frontowy przecinał lekko nachylony taras górny, wsparty na dwóch małych, jednookiennych przedsionkach bocznych. Pomiędzy nimi na parterze mieściły się trzy wysokie porte-fenêtry, na piętrze zaś małe drzwi i dwa okna. Fronton portyku wschodniego ożywiała nieco półkolista płycina.

Trochę inne rozwiązanie zastosował Jaszczołd w przypadku wgłębnego portyku zachod-

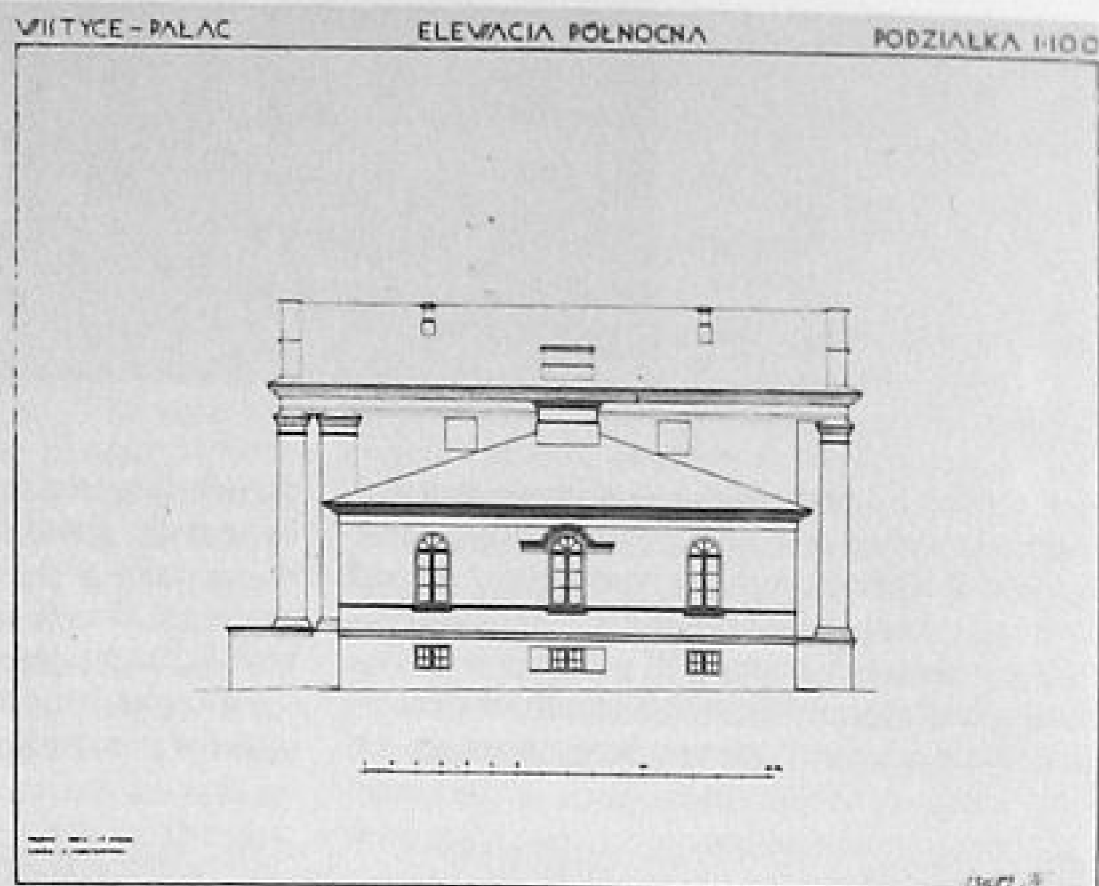


206. Wistycze. Plan pałacu, 1928 r.

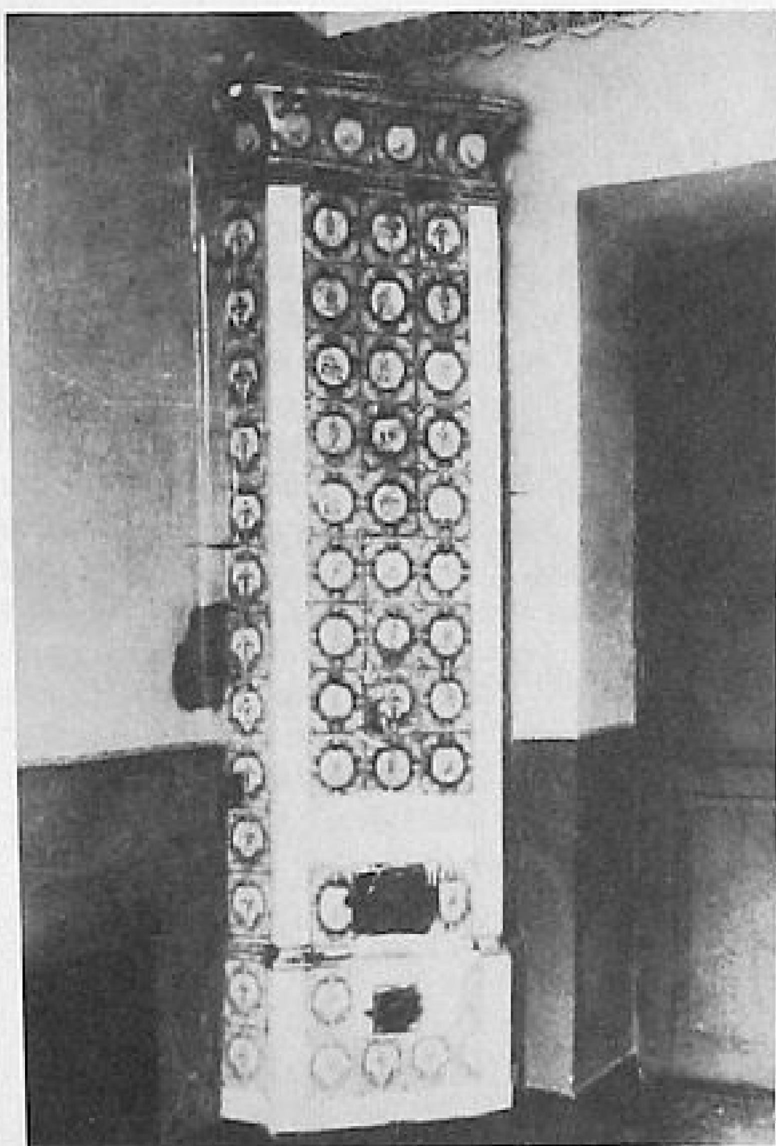


207. Wistycze. Przekrój poprzeczny pałacu, 1928 r.

208.
Wistycze.
Elewacja
północna
pałacu,
1928 r.



209.
Wistycze.
Piec kątowy
w jednym
z pokoi,
1928 r.



belkowanie, a powyżej wielkie okno, również półkoliste. Taras ogrodowy służył jako salon letni, przy drzwiach otwartych, stanowiący pewną całość z salonem „zimowym".

Wystrój czteroosiowych odcinków jednokondygnacyjnych części pałacu ograniczał się do bardzo skromnych, połączonych ze sobą wąskim gzymsem ław podokiennych, poziomych

210.
Wistycze.
Fragment
kominka
kaflowego
w jednym
z pokoi,
1928 r.



niego, ogrodowego. Jego elewacja miała kształt wnęki zbliżonej do półkola. Mieściła ona także trzy dębowe porte-fenêtry, identyczne jak od frontu, przedzielone kolumienkami jońskimi. Nad nimi występowało szerokie, ogzymsowane

naczółków, słabej opaski oddzielającej parter od suteren oraz nieco bardziej wydatnego profilowanego gzymsu wieńczącego. W przeciwieństwie do prostokątnych okien obu elewacji dłuższych, trójosiowe elewacje boczne, południowa i północna, miały okna o zamknięciu półkolistym. Pałac nakrywał dość niski dach gładki, nad skrzydłami jednokondygnacyjnymi trójspadowy, nad częścią piętrową – dwuspadowy.

Bardzo ciekawe rozwiązanie otrzymało wnętrze pałacu. Na parterze, cały jego środek zajmował wielki, usytuowany pomiędzy wnękami portykowymi ośmioboczny salon. Trzy porte-fenêtry w ścianach wschodniej i zachodniej wiązały go ściśle z obydwoma tarasami, otwierając równocześnie nieprzerwany widok na dwie strony parku. Salon miał ostatnio ściany gładkie, jedynie w płaszczyznach międzyokiennych pokryte zwężającymi się ku dołowi pilastrami. Górą obiegał pokój wąski pas sztukaterii. Środek sufitu dekorowała z pewnością rozeta, z której zwisał wielki żyrandol. Salon środkowy miał być też wyposażony w bardzo piękną posadzkę, skomponowaną w jakiś deseń[6].

Z traktu frontowego wchodziło się nie tylko do salonu środkowego, lecz i do dwóch bocznych, zapewne późniejszych przedsionków, a stamtąd do pokoi mieszkalnych traktu zachodniego. Dwie dalsze, podłużne sale reprezentacyjne mieściły się po obu stronach salonu ośmiobocznego, sięgając poza oś wzdłużną domu.

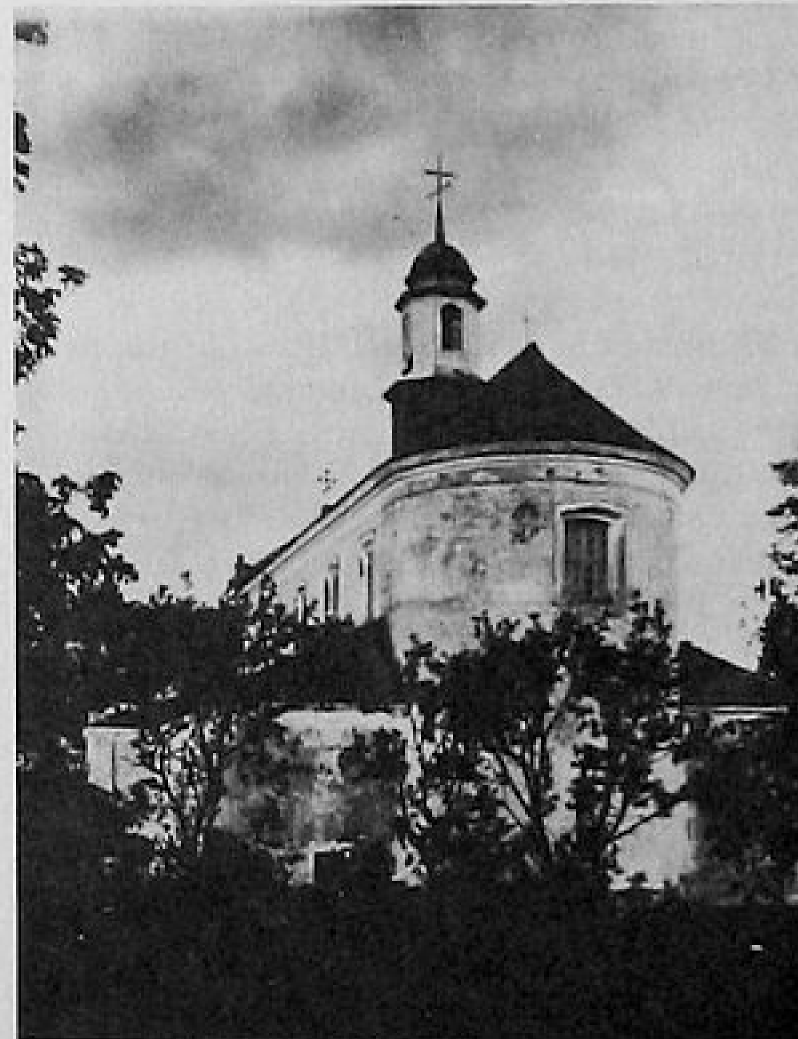


211. *Wistycze. Pawilon „Murowanka" w parku, 1928 r.*

Jedna z nich, większa, służyła prawdopodobnie jako jadalna. Przy obu ścianach krótszych pałacu usytuowane były trzy pokoje kwadratowe o jednakowej powierzchni. Dla spiralnych, wiodących na piętro schodów, wykorzystano jeden z narożników salonu centralnego z wejściem z przedsionka prawego. Schody prowadzące do suteren umieszczono w prawym odcinku traktu frontowego. W obu traktach zastosowano amfiladowy układ drzwi.

Oprócz salonu środkowego, posadzkę skomponowaną w desenie, miały także inne pokoje reprezentacyjne. Najbardziej dla pałacu wistyckiego charakterystyczne były jednak wysokie, cylindryczne lub płytkie prostokątne, wtopione w ściany piece kaflowe. Wszystkie kafle pokrywały malowidła w postaci ornamentów geometrycznych, kwiatowych i roślinnych. Na szczególną uwagę zasługiwał ogromny pieco-kominek, zdobiony kompozycją o charakterze roślin-





212. *Wistycze. Kaplica grobowa Jagminów, 1928 r.*

213. *Wistycze. Pocysterski kościół od strony apsydy, 1928 r.*

nej groteski, krajobrazów przypominających Delfty oraz scen rodzajowych. Piec ten wieńczył relief ze stylizowanymi motywami kwiatowymi[7]. Po 1920 r. pałac wistycki był całkowicie zdewastowany i pozbawiony jakiegokolwiek urządzenia.

Ponieważ główny dom mieszkalny zawierał niewiele pokoi, w głębi ogrodu wybudowano jeszcze nieduży, bo zaledwie trójosiowy pawilon gościnny, zw. „Murowanką". Był on w całości parterowy, nakryty wysokim, gładkim, czterospadowym dachem gontowym, z jednym kominem zbiorczym. Budynek ten otrzymał elewacje gładkie, przebite oknami prostokątnymi, a nad nimi jeszcze półkolistymi, z promieniście ułożonymi szczeblinami. Horyzontalnie obiegał „Murowankę" słabo zarysowany gzyms profilowany.

Ściśle z rezydencją związana była jeszcze neobarokowa kaplica grobowa Jagminów o rzucie ośmioboku, wzniesiona na miejscowym cmentarzu katolickim. Od strony zewnętrznej dekorowały ją liczne pilastry toskańskie. Umieszczone nad drzwiami wejściowymi i w ścianach bocznych okna, miały kształt półkolisty. Kopulasty dach wspierał się na kroksztynach. Na temat wystroju wewnętrznego kaplicy brak przekazów.

Do 1939 r. zachował się też w Wistyczach barokowy kościół pocysterski fundacji Tyszkiewiczów.

[1] Najobszerniejszą wzmiankę na temat Wistycz podaje K. Zdański, *op. cit.*, s. 114. Parę szczegółów znajdujemy także w pracy M. Marczaka, *Przewodnik po Polesiu*, Brześć 1935, s. 129. Zasadniczą wartość mają jednak materiały pomiarowo-fotograficzne, dokonane w 1928 r., przed rozbiórką pałacu, przez S. Janica i J. Raczyńskiego, przechowywane obecnie w Instytucie Historii Architektury i Sztuki Politechniki Warszawskiej. Nieco uwagi poświęciła pałacowi także Katarzyna Murawska: *Prace architektoniczne Franciszka Jaszczołda*, „Prace archiwalno-konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego", 1980, (z. 2), s. 90 – 92.

[2] T. Żychliński, *op. cit.*, t. 4, Poznań 1881, s. 104, a także A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 8, Warszawa 1905, s. 143 i n.

[3] Życiorys Pawła Jagmina podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962 – 1964, s. 319.

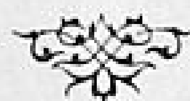
[4] Według przekazów rodzinnych, car Aleksander II, w uznaniu zasług Pawła Jagmina, odwiedził go nawet niegdyś w Wistyczach i podarował przy tej okazji gospodarzowi wspaniały krzyż katolicki, wysadzany osiemnastoma brylantami. Wyraził przy tym pragnienie, aby w przyszłości zostały one rozdane wśród takiej właśnie ilości dzieci marszałka na zaręczynowe pierścionki.

[5] S. Łoza, *op. cit.*, s. 133 oraz K. Murawska, *op. cit.*, s. 92.

[6] Skąpe informacje dotyczące wnętrz pałacu pochodzą od osób, które znały Wistycze przelotnie już po 1920 r.

[7] Po rozebraniu pałacu, piece przeniesione zostały do Muzeum Narodowego w Warszawie.

Witulin



W pierwszej ćwierci XVII w. Witulin należeć miał do Koniecpolskich, od których dobra te nabył Mikołaj z Dąbrowicy Firlej (1588 – 1635), wojewoda sandomierski i przekazał je na krótko swemu zięciowi Krzysztofowi Sapieże, podczaszemu litewskiemu. Od niego kupił Witulin Krzysztof Piekarski h. Topór (zm. w 1672), wojewoda brzesko-litewski, pisarz i tłumacz. Oddał on następnie majątek jednej ze swych córek, Annie, zamężnej z Melchiorem Sawickim h. Cholewa (zm. w 1667). Jego syn Dominik Kazimierz sprzedał Witulin w 1668 r. Janowi Chryzostomowi Pieniążkowi h. Odrowąż (ur. ok. 1630 – zm. ok. 1712), wojewodzie sieradzkiemu. Z kolei jego córka z drugiego małżeństwa z Teresą Warszycką, Maria Kazimiera, wniosła Witulin w dom swego męża hr. Karola Juliusza Sedlnickiego także h. Odrowąż, posła cesarskiego w Rzeczypospolitej, gubernatora księstw legnickiego, wołowskiego i brzeskiego[1]. Pochodził on z rodziny osiadłej na Śląsku, gdzie stale mieszkał. Tylko jego brat rodzony Karol (zm. w 1761) w czasach Augusta II przeniósł się do Polski i ożenił się tam również z Polką, Konstancją Branicką, siostrą Jana Kle-



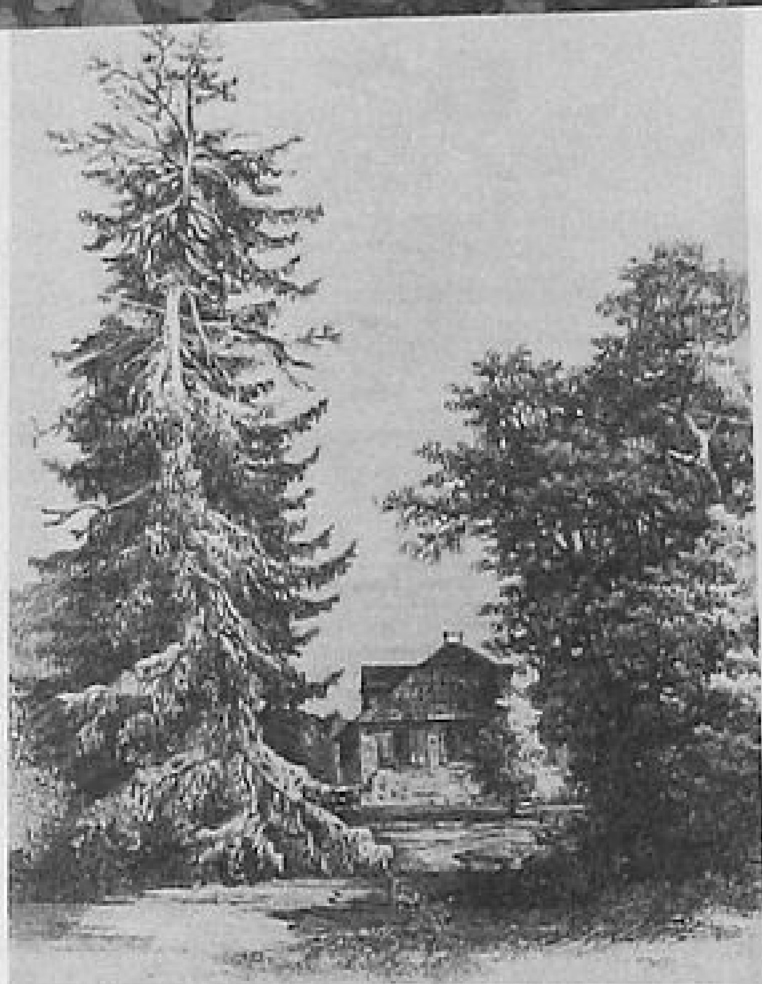
214. Witulin. Widok dworu. Rys. J. Łoski („Tyg. Ilustr.", 1876 r.)

mensa, hetmana wielkiego koronnego. Karol Sedlnicki, gorący zwolennik domu saskiego, lubiany był na dworze obu Augustów i nagradzany kolejno urzędami podkoniuszego wielkiego litewskiego, starosty mielnickiego, marszałka dworu królowej Marii Józefiny i w końcu podskarbiego wielkiego koronnego. Gorliwy katolik, szczególną opieką otaczał Karol Sedlnicki zakon oo.paulinów, pochowany więc został na Jasnej Górze. Swą główną rezydencję miał w Konstantynowie[2].

Ponieważ Karol Sedlnicki umarł bezpotomnie, zarówno Konstantynów, jak inne jego dobra odziedziczył brat Karol Juliusz, którego w celu objęcia schedy wezwano do szybkiego przyjazdu do Polski[3], nie jest jednak rzeczą jasną, dlaczego po obu braciach sukcesorami zostali nie ich krewni tego samego nazwiska, istniejący przecież na Śląsku jeszcze w XIX w., lecz krewni Pieniążków[4]. Po długotrwałych procesach Witulin dostał się ostatecznie na mocy testamentu bezdzietnego Karola Juliusza Kazimierzowi Wężykowi (ur. ok. 1740 – 1816), synowi Wojciecha, marszałka kapturowego konfederacji radomskiej, wnukowi podkomorzego Józefa, żonatego z Heleną Jezierską. Jej matka, Maria Raciborska vel Raciborowska herbu Jelita, 1-voto Michałowa Szamowska, była wnuczką Jana Chryzostoma Pieniążka, wojewody sieradzkiego.

Po Kazimierzu Wężyku, który z żoną Marią Bogusławską (1748 – 1805) miał 24 dzieci, Witulin odziedziczył jeden z jego synów, Franciszek Wężyk (1785 – 1862), kasztelan krakowski, słynny poeta, dramatopisarz i prozaik, prezes Polskiej Akademii Umiejętności. Usunąwszy się w 1814 r. na 16 lat od spraw publicznych, mieszkał on w witulińskim dworze, zajmując się w tym czasie zarówno gospodarstwem, jak i literaturą. Później jednak przeniósł się na stałe do Krakowa. W posiadaniu Wężyków przetrwał Witulin do okresu międzywojennego. Ostatnim jego właścicielem był Feliks Wężyk, ojciec Stanisława, żonaty z Marią Katarzyną Izabellą Mielżyńską i syn Stanisław z Barbarą Wierzbicką z Wieniawki. W okresie międzywojennym, w zawikłanych okolicznościach, Witulin trafił w obce ręce, dwa razy zmieniając właścicieli[5].

W dziejach Witulina najtrwalej zapisały się dwie osobistości: Krzysztof Piekarski, który założyć miał tam pierwszy ogród oraz Karol Sedlnicki, podskarbi wielki koronny, najprawdopodobniej jedynie administrujący tą posiadłością w imieniu brata, który ok. 1720 r. wybudował tam istniejący do pierwszej wojny światowej dwór, wykończony dopiero ostatecznie przez Kazimierza Wężyka.



215. Witulin. Fragment parku i elewacji bocznej dworu. Rys. J. Loski („Tyg. Ilustr.", 1876 r.)

Zbudowany z drewna dwór witulińskii był budowlą niezbyt rozległą, gdyż zaledwie dziewięcioosiową, założoną na rzucie prostokąta, parterową, z trójosiową częścią środkową piętrową. Od strony zajazdu poprzedzał ją arkadowy portyk rozczłonkowany pilastrami, dźwigający balkon. Dom miał wszystkie elewacje oszalowane pionowo deskami i wysoki dach gontowy, czterospadowy z dwiema lukarnami po każdej stronie części piętrowej.

Dwór urządzony był meblami pochodzącymi z końca XVIII w. i posiadał wiele pamiątek rodzinnych, szczególnie po Franciszku Wężyku[6]. Wypełnione nimi były „obszerne komnaty odznaczające się dobrym smakiem i rozkładem"[7]. Wnętrza miały dwa traktaty. Na osi mieścił się obszerny hall i salon od ogrodu. Z hallu na lewo wchodziło się do gabinetu i na prawo do kredensu, zaś z salonu na lewo do sypialni i na prawo do sali jadalnej. Na osiach

216. Witulin. Zaprzęg sześciokonny przed dworem, ok. 1914 r.





217. Witulin. Dwór od strony ogrodu w okresie międzywojennym

skrajnych znajdowały się mniejsze pomieszczenia o różnym przeznaczeniu, m.in. pokoje gościnne. W hallu pośrodku znajdował się stół bilardowy, zaś w rogach dwa duże piece z kafli ozdobnych, jednocześnie ogrzewające inne pomieszczenia[8]. Salon dekorowały portrety antenatów, wśród których znajdował się m.in. wizerunek Marii z Bogusławskich Wężykowej, przedstawionej w robronie z koronkami i książką do nabożeństwa w ręku, i Kazimierza Wężyka. Na portrecie mężczyzny ubranego w strój francuski, z gwiazdą orderową, szpadą przy boku i wielką laską w ręku, w którym dopatrywano się Karola Sedlnickiego, podskarbiego wielkiego koronnego, Kazimierz Wężyk umieścić kazał napis:

Niechaj to wie na potem linia Wężykowska,
Że tę fortunę wniosła linia Pieniążkowska.

Gdy podskarbi (Sedlnicki) zeszedł bezpotomnie,
Prostym spadkiem te włości wróciły do mnie.

Poza portretami rodzinnymi miały być w Witulinie także wizerunki różnych osobistości innych, które odwiedzały Wężyków, a więc ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", Feliksa Turskiego, biskupa łuckiego oraz Adama Naruszewicza.

Prostopadle do elewacji frontowej wiodła do dworu witulińskiego aleja cienistych lip, wg przekazów rodzinnych zasadzona jeszcze przez wojewodę Mikołaja Firleja. U wylotu jej na dziedziniec stała brama wjazdowa, złożona z czterech murowanych słupów. Tuż za bramą, krzyżująca się z aleją droga prowadziła na prawo do obszernych stajni, wozowni, obór i innych zabudowań folwarcznych, wzniesionych z kamienia lub cegły, na lewo zaś do ocienionej lipami cerkwi unickiej i dalej do szeroko rozrzuconej wsi. Rozległy dziedziniec, pokryty trawnikiem i osłonięty z dwóch stron kasztanami, otaczały cztery murowane oficyny. Właściwy park rozciągał się po bokach i od tyłu głównego domu mieszkalnego, dochodząc do rzeczki Białki. Rosły tam dalsze aleje lip i grabów, których poplątane górą konary tworzyły wyniosłe sklepienia. Wielką ozdobą ogrodu był szpaler olbrzymich świerków, zasadzonych w pobliżu rzeczki, ponoć także jeszcze przez Firleja. W połowie XIX w. burza wiele z tych drzew powaliła, więc do czasów nowszych przetrwały tylko nieliczne. Drugą rezydencją, pozostającą w rodzinie Wężyków do końca II wojny światowej, był odległy o 7 km od Witulina – Nosów, gdzie znajduje się dwór murowany z basztą, z podobnym rozkładem wnętrz jak w Witulinie.

[1] W ten sposób, choć z pewnymi nieścisłościami i brakami w odniesieniu do imion i dat, wczesne dzieje Witulina przedstawiają: J. Łoski, *Witulin*, „Tygodnik Ilustrowany" 1876, nr 1, s. 17 – 18 oraz K. Zdański, *op.cit.*, s. 115 – 116. Z relacji Łoskiego wynika, że Karol Sedlnicki, podskarbi wielki koronny, był właścicielem Witulina i mieszkał tam czasem latem, zanim osiadł w Ostromęczynie, a następnie na stałe w Konstantynowie. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 681.

[2] Życiorys Karola Sedlnickiego vel Siedlnickiego zamieściła *Encyklopedia Powszechna* S. Orgelbranda, t. 23, Warszawa 1886, s. 404.

[3] Po śmierci Karola Sedlnickiego z Konstantynowa wynikły nieporozumienia rodzinne na tle sukcesji. Nie czekając na urzędowe uregulowanie sprawy spadku Joachim Potocki, starosta trembowelski zawładnął natychmiast m.in. częścią „mobiliów" pałacowych, uzasadniając ten fakt pokrewieństwem rodzinnym z Branickimi i różnymi wobec niego ich zobowiązaniami. Opowiada o tym Marcin Matuszewicz (*Pamiętnik*, t. 3, Warszawa 1876, s. 116 – 117).

[4] W genealogii Sedlnickich trudno jest wyznać się bezbłędnie. Nie ulega wątpliwości, że było dwóch braci rodzonych, co potwierdza Matuszewicz (*op.cit.*). Czy jednak obaj, a więc mieszkający stale w Polsce podskarbi wielki koronny i osiadły głównie na Śląsku poseł cesarski w Rzeczypospolitej, mieli na pierwsze imię Karol? Sprawę tę gmatwa nawet Niesiecki. Przy genealogii Pieniążków pisze on, że córka Jana Chryzostoma Pieniążka wydana została za „Karola Juliusza grafa Siedlnickiego"(K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 7, Lipsk 1841, s. 293), zaś przy genealogii Siedlnickich, że „Juliusz Cornelius graf Siedlnicki, podskarbi koronny nadworny temi czasy miał za sobą Marię Kazimierę Pieniążkównę, wojewodziankę sieradzką z Warszyckiej spłodzoną" (K. Niesiecki, *op.cit.* t. 6, Lipsk 1841, s. 331). W wyd. *Deutsche Grafen-Häuser der Gegenwart*, t. 2, Leipzig 1853, s. 449, mąż Pieniążkówny figuruje jako Carl Julius. Te same imiona podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 26, Wrocław 1981, s. 96. Jako Karol we wszystkich genealogiach figuruje też jego brat, z którym często bywają myleni. Kwestię obu Sedlnickich zaciemnia jeszcze Kazimierz Władysław Wężyk, który w swych pamiętnikach mówi o tym, iż ojciec jego posłał go kiedyś z Radomskiego, gdzie mieszkali, po podskarbiego kor. Sedlnickiego, „po ojcu swoim podskarbim koronnym, także urząd przy królach Sasach sprawującego". Czyżby oprócz braci istnieli dwaj Sedlniccy, ojciec i syn, obaj podskarbiowie koronni? Pamiętniki Wężyka przygotowane zostały do druku w *Kronice rodzinnej Wł. Wężyka* przez Marię Dernałowicz, której autor dziękuje serdecznie

za udostępnienie maszynopisu, przed jego opublikowaniem.

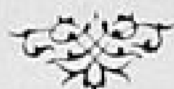
[5] Informacje Teresy Mieszczańskiej, córki Stanisława Wężyka.

[6] E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1926, s. 315.

[7] J. Łoski, *op.cit.*

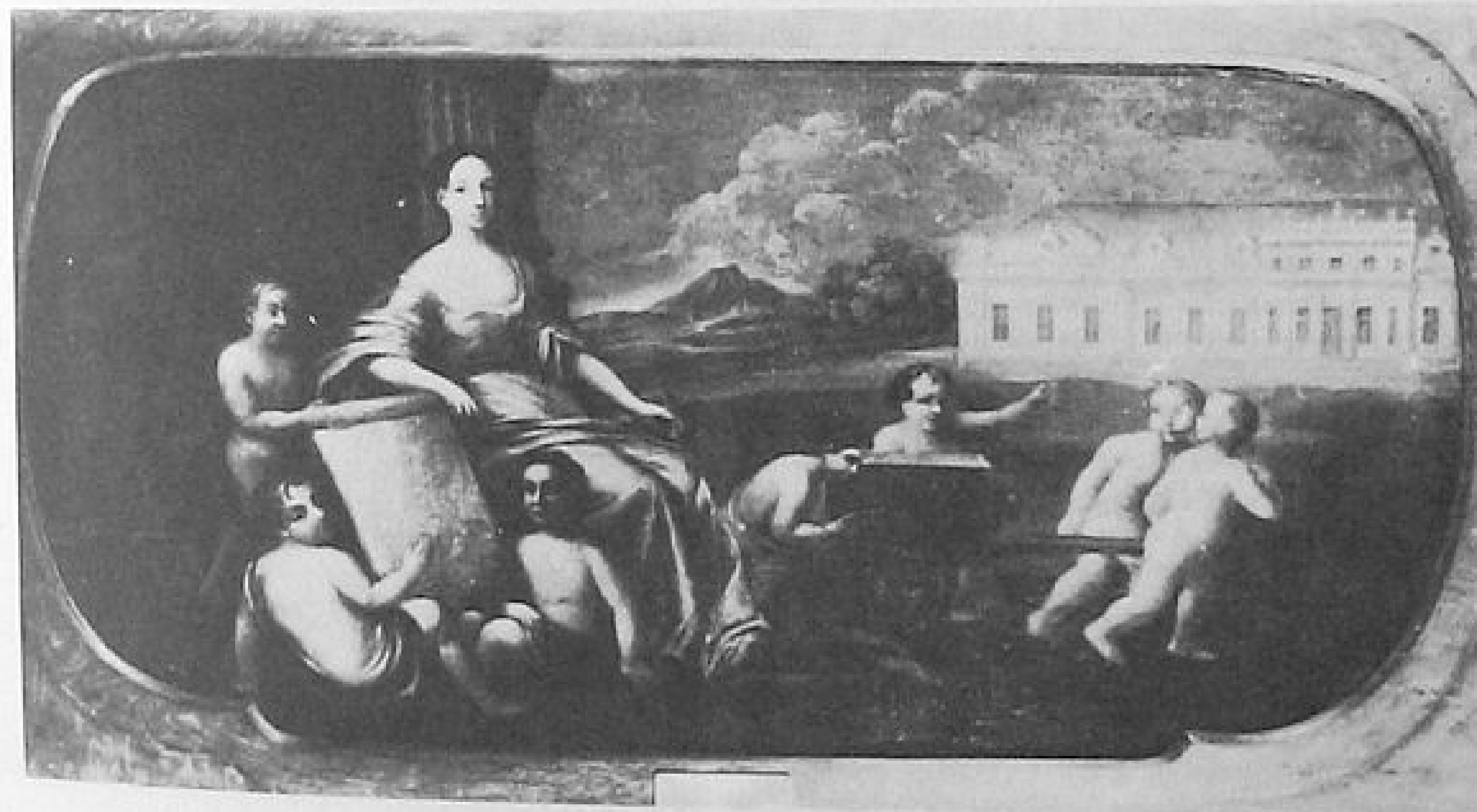
[8] Informacje Marii z Wężyków Popławskiej z Nosowa.

Wołczyn



Dobra wołczyńskie leżały na północny zachód od Brześcia, w pobliżu miejsca, gdzie niewielka rzeczka Pulwa wpada do Bugu. W drugiej połowie XVI w. Wołczyn był własnością Sołtanów. Pochodzący z tej rodziny Jarosław Sołtan, starosta ostryński, wraz z żoną Marią wzniósł tam w 1586 r. cerkiew, wyposażając ją należycie[1]. Ale już w początkach XVII w. jako następni dziedzice miejscowych dóbr występują Gosiewscy. Aleksander Gosiewski, wojewoda smoleński, upamiętnił się w dziejach Wołczyna wzniesieniem tam w 1639 r. pierwszego drewnianego kościoła katolickiego, konsekrowanego przez biskupa wileńskiego Abrahama Wojnę. Aleksander i Ewa z Paców Gosiewscy podzielili następnie swe dobra między dwóch synów w ten sposób, że Krzysztof otrzymał Stary Wołczyn z folwarkiem Hremiacze, zaś Wincenty – Nowy Wołczyn z folwarkiem Siehieniowszczyzna. W kilkadziesiąt lat później wszystkie folwarki znów zostały połączone w jedną całość. W 1708 r. Teresa Gosiewska, poślubiwszy Kazimierza Sapiehę, hetmana wielkiego polnego litewskiego, testamentem zapisała mu zarówno sam Wołczyn, jak też folwarki Szczytniki, Hremiacze, Lutę i Siehieniowszczyznę.

Kazimierz Sapieha sprzedał Wołczyn i Radwaniec w 1710 r. Jakubowi Henrykowi Flemmingowi, marszałkowi i ministrowi króla Augusta II, koniuszemu wojsk litewskich oraz jego pierwszej żonie Franciszce Izabelli z Sapiehów. Wartość tych dóbr szacowano wówczas na 352500 złp. Z sumy tej 30000 tynfów przeznaczył wojewoda Sapieha na wzniesienie w Wołczynie pałacu, na odbudowę zniszczonych wojnami szwedzkimi folwarków i na zapomogi dla okolicznych włościan. Powyższy legat nie jest w pełni zrozumiały, podobnie jak pretensje Bogusława Korwin Gosiewskiego, dziekana i prałata wileńskiego, brata Teresy z Gosiewskich Kazimierzowej Sapieżyny. Po sprzedaży Wołczyna i śmierci wojewody Kazimierza Sapiehy, dziekan Gosiewski zgłosił bowiem pod adresem synów zmarłego, Jerzego stolnika i Aleksandra



218. Wołczyn. Portret ks. Eleonory Czartoryskiej na tle pałacu, 2. połowa XVIII w.



219. Wołczyn. „Fajerwerk urządzony z okazji zaślubin ks. Adama Czartoryskiego z Izabellą Flemming w 1761 r.

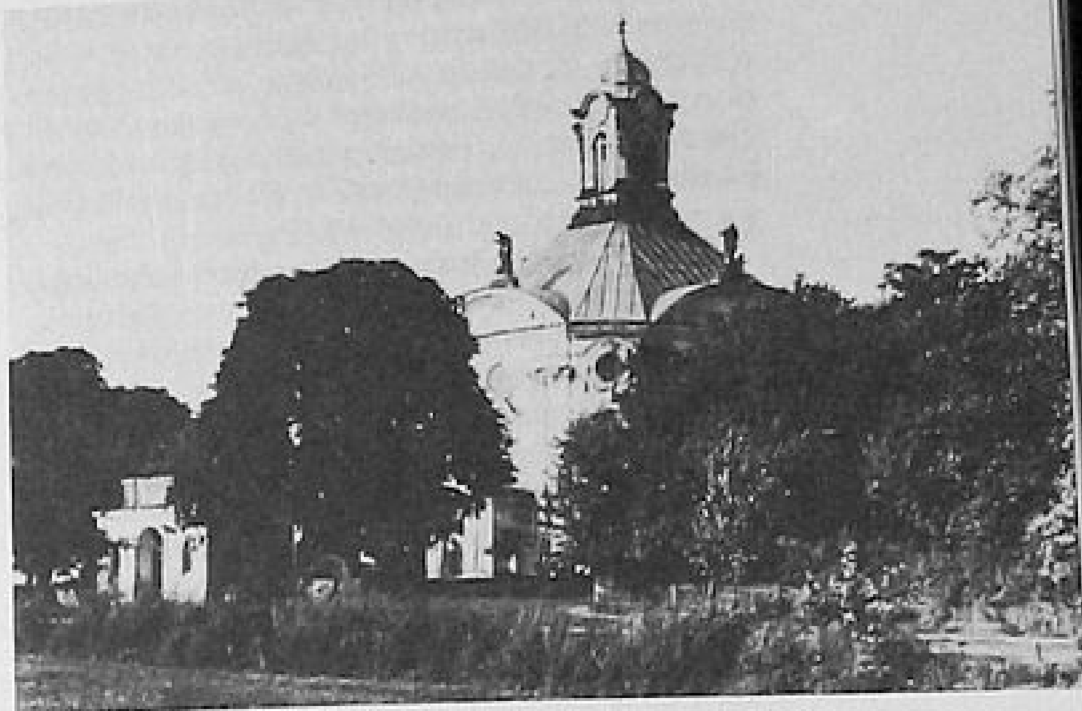
marszałka, pretensje o Wołczyn, zapisany prawdopodobnie bez prawa oddania majątku w obce ręce, wzgl. w ogóle bez prawa dysponowania nim. W 1720 r. pretensje zostały załatwione polubownie w ten sposób, że w zamian za kwestionowany Wołczyn, dziekan Gosiewski otrzymał inne dobra oraz sumy pieniężne[2]. Następnie Wołczyn przeszedł w posiadanie ks. Kazimierza Czartoryskiego, kasztelana wileńskiego (1674 – 1741), żonatego z Izabellą Morsztynówną, a kolejno wraz z ręką ich córki Konstancji, zamężnej za Stanisławem Poniatowskim, kasztelanem krakowskim, na dom Poniatowskich, rodziców króla Stanisława Augusta.

Stanisław Poniatowski okazał się znakomitym gospodarzem. Zaraz po zainstalowaniu się w Wołczynie pomierzył folwarki, których było 18, dokupił kilka sąsiednich od ks. Szujskich, zbudował na rzece Pulwie i Leśnie siedem młynów, a podwładnym swym zmniejszył ilość dni pańszczyźnianych. Hodował też stada bydła i kilkunastoma statkami spławiał zboże do Gdańska. Był więc prekursorem prądu, który w kilkadziesiąt lat później ogarnął znacznie szersze kręgi. Około 1744 r. od Stanisława Poniatowskiego (1676 – 1762), czyli od swego szwagra, odkupił dobra wołczyńskie ks. Fryderyk Michał Czartoryski, kanclerz wielki litewski (1696 – 1775), syn Kazimierza i Izabelli z Morsztynów. Po śmierci ks. Michała, dobra wołczyńskie dostały się ks. Adamowi Czartoryskiemu, generałowi ziem podolskich (1734 – 1823), a następnie w 1812 r., jego synowi ks. Konstantemu Adamowi (1773 – 1860), generałowi polskiemu, dziedzicowi dziewięciu miast i 175 wsi, wartości 15 milionów zł, znanemu filantropowi i melomanowi, który na starość osiadł pod Wiedniem i tam umarł. W 1828 r. sprzedał on jednak Wołczyn na zapłacenie długów, obciążających inne klucze, Katarzynie z Ostyk-Narbuttów Pusłowskiej. Od niej dobra te, znacznie uszczuplone, gdyż składające się już tylko z samego Wołczyna, Pauków, Ponikwy i Kotery, dostały się Bronisławowi i Konstancji z Moraczewskich Narbuttom, a w końcu Tadeuszowi Narbuttowi. Folwark Hremiacze nabyli wówczas Puzynowie, którzy założyli tam własną siedzibę. W 1890 r. Wołczyn wraz z folwarkiem Pauki i chutorem Planta, miał zaledwie 634 i 1/2 dziesięcin ziemi. Należał wówczas do Lucjana Moraczewskiego. W początkach XX w. dobra wołczyńskie zostały rozparcelowane. Z czasów Poniatowskich i Czartoryskich do 1939 r. ocalał tylko piękny kościół.

Świątynię tę ufundował w 1733 r. Stanisław Poniatowski wg projektu jakoby architektów włoskich[3] (?), a została konsekrowana w 1734 r. przez biskupa łuckiego i brzeskiego Franciszka Kobielskiego. Kościół posiadał rzut ośmioboku (o czterech bokach ze ściętymi narożami), nakrytego również ośmiobocznym dachem, zwieńczonym czteroboczną sygnaturką przykrytą hełmem nieco zmienionym w czasie przebudowy kościoła na cerkiew prawosławną. Elewację kościoła dekorowały pary pilastrów korynckich, umieszczone po obu stronach drzwi wejściowych, nad którymi widniało duże, prostokątne okno, zamknięte półkoliście, a ponad nim okno

owalne, oba w bogatych obramieniach. Fasadę wieńczył ćwierćkoliście zarysowany fronton ze sztukateriami po bokach i dużą kamienną figurą, umieszczoną na szczycie. Ściany boczne zaopatrzone zostały w trzy kondygnacje okien – dolne miały kształt prostokąta o zamknięciu półkolistym, zaś najwyższe, kształt owalny, podobnie jak w fasadzie. Płaszczyzny okienne dekorowały wieńce girland względnie gzymsów nadokiennych. Posągi kamienne stały także na łukach frontonów bocznych i tylnego.

Wnętrze, rozczłonkowane również pilastrami porządku korynckiego, otrzymało poza tym bogate sztukaterie o motywach figuralnych, roślinnych i ornamentalnych. Mieściło trzy ołtarze: wielki, poświęcony Św. Trójcy i boczne, Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny oraz Św. Stanisława biskupa. Wysoko naprzeciw ołtarza głównego umieszczona była loża kolatorska. Kościół miał też bogate wyposażenie ruchome, znane z inwentarza, pochodzącego z 1788 r. Wymieniono w nim m.in.: 8 ornatów białych, 7 czerwonych, 3 zielone, 3 fioletowe i 6 czarnych, jak też 7 kap, alby, komże, obrusy i chorągwie. W skarbcu przechowywano srebrną monstrancję, kielichy, 26 świeczników i szereg innych przedmiotów obrzędowych.



220. Wołczyn. Widok ogólny kościoła, 1938 r.

Podczas gdy ufundowany przez Stanisława Poniatowskiego kościół przetrwał do drugiej wojny światowej, po jego pałacu już nawet w drugiej połowie XIX w. niewiele pozostało. Zapewne jednym z pawilonów owego pałacu czy też jednym ze skrzydeł, był murowany dwupiętrowy budynek, służący za czasów Czartoryskich jako archiwum. Budynek ten istniał jeszcze pod koniec XIX w. O tym, iż pierwotne jego przeznaczenie było inne niż archiwum, świadczy fakt, że tam właśnie przyszedł na świat w 1732 r. przyszły król Stanisław August Poniatowski. Mówił o nim odpowiedni napis, wyryty na marmurowej tablicy, umieszczonej w prawej narożnej komnacie pierwszego piętra od strony parku. Podobny napis znajdował się również na innej murowanej tablicy, widocznej nad drzwiami wejściowymi do „archiwum", także do strony parku. W ostatnich latach XIX w. obie tablice zostały usunięte. Zachowano natomiast do owego czasu, jakby według stanu pierwotnego, pokój, w którym urodził się ostatni polski monarcha, noszący z tego powodu miano „królewskiego". Zachował on do końca istnienia budynku marmurową posadzkę, jak też rzeźbiony, również marmurowy kominek, parę foteli, łóżko i biurko mahoniowe z brązami, starej francuskiej roboty. Wszystkie te przedmioty miały się znajdować w tymże pokoju w chwili urodzin Stanisława Augusta. Niestety, nie ma żadnych danych mówiących o zewnętrznym i wewnętrznym wyglądzie budynku, ani też nie można już dziś wyrobić sobie zdania, jaką rolę



221. Wołczyn. Fasada kościoła, 1938 r.

odgrywał on w zespole rezydencjonalnym Poniatowskich. Wiemy tylko ogólnie, że za Czartoryskich siedziba ich miała jeszcze pozory obronności, gdyż strzegły jej rozłożone wokół działa. Mimo to, przechodzący tędy w 1796 r. konfederaci barscy zabrali z Wołczyna 7 dział, sporą ilość kul i prochu.

Nieco więcej szczegółów wiemy natomiast o pałacu Czartoryskich, wzniesionym w połowie XVIII w. Był on parterowy, z drewna modrzewiowego. Posiadać miał jednak skrzydła murowane[4]. W zbiorach Muzeum Czartoryskich w Krakowie zachowała się supraporta olejna na płótnie, pochodząca z Wołczyna. Umieszczony na niej ręczny napis głosi: „Xiężna Michałowa Czartoryska z aniołkami – w dali widać front pałacu wołczyńskiego, przez nią zbudowanego"[5]. Wprawdzie artysta, malujący obraz, miał na myśli portret alegoryczny, a nie wierność w odtworzeniu architektury, niemniej supraporta daje pewne pojęcie o tym, jak rezydencja Czartoryskich w Wołczynie wyglądała, choćby w przybliżeniu. Była to więc od strony zajazdu budowla siedemnastoosiowa, zaakcentowana trzema ryzalitami, środkowym pięcioosiowym oraz dwoma bocznymi, trójosiowymi. Najmocniej występował ryzalit środkowy, może o ściętych narożach, podkreślony dodatkowo nadbudową niskiego mezzanino, zwieńczonego attyką i ustawionymi na niej wazonami. Taka sama attyka znajdowała się zresztą nad całą elewacją. Powyżej attyki widniały okrągłe, ozdobne lukarny, po trzy z każdej strony ryzalitu głównego. Narożniki ryzalitów bocznych wieńczyły jeszcze jakieś rzeźby, prawdopodobnie owalne tarcze, podtrzymywane przez putta. Płaszczyzny między dużymi, prostokątnymi oknami dolnej kondygnacji i niskimi górnej środkowego ryzalitu pokrywały pilastry względnie półkolumny. Stojący na podmurowaniu pałac kryty był czterospadowym, gładkim dachem, wyodrębnionym nad ryzalitami. Murowane skrzydła wysunięte były zapewne do tyłu pałacu. Rezydencja Czartoryskich namalowana została na tle krajobrazu dość fantastycznego, m.in. z wysokim wzgórzem na dalszym planie, którego tam nigdy nie było.

Autor artykułu zamieszczonego w *Słowniku geograficznym*, zapewne w oparciu o jakieś istniejące wówczas źródła archiwalne, podaje też nieco szczegółów, dotyczących wnętrz. Otóż pałac zawierać miał 36 pokoi reprezentacyjnych i mieszkalnych. W dwóch murowanych oficynach (może one określane bywały jako „skrzydła"?), znajdowało się dalszych 56 pomieszczeń. Oprócz pałacu, oficyn i „archiwum" mieszczącego także bibliotekę, złożoną z kilku tysięcy tomów i wielu dokumentów dotyczących m.in. Wołynia, sprowadzonych z Klewania, w obrębie rezydencji wznosił się jeszcze szereg innych budowli, a więc teatr, oranżeria, cieplarnia, pomarańczarnia i altany. Być może, iż wierną jest rycina przedstawiająca „fajerwerk urządzony z okazji zaślubin ks. Adama Czartoryskiego z Izabellą Flemming" z 1761 r., znajdująca się w Gabinecie Rycin Uniwersytetu Warszawskiego[6]. Oprócz ogni sztucznych oraz iluminowanych inicjałów nowożeńców, widać na niej centralnie usytuowaną budowlę w postaci rotundy wzorowanej na świątyni antycznej z Tivoli, a powtórzonej później w Puławach.

Środkową część ogrodu przypałacowego otaczał park o powierzchni 60 morgów, którego głównym akcentem był szeroki kanał z posągiem Neptuna, z brzegami i dnem wyłożonymi dębowymi palami i ze sztuczną kaskadą. W pewnym stopniu ogród wzorowany był na ogrodzie wersalskim i podobnie jak tam – w Wołczynie park przecinały liczne strzyżone w bukszpanie szpalery i perspektywy, a swobodnie po parku poruszało się stado danieli.

Znane są nawet pewne szczegóły dotyczące kosztów budowy rezydencji wołczyńskiej. A więc splantowanie ziemi pod pałac, oranżerię i park kosztowało 18000 złp., zaś koszt czterech altan, malowanych wewnątrz al fresco, wyniósł 58000 zł. Do budowy oranżerii użyto 120000 sztuk cegieł. Nie jest znane nazwisko architekta, który budował pałac i kościół dla Poniatowskich. Podobnie przedstawia się sprawa także i w odniesieniu do rezydencji Czartoryskich, choć w tym przypadku dysponujemy pewnymi nazwiskami. Jakieś prace budowlane wykonywał w Wołczynie w 1755 r. architekt nazwiskiem Kreyc, podobno najzdolniejszy uczeń D. J. Jaucha i M. D. Pöppelmanna. Przy wykańczaniu pałacu i jego otoczenia pracował rzeźbiarz w kamieniu Redler, zajęty równocześnie w Białymstoku[7]. Z uratowanego fragmentu dawnego archiwum wołczyńskiego[8] można się też dowiedzieć kilku szczegółów dotyczących pałacu i jego otoczenia z lat 1778–1780.

Ciekawego materiału dostarczają głównie raporty Joachima Hempla, pełniącego podówczas u Czartoryskich funkcję architekta, a może również i burgrabiego. Są one bardzo szczegółowe i dotyczą zarówno opłat za robociznę zwykłych pracowników, jak też wykwalifikowanych rzemieślników i służby, wydatków na liberię etc. Wynika z nich także, iż w okresie objętym sprawozdaniami pałac podlegał już różnym zabiegom konserwatorskim, jak naprawa dachu, rynien, wymiana potłuczonych szyb itd. Spodziewając się rychłego przyjazdu Stanisława

Augusta wykańczano nowy apartament, złożony z trzech pomieszczeń, a więc „pierwszego", zapewne przedpokoju, gabinetu i prawdopodobnie sypialnego, gdyż wspomina się przy nim o alkowie. „Na przybycie królewskie", zrobiono też dwa nowe łóżka i z tego samego powodu „dwa okrągłe stoły z nogami". Raporty Hempla dostarczają także dalszych, bardzo zresztą skąpych danych, dotyczących wnętrz pałacu i stałego personelu oraz różnych innych pracowników najemnych. Wynika więc z nich, że część budynku nosiła miano „galerii", że była w pałacu sala zwana „wielką", pokoje „paradne", „niebieski" i „bilardowy". Wiadomo też, iż stolarz nazwiskiem Najer robił parawany, taborety, ramy okienne, a także „kanapy dębowe z wygiętymi nóżkami", jak również naprawiał meble angielskie, „należące do JOKsiężny" i szereg innych sprzętów pałacowych. Obok niego działał w Wołczynie drugi rzemieślnik Schott. Malarz i zarazem chyba także stolarz Ptaszyński poprawiał sufit w salonie olejno malowany, robił meble i lamperie. Komisarzem dóbr w latach osiemdziesiątych był niejaki Rykowski. Nie wiadomo, jakie funkcje pełnił „Turczyn Ali", w którego stancji naprawiano piec. Zajęty też był w Wołczynie specjalny archiwista, którego nazwisko nigdzie jednak nie zostało wymienione. Wśród niższej służby znajdowali się m.in. zwierzynnik, kominiarz, ślusarz i świecarz imieniem Daniło.

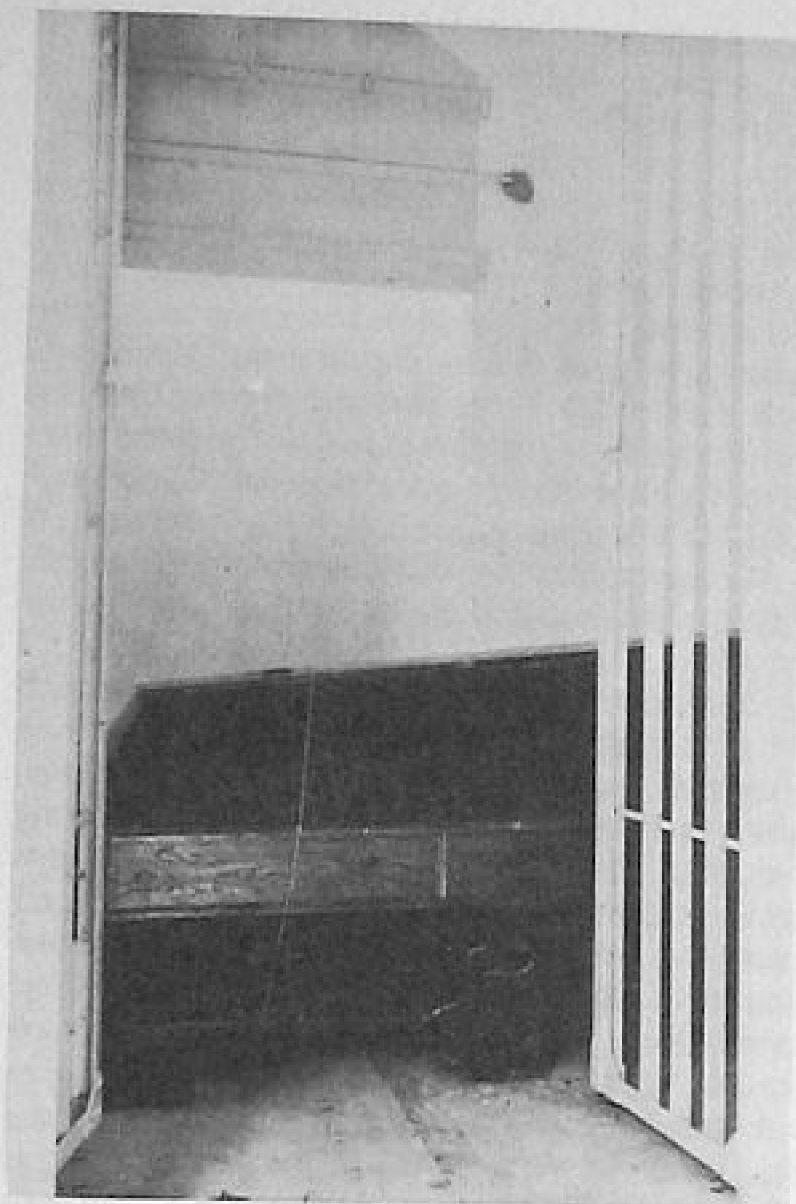
Wiele komnat pałacowych posiadać miało obicia gobelinowe lub z adamaszku karmazynowego, ujętego w złocone listwy. Posadzki skomponowane były z różnych gatunków drzewa, m.in. z różanego i z hebanu. Bogato rzeźbione meble pochodziły z Francji. Na ścianach wisiały obrazy znakomitych mistrzów, głównie szkoły włoskiej. Adam Czartoryski[9] wymienia w swych pamiętnikach kilka portretów, a więc Karola XII, Augusta II i Stanisława Poniatowskiego, fundatora pierwszego pałacu. Niemcewicz[10] mówi jeszcze o wizerunku Augusta III i Konstancji Poniatowskiej, przedstawionej na tle mapy z małym chłopcem, czyli późniejszym królem Polski. Niestety, nikt nie przytacza nazwisk autorów owych malowideł.

Znanych jest też trochę szczegółów na temat najbliższego otoczenia pałacu. Między nim a oficynami „gościnną" i „marszałkowską" znajdowały się trzy dziedzińce. Z nich najbardziej rozległy, reprezentacyjny, założony zapewne przed pałacem, nosił miano „wielkiego". Dopiero w latach 1779–1780 został on otoczony sztachetami. Według wspomnianych raportów Hempla dwaj murarze więc „przez dni trzy postumenta pod osoby kamienne na słupach między sztachetami od wielkiego dziedzińca murowali", a następnie figury te ustawiali. Utrzymanie samego parku wynosiło rocznie do 3500 złp. W 1777 r. parkiem opiekował się ogrodnik Richter, a w charakterze ogrodniczków zajęci byli miejscowi chłopcy: Aleksiej, Onufry, Seliwan i Miron. Oprócz pogłębienia i oczyszczenia kanałów, naprawiono w tym czasie w grocie, mieszczącej się pod figurą Neptuna sufit, który zupełnie przegnił. Restaurowano też dwie stojące za figurą altany, czy raczej pawilony, które w raportach określane są po prostu jako „budyneczki za Neptunem", „mniejszy" i „większy". I tam naprawiano sufity, gzymsy, lamperie, a Ptaszyński urządził je meblami własnej roboty.

Wiele szczegółów zawartych w raportach dotyczy restauracji kościoła. Na pokrycie jego sprowadzono z Warszawy blachy angielskiej „beczek cztery". Pomalowano ją na kolor biały i zielony. Blacha ta składała się zapewne z małych arkuszy. Najważniejszą wszakże pracą konserwatorską w kościele była wymiana stropu, który na skutek zacieków wygiął się, grożąc zawaleniem. Odnowiono też świątynię od strony zewnętrznej, poprawiono sztukaterie wewnętrzne. I przy tych pracach zajęty był Ptaszyński, który wyzłocił wazony górne oraz tarczę zegarową, tudzież „promienie na czterech rogach kościelnych z literami hebrajskimi". Z raportów wynika w końcu, iż w omawianym czasie istniał jeszcze w Wołczynie klasztor, w którym jakieś cele przerabiano właśnie na lazaret.

Za czasów Poniatowskich, a następnie Czartoryskich, Wołczyn, nie tak bardzo oddalony od stolicy, był jednym z bujnych ośrodków życia towarzyskiego na prowincji. Bawiono się tam na licznych balach, a obok tańców urządzano przedstawienia teatralne i wyścigi wodne na kanale, podczas których goście przebrani byli na bóstwa morskie, w których, według ks. Adama Czartoryskiego, celował szczególnie gen. Brühl. Okres świetności Wołczyna nie trwał zbyt długo. Chyba tylko do śmierci ks. Fryderyka Michała Czartoryskiego, czyli do 1775 r. Później na czołową rezydencję rodziny wyrosły Puławy. Kolejny dziedzic ks. Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, mając do wyboru wiele innych zamków i pałaców, rzadko do Wołczyna zaglądał a jeszcze rzadziej jego syn ks. Konstanty. W chwili nabycia tych dóbr przez Katarzynę Pusłowską Wołczyn nie przedstawiał się już chyba atrakcyjnie, skoro zdecydowała się ona pałac rozebrać i przenieść do swego majątku Leoszki, położonego w pobliżu Prużany. Co się stało z pałacem później, nie wiadomo. Zachowany duży budynek z kolumnami, obecnie miejs-

222. *Wołczyn. Kościół, krypta z trumną króla Stanisława Augusta, 1938 r.*



cowy szpital, otoczony resztkami parku i pojedynczych drzew, to może pozostałość po dawnej rezydencji?

O Wołczynie głucho było więc przez całe niemal stulecie, aż do 1938 r., kiedy to wybuchła sprawa związana ze sprowadzeniem do tamtejszego kościoła zwłok króla Stanisława Augusta, przysłanych z Leningradu, i pochowaniem ich bez rozgłosu w jednej z krypt. Gdyby nie wybuch wojny, kościół wołczyński może zostałby godnym mauzoleum królewskim. Stało się jednak inaczej. Mury świątyni przetrwały wprawdzie drugą wojnę, przestały jednak pełnić swą właściwą funkcję[11]. Zresztą stan Wołczyna w 1939 r. prawie niczym nie przypominał już dawnych czasów. Po rezydencji Poniatowskich i Czartoryskich pozostało tylko trochę drzew w dawnym parku i ruiny oranżerii, a w lichym miasteczku pozostałości klasztoru, murowane kramy, kopiec z czasów wojen szwedzkich i kapliczka na rozstaju dróg z 1791 r. Wszystkie inne budowle dawno uległy zniszczeniu lub zostały rozebrane.

Ocalały na razie kościół w 1938 r. potrzebował już także gruntownej restauracji. W 1866 r. został on zamieniony na cerkiew prawosławną i dopiero w 1918 r. zwrócony ludności katolickiej. Wymagał on naprawy zarówno od strony zewnętrznej, jak i wewnętrznej, gdyż z poczerniałych ścian w wielu miejscach poodpadał tynk i sztukaterie. Wnętrze całkowicie ogołocone było z dawnego urządzenia. Przy tymczasowym głównym ołtarzu zachowały się tylko tarcze z herbami „Pogoń" dobrodziejów świątyni. W jednej z wnęk leżał mechanizm starego zegara, a w podziemiach pełnych gruzów – rozbite rzeźby kamienne i piszczele ludzkie. W 1924 r. inwentaryzację kościoła wykonał architekt Jan Krauze z Warszawy, który opracował także projekt odbudowy zabytkowej plebanii[12]. Znalazła się natomiast w ponownie kreowanej parafii, troskliwie przez miejscowego proboszcza przechowywana, dawna księga metrykalna z zapisami datującymi się od 1653 r. Po zamknięciu kościoła przez władze carskie, została wraz z innymi aktami i przedmiotami kultu religijnego oddana do parafii w Wysokiem Litewskiem, skąd na dawne miejsce powróciła dopiero po 1918 r. Księga ta zawierała m.in. metrykę chrztu króla Stanisława Augusta[13].

[1] Obszerne szczegóły dotyczące dziejów Wołczyna znajdujemy m.in. w *Słowniku geograficznym*, t. 13, Warszawa 1893, s. 566. Szerzej na ten temat pisał też W. Arciszewski: *Wołczyn dawniej i dziś*, „Rocznik Ziem Wschodnich", Warszawa 1939, s. 181. Por. także: K. Zdański, *op.cit.*, s. 118.

[2] [K. Ożarowski], *op.cit.*, t. 2, Petersburg 1901, s. 201.

[3] W. Arciszewski, *op.cit.*

[4] A. Czartoryski, *Pamiętniki*, t. 1, Kraków 1904, s. 12–13.

[5] Z naklejki na odwrocie obrazu dowiadujemy się, że obraz pochodzi ze zbiorów M. Wisłockiego w Pogorzeli.

[6] W zbiorach Gabinetu Rycin Biblioteki Uniwersytetu w Warszawie. Zb. Król. P.186 nr 98.

[7] Por.: Teki Glinki nr 315, s. 48, 320, s. 216; 322, s. 4; 360, s. 18; 362, s. 9. Zbiory Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie.

[8] Jedyne archiwalia, jakie udało się dotąd znaleźć w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, dotyczą Wołczyna z lat 1778–1780. Są to: „Regestr percepty y expensy przy fabryce pałacu Wołczyńskiego a die 4 julii 1779 roku do tegoż dnia 1 Julii roku 1780" (Arch. Gosp. 817), „Percepta pieniędzy na expens fabryki pałacu wołczyńskiego a die 24 junii 1777 – ad eundem diem 1778" (Arch. Gosp. 1818), „Rachunek y raport od fabryki pałacu wołczyńskiego pro mense octobri et novembri 1778 z rekapitulacyą percepty y expensy a 1-ma julii do ostatniego dnia 7-bris 1778", „Raport y rachunek od fabryki pałacu Wołczyńskiego pro mense ianuarii i februarii roku 1779" (Rkps Ew. 131).

[9] A. Czartoryski, *op.cit.*

[10] J. Ursyn Niemcewicz, *Pamiętnik czasów moich*, *op.cit.*, s. 89.

[11] Por.: *Losy trumny Stanisława Augusta*, „Zeszyty Historyczne" 1984, z. 70, s. 226.

[12] S. Łoza, *op.cit.*, Warszawa 1954, s. 158.

[13] M. Marczak, *op. cit.*, s. 127. Por. także: M. Brandys, *Strażnik królewskiego grobu*, Warszawa 1984, s. 5 i n.

Worocewicze



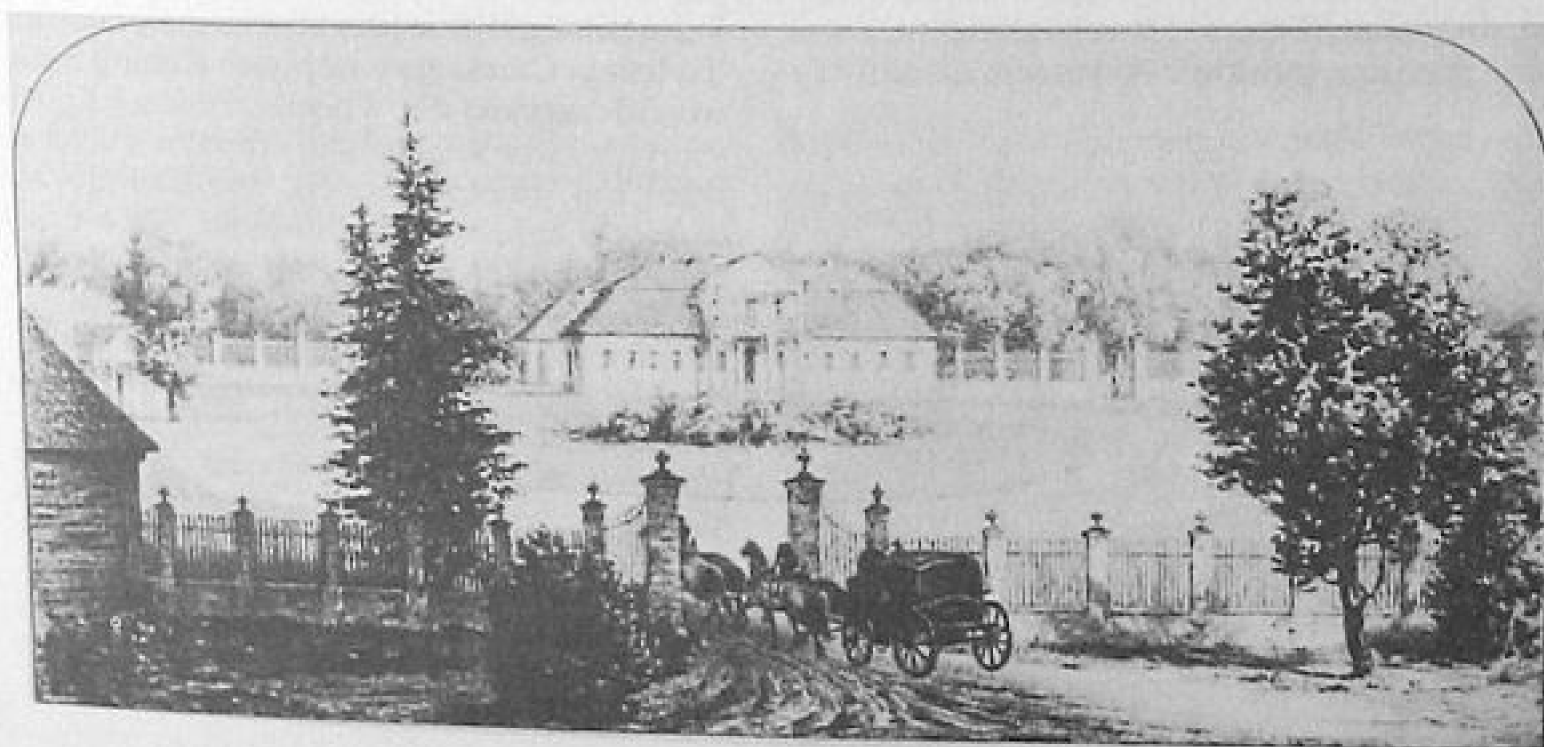
Worocewicze były jednym z najstarszych gniazd rodziny Ordów h. Ostoja, z linii zwanej „białą". Na przełomie XVIII i XIX w. należały do Michała Ordy, marszałka szlachty pow. kobryńskiego, żonatego z Józefą Butrymowiczówną, córką Mateusza, słynnego działacza społecznego i gospodarczego z czasów Stanisława Augusta. W Worocewiczach urodził się ich syn Napoleon (1807–1883), słynny rysownik, pianista i kompozytor, następny i ostatni z rodu właściciel tego majątku. Za jego udział w powstaniu listopadowym Worocewicze zostały bowiem skonfiskowane i przeszły w posiadanie rosyjskie[1]. W czasie pierwszej wojny światowej dwór został całkowicie zniszczony, a dobra w okresie powojennym rozparcelowane.

Poza trzema rycinami na temat dworu w Worocewiczach nie istnieją żadne inne przekazy. Dwie z nich wykonane zostały przez Napoleona Ordę ok. 1860 r., może tylko z pamięci. Jedna z nich przedstawia dom mieszkalny, drugą zabudowania gospodarcze. Trzecia jest późniejsza. Według owych rysunków dwór w Worocewiczach, pochodzący z pewnością z XVIII w., był budowlą parterową, trzynastoosiową, założoną na planie prostokąta, z wysokim czterospadowym łamanym dachem „polskim", krytym dość powszechnie do połowy XIX w. stosowanym na Polesiu oczeretem. W części środkowej posiadał facjatkę oraz czterokolumnowy, dwukondygnacyjny portyk, przecięty w połowie wysokości balkonem. Budynek ten był najprawdopodobniej drewniany, choć bardzo szkicowy rysunek kwestii tej nie przesądza ostatecznie.



223. *Worocewicze. Dwór od frontu. Rys. N. Orda, 1866 r.*

Przed domem mieszkalnym rozciągał się wielki dziedziniec z kolistym gazonem i takiego samego kształtu klombem kwiatów lub krzewów ozdobnych pośrodku. Naprzeciw gazonu, po przeciwległej stronie dziedzińca, znajdował się wylot obsadzonej drzewami alei wjazdowej i tam też stała główna brama prowadząca do dworu. Krótkie odcinki sztachet łączyły bramę ze stojącymi równolegle do bryły dworu dwoma budynkami gospodarczymi, w narożach i przestrzeniach międzyokiennych dekorowanymi pilastrami. Oba budynki gospodarcze, mieszczące zapewne stajnie koni wyjazdowych i wozownie, kryte były również dachem czterospadowym z oczeretu. Przed jednym z budynków rósł samotny świerk, a poza obrębem dziedzińca rząd



224. *Worocewicze. Widok ogólny dworu. Lit. wg rys. N. Ordy*

topól włoskich. Rozległy park ciągnął się poza domem mieszkalnym.

Trzeci rysunek przedstawia dwór z większej odległości, gdyż sprzed bramy wjazdowej. Po lewej stronie dziedzińca widać jeszcze na nim kolumnowy ganek budynku parterowego, krytego wysokim łamanym dachem, służącego niewątpliwie jako oficyna. Sam dwór, a przede wszystkim jego otoczenie są tym razem mocno upiększone. Staropolski dziedziniec wygląda jak pałacowy „cour d'honneur", zamknięty dokoła ogrodzeniem, złożonym z wysokiej podmurówki i umieszczonych na niej, także murowanych, czworograniastych słupów, zwieńczonych wazonami. Dwa środkowe, znacznie wyższe od pozostałych, tworzyły bramę dla zaprzęgów, zaś dwa nieco niższe sąsiednie – furty dla pieszych. Słupy łączyły ze sobą drewniane przęsła sztachet. Dwie inne bramy, także o słupach podwyższonych, rozmieszczone symetrycznie po obu stronach domu mieszkalnego (jedną przesłania świerk), wiodły do parku. Dużo szlachetniej na trzecim rysunku wygląda także sam dwór.

Nasuwa się pytanie, czy rysunek okładkowy wykonany został przez samego Ordę, a nowe paradne ogrodzenie postawili rosyjscy właściciele Paleologowie, czy też został on po prostu upiększony przez któregoś z pracowników zakładu litograficznego Fajansa? Napis pod rysunkiem okładkowym brzmi: „Własność rodowa Ordów przez 300 lat aż do 1831 roku – Miejscowość pamiętna i droga autorowi". W 1939 r. po rodzinnym gnieździe Napoleona Ordy i jego przodków pozostało tylko kilka drzew w dawnej alei wjazdowej oraz w parku, jak też ledwie widoczne ślady po budynkach[2].

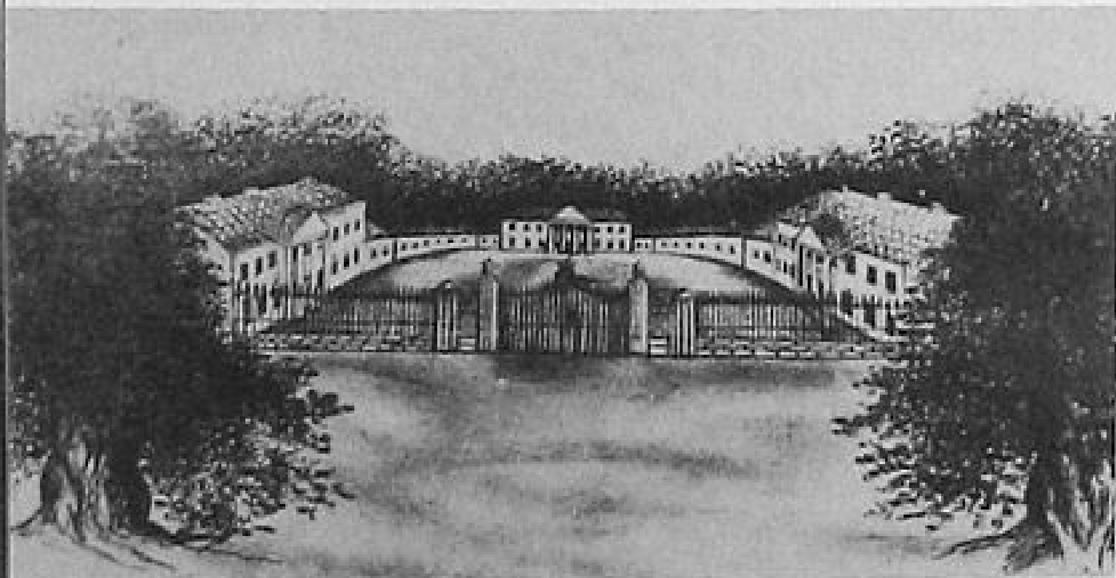
[1] Życiorys N. Ordy zamieszczony jest w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 24, Wrocław 1979, s. 161 – 163. Autor biogramu (F. German) pisze, że słynny rysownik w 1856 r. powrócił do rodzinnych Worocewicz, gdzie dłuższy czas gospodarował, a nawet założył fabrykę maszyn.

[2] Autor szkicu odwiedził Worocewicze 1938 r.

Wysock



Pięknie położone na wyspie oblanej wodami Horynia i jego dopływu Bałamutki miasteczko Wysock było osadą bardzo starą o znaczeniu obronnym. Dzieliło ono losy księstwa dąbrowickiego. Należało więc kolejno m.in. do Rurykowiczów, ks.ks. Holszańskich i Sołomereckich, od których dostało się następnie Kaszowskim, Giedroyciom, Teterze Moszkowskiemu, a wreszcie jezuitom pińskim. Po kasacie zakonu Wysock został nabyty przez rodzinę Wygonowskich. W 1805 r. Paweł Wygonowski sprzedał dobra wysockie marszałkowi pow. rówieńskiego Wacławowi Boreyce, żonatemu z Józefą Hańską[1].



225. Wysock. Widok dworu (przed pożarem) wg starego miedziorytu

Postać Wacława Boreyki (1764 – 1854) jest powszechnie znana. Zasłużył się on na niwie kulturalnej głównie jako bliski współpracownik Tadeusza Czackiego oraz prezes Komisji Sądowo-Edukacyjnej dla Wołynia, Podola i Kijowszczyzny, a w końcu jako wizytator i opiekun szkół (np. międzyrzeckiej). Mieszkał głównie w swym dziedzicznym majątku Samostrzały w dawnym pow. łuckim, późniejszym rówieńskim, gdzie założył wspaniały ogród, podziwiany przez ks. Izabellę Czartoryską z Puław[2]. Oprócz Samostrzał i świeżo nabytego Wysocka, posiadał jeszcze Boreyko także inne dobra. Należał więc do ludzi bardzo zamożnych. Zapewne jeszcze za swego długiego życia oddał Wysock swej córce Zofii, która zaślubiła Józefa Rulikowskiego (1778 – 1860) z Motowidłówki, jako jego druga żona. W tym czasie klucz wysocki składał się z miasta Wysocka, dużego folwarku o tej samej nazwie oraz folwarków Jelne, Ozie-

ry, Brodziec, Pransudówka, Udryk, Rzeczyca i Chylin o powierzchni 30 000 dziesięciu. Po Józefie odziedziczył Wysock jego wnuk Erazm Rulikowski (ur. w 1857). W tym czasie obszar majątku zmniejszył się do 12 000 dzies.[3], a w 1895 r. liczył już tylko 5000 dzies.[4]

W albumie rodzinnym Rulikowskich zachowała się fotografia miedziorytu, przedstawiającego dwór czy raczej pałac klasycystyczny w Wysocku-Brodźcu, gdyż tam mieściła się rezydencja. Nie wiadomo jednak, czy ten bardzo rozległy i ciekawy zespół wybudowany został jeszcze przez Boreykę, czy też przez Rulikowskich. Umieszczony pod ilustracją napis informuje, iż przedstawia ona dom przed pożarem, po którym nie został już odbudowany. Brak nawet danych mówiących o tym, kiedy pałac spłonął. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że stało się to jeszcze w drugiej połowie XIX w.

Jeśli cytowany miedzioryt można potraktować jako wierny dokument, należy też przyjąć, iż dwór wysocki składał się z trzech piętrowych, dziewięcioosiowych korpusów identycznych pod względem wielkości i wyglądu zewnętrznego. Wszystkie trzy korpusy miały czterokolumnowe portyki w wielkim porządku o gładkich, trójkątnych frontonach. Jedynie czterospadowy dach korpusu głównego, usytuowanego na wprost bramy wjazdowej, różnił się kształtem od dwuspadowego dachu nakrywającego korpusy boczne, stojące naprzeciw siebie i służące, jako oficyny. Korpus główny z oficynami łączyły ćwierćkoliście poprowadzone kryte galerie. Obszerny dziedziniec zamykały z czwartej strony żelazne zapewne sztachety w postaci lanc, ustawione na podmurówce. Łączyły one z sobą dwa narożniki oficyn i mieściły pośrodku wspomnianą bramę, zawieszoną na dwóch murowanych słupach, zwieńczonych wazonami. Po bokach bramy wjazdowej dla zaprzęgów stały dwie furty dla pieszych. Cały ten zespół otaczały stare drzewa parku, założonego ongiś przez Wacława Boreykę. Brak jakichkolwiek danych dotyczących wnętrz i urządzenia pałacu.

Po spaleniu się tego rozległego budynku, wybudowany został już w samym Wysocku, na wzgórzu panującym nad miasteczkiem, na którym stał dawny zamek obronny, nowy niewielki, parterowy dworek z gankiem o czterech kolumnach, który przetrwał do pierwszej wojny światowej. W początkach XX w. Rulikowscy sprzedali Wysock wraz z folwarkami kilku nabywcom – Rosjanom.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 111.
[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 326.
[3] Dane zaczerpnięte z albumu rodzinnego Rulikowskich, będącego w posiadaniu Stanisława Rulikowskiego. Znajdują się one tam jako podpis pod fotografią miedziorytu, przedstawiającego dwór w Wysocku.
[4] *Słownik geograficzny*, *op. cit.*

Wysokie Litewskie



Dobra i miasteczko Wysokie Litewskie należały początkowo do Chreptowiczów. Później wielokrotnie zmieniały właścicieli. W 1647 r. od Andrzeja Wojny za kwotę 60 000 zł nabył Wysokie z Łunną, Śwityczami, Raśną, Zubaczami i Wojnówką Paweł Sapieha, wojewoda witebski[1]. W posiadaniu rodziny Sapiehów klucz wysoko-litewski pozostawał do drugiej połowy XIX w. Franciszek Ksawery ks. Sapieha (1807 – 1882), syn Pawła (1781 – 1846) i Pelagii Potockiej, żonaty najpierw z Konstancją Sobańską (1814 – 1838), a po raz drugi z Ludwiką Pacówną, ostatni z Sapiehów dziedzic Wysokiego, wyjechawszy w 1863 r. do Biarritz, gdzie osiedlił się na stałe i gdzie umarł, przekazał te dobra swej córce z pierwszego małżeństwa, Marii (ur. w 1837), zamężnej za Stanisławem Potockim[2]. Ostatnim dziedzicem Wysokiego był syn Marii Sapieżanki i Stanisława Potockiego – Jakub hr. Potocki (1863 – 1934), właściciel także Brzeżan, Helenowa i in., który wszystkie swe majętności zapisał na rzecz utworzonej przez siebie fundacji, mającej za cel zwalczanie raka i gruźlicy.

Sapiehowie posiadali w Wysokiem nie znany bliżej zamek, który ks. Michał Sapieha z żoną Ludwiką z Wielopolskich wyrestaurowali, wzmocnili i oblali wodą. Wokół tej rezydencji założyli też piękny ogród. Zamek ów spłonąć miał w 1748 r. i wówczas właściciele przenieśli



226. *Wysokie Litewskie. Pałac od strony parku. Rys. N. Orda*

swą rezydencję do Słonimia. Czy zamek został następnie odbudowany, nie wiadomo. Za hipotezą odbudowy przemawiałyby dwa fakty. Przede wszystkim, jako istniejący wymieniony on został w akcie dotyczącym działu między Aleksandrem Sapiehą, woj. połockim i jego młodszym bratem Michałem z 1753 r., w którym wyraźnie mówi się, iż „dobra Wysokie z pałacem, ogrodem, miastem i wszelkimi przyległościami, wolnymi i zastawnymi" przypaść mają starszemu z braci. Jako dowód istnienia zamku w stanie mieszkalnym w drugiej połowie XVIII w. przytoczyć jeszcze można wiadomość o pobycie króla Stanisława Augusta, który zatrzymał się tam w 1775 r. w drodze do swego rodzinnego Wołczyna. W końcu jednak nie konserwowany zapewne należycie zamek popadł rzeczywiście w ruinę. W dobrym stanie, przypuszczalnie aż do pierwszej wojny światowej, zachowała się tylko dawna brama wjazdowa z pomieszczeniami dla załogi i składami. Ten murowany, piętrowy, dekorowany pilastrami budynek, znany z litografii Napoleona Ordy dowodził, iż cały zamek musiał być budowlą okazałą, utrzymaną w stylu barokowym.

227. *Wysokie Litewskie. Zespół pałacowy, po 1920 r.*



Na przełomie XVIII i XIX w. Wysokie Litewskie było dziedzictwem ks. Pawła Sapiehy z linii czerejskiej, żonatego ze słynną z piękności i dowcipu, wspomnianą wyżej Pelagią Potocką. W czasie, gdy jej mąż bawił na wojnie, ks. Pelagia Sapieżyna postanowiła w podarowanym jej przez pierwszego męża majątku urządzić wspaniałą rezydencję w stylu panującego wówczas klasycyzmu. Zbudowany ok. 1820 r. na zachodnim brzegu rzeki Pulwy, w miejscu, w którym zakreśla ona łuk tworząc rozlewisko, nowy pałac otoczyła księżna rozszerzonym daleko poza wały ogrodem.

Rezydencja księżny Sapieżyny składała się z trzech korpusów: właściwego domu mieszkalnego oraz stojących po obu jego stronach pod kątem prostym oficyn. Te wszystkie budowle miały w zasadzie wysokość jednej tylko kondygnacji. Główny dom mieszkalny był budynkiem o planie mocno wydłużonego prostokąta. Od strony zajazdu, przy podwyższonym o niskie piętro pseudoryzalicie, miał portyk o czterech kolumnach z jońskimi kapitelami, dźwigających gładkie belkowanie i trójkątny, spłaszczony fronton. Elewacja ryzalitu była rozczłonkowana pilastrami. Drzwi wejściowe wieńczył



228. *Wysokie Litewskie. Salon, przed 1914 r.*

trójkątny naczółek, zaś dwa boczne okna oświetlające sień – naczółki poziome, wsparte na konsolkach. Mocniej od frontowego występował trójosiowy ryzalit tylnej elewacji, zwieńczony ścianką attykową z uskokami, do którego przylegał obszerny taras widokowy. Jedyną dekorację ryzalitu ogrodowego stanowił gzyms kostkowy, który obiegał zresztą cały budynek, wieńcząc zarówno jego część parterową, jak piętrową. Wszystkie elewacje pałacu, pokryte gładkim tynkiem żłobkowanym poziomo, przebite były rzędem szerokich i wysokich okien, na osiach skrajnych podwójnych. Stojąc na lekkiej pochyłości terenu, od strony zajazdu dom nie miał żadnego podmurowania. Występowało ono jedynie w elewacji tylnej. Pałac nakrywał gładki dach czterospadowy, ostatnio blaszany, z parami owalnych lukarn po obu stronach ryzalitów.

Po bokach pałacu wznosiły się również jak on długie, w całości parterowe oficyny, kryte gładkim dachem dwuspadowym. Miały one pośrodku znaczne występy w kształcie potężnych ryzalitów z portykami o sześciu masywnych kolumnach doryckich. Owe nieco ciężkie portyki wieńczyły trójkątne frontony z dużymi, półokrągłymi oknami. Ściany oficyn były gładkie. Pomiędzy trzema budynkami zespołu pałacowego rozciągał się eliptycznego kształtu gazon, na którym oprócz krzewów dekoracyjnych rosły grupowo lub pojedynczo tuje, sosny wejmutki i płaczące jesiony. Na osi głównej pałacu, na wprost portyku, wznosiła się brama wjazdowa, złożona z dwóch par murowanych słupów, wzmocnionych przyporami i zwieńczonych kamiennymi wazonami. Na słupach zawieszone były ozdobnie kute, żeliwne wrota z inicjałami dziedziców oraz furty boczne. Za pomocą ogrodzenia brama łączyła się z oficynami. W ten sposób powstał zamknięty ze wszystkich stron dziedziniec – rodzaj cour d'honneur.

Wewnątrz pałacu duże pokoje reprezentacyjne posiadały piękne, wzorzyste posadzki, kominki i kryształowe żyrandole. W urządzeniu przeważały meble w stylu Ludwika XV i Ludwika XVI, a w bardzo licznej grupie obrazów portrety rodzinne z różnych epok. Wśród zapoczątkowanych przez fundatorkę pałacu, a przez następne pokolenia stale wzbogacanych innych zbiorów, znajdowało się wiele brązów, zegarów kominkowych, ceramiki krajowej i wschodniej. Poza tym istniało w Wysokiem bogate archiwum Sapiehów i Potockich oraz biblioteka w języku francuskim, zgromadzona głównie przez Paców i Sapiehów. Zawierała ona m.in. duży dział relacji z podróży i pamiętników, również w języku francuskim. Wobec tego, że zbiory te splądrowane zostały przez honwedów (formacje węgierskie) w 1915 r., którzy cenniejsze płótna powycinali z ram, a następnie uległy całkowitemu zniszczeniu w ciągu dalszych lat pierwszej wojny światowej, wartość ich pozostanie nieznana[3].

Park, który na przełomie XIX i XX w. uważany był za jeden z piękniejszych w kraju, założony został na powierzchni ponad 14 ha. Zajmował dwa przeciwległe wzgórza, południowe i północne, oddzielone rozlewiskiem rzeki Pulwy. W części południowej, do drugiej połowy XX w. zachowały się ruiny zamku i ślady dawnych obwarowań. Część parku pochodziła wprawdzie z okresu, gdy stary zamek był jeszcze zamieszkały, zasadniczy charakter nadała jednak ogrodowi fundatorka nowego pałacu. W 1895 r. ogród został jeszcze raz przekomponowany. Uczynił to znany ogrodnik Walerian Kronenberg[4].

Pałac, zwrócony frontem w stronę rzeki, stał w północnej części parku. Ponieważ widok z okien frontowych zawężały oficyny i przesłaniała brama wjazdowa, ogrodnicy zadbali o to, by walory naturalnego położenia i sztucznych kompozycji w pełni uwidocznić z okien tylnych pokoi, a przede wszystkim z tarasu. Stworzone więc zostały trzy perspektywy otwierające się na



229. Wysokie Litewskie. Elewacja frontowa pałacu, 1970 r.

230. *Wysokie Litewskie. Pałac od strony ogrodu po drugiej wojnie światowej*



ogród i okolicę. Jedna z nich skierowana była w kierunku północno-zachodnim, ograniczonym starą aleją kasztanową, druga w kierunku południowo-zachodnim z widokiem na dużą, malowniczą sadzawkę, trzecia zaś na centralnie położony rozległy gazon, obsadzony tylko z rzadka krzewami i drzewami, dochodzący aż do stojącego na skraju ogrodu kościoła.

Prócz rozlewiska rzeki Pulwy, wewnątrz parku znajdowało się kilka sadzawek i kanałów, przez które przerzucone były mostki. Obok drzew powszechnie w tym klimacie spotykanych rosły jeszcze w ogrodzie topole nadwiślańskie i włoskie, modrzewie, sosny zwykłe i czarne, kasztany amerykańskie, a z drzew jeszcze bardziej egzotycznych – m.in. iglicznie i syringi.

W południowej stronie parku w jeden z wałów wbudowana była dawna stajnia koni wyjazdowych. Jej fasadę dekorowały cztery pilastry oparte na wysokich cokołach.

Stojący w pobliżu dworu barokowy, dwuwieżowy kościół katolicki o planie krzyża ufundował w 1603 r. Andrzej Wojna. Należał on do najwspanialej wyposażonych świątyń na całym Polesiu. Dzięki szczególnej opiece właścicieli Wysokiego był kilkakrotnie odnawiany. Ostatnią restaurację przeprowadził w 1871 r. architekt Karol Szretter[5]. Prócz portretu fundatora Andrzeja Wojny oraz biskupów sufraganów brzeskich, Pawła Wołuckiego, Franciszka Kobielskiego i Feliksa Turskiego, ściany świątyni zdobiły także inne liczne obrazy treści religijnej, dobrych malarzy polskich i obcych, przeniesione tu z galerii pałacowej. Wysoką wartość zabytkową i artystyczną miały ponadto niektóre sprzęty roboty stolarskiej i giserskiej. W obszernej kaplicy przechowywano cenne, zabytkowe ornaty i sprzęt liturgiczny. Przy kościele znajdowało się też mauzoleum grobowe Sapiehów.

Kościół zniszczony został w czasie drugiej wojny światowej i w okresie powojennym.

231. *Wysokie Litewskie. Kaplica dworska, 1970 r.*



[1] [K. Ożarowski], *op.cit.*, t. 2, Petersburg 1901, s. 80; *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 134 i n.; M. Marczak, *op.cit.*, s. 125–126; K. Zdański, *op.cit.*, s. 122.

[2] [K. Ożarowski], *op.cit.*, s. 424.

[3] Czasopismo „Wieś i Dwór" 1913, nr 24, s. 22–23 zamieściło tylko ogólnikowy opis Wysokiego oraz trzy fotografie wnętrz. Por. także: E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 531.

[4] S. Łoza, *op.cit.*, s. 160. Obszerny opis parku po II wojnie światowej podał W. G. Antipow, *op.cit.*, s. 79–81.

[5] S. Łoza, *op.cit.*, s. 302.

Zakoziel



Rodzina Orzeszków h. Korab wywodziła się z Podlasia. Nazwisko swe przyjąć miała od wsi Orzeszki w ziemi mielnickiej, gdzie w ciągu XVII w. piastowała liczne urzędy. Jedna jej gałąź w tymże XVII w. przesiedliła się do pow. pińskiego. Rozrodziwszy się tam i nabywszy liczne posiadłości ziemskie, doszła z czasem również na Polesiu do wysokich godności podkomorzych, szambelanów, starostów, marszałków szlachty i in. Równocześnie Orzeszkowie pojawiali się także i w woj. ruskim, podolskim i kijowskim[1]. Jest to jednak rodzina mało znana. Część jej pieczętowała się ponoć herbem Pobóg, choć wszyscy zapewne wywodzili się z tego samego pnia. Niesiecki[2] wszystkich wymienionych przez siebie Orzeszków zalicza do herbu Korab, zaś Uruski[3] tym samym daje herb Pobóg. Nie można ich nawet ustawić dokładnie w genealogiczne ciągi, gdyż nie pozwalają na to ogromne luki. Poza kilkoma wybitniejszymi, niewiele wiemy nawet o Orzeszkach żyjących już w XIX w. Dotyczy to także dziedziców Zakoziela, prawdopodobnie jednej z najstarszych siedzib Orzeszków w woj. brzesko-litewskim. Rzeczą pewną jest wszakże to, iż w połowie XIX w. Zakoziel należał do Kaliksta Orzeszki, w 1858 r. marszałka szlachty pow. grodzieńskiego, piastującego także godność kamerjunkra dworu petersburskiego. Był on prawdopodobnie synem Nikodema, wnukiem zaś Józefa. Synem Kaliksta był Nikodem Orzeszko, chyba ostatni z rodziny właściciel Zakoziela.



232. Zakoziel. Widok dworu. Rys. N. Orda

Zdaje się, że linia zakozielska Orzeszków była najzamożniejsza, skoro dobra te w latach dziewięćdziesiątych XIX w. posiadały obszaru 8018 dziesięcin ziemi w 6 folwarkach, jak też wspaniałą siedzibę[4]. Według przekazów okolicznych ziemian, ostatni Orzeszko, zapewne ów Nikodem, jako chory na płuca przebywał stale



233. Zakoziel. Lipowa aleja wjazdowa do dworu, 1937 r.



234. *Zakoziel. Dwór od strony alei wjazdowej, 1937 r.*

za granicą, a w końcu zdecydował się rodzinne gniazdo sprzedać. W tym czasie nabywcą majątku ziemskiego mógł być tylko Rosjanin. Zakoziel kupiła więc hr. Nadieżda Bobrinskaja. Wnet po pierwszej wojnie światowej sprzedała ona jednak te piękne dobra przypadkowemu reflektantowi Wesołowskiemu z Warszawy, który po kilku latach odsprzedał majątek Karolowi Tołłoczce. Do niego należał Zakoziel do 1939 r.[5]

Prawdopodobnie w początkach XIX w. któryś z Orzeszków, może Nikodem sen., wzniósł w Zakozielu ciekawy dwór parterowy, w swej pierwotnej postaci znany jedynie z rysunku Napoleona Ordy z 1863 r. Nie oddał on jednak bryły tego budynku wiernie, gdyż mocno ją skrócił. W istocie dwór zakozielski jako całość posiadał plan wyjątkowo wydłużony. Składał się z trzech korpusów, najprawdopodobniej równocześnie wybudowanych, ale zarysowanych wyraźnie jako trzy człony oddzielne. Korpus środkowy, zaledwie pięcioosiowy, miał rzut szerokiego prostokąta. Na jego osi, w słabo zarysowanym ryzalicie, mieściły się główne drzwi wejściowe, podwójnej szerokości, całkowicie oszklone. Oprawę ich tworzyły ustawione po bokach dwie pary przyściennych kolumn toskańskich, wspierających schodkowy przyczółek. Elewację wieńczył gzyms kostkowy, ponad którym biegł jeszcze drugi, profilowany. Tę część dworu nakrywał wysoki dach czterospadowy, z dwiema niewielkimi półkolistymi lukarnami i czterema symetrycznie rozmieszczonymi otynkowanymi kominami. Od głównego korpusu, znacznie wyższego, wychodziły po bokach dwa niższe i nieco węższe skrzydła, każde o trzech w różnej od siebie odległości ustawionych osiach. Wszystkie osie flankowane były dwiema, również przyściennymi kolumnami to-



235. *Zakoziel. Dwór od frontu, 1937 r.*



236. *Zakoziel. Elewacja frontowa dworu, 1937 r.*

skańskimi. Kolumny skrzydeł bocznych, tworzące z elewacją środkowej części linię prostą, dźwigały belkowanie z gzymsem profilowanym wydatniejszym niż w korpusie środkowym. Poza gładkimi obramieniami okiennymi, elewacja jako całość nie miała żadnych innych dekoracji, a duże prostokątne okna znajdujące się w elewacji frontowej, dzielone na osiem kwater, sięgały podłóg.

Elewacja tylna całej bryły domu z porte-fenêtrem na osi, identycznym jak od strony pod-





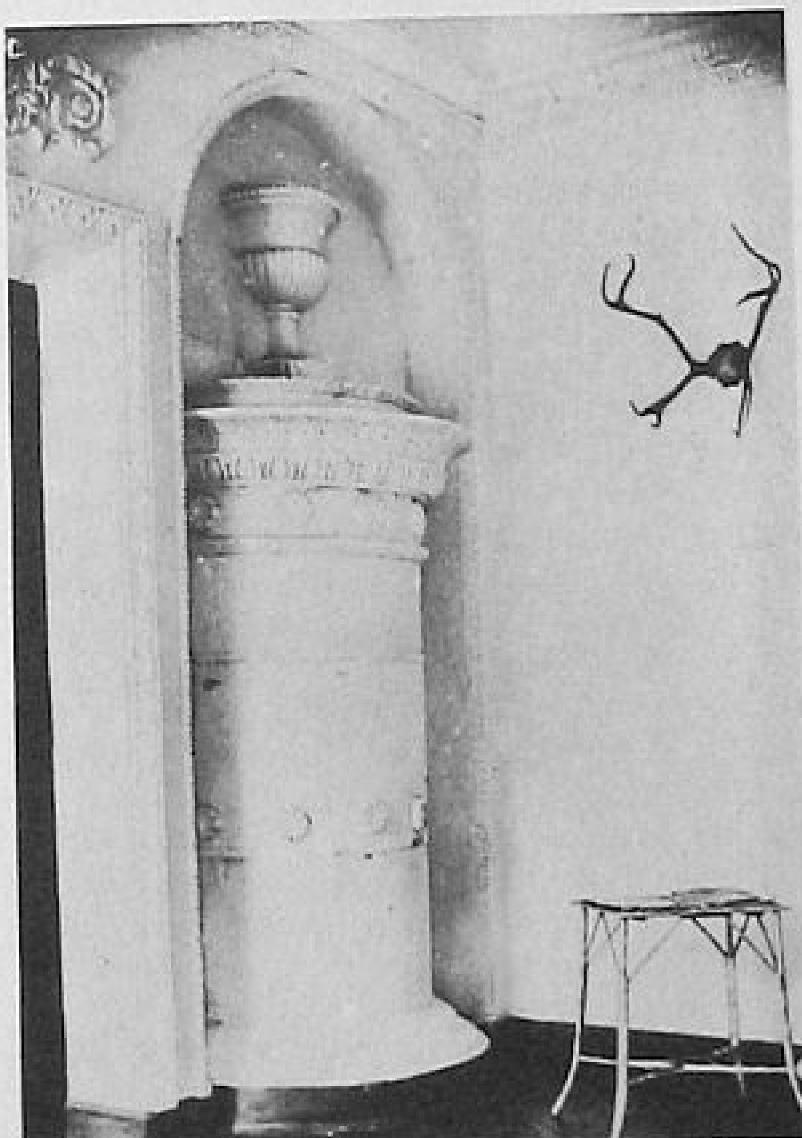
jazdu, mimo iż kompozycyjnie tworzyła drugi front, potraktowana została wstrzemięźliwie. Jej wystrój ograniczał się do obramień okiennych i gzymsów wieńczących. Przy obu krótszych bokach występowały jeszcze dobudówki, mieszczące sienie boczne.

W dziejach Zakoziela jak najlepiej zapisała się hr. Bobrinskaja. W chwili jej nabycia siedziba Orzeszków chyliła się już ku ruinie. Nowa właścicielka, nie zmieniając niczego w architekturze dworu, poddała go gruntownej restauracji i postawiła dwór na stopie wielkopańskiej. Cały dochód z innych swych dóbr lokowała w Zakoziel. Na folwarku wybudowała krytą ujeżdżalnię oraz komfortową stajnię koni wyścigowych. Zupełnie inaczej postąpił jej następca Wesołowski. Mimo iż dom mieścił dostateczną ilość pokoi mieszkalnych, nadbudował nad trójosiową częścią środkową głównego korpusu piętro, przedłużył kolumny portyku, zwęził o połowę główne drzwi wejściowe, a po bokach przebił dwa nowe otwory okienne. Jeszcze gorzej zniekształcił elewację tylną, dobudowując tam, oprócz piętra, jeszcze dwa małe pokoje na parterze, po obu stronach istniejącego już dawniej tarasu. Nad nowymi pokojami urządził dalsze tarasy, połączone ze sobą galeryjką. W ten sposób dwór, zwłaszcza od strony tylnej, zatracił swój pierwotny, mimo rozciągnięcia bryły, pełen harmonii charakter.

Na szczęście Wesołowski oszczędził wnętrza dworu. Jego korpus środkowy przeznaczony był głównie dla celów reprezentacyjnych. W stanie nie zmienionym zachował się wszakże jedynie trakt frontowy. W środkowej części ryzalitowej zawierał on obszerną sień, a po obu jej stronach identyczne pod względem wielkości i kształtu sale. Każda z nich miała dwa wielkie porte-fenêtry i dwa półokrągłe piece, umieszczone w półkoliście sklepionych wnękach, ujętych w wąskie pasy sztukaterii. Piece dekoro-

237. Zakoziel. Elewacja ogrodowa dworu, 1937 r.

238. Zakoziel. Elewacja boczna dworu, 1937 r.



239. Zakoziel. Piec w hallu, 1937 r.

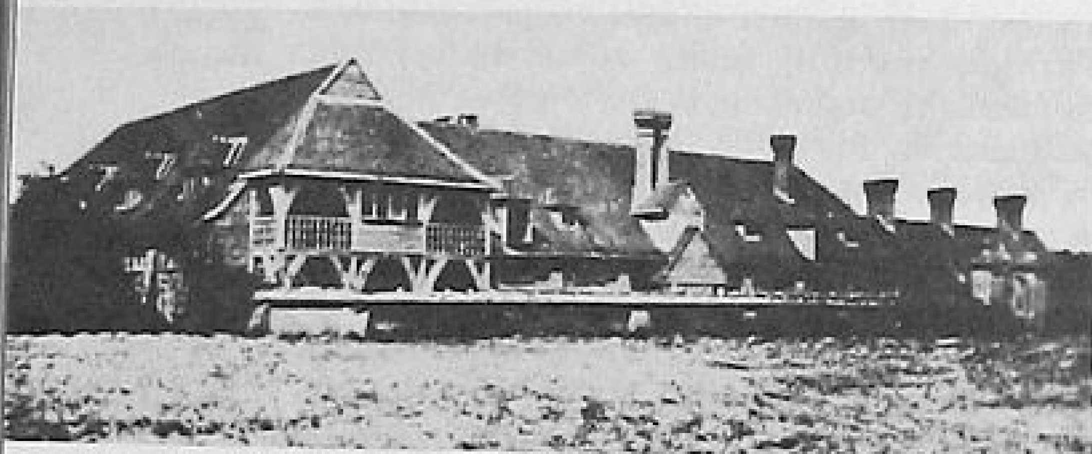
240. *Zakoziel. Fragment salonu, 1937 r.*



wały gzymsy z liści akantu, zarówno u podstawy, jak i w zwieńczeniu. Jako dalsze elementy zdobnicze pieców występowały pasy rozet oraz ustawione u szczytu półwazony. Każdemu z pieców odpowiadała druga połowa w pokoju przyległym. Sala prawa służyła jako jadalnia, lewa natomiast zapewne jako jeden z salonów lub gabinet. W pokojach mieszkalnych obu niższych skrzydeł, połączonych z paradnymi amfiladowym układem drzwi, stały piece zwykłe, prostokątne.

Największą część dworu zajmowała sala balowa, usytuowana w jego części środkowej od strony ogrodu, znacznie jednak szersza od sieni, z którą łączyły ją drzwi czteroskrzydłowe, całkowicie oszklone. Sala balowa z szerokim wyjściem na taras posiadała murowany kominek rogowy z marmurową płytą, nie miała jednak

241. *Zakoziel. Stajnie dworskie, 1937 r.*



pieców. Z prawej strony przylegał do niej podłużny hall ze schodami na piętro, z lewej zaś mały pokój służący jako ubieralnia i kwadratowy salonik. Z salą balową oraz lewą salą frontową był on połączony nie drzwiami, lecz szerokim, otwartym przejściem, flankowanym przez kolumny z korynckimi kapitelami. Prócz czterech kolumn, salonik wyposażony został także w kominek. Wszystkie sale reprezentacyjne, z salonikiem włącznie, miały sufity na fasetach, wspartych na gzymsach dekorowanych liśćmi akantu lub szlakach sztukaterii ornamentalnych. Podobne ozdoby miały odrzwia i supraporty ze sztukateriami o motywach roślinnych. Wszystkie wysokie, dwuskrzydłowe drzwi wykonane były z dębu lub innego, na ciemny kolor politurowanego i bogatymi płaskorzeźbami pokrytego drewna, z okuciami i klamkami wykonanymi z artystycznie modelowanego brązu. Posadzki we wszystkich pokojach były parkietowe, ale bez deseni.

Przed 1939 r. nie było we dworze cenniejszych mebli zabytkowych ani dzieł sztuki. Dawne urządzenie i zbiory z czasów Orzeszków przeszły wcześniej do innych dworów. Część ich dostała się do Linowej, w ramach posagu Ludwiki z Orzeszków Trębickiej, siostry Kaliksta. Do grupy tej należały przede wszystkim obrazy, w tym portrety rodzinne oraz rzeźby.

Poza domem mieszkalnym na szczególną uwagę zasługiwał jeszcze w Zakozielu inny, duży murowany budynek, służący ostatnio jako gorzelnia. W trójosiowej części środkowej, wysuniętej ryzalitami do przodu i do tyłu, posiadał on trzy kondygnacje i późniejszą zapewne drewnianą facjatę, w częściach bocznych, po dwie. Część środkowa dekorowana była jedynie dwiema półkolumnami, umieszczonymi w płaszczyznach międzyokiennych drugiego piętra. Natomiast w elewacjach każdej z dwukondygnacyjnych partii bocznych budynku występowało po sześć kolumn przyściennych, identycznych jak w elewacji głównej. W ten sposób ukształtowana była także strona tylna gorzelni. Przy lewym krótszym boku znajdował się ponadto dwukondygnacyjny ganek, zamknięty trójkątnym szczy-

242. *Zakoziel. Gorzelnia, 1937 r.*



tem, ozdobiony w dolnej części także trzema masywnymi kolumnami. Budynek nakrywał gładki dach dwuspadowy naczółkowy zarówno nad partią środkową jak i nad bocznymi. Bogaty wystrój zewnętrzny skłaniał do postawienia pytania, czy późniejsza gorzelnia nie była pierwotnym pałacem, przebudowanym, albo oficyną dworską?

Trzecim godnym uwagi zabytkiem zakozielskim była kaplica grobowa Orzeszków, wzniesiona ok. 1838 r., wg projektu Franciszka Jaszczolda, znana m.in. z *Albumu Wileńskiego* J. K. Wilczyńskiego[6]. Stała ona na skraju parku, na niewielkim, sztucznie usypanym wzgórku. Miała plan kwadratu i misterny wystrój neogotycki. Wieńczyły ją cztery oszkarpowane wieżyczki narożne i jedna umieszczona centralnie. Po obu stronach szerokiego, ostrym łukiem zamkniętego obramienia drzwi wejściowych, widniały w żeliwie odlane czy też wykute kartusze herbowe fundatorów. Trumny zmarłych, ocalałe w czasie pierwszej wojny światowej, stały w podziemiach, zaopatrzonych w niewielkie okna. Kaplica nakryta była pierwotnie dachem miedzianym, zdartym przez Niemców w 1915 r. Ponieważ Orzeszkowie z linii zakozielskiej wymarli, przez wiele lat pozostawała bez pokrycia. Nowy dach z blachy cynkowej położył dopiero Karol Tołłoczko.

Park zakozielski obejmował powierzchnię kilkunastu ha. Do dworu z dwóch przeciwległych sobie stron wiodły dwie wspomniane wyżej bardzo szerokie aleje, wysadzane starymi lipami. Wylot jednej z nich znajdował się przed frontowym gazonem – z drugiej – przed gazonem tylnym. Obie tworzyły idealnie prostą linię, przerwaną jedynie przez dom mieszkalny.

Największa część parku rozciągała się po prawej stronie frontowej alei wjazdowej. W części tej, z plątaniną sadzawek o najbardziej nieregularnych kształtach i z podobnymi im kanałami, wznosiła się kaplica. Otaczająca ją część ogrodu o powierzchni 7 ha została przez Orzeszków wyłączona ze sprzedaży i pozostawała nominalną własnością ich, względnie ich spadkobierców. Po tej samej stronie, bliżej domu mieszkalnego, stał budynek gorzelni. Usytuowanie go wśród parku, nie zaś po lewej stronie alei, gdzie leżały wszystkie inne zabudowania gospodarskie, potwierdzało domysł, iż miał on pierwotne przeznaczenie mieszkalne i powiązany był z dworem nie tylko podobnym wystrojem architektonicznym.

Przed portykiem domu rozciągał się wielki, kolisty trawnik otoczony żywopłotem i przecięty ostatnio ścieżką, prowadzącą od wylotu alei

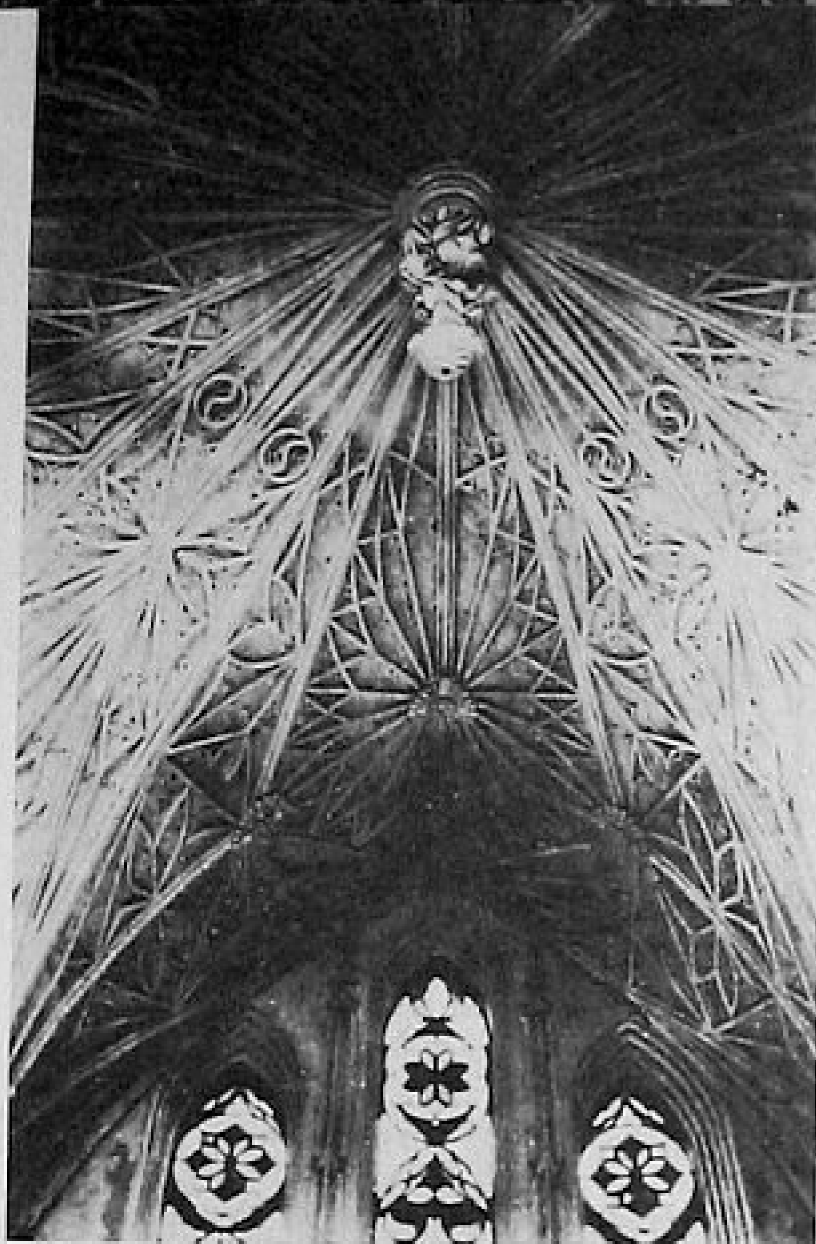


243. Zakoziel. Kaplica dworska, 1937 r.

lipowej do głównych drzwi wejściowych. W XIX w. pośrodku tego gazonu stała wśród krzewów jakaś kolumienka, widoczna na rysunku Ordy. Wzdłuż całej rozciągniętej elewacji dworu posadzono w okresie międzywojennym rząd nowych drzew, które nie przesłaniały widoku na dom wyłaniający się z głębi alei. Cały gazon obejmowała szeroka droga objazdowa. Na gazonie tylnym przeważały klomby kwiatowe. Pomiędzy ogrodem kwiatowym a wylotem alei tylnej znajdowała się sadzawka, również o kształcie nieregularnym, z przerzuconym przez



244. Zakoziel. Kaplica dworska, grobowa (Orzeszków), po drugiej wojnie światowej





245. *Zakoziel. Sklepienie kaplicy, 1937 r.*

246. *Zakoziel. Pomnik ku czci powstańców z 1863 r.*

nią łukowo wygiętym mostkiem. Trzecia część parku ciągnęła się po lewej stronie obu gazonów i elewacji bocznej dworu. Park zakozielski miał charakter typowo krajobrazowy. Jego malowniczość podkreślało bogactwo wód. Wśród masywów ogromnych drzew przeważały lipy, klony, kasztany, topole włoskie i nadwiślańskie, białodrzewy i akacje. Dla uzyskania kontrastów zasadzono też trochę strzelistych drzew iglastych. Prócz dwóch regularnych lipowych alei wjazdowych, wszystkie pozostałe przebiegały meandrami wśród starodrzewia. Już poza obrębem parku stał niewielki obelisk, poświęcony powstaniu 1863 r., z tablicą, na której z trudem odczytać jeszcze można było prośbę o modlitwę „za duszę Nikodema i wszystkich poległych w lasach". Nie wiadomo, o którego Nikodema chodziło, choć imię to nosił ostatni z rodziny Orzeszków dziedzic Zakoziela. Dwór w Zakozielu nie istnieje. Ocalał tylko częściowo park oraz mury ogołoconej z trumien kaplicy.

W pobliżu Zakoziela leżały dobra Ludwinów, także odwieczne dziedzictwo Orzeszków. Istniał tam obszerny dwór parterowy, pełen pamiątek rodzinnych, z powodu starości już w drugiej połowie XIX w. wrośnięty częściowo w ziemię. W domu tym kilka lat życia ze swym pierwszym mężem Piotrem spędziła Eliza Orzeszkowa. Tu też ukrywała Romualda Traugutta, zanim we własnej karecie mogła go wywieźć do granic Królestwa. Skonfiskowane za udział w powstaniu 1863 r. dobra ludwinowskie o powierzchni 1218 dziesięcin nabył Rosjanin Paweł Kantorow, po którym odziedziczył je syn jego Mikołaj. W czasie pierwszej wojny światowej, uchodzącego przed Niemcami na wschód zamordowali go rabusie w Rohaczewie. Od jego spadkobierców nabyli Ludwinów także Rosjanie, bracia Rozwadowscy, którzy majątek ów po I wojnie rozparcelowali. Ośrodek kupił rządca z Królestwa, Rener, który rozebrał większą część pamiątkowego dworu, dla własnych potrzeb zostawiając tylko jego część. Do 1939 r. ocalał natomiast staroświecki ogród.

[1] S. Uruski, *op.cit.*, t. 13, Warszawa 1916, s. 24.
[2] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 7, Lipsk 1841, s. 140.
[3] S. Uruski, *op.cit.*
[4] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 312.
[5] Zakoziel znany jest mi z autopsji.
[6] Por.: K. Murawska, *Prace architektoniczne Franciszka Jaszłołda*, „Prace archiwalno-konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego", z. 2, s. 85.

Zawiszcze



Gdy na przełomie XVIII i XIX w. znakomity gospodarz i ekonomista Wojciech Pusłowski zaczął tworzyć podstawy wielkiej zamożności własnej, a następnie swych potomków, wśród nowo nabytych przez niego dóbr znajdował się także klucz telechański, położony nad kanałem Ogińskiego. Pod koniec XIX w. klucz ten zajmował obszar 41 378 dziesięcin, przeważnie jednak puszczy i bagien[1]. Pozostając stale w sukcesji męskiej linii rodu, Telechany należały do 1939 r. do prawnuka twórcy fortuny, również Wojciecha Pusłowskiego (1877 – 1961). Ponieważ jego brat Władysław otrzymał w dziale Albertyn z rezydencją, a w Telechanach takowej nie było, Wojciech Pusłowski wybrał sobie na nową, głównie letnią siedzibę, położone koło miasteczka Janów, wśród wielkich lasów nad malowniczym jeziorem Zawiszcze. W początkach XX w. wybudował więc tam okazały pałac, a wokół urządził naturalny park krajobrazowy[2].

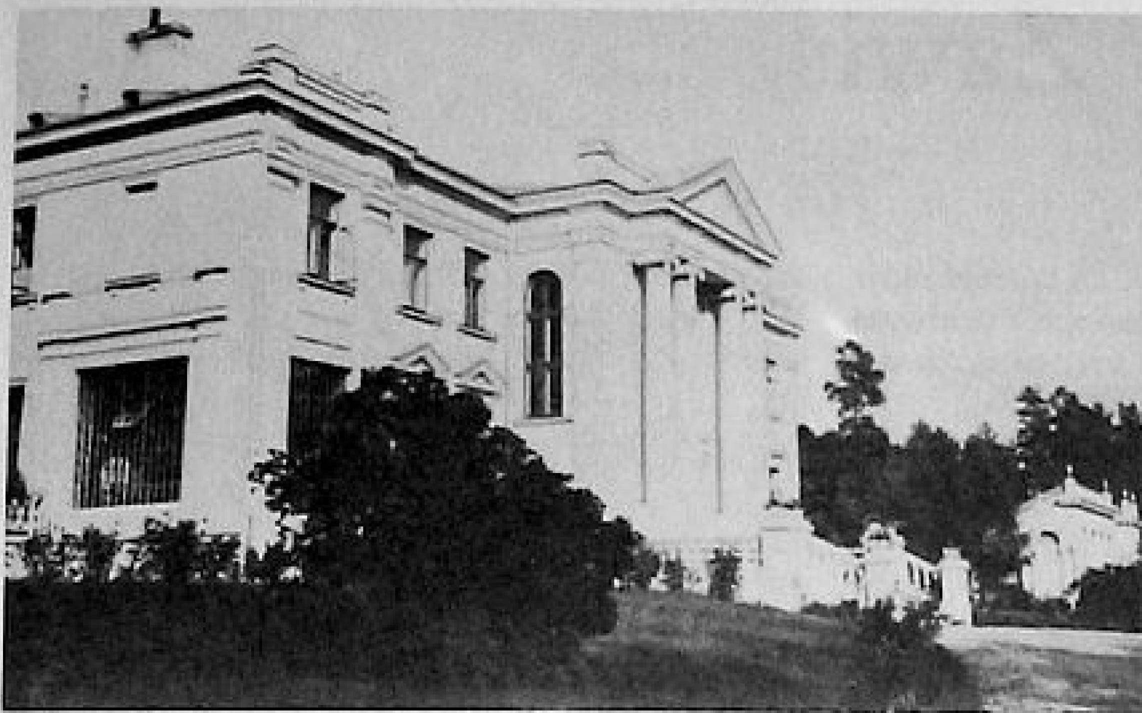
Pałac ten był budowlą murowaną, dwukondygnacyjną, na rzucie prostokąta, wzniesioną na wysokich, mieszkalnych suterenach. W jego elewacji frontowej, zwróconej w stronę jeziora, oddzielonego od domu jedynie dużym gazonem, występowały trzy ryzality. Środkowy, mocniej zarysowany zdobił portyk w wielkim porządku o dwóch parach przyściennych kolumn jońskich, ustawionych na wysokich cokołach. Kolumny wspierały belkowanie z tryglifami oraz trójkątny, wpisany w prostokątną ściankę attykową fronton. Pomiędzy kolumnami, nad głównymi drzwiami wejściowymi, znajdowało się wielkie, półkoliście zamknięte okno, oświetlające westybul z dwubiegową klatką schodową. Środkowy ryzalit poprzedzał obszerny taras z kamiennymi schodami na całej jego szerokości, ujęty po bokach balustradą tralkową. Pseudoryzality boczne zaznaczone zostały jedynie za pomocą dwóch pojedynczych pilastrów oraz wieńczących je ścianek attykowych. Prostokątne okna wszystkich elewacji posiadały skromne obramienia. Tylko okna kondygnacji dolnej zaakcentowane zostały mocniej trójkątnymi naczółkami.



247. Zawiszcze. Elewacja frontowa pałacu, 1938 r.



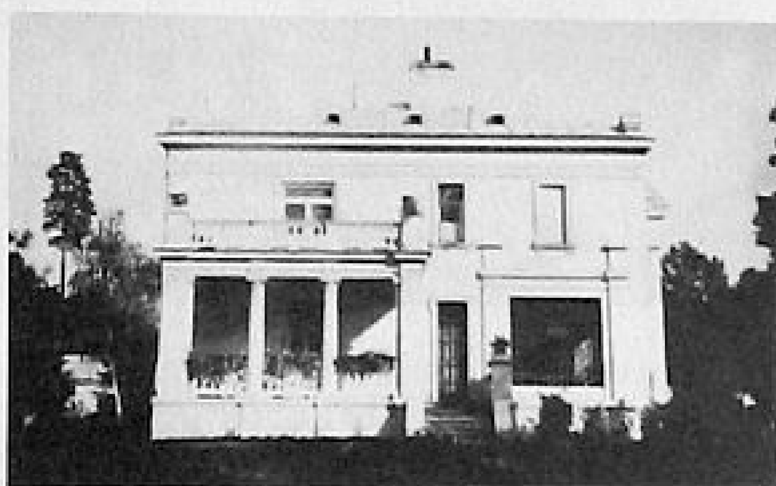
248. Zawiszcze. Elewacja frontowa pałacu w ujęciu bliższym, 1938 r.



249.
Zawiszcze. Elewacja południowa pałacu i oranżeria, 1938 r.



250.
Zawiszcze. Elewacja południowo--zachodnia pałacu, 1938 r.



251.
Zawiszcze. Elewacja zachodnia pałacu, 1938 r.



252.
Zawiszcze. Elewacja wschodnia pałacu, 1938 r.

Dziewięcioosiowa, ściśle symetryczna elewacja tylna, północna, zwrócona bezpośrednio w stronę rosnącego obok lasu, prezentowała się dużo skromniej. Jej trójosiowa część środkowa, zaznaczona tylko ryzalitem pozornym, zajęta była przez cztery międzyokienne pilastry jońskie. Identyczne pilastry stanowiły oprawę dla obu osi skrajnych, wydzielonych również jako pseudoryzality. Zarówno część środkową, jak i boczne wieńczyły ścianki attykowe. Elewacja tylna nie miała żadnych drzwi. Jeszcze skromniej wyposażona została boczna elewacja wschodnia, pokryta tynkiem zupełnie gładkim. Tylko cztery okna, umieszczone pośrodku jej kondygnacji dolnej, otrzymały skromne, poziome gzymsy wieńczące. Przy elewacji bocznej zachodniej występował natomiast na dole taras, na górze zaś balkon wsparty na dwóch filarach skrajnych i dwóch środkowych kolumnach jońskich. Zarówno taras na parterze, jak i balkon na piętrze otaczała balustrada tralkowa, podobnie jak przed portykiem. W rogu południowo-zachodnim pałacu na parterze mieścił się ogród



253.
Zawiszcze. Elewacja północna pałacu, 1938 r.

zimowy, co znalazło swój wyraz w przebiciu elewacji wielkimi oknami. Jako reprezentacyjne służyły pokoje usytuowane na parterze, po obu stronach obszernego westybulu, a także w środkowej części od strony lasu. Przed 1914 r. było w pałacu trochę mebli stylowych i dzieł sztuki. Wszystko to zostało zrabowane lub zniszczone w czasie pierwszej wojny światowej.

Ponieważ pałac z trzech stron obejmował las, z czwartej zaś leżało jezioro, prócz założonego przed domem gazonu z klombami kwiatowymi, parku w dosłownym znaczeniu w Zawiszczu nie było. Aleje i ścieżki spacerowe znajdowały się w lesie. W pobliżu pałacu, stał parterowy budynek o planie prostokąta, przeznaczony dla administracji, utrzymany w tradycyjnym stylu polskich dworów klasycystycznych. Posiadał portyk z mocno spłaszczonym trójkątnym szczytem, wspartym na trzech parach kolumn. Obok niego na uwagę zasługiwał jeszcze garaż, także klasycyzujący, choć zupełnie nowoczesny. Jego bogatą dekorację zewnętrzną stanowiły głównie półkolumny jońskie lub toskańskie, pilastry, a w końcu ukrywająca dach jednospadowy lub częściowo płaski attyka balustradowa, zwieńczona wykutymi w piaskowcu wazonami.



254. Zawiszcze. Budynek oranżerii, 1938 r.



255. Zawiszcze. Narożnik południowo-zachodni pałacu z widokiem na jezioro, 1938 r.



256. Zawiszcze. Fragment parku z widokiem na jezioro, 1938 r.



257. Zawiszcze. Dom administracji dóbr, 1938 r.

W 1922 r. klucz telechański z Zawiszczem i Budami obejmował obszar 36180 ha[3].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1892, s. 282.
[2] Zawiszcze znane są mi z autopsji.

[3] W. Roszkowski, *op.cit.*, s. 283.

Zwody Małe

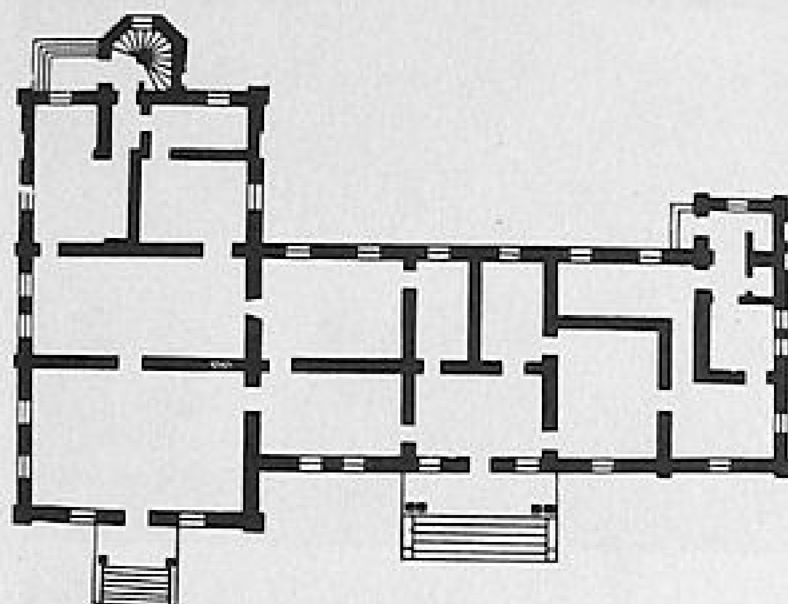


Według Ksawerego Zdańskiego, dobra Zwody ok. 1740 r. należały do Sosnowskich, a w 1862 r. do Bronisława Gutowskiego[1]. W posiadaniu jego syna lub wnuka Władysława znajdowały się w czasie pierwszej wojny światowej. Gutowscy byli właścicielami tego majątku aż do 1939 r.

Do wybuchu drugiej wojny światowej ist-



258.
Zwody Małe. Pałac po drugiej wojnie światowej od strony ogrodu



259.
Zwody Małe. Rzut poziomy pałacu



260.
Zwody Małe. Spichlerz dworski po drugiej wojnie światowej

niał też w Zwodach Małych pałacyk piętrowy, zbudowany w 1875 r.[2] Pośrodku jego elewacji frontowej występował portyk o dwóch parach czworograniastych filarów, wspierających balkon. Prawy, jednoosiowy narożnik budynku zaakcentowany został przez podniesienie go o pół kondygnacji i nakrycie wydzielonym z bryły, niskim dachem czterospadowym. Trzy osie skrajne po stronie lewej podkreślono ryzalitem, zwieńczonym schodkowym krenelażem i drugim portykiem o dwóch filarach, dźwigających także balkon. W elewacji ogrodowej, na prawej osi skrajnej mieściła się tylko niewielka sionka, zaś lewemu ryzalitowi frontowemu odpowiadało krótkie skrzydło z pięciobocznym ryzalitem, przeznaczonym na kręcone schody. Cały budynek nakrywał dach niski, mocno spłaszczony.

Wnętrze na parterze w części środkowej i prawej miało układ w zasadzie dwutraktowy, w części lewej, wysuniętej ryzalitem i tylnym skrzydłem – trzytraktowy, nieregularny. Każdy pokój posiadał przy tym inny kształt i powierzchnię. Przy portyku mieścił się westybul ze schodami głównymi, rozdzielającymi się na podeście na dwa ramiona. Sale reprezentacyjne znajdowały się w kondygnacji dolnej, po stronie lewej, po prawej zaś m.in. sala jadalna i kredens. Trakty mieszkalne na piętrze rozdzielał biegnący środkiem korytarz.

W pobliżu prawej, bocznej elewacji pałacyku stała parterowa, nie reprezentująca żadnego stylu oficyna, nakryta gładkim dachem dwuspadowym. Większą wartość zabytkową miał natomiast pochodzący z poprzedniego zespołu architektonicznego piętrowy, otynkowany świron z elewacjami rozczłonkowanymi szerokimi pionowymi pasami i zewnętrznymi drewnianymi schodami z galeryjką, nakryty także gładkim dachem dwuspadowym.

Park o powierzchni ok. 7 – 10 ha przekomponowany został w 1890 r. wg projektu Waleriana Kronenberga[3]. Miał on charakter ogrodów krajobrazowych. Przez środek parku przechodziła główna aleja. Malowniczości skupiskom drzew i krzewów ozdobnych dodawała wykopana w pobliżu domu mieszkalnego sadzawka.

[1] K. Zdański, *op.cit.*, s. 1125.

[2] *Zbor pomnikau...*, *op.cit.*, s. 103.

[3] S. Łoza, *op.cit.*, s. 160.

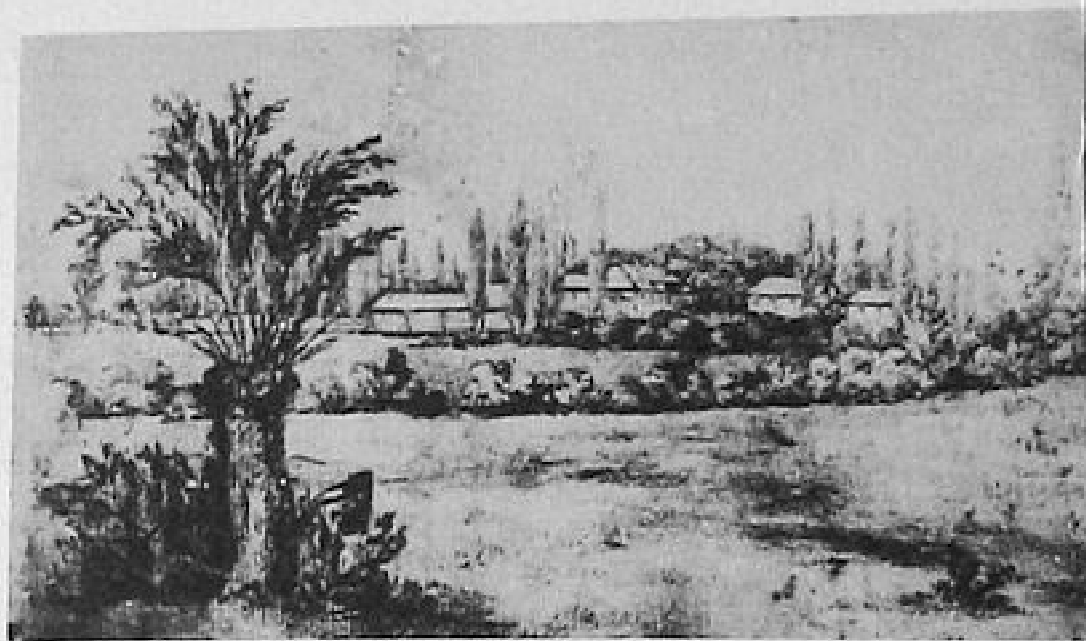
Żabczyce



Garść wiadomości dotyczących dziejów Żabczyc podaje właściwie tylko *Słownik geograficzny*[1]. Te położone w sercu Polesia, na południowy zachód od Pińska dobra były początkowo

dziedzictwem książąt pińskich Jarosławowiczów. W 1534 r. jako ich właściciele występują Olizarowie, po nich Żurawiccy, a w pierwszej połowie XVII w. Wołodkowiczowie. W XVIII w. Żabczyce przeszły do Krasickich h. Rogala z mitrą, w linii najstarszej. Protoplastą gałęzi na Żabczycach był Ignacy Krasicki, żonaty z Eufrozyną Bożeniec-Jełowicką[2]. W pierwszej połowie XIX w. właścicielem tych dóbr był ich syn Marcin, ożeniony z Pelagią ze Skirmunttów h. Dąb, po którym dziedziczył jego z kolei syn Artur Roman, żonaty z Heleną Ilińską, córką Janusza. Na przełomie XIX i XX w. Żabczyce należały do syna Artura Romana, Henryka Krasickiego, który poślubił Marię Tryzna h. Gozdawa[3]. Z rodziny Krasickich był on ostatnim właścicielem Żabczyc.

Siedzibą czterech pokoleń Krasickich w Żabczycach był parterowy dwór klasycystyczny z kolumnowym gankiem od strony zajazdu, kryty gładkim dachem czterospadowym, stojący wśród innych zabudowań w malowniczym ogrodzie. O dworze tym istnieją tylko bardzo ogólnikowe wiadomości, jako o urządzonym pięknymi starymi meblami, pełnym dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych[4]. Zdaje się, że ostatni Krasiccy z gałęzi żabczyckiej, którzy byli bezdzietni, zmarli jeszcze przed pierwszą wojną światową. W okresie międzywojennym te obszerne niegdyś dobra rozparcelowane zostały między osadników wojskowych. Pozostała tylko resztówka. Nie wiadomo jednak, czy istniał nadal dwór i czy należał jeszcze do kogoś z dalszej rodziny Krasickich.



261. Żabczyce. Widok ogólny. Rys. N. Orda

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 709.
[2] J. Dunin-Borkowski, *op.cit.*, Lwów 1908, s. 481–482.
[3] Informacje Ksawerego Krasickiego z Leska.
[4] Najbliżsi sąsiedzi Żabczyc sprzed 1914 r. znali je tylko z opowiadań bardzo ogólnikowych, a Krasiccy z innych linii nie posiadali na ten temat żadnych informacji.

Województwo

nowogródzkie



Adamków



Wiadomości dotyczące Adamkowa są więcej niż skąpe. W XIX w. dobra te należały do rodziny Bychowców h. Mogiła odm. W drugiej połowie XIX w. wraz z folwarkami Czarnolas, Żeremiany i Grodzisk obejmowały powierzchnię 1497 dziesięcin ziemi[1]. Do września 1939 r. właścicielami Adamkowa byli Leon i Anna Bychowcowie[2].

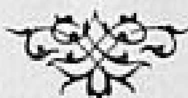
Jako siedziba dziedziców służył w Adamkowie parterowy, dziewięcioosiowy dwór o planie prostokąta, wzniesiony na podmurówce, pochodzący również z XIX w. Od strony zajazdu posiadał on płytki portyk o czterech masywnych, w jednakowej od siebie odległości ustawionych kolumnach, dźwigających trójkątny szczyt. Na osiach kolumn skrajnych występowały jeszcze dwie kolumny przyścienne. Gładko tynkowany budynek nakrywał wysoki dach naczółkowy, obity gontami. W 1939 r. nie było prawdopodobnie w Adamkowie cenniejszych przedmiotów, gdyż w okresie pierwszej wojny światowej kwaterowały tam wojska niemieckie, które wszystko wywiozły.



262. Adamków. Front dworu przed 1916 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 8.
[2] Informacje badacza dziejów pow. wołkowyskiego Witolda Karpyzy.

Albertyn



Jako siedziba ziemiańska, a nawet jako nazwa, Albertyn występuje dopiero w połowie XIX w. Dotąd bowiem był to tylko folwark, należący do wielkiego klucza Szydłowice, gdzie znajdował się pierwotny dwór[1]. Według istniejącego do pierwszej wojny światowej w Albertynie archiwum, najdawniejsza wzmianka dotycząca Szydłowic pochodziła z połowy XV w. Dotyczyła ona oddania miejscowych dóbr jako posagu córce kniazia Petyhorskiego, gdy wychodziła ona za mąż za Jundziłła. Następna notatka datowała się już z końca XVI w., kiedy to kolejny właściciel Niemira sprzedał Szydłowice kanclerzowi Wielkiego Ks. Litewskiego Lwowi Sapieże. W tym samym mniej więcej czasie Lew Sapieha nabył jeszcze od Pawła Wereszczaki sąsiednie Jakimowicze. Po zmarłej w 1667 r. Annie Sapieżance, Szydłowice dostały się jej opiekunowi Hilaremu Połubińskiemu, marszałkowi Wielkiego Ks. Litewskiego, który sprzedał je w 1679 r. Annie z Kopciów Sapieżynie, zaś Jakimowicze, Szostaki oraz Isajewicze – Cyprianowi Pawłowi Brzostowskiemu (zm. w 1688), referendarzowi litewskiemu[2]. Wkrótce odkupił on od Sapiechów także i Szydłowice, zaś jego potomkowie zapoczątkowali linię zwaną „szydłowicką"[3].

Od Brzostowskich w 1809 r. kupił Szydłowice Wojciech Pusłowski (1762 – 1833), marszałek słonimski, poseł na Sejm Czteroletni, żonaty z ks. Józefą Drucką-Lubecką, córką Franciszka, kasztelana pińskiego, siostrą ministra Ksawerego. Po nim dobra te odziedziczył jeden z jego synów, Władysław (1801 – 1859), ożenio-



263. *Albertyn. Widok ogólny. Rys. N. Orda*

264. *Albertyn. Widok ogólny. Rys. N. Orda*

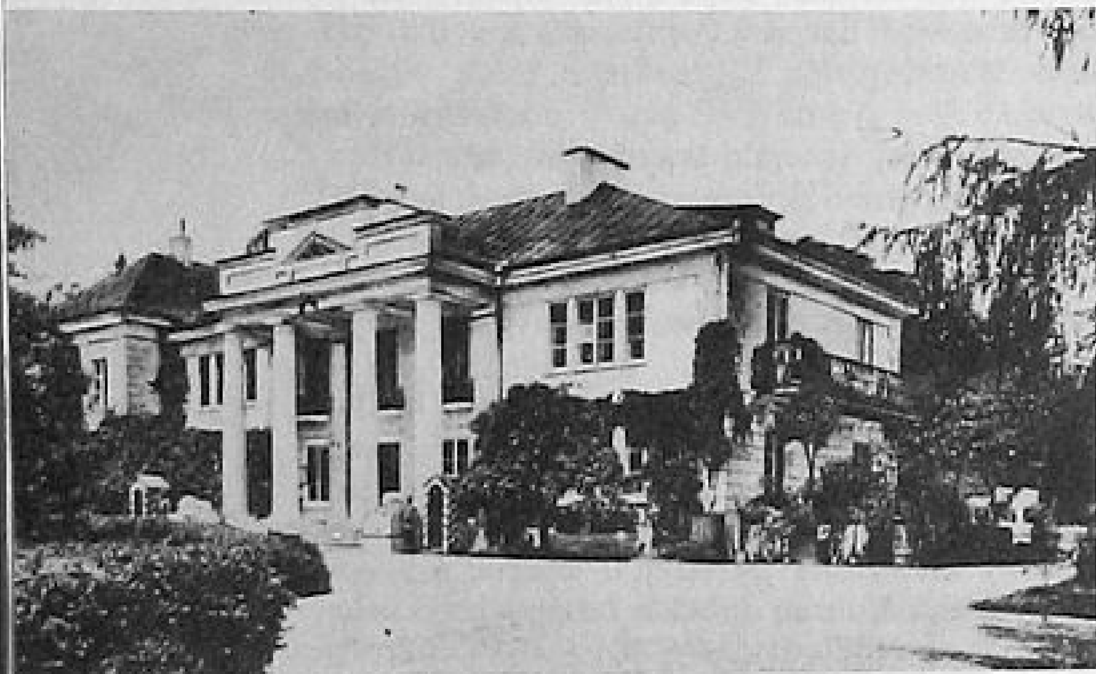
265. *Albertyn. Pałac od frontu, 1915 r.*

ny z ks. Genowefą Drucką-Lubecką, córką ministra, a następnie wnuk Franciszek Ksawery (1847 – 1908), który poślubił Leontynę Włodek. Ostatnim właścicielem Szydłowic, Albertyna oraz dóbr poleskich był syn Franciszka Ksawerego, Władysław Pusłowski (1871 – 1964), żonaty z Krystyną Marią ks. Pignatelli d'Aragona. Nabywszy Szydłowice, które wówczas nazywano „hrabstwem", Wojciech Pusłowski osiadł w istniejącym tam już od czasów Brzostowskich dworze. Na temat jego wyglądu nie ma żadnych przekazów, budynek ów spłonął bowiem wkrótce po 1833 r. Mieszkając w Szydłowicach, Wojciech Pusłowski rozbudował znacznie położoną obok niewielką osadę fabryczną, w której dotąd znajdowała się tylko siedemnastowieczna papiernia. Do osady tej przeniósł z Chomska fabryki sukna i dywanów, a także postawił szereg innych gmachów w stylu „aleksandrowskim". Jednym z tych budynków był też piętrowy murowany zajazd.

Po pożarze dworu, nie mając gdzie mieszkać, następny dziedzic Szydłowic Władysław Pusłowski zdecydował się na założenie nowej siedziby w innym miejscu. Zaczątkiem jej miał się stać właśnie dawny zajazd. Dobudował więc do niego pod kątem prostym nowe skrzydło, które wg jego projektu miało być korpusem środkowym, reprezentacyjnym. Po prawej stronie miało stanąć skrzydło trzecie, podobne do dawnego zajazdu. Całość otrzymałaby kształt otwartej do tyłu podkowy. Planów tych nie udało się Władysławowi Pusłowskiemu zrealizować w pełni, gdyż na skutek zatargu z ks. Paskiewiczem zmuszony był na dłuższy czas opuścić kraj. Później okazało się jeszcze, iż w miejscu przeznaczonym pod drugie skrzydło wystąpiły bardzo mocne źródła wody podskórnej, co uniemożliwiło budowę. Ze wzniesienia prawego skrzydła więc zrezygnowano. Nową siedzibę, czcząc pamięć swego ojca, nazwał Władysław Pusłowski od cudzoziemskiego brzmienia jego imienia Albertynem.

Lewe skrzydło pałacu, czyli dawniejszy zajazd posiadał plan dość wąskiego prostokąta.





Trójosiowa część środkowa jego elewacji frontowej, w stosunku do partii bocznych, była lekko cofnięta i podniesiona o niskie mezzanino z siedmioma kwadratowymi okienkami, zwieńczone niewielkim, gładkim szczytem. W dolnej kondygnacji tej części budynku, posiadającej okna i drzwi zamknięte półkoliście, występował na parterze taras, zaś na piętrze balkon. Pozostałe okna miały kształt prostokątny. W częściach bocznych elewacji mieściły się one w płycinach. Płyciny środkowe, pozbawione okien, flankowały dwie przyścienne kolumienki. Narożniki skrzydła pokrywały bonie. Elewacje wieńczył wydatny gzyms profilowany. Budynek kryty był gładkim dachem czterospadowym.

Korpus główny, projektowany jako środko-

wy, o rzucie prostokąta, ozdobiony został na osi portykiem, w wielkim porządku o czterech toskańskich kolumnach, zwieńczonym szczytem schodkowym dzielonym płycinami. W miejscu, gdzie zwykle umieszczano tablice herbowe, widniało w szczycie trójkątne okienko. Górna kondygnacja pokrytej pilastrami części portykowej mieściła trzy porte-fenêtry z pięknie kutymi, żeliwnymi balkonami. Kolumny tworzyły jedną linię z krótszym bokiem skrzydła. Pod portyk, na całej jego szerokości wiodły kamienne schody flankowane rzeźbami lwów, wykonanymi w białym marmurze wg Canovy. Partie boczne elewacji frontowej w obu kondygnacjach miały tylko po jednym, podwójnej szerokości oknie. Cały parter oraz narożniki pokrywały bonie. Prawa elewacja krótsza, zarówno na parterze jak i na piętrze, posiadała jedno okno i jedne drzwi oszklone. Na dole wiodły one na obszerny taras, na górze na długi balkon. U wejścia na taras stały dwa dalsze lwy, tym razem weneckie z XV stulecia. Taras otaczała pergola z wijącymi się po niej pnączami. Środkowy korpus nakrywał również gładki dach czterospadowy.

Wnętrza reprezentacyjne mieściły się w skrzydle paradnym. Pięć przestronnych pokoi miało tu posadzki parkietowe, skomponowane z różnych gatunków drzewa w desenie szachownicy, owali i kwadratów. Ściany miały wzorzyste obicia o dyskretnych rysunkach, materiałowe lub tapetowe, albo wykładziny z boazerii. Gładkie sufity posiadały jedynie rozety, z których zwisały żyrandole.

Z wyposażenia nieruchomego wnętrz na szczególną uwagę zasługiwały cztery stylowe, francuskie kominki oraz dwa piece lotaryńskie w stylu Cesarstwa. Płaszczyznę nad kominkiem w gabinecie pana domu ozdobił z czasem fresk pędzla Franciszka Żmurki, przedstawiający Muzę z różnymi atrybutami. Drzwi w pokojach paradnych politurowane były na kolor naturalny drewna, w innych lakierowane na biało.

W ciągu kilku pokoleń władania Szydłowicami-Albertynem, zdołali Pusłowscy urządzić pałac stylowymi meblami, wykonanymi w kraju lub sprowadzonymi z zagranicy. Kilka salonów nosiło nazwy związane ze znajdującymi się tam meblami, jak salon „czeczotkowy" z kompletem mebli polskiej roboty, na który składały się kanapa, cztery fotele, osiem krzeseł i sześć fotelików z półokrągłymi oparciami. Salon „gdański" z fortepianem do muzykowania miał rzeźbione w czarnym dębie, wyściełane i wybite skórą krzesła z wysokimi oparciami i w tym samym charakterze utrzymane stoły i stoliki. Salon „Boulle" prócz oryginalnych mebli z tego warsztatu miał ponadto takiego samego pochodzenia ozdoby kominkowe w postaci brązowego zegara i kandelabrów. Poza tym był jeszcze salon empirowy i Ludwika Filipa, jak też gabinety, jeden w stylu Ludwika XVI, drugi zaś w guście chińskim.

Sala jadalna o wymiarach 7 × 11 m, z meblami rzeźbionymi w czarnym dębie, podobnie jak jeden z salonów utrzymana była w stylu „gdańskim". Jej ściany ponad pasem boazerii niemal w całości zawieszone były porcelaną reprezentowaną przez wszystkie niemal manufaktury europejskie: z polskich znajdowały się m.in. wyroby Belwederu, Korca, Baranówki i Nieborowa, a z obcych dzieła manufaktur



266. Albertyn. Pałac od strony podjazdu, 1915 r.



267. Albertyn. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



268. Albertyn. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.



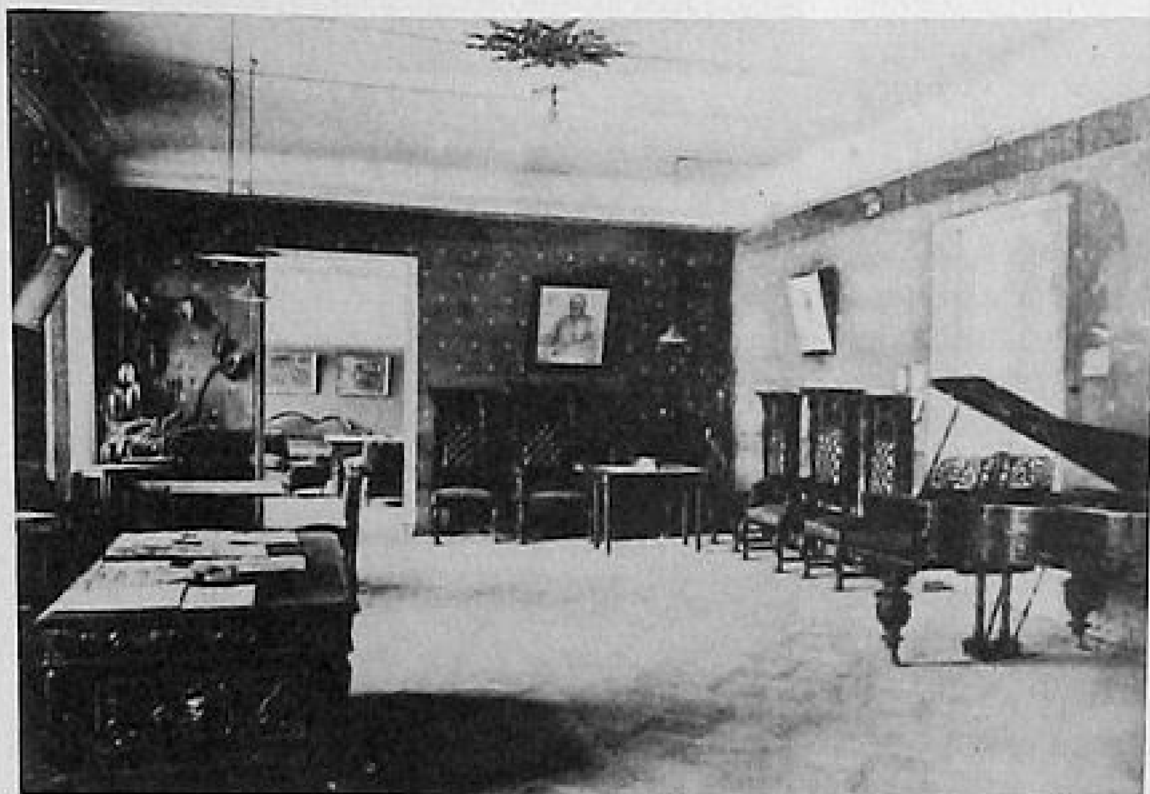
269. *Albertyn. Portyk pałacu, przed 1939 r.*

z Sèvres, Limoges, Petersburga, Miśni, Berlina i Wiednia. Pokój ten zdobiła też klatka chińska, szerokości ok. 1 m, wysokości ok. 2,5 m, wykonana z brązu w kształcie pagody, z charakterystycznym dachem o kilku kondygnacjach, obwieszonym srebrnymi dzwoneczkami. Oddzielną kolekcję, może unikalną, tworzył wielki zbiór porcelany telechańskiej w postaci wazonów, ozdobnych doniczek, lichtarzy, butelek, solniczek etc.

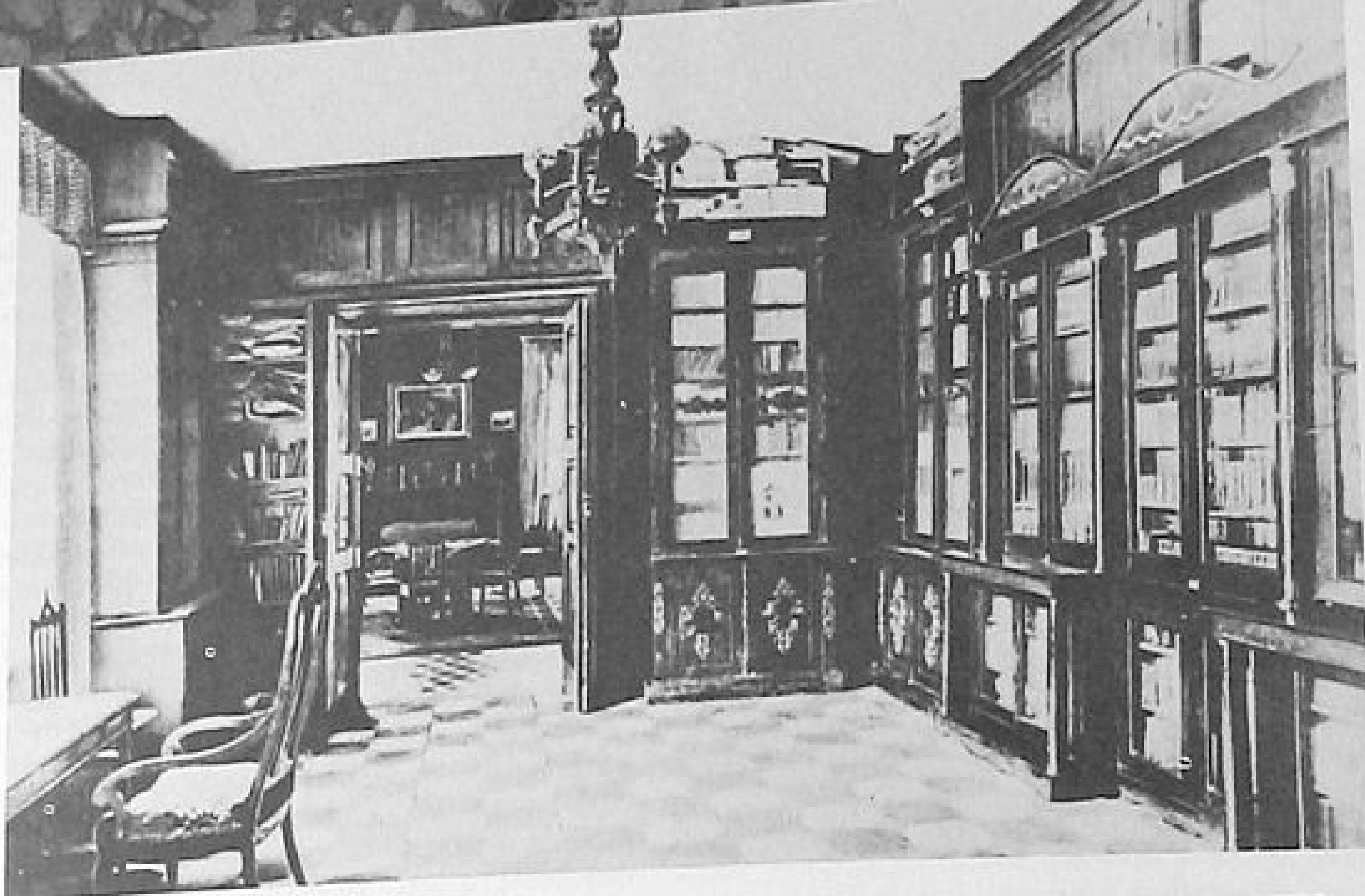
Księgozbiór, liczący kilkanaście tysięcy tomów, mieścił się w oddzielnej podłużnej sali, zabudowanej dokoła wysokimi mahoniowymi szafami, dziewięcioma w stylu Ludwika Filipa i trzema w stylu dyrektoriatu, dekorowanymi brązami. Puste miejsce wypełniały dodatkowo sięgające sufitów regały. Wśród książek niektóre sięgały początków XVII w., głównie polskie i włoskie, dalej osiemnastowieczne wydawnictwa encyklopedyczne, edycje ozdobne, stare atlasy i stare mapy dawnych ziem polskich. Cenną wartość miało bogate archiwum, ocalałe mimo pożaru poprzedniego dworu, sięgające XV w. i dotyczące wszystkich rodzin, z którymi związane były dzieje miejscowych włości. Zawierało też wiele pergaminowych nadań królewskich, z podpisami monarchów i pieczęciami, odpisy Metryki Litewskiej, korespondencję szeregu pokoleń, testamenty, papiery majątkowe i in. W bibliotece stał też teleskop ze wszystkimi przyborami astronomicznymi oraz dwie kule, ziemska i niebieska Adamsa z Londynu z 1880 r.

W kolekcji obrazów miały się znajdować podobno m.in.: szkic Leonarda da Vinci *Główka*, szkic Petera P. Rubensa *Centaur*, dwa małe obrazy Verneta i dwa Pietera Breughla, Davida Teniersa *Wnętrze gospody* oraz szereg portretów weneckich, zakupionych przez Wojciecha Pusławskiego przy okazji rozbiórki jakiegoś tamtejszego pałacu. Malarstwo polskie reprezentowane było m.in. przez: dwa obrazy Szymona Czechowicza, Juliusza Kossaka *Postój jazdy w wiosce*, J. Cz. Moniuszki *Znalezienie Mojżesza w sitowiu* oraz kilka portretów i obrazów Franciszka Żmurki. Wśród portretów rodzinnych wyróżniały się dwa wielkie wizerunki olejne Wojciecha Pusłowskiego i jego żony Józefy, pędzla nieznanego, i portret Genowefy z Druckich-Lubeckich Pusłowskiej, malowany przez Winterhaltera. Poza tym były inne portrety, w tym hetmana Ludwika Pocieja w zbroi, kilku królów polskich oraz wiele miniatur.

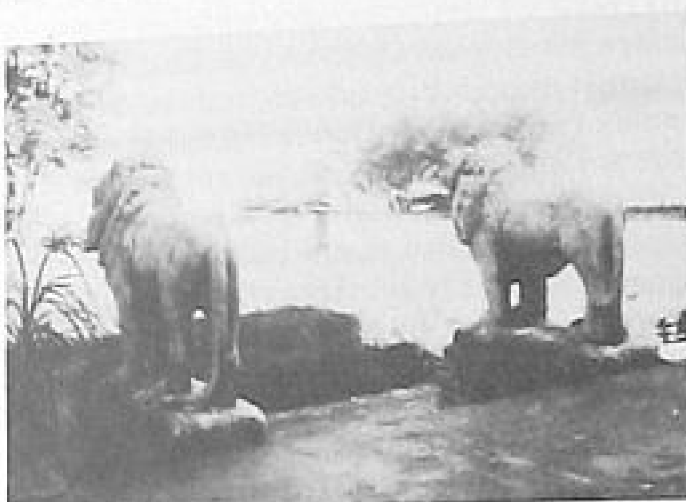
W kolekcji tkanin znajdowało się sześć szpalerów słonimskich, dywanik słucki, ponoć unikat z podpisem Madżarskiego, i zbiór 23 pasów, gobelin flamandzki, wielki dywan Beauvais i wiele wschodnich, szal manilski i szale kaszmirskie. W szafie z orzecha, rzeźbionej, zesta-



270. *Albertyn. Salon „gdański", ok. 1915 r.*



271. *Albertyn. Biblioteka, ok. 1915 r.*



rów męskich i damskich z końca XVIII w., zbiór magierek aksamitnych zdobnych w galony lite, z dużymi daszkami oraz zbiór lasek historycznych.

Pokoje dekorowało jeszcze sześć popiersi mitologicznych z białego marmuru, głowa Meduzy z końca XVIII w. i wiele innych najrozmaitszych bibelotów. Poza meblami tworzącymi komplety salonowe, były jeszcze w pałacu cztery szafy gdańskie, meble jesionowe z inkrustacją insygniów masońskich, szyfonierki, sek-

272. *Albertyn. Lwy na tarasie pałacowym, przed 1939 r.*

273. *Albertyn. Lwy przed tarasem, przed 1939 r.*





274. *Albertyn. Budynek oranżerii, ok. 1915 r.*

275. *Albertyn. Dawna papiernia, późniejszy młyn, przed 1939 r.*



wionej z trzech części, w dwóch komodach z cytrynowego drzewa, dekorowanego brązami i w szafce weneckiej mieściła się kolekcja ubio-



276. *Albertyn. Widok z parku na jezioro, przed 1939 r.*

retarzyki, łóżka rzeźbione mahoniowe i jesionowe, stoły, stoliki etc.

Pałac stał wśród parku krajobrazowego o powierzchni ok. 20 ha. Niektóre stare drzewa, w tym przepiękne modrzewie, rosły w najbliższym sąsiedztwie domu, w pobliżu jego lewego skrzydła. Na gazonie przed portykiem, schodzącym łagodnym skłonem ku jezioru o powierzchni ok. 60 ha, stały na postumentach dwa marmurowe posągi Cerery i Pomony włoskiego dłuta. Z okien pałacu, poprzez jezioro, otwierał się widok na przeciwległy brzeg i leżącą po tamtej stronie wieś. Po lewej stronie wrzynała się w jezioro dolina między pagórkami pokrytymi wysokim borem. Tuż obok pałacu stała duża i wysoka oranżeria z południową ścianą całkowicie oszkloną. Hodowano w niej m.in. egzotyczne rośliny, które latem w specjalnych wazonach ustawiano na zewnątrz. Od tyłu mieściła się oficyna zbudowana w charakterze tyrolskim; druga, w duchu polskich dworków, usytuowana była w pobliżu bramy wjazdowej. Tam też mieściła się stajnia, wzniesiona na życzenie właścicieli Albertyna w kształcie podkowy przez architekta krakowskiego, Tadeusza Stryjeńskiego. Już poza obrębem parku, nad strumykiem, stała murowana papiernia wodna, kryta podwójnie łamanym dachem polskim, której wygląd nie zmienił się od XVII w. Jedynie dawna holenderska dachówka, postrzelana w czasie pierwszej wojny światowej, w okresie międzywojennym zastąpiona została przez gonty. Od XIX w. budynek ten służył jako młyn.

W 1915 r., przed zbliżającymi się Niemcami Pusłowscy wywieźli do Moskwy w czterech i pół wagonach całe archiwum, najcenniejsze książki, meble, obrazy, rzeźby, tkaniny. Ponieważ pałac nadal pozostawał częściowo urządzony, w czasie nieobecności właścicieli służył najpierw jako kwatera główna gen. Daniłowa, a następnie niemieckiego dowódcy frontu, ks. Leopolda bawarskiego. Odwiedził w tym czasie Albertyn arcyksiążę Karol (późniejszy cesarz austriacki) oraz Wilhelm II. Pod koniec wojny opuszczony pałac został całkowicie zdewastowany. W okresie międzywojennym pałac urządzony został na nowo. Z wywiezionych przedmiotów zdołano rewindykować tylko pół wagonu. Reszta zaginęła. Doprowadzono więc do porządku urządzenie, które ocalało, resztę ściągnięto z innych majątków lub sprowadzono z Warszawy, a nawet z zagranicy. Od nowa zaczęto też kompletować bibliotekę o treści historycznej, gospodarczej i przyrodoznawczej. W czasie drugiej wojny wszystko to przepadło.

[1] Cały opis Albertyna zawdzięczam informacjom ostatniego właściciela Władysława Pusłowskiego, nadsyłanym z zagranicy. Ponieważ miał on wówczas ponad 80 lat i był niewidomym, informacje jego, zwłaszcza w zakresie kolekcji dzieł sztuki wg stanu sprzed 1915 r., mimo doskonałej pamięci były niepełne, z czego on sam zdawał sobie sprawę i co dobitnie podkreślał.

[2] [K. Ożarowski], *op.cit.*, t. 3, Petersburg 1884, s. 57.

[3] S. K. Kossakowski, *Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin polskich*, Warszawa 1876, s. 21 i n.

Basin



O przeszłości niewielkich dóbr Basin, położonych w gminie Horodeczna, pow. nowogródzkiego, wiadomo bardzo niewiele[1]. Prawdopodobnie był to majątek posagowy Angelli Bochwicówny (zm. 8 IV 1919 w Wilnie), która w 1865 r. poślubiła Michała hr. O'Rourke (17 XII 1824 – 2 V 1894), syna generała kawalerii, Józefa O'Rourke i Amelii Pilawskiej. Po Micha-

le O'Rourke dziedziczyli jego spadkobiercy. Jego synem był Edward Aleksander O'Rourke (1876 – 1943), biskup ryski, pierwszy biskup gdański[2].

Do pierwszej wojny światowej istniał w Basinie dwór drewniany, może modrzewiowy, założony na rzucie szerokiego prostokąta i niezbyt wysokiej podmurówce o dość rzadko w budownictwie rezydencjonalnym spotykanej architekturze. Jego część środkowa była parterowa, części boczne, podkreślone pozornymi ryzalitami, dwukondygnacyjne. Oś środkową budynku z głównymi drzwiami wejściowymi podkreślał niewielki ganek, zamknięty trójkątnym szczytem. Podobne zwieńczenie otrzymały także obie części zryzalitowane. Elewacje dworu nie miały tynków. Ożywiała je tylko na kolor biały lakierowana stolarka dużych, prostokątnych, przeważnie dwudzielnych, okien i drzwi. Przy obu elewacjach bocznych, na całej ich długości, występowały jeszcze późniejsze zapewne dobudówki,



277. Basin. Dwór od strony podjazdu, przed 1914 r.

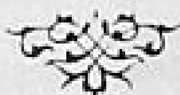
z akcentami neogotyckimi, w postaci wąskich, ostrym łukiem zamkniętych okien. Zarówno środkową, parterową część dworu, jak też obie boczne, piętrowe, nakrywał gładki, gontowy dach dwuspadowy.

Dwór w Basinie, pełen pamiątek rodzinnych, zniszczony został prawdopodobnie jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej.

¹ Basin, jako „dwór Michała hr. O'Rurka", wymienia krótko Edward Pawłowicz (*Wspomnienia*, Lwów 1887, s. 56). Podobną, niewiele mówiącą notatkę podaje *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 91. Trochę pozostałych informacji pochodzi od dalszej rodziny ostatnich właścicieli.

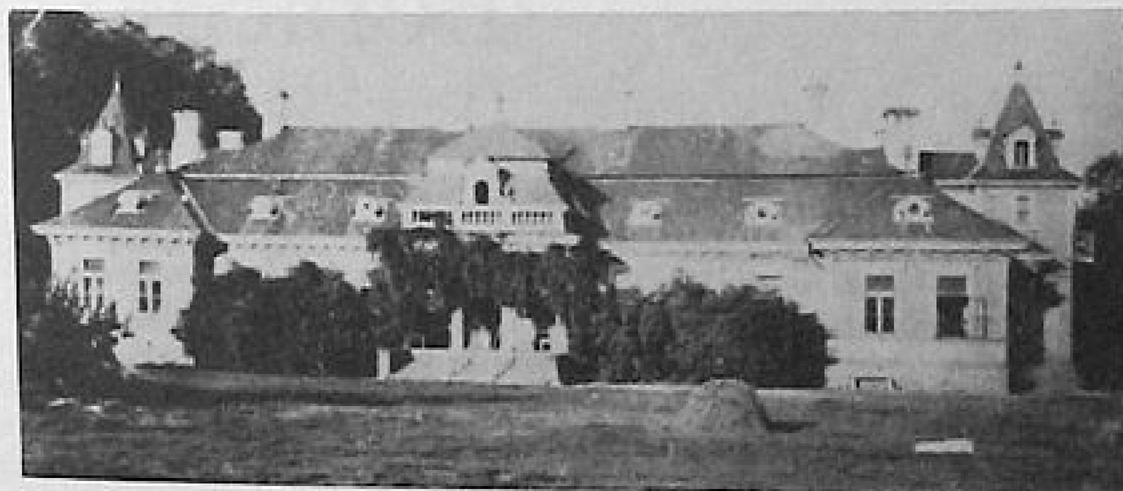
² Życiorys biskupa Edwarda O'Rourke podaje *Polski słownik biograficzny* t. 24, Wrocław 1979, s. 248.

Bogudzięki



Dobra Bogudzięki, położone tuż obok miasteczka Porozów, były dziedzictwem rodziny Buttowt-Andrzeykowiczów zapewne w ciągu kilku pokoleń. Przedostatnim ich właścicielem był Tadeusz Buttowt-Andrzeykowicz, żonaty z Józefą Helman (zm. ok. 1935 r.), zaś ostatnim ich syn Witold (zm. w 1945), ożeniony z Antoniną Brodowską (zm. ok. 1935 r.)[1].

Po starym, miejscowym dworze, do okresu międzywojennego przetrwały w Bogudziękach tylko fragmenty ogrodu w postaci szpalerów bardzo sądziwych lip i kasztanów oraz szerokiej alei wjazdowej, wysadzanej pięknymi, również sędziwymi brzozami. Nowy dwór wybudowany został przez Tadeusza Buttowt-Andrzeykowicza na przełomie XIX i XX w. Pod względem architektury zewnętrznej nawiązywał on do tradycyjnych siedzib ziemiańskich i z tego zapew-



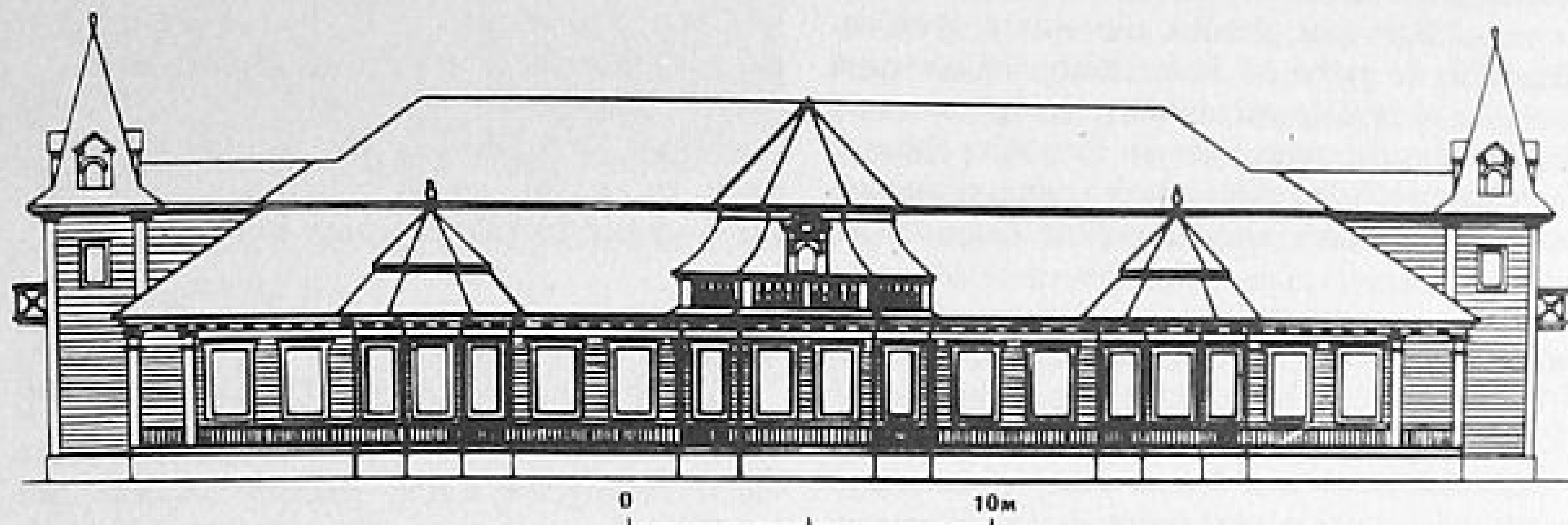
278. Bogudzięki. Dwór od frontu, po 1920 r.



filarach, zwieńczony attyką balustradową. W elewacji tylnej występowały trzy akcenty w postaci ryzalitów: środkowego wydatnego, pięciościennego i dwóch słabiej zarysowanych bocznych, trójściennych. Bryłę dworu wzbogacały jeszcze dwie dwukondygnacyjne wieże, ustawione przy elewacjach krótszych. Dom nakrywał dach gładki, czterospadowy, przebity okrągłymi lukarnami. Łamany dach miał również portyk oraz ryzality elewacji tylnej.

Wewnątrz cały środek domu zajmowało ogromne pomieszczenie, sięgające od portyku po ogrodowy ryzalit. Ponieważ dwór nie miał głównej sieni wejściowej, służyło ono zapewne

279. Bogudzięki. Elewacja ogrodowa dworu, po 1920 r.



280. Bogudzięki. Elewacja ogrodowa dworu (rys.)

ne powodu uważany jest przez niektórych badaczy białoruskich za budowę osiemnastowieczną[2].

Dwór ów był budowlą piętnastoosiową, wzniesioną na wysokiej podmurówce o podstawowym planie prostokąta. Od strony zajazdu posiadał portyk o czterech czworograniastych jako hall czy living-room. Stąd wychodziły korytarze do obu skrzydeł. Ani duża sala jedalna, usytuowana po prawej stronie, ani salon niczym szczególnym się nie odznaczały. W okresie międzywojennym nie było też w Bogudziękach żadnych dzieł sztuki.

[1] Według miejscowej legendy, swą oryginalną nazwę miejscowość zawdzięczała... Adamowi i Ewie. Po wypędzeniu z raju i długiej wędrówce, strudzeni, stanęli oni wreszcie na wzgórku pod brzozami i wykrzyknęli radośnie: „Bogu dzięki – już Porozów widać". Po 1945 r. nazwę zmieniono przez włączenie Bogudzięk do Porozowa. Garść informacji na temat dworu zawdzięczam Halinie Buttowt-Andrzeykowicz z Hornostajewicz i Witoldowi Karpyzie.

[2] Por.: W. Czanturija, *op.cit.*, s. 239.

Boracin



Boracin leżał w pobliżu Niemna, przy trakcie z Korelicz do Nowogródka, w bardzo malowniczej, sfalowanej okolicy, pokrytej na przemian lasami i polami. Dobra te, zajmujące w początkach XX w. 2256 morgów, były dziedzictwem rodziny Czeczottów, nabytym od Radziwiłłów. Na przełomie XIX i XX w. należały do Konstantego Czeczotta, żonatego z Antoniną z Wendorffów, a następnie do ich zięcia Władysława Łozińskiego, żonatego z Ludwiką Czeczottówną[1].

Czeczottowie, a po nich Łozińscy mieszkali w starym, drewnianym dworze, wzniesionym na wysokiej podmurówce o planie mocno wy-

dłużonego prostokąta. Dom ten, nakryty wysokim, gładkim czterospadowym dachem gontowym, posiadał od strony zajazdu ganek o czterech filarach, później połączonych ze sobą oszklonymi ściankami. Podobne kolumienki umieszczone były też pomiędzy podwójnej szerokości, lecz stosunkowo niskimi oknami. Ściany zewnętrzne domu nie były tynkowane, a pionowe nacięcia belek naśladowały boniowanie.

Wewnątrz dom miał układ dwutraktowy. Pośrodku, od strony dziedzińca mieściła się główna sień wejściowa, skąd na prawo wchodziło się do dużego pokoju jadalnego i dalej do pokoju bilardowego, usytuowanego w rogu budynku. Po lewej stronie przedpokoju znajdował się wielki salon, a za nim pokój służący jako sypialny gospodarzy. Wszystkie one miały jeden ciąg amfiladowy. W trakcie ogrodowym mieściły się dalsze pokoje mieszkalne oraz izby o przeznaczeniu gospodarczym.

Część reprezentacyjna domu urządzona była starymi meblami miejscowej roboty, nawiązującymi stylem do epoki Ludwika XV, przeważnie mahoniowymi lub orzechowymi, krytymi pluszem. Takie właśnie meble, jak też lustra wiszące między oknami, tworzyły urządzenie salonu, ozdobionego drewnianym, dekoracyjnym kominkiem i szeregiem olejnych portretów rodzinnych, malowanych przeważnie w początkach XIX w. przez Adama Szemesza, oprawionych w złocone ramy. Wyobrażały one: Tadeusza Czeczotta, przepasanego pasem słuckim, sędziego granicznego, pierwszego właściciela Boracina, jego syna Konstantego w ciemnym garniturze i dużym krawacie, żonę Konstantego Antoninę z Wendorffów, w karmazynowej aksamitnej, dekoltowanej sukni, Adama Wendorffa w czarnym tużurku i w końcu jego żonę Kordulę z Zubowiczów w ciemnej sukni z białym żabotem. Ponieważ w salonie odbywały się koncerty domowe i zabawy, stały tam również dwa fortepiany: mahoniowy firmy Erhard i hebanowy firmy Diedrichs. Cenniejszych dzieł sztuki Czeczottowie w Boracinie nie posiadali.

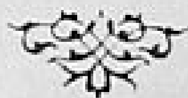
Po lewej stronie głównego budynku mieszkalnego stała podobna do niego, także bardzo wydłużona parterowa oficyna, ze ścianami jednak tynkowanymi. Miała ona podobny ganek o czterech kolumienkach połączonych ściankami i niewielkie, zaopatrzone w okiennice okna. Oficyna uchodziła za budowlę starszą, sięgającą XVIII w. Dwór i oficynę otaczał ze wszystkich stron ogród z wielką ilością sędziwych drzew liściastych oraz szpilkowych. Przeważały lipy, topole nadwiślańskie, białodrzewy, kasztany, jesiony i świerki. Wspaniały samotny modrzew rósł na kolistym gazonie przed domem i oficyną.



281. Boracin. Oficyna dworska, przed 1939 r.

[1] Krótką informację dotyczącą Boracina podał *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 303. Uzupełnił ją wnuk Konstantego Czeczotta po kądzieli – Karol Łoziński.

Brańczyce



Brańczyce, wchodzące niegdyś w skład włości Radziwiłłowskich, w 1858 r. nabyte zostały przez rodzinę Szpilewskich. W kilka lat później Józefa Szpilewska, poślubiwszy Edmunda Bułhaka, wniosła mu ten majątek w posagu. Z dwóch synów Bułhaków Emil otrzymał majątek rodzinny Duszków, Jerzy zaś osiadł w Brańczycach, gdzie ok. 1880 r. wybudowany został po pożarze starego domu nowy dwór modrzewiowy. Wzniósł go Szpilewski, nieżonaty brat Józefy Bułhakowej[1].

Nowy dwór w Brańczycach był budowlą skromną, parterową, krytą dachem gontowym, czterospadowym. Od frontu posiadał na osi mu-

rowany ganek o czterech kolumnach, a dwa trójosiowe skrzydła boczne tworzyły z kolumnadą ganku jedną linię. Wewnątrz, na lewo od hallu, zawieszonego trofeami myśliwskimi, przede wszystkim głowami dzików, łosi i jeleni, usytuowany był tzw. „mały salonik", łączący się z sąsiednim „salonem dużym" czterema, rzędem ustawionymi kolumienkami. Salonik, ze ścianami obitymi tapetami i marmurowym kominkiem, urządzony był meblami pokrytymi żółtym adamaszkiem. Salon „duży" o powierzchni ok. 90 m² miał natomiast ściany gładkie, tylko u góry malowane w drobne girlandy oraz sufit ozdobiony sztukaterią. Zwisał z niego duży, kryształowy żyrandol, zaś ściany dekorowały podobnie wykonane kinkiety. Salon miał trzy garnitury mebli, każdy utrzymany w innym stylu. Największą jego ozdobą był obraz olejny Wilhelma Kotarbińskiego, przedstawiający dziewczynę karmiącą gołębie. Zarówno w hallu, jak i w gabinecie wisiały sztychy o motywach myśliwskich. Jeden z pokoi przeznaczony był na sporą bibliotekę.

Ogród otaczający dwór zaplanowany został przez ogrodnika z Warszawy nazwiskiem Rypski. Obok pojedynczych i grupami sadzonych drzew i krzewów różnych gatunków rosły w nim także dwa szpalery grabowe. Stylowa brama wjazdowa znajdowała się na wprost głównego wejścia do dworu, poza rozległym zadrzewionym trawnikiem z wielką ilością róż. W niewielkim lasku, oddalonym od dworu o półtora kilometra, stała murowana kaplica z grobami rodzinnymi.

[1] Wszystkie informacje pochodzą od Ireny z Bułhaków Nowickiej.

Burdykowszczyzna





282. *Burdykowszczyzna. Widok dworu od strony parku. Rys. N. Orda, 1876 r.*

Najpierw jezuickie, w 1826 r. dobra Burdykowszczyzna były własnością Anny z Wołodkowiczów Obuchowiczowej, sędziny ziemskiej pow. mozyrskiego[1]. Regina Obuchowiczówna, wychodząc za mąż, wniosła ten majątek w dom rodziny Eysmontów. W ich ręku Burdykowszczyzna pozostawała przypuszczalnie do końca XIX w., czy też nawet dłużej. W owym czasie obszar dóbr wynosił 2967 morgów.

Siedzibę Obuchowiczów, a następnie Eysmontów, stanowił duży dwór, przedstawiony na rysunku N. Ordy z 1876 r.[2] W siedmioosiowej części centralnej był on budowlą piętrową. Przylegały do niej dwa czteroosiowe parterowe skrzydła boczne. Rysunek Ordy wyobraża zapewne elewację ogrodową dworu, gdzie w centrum korpusu piętrowego występował trójosiowy ryzalit z tarasem na parterze i balkonem na piętrze. Fasada główna dworu nie jest znana. Dom stał wśród dużego parku angielskiego, który lekkimi skłonami opadał ku sadzawce.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 454.
[2] W zbiorach Czapskich Muzeum Narodowego w Krakowie.

Choćkowce



Do 1939 r. Choćkowce należały do rodziny Jelskich. Nie wiadomo jednak, kiedy majątek ten o powierzchni ok. 600 ha dostał się w ich posiadanie. Na przełomie XIX i XX w. był własnością Adama Jelskiego, syna Leona i Ludwiki z Grabowskich, żonatego z Henryką Jelską, zmarłą w 1927 r. Po jej śmierci Choćkowce podzielone zostały na trzy części między jej trzy córki. Środek z dawną siedzibą otrzymała Janina Wereszczakowa (zm. w 1948), a dwie pozostałe części Cecylia z Jelskich Jelska i Wanda Sieheń. Stan ten istniał do chwili wybuchu drugiej wojny światowej[1].



283. Choćkowce. Dwór od frontu, przed 1915 r.

Do pierwszej wojny światowej znajdował się w Choćkowcach rozległy dwór modrzewiowy, wybudowany przypuszczalnie pod koniec XVIII w., który w ciągu XIX w. został znacznie i w sposób niekorzystny dla jego wyglądu rozszerzony. Dwór ten, w całości parterowy, przy środkowej, murowanej, rozczłonkowanej pilastrami części miał nieco podniesiony portyk o czterech kolumnach, zwieńczony gładkim trójkątnym szczytem. Na tej samej szerokości od tyłu mieścił się taras. Dwór nakrywał dość wysoki, ostatnio gładki dach gontowy. Zapewne pod koniec XIX w. nad zachodnią częścią domu dobudowane zostało piętro i szeroka weranda. Niewielka przybudówka stanęła także przy wschodniej krótszej ścianie.

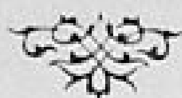
Nie istnieją żadne przekazy dotyczące wnętrz dworu. Mieścić on miał sporo starych mebli i pamiątek rodzinnych, które w początkach pierwszej wojny wywiezione zostały w okolice Mińska, gdzie przepadły. Po spalonym domu pozostały tylko fundamenty oraz dwie kolumny portyku. Właściciele zamieszkali w niewielkiej oficynie.

Do 1939 r. w obrębie zabudowań dworskich ocalała natomiast oryginalna budowla, zwana „gołębnikiem", pierwotnie służąca chyba jako lamus. Posiadała plan sześcioboku i dwie kondygnacje. Dolna wykonana była z dużych głazów polnych, górna, otynkowana gładko, drewniana. Na piętro wiodły umieszczone na zewnątrz jednobiegowe schody. U zbiegu sześciu połaci gontowego dachu wznosił się komin zbiorczy, otoczony także sześciobocznym, właściwym gołębnikiem. Ostatnio budynek ten służył celom mieszkalnym.

Park krajobrazowy o powierzchni ok. pięciu i pół ha od północy i zachodu otaczał dwuhektarowy staw, utworzony na rzece Święciance. Od południa i wschodu granicę stanowiło koryto tej rzeczki, tworzącej na terenie dworskim ogromne zakole. Park ciągnął się głównie od strony południowej i zachodniej. Była również aleja świerkowa. Wśród starodrzewia przeważały lipy, poza tym rosły nieliczne świerki oraz różne gatunki drzew liściastych.

[1] Skąpe informacje dotyczące dworu w Choćkowcach pochodzą od córki Cecylii Jelskiej – Anny z Jelskich Bugaj.

Czombrów



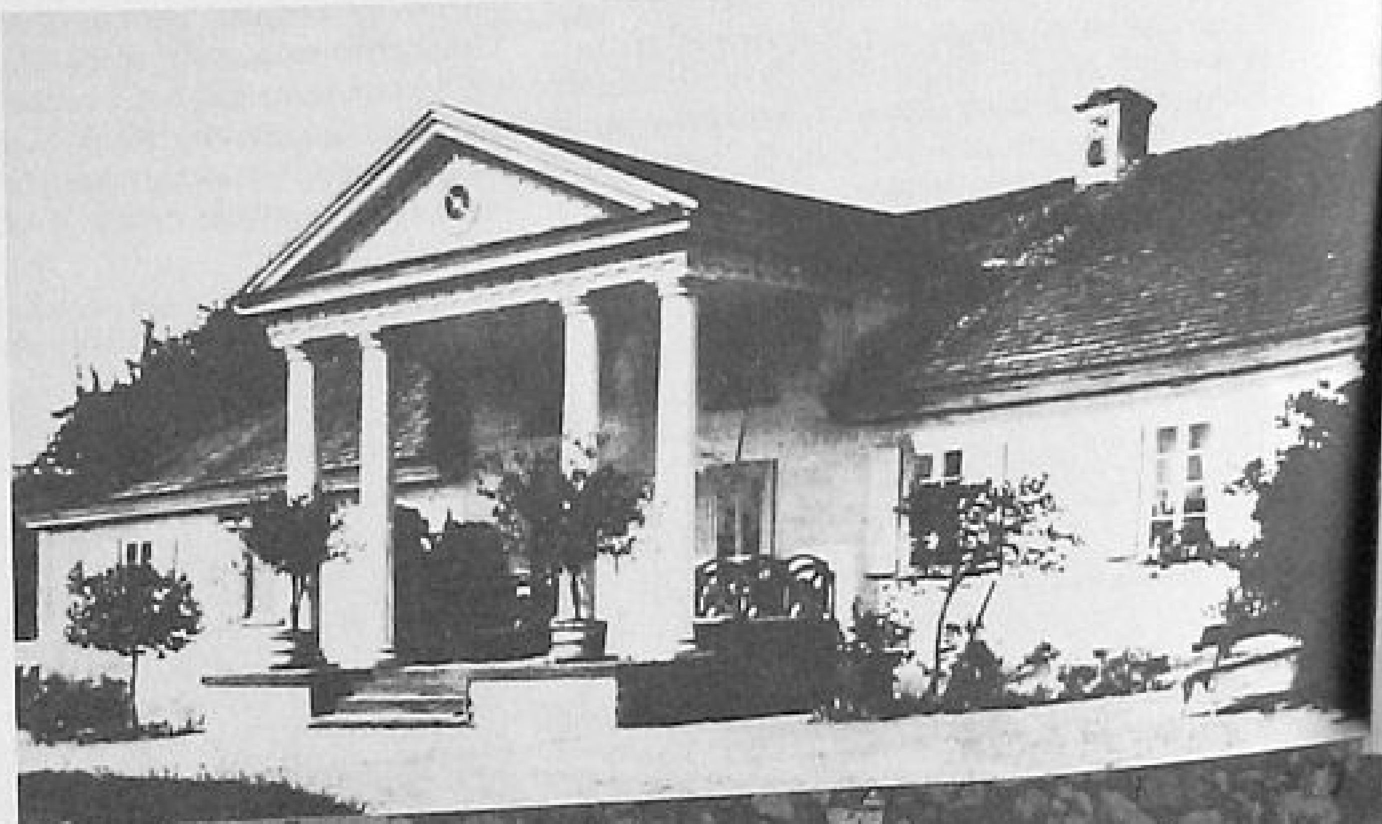
Najdawniejszymi znanymi dziedzicami Czombrowa byli Kurczowie h. Radwan. W XVIII w. majątek ten należał do rodziny Uzłowskich, a w początkach XIX w. nabyty został przez Karpowicza, palestranta nowogródzkiego. Po nim dobra czombrowskie odziedziczył syn Julian, żonaty z Karoliną Bułhakówną, a następnie wnuk Karol (zm. ok. 1941 w głębi Rosji), żonaty z Marią Popławską. Był on ostatnim właścicielem Czombrowa, który w ręku rodziny pozostawał przeszło sto lat[1].

Zapewne palestrant Karpowicz, zaraz po nabyciu Czombrowa, na wzgórzu panującym nad okolicą wybudował drewniany dwór klasycystyczny, spalony w 1942 r. Był on budowlą stosunkowo niewielką, dziewięcioosiową, wzniesioną na podmurówce o planie prostokąta. Trójosiowa część środkowa domu posiadała piętro. Od strony zajazdu przylegał do niej portyk o czterech, parami ustawionych kolumnach, zwieńczony trójkątnym przyczółkiem z okrągłym oknem pośrodku. Pod portykiem usytuowany był taras, wysunięty nieco do przodu. Zewnętrzne ściany dworu były bielone, ale nie tynkowane. Budynek nakrywał wysoki, gładki dach gontowy.

Wnętrze mieściło dziesięć pokoi w układzie dwutraktowym z korytarzem i schodami wiodącymi na piętro, w lewym skrzydle. Urządzenie ruchome czombrowskiego dworu przepadło w znacznej części w okresie pierwszej wojny światowej. Ocalały tylko pojedyncze sprzęty



284. Czombrów. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.

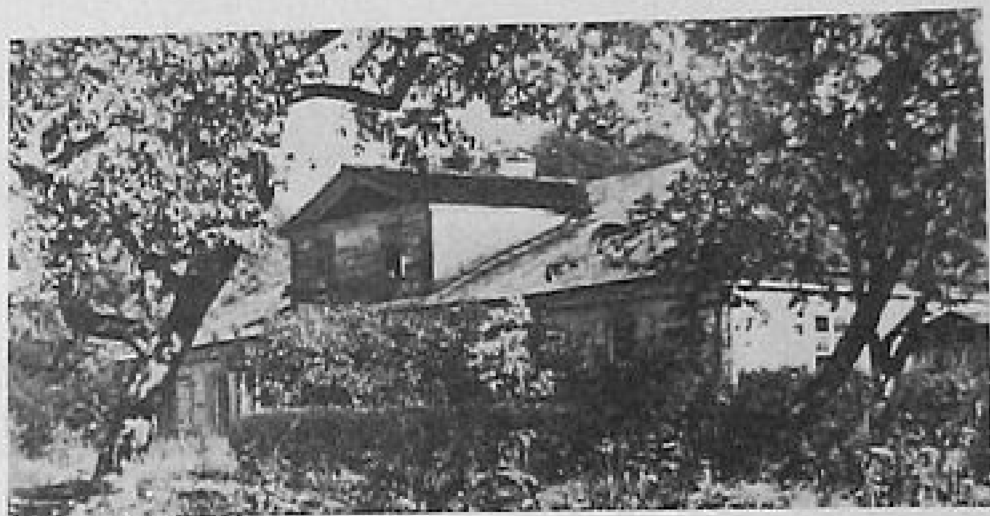


285. Czombrów. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.

rozmieszczone w okresie międzywojennym w różnych pokojach. Według stanu z 1939 r. w dużej, centralnie położonej sieni wejściowej na suficie widniał rzeźbiony w drzewie gołąb, symbolizujący Ducha Św., pochodzący z kościoła podominikańskiego w sąsiedniej Walówce, zabranego na cerkiew. W rogach sieni stały — piec z kafli niebiesko-zielonych, stara komoda i szafa.

Przylegający do sieni z prawej strony dwuokienny pokój służył jako jadalny. Nad dużą mahoniową kanapą wisiały tam dwa małe portrety wojewody Kurcza i jego małżonki, na których po powstaniu 1863 r. domalowano akcenty żałoby. Z sieni na wprost wchodziło się do centralnie od tyłu domu usytuowanego salonu. Naprzeciw wejścia wisiał tam ciemny obraz olejny w złoconej ramie, malowany przez Juliana Karpowicza, przedstawiający zamek na tle krajobrazu, a ponadto olejny, na blasze wykonany portret Adama Mickiewicza z epoki. Urządzenie stanowiły meble w stylu biedermeier. Szczególną uwagę zwracał wielki dywan domowej roboty, haftowany po powstaniu styczniowym przez ówczesną właścicielkę w ciągu dziesięciu lat. Nosił miano „Opowieści Semiramidy", z postaciami w strojach orientalnych. Z salonu na lewo było wejście do gabinetu pana domu, w którym przechowywano ogromny zbiór motyli i żuków, wynik pasji kolekcjonerskiej Karola Karpowicza. Po prawej stronie salonu znajdował się tzw. „salonik zielony", z kopią jakiegoś starego obrazu *Św. Jerzego*, także pędzla Juliana Karpowicza, i lustrem w czarnej ramie. Piec zaś był z białych kafli, dekorowanych popiersiem damy w medalionie. Inne pokoje służyły jako mieszkalne i gościnne.

W Czombrowie znajdowała się dość zasobna biblioteka domowa, głównie z wydaniami klasyków, a poza tym bogate archiwum rodzinne, które ocalało po obu wojnach światowych. Ponieważ w 1812 r. przez Czombrów przeszła wielka armia napoleońska, z czasów tych zachowały się m.in. kwity rekwizycyjne. Za pośrednictwem krótkiego korytarza, dwór łączył się z niewielką dobudówką, ustawioną przy lewej, węższej jego ścianie, mieszczącą kuchnie.



286. Czombrów. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

Przed domem ciągnął się rozległy kolisty trawnik, obsadzony krzewami. Rosły na nim również strzeliste topole włoskie. Po lewej stronie trawnika wznosiła się oficyna, a po prawej długi budynek, mieszczący wozownie, stajnie i spichrz, ozdobiony wgłębną galerią o sześciu filarach. Droga wjazdowa na dziedziniec prowadziła prostopadle ku portykowi. W pewnym oddaleniu od niej, po obu jej stronach mieściły się zabudowania gospodarcze. Właściwego parku w Czombrowie nie było. Od tyłu domu znajdował się jednak ogród kwiatowy i owocowy o powierzchni kilkunastu morgów, z licznymi grupami starych drzew liściastych, szpalerami i aleją lipową. Huragan, jaki nawiedził nowogródzkie w 1927 r., zniszczył 80 bardzo starych lip, zmieniając charakter całego ogrodu. Na jego końcu, wśród dębowego gaju znajdowało się wzgórze zwane „Horodyszczem", ze śladami zamku Kurczów. Ogród przecinał w połowie parów, przez który przerzucony był łukowo wygięty mostek. Z powodu swego malowniczego położenia, rozległych widoków, bliskości Świtezi i staropolskiego charakteru dworu, Czombrów uważany był powszechnie za pierwowzór Soplicowa.

[1] Materiału do niniejszego opisu Czombrowa dostarczył blisko z rodziną Karpowiczów spokrewniony Janusz Bułhak. Wielokrotnie ponawiane wysiłki, mające na celu otrzymanie bardziej szczególnych informacji wprost od najbliższej rodziny ostatniego właściciela, pozostały bez rezultatów.

Czyżewicze





287. *Czyżewicze. Dwór od frontu, przed 1914 r.*

Do początków XIX w. Czyżewicze stanowiły dziedzictwo ks. Radziwiłłów. Od Stefanii ks. Radziwiłłówny, późniejszej ks. Wittgenstein, majątek ten w 1820 r. kupił Wiktoryn Domański h. Larissa, sędzia pow. słuckiego, syn podkomorzego Michała, dziedzica Bielicz pod Słuckiem, najstarszego gniazda rodzinnego w Mińszczyźnie. Przed tym, długi czas Czyżewicze pozostawały w jego władaniu na podstawie umowy dzierżawczej. Po Wiktorynie dobra czyżewickie odziedziczył jego syn Michał, żonaty pierwotnie z Horwattówną i powtórnie z Michaliną Zaleską z Kowieńszczyzny. Następnym dziedzicem był syn Michała – Adam (ur. w 1831, zm. w 1891), który żenił się trzykrotnie: najpierw z Celiną Gruszecką, a później z Emilią Woyniłłowicz i z Katarzyną v. Wolff. Ponieważ Adam Domański miał tylko trzy córki: Michalinę, Janinę i Wandę – na nim wygasła po mieczu czyżewicka linia rodziny. Ostatnimi dziedziczkami majątku były więc trzy panny Domańskie[1].

288. *Czyżewicze. Dwór od strony ogrodu, przed 1914 r.*



W 1837 r. chorążyna Michalina z Zaleskich Domańska wybudowała w Czyżewiczach obszerny murowany, trzynastoosiowy dwór parterowy, o planie wydłużonego prostokąta, z podmurówką. Od strony zajazdu i od ogrodu dom ten miał ganek o czterech, szeroko rozstawionych filarach, wspierających trójkątny, oszalowany deskami fronton, z półokrągłym oknem oświetlającym strych. Dwór nakrywał wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy.

Wnętrze dworu zawierało kilkanaście wielkich i wysokich pokoi. Pośrodku traktu od strony zajazdu usytuowana była obszerna sień. Prawa strona domu mieściła salę balową, salon, pokój jadalny i gabinet, lewa zaś pokoje mieszkalne i gościnne. Sala balowa posiadała urządzenie z czasów Królestwa Kongresowego – salon dwa garnitury mebli z mahoniu i czeczotki, wykonane przez miejscowych rzemieślników, jak twierdziła tradycja rodzinna, na wzór mebli z zamku królewskiego w Dreźnie. W sieni-hallu stała ciekawa kanapka z czasów dyrektoriatu i w tym samym stylu mahoniowe komódki. Sala jadalna, utrzymana w kolorze pompejańskim, miała dekoracje w postaci malowanych panneaux ze scen myśliwskich i owoców, pędzla powieściopisarki Michaliny Domańskiej. W gabinecie mieściła się m.in. olbrzymia kanapa biedermeier, wisiały również portrety rodzinne, przedstawiające: sędziego Wiktoryna Domańskiego z Orderem Św. Stanisława, jego synów: podkomorzego Kazimierza, także z Orderem Św. Stanisława i chorążego Michała, dalej żonę Wiktora z wnuczką, Michalinę z Zaleskich Domańską, Adama Domańskiego i jego trzy żony. Razem było portretów dwanaście, sięgających częściowo końca XVIII w. Dotyczyły więc one wszystkich kolejnych dziedziców Czyżewicz z rodziny Domańskich oraz ich żon. W jednym z gościnnych pokoi stały jeszcze meble empirowe.

Dwór w Czyżewiczach posiadał bibliotekę liczącą ok. półtora tysiąca voluminów, przeważnie edycji z XVII i XVIII w., odziedziczonych po podkomorzym Michale Domańskim i jego żonie z Horwattów. Był tam jeszcze zbiór szkła urzeckiego, porcelany koreckiej i francuskiej, jak też wiele srebra.

[1] Wszystkie informacje pochodzą od historyka sztuki Adama Kotwickiego, wnuka ostatniego męskiego przedstawiciela linii czyżewieckich Domańskich.

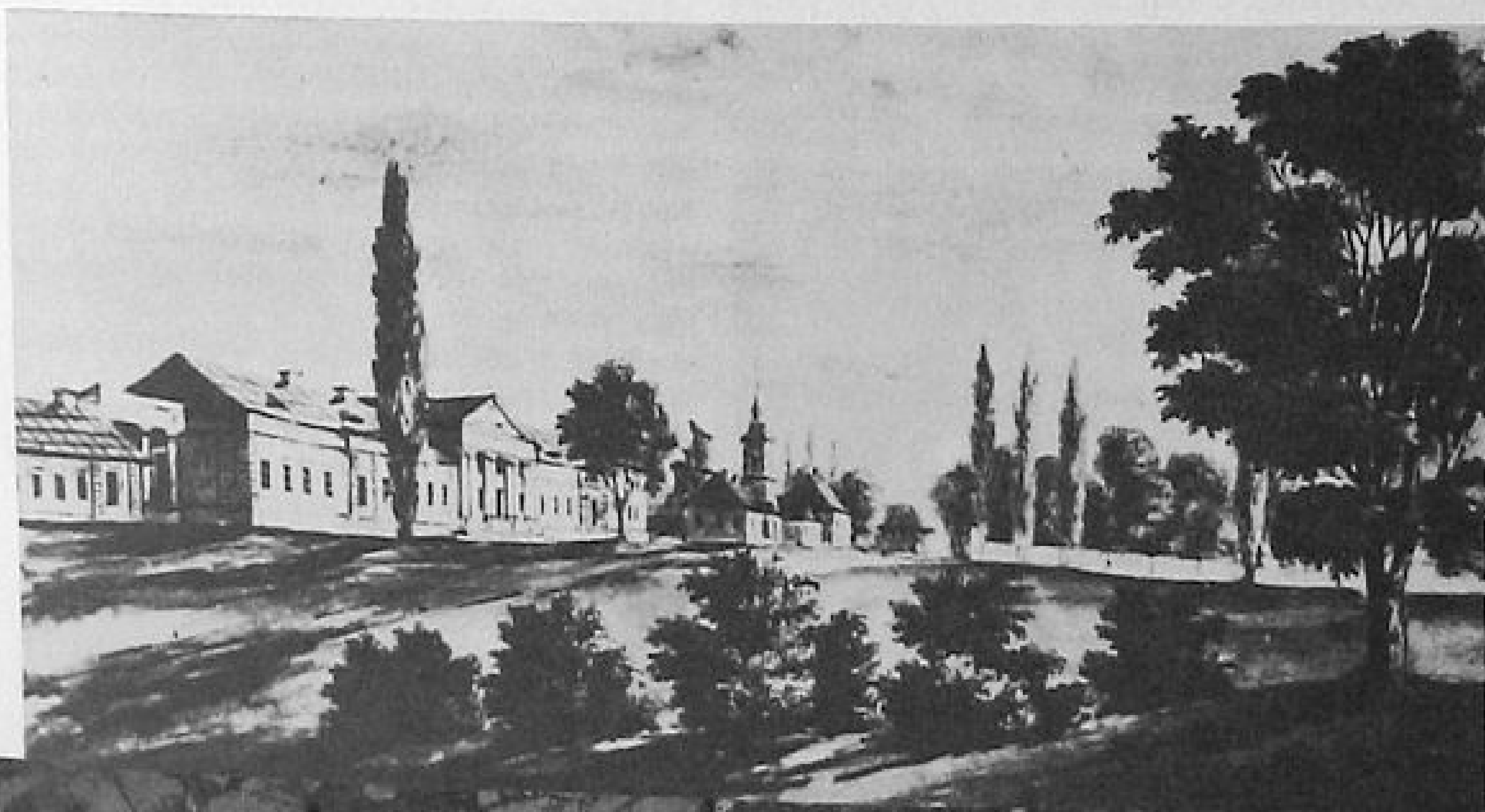
Dereczyn



Najstarsze wiadomości dotyczące dziejów Dereczyna mówią, iż król Kazimierz Jagiellończyk nadał te włości za jakoweś zasługi Wasylowi Kopaczewiczowi, po którym dziedziczyli je jego synowie. Ale już w XVI w. właścicielami Dereczyna stają się możni w tych stronach kniaziowie Połubińscy[1]. Izabella Helena ks. Połubińska (zm. w 1721) poślubiwszy w 1685 r. Jerzego Stanisława Sapiehę (ur. ok. 1668 – zm. w 1732), wojewodę trockiego, wniosła dobra dereczyńskie w dom mężowski. Po Jerzym Stanisławie przypadły one jego synowi Antoniemu Kazimierzowi (zm. w 1739), kasztelanowi trockiemu, żonatemu z Rachelą Teresą Wyhowską, który zapisał Dereczyn Aleksandrowi Michałowi Sapieże. Ten jednak darowaną mu majętność wraz z ciążącymi na niej długami sprzedał w 1748 r. swemu stryjowi Michałowi Antoniemu Sapieże (1711 – 1760), który z trzech żon nie pozostawił żadnego potomstwa[2]. Zapisał wobec tego hrabstwo dereczyńskie znów bratankowi Aleksandrowi Michałowi Sapieże (1730 – 1793), kanclerzowi litewskiemu, żonatemu z Magdaleną Lubomirską. Po nim Dereczyn przeszedł na jego syna Franciszka (1772 – 1829), generała artylerii litewskiej, żonatego z Pelagią Potocką, córką Szczęsnego. Ostatnim właścicielem Dereczyna był syn Franciszka i Pelagii z Potockich – Eustachy ks. Sapieha (1797 – 1860), żonaty najpierw z Angielką miss Bold, a po jej wczesnej śmierci z Różą hr. Mostowską. Za udział ks. Eustachego Sapiehy w powstaniu 1831 r. wszystkie jego majątki zostały skonfiskowane, zaś on sam zmuszony był uchodzić za granicę. Osiadł w Paryżu i tam umarł.

Już w pierwszej połowie XVIII w. istniał w Dereczynie jakiś nie znany bliżej pałac, może pochodzący jeszcze z czasów Połubińskich. Na jego temat znajdujemy tylko suche wzmianki. Najwcześniejsza z nich mówi o tym, iż Antoni Sapieha zapisał swej żonie Racheli z Wyhowskich „dożywotnie mieszkanie w pałacu w Dereczynie"[3]. Według innej wzmianki, Aleksander Sapieha, sprzedawszy w 1748 r. swemu stryjowi Michałowi zadłużony Dereczyn, otrzymał od niego 150000 złp. w gotówce, a oprócz tego miał prawo zabrać „wszelkie kosztowności znajdujące się w miejscowym pałacu"[4]. W latach pięćdziesiątych XVIII w. jakieś prace przy pałacu dereczyńskim wykonywali Henryk Klemm, architekt i doradca Jana Klemensa Branickiego, hetmana wielkiego koronnego, oraz Józef Sękowski, również zatrudniony na dworze białostockim[5]. Gdzie stał ów pierwotny pałac i co się z nim stało, nie wiadomo.

Nie jest też rzeczą zrozumiałą, dlaczego Franciszek Sapieha nie osiadł w Różanie, gdzie niedawno przecież odbudowany został tamtejszy wspaniały i pięknie położony pałac, lecz z nowo poślubioną małżonką zamieszkał w 1793 r. w Dereczynie, w pałacu przerobionym „z wielkim gustem" wprawdzie, ale z budynku przeznaczonego pierwotnie przez jego dziada kanclerza Aleksandra Michała na zakład naukowy[6]. Autorem przebudowy był nadworny architekt Sapiehów J. S. Becker, zajęty poprzednio w Różanie. W 1799 r. jakieś prace wykonywał też inny budowniczy nazwiskiem Szelner[7]. Od strony zewnętrznej widać wyraźnie, iż pierwotnie nie wznoszono budynku tego na magnacką rezydencję. Zresztą dziełem Beckera był naj-



289. Dereczyn. Widok ogólny. Rys. N. Orda



290. *Dereczyn. Kościół. Rys. N. Orda*

prawdopodobniej tylko monumentalny portyk i niektóre elementy bardzo powściągliwej dekoracji zewnętrznej, jak też wystrój wnętrz.

W postaci, w jakiej znamy pałac dereczyński z wykonanego w 1877 r. rysunku Ordy i kilku międzywojennych fotografii, był on budowlą parterową, aż dwudziestopięcioosiową o rzucie bardzo wydłużonego prostokąta, nie posiadającą podmurowania. Trójosiowa część środkowa budynku podniesiona była o niższe nieco od portyku piętro. Do części tej przylegał portyk w wielkim porządku o czterech parach przyściennych kolumn toskańskich, ustawionych na wysokich bazach. Kolumny dźwigały dzielone tryglifami belkowanie oraz trójkątny fronton wypełniony sztukateriami z herbem. Umieszczone na osi głównej drzwi wejściowe oraz dwa okna po bokach posiadały zamknięcie półkoliste, podczas gdy wszystkie pozostałe otwory miały kształt prostokątny. Część dwukondygnacyjna otrzymała też bogatsze dekoracje w postaci gzymsów i girland. W partiach bocznych pałac miał podział płycinowy bez dekoracji. Tylko pośrodku każdego odcinka występowały dwa pasy boni, które miały nieco złagodzić monotonię ścian. Nieco zagadkowo wyglądała wieńcząca kondygnację dolną pałacu ścianka wysokości jednej trzeciej ewentualnej kondygnacji górnej, również o podziale płycinowym, na której opierał się gładki ostatnio, czterospadowy dach nakrywający budynek. Być może, iż miała ona za zadanie podniesienie zbyt niskiej i rozciągniętej bryły pałacu lub że była wynikiem zaniechania budowy piętra.

291. *Dereczyn. Pałac od frontu, przed 1914 r.*



Symetrię i harmonię bryły pałacu zakłócało ustawione przy jego prawej bocznej elewacji poprzeczne, dwukondygnacyjne skrzydło prostokątne, dekorowane parami pilastrów i nakryte gładkim dachem czterospadowym. W pobliżu lewej elewacji bocznej stała równolegle z pałacem parterowa oficyna, z wyodrębnionymi za pomocą pasów boni osiami skrajnymi. Z pałacem spinał ją łącznik w postaci krótkiej kolumnowej galerii. Przed pałacem ustawione były dwa wykonane z brązu posągi, z których jeden przedstawiał Adama, drugi Ewę. Po 1831 r. dostały się one w ręce żydowskich handlarzy. Posąg Ewy uległ najprawdopodobniej zniszczeniu, zaś Adam, pozbawiony ręki, ocalał i oddany został do muzeum w Wilnie[8].

Na temat architektury wnętrz nie posiadamy żadnych przekazów. Nie ulega jednak wątpliwości, iż pałac urządzony był meblami przywiezionymi z Różany, częściowo nowo nabytymi, a wśród wyposażenia i dzieł sztuki znalazły się tam także przedmioty posagowe Pelagii Potockiej, w tym piękne gobeliny, pochodzące ze słynnej kolekcji tulczyńskiej. Z Różany zabrał Franciszek Sapieha bezcenne archiwum rodzinne, część biblioteki oraz wartościowsze przedmioty ze zbioru dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych, jak np. zbroje, rynsztunki wojenne, pałasze historyczne, laski marszałkowskie, chorągwie, sztandary i buńczuki zdobyczne na Turkach, Szwedach i Tatarach, siodła, rzędy drogimi kamieniami wysadzane, namioty i makaty przywiezione z wyprawy wiedeńskiej. Poza tym z zastawy stołowej przeniesiono do Dereczyna dwanaście lanych ze srebra mitologicznych figur, służących do dekoracji stołu, wysokich na przeszło łokieć, stare puchary, kielichy, roztruchany, dzbany, konwie, półmiski, talerze, świeczniki i inne naczynia ze srebra i złota[9].

Dużo podróżując po Europie i odznaczając się nieprzeciętnym znawstwem, przywoził także książę z zagranicy wprost do Dereczyna sporo obrazów najznakomitszych mistrzów, a przypuszczalnie także i wiele innych przedmiotów. Tak stworzył u siebie jedną z najznakomitszych wówczas w kraju galerii płócien, rzeźb, starych mebli etc. Korzystając z gościnności gospodarza, na dworze jego stale przebywały roje gości, a wśród nich mnóstwo przedstawicieli wypędzonych po rewolucji arystokratów francuskich.

Świetność dereczyńskiej siedziby Sapiehów nie trwała jednak długo. Równocześnie z konfiskatą olbrzymich dóbr litewsko-białoruskich, należących do ks. Eustachego, temu samemu

losowi uległy także przebogate zbiory pałacowe. Mnóstwo mebli, brązów artystycznych, rzeźb, płaskorzeźb, urn i in., odesłały wówczas władze rosyjskie do pałacu w Białymstoku, jako do ówczesnej carskiej rezydencji[10]. Gdy jednak w latach 1836 – 1842 dawny pałac Branickich przerobiono na rosyjski Instytut Szkolny, wszystkie zabytkowe przedmioty, zarówno pochodzące z Dereczyna, jak też pozostałe w Białymstoku po hetmanie Janie Klemensie Branickim, odesłano z kolei do Petersburga i Carskiego Sioła. Pragnąc niektóre dzieła sztuki ocalić przed konfiskatą, ukryli je Sapiehowie w sąsiednich Jundziłłowiczach, ale i te zostały odnalezione i zabrane. Posłużono się przy tym wymuszonymi zeznaniami dereczyńskiego intendenta.

Przez Białystok do Petersburga powędrowały m.in. 22 rzeźby, w tym 10 postaci mitologicznych, jak *Orfeusz*, marmur dłuta Canovy, duża figura marmurowa *Westalka*, *Apollo*, *Genimedes*, trzy figury określone jako „egipskie", wszystkie także z białego marmuru, *Hebe*, *Merkury* i *Gladiator* z brązu, a *Lara* z miedzi. Popiersia wyobrażały m.in. Aleksandra I i jego żonę, niewielkich wymiarów, oraz *Apolla* z białego marmuru. Wśród płaskorzeźb były *Magdalena przy krzyżu*, biały marmur, i *Adam i Ewa* z marmuru szarego. Liczba skonfiskowanych w Dereczynie obrazów wyrażała się wg oficjalnego protokołu cyfrą 287 pozycji. Były to płótna w wielu przypadkach bardzo wysokiej wartości. Przywieziono je do Petersburga w połowie listopada 1832 r. w 25 skrzyniach. Prócz obrazów skrzynie te zawierały mozaiki, sztychy i zbiory biblioteczne z załączonymi wykazami.

Car Mikołaj I zainteresował się skonfiskowanymi zbiorami sapieżyńskimi osobiście. Kazał rozpakować 17 skrzyń z obrazami i sam dokonał ich selekcji. Obrazy, które uznał za najcenniejsze, przeznaczył do Ermitażu, Akademii Sztuk Pięknych lub do dyrekcji teatru, inne zaś do magazynów muzealnych. Te, które jego zdaniem nie przedstawiały większej wartości, polecił sprzedać, a jeszcze inne, takie, które w przekonaniu cara wyrażały zbyt patriotyczne treści polskie, kazał po prostu zniszczyć. Odtworzenie pełnego katalogu obrazów zabranych z Dereczyna okazało się rzeczą niemożliwą nawet dla komisji rewindykacyjnej, działającej po pierwszej wojnie światowej na podstawie klauzuli traktatu ryskiego[11]. Niemniej kilkadziesiąt płócien, przeznaczonych przez cara do zbiorów muzealnych, udało się odnaleźć w Ermitażu i Akademii Sztuk Pięknych. W wykazie obrazów, których zwrot zaproponowała komisja, znalazły się głównie dzieła szkół holenderskiej, włoskiej i francuskiej. Wyrażono zgodę na wydanie z Ermitażu płócien następujących malarzy: Moucherona dwa *Pejzaże*, van der Neera *Pejzaż*, Drexlera *Bukiet*, Bourguignona *Potyczka*, Pynackera *Pejzaż*, Lafranco *Bóg Ojciec*. Z Akademii Sztuk Pięknych: Francesca Barbieri *Św. Hieronim na puszczy*, trzy obrazy Paolo Veronese'a *Pokłon Trzech Króli*, *Wesele w Kanie Galilejskiej* i *Między prorokiem i fundatorem*. Ze szkoły weneckiej: *Zdrada*, *Czarodziej i czarodziejka* (dzieło przypisywane Paolo della Vecchio). Ze szkoły bolońskiej: F. Francia(?) *Piotr Apostoł*, *Dawid*, Fransa van der Meulena *Potyczka*, Romboutsa *Gra w karty* (wielkiego rozmiaru), Jana Weeniksa *Martwa natura*, Gallasa Weika *Wieczór* oraz *Karczma*, Wouwermana *Żniwo*, Keirincxa *Pejzaż ze stafażem*, Ludwiga Kabella *Wieczór*, Gabriela Metsu *Szyjąca holenderka*, Frederica Moucherona *Pejzaż*, Caspara Netchera *Dama przy toalecie*, Adriaena van Ostade *Pusty kubek*, Salomona van Ruisdaela *Młyn wietrzny*, Jacoba van Ruisdaela dwa *Pejzaże* oraz *Poranek*, Claude Josepha Verneta *Poranek* i *Wieczór*, Jeana Mosniera *Portret rodziny artysty*, Giacomo Francii *Madonna*, Jana Hackerta *Polowanie na jelenia*, Alberta Cuypa *Krowy przy wodopoju*, Wynantsa *Pejzaż*, Simona de Vligera *Widok*



292. *Dereczyn. Pałac od frontu, po 1920 r.*



293. *Dereczyn. Portyk pałacu, przed 1939 r.*

nadmorski. Prócz tego delegacja polska domagała się jeszcze zwrotu obrazów malowanych przez Vijcka, d'Asselina, Dietricha, Mierisa. Strona druga natomiast niektóre z płócien pragnęła zatrzymać, dając za nie ekwiwalent.

Do przechowania w magazynach przeznaczył cesarz prawie wyłącznie portrety[12]: pani Delion, opartej na fotelu, w całej wysokości, hr. Zamoyskiego w wieku dziecięcym, ks. Franciszka Sapiehy, pędzla Lampiego, pani de Witte, późniejszej Szczęsnowej Potockiej, Krystyny Massalskiej, Szczęsnego Potockiego i jego żony (nie wiadomo której), Fryderyka Wielkiego w młodym wieku (na desce), Jana III Sobieskiego i jego żony Marysieńki, ks. Pelagii Sapieżyny, pędzla E. Vigée-Lebrun, hetmana Sapiehy, ks. Eustachego Sapiehy i jego siostry Anieli (jako dzieci), pędzla J. Ch. Lampiego, ks. Sapieżyny w całej postaci, króla Augusta II oraz 76 różnych osobistości w ramach hebanowych[13]. Zniszczeniu ulec miały 23 obrazy, także głównie portrety, choć w dużej części nie polskie i prawie wyłącznie nieokreślonego pędzla. Były wśród nich m.in.: dwa wizerunki kobiece nie wiadomo kogo przedstawiające, carycy Elżbiety Pietrowny, ks. Sapiehy, ks. Luneburskiej, księżniczki Luneburskiej (dwa), hr. Zamoyskiego, nieznajomego mężczyzny (dwa), nieznajomej dziewczynki, cesarzowej Natalii Aleksiejewny i in. W grupie tej znalazły się też obrazy o innej treści. Dwa z nich określono jako „tureckie wojska", a trzeci jako *Bitwa pod Dobrem*. Zapewne przez pomyłkę sporządzającego wykaz znalazły się także w nim płótna wymienione wśród przeznaczonych do magazynu, a więc portrety Franciszka Eustachego i Anieli Sapiehów, pędzla Lampiego oraz portret Pelagii Sapieżyny, wykonany przez E. Vigée-Lebrun.

Wszystkie czy też niektóre portrety nie przeznaczone do ekspozycji zostały wycenione. I tak wartość jednego z portretów Lampiego, przedstawiającego ks. Sapiehę, określono na 1 rubla, drugiego na 25 kopiejek. Najwyższą wycenę otrzymał wizerunek ks. Sapieżyny (określonej jako tańczącej z tamburynem), malowany przez E. Vigée-Lebrun, artystkę znaną dobrze na dworze nad Newą. Wartość tego wizerunku oznaczono na 5 rubli. Portrety Lampiego i Vigée-Lebrun udało się rodzinie Sapiehów odzyskać jeszcze w XIX w., za panowania następcy Mikołaja I. Zdaje się, że z obrazów przeznaczonych do zniszczenia, tylko pięć uległo temu losowi. Pozostałe ocalały.

Ośmiu skrzyń zawierających księgozbiór, czy raczej jego część, które nadeszły z Grodna wraz z obrazami, cesarz nie kazał otwierać, lecz polecił odesłać je wprost do Cesarskiej Biblioteki Publicznej. Zbiory cesarskie w Petersburgu i Moskwie, Ermitaż oraz Akademię Sztuk Pięknych wzbogaciły ponadto pamiątki ściśle rodzinne Sapiehów, sięgające XVI w., a wśród nich skarbiec, zawierający pierwszorzędne zbroje, tarcze, broń ozdobną, trofea w postaci chorągwi i buńczuków zdobytych na Turkach i Szwedach oraz wspaniałe dywany, makaty, namioty, gobeliny. Wśród ostatnich wyróżniał się cykl, przedstawiający dzieje Aleksandra Wielkiego. Przedmioty te wcielono przeważnie do Ermitażu. Podobny los spotkał kolekcję mozaik, których w Dereczynie znajdowało się co najmniej 48 sztuk, oraz 5 waz etruskich, dalej zabytkowe nakrycia stołowe, jak srebra artystyczne, kryształy itp. Obok złotego kubka z herbami carów Szujskich, były w Dereczynie puchary z XVI w., od imienia jednego z Sapiehów, wojewody podlaskiego, zwane „Iwan" oraz „Iwanicha". Oba były rżnięte w krysztale z artystycznym rysunkiem. „Iwan" miał „blisko garnca" objętości i podłużno-okrągły kształt wazy, podczas gdy „Iwanicha", także owalna, miała rozmiary znacznie mniejsze. Srebra te przy podziale łupu dostały się Muzeum Starożytności przy mennicy w Petersburgu. Do skonfiskowanych osobliwości należały także unikatowe insygnia pierwszego polskiego orderu ustanowionego przez Władysława IV w 1634 r., ale nie zatwierdzonego przez sejm w 1637 r. Król zdążył go wszakże nadać Leonowi Kazimierzowi Sapieże (zm. w 1640), podkanclerzemu litewskiemu.

Wywiezione i rozparcelowane zostało także ogromnej wartości archiwum różańsko-dereczyńskie, zawierające 287 kodeksów oprawnych i sporo fascykułów. Oddane ono zostało do Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych i do Rosyjskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu, podobnie jak księgozbiór. Część najnowszą w liczbie ok. 87 kodeksów przekazano do Izby Dóbr Państwa w Grodnie, skąd ta część archiwum w 1858 r. dostała się do Wileńskiej Archeologicznej Komisji, a wreszcie do Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie. Skonfiskowane Sapiehom z Dereczyna zbiory były tak bogate, że np. odnaleziony po pierwszej wojnie światowej przez władze polskie spis samych tylko obrazów liczył 22 karty, opis sreber 18 kart, zaś ogólny rejestr spisów różnych kolekcji sapieżyńskich zawierał 3 strony arkuszowego gęstego pisma. Rejestrem tym posługiwała się delegacja polska, która na podstawie traktatu ryskiego wiodła pertraktacje rewindykacyjne.

Po wywiezieniu stamtąd wszystkiego, co przedstawiało jakąkolwiek wartość, pałac dereczyński oddany został na koszary wojskowe, które mieściły się tam do 1906 r. Później zabu-

dowania podworskie zajęły różne urzędy gminne. W ciągu stu lat od konfiskaty, wnętrze pałacu przebudowano tak bardzo, że przed 1939 r. nie przedstawiało już ono niczego godnego uwagi. Także otoczenie dawnej rezydencji zupełnie się zmieniło. Z parku, w którym Rouba[14] jeszcze pod koniec XIX w. widział pozostałości szerokich tarasów, przestronne aleje kasztanowe i topolowe oraz zarośnięte stawy, przed drugą wojną światową pozostały nikłe ślady.

[1] M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, t. 3, Warszawa 1846, s. 696; „Opiekun Domowy" 1875, nr 11; *Słownik geograficzny*, t. 1, Warszawa 1880, s. 960; M. B. Topolska, *Dobra dereczyńskie od połowy XV do połowy XVII wieku*, „Zeszyty Naukowe UAM", Historia, z. 11, pod red. J. Ochmańskiego, Poznań 1971, s. 45 i n.; E. Sapieha, *Lista dóbr, majątków, dworów, folwarków i wsi, należących kiedykolwiek do Sapiehów*. Nairobi-Kenya 1989, mpis pow.

[2] [K. Ożarowski], *op.cit.*, t. 3, Petersburg 1894, s. 360.

[3] [K. Ożarowski], *op.cit.*, s. 177.

[4] [K. Ożarowski], *op.cit.*, s. 360.

[5] Teki Glinki. Teka 315, s. 192; Teka 405, s. 1; Teka 328, s. 7, 8, Ośrodek Dokumentacji Zabytków, Warszawa.

[6] [K. Ożarowski], *op.cit.*, s. 426.

[7] E. Łopaciński, *Wiadomości o artystach Wilna i ziem okolicznych*, [w:] *Prace i Materiały Sprawozdawcze Sekcji Historii Sztuki Tow. Przyj. Nauk w Wilnie*, t. 3, Wilno 1938/39, s. 325; S. Łoza, *op.cit.*, s. 356.

[8] N. Rouba, *Przewodnik po Litwie i Białej Rusi*, Wilno, b.r.w.

[9] L. Potocki, *Wspomnienia o Swisłoczy Tyszkiewiczowskiej, Dereczynie i Różanie*, „Kwartalnik Litewski", R. I: 1910, Petersburg, nr 2, s. 159.

[10] M. Morelowski, *Zbiory dereczyńskie Sapiehów*, [w:] *Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności*, t. 29, 1924, nr 10.

[11] Papiery Mariana Morelowskiego z lat 1894 – 1963, t. 62. Materiały do rewindykacji mienia polskiego. Zbiory Sapiehów. Memorandum eksperta delegacji polskiej dr. M. Morelowskiego. Biblioteka Ossolineum, Wrocław, Zbiory Rkps. sygn. 14877 III.

[12] „Staryje Gody", Petersburg 1913, nr 7 – 9, s. 57, 58, 66. W czasopiśmie tym podane są wykazy zarówno obrazów dereczyńskich przeznaczonych do magazynów, jak i na zniszczenie.

[13] W innym miejscu podaje się cyfrę 72. Były to portrety małe, znalezione w jednej z szaf pałacu gatczyńskiego przez M. Piotrowskiego, dyrektora zarządu muzealnego.

[14] N. Rouba, *op.cit.*

Domaszewicze



Domaszewicze należały do średnich fortun ziemiańskich, jakich wiele było na terenie województwa nowogródzkiego. W pierwszej połowie XIX w. były dziedzictwem Korbutów h. Korczak, biorących przydomek Karaffa, a tytułujących się „z Siedliszcza"[1]. Ich pierwotnym gniazdem była ziemia chełmska, skąd jedna gałąź przeniosła się na Litwę i Ruś[2]. W drugiej połowie tegoż stulecia Domaszewicze, zapewne po kądzieli, przeszły do mało znanej rodziny Lejów. Ani jej pochodzenie, ani nawet właściwa pisownia nazwiska nie są dobrze znane. Może z tej właśnie rodziny pochodził występujący w drugiej połowie XVIII w. adiutant królewski Karol Lee (1741 – 1782), choć on sam nie pozostawił w Polsce żadnego potomka[3].

Do pierwszej wojny światowej, a może i dłużej, istniał w Domaszewiczach stary dwór, pochodzący zapewne z początków XIX w. Był parterowy o planie prostokąta, kryty wysokim, gładkim dachem czterospadowym, obitym gontami, z czterema symetrycznie rozmieszczonymi kominami. Od strony zajazdu posiadał masywny portyk o dwóch parach kolumn i trójkątnym szczycie. O wnętrzach brak danych. Przed domem rozciągał się wielki, kolisty trawnik, otoczony strzyżonym żywopłotem. Cały dwór ze wszystkich stron otaczał gąszcz drzew parkowych z prześwitem na osi, tworzącym wjazd.



294. Domaszewicze. Dwór od frontu, 1915 r.

[1] E. Pawłowicz, *Wspomnienia z bliska i daleka*, Lwów 1888, s. 56.

[2] S. Uruski, *op.cit.*, Warszawa 1910, s. 203.

[3] A. Boniecki, *op. cit.*, cz. I, t. 14, Warszawa 1911, s. 68; *Polski słownik biograficzny*, t. 16, Wrocław 1971, s. 638 – 639.

Dunajczyce





295.
Dunajczyce. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

Dobra Dunajczyce, położone w okolicach Klecka, przy gościńcu wiodącym do Pińska, były odwiecznym dziedzictwem Jeleńskich h. Korczak[1]. Według tradycji rodzinnej, Jeleńscy władali tymi dobrami niemal nieprzerwanie od końca XIV w. do 1939 r. Jedynie w XIX w. majątek wyszedł chwilowo z ich rąk, gdyż za udział w powstaniu 1863 r. Antoniego Jeleńskiego został mu przez rząd carski skonfiskowany. Po kilkunastu latach żona Antoniego Jeleńskiego, Sabina z Dybowskich, odkupiła jednak Dunajczyce na publicznej licytacji i przekazała je synowi Edwardowi. Po nim odziedziczył dobra te jego brat Witold. Miał on dwie córki, Zofię i Halinę, które były ostatnimi dziedziczkami Dunajczyc, obejmujących w 1939 r. już tylko ok. 400 ha ziemi. Do chwili wybuchu drugiej wojny światowej gospodarowała w Dunajczycach Halina z Jeleńskich Zaleska[2].

Dwór, będący siedzibą wielu pokoleń Jeleńskich, wybudowany został przypuszczalnie przez Gedeona Jeleńskiego, ostatniego kasztelana nowogródzkiego (1780). Był on budynkiem parterowym o rzucie prostokąta, drewnianym, otynkowanym, najpierw nieco mniejszym, gdyż początkowo zawierał tylko osiem pokoi i sporą sień. W drugiej połowie XIX w. Edward Jeleński dobudował do obu szczytowych ścian w formie ryzalitów po dwa pokoje oraz kuchnię. Na osi natomiast od strony zajazdu występował głęboki portyk o czterech doryckich kolumnach, zamknięty trójkątnym szczytem. Na tej samej szerokości w elewacji ogrodowej zasadniczy akcent tworzył ćwierćkolisty ryzalit. Dom nakrywał wysoki, gładki dach gontowy.

Wewnątrz mieściło się dwanaście pokoi, sień i kuchnia. Na prawo od przedpokoju znajdowała się duża sala jadalna z murowanym, klasycystycznym kominkiem oraz pokój kredensowy, na lewo zaś dwa pokoje mieszkalne. Z przedpokoju na wprost było wejście do wielkiego owalnego salonu, posiadającego również murowany z cegły kominek. Do salonu z dwoma oknami i oszklonymi drzwiami przylegał ogrodowy taras, pod którym mieściło się wejście do piwnicy. Dojrzewały w niej znane sery „litewskie". Na lewo od salonu owalnego znajdował się jeszcze jeden duży salon, także z kominkiem, na prawo zaś dwa pokoje mieszkalne. Najbardziej



296.
Dunajczyce. Dwór od frontu, przed 1939 r.

reprezentacyjnym był salon owalny, wyposażony w posadzkę parkietową. Inne miały podłogi z desek lakierowanych olejną farbą i kaflowe piece. Jeleńscy posiadali w Dunajczycach wiele starych mebli i pamiątek rodzinnych; najcenniejsze zgrupowane były w salonie owalnym.

Około 20 m na prawo od domu mieszkalnego stał niewielki murowany budynek, zwany „kasztelanką". Miała to być pierwotna siedziba Jeleńskich. Ostatnio służyła jako oficyna. Po lewej stronie domu, w nieco większej odległości niż oficyna, przy drodze do Klecka, wznosiła się jeszcze trzecia zabytkowa budowla. Była nią domowa kaplica, zbudowana z drewnianych bali na rzucie sześcioboku. Pionowe nacięcia bali imitowały bonie. Wejście do kaplicy flankowały dwie kolumienki. Nakrywał ją łamany dach gontowy, zwieńczony latarnią i cebulastą kopułką z krzyżem.

Przed domem ciągnął się duży gazon, z klombem kwiatowym pośrodku, także częściowo zadrzewiony, zaś po bokach i od tyłu park o powierzchni ok. 8 ha, schodzący ku łąkom nad rzeką Łań. W latach 1920 – 1939 Dunajczyce znajdowały się na samej granicy państwowej, która przechodziła w pobliżu dworu, odcinając od niego część gruntów, należących dawniej do majątku.



297. Dunajczyce. Kaplica dworska, przed 1939 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 221.
[2] Niezbyt szczegółowe dane opisowe pochodzą od rodziny ostatnich właścicielek.

Dziewiątkowicze



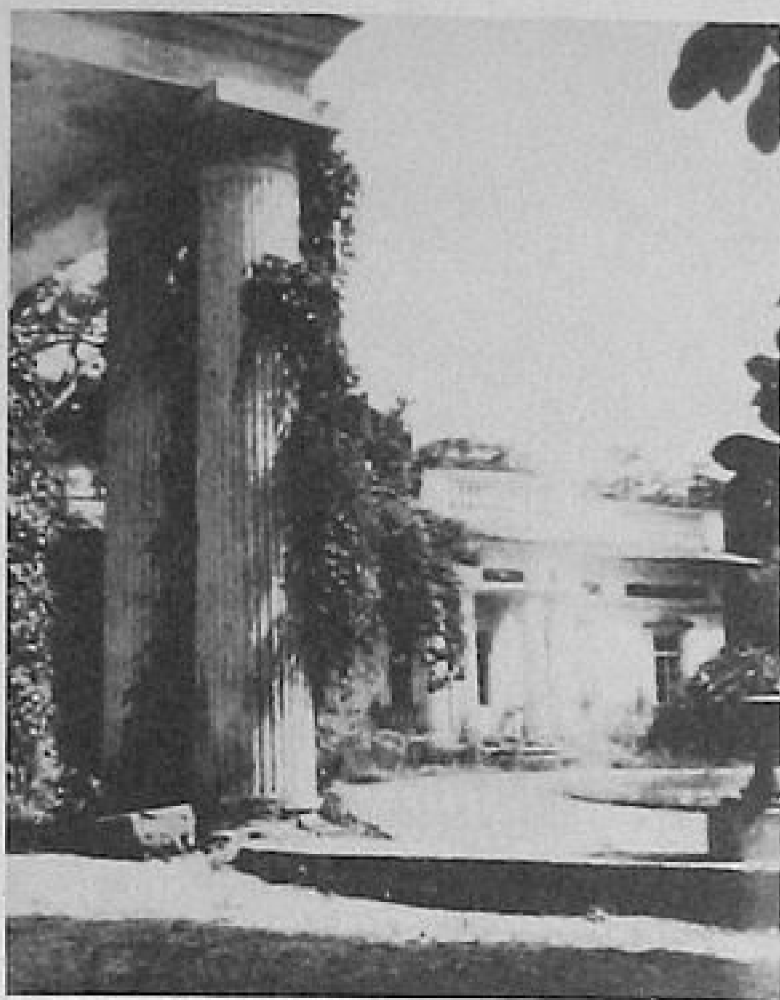
Dziewiątkowicze należą do stosunkowo nielicznej grupy siedzib ziemiańskich, które w ciągu kilku wieków nieprzerwanie znajdowały się w posiadaniu tej samej rodziny. Początkowo były one dziedzictwem Mieleszków. Ostatnia z rodu linii dziewiątkowickiej, Teodora Mieleszkówna, poślubiwszy Aleksandra Kazimierza Śliźnia wniosła te dobra w 1648 r. w dom mężowski. Drugą część późniejszego klucza dziewiątkowickiego od podstolego Giedroycia nabył wnuk Aleksandra, podkoniuszy Michał Ślizień, pochodzący od drugiej żony Aleksandra Kazimierza Śliźnia H. Filipowiczówny. Prawnuk Aleksandra Śliźnia i Mieleszkówny, Stefan Józef, miał tylko córkę Teklę, która poślubiła Rafała, potomka Aleksandra Śliźnia[1].

W bogatym, prawie doszczętnie zniszczonym w czasie pierwszej wojny światowej archiwum domowym w Dziewiątkowiczach znajdował się m.in. dokładny inwentarz drewnianego dworu, początkowej siedziby Śliźniów, który spalił się doszczętnie w końcu XVIII w. Inwentarz ten, opisujący m.in. szczegółowo wnętrza dworu wraz ze zbiorem dzieł sztuki, byłby bardzo pomocnym przy odtwarzaniu przeszłości Dziewiątkowicz, lecz przepadł również w zawierusze wojennej wraz z innymi dokumentami. Z konieczności więc dzieje rodzinne Śliźniów odtworzone być muszą jedynie na podstawie tradycji rodzinnej[2].



298. Dziewiątkowicze. Widok ogólny pałacu. Rys. N. Orda

299. *Dziewiątkowicze. Portyki pałacowe, przed 1939 r.*



Nie jest rzeczą jasną, gdzie mieszkali Śliźniowie po spaleniu się pierwotnego dworu. Najprawdopodobniej służył im dawny murowany skarbiec, pochodzący przypuszczalnie jeszcze z czasów mieleszkowskich, a więc z pierwszej połowy XVII w. Do 1939 r., mimo zasadniczych przeróbek, zachował on sklepione sufity, ostrołukowe przejścia, gęsto okratowane okna i głębokie piwnice. Już w początkach XIX w. skarbiec, założony na planie długiego i wąskiego prostokąta, został znacznie rozszerzony i przerobiony na neogotycki pałac. Dodano wówczas do lewego krańca domu, wysunięte na dziedziniec, piętrowe skrzydło, do prawego zaś dwupiętrową wieżę, mieszczącą na parterze i pierwszym piętrze klatkę schodową. Całość nakryto wysokim, dwuspadowym dachem, częściowo łamanym. Zewnętrzny wystrój architektoniczny i dekorację pałacu stanowiły charakterystyczne dla neogotyku wieżyczki i zębate attyki.

Dalszym przeróbkom poddany został pałac w początkach trzeciej ćwierci XIX w. Dokonał tego ówczesny dziedzic – Alfred Ślizień. Dodano wówczas parterowe skrzydło; miało ono zupełnie różny charakter od neogotyckiego, z którym połączone zostało za pomocą długiej, oszklonej oranżerii. Usytuowane po prawej stronie dziedzińca naprzeciw wybudowanego wcześniej skrzydła lewego, miało charakter lekkiej, klasycystycznej willi włoskiej i sąsiadowało z portykiem pochodzącym z połowy XIX w., o dwóch parach doryckich, żłobkowanych kolumn, przystawionych do głównego wejścia mieszczącego się pod wieżą. Nad architrawem portyku umieszczona została ogromna tarcza herbowa ze śliźniowskim „Światem". Nowy korpus, stanowiący zamkniętą i udaną całość, w elewacji zwróconej w stronę dziedzińca akcentował płytki portyk z dwiema parami kolumn, zaś od tyłu wielki kamienny taras z widokiem na park, otoczony balustradą.

Wnętrze pałacu nie miało również jednolitego charakteru. W korpusie głównym w jego najstarszej części zachowały się fragmenty dawne, jak obramienia drzwi, sklepienia i niewielkie okna – niemniej liczne przeróbki zmieniły układ i rozmiary poszczególnych sal i pokoi. Na parterze, począwszy od sieni mieszczącej się pod wieżą, przy portyku, wzdłuż całego budynku od strony zajazdu biegł korytarz, dochodzący aż do lewego skrzydła. Przy nim od strony ogrodu usytuowane były różnej wielkości i kształtu pokoje gościnne, dawna klatka schodowa zajmująca centrum budynku, a dalej kuchnia, piekarnia, sień kuchenna itd. Lewe skrzydło dolnej kondygnacji z korytarzem pośrodku przeznaczone było na pokoje służbowe.

Górna kondygnacja głównego korpusu pałacu miała układ zupełnie inny. Z klatki schodowej wchodziło się tu wprost do przylegającej do wieży wielkiej sali balowej, zajmującej całą szerokość budynku. Posiadała ona wysokość dwóch kondygnacji i powstała na skutek wyburzenia sklepionych stropów i nadbudowania drugiego piętra. Salę oświetlało dwadzieścia okien w dwóch poziomach, umieszczonych w głębokich wnękach. Dolne, znacznie wyższe, miały kształt prostokątny i zamknięcie półkoliste, górne zaś, znacznie niższe, kształt zbliżony do kwadratu. Ozdobę sali stanowił ogromny kominek z białego marmuru. Przy ścianie graniczącej z klatką schodową, nad kominkiem, znajdowała się galeria dla orkiestry, na którą wchodziło się z klatki schodowej w wieży na wysokości drugiego piętra.

Idąc z sali balowej w głąb głównego korpusu wchodziło się do tej samej szerokości co ona, ale krótszego pokoju, z sufitem sklepionym podobnie jak we wszystkich komnatach następnych, służącego jako zbrojownia. Do 1914 r. w zbrojowni przechowywano kirysy, szyszaki, dwuręczne miecze i inne części dawnego uzbrojenia. Tworzyły one malowniczą dekorację ścian tego pokoju. Ze zbrojowni jedne drzwi wiodły do środkowej klatki schodowej, znajdującej się od strony dziedzińca, drugie zaś do małego pokoju, usytuowanego na tej samej szerokości, przeznaczonego na archiwum domowe. Do chwili jego

zniszczenia było bardzo zasobne i cenne. Zawierało m.in. dokumenty, z których najstarszy, dotyczący Mieleszków, pochodzić miał z 1432 r., dalej nadania królewskie, a wśród nich jedno z podpisem króla Zygmunta III Wazy, pliki testamentów, pozwy, akta procesowe, inwentarze majątkowe, dekrety, korespondencję rodzinną. Archiwum było uporządkowane i przechowywane w oszklonych szafach, umieszczonych pod ścianami, pomiędzy ostrymi łukami sklepień.

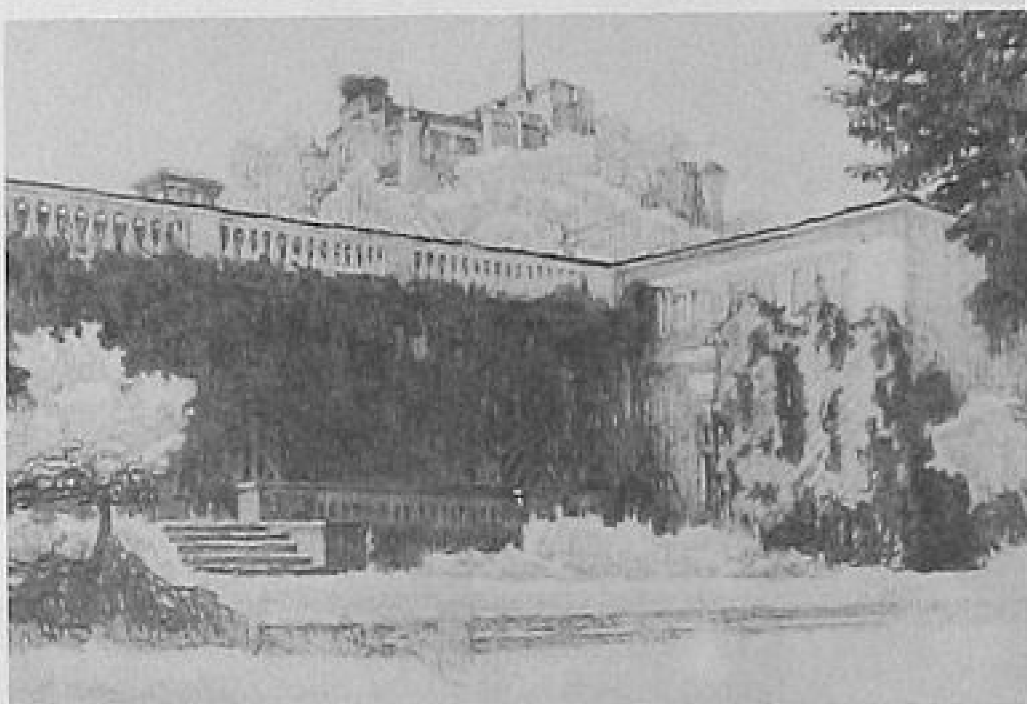
Podobny wygląd miała sąsiednia salka, służąca jako biblioteka. Wejść do niej można było zarówno ze środkowej klatki schodowej, jak też z archiwum. Pokój ten, o sporych wymiarach, podobnie jak sala balowa i zbrojownia, miał całą szerokość pałacu i oświetlenie dwustronne. Przy jednej ze ścian biblioteki znajdował się kominek, z zawieszonym nad nim portretem podkomorzyny Zofii Śliżniowej w pudrowanej peruczce, a przy pozostałych — także oszklone szafy biblioteczne, zawierające przypuszczalnie kilka tysięcy tomów, w tym wiele starych druków oprawnych w deski pociągnięte pergaminem lub skórą. Znajdowały się tam m.in. druki pochodzące z Bazylei, Rzymu i Antwerpii, biblie radziwiłłowskie, zielnik Syreniusza wydany sumptem królewny Anny, siostry Zygmunta Wazy, dalej kroniki Długosza, Wapowskiego, Kromera i Heidensteina *Do bello moscovitico*, *Statuta* Herburta z 1597 r., tłoczone w Zamościu u Martinusa Lensciusa, edycje Elerta i Cezarego, wydania jezuickie dla szerokich mas szlacheckich tłoczone po różnych małych miastach. Niektóre stare druki, jak np. siedemnastowieczne wydanie Dahlberga czy też traktat o hieroglifach jezuity Kirchera, wydany w 1620 r. w Genewie, posiadały na marginesach glossy, pisane ręką Stefana Śliżnia. Z innych edycji warto wspomnieć dzieła Woltera, Buffona, Bourdaloue, Boileau, Laharpe'a, Jeana Bodina, Machiavellego, poetów łacińskich: Juvenalisa, Wergiliusza, Martialisa, Horacego — a z encyklopedycznych publikacji: *Dictionnaire* L. Moreriego, wydany w Bazylei w 1745 r. Specjalna skrytka przeznaczona była na literaturę zastrzeżoną wyłącznie dla osób dojrzałych. Chowano tam weneckie *Conti da ridere*, dzieła Rabelais'go i inne. Były też w bibliotece wydawnictwa dziewiętnastowieczne polskie i obce, w tym komplet *Słownika* Lindego.

Ostatnią komnatą głównego korpusu, czyli dawnego skarbca, była wielka narożna sala, służąca początkowo jako salon, ostatnio zaś jako sala bilardowa. Miała ona bezpośrednie połączenie zarówno z biblioteką, jak też z pokojami znajdującymi się już w lewym skrzydle dobudowanym w XIX w. Powstała zaś z połączenia kilku mniejszych, dawniej sklepionych pokoi. Lewe, czyli wschodnie skrzydło, przylegające do sali bilardowej, zawierało sześć pokoi mieszkalnych oraz gościnnych i jeszcze jedną sień z klatką schodową stanowiącą bezpośrednie połączenie z parterem. Celom reprezentacyjnym służyło ostatnio skrzydło zachodnie. Z klatką schodową w wieży i z głównym skrzydłem łączyła je wspomniana oszklona galeria, przeznaczona na oranżerię, pełna drzew pomarańczowych i azalii. Opalano ją za pomocą pieca umieszczonego w piwnicach, który ogrzewał cegły podokiennych parapetów. Cegły te polewano wodą i w ten sposób otrzymywano gorące, wilgotne powietrze. Pośrodku galerii stała muro-

300. Dziewiątkowicze. Nowe skrzydło pałacu, przed 1939 r.

301. Dziewiątkowicze. Nowe skrzydło pałacu od strony parku. Rys. K. Czarnocki, 1925 r.

302. Dziewiątkowicze. Fragment pałacu. Rys. K. Czarnocki, 1926 r.





303.
Dziewiątkowicze. Fragment elewacji frontowej pałacu. Rys. K. Czarnocki, 1925 r.



304.
Dziewiątkowicze. Fragment pałacu, przed 1939 r.



pet, obicia mebli oraz portier, a stąd do drugiego salonu położonego od tyłu, z wyjściem na taras, zwanego „żółtym". Oba salony posiadały posadzki parkietowe z deseniem z ciemniejszego drzewa i białe marmurowe kominki, zaś urządzenie mahoniowe w stylu Ludwika Filipa, z przewagą miękkich, wyściełanych; przy ścianach między oknami stały ciężkie kanapy. Oprócz tego w obu salonach i w innych pokojach zachodniego skrzydła znajdowały się antyczne sekretarzyki, szyfonierki i palisandrowy klawikord. Na jednej ze ścian salonu wisiał ogromny obraz Suchodolskiego, przedstawiający *Rozpędzone konie przed burzą*, a w „zielonym" dwa portrety naturalnej wielkości „en pied" w bogato rzeźbionych ramach, przedstawiające jeden Alfreda Śliźnia, a drugi jego żonę Elizę z Tyszkiewiczów, oba nieznanego pędzla, malowane w manierze Winterhaltera, gdzie Alfred Ślizień przedstawiony był w długim surducie, z bródką à la Napoleon III, zaś jego szczupła, ciemnowłosa małżonka, w krynolinowej białej sukni, przepasanej błękitną wstęgą. Pomiędzy salonami a oranżerią usytuowany był bardzo duży pokój, oddzielony od salonu „żółtego" malutkim salonikiem zwanym „tureckim", posiadającym również wyjście na tylny taras.

Aby przerwać monotonię długiej sali jadalnej, ozdobionej żyrandolem, podzielono ją występami muru i dwiema kolumienkami na dwie

wana kopia florenckiej *Afrodyty Medycejskiej*.

Główne wejście do zachodniego skrzydła, które zamieszkiwał niegdyś jego fundator – Alfred Ślizień ze swą żoną Elizą z Tyszkiewiczów (1834 – 1882) – znajdowało się pod kolumnowym portykiem od strony dziedzińca. Tu, na prawo z niewielkiej sieni było wejście do małego buduaru, następnie zaś do dwóch pokoi narożnych, jednego mieszczącego się od frontu i drugiego od tyłu. Tylny utrzymany był w tonacji białej z dyskretnymi złoceniami boazerii. Stało tam m.in. olbrzymie, złocone, nakryte baldachimem łoże, z ciężkimi z żółtawego brokatu zasłonami. Traktowano je ostatnio jako zabytek muzealny i nikt w nim nie sypiał.

Z sieni na lewo wchodziło się do dużego salonu „zielonego", zwanego tak od koloru ta-

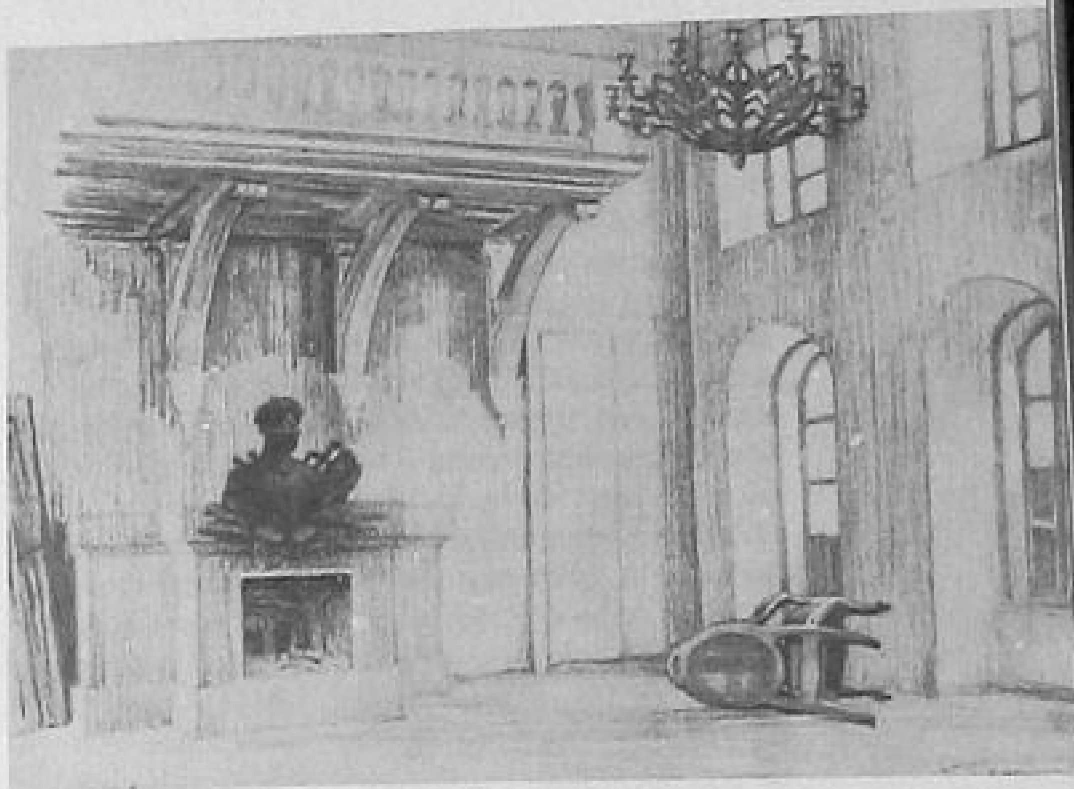


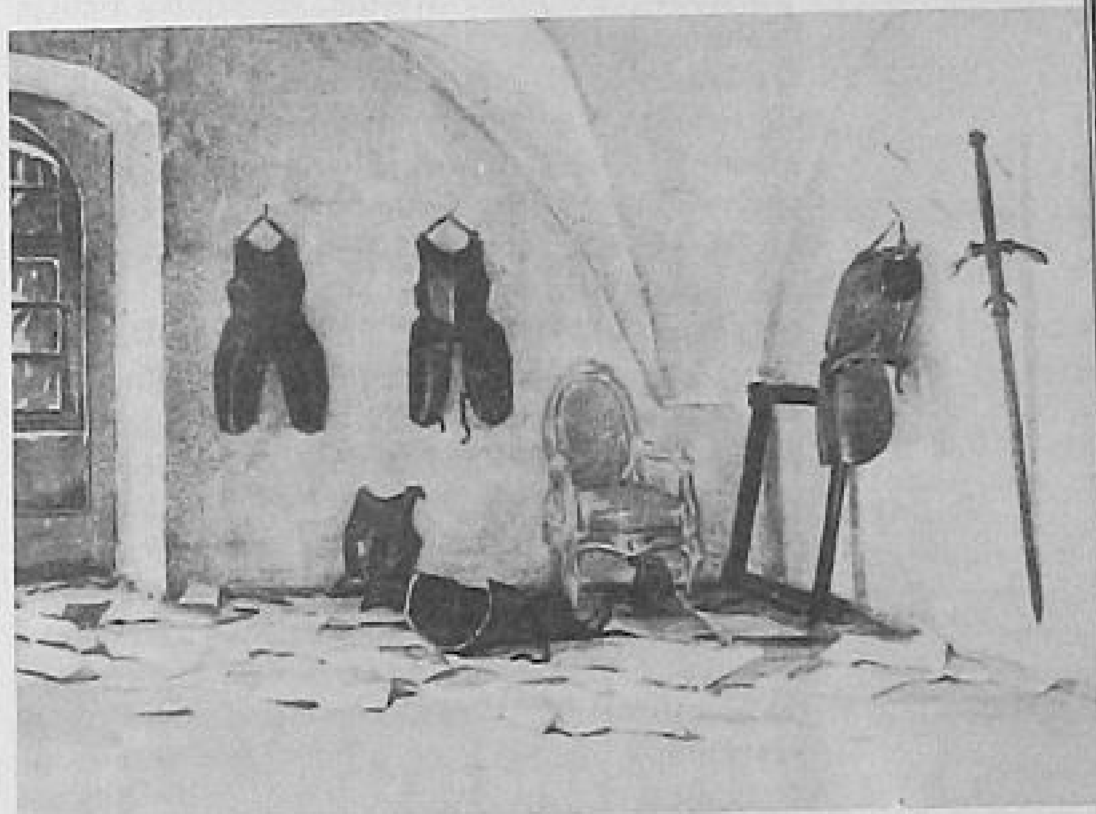
305.
Dziewiątkowicze. Fragment pałacu od strony dziedzińca. Mal. K. Czarnocki, ok. 1925 r.

nierówne części. Większa część zajmowała całą szerokość skrzydła, druga zaś, mniejsza, sięgała występem poza taras ogrodowy. Część dłuższej ściany, graniczącej z ogrodem zimowym, była oszklona na całej wysokości. Przy dłuższej ścianie, oddzielającej salę jadalną od salonu „zielonego", umieszczony był marmurowy kominek, a nad nim sięgająca sufitu szklana płytka, dająca wgląd do wnętrza przyległych pokoi. Na węższej, tylnej ścianie sali jadalnej widniało malowidło przedstawiające egzotyczny pejzaż, obramowany od tyłu stiukową galeryjką. Przeciwległa, wychodząca na dziedziniec pałacowy ściana miała kształt półkolistej, całkowicie oszklonej galerii. Na jej tle stał ciemny kredens, a pośrodku przedniej części sali duży owalny stół i mahoniowe krzesła z wysokimi oparciami, zwieńczonymi dyskretnie podmalowanymi płaskorzeźbami z wyobrażeniem herbów Śliźniów i Tyszkiewiczów. W tylnej części stał fortepian Bechsteina.

Oprócz już poprzednio wymienionych, w pałacu znajdowało się jeszcze kilka portretów rodzinnych, a wśród nich pastel przedstawiający Elizę Śliźniową i znacznie starsze płótno wyobrażające podkomorzynę Zofię z Czetwertyńskich Śliźniową, żonę Stefana Józefa, jej brata Franciszka Czetwertyńskiego w młodym wieku i kilka innych, jak też sporo dagerotypów i sztychów. Poza tym były makaty, stare srebra rodzinne, szkło i porcelana saska i korecka herbowa, olbrzymi perski dywan oraz wiele drobiazgów zabytkowej i artystycznej wartości, ustawionych w gablotach i na kominkach.

Pałac, obrośnięty częściowo dzikim winem, osłonięty był zewsząd gęstwiną starych drzew parkowych, z przewagą sędziwych, szeroko rozrośniętych lip. Tylko nad dwoma stawami włączonymi w obręb ogrodu, obejmującego wiele hektarów powierzchni, rosły głównie olchy. Jako całość park utrzymany był w stylu angielskim. Na rozległym dziedzińcu przedpałacowym z rozrzuconymi po nim klombami kwiatowymi, stały kamienne wazony ze zmienianymi stale kwiatami, a naprzeciw portyku na brzegach trawników, na postumentach z piaskowca marmurowe figury przedstawiające Apollina, Chronosa, Bachusa, Najadę i szereg innych postaci mitologicznych. Po bokach alei świerkowej ukryta była stajnia koni wyjazdowych oraz wozownia, w której królowała ogromna karoca podróżna Konstancji z Wołłowiczów Śliźniowej z początków XIV w.





306. Dziewiątkowicze. Fragment sali balowej. Rys. K. Czarnocki, 1925 r.

307. Dziewiątkowicze. Fragment sali na parterze. Rys. K. Czarnocki, ok. 1925 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 2, Warszawa 1881, s. 290.

[2] Cały opis Dziewiątkowicz oparty jest na informacjach rodziny Śliźniów, dostarczonych przez Marię ze Śliźniów Czarnocką, siostrę ostatniego właściciela.

Florianów



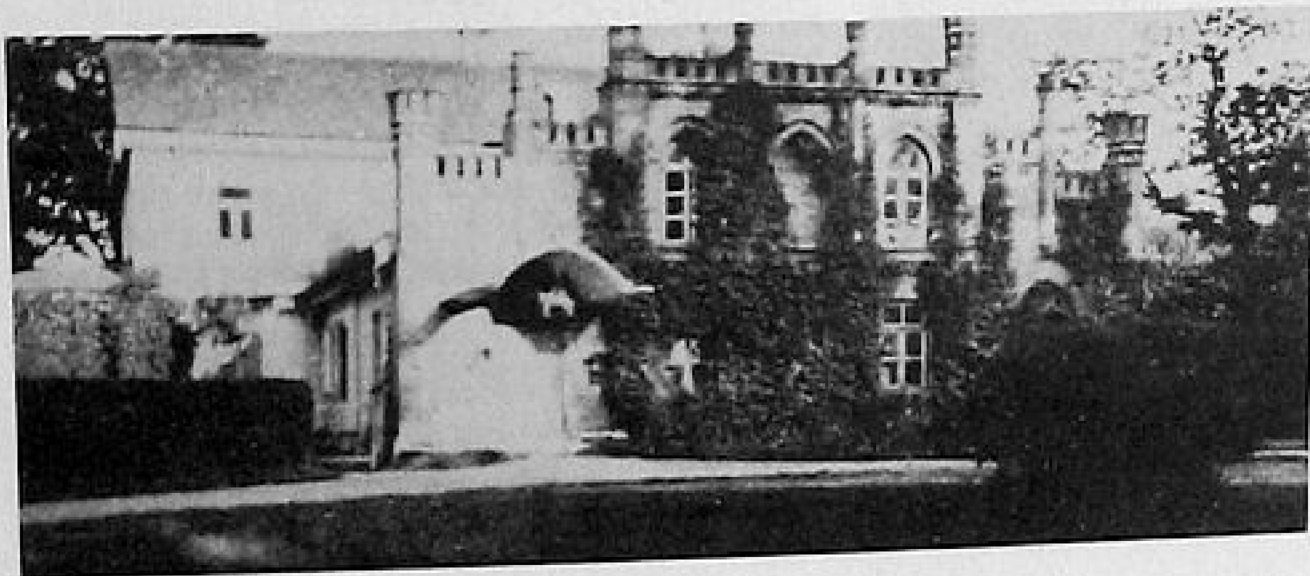
Aż poza połowę XIX w. w miejscu, w którym pożniej znajdował się dwór Florianów, było puste pole[1]. Dopiero bowiem Jan Otto Bochwic (1835 – 1915) otrzymawszy tę ziemię w spadku po swym ojcu Florianie, znanym wówczas filozofie, założył na niej nową siedzibę, na cześć ojca nazwawszy ją Florianowem. Jan Otto Bochwic, jeden z naczelników okręgowych w powstaniu styczniowym, więzień Dyneburga, skazany na karę śmierci, a następnie ułaskawiony, po odzyskaniu wolności odziedziczoną ziemię wspaniale zagospodarował. Założył też trzydziestomorgowy sad owocowy, zarówno dochodowy, jak i eksperymentalny w hodowli nowych gatunków. Po Janie Ottonie, żonatym z Felicją z Bułhaków, Florianów odziedziczył jego syn Tadeusz (1863 – 1930), ożeniony z Bronisławą Cywińską, blisko zaprzyjaźniony z Elizą Orzeszkową[2]. Dalszym, przedostatnim dziedzicem tych dóbr był syn Tadeusza – Jan Bochwic (1894 – 1937), żonaty z Marią Holsten, a po nim jego spadkobiercy.

Około 1870 r. Jan Otto Bochwic wybudował we Florianowie stosunkowo niewielki dwór, wzniesiony na wysokiej podmurówce, parterowy po bokach, z piętrową częścią środkową i werandą od strony ogrodu. Dom ten nakrył gładkim dachem gontowym. Wkrótce jednak okazał się on zbyt ciasny, wobec czego właściciel przy jednym z jego boków dodał niewielką murowaną przybudówkę, a przy drugim piętrowy, także murowany z nietynkowanej cegły nowy korpus w stylu neogotyckim. Część ta, zwieńczona krenelażem i wieżyczkami, w kondygnacji dolnej otrzymała okna prostokątne, w górnej natomiast wielkie porte-fenêtry zamknięte łukiem ostrym. Całość tej malowniczej, nieregularnej bryły otrzymała dach z czerwonej dachówki.

Po rozbudowie dwór zawierał 19 pomieszczeń różnego kształtu i wielkości, z czego 15 na parterze i 4 na piętrze. Na parterze, oprócz pokoju przeznaczonego na zbiory biblioteczne, pozostawiono także wielką salę jadalną. Miała ona ściany malowane w biało-szafirowe, zwężające się ku górze pasy, na skutek czego sprawiała wrażenie namiotu. Duży salon umieszczony został na piętrze w części neogotyckiej.

W urządzeniu dworu nie było mebli zabytkowych. Istniejące pochodziły z daty budowy domu. Wśród pamiątek i nielicznych dzieł sztuki wyróżniało się kilka płócien pędzla Aleksandra Orłowskiego o tematyce końskiej lub batalistycznej oraz portrety Floriana Bochwica i jego sióstr, pędzla Franciszka Felińskiego. Dużą wartość miała zapoczątkowana przez Jana Ottona, a nadal przez Tadeusza Bochwica gromadzona biblioteka, bogata zarówno w treść, jak w ilość woluminów, do której wchodził pokaźny zbiór czasopism. Oryginalność jego polegała na tym, że zawierał tylko po jednym numerze tytułu czasopism, ale ukazujących się na całym świecie. Periodyki polskie gromadzone jednak były całymi ciągami. Tadeusz Bochwic interesował się szczególnie literaturą piękną i historią prasy polskiej. Zbiory swe katalogował sam, przy pomocy członków rodziny. Pracował nawet nad bibliografią zgromadzonych we Florianowie czasopism. Zbiory te przed pierwszą wojną światową przewiezione zostały do zamku w Nieświeżu, gdzie później podzieliły losy zbiorów radziwiłłowskich[3].

308. Florianów. Dwór od frontu, przed 1939 r.



W okresie budowy i rozbudowy dworu florianowskiego powstał także piękny, rozległy park krajobrazowy, do którego Jan Otto Bochwic sprowadził wiele rzadkich gatunków drzew i dekoracyjnych krzewów. Wiodąca do dworu aleja obsadzona została lipami. Aleja kończyła się przy bramie wjazdowej, złożonej z dwóch masywnych, murowanych słupów i zawieszonej na nich żeliwnej, kutej ozdobnej kraty. W czasie pierwszej wojny światowej zabrali ją Niemcy na armaty. Pomiędzy bramą a domem ciągnął się wielki, kolisty gazon z krzewami ozdobnymi zasadzonymi na jego obrzeżu. Pośrodku trawnika rosła samotna lipa. Trawniki z klombami kwiatowymi otaczały także dom dokoła. Gazony z umiejętnie rozsadzonymi grupami drzew przechodziły stopniowo w park widokowy, opadający łagodnym skłonem ku rzeczce Wiedźmiance, z innej strony łącząc się z sadami.

Przed pierwszą wojną światową Florianów słynął nie tylko z doskonałego gospodarstwa, lecz także jako salon towarzyski. Wysoka kultura i wiedza Tadeusza Bochwica ściągały do jego siedziby wiejskiej wiele ówczesnych osobistości ze świata literatury i kultury, jak Eliza Orzeszkowa, Władysław S. Reymont z żoną Aurelią, Józefostwo Kotarbińscy, dr Henryk Nusbaum, artysta dramatyczny i reżyser Janusz Strachocki i in. Często odwiedzali także Florianów sąsiedzi, a wśród nich Radziwiłłowie z Nieświeża, Kazimierz Zdziechowski z Rakowa i Rejtanowie z Hruszówki.

¹ *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 145; N. Rouba, *op.cit.*, wyd. 3, Wilno br., s. 61.
² *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 176.
³ Por.: E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 3, Wrocław 1961, s. 304 i n. Wiele informacji uzupełniających zawdzięczam siostrze ostatniego właściciela, Jadwidze Rdułtowskiej oraz Janowi Szalewiczowi.

Hniezna



Pierwsze wzmianki dotyczące miejscowości Hniezna vel Hniezno pochodzą z połowy XV w.[1] Najstarszymi jej dziedzicami byli Szemiothowie. Jan i Elżbieta z Kieżgajłów Szemetowiczowie wybudowali w Hnieznej w 1524 r. kościół. Następnie, prawdopodobnie we wianie Anny Szemiothówny, wydanej za Hieronima Chodkiewicza (zm. w 1561), kasztelana wileńskiego, przeszły do Chodkiewiczów. Potomkowie kasztelana sprzedali Hnieznę w 1592 r. Okuniowi, przypuszczalnie imieniem Piotr. W 1643 r. majętność ta była w posiadaniu Zofii z Chrapowickich Kierdejowej h. Bełty. Z kolei prawdopodobnie znów jako posag Prudencji, córki Jana Kazimierza i Anny z Grzybowskich, zamężnej za Stanisławem Romerem, Hniezna przeszła do Romerów. Na przełomie XVIII i XIX w. należała do Janusza Romera, ale w 1817 r. była już własnością Franciszka i Anny z Biegajłów Tarasewiczów h. Krzywda. W posiadaniu ich potomków przetrwała do końca 1937 r., gdy nabyta została przez Kazimierza i Julię z Turskich Staszewskich. Mieszkali tam oni do października 1939 r.

W 1812 r. Francuzi spalili miasteczko i zapewne istniejący tam wówczas dwór. Około 1835 r. Tarasewiczowie wybudowali dwór nowy, który przetrwał do drugiej wojny światowej. Był on budowlą murowaną, jedenastoosiową na planie wydłużonego prostokąta, w trójosiowej części środkowej dwukondygnacyjną, po bokach parterową, zwróconą na południowy zachód. Część środkową poprzedzał także dwukondygnacyjny portyk. Na parterze tworzyły go cztery masywne, czworograniaste filary, połączone górą ćwierćkolistymi arkadami. Na piętrze, nad filarami wznosiły się cztery kolumny toskańskie, ustawione w jednakowej od siebie odległości. Trzema wąskimi, zamkniętymi półkoliście, oszklonymi otworami arkadowymi, łączyły się one z fasadą domu, tworząc otwarty jedynie od frontu taras górny. Kolumny wspierały dekorowane fryzem tryglifowym belkowanie oraz trójkątny, ogzymsowany szczyt. Od strony ogrodu, na szerokości portyku, mieścił się taras, otoczony balustradą, ze schodami do parku. Elewacje dworu były gładkie. Ożywiały je tylko skromne obramienia drzwi i okien, jak też profilowany gzyms wieńczący. Dwór nakrywał bardzo wysoki, gładki gontowy dach naczółkowy, nad częścią portykową dwuspadowy.

Układ wnętrz był w zasadzie dwutraktowy, ale nie symetryczny, z korytarzami w obu częściach parterowych[2]. Pokoje miały wystrój skromny. W jednym z nich znajdował się kominek z kafli gdańskich w tonacji biało-szafirowej,

309.
*Hniezna.
Dwór
od podjazdu
przed 1939 r.*



naśladujących starą porcelanę, a w innym piec pokryty kaflami zielonymi, pochodzący z XVIII w., nie wiadomo jednak czy z dworu poprzedniego, czy też przywieziony z jakiegoś innego. Pomieszczenie o grubszych niż pozostałe ścianach i sklepieniu beczkowym, nazywano „skarbczykiem". Dom miał posadzki parkietowe lub ze zwykłych desek z drewna miękkiego.

Na umeblowanie obszernego hallu składały się przed 1939 r., a więc w czasach Staszewskich, duża kanapa w stylu Ludwika Filipa i wiklinowe plecione foteliki ze stołem. Sala jadalna, usytuowana po stronie lewej hallu miała ściany do połowy wysokości wyłożone ciemną dębową boazerią. Stała tu m.in. mahoniowa szafa gdańska, stół dębowy rozsuwany oraz krzesła neorenesansowe, obite czarną, wytłaczaną skórą.

Znaczną część traktu ogrodowego zajmował salon z trzema wychodzącymi na taras porte-fenêtrami i jednym oknem. Naprzeciw nich znajdował się kominek wyłożony białym marmurem. Z sufitu zwisał żyrandol wenecki szklany, złożony z kwiatów w kolorach niebieskim, różowym i białym. Odpowiadały mu cztery ścienne kinkiety. W salonie zgromadzono najwięcej cennych mebli z epoki. Były wśród nich: komplet złożony z kanapy, sześciu krzeseł i czterech foteli, białych i złoconych, w stylu Ludwika XV, krytych brokatem w tonacji niebieskiej w paski, z rzucikiem kwiatowym, i w tym samym stylu dwie bankietki stojące między oknami, obite podobnie, kanapka „récamier" palisandrowa, kryta jedwabiem zielonym w rzucik złoty, także palisandrowa komoda z czterema szufladami i dekoracjami ze złoconego brązu w stylu Ludwika XVI, wysoka, wąska szafka mahoniowa z dziewięcioma szufladkami, z tego samego okresu, serwantka z początków XIX w., w której przechowywano m.in. zestaw figurek z saskiej porcelany z XVIII w., przedstawiający markizę i markiza grających w szachy, a oprócz tego sześć amorków z sercami. Urządzenia dopełniały fortepian firmy Erarda z połowy XIX w. i klawesyn z końca XVIII w. Pokój ten, oprócz lustra weneckiego zdobiło też wiele obrazów, a wśród nich zaś: *Głowa św. Piotra*, szkoły włoskiej, przypisywany Guido Reniemu, *Chrystus w cierniowej koronie niosący krzyż*, szkoły hiszpańskiej z XVII w., dwa pejzaże holenderskie z XVII w., a z nowszych mały olej Henryka Siemiradzkiego, wyobrażający studium ruin rzymskich z obróconą tyłem do widza postacią kobiecą i dwa szkice piórkiem Jana Matejki, z dedykacją dla Kazimierza Straszewskiego. Starsze meble i obraz przywiezione z Francji były spadkiem po Florianie Straszewskim, stolniku dobrzyńskim, kapitanie w regimencie francuskim woluntariuszy, ożenionym z Franciszką Dziulanką, córką Aleksandra, koniuszego króla Stanisława Leszczyńskiego.

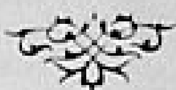
W całości lub częściowo stylowe urządzenie miały jeszcze dwa inne pokoje. W gabinecie stały więc trzy fotele i dwanaście krzeseł w stylu Ludwika Filipa, biurko angielskie płaskie (koniec XVIII, pocz. XIX w.?) oraz szafa biblioteczna mahoniowa z początków XIX w. W jednym z pokoi sypialnych znajdowały się natomiast dwa łóżka palisandrowe w stylu Ludwika Filipa i takież nocne stoliki okrągłe z marmurowymi blacikami, jak również piękna szafa bieliźniarka w stylu Ludwika XV, ozdobiona medalionem z postacią Wenery i dwóch amorków. Druga podobna znajdowała się w mieszkaniu warszawskim właścicieli. W pozostałych pokojach ciekawszych przedmiotów nie było.

Po obu stronach głównego domu mieszkalnego stały niewielkie, parterowe oficyny, obie na rzucie kwadratu, o wyglądzie identycznym. W jednej z nich mieściła się kuchnia i spiżarnie, w drugiej kancelaria, pokój mieszkalny i składzik. Pomiędzy domem a oficynami rozciągał się wielki, kolisty trawnik. Od tyłu miejsce trawnika zajmował staw, zasilany wodą z rzeczki Hołynki, stanowiącej lewą granicę ogrodu. Poniżej leżały zabudowania gospodarcze. Park krajobrazowy otaczał dom ze wszystkich stron. Stare drzewa rosły także nad stawem. Ogród łączył się bezpośrednio z lasem, zwanym „Bażantarnia". Do ciekawszych obiektów architektonicznych na terenie dworu należał lamus, wybudowany w połowie XIX w. w stylu neogotyckim.

[1] Dane dotyczące przeszłości Hnieznej zaczerpnięte zostały z pozostającej w maszynopisie monografii pow. wołkowyskiego, napisanej przez Witolda Karpyzę (w posiadaniu autora). Por. także: J. Jodkowski, *Hnieзna*, „Tygodnik Wołkowyski", 1932.

[2] Opis dworu wg stanu z 1939 r. zawdzięczam córce ostatnich właścicieli, Zofii Straszewskiej z Paryża.

Hołynka



Położona w okolicach Klecka wieś Hołynka była dziedzictwem rodziny Wendorffów, od których po kądzieli przeszła do Łozińskich, ostatnich do 1939 r. jej właścicieli.

Do wybuchu drugiej wojny światowej przetrwał w Hołynce piękny, staropolski dwór modrzewiowy, wybudowany w XVIII w. lub nawet wcześniej. Budowla ta o planie prostokąta, wznosząca się na niewysokiej podmurówce, miała obie dłuższe elewacje niemal identyczne. Od strony zajazdu występował ganek o dwóch parach kolumn wspierających trójkątny fronton zaopatrzony w półokrągłe okno. Od strony ogrodu wygląd ganku był podobny, jedynie kolumny miały kształt bardziej wysmukły. Ściany zewnętrzne domu nie były tynkowane. Dwór nakrywał bardzo wysoki, czterospadowy, gładki dach pokryty gontami.

Dzięki Ewie z Wendorffów Felińskiej[1], która w Hołynce spędziła część swego dzieciństwa, posiadamy też nieco szczegółów dotyczących wnętrz dworu wg stanu z początków XIX w. Niestety, ograniczają się one właściwie tylko do opisu dwóch komnat, to jest sieni oraz pokoju stołowego. Jedną ze ścian sieni niemal w całości zajmowała wielka szafa, w której przechowywano szkło stołowe, karafki, lichtarze etc. Były też inne szafy olejno malowane, duży stół oraz miedziana wanienka w kształcie wazy, napełniana świeżą wodą dla potrzeb domu. W rogach sieni stały ponadto piece z ciemnozielonych kafli.

Pokój jadalny obity tapetami, podobnie jak cały dom, obwieszony był olejnymi obrazami, wśród których było malowidło *Wieczerza Pańska*. Obraz ten posiadał u dołu napis: „Z Opatrzności Twojej Boże, jeśli się kto zdarza, Taż Opatrzność pokarmi z gośćmi gospodarza". Obok wisiał jeszcze inny, przedstawiający *Staruszka z łyżką grochu*, a poza tym portrety „znakomitości z dawnych czasów, w rycerskich ubiorach, z wąsem zawiesistym i czołem podgolonym". Reszta malowideł reprezentowała tematykę rodzajową ze zwierzętami. Środek pokoju jadalnego zajmowały stoły na przeszło dwadzieścia osób.

W pobliżu domu stała o f i c y n a, murowana wędliniarnia, podobna do baszty ze strzelnicami oraz piętrowy, modrzewiowy i również czterospadowym gontowym dachem kryty budynek zwany „Imbarem". Od strony zajazdu, w obu kondygnacjach posiadał on galeryjki, a służył w swej dolnej części jako magazyn wódek, w górnej zaś mieścił wielką salę używaną do bardziej uroczystych przyjęć i tańców.



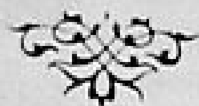
310. Hołynka. Widok na dwór ok. 1914 r.

W początkach XIX w. dwór w Hołynce otaczał rozległy p a r k krajobrazowy. Ponieważ dom stał na wzniesieniu opadającym łagodnie ku przepływającej poniżej rzece, spadek terenu wykorzystany został przez ogrodnika celem urządzenia kilku poziomów. Otoczenie domu i oficyny zostało dokładnie zniwelowane i wysypane żółtym piaskiem. Cała ta płaszczyzna usiana była jedliną strzyżoną dość wysoko w formie piramid. Aby złamać monotonię strzyżonych drzew i krzewów, tu i ówdzie rozrzucone były pojedyncze, naturalnie rosnące krzewy bzu liliowego oraz centyfolii. Górny taras zamykały strzyżone szpalery. Zniwelowany był także teren opadający ku rzece. Wszystkie prowadzące w dół ścieżki wytyczone zostały symetrycznie. Każda „kondygnacja" miała inne ozdoby kwiatowe i przycinane krzewy. Dolną otaczał szpaler lipowy, a w środku znajdowały się rabaty obłożone darniną, między którymi rosły jabłonie. Część nad rzeką, której brzegi również zniwelowano nadając wygląd sztucznego kanału, otaczał szpaler z grabiny. Na brzegu rzeki rosły samotnie brzozy, których gałęzie sięgały lustra wody. Dalej na prawo, znajdował się lasek z urządzonym labiryntem. Ogród w Hołynce był kaprysem któregoś z dawnych właścicieli, zapewne z drugiej połowy XVIII w. Z czasem, gdy nastała moda na parki naturalne, nie pielęgnowane poziomy między tarasami zatarły się,

poniechano strzyżenia drzew i krzewów. Przed dworem wysypanym dawniej piaskiem założono ogromny gazon otoczony dokoła starymi drzewami.

[1] E. Felińska, *Pamiętnik z życia*, t. 1, Wilno 1856, s. 117 i n.

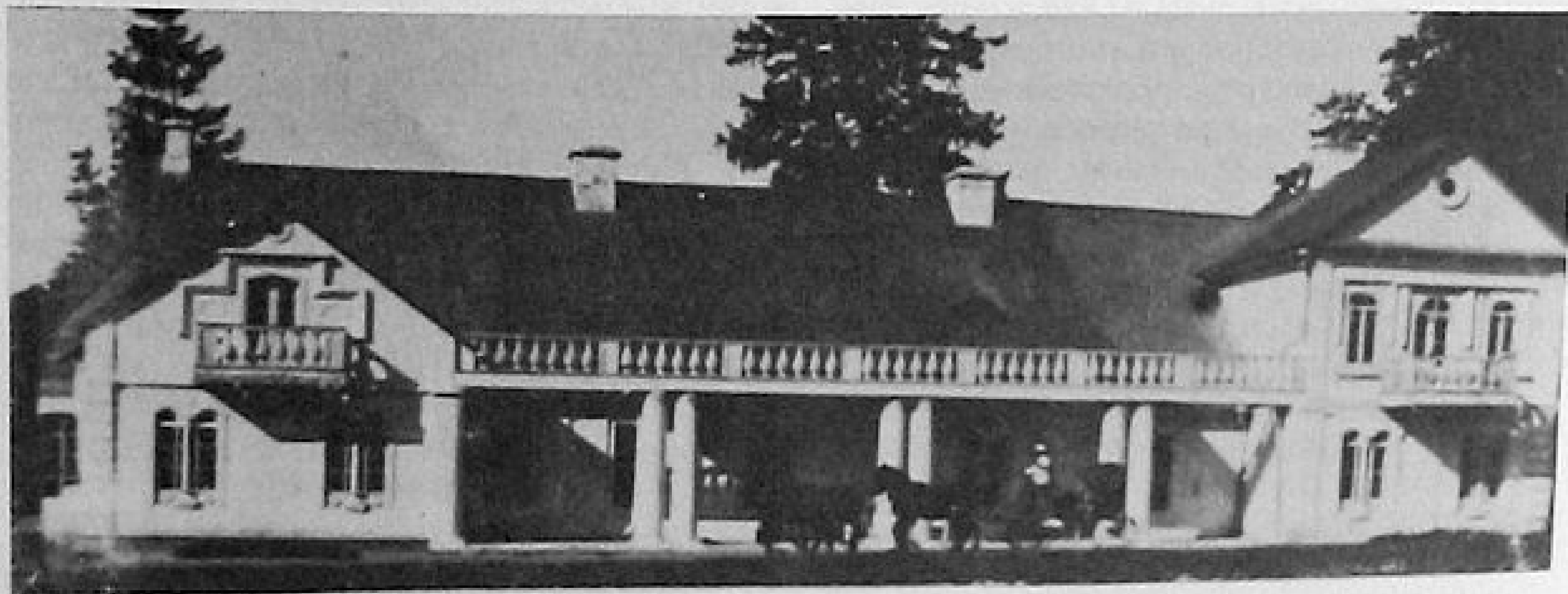
Hornostajewicze



Oprócz rodowych Starzynek, na terenie powiatu wołkowyskiego posiadali jeszcze Buttowt-Andrzeykowiczowie w XIX w. szereg innych dóbr, w tym Hornostajewicze. Z dziejów tej miejscowości, położonej na prawym brzegu Rosi, niewiele wiadomo. W pierwszej połowie XVII w. Hornostajewicze były przypuszczalnie dziedzictwem rodziny Lackich. Następnie przeszły na córkę Jana Alfonsa Lackiego (zm. w 1646), kasztelana mińskiego, Izabellę, zamężną 1-voto za Teofilem Tryzną (zm. w 1645), wojewodą brześciańskim, 2-voto za Hieronimem Chodkiewiczem, starostą mozyrskim[1]. Dalsze dzieje Hornostajewicz jeszcze mniej są znane. Do Andrzeykowiczów przeszły w drugiej połowie XVIII lub w początkach XIX w. Na przełomie XIX i XX w. należały do Jarosława Buttowt-Andrzeykowicza (zm. ok. 1920). Obszar majątku wynosił wówczas 3 167 dziesięcin ziemi i lasów[2]. Po Jarosławie Andrzeykowiczu Hornostajewicze odziedziczyła jedna z jego córek, Maria Magdalena (1852 – 1933), artystka malarka. Druga córka – Maria, dostała folwarki Minków i Kobuzie. Jako niezamężna, Maria Magdalena Andrzeykowicz zapisała Hornostajewicze swemu krewnemu Henrykowi Konstantemu Buttowt-Andrzeykowiczowi (ur. w 1882 – zm. w 1941 w Mińsku białoruskim), żonatemu z Heleną ze Stefanowiczów, który był ostatnim właścicielem tego majątku[3].

Uchodzący za „bardzo stary" dwór hornostajewicki pochodził zapewne z końca XVIII w. lub nawet z epoki nieco wcześniejszej. Początkowo był budowlą bardzo skromną, parterową, o planie prostokąta, krytą gładkim dachem czterospadowym. Zapewne około połowy XIX w. od frontu, czyli od południa, dodane zostały dwa krótkie skrzydła z dachem dwuspadowym, połączone ze sobą galerią o trzech parach kolumn, zwieńczoną drewnianą attyką balustradową. Skrzydło lewe, zachodnie, otrzymało piętro, podczas gdy wschodnie pozostało parterowe. Środkowa część dworu i strona północna zachowały swe dawne, duże, prostokątne okna o ośmiu kwaterach, podczas gdy oknom obu skrzydeł, na parterze przedzielonych kolumienkami, nadano kształt „gotycyzujący". Jako przedłużenie linii attyki w obu skrzydłach na piętrze występowały balkony, otoczone podobną balustradą. Prawdopodobnie dziewiętnastowiecznego pochodzenia było też dodane od strony wschodniej skrzydło z pomieszczeniami gospodarczymi, jak kuchnia, kredens i pokój, a przede wszystkim obszerna, w całości oszklo-

311. Hornostajewicze. Dwór od frontu, przed 1914 r.



na, zajmująca całą szerokość domu oranżeria, służąca też jako ogród zimowy. Przy monotonnej stronie północnej znajdował się jedynie niski taras.

Wnętrze miało układ w zasadzie dwutraktowy, ale niesymetryczny, wywołany licznymi zmianami. Środek domu zajmowały dwa duże salony, oba o kształcie kwadratu, jeden od frontu z kominkiem i drugi przylegający do niego, od strony parku. Obok salonu tylnego znajdował się największy, podłużny pokój z dwoma oknami i porte-fenêtrem, służący jako jadalny. Tylko on miał bogatszy od pozostałych wystrój w postaci belkowanego sufitu i ścian do połowy wysokości wyłożonych boazerią. Góra tego pokoju wybita była gładkimi tapetami w kolorze pompejańskim. Przeciwległa oknom ściana sali jadalnej miała naroża ścięte. Stały przy nich piece z ozdobnych kafli w kolorze różu. We wszystkich pozostałych pokojach istniały piece kaflowe gładkie, koloru białego, wszystkie też wyposażone były w dębowe posadzki parkietowe.

Niemal całe urządzenie zabytkowe dworu przepadło w czasie pierwszej wojny światowej. Do okresu międzywojennego ocalały tylko nieliczne resztki w postaci m.in. rogowej kanapki, kilku krzeseł i foteli w stylu Ludwika Filipa w jego wileńskiej interpretacji, kilku mahoniowych i palisandrowych stolików, czeczotkowego sekretarzyka czy też inkrustowanego, szafkowego zegara wysokości ok. 2 m. Meble te, aczkolwiek mocno zniszczone, udało się odnowić i doprowadzić do stanu używalności.

Poza tym, do 1939 r. było też w Hornostajewiczach kilka obrazów nowszych, w tym portret olejny Heleny ze Stefanowiczów Buttowt-Andrzeykowiczowej, przedstawionej na tle fragmentu salonu „kominkowego", dwa portreciki kredkowe jej córek Wiktorii i Haliny, kompozycja przedstawiająca fragment jadalni z siedzącymi przy stole Marią Magdaleną i Henrykiem Buttowt-Andrzeykowiczami, z widoczną przez uchylone drzwi częścią salonu, wszystkie te prace pędzla Stanisława Żukowskiego oraz płótno zatytułowane *Góral*, malowane przez Stanisława Dybowskiego. Z porcelany ocalały m.in. talerze wytwórni w Korcu z ażurowymi brzegami, a z innych przedmiotów sporo dywanów wschodnich przywiezionych przez ostatnich właścicieli z ich podróży do Persji oraz Indii. We fragmentach zachowała się biblioteka złożona z książek i czasopism, głównie w językach angielskim i francuskim. Na bieżąco ponownie zaczęto kompletować literaturę współczesną i czasopisma polskie.

Parku we właściwym tego słowa znaczeniu w Hornostajewiczach nie było. Ze wszystkich stron otaczały jednak dom stare drzewa ogrodu spacerowego. Przed kolumnadą ganku rozpościerał się wielki, okrągły trawnik z okalającą go drogą i umieszczoną na osi bramą wiodącą do zabudowań gospodarczych. Po lewej stronie gazonu stała oficyna z gankiem. Od tyłu domu, poza trawnikiem z rabatami kwiatowymi ciągnął się warzywnik. Szczególnie piękny akcent tworzyły niebotyczne świerki kandelabrowe, zasadzone w pobliżu tarasu przylegającego do tylnego salonu, oraz sędziwy, rozłożysty kasz-



312. Hornostajewicze. Dwór od frontu, przed 1914 r.



313. Hornostajewicze. Dwór od strony oranżerii, przed 1914 r.



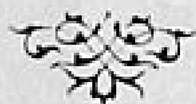
314. Hornostajewicze. Salon „kominkowy", przed 1914 r.

tan, rosnący w pobliżu oranżerii. Wschodnią granicę ogrodu tworzyła rzeczka Roś, ze specjalnie przekopanym kanałem i stawem z dwiema porośniętymi olszyną wyspami, zachodnią – stara aleja lipowa i grupy klonów, a północną rząd topól nadwiślańskich. W ramach tych rosły zasadzone na kształt altany lipy wymieszane z kasztanami, kępa brzóz i świerków, orzech, dąb, jesion, grusze i śliwy, zaś na rabatach bzy, jaśminy, ligustry, głogi. Pomiędzy trawnikami w różnych kierunkach wiły się drogi i alejki. W oranżerii hodowano rośliny egzotyczne, w tym kamee oraz drzewa cytrynowe, normalnie owocujące. Latem wynoszono je w kadziach na gazon przed dom.

Przed dziedzińcem paradnym, odgrodzony od niego murem i żywopłotem, leżał dziedziniec gospodarczy. Po jego lewej stronie równolegle z oficyną wznosił się jeszcze jeden zabytkowy budynek w postaci zbudowanej w podkowę obory. Oba jej wysunięte skrzydła miały zwieńczenia ścian krótszych w postaci szczytów uskokowych. Na skraju ogrodu, wśród gęstego starodrzewia, stała jeszcze lodownia ze ścianami z grubych bali drewnianych, kryta dwuspadowym dachem słomianym. Miała ona podcień o czterech cienkich, rzeźbionych filarach, połączonych ze sobą górą arkadami.

[1] Informacje udzielone przez Witolda Karpyzę.
[2] *Słownik geograficzny*, t. 15, Warszawa 1900, s. 577.
[3] Dane, dotyczące dworu w okresie międzywojennym, pochodzą od córki ostatniego właściciela – Haliny Buttowt-Andrzeykowicz.

Horodeczna



Według *Słownika geograficznego*[1], położone w odległości kilku kilometrów od Nowogródka przy trakcie wiodącym do Lubcza dobra Horodeczna ks. Maria Grabska zapisała w 1496 r. Albrechtowi Gasztołdowi, po którym odziedziczyła je jego żona Barbara Radziwiłłówna. Ona z kolei pozostawiła Horodeczną mężowi królowi Zygmuntowi Augustowi i w ten sposób obszary te stały się na długi czas własnością królewską. Później uległy podziałowi, w 1771 r. należały do Szredzińskiego. Pod koniec XIX w. Horodeczna występuje znów jako złożona z dwóch folwarków. Jeden z nich był wówczas własnością Zygmunta Kiersnowskiego. Od niego w 1909 r. kupiła ten majątek Janina Szpilewska.

Do widniejącego na wzgórzu na prawo od traktu dworu prowadziła aleja wysadzana starymi lipami. Ten jedenastoosiowy budynek wzniesiony został ok. połowy XIX w. Był w całości drewniany, parterowy o rzucie prostokąta. Wznosił się na wysokich, mieszkalnych suterenach. Na osi głównej od strony frontu miał w części górnej facjatkę zamkniętą trójkątnym szczytem, zaś w części dolnej ganek nakryty daszkiem, wspartym na dwóch cienkich filarach. Za pomocą smukłych filarów przyściennych oraz trójkątnych przyczółków, wyodrębnione zostały także osie skrajne z oknami podwójnej szerokości. Podobnie wyglądała elewacja tylna z dużym tarasem przylegającym do środkowej części domu. Ściany zewnętrzne domu z wyraźnymi zarysami belek, z jakich został zbudowany, nie były tynkowane. Ostro rysowała się tylko stolarka drzwi i okien pokryta białym lakierem. Budynek nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami.

Wnętrze zawierało 12 dużych pokoi i dwa korytarze dzielące trakty. Szczególnie przestronne były sień wejściowa oraz salon przylegający do niej od strony ogrodu, z wyjściem na tylny taras. Wszystkie drzwi pokrywały płaskorzeźbione dekoracje. Dwór posiadał stylowe urządzenie. Wśród przedmiotów zasługujących na szczególną uwagę znajdowała się m.in. szafa gdańska stojąca w przedpokoju oraz komplet mahoniowy w salonie, a ponadto sekretarzyki rozmieszczone w innych pokojach. Dom otaczał ogród ze starymi drzewami i dwoma gazonami,

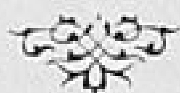


315. Horodeczna. Dwór od frontu, przed 1939 r.

założonymi od frontu i od tyłu. Aleja lipowa wiodła ku wąskiej, ale bystrej rzeczce Horodeczance, kończąc się przy maliniaku. Na krańcach ogrodu rosły sędziwe dęby.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 113. Uzupełniające informacje pochodzą od rodziny ostatnich właścicielek.

Horodziej





316. Horodziej. Pałac od strony parku. Rys. N. Orda

W czasach dawniejszych dobra i wieś Horodziej, położone przy szlaku wiodącym z Nowogródka do Nieświeża, wchodziły najprawdopodobniej w skład dóbr radziwiłłowskich nie objętych ordynacją, które stopniowo ulegały rozdrobnieniu. W pierwszej połowie XIX w. Horodziej był już dziedzictwem rodziny Brochockich h. Prawdzic. Brochoccy pochodzili z Mazowsza. Na Litwę i Białoruś zawędrować mieli czterej bracia: Antoni, Roch, Walenty oraz Ignacy. Tam pokupili majątki i ożeniwszy się wsiąkli w miejscowe społeczeństwo. Ich synowie wzięli żywy udział w wojnach napoleońskich i w obu powstaniach. Najbardziej z nich odznaczyli się: syn Walentego, także Walenty (1782 – 1856), powstaniec i emigrant, Władysław (1810 – 1890), syn Rocha i Aleksandry z Olendzkich, wybitny obywatel i więzień powstania 1863 roku, zesłany do Permu, Antoni, marszałek pow. oszmiańskiego, również uczestnik powstania styczniowego i zesłaniec. Synem Rocha był pułkownik Adam Józef Brochocki (1796 – 1858), żonaty z Miłoszówną, dziedzic Horodzieja[1]. Nie wiadomo jednak, czy Józef Brochocki dostał ten majątek po ojcu, czy go kupił, czy też wreszcie otrzymał w posagu swej żony[2]. Po jego śmierci Horodziej odziedziczyły dwie córki pułkownika, Emilia i Maria, obie prawdopodobnie niezamężne. Gdy i one pod koniec XIX w. umarły, dobra zostały przez spadkobierców rozparcelowane i w okresie międzywojennym już nie istniały.



317. Horodziej. Pałac od frontu, ok. 1894 r.

318. Horodziej. Pałac od strony ogrodu, ok. 1894 r.



Wiadomości dotyczące tej siedziby Brochockich są takie skąpe, że nie wiadomo nawet dokładnie, z jakich lat pochodził istniejący w Horodzieju do czasów pierwszej wojny światowej pałacyk klasycystyczny. Najprawdopodobniej został on wzniesiony przez płk. Józefa Brochockiego ok. 1830 r. Od strony zewnętrznej znany on jest dość dobrze z rysunku Napoleona Ordy, wykonanego w latach sześćdziesiątych XIX w. oraz z kilku fotografii, pochodzących z końca tego samego stulecia. Dokumentacja ikonograficzna dowodzi, że pałac był budowlą jedenastoosiową o rzucie prostokąta, składającą się w zasadzie z dwóch kondygnacji: dolnej, czyli wysokich suteren, zaopatrzonych w kwadratowe okna oraz wysokiej kondygnacji górnej, czyli „piano nobile". Trójosiowa część środkowa zaakcentowana została ryzalitem, mieszczącym jeszcze jedną kondygnację. Jego naroża pokrywały kanelowane pilastry doryckie. Ryzalit wieńczył szeroki fryz tryglifowy oraz gładki trójkątny fronton, otoczony gzymsem na kroksztynkach. Fryz, jak też identyczny gzyms obiegały całą część ryzalitową dokoła. Otwory okienne i drzwiowe ryzalitów ujęte były w profilowane ramy, nad którymi umieszczono naczółki: na parterze trójkątne, na piętrze w postaci poziomych gzymsów. Odcinki boczne elewacji dłuższych nie miały żadnych naczółków. Piętro od suteren oddzielał wydatny gzyms profilowany, zaś partie boczne wieńczył fryz oraz gzyms, podobnie jak w ryzalicie. Pałac w Horodzieju charakteryzowała ścisła symetria i obie elewacje dłuższe miały wygląd niemal identyczny. Tylko we frontowej, na wysokości piętra, umieszczono na osi niewielki balkon wsparty na konsolach. Na całej szerokości trzech osi środkowych od frontu i od tyłu znajdowały się monumentalne schody. Zamiast balustrady posiadały one po obu stronach szeroki mur uskokowy, wsparty na arkadach; przeznaczony był na wazony z egzotycznymi roślinami ustawianymi latem. Budynek nakrywał gładki dach nad partią środkową domu dwu-, nad częściami bocznymi trójspadowy, pobity ostatnio blachą. Odnośnie do wnętrz pałacyku brak jakichkolwiek danych.



319. Horodziej. Pałac od strony ogrodu, ok. 1894 r.

Rozplanowanie całej bryły oraz wytworne szczegóły dekorycyjne pałacu przemawiają za tym, iż projektował go dobry, choć nieznany architekt, być może był nim nieznany twórca podobnego w koncepcji pałacu w Niemieży, położonego w sąsiednim powiecie wileńskim. Główna różnica pomiędzy obydwiema budowlami polegała na tym, że pałac w Niemieży, wybudowany w tym samym mniej więcej czasie, od strony zajazdu akcentował portyk kolumnowy, którego dom w Horodzieju był pozbawiony.

Dwór stał na lekkiej pochyłości. Od strony wjazdu znajdował się gazon, obsadzony niskimi drzewami i krzewami. Większe i starsze drzewa malowniczego parku rosły po obu bokach pałacu, zasadnicza część ogrodu leżała wszakże od strony tylnej. Malowniczość parku horodziejskiego doskonale uwydatnia rysunek Ordy.

W czasach Józefa Brochockiego majątek, liczący ok. 2 000 morgów wybornej gleby, był znakomicie zagospodarowany. Właściciel nie ograniczał się zresztą jedynie do troski o własne interesy, lecz dbał również o losy poddanych. Wynikiem tych starań i opieki dworu były porządne zabudowania chłopskie i zamożność włościan, rzucająca się w oczy każdemu, kto przez tę okolicę przejeżdżał[3].

[1] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1938, s. 439, zamieszcza życiorysy Walentego i Władysława Brochockich, nie uwzględnia natomiast życiorysu pułkownika Józefa Brochockiego.

[2] Skąpe i niedokładne wiadomości dotyczące Horodzieja pochodzą od Andrzeja Brochockiego, przedstawiciela innej linii rodziny.

[3] Por.: W. Syrokomla, *Wędrówki po moich niegdyś okolicach*, Wilno 1854, s. 72.

Hrozów



Miasteczko i dobra Hrozów leżały w północnej części dawnego ks. słuckiego, przy drodze z Kopyla do Słucka. Do 1863 r. majątek ten był dziedzictwem senatorskiej rodziny Mierzejewskich h. Szeliga, wywodzącej się z łomżyńskiego. Jej gałąź białoruska osiadła na ziemiach Wielkiego Ks. Litewskiego dopiero w XVII w. Spowinowaciwszy się z miejscowymi rodami, doszła ona z czasem do znacznej zamożności[1]. W połowie XIX w. dobra Hrozowskie należały do Seweryna Mierzejewskiego, któremu po powstaniu styczniowym zabrane zostały przez sekwestr z nakazem wystawienia ich na sprzedaż. Nabył je wówczas ks. Ludwik Sayn-Wittgenstein (1799 – 1866), mąż Stefanii Radziwiłłówny, córki ks. Dominika. Ich zięć ks. Clodvig Hohenlohe-Schillingsfürst (1819 – 1901), pod koniec XIX w. sprzedał Hrozów w ręce rosyjskie.

Od chwili nabycia Hrozowa przez Wittgensteinów, przez długie lata dzierżawił Hrozów Karol Kalinowski, zięć Seweryna Mierzejewskiego, brat inżyniera Józefa (1835 – 1907), b. oficera, kierownika wydziału wojny na Litwie w 1863 r., później sybiraka, a w końcu karmelity bosego, znanego pod imieniem zakonnym Rafał. Karol Kalinowski zamieszkał w niedalekim Hrozówku[2], gdzie znajdował się obszerny dwór murowany, zaś w Hrozowie osadził swego ojca Andrzeja, byłego dyrektora Instytutu Szlacheckiego, żonatego pierwotnie z Józefą Połońską, następnie z jej siostrą Wiktorią, a po raz trzeci z Zofią Puttkamerówną, córką Wawrzyńca i Marii z Wereszczaków[3]. Przez lat kilkanaście, czy znacznie dłużej był więc Hrozów gniazdem i ośrodkiem życia rodziny Kalinowskich i wydziedziczonych Mierzejewskich, choć formalnie do nich nie należał.

Obie wojny światowe przetrwał w Hrozowie wielki pałac klasycystyczny. Ponieważ dzieje białoruskiej linii Mierzejewskich są jednak bardzo mało znane, nie wiadomo kto i kiedy ów



320. Hrozów. Widok ogólny. Rys. N. Orda



321. Hrozów. Pałac od strony podjazdu, przed 1914 r.



322.
Hrozów.
Portyk
pałacu 1974 r.

lona łukiem droga wjazdowa. W elewacji ogrodowej trzy osie środkowe zaakcentowane zostały wydatnym ryzalitem[4].

Od strony zewnętrznej pałac otrzymał dość bogaty wystrój. W elewacji głównej czteroosiowe części boczne, nie objęte ramami ryzalitu, przedzielone zostały pilastrami, umieszczonymi także na osiach skrajnych kolumn. W elewacji tylnej pilastry występowały jedynie na obu krańcach. Dalszymi elementami dekoracyjnymi były wydatne bonie pokrywające naroża, jak też mocno zarysowane obramienia drzwi i okien, występujące także w elewacjach krótszych. Budynek wieńczył szeroki profilowany gzyms. Dawny, wysoki dach gontowy w czasach nowszych zastąpiony został niższym, obitym blachą. Przy lewej elewacji (krótszej) znajdowała się parterowa dobudówka, służąca najprawdopodobniej jako ogród zimowy i oranżeria. Wnętrze miało układ dwutraktowy. Na osi od frontu mieścił się hall z dwubiegową klatką schodową, zaś na tej samej szerokości od tyłu wielki, wysunięty ryzalitem salon[5]. Na temat pierwotnego wystroju pokoi brak jakichkolwiek danych.

Pałac stał wśród niezbyt rozległego parku krajobrazowego, w lekko sfalowanej okolicy. Przed domem ciągnął się opadający stopniowo gazon, poprzecinany alejkami spacerowymi. Trawniki pokrywały kompozycje klombów kwiatowych.



323.
Hrozów.
Pałac
od strony
ogrodu,
1974 r.

pałac wybudował. Można się jedynie domyślać, iż pochodził z początków XIX w. Był on budowlą założoną na rzucie prostokąta, dwukondygnacyjną, podpiwniczoną, krytą dachem gładkim czterospadowym. W jego trzynastoosiowej elewacji frontowej występował portyk o czterech w jednakowej od siebie odległości ustawionych kolumnach wielkiego porządku, dźwigających belkowanie oraz gładki, trójkątny szczyt. Pod portykiem, na wysokości piętra mieścił się obszerny balkon, zaś na parterze, szeroki zajazd dla powozów. Po bokach kolumnady na murowanych słupach stały kamienne wazony na kwiaty. Z obu stron do portyku wiodła zakreś-

[1] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 6, Lipsk 1841, s. 402; S. Uruski, *op.cit.*, t. 11, Warszawa 1914, s. 29.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 178.

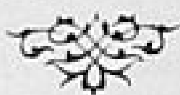
[3] Por.: J. Kalinowski, *Wspomnienia 1835–1877*, Lublin 1965, s. 129–130; tegoż *Listy*, t. 1, Lublin 1978, s. 244; *Polski słownik biograficzny*, t. 9, Wrocław 1964/65, s. 457,

[4] Portyk, a w każdym razie jego szczyt wraz z całym dachem w XX w. przebudowano. Szczyt został wówczas mocno spłaszczony, a belkowanie portyku, dotąd gładkie, pokryte zostało identycznym, jak wieńczący elewacje, gzymsem. Pewne zamieszanie w obrazie bryły pałacu wprowadza rysunek N. Ordy z lat sześćdziesiątych lub siedem-

dziesiątych XIX w., na którym portyk umieszczony został wyraźnie przy ryzalicie. Można by stąd wysnuć wniosek, że elewację frontową zmieniono później na tylną, skasowano portyk poprzedni i przeniesiono go na drugą stronę. Najprawdopodobniej jednak Orda, nie wykończywszy należycie szkicu czy szkiców na miejscu, przy ich późniejszym wykańczaniu elementy dwóch elewacji stopił w jedną całość.

[5] Por. A. N. Kułagin, *op.cit.*, Mińsk 1981, s. 77.

Hruszówka



Nie wiadomo kiedy dobra Hruszówka znalazły się w ręku rodziny Rejtanów h. własnego, która z Niemiec ok. 1600 r. przesiedliła się do Polski i tu uległa całkowitej polonizacji[1]. Jedna jej gałąź osiadła z czasem na Białej Rusi, m.in. w Hruszówce, stanowiącej zapewne wcześniej część fortuny Radziwiłłowskiej. W każdym razie w połowie XVII w. dziedzicami Hruszówki byli już Rejtanowie. W posiadaniu męskiej linii tej rodziny pozostawały dobra do 1910 r., czyli do śmierci Józefa Rejtana, żonatego z Aliną z Hartinghów, syna Stefana[2]. Ponieważ Józef Rejtan nie pozostawił żadnego potomstwa, posiadłości jego o powierzchni 2300 morgów odziedziczyli potomkowie jego dwóch sióstr. Hruszówka z Naczą i Hrycewiczami przypadły więc Henrykowi Grabowskiemu, synowi Aleksandra i Marii z Rejtanów, zaś folwark Sławkowicze – Franciszkowi hr. Czapskiemu, synowi Adama i Jadwigi z Rejtanów. Byli oni ostatnimi właścicielami tych dóbr.

Do końca XIX w. istniał w Hruszówce, będącej zapewne główną siedzibą rodzinną, klasycystyczny dwór, wybudowany w czasach Tadeusza Rejtana (1746–1780), znany z rysunku Napoleona Ordy[3]. Z niewiadomych powodów dwór ten został przez Józefa Rejtana na przełomie XIX i XX w. rozebrany i zastąpiony przez budowlę w duchu modnej wówczas maniery uzdrowiskowej. W połowie XIX w. stary dwór opisała bratanica Tadeusza Rejtana – Anna Geryczowa[4].



324. Hruszówka. Widok ogólny starego dworu. Rys. N. Orda



325. Hruszówka. Nowy dwór, wybudowany w końcu XIX w.

Stary dwór Rejtanów o planie prostokąta był jedenastoosiowy, parterowy, z częścią centralną nieco podwyższoną. Przylegał do niej portyk o czterech masywnych, drewnianych kolumnach, wspierających belkowanie i trójkątny fronton zaopatrzony w półokrągłe okno. Od tyłu domu, na obu skrzydłach miały się znajdować galerie. Budynek nakrywał gładki dach czterospadowy.

Jak się wydaje, urządzony był dostatnio. W pokojach bawialnych wisiały w połowie XIX w. portrety dziada i pradziada Tadeusza Rejtana w zbrojach, zaś jego samego w żupanie i kontuszu. Prócz tego były jeszcze portrety Kościuszki i archidiakona Wodzyńskiego. Salony zdobiły ponadto duże zwierciadła „w złoto oprawne, filigranowej roboty, bardzo piękne", nabyte na licytacji po ks. Karolu Radziwille. Na kominku stały dekoracyjne przedmioty z porcelany, w tym „koszyczek na krzyż, w niezabudki niebieskie wielkie", a pod szkłem dwie figurki, kawalera i panny. W innym pokoju wisiały obrazy olejno malowane o treści mitologicznej, jak np. *Ikar upadający w morze* i inne. Do ciekawych malowideł należał obraz złożony z pięciu części, z których każda nosiła podpis wyjaśniający treść kompozycji. I tak na pierwszej przedstawiony był człowiek w podeszłym wieku z synkiem, prowadzący osła, z wierszowaną sentencją: „po co ów człowiek prowadzi osła, skoro ani sam na nim nie siedzi, ani też dziecka nie posadził". Na drugiej obaj siedzieli na ośle ze słowami: „Cóż to za ludzie. Chcą zamęczyć biednego osła, aż dwóch na niego siadło naraz — bez litości". Trzecia część obrazu przedstawiała ojca i syna niosących osła na plecach z napisem: „Cóż to za głupcy, by nieść osła na plecach!". W czwartej, ojciec siedział na ośle, zaś syn go prowadził. Tym razem krytyczne uwagi dotyczyły ojca. W piątej widniał ojciec prowadzący osła z siedzącym na nim synem, wobec czego pod obrazem mieścił się napis: „Jeszcze się ten nie urodził, kto by wszystkim dogodził"[5]. Hruszówka posiadała też cenny księgozbiór, zasobny w stare druki, których resztki przetrwały zawieruchę pierwszej wojny światowej i znajdowały się w nowym dworze do wybuchu drugiej.

Parku w dawnej Hruszówce nie było. Przed domem ciągnął się tylko kolisty trawnik z rozłożystą lipą pośrodku, a od tyłu szpalery, wśród których stała domowa kaplica. Dalej znajdował się sad owocowy i figarnia.

Aż do 1939 r. szczególnym pietyzmem otaczano niewielką o f i c y n ę, stojącą nieopodal domu, zwaną „murowanką". Tam z pokolenia na pokolenie przechowywano papiery rodzinne, a wśród nich diariusz z okresu posłowania Tadeusza Rejtana ze szczegółowym opisem wszystkich współczesnych mu wydarzeń krajowych. W dwóch pokoikach oficyny spędził on ostatnie lata swego życia. Archiwum zaginęło bez śladu jeszcze przed 1914 r., dawna kaplica została rozebrana, a w innym miejscu, naprzeciw szerokiej lipowej alei wjazdowej wymurowano nową, w stylu „bałtycko-nadwiślańskim". W kaplicy tej pochowano jej fundatora, ostatniego z rodu — Józefa Rejtana.

W okresie międzywojennym w nowym dworze zebrano resztki ocalałych po Tadeuszu pamiątek, w tym jego łóżko i serwantkę. Złoty puchar, ofiarowany mu przez kolegów sejmowych w uznaniu zasług na sejmie 1773 r., przekazała rodzina w 1929 r. do Muzeum Czartoryskich w Krakowie łącznie ze starym zegarkiem ozdobionym na kopercie miniaturą posła nowogródzkiego, będącym własnością Stefana Rejtana, ojca Józefa. W 1939 r. obok nowej kaplicy ustawiony został pomnik Tadeusza Rejtana z jego krótkim życiorysem i podpisami żyjących wówczas członków rodziny. Planowano też urządzenie w „murowance" muzeum jego pamiątek.

[1] K. Niesiecki, *op.cit.*, t. 8, Lipsk 1841, s. 112; J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, t. 2, Warszawa 1901–1904, s. 312.

[2] W. Konczyńska, *Rejtan, Korsak i Bohuszewicz na sejmie 1773 r.*, Wilno 1935, s. 13.

[3] W zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Oddział Czapskich.

[4] Anna z Rejtanów Geryczowa, *Z pamiętników...*, Lwów 1858, s. 1.

[5] Cytowane za Anną Geryczową, *op.cit.*

Hrycewicze



We wsi Hrycewicze, będącej w XIX w. dziedzictwem Rejtanów, znajdował się dwór klasycystyczny, najprawdopodobniej pochodzący już z przełomu XIX i XX w. Ponieważ Józef

Rejtan, zmarły w 1910 r. nie pozostawił męskiego potomka i był ostatnim z rodu, Nacz i rodowa Hruszówka przeszły na jego siostrzeńca Henryka Grabowskiego, syna Aleksandra i Marii z Rejtanów, ostatniego dziedzica tych włości.

Parterowy dwór hrycewicki o planie prostokąta wznosił się na suterenach, zaopatrzonych w niewielkie okna, mieszczących prawdopodobnie pokoje służbowe oraz izby o przeznaczeniu gospodarczym[1]. Właściwa kondygnacja mieszkalna posiadała wysokość przekraczającą ogólnie przyjęte normy, co nadawało dworowi wygląd pałacyku. Przyczyniał się do tego również portyk o dwóch parach doryckich kolumn, zwieńczony niewielkim trójkątnym szczytem, otoczony gzymsem kroksztynowym. Pod wysoko wzniesiony portyk wiodły szerokie dwustronne, zakreślone łukiem, zwężające się ku górze schody, ujęte po bokach balustradą. Poniżej portyku mieściły się drzwi prowadzące do piwnic. Szerokie, główne drzwi wejściowe do dworu otrzymały bogate obramienie. Część portykową elewacji frontowej dekorowały pilastry. Odcinki boczne elewacji były gładkie. Jedynie prostokątne, ośmiokwaterowe okna zdobiły poziome naczółki. Elewacje wieńczył gzyms kroksztynowy, identyczny jak w szczycie portyku. Budynek nakrywał niezbyt wysoki dach czterospadowy z dwoma symetrycznie rozmieszczonymi kominami. Ani elewacja tylna dworu, ani jego wnętrza nie są znane. Wolną przestrzeń przed portykiem zajmował strzyżony, okrągły gazon.



326. Hrycewicze. Dwór od frontu, przed 1914 r.

[1] Dwór znany jest z jednej tylko fotografii.

Iwacewicze



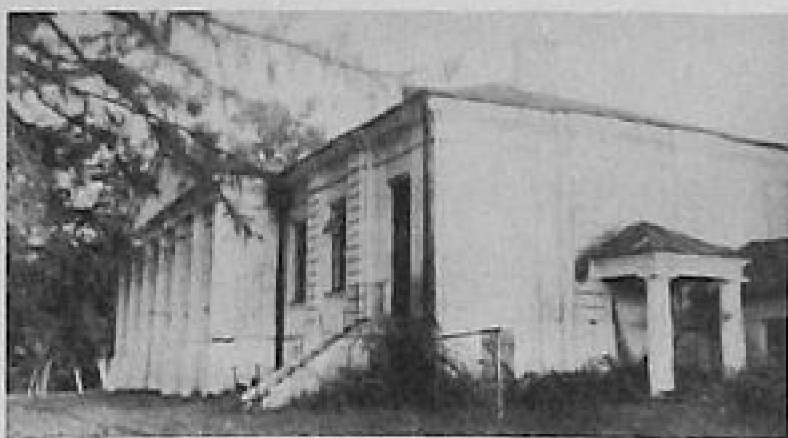
Wobec braku jakichkolwiek ku temu źródeł trudno dziś dociec, kiedy Iwacewicze stały się własnością rodziny Jundziłłów h. Łabędź. W wywodach genealogicznych[1], jako pierwszy dziedzic tamtejszych włości występuje Jan Jundziłł (1802 – 1878), który mógł je otrzymać zarówno po ojcu, jak po matce. Istniejący w miasteczku kościół miał być fundacji Gołuchowskich z 1750 r. Najprawdopodobniej więc poprzednimi dziedzicami byli Gołuchowscy[2]. Po Janie Jundzille majątek przeszedł na jego syna Witolda, urodzonego z Zofii Frankowskiej, a następnie na jego wnuka Antoniego zm. w 1940 r. w Pińsku.

Nie wiadomo także ani kto, ani kiedy wybudował w Iwacewiczach, będących ośrodkiem rozległych dóbr, głównie leśnych, murowany klasycystyczny dwór. Stał on na wzgórzu, oto-



327. Iwacewicze. Elewacja frontowa dworu, 1938 r.

328. *Iwacewicze. Elewacja ogrodowa dworu, 1938 r.*

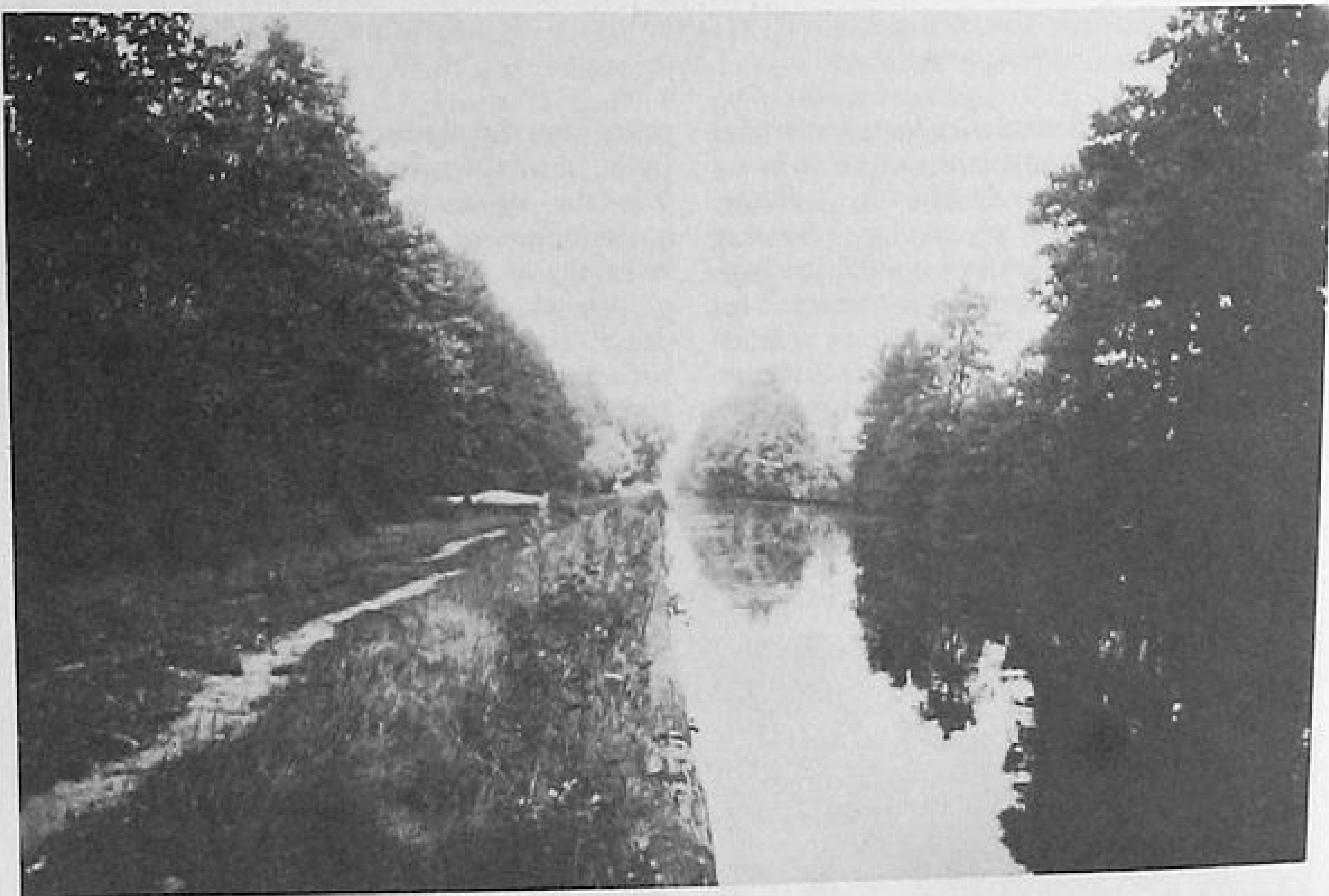


czony kwadratem sędziwych lip, zamykających w swym obrębie sad owocowy. To staroświeckie założenie ogrodu, jak też pokaźna grubość murów dowodziły, że budynek ów mógł powstać pod koniec XVIII w. Miał on plan dość długiego prostokąta. Stał na wysokich suterenach, zaopatrzonych pierwotnie w kwadratowe okna. Jedenastoosiowa elewacja frontowa posiadała trzy akcenty w postaci dwóch trójosiowych ryzalitów bocznych oraz jednoosiowego portyku. Tworzyły go cztery, parami po obu stronach drzwi wejściowych ustawione kolumny przyścienne. Portyk wieńczył półkolisty szczyt z okrągłym otworem pośrodku, ujęty po bokach faliście wygiętymi spływami. Cała elewacja rozczłonkowana była pilastrami lub pionowymi pasami boni, tworzących ramy dla przedostatnich osi.

Bardziej monumentalnie prezentowała się elewacja ogrodowa, w centrum której występował mocno zarysowany pięcioosiowy ryzalit o sześciu kolumnach przyściennych z doryckimi kapitelami, wspierających belkowanie oraz szeroki, gładki, trójkątny fronton. Reszta szczegółów dekoracji strony ogrodowej przypominała elewację główną. Tylko okna ryzalitu ujęte były w profilowane ramy. Wieńczyły je też naczółki w postaci poziomych gzymsów. Poza tym na jednej z osi skrajnych mieściły się drzwi wiodące do parku. Elewacje boczne zupełnie nie posiadały okien. Na tle podwójnego opilastrowania występowały tu jedynie bonie, podobnie jak w elewacjach dłuższych. Przy lewym boku dworu mieściło się wejście do suteren z ganeczkiem o dwóch masywnych kolumienkach. Cały budynek zwieńczony profilowanym gzymsem nakrywał gładki, niezbyt wysoki dach czterospadowy, pobity ostatnio blachą.

Wnętrze miało układ dwutraktowy z wielką salą balową, wysuniętą ogrodowym ryzalitem. Miała ona wzorzystą posadzkę i rokokowy wystrój ścian oraz sufitu w postaci bogatych sztukaterii, jak też drzwi w oprawach boazeryjnych z charakterystyczną dla rokoka stolarszczyzną. W tym samym stylu utrzymane było urządzenie ruchome. Prawie wszystkie stylowe i zabytkowe meble przepadły jednak już w czasie pierwszej wojny światowej[3].

329. *Iwacewicze. Kanał Ogińskiego, 1938 r.*



Przed domem rozciągał się trawnik otoczony szeroką drogą wjazdową, obsadzony krzewami ozdobnymi i rabatami kwiatów zmienianych sezonowo. Od tyłu, prócz alei lipowych, rosło w parku wiele innych drzew w malowniczych grupach, m.in. modrzewie, zasadzone równolegle do bryły domu.

[1] A. Boniecki, *op.cit.*, t. 9, Warszawa 1906, s. 106.
[2] M. Marczak, *op.cit.*, s. 117.

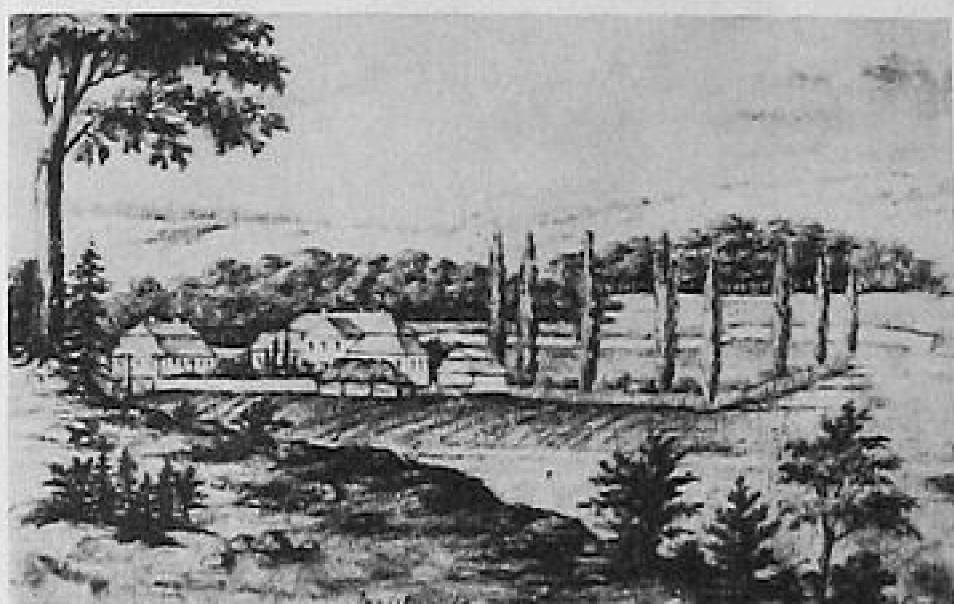
[3] Autorowi nie udało się nawiązać kontaktu z nikim z bliższej rodziny ostatnich właścicieli.

Iwaszkiewicze



Dobra Iwaszkiewicze leżały nad rzeczką Zelwianką, między Słonimem, Wołkowyskiem i Grodnem[1]. W drugiej połowie XVII w. były własnością Stanisława Wincentego Ordy, kasztelana żmudzkiego i trockiego (zm. w 1689), od którego nabył je Stanisław Dębski, stolnik rzeczycki[2]. Dzieje Iwaszkiewicz w ciągu XVIII w. nie są znane. W początkach XIX w. należały do Strawińskich, od których w 1814 r. nabył je Kasper Ostromęcki. Pod koniec XIX w. właścicielem majątku, zajmującego po uwłaszczeniu z folwarkami Koszele i Kościewicze 950 dziesięcin ziemi, był Michał Ostromęcki.

W Iwaszkiewiczach znajdował się dwór staropolski, wybudowany zapewne w XVIII w., znany jedynie z rysunku Napoleona Ordy z 1863 r.[3] Główny dom mieszkalny tego zespołu był jedenastoosiowy, parterowy, z trójosiową częścią środkową dwukondygnacyjną, kryty wysokim, łamanym dachem gontowym. Na wprost głównej osi tego zabudowania stała brama wjazdowa. Po lewej stronie obszernego dziedzińca wznosiła się pięcioosiowa oficyna, również z wysokim, łamanym dachem czterospadowym. Po przeciwległej stronie oficyny znajdował się budynek znacznie mniejszy, ale o podobnej bryle, służący zapewne jako kuchnia. Dwór usytuowany był w łagodnej kotlinie, nad brzegiem rzeki. Za domem i oficyną ciągnął się niewielki ogród.



330. Iwaszkiewicze. Widok ogólny. Rys. N. Orda, 1863 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 322.
[2] Informacje Witolda Karpyzy.

[3] Rysunek w zbiorach Czapskich Muzeum Narodowego w Krakowie.

Janowicze



Brak ciągłości dziedziczenia Janowicz w jednej rodzinie jest powodem, iż dzieje tej miejscowości należą do mało znanych. Bardzo ogólne na ten temat wiadomości ograniczają się bowiem czasowo tylko do XIX w.[1] W pierwszej połowie ub. wieku majątek ów był własnością rodziny Brzozowskich h. własnego, osiadłej zarówno w woj. nowogródzkim, jak brzesko-litewskim, ale nie odgrywającej tam poważniejszej roli. Od nich Janowicze przeszły do Wojciechow-



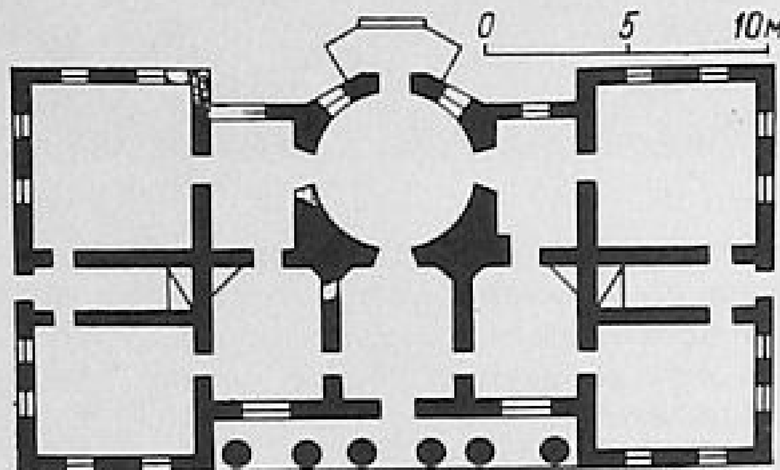
331. *Janowicze. Dwór od frontu, przed 1939 r.*

skich, a następnie do Pilawskich. W 1910 r. od Józefa Pilawskiego dobra janowickie kupił Edward Jeleński h. Wręby Korczak odm. (1853 – 1920), żonaty najpierw z Wandą Wagner, córką Olgierda, a po raz drugi z Marią Kieniewiczówną, córką Zygmunta, dziedzica niedalekich rodzinnych Dunajczyc. Ostatnim właścicielem Janowicz był do 1939 r. jego syn z pierwszego małżeństwa, Olgierd Jeleński (ur. w 1881 – aresztowany jesienią 1939 zaginął), żonaty z Felicją Parwi (1888 – 1938), córką Ludwika i Pauliny z Kieniewiczów.



332. *Janowicze. Fragment elewacji ogrodowej, ok. 1974 r.*

Liczne, do ostatnich czasów zachowane ślady w ogrodzie dworskim w postaci otaczających go fos i wałów dowodziły, że Janowicze były kiedyś małą fortecą z obronnym zameczkiem lub dworzyszczem. Nie ma jednak na ten temat żadnych innych przekazów. Zapewne na gruzach owego zameczku w ciągu ostatnich dziesięcioleci XVIII w. wybudowany został klasycystyczny dwór. Na temat jego powstania brak również jakichkolwiek danych. O tym, że budowla mogła być nawet starsza, świadczyły jej mury, sięgające grubością 80 – 100 cm oraz cztery duże sale piwniczne, mieszczące się pod połową domu. Dobre proporcje oraz szczegóły dekoracyjne pozwalają domyślać się, iż dwór w Janowiczach był dziełem zawodowego architekta, a nie domorosłych budowniczych.



333. *Janowicze. Plan dworu, ok. 1974 r.*

Zaledwie dziewięcioosiowy, w całości parterowy, od strony podjazdu posiadał wgłębny portyk o sześciu kolumnach. We wnęce portykowej, poprzedzonej kamiennymi stopniami, mieściły się na osi główne drzwi ujęte portalem, a po obu ich stronach okna podwójnej szerokości. Przestrzenie między drzwiami a oknami zajmowały półkoliście sklepione nisze na posągi. Wszystkie te elementy sprawiały, że wnęka portykowa przypominała fragment pałacu. Oba krańce fasady, ujęte od strony portyku w oprawę pilastrów, a w narożach w pionowe pasy boniowania, miały po dwa okna. Również i te otwory okienne, jak i wszystkie pozostałe, posiadały bogate ramy.



334. *Janowicze. Kaplica dworska, przed 1939 r.*

Elewacja ogrodowa, we wszystkich szczegółach dekoracyjnych identyczna z frontową, była jednak rozczłonkowana w inny sposób. W centrum jej występował ćwierćkolisty ryzalit z dwoma oknami, drzwiami i przylegającym do niego tarasem, po bokach zaś dwa dalsze, płytkie dwuosiowe ryzality. Budynek nakrywał dach gładki, czterospadowy, który w ciągu XIX w. mógł być przebudowany z dawniejszego, łamanego.

Kilkakrotnej przebudowie ulegało niewątpliwie wnętrze dworu. Do 1939 r. w pierwotnej postaci zachowała się tylko jego część środkowa. Dawny układ charakteryzowała niezwykła symetria, dająca się odczytać nawet od strony zewnętrznej. Dom miał tradycyjny układ dwutraktowy. Szerokość wnęki portykowej zajmowały trzy pomieszczenia, na które składały się: środkowa, duża, kwadratowa ciemna sień wejściowa i rozmieszczone po obu jej stronach dwa identycznego kształtu i rozmiarów pokoje, oświetlone podwójnej szerokości oknami. Dwa dalsze takie same pokoje mieściły się również od tyłu domu. Między nimi znajdował się wysunięty ryzalitem centralny salon na planie koła średnicy ok. 15 m, do którego wchodziło się wprost z sieni. Nakryty spłaszczoną kopułą był znacznie wyższy niż pozostałe pokoje. W czterech rogach dworu znajdowały się jeszcze cztery duże pokoje, oświetlone dwoma oknami umieszczonymi w elewacjach dłuższych i dwoma w krótszych. Małe pomieszczenia między salonem i sienią, powstałe na skutek zaokrąglenia ścian, mieściły schody wiodące na strych, drugie zaś prowadzące do piwnic.

Jak się wydaje, dwór nie został wykończony ostatecznie. Skromne wnętrze nie odpowiadało bowiem jego wyglądowi zewnętrznemu. Wszystkie pokoje posiadały ściany bielone, bez żadnych dekoracji, nawet salon nie miał parkietu. Posadzki ułożone w kwadraty były jedynie w dwóch pokojach usytuowanych po prawej stronie sieni. W sześciu innych znajdowały się piece z białych kafli, w pozostałych natomiast zwykłe, ceglane. Jeden z dwóch murowanych kominków posiadał okrągły salon, a drugi – pokój mieszczący się na lewo od sieni. Ponieważ Janowicze nie były rodowym majątkiem Jeleńskich, nie zgromadzono tam wiele zabytkowych mebli ani dzieł sztuki. Trochę portretów, które zdobiły salon używany ostatnio jako pokój jadalny, wraz z innym urządzeniem zaginęło w czasie pierwszej wojny światowej.

Powierzchnia starego ogrodu spacerowego wynosiła zaledwie ok. 1,5 ha powierzchni. Przy gościńcu wiodącym z Klecka do Lachowicz stała sędziwa brama wjazdowa, złożona z dwóch czworograniastych, murowanych słupów, pokrytych płycinami i daszkami czterospadowymi, z której otwierał się widok na kolumnadę portykową domu. Po obu stronach wjazdowej alei rosły grupy drzew, przeważnie liściastych, oraz liczne krzewy dekoracyjne. Przechodząc przez dawną fosę aleja wjazdowa rozwidlała się otaczając okrągły gazon z klombami kwiatowymi. Po lewej stronie gazonu wśród zarośli stała lodownia, po prawej zaś, również okolona krzewami bzu, murowana domowa kaplica. Miała ona plan kwadratu i łamany gontowy dach. Budynek, zwieńczony bogato profilowanym gzymsem podokapowym, posiadał datę 1772, przypuszczalnie i dom mieszkalny pochodził z tego samego czasu. Wewnątrz kaplicy znajdował się rzeźbiony i złocony ołtarz utrzymany w stylu barokowym oraz kilka obrazów treści religijnej[2].



335. Janowicze. Spichlerz, 1974 r.

Odmiennie od ogólnie stosowanych założeń, oficyna znajdowała się nie z boku, lecz od tyłu domu mieszkalnego, w dość dużej od niego odległości. Oddzielały ją od domu dwa czworoboki starych alei lipowych oraz sadzawka. Oficyna z gankiem o czterech słupach, zapewne także osiemnastowieczna, ustawiona była równolegle do bryły dworu i także posiadała plan prostokąta. Nakrywał ją wysoki dach gontowy. Pomiędzy domem i oficyną, po prawej stronie szpalerów lipowych, wśród starego sadu stał lamus murowany z głęboką piwnicą, w której przechowywano sery. Już w obrębie zabudowań gospodarczych, które znajdowały się po lewej stronie domu mieszkalnego, wznosił się jeszcze piętrowy, drewniany spichlerz, kryty gontowym dachem. Od strony dziedzińca, w obu kondygnacjach, obiegała go galeryjka o dziesięciu smukłych, drewnianych filarach[3].

[1] Wszystkie szczegóły pochodzą od córki ostatniego właściciela Janowicz – Janiny z Jeleńskich Świętorzeckiej.

[2] W czasie drugiej wojny światowej członkowie działającej na terenie woj. nowogródzkiego Armii Krajowej przechowywali na strychu kaplicy broń. Por.: C. Chlebowski, *Zagłada IV odcinka*, Warszawa 1968.

[3] Por. A.N. Kułagin, *op.cit.*, s. 86.

Jasieniec





336. Jasieniec. Dwór od frontu, przed 1914 r.

Miejscowa tradycja rodzinna utrzymywała, iż dobra Jasieniec położone nad rzeką Serwecz, przy drodze wiodącej z Horodyszcza do Tuhanowicz, w żyznej i malowniczej okolicy, wchodziły niegdyś w skład posiadłości Poniatowskich. W XIX i XX w. były już dziedzictwem Wereszczaków[1].

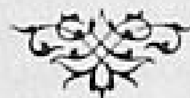
Do pierwszej wojny światowej Wereszczakowie mieszkali w Jasieńcu w starym dworze murowanym, w swej środkowej części pochodzącym ponoć z XVIII w., podczas gdy inne części miały być nieco późniejsze. Część środkowa o planie prostokąta, o trzech szeroko rozstawionych osiach, miała od frontu ciężki portyk o dwóch parach masywnych kolumn. Wspierały one rozczłonkowane poziomymi płycinami belkowanie, zwieńczone niewielkim trójkątnym szczytem, przebitym ćwierćkolistym otworem oświetlającym strych. Przy wszystkich narożach budowli występowały dobudówki, przypominające kształtem i usytuowaniem dawne alkierze wzniesione w stosunku do elewacji dworu nie pod kątem prostym, lecz rozwartym. Wszystkie zwieńczone były także trójkątnymi, ogzymsowanymi i podobnie jak szczyt portyku ukształtowanymi, pomniejszonymi przyczółkami. Elewacje całego dworu nie wykazywały żadnych innych elementów dekoracyjnych. Od tyłu domu, jako odpowiednik portyku, znajdował się taras. Środkowa część dworu kryta była wysokim, gładkim, gontowym dachem czterospadowym z dwoma symetrycznie umieszczonymi kominami, zaś portyk i pseudoalkierze dachem dwuspadowym.

Na temat wnętrz dworu o tak niezwykłym rzucie brak jakichkolwiek danych. Wydaje się, iż wbrew przekazom rodzinnym, cały budynek wzniesiony został w tym samym czasie.

Po prawej stronie głównego domu mieszkalnego, równolegle do jego bryły, stała parterowa oficyna z dachem również wysokim, czterospadowym, pobitym gontami. Dwór w Jasieńcu, miejsce urodzenia Joachima Chreptowicza, zniszczony został w czasie pierwszej wojny światowej.

[1] Dwór w Jasieńcu nigdy dotąd nie był opisywany. Od rodziny Wereszczaków, mimo szeregu ponawianych prób, nie udało się uzyskać więcej informacji.

Jastrzębl



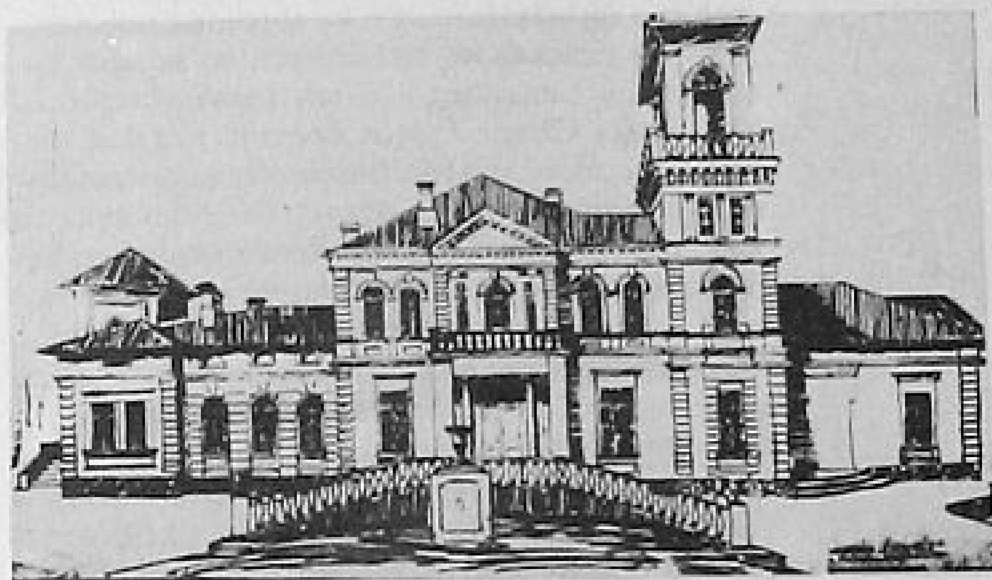
Przynajmniej od początków XIX w. dobra Jastrzębl były dziedzictwem rodziny Kotłubajów h. Kot, pochodzenia tatarskiego. Jako pierwszy znany właściciel tego majątku występuje Michał Kotłubaj, rachmistrz Komisji Radziwiłłowskiej, żyjący w końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w. Należały do niego także Kurkliszki w pow. trockim. Synem Michała był znany historyk Edward Kotłubaj[1].

Ocalały z pożogi obu wojen światowych pałacyk znajdujący się w Jastrzęblu wybudowany został przypuszczalnie w drugiej połowie XIX w. Składał się on z trzech członów. Środkowy, sześcioosiowy, dwukondygnacyjny, na prawej osi



Główne wejście do pałacu poprzedzono płytkim portykiem o dwóch filarach czworograniastych i dwóch środkowych okrągłych. Wspierały one balkon otoczony balustradą tralkową. Znacznie podniesiony zajazd ujęto w ramy podobnej balustrady z dekoracyjnymi wazonami na słupach. Wystrój zewnętrzny domu tworzyły m.in.: bonie, pilastry, obramienia drzwi i okien

337. Jastrzębl. Pałac od strony podjazdu, ok. 1970 r.



prostokątnych lub o zamknięciu półkolistym, jak też gzymsy profilowane i wsparte na krokszytnach. Na temat wnętrz brak danych. Pałac stał wśród parku krajobrazowego z przewagą drzew liściastych.

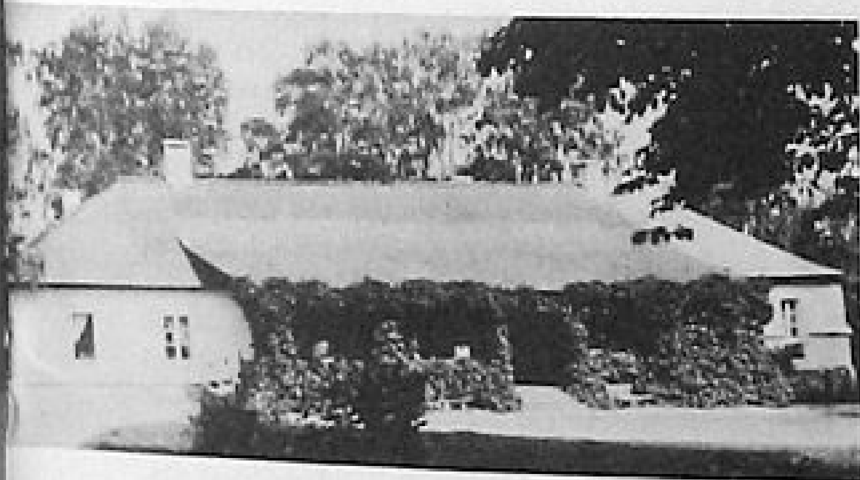
338. Jastrzębl. Elewacja frontowa pałacu. Rys. A. Kułagin

skrajnej zaakcentowany został podwyższoną o dwie kondygnacje wieżą z galeryjką widokową, nakrytą wysokim dachem stożkowym. Podobną, ale znacznie niższą wieżę z daszkiem czterospadowym, umieszczono również na osi skrajnej lewego, parterowego skrzydła elewacji ogrodowej. Prawe, krótkie parterowe skrzydło było bez wieży. W ten sposób dom otrzymał bryłę mocno zróżnicowaną, do czego przyczynił się także kształt i wysokość dachów poszczególnych członów.

[1] Znalazłem tylko dwie wzmianki dotyczące Jastrzębla: *Słownik geograficzny*, t. 3, Warszawa 1882, s. 504; oraz *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968/69, s. 476.

Kołdyczew





Dobra i wieś Kołdyczew leżały przy szosie Nowogródek – Baranowicze, w odległości 18 km od Baranowicz. Odległe o 22 km jezioro Świteź, a o 5 km mickiewiczowski zaścianek Zaosie pozwalają uważać okolice Kołdyczewa za „kraj lat dziecinnych" Mickiewicza, który Jezioro Kołdyczewskie uwiecznił w balladzie Tukaj. Z jeziora tego bierze początek rzeka Szczara. W pierwszych latach XIX w. alodialne dobra kołdyczewskie należały do Radziwiłłów nieświeskich, od których znaczną ich część nabyli Tryznowie i po kądzieli przekazali rodzinie Filipowiczów. Z kolei, rów-

339. Kołdyczew. Elewacja frontowa dworu, ok. 1914 r.

nież po kądzieli, majątek wraz z jeziorem przeszedł do Szalewiczów. W roku 1863 właściciel Kołdyczewa Karol Szalewicz był naczelnikiem powstania na woj. nowogródzkie, wskutek czego dla ocalenia majątku został on przepisany na własność młodszego brata Bronisława[1].

Szalewiczowie pieczętują się herbem Szaława, który jako godło ma w niebieskim polu 3 złote krzyże w złotym kole, a jako klejnot wzniesioną od ramienia rękę zbrojną z mieczem. Według przekazów rodzinnych są jakoby pochodzenia tatarskiego, a ich protoplastą miał być Szalej Chan. Żyjąca obecnie rodzina niezbyt daje temu wiarę i uważa się za potomków autochtonicznych bojarów litewsko-ruskich z Wileńszczyzny. Ich gniazdem rodzinnym były dobra Pokrowy i Wersoka w powiecie lidzkim. Stąd doszli do posiadania dość licznych włości, stanowiąc średniozamożną szlachtę ziemiańską. Między innymi należały do nich: Chocianowicze, Chołodziszki, Majerowo i Szalewo, a w Mińszczyźnie Nowosady z trzema folwarkami. Hieronim Szalewicz z Pokrów w 1705 r. na elekcji był stronnikiem Stanisława Leszczyńskiego przeciw Augustowi Wettinowi. Po elekcji Hieronim gościł u siebie króla, który w przyległym miasteczku Sobakińce (inna nazwa Pokrów) z cerkwi (unickiej), słynącej z cudownego obrazu Bogarodzicy, ofiarował votum srebrne z napisem w języku polskim: „Najjaśniejszy Leszczyński król Polski, przybywszy do cudownego obrazu Matki Najświętszej w Sobakinach (prawidłowo Sobakińcach) pieszo, takowe votum ofiarował w r. 1705".

Filipowiczowie w pierwszej połowie XIX w. wznieśli w Kołdyczewie dwór malowniczo położony na łagodnym wzgórzu spadającym ku Szczarze. Była to parterowa, dość okazała jedenastoosiowa budowla z drzewa modrzewiowego w kształcie szerokiego prostokąta, kryta wysokim gładkim czterospadowym dachem gontowym. Charakterystyczne dla dworu były aż 3 sienie wejściowe: jedna „paradna" i 2 boczne na skrajach. Do sieni paradnej prowadził ganek o czterech murowanych filarach i trójkątnym szczycie. Ściany zewnętrzne nie były tynkowane, a obramowania okien i okna oraz kolumny ganku były białe. Sienie miały kamienną posadzkę z wielkich kwadratów, a pokoje drewnianą podłogę malowaną olejno. Ściany były pokryte tapetami w różnych wzorach i kolorach, a sufity gładkie. Pokoje były wyposażone w dziewiętnastowieczne meble, niektóre interesujące, miejscowej roboty. Na uwagę zasługiwały liczne portrety rodzinne, a wśród nich charakterystyczne typy sarmackie rodzin Filipowiczów i Szalewiczów.

Po prawej stronie domu mieszkalnego stała parterowa o f i c y n a o dziesięciu, szeroko rozstawionych osiach, kryta również gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Była to budowla murowana, zapewne starsza od dworu, która stanowiła mieszkanie dawnych dzierżawców radziwiłłowskich. Od frontu miała werandę z wyodrębnionym jednospadowym dachem, wspartym na sześciu filarach.

Przed głównym domem mieszkalnym i oficyną ciągnęły się piękne gazony, spadające łagodnie ze skłonu wzgórza ku Szczarze. Oba budynki otaczał stary park krajobrazowy, w którym rosły dobrane w starannym układzie wiekowe dęby, kasztany, brzozy, lipy i klony oraz liczne krzewy dekoracyjne zasadzone na trawnikach. Dojazd do dworu z głównego traktu Nowogródek – Baranowicze prowadził boczną drogą przez most na Szczarze. Opodal tej drogi na wzgórzu był cmentarz, na którym znajdowały się groby rodzinne i mogiły powstańców z roku 1863.

W czasie I wojny światowej Kołdyczew uległ całkowitej zagładzie. Znalazł się w pierwszej linii okopów niemieckich wzdłuż Szczary, która stanowiła linię frontu niemiecko-rosyjskiego. Z 26 budynków nie ocalał ani jeden, w tym również zostały zniszczone dom mieszkalny i oficyna. Przepadł cały inwentarz żywy, w tym 110 krów i 40 koni. Ofiarą wojny padło 250 ha lasu: część drewna została użyta na okopy i znaczna część na opał do elektrowni wybudowanej przez Niemców w celu zaopatrzenia całego odcinka frontu w siłę i światło.

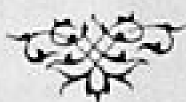
Odbudowa gospodarstwa rozpoczęła się w końcu roku 1918 na ziemi zrytej rowami i okopami, poprzegradzanej drutami kolczastymi oraz usianej odłamkami pocisków i niewypałów. Za domy mieszkalne właścicielowi i robotnikom rolnym służyły schrony poniemieckie. Częściowo zagospodarowany już majątek znowu zniszczyła dwukrotnie wojna lat 1919–1920, po której ponownie nic nie zostało. Dla ostatecznego i najtrudniejszego zagospodarowania się po wojnie, jak również dla spłat rodzinnych wypadało sprzedać znaczny obszar ziemi dla uzyskania środków pieniężnych. Po utracie lasu i sprzedaży części ziemi – z 1000 ha pozostały 422 ha powierzchni ogólnej, z której tylko 170 stanowiły grunty orne, jeziora 55 ha i aż 119 ha wynosiły nieużytki, obejmujące bagna, których nie wolno było meliorować z różnych względów.

Ostatnim właścicielem Kołdyczewa aż do września 1939 r. był Tomasz Szalewicz, syn Bronisława i Aleksandry z domu Bykowskiej-Łopott z Korzeniowszczyzny, żonaty z Heleną z Brochockich, osobą nadzwyczaj rzą-

dną i gospodarną. Przed oddaniem gospodarstwa synowi Tomaszowi, jego matka, wspomniana Aleksandra Szalewiczowa, będąc wdową gospodarowała sama w czasach zaboru, jak i w czasie wojny, organizując tajne nauczanie i lecząc z poświęceniem okoliczną ludność.

[1] Informacje dotyczące dworu w Kołdyczewie pochodzą od ostatniej właścicielki, Heleny z Brochockich Szalewiczowej, uzupełnione przez Jana Szalewicza. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 273; *Przewodnik po okolicach mickiewiczowskich i rejtanowskich Ziemi Nowogródzkiej*, Baranowicze 1938, s. 19.

Koniuchy



Majątek Koniuchy, którego ogólna powierzchnia ograniczona była w 1939 r. do kilkuset ha, w XVIII w. był ośrodkiem dóbr znacznie rozleglejszych. Do klucza należały bowiem jeszcze wówczas folwarki: Platerowszczyzna, Skarbiec, Sedelniki, Dubowa, Kruhlik i Podorosk. Stanowiły one własność gen. Jana Jerzego Grabowskiego, męża Elżbiety, znanej z powiązań ze Stanisławem Augustem. W roku 1777[1] dobra te dostały się jednak pod eksdywizję. Wówczas Koniuchy przypadły Ignacemu oraz Izabelli Bronicom, folwarki zaś różnym innym osobom.

Jako siedziba służył Grabowskim, a następnie Bronicom drewniany dwór, zbudowany z przepołowionych bali, układanych na mech, przecięciem na zewnątrz, tynkowany wewnątrz. Dwór ten zdobił ganek z okorowanych słupów. Obok dworu stały dwie podobne, lecz mniejsze i skromniejsze oficyny. Dwór ów spłonął już w początkach XIX w., natomiast oficyny przetrwały do drugiej wojny światowej. Po pożarze właściciele mieszkali jakiś czas w oficynach. Dzięki inicjatywie Romana Bronica w połowie XIX w. stanął jednak nowy dwór, wzniesiony przy pomocy architekta wileńskiego nazwiskiem Łuba, twórcy jeszcze kilku innych siedzib ziemiańskich w okolicy, tj. w Skarbcu, a częściowo również w Podorosku.

Istniejący jeszcze w 1952 r. nowy dwór Broniców był budynkiem parterowym, dziewięcioosiowym, z podwyższoną trójosiową częścią środkową, do której od strony zajazdu przylegał czterokolumnowy portyk z gładkim trójkątnym szczytem. Na osi skrajnych kolumn występowały też pilastry. Zarówno kolumny, jak i pilastry utrzymane były w kolorze tynkowanych na biało ścian, zaś kapitele korynckie oraz bazy miały kolor ciemnego kamienia. Od strony ogrodu odpowiednikiem portyku był drewniany taras otoczony balustradą. Cały budynek nakrywał gładki, czterospadowy dach gontowy.

Układ wnętrz był dwutraktowy, z wąskim korytarzykiem pośrodku prawego skrzydła. Do dworu wchodziło się spod portyku, przez drzwi ozdobione rzeźbionym w drewnie portalem. Na lewo z przedpokoju mieściła się reprezentacyjna komnata dworu, tj. salon oświetlony trzema oknami od zajazdu i jednym z boku, zajmujący całą tę część traktu. Na prawo znajdowały się dwa pokoje sypialne. Z przedpokoju na wprost było wejście do sali stołowej, mającej wyjście na ogrodowy taras i zajmującej niemal cały środek domu. Do salonu od strony ogrodu przylegały dwa pokoje mieszkalne, tworzące amfiladę z jadalnym. Prawa strona traktu ogrodowego mieściła duży pokój kredensowy, a w rogu gościnny.

Dwór posiadał wszystkie ściany wewnętrzne malowane oraz zwykłe lakierowane podłogi. Tylko przedpokój i pokój usytuowany bezpośrednio na prawo od niego miały posadzki z jasnego dębu, intarsjowane dębem czarnym. Przedpokój i salę jadalną ogrzewały piece ze starych, brązowych, wytłaczanych w deseń kafli, pochodzące z rozbiórki starego domu, pozostałe zaś pokoje – piece z kafli białych. W pokoju jadalnym znajdował się też kominek z surowej cegły z okapem, w salonie zaś z białych kafli.

Urządzenie ruchome nie przedstawiało szczególnej wartości i pochodziło z końca XIX w. Meble dawniejsze spłonęły wraz ze starym dworem. Ocalało zaledwie kilka przedmiotów, jak:



340. Koniuchy. Dwór od frontu, przed 1939 r.

341. *Koniuchy. Portyk dworu, przed 1939 r.*



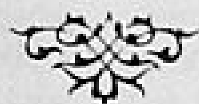
orzechowy szpinet, mahoniowa sekretera i takież damskie biureczko, orzechowe kanapki i kilka wyściełanych krzeseł. Z dzieł sztuki na uwagę zasługiwały jedynie dwa stojące na kominku w salonie duże i ciężkie kandelabry z czarnego marmuru i brązu, z kryształowymi wisiorami, każdy na 12 świec. Istniała wszakże biblioteka, licząca do 1 000 tomów, przeważnie zbiorowych wydawnictw z końca XIX w. Było też trochę książek wcześniejszych, jak komplet *Volumina Legum* w ozdobnych oprawach pergaminowych z epoki. Archiwum rodzinne, w którym znajdowały się m.in. wywody genealogiczne Broniców i rodzin z nimi spokrewnionych, uległo zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej.

Prócz wspomnianych dwóch oficyn w obrębie folwarku stał jeszcze „czworak'', wzniesiony z bardzo grubego muru, starszy od wszystkich pozostałych budynków. Stosunkowo niewielki, o powierzchni dwóch hektarów park w kształcie prostokąta, którego środek zajmował dom z oficynami, założony został na nowo dopiero w okresie budowy nowego dworu. Były to właściwie tylko dwa rozległe trawniki po obu stronach domu, otoczone drzewami i krzewami. Jedynie sadzone rzędem przy drodze prowadzącej do dworu lipy pochodziły z czasów wcześniejszych. Od tyłu park dochodził do prostokątnej sadzawki.

[1] Data nie jest pewna, była ona słabo czytelna na dokumencie znajdującym się w posiadaniu ostatnich właścicieli.

Wszystkie szczegóły dotyczące dworu pochodzą od ostatniego właściciela, Kazimierza Bronica.

Kosicze



Do ciekawszych, średniej wielkości siedzib ziemiańskich województwa nowogródzkiego należał dwór w Kosiczach. Na temat przeszłości tej wsi nic jednak nie wiemy. Wśród 265 dworów, znajdujących się w połowie XIX w. na terenie tego powiatu, Edward Pawłowicz wymienia także Kosicze Małe, które miały być wówczas własnością Siemiradzkich[1]. *Słownik geograficzny* podaje natomiast informację, iż dwa folwarki o tej nazwie, położone w okręgu policyjnym „horodyszczańskim'' nad rzeką Jatra, ok. 1860 r. należały do rodziny Ancutów[2]. Z jeszcze jednej publikacji dowiadujemy się, iż Kosicze Wielkie i Małe, Józefa Olędzkiego, o pow. 1 004 dziesięcin znajdowały się wśród dóbr skonfiskowany w latach 1863 – 1867[3]. Nowszych danych na temat Kosicz brak[4].

342. *Kosicze. Dwór od strony ogrodu, przed 1914 r.*



Najprawdopodobniej w okresie międzywojennym nie istniał już w Kosiczach dwór wybudowany przez któregoś z właścicieli jeszcze w XVIII w., znany z jedynej chyba fotografii. Był on budowlą parterową o rzucie prostokąta, krytą wysokim, gontowym dachem czterospadowym z trzema symetrycznie ponad kalenicę wyprowadzonymi kominami. Elewacje dworu pokryte były jasnym tynkiem, wieńczył je profilowany gzyms. Na osi budynku występował portyk o dwóch parach kolumn dźwigających gładkie belkowanie oraz przebity półkolistym oknem trójkątny szczyt.

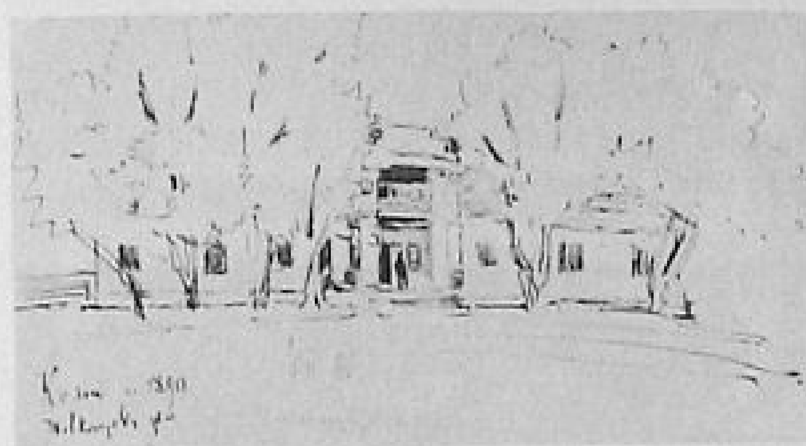
[1] E. Pawłowicz, *op.cit.*, s. 58.
[2] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 459.
[3] *Ziemiaństwo i większa własność rolna*, Warszawa 1929, s. 48.
[4] Mimo podejmowanych wysiłków nie udało się znaleźć nikogo, kto znał Kosicze w okresie międzywojennym.

Kosin



W XIX w. i później dobra Kosin należały do szeroko na Białej Rusi rozrodzonej rodziny Jelskich h. Pielesz, zasłużonej dla kultury polskiej na kresach. W okresie międzywojennym właścicielką tego majątku była Henrietta Urszula Jelska. Po 1920 r. Kosin został częściowo rozparcelowany[1].

W 1890 r., gdy Kosin był własnością Eustachego Jelskiego, wykonany został rysunek miejscowego dworu od strony zajazdu. Jego styl o cechach późnego klasycyzmu sugeruje, iż był wzniesiony przypuszczalnie w początkach XIX w. Dwór kosiński był niewielki, parterowy na skrzydłach, piętrowy pośrodku. Przy środkowej części jego elewacji głównej występował portyk o czterech, w półkole ustawionych kolumnach, zapewne wzorowany na podobnym portyku pałacu w niedalekiej Rosi. Portyk wieńczyła ściana attykowa z uskokami. Czy i jakie istniały w Kosinie zbiory – nie wiadomo.



343. Kosin. Dwór. Rys. z 1890 r.

[1] Kilka informacji dotyczących Kosina zawdzięczam Witoldowi Karpyzie.

Koszelewo



Jako pierwszych dziedziców wsi Koszelewo z rodziny Dunin-Rajeckich h. Łabędź, wymienia Niesiecki żyjących w XVII w. Stanisława, Kazimierza, Dionizego i Wiktora, synów Bogusława i Katarzyny z Obuchowiczów[1]. W ręku potomków Bogusława Rajeckiego przez szereg pokoleń pozostawały te dobra aż do pierwszej połowy XIX w. Ostatnim męskim przedstawicielem Rajeckich na Koszelewie był Franciszek Dunin-Rajecki, marszałek nowogródzki. Ponieważ jedyny jego syn Otton umarł mając lat osiemnaście, Koszelewo odziedziczyła młodsza córka marszałka, Aleksandra Wilhelmina (1819–1881), zmarła jako niezamężna. Wówczas majątek przeszedł na jej siostrzeńca, Władysława Umiastowskiego h. Roch III (1833–1905), syna Kazimierza, dziedzica Że-

344. Koszelewo. Dwór od frontu, przed 1939 r.





345. *Koszelewo. Elewacja frontowa i boczna dworu, przed 1939 r.*

młosławia, marszałka szlachty pow. oszmiańskiego i Józefy z Rajeckich, od 1882 r. żonatego z Janiną Ostroróg-Sadowską. Będąc bezdzietną wdową, Janina Umiastowska cały swój majątek, obejmujący kilkanaście tysięcy hektarów ziemi oraz liczne nieruchomości, zapisała na cele społeczne. Była ona ostatnią właścicielką Koszelewa, które po 1920 r. przejęte zostało przez Państwo Polskie w celu przymusowej parcelacji[2].



346. *Koszelewo. Dworski pawilon teatralny, przed 1939 r.*



347. *Koszelewo. Dworski pawilon teatralny, przed 1939 r.*



348. *Koszelewo. Oficyna dworska, przed 1939 r.*

Odziedziczywszy Koszelewo, Franciszek Dunin-Rajecki zastał tam stary dwór, wzniesiony przez któregoś z jego przodków. Siedziba ta składała się z kilku budynków, w tym głównego domu mieszkalnego oraz stojącej po jego prawej stronie oficyny. Za czasów marszałka wszystkie budowle poddane zostały renowacji i częściowej przebudowie. Na temat ten dysponujemy niestety niedokładną dokumentacją.

Główny dom mieszkalny miał przypuszczalnie dwa portyki, jeden od strony zajazdu i drugi od ogrodu. Portyk frontowy składał się z czterech parami ustawionych kolumn, z szerokim prześwitem pośrodku oraz czterech półkolumn przyściennych. Wspierały one trójkątny fronton, przebity niewielkim półokrągłym otworem okiennym. Portyk tworzył otwarty taras z kamiennymi stopniami. Jedna strona domu zachowała dwa okna prostokątne, ujęte w gładkie obramienia, zwieńczone poziomym naczółkiem. Po drugiej stronie portyku występowało jedno okno, złożone z trzech części w kształcie seriany. Dwa wąskie, z półkolistym zamknięciem okna znajdowały się też po obu stronach drzwi wiodących do wnętrza domu. Dwór kryty był wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Parterowa, z mieszkalnym poddaszem oficyna na skutek spadku terenu posiadała od tyłu sutereny, mocno podparte skarpami. Nakryta była również dachem wysokim, gładkim.

Podczas gdy dom mieszkalny i oficyna pochodziły z wieku XVIII, to z początków XIX w. datował się stojący oddzielnie, nieco dalej, budynek wzniesiony przez marszałka Rajeckiego z przeznaczeniem na jego domowy teatr. Stał on również na dość wysokim podmurowaniu o planie krótkiego prostokąta. Obie elewacje dłuższe i obie krótsze miał niemal identyczne. W dłuższych występowały pośrodku pseudoryzality, utworzone przez szerokie pilastry. Ryzalit frontowy otrzymał zwieńczenie w postaci trójkątnego przyczółka, zbliżonego do przyczółka dworu, podczas gdy ryzalit ogrodowy zamykał fronton w kształcie spłaszczonego półkola, z dużym owalnym oknem. Między pilastrami pseudoryzalitu znajdowały się wysokie, półkoliście zamknięte drzwi oraz dwa wąskie, prostokątne okna. Dwa identyczne ukształtowane okna widniały też po obu stronach pseudoryzalitu. Drzwi z obu stron poprzedzały tarasy. Obie elewacje krótsze miały po dwa potrójne okna, takie same,

jakie występowały w elewacjach dłuższych. Budynek teatru nakrywał dach gładki, wygięty odpowiednio nad przyczółkiem tylnego pseudoryzalitu.

Do 1919 r. wewnątrz tej budowli znajdowała się duża sala z obszernym, jako foyer, przedsionkiem oraz dwiema komnatami po bokach. Przeznaczone były dla aktorów, oddzielna dla mężczyzn i kobiet. Ponieważ Franciszek Dunin-Rajecki w okresie napoleońskim pełnił funkcję komisarza na pow. nowogródzki, urządzane w tym czasie przez niego widowiska słynne były w całej okolicy, a echa ich przetrwały aż do wieku XX. Teatr nie trwał jednak długo, gdyż twórca i jego właściciel przeniósł się wkrótce do trzymanego prawem zastawu Wielkiego Możejkowa, gdzie mieszkał do końca życia. Za czasów jego córki dwór koszelewski był cichy, ponieważ po stracie jedynego brata cierpiała ona na chorobę nerwową. Z chwilą przejścia do Umiastowskich, Koszelewo stało się jednym z folwarków ich rozległego dominium. Opodal dworu, na wzgórku, stał jeszcze stary krzyż w oryginalnej kapliczce. Tworzyło ją sześć murowanych filarów, dźwigających spłaszczony gontowy dach.



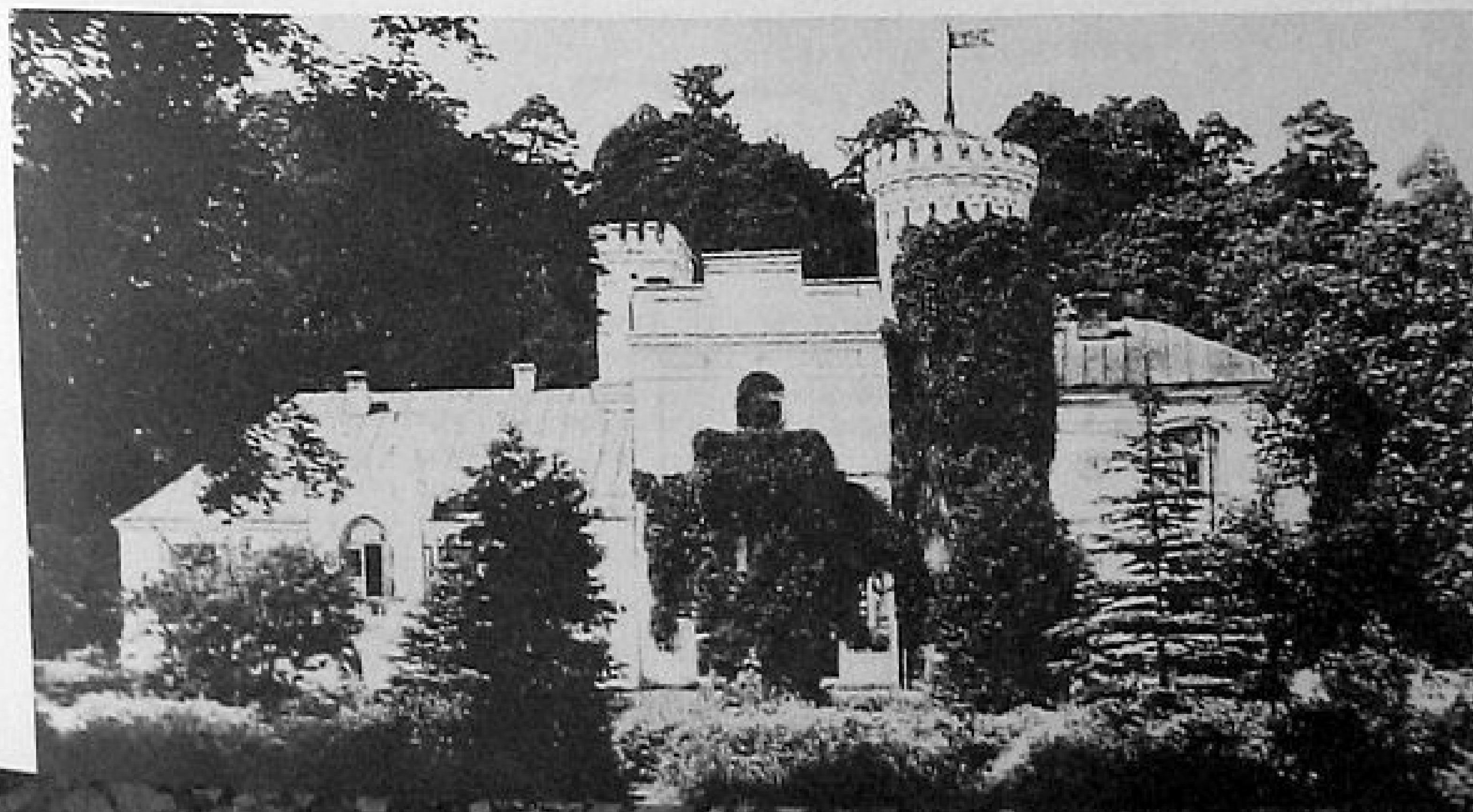
349. Koszelewo. Lamus dworski, przed 1939 r.

[1] K. Niesiecki, *op. cit.*, t. 8, Lipsk 1841, s. 87.
[2] Por.: Nałęcz [Janina Umiastowska], *Szmat ziemi i życia*, Wilno 1928, s. 132 i n.

Kraski



W pierwszej połowie XIX w. Kraski należały do rodziny Bułharynów, od których ok. połowy tegoż stulecia przeszły do Sieheniów. W posiadaniu ostatnich przetrwały do 1939 r. Bułharynowie mieli w Kraskach parterowy, murowany dwór, którego wygląd pierwotny nie jest znany, gdyż ok. połowy XIX w. został on przebudowany w stylu neogotyckim. Do prawego skrzydła starego dworu dodano wówczas nowe skrzydło piętrowe, oba zaś połączono ze sobą za pomocą wydatnego ryzalitu z balkonem. W prawym rogu, między ryzalitem i dwukondygna-



350. Kraski. Ogólny widok pałacu, 1989 r.

cyjną częścią dworu wzniesiono okrągłą, trzykondygnacyjną wieżę, zwieńczoną krenelażem. Główne wejście pozostawiono przy starej części. Poprzedzała je kwadratowa wieżyczka zamykająca przedsionek oraz duży kamienny taras otoczony balustradą, na który wiodły dwustronne kamienne schody. Jeszcze jedna wysoka kwadratowa wieża, także zakończona krenelażem, zbudowana została przy środkowym ryzalicie od tyłu. Odnośnie do wyposażenia wnętrz, zarówno nieruchomego, jak i ruchomego, brak danych[1].

[1] Skąpe informacje pochodzą od dalszej rodziny właścicieli.

Dwór usytuowany był na stoku wzgórza, wśród krajobrazowego parku o powierzchni ok. 6 ha, łączącego się z sosnowym lasem. Przed domem ciągnął się eliptycznego kształtu, rozległy nie zadrzewiony gazon, otoczony starodrzewiem. W dalszej części parku rosło wiele rzadkich drzew. Najwięcej wśród nich było pięknych modrzewi, sosen wejmutek, białych akacji, kasztanów „końskich", tworzących w różnych kierunkach widokowe alejki i ścieżki[2].

[2] Dwór i park przetrwały obie wojny. Por.: W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 114.

Kroszyn



Dobra miejscowe należały kolejno w ciągu wieków XVIII i XIX do rodziny Prószyńskich, Wołłowiczów oraz Radziwiłłów z Połoneczki. Córka ks. Macieja Radziwiłła – Antonina, wychodząc za mąż za Kazimierza Stanisława Giedroycia-Jurahę, wniosła je w dom mężowski. Z kolei, na skutek małżeństwa ich córki Teofili Giedroyciówny-Jurażanki, która w 1842 r. zaślubiła Eugeniusza Roberta Światopełk-Zawadzkiego, majątek ten na blisko sto lat, bo aż do 1939 r. stał się dziedzictwem Światopełk-Zawadzkich[1].

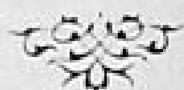
Do pierwszej wojny światowej istniał w Kroszynie drewniany piętrowy dwór z wieżyczką, przypominający swą architekturą raczej willę, niż typową ziemiańską siedzibę. Pochodził on zapewne z połowy XIX w. Stał na wzgórku, na lewym brzegu rzeki Szczary. Przed domem roztaczał się obszerny dziedziniec ze stojącą z boku oficyną. Resztki wałów i rowów dowodziły, że miejsce to, oblane wodami, było niegdyś obronne i że poprzednio musiał istnieć w Kroszynie jakiś znacznie starszy zameczek czy dwór. Rezydencja Światopełk-Zawadzkich, wywodzących się od Rurykowiczów i używających niekiedy z tego powodu tytułu książęcego, stała w obszernym parku naturalnym, w którym rosły stuletnie i starsze dęby, sokory, brzozy, lipy, graby, olchy, klony, jesiony i łozy. Na tle tych drzew szczególnie pięknie odznaczała się wierzba „złota". Ogród z licznymi alejami i ścieżkami zajmował kilka hektarów powierzchni.

Wnętrze dworu, liczące 24 sale i pokoje, zawierało m.in. apartament przeznaczony na pracownię malarską, bibliotekę i archiwum. Pracownię malarską urządził sobie w Kroszynie syn Eugeniuszostwa Światopełk-Zawadzkich – Piotr (ur. w 1847), żonaty z Marią ks. Radziwiłłówną. Studiował on w Dreźnie historię sztuki i malarstwa, oddając się równocześnie poszukiwaniom heraldycznym. Dla kościoła w Kroszynie oraz w sąsiednich Juszkiewiczach namalował kilka obrazów i projektował chrzcielnicę, a obok tego pozostawił we dworze szereg innych prac. On też zgromadził pokaźną bibliotekę, zawierającą przeszło 2000 tomów, jak też wiele rękopisów.

Do pierwszej wojny światowej przechowywano jeszcze we dworze, prócz biblioteki i obrazów Piotra Światopełk-Zawadzkiego, szereg innych płócien oraz zbroję zabytkową, myśliwskie trofea, karabelę króla Jana Kazimierza, porcelanę z fabryk krajowych, głównie „Belwederv". Wszystko to, wraz z meblami i całym dworem spłonęło w 1915 r., gdy Niemcy nad Szczarą ustalili front. W okresie międzywojennym właściciele mieszkali w małej oficynie, która nie uległa zniszczeniu.

[1] K. Żurawski, *Kroszyn* (mpis w zbiorach Biblioteki Ossolineum we Wrocławiu). Por. także: *Charitas. Księga zbiorowa*, Petersburg 1894, s. 124 i n.

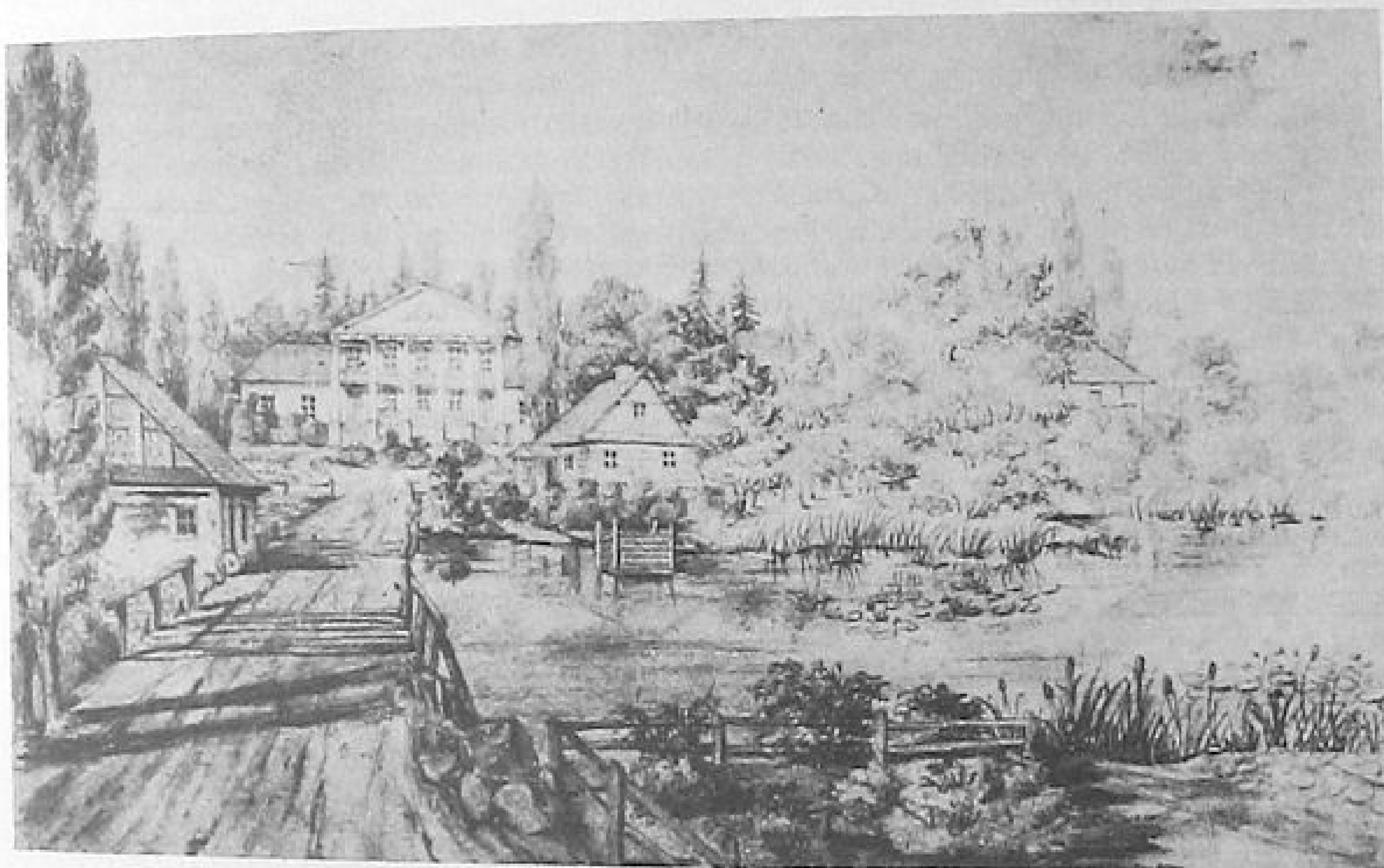
Kwatery



Kwatery, leżące nad rzeczką Kuklanką w pobliżu Świsłoczy, zapewne już w XVII w. były gniazdem rodziny Glindziczów h. Ostoja. Rodzina ta zresztą nie wybiła się i nie zajmowała odpowiedzialnych stanowisk. Do najwyższych godności doszedł jedynie Andrzej Glindzicz, starosta burnicki (1752). Z innych warto może jeszcze wymienić Mieczysława Glindzicza, naczelnika pow. wołkowyskiego w okresie powstania 1863 r.[1] Ostatni z linii kwaterskiej, Józef Glindzicz, będąc bezdzietnym usynowił ok. 1905 r. swego siostrzeńca Adolfa Bitnera, który odtąd nosił podwójne nazwisko Bitner-Glindzicz. Do 17 września 1939 r. był on ostatnim właścicielem Kwater[2].

Jak mówiła miejscowa tradycja, ok. 1770 r. Glindziczowie wybudowali w Kwaterach drewniany, dziewięcioosiowy dwór klasycystyczny. Materiał na dom miał być przywieziony z Puszczy Białowieskiej. Pięcioosiowa środkowa część dworu była piętrowa, zaś oba skrzydła parterowe. Wznosząc się na pochyłości wzgórza dom od strony zajazdu posiadał wysokie podmurowanie, natomiast od tyłu znacznie niższe. W centrum fasady znajdował się portyk o sześciu smukłych, białych kolumnach, które wspierały belkowanie, oraz duży trójkątny fronton ozdobiony rzeźbioną w drzewie szarfą, przewiązaną na kształt owalu. W połowie swej wysokości portyk przedzielony był balkonem, na parterze zaś poprzedzał go szeroki taras z umieszczonymi pośrodku schodami wejściowymi. Podobny, jakkolwiek niższy taras znajdował się też od tyłu domu. Biało lakierowane okna oraz drzwi dolnej kondygnacji dworu miały kształt prostokątny, górne zaś posiadały zamknięcie półkoliste. Ściany zewnętrzne nie były tynkowane. Budynek nakrywał gładki dach gontowy.

Podczas gdy zewnętrzny wygląd dworu pozostał nie zmieniony od chwili jego wybudowania do 1939 r., wnętrze po 1920 r. uległo dość gruntownej przebudowie i nie posiadało już ostatnio żadnych cech zabytkowych. Jedynie w czterech pokojach na pierwszym piętrze zachowały się stare piece pokryte dużymi, zielonymi kaflami, zapewne osiemnastowiecznymi. W czasie pierwszej wojny światowej (1914–1920) przepadło też dawne urządzenie domu



351. Kwatery. Dwór od strony podjazdu. Rys. N. Orda

oraz wszelkie pamiątki rodzinne i dzieła sztuki.

Po prawej stronie dworu stał niewielki parterowy domek, mieszczący kuchnię i mleczarnię, zaś w głębi ogrodu zabytkowy lamus, służący niegdyś także jako suszarnia nasion i serów. Z trzech stron dwór otoczony był parkiem o powierzchni kilku hektarów, w którym obok dość licznych topoli włoskich rosły także stare lipy, jesiony, kasztany, graby i świerki. Przed domem znajdował się otwarty trawnik, poprzez który otwierał się widok na drogę wjazdową i dolinę rzeczki Kuklanki.

[1] Por.: A. Boniecki, *op. cit.*, t. 6, Warszawa 1904, s. 70; S. Uruski, *op. cit.*, t. 4, Warszawa 1907, s. 175.

[2] Dane do opisu dworu zawdzięczam wdowie po ostatnim właścicielu, Marii Bitner-Glindzicz.



352. Kwatery. Dwór od frontu, 1930 r.

Lachowicze



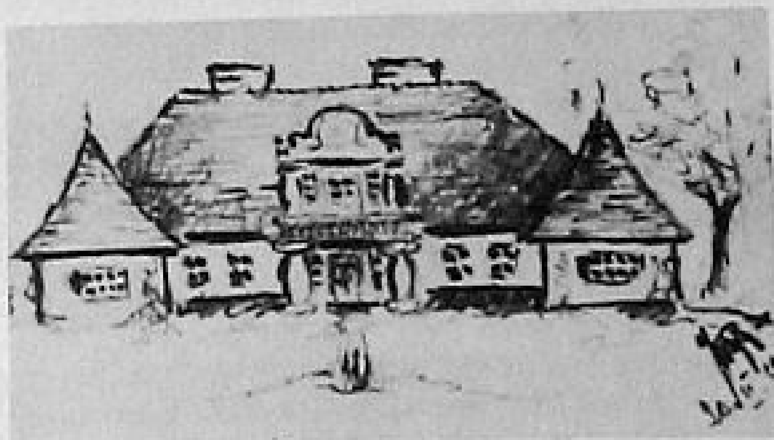
Miasteczko Lachowicze, położone w dawnym pow. słuckim, jak też otaczające je ziemie, były początkowo własnością Korony[1]. W XVII w. stały się dziedzictwem możnej rodziny Chodkiewiczów h. Kościesza. Jako wiano Anny Scholastyki Chodkiewiczówny (1604 – 1625), córki Jana Karola, hetmana wielkiego lit., od 1620 r. zamężnej za Janem Stanisławem Sapiehą (1589 – 1635), marszałkiem wielkim lit., Lachowie przeszły do Sapiehów. Między dwiema magnackimi rodzinami wynikł z tego słynny proces. W czasach Chodkiewiczów bowiem dobra te, wraz z Bychowem i innymi, stanowić miały ich rodzinną ordynację. Ostatecznie pozostały one jednak przy Sapiehach[2].

Jan Stanisław Sapieha rozpoczął w Lachowiczach budowę zamku, którego nie zdążył wszakże wykończyć. Po jego bezpotomnej śmierci wszystkie majętności odziedziczył jego brat Kazimierz Lew (1609 – 1656), podkanclerzy lit., a po nim, na podstawie testamentu, Paweł Jan Sapieha (ok. 1610 – 1665), hetman wielki lit. On z kolei przekazał Lachowicze „z zamkiem i armatą" swemu trzeciemu synowi, Franciszkowi Stefanowi (zm. w 1686), staroście brasławskiemu i bobrujskiemu. Kolejnym dziedzicem Lachowicz, Siemiatycz i innych dóbr, był jego syn Jerzy Felicjan (zm. w 1750), wojewoda mścisławski, który na zamku lachowickim, bronionym już przez trzy działa, przebywał bardzo długo. W jego tak burzliwych czasach niektóre attynencje należące dotąd do klucza lachowickiego, w tym Żeberkowicze, Jerzy Sapieha oddać musiał w zastaw. W 1727 r. sprzedał Hołdowicze Hieronimowi i Katarzynie Wyżgierdom (Wyzgiertom), a w 1728 r. Hażewicze z wioską Wielkie Łotwy, Władysławowi Tadeuszowi Wańkowiczowi. W końcu, po śmierci ojca, Lachowicze odziedziczyła jedyna córka Jerzego Sapiehy Marianna, zamężna 1-voto za Ignacym Koźmińskim, 2-voto za Ludwikiem Dąmbskim. Po zamordowaniu w Wielkopolsce jej pierwszego męża, osiadła ona w Lachowiczach „puki wiatr nie minie". W 1760 r. Marianna Dąmbska sprzedała okrojony klucz lachowicki za kwotę 950 000 złp. plus 700 złp. „czerwonych" kn. Michałowi Józefowi Massalskiemu (1700 – 1768), hetmanowi wielkiemu lit.[3] W tym czasie w skład klucza wchodziło miasto Lachowicze oraz folwarki Stare Lachowicze, Ożywicze, Żerebkowicze, Zubielewicze, Hołdowicze, Mysłoboże, Litwa i Wodziażym.

Po Michale Massalskim Lachowicze odziedziczył jeden z jego synów – Ignacy Jakub (1726 – 1794), biskup wileński, działacz polityczny, prezes Komisji Edukacji Narodowej. W 1793 r. dobra Chłopienicze i „hrabstwo lachowickie" nadane zostały przez Konfederację Litewską Szymonowi Marcinowi Korwin-Kossakowskiemu h. Ślepowron (1741 – 1794), konfederatowi barskiemu, targowiczaninowi i hetmanowi wielkiemu lit. Był on żonaty z Teresą

Potocką, wojewodzianką wołyńską. Nie pozostawił jednak żadnego potomstwa. Majętności jego przeszły więc na innych członków rodziny. Lachowicze dostały się jednemu z bratanków biskupa, Józefowi Dominikowi Kossakowskiemu (1771 – 1840), posłowi na Sejm Czteroletni i także targowiczaninowi, pułkownikowi Wojska Polskiego, założycielowi linii „wojtkuskiej", ożenionemu z córką Szczęsnego, Ludwiką Potocką. Wniosła mu ona jeszcze w posagu klucz brzostowicki z 16 wsiami. Józef Dominik Kossakowski posiadał już więc furtunę magnacką. Oprócz dóbr wyżej wymienionych, należały bowiem do niego jeszcze Wojtkuszki, Szyły, Wieprze, Mazuryszki, Markuciszki, Janów, Milejgany i Szymaniszki w pow. kowieńskim, Antokol zaś w wileńskim. Po Józefie Dominiku dziedziczył syn Stanisław Szczęsny Kossakowski (1795 – 1872), szambelan i mistrz dworu Królestwa Polskiego, członek Rady Stanu. Z „hrabstwa lachowickiego" utworzył on ordynację, zatwierdzoną 9 I 1882 st.st. i jako pierwszy z rodziny zaczął używać tytułu ordynata. Drugim ordynatem został syn Stanisława Szczęsnego i Aleksandry hr. Laval (1811 – 1886), Stanisław Aleksander hr. Kossakowski (1837 – 1905), autor m.in. *Monografii historyczno-genealogicznej niektórych rodzin polskich* oraz opublikowanych we fragmentach wspomnień, ożeniony 1-voto z Aleksandrą Chodkiewiczówną (1840 – 1880), córką Mieczysława i Ludwiki Olizarówny h. Chorągwie, 2-voto z Michaliną Zaleską h. Lubicz (1855 – 1890), córką Zenona i Gabrieli Dąbrowicz h. Dąbrowa, 3-voto z Zofią Bover St. Clair (zm. w 1911), córką Aleksandra i Franciszki Klingirt. Po Stanisławie Aleksandrze, ordynacja lachowicka przeszła na jego syna z małżeństwa pierwszego – Józefa Stanisława hr. Kossakowskiego (1866 – 1917), trzeciego ordynata, który poślubił Marię hr. Chodkiewiczównę (ur. w 1868), córkę Jana Karola i Oktawii Falkowskiej h. Doliwa. Czwartym i ostatnim był jego syn – Stanisław hr. Kossakowski (1901 – 1961), żonaty z Marią Józefiną kn. Puzynianką (ur. w 1905), córką Józefa i Zofii Chrapowickiej h. Gozdawa[4].

Jak wyglądał zamek lachowicki, kiedy został ostatecznie opuszczony i zapewne rozebrany, nie wiadomo. Do czasów współczesnych nie przetrwał nawet w większych fragmentach. Jego miejsce jako rezydencja zajął wybudowany zapewne po 1760 r. przez Michała Józefa Massalskiego stosunkowo niewielki dwór barokowy, znany niestety tylko z jednego, wykonanego w 1913 r. rysunku[5]. Nie wiadomo też w jakim



353. Lachowicze. Widok dworu. Rys. sprzed 1914 r.

stopniu rycina ta wierna jest w szczegółach. Owa skromna dokumentacja ikonograficzna pozwala więc jedynie na stwierdzenie, że dwór lachowicki był budowlą niezbyt wysoką, w zasadzie parterową. Od strony podjazdu główne wejście do niej poprzedzał ganek, złożony z dwóch pękatych kolumienek, dźwigających balkon otoczony balustradą tralkową. Oś środkową akcentowała także facjatka z prowadzącymi na balkon oszklonymi drzwiami i dwoma wąskimi oknami po bokach. Wieńczył ją półkolisty szczyt ze spływami i wazami po bokach. Tympanon zdobił jakiś relief, może wyobrażający herby właścicieli. Na obu krańcach domu występowały ryzality czy nawet alkierze, z oknami podwójnej szerokości, nakryte spiczastym dachem typu namiotowego. Zasadnicza część budynku miała dach bardzo wysoki, gładki, czterospadowy, niewątpliwie gontowy. Równolegle do jego kalenicy wyprowadzono dwa podłużne, symetrycznie rozmieszczone kominy. Ani strona ogrodowa, ani architektura i układ wnętrz, nie są znane. Kossakowscy mieszkali bowiem głównie w Wojtkuszkach, podczas gdy dwór w Lachowiczach zajmował zwykle administrator.

Pod koniec XIX w. „hrabstwo lachowickie" obejmowało obszar 7663 morgów „w glebie wybornej".

Do 1939 r. istniał w miasteczku k o ś c i ó ł farny, ufundowany przez Jana Karola Chodkiewicza w 1602 r., odnowiony przez Sapiehów, a po spaleniu go w czasie wojen szwedzkich odbudowany ponownie przez Michała Massalskiego, a następnie przez jego syna, biskupa Ignacego Jakuba Massalskiego.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 388 i t. 15, Warszawa 1902, s. 197; *Przewodnik po okolicach mickiewiczowskich...*, Baranowicze 1938, s. 87.

[2] Sporo wiadomości na temat dóbr i kolejnych właścicieli Lachowicz zawiera monografia: *Sapiehowie*, t. 2, Petersburg 1891, s. 5, 11, 42, 83 i t. 3, Petersburg 1894, s. 11 – 15, 17, 142 – 145, 201, 296, 336, 343, 413. Por. także: E. Sapieha, *Lista dóbr* [...] *kiedykolwiek należących do Sapiehów*, Kenya-Nairobi 1989, s. 81.

[3] *Sapiehowie*, j.w., t. 3, s. 343. Błędną jest więc notatka

w Słowniku geograficznym, j.w., jakoby Lachowicze „zagarnął w 1775 r. biskup Ignacy Massalski".

[4] E. Bobrowski, *Genealogie niektórych polskich rodzin utytułowanych*, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 2, Buenos Aires-Paryż, 1964, s. 245–246.

[5] Reprodukcję fotograficzną rysunku zawdzięczam Krzysztofowi Górskiemu, zamieszkałemu we Francji.

Lecieszyn

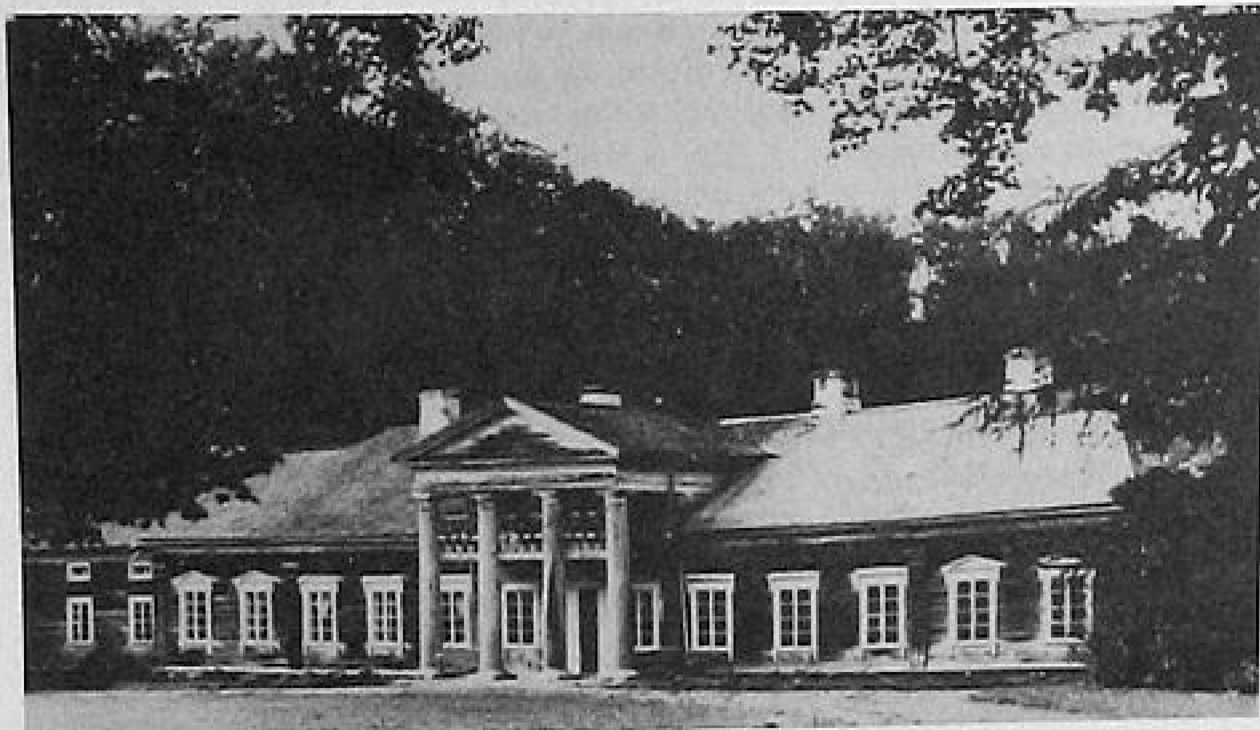


Dobra Lecieszyn nabyte zostały od Niesiołowskich w 1788 r. przez Franciszka Ksawerego Czarnockiego h. Lis vel Mzura (1757–1842), podówczas dziedzica Sawicz Małych i Naczy Bryndzowskiej, leżących również na terenie dawnego Ks. Słuckiego. Od tej daty w ciągu 151 lat, bo aż do września 1939 r., Lecieszyn nie wychodził z posiadania rodziny Czarnockich[1]. Po traktacie ryskim granica Państwa biegła 500 m od dworu. Odcięła wprawdzie dwa wyżej wymienione folwarki Sawicze i Nacz, ośrodek dóbr pozostał jednak po stronie polskiej.

Franciszek Ksawery Czarnocki, syn Andrzeja i Anny Bielińskiej, piastujący w 1783 r. urząd podstolego witebskiego, a później rotmistrza witebskiego, ożeniony ze Scholastyką Dowgiałło h. Zadora, córką Kazimierza, skarbnika latyczowskiego i Heleny Oraczewskiej[2], miał dwie córki i dwóch synów. Starsza Florentyna poślubiła Józefa Dowgiałłę, a po jego śmierci Kazimierza Rewieńskiego, młodsza Julia zamężna była za Franciszkiem Zaleskim h. Lubicz. Spośród synów, młodszy Michał stał się protoplastą linii w Naczy, natomiast Karol (1793–1870) od 1819 r. żonaty z Amelią Rewieńską (zm. w 1875) – linii lecieszyńskiej. Miał on sześciu synów. Po śmierci Karola Lecieszyn odziedziczył jego trzeci z kolei syn Gustaw (zm. w 1890), żonaty z Józefą Święcicką. Ostatnim właścicielem dóbr lecieszyńskich był jeden z synów Gustawa – Stefan Czarnocki (ur. w 1876), żonaty z Zofią Domańską, córką Tadeusza i Anny z Wańkowiczów, zmarły prawdopodobnie w więzieniu w Mińsku w 1941 r.[3]

Nabywszy Lecieszyn, Franciszek Ksawery Czarnocki zamieszkał początkowo w odległym o milę drogi leśnym folwarku Zarankowce. Do Lecieszyna przeniósł się najprawdopodobniej dopiero ok. 1793 r., gdyż taka właśnie data widniała na wybudowanym tam przez niego dworze[4]. Dwór ów wzniesiony został z bali modrzewiowych, a następnie oszalowany. Dla uszczelnienia i ochrony przed zimnem, ściany pod szalówką wyłożono dodatkowo korą brzozową. Parterowy, o planie prostokąta dwór lecieszyński był prawdopodobnie najpierw nieco mniejszy, trzynastoosiowy, kryty dość wysokim gładkim dachem czterospadowym, obitym gon-

354. *Lecieszyn. Dwór od frontu, przed 1939 r.*





tami. Później dodano jeszcze dwuosiowe, od strony zajazdu nieco cofnięte skrzydła, nakryte dachem dwuspadowym. W ten sposób w elewacji frontowej zarys pierwotnej bryły pozostał widoczny także i po rozbudowie, podczas gdy od strony parku budowla tworzyła jedną całość.

Zwrócony frontem do wschodu dom posiadał wprawdzie niewielką podmurówkę, ale bez piwnic. Na osi głównej miał portyk o czterech drewnianych kolumnach, kryjących niskie pięterko z balkonem. Wieńczył go gładki, trójkątny, spłaszczony szczyt. Balkon otaczała balustrada skomponowana z herbowych strzał właścicieli majątku. Starsza część domu zaopatrzona została w duże, prostokątne, nisko osadzone okna o ośmiu kwaterach, ujęte w wydatne obramienia, zwieńczone poziomymi, a na dwóch osiach skrajnych trójkątnymi naczółkami. Okna dobudowanej części otrzymały obramienia nieco skromniejsze, ale nad nimi znajdowały się jeszcze poziomo ułożone okienka. Pionowe akcenty tworzyły pilastry umieszczone w narożach elewacji głównej, na liniach skrajnych kolumn oraz pomiędzy dwiema skrajnymi osiami i pozostałą resztą budynku.

W centrum elewacji ogrodowej występował płytki ryzalit z porte-fenêtrem i dwoma oknami zamkniętymi półkoliście. Dekorowany czterema pilastrami ryzalit wieńczył trójkątny szczyt, mocniej zarysowany niż w portyku, przebity dużym, owalnym oknem z promieniście ułożonymi szczeblinami. Do tylnego ryzalitu przylegał obszerny taras. Monotonię mocno wydłużonej elewacji tylnej łagodziły dalsze pilastry, rozmieszczone w sposób podobny jak od strony zajazdu. Wszystkie elewacje domu zachowały naturalny kolor starego drewna. Tylko pilastry ryzalitu, jak też obramienia okien i drzwi pokryte były białym lakierem.

Wnętrze dworu miało dwa trakty z korytarzami dzielącymi je na obu krańcach budynku, zapewne późniejszymi. Wliczając dobudówki, posiadające m.in. urządzenia sanitarne, zawierało ono łącznie 21 pomieszczeń. Wszystkie pokoje były gładko tynkowane i malowane, względnie tapetowane. Lakierowane podłogi leżały bezpośrednio na bierwionach spoczywających na klepisku. Obok białych pieców z ornamentacją u góry, w kilku pokojach znajdowały się także kominki. Wszystkie pomieszczenia, zamknięte ramami pierwotnego dworu, od strony zajazdu miały układ amfiladowy. Duża sień wejściowa, szerokości portyku, w lewym rogu mieściła schody prowadzące do pokoju na piętrze.

355. Lecieszyn. Zaprzęg czterokonny przed frontem dworu, ok. 1935 r.

Z sieni na prawo wchodziło się do ogromnego prostokątnego pokoju stołowego, oświetlonego czterema oknami. Dwa dalsze pokoje prawej strony tego samego traktu, jeden jednookienny i drugi, w nowszej części domu, dwuokienny, służyły jako kancelaria. Na lewo od sieni znajdował się trzyokienny salonik, zaś następne dwa pokoje służyły jako mieszkalne. Środkową część dworu od strony ogrodu zajmował wielki kwadratowy salon o wymiarach ok. 10 × 10 m, najpiękniejsza komnata dworu. Po obu stronach salonu mieściły się jeszcze dwa identycznych wymiarów, duże, każdy o dwóch oknach pokoje, służące ostatnio jako mieszkalne. Po dwa okna miały też pokoje narożne traktu



356. Lecieszyn. Dwór od strony ogrodu, ok. 1912 r.



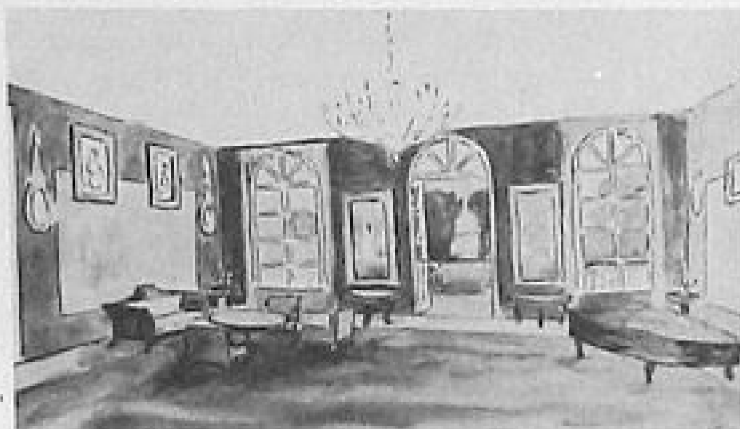
357. Lecieszyn. Środkowa część elewacji ogrodowej dworu



358. *Lecieszyn. Fragment salonu dużego, 1934 r.*

ogrodowego. Cztery pozostałe oświetlone były tylko jednym oknem.

Frontowy salonik wyposażony był w biały kaflowy, malowany à la Delfty piec oraz ustawiony przy jednym ze ściętych kątów murowany kominek. Na środku pokoju stał wielki, okrągły stół, a wokół niego miękkie, wygodne fotele i duża kanapa. Pomiędzy oknami mieściły się mahoniowe komody, zaś nad nimi wisiały wysokie lustra, również w ramach mahoniowych. Jeden z rogów przy oknie zajmowało rzeźbione biurko. Jeszcze jedno wielkie lustro, zwieńczone rzeźbionym w drewnie pióropuszem, zawieszone było nad kominkiem, na którym stał zegar z brązu, a po bokach z takiego samego materiału wykonane kandelabry. Mahoniowa serwantka i półka na książki uzupełniały urządzenie saloniku. Wśród dzieł sztuki zgromadzonych w tym pokoju na uwagę zasługiwały dwa portrety: aktorki Leontyny Halpertowej, przedstawionej z miniaturą Gracjana Czarnockiego w ręku, pędzla Lampiego młodszego oraz Marii z Tyzenhauzów Aleksandrowej Przezdzieckiej, kopia z oryginału Angeliki Kaufmann, wykonana przez portretowaną, zaś z przedmiotów innych – jedwabny modlitewnik turecki.



359. *Lecieszyn. Salon wielki. Rys. K. Czarnocki*

Salon wielki miał ściany obite tapetami jedwabnymi jasnymi szarozielonymi, zaś meble kryte amarantowym adamaszkiem. Z sufitu zwisał duży żyrandol z ciemnego brązu, a podłogę zaścielał olbrzymi dywan wschodni. Przy ściętych narożach ściany, przylegającej do przedpokoju, stały dwa kominki. Nad obydwoma wisiały duże lustra w złoconych ramach empirowych, dekorowanych orłami napoleońskimi. Na kominku z białego marmuru stał zegar ze złoconego brązu w stylu Ludwika XV, zaś na kominku drugim, murowanym i bielonym, zegar mahoniowy o czterech kolumienkach, z blatem także ze złoconego brązu. Pomiędzy kominkami a drzwiami do przedpokoju, na dwóch kwadratowych makatach tureckich wisiały portrety Karola Czarnockiego i jego żony Amelii z Rewieńskich, pastele nieznanego autora, w owalnych ramach ozdobionych orłami. Pod nimi stały duże kanapy oraz mahoniowe stoły bez określonego stylu, wykonane zapewne przez miejscowych stolarzy. Na stołach rozłożone były czasopisma i stały dwie lampy, w tym jedna biało-niebieska z wytwórni w Nieborowie. Między oszklonymi drzwiami wiodącymi na taras stały palisandrowe konsole o wygiętych nogach i blatach z różowego marmuru. Nad nimi wisiały duże podłużne lustra w ramach złoconych. Rogi salonu wypełniały kątowe stoliki wykonane z jesionu intarsjowanego czarną gruszą. Na nich stały żydowskie siedmioramienne świeczniki ze złoconego brązu.

Dużą część ściany południowej zajmowała makata turecka z zawieszonymi portretami Franciszka Ksawerego Czarnockiego i jego żony Scholastyki z Dowgiałłów, pędzla Rustema. Ścianę tę dekorowały ponadto dwa trzyświecowe kinkiety z owalnymi lustrami, wykonane z drzewa biało lakierowanego i złoconego w stylu Ludwika XV. Oprócz białego kaflowego pieca, malowanego również w stylu Delft, usytuowanego w pobliżu kominka, po stronie przeciwległej, bliżej okna, stała wielka kanapa mahoniowa z wygiętymi bocznymi oparciami, inkrustowany kością słoniową okrągły stół w stylu Ludwika Filipa oraz trzy miękkie fotele. Główną ozdobą ściany północnej był duży olejny obraz Juliusza Kossaka przedstawiający pojedynek Tarły z Poniatowskim, zawieszony na tle jeszcze jednej makaty tureckiej. Pod obrazem stał staroświecki fortepian z drzewa orzechowego, a nieco dalej mały stolik mahoniowy z czterema intarsjami. Przez oszklone drzwi i okna salonu otwierał się widok na tylny gazon, za-

chodnie ramię alei lipowej, a poprzez prześwit pomiędzy jej drzewami – na malowniczy staw aż po leżące na nim pola i rysujący się na horyzoncie cmentarz wiejski. Obraz ten odbijały lustra umieszczone nad kominkami.

Po przeciwległej stronie ogromnego, gładko strzyżonego kolistego gazonu, założonego przed frontem domu, stała okazała murowana brama wjazdowa, do której wiódł szpaler sędziwych drzew. Bramę tworzyły cztery kwadratowe słupy, ustawione w jednej linii. Z nich dwa środkowe, bardziej masywne i znacznie wyższe od bocznych, dźwigające żelazne wrota, wieńczyły profilowane gzymsy i czterospadowe daszki z iglicami. Dwa pozostałe filary tworzyły ramy dla furt.

Po prawej stronie głównej bramy wjazdowej, w jej pobliżu, ukośnie w stosunku do elewacji dworu, wznosiła się także drewniana kaplica, wybudowana w 1811 r. Budowla posiadała plan kwadratu. Od strony gazonu całą jej szerokość zajmował płytki portyk, o czterech kolumnach, podobny do portyku dworu. W jego trójkątnym szczycie, zwieńczonym krzyżem, widniała płaskorzeźba wyobrażająca oko opatrzności, a pod nią data budowy. Kaplica posiadała dwa duże okna „gotyckie" o wielkiej liczbie małych szybek od frontu i po jednym w ścianach bocznych. Od tyłu znajdowało się zejście do mieszczących się w podziemiach grobów rodzinnych. Wewnątrz, nad wykonanym z dębu ołtarzem wisiał obraz Chrystusa Ukrzyżowanego. Na stopniach ołtarza leżał modlitewnik perski, uważany za wyjątkowo cenny. Obok kaplicy rosła m.in. lipa, której wiek określano na ok. 500 lat, z zawieszonym na niej dzwonem.

Po lewej stronie głównej bramy wjazdowej usytuowana była stajnia koni wyjazdowych, schowana całkowicie w starodrzewiu. Pomiędzy głównym domem mieszkalnym a stajnią, po południowej stronie gazonu stała murowana oficyna, kryta gładkim dachem czterospadowym, nie posiadająca określonego stylu. Została ona wybudowana około połowy XIX w., głównie dla pomieszczenia zbiorów bibliotecznych. Przez dłuższy czas służyła także jako mieszkanie bezżennego Gracjana Czarnockiego, który zgromadził tam prócz książek również trochę dzieł sztuki, w tym dwa małe obrazki Verneta. W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, do 1914 r., w oficynie prócz biblioteki mieściły się pokoje gościnne.

Pod względem wyposażenia najciekawszym pokojem oficyny był duży, kwadratowy z kasetonowym sufitem. Przy jednym ze ściętych naroży stał tu biały kaflowy piec, podobnie jak w głównym domu mieszkalnym, malowany na wzór Delft, a przy drugim murowany kominek. Ponieważ pokój służył także jako biblioteka, jego trzy ściany od podłóg po sufit zajęte były przez palisandrowe regały. Środek pokoju zajmował ogromny stół z ustawionymi dokoła, z tego samego drewna wykonanymi, fotelami i krzesłami, obitymi skórą z tłoczonym monogramem i koroną szlachecką. Nad stołem wisiał mosiężny żyrandol, a na stole stały dwa kandelabry z orłami polskimi, zwane „sejmikowe", każdy na cztery świece. Księgozbiór składał się z ok. 2500 dzieł (w ok. 5000 vol.), głównie w językach polskim i francuskim. Wszystkie książki posiadały ekslibris z herbem Lis i napisem „Biblioteka Czarnockich z Lecieszyna". Istniały też dwa katalogi: książkowy i kartkowy.

Najwięcej było wydawnictw XVIII i XIX w., ale sporo pochodziło też z okresu wcześniejszego. Książki starsze pisane były w języku łacińskim lub polskim, niektóre iluminowane. Wśród różnych dyscyplin wiedzy i rodzajów



360. Lecieszyn. Oficyna dworska, przed 1939 r.

literatury występowały m.in.: historia, filozofia, przyrodoznawstwo, historia sztuki, biografie, pamiętnikarstwo i powieści, a swą twórczością reprezentowani byli m.in.: Voltaire, Chateaubriand, Rousseau, Schopenhauer, Sainte-Beuve, Renan, Proudhon, Kant. Wśród czasopism obcych znajdował się komplet „Reuve des deux mondes", doprowadzony do 1914 r. Wśród dzieł starszych jedno z poczesnych miejsc zajmowały Vasariego *Żywoty najsławniejszych malarzy, rzeźbiarzy i architektów*, zdaje się, że pierwsze wydanie w oryginale. Dział polski, szczególnie obfity, zawierał całą niemal naukową literaturę historyczną, przede wszystkim dziewiętnastowieczną, ale sięgającą po pierwszą wojnę światową. Najmniej było książek w języku niemieckim i angielskim i zupełnie nie istniał dział rosyjski. Bogate archiwum rodzinne, gromadzone także przez kilka pokoleń, dotyczyło głównie spraw majątkowych, nadań i genealogii. Był jednak także wielki dział koresponden-



361. Lecieszyn. Kaplica grobowa, przed 1939 r.

cji, zawierającej m.in. listy historyka Aleksandra Przezdzieckiego do Gracjana Czarnockiego, z którym się przyjaźnił, oraz różnych innych variów rękopiśmiennych. Ozdobą jednego z pokoi był portret Zofii z Domańskich Czarnockiej z synkami Kazimierzem i Tadeuszem, malowany przez rzeźbiarza Wacława Szymanowskiego. Naprzeciw oficyny, po północnej stronie frontowego gazonu, stała druga brama wjazdowa, podobna do głównej.

W czasie pierwszej wojny światowej Lecieszyn znajdował się na bliskich tyłach frontu rosyjskiego, ale nie uległ zniszczeniu. Całą bibliotekę, obrazy i cenniejsze przedmioty wywieźli właściciele do Mińska białoruskiego, gdzie ocalały i skąd w 1920 r. zabrane zostały do Warszawy. Wszystko natomiast, co pozostało na miejscu, uległo grabieży i zniszczeniu. Sprofanowano nawet groby w podziemiach kaplicy. Pod koniec drugiej wojny światowej cały dwór został spalony.

Kilkuhektarowy park miał charakter tradycyjny, staropolski. Od strony zajazdu gęstwina drzew obejmowała cały trawnik, podchodząc aż pod dom. Od strony południowej granicę ogrodu stanowiła prosta aleja topolowa, biegnąca równolegle do tylnej elewacji dworu. Od wschodu park zamykała bryła domu, zaś z trzech pozostałych – wspaniała aleja lipowa. Ponieważ drzewa jej zasadzone zostały w bliskiej od siebie odległości, pnąc się ku słońcu nabrały smukłych kształtów, tworząc u góry zamknięte sklepienie „gotyckie". Jedynie na osi pozostawiono szeroki prześwit. Poza zachodnim ramieniem szpaleru lipowego leżał otoczony samotnymi topolami i pojedynczymi lipami oraz olchami malowniczy staw, widoczny m.in. z okien salonu, od strony zewnętrznej objęty półkolem szerokiej, nie zadrzewionej drogi, wychodzącej z ramion południowego i północnego alei. Drogę tę przecinały dwa wysoko wzniesione mostki, przerzucone przez kanały połączone ze stawem środkowym. W czasie drugiej wojny światowej również i park przestał istnieć.

[1] Według A. Bonieckiego (*op. cit.*, t. 3, Warszawa 1901, s. 304) oraz opracowanej przez Szymona Konarskiego monografii *Czarnoccy herbu Lis vel Mzura* (mpis w posiadaniu rodziny), z ziemi drohickiej na Litwę pierwszy przeniósł się Jan Mniszek Czarnocki z Czarnot i nabywszy w 1704 r. w pow. ihumeńskim wieś Lada, tam się na stałe osiedlił. Nieco później kupił wsie Zaborze i Czotniszki, położone w pow. mińskim. Z żony Anny Kimbar miał pięciu synów, a wśród nich Antoniego, dziedzica dóbr Lada, w 1733 r. elektora Stanisława Leszczyńskiego z woj. wołyńskiego, żonatego z N. Szukałło (?), którego synem był Andrzej Czarnocki, żonaty z Anną Bielińską.

[2] Scholastyka z Dowgiałłów Czarnocka wydała dwie książki do nabożeństwa: jedną w Królewcu w 1800 r., drugą w Wilnie w 1801 r.

[3] Stefan Czarnocki miał dwóch synów: Tadeusza (ur. 1913 – zaginionego w 1940) oraz Kazimierza (ur. w 1911), żonatego z Haliną Hempel h. własnego, córką Antoniego, dziedzica Walowic i Haliny Krajewskiej h. Leliwa. Wojnę przebył on w oflagu, a następnych sześć lat przeżył w Kongo belgijskim. W 1953 r. osiadł ostatecznie w Belgii. Dzieci Kazimierza Czarnockiego i Haliny z Hemplów: Andrzej (ur. w 1939 – zm. w 1940), Elżbieta (ur. w Kongo 5 III 1947), Stefan Antoni (ur. w Kongo 30 IV 1948), Krystyna Teresa (ur. w Kongo 17 XI 1951).

[4] Krótką wzmiankę na temat dworu w Lecieszynie zamieścił Z. Gloger, *Budownictwo...*, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1907, s. 338. Dokładnego opisu i planów sytuacyjnych dostarczył syn ostatniego właściciela – Kazimierz Czarnocki.

Lipa



Wiele osób, które znały Lipę z przełomu XIX na XX w. uważało tamtejszy dwór za jeden z najpiękniejszych w „nowogródzkiej stronie". Niestety, nikt nie pozostawił obszerniejszego opisu tej rzeczywiście bardzo ciekawej siedziby ziemiańskiej. Według przekazów rodzinnych[1] Lipa pozostawała we władaniu zawsze męskiej linii Obuchowiczów h. Jasieńczyk III, czyli Klucz rozdarty[2], bez przerwy w ciągu sześciu wieków aż do 1939 r. Heraldycy, wywodząc tę rodzinę z Wołynia, uważają wszakże, iż jedna jej gałąź przesiedliła się najpierw w Mozyrskie, a dopiero pod koniec XVI w. w Nowogródzkie, gdzie doszła wkrótce do dużej zamożności i senatorskich stanowisk[3].

Pierwszym znanym właścicielem Lipy, odziedziczonej już po przodkach, był Filip Kazimierz Obuchowicz (zm. w 1656), żonaty z Zofią Obryńską, poseł na sejmy, wojewoda smoleński, autor pamiętników[4]. Po nim dobra te oraz Dorohów, jak też położone w pow. mozyrskim Horbowicze odziedziczył jego młodszy syn Teodor Hieronim (1643 – 1707) również poseł na sejmy, kasztelan nowogródzki, żonaty z Joanną Kierlówną h. własnego, czyli Płomieńczyk Sowity, a następnie syn Teodora, Ignacy. W połowie XVIII w. Lipa i Swojatycze należały do syna Ignacego, Józefa Obuchowicza (zm. po 1796), podwojewodziego nowogródzkiego, ożenionego z Franciszką z Güntherów, po którym oba majątki odziedziczył jego syn Michał (ur. po 1760 – zm. w. 1826), kasztelan miński, uczestnik powstania kościuszkowskiego. Z żony Franciszki z Rzewuskich, wdowy po Chryzostomie Rdułtowskim, miał on tylko dwie córki: Fabiannę, która poślubiła Karola Czapskiego i w posagu otrzymała Swojatycze oraz Zofię, zamężną za jego bratem Stanisławem, której przypadły inne dobra. Aby Lipa pozostała nadal gniazdem rodzinnym, majątek ten otrzymał Aleksander Obuchowicz (bratanek Michała ?), mianowany w 1812 r. w Nowogródku pułkownikiem 20 pułku ułanów (zm. po 1850)[5]. Nie mając własnych dzieci, zapisał on Lipę jako dożywocie swej przyrodniej siostrze Zofii z Obuchowiczów Stanisławowej Czapskiej. Po jej śmierci majątek rodowy powrócił znów do męskiej linii Obuchowiczów[6].

Również według tradycji rodzinnej, istniejący w Lipie murowany z cegły dwór wzniesiony został przez woj. smoleńskiego Filipa Kazimierza Obuchowicza w pierwszej połowie XVII w. Czy tak było istotnie, trudno dziś ustalić, gdyż budynek ów, nawet jeśli rzeczywiście pochodził z tamtych czasów, został później dwukrotnie przebudowywany. Bez wątpienia z XVII w. datowały się wały obronne, usypane wzdłuż tylnej elewacji dworu, zachowane do czasów drugiej wojny światowej. Pozostałe odcinki były już wcześniej zniwelowane. Z drugiej połowy XVIII w. pochodził natomiast wystrój dworu, utrzymany w stylu klasycystycznym. Krótką i niewiele mówiącą wzmiankę na temat dworu w Lipie znajdujemy w pamiętnikach Edwarda Czapskiego z połowy XIX w. Pisze on, iż był tam wówczas „dwór obszerny i dwie wygodne oficyny, ogród angielski, niewielki, ale bardzo gustownie założony. Podwórze klombami drzew osadzone. Biblioteka wyborna..."[7] Wydaje się, że wystrój klasycystyczny zachował główny budynek mieszkalny aż do początków XX w. i że dopiero wówczas przebudowany został w stylu neogotyckim, w jakim przetrwał do 1939 r., po czym wraz z całym otoczeniem zniknął bez śladu z powierzchni ziemi.

Przed ostatnią przebudową dwór w Lipie był budowlą parterową o planie bardzo wydłużonego prostokąta i trzynastu (?) bardzo szeroko rozstawionych osiach. Według jednej z miarodajnych relacji główne wejście do niego poprzedzał „ganek kryty daszkiem z gontu, wsparty na czterech okrągłych, murowanych kolumnach"[8],

362. Lipa. Dwór od strony podjazdu, ok. 1914 r.





363. *Lipa. Lamus dworski, po 1920 r.*

w rzeczywistości mógł być trójkątnym lub innego kształtu szczytem. Po przebudowie portyk zastąpiono trzema ostrołukowymi arkadami od frontu i dwiema po bokach. Przerobiono też dwukondygnacyjną część środkową dworu. Otrzymała ona wówczas wysokie, zamknięte ostrym łukiem „gotyckie" drzwi prowadzące na balkon, a po bokach dwa mniejsze tego samego kształtu okna. Elewacje ożywiono poziomym żłobkowaniem, a prostokątne okna zwieńczono naczółkami. Część środkowa zachowała dawny, gładki dach dwuspadowy, zaś części parterowe dach gładki trójspadowy, pobity gontami.

Nie wiadomo w jakim stopniu w okresie przebudowy neogotyckiej zmieniono także układ wnętrz[9]. Według stanu z okresu międzywojennego zmian nie wykazywała część środkowa dworu oraz dwa pokoje przylegające do niej z prawej strony, choć nie można wykluczyć, iż tworzyły one dawniej jedną wielką salę. Trakty całej parterowej lewej strony rozdzielone były korytarzem, wykrojonym kosztem skrócenia pomieszczeń frontowych. Korytarz posiadała również skrajna, prawa część domu. Na osi mieściła się szeroka, ale płytka sień i od ogrodu wielka, prostokątna, sięgająca poza oś wzdłużną sala jadalna, służąca pewnie dawniej jako salon. Miała ona dwa okna oraz oszklone drzwi, prowadzące na ogrodowy taras. Dwa kwadratowe pokoje usytuowane po prawej stronie sieni i sali jadalnej, jeden z dwoma oknami do frontu, drugi z oknami do ogrodu, służyły jako salony. Pokój przylegający do sali jadalnej z lewej strony używany był jako gabinet. Inne pokoje miały przeznaczenie mieszkalne i gospodarcze.

Wystrój wnętrz dworu w Lipie cechowała prostota, oba trakty tworzyły ciągi amfiladowe. Zdaje się, że ściany były bielone, posadzki parkietowe miały głównie pokoje reprezentacyjne, w pozostałych były one z lakierowanych desek. We wszystkich niemal pokojach znajdowały się staroświeckie, murowane kominki oraz stare piece kaflowe, oczywiście niejednokrotnie przerabiane. Na ścianach sali jadalnej wisiały portrety szeregu pokoleń Obuchowiczów. Cały dwór, jako jeden z nielicznych na kresach, zachował stare, przeważnie osiemnastowieczne urządzenie.

Po prawej stronie domu mieszkalnego, tuż przy jego narożniku, stała murowana, dwukondygnacyjna o f i c y n a prostokątna. Jeden z jej krótszych boków dekorowany był kanelowanymi półkolumnami doryckimi w wielkim porządku. Oficyna mieściła osiem pokoi. Jeden z nich, na piętrze, w całości zajmowały zbiory archiwalne i biblioteczne. Przechowywano je w ozdobnych szafach. Archiwalia sięgały XVI w. – wśród nich dokumenty dotyczące Obuchowiczów, nadania królewskie, testamenty, korespondencja etc. Dawnych czasów sięgały także podziwiane kiedyś przez Czapskiego księgi oprawne często w pergamin lub skórę, zamykane na klamry. Wśród literatury nowszej, osiemnasto- i dziewiętnastowiecznej, reprezentowani byli najwybitniejsi klasycy, w tym włoscy i francuscy. Zbiory te wraz z urządzeniem przepadły, przez nikogo nie zbadane. Nieco cofnięta w stosunku do pierwszej w głąb ogrodu, przesłonięta drzewami, stała jeszcze jedna, mniejsza oficyna, prostokątna, uważana za budowlę z całego zespołu najstarszą. Naprzeciw obu oficyn, po przeciwległej stronie obszernego dziedzińca, na lewo od domu mieszkalnego, usytuowany był murowany o planie kwadratu lamus, kryty gładkim czterospadowym dachem gontowym. Od frontu posiadał on podcień o trzech arkadach z umieszczonymi pomiędzy nimi czterema gładkimi półkolumnami oraz opilastrowane narożniki. Piętrowa oficyna i lamus zachowały swój klasycystyczny wystrój zewnętrzny do końca.

Przed parterowymi częściami głównego domu mieszkalnego rosły dwa wysokie stare modrzewie, a nieco dalej na gazonie grupy drzew liściastych i dekoracyjnych krzewów. Po drugiej stronie gazonu, na wprost portyku dworu, znajdowały się stajnie koni wyjazdowych i wierzchowych, wozownie oraz mieszkania służby stajennej. Pomiędzy stajniami, ściśle na osi dworu wznosiła się wyższa od nich, organicznie z nimi zrośnięta sklepiona brama przejazdowa na dziedziniec, nakryta dachem czterospadowym, zwieńczonym kulistą kopułką z iglicą. Na prawo i lewo od stajen, jako przedłużenie ich linii, ciągnął się płot ze sztachetami wprawionymi w murowane słupy, dochodzący z jednej strony do mniejszej oficyny, z drugiej do lamusa. W ten sposób zamykał on czworobok paradnego dziedzińca z okrągłym gazonem pośrodku, będącego równocześnie częścią ogrodu spacerowego.

Właściwy, niezbyt duży park rozciągał się z tyłu domu i po obu jego bokach. Dawne wały tworzyły spacerowe tarasy. Poniżej leżała otwarta przestrzeń z widokiem na przepływającą jeszcze niżej rzeczkę o krętych brzegach. Z boku, po prawej stronie rósł szpaler olbrzymich starych topól, a po stronie lewej wielka grupa modrzewi i samotna lipa. W dalszej odległości od topól i modrzewi ogród tworzył zwartą gęstwinę. Ogród spacerowy łączył się bezpośrednio z sadami owocowymi.

[1] Autorowi nie udało się nawiązać bezpośredniego kontaktu z najbliższą rodziną ostatnich właścicieli Lipy, zamieszkałą po II wojnie światowej w Kanadzie. Informacje, które posłużyły do opracowania niniejszego szkicu, pochodzą od członków dalszej rodziny, którzy znali dwór w Lipie sprzed 1914 r. Są one mało precyzyjne, a niejednokrotnie sprzeczne ze sobą.

[2] J. Ostrowski, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1901, s. 202.

[3] S. Uruski, *op. cit.*, t. 12, Warszawa 1915, s. 233.

[4] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 473–479.

[5] Wspomina o nim Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*, Ks. I, w. 937. Por.: E. Czapski, *Pamiętniki Sybiraka*, Londyn 1964, s. 26, 190, 325.

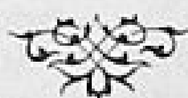
[6] Niestety, nie zdołałem ustalić nazwisk ostatnich właścicieli Lipy.

[7] E. Czapski, *op. cit.*, s. 63.

[8] Jest to relacja sędziwej wówczas Aliny Obuchowiczowej, która pamiętała dwór z przełomu XIX na XX w.

[9] Przy opisie układu wnętrz relacje poszczególnych osób różniły się, więc przyjęto najbardziej prawdopodobne.

Lubcz



W czasach najdawniejszych Lubcz należał do wielkich książąt litewskich[1]. W 1499 r. król Aleksander Jagiellończyk nadał okoliczne ziemie Fedkowi Chreptowiczowi, podskarbiemu litewskiemu. Od Chreptowiczów w 1528 r. nabył Lubcz Albrycht Gasztołd, wojewoda wileński. Wkrótce, bo już w 1547 r. właścicielem tych majętności był Jan Kiszka, wyznawca arianizmu. Założył on w Lubczu drukarnię, z której wyszło wiele druków dysydenckich. Po Kiszkach Lubcz odziedziczyli Radziwiłłowie. Za ich czasów miejscowość ta stała się jednym z ośrodków dysydenckich. Obok ufundowanego przez Jana Kiszkę, a przez katolików w 1730 r. zburzonego zboru, istniał tam wówczas również zamek.

We władaniu Radziwiłłów pozostawał Lubcz do pierwszych dziesiątków lat XIX w. Córka ks. Dominika – Stefania ks. Radziwiłłówna (1809–1832), dziedziczka wszystkich dóbr alodialnych na Litwie, m.in. podwileńskich Werek, poślubiwszy ks. Ludwika Sayn-Wittgenstein-Ludwigsburg (zm. w 1866), wniosła Lubcz w dom mężowski. Ponieważ ich syn Piotr zmarł bezpotomnie, dawne dobra radziwiłłowskie przeszły na córkę księstwa, Marię (ur. w 1829), zamężną za ks. Chlodwigiem Hohenlohe-Schillingsfürst, namiestnikiem Alzacji i Lotaryngii. Po słynnym ukazie cara Aleksandra III, w myśl którego wszyscy cudzoziemscy właściciele dóbr zmuszeni byli złożyć petycję o uzyskanie obywatelstwa rosyjskiego, względnie oddać jednego z synów do służby wojskowej, księstwo Hohenlohe sprzedali Lubcz wraz z Puszczą Nalibocką Fryderykowi i Karolowi Falz-Fein. Ich siostra bar. Lidia von Peucker, zamężna 1-voto za Dymitrem Nabokowem, odkupiła od braci w 1904 r. Lubcz oraz 4200 ha ziemi. Ostatnim właścicielem tych dóbr do 1939 r. był jej syn – Dymitr Nabokow[2].

Z dawnego zamku Radziwiłłów do 1939 r. w dobrym stanie przetrwały w Lubczu jedynie dwie baszty. Budowle te, nie zbadane w okresie międzywojennym, wg tradycji miejscowej sięgały średniowiecza. Oprócz dwóch zachowanych, widoczne były dokładnie fundamenty także dwóch dalszych baszt oraz skrzydeł mieszkalnych i gospodarczych, zabudowanych



364. Lubcz. Zamek, stan sprzed 1939 r.



365. Lubcz. Baszta zamkowa z bramą wjazdową, przed 1939 r.

w czworobok. Zamek położony nad Niemnem, rzecz jasna obronny, otaczał zewsząd głęboki rów.

Swój pierwotny wygląd zachowała do wybuchu drugiej wojny światowej tylko jedna baszta, najokazalsza, z bramą przejazdową. Kondygnacje dolne, masywne, o podstawie kwadratu i murach grubości ok. 2 m, dźwigały dwie górne, ośmioboczne. Prócz szerokiej, półkoliście sklepionej bramy przejazdowej, dolna kondygnacja baszty zaopatrzona była w niewielkie prostokątne otwory okienne, które znajdowały się też w kondygnacji wyższej. Kondygnacja trzecia, mieszcząca tylko jedną wielką salę sklepioną, miała okna również prostokątne, ale znacznie większe. Czwarta natomiast, przebita była jedynie rzędem niewielkich okrągłych otworów. Basztę tę nakrywał ośmiopołaciowy dach stożkowy. Baszta druga, w całości kwadratowa, w swej górnej części miała być rekonstrukcją.

Według opinii ostatnich właścicieli, wnuczka ks. Dominika Radziwiłła, ks. Maria Hohenlohe, wykorzystując częściowo pozostałości dawnego skrzydła mieszkalnego zamku, wybudowała w Lubczu nowy pałac w stylu neogotyckim. Z powodu bliskości Puszczy Nalibockiej, zamek ten służył najprawdopodobniej jedynie jako letnia rezydencja. Po nabyciu majątku przez Lidię Nabokow-Peucker, pałac ów został w całości urządzony. Szczególnie piękne miały być w pałacu piece ze starych siedemnastowiecznych kafli, pochodzących z radziwiłłowskiego zamku. Posiadały tonację czerwono-zieloną, każdy zaś miał inaczej tłoczony ornament. Jeden z salonów urządzony był autentycznymi meblami japońskimi, drugi tureckimi. Przed 1914 r. znajdowała się też w Lubczu galeria obrazów, głównie szkoły rosyjskiej (m.in. pędzla Ajwazowskiego). Pałac ten został zniszczony wraz z całym urządzeniem w czasie pierwszej wojny światowej. Ucierpiały wtedy również obie baszty. W okresie międzywojennym pałac neogotycki odbudowany został jedynie częściowo. Odrestaurowano natomiast starannie obie baszty.

P a r k w Lubczu miał powierzchnię ok. 4 ha i systemem alei obejmował zamek z trzech stron. Przed portykiem neogotyckiego pałacu leżał okrągły gazon z dekoracyjnymi krzewami, klombami kwiatowymi oraz kilkoma drzewami, jak np. żółta akacja. Ogród miał charakter parków romantycznych, do czego przyczyniały się m.in. baszty i dawne wały obronne. Z przełomu XIX na XX w. pochodziły drzewa egzotyczne, jak sosna wejmutka, czarny orzech i inne[2].

[1] O Lubczu notatki znajdujemy w następujących publikacjach: W. Syrokomla, *Wędrówki po moich niegdyś okolicach*, Wilno 1853, s. 67; tenże, *Niemen od źródeł do ujścia*, Wilno 1861, s. 31 – 33; „Opiekun domowy", *op. cit.*, 1875, s. 516; *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 394; M. Morelowski, *Zarysy sztuki wileńskiej*, Wilno 1939, s. 215.

[2] W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 35; I. Czernjawskaja, S. Saitgariewa, *Zamek u Lubczi*, „Pomniki gistorii i kultury Belarusi", Mińsk 1894, nr 4, s. 30.

Luszniew



Obszerne niegdyś dobra Luszniew, zwane także Luszniewo, leżały u źródeł rzeki Issy, przy drodze z miasteczka Mołczadź do Połonki. W ciągu paru stuleci były one jednym z gniazd szeroko na Litwie i Białej Rusi rozrodzonej senatorskiej rodziny Wołłowiczów h. Bogorya.



366. *Luszniew. Front dworu przed przebudową, przed 1936 r.*

Córka ostatniego z tej linii, Kazimierza i Elżbiety z Dowgiałłów, Maria Wołłowiczówna, poślubiwszy w 1936 r. Janusza Domańskiego, wniosła ów znacznie już w ciągu XIX i XX w. okrojony majątek w dom mężowski. Domańscy byli więc ostatnimi właścicielami Luszniewa[1]. Według przekazów rodzinnych, Wołłowiczowie wybudowali w XVII w. w Luszniewie piękny dwór w całości drewniany, jeden z najciekawszych tego typu na tych terenach. Niestety, budynek ten spłonął doszczętnie na kilka lat przed wybuchem drugiej wojny światowej, nie doczekawszy się poważniejszej dokumentacji. Na uwagę zasługiwał tym bardziej, że zachował się w stanie prawie nie zmienionym od chwili swego powstania.

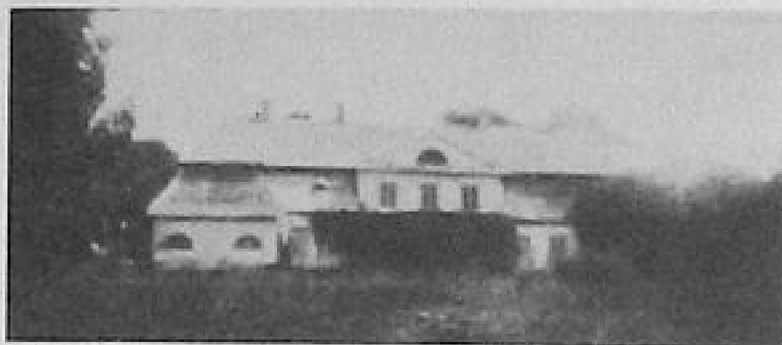
Dwór lueszniewski był budowlą o rzucie szerokiego prostokąta, jedenastoosiową, w zasadzie parterową, z trójosiową częścią środkową podwyższoną o facjatę. Część tę w kondygnacji dolnej poprzedzał ryzalit nakryty początkowo jednospadowym daszkiem, w początkach XX w. zastąpionym przez otoczony tralkową balustradą balkon. Ryzalit otaczały smukłe kanelowane kolumienki. Cztery z nich umieszczone były przy ścianie frontowej, zaś po dwie przy ściankach bocznych. Wszystkie one występowały w ramach dwóch pilastrów. Zarówno kolumienki jak pilastry zamiast kapiteli posiadały pierścienie, dekorowane rozetami. Na kolumienkach osadzone były jeszcze kwadratowe wsporniki podtrzymujące daszek, również pokryte rozetami i zwieńczone profilowanymi gzymsami. Rozety widniały poza tym na każdym prostokątnym, płaskim naczółku nadokiennym oraz nad drzwiami. Częściowo oszklone główne drzwi wejściowe oraz oba okna ryzalitu otrzymały w ciągu XIX w. akcenty neogotyckie w postaci górnego rzędu szybek zamkniętych ostrym łukiem, jak też okno umieszczone w trójkątnym wieńczącym facjatkę szczycie, wypełnione delikatną koronką. Podobne dekoracje występowały również na dwuosiowych ryzalitach bocznych, przypominających kształtem dawne alkierze.

Elewacja ogrodowała miała podobny rysunek jak frontowa. Do środkowego ryzalitu przylegał tu jednak kryty taras, natomiast jeden z ryzalitów bocznych posiadał okna nie prostokątne, jak pozostałe, lecz półokrągłe. Przy drugim zaś była późniejsza dobudówka. Wszystkie elewacje dworu oszalowane były pionowo na jasny kolor malowanymi deskami. Dwór nakrywał bardzo wysoki łamany, gontowy dach czterospadowy polski, z czterema symetrycznie rozmieszczonymi kominami, wyodrębniony nad facjatkami i nad ryzalitami. Przy lewej bocznej ścianie dworu mieścił się obszerny, całkowicie oszklony ogród zimowy, przedzielony wewnątrz dwiema kolumnami dźwigającymi sufit.

Wnętrze dworu zachowało dawny układ dwutraktowy z amfiladowym rozmieszczeniem



367. *Luszniew. Główne wejście do dworu po dobudowaniu balkonu, przed 1939 r.*



368. Luszniew. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

na biały kolor lakierowanych drzwi. Pokoi było stosunkowo mało, gdyż prawie wszystkie one miały dość duże rozmiary. Po prawej stronie wielkiej sieni, mieszczącej w jednym rogu schody prowadzące na piętro, znajdowały się dwa kwadratowe pokoje mieszkalne, po lewej zaś identycznych wymiarów pokój stołowy, a za nim w amfiladzie salon „biały", oszklonymi drzwiami łączący się bezpośrednio z ogrodem zimowym. Najbardziej reprezentacyjną komnatą dworu była usytuowana na osi od strony ogrodu wielka sala balowa, wysokości dwóch kondygnacji. Oszklone drzwi prowadziły stąd na taras. Sala miała obicie z jasnych tapet i podobnie jak kilka innych pokoi „paradnych" posiadała wzorzystą parkietową posadzkę, a także dwa okrągłe piece. Po obu stronach sali mieściły się jeszcze dwa duże, kwadratowe pokoje, podobnie jak od frontu. Na piętrze połowę przestrzeni od frontu zajmowała kaplica domowa. Na urządzenie domu składały się stare meble z wyróżniającym się męskim biurkiem. Dokoła ścian sali jadalnej wisiał zbiór portretów rodzinnych wielu generacji, w tym wizerunek jednego z biskupów (Eustachego Wołłowicza?).

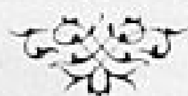
W pobliżu dworu stała o f i c y n a, utrzymana w podobnym stylu jak główny dom mieszkalny. Dwór stał wśród rozległego starego parku z cienistymi alejami lipowymi i altaną. Obok tradycyjnych lip, rosły w ogrodzie topole, brzozy i inne gatunki głównie miejscowych drzew, a nad malowniczym stawem – łozy. Park przechodził w duży ogród warzywny z cieplarnią.



369. Luszniew. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

[1] Wszystkie, bardzo ogólnikowe wiadomości dotyczące dworu pochodzą od rodziny ostatnich właścicieli Luszniewa.

Łobzów



Obejmujący w 1939 r. powierzchnię ok. 600 ha ziemi i lasów Łobzów, zwany dawniej także Odnoka, wchodził początkowo do klucza kotczyńskiego i wraz z nim do włości dereczyńskiej[1]. Za najstarszego znanego właściciela Dereczyna z Kotczynem i wieloma innymi wsiami uchodzi niejaki Kopacz, po którym w drugiej połowie XV w. dziedziczył jego syn Wasyl-Waśko Kopaczewicz, a następnie wnuk Jacek. Prawdopodobnie był on ostatnim męskim potomkiem swego rodu, skoro majętności te po jego śmierci przejęła siostra Anna Michajłowa Sanguszkowa. Michał Sanguszko (zm. przed 1501), oprócz syna Andrzeja (zm. w 1560), miał dwie córki, Nastazję zamężną za ks. Semenem Odyńcewiczem i Newidanę za ks. Iwanem Połubińskim vel Połubieńskim h. własnego. Także syn Andrzeja, Aleksander Sanguszko Koszyrski (zm. w 1565) ożenił się z Hanną Połubińską. W ten sposób związki pomiędzy tymi dwoma kniaziowskimi rodami pogłębiły się jeszcze bardziej, przy czym Połubińskim dostała się znaczna część włości dereczyńskiej. W początkach XVI w. była ona zresztą podzielona na kilka sched. Kotczyn posiadał wówczas Timofiej Iwanowicz Puzyna. Inne części należały do Sanguszków. Z czasem poszczególni właściciele pewne obszary wymienili między sobą. Pojawili się też nowi, jak np. w 1540 r. Iwan Wiśniowiecki, Lew Pociej, Teodor Czartoryski czy Andrzej Odyńcewicz. Największe połacie należały prawdopodobnie do Sanguszków oraz synów

Iwana, Fiodora i Aleksandra Połubińskich. Pod koniec XVI w. w dziejach Dereczyna występuje również Samuel Wołowicz, który jednak swoją część w 1609 r. sprzedał Aleksandrowi Połubińskiemu. Dzięki transakcji wcześniejszej, zawartej z Konstantym Wiśniowieckim, Połubińscy stali się w końcu właścicielami największej części włości dereczyńskiej, łącznie z jej ośrodkiem.

W pierwszej połowie XVII w. Dereczyn należał do Konstantego Połubińskiego (zm. w 1640), kasztelana mścisławskiego, a następnie wojewody parnawskiego, syna Aleksandra (zm. w 1616), podkomorzego lidzkiego i Anny, córki Dominika Alamaniego, wnuka Aleksandra, kasztelana nowogródzkiego (zm. w 1607/8) i Zofii z ks. Holszańskich. Był on żonaty z Zofią Sapieżanką, córką Andrzeja, wojewody mścisławskiego i Bohdany Szymkiewiczówny, z którą miał liczne potomstwo[2]. Jednym ze spadkobierców Konstantego Połubińskiego i kolejnym dziedzicem Dereczyna został jego najmłodszy syn Aleksander Hilary (1626 – 1679), marszałek wielki Wielkiego Ks. Litewskiego, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rodziny. Prócz Dereczyna, gdzie przy klasztorze oo. Dominikanów ufundował studium filozoficzne, był on właścicielem Hłuska w pow. nowogródzkim, odziedziczonym także po ojcu Konstantym. Dzięki nadaniom królewskim i zapisom krewnych, fortunę tę znacznie powiększył. Upamiętnił się swą działalnością publiczną i wieloma innymi fundacjami.

Aleksander Hilary Połubiński żonaty był po raz pierwszy z N. Chreptowiczówną i z nią bezpotomny, po raz drugi zaś z Zofią Konstancją Wołodkowiczówną, z którą miał sześcioro dzieci, w tym dwóch zmarłych młodo synów. Jedna z córek, Izabella Helena (zm. w 1721), wychodząc w 1686 r. za mąż za Jerzego Stanisława Sapiehę, późniejszego stolnika Wielkiego Ks. Litewskiego, odziedziczyła Dereczyn i wniosła majętność tę w dom męża. Z kompleksu owego wykrojono jednak część środkową i najżyźniejszą, tj. klucz kotczyński z Łobzowem dla kuzyna marszałka, Dymitra Samuela Połubińskiego (zm. w 1686), wojewody nowogródzkiego. Jego potomkowie utrzymali Kotczyn, Łobzów, Miechowsk, Jezierki Małe, Jezierki Wielkie i Buksztów w stanie nie naruszonym do schyłku XVIII w. W ciągu XIX w. z różnych powodów niektóre folwarki odpadły. Ocalały tylko Kotczyn i Łobzów.

Po Dymitrze Samuelu Połubińskim, żonatym po raz pierwszy z Konstancją Stadnicką, córką Wiktoryna, kasztelana przemyskiego, a po raz drugi z Petronelą Tyszkiewiczówną, córką Piotra, kasztelana smoleńskiego, cały jeszcze klucz kotczyński odziedziczył jeden z jego synów z małżeństwa pierwszego – Leon Kazimierz (zm. w 1726), poseł na sejm, ciwun twerski, ożeniony z Klarą z Sipowiczów. Potomkiem jego był żyjący w pierwszej połowie XIX w. Jan Połubiński, a następnie jego syn Henryk, żonaty z Pelagią z Połubińskich. Mieli oni tylko dwie córki: Helenę (zm. w 1929) i Marię (zm. w 1936), ostatnie z linii Dymitra Samuela. Ponieważ obie nie wyszły za mąż, w 1926 r. zapisały, mocno przez pierwszą wojnę zniszczone, Kotczyn i Łobzów wspólnie swym krewnym Tadeuszowi Giedroyciowi h. Hippocentaurus (ur. w 1888 – zamordowanemu w czasie marszu więźniów z Mińska do Ihumenia dn. 26 lub 27 czerwca 1941), spowinowaconemu z Połubińskimi, pochodzącemu z książęcej linii owilskiej, do wojny 1939 r. sprawującemu urząd senatora RP i jego żonie Annie z Szostakowskich (1897 – 1976), córce Leona z Sokółek w Inflantach i Melanii z Umiastowskich. Byli oni ostatnimi właścicielami tych dóbr[3].

W XVIII w., a zapewne i później, siedzibą Połubińskich był Kotczyn, gdzie znajdować się miał wielki dwór czy nawet pałac, o którym nic poza tym nie wiadomo. Padł on bowiem pastwą płomieni, a właściciele po pożarze przenieśli się do położonego bliżej miasta Dereczyna – Łobzowa. Wykonane zostały wprawdzie przez jakiegoś dobrego architekta plany odbudowy poprzedniej rezydencji, do ich realizacji jednak nie doszło. W Łobzowie zachował się zresztą także duży dom mieszkalny z końca XVIII lub początków XIX w., który dostosowano do wymogów współczesnych. Był budowlą w całości parterową, wzniesioną z drewna na wysokich murowanych fundamentach, o planie mocno wydłużonego prostokąta. Miał elewacje nie tynkowane, lecz szalowane, ostatnio ze starości poszarzałe i wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy, ożywiony niewielkimi lukarnami. Umieszczone na osi główne drzwi wejściowe poprzedzał ganek złożony z czterech cienkich kolumienek, nakryty



370. Łobzów. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

daszkiem dwuspadowym. Od strony ogrodu odpowiednikiem jego był duży taras. Zarówno drzwi, jak i szerokie obramienia okien pokrywał biały lakier. Wnętrzom nadano układ dwutraktowy, ale nieregularny, z korytarzem dzielącym trakty w skrzydle prawym. Pokoje reprezentacyjne miały posadzki parkietowe bez deseni, ściany i sufity tynkowane i malowane gładko, piece kaflowe także gładkie, ale w różnych kolorach. W sali jadalnej znajdował się ponadto murowany z cegły kominek.

Na prawo od usytuowanego pośrodku traktu frontowego przedpokoju mieścił się salonik zwany „błękitnym", służący także jako gabinet. W pokoju tym na większą uwagę zasługiwało biurko pani domu bogato inkrustowane. W saloniku stały także szafy z niezbyt jeszcze bogatym księgozbiorem nowszym, stale kompletowanym, zaopatrzonym w pieczęć: Giedroyć – Łobzów i mitrę książęcą pośrodku. Centrum traktu ogrodowego zajmował podłużny salon „duży" wyposażony w trzy porte-fenêtry wychodzące na taras. Z sufitu zwisał tu potrójny żyrandol kryształowy. Na urządzenie ruchome składały się meble mahoniowe, przywiezione przez Giedroyciów. Do kompletu tego należało także wysokie, dwuczęściowe lustro, sięgające niemal sufitu, dalej przyścienne stoliki, na których stały brązowe kandelabry, kanapka z nogami w kształcie liry i fortepian. Przylegający do salonu „dużego" pokój jadalny zdobił pająk brązowy. Urządzenie składało się z resztek starych mebli Połubińskich, nie zniszczonych do końca w czasie pierwszej wojny światowej, po 1920 r. starannie odnawianych, względnie na podstawie zachowanych fragmentów rekonstruowanych. Pozostałe pokoje służyły jako mieszkalne. I tam spotykało się pojedyncze egzemplarze sprzętów zabytkowych[4].

Ze zbiorów artystycznych i pamiątkowych największą wartość historyczną reprezentowały ocalałe stare portrety rodzinne Połubińskich, jak też nowsze, ostatnich właścicieli Łobzowa. Wśród „sarmackich", określanych przez znawców jako dobre, a nawet bardzo dobre, wyróżniały się wizerunki Dymitra Samuela Połubińskiego, wojewody nowogródzkiego, Konstantego Połubińskiego (zm. w 1640), wojewody parnawskiego, Piotra Połubińskiego, biskupa nominata żmudzkiego (1727), a z nowszych Henryka Połubińskiego i jego żony Pelagii z Połubińskich, wszystkie niestety pędzla nieznanego. Był też portret Anny z Szostakowskich Tadeuszowej Giedroyciowej, malowany przez Tadeusza Rostworowskiego oraz dwie miniatury Tadeusza i Anny Giedroyciów prawdopodobnie nie sygnowane. Pokoje „paradne" zdobiło również kilka kopii znanych dzieł sztuki plastycznej. Jako „wspaniały" określano stary serwis srebrny na 48 osób po Połubińskich i Umiastowskich oraz drugi, na 36 osób, giedroyciowski. Znajdował się w końcu w Łobzowie jakiś zbiór starej porcelany, m.in. w tonacji błękitnej, dywany i makaty. W uratowanym do drugiej wojny światowej archiwum rodzinnym Połubińskich przechowywano m.in. dokumenty, podpisane przez królów Jana Kazimierza i Jana III. Wszystkie zamierzano ofiarować do muzeum w Grodnie. W realizacji tych planów przeszkodził jednak wybuch drugiej wojny światowej i wszelkie wynikłe stąd dla kresowych dworów konsekwencje.

Przed dworem rozciągał się wielki otwarty gazon, przypominający kształt serca, zwężający się ku ustawionej na wprost ganku wejściowego bramie, złożonej z czterech słupów. Na gazonie rosły krzewy ozdobne, w tym bzy. Otaczała go szeroka droga, okolona żywopłotem. Gazon wraz z obiegającą go drogą zamykały z kolei ramy białego płotu, tworzącego duży czworobok. Po jego stronie zewnętrznej wznosiły się zabudowania gospodarcze. Podobny czworobok występował także od tyłu domu. Tworzyły go dwa szpalery grabowe: mniejszy wewnętrzny i znacznie większy, zewnętrzny. Pomiędzy nimi założone były trawniki z rosnącymi na nich jabłoniami. Szpaler czy raczej aleję mniejszą przecinała przez środek ścieżka, prowadząca do stojącej na osi dworu, po zewnętrznej stronie szpaleru większego kaplicy domowej. To regularne, bardzo staropolskie rozplanowanie ogrodu sugerowało, że powstał on znacznie przed epoką romantycznych parków krajobrazowych.

Dwór łobzowski, stojący na starszych od niego fundamentach, miał niegdyś charakter obronny. Dojazd do niego stanowiła jedynie grobla, przerzucona poprzez niskie łąki, tyły zaś zabezpieczała piękna, ale i bagnista puszcza lipiczańska.

[1] Wczesne dzieje włości dereczyńskiej przedstawiła Maria Barbara Topolska: *Dobra dereczyńskie od połowy XV do połowy XVII w.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza", *Historia*, z. 11, pod red. Jerzego Ochmańskiego, Poznań 1971, s. 45 i n. Por. także: *Sapiehowie*, t. 1, Petersburg 1890, s. 227, t. 2, Petersburg 1891, s. 63, 173, t. 3, Petersburg 1894, *passim*; Eustachy Sapieha, *Lista dóbr, majątków, dworów, folwarków i wsi, należących kiedykolwiek do Sapiehów*, Nairobi-Kenya 1989, s. 29; mpis powiel. jest w moim posiadaniu.

[2] Obszerny życiorys Konstantego Połubińskiego i kilku innych wybitniejszych przedstawicieli rodu podaje *Polski słownik biograficzny*, t. 25, Wrocław 1983, s. 356 i n.

[3] Wszystkie szczegóły dotyczące ostatnich właścicieli

Łobzowa i tamtejszego dworu zawdzięczam synowi ostatniego właściciela, Michałowi Giedroyciowi z Oxfordu.

[4] W 1938 r., w związku z objęciem przez Tadeusza Giedroycia urzędu senatora RP, najcenniejsze meble, żyrandole, srebro i portrety przeniesione zostały do ich warszawskiej siedziby przy ul. Wiejskiej 6, czyli do „pawilonu białego" w parku Ujazdowskim.

Łopienica Wielka



W 1498 r. Łopienica należała do Aleksandra, Jana i Wacława Andruszkiewiczów[1], w 1516 r. do Wojciecha Janowicza Kłoczki, ochmistrza żony króla Aleksandra Jagiellończyka, ks. Heleny, a przynajmniej od drugiej połowy XVII w. była dziedzictwem Ogińskich[2]. W 1690 r. Jan z Kozielska Ogiński ufundował w Łopienicy klasztor oo. franciszkanom[3]. Najprawdopodobniej w czasie ostatnich dziesiątków lat XVIII w. dobra te przeszły do Bułharynów h. Bułat. Pochodzenie tej rodziny nie jest znane. Na jego temat istnieją dwie wersje. Według jednej, przywędrowali oni w XV w. na teren Wielkiego Ks. Litewskiego z Bułgarii, wg innej byli pochodzenia tatarskiego. Szerzej stali się znani dopiero w czasach Stanisława Augusta i w pierwszej połowie XIX w. Najwyższe stanowisko zajął Mikołaj Bułharyn, jedyny senator w rodzinie, który z ramienia Targowicy w 1793 r. mianowany został kasztelanem wołkowyskim[4]. Znacznie ciekawszą postacią był jednak żyjący mniej więcej w tym samym czasie Michał Bułharyn, pisarz ziemski wołkowyski 1766 – 1783. Za swą działalność w latach 1776 – 1778 w Litewskiej Komisji Skarbowej, zasłużył on sobie na „wieczną pamięć" u potomnych[5].

Począwszy od połowy XVIII w. heraldycy wymieniają cały szereg Bułharynów, przeważnie osiadłych w pow. wołkowyskim i tam piastujących drobne urzędy. Niestety, prawie nie podają ani ich wzajemnego powiązania, ani nazw posiadanych przez nich dóbr. Nie wiadomo więc nawet dokładnie kto i kiedy nabył Łopienicę, która za udział w powstaniu 1863 r. jej ówczesnego właściciela, również o nieznanym imieniu, została mu skonfiskowana. Nowym właścicielem Łopienicy Wielkiej został generał rosyjski Józefowicz, pochodzący z rodziny tatarskiej spolonizowanej, a następnie częściowo zrusyfikowanej. Na przełomie XIX i XX w. Łopienica Wielka miała 941 dzies. ziemi, Łopienica Mała zaś w tym czasie – 814 dziesięcin[6]. W okresie międzywojennym do 1928 r.



371. Łopienica Wielka. Dwór od frontu, przed 1939 r.

Łopienica Wielka była własnością Spirydonowej z Józefowiczów, która stale mieszkała we Francji. Po jej śmierci majątek odziedziczyła siostra Kryczyńska (zm. ok. 1935) i siostrzenica Rezanowówna, córka carskiego pułkownika. Wyszła ona za mąż za Polaka Millera, majora rezerwy. Do niej należały te dobra do września 1939 r.[7]

Bułharynowie wybudowali w Łopienicy Wielkiej dwór drewniany, który, sądząc po jego okazałości, był główną siedzibą ich rodziny. Data powstania tej budowli nie jest znana. Przypuszczalnie pochodziła ona z końca XVIII lub z początków XIX w., utrzymana w stylu klasycystycznym. Piętno owo nadawał dworowi bardzo szeroki portyk wielkiego porządku o dwóch parach kolumn, ustawiony przy środkowej, piętrowej części budynku. Kolumny wsparte na kwadratowych bazach nie posiadały żadnych kapiteli. Portyk wieńczył potężny, trójkątny fronton z uskokami. Po obu stronach piętrowego korpusu występowały parterowe, trójosiowe skrzydła. Od tyłu domu znajdował się obszerny taras, otoczony balustradą, zaś przy obu krótszych elewacjach – małe ganki. Dwór miał wszystkie okna i drzwi zamknięte półkoliście, z elementami „neogotyckimi". Po bokach drzwi względnie okien, umieszczonych na osi, widniały ponadto wąskie otwory prostokątne.

Wnętrza dworu nie są znane. Budynek ten mocno ucierpiał w czasie pierwszej wojny światowej i nie został już doprowadzony do stanu

pierwotnego. Nie było tam też żadnych pamiątek po Bułharynach. Także ogród dworski, stosunkowo niewielki, w okresie międzywojennym nie był utrzymywany. Przed portykiem ciągnął się okrągły gazon. Okalająca go szeroka droga wysadzona była z obu stron świerkami, niegdyś strzyżonymi. Naprzeciw portyku, po drugiej stronie gazonu, stała brama wjazdowa, umieszczona przy trakcie prowadzącym równolegle do elewacji domu z Izabelina do Porozowa. Po lewej stronie gazonu, za grupą drzew, leżały zabudowania gospodarcze. Jeszcze jedna aleja świerkowa od lewego skrzydła domu wiodła w głąb położonego od tyłu ogrodu, właściwie sadu owocowego, poprzecinanego alejkami leszczynowymi. Ogród łączył się ze stawami, niegdyś rybnymi, oraz pobliskim lasem[8].

[1] *Akty otnosiaszczijesia k'istorii jużnoj i zapadnoj Rossii*, I, Sankt Petersburg 1863, s. 298.

[2] *Russkaja Istoriczeskaja Bibliotieka*, t. XXXIII, s. 492.

[3] *Słownik geograficzny*, t. 5, Warszawa 1884, s. 723.

[4] S. Uruski, *Herbarz szlachty polskiej*, t. 2, Warszawa 1905, s. 82.

[5] S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz*, t. 2, Londyn 1972, s. 139.

[6] *Słownik geograficzny*, t. 15, cz. 2, Warszawa 1902, s. 139.

[7] Informacje zebrane przez Witolda Karpyzę.

[8] Garść nieprecyzyjnych wiadomości na temat wyglądu dworu i jego otoczenia otrzymałem od kilku osób, które znały Łopienicę z okresu międzywojennego.

Łopuszna



Najdawniejszymi znanymi właścicielami majątku Łopuszna byli Pileccy. Groby podkomorzego Pileckiego i jego małżonki z domu Markiewicz znajdowały się na cmentarzu przykościelnym w Nowojelni[1]. Po nich Łopusznę odziedziczyła ich jedyna córka Teofila, która poślubiła Onufrego Narkiewicza-Jodkę, a po jego śmierci brata pierwszego męża – Tomasza. Następnie dobra te otrzymał jeden z synów Tomasza i Teofili, mianowicie Roman Narkiewicz-Jodko. Roman i Maria z Sudziów Narkiewiczowie mieli znów tylko jedną córkę Teresę, zmarłą w 1898 r. w wieku lat piętnastu. W marcu 1920 r., czyli po śmierci Romana Narkiewicza-Jodko, na mocy jego testamentu, Łopuszna przeszła na własność Zdzisława Poklewskiego-Koziełła, syna rodzonej siostry zmarłego – Wandy. Ostatnim dziedzicem Łopuszny był więc Zdzisław Poklewski-Koziełł, stracony przez Niemców przypuszczalnie w październiku 1939 r. w okolicach Stargardu na Pomorzu[2].



372. Łopuszna. Dwór od frontu, przed 1939 r.

Dwór w Łopusznie, jeden z ciekawszych zabytków tego typu w Nowogródzkiem, wybudowany został przypuszczalnie w początkach XIX w. Był nim budynek murowany, parterowy, stojący na planie wydłużonego prostokąta i wysokich suterenach, zaopatrzonych w duże, kwadratowe okna, kryty dość wysokim, czterospadowym dachem gontowym. Od strony zajazdu miał portyk o sześciu doryckich kolumnach, z których cztery skrajne ustawione były parami, zaś dwie środkowe pojedynczo. Kolumny dźwigały belkowanie z szerokim fryzem tryglifowym oraz trójkątny szczyt z półkolistym oknem, otoczony gzymsem na kroksztynkach. Część portykowa elewacji frontowej rozczłonkowana była pilastrami. Cały portyk obejmował taras z balustradą tralkową i schodkami po bokach, wiodącymi do ogrodu.

Odpowiednikiem frontowego portyku od strony ogrodu była tej samej szerokości weranda wsparta na czterech podobnych kolumnach,





373. Łopuszna. Portyk dworu, przed 1939 r.

374. Łopuszna. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

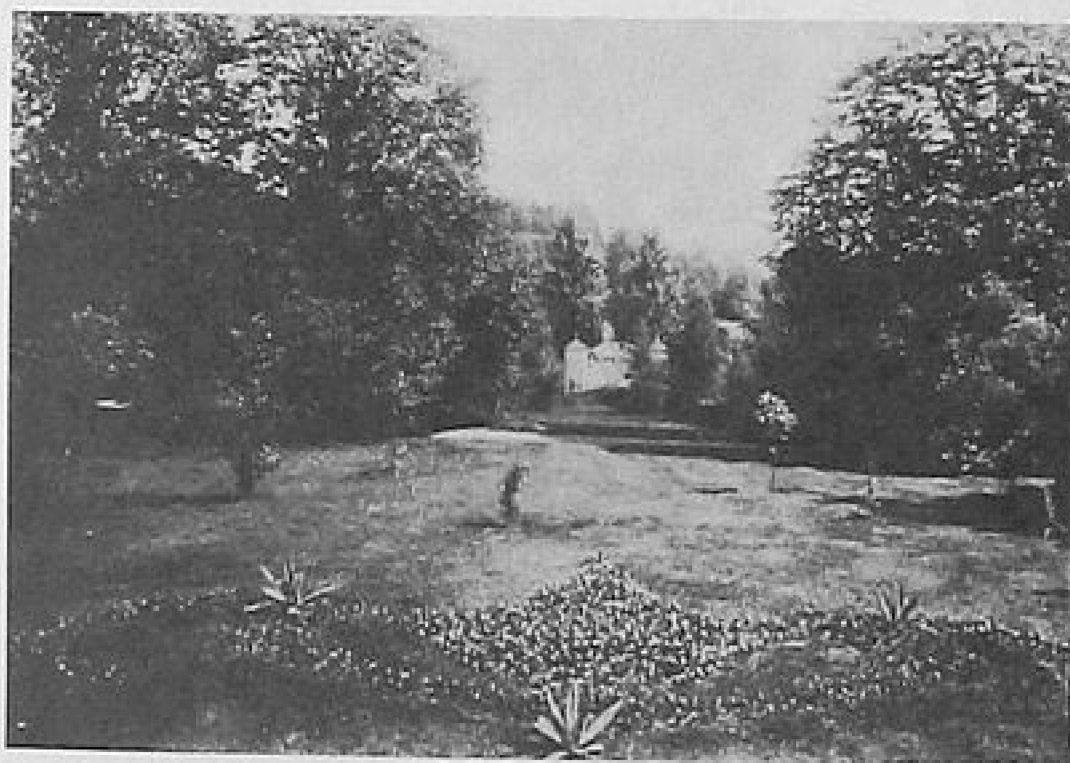
nakrytych jednospadowym daszkiem. Boki werandy łączyły się z elewacją domu za pomocą ścianki z dwiema arkadami przedzielonymi kolumienką, wspartą na wysokim cokole. Ogrodowa weranda posiadała również taras z balustradą tralkową oraz schody po bokach. Niewielkie ganki o dwóch kolumnach i trójkątnych szczytach występowały także przy elewacjach krótszych. Lewy z nich służył jako główne wejście do dworu. Trójosiowe odcinki elewacji ogrodowej po obu stronach portyku były gładkie, podczas gdy odcinki mieszczące osie skrajne, pokrywały bonie. Wąska opaska oddzielała części boniowane od fryzu z tryglifami, identycznego jak we frontowym portyku, obiegającego dokoła elewację, zwieńczone ponadto gzymsem kroksztynkowym. Poza partiami objętymi ramami frontowego portyku względnie werandy, wszystkie elewacje były gładkie, a jedynie niezbyt duże otwory okienne otrzymały zwieńczenia w postaci na przemian trójkątnych lub ćwierćkolistych naczółków wspartych na konsolkach.

Na podstawie dokumentacji fotograficznej zewnętrzny wygląd dworu w Łopusznej jest dość dobrze znany. Niestety, w odniesieniu do jego wnętrz dysponujemy tylko znikomymi informacjami. Wiadomo jedynie, że dom zawierał około dwudziestu pokoi z dużym salonem i salą jadalną w części środkowej. Pokoje uszeregowane były w dwóch traktach, oddzielonych korytarzem. Wszystkie miały posadzki zwykłe. Pokoje reprezentacyjne ogrzewano za pomocą pieców kaflowych, inne zaś za pomocą murowanych. W pokoju jadalnym i gabinecie znajdowały się też ceglane, otynkowane kominki. Do zbiorów Łopuszny należały przede wszystkim portrety rodzinne, wśród których wyróżniała się podobizna Romana Narkiewicza-Jodki, pędzla Stanisława Lentza, jego małżonki Marii, wykonana przez Ludomira A. Janowskiego, oraz córki Teresy namalowanej przez Wasylewską. Roman i Maria Narkiewiczowie mieli też we dworze stare srebra, brązy, porcelanę, dywany i stylowe meble. Poza tym była biblioteka, złożona głównie z wydawnictw dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych w językach polskim, francuskim, rosyjskim i niemieckim, dzięki czemu dwór ten zyskał sobie w okolicy miano „nowogródzkich Aten".

Dom stał w otoczeniu rozległego p a r k u, zajmującego powierzchnię kilkudziesięciu morgów. Najstarsze drzewa, w tym sędziwe kasztany, rosły w pobliżu domu, gdzie znajdowały się obszerne, strzyżone trawniki, obsadzone dywanowymi klombami kwiatowymi i dekoracyjnymi krzewami. Dalsze partie ogrodu pochodziły z epoki późniejszej. W tej części znajdowała się wybudowana ok. 1900 r. k a p l i c a z czterokolumnowym portykiem, poprzez rozległe gazony widoczna z okien domu.

375. Łopuszna. Fragment parku z bramą wjazdową, przed 1939 r.

376. Łopuszna. Fragment parku, przed 1939 r.





[1] Wszystkie informacje dotyczące dworu pochodzą od Janiny z Poklewskich-Koziełłów Potockiej.

[2] Jedyny syn Zdzisława i Konstancji z Łosiów, Marek Poklewski-Koziełł, zginął w Oświęcimiu w 1941 r.

Łozowce

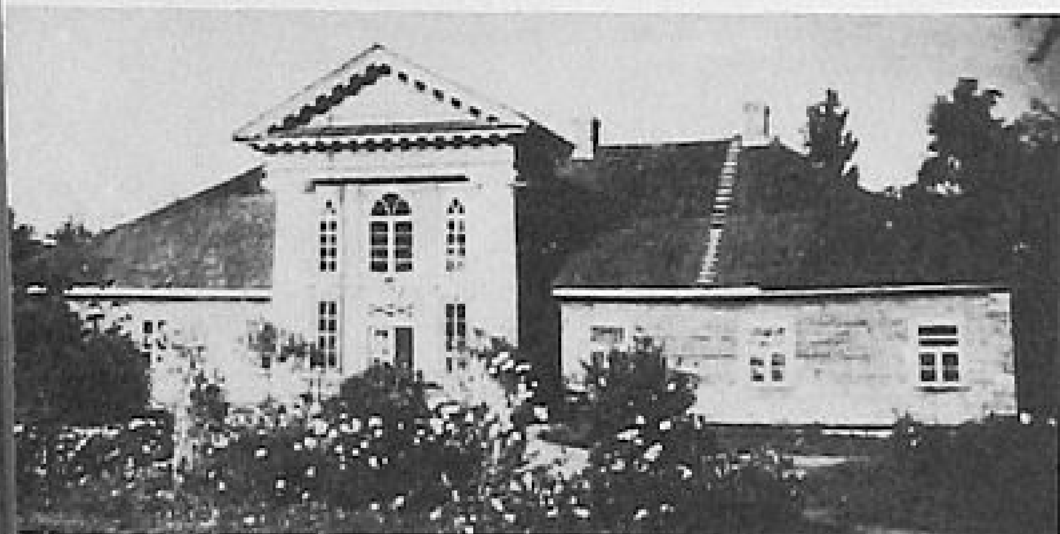




377. Łozowce. Dwór od frontu zimą, przed 1939 r.

Według relacji rodzinnej ostatnich dziedziców[1], Łozowce należały niegdyś do Paców. Zapewne w początkach XIX w. od ówczesnego właściciela Malinowskiego nabył te dobra Stefan Dawidowski h. Prus. Ostatnim właścicielem, do 1939 r. był jego wnuk – Bronisław Dawidowski. Nie wiadomo kto i kiedy wybudował w Łozowcach stosunkowo niewielki, ale ciekawy architektonicznie dwór, który przetrwał do wybuchu drugiej wojny światowej. Najprawdopodobniej pochodził on z drugiej połowy XVIII w.

378. Łozowce. Dwór od frontu latem, przed 1939 r.



Dwór był drewniany, parterowy, z częścią środkową piętrową, założony na planie szerokiego prostokąta i nakryty bardzo wysokim, czterospadowym dachem gontowym. W centrum dziewięcioosiowej fasady znajdował się portyk o dwóch potężnych murowanych kolumnach, wspierających belkowanie i trójkątny szczyt. Pierwotnie portyk był może otwarty, później jednak został zabudowany, tworząc wystający z bryły domu ryzalit. W jego dolnej kondygnacji znajdowały się główne drzwi wejściowe, a po bokach dwa wysokie i wąskie okna oraz dwa dalsze, umieszczone w ścianach bocznych. Na piętrze wszystkie okna parapetowe miały zamknięcie ostrołukowe. Ściany nie były tynkowane, lecz oszalowane poziomo deskami.

Wewnątrz dwór mieścił osiem pokoi w dolnej kondygnacji oraz dwa w górnej. Do pokoi na

piętrze wiodły z przedpokoju spiralnie poprowadzone schody. Podłogi niemal w całym domu były ze zwykłych, lakierowanych desek, układanych w kwadraty o bokach liczących ok. 75 cm. Tylko salon posiadał posadzkę parkietową oraz dwa piece z białych kafli wytłaczanych we wzory. W innych pokojach znajdowały się duże, stare piece z kafli zielonkawych. Urządzenie ruchome dworu zostało rozgrabione względnie zniszczone w czasie pierwszej wojny światowej.

Po prawej stronie domu stała dość duża o f i c y n a, gdzie również mieściło się parę pokoi oraz kuchnia. Z trzech stron otaczał dwór zwarty starodrzew parku, który wraz z sadami zajmował powierzchnię ok. 10 ha. Przed domem ciągnął się natomiast bardzo rozległy trawnik, do którego wiodła droga wjazdowa obsadzona sędziwymi drzewami o ogromnych konarach.

[1] Ponieważ nie ma żadnych opisów ani nawet wzmianek drukowanych dotyczących Łozowiec, wszystkie dane zaczerpnięte zostały od rodziny ostatniego właściciela.

Mereczowszczyzna



W XVI w. Mereczowszczyzna leżała na północnych kresach woj. brzesko-litewskiego. W XVIII w. okoliczne ziemie wchodziły już jednak w skład pow. słonimskiego, włączonego do woj. nowogródzkiego. Sama Mereczowszczyzna była zresztą tylko jednym z licznych folwarków wielkiego kompleksu dóbr kossowskich i wraz z Kossowem dzieliła jego losy[1]. Najdawniejsze wiadomości mówią o tym, iż Aleksander Jagiellończyk w 1494 r. nadał Kossów z przyległościami Janowi Litaworowi Chreptowiczowi, marszałkowi litewskiemu. Nadanie to król Zygmunt I w 1510 r. zatwierdził. Następnie, od 1570 r. dobra kossowskie były dziedzictwem Sanguszków Koszyrskich, od których w 1611 r. przeszły do Sapiehów. Od Sapiehów nabył je Jerzy Flemming, podskarbi wielki litewski i oddał córce swej Izabelli Czartoryskiej, jenerałowej ziem podolskich. Według Michała Balińskiego[2], jej z kolei córka, Zofia z Czartoryskich Zamoyska, sprzedała Kossowszczyznę Wojciechowi Pusłowskiemu h. Szeliga, przydomku Mongud, marszałkowi szlachty pow. słonimskiego, dawnemu posłowi na Sejm Cztero-

379. Mereczowszczyzna. Na pierwszym planie dwór Kościuszków, w głębi pałac Pusłowskich. Lit. wg rys. N. Ordy

letni. Natomiast wg przekazów rodzinnych Pusłowskich, skonfiskowany Czartoryskim czy Zamoyskim Kossów nabył Wojciech Pusłowski w 1821 r. od gen. Tutolmina wzgl. od jego spadkobierców[3].

Wojciech Pusłowski (1762 – 1833), syn Franciszka, pozostawił po sobie wielki majątek, zgromadzony niepospolitą zapobiegliwością. Znany był powszechnie jako jeden z najlepszych gospodarzy swego czasu. Dochody czerpał głównie z zakładanych przez siebie fabryk, dających pracę okolicznej ludności. Oprócz Kossowa, gdzie założył fabrykę dywanów, posiadał jeszcze klucze Pieski, położone bardziej na południe, Niwy, Szydłowice, Dziewiątkowicze i inne. W dobrach tych wzniósł albo wyrestaurował ok. 60 kościołów i cerkwi. Żonaty był z Józefą ks. Drucką-Lubecką, siostrą ministra Ksawerego, na którego miał ponoć duży wpływ[4]. Po śmierci Wojciecha Pusłowskiego majątek podzielony został między jego pięciu synów: Franciszka, Władysława, Tytusa, Ksawerego i Wandalina. Klucz kossowski przypadł Wandalinowi, żonatemu z Jadwigą Jezierską. Miał on tylko dwie córki: Genowefę zamężną za hr. Adamem Broel-Platerem i Martę – za Kazimierzem hr. Krasińskim. Nie wiadomo, czy sam Wandalin Pusłowski, czy też ktoś z jego spadkobierców sprzedał Kossowszczyznę na przełomie XIX i XX w. Kupił wówczas majątek ziemski niejaki Aleksandrow z Moskwy, by sprzedać go ks. Trubeckim[5]. Przed 1914 r. Mereczowszczyzna należała do ks. Oldenburskiego. W okresie międzywojennym dobra zostały rozparcelowane.

Wandalin Pusłowski wybudował w Mereczowszczyźnie po 1838 r. rozległy zamek czy raczej pałac, utrzymany w stylu angielskiego gotyku. Budowla ta usytuowana została na skraju dość stromego, ale płaskiego wzgórza. Założona symetrycznie, o wysokim przyziemiu, miała w części środkowej, jednokondygnacyjnej, plan szerokiego prostokąta. Flankowały ją wtopione częściowo w elewację czworoboczne wieże. Wysunięte ku przodowi skrzydła boczne, akcentowane także wieżami, były dwukondygnacyjne. Zamykały one część dziedzińca frontowego, długości ok. 120 m. Zarówno drzwi wejściowe, jak i wszystkie okna, otrzymały zamknięcie ostrołukowe lub w ośli grzbiet. Na wystrój zewnętrzny pałacu składały się m.in. ozdobne zwieńczenia licówką z cegły gęsto rozmieszczonych otworów okiennych, lizeny, szkarpy, rozety, fryz arkadowy, krenelaż wież i korpusów mieszkalnych, pinakle, attyka schodkowa, a w końcu subtelna stolarka okien o rysunku geometrycznym. Niestety, na temat dekoracji wnętrz z układem dwutraktowym i pomieszczeniami reprezentacyjnymi w korpusie środkowym, wiemy niewiele. Według Aleksandra Około-Kułaka miały być one dziełem Aleksandra Żmurki. Twórców tej niezwykle malowniczej rezydencji upatrywano we Franciszku Jaszczołdzie i Władysławie Marconim. Ostatni z wymienionych mógł oczywiście wykonać tylko jakieś prace późniejsze. Pałac w Mereczowszczyźnie porównywano też do jeszcze większej rezydencji książąt pruskich w Kamieńcu Ząbkowickim na Dolnym Śląsku, zaprojektowanej przez Schinckla[6].

Nowy pałac Pusłowskich stanął w pobliżu starego dworu, w którym rezydował niegdyś Ludwik Kościuszko, miecznik brzeski, pułkownik regimentu buławy polnej litewskiej. Trzymał on bowiem Mereczowszczyznę w zastawie od ówczesnego dziedzica Jana Józefa Sapiehy, który mu ją w 1756 r. potwierdził[7]. We dworze tym w 1746 r. urodził się Tadeusz Kościuszko. W chwili nabycia majątku przez Pusłowskich dwór był już w stanie złym, dzięki jednak pietyzmowi Wandalina Pusłowskiego dla bohatera narodowego, cały budynek odrestaurowano zgodnie z jego wyglądem pierwotnym. Prace renowacyjne wykonane zostały w 1857 r. pod kierunkiem Michała Ostromęckiego, niegdyś ucznia warszawskiego gimnazjum realnego, a potem Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie[8].

Pochodzący z pierwszej połowy XVIII w., prawdopodobnie modrzewiowy, dwór ten przez wszystkich odwiedzających uparcie nazywany „dworkiem", był w istocie budowlą dość okazałą, założoną na planie szerokiego prostokąta. Najstarszą przedstawiającą ją ryciną był zapewne wykonany w 1845 r. rysunek Michała Kuleszy, nauczyciela rysunku w różnych gimnazjach na terenie b. Wielkiego Ks. Litewskiego, z amatorstwa inwentaryzatora zabytków, w jakimś zakresie poprzednika N. Ordy. Przedstawił on dwór w Mereczowszczyźnie od strony podjazdu i od ogrodu, zachował się jednak tylko widok pierwszy[9]. Był on później parę razy przerysowywany.

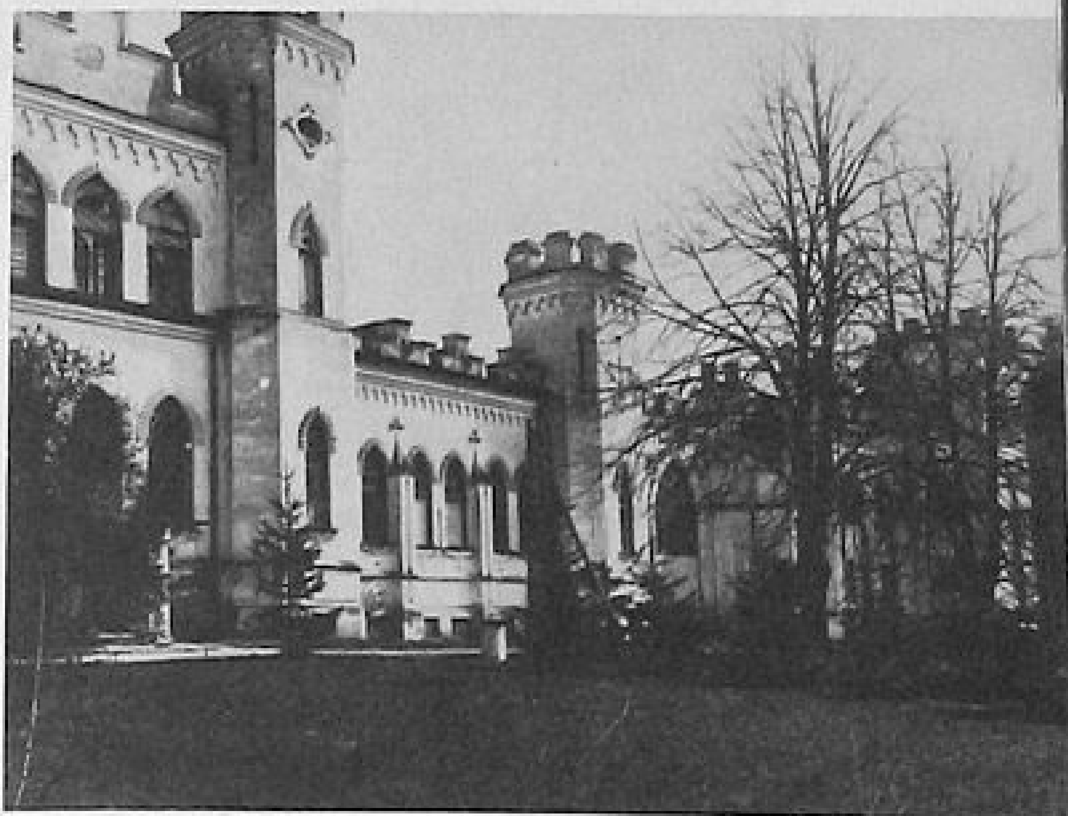
Według Kuleszy siedziba Kościuszków miała tylko jedną kondygnację i bardzo wysoki, charakterystyczny dla wczesnego wieku osiemnastego, łamany dach „polski", z obydwiema połaciami o jednakowym nachyleniu, kryty strzechą. Nad nim wznosiły się dwa symetrycznie rozmieszczone kominy. Główne wejście do wnętrza domu poprzedzał ganek z dachem wspartym na czterech czworobocznych filarach i trójkątnym szczytem. Po obu stronach ganku, w elewacji frontowej występowały dwa, dzielo-

ne na osiem kwater okna, zaopatrzone w okiennice.

Nieco inaczej w kilkadziesiąt lat później przedstawił dwór w Mereczowszczyźnie Napoleon Orda. Według niego, budynek ten akcentował pośrodku portyk o czterech kolumnach wysuniętych mocno przed lico elewacji i dwóch parach ustawionych po bokach. Otoczony z trzech stron kolumnadą, tworzył on otwarty salon letni. Według Ordy też, po obu stronach portyku znajdowały się nie dwa, lecz trzy okna prostokątne i trzy w elewacjach bocznych.

Ostatecznie wierny obraz dworu dają przede wszystkim fotografie z okresu przed i po pierwszej wojnie światowej, czyli po ponownym jego odrestaurowaniu. Fotografie te potwierdzają raczej przekaz Kuleszy. Dowodzą poza tym, że elewacja frontowa przebita była dodatkowo umieszczonymi po bokach portyku niewielkimi oknami owalnymi, zbliżonymi do kwadratu, dzielonymi na cztery części, dach zaś był nieco niższy, pobity gontami. Nieporozumieniem natomiast wydaje się informacja, jakoby dom zawierał tylko cztery pokoje[10]. W rzeczywistości musiał ich mieć ok. 10, na co wskazują rozmiary budynku i architektura zewnętrzna. W okresie międzywojennym w pokoju, w którym wg miejscowego podania urodzić się miał Naczelnik, przybito odpowiednią tablicę informacyjną i urządzono w nim małe muzeum pamiątek.

Wokół nowego pałacu założył Wandalin Pusłowski nowy, rozległy park krajobrazowy, który połączył z ogrodem starym, okalającym dwór Kościuszków. Przed 1939 r. obie części tworzyły już całość organiczną. Po rozparcelowaniu Mereczowszczyzny pusty pałac przejęty został przez Państwo Polskie, które umieściło tam biura starostwa kossowskiego. W kilku salach nadal jeszcze istniały stiuki i kominki. Po drugiej wojnie światowej, po pałacu Pusłowskich pozostały tylko ruiny pośród pustej przestrzeni po całkowicie niemal wyciętym parku. Natomiast dwór Kościuszków zniknął z powierzchni ziemi całkowicie.



380. Mereczowszczyzna -Kossów. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1939 r.



381. Mereczowszczyzna -Kossów. Fragment elewacji frontowej, przed 1939 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 4, Warszawa 1883, s. 473.

[2] M. Baliński, T. Lipiński, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1846, s. 695.

[3] Data nabycia Kossowa przez Wojciecha Pusłowskiego podana została przez jego prawnuka Władysława (1871–1964). Według jego także informacji, najwcześniejsza wzmianka historyczna, dotycząca tej miejscowości, pochodziła z XV w., gdy dobra te miały być nadane Worotyńskim ze szczepu Ruryka, w zamian za utracone przez nich jakieś księstwo udzielne.

[4] S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie*, Warszawa 1924, s. 340 i 506; S. Uruski, *op. cit.*, t. 15, Warszawa 1931, s. 86.

[5] N. Rouba, *op. cit.*, wyd. 3, Wilno, b.r., s. 120. Autor jako ostatniego właściciela Mereczowszczyzny wymienia Leona Pusłowskiego, którego nie uwzględnia jednak Uruski.

[6] S. Łoza, *op. cit.*, Warszawa 1954, s. 133 i 192 oraz T. S. Jaroszewski, *O siedzibach neogotyckich w Polsce*, Warszawa 1981, s. 220–222. Por. także: K. Murawska, *Prace architektoniczne Franciszka Jaszczołda*, „Prace archiwalno-konserwatorskie na terenie województwa siedleckiego", 1980, z. 2, s. 92. T. Jaroszewski wyklucza bezpośredni związek pałacu w Mereczowszczyźnie z pałacem ząbkowickim.

[7] *Sapiehowie*, t. 3, Petersburg 1894, s. 414; E. Sapieha, *Lista dóbr, majątków, dworów, folwarków i wsi, kiedykolwiek należących do Sapiehów*, Nairobi – Kenya 1989, s. 95–96.

[8] „Tygodnik Ilustrowany" 1861, nr 2, s. 121.

[9] Rysunek ten opublikowany został w 1852 r. w albumie zatytułowanym *Teka Michała Kuleszy. Zbiór widoków rysowanych z natury*, poszyt pierwszy, jako litografia I. L. Deroy, odbita u Lemerciera w Paryżu. Por.: Z. Gloger, *Budownictwo drzewne*, t. 1, Warszawa 1907, s. 344 oraz *Słownik artystów polskich*, t. 4, Wrocław 1986, s. 352–353.

[10] M. Marczak, *op. cit.*, s. 115.

Mieciewicze





382. *Mieciewicze. Front dworu, przed 1914 r.*

Dobra Mieciewicze, zwane także Miaciewicze, były pierwotnie dziedzictwem książąt słuckich Olelkowiczów. Jako wiano ostatniej Olelkowiczówny, Zofii, przeszły w 1617 r. do Radziwiłłów. Później jakiś czas trzymane były przez Leszczyńskich[1]. Następnie szereg razy zmieniały właścicieli. W pierwszej połowie XIX w. należały do Korsaków, od których ok. 1850 r. nabył ten majątek Urban Krupski. Po nim odziedziczył Mieciewicze Bonifacy Krupski. Ostatnim właścicielem był wnuk Urbana, Zygmunt Krupski[2].

Do wybuchu rewolucji w Rosji istniał w Mieciewiczach dwór, wybudowany przez Korsaków. Posiadał on kształt dziewięcioosiowej budowli o szeroko rozstawionych oknach. Był murowany, parterowy, z trójosiową częścią środkową piętrową. Nadbudowa piętrowa była drewniana, zapewne późniejsza. Przylegał do niej ganek o czterech, również drewnianych, parami ustawionych filarach, wspierających balkon. Identyczny ganek znajdował się też od tyłu domu, stojącego tuż nad brzegiem rzeki Słucz.

Wnętrze dworu liczyło dwanaście pokoi w układzie dwutraktowym. Z pokoi reprezentacyjnych, salonik usytuowany był na prawo od przedpokoju, zaś duży pokój jadalny na lewo. Największe wymiary miał wszakże salon główny, na całej swej szerokości przylegający do ogrodowego portyku. Jego oszklone drzwi i okna wychodziły na Słucz oraz malownicze łąki nadrzeczne. Architekturę pokoi cechowała prostota. Nie było też szczególnie cennych mebli ani dzieł sztuki. Pewną wartość rodzinną miały tylko portrety kilku ostatnich pokoleń dziedziców oraz biblioteka składająca się z polskich i francuskich książek, o której brak jednakże bliższych szczegółów.

Dwór stał w dość dużym ogrodzie ze starymi drzewami, m.in. grabami, wiązami, lipami i morwami, którego główny urok stanowiło położenie nad Słuczą. Po lewej stronie dworu stał dawny dom mieszkalny, a pomiędzy obydwoma budynkami znajdowała się brama wjazdowa. Aleja modrzewiowa, przechodząca pod koniec w grabową, wiodła od okrągłego trawnika, założonego przed frontowym gankiem, do stojącej naprzeciw domu drewnianej kaplicy domowej i grobów rodzinnych. Ołtarz w kaplicy projektowany i wykonany był przez mieszkającego niedaleko Mieciewicz malarza Wilhelma Kotarbińskiego. Pośrodku ołtarza widniała kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. W głąb ogrodu, na prawo od gazonu prowadziła aleja lipowa.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, Warszawa 1885, s. 282.

[2] Informacje rodziny Krupskich.

Mir



Pierwsza wzmianka dotycząca miasteczka Mir, położonego nad rzeczką Miranką, prawym dopływem Uszy, pochodzi z roku 1395[1]. Wtedy to wezwani przez Świdrygiełłę przeciw Witoldowi Krzyżacy splądrowali istniejącą już wówczas i należącą do książąt litewskich osadę i oko-



383. Mir. Zamek od strony stawów, przed 1939 r.

liczne ziemie. W 1434 r. wielki książę litewski Zygmunt Kiejstutowicz podarował Mir swemu ulubieńcowi Siemce (Siemionowi) Giedygołdowiczowi (zm. w 1451), późniejszemu kasztelanowi wileńskiemu, dziedzicowi Wiszniewa. Umierając bezdzietnie, zapisał on swe dobra, w tym Mir, przybranej córce Annie Butrymównie, a ona z kolei przekazała je w dożywocie żonie Siemki Miłochnie, zaś po jej zgonie swemu krewnemu Jerzemu Iwanowiczowi Illiniczowi h. Korczak (zm. w 1520). Stawszy się panem wielkiej fortuny, Jerzy Illinicz, marszałek litewski i namiestnik lidzki (1501), starosta brzeski i kowieński, a w końcu marszałek nadworny litewski (1518), wybudował w Mirze ogromny, późnogotycki zamek obronny.

Jerzy Illinicz pozostawił swe rozległe włości czterem synom: Janowi, Mikołajowi, Stanisławowi i Szczęsnemu. Ponieważ trzej starsi zmarli wcześniej, cała spuścizna przypadła najmłodszemu, Szczęsnemu, żonatemu z Zofią Radziwiłłówną. Miał on z nią tylko jednego syna Jerzego. Jako małoletnim opiekował się chłopcem Mikołaj Radziwiłł Czarny, oddając go na dwór Ferdynanda II, aby tam kształcił się w rzemiośle rycerskim. Jerzy Illinicz jun. otrzymał od cesarza w 1555 r. dziedziczny tytuł hrabiego na Mirze. Umierając w 1568 r., w stanie bezżennym, zapisał Mir synowi swego opiekuna, Mikołajowi Krzysztofowi Radziwiłłowi „Sierotce" (1549 – 1616). W ten sposób dobra mirskie na przeciąg blisko trzech stuleci znalazły się we władaniu Radziwiłłów. W 1589 r. Mir włączony został do utworzonej trzy lata wcześniej ordynacji nieświeskiej. Od owego momentu Radziwiłłowie nieświescy stali się ordynatami na Nieświeżu, hrabiami na Mirze, Szydłowcu etc. Tytułu takiego używało jedenastu Radziwiłłów.

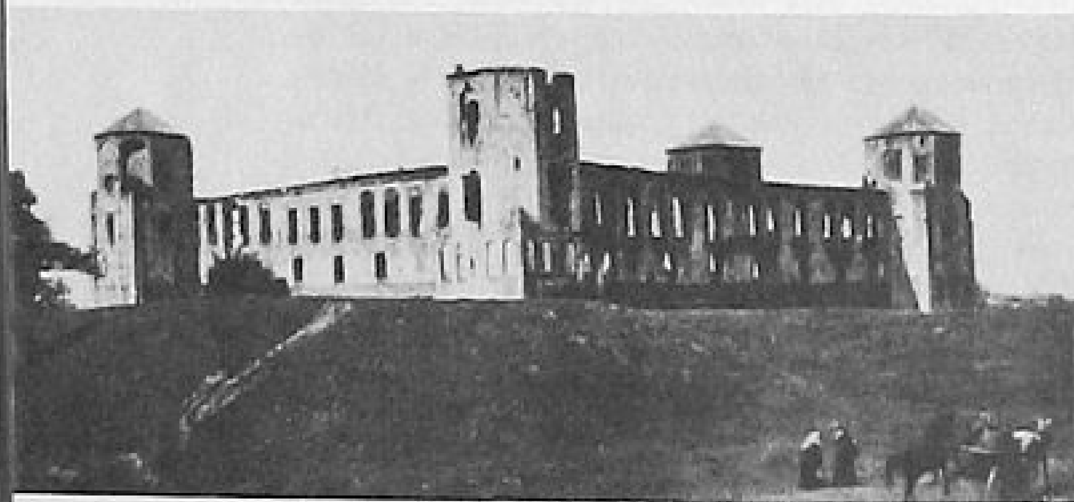
Po śmierci księcia Dominika Radziwiłła (1786 – 1813), XI ordynata nieświeskiego, na podstawie układu rodzinnego zatwierdzonego przez rząd rosyjski, Mir z należącym do niego kluczem oraz inne dobra alodialne, jak np. Werki, oddzielone zostały od ordynacji i jako wiano dostały się jego córce Stefanii (1809 – 1832), która poślubiła ks. Ludwika Sayn-Wittgensteina. Ponieważ ich syn Piotr zmarł bezpotomnie, Mir odziedziczyła córka Maria (ur. w 1829), żona ks. Chlodwiga Hohenlohe-Schillingsfürst. Od ich syna Maurycego Mir z należącym do dominium kluczem nabył w 1895 r. za cenę 300 000 rubli ks. Mikołaj Światopełk-Mirski (1833 – 1898), pochodzący ze zrusyfikowanej gałęzi tej rodziny. Po nim odziedziczył Mir jego najmłodszy syn ks. Michał Mirski (ur. ok. 1867), który był ostatnim właścicielem tych dóbr. W latach osiemdziesiątych XIX w. składało się na nie 14 folwarków, będących w dzierżawie i 15 zaścianków. Ostatni dziedzic Miru twierdził, iż do czasów rozrostu Litwy i stopniowego wypierania z ziem ruskich rodzimych książąt, właśnie Światopełk-Mirscy byli panami Miru i że od tej miejscowości przyjęli nazwisko. Pod naporem Litwy musieli uciekać na Brasławszczyznę i tam długie wieki czekać na możliwość powrotu do ojcowizny[2]. Jako mieszkańcy Brasławszczyzny piastowali istotnie nieraz Mirscy, pieczętujący się herbem Białynia, wysokie

384.
Mir.
Zamek od strony zachodniej i południowej, koniec XIX w.

385.
Mir.
Ruiny zamku przed odbudową, w 2. połowie XIX w.

godności w Rzeczypospolitej, nie używając jednak tytułu książęcego.

Zamek mirski, wzniesiony przez Jerzego Illinicza ok. 1500 r. z czerwonej cegły, a w dolnych partiach także z kamienia, należał w swoim czasie z pewnością do najokazalszych rezydencji Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pełnego o nim wyobrażenia z okresu świetności mieć nie możemy, gdyż do czasów ostatnich zachował się w postaci potężnej ruiny. Na tej podstawie i opierając się na nielicznych na temat zamku wzmiankach możemy wszakże, przynajmniej do pewnego stopnia, przeprowadzić rekonstrukcję jego wyglądu na przestrzeni wieków. Budowla ta, broniona z trzech stron wysokimi ziemnymi wałami z bastionami i fosami, a od południa stawami, zwrócona frontem do zachodu, posiadała pierwotnie cztery ściany i cztery baszty narożne tworzące plan zbliżony do kwadratu. Pomiędzy basztami północno-zachodnią i południowo-wschodnią wznosiła się wieża bramna, mieszcząca sklepioną bramę przejazdową na dziedziniec. Każdy bok zamku miał długość 75 m, grubość muru dochodzącą do 3 m, zaś wysokość 13 m³. Przebite otworami strzelniczymi ściany zwieńczone były prawdopodobnie krenelażem. W południowo-zachodnim rogu stał jeszcze jednokondygnacyjny budynek wzniesiony z kamienia.



W połowie XVI w. przy ścianie północnej i wschodniej powstały dwa skrzydła mieszkalne. Wybito otwory okienne – mniejsze na parterze i większe na piętrze. Pod koniec tego samego wieku lub w początkach XVII w., za czasów ks. Mikołaja Radziwiłła „Sierotki'', skrzydła te otrzymały cechy renesansu i wygląd rezydencjonalnego pałacu. Zawierały one ok. 40 pokoi i sal. Pod apartamentami mieszkalnymi ciągnęły się przyziemia, a jeszcze niżej rozległe piwnice. Parter obu skrzydeł miał izby sklepione, piętro zaś sufity płaskie. Okna i drzwi osadzone były w kamiennych portalach, a pokoje dekorowane sztukateriami i, jak wszędzie w pałacach, obite cennymi tkaninami.

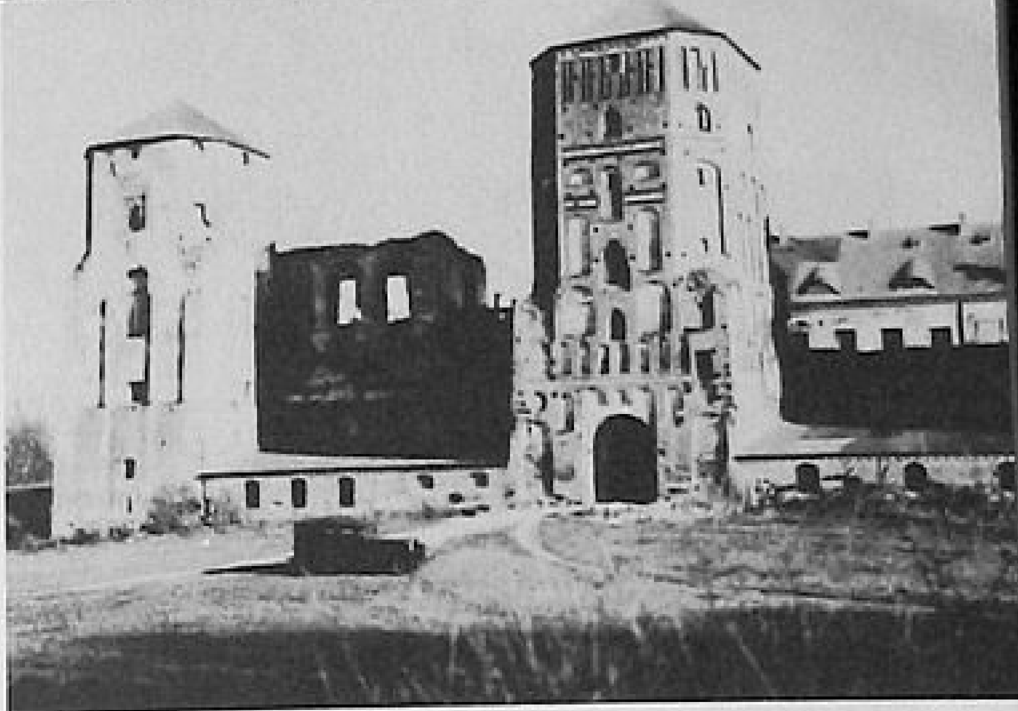
Baszty w dolnej części były kwadratowe, a w górnej ośmioboczne, z których każda ukształtowana została nieco inaczej; miały po pięć kondygnacji oraz sklepione piwnice. W sta-

nie najmniej zmienionym zachowały się baszta południowo-zachodnia oraz wieża bramna. Ich potężne masywy rozczłonkowane były blendami najrozmaitszego kształtu i wielkości, pokrytymi białym tynkiem kontrastującym z czerwienią cegieł. Nie wiadomo, z jakiego okresu pochodził umieszczony przy skrzydle mieszkalnym od południa z widokiem na staw mały balkon, osadzony na kamiennych kroksztynach.

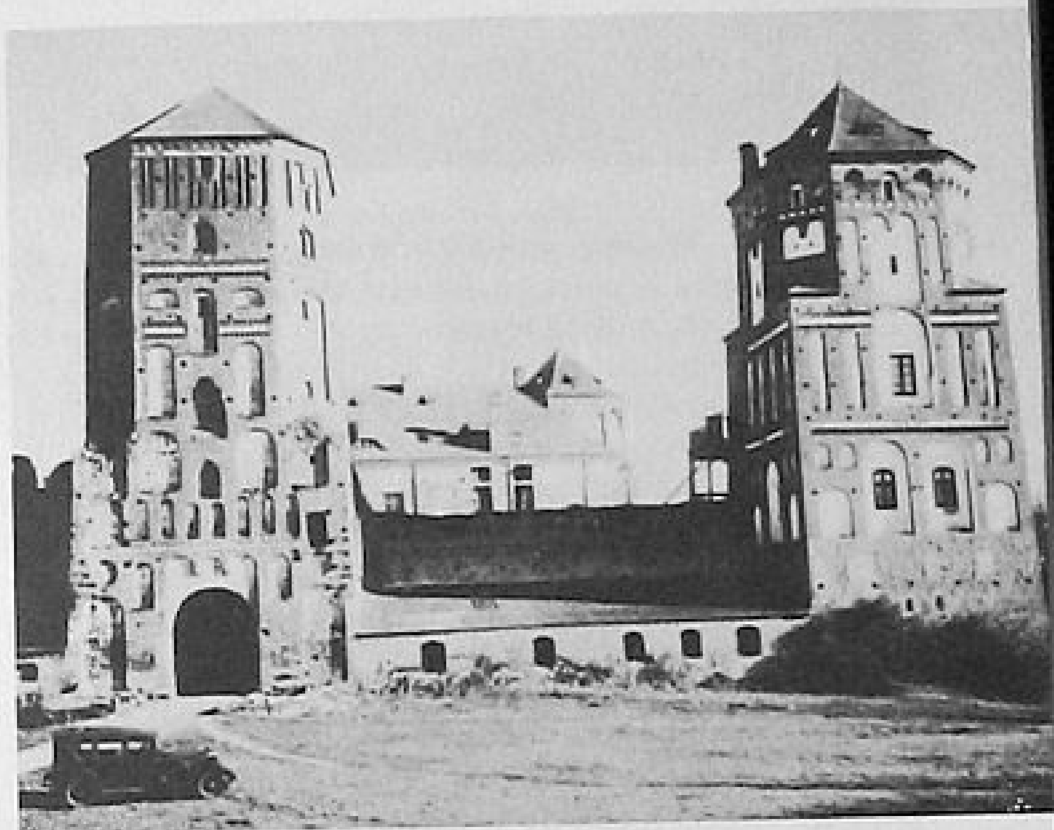
W ciągu swych długich dziejów zamek mirski miał okresy wzlotu i upadku. Najmniej wiemy o nim z czasów Illiniczów. Za Radziwiłłów, oblężony w 1655 r. przez Szwedów, został przez nich zdobyty i spustoszony. Zapewne po tej klęsce choćby częściowo odbudowany, spalili ostatecznie zamek ponownie Szwedzi w 1706 r. Po wojnach odbudowywany i powiększany przez dodanie skrzydeł mieszkalnych, zamieszkiwany był okresowo przez właścicieli. Położony zbyt blisko Nieświeża, nigdy nie był miejscem stałego pobytu Radziwiłłów. Od 1755 r. przemieszkiwał w zamku ks. Karol Stanisław Radziwiłł „Panie Kochanku", zwłaszcza z okazji polowań w okolicznych lasach. Urządzał też w Mirze słynne festyny, zaś we wrześniu 1785 r. gościł wspaniale, powracającego z Nieświeża króla Stanisława Augusta.

W 1794 r. oblężony przez oddział wojsk rosyjskich, zamek został w końcu przez nie zajęty i częściowo zrujnowany. W 1812 r. gen. Płatow odstępując w głąb Rosji podpalił proch umieszczony na wałach. Na skutek wybuchu zamek i wały uległy dalszym uszkodzeniom. Następnie swą główną kwaterę założył w zamku król Westfalii – Hieronim Bonaparte. W końcu, w tymże 1812 r. dnia 10 i 11 listopada, gdy Czyczagow dążył z Borysowa do Mińska, aby zastąpić drogę wycofującym się Francuzom, właśnie w Mirze wydał resztkom wojsk napoleońskich bitwę, w czasie której zamek spalił i doprowadził do ostatecznej ruiny. Jako ruina, przetrwał zamek następnych kilkadziesiąt lat. Adam Plug pisze, iż w 1845 r. „na lewym skrzydle i jednej wieży sterczały jeszcze nagie krokwie spróchniałe i gdzie niegdzie trzymały się na nich dachówki. Drewniane schody między piętrami ślady pogorzeli nosiły"[4]. Tenże sam autor z wyrazami uznania dla właścicieli podkreśla, że w latach siedemdziesiątych XIX w. wszystkie wieże, przez nakrycie ich dachami, były już zabezpieczone.

Stan taki trwał do momentu objęcia w posiadanie Miru przez Michała Światopełk-Mirskiego. Jego ojciec nie zamierzał zdaje się murów restaurować, skoro w pobliżu wybudował nowy bezstylowy pałac, spalony w czasie pierwszej wojny światowej. Dopiero więc na polecenie ostatniego właściciela architekt T. Bursze opracował plan odbudowy całego zamku, rozłożony na długi okres. Wobec ogromnych zniszczeń, wywołanych w gospodarce przez pierwszą wojnę światową, ostatni dziedzic Miru, jak sam twierdził, nie był w stanie zrekonstruować więcej niż jedną komnatę rocznie. Do 1939 r. zdążył doprowadzić do stanu surowego tylko znaczną część skrzydła wschodniego.



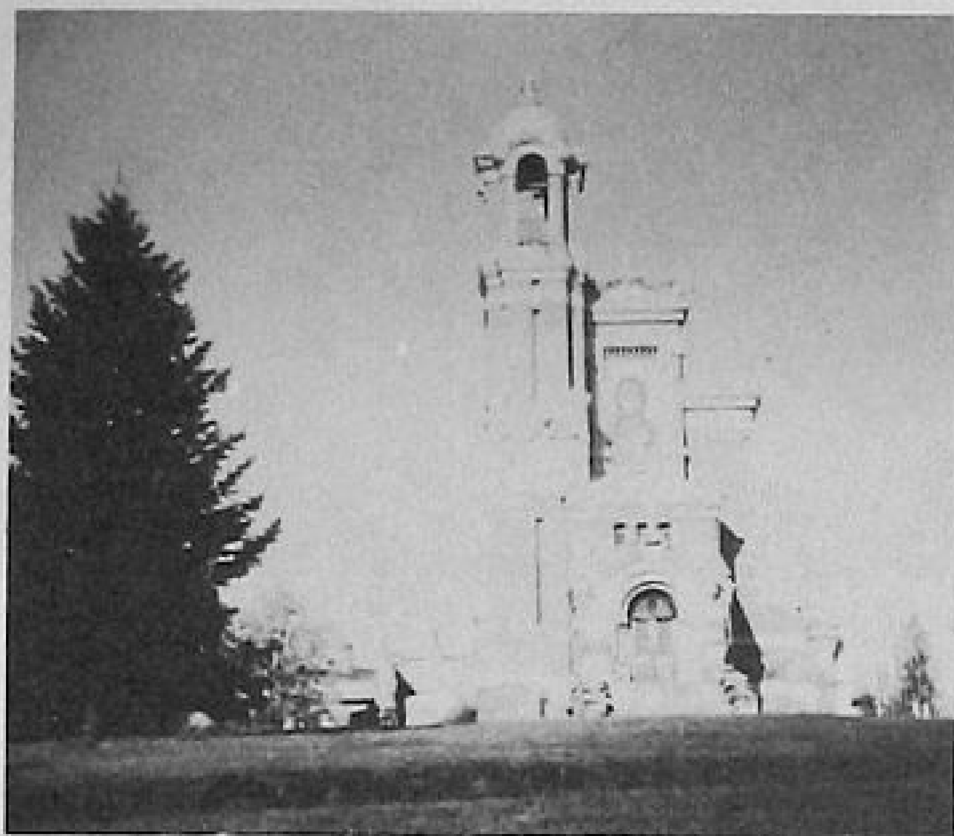
386. Mir. Zamek od strony zachodniej z wieżą bramną, przed 1939 r.



387. Mir. Zamek od strony zachodniej, przed 1939 r.



388. Mir. Fragment dziedzińca zamkowego, przed 1939 r.



389. *Mir. Cerkiew prawosławna (przerobiona z kościoła katolickiego) przed 1939 r.*

Według projektów Burszego westybul z arkadą, wspartą na dwóch parach toskańskich kolumn, posiadać miał wysoki kominek z wyobrażeniem dwóch leżących na wieńczącym go gzymsie postaci męskich i jednobiegowe schody z balustradą tralkową, poprowadzone półkoliście wzdłuż ściany na piętro. Okazały kominek typu holenderskiego znaleźć się miał także w sklepionej sali jadalnej, podzielonej trzema czworograniastymi słupami na dwie części. Nieco inny kominek, narożny, oblicowany czerwoną cegłą, przewidziany został w gabinecie, urządzonym w jednej z wież o bardzo głębokich wnękach okiennych. Tylko biblioteka, umieszczona najwidoczniej w górnej kondygnacji, posiadać miała gładki sufit kasetonowy, duże okna i galerię[5].

Zamek otaczał park o powierzchni 16,2 ha[6], ze śladami dawnego regularnego założenia, przekomponowany jednak w ciągu XIX i w początkach XX w. Dolna część ogrodu z wielkim, sztucznie wykopanym stawem i wysepkami, leżała po stronie południowej. Od zachodu granicę parku stanowiła grobla, zaś od wschodu szeroki kanał. Brzegi stawu obsadzone były alejkami świerkowymi, które oddzielały park od sadów owocowych. Główna aleja spacerowa zaczynała się w pobliżu zamku, a następnie łącząc się ze szpalerami świerkowymi obiegała staw dokoła i wracała z powrotem do punktu wyjściowego. Z różnych punktów tej drogi otwierał się malowniczy, coraz to inny widok na taflę wodną, fragmenty zamku, bądź też na dawny kościół, późniejszą cerkiew, wzniesioną na obrzeżu ogrodu. Trzy inne aleje przecinały dalej położoną część parku, w której przeważały masywy starych drzew różnych gatunków na tle nasłonecznionych polan. Wśród drzew wiele było egzotycznych, jak np. jodły Frasera i syberyjskie, modrzewie europejskie i syberyjskie, świerki Engelmanna i kolczaste, sosny czarne i wejmutki, cedry syberyjskie i inne. W gatunkach liściastych przeważały dęby piramidalne, lipy, topole i rzadka odmiana czeremchy. W parku stał również nowy, parterowy dwór Światopełk-Mirskich, będący ich tymczasową siedzibą. Ozdobiony kolumnowym gankiem, utrzymany był w stylu polskich siedzib szlacheckich. W końcu warto odnotować, iż zamek mirski dość powszechnie uważa się za pierwowzór zamku Horeszków z mickiewiczowskiego *Pana Tadeusza*.

[1] Po raz pierwszy obszerniej dzieje Miru przedstawił W. Syrokomla: *Wędrówki po moich niegdyś okolicach*, Wilno 1853, s. 31 – 65; 30 lat później, w znacznej mierze opierając się na Syrokomli, dla *Słownika geograficznego*, t. 6, Warszawa 1888, s. 485, dodając nieco szczegółów dotyczących wyglądu zamku podał Aleksander Jelski. Później pojawiło się wiele innych opisów zamku i wzmianek w różnych czasopismach, powtarzających wiadomości podane przez Syrokomlę i Jelskiego, m.in.: „Kłosy" 1877, nr 1, s. 324; „Tygodnik Ilustrowany" 1887, nr 2, s. 113, 1917, nr 1, s. 274, 1921, nr 1, s. 57; Dodatek do „Kraju", „Życie i Sztuka" 1902, s. 509; „Biesiada Literacka" 1907, nr 2, s. 298, 1913, nr 1, s. 126, 1916, nr 1, s. 165; „Kwartalnik Litewski" 1910, nr 2, s. 23 i n.; „Świat", Warszawa 1923, nr 47, s. 11; „Pani" 1924, nr 10/11, s. 40; „Południe" 1924, z. 1 (plany odbudowy); „Ziemia" 1925, s. 257; „Kuryer Literacko-Naukowy" 1930, s. 42; „Ziemia Lidzka" 1937, nr 1 – 5 (Aleksander Śnieżko, *Zamek mirski*); „Arkady" 1939, z. 3. Wiadomości zaczerpnięte z innych źródeł podane są w oddzielnych odsyłaczach.

[2] W. Abramowicz, *Strony nowogródzkie*, Lida 1938, s. 24. Jak wiele innych rodzin pochodzenia ruskiego, także i Mirscy uważali się za Rurykowiczów. Wersję tę przytacza Niesiecki (*op. cit.*, t. 6, Lipsk 1841, s. 421). Inni heraldycy twierdzą, iż nazwisko swe wzięli nie od Miru, lecz od miejscowości Mirze w Mińszczyźnie, zaś przydomku Światopełk i tytułu kniaziów używać zaczęli dopiero w XVIII w. Zezwolenie na używanie tytułu otrzymali w Królestwie Polskim w 1821 r., zaś w Rosji w 1861 r. (J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny*, Lwów 1908, s. 71). Miejscowości o brzmieniu Mirze *Słownik geograficzny* w ogóle nie wykazuje.

[3] W. A. Czanturija, *Istorija architiektury Biełorussii*, Mińsk 1977, s. 63.

[4] [Pietkiewicz Antoni] Adam Pług, „Kłosy" 1877, t. 1, s. 322.

[5] „Południe", *op. cit.*, s. 68.

[6] W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 78.

Mirowszczyzna



Dobra Mirowszczyzna przeszło 250 lat należały do rodziny Strawińskich, przechodząc w linii męskiej z pokolenia na pokolenie. Ostatnim właścicielem tego majątku był Jan Strawiński[1]. Do 1939 r. istniał w Mirowszczyźnie stary modrzewiowy dwór, pochodzący zapewne z XVIII w., przez kilkadziesiąt lat niezamieszkany, gdyż właściciele rezydowali w tym czasie w Nakryszkach. W 1910 r. został przez Stanisława Strawińskiego odnowiony, zmodernizowany wewnątrz, a częściowo zmieniony także od strony zewnętrznej.

W swej końcowej postaci dwór przedstawiał się jako budowla parterowa, trzynastoosiowa, stojąca na niskim podmurowaniu. Trójosiowa środkowa część domu miała niskie pięterko. Od strony zajazdu przylegał do niej portyk o czterech murowanych, szeroko rozstawionych doryckich kolumnach, które pierwotnie miały być drewniane. Portyk wieńczył gładki, trójkątny szczyt. W elewacji ogrodowej na dwóch osiach skrajnych występowały krótkie skrzydła, a pośrodku, na pięciu osiach weranda z sześcioma czy nawet ośmioma kolumnami, identycznymi ponoć jak od frontu. Kolumnada ta z licem skrzydeł bocznych tworzyła jedną linię. Dwa mniejsze ganki, każdy o dwóch kolumienkach, również zamknięte trójkątnymi szczytami, znajdowały się przy obu krótszych elewacjach dworu. Cały budynek, w czasie przebudowy otynkowany gładko na kolor biały, nakrywał wysoki, dawniej gontowy, później pobity blachą dach czterospadowy z niewielkimi lukarnami po obu stronach i czterema wysokimi kominami.

Wnętrze po przebudowie miało układ nieregularny, z pokojami bardzo różnego kształtu i wielkości, łączącymi się ze sobą bezpośrednio lub poprzedzielanymi korytarzami. Największą przestrzeń zajmowały trzy pomieszczenia: usytuowany przy portyku frontowym hall, przy werandzie ogrodowej sala jadalna oraz wysunięty prawym ryzalitem salon, wszystkie w kształcie prostokąta. Hall miał posadzkę parkietową gładką, ściany obite tapetami i obwieszone trofeami myśliwskimi, stare, jesionowe meble oraz podróżne cisowe biurko, uważane za cenny antyk.

W sali jadalnej posadzka, również parkietowa, ułożona była w deseń, tapety zaś imitowały skórę. Po obu stronach pieca z ozdobnych kafli stały dwa posągi przywiezione z Włoch. Na urządzenie sali składały się meble nowsze obok kilku zabytkowych, jak kątowa szafka oszklona, mieszcząca porcelanę francuską i kryształy. Jeden z rogów zajmował stylowy zegar szafkowy, inny oryginalna waza. Ściany zdobiły liczne portrety rodzinne, wśród których wyróżniały się wizerunki: z Czetwertyńskich Janowej Strawińskiej, dalej jej matki oraz dwóch braci, następnie Justyny z Chlewińskich Strawińskiej, żony Ignacego, Rzyszczewskich i szeregu przedstawicieli męskich rodziny Strawińskich. Niemal wszystkie wymienione portrety, głównie osiemnastowieczne, miały na odwrocie podpisy infor-



390. Mirowszczyzna. Dwór od frontu, przed 1939 r.

mujące, kogo przedstawiały i przez kogo były wykonane. Nazwiska artystów miały jakoby brzmienie włoskie lub francuskie. W dwóch bufetach z lustrami przechowywano wielką ilość starego srebra, w tym zastawę empirową z dwoma samowarkami do kawy i herbaty oraz porcelanę.

Dwuokienny pokój na prawo od hallu służył jako biblioteka. I on również miał posadzkę parkietową gładką, tapetowane ściany, murowany kominek i ręcznie rzeźbione meble, w tym szafy na książki. Wisiały tam kolorowe pastele, m.in. duża kopia *Matki Boskiej* wg Rafaela. Pomiędzy salą jadalną a salonem wielkim mieścił się mały salonik z posadzką deseniową oraz „kosztownymi" tapetami, ujętymi w złote listwy. Był tam również kominek; meble i obrazy były nowsze.

Największym i reprezentacyjnym pokojem dworu był salon wielki. Miał on pięć okien, w tym dwa w ryzalicie i trzy w elewacji bocznej. Salę tę ogrzewały dwa piece kaflowe. Parkietowa, wzorzysta posadzka pokryta była częściowo dywanami wschodnimi. Tapety, ujęte podobnie jak w saloniku w ramy ze złotych listew, imitowały atlas, a z sufitu zwisał żyrandol kryształowy. Na ścianach widniały kinkiety brązowe, a kandelabry z brązu umieszczono w różnych punktach pokoju. Uwagę zwracał ogromny puchar niewiadomego pochodzenia. Salon posiadał meble mahoniowe, w tym dwa duże lustra dekorowane brązami. Z mahoniu sporządzony był również fortepian Bechsteina. Wśród obrazów czołowe miejsce zajmował portret króla Stanisława Augusta w stroju korpusu kadetów, uważany za oryginał, ofiarowany kiedyś jednemu z przodków. Dokoła portretu króla wisiały cztery mniejsze kolorowe pastele, przedstawiające jakoby cztery damy dworu, Radziwiłłówny, ucharakteryzowane jako cztery pory roku, przypuszczalnie malowane przez Elisabeth Vigée-Lebrun[2]. Zarówno te portrety, jak też część z ogólnej liczby trzydziestu, wiszących w sali jadalnej, przepadły jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej.

Pokój sypialny, przylegający do hallu z prawej strony, obity tapetami podobnie jak pokoje reprezentacyjne, miał również stylowe meble mahoniowe z brązami oraz drugie biurko, cedrowe, także dekorowane brązami. Zgromadzono tu najwięcej przedmiotów domowego użytku, wykonanych z ciężkiego srebra, w tym przybory toaletowe z miednicą i dwoma lustrami, również w srebro oprawionymi. W pozostałych pokojach, jak też w dwóch sporych salkach na piętrze spotykało się jedynie pojedyncze meble i dzieła sztuki, między innymi portret żony ostatniego właściciela, Aliny Strawińskiej, pędzla H. Piątkowskiego.

Przed dworem, zwróconym frontem na południe, ciągnął się dość rozległy gazon z rozrzuconymi klombami kwiatowymi, dekoracyjnymi krzewami i drzewami w postaci np. strzyżonych tuj. Po wschodniej i zachodniej stronie gazonu stały dwie, nieco mniejsze od domu mieszkalnego identycznie wyglądające oficyny, również drewniane i otynkowane, nakryte gontowym dachem czterospadowym. Obie posiadały po trzy ganeczki z dwiema parami filarów, zwieńczonych trójkątnymi przyczółkami. Jeden z ganeczków mieścił się na osi od strony gazonu, dwa pozostałe przy bokach krótszych obu budynków. Jedna z oficyn spłonęła w czasie pierwszej wojny światowej, druga ocalała do 1939 r. Mieściła kuchnie, pralnie oraz pokoje mieszkalne służby.

Otaczający dwór park o powierzchni ok. 40 ha, składał się z dwóch części: starego i młodego. Piękny był położony bliżej domu park stary z sędziwą aleją lipową, potężną wierzbą, której pień obejmowało kilka osób, wspaniale rozrośniętymi modrzewiami i rozłożystymi kasztanami. Na wszystkich otwartych trawnikach pielęgnowano zawsze wielką ilość klombów kwiatowych. Latem dokoła domu ustawiano obficie kwitnące oleandry i owocujące drzewa cytrynowe. Na skraju północnym parku stała zabytkowa kapliczka z wyrzeźbioną w drewnie figurą Matki Boskiej. Przy niej znajdował się duży, ocieniony kwadrat, zwany „figarnią", choć tych egzotycznych owoców dawno już w Mirowszczyźnie nie hodowano. W lesie, połączonym niegdyś z ogrodem, przy głównej drodze stała jeszcze stara figura św. Jana, wykonana w drzewie. Rozległe sady owocowe oddzielały dwór od zabudowań gospodarczych.

[1] Wszystkie dane dotyczące dworu w Mirowszczyźnie pochodzą od wdowy po ostatnim właścicielu, Aliny Strawińskiej. Według przekazów rodzinnych, nazwę Mirowszczyzna posiadał także plac w Warszawie, przy którym do drugiej wojny światowej stał pałac Strawińskich. W ciągu XIX i w początkach XX w. rodzina ta była bardzo zamożna. Prócz dóbr w woj. nowogródzkim, należały do niej m.in. wielkie obszary leśne między Sarnami a Łunińcem o powierzchni ok. 27 000 ha.

[2] W chwili udzielania informacji, m.in. na temat obrazów, Alina Strawińska miała znacznie ponad 80 lat. Brzmienia niektórych nazwisk nie była już w stanie sprecyzować.

Moczulna



Według tradycji rodzinnej, opartej na drzewie genealogicznym, Moczulna znajdowała się w nieprzerwanym posiadaniu męskiej linii rodziny Olendzkich h. Rawicz od 1542 do 1939 r.[1] Początkowo Olendzcy władali tymi dobrami, będącymi dziedzictwem Hołowczyńskich na prawach zastawu. W 1587 r. protoplasta litewskiej linii, Janusz Olendzki, nabył Moczulnę na własność[2]. Ostatnim dziedzicem majątku był inż. Aleksander Olendzki, syn Władysława, publicysty znanego pod pseudonimem Jacek Soplica, zaprzyjaźnionego m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem i Bolesławem Prusem. Dwór w Moczulnej leżał w pięknej falistej okolicy, nad rzeką Roś i jej dopływem Moczulanką. Najprawdopodobniej został wybudowany w drugiej połowie XVIII w. Jak się wydaje, pomyślany był jako okazała rezydencja, całkowicie jednak nie został wykończony, może dlatego, że niektórzy właściciele majątku mieszkali głównie w Wilnie lub w Warszawie.

Piętnastoosiowy budynek dworu, modrzewiowy lecz otynkowany, wznosił się na planie wydłużonego prostokąta, na podmurowaniu z kamienia polnego, wysuniętym ku przodowi o ok. 10 cm. Na obu skrzydłach był parterowy, zaś w trójosiowej części środkowej dwukondygnacyjny. Przylegał do niej portyk, złożony z dwóch par murowanych z cegły kolumn, zwężających się ku górze, co dawało im znamię lekkości. Kolumny wspierały gładki, trójkątny przyczółek. Na ganek pod portykiem wchodziło się po kilkunastu szerokich stopniach. Na obu skrzydłach elewacji głównej widniały po trzy pilastry. Takie same pilastry znajdowały się ponadto na krańcach i w centrum elewacji tylnej. Szerokość ścian krótszych zajmowały ganki o czterech, szeroko rozstawionych drewnianych, żłobkowanych kolumienkach z bazami i głowicami, nakryte jednopołaciowymi, spadzistymi daszkami. Ganki te, podparte murowanymi skarpami, z powodu usytuowania dworu na sztucznie podwyższonym terenie wznosiły się na wysokości ok. 2 m nad ziemią. Kolumienki łączyła ze sobą drewniana balustradka. Na oba ganki wiodły schody zarówno od frontu, jak i od tyłu domu. Trzeci, maleńki ganek o dwóch cienkich filarach znajdował się przy prawym skrzydle tylnej elewacji dworu. Dwór nakrywał bardzo wysoki czterospadowy łamany dach gontowy, w połaciach dłuższych przebity parami prostokątnych lukarn, z wyodrębnionymi daszkami.

Wnętrze o dużych i wysokich pokojach z bielonymi ścianami miało w zasadzie układ dwutraktowy, amfiladowy. Zawierało kilkanaście pokoi. Prócz głównej sieni paradnej, umieszczonej w centrum traktu frontowego, we dworze znajdowały się jeszcze dwie mniejsze sienie gospodarcze, usytuowane pośrodku obu skrzydeł, dostępne z bocznych ganków. Z sieni na wprost wchodziło się do wielkiej sali oświetlonej trzema parapetowymi oknami, która do 1939 r. nie była ostatecznie wykończona. Nawet okrągły piec nie został zmontowany, a przeznaczone na ten cel kafle, zdobione bogatym reliefem leżały na podłodze. Sala ta miała służyć jako balowa. Jako pokoje reprezentacyjne służyły dwa salony, które mieściły się po obu stronach głównej sieni. Zarówno one, jak i pokój jadalny, biblioteczny i kilka innych pomieszczeń, miały posadzki układane w geometryczne wzory oraz prostokątne piece kaflowe ustawione przy ścianach lub w rogach. Murowane, klasycystyczne kominki znajdowały się tylko w jednym z salonów oraz w pokoju tylnym, mającym wyjście na ganek. Drzwi większości pokoi były lakierowane, ozdobne.

Urządzenie dworu nawet przed 1914 r. przedstawiało się stosunkowo skromnie, gdyż jeden z właścicieli w drugiej połowie XIX w. większość mebli oraz dzieł sztuki wywiózł do Wilna, gdzie najczęściej przemieszkiwał. Część mebli, która pozostała na miejscu, uległa znisz-



391. Moczulna. Dwór od podjazdu, przed 1939 r.

czeniu w czasie pierwszej wojny światowej. Przepadło też wówczas osiem portretów rodzinnych z XVII i XVIII w. Do wybuchu drugiej wojny światowej zachował się tylko jeden. W kościele w niedalekiej Rosi przetrwały też do tego czasu pochodzący z Moczulnej stary obraz Matki Boskiej w srebrnej szacie, wykuty (wg podania) z ryngrafu jednego z Olendzkich jako votum oraz dwa srebrne lichtarze. Jedyną cenną pamiątką, przechowywaną w Moczulnej do 1939 r., była pięknej roboty buława z trzonem hebanowym i głowicą z pozłacanego brązu. Rękojeść jej obita była srebrną cyzelowaną blachą, miejscami pozłacaną. Sądząc po rozmiarach pokoju, noszącego miano „biblioteki", przed wywiezieniem do Wilna istnieć musiał w Moczulnej poważny księgozbiór oraz archiwum rodzinne. Do okresu międzywojennego zachowało się jedynie trochę książek i papierów z podpisami królewskimi oraz pieczęciami, m.in. Jana Kazimierza i Stanisława Augusta.



392. Moczulna. Dwór od frontu, przed 1939 r.

Od traktu wiodącego z Wołkowyska do Rosi prowadziła do dworu aleja długości ok. pół kilometra, wysadzana starymi grabami. Znajdowała się ona na grobli, opadającej z obu stron ku niewielkim stawom, utworzonym przez zamknięcie rzeczki Moczulanki. Powierzchnia okalającego dwór parku wynosiła ok. 10 ha. Między wylotem alei wjazdowej a elewacją domu ciągnął się rozległy trawnik. Większa część parku znajdowała się od tyłu. Dwiema terasami opadał on lekko w dół. Obie terasy oddzielał od siebie wał krzewów bzu. W tej części ogrodu, zamkniętego z jednej strony podwójnym szpalerem grabowym, między którym przepływał strumyk, z drugiej aleją wiązowo-grabową, zasadzoną na usypanym sztucznie wale, a z trzeciej przechodzącego w łąki, rosła m.in. na polanie grupa pięknych brzóz, okazały kasztanowiec, tworzący altanę i równie wspaniale rozrośnięty dąb zwany „Longinus", obok wielu innych gatunków drzew. Wzdłuż całej dolnej terasy, równolegle do domu, biegła też aleja starych dorodnych lip. W czasie drugiej wojny światowej czy po jej zakończeniu, dwór został rozebrany na opał, a park wycięty.

[1] Cały opis Moczulnej opiera się na relacjach żony ostatniego właściciela – Kamili Olendzkiej i jej dzieci.

[2] Por.: T. Żychliński, *op. cit.*, t. 13, Poznań 1891, s. 217 i n. oraz t. 14, 1892, s. 11 i n.

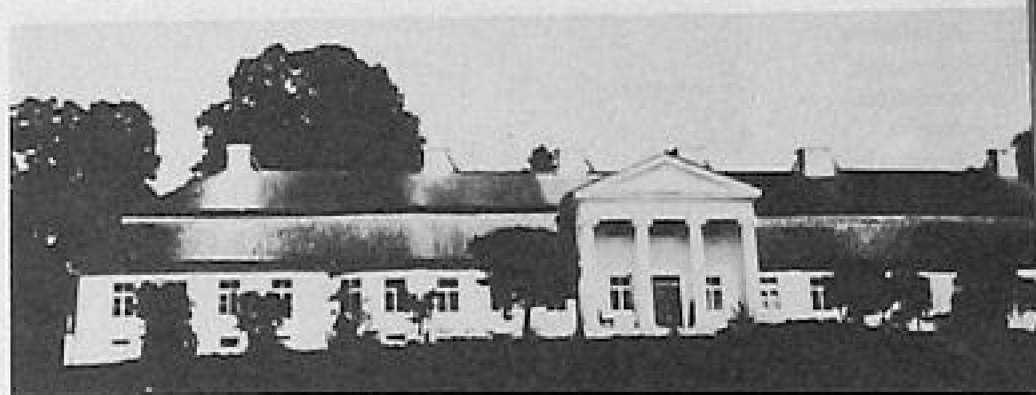
Mogilowce



W ciągu szeregu pokoleń Mogilowce były gniazdem rodziny Bychowców. W drugiej połowie XIX w. majątek ten, o powierzchni przeszło dwóch tysięcy dziesięcin, przeszedł na Kazimierza Dziekońskiego jako sukcesja po dwóch wujach Bychowcach. Z kolei bezdzietny Kazimierz Dziekoński przekazał odziedziczone dobra swemu krewnemu Albinowi Michałowi Dziekońskiemu, który zginął w 1939 r.[1]

Około połowy XVIII w., jeśli nie wcześniej, wybudowany został w Mogilowcach parterowy dwór o charakterze staropolskim, kryty wysokim, łamanym czterospadowym dachem gontowym. Dom ów, wzniesiony z bardzo grubego muru na rzucie prostokąta, wysoko podpiwniczony, początkowo trzynastoosiowy, ok. połowy XIX w. został znacznie przez wydłużenie skrzydeł rozszerzony. Przeobrażeniu uległa wówczas prawdopodobnie także część środkowa dworu. W podwyższonej o niskie piętro trójosiowej części środkowej posiadał portyk o czterech jońskich kolumnach w wielkim porządku, dźwigających gładki trójkątny szczyt. Podobny, ale jednokondygnacyjny i może późniejszy por-

tyk z czterema kolumnami toskańskimi istniał też od strony ogrodowej. Nie był on jednak umieszczony na osi portyku frontowego, gdzie występował jedynie opięty pilastrami pseudoryzalit, lecz na prawo od niego. Asymetria ta spowodowana była tym, że na wprost ryzalitu ogrodowego, w odległości kilku metrów, stała niewielka ośmioboczna, modrzewiowa kapliczka z oszklonymi ścianami, kryta namiotowym dachem zbliżonym do kopuły, pochodząca również z XVIII w. Cały budynek miał elewacje



393. Mogilowce. Front dworu, przed 1939 r.



394. Mogilowce. Frontowy portyk dworu, przed 1939 r.

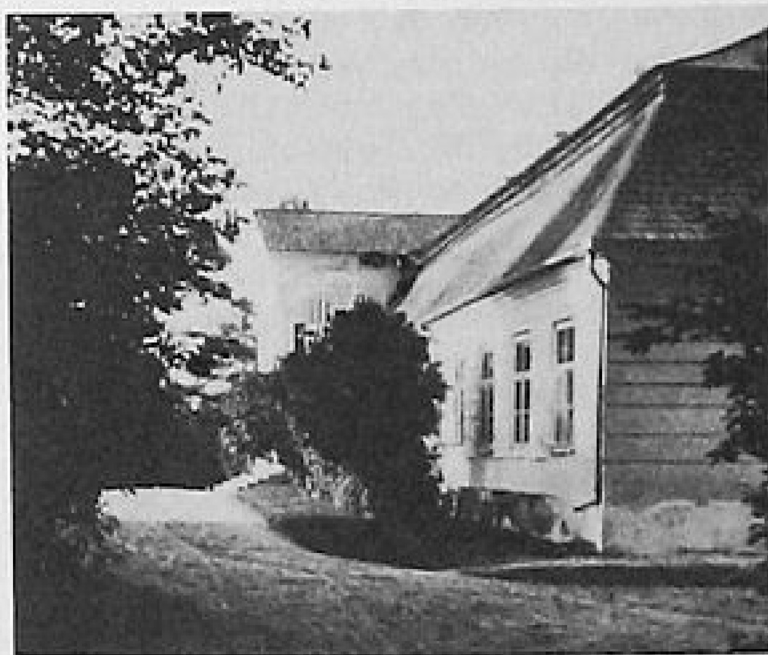
otynkowane na kolor biały. Elewacje boczne były poza tym żłobkowane boniami.

Układ wnętrz dworu, zawierającego kilkanaście przestronnych pokoi o grubych murach i głębokich wnękach okiennych, zwłaszcza w środkowej, najstarszej części, był dwutraktowy. W części tej zachowały się dawne posadzki parkietowe z dębu względnie jesionu oraz dwa duże piece z wytłaczanych kafli ustawione na nóżkach. Pokoje miały przeważnie ściany gładko malowane, niektóre zaś obite tapetami i gładkie sufity.

W części środkowej, od strony portyku mieściła się duża sień wejściowa, a od strony ogrodu, szerokości pseudoryzalitu wielki kwadratowy pokój, używany kiedyś jako salon, później jako bilardowy, a przed 1939 r. jako hall. Mały jednookienny pokój, usytuowany jako pierwszy w części prawej traktu frontowego, służył jako kredens. Przylegał do niego salon z fortepianem Bechsteina pośrodku. Pokój ten urządzony był meblami, na które składały się kanapa, fotele, krzesła i komoda, wykonane z mahoniu dekorowanego brązami. Na komodzie stały dwa brązowe kandelabry, zaś po obu stronach zawieszonego między oknami zwierciadła dwa świeczniki.

Pod względem architektonicznym najciekawiej prezentował się pokój następny w amfiladzie, także kwadratowy, o dwóch oknach. Dzielił się on na dwie części ustawionymi równolegle do elewacji dwiema kolumnami i dwiema przyściennymi półkolumnami, wykonanymi z cegły i otynkowanymi. Pokój ten, zwany „filarowym", w przedniej części służył jako salonik, w tylnej natomiast przesłoniętej parawanem jako sypialnia. Urządzenie przedniej części stanowił mahoniowy komplet mebli empirowych, złożony ze stołu, krzeseł, komody i toalety z lustrem, krytych zielonym materiałem. W części sypialnej stały dwa olbrzymie łoża w kształcie łodzi. Wszystkie te meble miały bogate okucia z brązu. Dwa dalsze w prawej amfiladzie pokoje służyły jako gościnne.

W amfiladzie lewej frontowej mieściły się kolejno: najpierw jeszcze jeden salon z meblami w różnych stylach, przeważnie z czarnej laki, dalej sypialny z murowanym kominkiem i kilka dalszych pokoi mieszkalnych. Na prawo od pokoju bilardowego, późniejszego hallu, mieścił

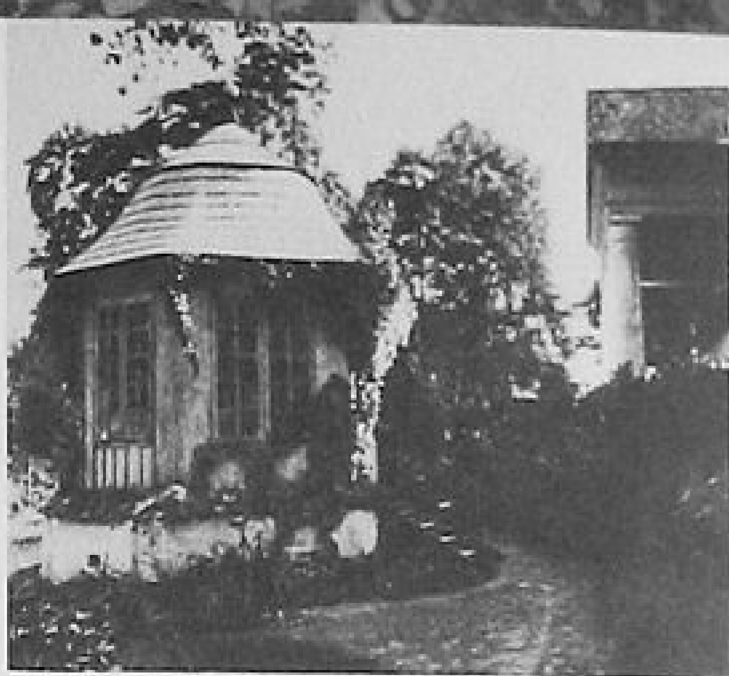


395. Mogilowce. Dwór od podjazdu, przed 1939 r.

396.
Mogilowce. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1939 r.

397.
Mogilowce. Kaplica, przed 1939 r.







398.
Mogilowce. Stół kamienny w parku, przed 1939 r.

się wielki pokój przylegający do kredensowego i salonu, użytkowany jako stołowy. Z cenniejszych rzeczy znajdowały się tam portrety dawnych dziedziców Mogilowiec – Bychowców, a w oszklonych szafach duży zbiór porcelany saskiej na blisko sto osób. Z jadalni wychodziło się na ogrodowy kolumnowy portyk. Za stołowym, w amfiladzie znajdował się gabinet pana domu, a za nim jeszcze dwa dalsze sklepione pokoje, z których jeden okratowany nosił miano „skarbca", gdzie przechowywano m.in. starą zbroję.

Z pokoju bilardowego na lewo wchodziło się do następnego wielkiego pokoju, podobnie jak jadalny o trzech oknach, tj. do biblioteki, urządzonej wyłącznie meblami czeczotkowymi. Pod ścianami stały tam oszklone szafy intarsjowane hebanem, zaś pośrodku duży okrągły stół, z półokrągłą kanapą krytą szarym materiałem, obliczoną na 20 osób. Kilka foteli, stojący zegar, mniejsza kanapa i stolik uzupełniały urządzenie. W głębokich wnękach okiennych wisiały trzy żyrandole z kolorowego szkła weneckiego. Do 1914 r. zbiory biblioteczne liczyły ok. 3000 tomów. W czasie pierwszej wojny światowej biblioteka została całkowicie rozgrabiona. Pozostałe pokoje lewego traktu ogrodowego służyły jako mieszkalne. Na piętrze mieściły się dwa spore pokoje gościnne z wielką liczbą łóżek, gdzie lokowano mężczyzn w czasie organizowanych polowań.

Stary park z wiekowymi lipami, klonami, topolami, modrzewiami i szpalerem grabowym zajmował powierzchnię kilkunastu hektarów. W pobliżu domu był on zawsze starannie utrzymywany. Ogromne gazony, jeden od strony wjazdu, drugi od tyłu, były stale obsadzane rabatami i klombami kwiatów oraz krzewów ozdobnych. Maleńka, specjalnie wydzielona i otoczona murkiem część ogrodu, przylegająca od tyłu do kolumnowego ganku, nosiła miano „cielętnika". Rosły tam sztamowe heliotropy, różowe pelargonie i wiele innych kwiatów, zmienianych wraz z porami roku. Dalsza część parku od tej strony dość stromo opadała w dół i utrzymywana była w stanie półdzikim, nosząc miano „zwierzyńca". Znajdował się tam także duży i malowniczy staw pokryty latem nenufarami.



399.
Mogilowce. Fragment parku, przed 1939 r.

[1] Wszystkie szczegóły dotyczące dworu pochodzą od żony ostatniego właściciela Mogilowic – Zofii z Malińsich Dziekońskiej oraz jego ciotki Cecylii z Tołłoczków Ciszewskiej.

Mokrany



Do drugiej połowy XVIII w. Mokrany wchodziły najprawdopodobniej w skład dóbr Radziwiłłowskich. Zapewne więc od Radziwiłłów nabył je Mikołaj Woyniłłowicz h. Syrokomla odm., chorąży chorągwi pińskiej, żonaty z Obuchowiczówną. On też był założycielem mokrańskiej linii swej rodziny[1]. Po Mikołaju, Mokrany otrzymał jeden z jego czterech synów, Ksawery, kapitan wojsk polskich, uczestnik kampanii napoleońskiej, odznaczony orderem Legii Honorowej i Virtuti Militari, żonaty z Dunin-Rajecką. Okazał się on znakomitym gospodarzem i przez nabycie dalszych dóbr – Ciechowa, Szostaków oraz Korytna – odziedziczoną po ojcu fortunę znacznie powiększył. Następnym właścicielem Mokran był jego syn Józef, ostatni w latach 1863 – 1875 z wyboru marszałek szlachty pow. słuckiego, który w 1856 r. poślubił Helenę Wańkowiczównę h. Lis. Po śmierci marszałka dobra podzielone zostały między jego synów, Ksawerego, Apolinarego i Ludwika. Mokrany, Ciechów i Szostaki z folwarkami Koncowszczyzną, Lubieńcem i Uświedzią przypadły w dziale Ksaweremu (1863 – 1923), żonatemu z Emilią Drzewiecką z Lubelskiego. Ksawery Woyniłłowicz jun. miał dwoje dzieci: córkę Izabellę, która zmarła jako młoda dziewczyna oraz syna Józefa, żonatego z Anną Grudzińską. Józef Woyniłłowicz, ostatni dziedzic Mokran do 1939 r., wywieziony zmarł w czasie drugiej wojny światowej, prawdopodobnie w Krasnojarsku. Jego żona w czasie okupacji niemieckiej zamordowana została przez partyzantów w Koncowszczyźnie[2].

Przypuszczalnie Ksawery Woyniłłowicz sen. wybudował w Mokranach modrzewiowy dwór klasycystyczny, istniejący do 1939 r. Wzniesiony na wysokiej kamiennej podmurówce, mieszczącej piwnice, dziewięcioosiowy dwór, założony na planie prostokąta, miał dwie identyczne elewacje dłuższe. Obie zaakcentowane zostały takimi samymi portykami o czterech murowanych i na biało tynkowanych kolumnach, zwieńczonych trójkątnymi przyczółkami. Pod obydwoma portykami znajdowały się obszerne tarasy. Wszystkie elewacje dworu były gładkie, bez tynków. Tylko obramienia dużych, wysokich okien i drzwi, lakierowane były na kolor biały. Dom nakrywał gładki, niezbyt wysoki czterospadowy dach obity gontem.

Dwór miał pierwotnie układ dwutraktowy, regularny, amfiladowy. W czasie przebudowy, dokonanej w drugiej połowie XIX w., niektóre pokoje na obu skrzydłach podzielone zostały na mniejsze. Nie zmieniona pozostała główna sień wejściowa szerokości portyku oraz podobnych wymiarów i kształtu salon, usytuowany pośrodku traktu ogrodowego. W okresie międzywojennym ściany wszystkich pokoi i sufity malowane były gładko. Pokoje ogrzewały białe piece kaflowe, a w przedpokoju, salonie, bawialnym i dwóch innych znajdowały się też murowane kominki, niektóre naśladujące marmur. Niemal wszystkie pomieszczenia miały posadzki parkietowe woskowane.



400. Mokrany. Dwór od frontu, przed 1939 r.

Po pierwszej wojnie światowej dwór urządzony był już tylko resztkami dawnych, stylowych mebli. Pokój stołowy dekorowały rogi łosi upolowanych przez Józefa Woyniłłowicza. W salonie, wśród mebli dziewiętnastowiecznych wyróżniało się rzeźbione biurko Emilii Woyniłłowiczowej z jej herbem Nałęcz, umieszczonym na drzwiczkach. Stał tam również fortepian, okaryna i wiolonczela, gdyż salon służył do muzykowania. Na ścianach wisiało kilka

ocalałych portretów rodzinnych, w tym Ksawerego Woyniłłowicza, marszałka szlachty, Ksawerego Woyniłłowicza jun., kapitana napoleońskiego, jego żony Emilii z Drzewieckich oraz córki Izabelli jako siedmioletniej dziewczynki, wszystkie nieokreślonego pędzla. W pokoju bawialnym uwagę zwracało ogromne lustro w klasycystycznych ramach oraz komoda, na której stał rokokowy zegar. W przedpokoju mieściły się m.in. dwa szlafbanki, na których dawnym zwyczajem sypiała służba. Mokrany posiadały bibliotekę złożoną z kilkuset książek, trochę archiwaliów oraz srebra i starej porcelany.

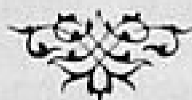
Przed domem ciągnął się rozległy, okrągły gazon z klombem kwiatowym pośrodku, otoczony dokoła strzyżonym żywopłotem. Po lewej stronie gazonu stała utrzymana w tym samym co dwór stylu parterowa, klasycystyczna oficyna, również z czterokolumnowym gankiem. Na wprost portyku, po przeciwnej stronie gazonu, umieszczone były dwa masywne, okrągłe murowane słupy, kryte stożkowatym dachem, tworzące bramę na dziedziniec. Jako przedłużenie głównej osi domu i bramy biegła aleja wjazdowa, wysadzana starymi kasztanami, długości pół kilometra. U jej początków, już w czasach nowszych wybudowano kaplicę, nawiązującą do baroku. W podziemiach tej budowli mieściły się groby ostatnich pokoleń właścicieli Mokran. Obok kaplicy znajdował się cmentarzyk, na którym chowano dalszych członków rodziny Woyniłłowiczów i zmarłych pochodzących z administracji majątku. Niewielki, otwarty plac przed kaplicą ocieniały modrzewie.

Na lekko opadającym terenie, od tyłu domu, rozciągał się drugi trawnik z klombami kwiatowymi. Z tej strony, na przedłużenie osi dworu, już poza obrębem trawnika, stał murowany lamus, zwany też „skarbcem". W górnej kondygnacji miał on galeryjkę, obiegającą budynek i przykryty był dachem stożkowym. Park krajobrazowy zajmował teren po obu stronach tylnego gazonu. Rosły tam grupami i pojedynczo lipy, kasztany, świerki, topole, graby, czereśnie oraz krzewy głogu, berberysu, jaśminów, bzów i in. Cały park przecinały liczne aleje i dróżki. W kilku miejscach drzewa tworzyły cieniste altany. W obrębie ogrodu stała też oranżeria z cieplarnianymi roślinami, ustawianymi latem przed domem oraz ananasarnia. Przed 1917 r. owoce ananasów dostarczano do Kijowa i innych miast ówczesnej Rosji. Mokrany należały do najlepiej prowadzonych i najbardziej uprzemysłowionych majątków na Białej Rusi.

[1] T. Żychliński, *op. cit.*, t. 3, Poznań 1881, s. 311.

[2] Ponieważ w chwili pisania niniejszego szkicu nie żył już nikt z właścicieli, informacji dostarczyła dobrze dwór znająca, bliska krewna Woyniłłowiczów, Maria z Ossowskich Neugebauerowa.

Nacz Bryndzowska



Według wiadomości pochodzących od ostatnich właścicieli[1], położone nad rzeką tej samej nazwy, dopływem Łani, dobra Nacz Bryndzowska, należały kiedyś do majątków jezuickich. Po konfiskacie przez rząd rosyjski nadane zostały Massalskim, od których pod koniec XVIII w. odkupił je Franciszek Ksawery Czarnocki, dziedzic Lecieszyna i Sawicz Małych, przeznaczając Nacz swemu starszemu synowi Michałowi. Po Michale dobra te odziedziczył jego najstarszy syn Kazimierz, a następnie wnuk Michał, który był ostatnim właścicielem.

Istniejący do 1939 r. dwór w Naczy wybudował w latach 1810 – 1815 Michał Czarnocki, syn Ksawerego. W postaci nie zmienionej przetrwał on do lat 1905 – 1910, kiedy to wg projektu architekta A. Krzyżanowskiego uległ dość gruntownej przebudowie i rozszerzeniu. Początkowo był budowlą dziewięcioosiową, założoną na rzucie szerokiego prostokąta, parterową, o wysokich zaopatrzonych w okna suterenach, nakrytą gładkim dachem czterospadowym. Od strony wjazdu, czyli od wschodu posiadał portyk o sześciu w jednakowej odległości ustawionych kolumnach, zwieńczony trójkątnym szczytem. Część portykowa dworu była wyższa od bocznych.

Rozbudowa dworu dokonana przez Krzyżanowskiego polegała na podniesieniu części bocznych do wysokości części środkowej i wy-

mianie dachu na gładki, dwuspadowy. W ten sposób uzyskano dodatkowe, niższe pokoje, usytuowane przy pięcioosiowych elewacjach krótszych. Ozdobiono je wówczas pilastrami rozmieszczonymi w przestrzeniach międzyokiennych oraz w narożach. Dobudowano też do nich obszerne tarasy, uzyskując pod nimi pomieszczenia gospodarcze. W duchu neogotyckim przekształcony też został środkowy ryzalit elewacji ogrodowej o trzech blisko siebie umieszczonych ostrołukowych porte-fenêtrach, wychodzących na niski taras. Naroża ryzalitu ujęto w szerokie pasy boni zamknięte poziomymi gzymsami. Pole trójkątnego szczytu przebite zostało okrągłym oknem w kształcie rozety. Duże prostokątne okna obu części bocznych elewacji dłuższych zachowały dawny kształt prostokątny, podział na dziesięć kwater oraz zwieńczenia w postaci poziomych naczółków.



401. Nacz. Aleja wjazdowa do dworu, przed 1939 r.

Wnętrze dworu na parterze po przebudowie zachowało swój dawny układ dwutraktowy. Z wielkiego przedpokoju wchodziło się na prawo do dużej sali jadalnej, oświetlonej trzema oknami, na lewo zaś do salonu o trzech porte-fenêtrach. Inne pokoje służyły jako mieszkalne. Wszystkie pomieszczenia, zarówno reprezentacyjne, jak i mieszkalne, posiadały gładko malowane ściany oraz lakierowane podłogi z desek. Tylko w jadalnym, salonie i gabinecie znajdowały się posadzki parkietowe jesionowe, bądź skomponowane w geometryczne wzory z jasnego i czarnego dębu. W pokojach sypialnych były cztery kominki ceglane i kaflowe o prostych liniach, a w stołowym, w 1890 r. zmieniono wielki piec z zielonych kafli na majolikowy kominek ciemnobrązowy.

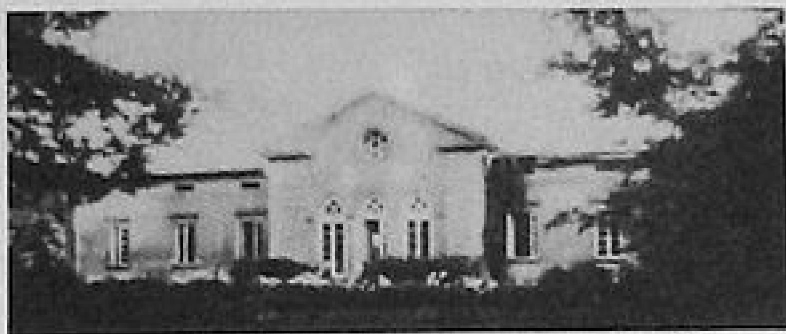
Dwór mieścił sporo starych mebli, w tym komplet w stylu Ludwika XV, złożony z dwóch stołów, kanapki, sześciu fotelików i lustra. Meble te były złocone i ozdobione rzeźbami o motywach winnej latorośli, kryte brokatem. Było też wiele mebli bez określonego stylu, pochodzących z początków XIX w., wykonanych zapewne w jakiejś miejscowej wytwórni. Składały się na nie fotele, stoliki, kanapki, komody, lustra i sekretarzyki. Nie było natomiast cenniejszych obrazów ani wybitniejszych dzieł sztuki poza portretami rodzinnymi. Dość zasobna biblioteka zawierała głównie dzieła nowsze: obok beletrystyki, *Słownik geograficzny*, *Słownik Języka Polskiego* Lindego, *Encyklopedię Rolniczą* oraz wydawnictwa z zakresu nauk społecznych, filozofii, historii.

Przed domem rozciągał się wielki, kolisty, przecięty na osi nie zadrzewiony gazon. Wiodła do niego szeroka aleja wjazdowa, wysadzana topolami włoskimi. Po prawej stronie gazonu stała parterowa oficyna, kryta gładkim da-



402. Nacz. Front dworu, przed 1939 r.

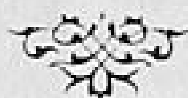
403. Nacz. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.



[1] Wszystkie informacje na temat dworu pochodzą od żony ostatniego właściciela Naczy – Zofii Czarnockiej.

chem czterospadowym. Właściwy, kilkuhektarowy park krajobrazowy leżał po stronie tylnej. Przeważały w nim liściaste gatunki starodrzewia. Świerki, sosny lub modrzewie tworzyły jedynie ciemniejsze akcenty. Od strony zachodniej do dworu prowadziła druga aleja, wysadzana rozrośniętymi topolami. W obrębie tej części ogrodu stał stół okrągły, wykuty w kamieniu, osadzony na niskiej kolumnie

Nakryszki



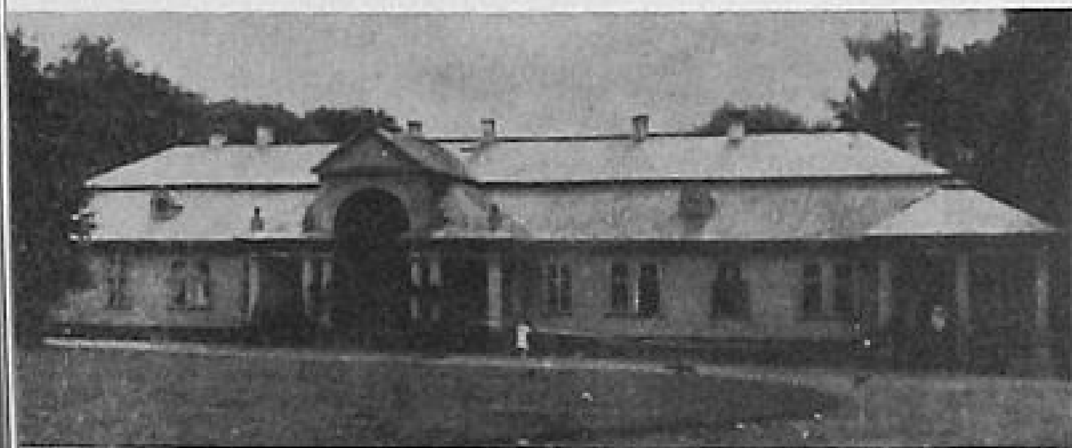
Podobnie jak Mirowszczyzna, tak i Nakryszki w ciągu 250 lat stanowiły dziedzictwo rodziny Strawińskich. Do 1939 r. właścicielami tych dóbr byli Władysław i Jan Strawińscy[1]. Wśród starego, rozległego parku wznosił się w Nakryszkach dawny dwór, który spłonął w 1883 r. Nie wiadomo więc jak on wyglądał. Natychmiast po pożarze, ówczesny właściciel majątku Stanisław Strawiński wybudował dwór nowy, w jakimś stopniu może rekonstruując jego poprzedni, osiemnastowieczny wygląd.

Dom, który zachował się do 1939 r. był okazałą parterową budowlą drewnianą, wzniesioną na planie wydłużonego prostokąta, krytą wysokim, łamanym dachem gontowym z owalnymi lukarnami w połaciach dolnych. Na osi od strony zajazdu posiadał oryginalny portyk o sześciu również drewnianych filarach. Skrajne z nich stały pojedynczo, cztery środkowe – parami. Prześwit między środkowymi filarami nakrywała arkada zwieńczona trójkątnym szczytem. Z wyodrębnionych daszków nad bocznymi częściami portyku wyrastały sterczyny zakończone wazonami. Przy osi skrajnej na prawo znajdował się jeszcze jeden ganek o trzech filarach. Od tyłu do środkowej części dworu przylegał obszerny taras. Elewacje domu nie były tynkowane, lecz malowane olejno.

Wiadomości dotyczące wnętrz są bardzo skąpe. Wiemy tylko, że istniała bogata, licząca ok. 12 000 tomów biblioteka, zebrana głównie przez Adama Strawińskiego w pierwszej połowie XVIII w. Obok dzieł starszych, księgozbiór ten zawierał wiele wydań klasyków polskich, w tym pierwszą edycję dzieł Mickiewicza z jego własnoręczną dedykacją. Najbardziej wartościowe książki po pierwszej wojnie światowej darowane zostały przez Marię Strawińską Uniwersytetowi Warszawskiemu.

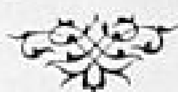
Obok głównego domu mieszkalnego stała także drewniana parterowa oficyna oraz lamus, należące jednak do pierwszego zespołu sprzed pożaru. Dwór otaczał duży park krajobrazowy, założony w drugiej połowie XVIII w. Przeważały w nim drzewa liściaste, głównie lipy i topole nadwiślańskie, sadzone malowniczymi grupami. Przed frontem domu, jak też poza nim, rozciągały się wielkie, gładko strzyżone trawniki.

404. Nakryszki. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.



[1] Wszystkie informacje na temat dworu pochodzą od Aliny Strawińskiej – wdowy po ostatnim właścicielu, Janie Strawińskim.

Narucewicze



Narucewicze, położone nad małym dopływem Uszy w południowo-wschodniej stronie powiatu nowogródzkiego, jako siedziba ziemiańska występują dopiero w XIX w., gdy osiadła tam na stałe jedna z gałęzi rodziny Czapskich. Pierwszym dziedzicem Narucewicz z tej rodziny był zapewne Karol Czapski (ur. w 1777), żonaty z Fabianną z Obuchowiczów, po której mógł on ten majątek otrzymać w posagu. Za właściciela Narucewicz nie budzącego wątpliwości uznać wszakże należy dopiero jego syna Adama Erazma (1819 – 1874), żonatego z Marią Rzewuską, córką pisarza Henryka, po którym dobra te objął jego syn Adam Ignacy (ur. w 1849), żonaty z Jadwigą Rejtan. Wreszcie ostatnim dziedzicem Narucewicz był syn Adama Ignacego – Franciszek Edward Czapski (ur. w 1885 w Narucewiczach), żonaty z Natalią Sasinowską h. Jastrzębiec, który popełnił samobójstwo we wrześniu 1939 r.[1]





405. Narucewicze. Ogólny widok dworu, przed 1939 r.

407. Narucewicze. Środkowa część elewacji frontowej, przed 1939 r.



406. Narucewicze. Dwór od frontu, przed 1939 r.

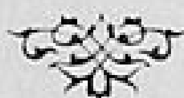


408. Narucewicze. Fragment dworu i zabudowania gospodarcze, przed 1939 r.

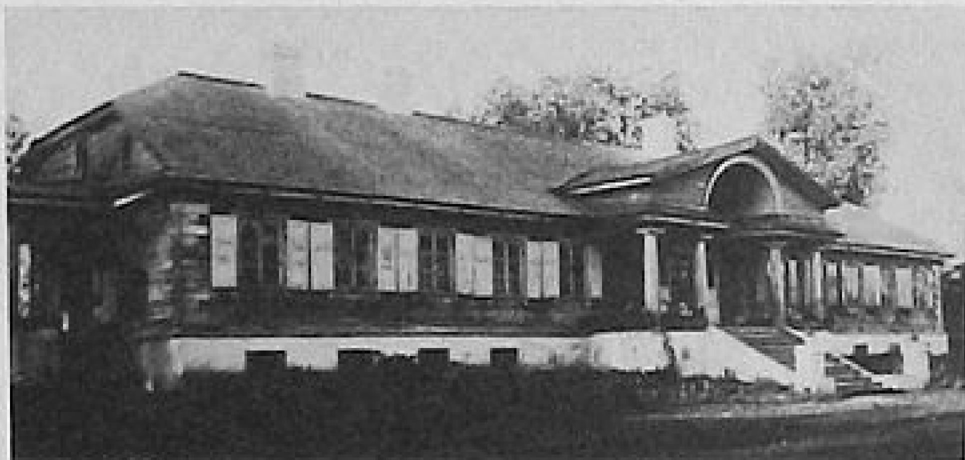
Jako rezydencja służył w Narucewiczach bardzo długi murowany, parterowy budynek, wzniesiony najprawdopodobniej w pierwszej połowie XIX w. Jedynie dwa umieszczone symetrycznie w obu elewacjach dłuższych ganki, utrzymane w stylu neogotyckim oraz w tym samym stylu zbudowana ośmioboczna wieża zegarowa, przystawiona do prawego skrzydła dworu, nadawały domowi temu cechy pewnej monumentalności. Dwór posiadał ściany zewnętrzne tynkowane gładko z mocno zarysowanymi obramieniami półokrągło zamkniętych okien i drzwi. Na piętrze wieżyczki znajdowały się balkony otoczone żelazną kutą kratą, zwrócone w cztery strony świata. Dwór nakrywał gładki, blaszany dach czterospadowy, na wieżyczce płaski, schowany za attykę zębatą. Dwór otaczał park krajobrazowy ze wspaniale rozrośniętymi dębami, które rosły w pobliżu domu.

[1] Nieliczne dane dotyczące Narucewicz pochodzą od dalszych członków rodziny ostatniego właściciela.

Niańków



Dwór w Niańkowie był jedną z siedzib rodziny Dunin-Rajeckich h. Łabędź[1]. Podobnie jak Koszelewo, także i Niańków należał do nich od XVII w. W końcu XVIII i w pierwszej połowie XIX w. Niańków był własnością marszałka nowogródzkiego Franciszka Rajeckiego, żonatego z Barbarą z Mierzejewskich. Oprócz tego majątku posiadał on jeszcze rodowe Rajce, Puziniewicze i Koszelewo. Ponieważ jedyny syn marszałka Otton zmarł w 1838 r. w młodym wieku, po jego śmierci cała fortuna podzielona została między trzy siostry zmarłego. Najstarsza z nich Ludwika, zamężna za Ludwikiem Wereszczaką, otrzymała Rajce, najmłodszej Aleksandrze przypadło Koszelewo, zaś średniej Józefie (1814–1877), żonie Kazimierza Umiastowskiego z Żemłosławia (zm. w 1863) dostał się Niańków. Po różnych układach rodzinnych, ich syn Władysław Umiastowski (1833–1905) w 1880 r. stał się jedynym właścicielem Niańkowa, Koszelewa i Puziniewicz, skupiając w swym ręku niemal całą dawną fortunę Franciszka Rajeckiego. Tylko Rajce pozostały w rodzinie Wereszczaków. Ostatnią dziedziczką Niańkowa była wdowa po Władysławie, Janina z Ostrorogów Sadowskich Umiastowska.



409. Niańków. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

Do okresu międzywojennego zachował się w Niańkowie dwór drewniany, wybudowany przypuszczalnie w ciągu pierwszego czy drugiego dziesięciolecia XIX w. przez marszałka Franciszka Rajeckiego. Dwór ten był drewniany, parterowy, wzniesiony na wysokim podmurowaniu, mieszczącym portyk o czterech filarach, zwieńczony trójkątnym przyczółkiem z półokrągłą arkadą. Dwa mniejsze ganki z filarami znajdowały się też przy obu elewacjach węższych. Zewnętrzne ściany budynku nie były tynkowane. Ponieważ żaden z kolejnych dziedziców Niańkowa nigdy tam na stałe nie mieszkał, dwór nie miał przypuszczalnie ani zabytkowego urządzenia, ani żadnych dzieł sztuki.

[1] Informacje na temat Niańkowa zaczerpnięte zostały głównie z publ.: Nałęcz [Janina Umiastowska], *op. cit.*, s. 136.

Nieśwież



Nieśwież nie był, jak by się to mogło wydawać, najstarszą siedzibą Radziwiłłów[1]. Według Aleksandra Jelskiego[2], który opierał się niewątpliwie nie tylko na zebranych przez siebie samego archiwach, ale także i na materiałach przechowywanych w zamku nieświeskim, dzieje tej miejscowości sięgają poza wiek XIII. Wtedy to Nieśwież jako gród Krzywiczan miał być jedną ze stolic książęcej dzielnicy kniaziów mińskich, hołdujących na przemian księstwom: wołyńskiemu, kijowskiemu, połockiemu, a nawet odległemu halickiemu. Później grodem i okolicznymi ziemiami władali jakoby kniaziowie Nieświescy, których ród wygasnąć miał w początkach XV w. Według Jelskiego w 1430 r. na Nieświeżu panował Fedko Korybutowicz, wnuk Olgierda, a następnie jego potomkowie, Daszko Wasyl i inni. Wszystkie te podania autor większej monografii Nieświeża – Bolesław Tauroginski uznał raczej za legendarne i jako potwierdzony historycznym dokumentem początek dziejów przyszłej wielkiej rezydencji litewskich „królewiąt" uznał datę 1446 r. Król Kazimierz Jagiellończyk, jako wielki książę litewski, nadał wówczas Nieśwież Mikołajowi Janowiczowi Niemiryczowi (zm. przed 1489)[3].

Nadanie to było zapewne tylko dożywotnie, skoro w 1492 r. wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk oddał Nieśwież już z prawem dziedziczenia Piotrowi Janowiczowi Montygerdowiczowi z Iwia, zwanemu „Białym" (zm. po 1497), wojewodzie trockiemu, żonatemu z Anną Wiszowiczówną[4]. Miał on syna Jana, który zginął pod Wiedroszą w 1500 r., oraz córkę Annę, zamężną za Stanisławem Kiszką, dziedziczkę po ojcu wszystkich jego majętności. W 1513 r. córka Stanisława Kiszki i Anny z Montygerdowiczów, również imieniem Anna, wyszła za mąż 1-voto za Jana Mikołaja Radziwiłła „Brodatego" (zm. w 1522), marsz. hospodarskiego, z którym miała dwóch synów: Mikołaja „Czarnego" i Jana. Po śmierci pierwszego męża, Anna Radziwiłłowa poślubiła Stanisława Kiszkę, wojewodę trockiego, z którym miała troje dzieci, Wojciecha, Jerzego i Annę. W 1533 r. Mikołaj i Jan Radziwiłłowie zawarli układ z Janem Zabrzezińskim, opiekunem dzieci ich matki z drugiego małżeństwa, na mocy którego otrzymali Nieśwież i Ołykę pod warunkiem, że zapłacą wspólnie długi matki, a po dojściu do pełnoletności ich przyrodniego rodzeństwa, odziedziczone dobra podzielone zostaną między nimi na równe części. Warunki zostały spełnione i w ten sposób Nieśwież przeszedł ostatecznie w posiadanie Radziwiłłów, stając się ich główną rodową siedzibą.

Pierwszym z rodziny bezspornym panem na Nieświeżu, który osiedlił się tam na stałe, i założycielem potęgi rodu był Mikołaj Radziwiłł „Czarny" (1515 – 1565), żonaty z Elżbietą Szy-



410. Nieśwież. Widok ogólny z czasów ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki". Wg sztychu T. Makowskiego



411. Nieśwież. Panorama miasta z zamkiem oraz kościołami Bernardynów i Jezuickim po lewej stronie. Rys. N. Orda

dłowiecką. Wyjednawszy w 1547 r. u cesarza Karola V tytuł książęcy, zaczął tytułować się księciem na Ołyce i Nieświeżu, zaś jego brat Jan Radziwiłł – księciem na Birżach i Dubinkach. Skupiwszy w swym ręku najważniejsze urzędy marszałka wielkiego litewskiego, kanclerza wielkiego litewskiego, wojewody wileńskiego etc., stał się pierwszą po królu osobistością na Litwie. Gorący zwolennik reformacji, odbierał kościoły katolikom i oddawał je protestantom. Ogniskiem ruchu reformatorskiego w Nieświeżu stała się drukarnia. Jej czcionkami wyszedł w 1562 r. katechizm w języku białoruskim Szymona Budnego, a w latach 1570 – 1572 w jego przekładzie słynna polska *Biblia*. Po śmierci Mikołaja „Czarnego" Radziwiłła, fortuna jego podzielona między czterech synów uległa na pewien czas rozdrobnieniu. W miarę ich wymierania, łączyła się jednak znów prawie w poprzednią całość.

412. Nieśwież. Widok ogólny zamku. Rys. N. Orda

413. Nieśwież. Kościół i klasztor Benedyktynek. Rys. N. Orda





W dziale rodzinnym Nieśwież z szeregiem innych kluczy otrzymał najpierw Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany „Sierotką" (1549 – 1616), marszałek nadw. litewski, kasztelan i wojewoda trocki oraz wileński, żonaty z Halszką Eufemią Wiśniowiecką. W dziejach Nieświeża zapisał się on jako założyciel miasta nowoczesnego i fundator nowego zamku. Powróciwszy na łono Kościoła katolickiego, ufundował w Nieświeżu kolegium jezuickie oraz klasztory bernardynów i benedyktynek. Opasał miasto murami, sprowadzał kupców i rzemieślników, wyjednał przywileje na jarmarki, uregulował kwestię żydowską, a od króla Stefana Batorego otrzymał dla miasta herb, wyobrażający na tarczy z jednej strony orła czarnego, z drugiej dziesięć zrębów malowanych na przemian farbami błękitną, czerwoną i żółtą. W 1613 r. wydał Mapę Litwy opracowaną przez Tomasza Makowskiego, który wykonał także sztychy, wyobrażające zamki w Nieświeżu, Ołyce, Klecku i Trokach. W 1582 r. odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. W 1586 r. wraz z braćmi Stanisławem i Albrechtem ustanowił trzy ordynacje: nieświeską, ołycką i klecką. W ustawie zastrzeżono, iż dobra te nie mogą być sprzedawane ani obciążone większą zastawą. Był więc Mikołaj Krzysztof „Sierotka" także pierwszym ordynatem nieświeskim[5].

Po śmierci ks. Mikołaja „Sierotki", kolejnymi ordynatami nieświeskimi zostawali jego czterej synowie. Najpierw objął ordynację Jan Jerzy Radziwiłł (1589 – 1625), żonaty z Eleono-

rą Ostrogską. W czasie swego krótkiego życia rządził Nieświeżem w duchu dziada i ojca, a w 1617 r. podejmował na zamku królewicza Władysława w czasie wyprawy na Moskwę. Trzecim ordynatem został Albrecht Władysław Radziwiłł (1589 – 1636), kasztelan trocki, żonaty najpierw z Anną Sapieżanką, później z Anną Zenowiczówną, czwartym zaś brat poprzednich, Zygmunt Karol Radziwiłł (1591 – 1642), kawaler maltański, wojewoda nowogródzki, który stosunkowo mało przebywał w Nieświeżu. Brał on najpierw udział w wojnie z Turkami, a później pod Smoleńskiem. Pozostawił po sobie także liczne fundacje charytatywne. Ordynatem piątym został najmłodszy syn Mikołaja „Sierotki" – Aleksander Ludwik Radziwiłł (1594 – 1654), wojewoda brzesko-litewski, żonaty najpierw z Anną Wołłowiczówną, później z Katarzyną Tyszkiewiczówną, a po raz trzeci z Lukrecją Marią ks. Strozzi. Po jego śmierci ordynację odziedziczył jego syn Michał II Kazimierz (1625 – 1680), VI ordynat, wojewoda wileński, hetman polny litewski, żonaty z Katarzyną Sobieską. Syn Michała Kazimierza, ks. Jerzy Józef Radziwiłł (1668 – 1689), VII ordynat, żonaty z ks. Eleonorą Anhalt-Dessau, żył tak krótko, że niczym w dziejach Nieświeża nie zdążył się upamiętnić. Jego brat i następca, Karol Stanisław (1669 – 1719), VIII ordynat, kanclerz wielki litewski, żonaty z Anną Katarzyną Sanguszkówną, wsławioną założeniem w Koreliczach fabryki gobelinów, zyskał sobie przydomek „Sprawiedliwego". Za jego czasów, w 1708 r., Szwedzi zniszczyli i spalili miasto, a następnie zmusili zamek do poddania się. Stopili też wszystkie działa i sprzęt wojenny, wysadzili w powietrze bastiony, rozkopali wały i zasypali fosy.

Odbudowy miasta, wałów i zamku podjął się dopiero najstarszy syn Karola Stanisława – Michał Kazimierz „Rybeńko" (1702 – 1762), IX ordynat, wojewoda wileński, hetman wielki litewski, żonaty po raz pierwszy z Urszulą Wiśniowiecką i powtórnie z Anną Mycielską. W 1732 r. ukończył on też drugi zespół gmachów dla jezuitów. Miastu nadał nowe przywileje, a specjalnym dokumentem zachęcił mieszczan nieświeskich do nauki w strzelaniu, aby mogli odeprzeć następny atak nieprzyjaciela. Rozszerzył poza tym dawny statut ks. Mikołaja „Sierotki", którym rządzić się mieli „ziemianie" ordynaccy[6]. Na wysokim poziomie postawił drukarnię. W jego czasach działał też w Nieświeżu znany sztycharz-samouk Hirsz Leybowicz, który na miedzianych blachach wykonał z istniejących wówczas w zamku oryginałów, później częściowo zaginionych lub rozproszonych, m.in. portrety Radziwiłłów oraz *Castrum doloris*, przedstawiające wnętrze kościoła jezuickiego z katafalkiem Anny z Sanguszków Radziwiłłowej[7]. Ks. „Rybeńko" był panem ogromnej fortuny, gdyż oprócz majątków należących do ordynacji odziedziczył jeszcze po bracie



414. Nieśwież. Dziedziniec zamkowy. Rys. N. Orda



415. Nieśwież. Dziedziniec zamkowy. Rys. N. Orda, 1876 r.



416. Nieśwież. Pałacyk letni „Konsolacja", wg starego przekazu

417. Nieśwież. Zamek z lotu ptaka, ok. 1927 r.



Hieronimie Florianie Birże, a po Sobieskich m.in. klucz żółkiewski.

Syn i następca ks. Michała „Rybeńko" – Karol III Stanisław Radziwiłł (1734 – 1790), wojewoda wileński, X ordynat, znany jako „Panie Kochanku", żonaty najpierw z Marią Lubomirską, później z Teresą Karoliną Rzewuską i z obydwiema rozwiedziony, zyskał sobie w późniejszych latach rozgłos jako „brat-łata". Trzymając się rodziny saskiej, stanął początkowo przeciw stronnictwu Poniatowskiego, czym naraził się Rosji. Skazany na banicję w 1764 r., uciekł za granicę, zaś dobra jego uległy konfiskacie. Ułaskawiony w 1767 r. wrócił do kraju, ale przystąpiwszy do konfederacji barskiej ponownie naraził się stronnictwu rosyjskiemu i musiał uchodzić do Cieszyna. Nieśwież wraz z zamkiem został zdobyty i złupiony przez Rosjan, twierdza rozbrojona, armaty i amunicja zabrane, zaś dobra znów wzięte pod sekwestr. W zamku rozgościł się gen. Tottleben. W 1777 r. ks. Karol wrócił po otrzymaniu amnestii do Nieświeża, gdzie rozpoczął szeroko przez współczesnych relacjonowane hulaszcze życie. Nie brakło mu wszakże i czynów szlachetniejszych. Dla niezamożnych uczniów założył szkołę artylerii, uporządkował huty szklane w Urzeczu i Nalibokach oraz fabryki pasów i dywanów w Słucku. Spokrewniony z domem Sobieskich, urządził w Nieświeżu w 1783 r. wspaniały obchód setnej rocznicy wiktorii wiedeńskiej, wystawiając na widok publiczny przechowywane w zamku pamiątki po Janie III w postaci trofeów wojennych oraz darów, jakie otrzymał monarcha z okazji swego zwycięstwa[8]. W 1785 r. podejmował wspaniale króla Stanisława Augusta jadącego na sejm do Grodna[9]. Po śmierci bezpotomnego ks. Karola „Panie Kochanku" ordynacja przeszła na jego synowca, małoletniego wówczas ks. Dominika Radziwiłła (1786 – 1813), XI ordynata nieświeskiego, pułkownika wojsk polskich, żonatego najpierw z Izabellą Mniszchówną, a po rozwodzie z nią z Teofilą Morawską.

W 1792 r. Nieśwież zajęły wojska rosyjskie. Na jakiś czas zamieszkał w zamku namiestnik

418. Nieśwież. Fragment zamku od strony parku, przed 1939 r.



carski Tutolmin, który urządzał w jego murach świetne bale i werbował do wojska miejscową młodzież szlachecką. Po dojściu do pełnoletności, na stałe osiedlił się w Nieświeżu ks. Dominik, który także prowadził bardzo ożywiony tryb życia. Za jego czasów Nieśwież zaczęto nazywać „małą Warszawą". Jednakże, jak jego poprzednicy, także i ks. Dominik nie zapominał o swych obowiązkach wobec poddanych. Jako już bezużyteczne zasypać kazał fosy i rozebrać wały opasujące miasto, odbudował jedną ze spalonych w 1806 r. ulic, zakładał nowe sklepy i sprowadzał wykwalifikowanych rzemieślników. Na rzecz gimnazjum pojezuickiego podarował wieś Skarbin. W 1812 r. ks. Dominik Radziwiłł uformował własnym kosztem ósmy pułk ułanów i na jego czele wziął udział w wyprawie na Moskwę. Jako pułkownik gwardii walczył następnie pod Lipskiem i Hanau. Ranny śmiertelnie zmarł w 1813 r. w Lauterecken we Francji.

Udział ks. Dominika w wojnie przeciw Rosji spowodował konfiskatę dóbr i kolejne rozgrabienie skarbów radziwiłłowskich. Na podstawie zezwolenia carskiego ordynacja oddana została pruskiej linii Radziwiłłów w osobie ks. Antoniego (1775 – 1832), XII ordynata, żonatego z Ludwiką ks. pruską, namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego, muzyka i kompozytora. Po nim dziedziczył jego syn Fryderyk Wilhelm Paweł (1797 – 1870), XIII ordynat, generał pruski, żonaty najpierw z ks. Heleną Radziwiłłówną z innej linii, później z Matyldą hr. Clary et Aldringen, a następnie wnuk, ks. Antoni Fryderyk (1833 – 1904), XIV ordynat na Nieświeżu, XI na Klecku i Dawidgródku, żonaty z Marią Dorotą margr. de Castellane (1840 – 1915). Po ks. Antonim Fryderyku Nieśwież otrzymał jego najstarszy syn Jerzy (1860 – 1914), XV ordynat, żonaty z Marią Branicką. Przekazał on następnie ordynację swemu synowi Albrechtowi (1885 – 1935), XVI ordynatowi na Nieświeżu, XIII na Klecku, żonatemu z Dorothy Parker-Deacon (1892 – 1960). Ks. Albrecht reprezentował najlepsze tradycje linii pochodzącej od Mikołaja Krzysztofa „Sierotki". Mieszkał stale w Nieświeżu. W 1919 r. wstąpił do Wojska Polskiego i odbył całą kampanię 1920 r. jako porucznik 10 pułku ułanów. Idąc także w ślady swych dawnych poprzedników, mimo ogromnych zniszczeń, jakie w gospodarce spowodowała pierwsza wojna światowa, interesował się żywo losem mieszkańców ordynacji, fundował stypendia dla niezamożnej młodzieży, opiekował się szkołami, budował kościoły i kaplice. W 1926 r. urządził w Nieświeżu słynny zjazd ziemian kresowych z udziałem marszałka Józefa Piłsudskiego. Ostatnim, XVII z kolei ordynatem na Nieświeżu i XIV na Klecku, do września 1939 r. był najmłodszy brat nie posiadającego męskiego potomka ks. Albrechta – ks. Leon Radziwiłł (1888 – 1959), żonaty z Olgą bar. Simolin-Wettberg (1886 – 1948).

Cały Nieśwież oraz zamek, w którym urodził się Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka", były drewniane. Dopiero on, sprowadziwszy na Litwę jezuickiego architekta, Włocha Jana Marię Bernardoniego, powierzył mu budowę potężnego, murowanego zamku i kościoła Jezuitów. Dnia 7 maja 1583 r. założone zostały fundamenty pod rezydencję, a w następnym roku pod wspaniały kościół, którego podziemia przeznaczył fundator na groby rodzinne[10]. Budowa zamku trwała zapewne wiele lat. O tym, jak



419. Nieśwież. Skrzydło wschodnie zamku od strony parku, przed 1939 r.



420. Nieśwież. Fosa i most wjazdowy do zamku, przed 1939 r.



421. Nieśwież. Zamek. Główna brama wjazdowa od strony zewnętrznej, przed 1914 r.

wyglądał on już po wykończeniu, możemy mieć wyobrażenie na podstawie sztychu Tomasza Makowskiego, wykonanego w czasach ks. Mikołaja „Sierotki", przedstawiającego panoramę całego miasta z zamkiem na planie pierwszym. Właśnie wykorzystując ów sztych, niewielkich rozmiarów, ale dokładny, oraz pomiary całego kompleksu wykonane w 1928 r., próby rekonstrukcji zamku z przełomu XVI/XVII w. dokonał Feliks Markowski[11]. Wzniesiony kilkaset metrów na północny wschód od miasta, zamek usytuowany został na wyspie, pomiędzy dwoma stawami, powstałymi na skutek spiętrzenia wód rzeki Uszy. Oprócz naturalnych walorów obronnych otrzymał też jeszcze bardzo mocne obwarowania nowoczesnego typu bastionowego. Tworzyły je głębokie fosy, cztery potężne narożne bastiony oraz wały. Z miastem łączył zamek drewniany most, rozbierany w przypadku niebezpieczeństwa. Wewnątrz obwarowań znalazły się cztery wolno stojące budowle rezydencjonalne.

Od strony zachodniej wznosił się stosunkowo niewielki podłużny budynek bramny, zwieńczony ośmioboczną wieżą. Wewnątrz dziedzińca, po lewej północnej stronie, równolegle do wału i kurtyny stał dziewięcioosiowy niski, zapewne parterowy budynek o rzucie wydłużonego prostokąta, nakryty gładkim dachem dwuspadowym przebitym pięcioma lukarnami, z dwoma renesansowymi szczytami. Ten skromny budynek o pierwotnym przeznaczeniu mieszkalnym, może dla administracji lub służby, posiadać miał przy wschodnim szczycie drugą wieżę, rozebraną jakoby w pierwszej połowie XIX w. Znacznie bardziej interesująco przedstawiała się duża, dwukondygnacyjna budowla, wzniesiona na wprost bramy na planie zbliżonym do kwadratu, z czterema umieszczonymi w narożach wieżyczkami. Pośrodku tego budynku, w elewacji od strony dziedzińca występował mocno zarysowany ryzalit z loggią i dwustronnymi schodami, wiodącymi bezpośrednio na piętro. Według Markowskiego na osi przyziemia mieściła się ciemna sień. Oprócz kilku innych pomieszczeń mogła tam znajdować się również sala z trzema oknami. Kondygnacja górna, także z kolebkowo sklepioną sienią, służyła prawdopodobnie jako mieszkalna i reprezentacyjna.

Właściwy, dziewięcioosiowy pałac stał po stronie południowej dziedzińca. Posiadał największą, ale dość surową bryłę o trzech kondyg-



422. Nieśwież. Zamek. Główna brama wjazdowa od strony dziedzińca

nacjach. Kryty był gładkim dwuspadowym dachem, także z dwoma renesansowymi szczytami po bokach. Po stronie wschodniej pałacu wznosiła się druga wzgl. trzecia, najwyższa wieża, górująca nad całym zespołem. Przy elewacji tylnej występowały dwie dalsze kwadratowe, symetrycznie ustawione, ale znacznie niższe wieże czy tylko ryzality, wysokością niezbyt przewyższające dach budynku, zaś od strony dziedzińca kamienny taras wejściowy. Pierwotny układ wnętrz tego skrzydła zamkowego został w ciągu następnych stuleci dość gruntownie zmieniony.



423. Nieśwież. Zamek. Widok na dziedziniec od strony bramy wjazdowej



424. Nieśwież. Elewacja głównego skrzydła zamku od strony dziedzińca, ok. 1914 r.

Nie zachowały się więc do czasów najnowszych żadne szczegóły wystroju z epoki renesansu, jak choćby odrzwia czy kominki.

Według inwentarza z 1658 r. wał zamkowy otaczał jeszcze mur forteczny z czterema kopulastymi narożnymi wieżami obronnymi, pokrytymi białą blachą. Przy każdej wieży mieściła się wartownia. W czterech miejscach muru znajdowały się „wycieczki", czyli lochy wymurowane w ziemi, a za murem ciągnęły się okopy i rowy strzeleckie, otoczone następnym murem. Pod wałem, od strony grobli sławkowskiej, stała duża sklepiona stajnia, zasypana w połowie XVII w. Nad nią ks. Michał II Kazimierz urządził dalsze szańce, które obroniły zamek w 1654 r. w czasie oblężenia Nieświeża przez wojska moskiewskie Chowańskiego[12].

Po zniszczeniach dokonanych przez Szwedów w 1709 r., zarówno obwarowania zamku, jak i jego budynki mieszkalne, odbudowane



425. Nieśwież. Skrzydła wschodnie i boczne zamku od strony dziedzińca, przed 1914 r.

426.
Nieśwież. Skrzydła wschodnie i południowe zamku

427.
Nieśwież. Fragment dziedzińca zamkowego, przed 1914 r.





a zapewne i rozbudowane zostały już w pierwszej połowie XVIII w. Pracami tymi kierował, jak też projekt kaplicy wykonał architekt Kazimierz Żdanowicz. Dokładny czas kolejnych etapów rozbudowy zamku, jak i dekoracji jego wnętrz, trudno na razie ustalić. Urywkowo wiadomo, że np. w latach 1747 – 1748 zaprojektowaną przez Żdanowicza salę teatralną dekorowali Ksawery Dominik Heski z innym malarzem, Michałem Skrzyckim z Żółkwi i lakiernikiem Mikołajewskim. Tenże Heski sen. wraz z Leonem Lutnickim i Jędrzejem (?) uporządkował salę portretową, a w 1755 r. złocił listwy do obić w pokojach. Według projektu Lutnickiego powstała też usytuowana w skrzydle północnym obok kaplicy sala zwana „królewską". Wreszcie w 1768 r. Augustyn Locci mł. projektował dla zamku galerię. W początkach XIX w. zamek restaurował budowniczy Michał Cejzik. Jakieś prace wykonywał w tym samym czasie w Nieświeżu lub może w innych dobrach ordynackich T. Hrehorowicz[13]. Ks. Dominik Radziwiłł odnowił m.in. teatr. W drugiej połowie XIX w. ks. Antoniowa Radziwiłłowa przeprowadziła generalną restaurację zamku, nie powodując jednak istotnych zmian w jego wyglądzie zewnętrznym. Rysunki Napoleona Ordy z 1876 r. dowodzą, iż zamek w tym czasie miał już wygląd zewnętrzny taki, jaki przetrwał do 1939 r.

Co najmniej od drugiej połowy XIX w., dzięki swemu malowniczemu położeniu i potężnej, mocno zróżnicowanej bryle, zamek nieświeski przedstawiał się imponująco. Na skutek rozbudowy, załamane w podkowę, od strony zewnętrznej jedno-, od strony dziedzińca dwukondygnacyjne skrzydła połączyły budynek bramy ze stojącymi poprzednio wolno budynkami mieszkalnymi prawym i lewym. Zasadniczym przeobrażeniom uległ budynek usytuowany po stronie lewej, północnej. Dodane zostało nad nim przynajmniej jedno piętro z wysokimi oknami prostokątnymi i umieszczonymi nad nimi małymi owalnymi.

Niemal ostateczny kształt otrzymał zapewne jeszcze w czasach ks. Kazimierza „Rybeńko" budynek stojący naprzeciw bramy, podwyższony również o parę kondygnacji. Najbardziej reprezentacyjnie wyglądała jego elewacja od strony dziedzińca. Rozczłonkowana pilastrami, otrzymała dodatkowy wystrój w postaci sztukaterii o tematyce heraldycznej, militarnej i ornamentacyjnej w kondygnacjach wyższych. W szczycie trójosiowej części środkowej, na tle panoplii, umieszczone były tarcze herbowe z Trąbami Radziwiłłowskimi i Korybutem Wiśniowieckich. Wzdłuż pięciu osi dolnych, na wysokości pierwszego piętra, ciągnął się wsparty na murowanych arkadach balkon z kutą, żeliwną balustradą o delikatnym rysunku. Nad półkoliście zamkniętym głównym wejściem umieszczona była tablica marmurowa, podająca krótko dzieje zamku. Interesująco przedstawiała się też mniej znana, nowsza, parterowa część tylna wschodniego skrzydła z obszernym tarasem,



428.
Nieśwież. Narożnik południowy zamku, ok. 1914 r.

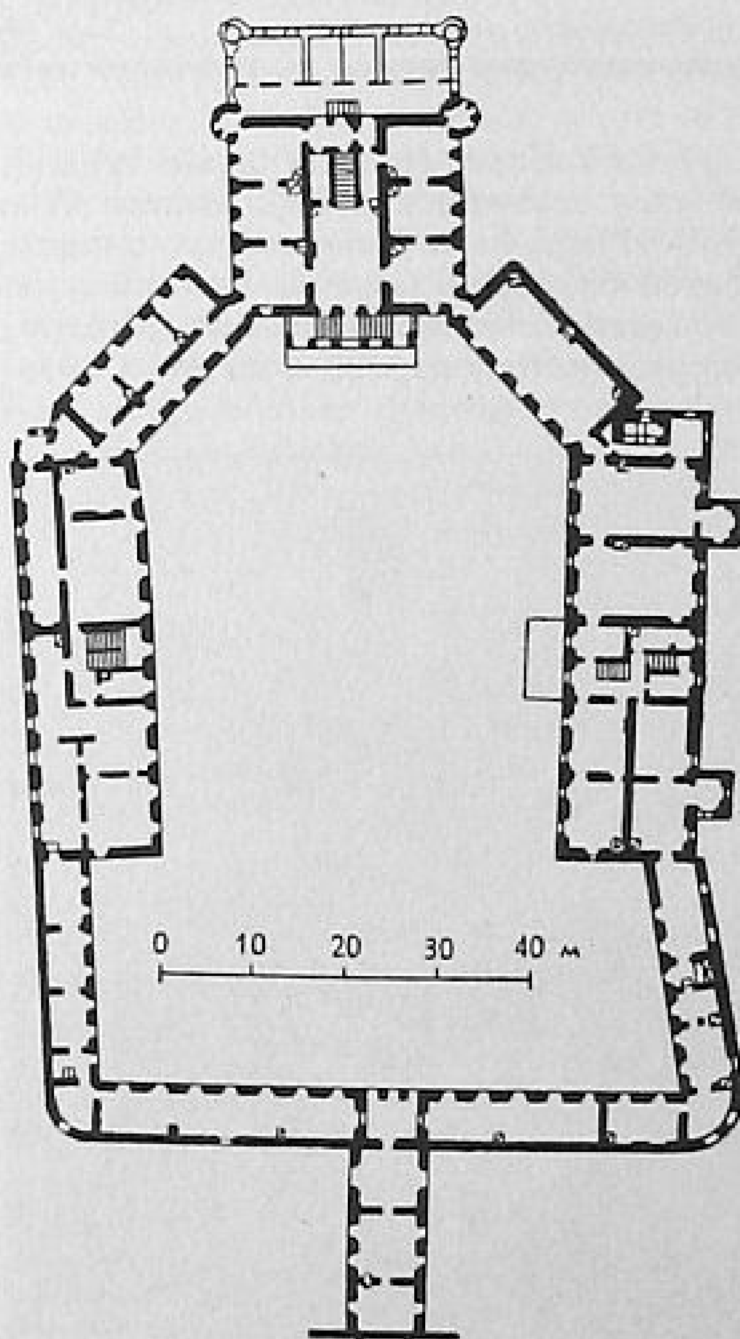
flankowana po rogach czterema niskimi wieżyczkami. Skrzydło wschodnie nakrywał dach gładki, dwuspadowy nad częścią środkową, jednospadowy nad częściami bocznymi. To skrzydło zamku ze skrzydłami prawym i lewym połączone zostało przy pomocy dwupiętrowych, pięcioosiowych korpusów.

Najmniejszym przeobrażeniom zewnętrznym w porównaniu ze stanem z pierwszej połowy XVII w. uległo skrzydło południowe, które do końca zachowało swą pierwotną bryłę. Wejście do niego poprzedzone zostało tarasem z szerokimi schodami kamiennymi i balustradą z wazonami. Od strony północnej dawne wieże czy ryzality, w czasach nowszych obniżone, połączył taras. Prócz skrzydła wschodniego, wszystkie człony zamku posiadały dachy gładkie, przeważnie dwuspadowe. Wszystkie też, zarówno od strony zewnętrznej, jak od dziedzińca, otrzymały elewacje dzielone pionowo pojedynczymi lub zdwojonymi pilastrami, co zresztą tylko w stopniu nieznacznym złagodziło ich surowość. Nad całością kompleksu zamkowego górowała ośmioboczna wieża, nakryta hełmem o łamanym dachu, zwieńczona latarnią oraz iglicą z czarnym herbowym orłem Radziwiłłowskim. Podobna wieża wznosiła się nad sklepioną bramą przejazdową, do której od strony miasta wiódł kamienny most na trzech arkadach, przerzucony przez stale wypełnioną wodą fosę, niegdyś obronną. Z pięciobocznego nieregularnego, obszernego dziedzińca, całkowicie zamkniętego, już w czwartej ćwierci XIX w. usunięto wszystkie porastające go dotąd drzewa i krzewy.

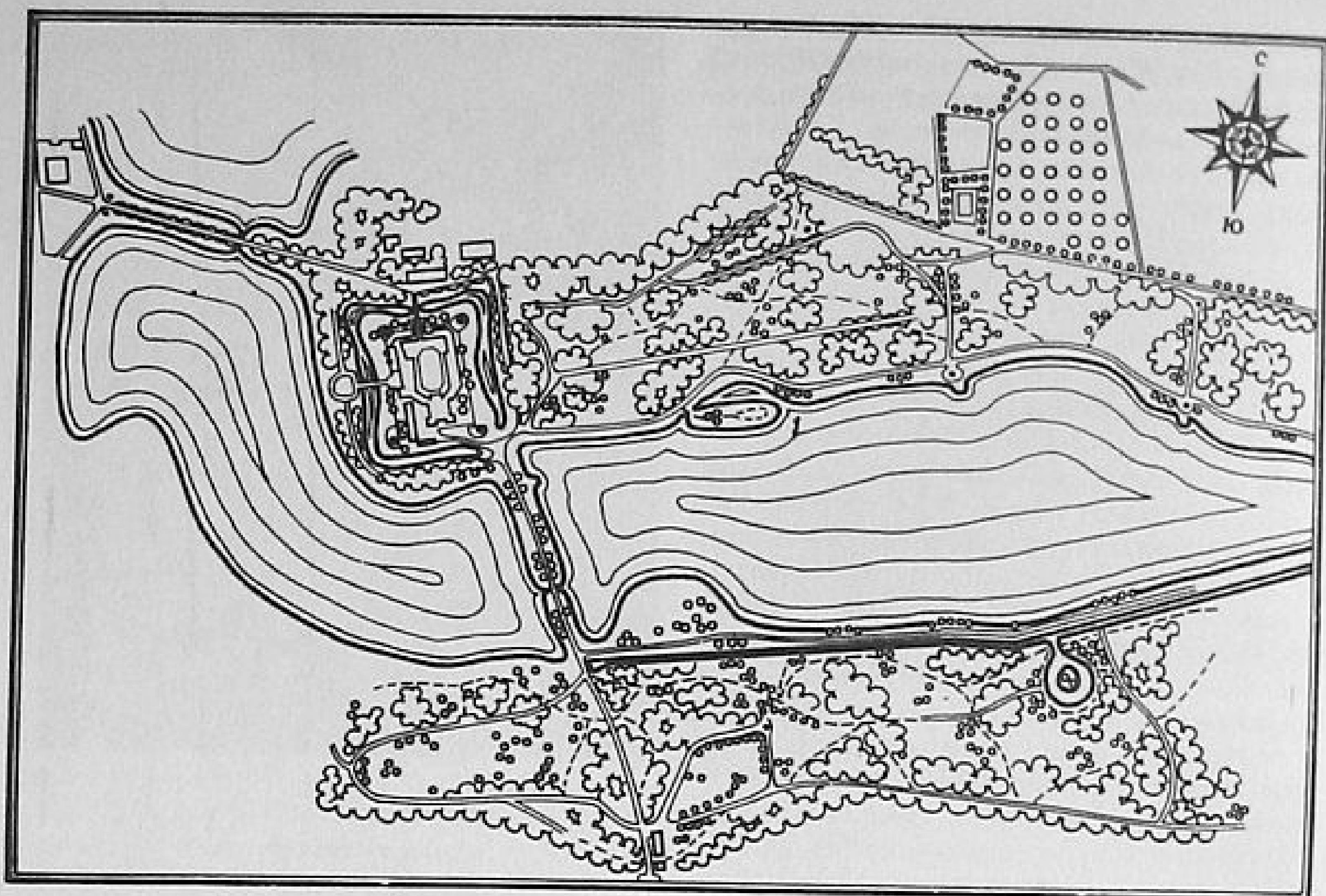
Oprócz zachowanych inwentarzy, o wnętrzach zamku mówią sporo rozmaite publikowane relacje. Jedną z najciekawszych jest opis niektórych pokoi, a zwłaszcza apartamentów przeznaczonych dla monarchy, pozostawiony przez kronikarza z czasów pobytu Stanisława Augusta w Nieświeżu w 1784 r.[14] Na przyjęcie króla przygotowano więc wielką salę, ukończoną zaledwie na kilka tygodni przed jego bytnością. Sufit jej wymalowany został al fresco przez Estkę, nadwornego malarza Radziwiłłów, pochodzenia niderlandzkiego, którego rodzina już od XVII w. związana była z Nieświeżem. Według słów kronikarza, wyobraził on w swej kompozycji „geniusz cnoty i mądrości, trzymające portret Najjaśniejszego Pana i koronę nań wkładające. [...] Niżej był geniusz w postaci niewiasty, wyobrażającej ordynację nieświeską, palącej na ołtarzu serca na ofiarę, które się skrzydłami wzbijały do monarchy, a niżej jeszcze geniusz książąt, zbrojny wzniesionym mieczem, zazdrość, w postaci brzydkiej odgarniający, którą orzeł Radziwiłłowski wziąwszy za włosy, dzio-



429. Nieśwież. Fragment zewnętrznego dziedzińca zamkowego i wieża południowo-wschodnia, przed 1914 r.



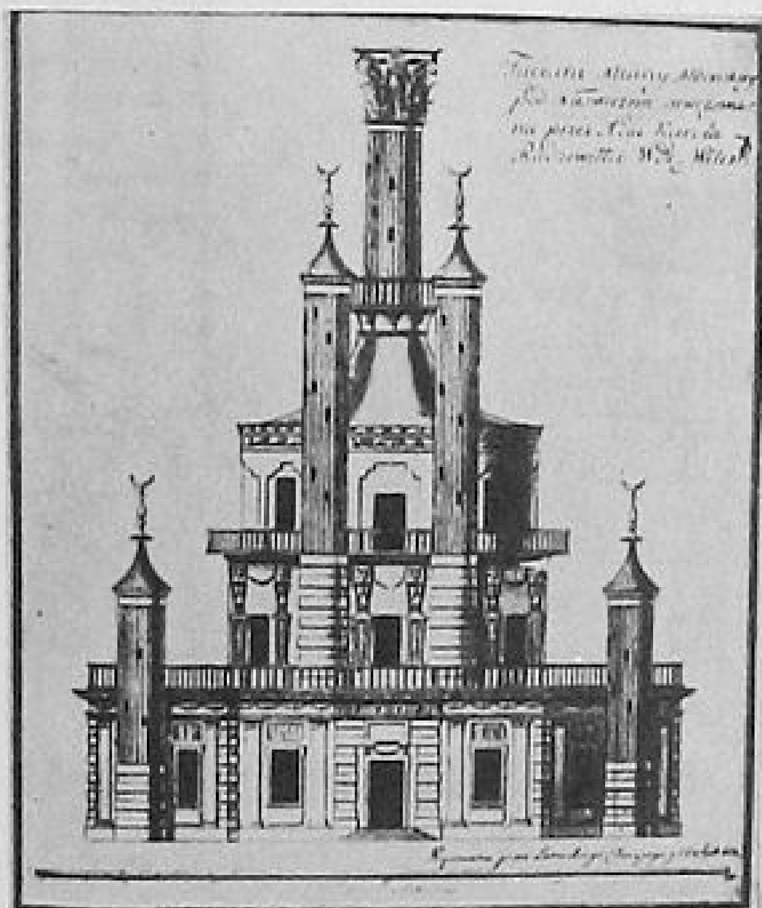
430. Nieśwież. Rzut parteru wg współczesnego pomiaru



431. Nieśwież. Założenie parkowe wg współczesnego pomiaru

bem targa i wlecze. Na górze opodal był znak zodiaczny oznaczający miesiąc bytności Pańskiej"[15]. Plafon ów do czasów najnowszych prawdopodobnie się nie zachował. Inna sala nosiła w tym czasie miano Wiśniowieckich, gdyż widniały tam portrety naturalnej wielkości członków rodziny i przodków babki aktualnego ordynata, Urszuli z Wiśniowieckich, żony ks. Michała „Rybeńko".

Przygotowane na przyjęcie króla apartamenty zostały umeblowane wspaniale i „według godności majestatu". W pokoju przeznaczonym do audiencji królewskich, posiadającym obicie „najprzedniejsze francuskie, złotem, srebrem i kolorami haftowane", ustawiono tron odziedziczony po królu Janie III, a nad nim zawieszono naturalnej wielkości portret Stanisława Augusta, przypuszczalnie pędzla J. K. Heskiego. Pokój ten ozdobiono również wielkim zwierciadłem, oprawionym w srebrne ramy. Ze srebra sporządzone były ponadto wszystkie „poboczne lichtarze". Także wielki żyrandol, kinkiety i ekran przy kominku były srebrne, „najpiękniejszej starożytnej roboty, wszystkie sztuki, jedne odlewane a drugie grubo robione", a więc kute. Duży stół posiadał także ramy zwierciadlane. Pokój audiencjonalny miał obicia aksamitne ze złotem, z rzucającą się w oczy dekoracją – „sztuka wielka szpalerowej roboty, czyniąca honor manufakturze krajowej" – czyli jednym ze słynnych gobelinów, wyobrażającym w pełnej wielkości ks. Michała Radziwiłła na koniu. W tym czasie podobnych gobelinów z wyobrażeniem scen z dziejów rodziny Radziwiłłów było zresztą w Nieświeżu 9 – 10 sztuk. Jako tematy miały one m.in.: *Obóz ks. Janusza*



432. Nieśwież. Pawilon „Alba" wg starej ryciny



433. Nieśwież. Zamek, hall, przed 1914 r.

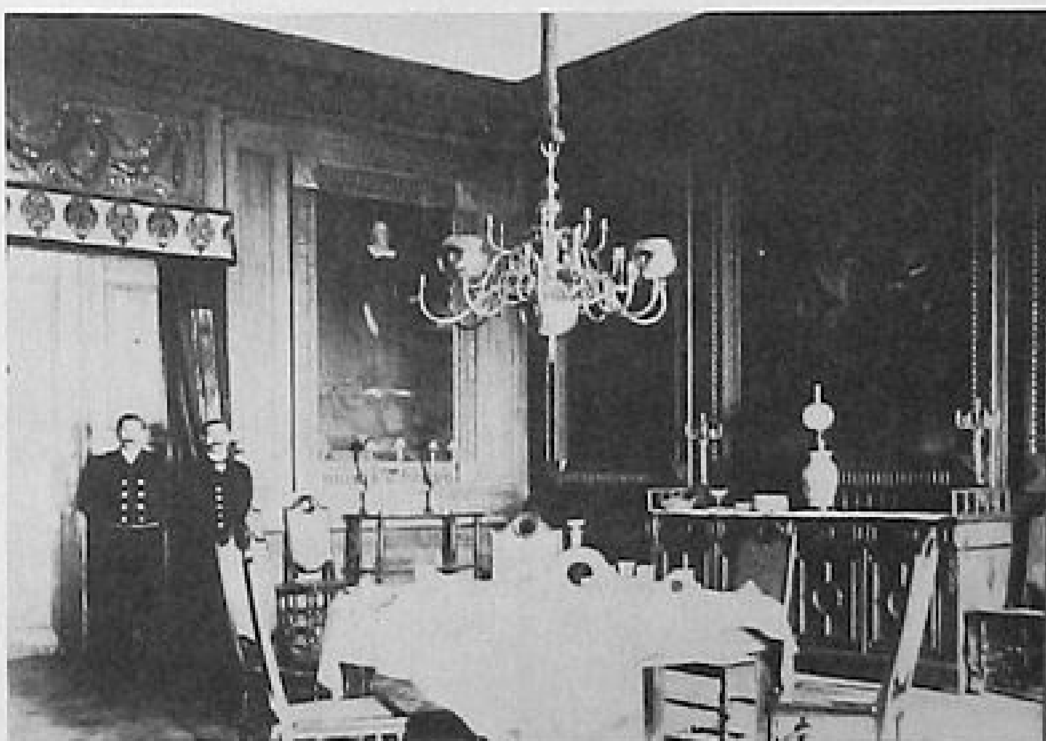


434. Nieśwież. Fragment hallu, przed 1914 r.

pod Łojowem w 1649 r., z wziętym do niewoli wodzem kozaków Krzyczewskim, Nadanie tytułu książęcego przez cesarza Karola V Mikołajowi Radziwiłłowi Czarnemu, Ratyfikacja tytułu książęcego Radziwiłłów, Popis z wojskiem litewskim przed Augustem II pod Zabłudowem i in. Zachowany do XX w. tylko w połowie gobelin przedstawiał sceny bitwy pod Sławeczną. Wszystkie te wielkich rozmiarów gobeliny, ujęte w poprzetykane złotem szerokie bordiury, wykonane najczęściej wg projektów Ksawerego Dominika Heskiego, pochodziły z wytwórni radziwiłłowskich w Mirze, Albie lub Koreliczach[16]. Wspaniałe łóżko w sypialni królewskiej „z bogatej materii, na dnie sutym, z srebrem i złotem, grubym, gęstym i szerokim haftem było zdobione, bardzo kosztowne". Miała to być także pamiątka po królu Sobieskim, otrzymana w prezencie od króla francuskiego.

Również towarzyszący monarsze dwór otrzymał „udzielne pokoje, nie tylko wygodne, ale i okazałe, wszędy meble materialne i wszystkie wygody". Przy okazji kronikarz zaznaczył, iż książę „zreperował, odnowił i wygodniejszym sposobem rozrządził cały zamek gustem swoim tak dobrze, że ten gmach zdawał się być inszym, niż dawniej". Mimochodem, przy okazji złożenia przez monarchę wizyty gospodarzowi, wspomniał też o pokoju ks. „Panie Kochanku", ozdobionym portretami króla i całej jego rodziny, „prawdziwie dobrej ręki", skopiowanymi z oryginałów warszawskich.

Stanisław August zwiedził też słynny skarbiec, który zajmował wówczas trzy potężne sale w układzie amfiladowym. Zastał w nim m.in. „galerię przednich malowań, pięknymi napełnioną sztukami", zbiory rozmaitej porcelany, portrety, wyroby metalowe, drogie kamienie, insygnia urzędowe domu Radziwiłłów i wielu innych sławnych ludzi, najrozmaitsze darowizny od monarchów i papieży, mumię egipską, pozostałe przedmioty odziedziczone po Janie III, jak też inne kolekcje po kilku królach i wielkich rodzinach, które do Nieświeża dostały się drogą spadku, dalej szaty, zbroje i oręż



435. Nieśwież. Mała sala jadalna, przed 1914 r.



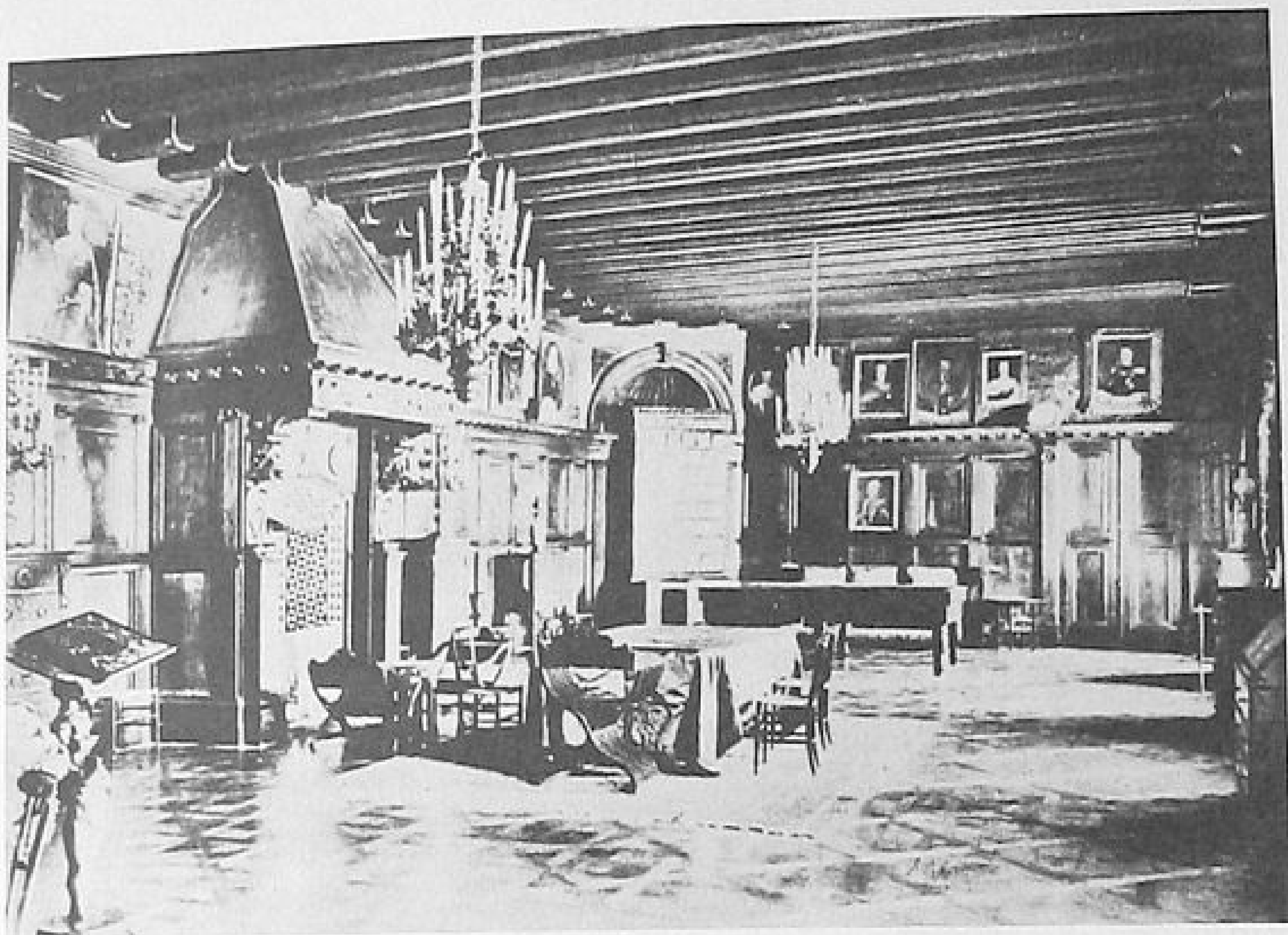
436.
*Nieśwież.
Mała sala
jadalna,
przed 1914 r.*

po Mikołaju Radziwille „Sierotce". W ostatniej sali stało 12 koni drewnianych „pięknej, snycerskiej roboty", ustrojonych w „bogato haftowane i djamentami, perłami i szacownymi kamieniami sadzone dywdyki, siodła i rzędy złote". W tej samej sali przechowywano miecz z rękojeścią i pochwami wykonanymi ze złota, ofiarowany niegdyś Żółkiewskiemu przez papieża Innocentego wraz z kapeluszem „starożytnego fasonu", gęsto obszytym perłami. W skarbcu oglądał król ponadto „ubiory, oręże i tarcze ludzi dzikich indyjskich" oraz płaszcz orderowy św. Ducha „w złote masywne płomienie haftowany", ofiarowany Janowi III przez króla Francji. W czasie wizyty królewskiej powinny były znajdować się jeszcze w skarbcu nieświeskim figury 12 apostołów ze złota lub srebra, o których następnie brak wiadomości[17]. Warto wspomnieć, iż gospodarz zamku polecił przewodnikowi po zbiorach śledzić dyskretnie, jaki przedmiot wzbudzi największe królewskie zainteresowanie, aby mu go później ofiarować.

Mimo olśniewającego bogactwa, jakie dostojnemu gościowi zaprezentowano, nie był to już wszakże skarbiec pełny, gdyż wiele cennych przedmiotów, w tym broń, wyroby ze złota i srebra oraz drogie kamienie, w znacznej części wywieziono w 1772 r. do Smoleńska, a sporo porozbierali też żołnierze i oficerowie rosyjscy. Nie mógł poza tym król obejrzeć w 1785 r. założonej już w XVI w. przez ks. Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła liczącej ok. 20 000 tomów biblioteki, wywiezionej przez gen. Bibikowa w tym samym czasie co część skarbca do Petersburga. W drugiej połowie XVIII w. był to największy prywatny księgozbiór na zie-

437.
*Nieśwież.
Wielka sala
jadalna,
wcześniej
galeria,
przed 1914 r.*

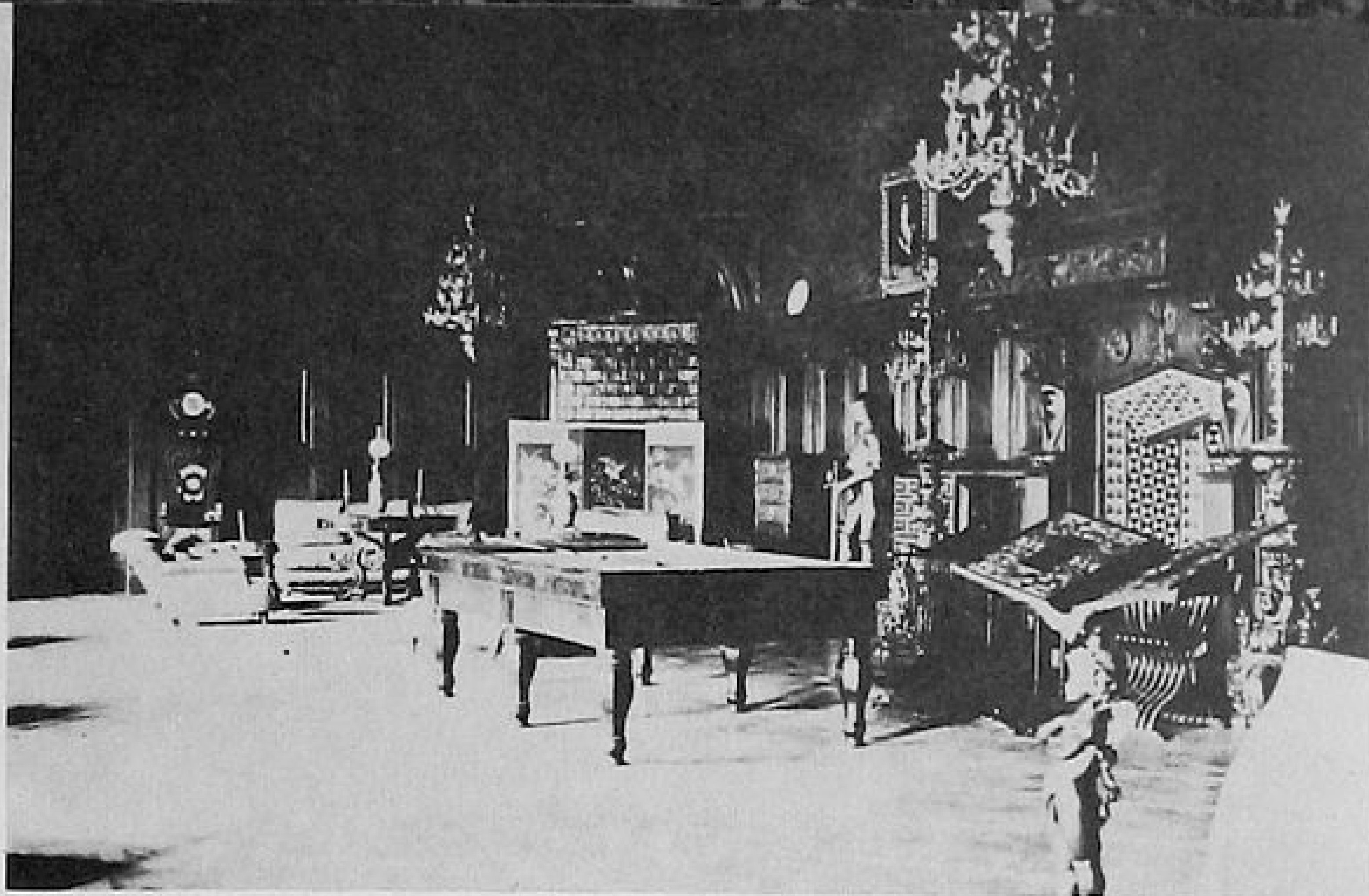




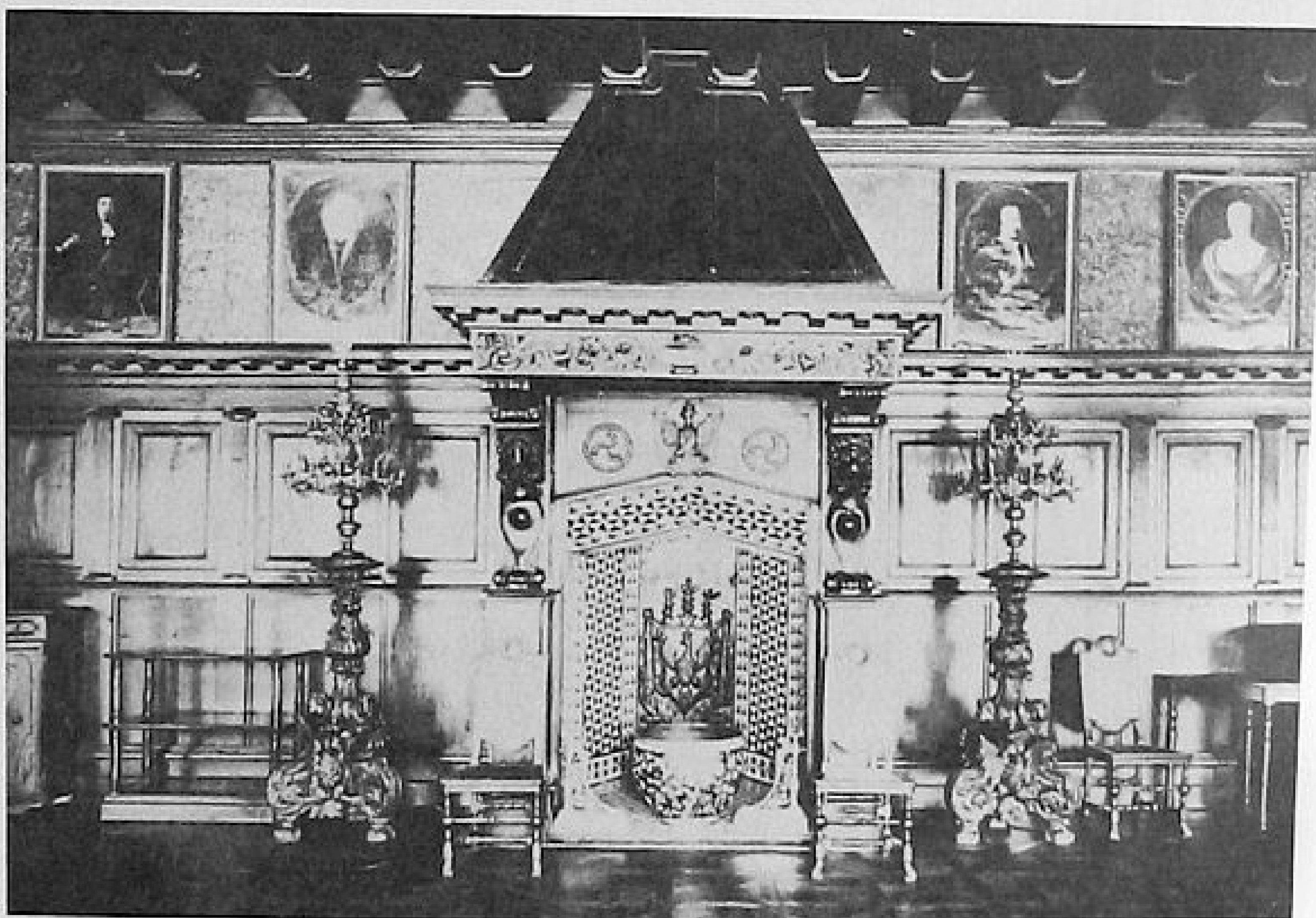
438.
*Nieśwież.
Lewa strona
wielkiej
sali jadalnej
(portretowej)
przed 1914 r.*



439.
*Nieśwież.
Wielka sala
jadalna,
przed 1914 r.*



440. Nieśwież. Lewa strona wielkiej sali jadalnej (portretowej), przed 1914 r.



441. Nieśwież. Kominek w wielkiej sali jadalnej, przed 1914 r.

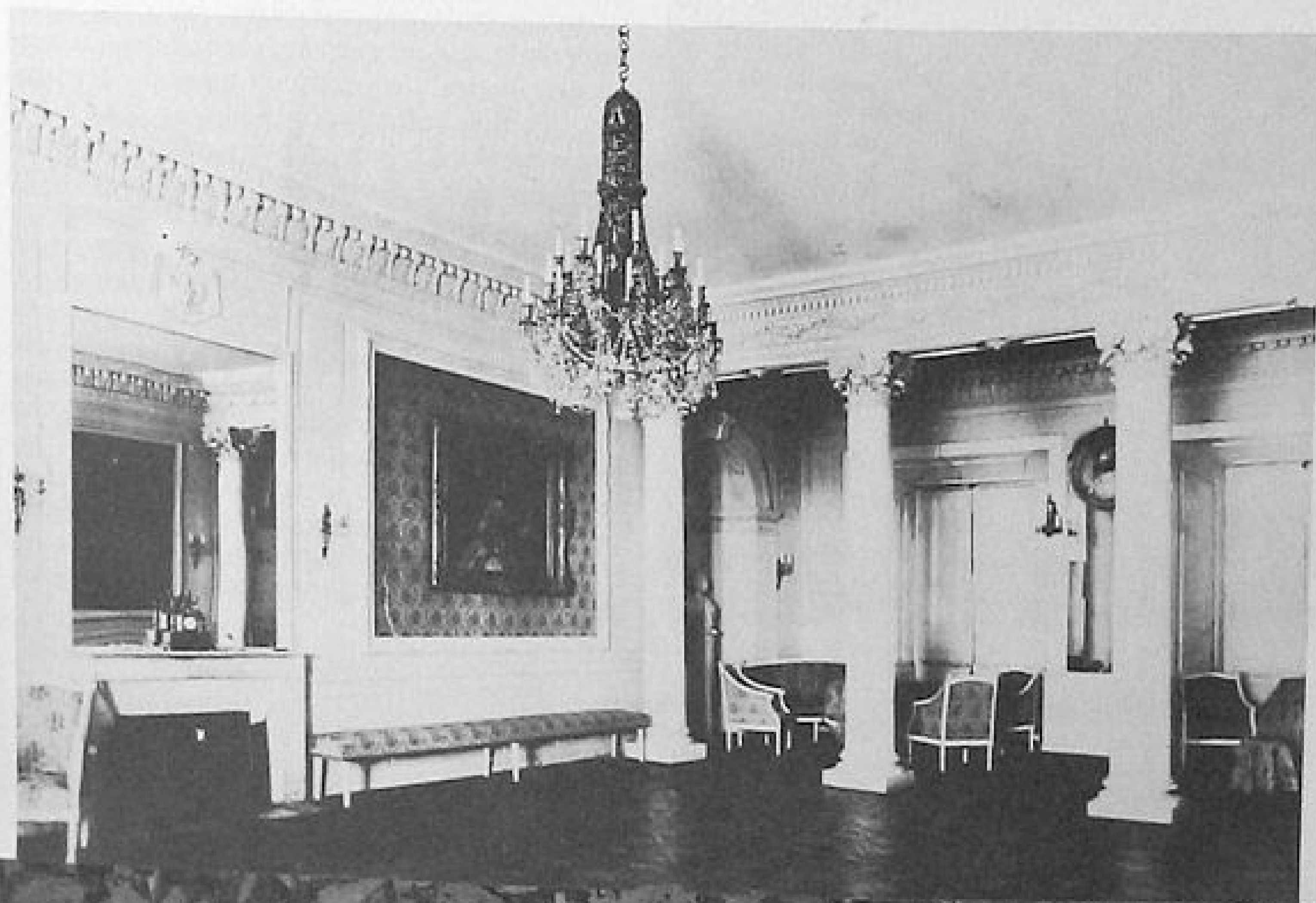
miach Rzeczypospolitej. Jego zasoby zmniejszyły się nieco, gdy kardynał Jerzy Radziwiłł (1556 – 1600) podarował część jezuitom wileńskim, a ks. Bogusław Radziwiłł (1620 – 1670) 450 tomów cennych druków i rękopisów przekazał uniwersytetowi królewieckiemu. Później jednak biblioteka stale wzrastała. Najpierw przez włączenie do niej biblioteki domowej z Białej Podlaskiej ks. Anny z Sanguszków Radziwiłłowej (1676 – 1746), która poza tym corocznie przeznaczała kilkaset czerwonych złp. na dokupywanie nowych edycji. Oddział ten nosił później miano „biblioteki bialskiej". Ważnym składnikiem biblioteki nieświeskiej był też księgozbiór po Jakubie Henryku Flemmingu (1667 – 1728), ministrze Augusta II, nabyty w pier-

wszej połowie XVIII w. Ten dział miał z kolei nazwę „biblioteki flemmingowskiej". W bibliotece ordynackiej były także liczne księgi rękopiśmienne, w tym 17 oprawnych in folio tomów *Acta Tomiciana*[18]. Na zewnątrz zamku obejrzał król ustawione na bastionach potężne działa, z których kilkanaście „w różnych figurach i ledwo nie filigranową robotą sporządzonych" pochodzić miało z czasów króla Zygmunta I.

Pełnym blaskiem jaśniał jeszcze zamek nieświeski w czasach ks. Dominika Radziwiłła, ale po wojnach napoleońskich zaczął się wiele dziesiątków lat trwający upadek tej tak świetnej niegdyś magnackiej rezydencji. Wielkich spustoszeń w zbiorach dokonano w końcu października 1812 r. Rabunek ów w dramatycznych słowach opisuje Albert Burgielski, marszałek zamku, który czuwać miał nad całością przechowywanych w skarbcu „starożytnych bogactw" zebranych lub odziedziczonych przez Radziwiłłów w ciągu kilku wieków. Pierwszego rabunku dokonał gen. Knorring, zabierając wg relacji marszalka „garderobę całą przeszłych kilku Xiążąt, różne dywany starożytne, część zegarów, antyków i muzykalne instrumenta oraz dalszą ruchomość tejże". Następnie terroryzując Burgielskiego, do dzieła przystąpił gen. Tuczkow, rabując „różne brylanty, srebra, złoto, oraz bogatsze inne rzeczy". Uważając prywatny rabunek obu generałów za niedopuszczalny, głównodowodzący armią admirał Czyczagow ustanowił specjalną komisję, złożoną z wyższych oficerów, która nadzorować miała dalszy przebieg rekwizycji. Zabrano wówczas ze skarbca pozostałe jeszcze dotąd „kamienie różne drogie w kollekcye od dawnych i niepamiętnych lat zbierane i układane, brylanty tak w sztukach oprawnych i nieoprawnych, także w kollekcję dobranych. Tabakiery srebrne i złote, brylantami wysadzane i w wielkiej ilości będące. Antyki różne w kollekcyach kompletnych". Zabrano ponadto srebra stołowe na kilkaset osób, porcelanę i fajanse zagraniczne, zbiory numizmatyczne, umiejętnie kompletowane, „malowidła naydroższe zagraniczne", namioty chińskie i tureckie, zbroje, tarcze, stare srebro, puchary „różnemi sztukami i drogimi medalionami wysadzane", konchy różnej wielkości i wartości, laski marszałkowskie ozdobione złotem i brylantami, czapkę Orderu Św. Ducha po Sobieskim oraz monstrancje srebrne i szczerozłote, również brylantami wysadzane. Wzięto ponadto „obicia różne w wielkiej ogromności ze złotey i srebrney lamy tkane", różne zegary, „galony i ubiór tronu królewskiego", karabele, miecze i puginały wraz z mieczem papieskim Jana III, rzędy na konie, wysadzane drogimi kamieniami, „bibliotekę w niezmierney wielkości różnych



442. Nieśwież. Sala balowa zw. „białą", przed 1914 r.



443. Nieśwież. Sala balowa „biała", przed 1914 r.

444.
Nieśwież. Fragment sali balowej „białej", przed 1914 r.

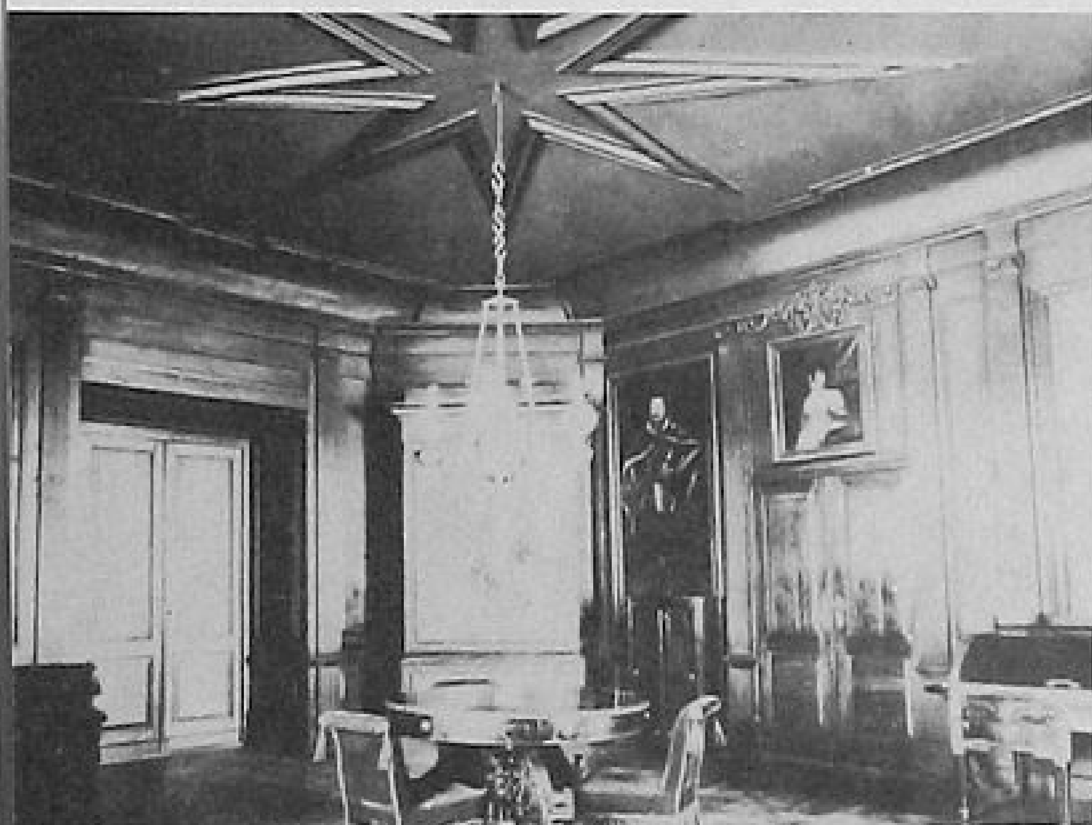


Jakimś cudem znaczna część zbiorów i urządzenia zamku, zapewne lepiej ukryta, pozostała jeszcze na miejscu. Powróciwszy do Nieświeża 3 grudnia gen. Tuczkow polecił zabrać jeszcze i tę resztę, którą znalazł: krzesła, obicia, lustra, bibliotekę, a nawet firanki i pościel, dalej rzędy na konie, miedź, resztę srebra, pojazdy i „dalszą ruchomość jaka była". Z lochów, gdzie je schowano, wywleczono też 32 działa. Szkody, spowodowane przez sztab admirała Czyczagowa i jego podkomendnych w samym tylko zamku, wycenił Burgielski na co najmniej 10 milionów złp.[19] Mimo wszystko marszałkowi dworu udało się nie ujawnić wszystkich skrytek. W ten sposób ocalało w zamku m.in. 60 pudów srebra stołowego, a także wiele innych przedmiotów. Zdumiewa w relacji Burgielskiego wzmianka dotycząca biblioteki, wywiezionej przecież w 1772 r. Być może, iż chodziło tu o księgozbiór inny, zgromadzony już przez ks. Karola „Panie Kochanku" i ks. Dominika lub że w 1772 r. nie wszystkie książki zostały wywiezione.

ksiąg kosztownych i znacznym kosztem zebraną". Wszystko to ustanowiona przez Czyczagowa komisja kazała zapakować do skrzyń, a następnie na 13 bryczek. Część tego łupu oddał później Czyczagow do Soboru Uspieńskiego w Moskwie, część do Ermitażu w Petersburgu, a numizmaty przekazał uniwersytetowi charkowskiemu. Resztę chińskich i tureckich obić, dywanów, rynsztunków, szabel i karabeli, fuzyj, garderoby teatralnej, luster różnej wielkości oraz wyrobów z miedzi, których generał nie był w stanie zabrać, wydał na łup swej armii i miejscowych Żydów. Zrabowano też wówczas część archiwum, a część po prostu porozrzucano w różnych miejscach.

Z połowy XIX w. pochodzi jeden z obszerniejszych opisów zamku, pozostawiony przez Władysława Syrokomlę[20]. Mimo ubolewania nad opłakanym stanem całej budowli lojalnie przyznaje on, iż niektóre pokoje i nie zrabowane w 1812 r. obrazy zaczęto już wówczas naprawiać. W okresie odwiedzin Syrokomli, jak też w ćwierć wieku później, gdy rysunki swe wykonał Orda, środek dziedzińca zamkowego zajmował jeszcze klomb brzóz i osin. Pisarz elewację wschodniego skrzydła nazwał „frontem gotyckim", a najnowsze, ukośne skrzydła porównał do zwyczajnych kamienic. Główne schody umieszczone w skrzydle południowym wydały się Syrokomli „niewspaniałe". Na prawo od nich ciągnęły się wprawdzie sale określone przez niego jako „wspaniałe", ale były już one wówczas bądź poprzerabiane, bądź też niezamieszkałe i źle utrzymane, prócz jednej, zwanej „marmurową", w ostatnich czasach odświeżonej. Według autora opisu podobnych sal miało być w zamku 12, lecz „według starych nazwań" wymienił ich tylko kilka: „złotą" na trzecim piętrze, zupełnie wówczas opuszczonym, słynącą niegdyś „wytwornością i bogactwem swych ozdób", „królewską", której bliżej jednak nie scharakteryzował oraz „hetmańską", zawieszoną portretami hetmanów polskich i litewskich, wśród których kolejny gospodarz „nie jednego ze swych przodków ukazując, brał szlachetny pochop do wstępowania w piękne ślady". W innych salach obitych niegdyś bogatymi kobiercami lub ozdobionych zwierciadłami, z których w czasach Syrokomli nawet ślady nie pozostały, zgromadzone były tu i ówdzie stare malowidła,

445.
Nieśwież. Salon „gwiazdowy", przed 1914 r.

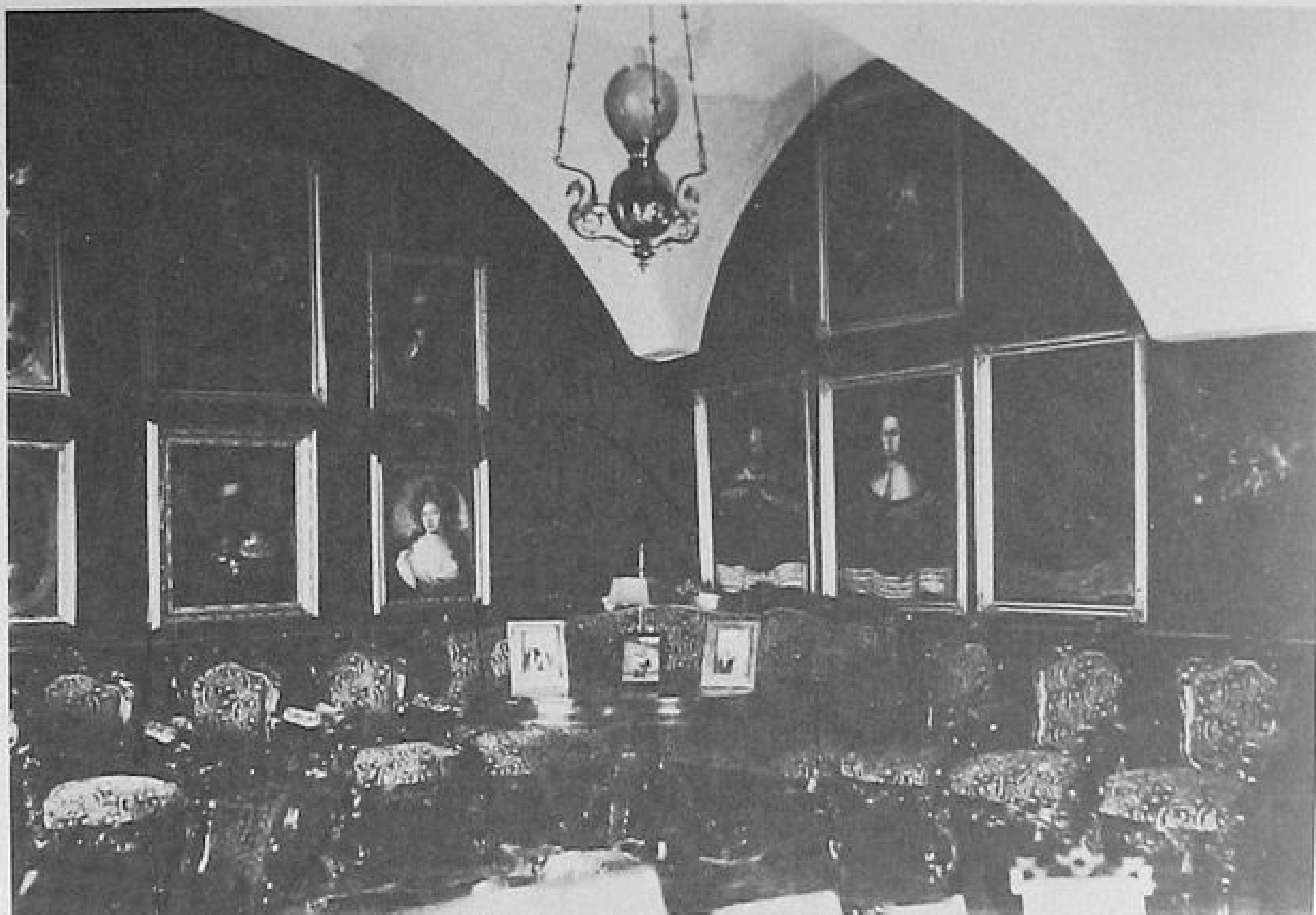




446. *Nieśwież. Jeden z salonów, przed 1914 r.*

zgrupowane ponadto w sali zwanej „galerią obrazów". Wisiały one jednak bez ram i bez napisów i „czekając lepszych dla siebie czasów" marniały osypując się. Tylko niektóre miały podpisy, inne jedynie numery identyfikacyjne. Część zaś nie miała ani numerów, ani podpisów.

Do zasługujących na większą uwagę zaliczył Syrokomla następujące płótna, będące już w złym stanie: *Nadanie Mikołajowi Radziwiłłowi tytułu książęcego*, scenę batalistyczną z wojen kozackich za czasów Jana Kazimierza, kompozycję przedstawiającą łowy, może z XVI lub XVII w., *Popis wojsk przed Augustem III odbyty przez Michała Kazimierza Radziwiłła*. Do grupy portretów najstarszych zaliczył wizerunki: wielkiego ks. Witolda, króla Władysława Jagiełły, Barbary Radziwiłłówny i jednego z jej braci oraz Mikołaja Radziwiłła „Rudego". Natomiast jako „świeżego Franciszkowego malowania", w całej postaci Radziwiłłów: Mikołaja „Czarnego", Albrechta, kanclerza wielkiego litewskiego, Janusza oraz Michała Kazimierza, a z innych nie nazwanego po imieniu Ostrogskiego (z pewnością Władysława Dominika). Wyraził przy tym opinię, iż w grupie owych „pięknych" mogły być dzieła któregoś z wielkich mistrzów szkoły włoskiej i flamandzkiej, skoro istniały jakoby dowody na to, że Rembrandt pozostawał na jakichś usługach Krzysztofa Radziwiłła, hetmana wielkiego litewskiego. Do „mniej pięknych" zaliczył portrety, także naturalnej wielkości, króla Stanisława Augusta, nie podając jednak autora i ks. Dominika Radziwiłła, wykonany przez J. K. Damela, a z przedstawionych w popiersiach – kardynała Jerzego i hetmana polnego litewskiego Michała Kazimierza Radziwiłłów, dalej małżonki ostatniego, Katarzyny z Sobieskich, Lwa Sapiehy, Aleksandra Służki, Augusta III i Jakuba Henryka Flemminga. Wśród obrazów o tematyce historycznej, jako „cudowne co do ugrupowania i elegancji pędzla" wyróżnił tylko *Koronację królowej Barbary*, płótno niedawno wówczas odnowione. Z wizerunków „krajowego pędzla" zwrócił uwagę na portrety Jeremiego Wiśniowieckiego, Piotra Mohyły, metropolity kijowskiego, a wśród hetmanów na podobizny Michała Kazimierza Paca, Ludwika Konstantego Pocieja, Kazimierza Sapiehy i Stanisława Kiszki. Na niektórych obrazach odkrył podpis artysty Jana Schrönera z pierwszych lat XVIII w., inne w inwentarzu miały adnotacje jako „świeżego Franciszkowego malowania", zaś przy jeszcze innych widniało jego nazwisko: Witanowski. Późniejsze wykonane były przez J. K. Ęeskiego. Szkoda, że autor przechadzki po

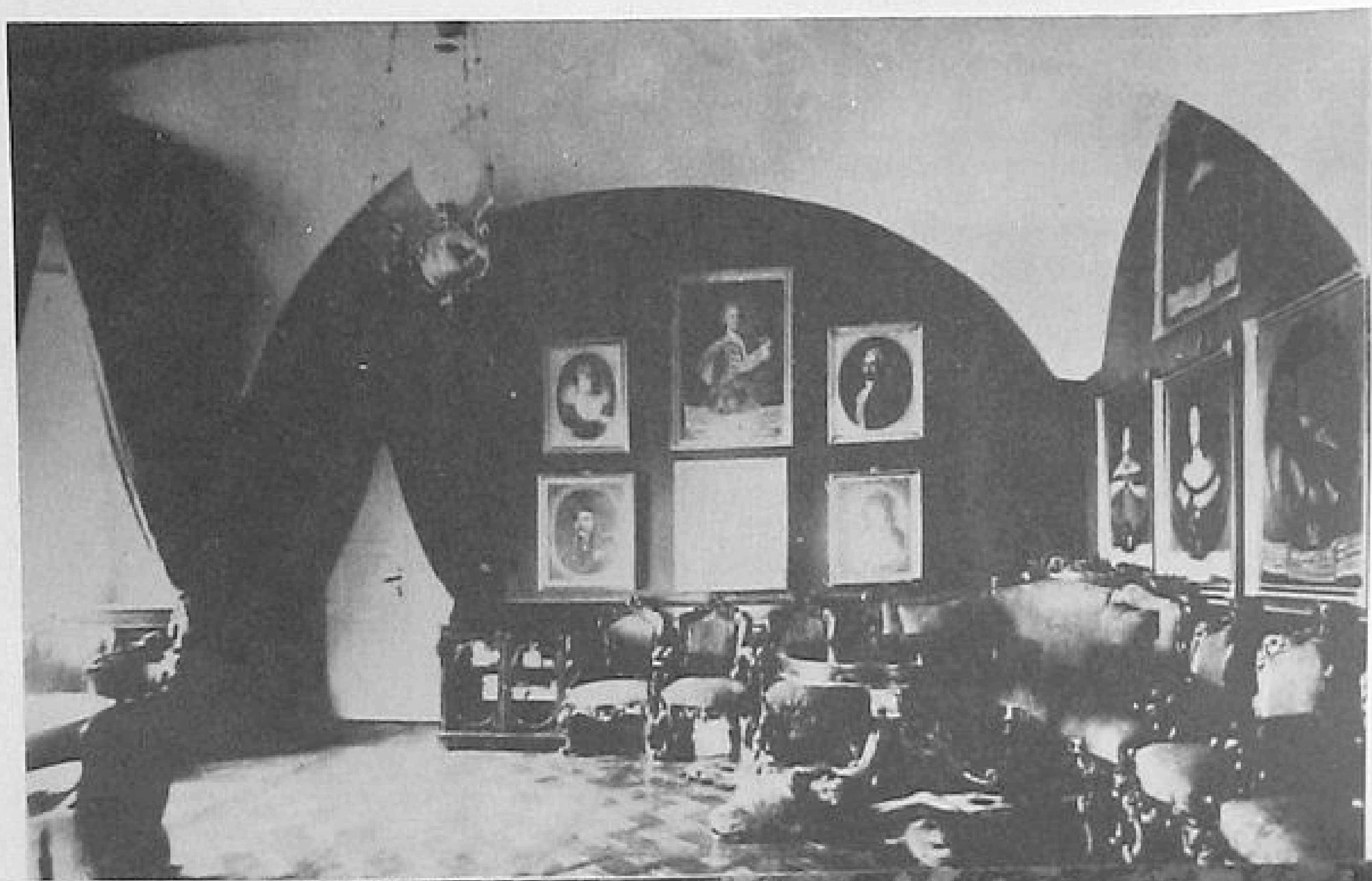


447. Nieśwież. Fragment gabinetu księcia, przed 1914 r.

zbiorach nieświeskich w relacji swej nie połączył nazwisk osób portretowanych czy tematów malowideł z nazwiskami wykonawców.

W inwentarzu z 1770 r. naliczył Syrokomla 984 sztuki różnego rodzaju obrazów na płótnie i na drzewie, ale w połowie XIX w. znajdowało się ich w zamku nieświeskim najwyżej ok. 500 sztuk. Niektóre otrzymały już werniks i nowe ramy. Spośród zanotowanych w inwentarzu brakło m.in. portretu Iwana Groźnego oraz jakiegoś kmiotka ze wsi Czuczewicze, który jakoby na dworze hetmana Kazimierza Radziwiłła osiągnął wiek 140 lat. Nie było też ani jednego wizerunku Zygmunta Augusta, a nawet ks. „Panie Kochanku". W relacji Syrokomli nie ma już wiadomości o obrazach innej treści, niż portrety czy kompozycje historyczne. Widocznie cała „galeria przednich malowań", którą oglądał Stanisław August, czy też „malowidła najdroższe zagraniczne", o których wspomina Burgiel-

448. Nieśwież. Gabinet księcia, przed 1914 r.



ski, wywiezione zostały do Rosji, gdzie przepadły. Czyjego pędzla były te dzieła i czy rzeczywiście przedstawiały tak ogromną wartość, na razie nie wiadomo.

W archiwaliach nieświeskich znajdujemy natomiast nazwiska innych malarzy, mało znanych, zatrudnionych na dworze Radziwiłłów okresowo. Jakieś obrazy na podstawie podpisanego w 1738 r. na trzy lata kontraktu z Anną z Sanguszków Radziwiłłową zobowiązał się odnowić Włoch Jan Fulchis, który malować miał także „wszelkie (inne) jakie Imć Dobrodzieyka rozkaże, tak portrety osób, jak obrazy zwierząt, landszafty, historie, kwiaty, frukty". Część obrazów z galerii nieświeskiej jemu więc należy przypisać, choć raczej nie były to arcydzieła. W tym samym czasie działał także w Nieświeżu inny malarz, Johann Konrad Blank. Podpisał on umowę na skopiowanie wszystkich portretów, które wskazać miał mu ks. Michał Kazimierz Radziwiłł, hetman wielki litewski. Więcej wiemy o dwóch innych zatrudnionych w Nieświeżu malarzach. Jeden z nich, Ksawery Dominik Heski w 1747 r. „odtuszowywał" portrety Radziwiłłów do księgi genealogicznej, projektował prace pozłotnicze w sali i górnych apartamentach zamku oraz dekorował salę teatralną, zaś jego syn, Józef Ksawery Heski (zm. ok. 1810) wykonał m.in. szereg oryginalnych portretów, w tym ks. Michała Kazimierza „Rybeńko" i Hieronima Floriana w całej postaci, wizerunki dwóch żon ks. Michała Kazimierza „Rybeńko", Urszuli z Wiśniowieckich i Anny z Mycielskich, dwa owalne portrety ks. Hieronima Radziwiłła, podkom. Wielkiego Ks. Litewskiego oraz portret Stanisława Augusta[21].

Po różnych perypetiach archiwum zamkowe w czasach odwiedzin Syrokomli zajmowało kilka sal położonych nad główną bramą. Zawierało ono dyplomy pergaminowe, diariusze, nadania, akta urzędowe, dokumenty rodzinne i obce, archiwalia wygasłego rodu Kiszków (Kieżgajłów), metrykę kanclerską Mikołaja Radziwiłła z lat 1511–1518 i in. Najważniejszym jednak działem była korespondencja Radziwiłłów, po usystematyzowaniu składająca się wówczas z ok. 350 000 dokumentów. Aktualnie uporządkowane były tylko papiery dotyczące spraw ekonomicznych, podczas gdy np. korespondencja czekała dopiero na opracowanie[22]. Po skarbcu, którego najcenniejsze przedmioty przechowywano niegdyś w dużej, sklepionej sali zwanej „Gryngewelbe", nie było już nawet śladu.

Wprawdzie w stanie „okropnego bezładu", istniała jednak ok. 1850 r. w zamku nieświeskim nadal zbrojownia. Podobnie jak archiwum, sporo najrozmaitszej zbroi zabrał jednak ks. Ludwik Sayn-Wittgenstein do Werek, gdzie większość, nie wypakowana ze skrzyń, niszczała i rdzewiała. W Nieświeżu pozostały trudniejsze do transportu działa. W 1658 r. było ich w zamku różnego kalibru ponad sto. Ocalałe resztki przechowywano w jednym ze sklepionych pomieszczeń. Siedem armat większych, z lat 1529, 1534, 1536, 1541 i 1543, w przeważającej części posiadało herby miasta Lwowa i przynajmniej niektóre z nich odlane były przez Leonharta Hirla. Pięć innych dział pochodziło z czasów Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła. Jedno z nich o nazwie „Hydra" miało przy osnowie płaskorzeźbę w postaci potwora o pięciu głowach i podobną w połowie długości. Umieszczony na armacie napis głosił: „Hydra Paro Luctus Piceos dum concito fluctus". Dwie inne, również artystycznie dekorowane, nosiły miano „Cerber"



449. Nieśwież. Salonik Izabeli Radziwiłłówny, późniejszej Karolowej Radziwiłłowej, przed 1914 r.



450. Nieśwież. Fragment jednego z salonów, przed 1914 r.



451. *Nieśwież. Pokój sypialny, przed 1914 r.*

i „Cyrce"[23]. Kaplica zamkowa zamieniona była na skład rozmaitych gratów, zaś ołtarz zrujnowany.

Szczęśliwsze dla Nieświeża czasy zaświtać miały dopiero w 1865 r., gdy do zamku zjechała mieszkająca stale w berlińskim pałacu francuska margrabianka Maria Dorota de Castellane (1840 – 1915), zamężna za ks. Antonim Radziwiłłem, synem namiestnika. Mimo pewnych wcześniejszych prób ratowania niektórych sal zamkowych i restauracji kilku czy kilkunastu obrazów, co zauważył Syrokomla, a także zabezpieczenia archiwum, Radziwiłłowie z linii berlińskiej niewiele dla utrzymania zamku zrobili. Dopiero cudzoziemka, podkreślająca stale bliskie powinowactwo kultury francuskiej z pol-



452. *Nieśwież. Apartament mieszkalny, przed 1914 r.*



453. *Nieśwież. Apartamenty mieszkalne, przed 1914 r.*

ską, niechętnie nastawiona do Prus, uratowała zamek od zagłady, a rodzinę męża nauczyła patriotyzmu. Od razu, gdy tylko wjechała w mury magnackiej rezydencji, znalazła się pod jej nieprzepartym urokiem. W pamiętniku swym napisała, iż „wszystko to jakąż miało powagę, pomimo ruiny całej budowli i pomimo absolutnego zaniedbania, wśród którego ta prastara siedziba była ofiarą czasu. Zamek był zupełnie nie do zamieszkania. Dachy były podziurawione mniej więcej wszędzie, kilka stropów spadło, inne ledwo się trzymały. Bruk na dziedzińcu był powyrywany w wielu miejscach, a wszystko to utopione w brudach nie do zniesienia"[24]. Stan zamku był rzeczywiście tak opłakany, że księstwo nie mogli znaleźć nawet kilku pokoi nadających się do zamieszkania. Po przyjeździe na Litwę pięć miesięcy spędzić więc musieli w niedalekich Radziwiłłmontach, posiadłości ks. Leona Radziwiłła.

Restauracja zamku rozpoczęła się na dobre dopiero od 1875 r., czyli w kilka lat po śmierci ks. Fryderyka Wilhelma, gdy XIV ordynatem został jego syn ks. Antoni, mąż Marii de Castellane. Nie wiadomo, czy w latach 1865–1875 były wykonywane jakieś prace zabezpieczające. Być może, iż księżna za życia teścia nie chciała ingerować w sprawy rodzinne. Gdy bowiem przyjechała do Nieświeża po raz drugi, zastała tam stan jeszcze gorszy. Nawet fosy zasypane były wówczas śmieciem i nawozem niemal do wysokości wałów. Kaplica bez śladów sufitu, z potrzaskanym ołtarzem, służyła jako pracownia stolarska. Piękne, sklepione pokoje obok kaplicy, niegdyś mieszkalne ks. Karola „Panie

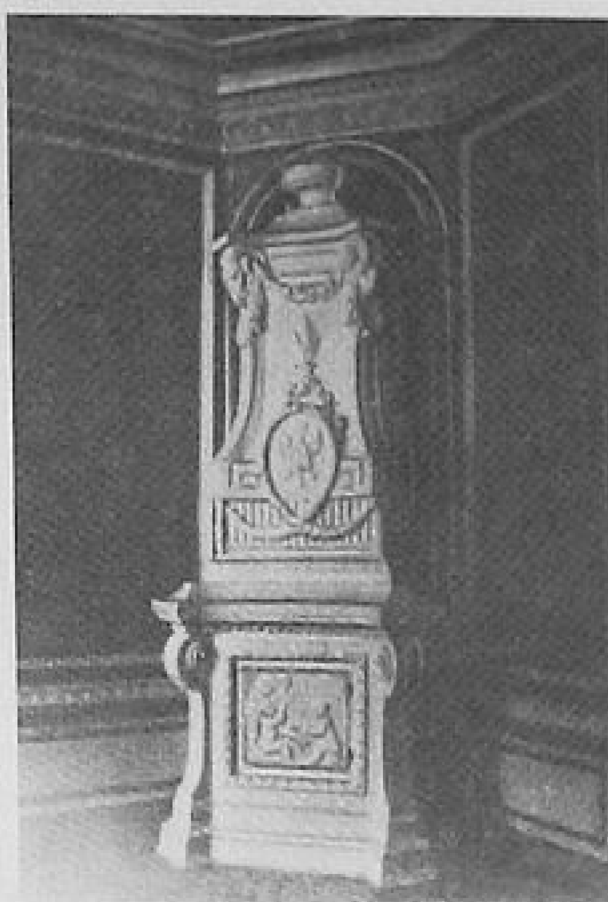


454. Nieśwież. Apartament mieszkalny, przed 1914 r.

455. Nieśwież. Pokój mieszkalny, przed 1914 r.

Kochanku", zawalone były połamanymi sprzętami.

Stopniowe, dokładne odnawianie i przebudowa wnętrz zamku trwały ćwierć wieku, ale do dawnej świetności powróciły tylko niektóre sale i pokoje. Należy jednak podkreślić, że dzięki staraniom ks. Antoniowej Radziwiłłowej w 1907 r. powróciła do Nieświeża ta część zbiorów, która wywieziona została w 1812 r. i następnie przechowywana była w petersburskim Ermitażu. Za jej też czasów archiwum wzbogaciło się o tzw. „papiery sekretne", zawierające m.in. korespondencję Wilhelma i Antoniego Radziwiłłów z lat 1816 – 1862, przeważnie z dworami europejskimi oraz o całe archiwum berlińskie. Za 200 000 rubli nabył też ks. Antoni archiwum rodzinne linii nieborowskiej. Poza tym, w 1880 r. do Nieświeża przewieziony został księgozbiór ks. Antoniego Radziwiłła, namiestnika Wielkiego Ks. Poznańskiego. Około 1900 r. rewindykowała księżna z Werek od ks. Maurycego Hohenlohe-Schillingsfürst, wnuka Stefanii z Radziwiłłów Wittgenstein, zbrojownię[25]. Część jej była wprawdzie odnowiona i wystawiona, część jednak leżała tam nadal w skrzyniach, przeżarta rdzą. Ks. Antoni Radziwiłł, zasięgnąwszy porady specjalisty w tym zakresie, Ehrentala, dyrektora Muzeum Historycznego w Dreźnie, zaczął odnawiać całe zbroje lub ich poszczególne części i ustawiać je w specjalnie na ten cel przeznaczonej sali. Według Bartoszewi-



457. Nieśwież. Piec rokokowy w jednym z pokoi, po 1939 r.



456. Nieśwież. Malowidło na plafonie jednego z pokoi mieszkalnych, po 1939 r.

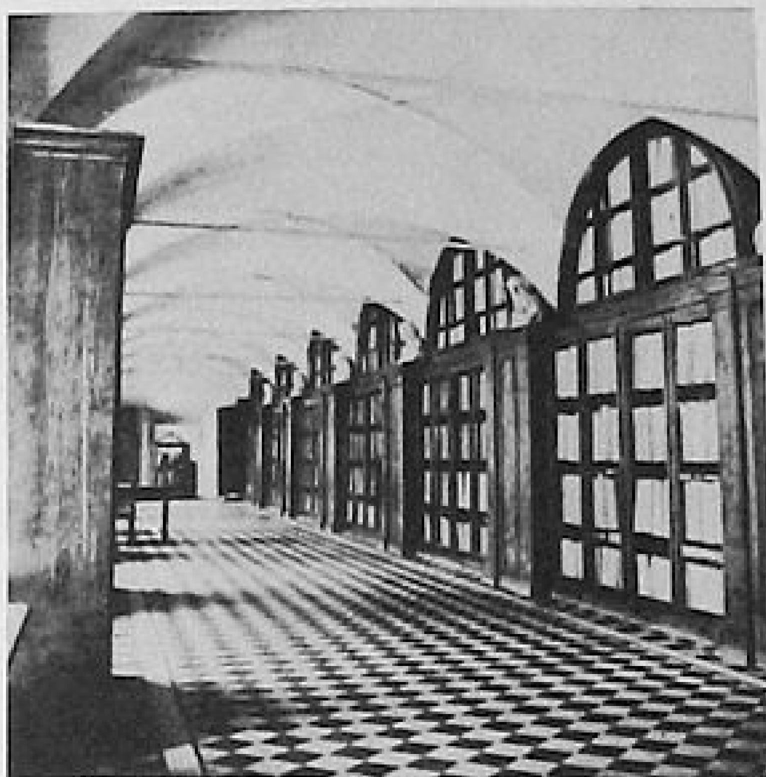


458. Nieśwież. Biblioteka, przed 1914 r.

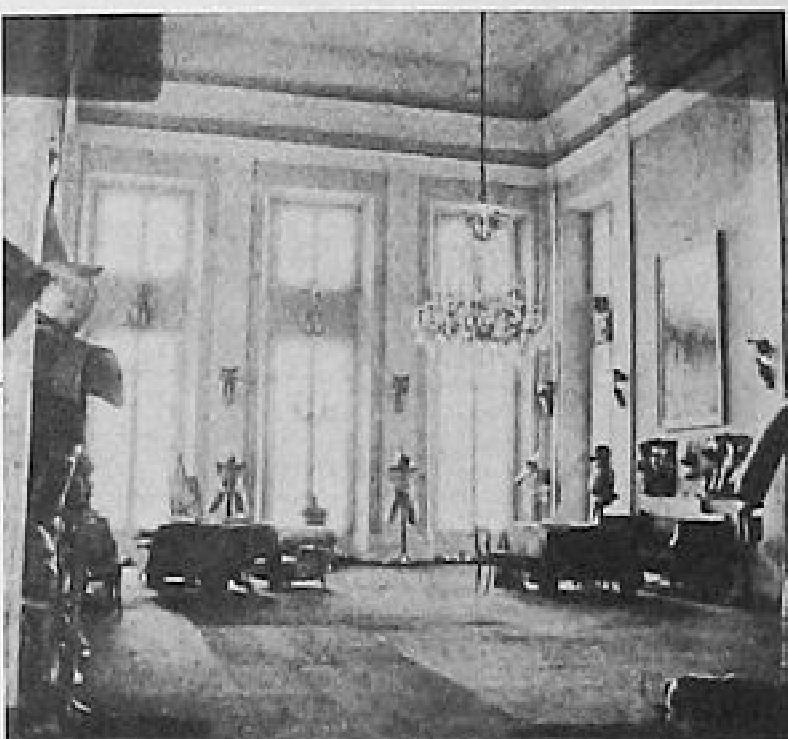
cza[26], udało się w końcu ks. Antoniowej rewindykować nawet część skarbca. Na skierowane do Mikołaja II podanie, car nie tylko polecił zwrócić dwie skrzynie z zabranych przez Czyczagowa, ale zezwolił też na odebranie z rezydencji i muzeów tych przedmiotów, których nieświeskie pochodzenie Radziwiłłowie potrafią udowodnić. Nie powróciła natomiast nigdy oddana do dyspozycji Akademii Nauk, a następnie rozdzielona między różne instytucje rosyjskie i przez nie wchłonięta biblioteka. Podobny los spotkał także wywieziony przez Czyczagowa zbiór numizmatyczny.

Prawie całkowicie uporządkowane i zawsze z wielką życzliwością właścicieli udostępniane archiwum umieszczone zostało ostatecznie w dużej, sklepionej sali w oszklonych szafach, dopasowanych kształtem do architektury pomieszczenia. Na szafach ustawione stały marmurowe popiersia znakomitych mężów starożytnych i późniejszych. Archiwum podzielone było na dwie części: historyczną i administracyjną w 19 działach. Zawierało w sumie ok. pół miliona dokumentów, wśród których znajdował się m.in. oryginał aktu Unii Lubelskiej z 1569 r., spisany na pergaminie o sześćdziesięciu kilku dużych lakowych pieczęciach, doskonale zachowanych. W archiwum nieświeskim w ciągu XIX w. pracowali kolejno: Mikołaj Malinowski, Romuald Symonowicz, w latach 1860 – 1873 bardzo zasłużony Michał Szyszko-Bohusz, do 1908 r. dr Bohdan Puljanowski, zaś ostatnim kustoszem był Antoni Iwanowski.

Na bibliotekę przeznaczono niemal całe piętro zachodniego skrzydła zamku z przejazdową bramą. Był to już jednak księgozbiór nowy, kompletowany niemal od podstaw, liczący ostatnio ok. 10 000 tomów. Powstał głównie w drugiej połowie XIX i w początkach XX w. Dzięki zabiegom Michała Szyszko-Bohusza, z większych zespołów weszły do nowej biblioteki nieświeskiej księgozbiory po skasowanych w 1864 r. miejscowych klasztorach oo. Benedyktynów i oo. Bernardynów, a później także księgozbiór po namiestniku ks. Antonim Radziwille, przywieziony do Nieświeża w 1880 r. Zawierał on m.in. część oprawnych rękopisów, w tym *Kronikę* Stryjkowskiego, w nieznanej, odmiennej redakcji. Podobnie jak biblioteka dawna, także i nowa posiadała własny ekslibris o motywach heraldycznych[27]. W czasie pierwszej wojny światowej księgozbiór ten został rozgrabiony. Splądrowany został zresztą wówczas także i cały zamek. Wiele przedmiotów uległo zniszczeniu. Ocalała tylko ta część zbiorów, którą zdołano ukryć. Archiwum uratowano wywożąc je do Warszawy. Po 1920 r. odbudowy wnętrz zam-



459. Nieśwież. Archiwum, przed 1914 r.



460. Nieśwież. Zbrojownia zamkowa, przed 1914 r.



461. Nieśwież. Zbrojownia zamkowa, przed 1914 r.



462. Nieśwież. Zbrojownia z gobelinem, przed 1914 r.

kowych podjął się przedostatni ordynat, ks. Albrecht Radziwiłł.

Według Tauroginskiego, w zamku nieświeskim w okresie międzywojennym było 168 pokoi[28]. Do 1913 r. zdołano wyrestaurować i urządzić około stu pomieszczeń, w tym kilka sal[29]. Reszta stała przeważnie pusta. Przed 1939 r. tylko część zamku była urządzona i zamieszkała. Całkowicie odnowiona była kaplica wysokości dwóch kondygnacji, wybudowana w 1740 r., a poświęcona w 1758 r. Mieściła się ona na parterze skrzydła północnego. Ścianę, na której umieszczony był ołtarz, dekorowały dwie pary pilastrów, po bokach zaś występowały balkony. W skromnie rzeźbionym drewnianym ołtarzu wisiał obraz Matki Boskiej, dar Króla Jana III. Na jednej z dwóch tablic, przybitych po bokach ołtarza, przedstawiono relację o znalezieniu obrazu, na drugiej przebieg poświęcenia kaplicy[30]. Obok kaplicy, również na parterze, znajdowały się sklepione apartamenty, w których mieszkał kiedyś ks. Karol „Panie Kochanku". Pokoje te na nowo urządzone zostały stylowymi meblami przez ks. Castellane Radziwiłłową i służyły jako mieszkalne.

Pokoje i sale reprezentacyjne przed 1914 i po 1920 r. mieściły się w skrzydle wschodnim i południowym oraz w skrzydle ukośnym, łączącym te dwa korpusy. W skrzydle wschodnim na osi środkowej znajdował się wielki, sklepiony hall ze schodami wiodącymi na wyższe piętra oraz okrągłym piecem. Przed 1914 r. na tle starej tkaniny wisiał tu portret Barbary Radziwiłłówny, a dokoła niego zabytkowe hełmy. Hall dekorowało ponadto kilka innych starych portretów oraz rozmaite części uzbrojenia. Wygodne fotele klubowe pochodziły z czasów nowszych. Na pierwszym piętrze, na obu osiach skrajnych mieściły się dwa niewielkie salony. Lewy z nich nosił miano „przejściowego", prawy natomiast „gwiazdowego". Miał on ściany wyłożone boazerią oraz duży szeroki piec kątowy, sięgający od podłogi do sufitu, pomalowany na kolor złoty. Na tym tle widniał czarny orzeł radziwiłłowski. W tonacji złotej utrzymany był też sufit z gwiazdą pośrodku, obrysowaną listewką drewnianą w kolorze ściennych boazerii. Pośrodku stał okrągły stół, a dokoła, pod ścianami, duże fotele obite skórą.

Na drugim piętrze trójosiową część ryzalitową zajmowała wielka sala wysokości półtorej kondygnacji, z ogromnym brązowo-kryształowym żyrandolem. Posiadała ona ściany rozczłonkowane pionowo pilastrami, poziomo zaś dwoma profilowanymi gzymsami wieńczącymi. Oświetlały ją trzy wysokie porte-fenêtry oraz trzy umieszczone nad nimi mniejsze okna zbliżone kształtem do kwadratu. Do pierwszej wojny światowej sala ta służyła jako zbrojownia. Poszczególne części uzbrojenia rozłożone były na specjalnych stelażach, stołach, na ziemi lub też wisiały na ścianach. Zbrojownię dekorowały wielkie portrety hetmanów oraz kompozycja ze sceną figuralną zaopatrzona w sentencję łacińską „In recto mea vis". Po 1920 r. ks. Albrecht Radziwiłł umieścił zbrojownię w innym pokoju, w sali tej zaś zrobił ekspozycję pasów słuckich. Umieszczono je po dwa na każdym pilastrze

w mosiężnych ramkach pod szkłem i złożono w taki sposób, aby można było widzieć obie strony. Z uzbrojenia w sali tej pozostały tylko egzemplarze najcenniejsze. Po bokach dawnej zbrojowni znajdowały się dwuokienne salony, z których prawy służył jako bilardowy.

Jednym z największych odnowionych pomieszczeń była dawna galeria, przed 1914 r. używana jako wielka sala jadalna, mieszcząca się na pierwszym piętrze prawego skrzydła ukośnego. Miała ona sufit belkowany, posadzkę wzorzystą z deseniem zamkniętym w dużych, ciemnych kwadratach oraz ściany w dwóch trzecich wysokości pokryte boazerią, zaś w jednej trzeciej wzorzystym materiałem. Z sufitu zwisały dwa wieloświecowe żyrandole. Dwa przeciwległe oknom rogi sali mieściły półokrągło sklepione nisze z prostokątnymi, późniejszymi piecami kaflowymi. Środkową część tej ściany zajmował sięgający sufitu ogromny kominek, ostatnio nie używany. Po obu jego bokach, na wysokich rzeźbionych postumentach stały brązowe, także wieloświecowe kandelabry. Na ścianach w dwóch rzędach wisiały liczne portrety rodzinne. Oprócz ciężkich stołów oraz zabytkowych krzeseł w sali tej stał również fortepian czy szpinet na rzeźbionych nogach, a między oknami osiemnastowieczne sekretery. Ustawienie mebli wielkiej sali jadalnej ulegało zresztą dość częstym zmianom. Ściśle nad dawną galerią usytuowana była takiej samej wielkości sala „myśliwska", dekorowana trofeami z lasów radziwiłłowskich.

Oprócz „wielkiej" istniała jeszcze i „mała sala jadalna", przeznaczona do codziennego użytku domowników. Posiadała ona plan prostokąta, gładki sufit wsparty na krokszytnach, ściany w całej wysokości pokryte boazerią, marmurowy kominek, wykonane w sztukaterii supraporty o motywach wieńców girlandowych oraz posadzkę układaną w deseń z ciemnymi ramami. Pośrodku sali na dywanie stał owalny, rozsuwany stół, a przy ścianach zharmonizowane z boazerią bufety, jak też stylowe krzesła. Wisiały tu też dalsze naturalnej wielkości portrety królów i hetmanów polskich. Na bufetach i na kominku stały srebrne lichtarze. W bufetach przechowywano srebro stołowe i porcelanę użytkową.

Na pierwszym piętrze skrzydła południowego, po lewej stronie klatki schodowej mieściła się duża, prostokątna sala zwana „białą". Ponieważ właściwa na ten cel przeznaczona sala nigdy nie została wykończona, służyła ona jako balowa. Otrzymała bogaty wystrój klasycystyczny, pochodzący prawdopodobnie z czasów ks. Karola „Panie Kochanku". Za pomocą czterech kolumn o głowicach kompozytowych, wspierających pokryte girlandowo-kostkową sztukaterią belkowanie, jedna czwarta sali oddzielona była od części pozostałej. Gładki sufit z żyrandolem kryształowym wspierał się na fasecie pokrytej liśćmi akantu. Posadzkę tworzył ornament geometryczny, podobnie jak w innych salach wpisany w ramy dużych ciemnych czworoboków. Dołem obiegała salę biało lakierowana boazeria, część środkową pokrywały natomiast gładkie stiuki z dużymi, ujętymi w ramy sztukaterii płaszczyznami, wypełnionymi wzorzystym materiałem. W mniejszej części sali, oddzielonej kolumnadą, podobnie jak w dużej sali jadalnej, mieściły się po bokach dwie konchowo zamknięte nisze, z podniebiem konch podzielonym kasetonami. Na marmurowych postumen-



463. Nieśwież. Zbrojownia, przed 1914 r.

tach stały tu również marmurowe popiersia. Przy jednej z dłuższych ścian znajdował się kominek wykuty w marmurze w stylu Ludwika XVI z zegarem na gzymsie i dwoma kandelabrami brązowymi po bokach. Nad kominkiem w prostokątnych ramach umieszczone było nowsze lustro, sporządzone z jednej tafli. Nad nim widniał sztukateryjny herb radziwiłłowski zwieńczony mitrą. Po stronie przeciwległej stał wielki piec, którego kafle wyobrażały na przemian trąby lub mitrę. Na ścianach wisiały dalsze portrety. Urządzenie ruchome, ulegające zmianom, składało się z kilku kompletów mebli, głównie w stylu Ludwika XVI i w duchu empire.

We wszystkich skrzydłach zamku mieściły się, również przed 1914 r. urządzone, apartamenty i mniejsze saloniki. Jeden z nich miał ściany obite materiałem w wąskie paski, sufit na fasecie dekorowanej sztukateriami, wzorzystą posadzkę, klasycystyczny kominek z lustrem ujętym także w ramy sztukaterii, utrzymanych w stylu rokokowym. Na kominku stał zegar oprawiony w biały marmur i brąz oraz porcelanowe figurki. Na urządzenie ruchome saloniku składały się głównie meble w stylu Ludwika XVI. Ściany dekorowały portrety kobiece różnej wielkości. Pokoje gościnne, noszące ślady przeróbek ze znacznie większych pomieszczeń, urządzone były do pierwszej wojny światowej meblami naprawionymi z nielicznych ocalałych egzemplarzy dawnego wyposażenia, bądź przywiezionymi z zagranicy, bądź też wykonanymi przez miejscowych stolarzy na podstawie przedstawionych im wzorów. Reprezentowały one różne style, aż do zupełnie nowoczesnych. W niektórych pokojach wisiały dalsze portrety i malowidła historyczne z ubiegłych stuleci, jak też nowsze, przedstawiające członków rodziny ostatnich ordynatów. Na kominkach, komodach, szafkach czy specjalnych postumentach lub półeczkach stały złocone brązy i zabytkowa porcelana, pochodząca z najbardziej znanych fabryk polskich i europejskich. Dekorację uzupełniały liczne bibeloty[31].

W 1939 r. znajdowało się w zamku jeszcze wiele dzieł sztuki i przedmiotów zabytkowych. Należały do nich np. projekty gobelinów, malowane jako obrazy na płótnie. Na zlecenie ks. Michała Kazimierza Radziwiłła wykonał je malarz Ksawery Dominik Heski, wzorując się na istniejących wówczas w galerii zamkowej innych obrazach oraz na grafice A. van Westerweldta. Współpracował z nim syn i malarze M. Skrzycki, L. Lutnicki i in. Obrazów tylko o wielkich wymiarach było niegdyś w zamku osiem, a może nawet więcej. Nie wiadomo, czy wszystkie zrealizowane zostały jako gobeliny. W okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej wisiały w zamku malowidła przedstawiające następujące tematy: *Nadanie tytułu książęcego Mikołajowi Radziwiłłowi przez Karola V*, *Koronacja Barbary Radziwiłłówny*, *Przegląd wojsk pod Zabłudowem, przeprowadzony przez ks. Michała Kazimierza Rybeńkę przed Augustem III w 1744 r.*[32]

Największą wszakże grupę tworzyły portrety rodzinne oraz wizerunki królów i hetmanów polskich. Wśród portretów męskich przedstawicieli rodu Radziwiłłów, zamkniętych głównie ramami XV – XVIII w., reprezentowani byli: na wpół mityczny Wojszund, a dalej Jan II „Brodaty", marszałek Wielkiego Ks. Litewskiego (1474 – 1512), Mikołaj „Rudy" (1512 – 1584), Mikołaj „Czarny", marszałek wielki litew-



464. Nieśwież. Sala myśliwska, przed 1914 r.

ski (1515–1565), kardynał Jerzy Radziwiłł (1556–1600), Jerzy, hetman wielki litewski w całej postaci w zbroi (zm. w 1541), Albert Władysław, kasztelan wileński (1589–1636), Janusz (1579–1620), kasztelan wileński, w koronkowym kołnierzu, Aleksander Ludwik, marszałek Wielkiego Ks. Litewskiego (1594–1654), Albrecht Stanisław (1595–1656), kanclerz wielki litewski, w całej postaci, w stroju szwedzkim, Janusz (1612–1655), hetman polny litewski, w całej postaci, Stanisław Kazimierz (1648–1690), marszałek wielki litewski, w owalnym wieńcu, z czarnym orłem radziwiłłowskim poniżej owalu, Jerzy Józef (1668–1689), wojewoda trocki, Michał Kazimierz „Rybeńko" (1709–1762), hetman wielki litewski, Karol Stanisław „Panie Kochanku" (1734–1790), wojewoda wileński, Dominik (1786–1813), pułkownik Wojsk Polskich, Antoni (1775–1832), namiestnik Wielkiego Ks. Poznańskiego, Wilhelm (1797–1870), generał, Antoni (1833–1904), generał adiutant cesarski, Albrecht (1855–1935), XVI ordynat. Wizerunki kobiece przedstawiały: królową Barbarę Radziwiłłównę (1520–1551), Krystynę Eufemię Radziwiłłównę (1. połowa XVI w.) w całej postaci, w habicie zakonnym z różańcem w ręku, pędzla Jana Schrettera, Katarzynę i Marię Radziwiłłówny (podwójny, w całej postaci), również dzieło J. Schrettera, Elżbietę Radziwiłłównę, córkę Mikołaja „Sierotki" (ur. w 1585), 1-voto Tęczyńską, 2-voto Kiszczynę, w owalu, w połowie postaci oraz Marię de Castellane Antoniową Radziwiłłową (1840–1915).

W grupie portretów osób związanych luźniej lub nie związanych z domem Radziwiłłów, znajdowały się wizerunki: Michała Borysowicza w całej postaci (koniec XVI w.), Konstantego Ostrogskiego (1460–1530), hetmana litewskiego, przy szabli, z buławą w ręku, Wilhelma Dominika Ostrogskiego (1618–1656), ordynata na Ostrogu, pędzla Bartłomieja Strobla, Aleksandra Ostrogskiego (zm. w 1682), w całej postaci, Janusza Wiśniowieckiego (1598–1636), koniuszego krzemienieckiego, w całej postaci, Janusza Antoniego Wiśniowieckiego (1678–1741), marszałka wielkiego litewskiego, także w całej postaci, Michała Serwacego Wiśniowieckiego (1680–1744), hetmana polnego litewskiego, w zbroi, z buławą, Teofili z Leszczyńskich Wiśniowieckiej, żony Janusza Antoniego, w całej postaci, Michała Kazimierza Paca, hetmana, wojewody wileńskiego (zm. w 1682), z buławą w ręku, popiersie, Cypriana Żochowskiego (zm. w 1693), metropolity arcybiskupa kijowskiego, w 2/3 postaci, Jakuba Henryka Flemminga (1667–1728), w zbroi, z mieczem,



465. Nieśwież. Kaplica zamkowa, przed 1939 r.



466. Nieśwież. Wizerunek Matki Boskiej z czasów Jana III Sobieskiego w kaplicy zamkowej, przed 1939 r.

w 3/4 wysokości, pędzla Louis Silvestre'a, Franciszki Izabelli z Sapiehów Flemmingowej, pierwszej żony Jakuba Henryka, także w 3/4 wysokości, siedzącej, z papugą w prawej ręce i murzynkiem podającym perły, również pędzla L. Silvestre'a, Zofii Dorothy, w całej postaci, siedzącej na krześle, na tle kotary (2. ćwierć XVIII w.), Stanisława Augusta w całej postaci, w ciemnozielonym fraku, także na tle kotary, krajobrazu i architektury, pędzla J. K. Heskiego (1783). Było też trochę portretów osób nieokreślonych, a więc: damy w całej postaci (początek XVII w.), mężczyzny w futrze (1. połowa XVI w.), młodego mężczyzny w 2/3 postaci,

w zbroi (2. ćwierćwiecze XVII w.), damy w czarnym stroju w 2/3 wysokości (1. połowa XVIII w.) oraz popiersie (hetmana?) w zbroi, z buławą (ok. 1760)[33].

Ewakuowane do Moskwy armaty rewindykowano w 1922 r.; nie powróciły jednak do Nieświeża, lecz przewiezione zostały do Warszawy.

„Konsolacja"

Jako pierwsza letnia siedziba i „maison de plaisance" ordynatów nieświeskich służyć miał zameczek „pruskim murem murowany" zwany „Konsolacją", wybudowany w połowie XVIII w. przez ks. Kazimierza Michała „Rybeńko"[34]. W archiwum nieświeskim zachował się inwentarz tej budowli z 1755 r. Istnieje poza tym rycina przedstawiająca jego bryłę[35]. Jeśli drzeworyt jest wierny, można przyjąć, iż pałacyk ów był budowlą sporą, w części mieszkalnej dwukondygnacyjną, w całości o wyraźnych jeszcze cechach obronnych, które zresztą mogły tylko służyć podkreśleniu malowniczości. Posiadał też dwie wieże, z których wyższa zdecydowanie przypominała wieżę zegarową głównej rezydencji. Zameczek wzniesiony został zresztą w jej pobliżu, w ogrodzie „włoskim", „szpalerami wysadzanym". Dokoła rozrzucone były najrozmaitsze przyrządy do gier i zabaw, w tym także strzelnica. Do czasów nowszych „Konsolacja" nie zachowała się.

Alba

Pierwsza letnia rezydencja ordynatów nieświeskich „Konsolacja", jako zbyt blisko położona zamku i miasteczka, przestała być z czasem atrakcją. Ks. Karol „Panie Kochanku" zdecydował się więc na założenie nowej, bardziej oddalonej. Jako miejsce na nią wybrał Albę. Zresztą w innej postaci istniała ona tam już dawniej, skoro widok Alby w 1743 r. namalował Ksawery Dominik Heski[36]. Szeroki rozgłos zyskała sobie jednak dopiero w drugiej połowie XVIII w.

Realizację nowego założenia ogrodowo-rezydencjonalnego własnego pomysłu rozpoczął ks. Karol Radziwiłł w 1778 r. Prace te wykonał Leon Lutnicki[37]. W pięć lat później, już po ukończeniu robót, gospodarz witał w Albie króla Stanisława Augusta. Towarzyszący monarsze kronikarz pozostawił opis tych odwiedzin w następujących słowach: „Alba jest to letnia rezydencja książąt Radziwiłłów. Książę wojewoda wileński, jako głowa familii i dziedzic miejsca, rozdał w tej Albie place rozmierzone na swoich imienników i krewnych, i domki im wiejskie ze wszystkimi wygodami pobudował z drzewa po prostu, a na tych wszystkich były malowane zwierzęta różne. Każdy z mieszkańców tamecznych wysilił się na gust osobliwszy w przeinaczeniu i umeblowaniu swojego domu, a ta różność gustu sprawowała tym większą wspaniałość i szacunek dla tej kolonii. Wszystkie domki stawione były rzędem nad jednym z największych i najobszerniejszym nad innych wielu kanałem, które ściągały się na kształt promieni gwiazdowych do jednego centrum, to jest krągłego placu, na którym była zbudowana altana arcypiękna, zrobiona na model kościoła Św. Zofii w Stambule, ozdobiona meczetami, architektury i inwencji samego księcia gospodarza, na około której ośm oficyn, żadnej nie czyniących przeszkody prospektowi na tyleż otaczających kanałów"[38]. Z tego samego źródła dowiadujemy się także, iż altana ta „bardzo wspaniała", iluminowana kolorowymi ogniami sztucznymi „między kanałowymi światłami jak twierdza jaka stojąc, bawiła niewymownie N. Pana". Wszedłszy do wnętrza król wziął udział w balu urządzonym w sali na parterze.

Skądinąd wiemy, że Alba była właściwie osadą czy kolonią letnią, złożoną ponoć aż ze 180 domków o wyglądzie prawie wieśniaczym, ale zaopatrzonych m.in. w łazienki. Mieszkańcy Alby zjeżdżający się tam z końcem kwietnia każdego roku, mieli przepisany ubiór i zajęcia. Każdy „kolonista" obowiązany był uprawiać przydzielony mu ogród i kawałek ziemi. Wójtem był sam książę-ordynat. Każdy z mieszkańców miał ponadto obowiązek wystawić dwa baciki z armatkami, aby te krążyły po ośmiu szerokich kanałach wykładanych kamieniem i zarybionych. Ponieważ książę własnym kosztem zbudował takich bacików 20, była to więc pokaźna flota, posiadająca swych majtków i „admirałów". Majtkami byli synowie okolicznej szlachty. Uczęszczali oni do założonej przez księcia szkoły, w której m.in. oficerowie szwedzkiej i duńskiej marynarki uczyli języków, geometrii, geologii, astronomii, inżynierii, historii i rysunku. Po ukończeniu lat dwudziestu, przeznaczał ich ks. Karol „Panie Kochanku" do służby Rzeczypospolitej. W Albie istniały także oranżerie, pasieki, cztery młyny, łabędziarnia, bażantarnia, królikarnia, a w nieco większej odległości od centrum zwierzyniec z jeleniami, danielami,

łosiami, reniferami i żubrami. Był w końcu w Albie kościół ze stałym proboszczem, własny teatr i szpital z apteką[39].

W opisanej postaci Alba przetrwała tylko do końca życia ks. Karola Radziwiłła. Ks. Dominik, najpierw małoletni i w Nieświeżu nieobecny, w czasie swych krótkich rządów ordynacją nie podjął już inicjatywy swego poprzednika. Alba stała się po prostu wielkim parkiem. Wraz z upadkiem zamku nieświeskiego, także i Alba uległa podobnemu zaniedbaniu. W końcu z powierzchni ziemi poznikały domki i słynna altana, której wygląd w przybliżeniu znamy na szczęście z zachowanej ryciny wykonanej przez Lutnickiego, jak sam się pod nią podpisał, „chorążego y Architekta"[40]. Na rysunku zaznaczył lojalnie, iż altana była „inwentowana" przez ks. Karola Radziwiłła. Budowla ta, trzykondygnacyjna, z wieżyczkami zwieńczonymi półksiężycami, istotnie przypominającymi minarety oraz wieżyczką centralną w postaci koryntckiej kolumny, niewiele poza tym miała wspólnego z kościołem św. Zofii w Konstantynopolu. W połowie XIX w. istnieć miały jeszcze ruiny altany, później i one zniknęły.

Ks. Maria Casellane Radziwiłłowa uporządkowała także pozostałości parku w Albie, którego zasadnicza część obejmowała 80 ha powierzchni, a razem ze zwierzyńcem i stawami rybnymi – obszar ok. 200 ha. Cały ten kompleks utrzymywany był przez kolejnych ordynatów do 1939 r. Tyle, że kanały wraz ze stawami miały już tylko znaczenie praktyczne jako gospodarstwo rybne. Istniała jednak nadal bażantarnia, a część terenu przeznaczona była dla sarn. Po drugiej wojnie światowej park w Albie, choć zdziczały i zdeformowany przez nasadzenie nowych drzew, zachował nadal wiele elementów swego pierwotnego planu. Aleja prowadząca z Nieświeża do parku, długości ok. 2 km, przetrwała głównie w postaci potężnych, powykręcanych i zmurszałych pni, ocenianych na 300 lat życia. Zachował się główny kanał długości 1 km, a szerokości 20 m oraz osiem mniejszych kanałów, długości 200 do 800 m, szerokości 7–8 m, rozchodzących się promieniście do okrągłej sadzawki z wyspą pośrodku i śladami pawilonu. Przetrwały niektóre dęby olbrzymy, masywy sosen pospolitych, sosny wejmutki, aleja modrzewiowa i świerkowa, niegdyś strzyżona i wiele innych gatunków drzew sadzonych malowniczymi grupami lub pojedynczo[41].

Park zamkowy

Obronny charakter rezydencji utrudniał w ciągu ubiegłych wieków założenie wokół niej większego parku. W drugiej połowie XVIII w. istniał już jednak ów wyżej wspomniany ogród „włoski", „szpalerami wysadzany", do którego z zamku szło się przez „most malowany". Według inwentarza z 1755 r., na początku tego ogrodu znajdował się „plac do odprawowania karuzeli z wyplantowanymi ulicami i postawionymi po czterech ulicach słupami, zaciągnionymi sznurami od zawieszania worków, do wrzucania piłek skórzanych. Po lewey ręce placu od zamku hoydaszka czerwono malowana z czterema kołyskami. Potym słup czerwono malowany do zawieszania ptaka żelaznego. Konie cztery kształtnie zrobione, płótnem obszyte, zawieszone do koła, obracające się, z kulbakami suknem niebieskim powleczonymi, z strzemionami przy nich żelaznymi. Słup czerwono malowany z windą do zaciągania drewnianego jelenia. Słup czerwony do strzelania, na nim ptak na desce malowany. Strzelnica słomą wyłożona, z tarcic zrobiona. Nad stawem altanka gontami kryta. Okien w tey altance trzy"[42].

Ogrodu tego nie powiększono, lecz zdecydowano się na założenie nowego w Albie. Kształt i charakter, jaki posiadał park zamkowy przed 1939 r., otrzymał dopiero w drugiej połowie XIX w., za czasów ks. Marii Radziwiłłowej. Zasługi jej opiewał później odpowiedni napis, wyryty na pionowo w głębi ogrodu ustawionej płycie granitowej[43]. Dzięki inicjatywie księżny, w obręb nowego parku włączono kompozycyjnie wały, fosy i bastiony. Na jednym z bastionów, położonym po wschodniej stronie, założony został „intymny" dziedzińczyk, na który wiodły kryte schody w postaci pergoli obrośniętej dzikim winem. Na dziedzińczyku tym rósł płaczący jesion i błękitny świerk. Poprowadzona wałami aleja otoczyła zamek z trzech stron. Na innych bastionach zbudowano altany z widokami na część miasta z kościołem farnym oraz na różne fragmenty dalszych partii ogrodu.

Właściwy park rozplanowany został po obu stronach jezior, Zamkowego i Dzikiego. Część ogrodu najbliższa zamku, zwana parkiem angielskim, nosiła także miano „starego", choć powstała dopiero w 1879 r. Prawdopodobnie, przynajmniej częściowo, założona została na dawnym terytorium parku włoskiego, z którego ocalało tylko jedno drzewo. Fakt ów upamiętnił napis wyryty na innym kamieniu, mówiący: „Na całej powierzchni parku w momencie zakładania, znajdowała się tylko ta topola". Aby szybciej uzyskać efekty, drzewa sadzono jako już podrośnięte. Ta część ogrodu, o wielkich

polanach i gazonach, posiadała cechy romantyczne. Istniał tam m.in. dekoracyjny młyn holenderski, a na jednej z polan stał pomnik psa, który uratował życie swemu panu, z 1896 r. W początkach XX w. przy parku „starym", założony jeszcze został ogród „japoński", obsadzony drzewami i krzewami, właściwymi dla tamtej szerokości geograficznej.

Park nowy, powstały nieco później od podstaw na przeciwległym brzegu stawów, na cześć ks. Marii Castellane Radziwiłłowej nazwany został „Marysin". Przepływał tamtędy ruczaj o nazwie „Łzy Marii". Nie była ona jednak związana z ks. Antoniową, lecz ze starą miejscową legendą dotyczącą innej księżniczki. W tej części parku stała rzeźba z brązu, przedstawiająca św. Jerzego zabijającego kopią smoka. Z jego rany wyciekała woda, dająca początek innemu strumykowi. Jedna z polan nosiła miano „Orła białego", a wysepka na okrągłym stawie otoczonym kanałami, obsadzonymi od strony wewnętrznej sosnami – „Wyspy miłości". Na przełomie XIX i XX w. w tej okolicy parku posadzono najwięcej nowych drzew, w tym sporo egzotycznych. Niektóre sadzonki przywożono z Berlina i hodowano je początkowo w miejscowych cieplarniach.

W latach 1913 – 1914 angielski ogrodnik(?) wykonał szereg prac mających na celu uzyskanie szerszych widoków i perspektyw. W tym celu wycięto więc niektóre drzewa i posadzono nowe. Po takim przekomponowaniu ogrodu uzyskano widoki na cały zamek lub jego fragmenty z najróżnorodniejszych punktów alej spacerowych, z bliska i daleka. Z kolei także z okien i tarasów zamkowych otwarto perspektywy na różne partie ogrodu i malownicze brzegi stawów. Po ostatecznym uporządkowaniu parku, w obu jego częściach spotykało się obok miejscowych gatunków drzew także liczne klony, jawory, sosny zwykłe i wejmutki, jodły, świerki, klony błękitne, lipy amerykańskie i wielkolistne, jesiony zwykłe i płaczące, dęby piramidalne i inne.

[1] Nieśwież i jego zamek zasługują na nową, obszerną monografię, opartą m.in. na ocalałych i przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych licznych inwentarzach. Tym bardziej jest to sprawa ważna, że nie pojawiła się dotąd praca, która przedstawiałaby nie tylko dzieje miasta i zamku, ale także szczegółowe dzieje zbiorów radziwiłłowskich, wielokrotnie grabionych i gromadzonych ponownie. Niniejsza praca jest jedynie próbą ukazania zamku nieświeskiego na tle pozostałych siedzib woj. nowogródzkiego, świadomie ograniczoną do niewielkiej formy i opartą prawie wyłącznie na materiałach publikowanych. Do opisu Nieświeża posłużyły mi głównie następujące prace: W. Syrokomla, *Wędrówki*, *op. cit.*, Wilno 1853; E. Kotłubaj, *Galeria*, *op. cit.*, Wilno 1857; A. Jelski, *Nieśwież* [w:] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1888, s. 118 i n.; K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Kraków 1928; B. Tauroginski, *Z dziejów Nieświeża*, Warszawa 1937. Poza tym korzystałem z wielu innych publikacji, podanych w oddzielnych przypisach, uwzględniając wszakże tylko te, które zawierały jakieś nowe elementy. Bibliografia artykułów ogłoszonych w różnych czasopismych na temat Nieświeża liczy kilkadziesiąt pozycji.

[2] *Słownik geograficzny*, *op. cit.*

[3] B. Tauroginski, *op. cit.*, s. 2.

[4] *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 675 – 676.

[5] Akt ustanowienia ordynacji opublikowany został w wyd. pt.: *Z dokumentów Xięcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła zwanego Sierotką*, Warszawa 1905, s. 9 i n.

[6] Przytoczony w brzmieniu dosłownym przez B. Tauroginskiego, *op. cit.*, s. 70 i n.

[7] Hirsz Leybowicz (1700 – 1770) dostarczył także miedziorytów do druków wydawanych w typografiach: radziwiłłowskiej w Nieświeżu i jezuickiej w Wilnie. Jego 165 miedziorytów portretowych Radziwiłłów żyjących w latach 1346 – 1758 posłużyło do opublikowania w 1759 r. przez M. W. Wobbego w Nieświeżu dzieła: *Icones Familiae Ducalis Radzivillanae*. Cały zespół płyt miedziorytniczych razem z biblioteką wywieziony został w 1772 r. do Petersburga. Około 1875 r. Juliusz Bogdanowicz Iwersen wydał *Icones* ponownie w Petersburgu. W 1922 r. płyty wróciły do Polski. Leybowicz rytował ponadto mapę prowincji litewskiej bernardynów z widokami klasztorów i in. Por.: *Polski słownik biograficzny*, t. 27, Wrocław 1972, s. 259 – 260; H. Widacka, *Działalność Hirsza Leybowicza... na dworze nieświeskim Michała Kazimierza Radziwiłła „Rybeńki" w świetle badań archiwalnych*, „Biuletyn Historii Sztuki" R. XXXIX: 1977, nr 1, s. 62 i n.

[8] „Gazeta Warszawska" 1783, nr 85, opisując uroczystości rocznicowe wymieniła też dokładnie wszystkie pamiątkowe przedmioty po królu Janie III, które w sukcesji dostały się Radziwiłłom i wystawione zostały w farze na widok publiczny. Pokazano więc wtedy: portret oryginalny króla, francuski Order Św. Ducha, kapelusz wysadzany perłami i płaszcz orderowy z czarnego aksamitu ze złotym płomieniem, otrzymane od Ludwika XIV, dwie tarcze z herbem Sobieskich Janina, z których jedna sadzona była perłami, dwie buławy i dwa buzdygany, dwie laski marszałkowskie, szable Żółkiewskiego i Sobieskiego, dwa buńczuki, jeden królewski, drugi zdobyty pod Wiedniem, dwie pary pistoletów, dwa bułaty, bębenek, który monarcha miewał przy siodle, aby w razie potrzeby wezwać za jego pomocą adiutantów, dwa sahajdaki i łuki tureckie, worek skórzany na wodę noszony przy siodle, szyszak i zbroję Żółkiewskiego oraz miecz ofiarowany królowi przez Innocentego XI z rękojeścią i pochwą ze złota, ozdobioną herbem papieskim. Ponadto na dziedzińcu przedkościelnym na 12 koniach zaprezentowano „złote rzędy, dywdych i inne ozdoby ze srebra robione, diamentami, perłami, rubinami, szmaragdami i innymi drogimi kamieniami sadzone, od króla Jana pod Wiedniem w obozie w. wezyra zabrane".

[9] Rękopis dotyczący pobytu króla Stanisława Augusta w Nieświeżu w 1784 r., przechowywany w okresie międzywojennym w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, opublikował Stefan Truchim: *Wizyty królewskie*, Poznań 1926, s. 3 i n.

[10] B. Tauroginski, *op. cit.*, s. 23.

[11] J. Jakubowski, *Z dziejów Księcia Sierotki. Geograf polski Tomasz Makowski* [w:] „Odgłosy". Książka zbiorowa..., Moskwa 1916, s. 69 i n.; F. Markowski, *Zamek Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki w Nieświeżu*. „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki" 1964, nr 9, s. 155 i n.

[12] B. Tauroginski, *op. cit.*, s. 203.

[13] B. Tauroginski, *Dane archiwalne o artystach na dworze książąt Radziwiłłów XVI – XIX w.* [w:] *Prace i Materiały Sprawozdawcze Sekcji Historii Sztuki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie*, t. 3, Wilno 1938/39, s. 19 i n.; *Słownik artystów polskich...*, t. 3, Wrocław 1979, s. 63.

[14] S. Truchim, *op. cit.*, s. 6–30.
[15] S. Truchim, *op. cit.*, s. 18.
[16] Por.: Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 2, Warszawa 1972, s. 196; T. Mańkowski, *Polskie tkaniny i hafty XVI–XVIII w.*, Wrocław 1954, s. 50–51; *Słownik artystów polskich*, *op. cit.*, s. 63.
[17] *Athenaeum*, wyd. przez J. I. Kraszewskiego, Wilno 1845, z. 6, s. 193.
[18] E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 10; B. Tauroginski, *Z dziejów...*, *op. cit.*, s. 119.
[19] Na podstawie dokumentu archiwalnego cytuje B. Tauroginski, *Z dziejów...*, *op. cit.*, s. 154–158.
[20] W. Syrokomla, *Wędrówki...*, *op. cit.*, s. 79 i n.
[21] B. Tauroginski, *Dane archiwalne...*, *op. cit.*, s. 19–21. Życiorysy obu Heskich w *Słowniku artystów polskich*, t. 3, Wrocław 1979, s. 62–63.
[22] Archiwum nieświeskie, największe z prywatnych w Polsce, posiadało prawo przechowywania litewskich aktów państwowych i przywilejów ziemskich z 1551 r., potwierdzone przez konstytucję z 1768 r. W 1772 r. część jego, w tym fascykuły korespondencji, oprawione podobnie jak książki, wraz z biblioteką wywieziona została do Petersburga i oddana do Akademii Nauk, gdzie w skrzyniach przeleżała do 1842 r. Pewną ilość z tego zbioru przekazano następnie do prawosławnej Akademii Duchownej w Petersburgu oraz do Uniwersytetu Moskiewskiego. Znaczna część rękopisów znalazła się też w ówczesnej cesarskiej Bibliotece Publicznej. Pozostałe na miejscu archiwalia w wielkim nieładzie (palono nimi nawet w piecach), przewieziono po 1813 r. do Wilna celem uporządkowania stosunków majątkowych między ordynacją a córką ks. Dominika, Stefanią Sayn-Wittgenstein i oddano pod opiekę Mikołaja Malinowskiego. Część archiwum zabrał ks. Wittgenstein do Werek. Sporo cennych dokumentów uległo wówczas zaprzepaszczeniu. W tym też czasie pewna ilość korespondencji i diariuszy sejmowych z końca XVI w. wraz z innymi dokumentami dostała się do Biblioteki Raczyńskich, *Acta Tomiciana* i kilka tomów korespondencji radziwiłłowskiej do Kórnika, a część do zbiorów Czartoryskich. Dopiero w 1836 r., po objęciu ordynacji przez ks. Fryderyka Wilhelma Radziwiłła, archiwum przewieziono z Wilna znów do Nieświeża, wyodrębniwszy z niego część ordynacką od wittgensteinowskiej. Część ta, bardzo już zdekompletowana, powróciła do Nieświeża dopiero po sprzedaży dóbr wittgensteinowskich. Około 1840 r. w archiwum nieświeskim pracował nadal Mikołaj Malinowski, a po nim Romuald Symonowicz. W drugiej połowie XIX w. kustoszem był bardzo dla Nieświeża zasłużony Michał Szyszko-Bohusz. Por.: E. Barwiński, *Archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu*, Kraków 1885 oraz E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 8.
[23] Zbrojownię nieświeską opisał szczegółowo Mathias Bersohn: *Dawna zbrojownia ks. Radziwiłłów w Nieświeżu*, Warszawa 1904.
[24] K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, *op. cit.*, s. 311. Fragmenty pamiętników księżnej w przekładzie polskim opublikował J. Mycielski, „Czas" 1926, nr 296–299.
[25] Jak wynika z relacji pamiętnikarza Teodora Tripplina w 1856 r., oprócz kilkunastu eksponowanych kompletnych zbroi znajdowało się jeszcze wówczas w Werkach wiele innych pamiątek rodzinnych, pochodzących z Nieświeża. Były to w wielkiej ponoć ilości przedmioty uzupełniające zbroje w postaci kołczanów, hełmów, dzirytów, łuków, sahajdaków, a nawet buław, które zdobiły ściany zbrojowni. W galerii obrazów znajdowały się też portrety wszystkich Radziwiłłów, począwszy od mitycznego protoplasty, po ks. Karola „Panie Kochanku". Z malowideł o innej treści zwrócił Tripplin uwagę na płótno ze szkoły holenderskiej, które zatytułował jako *Głowa staruszki*, podkreślając, że obraz ten odznaczał się „we wszystkim prawdą i uczonością kolorytu". Z Nieświeża pochodziły też inne malowidła, z których jedno, pędzla Fransa Snydersa, wyobrażało *Polowanie na dziki*, a drugie, Petera Rubensa, *Rozkosz Bachusa*. Oba te płótna, odnowione świeżo w Wilnie przez tamtejszego malarza i konserwatora Marcina Januszewicza, przed przybyciem Tripplina do Werek wywiezione już były do Petersburga. Do dawnych zbiorów nieświeskich należały w końcu dwie płaskorzeźby z kości słoniowej „w ładnym kolorycie i pewnym konturze", które pamiętnikarz określił jako *Podjęcie Chrystusa z Krzyżem* i *Ofiarowanie Chrystusa w kościele*. T. Tripplin, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi, odbytej 1856 roku*, t. 1, Wilno 1858, s. 177–178.
[26] K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, *op. cit.*, s. 317.
[27] W. Wittyg, *Ekslibrisy bibliotek polskich XVII i XVIII w.*, Warszawa 1903, s. 57 i n.; tegoż autora: *Ekslibrisy bibliotek polskich XVI–XX wieku*, Warszawa 1907, s. 155 i n.
[28] B. Tauroginski, *Z dziejów...*, *op. cit.*, s. 213.
[29] „Wieś i dwór" 1913, nr 7, s. 8.
[30] Historię obrazu przedstawiono w sposób następujący: „Kiedy się podobało Boskiej Opatrzności uwolnić Wiedeń od długiego i ciężkiego oblężenia Turków, za pośrednictwem Jana III, roku 1683, Stanisław Jabłonowski, kasztelan krakowski, objeżdżając miasto, zobaczył pod gruzami murów zwój płótna zgnieciony kopytami końskimi. Jabłonowski kazawszy go sobie przynieść, ujrzał, że był to obraz Matki Boskiej i wyczytał następujące słowa: Vinces Johannes. Zdumiony tym napisem zaniósł obraz do króla, który natychmiast kazał o nim przeprowadzić śledztwo. Jednak nie udało się stwierdzić królowi, jakim sposobem ten obraz znalazł się pod murami i do jakiego Jana tyczyła się przepowiednia? Dowiedziano się tylko, że ten obraz był kiedyś z Włoch przywieziony przez Jana Kapistrana. Król Jan III Sobieski rozkazał obraz umieścić w kaplicy obozowej i przed bitwą z Turkami modlił się do cudownego obrazu".
[31] Informacje dotyczące zamku z okresu międzywojennego pochodzą od córki przedostatniego ordynata, ks. Albrechta Radziwiłła, Elżbiety 1-voto Czartoryskiej, 2-voto Tomaszewskiej.
[32] Wiadomo też jeszcze o istnieniu innych: *Ratyfikacja tytułu książęcego Radziwiłłów na sejmie piotrkowskim przez Zygmunta Augusta*, *Ślub Barbary Radziwiłłówny z Zygmuntem Augustem*, *Wzięcie do niewoli Krzyczewskiego pod Łojowem*, *Bitwa pod Sławeczną*, *Bitwa pod Chocimiem*. Por.: *Słownik artystów polskich*, t. 3, Wrocław 1979, s. 63.
[33] Wykaz portretów znajdujących się w zamku nieświeskim w 1939 r., z pewnością niekompletny, sporządzony został na podstawie B. Tauroginskiego, *op. cit.* oraz: *Żywapis Biełarusi XII–XVIII st.*, Mińsk 1980, s. 109 i n. Przypuszczalnie wszystkie wyżej wymienione portrety, jak też nie wymienione, znajdują się obecnie w Państwowym Muzeum Sztuk Pięknych w Mińsku.
[34] Nie wiadomo, kto ów pałacyk projektował. B. Tauroginski podaje dwa różne nazwiska i dwie różne daty, za każdym razem powołując się na archiwum nieświeskie jako źródło informacji. Raz pisze więc, że zameczek wybudował w 1748 r. Maurycy Pedetti (*Dane archiwalne*, *op. cit.*, s. 22), to znów, że pałacyk był dziełem Kazimierza Żdanowicza z 1755 r. (*Z dziejów...*, *op. cit.*, s. 103–104).
[35] Zamieszczona w czasop. „Żiwopisnaja Rossija", t. 3, s. 369.
[36] *Słownik artystów polskich*, t. 3, Wrocław 1979, s. 63.
[37] B. Tauroginski, *Z dziejów...*, *op. cit.*, s. 125.
[38] B. Tauroginski, *Z dziejów...*, *op. cit.*, s. 144–145.
[39] K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, *op. cit.*, s. 152–154, przypis.
[40] Rycina w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.
[41] Aktualny stan parku w Albie opisał szczegółowo W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 63 i n.
[42] B. Tauroginski, *Z dziejów...*, *op. cit.*, s. 103–104.
[43] Przy opisie zamkowego parku nieświeskiego oparłem się głównie na pracy W. G. Antipowa, *op. cit.*, s. 66 i n.

Nowodwórka





467. Nowodwórka. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

Położona w okolicach Klecka Nowodwórka, zwana także Nowodwórki, była od szeregu pokoleń gniazdem rodzinnym jednej linii Obuchowiczów h. własnego, czyli Jasieńczyk III. Ostatnim właścicielem tych dóbr był zmarły po drugiej wojnie światowej Tadeusz Obuchowicz[1].

Do 1939 r. przetrwał w Nowodwórce fotografowany często przez Bułhaka piękny dwór drewniany, wybudowany w drugiej połowie XVIII w. Był on dziewięcioosiowy, parterowy o planie prostokąta, kryty bardzo wysokim czterospadowym łamanym dachem gontowym „polskim", czyli o jednakowym nachyleniu obu połaci. Dach ten posiadał nieomal podwójną wysokość samego budynku. Główne wejście do dworu poprzedzał portyk o czterech szeroko rozstawionych filarach, zwieńczony trójkątnym szczytem z półokrągłym oknem. Przy krótszych ścianach dworu znajdowały się dwie dobudówki dziewiętnastowieczne mieszczące sienie, kryte dachem jednospadowym. Od tyłu elewacja dworu była zupełnie gładka. Przy części środkowej znajdował się niewiele ponad poziom ziemi wyniesiony taras, na który prowadziło troje oszklonych w całości drzwi z dużego salonu.

Przed 1914 r. dwór w Nowodwórce miał zabytkowe urządzenie i wiele pamiątek rodzinnych, jak np. portrety. W okresie międzywojennym istniały już tylko ich nieliczne szczątki. Dwór otaczał rozległy ogród z wieloma pięknymi, starymi drzewami, głównie szpilkowymi. Przed domem ciągnął się tradycyjny, okrągły gazon.

[1] Na temat Nowodwórki nie udało się otrzymać dokładniejszych danych. Kilka szczegółów pochodzi od dalszej rodziny ostatnich właścicieli.

Obryń



468. Obryń. Widok ogólny rezydencji. Rys. N. Orda



Dobra Obryń, czy też inaczej zwane Obryna, położone nad niewielkim dopływem rzeki Uszy, w bardzo malowniczej okolicy i wybornej glebie, miały być niegdyś dziedzictwem i gniazdem rodzinnym Obryńskich h. Charyton[1]. W pierwszej połowie XIX w. majątek ten należał do Konstantego Dunin-Rajeckiego h. Łabędź (zm. w 1844), oficera napoleońskiego, dowódcy 19 pułku ułanów w roku 1812. Po nim odziedziczyła go jego córka Zofia, zamężna za Józefem Kaszycem (1795 – 1868), również oficerem napoleońskim, posłem na sejm w 1831 r., zmarłym na emigracji. Kaszycowie mieli trzech synów: Juliusza, Karola i Konstantego (1828 – 1881), żonatego z Julią Niesiołowską, który był kolejnym właścicielem Obrynia, Tarnowszczyzny i innych dóbr. Wreszcie po Konstantym Kaszycu dobra obryńskie przeszły na jego sy-

nów, Józefa (ur. w 1855) oraz Stanisława (ur. w 1857). W ręku rodziny Kaszyców pozostawał Obryń do 1939 r.

W 1839 r. Konstanty Dunin-Rajecki wybudował w Obryniu pałac rezydencjonalny i założył wokół niego park krajobrazowy[2]. Główny, dwukondygnacyjny korpus pałacu, zaledwie siedmioosiowy, miał plan prostokąta. W jego elewacji frontowej występował mocno zarysowany trójosiowy ryzalit, podwyższony o niskie drugie piętro. W kondygnacji dolnej ryzalit tworzył masywny ganek arkadowy. Kondygnacja środkowa, również z dużymi, półokrągło zamkniętymi arkadami, zaopatrzona była w trzy okna umieszczone w ścianie frontowej i dwa w bocznych. Piętro drugie oświetlały niewielkie okna kwadratowe. Elewacja tylna nie posiadała ryzalitu. Jako główny element dekoracyjny pałacu zastosowano pilastry, umieszczone w przestrzeniach międzyokiennych obu elewacji dłuższych i obu pięcioosiowych krótszych. Nad oknami pierwszego piętra, wyższego od kondygnacji dolnej i przeznaczonego dla celów reprezentacyjnych, widniały trójkątne naczółki. Budynek nakrywał dach niegdyś łamany, gontowy, po 1914 r. zastąpiony przez gładki, obity blachą. Po obu stronach głównego korpusu wznosiły się duże, piętrowe oficyny, których wysokość uzależniało usytuowanie na pochyłym terenie.

Dwór w Obryniu do pierwszej wojny światowej należał do najbogaciej w zbiory artystyczne i naukowe wyposażonych siedzib ziemiańskich w nowogródzkiem. Niestety, znane są one tylko bardzo ogólnikowo[3]. Właściciele posiadać



469. Obryń. Elewacja frontowa głównego korpusu pałacu, przed 1939 r.

mieli w swym dworze „najwspanialszy na Litwie" zbiór porcelany, a poza tym wiele innych dzieł sztuki i pamiątek rodzinnych. Edward Chłopicki, który był w Obryniu ok. 1869 r. pisze też o sporej galerii obrazów, należącej wówczas do „wysoce ukształconego" syna właścicielki, Konstantego Kaszyca. W czasie odwiedzin Chłopickiego we dworze obryńskim już tych obrazów nie było. Zachowało się natomiast wiele „wytwornych mebli, dużych zwierciadeł i porcelanowe ścienne świeczniki w stylu rococo"[4]. Większość tych zbiorów uległa zniszczeniu po 1914 r. Do okresu międzywojennego przetrwały tylko resztki archiwaliów oraz biblioteki, które przepadły w 1939 r.

Istniał też malowniczy park krajobrazowy z sadzawką, kaplicą grobową właścicieli i ciekawym spichrzem z basztą zegarową. Ponadto jeszcze w postaci szczątkowej słynne niegdyś w okolicy „sady fruktowe". Były to już wszakże resztki tego, co wg Chłopickiego tworzyło niegdyś całość „okazałą i pańską".

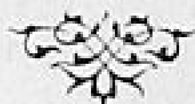
[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1886, s. 352.

[2] Datę taką podaje Napoleon Orda w nie publikowanym rysunku w 1876 r., przedstawiającym widok dworu na tle parku.

[3] Por.: *Słownik geograficzny* oraz *Przewodnik po okolicach mickiewiczowskich..., op. cit.*, Baranowicze 1938, s. 65.

[4] E. Chłopicki, *Kartki z teki podróżnej*, „Kłosy" 1869, t. 9, s. 403–404.

Oharewicze



Wielkie niegdyś dobra Oharewicze były przez szereg pokoleń dziedzictwem rodziny Świeżyńskich h. Poraj[1]. W pierwszej połowie XVIII w. należały do Michała Świeżyńskiego. Później przeszły do Opackich h. Prus i pozostały w ich posiadaniu do 1939 r.

Drewniany dwór w Oharewiczach pochodził zapewne z początków XIX w. Był budowlą dziewięcioosiową, parterową na podmurówce, z gankiem o czterech cienkich filarach podtrzymujących trójkątny szczyt od strony zajazdu. Od tyłu, na osiach skrajnych posiadał skrzydła, przy których od strony zewnętrznej mieściły się ganeczki znacznie mniejsze od frontowego, o dwóch kolumienkach. Ściany dworu w części dolnej szalowane były poziomo, natomiast

w górnej – pionowo. Budynek nakrywał wysoki, gładki dach gontowy. Dwór wraz z ogrodem otaczał drewniany płot z bramką, złożoną z dwóch wysokich murowanych słupów, ze stożkowatymi daszkami.

[1] Jedyną notatkę na temat Oharewicz znajdujemy w *Słowniku geograficznym*, t. 7, Warszawa 1886, s. 412.

Ostaszyn



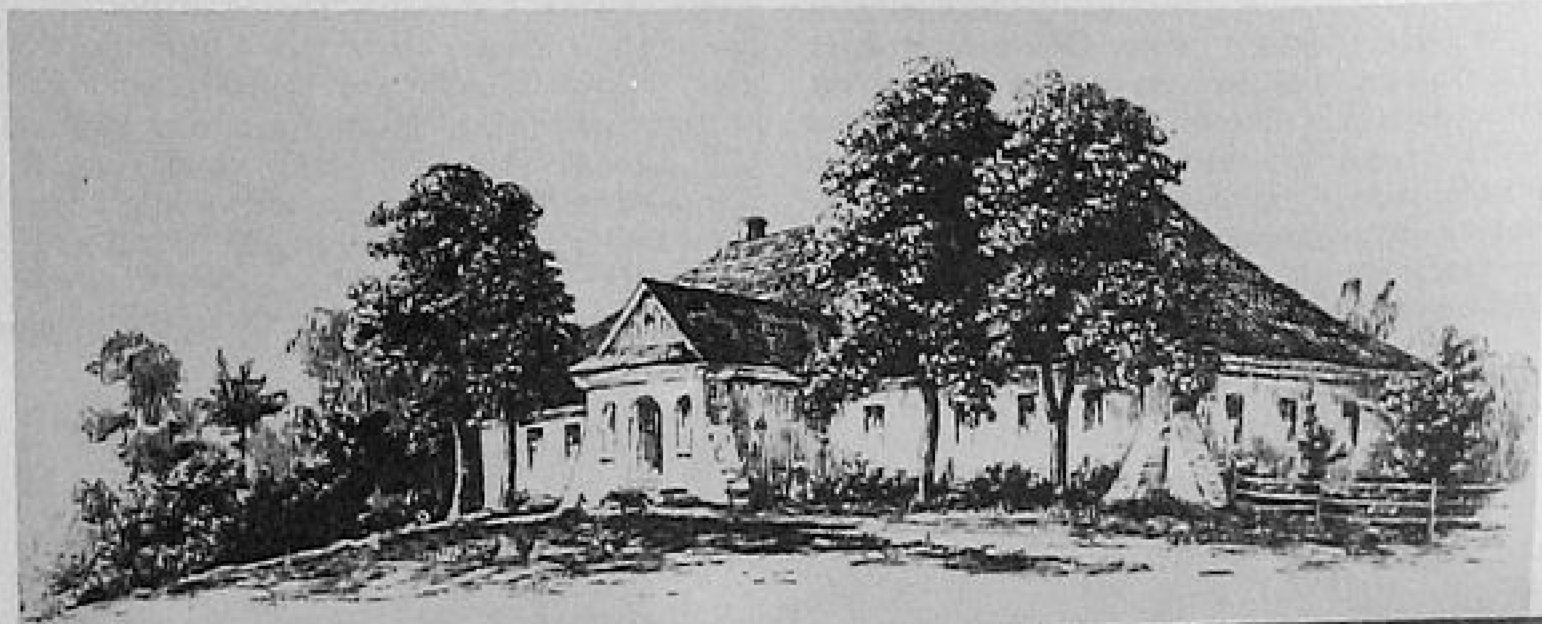
Dobra Ostaszyn Murowany należały początkowo do rodziny Baków, od których nabyli je Szwykowscy, wyznawcy kalwinizmu. Od Szwykowskich przeszły do Grabowskich h. Topór i Oksza. W drugiej połowie XVIII w. były dziedzictwem gen. Tomasza Grabowskiego, a następnie jego potomków. W drugiej połowie XIX w. właścicielem Ostaszyna był Karol Grabowski (zm. w 1893), żonaty z Zofią Horwatt, zaś w okresie pierwszej wojny światowej jego syn (?) Henryk Grabowski[1].

W drugiej połowie XVII w. Szwykowscy wybudowali w Ostaszynie spory murowany dwór, który przetrwał do drugiej wojny światowej. Należał on do najstarszych i najciekawszych zabytków tego rodzaju na Białej Rusi. Był budowlą parterową, założoną na planie prostokąta, jedenastoosiową w elewacjach dłuższych, zaś czteroosiową w elewacjach krótszych. Ponieważ dom zbudowany został z bitej gliny, z upływem czasu ściany jego zaczęły słabnąć i cztery narożniki dworu podparto dla wzmocnienia masywnymi skarpami. Budynek nakrywał wysoki, łamany dach czterospadowy.

Główne wejście do dworu stanowił murowany przedsionek, zaopatrzony w półkoliście zamknięte drzwi oraz umieszczone po bokach tego samego kształtu okna. Nad drzwiami widniała tablica z napisem: „Twórco. Niech my mieszkamy w tem gnieździe oyczystem, A Ty nas opatrz zdrowiem i sumieniem czystem, Pożywieniem uczciwem, ludzką przychylnością, Obyczajmi znoynymi, nie przykrą starością". Drugi napis, umieszczony nad drzwiami, prowadzącymi z przedsionka do wielkiej sieni, brzmiał: „Dziad murował R P 1670 Wnuk reparował R 1731 Prawnuk odnowił R 1795".

Układ wewnętrzny dworu był dwutraktowy, przy czym pokoje tylne, mające mniejszą od frontowych szerokość, dzieliła od siebie ściana kominowa. Od strony zajazdu mieściła się wielka centralna sień, do której z zewnątrz wiodły stare, dębowe drzwi, ciekawe pod względem stolarszczyzny, jak i kowalskiej oprawy oraz usytuowane po obu jej stronach dwie duże, narożne komnaty, długości ok. 7 m, a szerokości ok. 6 m.

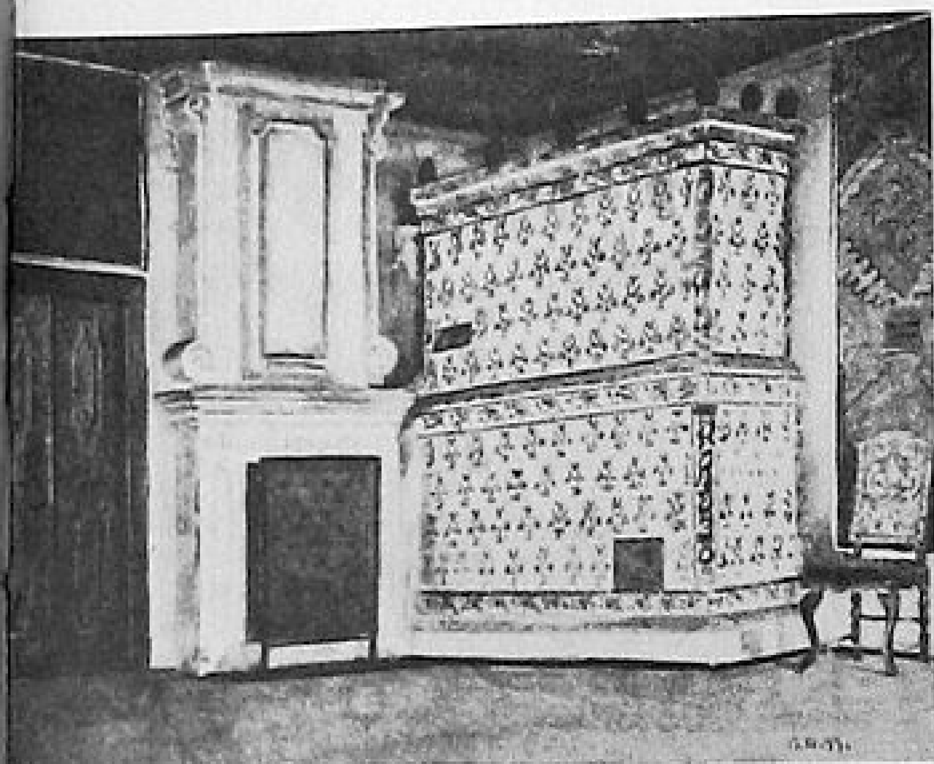
Niegdyś dwór ostaszyński posiadał bardzo bogate wyposażenie wewnętrzne. Wielka komnata, jedna z dwóch wspomnianych, usytuowana w rogu prawego skrzydła miała trzy okna od strony dziedzińca i dwa w ścianie bocznej, umieszczone w głębokich framugach grubego muru, tworzących siedzenia. Drzwi prowadzące do komnaty miały oryginalny rysunek, ozdoby w postaci nabijanych, karbowanych listewek oraz zamek z klamką i zasuwką staroświeckiej roboty. W jednym z rogów pokoju stał murowany, barokowy kominek, sięgający wysokością sufitu, a obok wielki, prostokątny piec pochodzący z epoki budowy dworu. Pokrywały go jasne kafle majolikowe z rysunkami w dwóch



470. Ostaszyn. Dwór od strony podjazdu. Rys. J. Maszyński

kolorach: zielonym i niebieskim, głównie o motywach kwiatowych. Jedynie fryz dolny i górny pieca miał kafle malowane w ptaki, a gzyms w fantazyjne owoce. Narożniki pieca tworzyły słupy spiralne ze zwieńczeniami gałek. Dołem cały pokój obiegała boazeria, dochodząca do 60 cm wysokości. Górą ściany obite były błękitną tkaniną z haftem. Obicie to po brzegach wzmocnione było za pomocą wąskich listewek. Belkowany zapewne początkowo sufit, w czasie którejś restauracji pokryto bielonym płótnem. Do 1914 r. z dawnego wnętrza dworu zachowało się sześć krzeseł z wysokim oparciem o wygiętych przednich i kręconych tylnych nogach, utrzymanych w stylu Ludwika XIV, obitych wzorzystym gobelinem. Ostatnim reliktem dawnej świetności były też portrety fundatorów dworu.





471. Ostaszyn. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

472. Ostaszyn. Fragment salonu, przed 1914 r.

Oprócz domu, pod względem architektonicznym niezwykle interesująco przedstawiał się zbór kalwiński, otoczony malowniczym ogrodzeniem. Gdy Szwykowscy powrócili na katolicyzm, zamierzali zbór ten przekształcić na świątynię katolicką. Wówczas jednak rezydujący w pobliżu kalwini Ottenhauzowie i Güntherowie odkupili od nich tę zabytkową budowlę i utrzymali ją zgodnie z jej pierwotnym przeznaczeniem do drugiej wojny światowej.

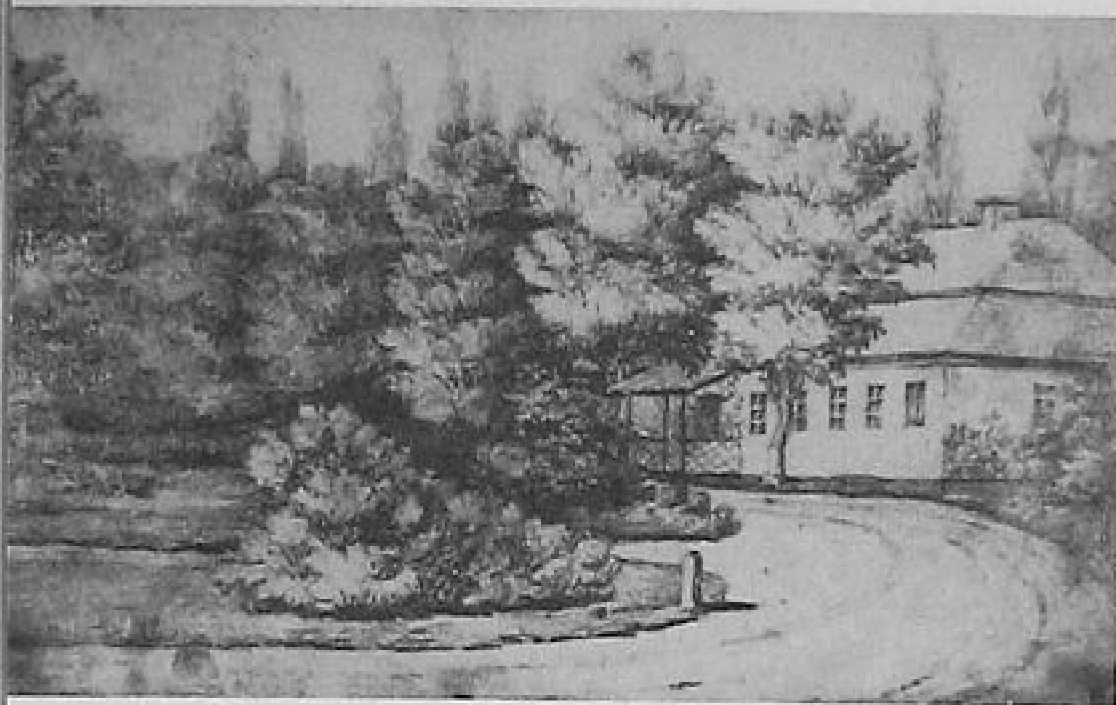
Dwór w Ostaszynie wznosił się wśród starego ogrodu, w którym z powodu swej wysokości, rozłożystości, grubości pni i wieku, wyróżniały się topole, tworzące niegdyś zwarte aleje.

[1] Szczegółowy opis Ostaszyna znajdujemy w „Tygodniku Ilustrowanym" 1900, nr 1, s. 394–396 (J. Maszyński, *Cenny zabytek przeszłości — dwór w Ostaszynie*). Krótki artykuł na ten sam temat znajduje się także w czasopiśmie „Ziemia" 1912, s. 20.

Pieniuha



Prawdopodobnie posapieżyńskie, w drugiej połowie XVIII w. dobra Pieniuha, zwane także Pieniuga, należały do rodziny Grabowskich h. Oksza i Topór, związanej blisko z królem Stanisławem Augustem, jako część ich wielkich litewskich posiadłości[1]. W 1789 r. zostały one podzielone między sześciu synów Jana Jerzego Grabowskiego i Anny z Gruszczyńskich, przy czym jedni z nich otrzymali majątki ziemskie, inni gotówkę. Pieniuha oraz szereg innych wsi dostały się wówczas Pawłowi Grabowskiemu (1759–1794), późniejszemu generałowi[2]. Paweł Grabowski, żonaty z Ludwiką z Tyzenhauzów, 1-voto Pacową, zginąć miał w czasie szturmu Pragi, nie pozostawiając potomstwa. Nie wiadomo więc jakie były dalsze koleje Pieniuhy, aż do połowy XIX w., kiedy to jako właściciel tej majętności pojawia się Henryk Rodziewicz, żo-



Na temat dworu w Pieniuże istnieją tylko trzy przekazy ikonograficzne w postaci nie publikowanych rysunków Napoleona Ordy, wykonanych w 1861 r., a więc jeszcze w czasach Rodziewiczów. Jeden z nich przedstawia spory, parterowy budynek mieszkalny niewątpliwie osiemnastowieczny, kryty wysokim, czterospadowym łamanym dachem gontowym polskim, z dobudówką w postaci niewielkiej werandki ustawionej przed głównym wejściem. Większa część domu przesłonięta jest na rycinie blisko rosnącymi drzewami. Po lewej stronie gazonu, spoza drzew i krzewów przegląda budynek także parterowej oficyny. Na drugim rysunku, znów wśród drzew widnieje niewielki budynek z podcieniem o dachu dwuspadowym, najprawdopodobniej lamus. Oba rysunki dowodzą, iż dwór otoczony był bardzo malowniczym ogrodem z urozmaiconym drzewostanem i sadzawką. Rysunek trzeci przedstawia tylko ogólny widok zabudowań gospodarczych. Przed wybuchem drugiej wojny światowej dwór w Pieniuże nie istniał przypuszczalnie nawet jako resztówka.

473. Pieniuha. Dwór od strony podjazdu. Rys. N. Orda



474. Pieniuha. Fragment parku. Rys. N. Orda

naty z Amelią Kurzeniecką. Za udział jego w powstaniu 1863 r. Pieniuha została skonfiskowana. W 1867 r. nabył ów majątek Rosjanin Włodzimierz Dawydow, który za 1779 dziesięcin zapłacił 28 784 rubli[3]. W posiadaniu Dawydowych pozostawała Pieniuha do końca pierwszej wojny światowej. Po wojnie dobra te rozparcelowane zostały pomiędzy osadników wojskowych.

[1] A. Boniecki, *op. cit.*, t. 7, Warszawa 1904, s. 10.
[2] Życiorys w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 8, Wrocław 1959/60, s. 506.
[3] Informacje Witolda Karpyzy.

Pieski



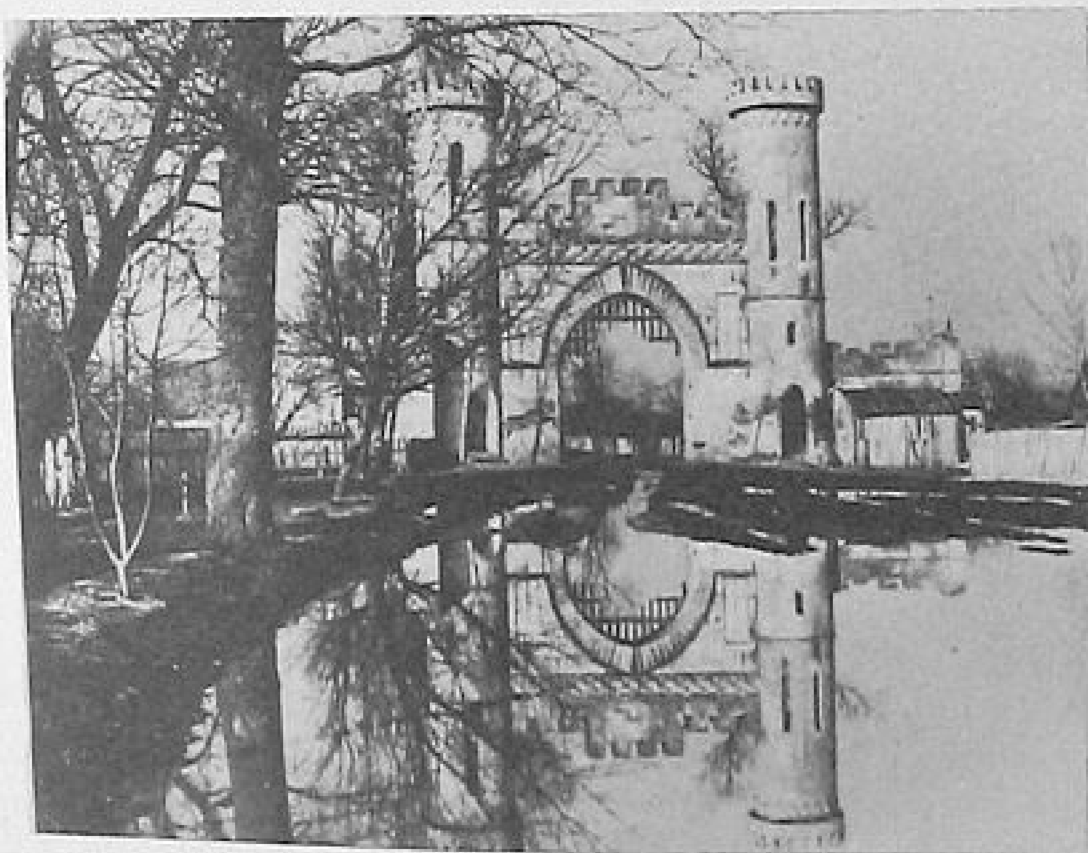
Dzieje miejscowości Pieski, zwanej najczęściej, choć mylnie, Piaski, datują się od czasów króla Aleksandra. Wiemy, że po wojnie z Moskwą, a następnie pokoju zawartym w 1503 r., jeden z zaufanych króla, Dymitr Kijanin, straciwszy swoje starostwo starodubowskie nagrodzony został nadaniem mu właśnie Piesków z przyległościami, a także z „łowy zwierzennymi i bobrowymi gony". Miał on również prawo zabrać tych ze swoich poddanych, którzy nie chcieli przejść pod panowanie moskiewskie. Piotr Kijanin zostawił swe dobra córce Suchodolskiej, po której Pieski dostały się z kolei jej córkom, a więc Syruciowej, Stanisławowej Rogińskiej i Eliaszowej Olszewskiej. Córka Syruciowej, Barbara, poślubiła Jakuba Pusłowskiego, który z czasem odkupił część Piesków od Rogińskich. Także bezdzietny Olszewski zapisał swój udział Barbarze, a w ten sposób całość znów znalazła się w jednym ręku. Już w XVII w. Pieski stały się więc główną siedzibą rodziny Pusłowskich h. Szeliga, będąc w jej posiadaniu nieprzerwanie do września 1939 r.[1]

Jakub Pusłowski (zm. w 1638), brał udział w wyprawie na Moskwę pod dowództwem Chodkiewicza, został dziedzicznym podstolim rzeczyckim, a także otrzymał starostwo okszatyńskie, jak również tytuł „owiesnego królewskiego", czyli mającego dbać o to, by w czasie podróży monarchy nie brakło koniom obroku. Ale z tych czasów nic właściwie o Pieskach nie wiadomo. Według miejscowej tradycji, dwa olbrzymie dęby, do pierwszych dziesięcioleci XX w. rosnące na wyspie w parku, zasadzone zostały przez Jakubostwo Pusłowskich i z tego powodu nosiły ich imiona. Bardziej ożywione życie zapanowało w Pieskach prawdopodobnie dopiero za czasów wnuka Jakuba – Kazimierza Michała Pusłowskiego, spokrewnionego z Wiśniowieckimi i Sobieskimi. Był on kolejno regimentarzem, pułkownikiem husarskim i deputatem do Trybunału Litewskiego z woj. brzeskiego. Przez nadania królewskie pomnożył znacznie odziedziczony fundusz. Na starość powierzono mu funkcję pełnomocnika na sejmy i sejmiki hetmana Kazimierza Sapiehy.

Jak wyglądała rezydencja Kazimierza Michała Pusłowskiego – również nie wiadomo. Z tamtego okresu mogła pochodzić zachowana do ostatnich czasów brama z mostem zwodzonym, prowadząca w stronę Kossowa, jak też słupek niedaleko od niej stojący z wizerunkiem Matki Boskiej, a może i baszta w dolnej części okolona kolumnami, zapewne późniejszymi, wspierającymi platformę, na której wznosił się wysoki wiatrak holenderski. Syn Kazimierza Pusłowskiego zginął w tajemniczy sposób w młodym wieku po wyprawie wojennej, jego zaś małoletni synowie wyrugowani zostali z majątku przez ojczyma. Przygarnęli ich Radziwiłłowie w Nieświeżu, gdzie też skończyli szkoły. Następnie opiekunowie wytoczyli proces Orzeszkom, w wyniku którego większą część dóbr odzyskali, przeznaczając majątki nowogródzkie dla młodszego Leopolda, Pieski zaś dla Franciszka, którego ożenili z Rozalią ks. Massalską.



475. Pieski. Widok ogólny dworu. Rys. N. Orda



476. Pieski. Neogotycka brama wjazdowa, ok. 1970 r.





477. *Pieski. Dwór od strony dziedzińca (budynek dawnej stajni), po 1920 r.*

478. *Pieski. Brama dawnego dziedzińca gospodarczego, po 1920 r.*

Franciszek Pusłowski, szambelan króla Stanisława Augusta i przyjaciel sąsiada swego z Siechnowic, ojca Tadeusza Kościuszki, był amatorem botanikiem. Po nim więc pozostały w ogrodzie w Pieskach dwie sosny wejmutki oraz olbrzymi modrzew. Franciszek Pusłowski musiał też być fundatorem ciekawego i okazałego pałacu, czy raczej zespołu pałacowego, którego fragmenty zachowały się do pierwszej wojny światowej. Główny dom mieszkalny spłonął jednak w 1843 r.[2] W tym czasie dziedzicem Piesek był syn Wojciecha i Józefy z ks. Druckich-Lubeckich — Franciszek Pusłowski, marszałek wileński, który służąc czas jakiś w ambasadzie rosyjskiej dużo przebywał w Paryżu. Polesie odwiedzał dorywczo, ale wówczas, podobnie jak dziad i ojciec, wydawał wielkie przyjęcia. To też i za jego rządów Pieski jaśniały jeszcze dawnym blaskiem wielkopańskiej rezydencji. Gdy jednak dwór się spalił, skończyła się równocześnie dawna rola tej miejscowości w życiu okolicznego ziemiaństwa. Na czas krótkich pobytów na wsi Franciszek Pusłowski urządził sobie najpierw mieszkanie w jednym z ocalałych pawilonów, a następnie na dom mieszkalny przerobił dawne stajnie, stojące naprzeciw spalonego pałacu. Miał on także zamiar wybudować pałac nowy w stylu „francuskim", ale plany jego skończyły się na zgromadzeniu i zadołowaniu wapna. Inicjatywy tej nie podjął ani jego syn Władysław (1801—1859), żonaty z ks. Genowefą Drucką-Lubecką, rezydujący stale w Albertynie, który od drugiej połowy XIX w. stał się główną siedzibą Pusłowskich, ze zbiorami sztuki, biblioteką i archiwum rodzinnym, ani wnuk Franciszek Ksawery (1847—1908), żonaty z Leontyną Włodkówną h. Prawdzic (1844—1915). Ostatnim właścicielem Piesków był syn Franciszka Ksawerego — Władysław Pusłowski (1871—1964), żonaty z Krystyną Marią ks. Pignatelli. Mieszkał on także w Albertynie, Pieski zaś oddał swemu młodszemu synowi Franciszkowi (ur. w 1903), żonatemu z Ireną hr. Mohl, który swe gniazdo rodowe opuścić musiał we wrześniu 1939 r.

Na temat dawnego pałacu klasycystycznego posiadamy jedynie krótką relację Juliana Ursyna Niemcewicza, który Pieski odwiedził w 1819 r.[3] Pisze on, iż budynek ów był „obszerny z pięknym przedsionkiem" i „dostatnimi komnatami", ozdobiony nabytymi we Włoszech obrazami, wśród których znajdować się miały płótna „wyborne". Wszystkie okna pałacu wychodzące na dziedziniec sporządzone były z jednej tafli szklanej. Rozlegał się z nich widok na tak obszerne o krystalicznych wodach jezioro Czarne, że jego brzeg przeciwległy „zdawał się jak blada niebieska taśma, gdzie niegdzie zielonym gajem przerwana". Nad jeziorem unosiły się stada rybitw, a białe żagle łodzi rybackich jeszcze bardziej podkreślały malowniczość okolicy. Wspomniał też Niemcewicz na końcu o „licznej familii krewnych i domowników", o „dostatnim stole" oraz o „przewybornej" orkiestrze, złożonej z dworskich sług. Z ocalałych z pożaru budowli tegoż zespołu pałacowego najciekawiej prezentował się nieduży, znany z rysunku Napoleona Ordy „Pavillon des roses", o planie krótkiego prostokąta. Miał on wysokość dwóch kondygnacji. Dolna zaopatrzona była w duże, prostokątne okna i porte-fenêtry, górna w okna niskie, zbliżone kształtem do kwadratu. Obie kondygnacje oddzielała od siebie szeroka opaska. Gładkie w zasadzie elewacje wieńczył wydatny gzyms kostkowy. Ponad dwuspadowym niskim dachem górowała kopuła zwieńczona latarnią. Pawilon mieścił tylko jedną salę dekorowaną stiukami, utrzymanymi w stylu Ludwika XVI, z pewnymi akcentami neoklasycyzmu w postaci fryzu przedstawiającego eleuzyjski korowód tancerek greckich, umieszczonego poniżej kopuły. Po 1863 r. gdy w pawilonie „różanym" złożono obrazy przeniesione tam z zabranego katolikom kościoła w niedalekim Olszewie, ufundowanego niegdyś przez Pusłowskich, fryz jako „niemoralny" został zatynkowany. Ten sam styl i motyw dekoracji ocalał

natomiast jeszcze przez czas jakiś na dwóch frontonach innego budynku, później przerobionego na gorzelnię. Obok pawilonu „różanego" stała duża oranżeria.

Przerobiona z dawnej stajni siedziba Franciszka Pusłowskiego wzniesiona była z grubych, częściowo modrzewiowych bali. Budynek ten, parterowy, o planie prostokąta i siedmiu szeroko rozstawionych osiach, przy obu identycznie ukształtowanych elewacjach dłuższych miał nieco podwyższone portyki o dwóch parach toskańskich kolumn. Wspierały one belkowanie zwieńczone trójkątnymi szczytami, otoczonymi gzymsem kostkowym. Środek pola szczytu zajmowały okrągłe rozety. Elewacje dzielone były pionowo szerokimi pasami boni. Cały budynek obiegał dokoła wydatny kostkowy gzyms wieńczący. Okna ujmowały szerokie obramienia. Nad głównymi drzwiami wejściowymi, umieszczonymi na osi, widniała półokrągła płycina z płaskorzeźbą głowy psa. Ponieważ dawna stajnia stała na niewielkiej podmurówce, pod oba portyki wchodziło się za pomocą kilku stopni. Dom nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami, z dwoma symetrycznie umieszczonymi kominami.

Zaadaptowany na nową siedzibę właścicieli budynek zwrócony był jednym frontonem w stronę, gdzie dawniej wznosił się pałac, drugim ku dziedzińcowi wewnętrznemu, przy którym naprzeciw siebie stały jeszcze dwie inne piętrowe budowle – jedna z nich, w środkowej części dekorowana dwiema parami półkolumn. Pierwotne przeznaczenie obu nie jest znane. Przypuszczalnie służyły one jako oficyny z pokojami gościnnymi i mieszkania dla służby czy administracji. W drugiej połowie XIX w. w murach oficyny klasycystycznej umieszczona została gorzelnia. Z czwartej strony dziedziniec zamykało skrzydło parterowe z szeroką i wysoką bramą o słupach pokrytych boniami.

Wszystkie klasycystyczne budowle dawnego zespołu pałacowego w czasie pierwszej wojny światowej do tego stopnia zostały zniszczone, a częściowo także spalone, że w okresie międzywojennym musiały być rozebrane. Ocalała natomiast, i w dobrym stanie obie zawieruchy dziejowe przetrwała monumentalna, neogotycka, główna brama wjazdowa. Wzniesiona ona została zapewne w połowie XIX w., a może wcześniej, w okresie budowy w tym samym stylu utrzymanego pałacu w niedalekiej Mereczowszczyźnie. Bramę tworzyły dwie bardzo wysokie cylindryczne baszty, zwieńczone krenelażem, połączone ze sobą ścianką z ostrołukowym prześwitem. Ocalały także obie umieszczone od strony dziedzińca podłużne kordegardy, tworzące wraz z bramą stylową całość. Jako siedziba syna ostatniego właściciela Piesków od 1939 r. służył trzynastoosiowy, wydłużony parterowy dwór, kryty niezbyt wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Główne wejście do niego poprzedzał portyk o czterech kolumnach, ustawionych na wysokich bazach. Budynek ten prawdopodobnie również przerobiony został z jakiegoś innego, o początkowym przeznaczeniu gospodarczym.

Naturalny park krajobrazowy o powierzchni ponad 10 ha, opadający lekko ku rozległemu wprawdzie, ale płytkiemu jezioru, przecinały cztery sadzawki połączone kanałami z przerzuconymi przez nie mostkami. Prócz wspomnianych kilkusetletnich dębów oraz sosen wejmutek, w ogrodzie rosły jeszcze liczne inne gatunki drzew, głównie liściastych miejscowych, jak klony pospolite czy lipy, a bliżej jeziora



479. Pieski. Elewacja boczna oficyny dworskiej, po 1920 r.



480. Pieski. Dwór ostatnich właścicieli, ok. 1970 r.

olchy oraz bardziej egzotycznych, jak modrzewie europejskie, klony błękitne i jesionopodobne, dęby czerwone i piramidalne. Wszystkie perspektywy ogrodu otwierały się w stronę tafli jeziora.

[1] Prócz kilku lakonicznych wzmianek dotyczących Piesków, na temat tej miejscowości i siedziby Pusłowskich nie ma żadnych innych publikowanych wiadomości. Niniejszy szkic niemal w całości opiera się na notatkach pamiętnikarskich ostatniego właściciela majątku — Władysława Pusłowskiego. Autor pisał je już wprawdzie na emigracji, w żywej pamięci miał jednak treść bogatego archiwum swej rodziny, zgromadzonego ostatnio w Albertynie, które dokładnie przestudiował. Por. także: S. Uruski, *op. cit.*, Warszawa 1931, s. 84.

[2] Pałac spalił się z powodu nieuwagi służby, która po polowaniu w Mereczowszczyźnie wróciła celem przygotowania dalszych łowów w Pieskach. Sporządzając krupnik litewski wywołała wybuch spirytusu, który szybko ogarnął cały dom, prawdopodobnie drewniany.

[3] J. U. Niemcewicz, *Podróże...* , *op. cit.*, Paryż 1858, s. 396.

Podorosk



Do wczesnych dziejów Podoroska, leżącego przy trakcie wiodącym z Wołkowyska do Różany, brak danych. Pierwsze wiadomości dotyczące wsi i dóbr o tej nazwie pochodzą bowiem dopiero z drugiej połowy XVIII w., ale i one opierają się tylko na miejscowej tradycji[1]. W tym czasie Podorosk był dziedzictwem rodziny Czeczottów h. Ostoja, osiadłej od XVI w. w Słonimskiem, a później także w powiatach nowogródzkim i mińskim. Do większego znaczenia Czeczottowie nigdy jednak nie doszli[2]. Jako pierwszy znany dziedzic Podoroska występuje Konstanty Czeczott, żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku. Przekazał on te dobra córce Elżbiecie, zamężnej za nie znanym z imienia Puchalskim, który zresztą wcześnie umarł. Bezdzietna, żyjąca ponad sto lat wdowa Puchalska, zapisała z kolei Podorosk córce swego bratanka Albina z Ostaszyna, Elżbiecie Czeczottównie, którą trzymała do chrztu. Zapewne z tego powodu nosiła ona imię swej chrzestnej matki. Elżbieta Czeczott wyszła w 1880 r. za mąż za Romana Bochwica (zaginionego w 1939 r.), syna Floriana (1799—1865), znanego pisarza filozoficzno-moralnego i Pauliny Majewskiej, siostrzenicy matki Adama Mickiewicza. Pierwszy raz był on już żonaty z rodzoną siostrą Elżbiety — Kazimierą, która po pięciu latach małżeństwa umarła w 1875 r. W ten sposób Podorosk wszedł w posiadanie rodziny Bochwiców i pozostawał jej własnością do wybuchu drugiej wojny światowej.



481. *Podorosk. Brama wjazdowa, przed 1939 r.*

Bochwicowie h. Radwan byli rodziną pochodzenia mieszczańskiego, która wydała szczególnie wielu pastorów kalwińskich. Z Małopolski na Litwę sprowadzeni zostali przez hetmana Krzysztofa Radziwiłła dwaj bracia Filip i Łukasz. Z czasem Bochwicowie stali się dość zamożną szlachtą, osiadłą w ziemi nowogródzkiej i mińskiej[3]. Wśród kilku majątków Bochwiców Podorosk był największy, gdyż należało do niego pięć folwarków, dobrze zagospodarowanych. Miał też starą siedzibę.

Był nią początkowo przestronny murowany dwór o planie wydłużonego prostokąta, bez wydatniejszego podmurowania, o bardzo szeroko rozstawionych dużych, nisko nad ziemią osadzonych oknach. Budynek ten kryty był wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Od strony zajazdu posiadał prawdopodobnie kolumnowy ganek. W drugiej połowie XIX w. dwór w Podorosku w swej środkowej części został gruntownie przebudowany. Autorem projektu przebudowy był architekt z Wilna, Łuba. Nowa część, bardzo strojna, wyraźnie nie harmonizowała z pozostawionymi bez zmian parterowymi częściami.

Nowym elementem architektury dworu był przede wszystkim okazały, dwukondygnacyjny portyk, dostawiony do pięcioosiowego pseudoryzalitu. Ogzymsowane belkowanie portyku

wspierało się na dwóch czworograniastych kolumnach w wielkim porządku, ustawionych na wysokich cokołach od strony zewnętrznej. W dolnej kondygnacji portyku kolumny wiązały je też z elewacją dworu. Dwie dalsze, jednokondygnacyjne, wysunięte naprzód kolumny o przekroju koła i dwie półkolumny ustawione przy środkowych słupach arkad tworzyły jeszcze jeden mały portyk o planie półkola. W kondygnacji górnej, pomiędzy filarami kwadratowymi, występowały również dwie kolumny okrągłe oraz dwie półkolumny przyścienne. Na piętrze portyku znajdował się balkon z półkolistym występem, otoczony tralkową balustradą. Drzwi prowadzące na balkon oraz sąsiednie dwa okna otrzymały bogate obramienia. Portyk wieńczył trójkątny szczyt otoczony gzymsem profilowanym i drugim na krokszytnach. Przejście między tak okazałą częścią piętrową dworu a jego parterowymi bokami miały łagodzić dwie boczne ścianki ryzalitu z opilastrowanymi narożnikami, zwieńczone szerokim profilowanym gzymsem i spływami.

Wnętrze domu miało układ dwutraktowy z korytarzami pośrodku w obu skrzydłach parterowych. Zawierało kilkanaście różnej wielkości i o różnym wystroju pokoi. Większość z nich miała ostatnio ściany tapetowane, posadzki z szerokich, jasnych, froterowanych desek oraz wysokie piece kaflowe, zwieńczone ozdobami przeważnie figuralnymi. Salon, pokój bawialny i jadalny miały ponadto dekoracje w postaci sztukaterii, umieszczonych dokoła i pośrodku sufitu. W centrum domu, od strony zajazdu mieścił się duży przedpokój, używany również jako sala bilardowa. Stały tu m.in. dwie mahoniowe kanapy oraz sekretarzyk z klapą. Na prawo i na lewo przedpokoju ciągnął się szereg pokoi mieszkalnych.

Z przedpokoju na wprost wchodziło się do wielkiego, kwadratowego pokoju bawialnego, usytuowanego pośrodku traktu ogrodowego. Oprócz pieca z umieszczoną na nim figurą króla Jana III na koniu, pokój ten posiadał też kominek marmurowy, na którym stały pięcioramienne kandelabry z brązu. Posadzka ułożona tu była z wzorzystego parkietu, ujętego w ramy hebanowe. Dwie dalsze zabytkowe kanapy oraz takiż stolik do ręcznych robót i w masywne mahoniowe ramy oprawne lustra stanowiły podstawę urządzenia pokoju. Na ścianach jego wisiały portrety rodzinne starsze i nowsze, wśród których wyróżniały się portrety Elżbiety z Czeczottów Bochwicowej, nieznanego autora i jej córki Miry Bochwicówny, pędzla K. Pochwalskiego.

Po lewej stronie pokoju bawialnego znajdował się wielki, podłużny salon z dwoma białymi kaflowymi piecami, umieszczonymi w przeciwległych sobie rogach. Miały one zwieńczenie antykizujące, utrzymane w kolorach zieleni i złota. Posadzka salonu skomponowana była z kilku gatunków drzewa o motywach ciemnych



482. Podorosk. Elewacja frontowa dworu po drugiej wojnie światowej



483. Podorosk. Portyk dworu. Mal. S. Żukowski, przed 1939 r.



484. Podorosk. Kominek w salonie, przed 1939 r.

i jasnych gwiazd. Ściany miały początkowo obicie adamaszkowe zielone, ujęte w złote listwy, zamienione w końcu XIX w. czy w początkach XX na tapety w tych samych tonacjach. Urządzenie salonu składało się z mebli empirowych, dekorowanych rzeźbionymi popiersiami postaci mitologicznych. Piękne miały być kanapy i ogromne, stojące lustro umieszczone naprzeciw okien, oprawne w mahoń i bogato dekorowane. Między oknami wisiały dwa tego samego typu mniejsze lustra. Salon zdobił też duży żyrandol, kinkiety ścienne z brązu oraz dwa kandelabry w postaci rycerzy w zbroi, ustawione w rogach pokoju.

Dalszy w lewej amfiladzie, niewielki jednookienny pokój służył jako biblioteka. Mieścił się tam księgozbiór, zawierający przypuszczalnie ponad tysiąc tomów, w tym część wydawnictw starych, w przeważającej części klasyków powieści polskiej XIX w., jak też klasyków obcych, głównie niemieckich i angielskich. W Podorosku istniało ponadto archiwum rodzinne, w którym miały się znajdować stare pergaminy i papiery nowsze, dotyczące rodzin Czeczottów i Bochwiców. W ostatnim, narożnym pokoju lewego traktu ogrodowego zwanym „napoleońskim”[4] nie było cenniejszych mebli, a tylko trochę przyborów i trofeów myśliwskich. Niegdyś pokój ten miał ściany obite amarantowym adamaszkiem, zamienionym później na tapety oraz posadzkę ułożoną z dużych kwadratów, która, podobnie jak marmurowy kominek, przetrwała do 1939 r.

Do pokoju bawialnego z prawej strony przylegał równie wielki i także trzyokienny pokój stołowy z jasną, w kwadraty ułożoną posadzką parkietową. Stał tu pośrodku duży stół owalny z krzesłami, przy jednej ze ścian węższych bufet, zaś naprzeciw okien płytka szafa, w której wisiała kopia okrągłego obrazu Madonny z Dzieciątkiem i św. Janem – Rafaela. Pod obrazem stały trzy srebrne lichtarze z herbami rodzinnymi. Niekiedy sala jadalna służyła jako domowa kaplica. W pokoju stołowym przechowywano srebro rodzinne i serwis na 80 osób z herbami Czeczottów i Bochwiców. Wśród innych zabytkowych przedmiotów znajdowały się jeszcze dwa zegary. Dalsze pokoje prawego traktu ogrodowego służyły jako kredens i gościnny. Dla celów gościnnych przeznaczone też było piętro.

Nie jest rzeczą jasną, jakie przeznaczenie miał drugi zabytkowy, klasycystyczny budynek, bardzo podobny do mieszkalnego, także z kolumnowym portykiem. Przez ostatnie dziesięciolecia służył on jako owczarnia, lecz przez miejscowych ludzi nazywany był zawsze „pałacem”. Posiadał parter dostosowany do potrzeb gospodarczych, piętro jednak, złożone z czterech pokoi, nadal miało charakter mieszkalny. Budynek był usytuowany dość daleko od rezydencji, za szerokim gościńcem, na lekkim wzgórku, lecz jeszcze w obrębie zabudowań dworskich. Istniało przypuszczenie, iż dom ten stanowił pierwotną siedzibę dziedziców Podoroska. Otaczały go stare topole i ogród warzywny, urządzony jakoby w miejscu dawnego ogrodu spacerowego.

Kilkuhektarowy park angielski, założony wokół „nowego” dworu, przecinała szeroka aleja wjazdowa i parę innych dróg, przeważnie krzyżujących się pod kątem prostym. Tuż za domem ogród schodził ku płynącej poniżej rzeczce Zelwiance, dodającej ogrodowi malowniczości. W parku rosły zarówno drzewa szpilkowe, jak i sadzone szpalerem jodły i wolno stojące lipy, klony, orzechy, graby, jesiony, dalej wielka ilość bzów gatunkowych oraz szereg innych krzewów ozdobnych. Do parku wiodła okazała brama wjazdowa w duchu barokowym, ale zbudowana już na przełomie XIX i XX w.

[1] Wszystkie podane szczegóły opisowe pochodzą od siostry ostatniego właściciela majątku, Miry z Bochwiców Czeremissinow.

[2] A. Boniecki, *op. cit.*, t. 3, Warszawa 1900, s. 849.

[3] S. Uruski *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 256–257 oraz *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 174–175.

[4] Utrzymująca się w Podorosku legenda mówiła, iż w 1812 r., w czasie pochodu na Moskwę, we dworze przez trzy dni zatrzymać się miał Napoleon wraz ze świtą. Zachwycać się miał urządzeniem, szczególnie zaś dużym lustrem w salonie, które jakoby chciał nabyć od goszczącej go ówczesnej właścicielki, Elżbiety z Czeczottów Puchalskiej. Do transakcji jednak nie doszło, gdyż właścicielka propozycji nie przyjęła. Na pamiątkę pobytu cesarza, pokój, w którym nocował, nazywany był odtąd jego imieniem.

Połoneczka



Dobra Połoneczka leżały nad niewielką rzeką Dźwiją, dopływem Uszy. Była to niegdyś własność Dusiackich-Rudominów. W drugiej połowie XVIII w. władali już jednak Połoneczką Radziwiłłowie, tytułujący się „hrabiami na Szydłowcu", a później także „na Połoneczce", którzy utrzymali się tam do września 1939 r.[1] Pierwszym z rodziny, który osiadł w Połoneczce na stałe, był przypuszczalnie ks. Maciej Radziwiłł (1749 – 1800), kasztelan wileński, ożeniony z Elżbietą Chodkiewiczówną, poeta i literat. Po nim dobra te odziedziczył jego małoletni syn Konstanty (1793 – 1869), żonaty z Adelą Karnicką h. Kościesza, a następnie syn Konstantego, ks. Maciej (1842 – 1907), który poślubił Marię Jadwigę Krasińską, dziedziczkę dóbr Zegrze pod Warszawą. Jako dalszy właściciel Połoneczki występuje syn ks. Macieja jun., ks. Albert Stanisław (1858 – 1927). Wyjechał on do Ameryki, zapisawszy Połoneczkę swemu bratankowi, ks. Władysławowi Radziwiłłowi (ur. w 1909), żonatemu z Anną Marią ks. Czartoryską, który był ostatnim właścicielem.

W Połoneczce znajdował się pałac o cechach późniejszego klasycyzmu, którego data powstania nie jest jasna. Nie wiadomo, czy ten właśnie budynek istniał już w czasach ks. Macieja Radziwiłła, kasztelana wileńskiego, przed 1800 r. Na podstawie współczesnych i późniejszych pamiętników dowiadujemy się, iż pałac w Połoneczce „słynął za ks. Macieja" „gustem wykwintnym i bogactwem". Tam też „ześrodkowywało się życie obywatelskie kilku województw i niektóre festyny stały się legendarnymi"[2]. Cechy zewnętrzne znanego nam z wielu rycin budynku wskazują, iż pochodził on nie z drugiej połowy XVIII w., lecz z pierwszej ćwierci XIX w.[3] Może więc wcześniejszy pałac został przez ks. Konstantego Radziwiłła jedynie przebudowany? Nie należał on wprawdzie do największych rezydencji radziwiłłowskich, niemniej z wielu względów zasługiwał na uwagę.

Usytuowany na niewielkiej wyniosłości terenu, pałac w Połoneczce o ściśle symetrycznym założeniu składał się z trzech członów: dwukondygnacyjnego, zaledwie siedmioosiowego korpusu głównego o rzucie prostokąta zbliżonego do kwadratu oraz trójosiowych parterowych oficyn o rzucie kwadratu regularnego, za pomocą krytych galerii połączonych w organiczną całość. Trójosiowa część środkowa korpusu głównego w elewacji frontowej zaakcentowana została pozornym ryzalitem, rozczłonkowanym w kondygnacji górnej za pomocą umieszczonych w lekkim wgłębieniu pilastrów zwieńczonych hermami, które stały się głównym, powtarzającym się motywem dekoracyjnym. Cztery pilastry, tworzące oprawę środkowego porte-fenêtru, ustawiono parami, zaś dwa skrajne pojedynczo. Prostokątne pola pomiędzy hermami wypełniono ornamentem wykonanym w sztukaterii. Wysokie, wąskie porte-fenêtry otrzymały kute, żeliwne balustrady o pięknym rysunku zachodzących na siebie owali ze szlakiem meandrowym u góry. Pseudoryzalit zamykał trójkątny fronton z profilowanym gzymsem. W tympanonie widniała płaskorzeźba w postaci wieńca z liści. U dołu, na skrzyżowaniu jego końców, umieszczony był orzeł radziwiłłowski, zaś w części górnej mitra książęca. Środkowe pole zajmowały inicjały fundatora pałacu[4]. Dolną część ryzalitu, mieszczącą główne drzwi wejściowe, nie podkreślone portalem, lecz ujęte jedynie w skromne obramienia podobne jak sąsiednich okien, oddzielono od górnej gładkim gzymsem wspartym na konsolkach. Wejście poprzedzono kamiennym tarasem, na który wiodło kilka stopni. Dekoracje odcinków bocznych elewacji frontowej ograniczały się prawie wyłącznie do słabo uwypuklonych obramień prostokątnych okien z umieszczonymi nad nimi naczółkami w postaci profilowanych gzymsów na konsolkach. Pola pomiędzy oknami kondygnacji górnej i dolnej wypełniono dalszymi skromnymi ornamentami ze sztukaterii. Parter od piętra oddzielały dwie ledwie widoczne opaski. Elewację wieńczyły dwa gzymsy: jeden umieszczony tuż nad naczółkiem okien, drugi, profilowany, pod okapem.

Wystrój elewacji krótszych wyglądał identycznie jak wystrój bocznych partii elewacji frontowej. Elewacja tylna, jak się wydaje, w części środkowej nie posiadała herm. Miało je natomiast dziewięć filarów po obu stronach pałacu, podtrzymujących dach całkowicie od frontu oszklonych galerii, jak też pilastry, tworzące oprawę drzwi wiodących do wnętrzna oficyn, podobnie jak korpus główny poprzedzonych niewielkimi tarasami. Od strony parku elewacje pałacu i pawilonów tworzyły niemal linię pro-



485. *Połoneczka. Widok ogólny pałacu od strony podjazdu. Rys. N.Orda*

z salami i pokojami zgrupowanymi także wokół hallu, pełniącego zadania living-roomu. W półokrągłym wgłębieniu, utworzonym przez kształt schodów, górną kondygnację hallu pokrywały tapety „en grisaille", przedstawiające motywy architektoniczne greckie, tańce etc.[5] Największą komnatą na piętrze był poza hallem podłużny salon, mieszczący się w lewym rogu, z dwoma oknami od frontu i dwoma w elewacji bocznej. Tę samą przestrzeń po prawej stronie hallu zajmowały dwa kwadratowe pokoje: w rogu biblioteka z galeryjką przy dwóch ścianach wewnętrznych i pokój następny, środkowy, będący sypialnią pani domu. Wyposażony on był w głęboką półkolistą, otwartą w stronę okna alkowę, wyłożoną drzewem czeczotkowym. Wzdłuż elewacji ogrodowej usytuowane były w układzie amfiladowym: łącząca się z salonem wielkim, także prostokątna sala jadalna o trzech oknach zwróconych w stronę parku i jednym w lewej elewacji bocznej, środkowy mały dwuokienny salonik i wreszcie narożna, z dwoma oknami do parku i jednym w elewacji bocznej dawna sypialnia ks. Konstantego Radziwiłła, przylegająca do pokoju z alkową. Była ona również interesująca pod względem architektonicznym, gdyż dzieliły ją trzy arkady wsparte na dwóch czeczotkowych kolumienkach. W pokoju tym znajdował się także kominek z białego marmuru. Z jego okien rozlegał się widok na

stą. Główny korpus pałacu miał niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy z dwoma symetrycznie rozmieszczonymi kominami. Podobny, ale nieco wyższy dach z jednym kominem otrzymały także obie oficyny. Galerie nakryto dachem dwuspadowym.

Architektura wnętrz pałacu odznaczała się także raczej prostotą i dobrym smakiem, niż bogactwem szczegółów. Na osi głównej mieściła się szeroka, ale płytka sień, oświetlona dwoma oknami i połączona oszkloną ścianą z hallem zajmującym środek domu. W hallu po prawej



486. *Połoneczka. Ogólny widok pałacu, przed 1914 r.*

i po lewej jego stronie umieszczono naprzeciw siebie dwa murowane kominki. Znajdujące się na wprost wejścia dwubiegowe dębowe schody wiodły na pierwsze piętro. Mimo, iż dom na zewnątrz odznaczał się ścisłą symetrią, rozplanowanie wnętrz pałacu nie miało charakteru regularnego. Hall na parterze otaczał z trzech stron szereg małych pokoi mieszkalnych państwa domu, gościnnych z oddzielnym salonikiem, garderób, służbowych i korytarzyków.

Jako „bel-étage" służyło pierwsze piętro

aleję prowadzącą do miejsca, w którym spoczywało serce pierwszej, szczególnie ukochanej żony ks. Konstantego Radziwiłła, Celiny z Sulistrowskich, umieszczone w specjalnie w tym celu wzniesionym pomniku.

Pokoje mieszkalne miały zwykle posadzki parkietowe. W reprezentacyjnych, a więc w hallu na piętrze, wielkim salonie, sali jadalnej i saloniku, łączących się w jedną całość, posadzki skomponowane były z różnokolorowego drewna w ornamenty przypominające ponoć

posadzki Zamku Królewskiego w Warszawie[6]. Sufity wszystkich pokoi były gładkie a jedyną ich ozdobę stanowiły rozety stiukowe, z których zwisały żyrandole. Cały pałac posiadał początkowo urządzenia stylowe sięgające połowy XVIII w., głównie jednak z epoki empire. Jak ono wyglądało w szczegółach nie wiadomo, gdyż ks. Maciej Radziwiłł na swą stałą siedzibę wybrał posagowy majątek żony, Zegrze, dokąd zabrał z Połoneczki całe cenniejsze urządzenie, zasobną w stare druki, liczącą prawdopodobnie kilka tysięcy tomów bibliotekę, archiwum rodzinne oraz wszystkie niemal dzieła sztuki.

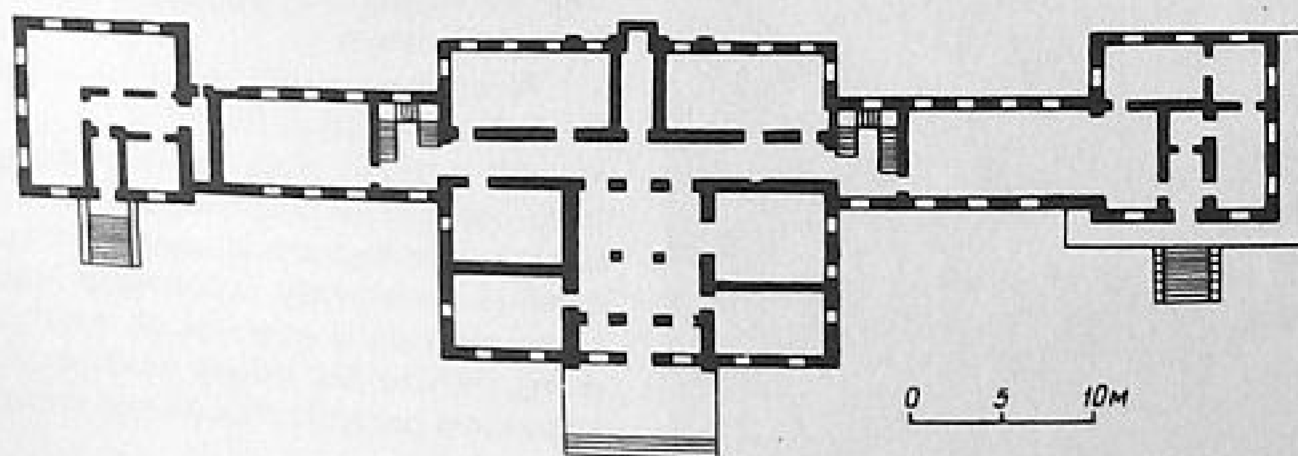
Krótki opis Połoneczki z czasów ks. Konstantego Radziwiłła przedstawił Edward Chłopicki, który zwiedzał pałac ok. 1869 r.[7] Najwięcej uwagi poświęcił on sali bibliotecznej, urządzonej jego zdaniem „z wielką prostotą i gustem". Umieszczony pośrodku pokoju stół, nakryty zielonym suknem, zarzucony był wówczas mapami, globusami oraz kolekcją rycin i medali. Liczący ok. 4000 tomów księgozbiór mieścił się w wysokich, mahoniowych, dekorowanych płaskorzeźbami szafach. Prócz książek, których Chłopicki bliżej nie charakteryzuje, przechowywano w tymże pomieszczeniu dwa malowidła z 1727 r. na „jedwabnej, światłego, wypłowiałego koloru materii', z których jedno przedstawiało św. Augustyna, patrona Radziwiłłów, z panegirycznym napisem wymieniającym nazwiska różnych spokrewnionych z nimi rodzin, drugie zaś drzewo genealogiczne Radziwiłłów zaczynające się od mitycznego przodka, a kończące na ks. Karolu Radziwille „Panie Kochanku", „z wyobrażeniem u góry sławnych patronów domu i Matką Bosku w środku". W Połoneczce był także podówczas obraz Matki Boskiej przywieziony przez Jana III spod Wiednia, który oddany został później do kaplicy zamkowej w Nieświeżu, dalej drewniany krzyż „z czasów pierwotnych Kościoła, z życia pierwszych pustelników w grobach Palestyny", przywieziony z Jerozolimy w 1584 r., podarowany przez Ignacego Chodźkę do pałacu w Dobrowlanach, a przez jego właściciela Adama Günthera ks. Konstantemu Radziwiłłowi, i w końcu portret z młodych lat Mikołaja Kopernika pędzla włoskiego malarza Matei (Gabriela Mathei?). Sala jadalna zawieszona była portretami radziwiłłowskimi z różnych linii, przeważnie dużego formatu. Było ich 38, pędzla wprawdzie, jak go Chłopicki określił, „miernego", ale ze względu na to, iż postacie te namalowane zostały w zbrojach i staroświeckich strojach, „z wyrazistym



487. *Połoneczka. Elewacja frontowa głównego korpusu pałacu, przed 1939 r.*



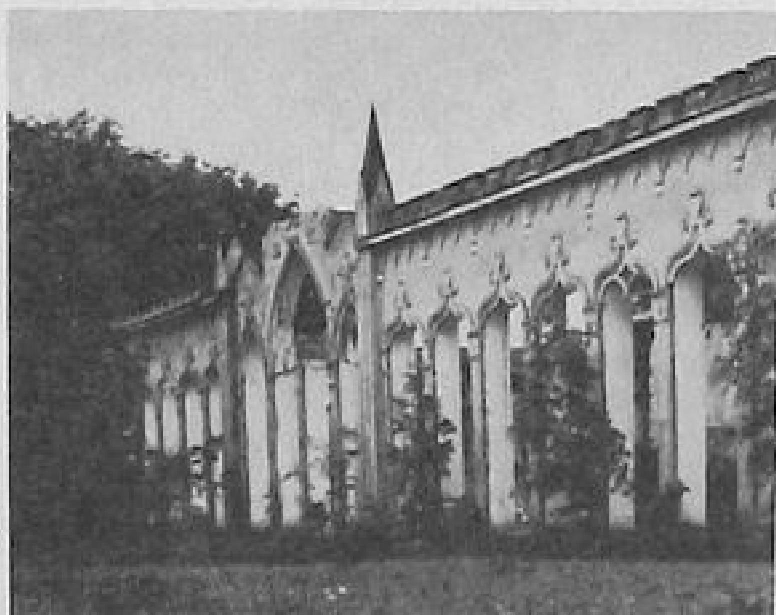
488. *Połoneczka. Hermy w pseudoryzalicie elewacji frontowej pałacu*



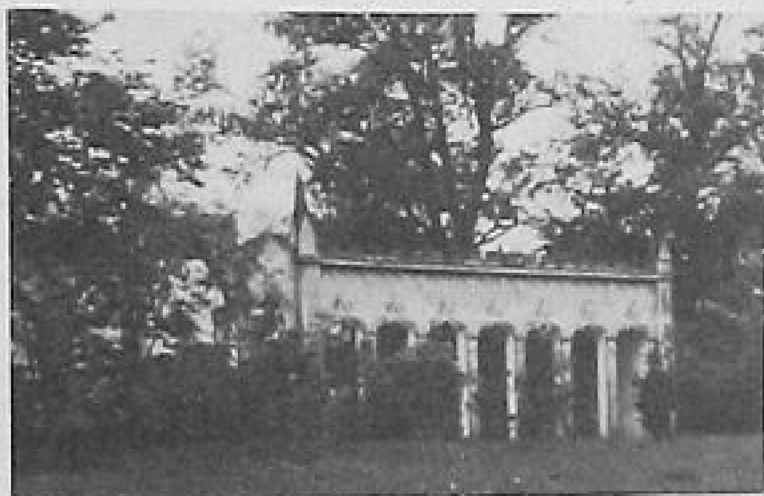
489. *Połoneczka. Rzut poziomy pałacu (pomiar współczesny)*

większej części tej rodziny rysami", uznał je za bardzo interesujące. Potrety nowsze, w tym pędzla Bacciarellego, Lampiego, Peszki i Rustema, zdobiły główny salon.

Nie da się dziś ustalić pełnej listy przedmiotów wywiezionych z Połoneczki do Zegrza. Z pewnością jednak należał do nich gobelin o wymiarach półtora metra na 75 cm, przedstawiający akt nadania tytułu książęcego Mikołajowi Radziwiłłowi przez cesarza Karola V[8]. Wśród obrazów znalazły się następujące portrety: Macieja Radziwiłła, pędzla Józefa Peszki, Konstantego Radziwiłła, fundatora pałacu, nie przedstawiający większych walorów artystycznych i będący przypuszczalnie kopią, dalej Celiny z Sulistrowskich Konstantowej Radziwiłłowej, Karoliny z Przeuskich Sulistrowskiej, jej matki, Józefiny z Radziwiłłów Massalskiej, siostry ks. Macieja oraz Benedykta Morykoniego, wszystkie pędzla J. Chr. Lampiego, Jana (?) Fersena, mniejszej wartości, Marii z Grabowskich Radziwiłłowej, drugiej żony ks. Konstantego, nieokreślonego pędzla, ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", kopia, również kopie owalnych wizerunków Konstantego Radziwiłła i jego trzeciej żony Adeli z Karnickich, a w końcu pastel wyobrażający Kunegundę z Mycielskich Radziwiłłową, malowany przez A. Latoura. Do grupy tej należał jeszcze obraz przedstawiający ks. Macieja ze swym pupilem Dominikiem Radziwiłłem, będącym jeszcze w wieku dziecięcym, przyjmującym delegacje miast wchodzących do dóbr nieświeskich, nieznanego malarza. W końcu zabrana została do Zegrza kolekcja około 12 miniatur, przedstawiających także różnych członków rodziny Radziwiłłów z Połoneczki[9].



490. Połoneczka. Ruiny oranżerii od frontu, po 1920 r.



491. Połoneczka. Ruiny oranżerii od strony parku, po 1920 r.

Gdy Połoneczkę, stojącą w ciągu kilkudziesięciu lat pustką, objął jej przedostatni właściciel Albert Stanisław Radziwiłł, zastał on tam jedynie przedmioty o mniejszej wartości artystycznej, jak np. dekorująca salę jadalną galeria portretów radziwiłłowskich, zaczynająca się od Wojszunda i w porządku genealogicznym sięgająca aż do Konstantego Radziwiłła i jego trzeciej żony Adeli[10]. Do galerii tej należało zresztą także kilka portretów wybitniejszych postaci, jak Barbara Radziwiłłówna, Anna z Radziwiłłów ks. mazowiecka, matka Konrada i Janusza, ostatnich książąt mazowieckich. Obrazy te miały więc pewną wartość dokumentalną, zwłaszcza że wszystkie zaopatrzone były w rodzaj biało malowanych wstęg, na których umieszczono imiona osób portretowanych, zaś w przypadku mężatek – także ich nazwiska rodowe. Galeria portretów z sali jadalnej w końcu również znalazła się Zegrzu, ale dopiero w czasie pierwszej wojny światowej.

Przypuszczalnie wtedy zaginął pamiątkowy drewniany krzyż, długości ok. 40 cm, który Krzysztof Radziwiłł „Sierotka" nosił w czasie swej pielgrzymki do Ziemi Św., eksponowany dotąd w małym saloniku w specjalnej gablotce. Wśród innych pamiątek przepadła w 1917 r. kolekcja medalionów z brązu z wizerunkami królów polskich, wielkości ok. 7 × 10 cm, oprawionych w cienkie złocone ramki. Uporządkowane chronologicznie, wisiały one w małym saloniku na ciemnym aksamicie. Z innych dzieł sztuki, które przed wybuchem pierwszej wojny światowej znajdowały się w obitym ciemnoczerwonymi tapetami wielkim salonie, był obraz zajmujący całą ścianę, przedstawiający scenę myśliwską, kupiony przez ks. Alberta Radziwiłła we Włoszech.

W zakresie mebli, tylko salon miał krzesła, fotele i stoły w stylu Ludwika XV, ale nie z epoki, lecz nowsze. Prócz wymienionego ogromnego obrazu, na ścianach tego pokoju wisiały jeszcze duże lustra w złoconych ramach. W sali jadalnej przetrwały wprawdzie stare krzesła z czarnego dębu o wysokich oparciach, obite skórą, bardzo już jednak zniszczone. Księżna Albertowa zastąpiła więc dawne obicia przez nią

samą wyhaftowanymi (au petit point) gobelinkami wyobrażającymi sceny myśliwskie. Inne pokoje wyposażone zostały meblami nowszymi, pochodzącymi przeważnie z warsztatów nieświeskich, założonych pod patronatem ks. Castellane-Radziwiłłowej, wykonanymi wg przywiezionych przez nią z Francji modeli. Reprezentowały one różne style historyczne. Dolny hall oraz gabinet posiadały meble klubowe.

Kryte galerie mieściły od frontu korytarze prowadzące do oficyn, od tytułu zaś pokoje służbowe o przeznaczeniu gospodarczym oraz gościnne. Podobne przeznaczenie miały też oba pawilony. Jako przedłużenie bryły pałacu, tuż obok lewego pawilonu, stała nieco późniejsza, wysoka na dwie kondygnacje, piękna oranżeria neogotycka o szesnastu ostrym łukiem zamkniętych arkadach, całkowicie oszklonych. Elewacje ogrodu zimowego miały charakterystyczne dla neogotyku dekoracje koronkowe. Wieńczył je niski krenelaż ze sterczynami.

Ponieważ pałac z ogrodem zimowym wzniesiony został na wzgórzu, na otaczający je trawnik, zarówno od frontu jak od tyłu, schodziło się po kamiennych schodkach. Od frontu, wzdłuż trawnika przebiegała szeroka droga wjazdowa z ustawioną naprzeciw środkowej części pałacu bramą wjazdową o dwóch masywnych, choć niezbyt wysokich murowanych słupach, zwieńczonych kamiennymi wazonami. Stare drzewa zwartymi masywami rosły w pobliżu oranżerii, przy której urządzony był mały ogród w stylu francuskim ze strzyżonymi żywopłotami i krzewami dekoracyjnymi. Poniżej frontowego gazonu i bramy wjazdowej, przed pałacem i na prawo od niego ciągnęły się sady owocowe, a po lewej stronie ogród warzywny. Prosta aleja prowadziła do kaplicy, zawierającej trumnę ze zwłokami ks. Konstantego Radziwiłła, umieszczonej u stóp wysokiego krzyża, pod którym pochowane zostało kiedyś serce jego pierwszej żony.

Z tylnych okien pałacu otwierał się widok na leżącą poniżej wzgórza, za traktem, sadzawkę i najstarszą część ogrodu, utrzymaną w stylu angielskim z sędziwymi drzewami najróżnorodniejszych gatunków i odcieni zieleni. Kilkuhektarowy park posiadał powierzchnię o kształcie wydłużonym, uwarunkowanym wzgórzem pałacowym i kierunkiem przebiegającego w pobliżu traktu. W czasie pierwszej wojny światowej na nowo urządzony pałac został zniszczony, a właściciele nie mając już ku temu odpowiednich środków nie odbudowali go.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1887, s. 725; J. Dunin-Borkowski, *op. cit.*, s. 110–111.

[2] *Słownik geograficzny*, t. 7, Warszawa 1887, s. 725; E. Felińska, *op. cit.*, Wilno 1855, s. 330–335.

[3] Tak też twierdzi ks. Jadwiga Radziwiłłówna, siostra ks. Alberta, której zawdzięczam wszystkie informacje dotyczące wnętrz pałacu, parku etc. W tradycji rodzinnej utrzymywało się przekonanie, że pałac budował architekt włoski, m.in. na tej podstawie, że nie był dostosowany do surowego klimatu. Jadwiga Radziwiłłówna twierdzi, iż płynąc kiedyś przez jezioro Como w pobliżu miejscowości Bellaggio, zauważyła na brzegu wśród innych rezydencji pałac należący do znakomitej rodziny neapolitańskiej Trivulzio, pod względem architektury zewnętrznej identyczny z pałacem w Poloneczce. Wysnuła stąd wniosek, że albo oba budował ten sam architekt, albo też Radziwiłłowie po prostu kazali pałac Trivulzio skopiować dla siebie.

[4] Niestety, żadna z fotografii, którymi autor dysponował, nie była dość wyraźna, aby można było owe inicjały odczytać bezbłędnie i ustalić nazwisko fundatora, jak też uściślić w ten sposób datę wybudowania pałacu.

[5] Według informacji Jadwigi Radziwiłłówny, podobnymi tapetami miały być obite ściany jednego z pokoi w Würzburgu.

[6] Zgodnie z relacjami najstarszej wiekiem służby pałacowej, przekazanymi jej przez poprzednie pokolenie, posadzki te układała w czasach ks. Konstantego Radziwiłła cała ekipa w ciągu kilku miesięcy.

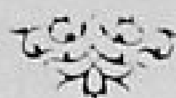
[7] E. Chłopicki, *Kartki z teki podróżnej*, „Kłosy" 1869, t. 9, s. 351, 391.

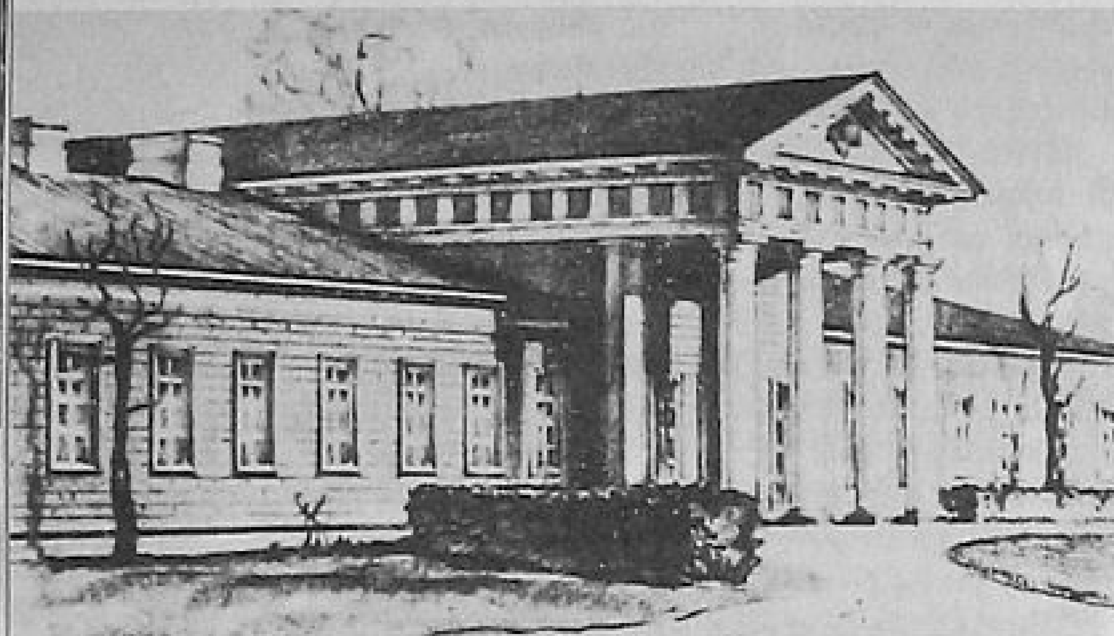
[8] Ponieważ podobny gobelin znajdował się także w zbiorach zamku nieświeskiego, można wysnuć wniosek, że wykonane zostały przynajmniej dwa egzemplarze lub też, że ów ze zbiorów w Poloneczce dostał się tam z Nieświeża w pierszej połowie XIX w., gdy zamek tamtejszy pozostawał bez należytej opieki i został przez Radziwiłłów z Poloneczki nabyty lub otrzymany w darze.

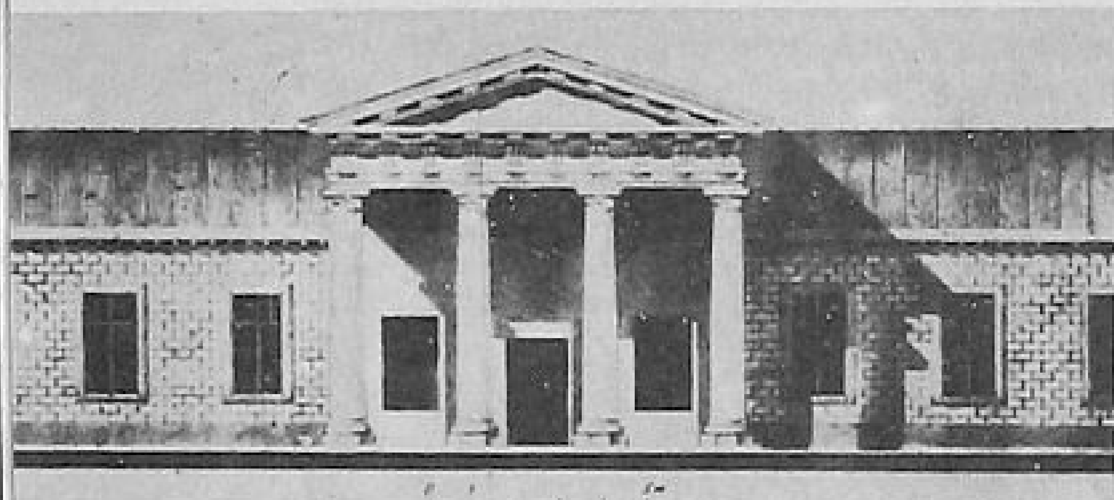
[9] W 1939 r. Niemcy wszystkie niemal dzieła sztuki, w tym pochodzące z Poloneczki, przewieźli z Zegrza do Płocka, skąd nie zdążyli przetransportować ich dalej. W ten sposób przedmioty te ocalały i znalazły się później w zbiorach publicznych. Archiwum i bibliotekę zdeponowano w Bibliotece Narodowej.

[10] Portrety najstarsze również pochodziły z Nieświeża, a do Poloneczki dostały się zapewne w tym samym czasie i w podobny sposób jak gobelin.

Radziwiłłmonty







492. Radziwiłłmonty. Dwór od strony podjazdu

493. Radziwiłłmonty. Portyk dworu

Dobra Radziwiłłmonty, zwane także Radziwillimonty, należały początkowo do ordynacji kleckiej. W drugiej połowie XVIII w. i w początkach XIX w. były one własnością ks. Józefa Radziwiłła (1736–1813), wojewody trockiego, VIII ordynata, żonatego najpierw z Antoniną Miączyńską, później z Wiktorią Ostrorożanką. Ponieważ dwaj jego synowie zmarli młodo, ordynację z Radziwiłłmontami odziedziczył bratanek ks. Józefa – ks. Ludwik Mikołaj Radziwiłł (1773–1830), IX ordynat klecki, żonaty z Marią Wodzińską, a następnie ich syn Leon (1808–1885), X ordynat, żonaty z ks. Zofią Urussow. Ks. Leon Radziwiłł, mieszkający przeważnie w Petersbugu, jako bezdzietny odstąpił ordynację klecką ks. Antoniemu Radziwiłłowi, ordynatowi nieświeskiemu. Od 1874 r. do 1939 r. Radziwiłłmonty wchodziły więc w skład ordynacji nieświeskiej[1].

W 1780 r. ks. Józef Radziwiłł wzniósł w Radziwiłłmontach obszerny dwór, którego projekt zamówił u architekta Carlo Spampaniego, ten zaś dekorację wnętrz powierzył Antoniemu Smuglewiczowi[2]. Dwór usytuowany został w okolicy równinnej w pobliżu niewielkiej rzeczki Łań i dwóch innych strumieni[3]. Zbudowano go z drzewa dębowego, a częściowo z cegły, bez należytych fundamentów. Z dębu wykonane były ściany zewnętrzne, podczas gdy od wewnątrz oblicowano je częściowo cegłą.

Budynek był w zasadzie parterowy. Jedynie trójosiowa część środkowa, przez podniesienie o wysokość pół piętra, wydzielona została z mocno rozciągniętej bryły długości ok. 70 m. Przy części tej, zaznaczonej w elewacji frontowej także otynkowanym i rozczłonkowanym pilastrami pseudoryzalitem, ustawiony został portyk o czterech drewnianych, gładkich doryckich kolumnach. Wieńczyło go belkowanie pokryte fryzem z tryglifami i gładkimi metopami oraz trójkątny szczyt, otoczony wydatnym gzymsem na kroksztynach. W tympanonie umieszczona była tarcza z herbem właścicieli. Detale portyku zostały niezwykle starannie opracowane. Dotyczyło to szczególnie głowic kolumn, dekorowanych m.in. rozetami kwietnymi. Kolumny, tryglify, kroksztyny, profile otrzymały kolor biały, rysując się kontrastowo na tle ciemnym. Partie parterowe dworu o dużych, prostokątnych, nisko i blisko siebie osadzonych oknach z charakterystycznym dla XVIII w. podziałem szczeblinami na drobne kwatery, ujętych w profilowane obramienia, pokryte zostały małymi deszczułkami, doskonale naśladującymi rustykę.

Jeśli uznać można, iż elewacja frontowa pozostała bez zmian od chwili wybudowania dworu do czasów współczesnych, odnośnie elewacji ogrodowej można mieć pewne wątpliwości. Zastrzeżeń nie budziły jej części parterowe, mimo innego rozstawienia okien, wyglądające podobnie jak od zajazdu. Część środkowa, dwukondygnacyjna, wysunięta była tam mocnym ryzalitem, z pewnością w takiej właśnie postaci zaprojektowanym przez architekta. Natomiast wrażenie z całością bryły niezharmonizowanej – sprawiała półkolista, obejmująca ryzalit z trzech stron jednokondygnacyjna dobudówka o tynkowanych i żłobkowanych poziomo ścianach, jak cały dwór zwieńczona gzymsem kroksztynowym, nakryta dachem w postaci spłasz-

czonego stożka. Podobna dobudówka o planie półkola znalazła się również przy elewacji krótszej prawej. Mieściła ona ogród zimowy. Późniejszą była wreszcie dobudówka przy ścianie bocznej lewej, z kilkoma niewielkimi izbami i schodami prowadzącymi na strych.

Pierwotny dwutraktowy układ dworu przetrwał do czasów ostatnich w prawym skrzydle dworu. Trakty lewego oddzielone były korytarzem, może późniejszym. Podobnie jak od strony zewnętrznej, także i wnętrza dworu nosiły piętno klasycyzmu, zwłaszcza niektóre pokoje. Środek budynku od frontu zajmował kwadratowy, dwukondygnacyjny hall. Stąd na wprost wchodziło się do wielkiej sali, zapewne balowej, mieszczącej się w połowie w części ryzalitu. Strop jej wspierał się na czterech drewnianych kolumnach, pokrytych marmoryzowanym stiukiem. Dwie z nich stały w pobliżu drzwi wejściowych z hallu, dwie zaś pozostałe na tej samej linii, ale w głębi ryzalitu. Na prawo od hallu, w trakcie frontowym, znajdowały się cztery pokoje. Pierwszy z nich miał dwa okna, drugi trzy, trzeci znów dwa, a ostatni, narożny, najmniejszy tylko jedno. Pod względem architektonicznym i bogactwa wyposażenia najciekawiej prezentował się pokój trzeci, z umieszczoną naprzeciw okien półkolistą alkową. Pokój ten obiegał bogaty gzyms, w części objętej alkową wsparty na czterech przyściennych, marmoryzowanych kolumnach ze stylizowanymi głowicami.

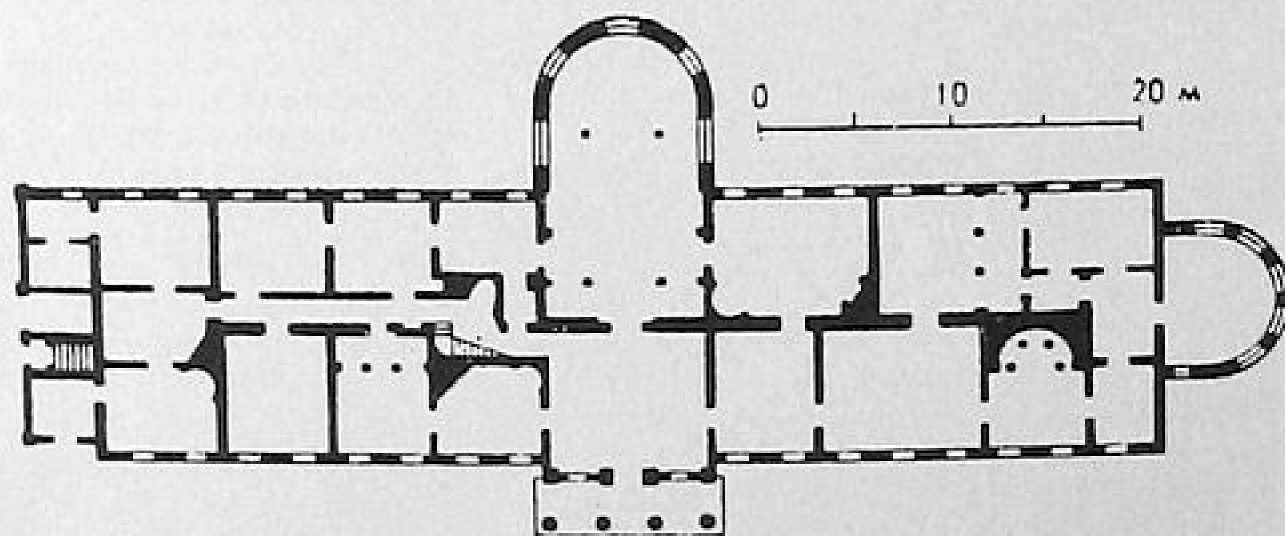
Prawy trakt od strony ogrodu mieścił tylko dwa kolejne trzyokienne pokoje i w rogu pokój o dwóch oknach. Jedna trzecia pokoju drugiego w kolejności oddzielona była dwiema kolumnami, ustawionymi prostopadle do elewacji. Jeszcze jedno pomieszczenie usytuowane było przy ścianie szczytowej, pomiędzy obydwoma traktami. Stąd wchodziło się do ogrodu zimowego o sześciu oknach. Przestrzenie międzyokienne pokrywały kiedyś malowidła wyobrażające drzewa i krzewy, co w efekcie miało dać



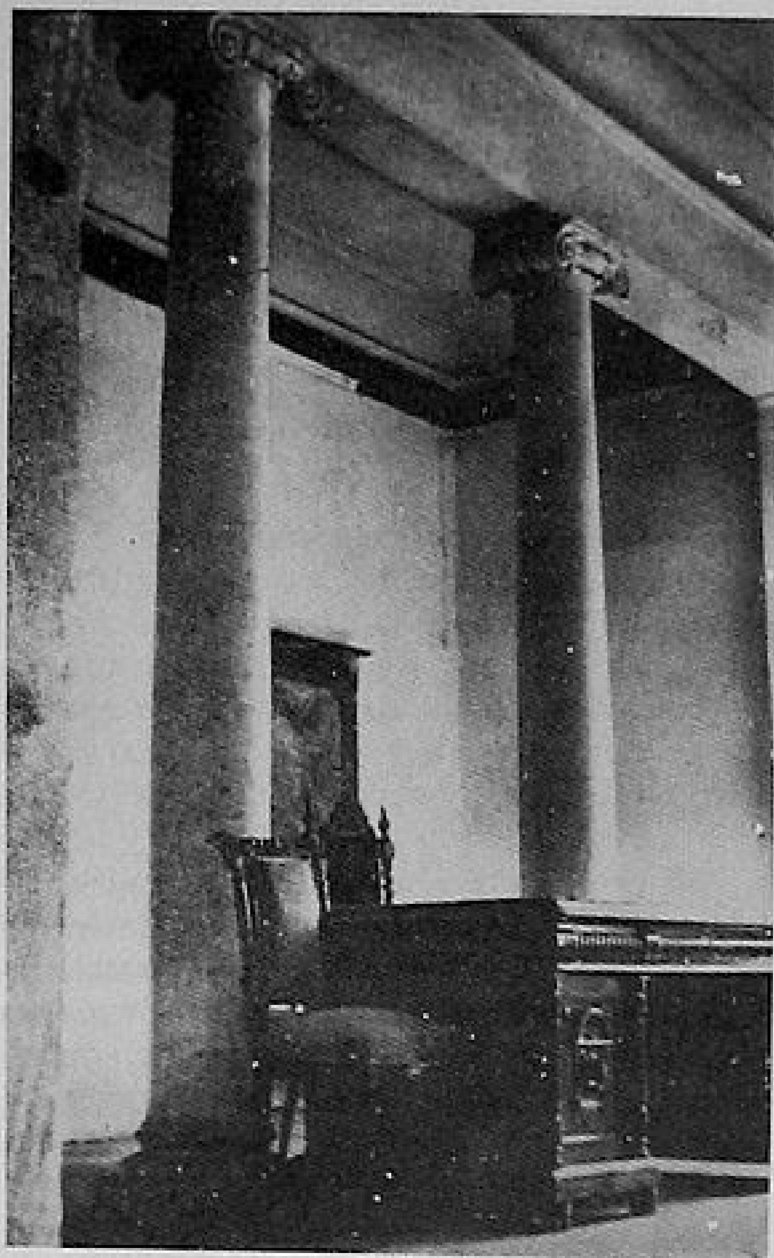
494. *Radziwiłłmonty. Front dworu po drugiej wojnie światowej*

zlanie się ogrodu sztucznego z żywym[4]. Z czterech pokoi dwuokiennych lewego traktu frontowego wyróżniał się tylko drugi, również z jedną trzecią oddzieloną za pomocą dwóch kolumn o kapitelach jońskich, ale ustawionych równolegle do elewacji. Cztery pokoje, niczym szczególnym nie wyróżniające się mieściły się też w lewym odcinku traktu ogrodowego.

Jeśli projekty Spampaniego i Smuglewicza zostały w pełni zrealizowane, pałac winien był posiadać bogatsze dekoracje w postaci sztukaterii, jak choćby w pokoju z alkową, malowideł na płótnie, „bas-reliefów", supraport czy kominków marmurowych. Do okresu międzywojennego zachował się tylko jeden kominek z czerwonego marmuru, umieszczony w dawnej sali jadalnej. W innych pokojach były kominki murowane oraz nowsze piece kaflowe. Nie było śladu po dawnych obiciach, żyrandolach, a także cenniejszych mebli. Z powodu braku fundamentów, podłogę wymieniano może nawet kilkakrotnie. Ostatnim ordynatem traktującym Radziwiłłmonty jako siedzibę, choć tylko okresową był ks. Leon Radziwiłł. Po jego śmierci rezydencja ta przez ordynatów nieświeskich traktowana była głównie jako pałac myśliwski, przeznaczony do krótkich pobytów. Wszystkie cenniejsze przedmioty zabrano może do Nieświeża, który w ciągu ostatnich dziesięcioleci na nowo urządzała ks. Castellane Radziwiłłowa.



495. *Radziwiłłmonty. Plan dworu (pomiar współczesny)*



496. Radziwiłłmonty. Pokój sypialny, stan po drugiej wojnie światowej

Pozostałe na miejscu uległy rozgrabieniu lub zniszczeniu w czasie pierwszej wojny światowej. Około 1926 r. ówczesny administrator znalazł tylko kilkanaście ukrytych w piwnicach portretów przedstawiających członków rodziny Radziwiłłów naturalnej wielkości.

Oprócz pałacu, dla licznej administracji i służby wybudowano w pobliżu niego kilka oficyn. Z dwóch parterowych o planie jak pałac wydłużonego prostokąta, krytych gładkim dachem czterospadowym, jedna miała ganek o czterech filarach ustawionych parami, druga ganek podobny, ale o filarach stojących pojedynczo. Inna miała na osi pseudoryzalit z półkolistym szczytem i spływami po bokach. Wejście do domu administratora o bardzo wysokim, także czterospadowym dachu, poprzedzał szeroki ganek o trzech półkoliście zamkniętych arkadach, zwieńczony trójkątnym szczytem z półkolistym oknem. Na uwagę zasługiwał wreszcie i dwukondygnacyjny spichrz w dolnej części murowany, w górnej drewniany z galeryjką kolumnową od frontu, kryty łamanym dachem gontowym.

Park z rozległymi gazonami wokół domu, o powierzchni ogólnej ponad 10 ha i charakterze wybitnie krajobrazowym, pochodził z dwóch epok[4]. Część starsza, bliższa dworu nosiła jeszcze piętno założenia regularnego, na co składały się dwie aleje lipowe, tworzące w miejscu skrzyżowania z innymi alejkami koliste altany, dalej dwa strzyżone niegdyś szpalery grabowe oraz aleja kasztanowa, zasadzona wzdłuż kanału. Lipy rosły też jako dalsze zwarte masywy na krańcach ogrodu, a także jako solitery. W stylu ogrodów angielskich park przekomponowany został w 1875 r. w czasie kilkumiesięcznego pobytu w Radziwiłłmontach ks. Marii Castellane Radziwiłłowej. Zapewne w tym czasie wykorzystano szerzej wody rzeki Capry, tworzącej na terenie ogrodu malownicze rozlewiska, poszerzono polany widokowe, zlikwidowano niektóre wykruszające się aleje, posadzono nowe drzewa i krzewy. Księżna zasadziła też nową aleję. Na głazie upamiętniającym ów fakt, wyryto napis: „Aleję tę zasadziła w roku 1875 Maria z Castellanów Antoniowa księżna Radziwiłłowa". Wśród drzew rosnących wolno lub w masywach spotykało się w Radziwiłłmontach, obok lip, najwięcej wysokopiennych klonów, jesionów, wiązów i brzóz. Był też w obrębie parku sztucznie usypany kopiec widokowy, skąd objąć można było wzrokiem najbliższą okolicę.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 475.

[2] W. Kieszkowski, *Carlo Spampani, architekt włoski czynny w Polsce w XVIII w.* „Biuletyn Historii Sztuki", R. I: 1932/33, nr 1–2, podaje mylną informację, jakoby dwór w Radziwiłłmontach – ocalały z obu wojen – spłonął w 1906 r.

[3] Zasadniczych informacji dotyczących dworu i parku, jak też odręcznych planów, dostarczył Józef Grubowski, administrator klucza radziwiłłmontskiego w okresie międzywojennym. Por. także: W. A. Czanturija, *Architiektura Biełorussii*, Minsk 1962, s. 76.

[4] J. Grubowski natomiast twierdzi, iż park zajmował powierzchnię ok. 60 ha. Być może, iż wliczał w to przylegające wielkie sady lub las. W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 106, określa obszar ten na 10 ha.

Rajca

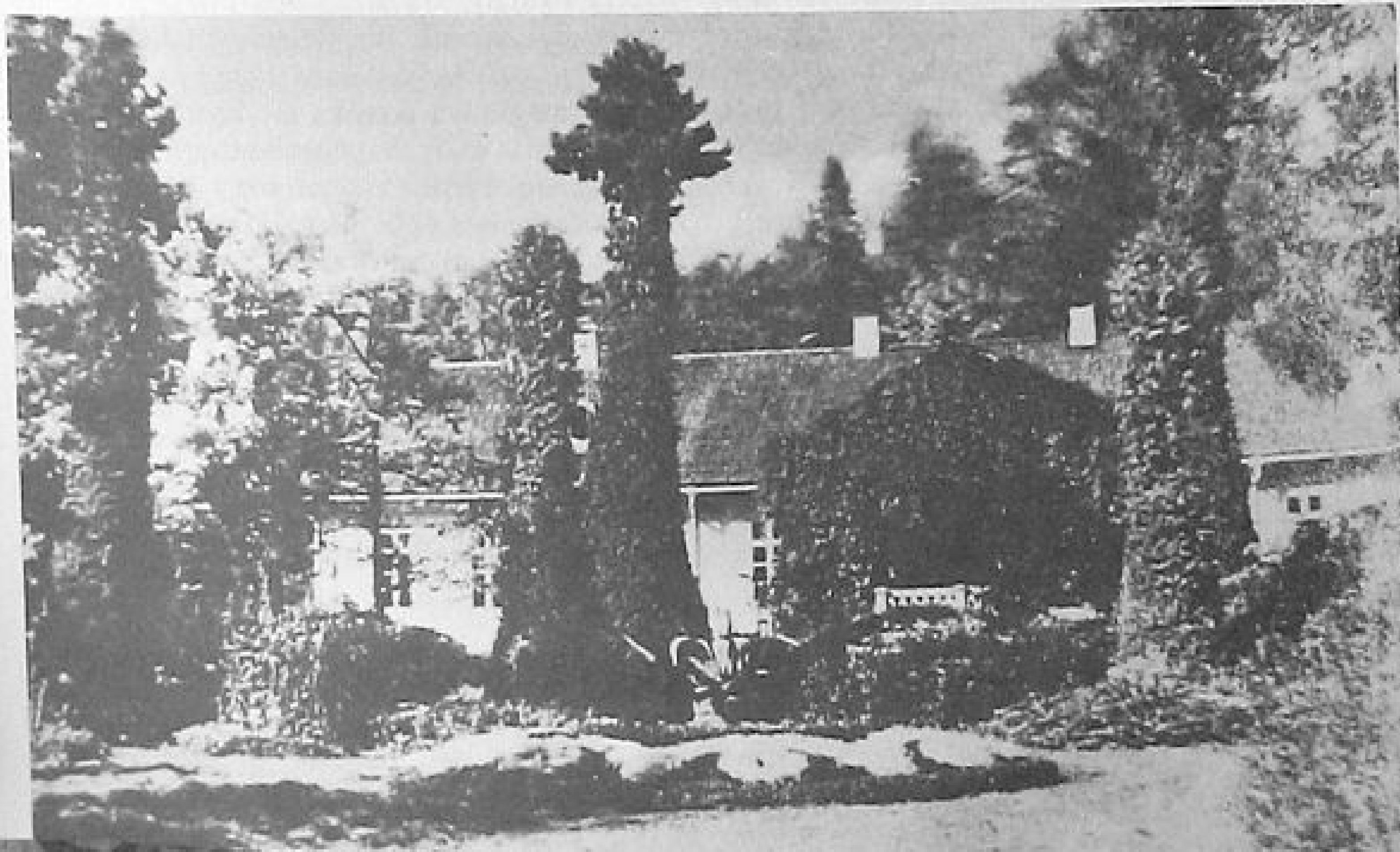


Majątek Rajca, do 1914 r. zajmujący przestrzeń ok. 1000 ha ziemi i lasu, należał początkowo wraz z Koszelewem i innymi folwarkami do rodziny Rajeckich. W początkach XIX w., dwie siostry Rajeckie wychodząc za mąż wniosły te dobra w domy mężowskie. W ten sposób Koszelew dostał się Umiastowskim, zaś Rajca i sprzedane później Miratycze, Józefowi Wereszczace. Syn Józefa, Franciszek Wereszczaka, żonaty ze słynną z urody panną Thieme, był bezdzietny, więc po jego śmierci, na tle praw do spadku wynikły rodzinne nieporozumienia między wdową i bratem zmarłego, Kazimierzem. Jedną ze spadkobierczyń miała być też siostrzenica obu Wereszczaków – Józefa Tuhanowska, która stanęła po stronie wdowy, pani Franciszkowej Wereszczakowej. Urażony tym Kazimierz Wereszczaka sprzedał Rajcę w 1897 r. fikcyjnie Wawrzyńcowi Puttkamerowi, wnukowi Marii z Wereszczaków Puttkamerowej, siostry Józefa Wereszczaki. W 1910 r. majątek otrzymała w posagu córka Wawrzyńca hr. Puttkamera, Janina, zamężna za prof. Adamem Żółtowskim. Przed wybuchem drugiej wojny światowej Żółtowscy podarowali ośrodek majątku z zabudowaniami dworskimi i 60 ha ziemi zakonowi Pallotynek. Rozwinęły one w Rajcy działalność społeczną i przetrwały do 1939 r.[1]

Wereszczakowie mieszkali w Rajcy we dworze wybudowanym przez Franciszka Wereszczakę albo, co bardziej prawdopodobne, tylko przez niego odnowionym. Nie odznaczał się on zresztą żadnymi wyszukanymi formami architektonicznymi. Był to bowiem zwykły, drewniany, podłużny budynek z tynkowanymi ścianami i gontowym dachem. Od frontu miał tradycyjny ganek o czterech ustawionych parami bielonych słupach, od tyłu zaś, również w środkowej części, zamiast tarasu – niezbyt kształtną przybudówkę.

Podobną prostotą odznaczało się także wnętrze dworu z bielonymi ścianami, lakierowanymi podłogami, białymi kaflowymi piecami oraz kominkami w sali jadalnej i w jednym z saloników. Nie wiadomo, jaką wartość przedstawiało dawne urządzenie pokoi, gdyż z końcem XIX w. Franciszkowa Wereszczakowa wywiozła stamtąd wszystkie ruchomości. Następnie dwór służył jako mieszkanie dzierżawców, a na nowo urządzony został dopiero po 1910 r., gdy stał się letnią siedzibą Żółtowskich. Ograniczyli się oni jedynie do sprzętów nowych robionych przez miejscowych stolarzy, czasem na wzór angielski, ale bez artystycznej wartości. Po prawej stronie od głównego wjazdu na dziedziniec stała wydłużona mocno, również drewniana oficyna, mieszcząca m.in. kuchnię, uważana za budowlę starszą od dworu.

Największą wartość posiadał w Rajcy wspaniale dobrany kolorystycznie i gatunkowo park, zresztą niewielki, gdyż zajmujący powierzchnię zaledwie 2–3 ha. Założył go Franciszek Wereszczaka, wykorzystując umiejętnie stary drzewostan, który uzupełnił nowym. Ogród ten miał charakter regularno-krajobrazowy. Od murowanej i na biały kolor otyn-



497. Rajca. Dwór od frontu, przed 1939 r.

kowanej głównej bramy wjazdowej, umieszczonej na wprost ganku, wiodła trochę pod górę stara aleja lipowa. Dalej, za bramą, droga rozwidlała się okrążając rozległy trawnik, na którym rosły strzyżone tuje i białolistne jesiony. Pomiędzy drzewami i krzewami rozrzucono kolorowe klomby ze zmienianymi odpowiednio do pory roku kwiatami. Po stronie zewnętrznej gazon otaczały stare, sędziwe dęby oraz wyniosły świerk. Z ganku – poprzez bramę i aleję wjazdową rozlegał się widok otwarty na nieduży staw.

W bok, na prawo od domu, pod najpiękniej rozrośniętym dębem zaczynał się strzyżony szpaler, przechodzący w szeroką drogę wiodącą do drugiej bramy, umieszczonej od strony stojącego w okolu lip gotyckiego kościoła z nietynkowanej cegły, zabranego na cerkiew prawosławną. Po lewej stronie domu ciągnęły się dwa trawniki zakończone żywopłotem, z widokiem na przeciwległy zadrzewiony pagórek; rosły na nim wśród innych drzew – także i lipy. Wzdłuż drogi ciągnęły się rabaty niskopiennych róż i dalsze klomby kwiatowe. W tej największej i najciekawiej rozplanowanej partii ogrodu rósł także piramidalny dąb, płaczący jesion, szereg tui, a przy samej bramie grupa płaczących wierzb. Od tyłu dworu na jego osi głównej biegła jeszcze jedna aleja, ujęta w dwa strzyżone szpalery. Na końcu jej, na tle starych lip, stał wysoki słup kamienny z rzeźbionym herbem Rajeckich „Łabędź". Wieńczyła go zabytkowa figura Matki Boskiej, pochodząca według miejscowego podania z grobowca ks. Szujskich. Pod herbem, w specjalnej wnęce, przed 1863 r. znajdować się miała miedziana tablica z jakimś napisem, ukryta po powstaniu i nie odnaleziona.

[1] Ponieważ poza krótką wzmianką w *Słowniku geograficznym*, t. 9, Warszawa 1888, s. 493, nie ma żadnych drukowanych opisów Rajcy, wszystkich danych do niniejszego szkicu dostarczyła ostatnia właścicielka majątku Janina z Puttkamerów Adamowa Żółtowska.

Reginów



Według tradycji rodzinnej, Reginów wraz z pobliską Rudnią, Hrudpolem i innymi majątkami, położonymi nad rzeką Szczarą, od XVI w. należał do rodziny Jundziłłów h. Łabędź[1]. Część tego rozległego klucza skonfiskowana została po powstaniu 1863 r. i przeszła w posiadanie Rosjan Woroncowów-Daszkowów. Pod koniec XIX w. Reginów z Rudnią zajmował powierzchnię ok. 7000 dziesięcin. Właścicielem tych dóbr był Stanisław Jundziłł (ur. w 1853), żonaty z Jadwigą Jundziłłówną oraz jego brat Kazimierz. W latach dwudziestach XX w. dobra reginowsko-rudniańskie odziedziczył Józef Baliński, syn Ignacego, wnuk Józefa i Józefy z Jundziłłów. Po oddaniu części gruntów na rzecz reformy rolnej a ośrodka Reginowa wraz z dworem utworzonej przez ostatnich właścicieli fundacji oo. salezjanom, obszar dóbr skurczył się do ok. 6000 ha, zaś siedziba dziedziców przeniesiona została do Rudni. We dworze reginowskim księża założyli szkołę średnią z internatem dla chłopców im. Józefa i Antoniny Balińskich.

Starszą siedzibą Jundziłłów była Rudnia. Niemniej już w drugiej połowie XVIII w. wybudowali oni także w Reginowie dwór, który spalił się w początkach XX w. Dwór ten był parterowy, trzynastoosiowy o planie prostokąta, kryty dość wysokim, gładkim czterospadowym dachem gontowym. Na jego osi środkowej występował murowany, z pewnością późniejszy ryzalit o czterech przyściennych kolumnach, wspierających belkowanie z gzymsem kostkowym oraz gładką ścianką attykową. W przeciwieństwie do małych, prostokątnych okien całego korpusu, ryzalit zaopatrzony został w okna duże, zamknięte półkoliście. Z tynkowanymi na biały kolor ścianami ryzalitu mocno kontrastowały pozostałe ściany zewnętrzne dworu, obite krótkimi, ukośnie układanymi deseczkami. Zapewne w tym samym czasie co ryzalit środkowy lub późniejszym dobudowano jeszcze przy prawej węższej ścianie dworu kilkuosiowe, a przy lewej jednoosiowe skrzydło. W ten sposób dom stracił swą dawną symetrię.

Nowy, również drewniany i parterowy



498. Reginów. Dwór od frontu, 1894 r.

dwór, wzniesiony w 1903 r. przez Kazimierza Jundziłła, posiadał także plan wydłużonego prostokąta ze skrzydłami na obu krańcach elewacji tylnej. Od strony zajazdu miał centralny ganek wejściowy o czterech kolumnach, zwieńczony niewielkim trójkątnym frontonem. Odpowiednikiem głównego portyku przy elewacji tylnej była umieszczona również pośrodku weranda z dachem wspartym na ośmiu cienkich filarach. Miała ona kształt prostokątny z ćwierćkolistym występem. Małe ganki o dwóch kolumienkach, zwieńczone podobnie jak główny trójkątnymi przyczółkami, występowały też przy obu skrzydłach dworu od strony wewnętrznej dziedzińca. Dwór nakrywał gładki dach czterospadowy obity gontami. Tylko skrzydła wieńczyły facjatki. Nowy dwór nie był z zewnątrz tynkowany. Jedynie kolumny ganku głównego i obu skrzydeł bocznych, jak też balustradę werandy oraz okna i drzwi pokrywał biały lakier.

Wnętrze nowego dworu zawierało ok. 20 pokoi w układzie dwutraktowym, ze ścianami gładko tynkowanymi i polerowanymi oraz parkietowymi posadzkami, piecami i kominkami murowanymi z cegły, prostokątnymi. Przy wejściowym ganku znajdował się obszerny hall, skąd na lewo wchodziło się do dużej sali jadalnej, a na prawo do dwóch mniejszych salonów. Od strony ogrodu do hallu przylegał wielki salon główny. Po jego prawej stronie był jeszcze jeden salon mały, a po lewej mieściły się pokoje mieszkalne. Do celów mieszkalnych jak też częściowo gospodarczych służyły także oba skrzydła. Lewy narożnik od frontu zajmowała oranżeria.

Do pierwszej wojny światowej dwór niemal w całości urządzony był meblami zabytkowymi, przeniesionymi ze starego domu, kompletowanymi przez kilka pokoleń. Mieścił też wiele pamiątek rodzinnych i dzieł sztuki. Poważną pozycję stanowiła w zbiorach galeria portretów rodzinnych. Starsze z nich były przeważnie anonimowe, różnej wartości. Portrety nowsze malowane były przez znanych artystów. Najcenniejszym był wizerunek Krzysztofa Jundziłła, który brał udział w odsieczy wiedeńskiej, a żył 106 lat. Jego kopia wisiała w jundziłłowskiej kaplicy jednego z grodzieńskich klasztorów. Do ciekawszych zaliczano też podobiznę



499. Reginów. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.



500. *Reginów. Kaplica dworska, 1894 r.*

Józefy z Jundziłłów Balińskiej, pędzla Lampiego młodszego. Kilka nowszych portretów wyszło spod pędzla Karola Millera i Maurycego Gottlieba. Sporo było też w Reginowie porcelany zabytkowej, w tym koreckiej[2].

Największą wartość, zwłaszcza dla dziejów tej części kraju, miało przebogate archiwum Jundziłłów sięgające XVI w., z licznymi dokumentami pisanymi w języku ruskim. Duża część archiwum została zniszczona w czasie pierwszej wojny światowej. Uratowano jednak 16 skrzyń, które Jan Baliński w 1928 r. przewiózł do swego majątku Sienieżyce. Kilka tysięcy tomów liczyła przed 1914 r. biblioteka, której trzon stanowiły wydania osiemnastowieczne. Ów cenny księgozbiór w latach 1914 – 1920 również w znacznym stopniu został przetrzebiony. Część uratowanych książek oddali właściciele w okresie międzywojennym do zbiorów publicznych.

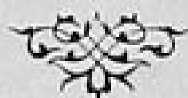
Z przełomu XVIII na XIX w. pochodziła klasycystyczna kaplica domowa, podobnie jak dom drewniana, usytuowana na osi głównej od tyłu dworu. Miała ona dwie kondygnacje, z których dolna przeznaczona była do celów religijnych, górna natomiast mieściła zbiory biblioteczne i archiwum. Od strony zewnętrznej obie kondygnacje oddzielał od siebie wąski daszek. Fasada tej budowli dekorowana była czterema kolumnami, umieszczonymi również w obu kondygnacjach. Kaplicę o ścianach nie posiadających tynków nakrywał gładki dach gontowy, trójspadowy. Trójkątny przyczółek wieńczył żelazny krzyż.

Dwór stał frontem do równolegle do jego bryły płynącej w pobliżu rzeki Szczary. Aleja wjazdowa długości ok. 2 km wiodła na gazon ukośnie od strony lewego narożnika domu. Po prawej stronie rozległego gazonu stała klasycystyczna oficyna, a za nią dwa lamusy i spichrze. Wszystkie te budowle pochodzić miały, podobnie jak dom mieszkalny, z drugiej połowy XVIII w.

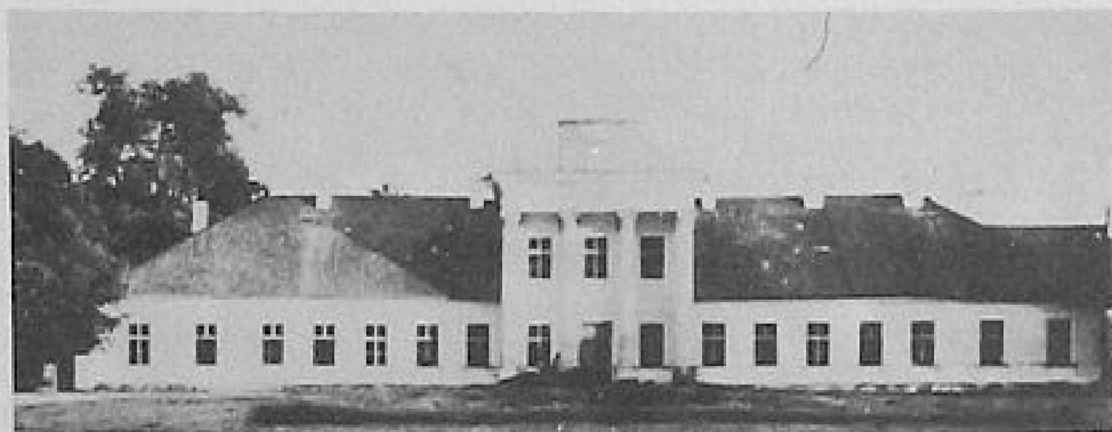
[1] Wszystkie dane opisowe pochodzą od brata ostatniego właściciela Reginowa – Jana Balińskiego-Jundziłła.

[2] Por.: E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 152.

Rohoźnica



W drugiej połowie XVIII w. Rohoźnica była ośrodkiem rozległych dóbr, należących do rodziny Suchodolskich h. Janina, z której wywodził się znakomity malarz January. Drogą



501. *Rohoźnica. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.*

wiana i sprzedaży latyfundium to uległo z biegiem czasu rozdrobnieniu, a w połowie XIX w. Rohoźnica przeszła w obce ręce. Wielokrotnie zmieniała właścicieli, zarówno Rosjan jak i Polaków. W końcu w 1906 r. od Sieheniów ośrodek dóbr nabył Oskar Meysztowicz, w którego rodzinie utrzymał się on do 1939 r.[1]

Do drugiej wojny światowej przetrwał w Rohoźnicy klasycystyczny dwór, pochodzący prawdopodobnie z ostatniej dekady XVIII w. O przybliżonej dacie jego powstania i fundatorze mówiła tablica erekcyjna z ciemnoczerwonego gładzonego granitu, znaleziona w ruinach dworskiej kaplicy. Umieszczony na niej napis brzmiał: „Opatrzność zbudowała przez dziedzica Antoniego Suchodolskiego Kasztelana smoleńskiego Orderów polskich kawalera 1791". Dwór w Rohoźnicy, określany najczęściej jako pałac, był budowlą siedemnastoosiową, w zasadzie parterową, podpiwniczoną, wzniesioną na rzucie prostokąta. Tylko trójosiową część środkową miał podwyższoną o jeszcze jedną kondygnację. Mocno wydłużona bryła dworu dopuszczała sugestię, iż w początkowej fazie mógł on być o dwie skrajne osie krótszy. Tworzyłby wówczas kompozycję bardziej zwartą i o lepszych proporcjach, przypominającą nieco pałacyk w Stanisławowie k. Grodna, powstały w przybliżonym czasie.

Najbardziej okazale prezentowała się część środkowa dworu. Zdobił ją wyniosły portyk o czterech korynckich kolumnach w wielkim porządku, dźwigających pokryte fryzem girlandowym belkowanie, zwieńczone gzymsem kostkowym oraz wydatnym profilowanym. Ponad gzymsami wyrastał szczyt w postaci ścianki attykowej ze spływami po bokach, rozczłonkowanej płycinami i lizenami. Jej środkowe pole dekorowane było również podwieszonym po bokach wieńcem girlandowym. Pośrodku i z obu stron szczytu stały wazony, jak się wydaje żeliwne lub z brązu, usunięte w czasie pierwszej wojny światowej. Skrajne kolumny portyku połączone były z elewacją ściankami, zarówno od strony wewnętrznej jak i zewnętrznej, zaopatrzonymi w płyciny naśladujące ślepe okna. W lewą płycinę dolną Oskar Meysztowicz wmurować kazał tablicę erekcyjną znalezioną w kaplicy. Monotonię płaszczyzn ścian bocznych portyku, będącego w istocie otwartym ryzalitem, oprócz prostokątnych płycin łagodziły jeszcze pojedyncze pilastry o kapitelach również korynckich.

W elewacji ogrodowej, piętrową część dworu, zaznaczoną ryzalitem pozornym, pokrywały szerokie, gładkie pilastry, umieszczone w przestrzeniach międzyokiennych. Ryzalit zamykał gładki trójkątny szczyt, otoczony również gzymsami kostkowym i profilowanym. Położony przed tą częścią domu taras, nakryty balkonem wspartym na czterech czworograniastych filarach, powstał dopiero pod koniec XIX w.

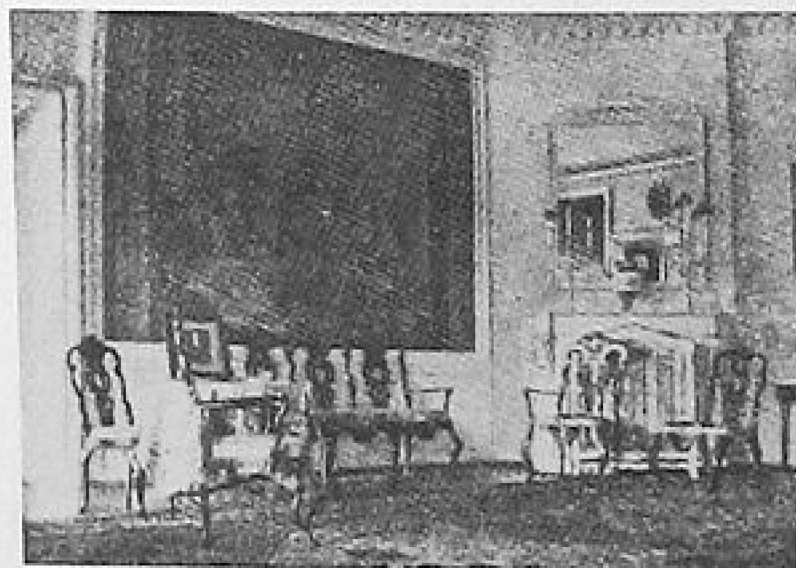
Środkowa część dworu z pokojami reprezentacyjnymi posiadała układ dwutraktowy amfiladowy. Obszerna sień wejściowa miała ścianę naprzeciw drzwi wejściowych zarysowaną półkolem. Stał tam na prawo od drzwi piec z białych kafli na planie koła, zwieńczony gładkim gzymsem. W prawym trakcie od strony frontowej mieścił się przed 1939 r. duży gabinet pana domu, a dalej jego ubieralnia. Pokój naroż-



502. Rohoźnica. Front dworu, przed 1939 r.



503. Rohoźnica. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1939 r.



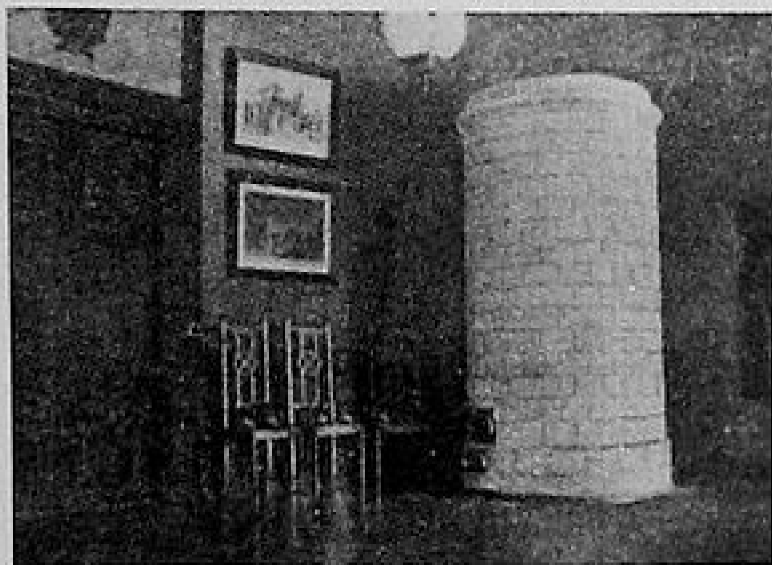
504. Rohoźnica. Salon, przed 1914 r.



505. *Rohoźnica. Fragment gabinetu, przed 1939 r.*

ny nosił miano „biskupiego". Po stronie lewej mieściły się dalsze pokoje mieszkalne.

Drzwi znajdujące się naprzeciw głównego wejścia prowadziły z sieni do kwadratowego w kształcie salonu, oświetlonego dwoma oknami i oszklonymi drzwiami, wychodzącymi na ogrodowy taras. Pokój ten obiegał dokoła gzyms kostkowy. Drzwi osadzone były w profilowanych ramach. Podobne ramy obejmowały także dwie największe płaszczyzny ścienne. Zamknięte nimi prostokąty pokrywały w XVIII w. malowidła, przedstawiające widoki weneckie. W ciągu XIX w. przesłonięte zostały obiciem z płótna holenderskiego. Wisiały na nich malowidła przedstawiające m.in. głowę Holofernesa oraz Beatrycze i Dantego. Podobno płótna te, mające imitować gobeliny, pochodziły z pałacyku morganatycznej żony cara Aleksandra II w Paryżu. Usunięto je z salonu rohoźnickiego dopiero przed wybuchem drugiej wojny światowej. Dużą ozdobę salonu stanowił rogowy kominek z białego marmuru. Umieszczone nad nim lustro wprawione było w stiukowe ramy. Zarówno w salonie jak też w innych pokojach, z powodu zmieniających się nieustannie właścicieli, nie zachowało się pierwotne urządzenie. Nieliczne pamiątki zgromadzone zostały już przez ostatniego właściciela. Należał do nich m.in. zdobiący salon portret jednej z sióstr marszałka Sejmu Czteroletniego Stanisława Małachowskiego, przedstawionej w czepku i z krzyżem gwiaździstym, pędzla J. Pitschmanna. Na kominku stała duża waza saska i dwie mniejsze, pochodzące z buduaru królowej bułgarskiej Dragi. W salonie wisiała też kopia jednego z portretów młodego K. Pochwalskiego, przedstawiająca Szymona Meysztowicza w starszym wieku. Odarte z obić w 1920 r. meble pokryte zostały później farbowanym płótnem, a kanapy kilimami.



506. *Rohoźnica. Sień, przed 1914 r.*

Mniej więcej pośrodku prawego odcinka traktu ogrodowego znajdował się pokój „królewski", nazwany w ten sposób dlatego, że kiedyś mieszkał w nim Stanisław August, goszcząc w Rohoźnicy u Antoniego Suchodolskiego. Z tamtych czasów do drugiej wojny światowej przetrwał w pokoju drugi piękny kominek. Zarówno jego ramy, jak też wiszącego nad nim zwierciadła, wyłożone były holenderskimi kafelkami, malowanymi kobaltem. W górnych rogach kominka widniały dwie kwadratowe płytki z ciemnego marmuru z rzeźbionymi amorkami Pozostałe pokoje, mieszczące się na parterze, ostatnio niczym szczególnym się nie odznaczały. Miały one gładko malowane ściany, zwieńczone profilowanymi gzymsami, parkietowe posadzki i trochę zabytkowych mebli z różnych epok, głównie jednak z XIX w. Kilka dzieł sztuki znajdowało się w gabinecie pana domu. Należała do nich m.in. piękna rzeźba kobieca w białym marmurze oraz zawieszony nad biurkiem obraz Antoniego Piotrowskiego, przedstawiający epizod walk powstańczych z 1863 r. Na piętrze znajdowały się dwa pokoje, w tym długa sala sześciometrowej szerokości, ze ściętymi narożnikami i niszami. Przypuszczalnie zaprojektowana została jako sala balowa, ale najprawdopodobniej z powodu zaborów i powikłań polityczno-administracyjnych nigdy nie została wykończona.

Po obu stronach ciągnącego się przed do-

mem obszernego dziedzińca z nie zadrzewionym trawnikiem i okrągłym klombem pośrodku, stały naprzeciw siebie dwie podłużne parterowe oficyny identycznego wyglądu i o podobnym wystroju elewacji jak główny dom mieszkalny. W jednej z nich znajdowały się mieszkania i pokoje gościnne, druga służyła ostatnio jako spichrz. Z czwartej strony, na osi portyku umieszczona została murowana brama wjazdowa z filarami ozdobionymi kamiennymi wazonami, z dwiema furtami dla pieszych i pawilonikami dla stróżów po obu stronach. Wybudowano ją wprawdzie dopiero pod koniec XIX w., ale stylem doskonale dostosowano do całości. Dookoła wszystkich budynków rosły drzewa, zaś w pobliżu bramy szczególnie piękne, olbrzymie stare klony i kasztany oraz krzewy bzów, jaśminów i inne.

Prostopadle do elewacji dworu wiodła do bramy szeroka aleja wjazdowa. Po jej lewej stronie, na naturalnym wzgórku pomiędzy sosnami wznosiły się ruiny wybudowanej, jak głosił napis na tablicy, w 1791 r. kaplicy dworskiej pod wezwaniem Św. Huberta, spalonej na polecenie Murawiewa. Budowla ta, złożona z dwóch członów i mająca w tylnej części plan sześcioboku w przedniej zaś kwadratu, miała elewację frontową dekorowaną dwiema parami pilastrów pokrywających przestrzenie po obu stronach zamkniętych owalnie otworów: głównego wejścia i umieszczonego powyżej okna. Tę część kaplicy wieńczył trójkątny szczyt. Ruiny zostały ostatecznie rozebrane w październiku 1939 r.

Większa część parku w Rohoźnicy leżała poza pałacem. Tę część ogrodu ujmowały ramy dwóch alei lipowych o bardzo wysokich drzewach, starszych niewątpliwie od domu. Pomiędzy alejami, cztery terasy z rabatami kwiatowymi o dość dużej różnicy wysokości poziomów schodziły do stawów. Rosło tu także wiele starych drzew, a wśród nich brzozy, platany, sosny, świerki, akacje, potężny białodrzew i jedna grusza „sapieżanka", tak sędziwa, że od dawna już nie owocowała.

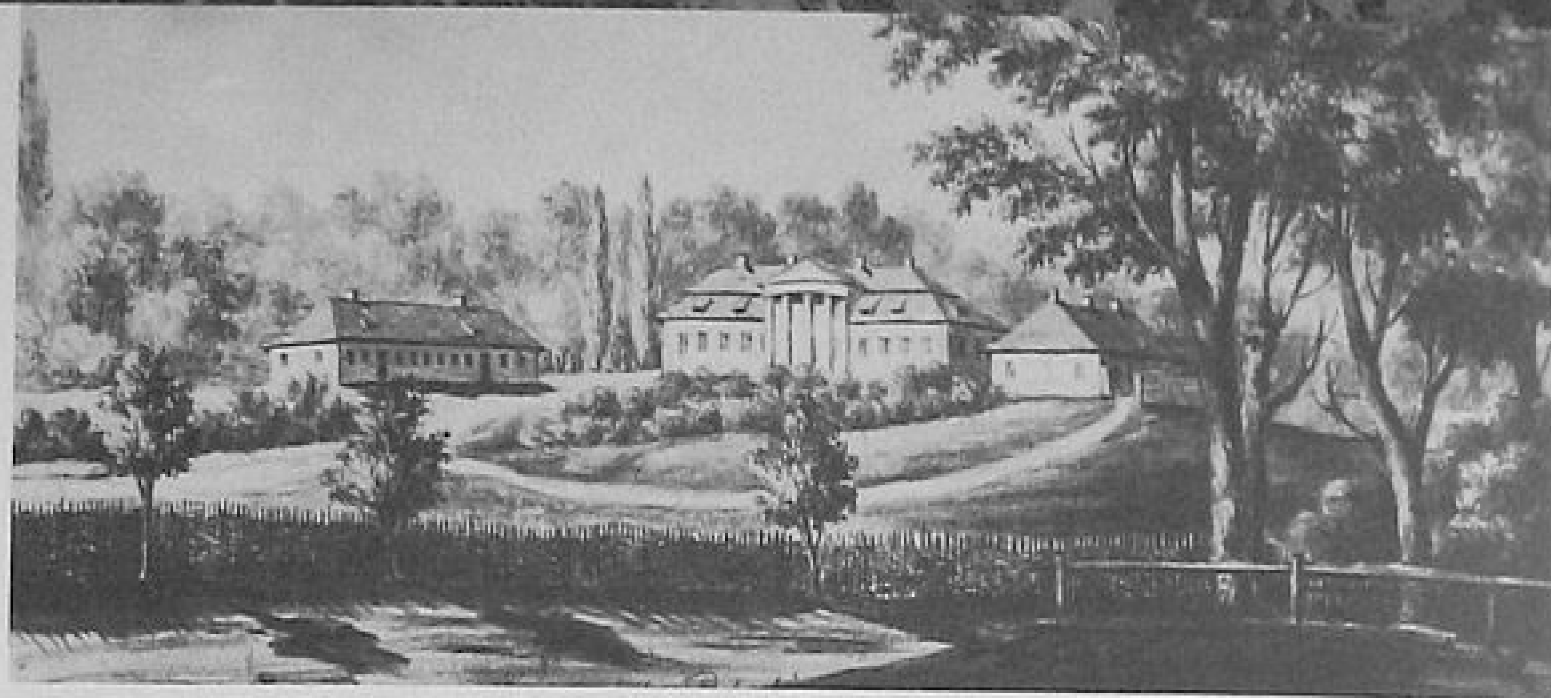
[1] Materiału do niniejszego szkicu zaczerpnięto z informacji córki ostatniego właściciela, Marii z Meysztowiczów Pruszyńskiej oraz z książki jej męża Ksawerego Pruszyńskiego: *Karabela z Meschedu*, Warszawa 1957, s. 23 i n. Pewne szczegóły pochodzą też z wyd.: *Opisy gospodarstw. Osobne odbicie z Księgi pamiątkowej na 76-lecie „Gazety Rolniczej"*, Warszawa 1938, s. 877.

Roś



Miasteczko Roś zbudowane zostało nad rzeką tej samej nazwie, wpadającej do Niemna[1]. Okoliczne dobra wchodziły niegdyś w skład magnackich latyfundiów rodziny Chodkiewiczów z linii supraślskiej. Jak utrzymywała miejscowa tradycja, Chodkiewiczowie posiadali w Rosi swój obszerny dwór, w którym jednak stale nie mieszkali. Do Rosi zjeżdżać mieli tylko w okresie sejmów, goszcząc wówczas u siebie okoliczną drobniejszą szlachtę i zyskując w ten sposób ich głosy. Kasztelan wileński Hieronim Chodkiewicz (zm. w 1617) zapisał się w dziejach Rosi ufundowaniem tam w 1611 r. kościoła, zbudowanego w stylu renesansowym.

Jak wynika z dokumentów[2], w drugiej połowie XVII w. Roś należała już do Hlebowiczów. Marcybella z Hlebowiczów Marcjanowa Ogińska, wojewodzina trocka (zm. w 1681), zapisała dobra roskie swej siostrzenicy Krystynie Sapieżynie. Z kolei Krystyna Scholastyka Sapieżanka, córka Kazimierza, wojewody wileńskiego i Krystyny Hlebowiczówny, poślubiwszy w 1686 r. Stefana Mikołaja z Ruszczy Branickiego (zm. w 1700), późniejszego wojewodę podlaskiego, wniosła Roś w dom mężowski. Jako posag córki Stefana, Krystyny Branickiej, klucz roski z przyległościami dostał się w posiadanie jej męża, Józefa Franciszka Sapiehy (1670–1744), podskarbiego nadw. litewskiego. W ten sposób Roś wróciła znów do Sapiehów. W następnym pokoleniu należała do Teresy Sapieżanki, córki Józefa i Krystyny z Branickich, która w 1752 r. wyszła za mąż za Joachima Potockiego (zm. w 1796), starostę trembowelskiego, podczaszego litewskiego, pochodzącego z gałęzi prymasowskiej Złotej Pilawy. Po raz ostatni jako wiano, tym razem córki Joachima, Krystyny Potockiej, Roś dostała się w posiadanie jej męża Piotra Franciszka Potockiego (1745–1828), starosty szczerzeckiego, który tytułować się już zaczął m.in. „panem na Tykocinie, Rosi i Boćkach". Dalszym dziedzicem był syn Piotra



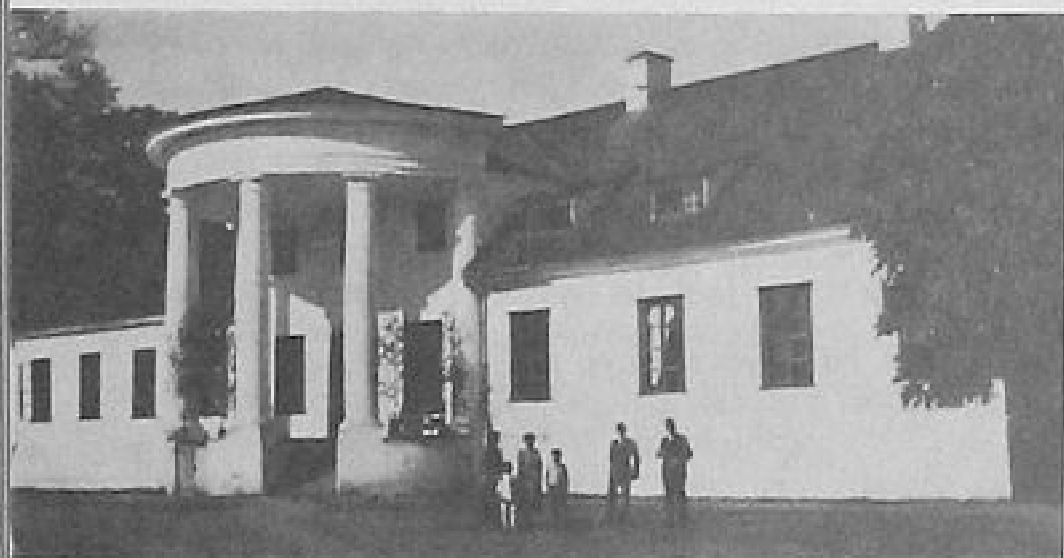
507.
Roś.
Ogólny
widok dworu.
Rys. N. Orda

– Feliks Potocki (1777–1811), pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego, po którym dożywocie miała i stale do śmierci w Rosi mieszkała jego żona Zofia Aleksandra z Paców, 2-voto Ksawerowa Niesiołowska (1782–1856). Po Zofii Niesiołowskiej dobra roskie odziedziczył Stefan hr. Potocki (1825–1910), prawnuk Piotra i Krystyny z Potockich, pochodzący od brata Feliksa, Jana Alojzego i Marianny z ks. Czartoryskich. Będąc bezdzietnym i zdaje się nieżonatym, zapisał on Roś jako nową przez siebie utworzoną ordynację, obejmującą 8495 dzies. ziemi, swemu krewnemu i równocześnie chrzestnemu synowi Adamowi hr. Branickiemu z Wilanowa (1892–1947), synowi Ksawerego i Anny z Potockich. W jego posiadaniu dobra pozostawały do 1939 r.

Według opinii ogólnie przyjętej w opublikowanych wzmiankach, wyrażonej m.in. przez dobrze znającego Roś Józefa Weyssenhoffa[3], tamtejszy modrzewiowy dwór pochodził z XVII w. i w nie zmienionej architekturze zachował się do lat trzydziestych XX w. Jest to jednak twierdzenie niezbyt ścisłe. Istniejące w ocalałym archiwum roskim inwentarze dowodzą, iż na tych samych sklepionych piwnicach powstawały kolejno różne dwory, różniące się wyglądem. Najskromniej prezentował się szesnastowieczny chodkiewiczowski, natomiast wszystkie następne, choć tej samej na ogół wielkości, bywały bardziej okazałe. Ostatni dwór pochodził najprawdopodobniej z lat dwudziestych XVIII w. Inwentarz z 1727 r. nazywa bowiem tę budowlę „niedawno zbudowanym pałacem". Inwentarz z 1765 r. określa nawet dwór roski jako „zamek". Inwentarz sporządzony w 1779 r. dotyczy już wg wszelkiego prawdopodobieństwa dworu istniejącego do drugiej wojny światowej, mimo iż wygląd jego różnił się od znanego z późniejszych opisów i rycin. Zmiany te były jednak niewątpliwie wynikiem przeróbek. Pod koniec lat siedemdziesiątych XVIII w. istniały już obie oficyny, choć jedna z nich była świeżej daty, dwór zaś mieścił na parterze dziesięć dużych pokoi i wielką salę od tyłu. Niektóre pokoje ze złoceniami wyposażone były w kominki i malowidła ścienne, wyobrażające przeważnie ruiny rzymskie[4]. W ogrodzie, określonym jako „włoski", w czterech kwaterach obsadzonych szpalerami rosło 100 jabłoni, 300 grusz i 20 śliw. Po kanale pływał bat, malowany z zewnątrz i od wnętrza, z oknami zasłoniętymi błękitnymi firankami[5].

Znany z rysunku Ordy z 1877 r. i dwudziestowiecznych fotografii dwór w Rosi był bu-

508.
Roś.
Elewacja
frontowa
dworu,
przed 1914 r.





509.
Roś.
Dwór od
podjazdu,
przed 1939 r.

dowlą o planie wydłużonego prostokąta, wzniesioną na wyprowadzonych wysoko ponad poziom otaczającego terenu piwnicach. W trójosiowej części środkowej posiadał niższe od parteru piętro, po bokach zaś był parterowy. Przy części piętrowej dwunastoosiowej elewacji frontowej budynku występował półkolisty portyk o czterech kolumnach wolno stojących i dwóch przyściennych. Portyk ów, zwieńczony gładkim belkowaniem, nakryty spłaszczoną półkopułą, pochodził z pewnością z pierwszego dziesięciolecia XIX w. i mógł być świadomie powtórzeniem podobnego, choć wspanialszego portyku pałacu w Natolinie. Zewnętrzna przebudowa dworu w stylu późnego klasycyzmu była najprawdopodobniej dziełem Feliksa Potockiego, fundatora także miejscowego kościoła w stylu „włoskim", który zastąpił dawny pochodkiewiczowski.

Nie wiadomo czy w tym samym czasie przeróbkom uległa także elewacja tylna, zaakcentowana pośrodku szerokim ryzalitem. Na parterze mieścił on ostatnio tylko jeden wielki półkoliście zamknięty otwór drzwiowy ujęty w ramy portalu. Dwa inne okna znajdowały się w ścianach bocznych. Przy całej szerokości ryzalitu zwieńczonego trójkątnym szczytem mieścił się taras z szerokimi schodami na osi, prowadzącymi do parku. Najprawdopodobniej wynikiem późniejszej przebudowy była loggia o czterech szeroko rozstawionych kolumnach toskańskich, umieszczona wzdłuż jednej z części parterowych dworu. Wszystkie gładko tynkowane elewacje wieńczył gzyms profilowany. Jak wynika z rysunku Ordy, w latach siedemdziesiątych XIX w. dwór miał ściany zewnętrzne nietynkowane, piękny łamany czterospadowy dach „polski", a nad portykiem kolumnowym trójkątny fronton. Wiązanie dachowe zostało później przez Stefana Potockiego zmienione i zastąpione przez gładkie, fronton zaś portykowy zlikwidowany.

Większym zmianom od stuleci nie uległo natomiast wnętrze dworu, utrzymywane przez właścicieli celowo w duchu „sarmackim". Niemal w całości zachowało ono do końca swój dawny układ dwutraktowy i gładko tynkowane, bielone wapnem ściany. Na temat architektury wnętrz oraz zgromadzonych w Rosi bogatych zbiorów wg stanu z ok. 1800 r. trochę szczegółów opublikował Kazimierz Waliszewski[6]. Przed pierwszą wojną światową[7] środek dworu przy portyku zajmowała wielka sień wejściowa, w czasach nowszych nazywana hallem, ze schodami prowadzącymi na piętro, gdzie mieściło się kilka niewielkich pokoi. Po prawej stronie od wejścia znajdowały się trzy wysokie i duże pokoje, zapewne dawne reprezentacyjne, z których jeden obity był rodzajem francuskiego gobelinu ze scenami marynistycznymi. Taką samą ilość podobnych pokoi zawierał lewy odcinek traktu frontowego. Układ pomieszczeń od strony ogrodowej zbliżony był do frontowego, z dużą różnicą po prawej stronie.



510. Roś. Elewacja ogrodowa dworu, przed 1914 r.

Środek domu od strony ogrodu zajmowała wielka, wysunięta ryzalitem sala jadalna, zwana kolumnową. Jej sufit wspierał się na dwóch belkach drewnianych, pokrytych bogatą sztukaterią. Z kolei belki te spoczywały na dwóch parach kolumn z jońskimi kapitelami, dzielących salę jak gdyby na trzy równe części. Sztukaterie podobne do tych, które dekorowały belki, w postaci fryzu obiegały też salę pod sufitem. Umieszczając datę powstania dworu w epoce króla Jana III Waliszewski wyraża przypuszczenie, iż ta wielka sala jadalna, służąca też jako główny salon, bywała kiedyś świadkiem sejmikowych zjazdów. Ściany jej od góry do dołu zawieszone były portretami, wśród których jako wybitniejsze wymienił Waliszewski wizerunki królowej Marii Leszczyńskiej i Ludwika XV, pędzla Karola Van Loo, Augusta Mocnego, hetmana Jana Klemensa Branickiego „z marsowym wejrzeniem" w zbroi, jego małżonki Izabelli z Poniatowskich (Bacciarelli?), Rewery Potockiego i Lwa Sapiehy. Weyssenhoff mówi jeszcze o portrecie Jana Klemensa Branickiego pędzla Hiacynta Rigaud, czterech głowach rycerzy Tin-



511. Roś. Oficyna dworska, przed 1939 r.



512. Roś. Kościół. Rys. W. Karpyza

toretta, portretach Stefana Czarnieckiego i jego popiersiu naturalnej wielkości. Podobizny wielkiego hetmana umieścił zresztą wśród płócien, które nazwał „takie i owakie".

W dwóch starych szafach stojących w rogach sali mieściło się archiwum gospodarcze i procesowe, akta prywatnej korespondencji i 70 foliałów historycznych dokumentów, przeważnie polskich. Waliszewski zaznacza, że chronologicznie większość dokumentów nie sięgała poza połowę XVIII w., jakkolwiek znajdowało się tam również kilka cenniejszych dyplomów i kilkadziesiąt królewskich listów zaopatrzonych w szerokie pieczęcie. Dwa foliały listów zawierały korespondencję Józefa Sapiehy, podskarbiego nadwornego, ze wszystkimi niemal współczesnymi mu politycznymi osobistościami. Po Piotrze Potockim, kandydacie do laski marszałkowskiej na Sejmie Czteroletnim, a następnie pośle do Stambułu, przechowywano w Rosi jego korespondencję oraz akty poselskie, jak też odpisy depesz do Rady Nieustającej. Hetman Jan Klemens Branicki reprezentowany był przez tekę, zawierającą raporty wojskowe saskich generałów Schmidta i de Chinala oraz polityczne raporty hr. Goltza, posła Augusta III w Berlinie. Była tam też ciekawa korespondencja ks. Marii z Lubomirskich Radziwiłłowej, żony ks. Karola „Panie Kochanku".



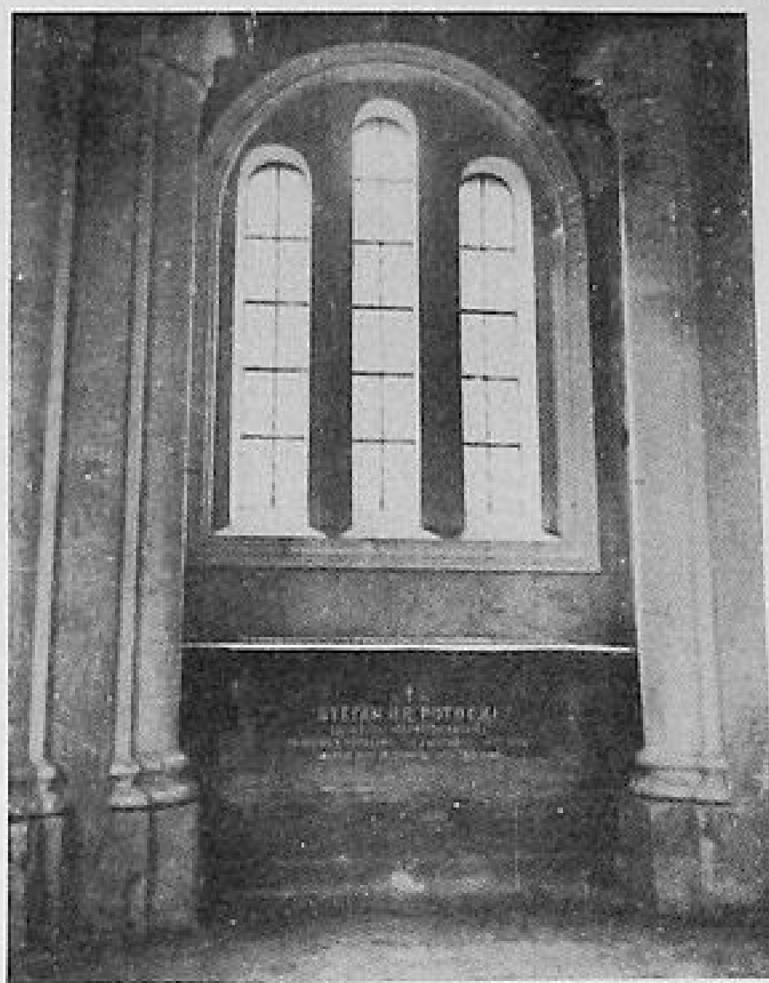
513. Roś. Fragment kościoła oraz dzwonnica, przed 1939 r.

Na kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej wymienione archiwalia, wzbogacone dalszymi nabytkami, umieszczone zostały przez właściciela wraz ze starą porcelaną, głównie francuską i saską w pokojach na piętrze. Znalazł się tam również szereg innych aktów i przedmiotów zabytkowych, nie wymienionych przez Waliszewskiego, jak archiwum tykocińskie po Czarnieckich i Potockich, nabyte od Joanny z Potockich Ludwikowej de Fleury, część archiwum białostockiego Branickich oraz Sapiehów z Bociek, Potockich, Lubomirskich, Radziwiłłów, osobiste archiwum hetmańskie Jana Klemensa Branickiego złożone z 30 foliałów, a w końcu sporządzony z inicjatywy starosty szczerzeckiego Piotra Potockiego przez rejenta bielskiego Kapicę i innych rodzaj metryki sądowej i genealogicznej całej szlachty podlaskiej[8]. Prócz archiwum istniała przed 1914 r. w Rosi biblioteka zasobna w stare druki oraz zbiór rycin polskich i obcych[9].

Obok wymienionych przez Waliszewskiego i Weyssenhoffa, znajdowały się jeszcze w Rosi następujące cenniejsze portrety: hetmana Stanisława Koniecpolskiego, wojewody smoleńskiego, pędzla Aleksandra Gosiewskiego, Piotra Potockiego, pędzla Graffa, ks. Adama Czartoryskiego Amadeusza Van Loo, Włodzimierza Potockiego (E. Vigée-Lebrun?) oraz płótna innego rodzaju, a wśród nich *Św. Hieronim* szkoły niemieckiej z XVI w. i *Wjazd Piotra Potockiego do Konstantynopola* Franciszka Smuglewicza, sztychowany wizerunek Jeffersona, wykonany przez Tadeusza Kościuszkę i rytowany przez gen. Mariana Sokolnickiego, i in. Weyssenhoff zwrócił też szczególną uwagę na pamiątki przechowywane w Rosi, dotyczące jego rodziny. Znalazł tam bowiem część rękopisów i biblioteki, dobrze oprawnej i skatalogowanej, będących niegdyś własnością Józefa Weyssenhoffa, jednego z twórców Konstytucji 3-Maja.

Obok portretów, polowego ołtarzyka w postaci dwóch składanych obrazów Marii i Pana Jezusa, jak też testamentu Czarnieckiego, znalazły się też w Rosi trofea i sprzęty zdobyte przez hetmana na królu Karolu Gustawie X. Były to: proporzec królewski z białego, jedwabnego ada-

maszku, szyty wypukło złotem z wyobrażeniem pośrodku ptaka w promieniach, szarfa monarsza szyta płasko srebrem na jedwabnej tkaninie, dwa talerze srebrne z inicjałami królewskimi oraz naczynie srebrne do gotowania lub odgrzewania potraw z wkładanym żelaznym kociołkiem[10]. Zarówno te pamiątki, jak i znaczna część galerii obrazów pochodziły z Białegostoku, w Rosi zaś znalazła się drogą spadku po Branickich. Do tej grupy należały też zapewne dwa wazony porcelany saskiej „z najlepszej epoki, kolosalnych rozmiarów", które wzbudziły zachwyt Weyssenhoffa. Oczywiście, że dwór w Rosi, będąc do jego śmierci stałą siedzibą Stefana hr. Potockiego, posiadał do 1914 r. wspaniałe wielkopańskie urządzenie. Niemal wszystkie meble, dywany, obrazy, porcelana, biblioteka i archiwum, w obawie przed zbliżającym się frontem wywiezione zostały do Charkowa. Na podstawie traktatu ryskiego część zbiorów bibliotecznych i archiwalnych, jak też galerii obrazów z portretem Stefana Czarnieckiego, Piotra Potockiego, jego *Wjazdem do Konstantynopola*, portretem Włodzimierza Potockiego, *Św. Hieronimem* i kilkoma innymi płótnami, została w okresie międzywojennym zwrócona Branickim i umieszczona przez nich w Wilanowie.



514. Roś. Kościół, nagrobek Stefana Potockiego



515. Roś. Kościół, nagrobek Zofii Potockiej -Niesiołowskiej

Przed kolumnowym portykiem dworu rozlegał się owalny gazon, po którego prawej i lewej stronie stały naprzeciw siebie, podobnie jak pałac wydłużone o planie prostokąta, także dwunastoosiowe, w całości parterowe oficyny, kryte wysokim gładkim, czterospadowym dachem gontowym. Każdą z nich akcentowały dwa symetrycznie w ryzalitach umieszczone wejścia. Ryzality wieńczyły trójkątne ogzymsowane szczyty, przebite półokrągłymi otworami okiennymi. Być może, iż ryzality były późniejsze, skoro nie zaznaczył ich na swym rysunku Orda. Oficyna prawa mieściła kuchnie, spiżarnie, jadalnię i sypialnie służby, lewa natomiast – biura zarządu dóbr i pokoje gościnne.

Dwór stał wśród dużego parku o powierzchni ok. 8 ha, głównie lipowego, pochodzącego najpóźniej z początków XVIII w., a we fragmentach prawdopodobnie znacznie starszego. Jego część spacerowa i reprezentacyjna, położona głównie po tylnej stronie domu mieszkalnego, ujęta była w szpalery parusetletnich lip, jak się wyraża Waliszewski, „w rzędy lub czworoboki, jak do polonezów lub kadryli poustawiane". W obrębie prostokąta utworzonego przez owe szpalery, park przecinał szeroki, najniżej położony kanał zasilany strumieniem przez okrążającą ogród rzekę Roś. Nad strumieniem rosły dwa rzędy olch i brzostów. Na wprost tarasu pałacowego główny kanał rozlewał się w malowniczą sadzawkę z wysepką pośrodku. Ku kanałowi i sadzawce lekkim skłonem opadał rozległy, nie zadrzewiony gazon. Prócz szpalerów, rosły w ogrodzie także pojedyncze stare potężne lipy, których w Rosi było najwięcej, ogromne jesiony, białe akacje oraz inne gatunki drzew. Poza obrębem szpalerów leżał sad owocowy i ogród warzywny. Z dwóch stron park przylegał do lasu zwanego „Dzikarnią". Cały ogród otaczał murek. Do dworu wiodły dwie drogi: frontowa od strony stawów, łąk i pól oraz gospodarcza, od strony folwarku i stacji kolejowej.

Po pierwszej wojnie światowej dwór w Rosi wprawdzie ocalał, ale był zupełnie pusty i bardzo zniszczony. Przeciekający dach został jednak natychmiast, gdy tylko stało się to możliwe, naprawiony. Właściciele umieścili wówczas szpital chwilowo w domu, a następnie ochronkę dla dzieci. Dwukrotnie planowano całkowitą odbudowę zabytku i przywrócenie jego dawnego stanu. Działo się to w latach 1922–1925 i w 1939 r. Po raz pierwszy odbudowa nie doszła do skutku z powodu braku funduszów, po raz drugi z powodu wybuchu wojny. W czasie drugiej wojny światowej dwór przestał istnieć. Ocalała tylko jedna z oficyn i resztki parku. W stojącym obok dworu klasycystycznym kościele znajdował się piękny nagrobek Zofii Potockiej-Niesiołowskiej, wykuty w białym marmurze, a w kaplicy cmentarnej sarkofag Stefana Potockiego, wykuty z marmuru czarnego.

[1] *Słownik geograficzny* , t. 9, Warszawa 1888, s. 747.

[2] [K. Ożarowski], *op.cit.*, t. 2, Petersburg 1891, s. 161–162; t. 3, s. 107, 138, 141, 342, 435.

[3] J. Weyssenhoff, *Roś w ziemi grodzieńskiej*, „Świat" 1931, s. 24.

[4] Opisanie pałacu roskiego i posiadłości do folwarku roskiego... należących, przy wypuszczeniu w posesję JWIP Potockiemu, podczaszemu WXL. ... od JWIP Pana Piotra Franciszka Potockiego, starosty szczyrzeckiego... 3.9.1779, AGAD. Archiwum roskie.

[5] Opisanie wszelkiego zabudowania w hrabstwie roskim 1784, AGAD, Archiwum roskie.

[6] K. Waliszewski, *Kilka wspomnień ze świeżej wycieczki nad Niemen, Narew i Biebrzę...*, „Niwa" 1880, z. 136, s. 284. Autor spędził w Rosi cały miesiąc, miał więc możność dokładnego poznania zbiorów. Por. także: E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 157.

[7] Informacje uzupełniające publikacje drukowane, a zwłaszcza dotyczące okresu poprzedzającego wybuch pierwszej wojny światowej oraz okresu międzywojennego, zawdzięczam uprzejmości żony ostatniego właściciela, Beacie z Potockich Adamowej Branickiej.

[8] Archiwum zostało zebrane i uporządkowane przez Stefana Potockiego, wielkiego szperacza, znawcę i mecenasa krajowych starożytności. On to właśnie znalazł na strychu jakiegoś starego dworku nad Biebrzą mnóstwo bezcennych dokumentów, pochodzących z Tykocina i Białegostoku, rozproszonych w czasie zamieszek końca XVIII i początków XIX w. Archiwalia owe, odkryte przypadkiem, częściowo już nadniszczone, po wspólnym zbadaniu z Waliszewskim przewiózł Potocki do Rosi i wcielił do już tam istniejącego, odziedziczonego po Branickich.

[9] E. Chwalewik, *op. cit.*

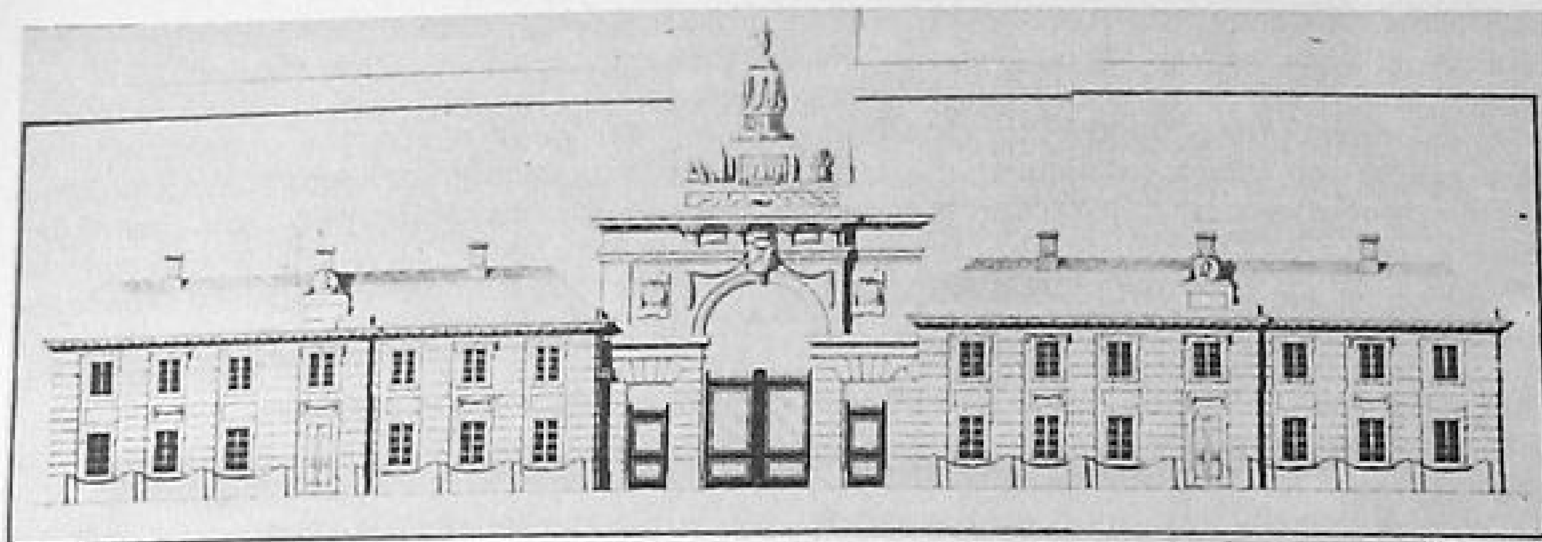
[10] E. Tyszkiewicz, *Karola X Gustawa króla szwedzkiego trofea i sprzęty stołu zdobyte przez Stefana Czarnieckiego w 1656 r., opisane i ogłoszone przez ...*, Wilno 1856, s. 1–17.

Różana



Miasteczko Różana leży w dolinie okolonej łagodnymi wzgórzami, nad rzeczką Różanką i w pobliżu drugiej rzeczki – Zelwy, przy trakcie wiodącym z Brześcia do Słonima. Pierwsza wzmianka o tej miejscowości datuje się z 1598 r. Kanclerz Lew Sapieha nabył wówczas od Bartosza Bruchańskiego tamtejsze dobra z folwarkami Bielewicze i Sidorowszczyzną oraz majątkiem Łososin za cenę 30000 kop.[1] Następne wiadomości dotyczą głównie przyjęć, które Sapiehowie urządzali dla różnych odwiedzających ich w Różanie znakomitych gości. Nie zawierają one jednak opisów istniejącego już tam wówczas zamku, w którym uroczystości te się odbywały.

Nie ulega wątpliwości, że zamek istniał już w pierwszej połowie XVII w., ale czy był on w jakimś stopniu pozostałością po poprzednich właścicielach, czy też przez Lwa Sapiehę wybudowany został od nowa – nie wiadomo. Współcześni określali siedzibę Sapiehów w Różanie lapidarnie jako „pyszny zamek na kilkupiętrowych sklepionych piwnicach"[2]. Ponieważ Lew Sapieha (1557–1633) w ciągu swego długiego życia zdołał zgromadzić kolosalną fortunę, można sobie wyobrazić, że rezydencja jego istotnie przedstawiała się imponująco. Wspaniale też wypadło przyjęcie, które Sapieha wyprawił w 1617 r. królewiczowi Władysławowi idącemu na Moskwę. Przyćmiło je wszakże następne, wydane w 1654 r. przez syna Lwa, marszałka nadwornego Kazimierza Lwa Sapiehę (1609–1656) na cześć tej samej osoby, ale już jako monarchy. Podejmował wówczas marszałek króla Władysława IV z królową Cecylią Renatą i licznym dworem. Fetowanie trwało cztery dni, po czym, na pamiątkę monarszych odwiedzin, w wielkiej sali zamkowej wmurowana została marmurowa tablica z łacińskim napisem: „VLADISLALUS IV REX ET CAECILIA REGINA QUATTUOR DIERUM GRA-



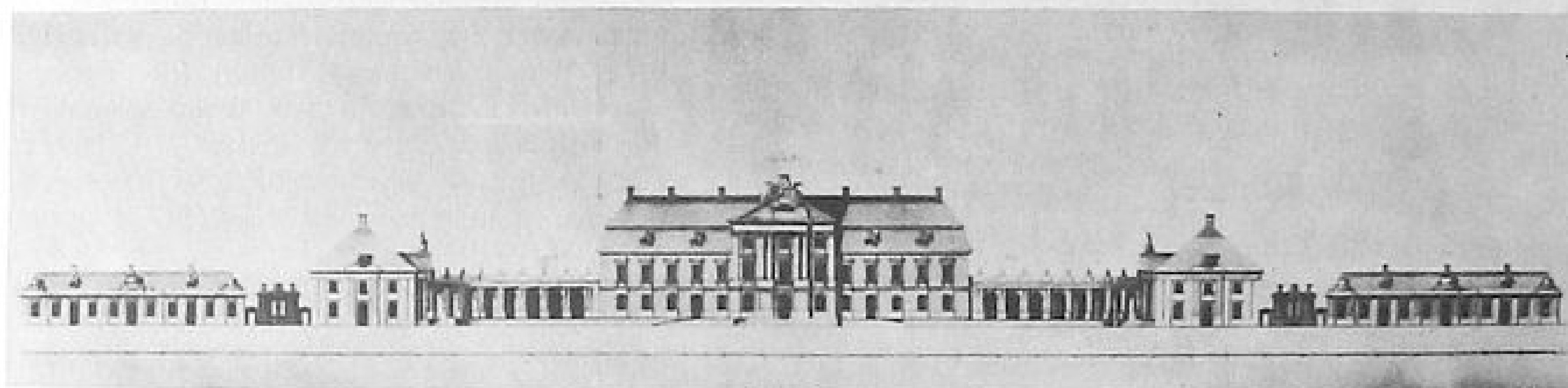
516. *Różana. Projekt głównej bramy wjazdowej, kordegard i kancelarii. J. S. Becker, ok. 1784 r.*

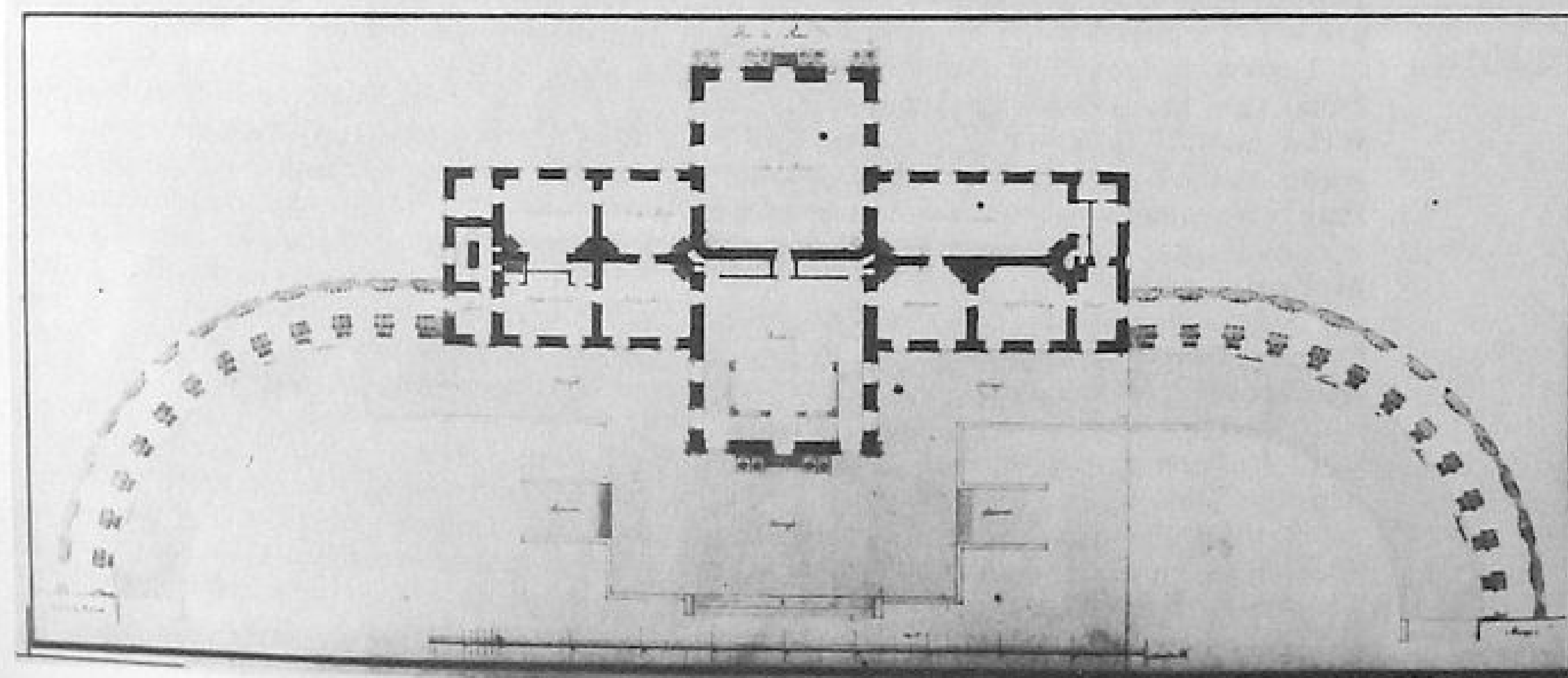
517. *Różana. Projekt pałacu. J. S. Becker, ok. 1784 r.*

518. *Różana. Projekt rozbudowy pałacu. J. S. Becker, ok. 1784 r.*

TIOSISSIMI HOSPITES ROZANAE PRAESENTIA ET HUMANITATE REGIA HAS AEDES ILLUSTRARUNT MDCLIV"[3]. Dwa lata wcześniej, również z wielką okazałością, przyjmował u siebie Kazimierz Lew Sapieha Fabrycego Ramfusa, wizytatora jezuickiego przysłanego z Rzymu[4].

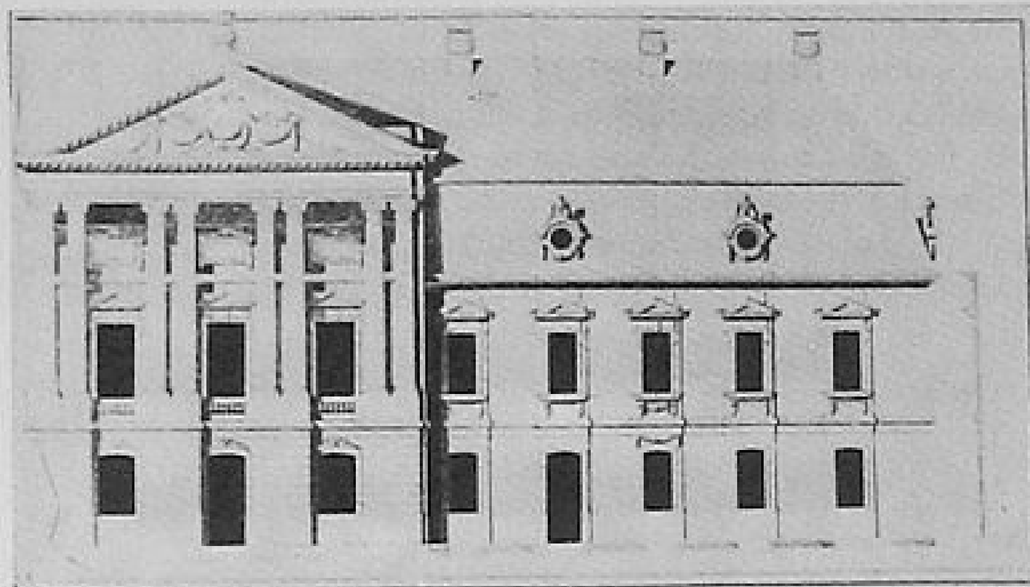
Ciekawą wzmiankę dotyczącą zbiorów zamkowych znajdujemy w testamencie Lwa Sapiehy z 1632 r., w którym dzieli on swe rozległe włości między synów i krewnych. Przy okazji tej wspomina też o „bibliotece różańskiej" i książkach swoich, gdziekolwiek by się znajdowały, wyrażając życzenie, by zostały równo podzielone[5]. Jak znaczną na owe czasy musiała być owa biblioteka, skoro część jej odziedziczona po ojcu przez marszałka Kazimierza Sapiehę i przez niego następnie w Różanie uzupełniana, w 1644 r.





liczyła trzy tysiące tomów. Taką bowiem bibliotekę „z rzadkich książek złożoną, sapieżyńską zwaną", ofiarował Sapieha Akademii Wileńskiej, dołączając do tego fundusz na rzecz uczelni i nauczycieli[6]. Jeśli przyjmiemy, iż część książek mógł ofiarodawca zatrzymać w zamku, musimy dojść do przekonania, iż księgozbiór różański niewiele miał współcześnie równych mu w kraju.

Informacje dotyczące dalszych losów Różany są jeszcze bardziej skąpe. Wiadomo wszakże, iż w czasie najazdu moskiewskiego w 1655 r., przywiezione z katedry wileńskiej relikwie św. Kazimierza przez lat kilka spoczywały w zamku tamtejszym. Fakt ten upamiętniony został wmurowaniem w sali, w której urna znalazła schronienie, nowej tablicy z napisem „DIVO CASIMIRO SACRUM". W końcu XVII w., w czasie wojny domowej, zamek różański do tego stopnia został zniszczony, że Karol XII, w pochodzie swym z Litwy na Wołyń, zastał zarówno rezydencję pańską jak miasteczko zupełnie przez mieszkańców opuszczone[7].

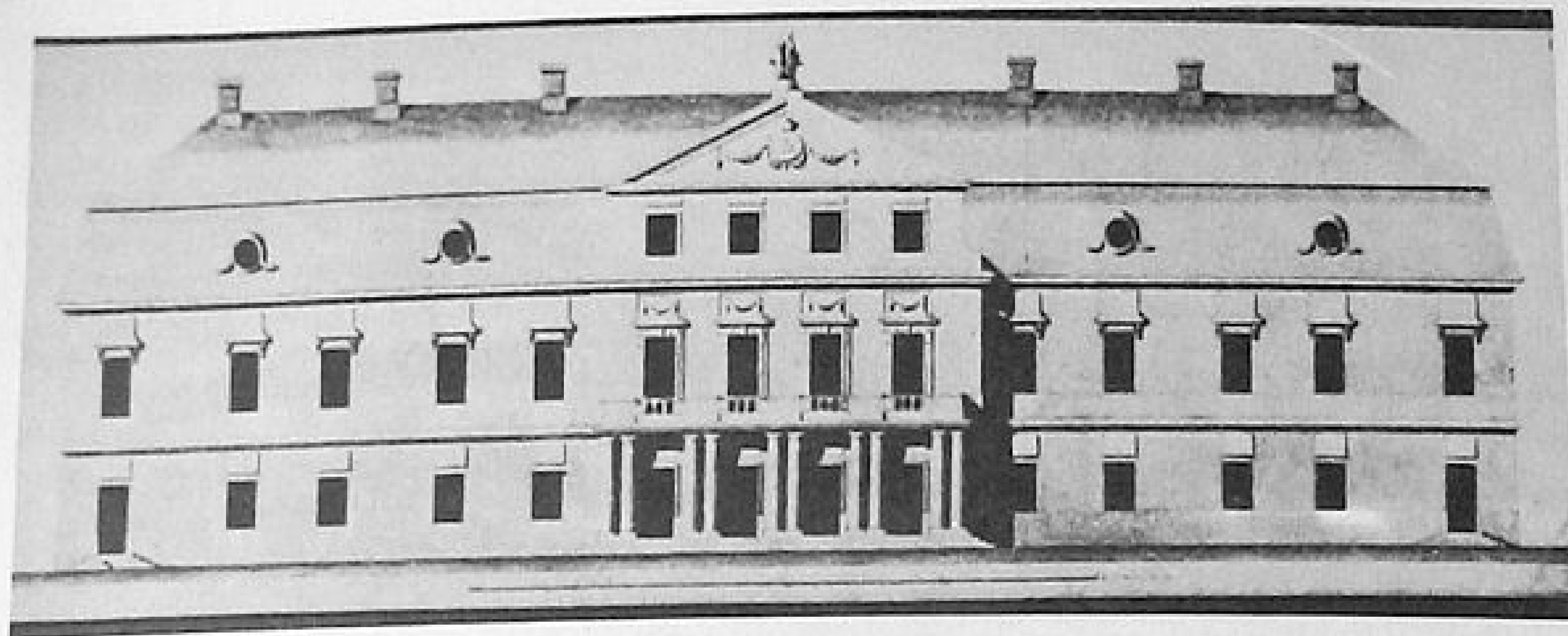


519. Różana. Projekt przebudowy elewacji frontowej pałacu. J. S. Becker, ok. 1784 r.

Dawną świetność przywrócił Różanie na krótki czas ks. Aleksander Sapieha, kanclerz wielki litewski (1730–1793). Około 1788 r., rozbudował on gruntownie i wspaniale ozdobił stare mury barokowego gmachu urządzając w nim nowoczesną magnacką rezydencję. Odbudową w stylu wczesnego klasycyzmu kierował nadworny architekt Sapiehów, Jan Samuel Becker, którego nazwisko figuruje na projektach różnych budowli, przechowywanych w Gabinecie Rycin króla Stanisława Augusta[8]. W 1798 r. otrzymał on od Sapiehów dożywotnią pensję.

W myśl dawnych tradycji rodu i miejsca Aleksander Sapieha podejmował w 1784 r. króla Stanisława Augusta, jadącego na sejm do Grodna. W czasie swego pobytu monarcha zwiedził m.in. ciekawą bibliotekę, którą Sapiehowie ponownie zdołali zebrać oraz niezwykle cenne miejscowe archiwum. Zawierało ono akta rodzinne, korespondencje, diariusze różnych osób, akta gospodarcze. Kanclerz Aleksander Sapieha, podobnie jak i inni współcześni mu panowie, miał na swym dworze teatr, balet i orkiestrę. Przez lat kilkanaście baletem i teatrem kierował niejaki Prenczyński, który „zobowiązał się uczyć danych sobie z dyspozycji kanclerza do baletu chłopców i dziewczęta tudzież podjął się dyrygować komediami polskimi i baletami, za co miał pobierać po 20 czerwonych zł miesięcznie, stancję wygodną w dobrach sapieżyńskich dla siebie i dla żony swojej, a w podróży wygodne pojazdy". Uznając zasługi i sumiennie spełnianą przez Prenczyńskiego pracę, kanclerz dał mu z czasem kwotę 20 dukatów jako pensję dożywotnią, przyznając równocześnie żonie na wypadek jego śmierci po 6 dukatów miesięcznie pensji wdowiej[9]. Ów dokument charakteryzuje stosunek Sapiehy do artystów i dowodzi, że „komedie i balety polskie" były mu bliższe niż cudzoziemskie. Nosił się on też z myślą ufundowania zakładu naukowego dla 30 synów zasłużonych wojskowych w dziedzicznym Dereczynie, gdzie z takim właśnie przeznaczeniem wzniósł szereg budynków[10]. Prócz tego był kanclerz twórcą miejscowego przemysłu, z którego jednak najprawdopodobniej więcej miał strat niż dochodu. W 1786 r. i w następnych latach założył szereg fabryk, a więc materiałów jedwabnych gładkich, w kwiaty i desenie, pasów, obić adamaszkowych, atłasów, sukien, obrusów na największe stoły w różnych wzorach i z herbami, serwet, świec jarzących, karet i pojazdów lakierowanych[11]. Żywot poszczególnych fabryk nie trwał wprawdzie długo, ale charakter miasteczka przemysłowego zachowała Różana jeszcze w ciągu XIX w.

Po Aleksandrze Sapieże Różanę odziedziczył jego syn Franciszek. Zaślubiwszy na kilka miesięcy przed śmiercią ojca słynną z piękności i dowcipu Pelagię Potocką, córkę Szczęsnego i Mniszchówny, z niewiadomych przyczyn osiedlił się on nie w Różanie, lecz w Dereczynie, gdzie na pałac przerobił budynki przeznaczone pierwotnie przez jego ojca na szkołę. Z czasem do Dereczyna przeniesione zostały z Różany także i tamtejsze zbiory. Fakt opuszczenia przez młodego Sapiehę świeżo odbudowanego i wspaniale urządzonego zamku tym bardziej wydaje się dziwny, że Dereczyn prezentował się o wiele skromniej. Wprawdzie otrzymane po ojcu dobra obarczone były dziesięcioma milionami długów, niemniej rzeczywista wartość ich wynosiła ok. 50 milionów, więc nie zachodziła

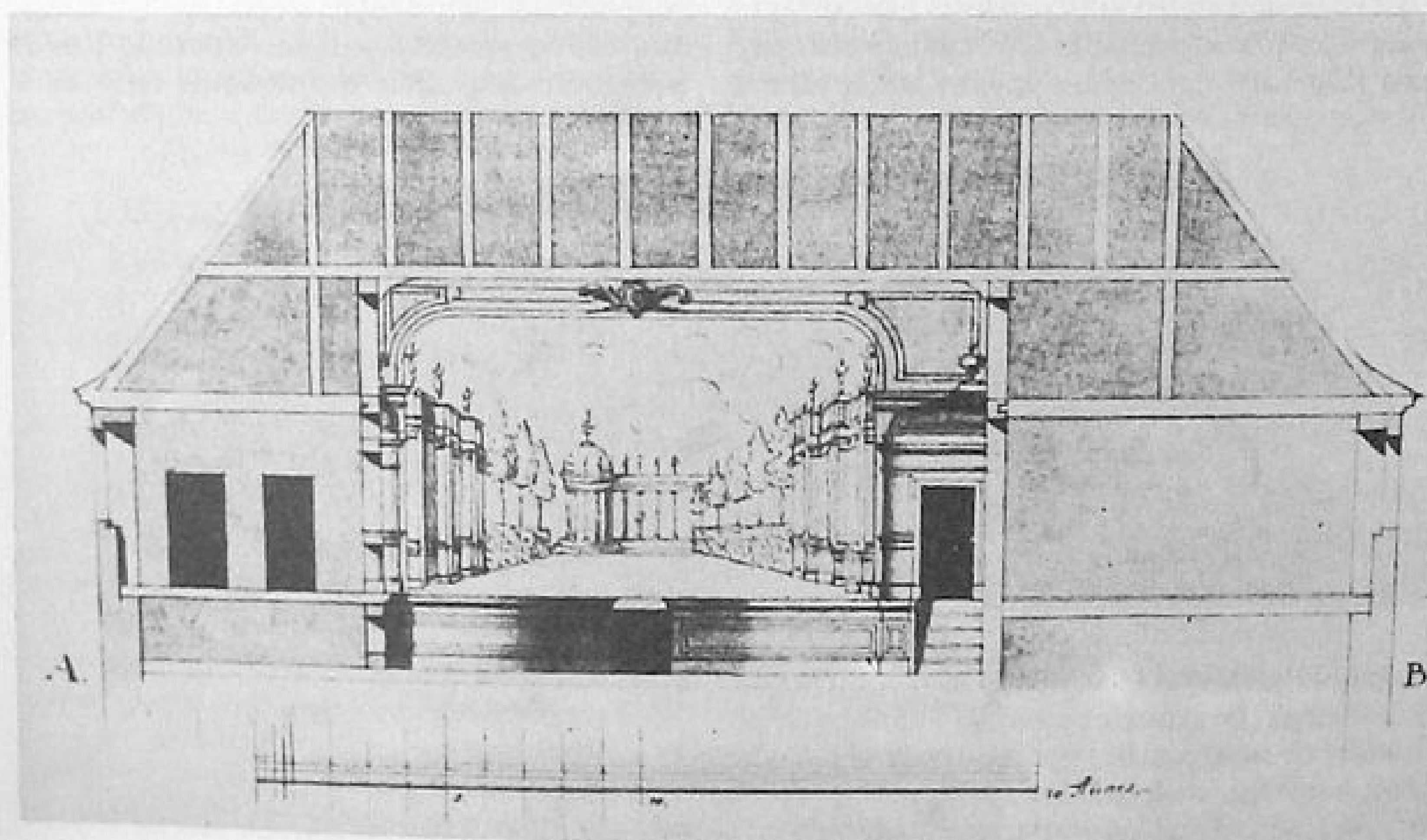


520. *Różana. Projekt przebudowy elewacji ogrodowej pałacu. J. S. Becker, ok. 1784 r.*

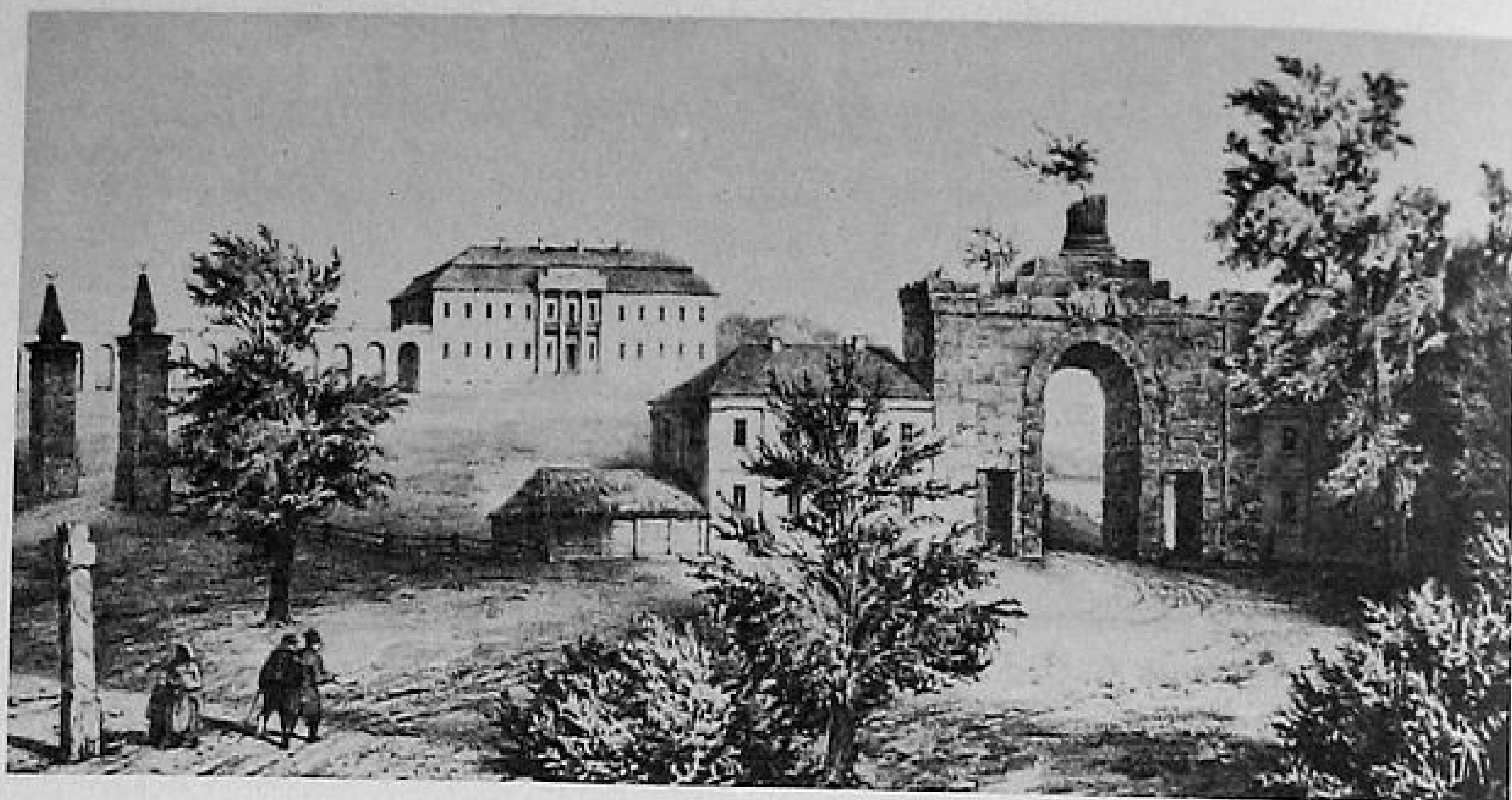
konieczność oddania wspaniałej rezydencji częściowo na skład zboża, a częściowo na przędzalnię wełny.

W 1819 r. zamek był nadal własnością Sapiehów i zachował nawet częściowo swe dawne urządzenie oraz resztkę zbiorów. Niemcewicz, który wtedy właśnie zwiedzał Różanę po raz drugi, pierwszy raz gościł w Różanie jeszcze za życia ks. kanclerza, przed czterdziestu laty, gdy – jak sam relacjonuje – widział pałac „pyszny wspaniałymi ozdoby i sprzęty, jaśniejącym tysiącznymi światłami, brzmiącym muzyką, napełnionym tłumem gości..."[12]. W czasie ponownej wizyty, w jednym z gabinetów znalazł jeszcze Niemcewicz bibliotekę, którą jednak określił jako „nie bardzo szczególną, ni to przez wybór ksiąg, ni też przez liczbę owych". Może były to już tylko resztki nie zabrane do Dereczyna. Znacznie ciekawszym wydał mu się natomiast „gabinet rękopisów", składający się z 232 dużych tomów i zawierający papiery od końca XV w. do schyłku XVIII w. Zbiór ten zawierał m.in. listy do hetmanów, ministrów, biskupów, „przyjaciół domowych", oprawne chronologicznie, latami. W skarbcu miał się też jeszcze wówczas znajdować słynny puchar „Iwan" zrobiony w całości z jednego szmaragdu.

Gdy Franciszek Sapieha umarł w 1829 r., Różana i Dereczyn przeszły na jego jedynego syna Eustachego (1797–1866). Za udział księ-



521. *Różana. Przekrój sali teatralnej, przed 1788 r.*



522.
*Różana.
Widok ogólny
pałacu.
Lit. wg rys.
N. Ordy*

cia w powstaniu 1831 r. cała jego ogromna fortuna z Różaną i Dereczynem została mu przez rząd carski skonfiskowana. Z relacji Leona Potockiego[13], który odwiedził Różanę w 1834 r., widać już zupełne opuszczenie pałacu. Dziedziniec był wówczas cały „zarośnięty trawami, po których pasły się kozy, w ogrodzie szpalery wycięte, fruktowe drzewa zdziczałe, zamiast krzewów, zielska i chwasty, stawy powyrywane, kanały bez wody, a pośrodku tego powszechnego zniszczenia gmach, przypominający jeszcze na zewnątrz czem był przed laty, na wewnątrz... przerobiony na fabrykę"... Nic dziwnego, że z ust rozmiłowanego w przeszłości gawędziarza wyrywa się westchnienie: „W cóż się obróciły owe komnaty napełnione całym przepychem obić, ogołocone ze złoconych lamperii, mieszczą warsztaty..."

Po urządzeniu w pałacu fabryki, gmach ten nie konserwowany i poprzerabiany wewnątrz zamieniał się powoli w ruinę. Ogólny widok dawnej rezydencji sapieżyńskiej pozostawił Napoleon Orda. Niestety, jest to jeden z jego słabszych rysunków, wierny może w całości kompozycji, ale pełen nieścisłości i uproszczeń w ujęciu szczegółów architektonicznych. W stanie zabytkowej ruiny przetrwał pałac do 1914 r., kiedy to został spalony. Zachowane fotografie z okresu przedwojennego, a nawet powojennego, pozwalają w pewnym stopniu na odtworzenie jego dawnego wyglądu. Uderzało przede wszystkim wspaniałe usytuowanie tej wielko-



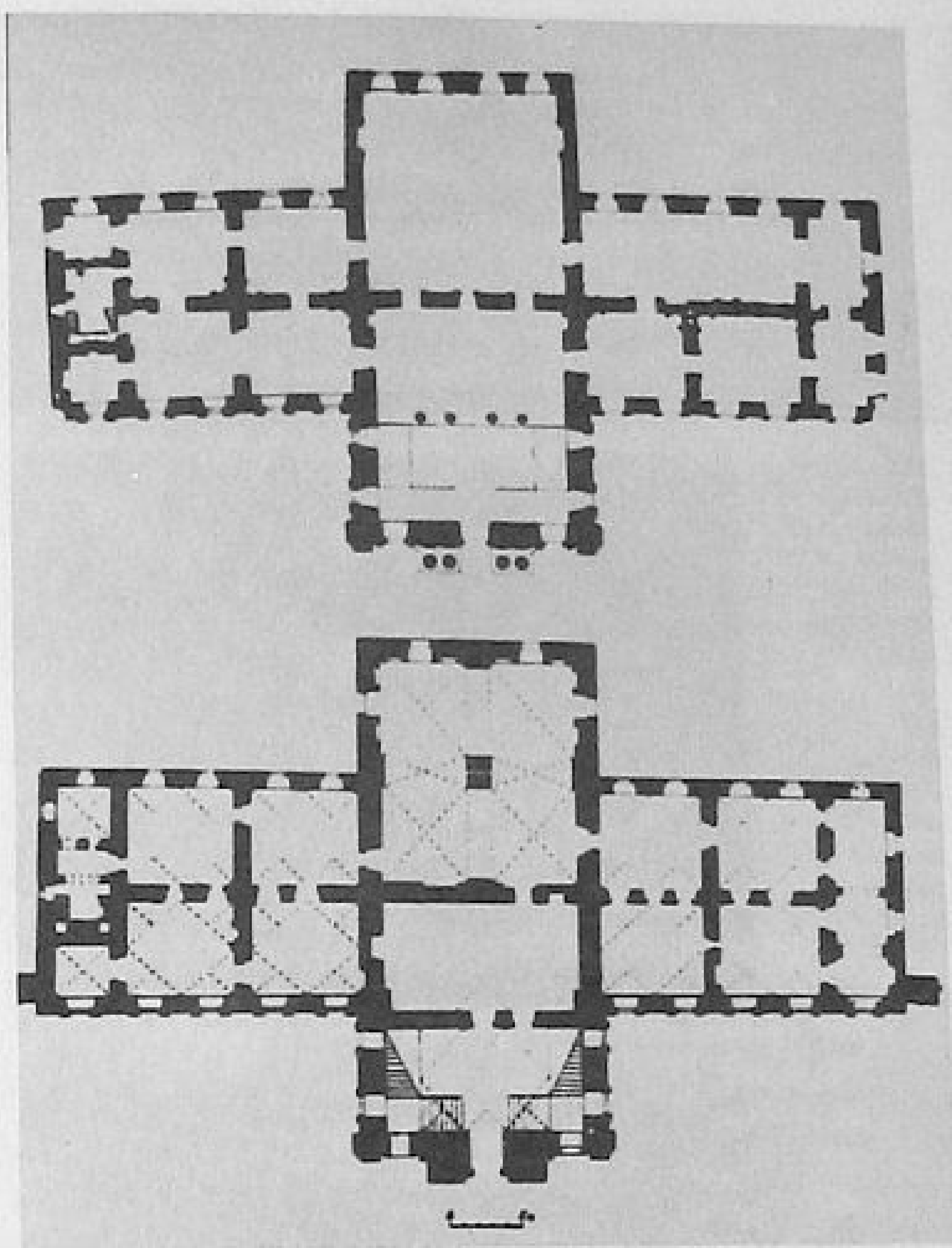
523.
*Różana.
Elewacja
ogrodowa
pałacu,
przed 1920 r.*

wschodu i zachodu? Gdzie ów liczny zbiór rzadkich książek, bogata zbrojownia? Gdzie pokoje, do których uczęszczali prymasi, biskupi, kanclerze, hetmani, wojewodowie, najpierwsi magnaci w kraju. Dziś obdrapane z kosztownych pańskiej siedziby na stoku górującego nad miasteczkiem wzgórza i umiejętne wkomponowanie jej w otaczający pejzaż.

Po przebudowie w duchu klasycystycznym, zespół pałacowy składał się z korpusu głównego

wznoszącej się naprzeciw paradnej bramy wjazdowej oraz dwóch stojących po bokach oficyn. Rozmieszczenie wszystkich członów charakteryzowała ścisła symetria. W centrum dwukondygnacyjnego, trzynastoosiowego korpusu głównego pałacu, występował mocno ku przodowi wysunięty trójosiowy ryzalit, podwyższony o półpiętro, zwieńczony trójkątnym frontonem. Przestrzenie międzyokienne dwóch górnych kondygnacji ryzalitu zajęte były przez dwie pary smukłych kolumn z korynckimi głowicami, ustawionych na potężnych cokołach. Kolumny wspierały belkowanie oraz podłużną ściankę, zwieńczoną dwoma wazonami i misternie wykonanymi, spływającymi z nich girlandami. Naroża ryzalitu pokrywały pilastry. Szczególnie bogatą oprawę posiadały okna środkowej kondygnacji ryzalitu w postaci prostokątnych naczółków. Nieco skromniejsze, ale również misterne obramienia miały kwadratowe otwory okienne półpiętra. Bogate obramienia okien były także głównym elementem dekoracyjnym okien reprezentacyjnego piętra w częściach bocznych pałacu. Składały się na nie trójkątne naczółki oraz poziome gzymsy podokienne wsparte na konsolkach. W dolnej kondygnacji okna otrzymały zwieńczenie w postaci girland. W elewacji tylnej, podobnej do fasady, występował również ryzalit centralny, jednakże bez kolumnady. Budowlę tę nakrywał wysoki, łamany dach czterospadowy.

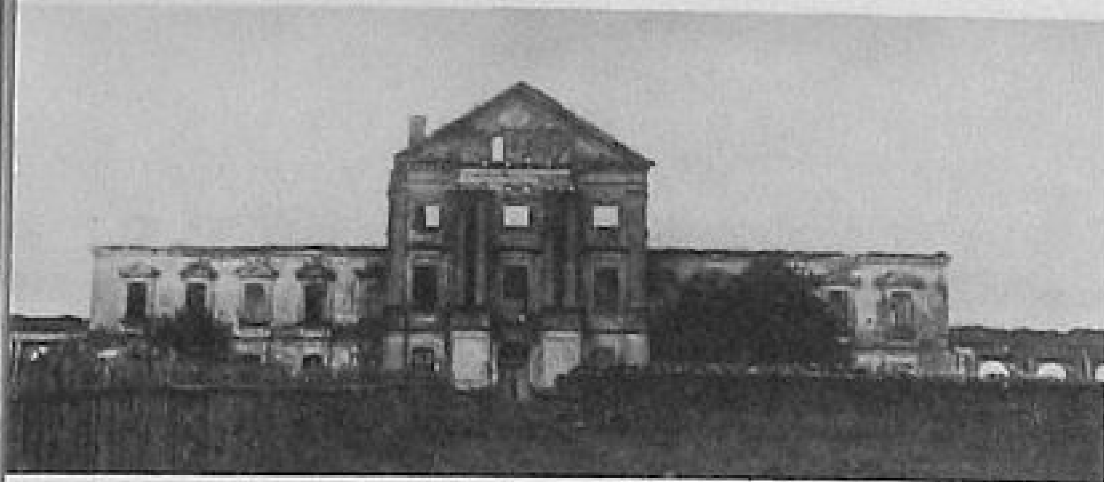
Stosunkowo skromnie, bez portalu, prezentowało się główne wejście do pałacu. W ryzalicie frontowym mieściła się klatka schodowa, poprzedzająca westybul. Stąd na wprost wchodziło się do ogromnej sali sklepionej, wysuniętej ryzalitem tylnym, wspartej na centralnym filarze. Układ obu skrzydeł był dwutraktowy, z salami mniejszymi od środkowej, również sklepionymi. Bogatą oprawę plastyczną miały pokoje górnej kondygnacji pałacu, znacznie wy-



524. Różana. Rzut parteru i piętra. Rys. współcz. Czanturii



525. Różana. Główna brama wjazdowa, po 1920 r.





526. Różana. Ruiny pałacu od strony dziedzińca, po 1920 r.

527. Różana. Fragment ruin wnętrza pałacu, po 1920 r.

ższej od dolnej. Od klatki schodowej oddzielały tu westybul dwie pary kolumn. Po każdej stronie westybulu w trakcie frontowym mieściły się dwa duże kwadratowe pokoje dwuokienne, a w rogach pokoje o połowę mniejsze. Środek traktu ogrodowego zajmowała główna sala reprezentacyjna, podwyższona o pół kondygnacji i posiadająca okna na dwóch poziomach. Miała ona wymiary identyczne jak sala dolna. Tu właśnie odbywały się wielkie przyjęcia i uroczystości. Zapewne w jedną ze ścian tej sali wmurowano tablicę upamiętniającą pobyt w Różanie króla Władysław IV. Niemal całą prawą stronę ogrodowego traktu zajmowała jeszcze jedna duża sala, podłużna w kształcie, oświetlona czterema oknami, zapewne jadalna. Stąd było jeszcze wejście do małego narożnego pokoju. Lewą stronę traktu ogrodowego tworzyły dwa duże pokoje kwadratowe i jeden zupełnie mały, narożny, oddzielony sionką od podobnego, usytuowanego w narożu frontowym. O szczegółach dekoracji obu sal, jak też innych pokoi paradnych, wiemy stosunkowo mało. Po pożarze, do okresu międzywojennego zachowały się jednak fragmenty klasycystycznego kominka, wewnętrzne obramienia i zwieńczenia niektórych okien i drzwi w postaci trójkątnych naczółków, owalnych płycin, wieńców girlandowych etc.

Przed pałacem rozciągał się ogromny, zbliżony do koła dziedziniec. Dwie, stojące naprzeciw siebie oficyny, łączyły z pałacem otwarte, półokrągło zamknięte arkady, pomiędzy którymi od strony wewnętrznej ustawione były parami toskańskie kolumny. Na nich leżały dębowe brusy, wygięte zgodnie z kształtem dziedzińca, pokryte tryglifami. Z dębu wykonane były również kroksztyny, podtrzymujące gzyms, zaś z kamienia obramienia arkad. Poprzez arkady otwierał się widok na otaczający dawniej wzgórze zamkowe ogród spacerowy, leżące w dole miasteczko i okolicę.

Bardzo okazale prezentowała się ustawiona na osi pałacu wysoka, murowana brama wjazdowa. Posiadała ona trzy prześwity, z których środkowy, najwyższy o szerokiej arkadzie służył do przejazdu zaprzęgów konnych, podczas gdy dwa boczne, prostokątne, znacznie niższe, przeznaczone były dla pieszych. Dolną część bramy pokrywało boniowanie, a górną po obu stronach arkady — prostokątne płyciny. Środkową arkadę wieńczył kartusz herbowy oraz wychodzące od niego, wykonane z morenowego dębu wieńce girlandowe. Gzyms wieńczący bramę wspierał się na subtelnie wykonanych, jak i inne szczegóły dekoracyjne, kroksztynach. Dekoracje bramy od strony zewnętrznej wyglądały podobnie jak od strony dziedzińca. Do bramy przylegały dwie piętrowe kordegardy wzniesione na planie prostokąta, ze ścianami w dolnej części pokrytymi pionowymi pasami boniowania, w górnej zaś gładkimi. Kordegardy również za pomocą arkad łączyły się z oficynami, tworząc w ten sposób jedną zamkniętą całość. Nie wykluczone, iż w przeszłości dolna część arkad połączona była jakimś ogrodzeniem, gdyż w ciągu znajdowały się też dwie boczne bramki o masywnych, murowanych słupach, wiodące z dziedzińca do ogrodu[14].

[1] [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 1.

[2] M. Baliński, T. Lipiński, *op. cit.*, t. 3, Warszawa 1846, s. 691–695; *Słownik geograficzny*, t. 9, Warszawa 1888, s. 852.

[3] Fetowano wówczas w asyście ustrojonych jak do parady dworzan, przy dźwiękach orkiestry i huku armatnich wystrzałów. Według relacji Albrychta S. Radziwiłła, każdy z gości otrzymał też na pamiątkę pobytu w Różanie jakiś cenny prezent: król — naczynie złote oceniane na 2000 zł czerwonych oraz obicie niderlandzkie wartości 10000 zł, królowa — pierścień kupiony za 16000 zł i futro sobolowe przywiezione z Moskwy, kanclerz koronny — puchar wielki srebrny, biskup kamieniecki — „dwa soroki" sobolów, podkomorzy — szablę w złoto oprawną, ojcowie jezuici po 100

czerwonych złotych węgierskich, a wszystkie panny z fraucymeru po klejnocie rubinowym. Albrycht S. Radziwiłł, *Pamiętniki*, t. 2, Poznań 1839, s. 120.

[4] Oczekując swego gościa, przybrał Sapieha dworzan różańskich w najparadniejsze stroje, ustawiając znaczną ich ilość w każdej komnacie, przez którą wysłannik papieski miał przechodzić. Nie orientując się który z tych strojnych Sarmatów może być panem domu, zmieszany nieco jezuita przechodził w każdej po kolei sali do najdostojniej wyglądającego sądząc, iż ten właśnie musi być gospodarzem. Ubawiony własnym konceptem Sapieha dał się poznać dopiero w ostatniej komnacie. K. Kognowicki, *Życie Sapiehów*, t. 3, Wilno 1790.

[5] [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 1, s. 400.

[6] [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 2, s. 25.

[7] M. Baliński, T. Lipiński, *op. cit.*, t. 3, s. 694.

[8] Obecnie w Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie. Gabinet rycin, *Zbiór Sapieżyński*, t. 7, s. 20—22. Por. także: W. Par, *Dwa sapieżyńskie miasta*, „Kuryer Literacko-Naukowy", Kraków 1934, nr 42.

[9] [K. Ożarowski], *op. cit.*, t. 3, s. 383.

[10] S Lorentz, *Wycieczki słonimskie*, Słonim 1933; E. Łopaciński, *Wiadomość o artystach Wilna i ziem okolicznych. Prace i materiały*, [w:] *Sprawozdania Sekcji Historii Sztuki*, t. 3, Wilno 1938/39.

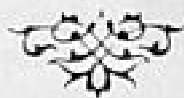
[11] Kanclerz Sapieha upamiętnił się także wymurowaniem kaplicy przy kościele parafialnym, z lewej strony nawy. Na utrzymanie kaplicy i altarii zapisał 10000 zł oraz ofiarował dom z ogrodem nad kanałem, przeznaczając go na rezydencję altarzystów.

[12] J. Ursyn Niemcewicz, *Podróże historyczne*, Paryż 1858, s. 294.

[13] L. Potocki, *Wspomnienia...*, *op. cit.*, Petersburg 1910, s. 148.

[14] Po drugiej wojnie światowej ruiny pałacu w Różanie opisał m.in. W. A. Czanturija, *Architiektura Biełarusi*, Mińsk 1962, s. 37 i in.; A. N. Kułagin, *op. cit.*, s. 14—15 i in.; por. *Swod pamiatnikow kultury Belarusi. Bresckaja woblasc.* Minsk 1984, s. 329—333.

Rudnia



O przeszłości Rudni oprócz tego, iż była ona odwiecznym gniazdem rodziny Jundziłłów h. Łabędź, wiadomo niewiele więcej. W drugiej połowie XVIII w. właściciele opuścili bowiem tę miejscowość i osiedlili się w niedalekim Reginowie, gdzie wybudowali nowy dwór. Reginów pozostawał rezydencją Jundziłłów przez kilka pokoleń, aż do okresu międzywojennego, gdy ostatni właściciel Józef Baliński, wnuk Józefa i Józefy z Jundziłłów, oddawszy ów majątek na rzecz fundacji oo. salezjanom osiadł znów w Rudni, gdzie mieszkał do września 1939 r.[1]

W Rudni istniał modrzewiowy dwór, pochodzący co najmniej z pierwszej połowy XVIII w. Posiadał on plan szerokiego prostokąta, kryty zaś był wysokim, gładkim, naczółkowym dachem gontowym z trzema biało tynkowanymi kominami. Od strony zajazdu miał dwa obok siebie ustawione niewielkie ganki, wyglądające identycznie, każdy o dwóch kolumienkach wspierających dwuspadowe daszki. Dwór zaopatrzony był w wyjątkowo duże okna, każde o dziesięciu kwaterach. Nie zamieszkane przez właścicieli prawie półtora wieku wnętrze nie zawierało w XX w. zabytkowych przedmiotów. Przed 1939 r. we dworze zgromadzono trochę pamiątek rodzinnych, ocalałych z rozgromionego w czasie pierwszej wojny światowej Reginowa.

Naprzeciw dworu, po lewej stronie gazonu na lekkim wzniesieniu stała również podłużna i parterowa, kryta podobnym jak główny dom mieszkalny dachem oficyna, ze ścianami tynkowanymi, pochodząca może z czasów nieco późniejszych. Po stronie prawej, w dość dużej odległości od domu i oficyny wznosiła się jeszcze drewniana kaplica domowa, znacznie od obu budynków mieszkalnych wyższa, także o planie prostokąta, z gładkim dachem dwuspadowym. Zdobił ją portyk o czterech smukłych,



528. *Rudnia. Ogólny widok zabudowań dworskich, przed 1914 r.*



529. *Rudnia. Kaplica dworska, przed 1914 r.*

drewnianych kolumnach. Przy kaplicy znajdował się cmentarz rodzinny.

Dwór stał wśród rozległego ogrodu, niegdyś regularnego, później naturalnego, ze wspaniałym starodrzewiem. Ogród ten na nowo porządkować zaczęto dopiero w latach dwudziestych i trzydziestych XX w.

[1] Informacje dotyczące Rudni pochodzą głównie od syna ostatniego właściciela – Jana Balińskiego-Jundziłła.

Rutkiewicze





530. Rutkiewicze. Dwór od strony podjazdu, przed 1939 r.

Dobra Rutkiewicze, położone w gminie Korelicze, w pobliżu jeziora Świteź, już w XVIII w. znajdowały się w posiadaniu rodziny Wyganowskich. W połowie XIX w. były własnością Aleksandra Wyganowskiego, który majątek ten przejął wraz z ręką swojej stryjenki. Po raz ostatni ożenił się on z Maksymilią Łukaszewiczówną, pochodzącą z uwiecznionych przez Mickiewicza Płużyn. Miał z nią troje dzieci, dwóch synów i córkę Aleksandrę. Starszy syn Janusz zginął w Rosji w 1917 r. Rutkiewicze odziedziczył więc młodszy Bohdan, chrześniak siostrzeńca Maryli Wereszczakówny i był ich właścicielem do 1939 r.[1]

Około połowy XIX w. Wyganowscy wznieśli w Rutkiewiczach niewielki stosunkowo dwór, w którym mieszkali do drugiej wojny światowej. Był to budynek drewniany, początkowo siedmioosiowy, parterowy na wysokiej podmurówce o rzucie prostokąta. Na osi środkowej zdobił go portyk o dwóch parach smukłych kolumn, dźwigających dzielone horyzontalnie profilowanymi gzymsami belkowanie oraz trójkątny szczyt, przebity półkolistym otworem okiennym. Od strony podjazdu portyk dostępny był po siedmiu stopniach. Dom ten miał wszystkie elewacje tynkowane gładko. Od strony ogrodu nie było ani portyku, ani tarasu. Ponieważ z czasem dwór okazał się zbyt ciasny, przy jego boku prawym dodano jeszcze nieco węższe krótkie skrzydło. Mieściło ono korytarz z oddzielnym wejściem z zewnątrz, kuchnię i spiżarnię, a przy prawym ogrodowym pokoju jeszcze składzik. W ten sposób budynek stracił swą pierwotną symetrię. Starszą część domu nakrywał dość wysoki, gładki, gontowy dach czterospadowy.

Ta część dworu miała układ dwutraktowy. Po lewej stronie sieni mieścił się jednookienny salon mały, a w rogu duży pokój sypialny z dwoma oknami od frontu i jednym z boku. Identyczny pokój narożny, ogrodowy, służył jako salon „duży". Środek traktu ogrodowego zajmowała sala jadalna. Cała strona prawa miała charakter mieszkalny. Do pierwszej wojny światowej urządzenie pokoi reprezentacyjnych składało się z mebli zabytkowych, przeważnie jednak wyrobu miejscowego. Było też sporo pamiątek rodzinnych. Wszystko to zostało zrabowane.

Po obu stronach głównego domu mieszkalnego stały także niewielkie, usytuowane na planie prostokątów oficyny parterowe, nakryte również gładkim, gontowym dachem czterospadowym. Dość zwartą zielenią dwór otaczał stary ogród. Szerszy prześwit między drzewami pozostawiono tylko na długości domu.



531. Rutkiewicze. Aleja wjazdowa do dworu, przed 1939 r.

[1] Niestety, tylko takie, pełne luk informacje otrzymałem od żony ostatniego właściciela Rutkiewicz, Marii Wyganowskiej.

Sawejki



We wspomnieniach swych Edward Czapski (1819–1888) opowiada, że w początkach XIX w. Sawejki należały do Bennigsenów, od których kupił je ojciec pamiętnikarza, Stanisław, pułkownik WP[1]. Na skutek bankructwa ks. Ludwika Radziwiłła, z którym łączyły go interesy majątkowe, Stanisław Czapski zmuszony był jednak odsprzedać wkrótce Sawejki tymże Bennigsenom. Nabywcą był prawdopodobnie Leoncjusz Bennigsen (1745–1826), generał gubernator Litwy w latach 1801–1806, żonaty z Polką, Marią Buttowt-Andrzeykowiczówną. Od niego kupił Sawejki Krzysztof Niezabytowski. Córka jego Waleria, poślubiwszy Konstantego Rdułtowskiego (zm. w 1869), syna Kazimierza i Teresy z Rdułtowskich, jako swój posag wniosła dobra te w dom mężowski. W 1860 r. nabył Sawejki dotychczasowy administrator Rdułtowskich, Hektor Nowicki[2]. Wraz z folwarkiem Zapole, majętność ta obejmowała wówczas powierzchnię 303 włók. W 1913 r. właścicielem był jego syn lub wnuk, Teofil Nowicki. W posiadaniu rodziny Nowickich pozostawały Sawejki prawdopodobnie do wybuchu drugiej wojny światowej.

Do tego też czasu, a nawet dłużej, zachował się tamtejszy dwór murowany, którego data powstania nie jest pewna. Wspomniany Edward Czapski pisze o swym dzieciństwie, że urodził się „w Zapolu, folwarku należącym do Sawejek". Rodzice jego mieszkali w „nowym, dwupiętrowym domu, pałacem zwanym. Naprzeciw ganku z kolumnami, na obszernym dziedzińcu, stała brama a dalej wysadzana topolami droga prosto do austerii"[3]. Ta tak lakoniczna charakterystyka dworu nie pozwala na ustalenie, czy był nim budynek zachowany do czasów ostatnich, czy też powstał on później.

Siedziba Nowickich była budowlą wzniesioną na wysokich suterenach o rzucie prostokąta, jedenastoosiową, w trójosiowej części środkowej piętrową, zwieńczoną z obu stron półkoliście zamkniętymi frontonami ze spływami i gzymsami, przypominającymi nieco architekturę barokową, po bokach zaś parterową. Część piętrową akcentował dodatkowo głęboki portyk z ośmioma, parami ustawionymi kolumnami, dźwigającymi obszerny taras. Zarówno taras górny, jak i niewielki dolny poprzedzający portyk, otaczała balustrada tralkowa. Portyk służył jako kryty podjazd dla zaprzęgów. Odpowiednikiem portyku po stronie przeciwnej był otwarty kamienny taras, ujęty również w ramy balustrady tralkowej. Dodane do lewej krótszej elewacji domu poprzeczne skrzydło pochodziło z czasów późniejszych. Dwór nakrywał stosunkowo niski dach dwuspadowy, zamknięty ściankami szczytowymi. Na temat wnętrz z czasów Nowickich i wcześniejszych brak jakichkolwiek przekazów.

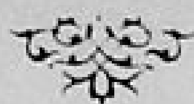


532. Sawejki. Dwór od frontu po drugiej wojnie światowej

Dziesięciohektarowy park o charakterze krajobrazowym otaczał dom ze wszystkich stron. Obejmował on także kompozycyjnie trzy sadzawki: jedną dużą i dwie mniejsze. Przed portykiem rozciągał się wielki gazon, częściowo obsadzony drzewami. Z tarasu tylnego otwierała się perspektywa w stronę rozległej polany, podobnie jak sadzawki okolonej różnymi gatunkami drzew. Wśród wielu miejscowych gatunków zarówno liściastych, jak iglastych, spotykało się w parku także gatunki rzadsze, w tym dwa rodzaje jesionów, wierzby białe, złociste, kasztany końskie, orzechy i in.[4]

[1] E. Czapski, *Pamiętniki...*, *op. cit.*, s. 27.
[2] *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 343. oraz informacje Pawła Rdułtowskiego.
[3] E. Czapski, *op. cit.*, s. 24.
[4] W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 95–96.

Sawicze



Wraz z księstwem słuckim, do XVI w. Sawicze i Puzów należały do ks. Olelkowiczów, jednej z gałęzi ks. Olgierdowiczów. Córka Jerzego (Jurija) Olelkowicza (1559–1586) i Barbary z Kiszków – Zofia (zm. w 1613), ostatnia z rodu dziedziczka księstwa Słuckiego, zamężna za ks. Januszem Radziwiłłem, wniosła cały ten ogromny majątek w dom mężowski. Sawicze i Puzów, obejmujące wówczas z folwarkami i okolicznymi wioskami ok. 5000 dziesięcin, sprzedała jednak Telszewskim h. Abdank, którzy dobra te trzymali już wcześniej prawem zastawnym. Anna Telszewska, córka Walentego, wychodziła za mąż trzykrotnie: najpierw za Trypolskiego, następnie za Ludwika Woyniłłowicza, stolnika mozyrskiego, a po raz ostatni za Rejtana. Wszystkie owe majętności zapisała jednak dzieciom pochodzącym z małżeństwa z Woyniłłowiczem. W ten sposób Sawicze i Puzów stały się od 1661 r. gniazdem rodzinnym Woyniłłowiczów h. własnego (Syrokomla odm.),



533. *Sawicze. Ogólny widok pałacu. Rys. N. Orda*



534. *Sawicze. Elewacja frontowa pałacu, przed 1917 r.*

pochodzenia autochtonicznego. W ich władaniu pozostawały do 1921 r.[1]

W ciągu XIX w. Sawicze z Puzowem należały kolejno do Antoniego Woyniłłowicza, marszałka słuckiego, podprefekta w 1812 r., żonatego z Teofilą Odyńcówną h. Odyniec, następnie do jego syna Adama (1806–1874), sędziego granicznego słuckiego ożenionego z Anną Wańkowiczówną h. Lis i w końcu do wnuka Antoniego – Edwarda (1847–1928), znanego na terenie Mińszczyzny działacza gospodarczego, fundatora wspaniałego kościoła w Mińsku (na który wyasygnował ok. 300000 rubli), żonatego z Olimpią Uzłowską h. Topór.

Do początków XIX w. zachował się w Sawiczach stary, zapewne siedemnastowieczny dwór drewniany o łamanym dachu i dwóch narożnych basztach-alkierzach. Został on przez Antoniego Woyniłłowicza rozebrany, zaś w jego miejscu wybudowano dwór nowy, tym razem murowany. Równocześnie ze zburzeniem starego i wybudowaniem nowego domu mieszkalnego, zaczęto zacierać wszelkie ślady staroświecczyzny także i w parku, gdzie „na starych lipach urządzano altany dla orkiestry, sypano sztuczne wyspy, stawiano wiatraki holenderskie, groty cieniste i strzyżone labirynty, bo to wszystko było w Albie lub Arkadii..."[2]

Ów nowy dwór, nazywany przez właścicieli pałacem, wyglądem swym dość zasadniczo różnił się od powstałych w tym samym czasie innych siedzib ziemiańskich, ozdobionych zwykle kolumnowymi portykami. Posiadał rzut prostokąta i dość surową bryłę o dwóch kondygnacjach. W jedenastoosiowej elewacji frontowej pałacu, na jego trzech osiach środkowych występował podwyższony nieco ryzalit, wsparty na trzech półkoliście zamkniętych, pokrytych boniami arkadach. Nad arkadami mieściły się wysokie, również o zamknięciu półkolistym wnęki z porte-fenêtrami, wiodącymi na niewielkie balkony, zaopatrzone w żeliwne, kute, o pięknym ornamencie kraty. Nad porte-fenêtrami znajdowały się jeszcze małe okienka, oświetlające strychy. Przestrzenie między wnękami ryzalitu pokrywały pilastry, wspierające dekorowane tryglifami belkowanie. Ryzalit wieńczył trójkątny szczyt, otoczony gzymsem kroksztynowym. Środkowe pole szczytu wypełniała płaskorzeźba z herbem właścicieli, wyobrażającym w polu czerwonym strzałę jakby rozdartą, obróconą żeleźcem w dół oraz trzy strusie pióra w hełmie. Pozostałe części elewacji frontowej, przebite w kondygnacji dolnej mniejszymi, w górnej dużymi prostokątnymi oknami, ujętymi w skromne obramienia, były zupełnie gładkie. Jedynie szersze okna osi skrajnych wydzielono za pomo-

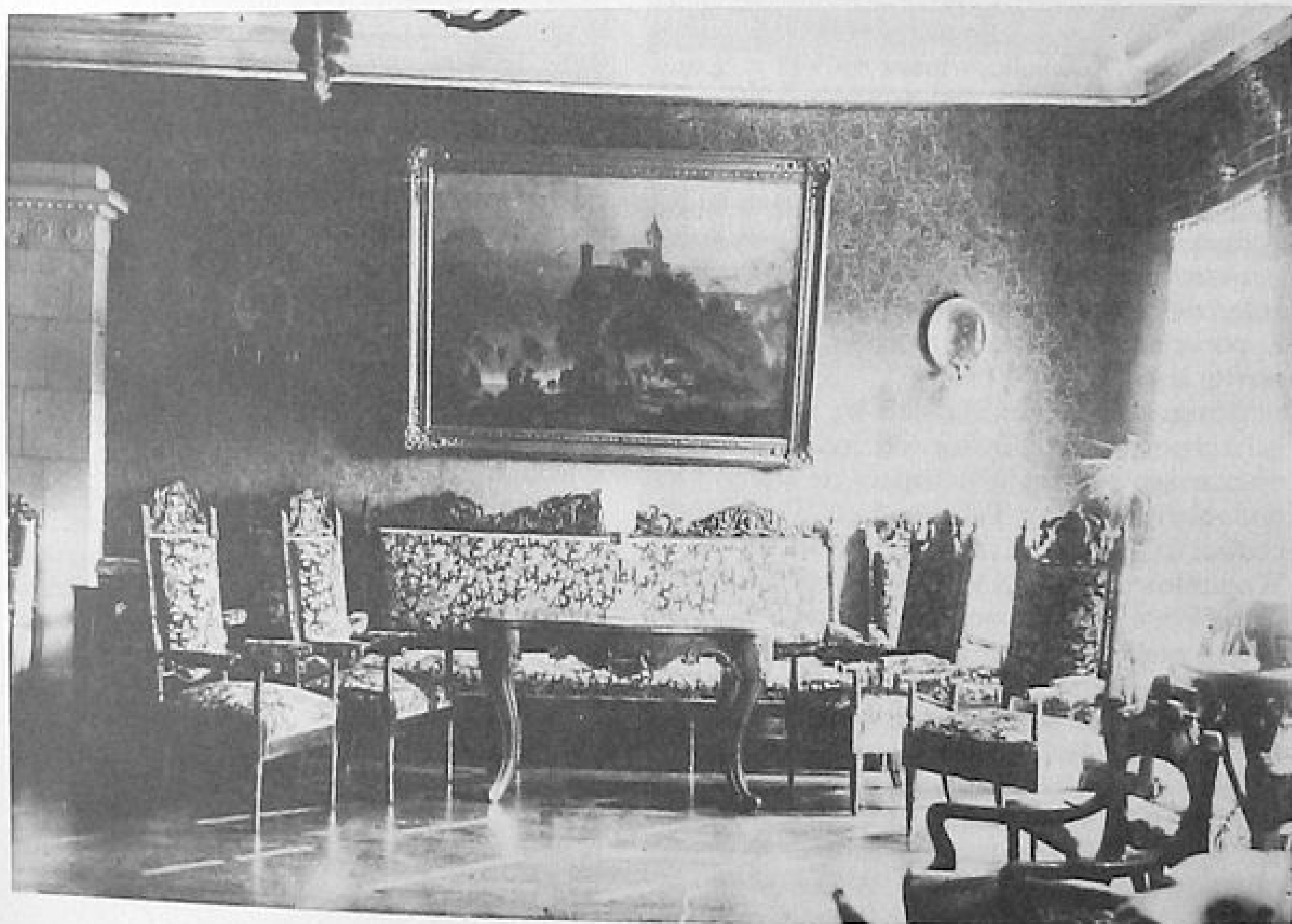


535. Sawicze. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1917 r.

cą słabo zarysowanych pilastrów. Elewacja tylna i boczne nie miały żadnych architektonicznych akcentów. Budynek zwieńczony gzymsem kroksztynowym, identycznym jak w ryzalicie, nakrywał wysoki, gontowy dach czterospadowy. Zdaje się, że dom wzniesiony został na słabych fundamentach i że zaczął grozić zawaleniem. Prawdopodobnie pod koniec XIX w. wzmocniono go więc ze wszystkich stron potężnymi przyporami, co sprawiło, iż przypominać zaczął obronny kasztel i sprawiać wrażenie starszego, niż był w rzeczywistości.

O architekturze wnętrz wiemy bardzo mało. Różnica wysokości obu kondygnacji oraz kształt i wielkość okien wskazywały, iż bel-étage mieścił się na piętrze, na dole zaś pokoje mieszkalne, gościnne i administracyjne. A. Urbański[3] wspomina o dużej sklepionej sieni, pokrytej malowanymi taflami oraz o wielkiej sali, usytuowanej z pewnością na piętrze w części ryzalitowej. Miała ona być wyposażona w cenne zwierciadła, kominek marmurowy i rzeźbione meble. Nieliczne zachowane fotografie dowodzą jeszcze, że pokoje reprezentacyjne miały posadzki układane w desenie, sufity na fasetach, ściany obite tapetami, żyrandole i białe prostokątne piece,

536. Sawicze. Salon, ok. 1914 r.





537.
Sawicze.
Gabinet,
ok. 1914 r.

dekorowane fryzem złożonym z rozet. W gabinecie pana domu na szafie gdańskiej stała waza półkorcowa z drzewa gruszkowego, przeznaczona na bigos dla braci szlachty w czasie sejmików, po raz ostatni używana w tym celu w 1792 r. Z cenniejszych mebli znajdowała się tam również kanapa w stylu empire, z wygiętymi oparciami bocznymi, dekorowana brązami. W innych pokojach na uwagę zasługiwały m.in.: stoły rzeźbione mahoniowe i podobne krzesła oraz kanapy, szkatułka włoska z XVII w. z mozaikami drewnianymi, przedstawiającymi sceny ze Starego i Nowego Testamentu, sepet dębowy okuty z mozaiką wewnątrz, z czasów Zygmunta III, płaskorzeźba z rycerzem kruszącym kopię, będąca drzewem genealogicznym Woyniłłowiczów oraz pierwotny samowar, przedstawiający kulę ziemską podtrzymywaną przez Atlasa. Z porcelany największą wartość prezentował serwis korecki na 24 osoby.

Interesująco przedstawiała się w Sawiczach galeria portretów, głównie rodzinnych, niestety nieznanego pędzla. Wyróżniały się wśród nich podobizny: Anny z Telszewskich Woyniłłowiczowej (XVII w), Katarzyny z Sulistrowskich Woyniłłowiczowej (XVIII w.), Teofili z Odyńców Woyniłłowiczowej oraz Adama (1739–1803), podkomorzego nowogródzkiego, Antoniego, fundatora pałacu, księdza Dominika SJ misjonarza i Tadeusza, marszałka słuckiego Woyniłłowiczów. Do grupy wizerunków osób luźniej związanych z Sawiczami należały portrety: ks. Karola Radziwiłła „Panie Kochanku", pochodzący z klasztoru ss. Benedyktynek w Nieświeżu, gen. Ignacego Morawskiego, żonatego z Teofilą Radziwiłłówną, siostrą ks. Karola, Teofili z Morawskich Dominikowej Radziwiłłowej, Leona Osztorpa i gen. Józefa Weyssenhoffa. Poza tym były w Sawiczach obrazy innej treści, ale jak się wydaje nieszczególnej wartości.

Wielką wartość dla historyków Białej Rusi przedstawiało natomiast zupełnie nie wyzyskane archiwum 11 pokoleń Woyniłłowiczów oraz rodzin z nimi spokrewnionych, a także związane z dziejami Sawicz, od Olelkowiczów począwszy. Z ich czasów pochodziły np. dokumenty dotyczące działów posiadłości między ojcem ks. Zofii i jej stryjami oraz z tej samej epoki datujące się inwentarze dóbr sawickich. Można się z nich było dowiedzieć, które miejscowe rody włościańskie były równie stare jak szlacheckie. Do cymeliów należała także księga pamiątkowa *Vade mecum* pułkownika z czasów „potopu", Gabriela Woyniłłowicza, późniejszego starosty lityńskiego i krośnieńskiego, w którego chorągwi służył Wołodyjowski i inni bohaterowie *Trylogii*. Księga ta parę lat znajdowała się u Sienkiewicza w czasie pisania powieści. Dalej przechowywano w Sawiczach listy i przywileje królewskie, akta procesowe, inwentarze szkód, listy króla Stanisława Augusta do podkomorzego Antoniego Woyniłłowicza z prośbą o popieranie Konstytucji 3-Maja, dyplom przyznający mu Order Św. Stanisława, plan starego dworu i in. Wszystkie starsze dokumenty były uporządkowane i skatalogowane jeszcze przez fundatora pałacu. Archiwum mieściło się w oddzielnym pokoju. Prócz archiwum znajdowała się w pałacu także biblioteka złożona z 5000 skatalogowanych tomów. Dwór z całym urządzeniem zniszczony został pod koniec pierwszej wojny światowej.

Zarówno przed frontem pałacu, jak i od tyłu, ciągnęły się wielkie gazony, obsadzone gdzieniegdzie dekoracyjnymi krzewami. Do głównych drzwi wejściowych wiódł szeroki, łukiem zakreślony podjazd, wybrukowany polnymi kamieniami. Po obu stronach drzwi stały cztery zabytkowe armaty. Gazon tylny przecinała na pół również szeroka alejka z zasadzonymi po bokach rabatami kwiatowymi i różami sztamowymi, wiodąca w głąb parku. Po lewej stronie pałacu stała także dwukondygnacyjna, ale znacznie niższa o f i c y n a. Obie budowle otaczał stary p a r k. Rosnące w nim niektóre drzewa pamiętać miały czasy ostatnich Olelkowiczów. W ciągu stuleci charakter ogrodu zmieniał się wraz z upodobaniami właściwymi dla danej epoki. Ostatnio miał charakter krajobrazowy z resztkami dawnych „labiryntów" i ciętych

szpalerów. Już w polu, poza obrębem parku wznosił się kurhan porośnięty dębami i brzozami, w których mieściły się groby rodzinne dziedziców Sawicz i Puzowa.

[1] Dane dotyczące przeszłości Sawicz, jak też zbiorów zgromadzonych w tamtejszym dworze zaczerpnięte zostały ze *Wspomnień Edwarda Woyniłłowicza*, Wilno 1931, s. XI–XVIII, 3, 199 i n. Por. także: *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 345–346.

[2] E. Woyniłłowicz, *op. cit.*, s. 6.

[3] A. Urbański, *Podzwonne na zgliszczach Litwy i Rusi*, Warszawa 1928, s. 118–119.

Sienna



W XVIII w. Sienna była dziedzictwem rodziny Obuchowiczów. Przez zamążpójście Eweliny Obuchowiczówny (zm. w 1880) za Jana Pusłowskiego, żonatego pierwotnie z Anną Giełgud, dobra te ok. 1845 r. przeszły do Pusłowskich. Syn Jana – Adam Pusłowski, jako młody chłopak wziął udział w powstaniu styczniowym, za co go władze carskie aresztowały a następnie rozstrzelały[1]. W posiadaniu rodziny Pusłowskich pozostawała Sienna do końca XIX w., po czym została rozparcelowana.

Siedzibą Obuchowiczów, a następnie Pusłowskich był duży, jedenastoosiowy dwór drewniany, z gładkimi, nie tynkowanymi ścianami, wzniesiony na wysokiej podmurówce o planie prostokąta. Dom ten, parterowy po bokach, dwukondygnacyjny w trójosiowej, zwieńczonej gładkim trójkątnym szczytem części środkowej, nakrywał wysoki czterospadowy dach gontowy z dwiema półokrągłymi lukarnami. Znana jest tylko jedna elewacja dłuższa dworu, nie wiadomo, frontowa czy ogrodowa. Przy jej części dwukondygnacyjnej mieścił się na dole szeroki taras. Przy części górnej, rozczłonkowanej pilastrami, występował balkon z ażurową balustradą, wsparty na wydatnych, rzeźbionych konsolkach. Żadne inne przekazy na temat dworu w Siennej prawdopodobnie nie istnieją.

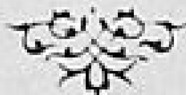


538. Sienna. Dwór od frontu, ok. 1900 r.

Dom stał wśród starego parku o mieszanym drzewostanie liściastoszpilkowym. Przed domem rozciągał się wielki, gładko strzyżony gazon. Poza obrębem parku znajdował się murowany grobowiec z wielkim krzyżem, otoczony żeliwnymi sztachetami. Spoczywała w nim Ewelina z Obuchowiczów Pusłowska ze swym synem powstańcem.

[1] Por.: „Na ziemi naszej" 1909, nr 6, s. 3.

Skarbiec



Do drugiej połowy XVIII w. Skarbiec jako jeden z folwarków wchodził w skład klucza podoroskiego, dziedzictwa Grabowskich. Gdy Podorosk znalazł się pod eksdywizją, Skarbiec kupiony został przez Władyczańskich, do których należał następnie do 1939 r. Przedostatnim właścicielem tych dóbr był Józef Władyczański, uczestnik powstania styczniowego, zaś ostatnim



539. *Skarbiec. Dwór od podjazdu, przed 1939 r.*



540. *Skarbiec. Dwór od podjazdu, przed 1939 r.*

Mirosław Władyczański, żonaty z Antoniną Nowicką z Sawejek[1]. Majątek zajmował ostatnio powierzchnię ok. 1540 ha.

W ciągu XIX w. istniał w Skarbcu jakiś dwór, na którego temat brak przekazów. W 1894 r. dwór ten zastąpiony został przez nowy, murowany pałacyk, wzniesiony wg projektu architekta Łuby. Pałacyk posiadał bryłę o elewacji frontowej mocno zróżnicowanej. Główny akcent tworzył tu czteroosiowy, piętrowy korpus środkowy, założony na planie krótkiego prostokąta, kryty czterospadowym, mocno spłaszczonym dachem, schowanym za attyką balustradową. Do części tej przylegał portyk o trzech arkadach, wspierających obszerny taras otoczony kamienną balustradą. Po obu bokach portyku występował murek odchylony do dziedzińca, tworzący podjazd. Od strony lewej środkowego korpusu znajdowało się krótkie czteroosiowe skrzydło, mocno cofnięte do tyłu. Różnicę między linią jego lica i elewacją centralnej części pałacyku wypełniał taras z dachem ustawionym na czworograniastych filarach. Wydłużone ośmioosiowe skrzydło prawe, znacznie mniej cofnięte, miało na końcu czteroosiowy ryzalit, zwieńczony trójkątnym gładkim frontonem. Elewacja tylna pałacyku ze skrzydłami tworzyła jedną linię, pozbawioną jakichkolwiek załamań czy występów. Na zewnętrzne elementy dekoracyjne składały się m.in. pilastry oraz fryz z tryglifami, które pokrywały portyk, dalej pseudorenesansowe obramienia drzwi wejściowych i dwóch porte-fenêtrów górnej kondygnacji środkowego korpusu pałacyku, wychodzących na taras, półkolumny i bogate naczółki stanowiące zwieńczenie oprawy okien, a w końcu gzyms międzykondygnacyjny i wieńczący, kostkowy.

Wnętrze miało w zasadzie układ dwutraktowy, z odchyleniami spowodowanymi nieregularnym planem bryły budowli. Centralne miejsce w piętrowym korpusie zajmował dwukondygnacyjny hall. Po jego lewej stronie w trakcie frontowym mieściła się biblioteka z wyjściem na taras, a po prawej — przedpokój. Stąd wchodziło się do dużego salonu, usytuowanego już w skrzydle parterowym. Drugi salon z przylegającą do niego jadalnią znajdował się w trakcie ogrodowym. Pozostałą powierzchnię na parterze zajmowały pokoje mieszkalne, gościnne i służbowe. Jeden z trzech pokoi na piętrze służył jako trzeci salon, a dwa inne jako dalsze gościnne. Wszystkie pokoje reprezentacyjne miały obicie z tapet o różnych tonacjach i wzorach, parkiet dębowy z wstawkami ornamentalnymi, sztukaterie na sufitach, żyrandole kryształowe i brązowe oraz piece z ozdobnych kafli. W małym saloniku obok jadalni znajdował się też kominek. Drugi kominek posiadał salonik na piętrze. Duży salon urządzony był stylowymi meblami dziewiętnastowiecznymi. Wybitniejszych dzieł sztuki w Skarbcu nie było. Mieli natomiast Władyczańscy trochę dywanów, starego srebra, bibliotekę złożoną głównie z klasyki i różnych encyklopedii, oprawnych w półskórek oraz niewielkie archiwum rodzinne.

Urządzony w końcu XIX w. przez Mirosława Władyczańskiego park krajobrazowy zajmował powierzchnię ok. 20 ha. Przed domem ciągnął się duży, owalny gazon, otoczony szeroką drogą. Po jej stronie zewnętrznej rosło kilkadziesiąt gatunków drzew i krzewów dekoracyjnych. Wjazd tworzyła poprowadzona prostopadle do elewacji pałacyku aleja wysadzana topolami. Po obu jej stronach, w dość dużej odległości od domu, usytuowane były zabudowania gospodarcze. Od gazonu i domu oddzielał je duży sad owocowy. Do stajen koni wyjazdowych wiodła od portyku aleja lipowa. Właściwy park ze starymi drzewami założony był od tyłu pałacyku.

[1] Opis Skarbca zawdzięczam Zofii z Władyczańskich Boguszowskiej.

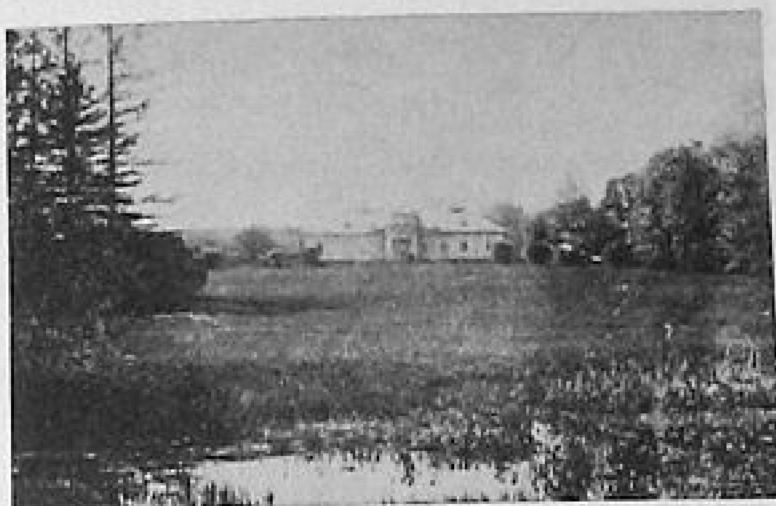
Smolczyce



Istniały trzy rodziny o identycznym brzmieniu nazwiska Wereszczaka. Jedna pieczętująca się herbem Kościesza, druga pochodzenia kozackiego, używająca przydomku Wiernosław i trzecia, najbardziej znana i rozrodzona, h. Lis[1]. Wywodziła się ona z woj. brzesko-litewskiego. Z przedstawicieli tej właśnie rodziny, Adam podpisał elekcję Władysława IV, a Bazyli – Jana III. O Prokopie wiadomo, że studiował w 1632 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim[2]. Bogusław w 1778 r. piastował urząd łowczego brzesko-litewskiego. Nie wiadomo kiedy Wereszczakowie h. Lis przenieśli się w strony nowogródzkie. Położone w tym województwie obok miasteczka Korelicze – Smolczyce, miały być jedną z ich najstarszych siedzib. W początkach XIX w. znajdowały się one w posiadaniu Michała Wereszczaki, stryja Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej. Córka Józefa Wereszczaki i N. Rajeckiej Zofia, wychodząc w połowie XIX w. za Konstantego Tuhanowskiego (zm. w 1863), wniosła mu Smolczyce w posagu. Ich córka i następna dziedziczka tych dóbr w 1911 r. sprzedała je Jerzemu Kotwickiemu, który był ostatnim właścicielem majątku[3].

Najprawdopodobniej Michał Wereszczaka pod koniec XVIII w. wzniósł w Smolczycach dwór o interesującej architekturze, na temat którego, oprócz nielicznych ikonograficznych, nie ma żadnych innych przekazów[4]. Jego wygląd zewnętrzny nawiązywał do stylu Ludwika XV. Bezpośrednio inspirowany był jednak z pewnością przez chreptowiczowską rezydencję w niezbyt odległych Szczorsach. Można go nawet uznać za pomniejszoną, choć niezbyt wierną w szczegółach kopię głównego korpusu tamtejszego pałacu, dzieła znanego budowniczego Józefa de Sacco oraz jego współpracowników, Jakuba Gabriela i Carlo Spampaniego. Nie należy zresztą wykluczyć i hipotezy, że był również dziełem któregoś z nich[5].

Dwór w Smolczycach był budowlą prawdopodobnie drewnianą, w całości parterową, podpiwniczoną, na rzucie szerokiego prostokąta o siedmiu zaledwie, ale dość szeroko rozstawionych osiach. Od strony podjazdu na osi środkowej występował portyk złożony z dwóch czworograniastych filarów, zamknięty wysokim belkowaniem i nakryty dachem krążynowym, przebitym lukarnami. Dwie osie po obu stronach portyku podkreślono krótkimi ściankami



541. Smolczyce. Ogólny widok dworu, przed 1914 r.

attykowymi z ustawionymi na nich wazonami, dwie zaś skrajne wydzielono za pomocą pilastrów. Elewacja frontowa stosunkowo mało przypominała więc analogiczną w Szczorsach, pozbawioną portyku. Znacznie więcej z nią cech wspólnych miała elewacja ogrodowa. Zamiast portyku, zaakcentowano ją półkolistym ryzalitem, z dwoma oknami i jednym porte-fenêtrem, kształtem bardzo zbliżonym do szczorsowskiego. Ryzalit ogrodowy otrzymał nakrycie podobne jak portyk frontowy, cała zaś zryzalitowana część domu, dach mansardowy. Partie boczne dworu nakrywał dach tej samej wysokości, ale trójspadowy, gładki, z gontów. Jego dość rozległe płaszczyzny ożywiały pojedyncze lukarny, rozmieszczone po obu stronach części ryzalitowej, jak też trzy otynkowane, symetrycznie równolegle do kalenicy wyprowadzone kominy. Stolarka dużych, prostokątnych, na osiem kwater dzielonych okien oraz drzwi, lakierowana była na kolor biały. Zarówno obie elewacje dłuższe, jak i pięcioosiowe boczne obito najpraw-



542. Smolczyce. Dwór od strony ogrodu, przed 1914 r.

dopodobniej szalówką w postaci desek, w ten sposób nacinanych, aby sprawiały wrażenie boniowania. Na temat wnętrz brak jakichkolwiek danych[6].

Dwór zbudowany został „na pagórku niewielkim", opadającym w dół lekkim skłonem, zarówno od frontu, jak i od tyłu. Otaczający dom park charakteryzowały bardzo rozległe gazony, otwierające szerokie widoki. Tu i ówdzie rosły samotnie lub grupowo stare drzewa, zarówno liściaste, jak i szpilkowe. Ogród miał więc charakter zdecydowanie angielski. Z architekturą środkowej części dworu harmonizować miały natomiast kuliście strzyżone krzewy ozdobne, rozsadzone w najbliższym sąsiedztwie domu.

Dwór w Smolczycach zniszczony został całkowicie podczas pierwszej wojny światowej.

[1] Por. K. Niesiecki *Herbarz polski*, t. 9, Lipsk 1842, s. 277.

[2] Informacje córki Stefana Karola Wereszczaki i Anieli Potockiej, Marii Ludwiki Borzewskiej.

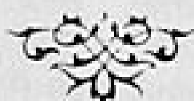
[3] Informacje te, jak też fotografie dworu zawdzięczam Adamowi Kotwickiemu.

[4] *Słownik geograficzny*, (t. 10, Warszawa 1889, s. 897) odnośnie do Smolczyc ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że „było to dość dawne dziedzictwo Wereszczaków, młyny wodne, propinacje, grunta wyborne".

[5] Por.: R. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, t. 2 A, Warszawa 1986, s. 448.

[6] Dwie fotografie dworu wykonane przed 1914 r. są tak wyblakłe, że szczegółów wystroju plastycznego nie da się z nich odczytać bezbłędnie.

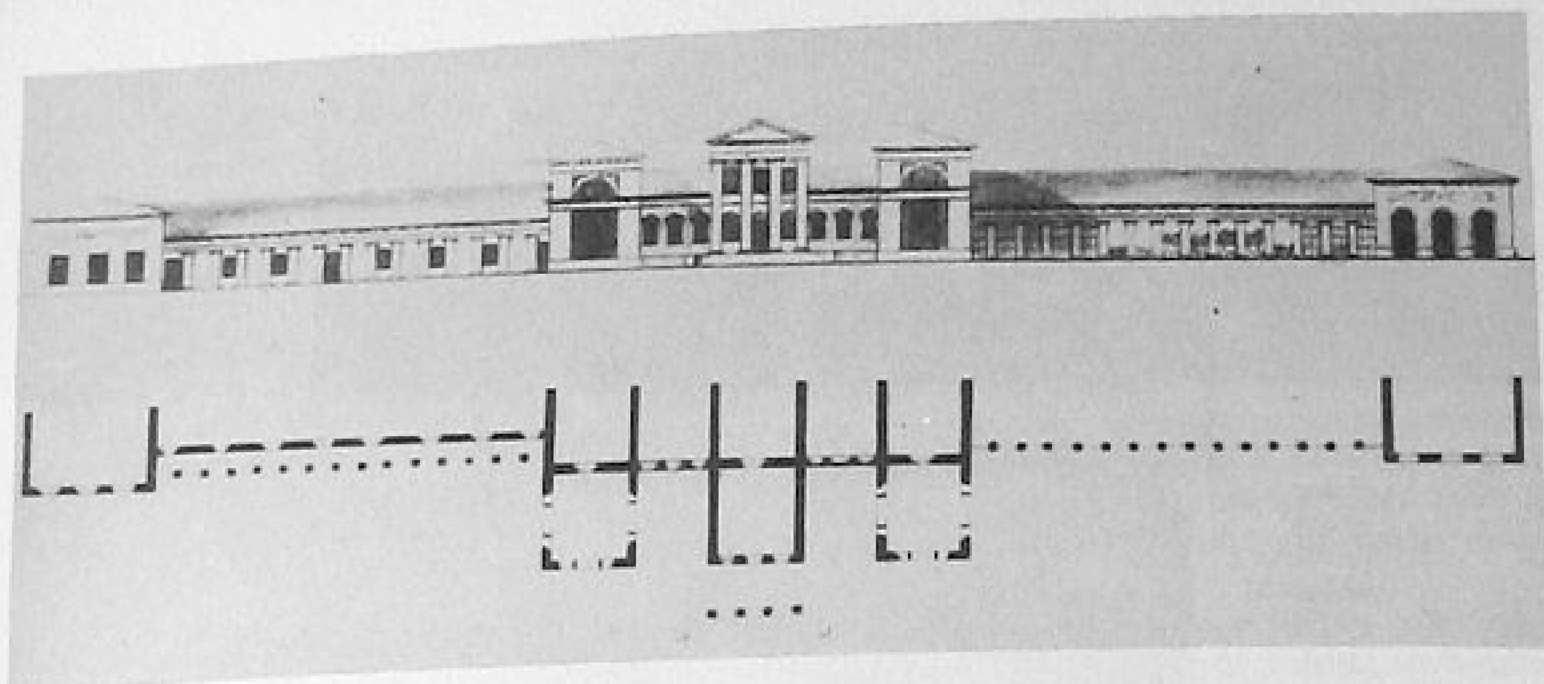
Snów



Miasteczko Snów wraz z okolicznymi wsiami wchodziło początkowo w skład dóbr Radziwiłłowskich[1]. Następnymi właścicielami byli Haraburdowie h. Habdank. Od Jerzego Haraburdy, deputata słonimskiego na Trybunał Litewski, „zasłużonego wojaka" i dworzanina królewskiego, w 1639 r. za kwotę 13600 kop groszy litewskich klucz snowski nabył Jan Hieronim Rdułtowski[2]. Rdułtowscy h. Drogosław byli rodziną kujawską, która w XVI w. osiadła na Litwie i Białej Rusi, poprzez koligacje osiągając tam z czasem duże znaczenie i zamożność.

Protoplastą linii na Snowiu był Jan Bogusław Rdułtowski (1665–1744), kasztelan nowogródzki, żonaty z Heleną Wańkowiczówną. Jego syn Antoni Jerzy (ur. 24.4.1700–zm. 11.5.1764), podwojewodzi nowogródzki, ożeniony z Justyną Chłusiewiczówną h. Topór, miał dwóch synów, Joachima Hipolita[3] oraz Jana Chryzostoma (1735–1791), który trzykrotnie wstępował w związki małżeńskie: z Brygidą Stetkiewicz, Konstancją Bułharyn i Franciszką Rzewuską, córką Stanisława Ferdynanda i Katarzyny z Radziwiłłów. Z małżeństwa pierwszego Jan Chryzostom nie doczekał się potomstwa, z drugiego miał córkę Teresę, a z trzeciego – syna Kazimierza oraz córkę Kamillę zamężną z Feliksem Jeleńskim, kasztelanem nowogródzkim. Jan Chryzostom Rdułtowski był człowiekiem bardzo zapobiegliwym i panem wielkiej fortuny. Odkupiwszy po śmierci brata Joachima spadłe na niego dobra, miał w końcu posiadać ok. 240000 dziesięcin ziemi, co stanowiło już fortunę magnacką[4].

Po śmierci chorążego nowogródzkiego, wdowa po nim, Franciszka z Rzewuskich, wyszła powtórnie za mąż za Michała Obuchowicza[5]. Jedyny jej syn z pierwszego małżeństwa z Janem Chryzostomem Rdułtowskim – Kazimierz (1785–1855), ożenił się ze swą przyrodnią siostrą Teresą. Otrzymanie specjalnego zezwolenia papieskiego na ten ślub kosztować miało sumy bajońskie, a samo wydarzenie stało się wielką sensacją towarzyską. Kazimierz Rdułtowski był postacią wybitną, więc za jego czasów Snów przeżył okres swej największej świetności. Od wczesnego dzieciństwa mieszkał on i kształcił się w Anglii, gdzie w Uniwersytecie Oksfordzkim otrzymał tytuł doktora filozofii. Osiadłszy po skończonych studiach na roli, podniósł na wysoki poziom gospodarstwo i uprzemysłowił je, zakładając m.in. w Odachowszczyźnie wielką fabrykę sukna. Był kawalerem maltańskim, a w latach 1811–1814 sprawował urząd marszałka szlachty pow. nowogródzkiego. W 1810 r. towarzyszył ks. Ksaweremu Druckiemu-Lubeckiemu w delegacji do cara Aleksandra I. W 1812 r. będąc prezydentem Komisji Cywilno-Wojskowej, po przyjściu wojsk Napoleona, podejmował jego brata, króla



543. *Snów. Pałac, elewacja frontowa i rzut poziomy. Wg pomiaru B. K. Tyszeckiego z 1827 r.*

Hieronima. Cieszył się też ogólnym szacunkiem współobywateli, zaś rezydencja jego w Snowiu słynęła jako jedna z najpiękniejszych w Ziemi Nowogródzkiej[6].

Po śmierci marszałka Kazimierza Rdułtowskiego Snów przeszedł na jego młodszego syna Eustachego (1824–1902), żonatego z Malwiną Kuncewiczówną. Postać to zagadkowa i zupełnie różna od ojca i brata Konstantego (zm. w 1869), ożenionego z Walerią Niezabytowską, wykształconego w Wilnie i Sorbonie, przyjaciela Mickiewicza i Spitznagla, marszałka szlachty pow. słuckiego. Eustachy Rdułtowski, wychowanek i absolwent Uniwersytetu Dorpackiego, stracił bowiem całą niemal ojcowiznę, z rezydencją w Snowie włącznie, pozostawiając swym dzieciom jedynie trzy folwarki: Odachowszczyznę, Sielawicze i Karcze[7].

W 1854 r. Snów z folwarkami Snów Górny i Dolny, o powierzchni ograniczonej do 2672 dziesięcin, przeszedł do rodziny Hartinghów. Nowym dziedzicem został baron Gustaw Hartingh (1819–1879), żonaty pierwotnie z Ludwiką Korzbok-Niesiołowską, a powtórnie z Elfrydą ks. Drucką-Lubecką. Jego następcą i spadkobiercą był syn z drugiego małżeństwa, Mikołaj Hartingh, ożeniony z Beatą Marią Hartingh, ostatnim zaś, do 1939 r., jego syn Henryk Hartingh, żonaty z Teklą Szczytt-Niemirowiczówną[8].

Do czasów współczesnych, przetrwawszy obie wojny światowe, zachował się w Snowiu ogromny pałac późnoklasycystyczny. Data jego powstania nie została jednak dotąd ustalona definitywnie. Była nawet powodem pewnego nieporozumienia. Morelowski określił ją na drugą połowę XVIII w.[9] Nieporozumienie to opierać się mogło na mylnej interpretacji fragmentów relacji anonimowego autora, opisującego pobyt króla Stanisława Augusta w Nieświeżu w 1784 r. Obecny na nim Jan Chryzostom Rdułtowski poprosił monarchę, aby ten zechciał odwiedzić także jego pobliską rezydencję, na co król wyraził zgodę. Wspomniany sprawozdawca napisał później: „Dnia 15 Septembra przybyliśmy do Snowia, dóbr JP Rdułtowskiego, chorążego nowogródzkiego około południa, gdzieśmy obiadować i nocować mieli. Zastaliśmy dom bardzo wygodny, murowany, ze skrzydłami i rozmaitem pomieszczeniem"[10]. Ponieważ opis ten, choć lakoniczny, do pewnego stopnia oddaje jednak wygląd istniejącego dotąd pałacu i można było przyjąć, że istotnie pałac wybudowany został jeszcze przez Jana Chryzostoma Rdułtow-



544. *Snów. Fasada frontowa pałacu, po 1920 r.*



545. Snów. Fasada frontowa pałacu, przed 1939 r.



546. Snów. Pałac od strony podjazdu, po 1920 r.

skiego, w tym samym mniej więcej czasie lub nieco później, jak ufundowany przez niego w 1760 r. kościół.

Istnienie w Snowiu wielkiego pałacu już w 1784 r. potwierdza także inna relacja, związana również z pobytem tam Stanisława Augusta[11]. Wyszła ona spod pióra Seweryna Rzewuskiego, syna Adama Wawrzyńca i Justyny Rdułtowskiej, córki Jana Chryzostoma. Autora wprawdzie w tym czasie nie było jeszcze na świecie, całe to zdarzenie znał jednak niewątpliwie z przekazów rodzinnych. Z jego relacji, uzupełniającej nieco poprzednią wynika, że wysiadającego króla powitał gospodarz, padając mu przed gankiem pałacu do nóg. Z tego samego źródła dowiadujemy się ponadto, że w pałacu istniała też w owym czasie obszerna sala balowa, do której, podawszy mu rękę zaprowadziła Stanisława Augusta pani domu. Obiad dla świty królewskiej, do której należeli m.in. biskup Naruszewicz i poeta Trembecki, jak też dla bardzo licznie zgromadzonej szlachty nowogródzkiej, podano jednak nie w pałacu, gdyż nie było tam aż tak dużej sali, lecz w przybranej niewątpliwie odpowiednio kobiercami i zwierciadłami stodole.

Hipotezie, jakoby istniejący aktualnie budynek wzniósł Jan Chryzostom Rdułtowski, przeczy m.in. dobrze nowogródzkie strony znający Edward Pawłowicz (1837–1895), który w pamiętnikach swych pisze, że dopiero marszałek Kazimierz Rdułtowski „upiększył [Snów] wzniesieniem pałacu, założeniem rozległego parku i otoczenia pełnego gustu"[12]. Tezę tę podtrzymuje także tradycja rodzinna Rdułtowskich, wg której, król podejmowany był przypuszczalnie w budynku innym, wcześniejszym, zbudowanym istotnie przez Jana Chryzostoma Rdułtowskiego, ale zrujnowanym w czasie konfederacji barskiej. Nowy pałac miał już wszakże istnieć z pewnością w 1812 r., w czasie pochodu Napoleona na Moskwę[13]. Nasuwa się jednak pytanie, czy istotnie Kazimierz Rdułtowski, który wiele lat kształcił się za granicą, a w owym czasie nie osiągnął jeszcze trzydziestki, zdążył wybudować tak rozległy gmach, wymagający pracy co najmniej kilku lat? Jeszcze innym nieporozumieniem jest datowanie go na rok 1827 i przypisywanie jego projektu architektowi



547. Snów. Środkowa część elewacji frontowej pałacu, po 1920 r.

B. Ł. Tyszeckiemu, jak to robi Łoza[14]. Szkoda, że mimo swej ciekawej architektury, pałac snowski aż do 1939 r. nie wzbudził większego zainteresowania badaczy[15]. Na razie przyjąć można, że rezydencja ta powstała w pierwszej ćwierci XIX w., bliżej jednak 1825 r., niż początkowych lat tego stulecia.

Siedziba Rdułtowskich, reprezentująca typ założenia symetrycznego, wzniesiona została w otwartej, lekko sfalowanej, bezleśnej okolicy, nad wijącą się zakolami rzeczką Snówką, dopływem Uszy. Miała długość ok. 140 m, a całość zespołu składała się z kilku różnej wielkości i kształtu korpusów. Rozczłonkowując w ten sposób bryłę budynku, architekt uniknął monotonii obu zbyt wydłużonych w linii prostej elewacji głównych. Środkowa część pałacu składała się z trzech dwukondygnacyjnych członów, ustawionych poprzecznie w stosunku do prostokątnej kompozycji całości, połączonych ze sobą parterowymi, trójosiowymi skrzydłami. W fasadzie frontowej trójosiowej części środkowej, podkreślonej pozornym ryzalitem, umieszczono wydatny portyk o czterech kolumnach jońskich w wielkim porządku, wspartych na kwadratowych bazach. Kolumny dźwigały gładkie belkowanie oraz ostatnio także gładki, trójkątny fronton, otoczony gzymsem krokształtowym. Ta część pałacu miała narożniki opilastrowane i gładki dach dwuspadowy.

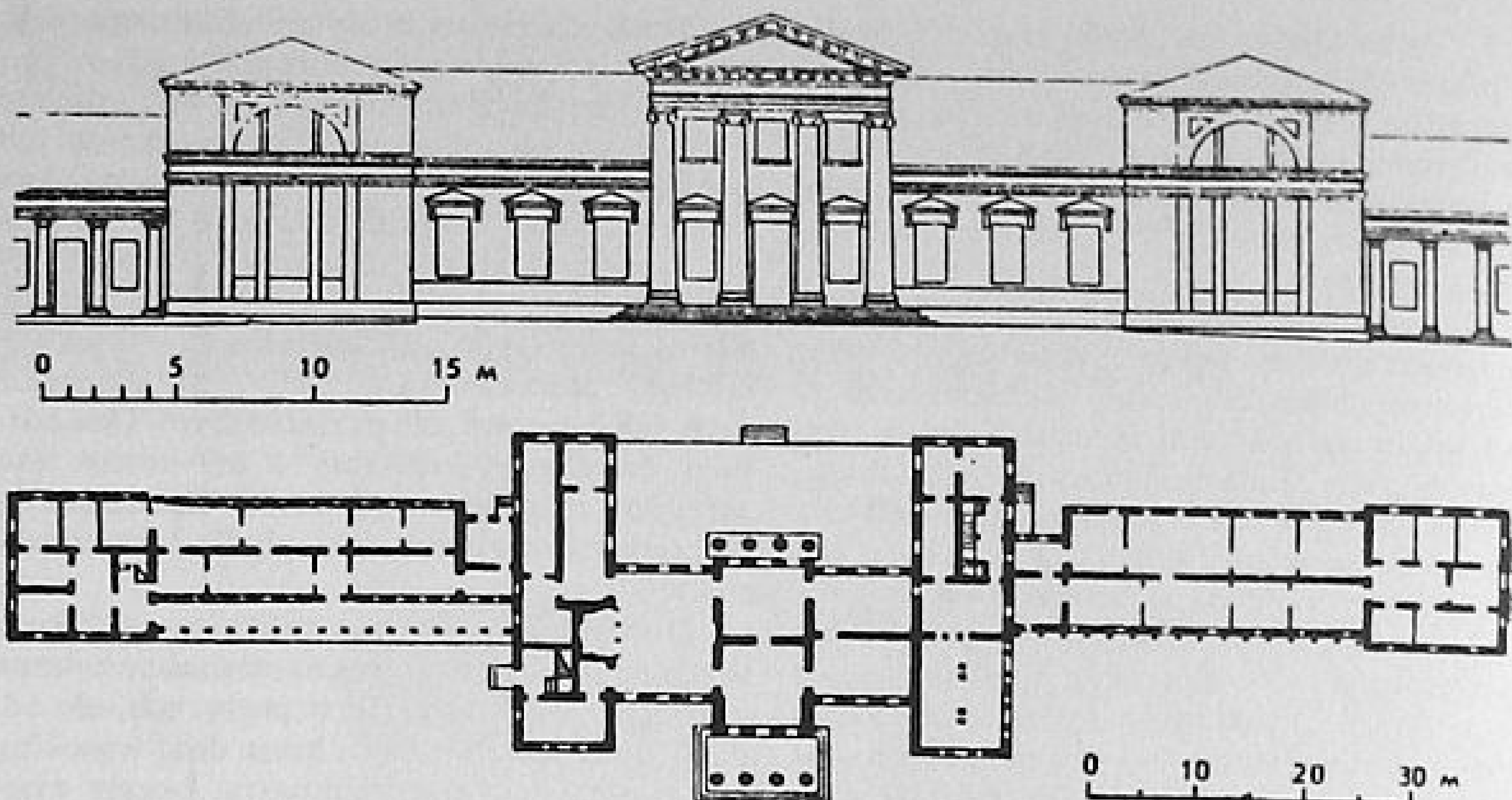
Oba poprzeczne, wysunięte ku przodowi także jako ryzality korpusy boczne, dłuższe od środkowego, w kondygnacji dolnej elewacji frontowej wyposażono tylko w trzy wysokie, sięgające sufitów, ujęte w ramy kolumn porte-fenêtry, dwudzielne pośrodku, pojedyncze po bokach. Podobne porte-fenêtry otrzymała także elewacja boczna prawego korpusu poprzecznego. Ponad nimi występowały jeszcze w kondygnacji górnej wielkie okna półkoliste, kolumienkami dzielone także na trzy części. Narożniki ich płycin wypełniono wstawkami sztukaterii o motywach roślinnych. Wszystkie okna pozostałe, jak też drzwi wejściowe, miały kształt prostokątny. Na parterze, zarówno w korpusie środkowym, jak i w skrzydłach łącznikowych, zwieńczono je trójkątnymi naczółkami na słabo zarysowanych konsolkach. Znacznie mniejsze od dolnych okna górne nie miały żadnych obramień ani dekoracji. Wysoki parter od niższego piętra skrzydeł poprzecznych oddzielał gzyms krokształtowy. Elewację ogrodową, pozbawioną ryzalitu środkowego, zaakcentowano portykiem identycznym, jak frontowy, ale przyściennym. Oba korpusy boczne występowały z tej strony jako skrzydła zamykające niewielki dziedzińczyk. Nakrywał je niezbyt wysoki, gładki dach czterospadowy.

Dwie długie parterowe galerie — z których każdą poprzedzało od frontu szesnaście kolumn jońskich, podobnych jak w portykach, ale odpowiednio mniejszych — kryte dość wysokim, gładkim dachem dwuspadowym, łączyły właściwy pałac, przeznaczony głównie na cele reprezentacyjne i mieszkalne właścicieli, z dwoma również parterowymi, ale nieco podwyższonymi, trójosiowymi pawilonami o rzucie kwadratu i dachach namiotowych. Pomieszczenia uszeregowane wzdłuż podcieni od strony ogrodu służyły zapewne jako pokoje gościnne, administracyjne, służbowe etc.[16] Pawilony miały drzwi i okna umieszczone w dużych półkoliście zamkniętych płycinach. Ponad nimi biegł szeroki pas sztukaterii, także o motywach roślinnych. Jeden z pawilonów służyć mógł jako ogród zimowy.

W czasie pierwszej wojny światowej pałac uległ wielkiej dewastacji, tracąc całe swe urządzenie ruchome. W zmienionych warunkach ekonomicznych, w obliczu zupełnej ruiny gospodarstwa, dotychczasowy właściciel nie był w stanie go odbudować. Przepadły piękne posadzki i sztukaterie. Około 1925 r. Henryk Hartingh sprzedał ośrodek dóbr z rezydencją i parkiem Korpusowi Ochrony Pogranicza, sam zaś zamieszkał w jednym z budynków gospodarczych. Nowi właściciele odrestaurowali wpraw-



548. Snów. Środkowa część pałacu od strony ogrodu, po 1920 r.



549.
Snów.
Pałac wg współczesnych pomiarów

dzie zabytkowy gmach, przeprowadzili w nim jednak szereg zmian, zwłaszcza w pomieszczeniach usytuowanych przy kolumnowych galeriach.

Swój dawny, stosunkowo mało zmieniony plan nawet po przebudowie, zachowały jednak trzy środkowe człony rezydencji. Jego część, zakreślona ramami portyku, w kondygnacji dolnej zawierała tylko dwa pomieszczenia: od frontu wielką kwadratową sień, od ogrodu zaś takiego samego kształtu salon z wyjściem na taras. Prawy parterowy łącznik mieścił także dwa pokoje podłużne, frontowy i ogrodowy. W prawym poprzecznym korpusie, od ogrodu znajdowała się klatka schodowa, od frontu natomiast podłużna sala z trzema trójdzielnymi porte-fenêtrami i sufitem wspartym na dwóch parach kolumn, ustawionych pośrodku, zgodnie z kierunkiem osi.

Największa sala reprezentacyjna o powierzchni ok. 100 m^2, służąca jako balowa, zajmowała cały lewy parterowy łącznik. Oświetlały ją trzy okna od strony podjazdu i trzy od ogrodu. Salę tę wyposażono w dwie pary drzwi, które łączyły ją bezpośrednio z sienią, środkowym salonem oraz pokojami lewego korpusu. W ścianie przylegającej do niego mieściła się pośrodku głęboka, półkolista wnęka o dwóch zaokrągleniach. Wnęka przeznaczona była dla orkiestry, zaokrąglenia zaś na rzeźby figuralne. Od sali wnękę oddzielały cztery kolumny, które pozwalały jej zachować kształt prostokątny. Przy ścianie w przeciwległej wnęce, stał wielki kaflowy piec. Z pierwotnego wystroju plastycznego sali do okresu międzywojennego zachował się tylko gzyms, obiegający dokoła jej część górną oraz rozety na suficie. Nawet ślad nie pozostał natomiast po układanej w jakieś desenie posadzce ani obiciach. Kondygnacje górne wszystkich członów piętrowych służyły jako mieszkalne i gościnne.

Pałac w Snowiu stał się w swoim czasie głośnym, gdyż w jednym z jego pokoi w 1829 r. popełnił samobójstwo przyjaciel Słowackiego, Ludwig Spitznagel.

Przed pałacem rozciągał się ogromny, odpowiedni do jego długości gazon ze strzyżonymi niegdyś trawnikami i rozrzuconymi na nich klombami kwiatowymi oraz niskimi, dekoracyjnymi krzewami. Głównym akcentem krajobrazowego parku angielskiego otaczającego dom była malownicza sadzawka, wykopana w tylnej części ogrodu. System kanałów pozwolił też na urządzenie kilku wysepek, zarośniętych gęsto drzewami. Stara aleja lipowa od tylnego portyku prowadziła w głąb kilkuhektarowego ogrodu o bardzo urozmaiconym drzewostanie.

1 *Słownik geograficzny*, t. 10, Warszawa 1889, s. 937.

2 Wiadomości dotyczące rodziny Rdułtowskich pochodzą głównie od potomka Jana Chryzostoma, Pawła Rdułtowskiego (ur. w 1902). Zostały one przez niego opracowane na podstawie posiadanego drzewa genealogicznego. Por. także: S. Uruski, *op. cit.*, t. 15, Warszawa 1931, s. 181.

3 Joachim Hipolit Rdułtowski (zm. 26.11.1776), żonaty był dwukrotnie: najpierw z Teresą Jeleńską, później z Marianną Rejtan, siostrą Tadeusza. Miał tylko córkę Justynę, która poślubiła Adama Wawrzyńca Rzewuskiego i miała z nim m.in. syna Henryka, znanego później pisarza oraz córki: Karolinę Sobańską i Ewelinę Hańską, 2-voto Balzac. Por.: K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, t. 1, Brody 1911, s. 187.

[4] Dane te otrzymałem również od Pawła Rdułtowskiego, który oparł je na przekazach rodzinnych.

[5] Z małżeństwa tego były dwie córki: Zofia i Fabianna, które wyszły za mąż za dwóch braci Czapskich, Stanisława i Karola.

[6] Tak utrzymywała tradycja rodzinna Rdułtowskich oraz w swych pamiętnikach E. Pawłowicz (*Wspomnienia*, Lwów 1888, s. 49–50). Ale z powodu zawarcia przez Kazimierza Rdułtowskiego małżeństwa z bliską kuzynką istniała też na jego temat inna opinia. W. Jezierska, Francuzka z pochodzenia, w swoich pamiętnikach (*Z życia dworów i zamków na kresach 1828–1844*, Poznań 1924, s. 15–16) pisze, że przejeżdżając w 1928 r. przez Snów, minęła „pałac zbudowany i zamieszkały przez p. Rdułtowskiego. Wspaniała atoli ta rezydencja, nie jest ożywiona miłą pogodą rodziny, zadowolonej samej z siebie. Opinia postawiła ją w okropnem odosobnieniu: żal i nuda – to jedyni tam goście". Według wszelkiego prawdopodobieństwa był to jednak tylko pierwszy szok, po czym wszyscy o nim zapomnieli, a Rdułtowski nienaganną postawą zyskał istotnie ogólny szacunek.

[7] W rodzinie Rdułtowskich utrzymywało się przekonanie, jakoby Snów został przez Eustachego Rdułtowskiego przegrany w karty. Kazimierz Rdułtowski oprócz dwóch synów, Konstantego i Eustachego, miał jeszcze dwie córki: Anielę, zamężną za Adamem Sołtanem i Laurę za Tarczewskim. Od Konstantego i Eustachego poszły dwie linie. Konstanty (zm. w 1869) z małżeństwa z Walerią Niezabytowską miał córkę Anielę, zamężną za Janem Niezabytowskim i syna Eugeniusza (1839–1911), powstańca z 1863 r. i zesłańca na Sybir, żonatego ze swą kuzynką, Ludwiką Rdułtowską, córką Eustachego. Eugeniusz Rdułtowski miał trzech synów: Zygmunta (ur. w 1822), właściciela majątku Uzmosze w pow. baranowickim i Miedwieże na Wołyniu, żonatego z Ludwiką Łukomską, po którym został syn Jan (ur. w 1939), Jana, legionistę Piłsudskiego, poległego w wojnie w 1918 r. i Konstantego (1880–1953), właściciela Czernichowa Górnego, żonatego z Zofią Christoff, zmarłego w Londynie. Eustachy (1824–1902) i żona jego Malwina z Kuncewiczów mieli pięcioro dzieci: Kazimierza i Stefana, zmarłych bezpotomnie, Marię Mierzejewską, Ludwikę Eugeniuszową Rdułtowską i Jana Chryzostoma (1859–1911), żonatego z Bronisławą Kruniewiczówną h. własnego vel Kornicz. Jan Chryzostom miał z kolei siedmioro dzieci: Kazimierza (1898–1939), właściciela Odachowszczyzny ożenionego z Jadwigą Bochwicówną, Malwinę Święcicką, Marię Trojanowską, Wandę Żeligowską, Stefana, właściciela Karczów, Pawła (ur. w 1902), żonatego z Danutą Dziekońską oraz Irenę Śliźniową. Kazimierz Rdułtowski miał dwóch synów, zmarłych tragicznie młodo w wypadkach: Jacka (1930–1962), ożenionego z Heleną Kiełczewską, po którym pozostał syn Wojciech (ur. w 1959) oraz Jaremę, nieżonatego. Dziećmi Pawła Rdułtowskiego są synowie: Bogusław (ur. w 1930), żonaty z Weroniką Snart (Anglia), Jerzy (ur. w 1938), ożeniony z Moniką Chacińską, po którym pozostali córka Beata (ur. 1961) i syn Paweł (ur. 1967), córka Irena (ur. w 1939), jest zamężna za Krzysztofem Dembińskim.

Po stracie Snowia tylko nieliczne pamiątki rodzinne zachowały się w posiadaniu Rdułtowskich. Znajdowały się one głównie w Odachowszczyźnie. W 1915 r. została jednak zniszczona większość dokumentów archiwum rodzinnego, gdyż dwór na okres przeszło dwuletni znalazł się między pozycjami niemieckimi i rosyjskimi. Ocalałe wówczas papiery, jak też portrety Jana Chryzostoma, Kazimierza i Konstantego Rdułtowskich, Anieli Sołtanowej i inne, przepadły w Warszawie w 1944 r. Jedyną pamiątką po dawnej świetności rodu pozostało tylko wspomniane wyżej drzewo genealogiczne.

[8] Są to informacje Tekli z Hartinghów Sypniewskiej, od której pochodzą też szczegóły dotyczące wnętrz pałacu.

[9] M. Morelowski, *Zarysy sztuki wileńskiej*, Wilno 1939, s. 249.

[10] S. Truchim, *Wizyty królewskie*, Poznań 1926, s. 4.

[11] S. Rzewuski, *Pamiątki Imci Pana* [...] *Soplicy*, Lwów 1926, s. 49 i n. Autor pobyt Stanisława Augusta w Snowiu opisuje bardzo obszernie.

[12] E. Pawłowicz, *op. cit.*

[13] Informacja Pawła Rdułtowskiego.

[14] S. Łoza (*op. cit.*, s. 317) powołuje się na przechowywany w oddziale rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie rysunek, który wziął za projekt pałacu. Rysunek ten zaopatrzony jest w podpis: „Rysował B. Ł. Tyszecki, Prużana, rysowano dnia 13 lipca 1827 w Snowie". Pomijając nieścisłości owego rysunku, jak np. zaznaczenie czternastu kolumn w galerii podcieniowej, zamiast szesnastu (choć dwie mogły być słabo widoczne, ukryte w rogach), za tym, że Tyszecki nie mógł być autorem projektu pałacu, był natomiast jedynie autorem rysunku fasady frontowej pałacu już istniejącego, przemawia jeszcze i fakt, że zachowały się również trzy inne jego rysunki, wykonane w tym samym miesiącu, względnie w sierpniu w Bienicy (pow. oszmiański). Przedstawiają one plan i elewację dworu o którym wiadomo, że wzniesiony został w latach 1779–1781 wg projektu Carlo Spampaniego, jak też plany i elewacje znajdujących się tam stodoły i obory, z wyraźnym zaznaczeniem Tyszeckiego, że chodziło o budowle dawne, już tam „exystujące".

[15] Np. W. A. Czanturia, *Architiektura Bielorussii*, Minsk 1962, s. 62 i wyd. II, *Istoria architiektury Bielorussii*, Minsk 1977, s. 258–261. Podtrzymał on tezę, reprezentowaną przez Łozę. Por. także A. N. Kułagin, *Architiektura dworcowo-usadiebnych ansamblej Bielorussii*, Minsk 1981, s. 71, 76, 92–94, 100–103.

[16] W czasach późniejszych ściana galerii prawej przesunięta została bliżej kolumn. Na uzyskanej w ten sposób powierzchni powstały nowe pokoje mieszkalne.

Sporów



Jezioro Sporowskie, przez które przepływa rzeka Jasiołda, otoczone kiedyś niemal ze wszystkich stron nieprzebytymi bagnami, geograficznie całkowicie należy do krajobrazu poleskiego. Jednakże wieś i dobra Sporów, położone na względnie suchym, północnym brzegu tego je-



550. Sporów. Dwór od frontu, przed 1939 r.

ziora, administracyjnie wchodziły w skład dawnego powiatu słonimskiego w woj. nowogródzkim. Na wyniosłym cyplu, otoczonym wodami jeziora stał dwór sporowski, będący odwiecznym gniazdem rodziny Szyrmów. Okoliczne ziemie, nadaniem któregoś z Jagiellonów ofiarowane zostały dworzaninowi królewskiemu pochodzenia węgierskiego de Szirmay. Nazwisko jego spolszczono z czasem na Szyrma h. Dołęga z dodatkiem Lach, ponieważ był on jakoby pierwszym katolikiem w tych stronach, jeszcze wówczas całkowicie prawosławnych. Rodzina Szyrmów nie rozprzestrzeniła się szerzej, trwając na Polesiu do końca XIX w. Ostatni jej męski potomek Ignacy Lach-Szyrma był ciotecznym wnukiem Tadeusza Kościuszki. Siostra Naczelnika, Ziółkowska, została nawet pochowana w Sporowie. Ignacy Szyrma miał trzy córki, między które rozdzielił swoje trzy majątki, przy czym Sporów dostał się Marii, zamężnej za Ignacym hr. Krasickim z Worokomla. Maria Krasicka miała dwoje dzieci: córkę Helenę Michałową Łubieńską i syna Władysława, ostatnich dziedziców Sporowa[1].

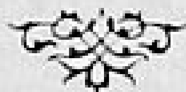
Istniejący do 1939 r. dwór sporowski zbudowany został w drugiej połowie XVIII w. przez Szyrmę, starostę pińskiego z olbrzymich ciosanych kloców. Był nim mocno wydłużony, trzynastoosiowy parterowy budynek wzniesiony na dość wysokim podmurowaniu. Od strony zajazdu akcentował go ganek o dwóch parach bardzo szeroko rozstawionych murowanych kolumn. Trójkątny szczyt ganku zaopatrzony był w duże, półokrągłe okno oświetlające strych. Budynek nakrywał wysoki, gładki czterospadowy dach gontowy.

Wnętrze dworu, mieszczące duże i jasne pokoje o wysokich oknach, w układzie dwutraktowym z dużą sienią i salonem na osi, od 1880 r., czyli od śmierci ostatniego Szyrmy, było niezamieszkałe. Właściciele rezydowali w innych majątkach, odwiedzając Sporów tylko w czasie wakacji lub przy okazji polowań na dzikie ptactwo. Nie było więc tam już wielu dzieł sztuki. Zostały one częściowo rozdzielone między trzy sukcesorki, częściowo zaś spalone w czasie pierwszej wojny światowej. W niektórych pokojach z dębowymi parkietowymi posadzkami i murowanymi bielonymi kominkami zachowało się tylko kilka ciężkich mebli mahoniowych, przypuszczalnie miejscowej roboty, jak też parę portretów rodzinnych Szyrmów. Wszystko to razem z domem uległo zniszczeniu w czasie drugiej wojny światowej.

Przed domem ciągnął się obszerny trawnik kształtu owalnego. Park we właściwym tego słowa znaczeniu w Sporowie nie istniał. Niemniej wokół domu rosło wiele starych drzew, w tym obok tradycyjnych w polskich dworach lip, także rozłożyste stare dęby. Jedyna oficyna stała nie — jak to zwykle bywało — z boku frontowego gazonu, lecz po prawej stronie, od tyłu domu. Służyła ona jako mieszkania dla służby i dla gości. Z jakowychś powodów przezwano ją żartobliwie „wizytki". Budynek ten, zbliżony wyglądem do głównego domu mieszkalnego, pochodził prawdopodobnie z tego co on okresu.

[1] Niemal wszystkie wiadomości dotyczące Sporowa pochodzą od wnuczki Ignacego Szyrmy — Heleny z Krasickich Łubieńskiej i jej męża, Michała Łubieńskiego.

Klucz starczycki



Do klucza starczyckiego należało kilkanaście folwarków, położonych między Słuckiem a Starobinem. Ziemie te były dawnym dziedzictwem książąt słuckich Olelkowiczów. Po śmierci ostatniej przedstawicielki rodu, Zofii (1586—1612), córki ks. Jerzego III, jako posag księżniczki przeszły one w posiadanie jej męża Janusza VI Radziwiłła, kasztelana wileńskiego. Odtąd, w ciągu ponad dwustu lat klucz ów, nie będąc integralną częścią ordynacji nieświeskiej, wcho-

dził jedynie w skład radziwiłłowskich dóbr allodialnych. Od Radziwiłłów przeszły dobra te do ks. Ludwika Sayn-Wittgenstein, męża Stefanii Radziwiłłówny (1809–1832), jedynej uznanej dziedziczki fortuny jej ojca, ks. Dominika Radziwiłła (1786–1813). Na mocy układu z 1825 r. nabył klucz starczycki za kwotę 83311 rb. sr. i 54 kop. Hektor Andrzej Prószyński (1785–1866) h. Lubicz, pułkownik, a od 1826 r. gen. major wojsk rosyjskich, stronnik i zaufany reprezentant Hotelu Lambert na terenie Mińszczyzny, od 1819 r. żonaty z Julią Radziwiłłówną (ur. w 1797), córką ks. Dominika III z linii berdyczowskiej. W kilka lat później dołączył on do klucza starczyckiego jeszcze kilka innych folwarków. Ostatecznie fortuna Hektora Andrzeja Prószyńskiego objęła obszar ponad 40238 ha przeważnie żyznej gleby pszennej (wyjąwszy 2 wsie Zauszyce Wielkie i Małe oraz folwark). W swym dworze w Starczycach i we wsi Piratycze utrzymywał on rzemieślników trudniących się wyrobem harf. Po śmierci gen. Prószyńskiego zgromadzony przez niego majątek w wyniku podziału między synów uległ rozdrobnieniu.

Starczyce



Ośrodek dawnego klucza, a więc Starczyce z siedzibą otrzymał Stanisław Prószyński (ur. w 1825 – zm. przed 1890), który jako bezżenny przekazał swą schedę testamentem bratu Wacławowi Kazimierzowi, żonatemu z Marią Szadurską h. Ciołek (zm. w 1926), sztabrotmistrzowi wojsk rosyjskich, dziedzicowi Wacławowa i Pruszanki w Słuckiem, a Zwirdzina, Duksztygał Szadurskich i Dunaklu w Inflantach Polskich. Po Wacławie Kazimierzu, Starczyce, Zwirdzin i Wacławowo odziedziczył jego najstarszy syn Stanisław (zm. w 1914), żonaty ze Stanisławą Żaboklicką h. Kolumna. Ostatnią właścicielką wyżej wymienionych dóbr była





551. Starczyce. Portret Antoniego Prószyńskiego

552. Starczyce. Portret Katarzyny Prószyńskiej

córka Stanisława – Elżbieta Prószyńska (ur. w 1902).

W XVIII i w początkach XIX w. istniał w Starczycach folwark z domkiem wiejskim, w którym przebywał czasem ks. Hieronim Florian Radziwiłł, gdy potrzebował ciszy i odpoczynku. W latach 1825–1835 gen. Hektor Andrzej Prószyński wybudował dla siebie i swych potomków nowy, murowany dwór. W proporcji do posiadanego przez fundatora majątku był on budowlą stosunkowo skromną, gdyż tylko parterową, założoną na rzucie prostokąta, z kolumnowym gankiem od frontu i piętrowym ryzalitem od strony ogrodu. Elewacje miał otynkowane z boniowanymi narożnikami. Wyposażenie wewnętrzne składało się z mebli m.in. angielskich i obrazów pochodzących z XVIII i XIX w. Według przekazów rodzinnych, wśród obrazów były miniatury i portrety, w tym wizerunek Antoniego Prószyńskiego chorążego kawalerii narodowej wojsk Wielkiego Ks. Litewskiego, olejny na płótnie, z połowy XVIII w., malowany zapewne przez Bazylego Klikowskiego oraz jego żony Krystyny z Cedrowskich, również olejny i z tej samej epoki, pędzla nieokreślonego artysty (oba obrazy zachowane u Zuzanny Prószyńskiej w Warszawie). Poza tym przechowywano w Starczycach porcelanę korecką i miśnieńską, jak też posagową zastawę srebrną Julii z Radziwiłłów Prószyńskiej z grawerowanymi herbami Trąby i Lubicz, wykonaną ok. 1819 r.

Do dworu wiodła aleja wysadzana starymi kasztanami. Ogród przechodzący w park krajobrazowy, z naturalną polaną porosłą fiołkami, ciągnął się głównie od tyłu domu. Na prawo od dworu znajdowały się stajnie, wozownie i budynki mieszkalne dla służby, a na lewo – zabudowania gospodarcze, do których prowadziła osobna aleja dojazdowa.

Ponieważ dwór wybudowany przez gen. Prószyńskiego spłonął w początkach XX w., Stanisław Prószyński wybudował dom nowy, ale już znacznie skromniejszy.

Kościół katolicki p. w. Św. Trójcy w Starczycach wzniesiony został w 1716 r. przez Karola I Stanisława Radziwiłła. Był budowlą drewnianą. Jego wnętrze zdobiły obrazy olejne, namalowane w 1905 r. przez Wilhelma Kotarbińskiego w Kalsku: w prezbiterium – św. Piotr tronujący, a nad drzwiami do zakrystii – dwa dyptyki przedstawiające ewangelistów: św. Łukasza i Mateusza oraz Jana i Marka.

Cerkiew unicka p.w. Św. Piotra i Pawła istniała już w XVI w. w Starczycach. W jej wnętrzu był wizerunek NMPanny, uważany przez okoliczny lud za cudowny.

Stary Dworzec



W XVI w. Stary Dworzec należał do Pawła Holszańskiego, biskupa łuckiego, później zaś do niejakiego Rymbowicza vel Rembowicza, dworzanina królewskiego[1]. Jego spadkobiercy sprzedali te dobra Odachowskim h. Nałęcz. Pod koniec XVII w. były one już własnością Sapiehów, a w 1712 r. Daniela Wykowskiego, koniuszego Wielkiego Ks. Litewskiego. W drugiej połowie XVIII w. Stary Dworzec znajdował się we władaniu Józefa Aleksandra Jabłonowskiego (1711–1777), wojewody nowogródzkiego, po którym majątek ów odziedziczyła jego żona Franciszka z Woronieckich[2]. Od jej spadkobierców Woronieckich w 1810 r. kupił Stary Dworzec Tadeusz Buttowt-Andrzeykowicz, ojciec Michała, ostatniego gubernatora grodzieńskiego, Polaka. W posiadaniu jego potomków pozostawały dobra do 1939 r. W początkach XX w. właścicielem Starego Dworca oraz folwarku Władysin był Leon Andrzeykowicz (zm. ok. 1924), syn Władysława. Nie mając własnego potomstwa, zapisał on swe dziedzictwo bratanicy Jadwidze Mackiewiczowej, córce Michała Andrzeykowicza. Była ona ostatnią właścicielką Starego Dworca.



553. Stary Dworzec. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

Prawdopodobnie wkrótce po nabyciu Starego Dworca Tadeusz Buttowt-Andrzeykowicz wybudował tam obszerny dwór drewniany, par-

terowy, na podmurówce. Na skutek pochyłości terenu był on niższy od strony zajazdu, wyższy zaś od strony ogrodu. Budynek ów składał się z trzech członów: środkowego o planie prostokąta i dwóch ustawionych do niego poprzecznie bocznych skrzydeł, tworzących zarówno od frontu jak od tyłu identyczne, wydatne ryzality. Strona frontowa dworu zaakcentowana została długim gankiem wejściowym z płaskim dachem, wspartym na sześciu szeroko rozstawionych kolumienkach. Od strony ogrodowej umieszczono podobnej długości otwarty taras. Ściany zewnętrzne dworu pozostały nietynkowane. Jedynie kolumienki, obramienia okien i drzwi polakierowano na kolor biały. Część środkową budynku nakrywał dach gładki, dwuspadowy, gontowy, zaś oba człony boczne dachy naczółkowe.

Na temat wnętrz dworu posiadamy wiadomości tylko ogólnikowe. Środkowy człon po obu stronach obszernej sieni mieścić miał pokoje mieszkalne właścicieli, podczas gdy trakt ogrodowy przeznaczony był na cele głównie reprezentacyjne. Jedno ze skrzydeł bocznych miało charakter usługowy. Znajdował się tam m.in. kredens, garderoba, spiżarnie i mieszkania służby. Skrzydło drugie mieściło pokoje gościnne. W czasie pierwszej wojny światowej całe zabytkowe urządzenie dworu, dzieła sztuki i pamiątki rodzinne, jak w tylu innych przypadkach, w obawie przed rabunkami i sekwestrami niemieckimi wywiezione zostało na wschód i tam przepadło.

Przed domem rozciągał się wielki owalny gazon, obsadzony dekoracyjnymi krzewami. Podobny zajmował przestrzeń od tyłu domu. Oba gazony i dom otaczał zewsząd ostatnio ponad stuletni park o mieszanym drzewostanie z regularną aleją lipową o strzelistych wysokich konarach oraz oranżerią, w której do 1914 r. hodowano rośliny egzotyczne.

¹ Wiele szczegółów dotyczących przeszłości Starego Dworca zawdzięczam Witoldowi Karpyzie.

² *Polski słownik biogr.*, t. 10, Wrocław 1962–1964, s. 227.

Strzała



Jako attynencja Żukowszczyzny, w drugiej połowie XVIII w. Strzała była dziedzictwem Hipolita Korsaka h. Lis odm. z przydomkiem Sowa lub Sowicz (zm. w 1787), starosty wielatyckiego i stolnika nowogródzkiego, właściciela także Merecza w Oszmiańskiem, żonatego 1-voto z N. Szyrmianką, 2-voto z Jadwigą Güntherówną[1]. Oprócz dwóch córek, miał on czterech synów, między których podzielił swe dość znaczne dobra. Wyodrębniona z całości Strzała przypadła Janowi, szambelanowi polskiego dworu królewskiego (1783), żonatemu z Karoliną Ordzianką h. Ostoja. Z kolei Jan Korsak miał dwie córki i jedynego syna Juliana (1806 lub 1807–1855), przyszłego poetę i tłumacza[2]. Był on ożeniony z Józefą Machcewiczówną, córką Krzysztofa i Krystyny z Łopacińskich. Ponieważ umarł bezpotomnie, majątkiem po jego śmierci zarządzała wdowa. Kto był właścicielem późniejszym, nie wiadomo.

Dzięki rysunkowi N. Ordy wiemy ogólnie jak wyglądał dwór w Strzale, wzniesiony zapewne w początkach XIX w. przez szambelana Jana Korsaka, a później może nieco rozbudowany. W latach siedemdziesiątych XIX w. był to budynek niezbyt rozległy, drewniany, parterowy, może z dwoma, skierowanymi do tyłu skrzydłami bocznymi, kryty wysokim, czterospadowym, gładkim dachem gontowym. Od



554. Strzała. Ogólny widok dworu Korsaków. Rys. N. Orda

strony podjazdu zdobił go ganek z trójkątnym szczytem, podpartym czterema filarami, który Orda umieścił niesymetrycznie. Po stronie prawej, równolegle do głównego domu mieszkalnego, stała niewielka, także drewniana oficyna o wysokim dachu dwuspadowym, zaś po lewej, jakieś zabudowania inne. Wszystkie otaczał malowniczy ogród, porośnięty głównie drzewami liściastymi, w tym strzelistymi topolami włoskimi.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 446; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 11, Warszawa 1907, s. 170.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 109.

Strzałkowo



Przeszłość majątku Strzałkowo lub Strzałków, położonego na zachód od Klecka, zupełnie nie jest znana. Nie wiadomo nawet, kto i kiedy wybudował tam zachowany do drugiej połowy XX w. dwór. Podobno właścicielami tych dóbr byli Strzałkowie[1].

Przypuszczalnie dwór strzałkowski pochodził z drugiej połowy XIX w. Był budowlą parterową o planie prostokąta. W środkowej części jego strony frontowej występował dość oryginalny ganek o czterech zwężających się ku górze kolumnach. Nie posiadały one typowych baz, bo kształtem swym bazy przypominały raczej ich kapitele. Ganek wieńczył gładki, trójkątny, ogzymsowany szczyt, przebity okrągłym otworem. Portyk wyniesiony był na wysokość trzech stopni. Osie skrajne budynku zaakcentowane zostały pseudoryzalitami, ujętymi w oprawę pilastrów, zwieńczonymi również szczytami. Osadzone w wyrobionych w tynkach obramieniach niezbyt wielkie okna i drzwi miały zamknięcie o wycinku koła. Na gazonie przed domem rosły stare drzewa. W obrębie zabudowań gospodarczych stał zabytkowy spichrz drewniany z galerią od frontu[2].

[1] Autorowi nie udało się natrafić na ślad ostatnich właścicieli Strzałkowa. Informacje dalszych sąsiadów okazały się zupełnie nie wystarczające.

[2] A. N. Kułagin, *op. cit.*, s. 109.

Suła



W XVI w. obszar dóbr Suła, położonych nad rzeką o tej samej nazwie, w pobliżu traktu wiodącego z Rubieżewicz do Iwieńca był królewszczyzną[1]. Stefan Batory nadał później okoliczne ziemie Michałowi Hrybunowiczowi Bajbuzie, który jednak w 1590 r. odstąpił je ks. Aleksandrowi Wiśniowieckiemu, staroście czerkaskiemu. Następnie majątek przeszedł do Radziwiłłów, pozostając ich dziedzictwem do końca XVIII w. Wtedy to Sułę kupił Paweł Łęski, starosta luboniecki, kawaler Orderu Św. Stanisława, żonaty najpierw z Elżbietą Zarankówną, później z Petronelą Baczyńską. Mieli oni synów Antoniego i Stanisława. Po śmierci ojca Sułę odziedziczył syn Antoni Łęski (ur. w 1797 – zm. w 1873), prezydent sądów granicznych mińskich, żonaty z Zofią Lubicz-Zaleską. Następnym właścicielem był syn Antoniego – Aleksander (ur. w. 1836), żonaty z Sabiną Korkozowiczówną, ostatnim zaś jeden z synów Aleksandra – Michał Łęski (ur. w 1863 – zm. ok. 1932). Jego bratu Zenonowi dostały się w spadku sąsiednie Tatary[2].

Zaraz na początku XIX w. Łęscy wybudowali w Sule duży, parterowy dom klasycystyczny o planie wydłużonego prostokąta, kryty czte-

rospadowym, gładkim dachem gontowym. Od strony zajazdu budynek ten zdobił mocno wysunięty naprzód portyk o czterech kolumnach doryckich dźwigających belkowanie oraz trójkątny fronton, zaopatrzony w wielkie półokrągłe okno. Portyk ów tworzył wygodny, kryty podjazd, ujęty po bokach zakreślonym łukiem murkiem. Niemal identyczny portyk czterokolumnowy, z tarasami i kamiennymi schodami, tworzył także główny akcent strony ogrodowej dworu, a dwa małe, również kolumnowe ganki znajdowały się przy obu bocznych ścianach do-mu. Dekoracja elewacji ograniczała się do prostych obramień okien oraz wieńczących je poziomych naczółków.

Wewnątrz, obok dużego salonu mieszczącego się pośrodku ogrodowego traktu dworu i przylegającego do ogrodowego portyku, znajdował się salon mniejszy, z sufitem wymalowanym na przełomie XIX i XX w. przez Zenona Małęskiego, ucznia szkoły monachijskiej. Malowidło to miało charakter mitologiczny i przedstawiało jakąś boginię.

Do pierwszej wojny światowej dwór posiadał urządzenie zabytkowe i wiele przedmiotów o artystycznej wartości. Po traktacie ryskim tylko jedna trzecia majątku, obejmującego przedtem powierzchnię 2796 dziesięcin ziemi, znalazła się po stronie polskiej. Granica i zasieki



555. *Suła. Dwór od frontu, przed 1914 r.*

przecinały w połowie główną aleję wjazdową[3].

Dwór wznosił się wśród dobrze rozplanowanego p a r k u angielskiego o powierzchni 5 ha. W głębi jego na wzgórku stała k a p l i c a z grobami rodzinnymi, w kształcie rotundy rozczłonkowanej toskańskimi pilastrami. Wiodły do niej dwubiegowe kamienne schody. Ponieważ dwór zbudowany został nad brzegiem rzeki, tuż przy ogrodowym tarasie teren ogrodu rozległym gazonem dość stromo schodził ku niej oraz ku pobliskiemu stawowi. Zarówno rzeka jak staw podnosiły malowniczość parku pełnego stuletnich drzew liściastych i szpilkowych, jak np. europejski modrzew płaczący.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 579.
[2] A. Boniecki, *op. cit.*, t. 15, Warszawa 1912, s. 325.

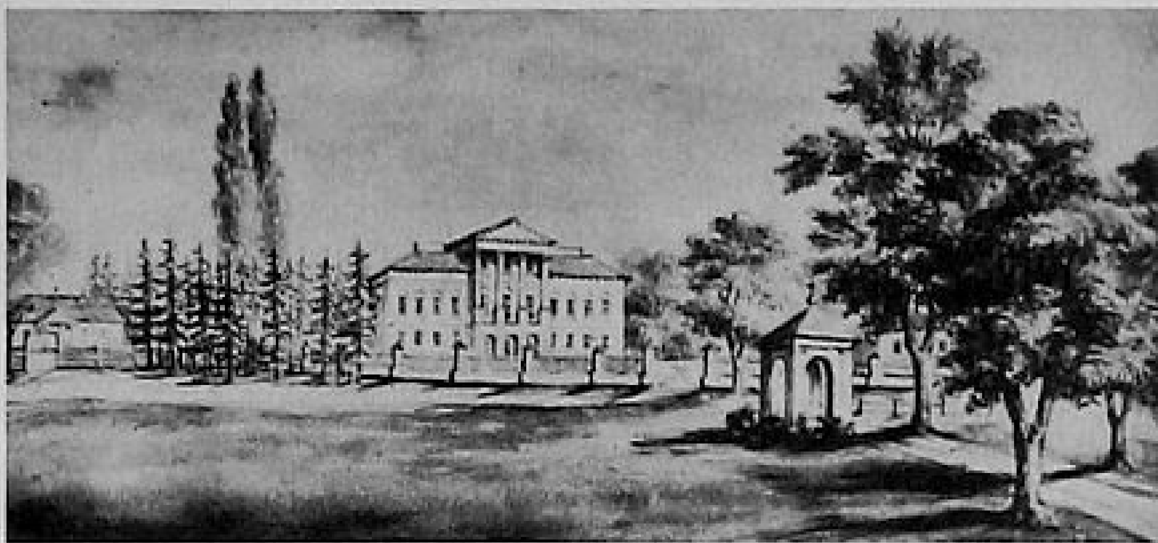
[3] Od rodziny ostatnich właścicieli nie udało się otrzymać dokładniejszych danych.

Swojatycze



W XVIII w. Swojatycze należały do rodziny Obuchowiczów h. Jasieńczyk, którzy utrzymywali tam piękną stadninę. Zofia Obuchowiczówna, córka Michała kasztelana mińskiego (ur. po 1760 r. – zm. po 1818 r.) i Franciszki z Rzewuskich, wychodząc za mąż za pułkownika wojsk polskich Stanisława Czapskiego (1779–1844) wniosła te dobra jako posagowe w dom mężowski. Po nich odziedziczył je ich syn Edward (1819–1888), sybirak, autor wydanych w Paryżu pamiętników, żonaty z Antoniną Różycką h. Poraj. Z kolei Swojatycze otrzymała jedna z córek Edwarda i Antoniny, Weronika Czapska (1854–1920), od 1877 r. zamężna za Janem hr. Plater-Zyberkiem (1850–1922) z Liksny. Ostatnim zaś dziedzicem tych dóbr, obejmujących przed 1914 r. powierzchnię ok. 1520 dziesięcin, ale w okresie międzywojennym nieco zmniejszoną, do września 1939 r. był ich syn Henryk (ur. w 1879 – zm. 1948 w Rio de Janeiro), żonaty z Elżbietą Plater-Zyberk (1885–1982).

Zapewne w pierwszej ćwierci XIX w. kasztelan Michał Obuchowicz wzniósł w Swojatyczach wspaniały późnoklasycystyczny pałac, który stał się jedną z najpiękniejszych siedzib ziemi nowogródzkiej[1]. Twórcami tej rezydencji mieli być trzej Włosi, których nazwisk nie znamy[2]. Zwrócony frontem ku południowemu wschodowi, murowany z cegły, jedenastoosio-



556.
Swojatycze. Ogólny widok pałacu od strony podjazdu. Rys. N. Orda

557.
Swojatycze. Pałac od strony ogrodu. Rys. N. Orda

wy, dwukondygnacyjny z podwyższoną trójkondygnacyjną częścią środkową, pałac swojatycki miał plan prostokąta. Jego sutereny o sześciu wielkich sklepionych izbach mieściły w części środkowej od zajazdu dwubiegową klatkę schodową, od ogrodu na tej samej szerokości izbę bez specjalnego przeznaczenia, po prawej stronie dwie piwnice, po lewej zaś kuchnię i spiżarnię. Parter pałacu, o pokojach także w całości sklepionych, przeznaczony był do celów mieszkalnych, względnie administracyjnych, zaś piętro miało charakter przede wszystkim reprezentacyjny.



W fasadzie na trzech osiach środkowych występował portyk o czterech kolumnach wspartych na pokrytych boniami arkadach. Wysokie i masywne bazy kolumn służyły jako cokoły



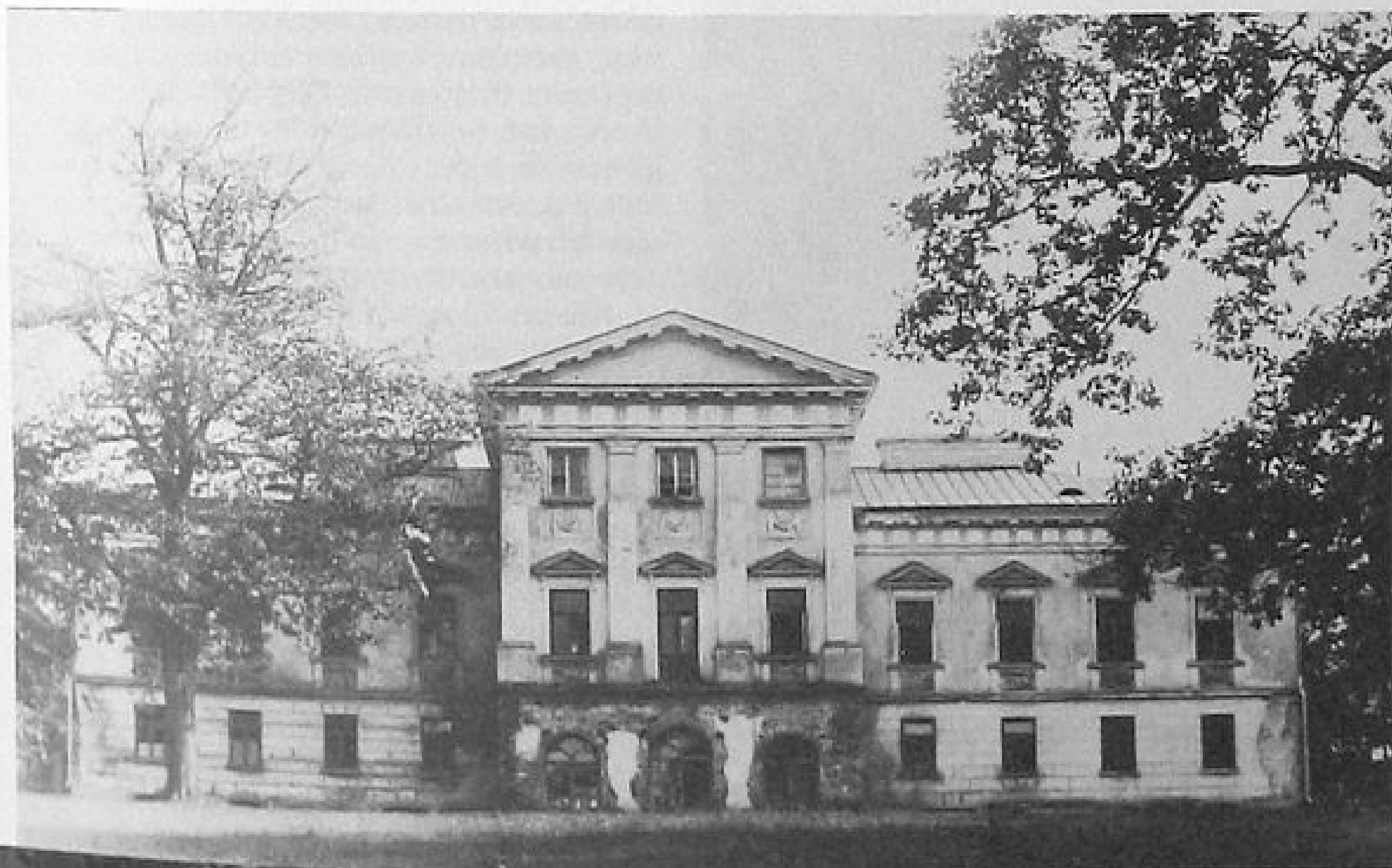
558.
Swojatycze. Pałac od strony podjazdu, przed 1939 r.



559. *Swojatycze. Elewacja frontowa pałacu, przed 1939 r.*

balustrady otaczającej balkon pierwszego piętra. Środkowa część pałacu rozczłonkowana była na osiach kolumn pilastrami, utrzymanymi w tym samym stylu. W płaszczyznach zawartych między oknami pierwszego i drugiego piętra twórcy budynku umieścili płaskorzeźby, mające być ich portretami. Płaskorzeźba środkowa przedstawiała architekta siedzącego przed modelem portyku pałacu. Na płaskorzeźbie z lewej strony widniał siedzący przed sztalugami malarz, zaś po prawej, w podobnej pozycji, sztukator. W metopach obiegającego portyk fryzu znalazły się powtarzające się motywy wojenne, jak np. tarcza ze skrzyżowanymi na jej tle mieczami, szyszak lub pancerz. Pole naczółka, o kształcie mocno spłaszczonego trójkąta ujętego w ramy na przemian kroksztynów i rozet, pozostało puste.

Dominującym elementem elewacji ogrodowej, północno-zachodniej, był wydatny ryzalit środkowy, który tworzył przedłużenie linii portyku. Nie posiadał on kolumn, ale identyczne rozczłonkowanie czterema pilastrami, identyczny fryz i gładki trójkątny szczyt. Na parterze troje szerokich, półkoliście zamkniętych, nieco wyższych na osi, całkowicie oszklonych drzwi wiodło z wnętrza pałacu na taras urządzony na poziomie gruntu, a stamtąd do parku. Na piętrze występował stosunkowo wąski balkon z kutą żeliwną balustradą, również wsparty niegdyś na arkadach, w czasach nowszych rozebranych. Dekoracje obu elewacji dłuższych, jak też pięcioosiowych krótszych, tworzyły bonie, które pokrywały część parterową budynku, dalej trójkątne naczółki nad oknami pierwszego piętra, girlandy kwiatowo-roślinne wypełniające płyciny podokienne oraz fryz z gzymsem, wieńczący bryłę pałacu. W ryzalicie ogrodowym, zamiast portretów budowniczych, w przestrzeniach między oknami pierwszego i drugiego piętra występowały dalsze płyciny z girlandami. Niektóre okna elewacji bocznych były ślepe. Wszystkie elewacje miały tonację blado kremową, zaś szczegóły dekoracyjne barwę białą. Pałac nakrywał stosunkowo niski dach, nad częściami piętrowymi trójspadowy, nad częścią portykowo-ryzalitową dwuspadowy. Dwa mocno wydłużone kominy, wyprowadzone ponad obity blachą



560. *Swojatycze. Elewacja ogrodowa pałacu, przed 1939 r.*



561. *Swojatycze. Fragment sali balowej, po 1920 r.*

dach, pokryte zostały białymi tynkami.

Wnętrze miało układ dwutraktowy z korytarzami w obu częściach dwukondygnacyjnych. Na parterze środek pałacu od strony frontowej zajmował westybul ze wspaniałymi dwubiegowymi, podwójnie załamanymi, dębowymi schodami, wiodącymi na górną kondygnację. Pod środkowym podestem schodów mieściły się drzwi do wielkiej kwadratowej sali wysuniętej ryzalitem, do której można też było wejść z obu bocznych korytarzy. Przebiegały one bowiem nie przez środek budynku, lecz równolegle do osi wzdłużnej tylnej części pałacu. W ten sposób cztery pokoje frontowe były nieco większe od pokoi usytuowanych od strony ogrodu. Sala ryzalitowa nosiła miano „groty", zbudowana bowiem została z różnych kawałków granitu. W jej czterech zaokrąglonych narożach stały wykute w kamieniu naturalnej wielkości figury rycerzy w zbrojach, trzymające w ręku pięcioramienne świeczniki wykonane z brązu. Grota służyła jako letnia sala jadalna. Wszystkie pomieszczenia parteru, łącznie z „grotą", miały sufity sklepione, wejście z korytarzy, a poza tym połączone były ze sobą drzwiami bezpośrednio. Cztery duże pokoje od strony zajazdu, podobnie jak trzy w trakcie ogrodowym, miały przeznaczenie mieszkalne. Jedynie pokoju przylegającego bezpośrednio do „groty" z prawej strony używano jako kredensu.

Niemal identyczny układ otrzymało także pierwsze piętro. Tylko część przednia, zajęta na dole w całości przez hall i klatkę schodową, podzielona była na dwa pomieszczenia. Trzy czwarte powierzchni od strony portyku zajmował na piętrze podłużny pokój o trzech wychodzących na balkon porte-fenêtrach, używany jako jadalny zimowy, a jedną czwartą schody.



562. *Swojatycze. Fragment dekoracji stiukowej w sali balowej, po 1920 r.*

Nad „grotą" mieścił się salon „wielki" o dwóch oknach i oszklonych drzwiach. Na prawo od pokoju stołowego i klatki schodowej usytuowane były dwa dalsze pokoje mieszkalne, na lewo buduar i w rogu sypialny pani domu. Na prawo od salonu „wielkiego" znajdowała się biblioteka i narożny salonik, tworzące razem jeden układ amfiladowy, na lewo zaś gabinet i w rogu sypialny pana domu, nie posiadające bezpośredniego połączenia z salonem. Część korytarza po stronie lewej oddzielono na łazienkę a w korytarzu prawym umieszczono schody na strych.

Większość pokoi na piętrze otrzymała bogaty wystrój. Należały do nich przede wszystkim salon „wielki", biblioteka, salonik, gabinet i sypialny pana domu, tworząc trakt ogrodowy. Z pokoi frontowych jedynie narożny, przylegający do jadalnego zimowego i klatki schodowej, służące ostatnio jako buduar pani domu oraz jej sypialny, posiadały sztukaterie.

Do pokoi o najbogatszym wystroju stiukowym należał salon wielki. Stiuki pokrywały zarówno cały jego sufit, jak też górną część ścian. Środek plafonu zajmowała maska Bachusa opleciona winnymi gronami, z której zwisał wielki, brązowy żyrandol o kryształowych wisiorach. Maskę otaczała rozeta z liści akantu, tę zaś obiegał jeszcze kolisty wieniec z kłosów zbożowych, otoczony następnym, malowanym „en grisaille" gładkim kołem, utrzymanym w tonacji ciemnoniebieskiej. Od niego rozchodziło się promieniście osiem rozszerzających się stopniowo ramion ze zwisami roślinno-owocowymi, łączących się z jeszcze jednym wielkim kołem o tej samej barwie. Na jasnobłękitnym tle zamkniętym ramionami kół, widniały białe obłoki. Koła malowane otaczały znów sztukaterie w postaci girland owocowo-roślinnych. Naroża plafonu wypełniały stiuki w kształcie trójkątów, zaś w czterech miejscach nad drzwiami, występowały pola prostokątne, także ciemnobłękitne, na których wyobrażone zostały putta niosące kiście winogron lub jadące na lwach. Sztukaterie sufitowe zamykał kwadrat skomponowany z dość szeroko rozstawionych niewielkich maszkaronów. Plafon wspierał się na kroksztynkach z umieszczonymi pomiędzy nimi rozetami. Poniżej salę obiegał jeszcze szeroki pas sztukaterii, wieńczący szeroki fryz z głównym, powtarzającym się motywem figuralnym par postaci niewieścich, także na ciemnoniebieskim tle. Ściany salonu wielkiego nie pokryte sztukateriami obite były dawniej jakąś tkaniną, zastąpioną później także we wszystkich innych pokojach reprezentacyjnych tapetami. Aż do ostatnich czasów zachowała się tam jednak piękna posadzka skomponowana z pięcioramiennych gwiazd wykonanych z jasnego drewna, wprawionych w cienkie kwadratowe ramy z czarnego dębu. Nie przetrwały natomiast do XX w. dawne piece, zapewne okrągłe lub owalne.



563. Swojatycze. Fragment dekoracji stiukowej biblioteki, po 1920 r.

Dekoracje, równie bogate jak salon „wielki", posiadał sąsiadujący z nim pokój używany w ciągu ostatnich dziesięcioleci jako biblioteczny. Pośrodku sufitu miał on również wielką rozetę o motywach roślinno-kwiatowych, umieszczoną w prostokątnym polu, zamkniętym ramami sztukaterii o podobnych motywach. Naroża tego pokoju pokrywały gładkie, białe kwadratowe pola, mieszczące w kolistych płycinach cztery maszkarony. Długie wąskie prostokąty, zawarte pomiędzy narożami, przedstawiały delikatnie naszkicowane fragmenty bitewne z wojny trojańskiej, dalej Parysa z trzema boginiami, Herą, Ateną i Afrodytą, oraz inne, również z mitologii zaczerpnięte, jak np. scena z wysłańcami do ziemi Kanaan. W gzymsie otaczającym sufit dokoła występowały znów maszkarony, podobnie jak w salonie wielkim. Górną część pokoju obiegał stiukowy groteskowy fryz z gryfami i z wężami wyrastającymi z kwiatów. Fryz zamykały ramy kostkowe o motywach wolich oczu. W supraportach przedstawione były tą samą techniką malowane wazony, a po ich bokach uskrzydlone putta podtrzymujące kotary. Pokój biblioteczny, jak wszystkie inne, miał posadzkę skromniejszą niż salon wielki. Jego ozdobą, prócz stiuków był natomiast prostokątny gładki kominek z czarnoszarego marmuru.

Także narożny salonik miał cały sufit pokryty sztukateriami. Środkową rozetę otaczało tu koło złożone z bukietów róż wkomponowane w romb, ten zaś w następne koło, które z kolei mieściło się w dużym kwadracie. W czterech



564. *Swojatycze. Kaplica, przed 1939 r.*

rogach kwadratu sztukaterii widniały rozety. Fryz pod sufitem tworzyły girlandy kwiatowo-roślinne, przerywane głowami zwierząt.

Przylegający do salonu wielkiego z lewej strony gabinet pana domu wyposażony został w dekoracje nieco skromniejsze. Ograniczały się one bowiem do środkowej rozety na suficie, występującej w ramach rombu, który mieścił się z kolei w innej, szerszej ramie, skomponowanej z liści akantu. W gabinecie znajdował się kominek klasycystyczny marmurowy w tonacji szarozielonej.

Lewy narożny pokój ogrodowy, służący ostatnio jako sypialny pana domu, podobnie jak lewy narożny frontowy, będący sypialnym pani domu, miały jedynie wielkie rozety pośrodku sufitu. Natomiast buduar prócz sufitowej rozety zdobił jeszcze fryz wieńczący ściany w postaci girland kwiatowych na takim samym tle. Buduar także wyposażony został w klasycystyczny marmurowy kominek w kolorze białym. Sufity i ściany w dwóch pokojach położonych na prawo od klatki schodowej pozbawione były jakichkolwiek dekoracji. Prawdopodobnie nie zostały one wykończone ostatecznie. Na drugim piętrze pałacu mieściły się cztery pokoje gościnne, jedno i dwuokienne.

Przed 1914 r. cały pałac, a zwłaszcza jego pokoje reprezentacyjne urządzone były meblami stylowymi. Salon wielki posiadał komplet mebli w stylu Ludwika XVI. Krzesła, kanapa i fotele kryte były gobelinem „Aubusson". Stół miał blat marmurowy, zaś części drewniane złocone. Stał tam również fortepian firmy Bechstein. Na urządzenie saloniku oraz buduaru pani domu składały się mebelki rokokowe, kryte materiałem białym w bukieciki czerwonych różyczek. Gabinet z ciężkimi meblami obitymi skórą utrzymany był w duchu „gdańskim". W pokoju mieszczącym księgozbiór, szafy, krzesła fotele oraz stół, wykonane z czarnego dębu imitować miały ponoć styl „staroindyjski". W niektórych pokojach, w tym także w salonie wielkim, znajdowały się również meble empirowe.

Za czasów Czapskich, jak się wydaje, w Swojatyczach było też sporo cennych obrazów, w tym szereg pędzla Józefa Peszki. Zdobiły one salon wielki i inne pokoje bawialne. Zapewne w związku z sytuacją popowstaniową zostały one w 1870 r. z innymi ruchomościami, tworzącymi urządzenie pałacu, sprzedane z licytacji za paręset rubli[3]. Były to następujące kompozycje: *Unia*, *Wystąpienie Jana Zamoyskiego przeciw Zygmuntowi III na sejmie*, *Wyzwolenie Wiednia* oraz *Szujscy więźniowie klęczący przed królem.* Do 1914 r. na miejscu przetrwało, względnie przez rodzinę Platerów zgromadzonych zostało wiele innych płócien, w większości szkoły flamandzkiej i trochę portretów rodzinnych. Były też w zbiorach pałacowych m.in. gobeliny, archiwum rodzinne i księgozbiór liczący ok. 5000 t. Wszystko to zniszczone zostało w czasie pierwszej wojny światowej. Zdarte też zostały ze ścian wszystkie cenne obicia. Ocalał na razie jedynie komplet mebli kryty gobelinem i kilka zupełnie nowych obrazów, w tym wielki portret Jana Plater-Zyberka, namalowanego w czasie polowania. Do 1939 r. było trochę pejzaży, przeważnie o tematyce miejscowej, wykonanych przez artystów wileńskich: Michała Czarnowskiego, Ferdynanda Ruszczyca i Stanisława Bohusz-Siestrzencewicza. Wszystko to, co na razie ocalało i umieszczone zostało w częściowo po zniszczeniach lat 1914–1920 odnowionym pałacu, przepadło w początkach drugiej wojny, we wrześniu 1939 r. Ogołocona ze wszystkiego rezydencja przetrwała wprawdzie jeszcze do ostatniego roku wojny, ale przez cofających się Niemców wysadzona została w powietrze.

Krajobrazowy park zajmował powierzchnię ok. 30 ha, ze stawami zaś i częścią „dziką" położoną poza nimi – 65 ha. Założony był głównie od tylnej strony pałacu i po jego bokach krótszych. Do dworu od strony folwarku wiodła aleja wysadzana starymi lipami. Przed bramą wjazdową, po lewej stronie stała murowana kapliczka o czterech opilastrowanych arkadach, kryta również czterospadowym daszkiem, poświęcona św. Magdalenie. Tuż za kapliczką, u wylotu alei, na osi pałacu znajdowała się głów-

na brama wjazdowa o dwóch murowanych i otynkowanych czworograniastych słupach, krytych daszkiem podobnym jak kapliczka. Szereg nieco niższych słupów ustawionych na podmurówce wraz z łączącymi je przęsłami sztachet tworzyło ogrodzenie wielkiego paradnego dziedzińca z gazonem pośrodku. Po obu stronach dziedzińca stały parterowe, murowane jak pałac oficyny o planie wydłużonych prostokątów, na rysunku Ordy nieco pomniejszonych. Każda z nich kryta gładkim czterospadowym dachem posiadała na osi czterokolumnowy portyk z trójkątnym szczytem. Ściany obu oficyn pokrywały tynki także w kolorze kremowym. W pobliżu oficyny lewej, służącej niegdyś m.in. jako pralnia, rosła wielka grupa świerków i kilka strzelistych topól włoskich oraz włoskich orzechów, jak też kępy bzów. Od oficyny prawej, służącej celom administracyjnym i służbowym, aleja lipowa wiodła ku leżącym poniżej i dość odległym stawom. Wielki prostokątny gazon rozciągał się także po stronie północno-zachodniej pałacu, opadając łagodnie właśnie ku tym malowniczym, obrośniętym drzewami stawom. Na końcu gazonu rósł wielki stary dąb, a po bokach okazy równie sędziwych lip, topól, klonów, wiązów i in. Przez środek parku wiła się rzeczka Wiedźmianka, która zasilała stawy wodą. Na jednym ze stawów znajdowała się wysepka w kształcie obwarzanka z maleńką sadzawką pośrodku.

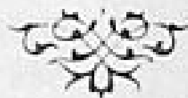
W najbardziej odległej części ogrodu, za stawami, wznosiła się kaplica zwana „pałacową", mieszcząca w podziemiach groby rodziny Obuchowiczów. Miała ona zasadniczy plan prostokąta z ryzalitem mieszczącym wgłębny portyk o dwóch kolumnach i opilastrowanych narożach. Ryzalit wieńczył fryz oraz trójkątny gładki szczyt, wpisany w prostokątną ścianę attykową, zakończoną attyką schodkową z krzyżem. Wokół kaplicy rosły wysokie stare lipy. Po pierwszej wojnie światowej i spaleniu kościoła parafialnego, funkcje te przejęła kaplica dworska.

[1] W krótkim artykule zamieszczonym w czasopiśmie „Ziemia 1911, s. 153, jako datę wybudowania pałacu znajdujemy mylnie podany rok 1772.

[2] Na temat pałacu w Swojatyczach, mimo jego wartości zabytkowej i artystycznej, nie pojawiły się żadne poważniejsze opracowania czy choćby tylko większe wzmianki. Wszystkie informacje dotyczące tego ciekawego obiektu pochodzą od synów ostatniego właściciela, Jana i Wojciecha Plater-Zyberków. Szczegóły dotyczące np. urządzenia pałacu sprzed 1914 r. znali oni jednak tylko z opowiadań rodziców, są więc one bardzo mało precyzyjne i więcej niż skromne.

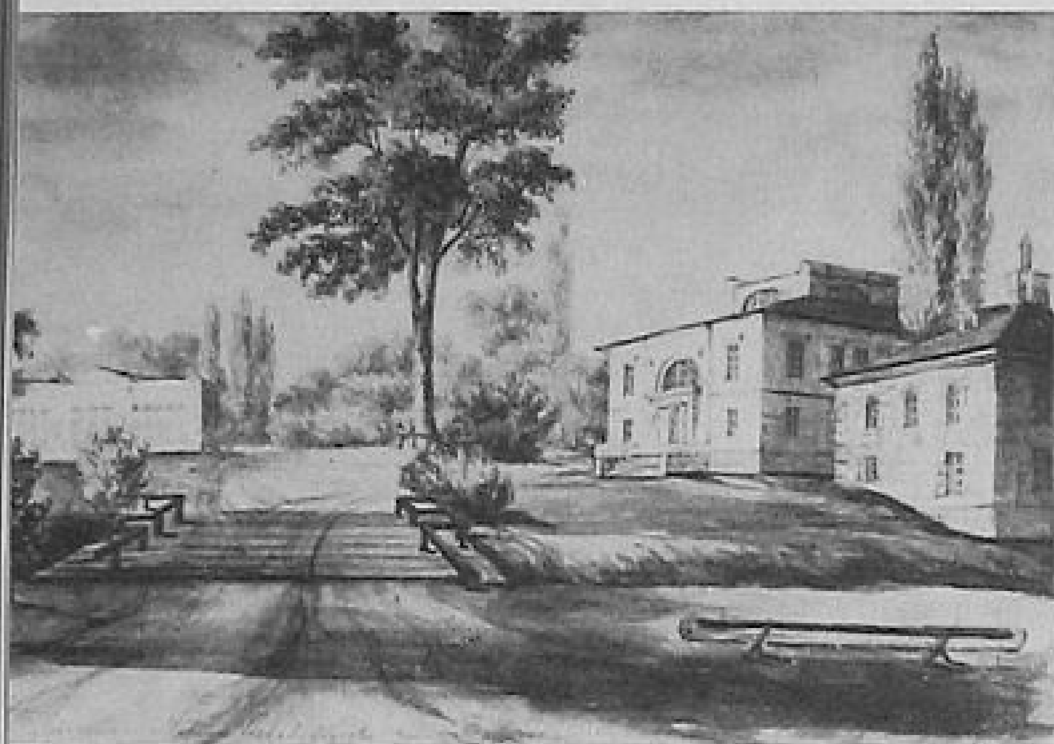
[3] Por.: E. Czapski, *op. cit.*, s. 64.

Sworotwa



Jak w większości podobnych przypadków, również i dzieje miejscowości Sworotwa, położonej nad rzeczką o tej samej nazwie, znane są w pewnym stopniu głównie w oparciu o notatkę zamieszczoną w *Słowniku geograficznym*[1]. Wg zaczerpniętych stamtąd danych, w XVIII w. dobra miejscowe należały do Judyckich h. własnego, dziedziców również pobliskiej Mołczadzi i wielu innych posiadłości. Rodzina ta, otrzymawszy od króla Zygmunta Augusta wielkie nadania ziemskie w woj. mińskim, od drugiej połowy XVI w. tam również osiadła i skoligaciwszy się z wieloma miejscowymi domami, odgrywać zaczęła w życiu prowincji dość znaczną rolę[2]. W 1765 r. Antoni Judycki, starosta miżewicki, syn Michała, kasztelana mińskiego, żonaty z Zofią Uniechowską, nie mając zdaje się własnego potomstwa zapisał Sworotwę jednej ze swych sióstr, Barbarze, zamężnej za Kazimierzem Tyzenhauzem, starostą diamentowskim. Przeciw tej decyzji zaprotestowali męscy przedstawiciele rodziny Judyckich oraz druga siostra, żona Krzysztofa Puzyny. Nie ma jednak wiadomości o tym, jak sprawy potoczyły się później. W konsekwencji jednak dobra te zostały sprzedane.

W początkach XIX w. jako właściciele Sworotwy występują już Niezabytowscy. Pierwszym dziedzicem z tej rodziny był zapewne Jakub Niezabytowski (zm. w 1853), syn podkomorzego Jana, żonaty z Franciszką Kuncewiczówną, posiadający także drugi wielki majątek





565. *Sworotwa. Ogólny widok założenia rezydencjalnego. Rys. N. Orda*

566. *Sworotwa. Ogólny widok założenia rezydencjalnego z lotu ptaka w czasie pierwszej wojny światowej*

Świsłocz. Po jego śmierci Sworotwa, Miratycze i Kajszówka w pow. nowogródzkim, a Świsłocz w rzeczyckim przeszły na syna Stefana, marszałka gub. grodzieńskiej, żonatego z Celiną Bisping. Mieli oni jedynie dwie córki: Elżbietę zamężną 1-voto za Augustem Ostrowskim, 2-voto za margrabią Zygmuntem Wielopolskim oraz Marię za Rodrygiem hr. Potockim (zm. w 1910). W działach rodzinnych Sworotwa dostała się Marii hr. Potockiej (zm. w 1926), która testamentem zapisała te dobra swemu wnukowi, Władysławowi hr. Potockiemu (ur. w 1903), żonatemu z Gabrielą hr. Tarnowską. Władysław Potocki był właścicielem Sworotwy do 1939 r.[3]

Jakub Niezabytowski urządził w Sworotwie piękną rezydencję, wystawiwszy tam pałac, będący jednym z dalekich ech warszawskich Łazienek, znany jedynie z rysunku N. Ordy. Został on spalony w 1917 r., po czym go już nie odbudowano. Pałac ów był budowlą dwukondygnacyjną, założoną na planie stosunkowo niewielkiego prostokąta, mocno zbliżonego do kwadratu, nakrytą niskim dachem namiotowym. Środek dachu wieńczył belweder z czterema półkolistymi oknami, oświetlającymi zapewne centralnie położony hall. Główne wejście mieściło się w jednej z elewacji krótszych, zaledwie trójosiowej. Poprzedzał je obszerny taras ze schodami, ujęty z dwóch stron balustradą. Drzwi osadzone w pozornym ryzalicie posiadały oprawę w postaci dwóch par kolumienek, dźwigających belkowanie z gzymsem. Ogromne okno nad portalem miało kształt półokrągły, jak okna belwederu, pozostałe zaś kształt prostokątny. Dolna kondygnacja pałacu, o ścianach żłobkowanych poziomo i oknach mniejszych, służyła zapewne jako mieszkalna, górna zaś, o elewacji gładkiej i oknach znacznie większych, jako reprezentacyjna. Dekoracje kondygnacji górnej wszystkich elewacji, a więc i pięcioosiowych dłuższych, zaakcentowanych również pozornymi trójosiowymi ryzalitami, ograniczały się do poziomych naczółków nadokiennych. Krótsza elewacja tylna nie jest znana[4].

Po prawej stronie, w pewnej odległości od pałacu (znacznie większej niż to narysował Orda) stała oficyna, początkowo także o rzucie zbliżonym do kwadratu, nakryta dachem namiotowym zwieńczonym wieżyczką. Budynek ten, na skutek spadku terenu częściowo jedno-, częściowo dwukondygnacyjny, został pod koniec XIX w. znacznie przedłużony i otrzymał wtedy plan prostokąta. Po lewej stronie, także w pewnym od pałacu oddaleniu wznosiła się okazała oranżeria, w której hodowano wiele rzadkich i egzotycznych roślin[5].

O wnętrzach pałacu tylko bardzo ogólnikowo mówią informacje pochodzące od dalszej rodziny ostatnich właścicieli. Miały być stylowe i pełne dzieł sztuki, m.in. z XVIII w. Wszystkie one spłonęły wraz z domem. Pomiędzy pałacem, oranżerią i oficyną rozciągał się wielki otwarty gazon. Z pozostałych trzech stron wszystkie budynki zespołu otaczał malowniczy park krajobrazowy.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 728.
[2] A. Boniecki, *op. cit.*, t. 9, Warszawa 1907, s. 97.
[3] Informacje rodziny Potockich.
[4] Istnieje wprawdzie fotografia lotnicza, przedstawia-

jąca pałac na tle parku, wykonana w czasie pierwszej wojny światowej przed jego zniszczeniem, jest ona jednak tak mało czytelna, że szczegółów na niej rozpoznać nie można.

[5] E. Pawłowicz, *op. cit.*, s. 52 oraz N. Rouba, *op. cit.*, wyd. 3, Wilno b.r.w., s. 185.

Szczorse



Wielkie dobra Szczorse, położone malowniczo nad Niemnem, były odwiecznym dziedzictwem rodziny Litaworów-Chreptowiczów, nadawnym im jeszcze przez wielkich książąt litewskich[1]. Do XVIII w. miejscowość ta szerzej jednak w Polsce znana nie była. Dopiero gdy Szczorse odziedziczył Joachim Chreptowicz (1729–1812), kanclerz wielki litewski, żonaty z Konstancją z Przezdzieckich, jeden z najuczeńszych, najbardziej pracowitych i najbardziej dla kraju użytecznych ludzi doby stanisławowskiej, siedziba jego staje się głośna w całym kraju, zarówno z powodu skarbów kulturalnych, jakie ten światły człowiek zdołał u siebie zgromadzić, jak też z powodu zaprowadzonych w jego dobrach reform społecznych i ekonomicznych. Z czasem, drogą sukcesji i kupna, do rozległych włości szczorsowskich dołączone zostały równie rozległe dobra Wiszniew z szeregiem folwarków, położone w pow. oszmiańskim, Niechniewicze, niegdyś własność Radziwiłłów oraz Bieszenkowicze nad Dźwiną.

Widząc konieczność zaprowadzenia reform społecznych, Joachim Chreptowicz, podobnie jak Brzostowski w Pawłowie, jeszcze przed Sejmem Czteroletnim zniósł w swoich dobrach poddaństwo, przyznając ponad 5000 „dusz" wolność osobistą. Za wieczystą używalność gruntów rustykalnych żądał od swoich chłopów tylko 1/3 plonu z pól i 1/2 z łąk. Oprócz szarwarków, stróżów i podwód, zniósł wszelką inną obowiązkową robociznę, zastępując ją pracą najemną. Każdy parobek w wieku 18–24 lat obowiązany był służyć we dworze, otrzymując w nagrodę płacę, schludne ubranie i obfite wyżywienie. W intencji dziedzica służba we dworze miała być szkołą gospodarstwa wiejskiego. W celu zapobiegnięcia rozdrobnieniu gospodarstw chłopskich, określona została minimalna wielkość nadziału na 1/3 włóki, nie licząc pastwisk. Nadział ów nie mógł być rozdrabniany między synów, lecz musiał być dziedziczony w całości. Chałupnicy, względnie ogrodnicy, nie mający pełnych nadziałów mogli dorabiać pracą we dworze albo w założonej przez kanclerza w Wiszniewie hamerni, czy też odlewni żelaza. Pierwszy na Litwie zaprowadził Chreptowicz płodozmian. Na skutek doskonałej administracji i przebudowy ustroju wsi, postawił wkrótce gospodarstwo na tak wysokim poziomie, że nie tylko własne dochody znacznie powiększył, ale równocześnie podniósł też zamożność swoich dawnych poddanych. Nagminnym zjawiskiem stały się więc ucieczki chłopów do dóbr szczorsowskich z innych folwarków. Gdy zaś po pierwszym rozbiorze posiadłość Chreptowicza Chłopieniecze i Bieszenkowicze znalazły się na granicy państwa i tam właśnie zaczęli uciekać chłopi ze strony rosyjskiej, nastąpiła nawet z tego powodu wymiana not między dworem warszawskim i petersburskim[2].

Po powstaniu kościuszkowskim Joachim Chreptowicz, oddawszy Szczorse z Wiszniewem starszemu synowi Adamowi, Bieszenkowicze zaś młodszemu Ireneuszowi, osiadł na stałe w Warszawie, oddając się tam aż do śmierci pracom literackim i naukowym oraz dalszemu kolekcjonowaniu biblioteki i dzieł sztuki. Idąc śladami ojca, także i Adam Chreptowicz (1768–1844), również filantrop i mecenas, żonaty z Marią Granowską, okazał się doskonałym administratorem dóbr i sprawiedliwym panem. Wybudował on w Szczorsach wiejski szpital, założył dla włościan szkoły typu Lancastra, wyposażył biblioteki i utrzymywał je własnym kosztem. W wypadku nieszczęść i klęsk elementarnych zwalniał chłopów od czynszów, a za gorliwe spełnianie obowiązków hojnie wynagradzał. W dobrach chreptowiczowskich zaczęto wyrabiać doskonałe koła i powrozy, gospodarze zaś wyspecjalizowali się we flisactwie, chowie bydła i stadniny. By jeszcze bardziej podnieść dobrobyt i poziom życia mieszkańców okolicznych wsi, Adam Chreptowicz, angloman, jak i jego ojciec, wznosił dla chłopów dworki z ogródkami, a z ogromnych wsi tworzył mniejsze kolonie.

Brał także Adam Chreptowicz żywy udział w życiu publicznym, choć na tym polu nie zawsze oceniano go pozytywnie. W czasie insurekcji



567. *Szczorse. Pałac od strony parku. Drzeworyt („Tyg. Ilustr.", 1878 r.)*

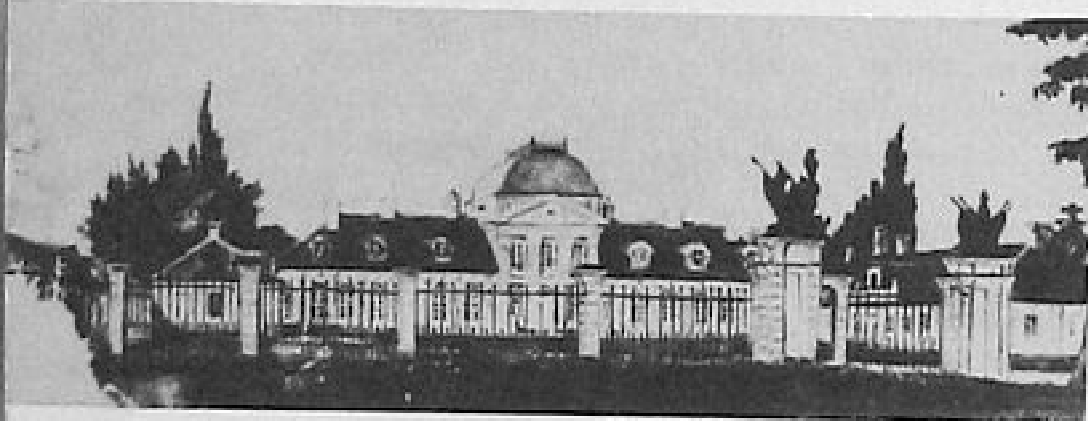
568. *Szczorse. Ogólny widok pałacu. Akw., XIX w.*

kościuszkowskiej był adiutantem gen. Mokronowskiego, po rozbiorach m.in. wizytatorem szkół, a w 1813 r. członkiem komisji gubernialnej, działającej w Wilnie do czasu powrotu władz rosyjskich. W końcu piastował godność prezesa [?] wileńskiego Tow. Dobroczynności, wiceprezesa Towarzystwa Typograficznego. Do Szczors chętnie zapraszał profesorów i młodych pracowników naukowych, aby na miejscu korzystać mogli z bogatych pałacowych zbiorów bibliotecznych i archiwalnych[3].

Ducha tego nie okazywał jego brat Ireneusz, od 1897 r. żonaty z Karoliną von der Roenne, który po bezdzietnym Adamie odziedziczył także i Szczorse. Mieszkając i urzędując dłuższy czas w Rosji, prawie zupełnie się zrusyfikował. Z kolei zaś następny dziedzic Szczors i pozostałych majątków, syn Ireneusza, Michał ożeniony z Heleną Nesselrode-Ereshoven (ur. w 1815), córką kanclerza, pracując jako dyplomata dworu petersburskiego, stał się społeczeństwu polskiemu całkowicie obcy. Umarł w Paryżu w 1892 r. jako osiemdziesięciotrzyletni starzec. Ponieważ na Michale wygasła linia Litaworów-Chreptowiczów po mieczu, na mocy ukazu carskiego z 1893 r. cała jego wielka fortuna wraz z nazwiskiem i tytułem hrabiowskim przeszła na siostrzeńców, Rosjan Butenjewów, synów Marii Chreptowiczówny, żony dyplomaty rosyjskiego Apolinarego Butenjewa, którzy odtąd zaczęli nosić nazwisko podwójne Chreptowicz-Butenjew. Na szczęście Butenjewowie okazali się ludźmi kulturalnymi i nie zaprzepaścili odziedziczonych po Chreptowiczach polskich pamiątek historycznych. Aż do wybuchu wojny w 1914 r. utrzymywali oni także na bardzo wysokim poziomie gospodarstwo w szczorsowskich folwarkach, przyczyniając się do tradycyjnego w tych stronach dobrobytu miejscowej ludności.

Zgromadzone przez Joachima Chreptowicza dobra były tak rozległe, iż wymagały jakiegoś centralnego dla nich zarządu i odpowiedniej rezydencji dziedzica włości. Rezydencja taka wzniesiona została w Szczorsach w latach 1770–1776. Twórcą był budowniczy Stanisława Augusta, Włoch z pochodzenia, Józef de Sacco. Współpracowali z nim Francuz Jakub Gabriel oraz drugi Włoch, Carlo Spampani[4]. Późnobarokowy pałac szczorsowski, noszący cechy wykwintnej architektury francuskiej z czasów Ludwika XV, składał się z trzech korpusów: głównego budynku mieszkalnego oraz dwóch skrzydeł bocznych, ustawionych do niego pod kątem prostym. Dawało to kształt otwartej w stronę bramy wjazdowej podkowy.

Siedemnastoosiowy korpus główny był budowlą o planie prostokąta, w zasadzie parterową, wzniesioną na niezbyt wysokiej podmurówce. Tylko na trzech osiach środkowych z jednokondygnacyjnej bryły wyrastał dwukondygnacyjny korpus poprzeczny, od frontu rozczłonkowany korynckimi pilastrami i zwieńczony trójkątnym szczytem, od strony ogrodowej występujący jako mocno zarysowany półkolisty ryzalit. Część ta, podwyższona dodatkowo niskim mezzanino – z umieszczonymi



w jego prostokątnych płycinach owalnymi, częściowo ślepymi oknami – i na skutek tego dominująca nad całym zespołem – nakryta została dachem krążynowym. Piętrowy pozorny ryzalit od strony zajazdu posiadał drzwi i okna na parterze zamknięte półkoliście, na piętrze zaś wysokie prostokątne porte-fenêtry ze skromnymi żeliwnymi balustradkami. Przed 1914 r. na gładkim belkowaniu poniżej szczytu widniał napis: PACI ET LIBERTATI[5]. Niski taras wejściowy, ujęty od strony zewnętrznej ćwierćkolistym murkiem z cokołami przeznaczonymi na wazony, nakrywał mocno spłaszczony dwuspadowy dach, wykonany z żeliwa. Ryzalit ogrodowy, w dolnej kondygnacji dzielony częściowo opaskami, częściowo żłobkowany, w górnej zaś dekorowany pilastrami lub po bokach płycinami, przebity został również na parterze trzema porte-fenêtrami o zamknięciu półkolistym, na piętrze zaś – prostokątnymi. Z trzech stron, między pierwszym piętrem a mezzaninem, ryzalit obiegał wydatny gzyms profilowany. Przylegający do ryzalitu taras ze schodami do parku nakrywał dach, podobny jak w przypadku tarasu frontowego, ale kształtu półokrągłego.

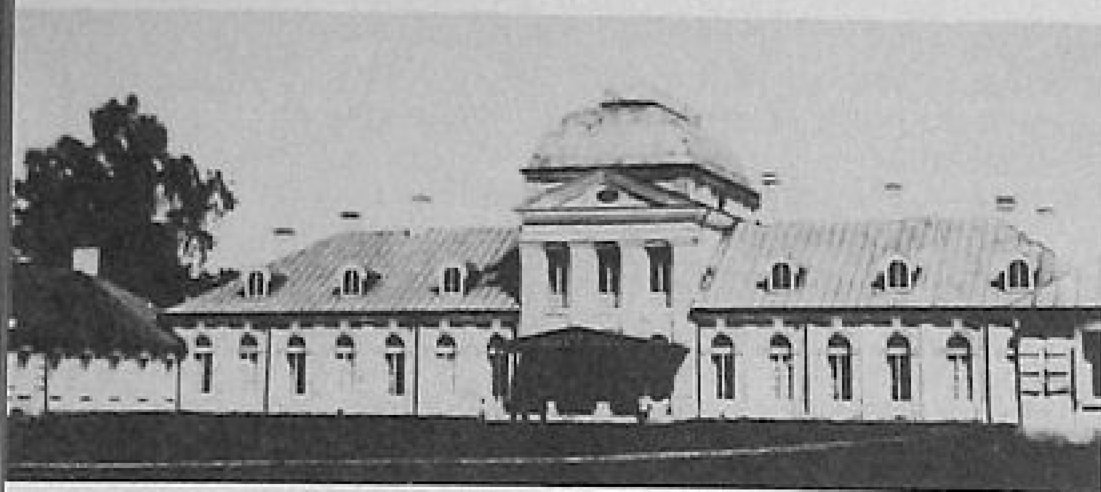
Elewacje części parterowych pałacu, identyczne od strony podjazdu jak i od strony ogrodu, dzielone pionowo pilastrami, otrzymały wysokie i blisko siebie umieszczone okna, wyłącznie zamknięte półkoliście i osadzone w ramach profilowanych gzymsów wgłębnych. Obie części posiadały wysoki dach trójspadowy, z czterema wysokimi otynkowanymi kominami i trzema niewielkimi oknami w każdej z dłuższych połaci, niegdyś z pewnością gontowy, ostatnio kryty blachą. Oba trzynastoosiowe identycznie wyglądające skrzydła, także o rzucie prostokąta, tylko nieznacznie zachodzące na narożniki korpusu głównego były w całości parterowe, kryte gładkim dachem czterospadowym. Jedynie ich oś środkowa zaakcentowana została niewielkim umieszczonym w dachu oknem w oprawie barokowej. Elewacje dłuższe skrzydeł oraz krótsze frontowe pokrywały pasy rustyki. Elewacje krótsze zwrócone do parku miały środkowe okno ujęte w oprawę dwóch kolumienek czy półkolumienek, zamkniętych trójkątnym przyczółkiem. Okna wyłącznie kształtu prostokątnego otrzymały oprawę nieco skromniejszą niż okna korpusu głównego. Frontowe wejście do skrzydeł poprzedzał również taras.

Jako przedłużenie prawego skrzydła pałacu stały rzędem dwie, może późniejsze nieco parterowe o f i c y n y, mieszczące prawdopodobnie administrację dóbr. Wygląd ich nie jest znany. Cofnięte w ten sam sposób budynki usytuowane po lewej stronie dziedzińca tworzyły zamknięty podworzec gospodarczy ze stajnią koni wyjazdowych, wozownią itd.

Rozciągnięty nieco wzdłuż osi pałacu „cour d'honneur" zamykało od frontu ogrodzenie złożone z żeliwnych sztachet. Przęsła jego wprawione były w nieco wyższe od nich murowane i otynkowane słupy z narożami pokrytymi boniami. Naprzeciw środkowej części pałacu ogrodzenie wygięto ćwierćkolistym łukiem, w którym umieszczona została główna b r a m a wjazdowa. Tworzyły ją dwa potężne filary prostokątne, rozczłonkowane płycinami z narożami boniowanymi i spięte górą żeliwną klamrą z wykutym lub wyciętym w podobnym materiale herbem Odrowąż, umieszczonym na tle rozwiniętych sztandarów. Na filarach ustawiono wykonane także w żeliwie lub brązie bogate panoplia. Po obu stronach środkowych filarów, w odległości kilku metrów od nich stały dwa dalsze podobnie ukształtowane filary, mieszczące furty dla pieszych, zwieńczone również panopliami.

Na temat architektury wnętrz pałacu mamy bardzo niewiele przekazów. Sporządzona już po drugiej wojnie światowej na podstawie zachowanych ruin próba odtworzenia rzutu powiodła się jedynie w odniesieniu do części środkowej i lewej części budowli[6]. Nie ulega wątpliwości, że w części piętrowej na osi mieścił się od frontu wielki kwadratowy hall, zaś od strony ogrodu dwie sale rotundowe, jedna na parterze, druga nad nią w kondygnacji górnej. Dzięki zachowanej, przypuszczalnie unikatowej fotografii[7], niestety nie najlepszej, wiemy, iż jedna z sal rotundowych, prawdopodobnie górna, miała ściany stiukowe dzielone pionowo parami pilastrów o stylizowanych głowicach jońskich. Pomiędzy pilastrami występowały ujęte w ramy prostokątne płaszczyzny, zwieńczone przewieszonymi na kółkach wieńcami girlandowymi roślinno-owocowymi. Płaszczyzny owe miały zamknięcie półkoliste wypełnione konchami. Aleksander Jelski, który odwiedził Szczorse w 1880 r., podał nawet wymiary sali górnej, posiadającej wg jego obliczeń promień 20, a wysokość 15 łokci[8]. Po lewej stronie części piętrowej mieścić się mogło sześć pokoi, w tym jedna salka podłużna przylegająca do rotundy. Prawa strona miała zapewne układ podobny, ale z dzielącym trakty korytarzem.

Wszyscy niemal odwiedzający Szczorse interesowali się przede wszystkim bogatymi zbiorami pałacu. Na nie więc w relacjach swych kładli główny nacisk, nie dostrzegając prawie szczegółów oprawy architektonicznej. Powsta-



569. Szczorse. Elewacja frontowa pałacu, 1894 r.

nie swe zbiory zawdzięczały głównie kanclerzowi Joachimowi Chreptowiczowi, który z wielką znajomością, nie szczędząc kosztów i wysiłków gromadził najcenniejsze polskie i obce księgi, dokumenty archiwalne i obrazy. Największą zapewne wartość miała zebrana przez niego biblioteka, do której sporo rzadkich druków udało się Chreptowiczowi nabyć w Galicji po kasacie tamtejszych klasztorów, zarządzonej przez Józefa II. Wiele z tych książek poszło w rozsypkę, a sporo nawet na makulaturę. Znaczną część zdołali jednak wyłowić J. M. Ossoliński, T. Czacki i J. Chreptowicz. O tym, z jakiego klasztoru dana książka pochodziła, informowała odpowiednia na każdej z nich umieszczona notatka.

Drugim ważnym źródłem nabycia była biblioteka Załuskich, która w czasie przewożenia jej z Warszawy przez Grodno do Petersburga poważnie po drodze została przetrzebiona. Wcześniej jeszcze, w czasie zesłania referendarza koronnego do Kaługi, pomocnik Janockiego, bibliotekarza Załuskich, który zachorował na oczy, bez jego wiedzy sprzedał sporo książek jakimś dwóm Włochom, a oprócz tego Tadeuszowi Czackiemu i Joachimowi Chreptowiczowi. Wiele cennych wydawnictw, które znalazły się w zbiorach kanclerza, nosiło osobiste notatki Załuskiego, jak np. krakowska edycja z 1578 r. St. Karnkowskiego *Epistolae illustrium virorum* z uwagą właściciela „Raritas infinitae in hoc editione" i trzema gwiazdkami, albo dzieło Faustyna Socyna *Do origine praedobaptistarum errorum*, Lublin 1575, na którym Załuski, także jako na wielkiej rzadkości, położył pięć gwiazdek. Na krakowskim zaś wydaniu *Statutów* Sarnickiego z 1594 r. umieścił sześć gwiazdek i zrobił notatkę: „Non nisi 3 ex. in vita vidi"[9].

570. Szczorse. Pałac od strony parku, przed 1900 r.



Wiele polskich dzieł otrzymał też kanclerz w darze od osób prywatnych. Na przykład Tadeusz Czacki ofiarował mu wśród innych cennych dzieł *Optykę* Vitelona, wydaną w 1572 r. w Bazylei z dopiskiem: „Ex. libris fratrum B. M.V. de Paradiso Sacr. Ordinis Cisterciensis" oraz: „ Tę rzadką edycję Viteliona Polaka, którego Bayle nie widział, a Załuski między nadzwyczajne liczył rzadkości, Tadeusz Czacki J. W. Chreptowiczowi K. L. ofiaruje". Druga podarowana dziedzicowi Szczors przez tegoż samego bibliofila książka, tj. *Przestroga pasterska*, wydana przez Stanisława Reszkę w Poznaniu w 1585 r. miała adnotacje: „Comparuit Mon. Lauden. T. Bernhardus Jerzycki" i „J. W. K. L. Chreptowiczowi ofiaruje T. Czacki".

Jeśli chodzi o dział obcy, to powstał on w dużej mierze przez nabycie zbiorów po kardynale Jozefie Imperialim, zmarłym w 1737 r., który księgozbiór swój zapisał na użytek publiczny, przeznaczając na utrzymanie biblioteki odpowiednie fundusze. Nie wiadomo jakim sposobem znaczna część zbiorów kardynała dostała się do Szczors. W grupie tej zresztą znalazły się także i polonica, jak: Widawskiego *Generalis controversia de Indulgentiis*, druk krakowski Łazarza z 1593 r., oprawiony razem z wydaniem dzieła Tomasza More'a w Lowanium z 1566 r. Z tego samego zbioru pochodził *Virydarium poetarum. In laudes Stephani Regis Poloniae*, Venetiis 1583. Prócz starych druków gromadził też kanclerz litewski cenniejsze publikacje współczesne i przedruki dzieł dawniejszych. W ten sposób zebrał wybitną kolekcję autorów francuskich i polskich XVIII w., jak też wydania klasyków starożytnych.

Umierając w 1812 r. Joachim Chreptowicz zapisał swą bibliotekę Uniwersytetowi Wileńskiemu. Za jego bowiem głównie staraniem doszła do skutku reforma Akademii Wileńskiej, przekształconej na Szkołę Główną Wielkiego Ks. Litewskiego, dla której zawsze miał wiele sentymentu. Z powodu braku środków na wykupienie zastawionej książnicy, wola testatora nie została spełniona. Spadkobiercy, opierając

się na tym, iż w testamencie oficjalnym nie było mowy o fundacji, przewieźli pozostały po kanclerzu księgozbiór, przechowywany dotąd w Warszawie i liczący wówczas ok. 8000 tomów, do Szczors. Został on tam następnie przez syna Joachima, Józefa Chreptowicza, także namiętnego bibliofila, pomnożony do 15000 tomów[10].

Za jego czasów biblioteka szczorsowska dostępna była dla wielu pracowników nauki i literatury. Bywały wówczas w Szczorsach gościnnie podejmowane różne znakomite osobistości, a wśród nich Mickiewicz, który spędził tam jesień 1821 r. W Szczorsach powstała wtedy *Grażyna*, której bohater na pamiątkę gościny w domu chreptowiczowskim otrzymał imię Litawora. Oprócz Mickiewicza z zasobów biblioteki chętnie udostępnianej korzystali za życia Adama Chreptowicza także Śniadeccy, F. Malewski, I. Daniłowicz, J. Lelewel, J. Jaroszewicz, M. Malinowski, A. E. Odyniec oraz filareta Jan Czeczott, który po powrocie z wygnania do 1846 r. pełnił w Szczorsach obowiązki bibliotekarza i bardzo się do uporządkowania księgozbioru przyczynił. Z powodu intelektualnej atmosfery, która tam panowała, były Szczorse w pierwszej połowie XIX w. nazywane „litewskimi Puławami".

Od chwili śmierci Adama Chreptowicza (1844), zbiory szczorsowskie przestały się powiększać, przynajmniej w dziale poloników. Z powodu zrusyfikowania się jego następców dłuższy czas nie były też one dostępne dla badaczy polskiej kultury. Dopiero pod koniec XIX w. i w początkach XX w. opinia polska znowu zainteresowała się dziełem Joachima i Józefa Chreptowiczów. Dzięki otrzymaniu od ówczesnych właścicieli zezwolenia, wiele osób mogło znów odwiedzić dawną rezydencję kanclerza, m. in. Aleksander Jelski, który był w Szczorsach w 1880 r. i zostawił z tych odwiedzin obszerną relację, oraz S. Ptaszycki, który ze zbiorami szczorsowskimi zapoznał się w 1898 r. i także na ich temat podał ciekawe informacje. Wreszcie z 1913 r. pochodzą uwagi Pawła Ettingera, dotyczące malowideł M. Bacciarellego i innych zgromadzonych wtedy w pałacu[11].

Jelski pisze iż zaniedbany do niedawna pałac został właśnie świeżo odrestaurowany. Umeblowanie posiadał jednak wówczas skromne i mebli antycznych niewiele. Przedmioty starsze i cenniejsze zostały zapewne wcześniej wywiezione do Petersburga. Wszystkie pamiątki historyczne, głównie jednak zbiory biblioteczne, umieszczone były w środkowym korpusie pałacu na piętrze, specjalnie na ten cel przez fundatora i budowniczego przeznaczonym. „Muzeum", jak się Jelski wyraża, zgrupowano w trzech salach. Największa z nich, rotundowa, zapełniona była regałami ułożonymi na galeriach w trzy kondygnacje, do których sięgało się za pomocą wygodnych schodków. W sali tej, dekorowanej wspaniałą sztukaterią stiukową, w „niszach wieńca podstropowego" widniały na płótnie malowane podobizny trzech uczonych papieży: Klemensa IX, Leona X i Klemensa XIV. Ostatniego z wymienionych przedstawił malarz w pozie błogosławiącej miejscu. Bariery galerii służyły równocześnie jako pulpity do składania na nich książek. Na parterze książnicy stał obszerny stół do pracy.

Czworoboczna sala, którą Jelski nazywa „północną", o wiele mniejsza i także urządzona galeriami, służyła głównie jako magazyn książek. Natomiast pokój środkowy zapełniony był zbiorem map, obrazów olejnych i sztychów, złożonych podówczas nieporządnie w stosy. Niestety, z pozostawionych przez Jelskiego wzmianek na temat pokoi, w których mieściły się zbiory, nie można zorientować się w ich usytuowaniu. Prawdopodobnie pokój określony jako „środkowy" był górną kondygnacją hallu. W wielkim chaosie znalazł Jelski także i książki, ponieważ z racji przeciekania sufitów przeniesiono je w miejsce zabezpieczone od wilgoci i złożono w stosy. Zaginął też w tym czasie właściwy katalog biblioteki. Jelskiemu udało się odszukać tylko spis książek z 1790 r., obejmujący jedynie pierwsze nabytki. Ilość książek, które autor relacji z grubsza w Szczorsach obejrzał, określił na 20000 tomów.

571. Szczorse. Brama wjazdowa i część środkowa pałacu, po 1920 r.



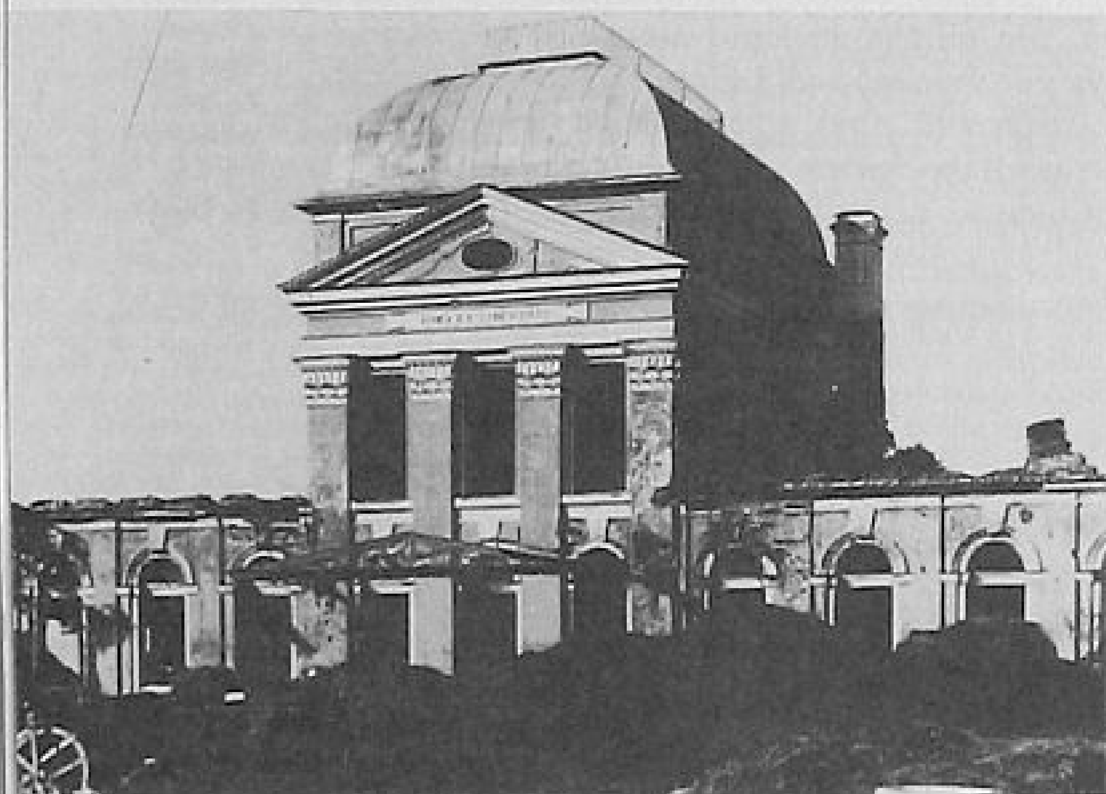
Jako rzadkie napotkane tam druki wymienia stare biblie, kroniki Stryjkowskiego, Miechowity i Bielskiego, piękny okaz biblii Ostrogskiej, Statut Zygmunta Augusta z 1551 r. sporządzony na pergaminie, jeden z dwudziestu egzemplarzy, „arcydzieło drukarstwa i ozdób inicjałów" z dedykacją Czackiego świadczącą o tym, iż ofiarował on tę książkę Joachimowi Chreptowiczowi w 1801 r. W całości reprezentowani byli pisarze tzw. „złotej epoki zygmun-

towskiej". Znajdowało się też bardzo dużo broszur polemicznych z XVI w., dzieła Reja, Kochanowskiego, Paprockiego, Górnickiego, jak też znakomity wybór innych pisarzy i poetów XVI i XVII w., komplet do rzadkości należących kalendarzy Duńczewskiego, kalendarzyki wileńskie i warszawskie, mnóstwo broszur z czasów Stanisława Augusta, a zwłaszcza z okresu Sejmu Czteroletniego, zbiór czasopism i in. Według Jelskiego dział obcy – angielski, francuski i niemiecki, zajmował połowę księgozbioru i zawierał głównie materiały z dziedziny historii i filozofii.

O archiwum wspomina Jelski krótko, gdyż nie miał możności zapoznać się z jego zawartością dokładniej, podobnie jak o wielkim zbiorze rycin (ok. 7000 szt.), spisanych w katalogu o 120 stronach folio, które jednakże ówczesny właściciel wywiózł już był wraz z innymi dziełami sztuki do swej willi za granicą. Zachwycał się natomiast zbiorem najrzadszych map, mieszczących się w około stu olbrzymich tekach. W końcu zauważa Jelski, że wśród stu kilkudziesięciu malowideł, które Butenjewowie pozostawili na miejscu, wiele było rzeczy „odznaczających się sztuką", lecz najbardziej interesujące wydały mu się portrety rodzinne Chreptowiczów i niektórych królów, jak Zygmunta Augusta oraz królowej Elżbiety, a wśród innych historycznych osobistości – pani de Pompadour. Kilka olejnych portretów rodzinnych było pędzla córki kanclerza, Ewy, późniejszej starościny mińskiej Brzostowskiej.

Informacje Jelskiego uzupełnia P. Ettinger, wg którego w swej galerii obrazów w Warszawie, a potem w Szczorsach lub w Bieszenkowiczach posiadał Joachim Chreptowicz m.in. takie znakomite płótna, jak jego własny portret roboty Grassiego, malowany w latach 1795–1796, z którego Jan Damel zrobił w 1806 r. doskonałą kopię, a dalej dzieła mistrzów starszych, jak *Brzeg rzeki* Salomona van Ruisdaela, scena rodzajowa Gerrita Berckheyde'a, ciekawy pejzaż Jana Van Kessela oraz anonimowa martwa natura ze szkoły francuskiej. Guidonowi Reniemu przypisywany był przez tradycję rodzinną obraz *Młodzieńczy Zbawiciel*, oprawny w bogatą złoconą barokową ramę, noszący na odwrotnej stronie napis skreślony przypuszczalnie przez kanclerza: „Ten oryginał, malowany przez Guido Reni, dany jest w prezencie przez kardynała Antici przy jego nominacyi Najjaśniejszemu Stanisławowi Augustowi Królowi Polskiemu i po jego zejściu dostał się Joachimowi Chreptowiczowi, podówczas kanclerzowi W. X. L., który go miejscu tutejszemu ofiarował". Ettinger zaprzecza autorstwa Reniego twierdząc, iż kanclerz dał się oszukać, gdyż dzieło to okazało się typowym utworem średniego włoskiego mistrza XVIII w. Prócz wymienionych miały się jeszcze w pałacu szczorsowskim znajdować w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej także dzieła Lampiego, Oleszkiewicza i Rustema oraz Bacciarellego *Sejm Czteroletni*, na którym to obrazie sportretować miał artysta wszystkich współczesnych działaczy. Pędzla Bacciarellego były poza tym portrety Joachima Chreptowicza, jego żony Konstancji w stroju westalki, córki Ewy Brzostowskiej z córką Izabellą oraz synowej Karoliny z 1808 r.[12]

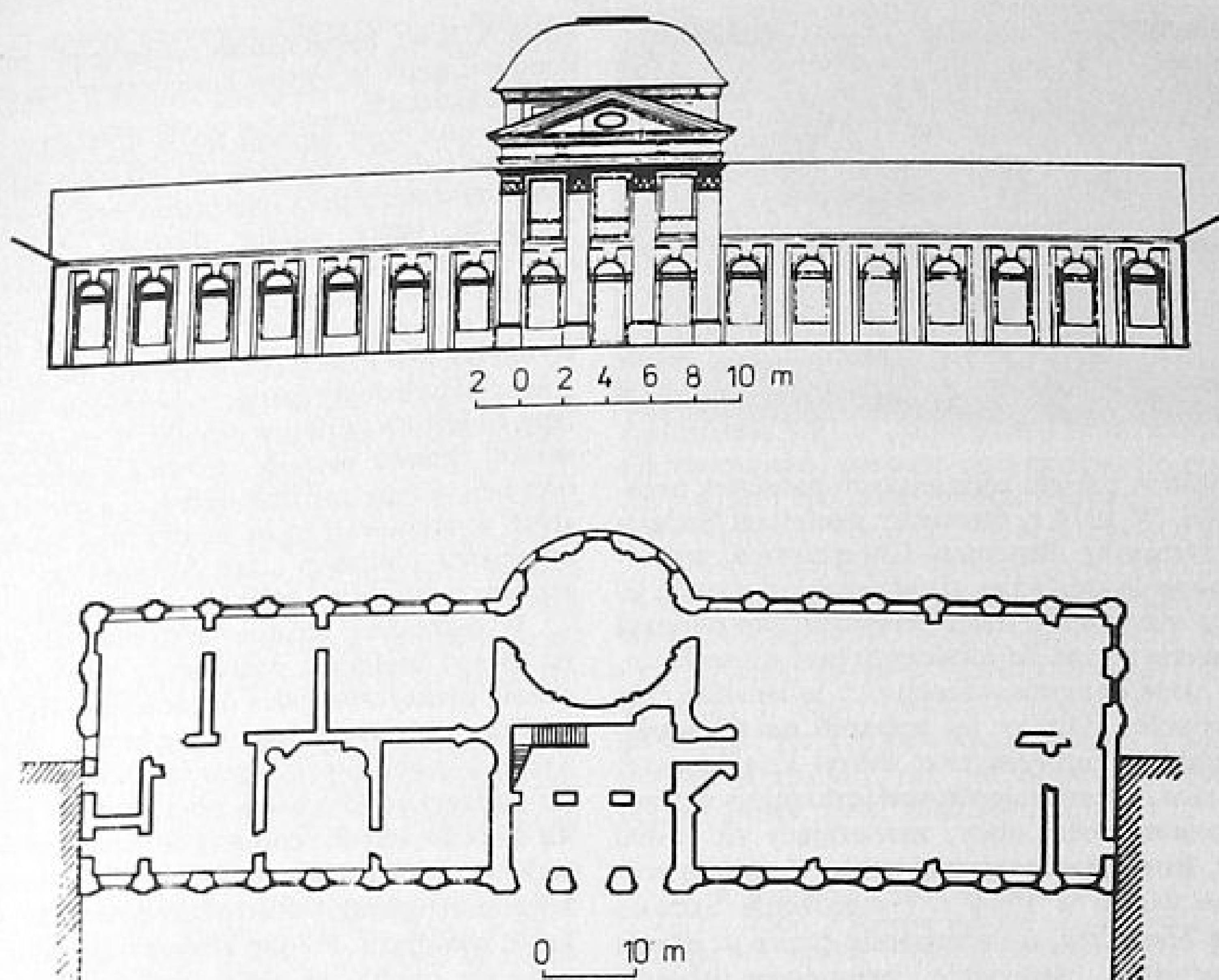
Bardziej szczegółowe wiadomości dotyczące archiwum szczorsowskiego podaje S. Ptaszycki[13], wymieniając nawet tytuły szeregu rękopisów. Pisze on jednak iż archiwum to miało znaczenie przede wszystkim rodzinne. Zawierało



572. *Szczorse. Ruiny pałacu od strony dziedzińca, przed 1939 r.*



573. *Szczorse. Ruiny pałacu od strony parku, przed 1939 r.*



574. Szczorse. Rzut poziomy i elewacja frontowa pałacu wg pomiarów współczesnych

wprawdzie dokumenty sięgające XVI w., ale treści ściśle majątkowej. Bogato przedstawiała się natomiast urzędowa i prywatna korespondencja kanclerza Chreptowicza z końca XVIII w. Wśród listów wiele nosiło podpis Stanisława Augusta, inne Poczobutta, Malewskiego, Śniadeckiego i Strojnowskiego. Cała korespondencja była porządnie posegregowana przez Jana Czeczotta wg osób, od których pisma pochodziły. Ciekawe miały być też listy biskupa Kossakowskiego przeciw biskupowi Massalskiemu.

Wśród wymienionych przez Ptaszyckiego innych pozycji szczególną wartość mieć mogły: czterotomowy rękopis Klemensa Branickiego, zawierający dokumenty prywatne i państwowe z aktami konfederacji krakowskiej i sandomierskiej, z pamfletami z lat 1763 do 1771 przeciw Moskalom, miscellanea z końca XVII i początku XVIII w., silva rerum z XVIII w., kopiariusz z XVII w. zawierający akta z 1584–1622 r., diariusz Samuela Maskiewicza, diariusz koronacji Władysława IV spisany przez Marka Radoszewskiego, zbiór dokumentów z XVIII w. do sprawy dysydentów z lat 1626–1644, dwunastotomowe *Geograficzo-statystyczne opisanie parafiów Królestwa Polskiego w r. 1791 przez K. Perthéesa*, materiały do dziejów Sejmu Czteroletniego, Albertrandiego *Iter italicum et sueticum* z opisem materiałów znalezionych w bibliotekach włoskich i szwedzkich, dokumenty do konfederacji targowickiej, Zbiór zleceń Rządu Tymczasowego w Księstwie Litewskim przez Napoleona ustanowionych od 1 lipca 1812 r. do wyjścia Francuzów z Litwy, „Wybór osobliwych i rzadkich manuskryptów w czasie obrad przez Krasickiego, Niemcewicza, Felińskiego, Zabłockiego, Karpińskiego i innych dobrze myślących Polaków pisanych” oraz wiele dalszych.

Za czasów Butenjewych dostali się do biblioteki szczorsowskiej różni spekulanci, którzy



575. Szczorse. Fragment dekoracji stiukowej sali rotundowej, po 1920 r.



576. *Szczorse. Budynek dawnej biblioteki*

ograbili ją z wielu cenniejszych pamiątek przeszłości. W 1914 r. ówczesny właściciel Szczors Konstanty hr. Butenjew-Chreptowicz, wypełniając wolę kanclerza, dział polski biblioteki liczący wtedy 4500 dzieł przekazał jako depozyt Uniwersytetowi Kijowskiemu pod warunkiem, iż w razie otwarcia wszechnicy wileńskiej cały księgozbiór oddany jej zostanie na własność. Z ramienia uniwersytetu zabrał książki prof. N. Ernst i przetransportował je do miejsca przeznaczenia. Dział obcy, zawierający ok. 3000 dzieł, Butenjew zatrzymał sobie. Z chwilą wybuchu wojny w 1914 r. i zagrożenia Szczors przez Niemców, a szczególnie przez działania artyleryjskie, wszystkie cenniejsze zbiory, w tym kolekcję sztychów, map i obrazów, przewieziono do Moskwy. Po wybuchu rewolucji uległy one znacjonalizowaniu, a następnie wcielone zostały do Muzeum Izjaszcznych Isskustw. Całe archiwum przekazano natomiast w 1925 r. do Biblioteki Publicznej w Leningradzie.

Podobnie jak na temat wnętrz pałacu, mało posiadamy wiadomości dotyczących szczorsowskiego parku, choć uchodził on za jeden z największych i najpiękniejszych ziemi nowogródzkiej. Jego fragment, prawdopodobnie najbardziej malowniczy, znany jest z drzeworytu Pawła Boczkowskiego wykonanego ok. 1878 r. oraz ze zrobionej z tego samego miejsca ok. 1900 r. fotografii. Park zajmował powierzchnię ok. 24 ha[14]. Prawdopodobnie był początkowo nieco mniejszy i, jak architektura pałacu, reprezentować mógł styl francuski. W pierwszej połowie XIX w., został jednak poszerzony i przekomponowany w duchu krajobrazowych parków angielskich.

Główna część ogrodu leżała po stronie zachodniej pałacu. Malowniczość równinnego terenu uzyskano dzięki spiętrzeniu wód przepływającego przez obszar dworski strumyka i utworzeniu kilku różnego kształtu sadzawek. Jedna z głównych alejek parku poprowadzona została brzegiem owych sadzawek. Dużą przestrzeń od tyłu pałacu pozostawiono nie zadrzewioną jako rozległy gazon, co pozwalało oglądać dom z różnych punktów ogrodu. W parku przeważały drzewa liściaste, głównie miejscowych odmian, w tym lipy drobnolistne, a wśród iglastych występowały m.in. modrzewie. Szczególną opieką otaczano „dąb Mickiewicza", pod którym poeta pisać miał swoją *Grażynę*.

W zachodniej stronie parku stał zasługujący na uwagę budynek, posiadający zarówno znaczenie praktyczne, jak i dekoracyjne. Była nim wielka klasycystyczna oranżeria, złożona z trzech korpusów. Korpus środkowy, wysokości półtorej kondygnacji, poprzeczny w stosunku do pozostałych i cofnięty do tyłu, poprzedzał wgłębny częściowo portyk o sześciu toskańskich kolumnach okrągłych i dwóch skrajnych o przekroju kwadratu. Po obu stronach portyku ciągnęły się niższe od niego parterowe skrzydła o mocno wydłużonym planie. Otwartą przestrzeń przed portykiem zajmował trawiasty gazon. Z trzech pozostałych stron budynek oranżerii obejmowały zwarte masywy drzew.

W innej części parku stał pomnik Joachima Chreptowicza z lanego żeliwa, ufundowany przez jego wnuka Karola Brzostowskiego (zm. w 1854), syna Michała i Ewy z Chreptowiczów. Miał on kształt żłobkowanej kolumny, stojącej na piedestale kwadratowym. Na jej wierzchołku widniało naturalnej wielkości popiersie kanclerza, wykonane wg rysunku Wincentego Smokowskiego. Wysokość kolumny od podstawy do końca popiersia wynosiła 5 łokci. Na kolumnie u góry znajdowała się tarcza herbowa, a u spodu wypukły napis: „Joachim Litawor Chreptowicz ur. 1729 umarł 1812", zaś na odwrocie podstawy: „Wnuk Brzostowski dla dziada".

Na terenie zabudowań folwarcznych stał niewielki, ciekawy budynek o rzucie koła, wysokości trzech kondygnacji. Kondygnacja dolna była murowana, bez tynków. Dwie górne o ścianach zwężających się stopniowo, całkowicie pokrytych gontami i stanowiących jedną całość, posiadały niewielkie otwory umieszczone w dwóch rzędach. Budynek ten służący niegdyś jako wędzarnia nakrywał dach w kształcie spłaszczonego stożka.



577. *Szczorse. Budynek dawnej oranżerii*

Fundacji kanclerza Chreptowicza był jeszcze w Szczorsach okazały **kościół** parafialny, unicki, a następnie prawosławny, wybudowany w miejscu starego, zniszczonego w 1758 r. przez pożar. Stawiano go zapewne także wg planów Józefa de Sacco[15]. Dbając o przyozdobienie ufundowanej przez siebie świątyni, Joachim Chreptowicz ofiarował jej dwa wielkie obrazy pędzla Bacciarellego. Jeden z nich, namalowany w końcu lat osiemdziesiątych XVIII w., przedstawiał *Chrystusa dającego błogosławieństwo dzieciom*, drugi zaś, z 1805 r., *Św. Izydora*. Cenniejsze było malowidło drugie, gdyż na nim w postaci świętego sportretował artysta Joachima Chreptowicza, ubranego w strój włościański, kroczącego za pługiem zaprzęgniętym w parę wołów. Być może iż postacie chłopięce tulące się do małżonki świętego były aluzją do dwóch synów kanclerza, Adama oraz Ireneusza. Praca oracza miała przypuszczalnie symbolizować owocną działalność Chreptowicza na niwie ojczystej.

Po kasacie kościoła oba płótna przeniesiono do pałacu, gdzie przechowywano je przez czas dłuższy. Po 1863 r., na skutek wytoczonego przez duchowieństwo prawosławne procesu i rozkazu Murawjewa, oba musiały być zwrócone do cerkwi. Z początkiem XX w. obrazy Bacciarellego zostały umiejętnie odrestaurowane w Moskwie. Wisząc później w bocznych nawach cerkwi nie miały jednak dobrego oświetlenia, a nawet zagrożone były przez wilgoć. W czasie wojny 1914 r. zdjęte z ram i zwinięte na wałkach ewakuowane zostały do Moskwy, gdzie wraz z innymi płótnami szczorsowskimi wcielono je po rewolucji do Muzeum Sztuk Pięknych. Prócz obrazów w cerkwi przechowywano jeszcze księgę pisanej ręcznie ewangelii słowiańskiej z początku XVI w., ofiarowaną przez Bohdana Chreptowicza, starostę ejszyskiego. Po polsku były w niej zrobione notatki o śmierci Stanisława Augusta, koronacji cesarza Pawła i inne.

Na skutek działań wojennych w 1914 r. dobra szczorsowskie, przez które przechodził front rosyjsko-niemiecki, uległy zupełnemu zniszczeniu, pałac spaleniu, a park w znacznej mierze wycięty. Z tego upadku Szczorse do dawnej świetności już nie powróciły, pałacu w okresie międzywojennym nie odbudowano. Później także i ruiny coraz bardziej „topniały".

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 856–860; W. Syrokomla, *Niemen...*, *op. cit.*, Wilno 1869, s. 29–30; J. Iwaszkiewicz, *Szczorse*, „Tygodnik Ilustrowany" 1915, nr 49.

[2] P. Ettinger, *Joachim Chreptowicz jako miłośnik sztuki*, [w:] *Odgłosy, Książka zbiorowa...*, Moskwa 1916, s. 60; *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 441 i n.; R. Mienicki, *Ziemia nowogródzka w dobie porozbiorowej*, Wilno 1935, s. 22–23.

[3] *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 440.

[4] S. Łoza, *op. cit.*, s. 88, 266, 287; M. Morelowski, *Zarysy...*, *op. cit.*, 1939, s. 147–148, 159.

[5] Napis ów stanowi pewną zagadkę. Nie było go na świeżo wyremontowanym pałacu w końcu XIX w., czego dowodem jest fotografia z 1894 r. Został on więc umieszczony zapewne dopiero w początkach XX w. Czy był jednak rekonstrukcją napisu pierwotnego, z czasem usuniętego czy też umieszczonym dopiero przez Chreptowiczów-Butenjewych, nie wiadomo.

[6] Por.: W. A. Czanturija, *Architektura...*, *op. cit.*, s. 43.

[7] W zbiorach IS PAN w Warszawie.

[8] A. Jelski, *Z guberni mińskiej we wrześniu r. 1880*, „Gazeta Warszawska" 1880 nr 208, 209, i 215; *Słownik geograficzny*, *op. cit.*

[9] F. Radziszewski, *Wiadomość o znakomitszych bibliotekach*, Kraków 1875, s. 84; S. Ptaszycki, *Krótka wiadomość o rękopisach biblioteki szczorsowskiej*, [w:] *Z ziemi pagórków leśnych, ziemi łąk zielonych. Książka zbiorowa*, Warszawa 1889, s. 294 i n.

[10] W. Wittyg, *Exlibrisy bibliotek polskich XVII i XVIII w.*, Warszawa 1903, s. 27; *Polski słownik biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 440.

[11] A Jelski, *op. cit.*; S. Ptaszycki, *op. cit.*; P. Ettinger, *op. cit.*

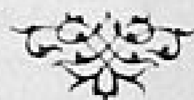
[12] E. Chwalewik, *op. cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 225 i n.; *Słownik artystów polskich...*, t. 1, Warszawa 1971, s. 61.

[13] S. Ptaszycki, *op. cit.*

[14] W. G. Antipow, *op. cit.*, s. 111.

[15] „Biuletyn Historii Sztuki i Kultury" 1932, nr 1, s. 33.

Świsłocz



Świsłocz była niegdyś włością królewską. W 1542 r. dzierżawił ją ks. Zasławski. W XVII w. te rozległe dobra należały do rodziny Kryszpinów, po czym w połowie XVIII w. dostały się we władanie Tyszkiewiczów. Wincenty Tyszkiewicz, referendarz Wielkiego Ks. Litewskiego (1757–1816), pan na Łohojsku, Świsłoczy i Białopolu, żonaty z Teresą ks. Poniatowską,

stał się twórcą świetności małego i zaniedbanego dotąd miasteczka. Wyjednał on m.in. zezwolenie na odbywanie w Świsłoczy stałych jarmarków i założył w 1806 r. gimnazjum akademickie, zaopatrując je w bibliotekę, gabinet fizyczny i inne pomoce naukowe, otaczając następnie opieką zarówno profesorów, jak i uczniów szkoły. Sam ponoć niezbyt wykształcony, cenił jednak naukę. Przyjaźnił się z Franciszkiem Karpińskim i Janem Śniadeckim, dał też fundusze na opublikowanie ostatniego tomu *Słownika języka polskiego* Lindego[1].

Świsłocz – którą Wincenty Tyszkiewicz odziedziczył wraz z innymi kluczami po ojcu Antonim Kazimierzu, generale wojsk litewskich – najbardziej młodemu dziedzicowi przypadła do gustu jako rezydencja, toteż na nowo przebudował miasteczko, założył ogród w stylu holenderskim, poprzecinawszy go kanałami i urządził obszerny zwierzyniec. Bez większych zmian pozostawił tylko stary drewniany pałac, wybudowany zapewne w XVII w. przez Kryszpinów, otoczywszy też opieką starsze jeszcze ponoć od domu lipy ogrodowe[2].

Przy wjeździe do miasteczka stanęły murowane bramy bez wrót, w postaci wysokich ścianek przebitych półkoliście zamkniętym prześwitem, dekorowanych po bokach zdwojonymi pilastrami. Ulica Brzeska, szersza od innych, otrzymała nawet dwie bramy, pomiędzy którymi usytuowano kaplicę. Za bramą tą wznosiły się dworki oficjalistów. Jeden z nich, „architektury włoskiej", ozdobiony wewnątrz widokami Rzymu i Neapolu nosił miano „Villi". Był on upatrzony przez referendarza Tyszkiewicza jako letnia rezydencja na stare lata.

Z miasteczka do dworu wiodła aleja wysadzana olszyną. Biegła ona pomiędzy ogrodem pałacowym a zwierzyńcem, w którym żyło sto kilkadziesiąt danieli i kilkanaście jeleni. Właściwy ogród pałacowy rozpoczynał się od kwadratowego stawu o powierzchni ok. dziesięciu morgów, z okrągłą wyspą pośrodku. Od stawu szła odnoga do zwierzyńca. Przez mostek zwodzony rzucony przez tę odnogę przejeżdżało się do brzozowego lasku, którego drzewa, celem odsłonięcia widoku na miasto, miały obcięte wierzchołki. Za tym laskiem ciągnęły się strzyżone szpalery z załamaniami o różnych kształtach. Cztery takie załamania tworzyły po rogach rodzaj gabinetów. Ziemia tej części ogrodu pozbawiona była jakichkolwiek kwiatów, gdyż pokrywała ją zwykła, choć starannie wypielęgnowana murawa, a przecinały kanały łączące się z głównym stawem. Owe strzyżone szpalery obejmowały swymi ramionami dwie aleje kilkuwiekowych lip. Ogród kończył się drewnianym budynkiem, mieszczącym oranżerię oraz kilka gościnnych pokoi. W pobliżu nad wodą stała murowana altana.

Dziedziniec pałacowy otaczały drewniane sztachety z przęsłami łączonymi murowanymi słupami. Przed wjazdem na dziedziniec wznosił się dom administracji, obok którego droga wiodła do zabudowań gospodarczych. Pałac usytuowany był bokiem do ogrodu. Od zajazdu rosło przed nim kilka sędziwych lip, zaś od strony przeciwnej otwierał się bardzo rozległy widok na pola uprawne, których jednostajność przerywał niewielki lasek liściasty zwany „wiszniowcem". W pobliżu pałacu znajdował się też ogród kwiatowy z ławkami i starannie utrzymanymi ścieżkami.

Dawna siedziba Kryszpinów, a następnie Tyszkiewiczów była – jak się wydaje – niezbyt dużym, ale dość wygodnym, parterowym budynkiem z tynkowanymi na biało ścianami i wysokim łamanym dachem. Dom ten miał przybudówki na prawo, na lewo i od tyłu. W oficynach połączonych architektonicznie z głównym korpusem mieściły się po jednej stronie pokoje dla służby i kuchnia, po drugiej zaś pokoje gościnne.

Wewnątrz, z ogrzanej sieni na prawo wchodziło się do jadalnego pokoju o dwóch oknach. Stąd jedne drzwi wiodły do ogromnej sali, w której w czasie jarmarków do stu osób siąść mogło do stołu, drugie zaś do narożnego salonu ze ścianami wyklejonymi błękitnym papierem. W salonie stały dokoła kanapki i stołki olchowe bejcowane na czarno i kryte materiałem w tym samym kolorze. Pośrodku umieszczono stół bilardowy długi na dwa łokcie, szeroki zaś na jeden. Okna przesłaniały białe muślinowe firanki. Jedyną ozdobę salonu stanowiły zegary ścienne oraz portrety rodziny Poniatowskich pędzla Bacciarellego. Za salonem mieściły się jeszcze dwa maleńkie gabineciki. Po lewej stronie sieni znajdowała się kancelaria, za nią sypialnia pana domu a dalej jego garderoby.

Niestety, nie znamy dalszych szczegółów urządzenia domu. Wiemy jeszcze tyle tylko, że posadzki w pokojach były gładko woskowane i że za czasów Wincentego Tyszkiewicza panował w nich pedantyczny porządek. W którymś skrzydle musiała się jeszcze znajdować sala teatralna, urządzona przez panią referendarzową, w której grywano początkowo sztuki w języku francuskim, a później dramaty wystawiane przez artystów zjeżdżających na jarmark.

Moda na francuszczyznę do tego stopnia panowała w Świsłoczy, że nawet niektóre folwarki nosiły cudzoziemskie miano. I tak np. folwark Raniewicze z małym sosnowym borkiem

i altaną przezwany został „Mon plaisir", a Rudnia leżąca na samym skraju Świsłoszczyzny „Au revoir". Pan referendarz do końca życia kochał swoją małżonkę, choć ona już wkrótce po ślubie porzuciła go, przenosząc się na stałe do Warszawy w krąg dworu królewskiego. Przed tym jednak na folwarku Klepacze, odległym o milę drogi od miasteczka i należącym niegdyś do Krzysztofa Szczytta, kasztelana smoleńskiego i jego żony Anny z Zawiszów, zaczęła budować piękny pałacyk letni, nawiązujący stylem do epoki Ludwika XV. Budowy dokończył opuszczony małżonek, choć nigdy w domu tym nie mieszkał uważając go za zbyt dla siebie wystawny.

Pałacyk stanął pewnie w miejscu dawnego dworu Szczyttów nad wielkim stawem, poprzecinanym wyspami obsadzonymi drzewami. Na jednej z wysp wznosiła się wieża z zegarem, na drugiej altana, na trzeciej ulokowano królikarnię, po czwartej obwiedzionej ostrokołem przechadzały się sarny.

Dzięki przechowywanemu w zbiorach Czapskich Muzeum Narodowego w Krakowie rysunkowi Ordy wiemy, jak ów pałacyk wyglądał z zewnątrz. Był on zaledwie pięcioosiowy, parterowy, wzniesiony na planie zbliżonego do kwadratu prostokąta. Trójosiowa część środkowa domu z trójściennym ryzalitem posiadała dwie kondygnacje. Duże otwory okienne i drzwiowe parteru miały zamknięcie półkoliste, zaś piętra kształt prostokąta. Nad głównym wejściem, do którego wiodło kilka stopni, zawieszony był niewielki balkon. Zarówno obie identyczne zapewne elewacje dłuższe, jak też obie zaledwie dwuosiowe elewacje boczne miały bogatą dekorację w postaci pilastrów oraz sztukaterii o przeważających motywach waz antycznych i wieńców girlandowych. Pałacyk nakrywał wysoki łamany dach mansardowy, przebity niewielkimi oknami, oświetlającymi strychy czy też pomieszczenia mieszkalne.

Z kolei Leonowi Potockiemu[3] zawdzięczamy wiadomość o wyposażeniu niektórych pokoi pałacyku. Przypuszczalnie w centrum domu od strony ogrodu znajdował się ośmioboczny salon, wysunięty ryzalitem, cały wyłożony kafelkami. Mając ukrytą w kanapie wannę, służył on zarazem jako łazienka. Drugi salon miał ściany wybite żółtym adamaszkiem, zaś pokój sypialny – zielonym. W każdym z nich wisiały w oknach zasłony w tym samym kolorze. Meble były biało lakierowane i złocone. Pokoje zdobiły portrety pani referendarzowej Teresy z Poniatowskich Tyszkiewiczowej, króla Stanisława Augusta, ks. prymasa Michała Poniatowskiego i gen. Antoniego Kazimierza Tyszkiewicza; dalej zaś znajdowały się weneckie lustra dużych rozmiarów w złoconych ramach i paryskie zegary.



578. *Świsłocz. Gimnazjum, elewacja frontowa. Rys. („Tyg. Ilustr.", 1879 r.)*

Zaraz za domem ciągnął się dawniej sad owocowy, ale pan referendarz kazał te drzewa wyciąć, a na ich miejsce zasadzić kwatery klonów i kasztanów. Za tym ogrodem znajdował się labirynt grabowy a na łączce stały karuzele i huśtawki. Na samym końcu rósł lasek brzozowy z uciętymi jak w Świsłoczy wierzchołkami. Po wybudowaniu pałacyku, z inicjatywy jego fundatorki przestano używać dawnej nazwy folwarku Klepacze, zastępując ją nową „Synfany", co po grecku znaczy nowy dom. Przemianowanie miało na celu uczczenie jednego z przyjaciół pani Tyszkiewiczowej nazwiskiem de Maisonneuve. Zresztą pałacyk ten miał jeszcze jedną nazwę francuską i chyba najbardziej odpowiednią – „Mon caprice".

Splendor Świsłoczy, znaczony nie kończącymi się balami, maskaradami, redutami, żywymi obrazami, przedstawieniami teatralnymi, wyścigami etc. trwał tylko w ciągu nie całych dwóch pokoleń. Wincenty Tyszkiewicz, nie mając własnego potomka i dziedzica włości, tes-



579. *Świsłocz. Brama wjazdowa do miasteczka, 1939 r.*



580. *Synfany. (Klepacze) k. Świsłoczy. Ogólny widok pałacu. Rys. N. Orda*

tamentem z 1813 r. zapisał Łohojsk Piusowi Tyszkiewiczowi, Białopole „ukraińskim" Tyszkiewiczom, Świsłocz zaś oddać chciał Józefowi Ignacemu Tyszkiewiczowi, staroście wielatyckiemu, z zastrzeżeniem wszakże wypłacenia szeregu legatów, w tym sporych sum na cele społeczne. Ten jednak, przeląkłszy się owych zapisów, darowizny nie przyjął. Odważniejszym okazał się Tadeusz Tyszkiewicz (1774–1852), adiutant gen. Jakuba Jasińskiego, pułkownik w czasach Księstwa Warszawskiego, gen. brygady w 1812 r., senator kasztelan Królewstwa Polskiego, a w końcu emigrant, ożeniony z Józefą Sołłohubówną (zm. w 1826), który zgodził się na wszystkie postawione mu warunki. Niewiele zmieniając dotychczasowy tryb życia dworu świsłockiego, uczynił go on może tylko bardziej wykwintnym. Gen. Tadeusz Tyszkiewicz był ostatnim panem na Świsłoczy, gdyż za udział w powstaniu 1831 r. dobra te zostały mu skonfiskowane i przeszły na skarb państwa.

Ale jeszcze przed tą datą opuścił generał dawną rezydencję referendarza na stałe. J. I. Kraszewski, który kształcił się w Świsłoczy w latach 1827–1829, tak ją później z owych czasów opisał: „Ulicą drzew cienistych idzie się ku pałacowi, zwierzyńcowi, ogrodowi obszernemu. Wszystko to dziś ruiny tylko bez duszy i życia [...] Drzewa dziczeją, zarastają ścieżki, walą się budowle, zapływają mułem i zielem zakrywają stawy. W pałacu rządca, w salach wisi bielizna na sznurach do złoconych dawniej gzymsów przybitych. Smutno patrzeć! [...] Po ulicach wytkniętych dla panów, smutni przechadzają się słudzy i królują na zwaliskach, na zdziczałym ogrodzie, wpół spustoszonym zwierzyńcu, którego daniele po jednemu zdychają a nikt na nich nie patrzy, nikt o nich nie dba. Jeszcze lat kilka a wspomnienia obrócą się w podania, gdy pałac przejdzie w gruzy a ogród w las i zarośla"[4]. W 1853 r. odwiedził Świsłocz Leon Potocki. Dom stał jeszcze wtedy, ale skrajnie zaniedbany, chylący się już ku ostatecznemu upadkowi. Mieszkali w nim jacyś obcy ludzie. Zwierzyniec był wycięty, wody kanału jeszcze bardziej pozarastały, ogród zdziczał[5]. W czasach późniejszych i te smutne resztki przestały istnieć.

Najdłużej przetrwało założone nie bez inspiracji liceum krzemienieckiego, ufundowane w Świsłoczy przez Wincentego Tyszkiewicza gimnazjum akademickie. Działało ono do 1881 r., kiedy to władze rosyjskie przeniosły je do Szawel. Świsłockie przekształcono wówczas na szkołę pięcioklasową, a w końcu na progimnazjum. Zanim jednak upadło, gościło w swych murach znakomitych wykładowców, związanych z Uniwersytetem Wileńskim, a także oddanych na naukę przedstawicieli niemal wszystkich rodów ziemiańskich, pochodzących nawet z najdalszych okolic. Jednym z plejady wychowanków gimnazjum, obok Kraszewskiego, był Leon Zienkowicz (1808–1870), późniejszy działacz demokratyczny, publicysta, a w końcu, podobnie jak ostatni dziedzic Świsłoczy, powstaniec z 1831 r. i działacz emigracyjny. Opisał on szczegółowo atmosferę i zwyczaje szkoły, program nauczania, wymieniając też nazwiska wielu wykładowców i uczniów[6].

Gimnazjum świsłockie mieściło się początkowo w skromnym budynku drewnianym. W swym testamencie Wincenty Tyszkiewicz zobowiązał jednak przyszłego spadkobiercę swych majętności do wybudowania nowego, znacznie obszerniejszego, murowanego gmachu, przeznaczonego wyłącznie na szkołę, a obok niego, także kościoła. Plan budowli zatwierdzić miała Rada Uniwersytetu Wileńskiego. Odpowiednich funduszy dostarczył Tadeusz Tyszkiewicz. Ten nowy gmach, projektu Karola Podczaszyńskiego, oddany został do użytku w 1827 r. Choć z czasem zmieniło się jego pierwotne przeznaczenie, po zniknięciu z powierzchni ziemi pałacu pozostał jedyną prawie ozdobą miasteczka aż do chwili, gdy i on uległ całkowitemu niemal zniszczeniu.

Wzniesiony naprzeciw starego, nowy klasycystyczny gmach gimnazjum był budowlą w zasadzie parterową o rzucie mocno wydłużonego prostokąta. Całość jego pokazuje rycina z 1879 r., niezbyt jednak ścisła w szczegółach[7]. Dowodzi ona wszakże, iż fasadę frontową tego budynku akcentowały trzy znacznie ponad jego bryłę podniesione pseudoryzality z ustawionymi przy nich monumentalnymi portykami kolumnowymi. Przy korpusie środkowym portyk tworzyło prawdopodobnie dwanaście kolumn toskańskich, wspartych na wydatnych, kwadratowych bazach. Na rycinie kolumny te przedstawione

zostały jako masywne i dość ciężkie, podczas gdy w rzeczywistości były one smukłe i w doskonałych proporcjach[8]. Kolumny dźwigały ozdobione fryzem z tryglifami belkowanie oraz ujętą horyzontalnymi, profilowanymi gzymsami ściankę attykową. Elewację zamkniętą ramami portyku ożywiały trójkątne naczółki, umieszczone nad prostokątnymi otworami drzwiowymi i okiennymi. Rysunek dowodzi także, iż oba skrzydła boczne w stosunku do linii części środkowej budynku były nieco cofnięte i znacznie krótsze. Oba poprzedzał także portyk, pod każdym względem podobny do środkowego, choć tylko sześciokolumnowy. Poszczególne człony dawnego gmachu gimnazjum nakrywał wysoki gładki dach, prawdopodobnie dwuspadowy, gontowy.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 11, Warszawa 1890, s. 720.

[2] Najstarszy opis rezydencji świsłockiej znajdujemy w pamiętnikach Leona Potockiego: *Wspomnienia o Świsłoczy Tyszkiewiczowskiej, Dereczynie i Różani*, „Kwartalnik Litewski", R. 1, Petersburg 1910, nr 2, s. 149 i n.

[3] L. Potocki, *op.cit.*, s. 154.

[4] J. I. Kraszewski, *Obrazy z życia i podróży*, t. 1, Wilno 1842, s. 93–95.

[5] L. Potocki, *op.cit.*, s. 160.

[6] Por.: L. Zienkiewicz, *Wieczory Lacha z Lachów, czyli opowiadania przy kominku starego literata polskiego*, Lipsk 1864, s. 149 i n.

[7] Zamieszczona w „Tyg. Ilustr." 1879, nr 744.

[8] Fotografii budynku gimnazjum nie udało mi się znaleźć. Jedno skrzydło z sześciokolumnowym portykiem, ocalałe do czasów współczesnych, pokazał w programie telewizyjnym „Nad Niemnem, Piną i Prypecią" dn. 4 VIII 1990 prof. Wiktor Zin. Na moją prośbę o udostępnienie zdjęcia owego skrzydła, celem umieszczenia go w niniejszej pracy, prof. Zin nie odpowiedział.

Teolin



Jako folwark o nazwie Roś-Wołkowszczyzna (do pierwszej połowy XVIII w.) Teolin miał być własnością rodziny Olendzkich z Moczulny, a być może, przejściowo także Kołłontajów. Nową nazwę nadał temu folwarkowi prawdopodobnie Stefan Grabowski h. Oksza (zm. w 1756?), w latach 1715–1720 starosta wisztyniecki, który ów majątek nabył przypuszczalnie przed 1750 r. Zmieniając nazwę chciał on w ten sposób, dość często praktykowanym zwyczajem, uczcić swą żonę Teodorę ze Stryjeńskich (zm. w 1763)[1]. Nie jest wszakże rzeczą wykluczoną, że Roś-Wołkowszczyzna dostała się w posiadanie Grabowskich o jedno pokolenie później, tj. za czasów jednego z synów Stefana – Tomasza, generała wojsk Wielkiego Księstwa Litewskiego, żonatego pierwotnie z Anną Różycką (zm. w 1762) i później z Dorotą Ottenhauzówną. Według Konarskiego[2], z pierwszego małżeństwa miał on dziewięcioro, a z drugiego pięcioro dzieci. Jedna z jego córek ochrzczona została imionami Teodora Anna (ur. w 1752) i może to jej właśnie Teolin zawdzięcza swą nazwę.

Pierwszą wzmiankę dotyczącą Teolina jako posiadłości Grabowskiego znajdujemy bowiem u tegoż Konarskiego dopiero pod datą 1788 r. Odbył się wówczas w Teolinie ślub innej córki Tomasza Grabowskiego – Joanny Ewy (ur. w 1768), która wyszła za mąż za Ignacego Siehenia, starostę krzemienieckiego. Dotąd wszyscy Grabowscy z tej linii rodzili się, żenili i umierali głównie w Ostaszynie, swej starszej siedzibie. Po Tomaszu, Teolin odziedziczył jeden z jego synów z pierwszego małżeństwa – Zygmunt Grabowski (ur. 1 I 1749 – zm. w 1809), krajczy litewski, starosta tytularny krzemieńczucki, szambelan królewski i poseł wołkowyski na sejm z 1790 r., żonaty z Marianną Potocką, kasztelanką lwowską[3]. Podobnie jak jego przodkowie i krewni, był on również gorliwym wyznawcą kalwinizmu. Pozostawił dwóch synów: Aleksandra, generała wojsk rosyjskich, poległego w 1812 r. w bitwie z Francuzami pod Krasnem i Ksawerego, marszałka szlachty pow. wołko-



581. Teolin. Oficyna od frontu, 1943 r.

wyskiego, od 1840 r. żonatego z Katarzyną Mellin. Ich córka Ewelina, zamężna za Stefanem Grabowskim, synem Wilhelma (zm. w 1851) i Zofii z Zawiszów, była prawdopodobnie następną dziedziczką Teolina. Dalsze losy tej majętności nie są znane. Przed 1914 r. oraz w okresie międzywojennym Teolin był własnością rosyjską.



582. Teolin. Oficyna od ogrodu, 1943 r.

Prawdopodobnie Tomasz Grabowski założył w Teolinie wielkopańską rezydencję, wykończoną zapewne przed 1788 r., tj. przed ślubem jego córki Joanny. Właściwy pałac zniszczony został w czasie pierwszej wojny światowej. Ocalałe po obu wojnach oficyny oraz park dają jednak pewne wyobrażenie o wyglądzie całej siedziby. Została ona wzniesiona na pagórku, leżącym na lewym brzegu rzeki Roś. Przed głównym domem mieszkalnym znajdował się otwarty dziedziniec, zaś po obu jego stronach stały dwie identyczne siedmioosiowe parterowe oficyny. Od strony dziedzińca posiadały one jednoosiowy płytki piętrowy ryzalit, pokryty boniami i zwieńczony trójkątnym frontonem wypełnionym sztukateriami. Narożniki oficyn oraz pola międzyokienne pokrywały szerokie pionowe pasy tynku, zaś płaszczyzny podokienne zajmowały prostokątne płyciny. Obie te budowle nakrywał wysoki łamany czterospadowy dach, początkowo gontowy, później częściowo blaszany, zapewne już w okresie międzywojennym zeszpecony umieszczonymi w nim zamiast lukarn dwoma oknami dobudowanych w mansardzie pokoi. Od tyłu oficyny, stojące na dość stromo opadającym terenie, miały mieszkalne sutereny i wzmocnione były potężnymi przyporami. Jeśli chodzi o pałac główny, do którego nie ma żadnych przekazów, można jedynie przypuszczać, iż bryła jego, znacznie większa od oficyn, utrzymana była w podobnym stylu.

Siedzibę Grabowskich w Teolinie otaczał park urządzony na powierzchni ok. 8 ha, ogrodzony kamiennym murem[4]. Od strony północnej i wschodniej, wewnątrz parku, wzdłuż ogrodzenia położone były sadzawki, zasilane wodą przy pomocy kanałów szerokości ponad 20 m z odległej ok. 200 m Rosi. Park dzielił się na dwie części. Bliższa, paradna, położona obok domu na szczycie pagórka obsadzona była dekoracyjnymi krzewami oraz drzewami, wśród których przeważały białe akacje. Centrum tej części ogrodu zajmował gazon, zamknięty niegdyś trzema budynkami zespołu pałacowego. Skłon wzgórza przecinały cztery półokrągłe, na różnych poziomach poprowadzone alejki. Górna część parku miała charakter wyraźnie krajobrazowo-widokowy. Z półokrągłych ścieżek oglądać można było zarówno zespół pałacowy, jak i położoną niżej część ogrodu. Dolną część parku z alejami wzdłuż sadzawek i innymi nieregularnego kształtu charakteryzowały w sposób zwarty zasadzone grupy drzew liściastych, przeważnie na miejscu rosnących gatunków. Wśród nich ciemniejszymi akcentami rysowały się samotnie stojące pojedyncze sosny. Park w Teolinie przetrwał obie wojny światowe.

[1] Taką wersję podaje Witold Karpyza, *op.cit.*, opartą częściowo na archiwach roskim i AGAD.

[2] Grabowscy byli rodziną tak płodną, że nie wiadomo, czy Konarskiemu udało się wymienić wszystkich jej przedstawicieli i czy nie zostały pomieszane ich rodzinne powiązania. Np. Tomasz wymieniony jest dwukrotnie, w różnych miejscach, jako dwie różne osoby. W rzeczywistości chodzi jednak najprawdopodobniej o tę samą postać. Por.: S. Konarski, *Szlachta kalwińska w Polsce*, Warszawa 1936, s. 94 i n.

[3] Krótki życiorys Zygmunta Grabowskiego znajdujemy w *Polskim słowniku biograficznym*, t. 8, Wrocław 1959/60, s. 516.

[4] Opis parku wg stanu po drugiej wojnie światowej zamieścił W. G. Antipow, *op.cit.*, s. 115.

Tracewicze



Tracewicze oddalone były o 5 km od radziwiłłowskiej Połoneczki i o 2 km od wereszczakowskich Tuhanowicz, tak blisko związanych z Adamem Mickiewiczem. Należały one do wielkiej grupy stosunkowo drobnych posiadłości ziemskich, rozsianych po ziemi nowogródzkiej. Wśród 265 innych miejscowości tych stron wymienia Tracewicze Edward Pawłowicz[1]. Pierwotne dziedzictwo Rymszów, w drugiej połowie XIX w. dobra te przeszły do Franciszka Przygodzkiego, żonatego z Katarzyną bar. Wolff von Lüdingshausen, 2-voto Adamową Domańską. Po śmierci Franciszka Przygodzkiego dostały się jego córce Marii, zamężnej za N. Bronowskim. Ostatnim właścicielem był ich syn, Witold Bronowski[2].



583. Tracewicze. Dwór od frontu, przed 1914 r.

Zapewne Rymszowie wznieśli w początkach XIX w. w Tracewiczach niewielki dwór klasycystyczny, który podobnie jak tuhanowicki, zniszczony został całkowicie w czasie pierwszej wojny światowej. Zachowana, prawdopodobnie jedyna fotografia sprzed 1914 r. dowodzi, że budynek ten był parterowy na podmurówce i planie prostokąta, kryty gładkim, czterospadowym dachem gontowym, z dwoma symetrycznie rozmieszczonymi, otynkowanymi kominami. Od podjazdu akcentował go nieco podwyższony portyk o dwóch parach kolumn toskańskich. Dźwigały one ożywione gładką opaską belkowanie oraz trójkątny, otoczony wydatnymi kroksztynami szczyt czy właściwie facjatkę, wyposażoną w szerokie okno. W czasach późniejszych portyk został zabudowany, kolumny stały się więc przyściennymi. Wszystkie elewacje dworu pokrywały tynki gładkie. Dość duże, prostokątne okna dzielone były na osiem kwater. Na temat wnętrz brak jest jakichkolwiek przekazów.

Według tradycji rodzinnej ostatnich właścicieli, Tracewicze miały powiązanie z osobą Adama Mickiewicza. W czasie swych dłuższych spacerów po okolicach Tuhanowicz odwiedzał on także sąsiednie dwory. Między Tuhanowiczami a Tracewiczami istniała nawet tzw. „górka Mickiewicza", na której poeta lubiał siadywać. Obszar majątku obejmował ok. 400 ha.

[1] E. Pawłowicz, *Wspomnienia*, Lwów 1887, s. 61.
[2] Wszystkie materiały dotyczące Tracewicz zawdzięczam Adamowi Kotwickiemu, zamieszkałemu we Włoszech.

Tucza



Według przekazów rodzinnych dobra Tucza, leżące nad rzeczką Suszanką, dopływem Naczy, przy dawnym trakcie brzesko-bobrujskim, od pierwszej połowy XVI w. bez przerwy aż do 1939 r. były dziedzictwem rodziny Jeleńskich h. Korczak. Ostatnio należały one do Jadwigi z Jeleńskich Mielżyńskiej[1]. Pod koniec XIX w. majątek ten miał ogólnej powierzchni 60 włók dobrze zagospodarowanych. Wcześniej był znacznie większy, gdyż w skład klucza wchodziły jeszcze folwarki Janowicze, Dunajczyce i Murowanka, które z czasem na skutek działów rodzinnych, stały się jednostkami samodzielnymi. Zdaje się, że dla swych prawo-



584.
Tucza. Elewacja frontowa dworu, przed 1914 r.

sławnych poddanych nie byli Jeleńscy srogimi panami, fundując dla nich m.in. cerkiew pod wezw. Św. Jana.

W drugiej połowie XVIII w. któryś z ówczesnych dziedziców Tuczy wybudował tam murowany dwór w stylu klasycystycznym. Był nim zachowany do drugiej wojny światowej budynek jedenastoosiowy, założony na planie prostokąta, na niezbyt wysokim podmurowaniu, piętrowy pośrodku, parterowy po bokach. W jego trójosiowej części środkowej występował okazały portyk z trójkątnym gładkim szczytem, wspartym na czterech jońskich kolumnach. Na obu osiach skrajnych elewacji frontowej rysowały się słabo pozorne ryzality, zaakcentowane jedynie za pomocą pionowych pasów boni i podobnie jak portyk zwieńczone gładkimi przyczółkami. Pasy boni umieszczone zostały także w pseudoryzalicie środkowym, na osiach obu kolumn skrajnych oraz na narożnikach domu. Elewacja ogrodowa dworu miała wygląd zbliżony do głównej, z tą jednak różnicą, że pośrodku jej zamiast portyku w wielkim porządku znajdował się na parterze taras, zaś na wysokości pierwszego piętra balkon wsparty na czterech, skromniejszych niż od frontu kolumienkach. Obok boniowania, jako elementy dekoracyjne tynkowanych gładko ścian występowały jeszcze tylko naczółki nadokienne oraz gzymsy umieszczone pod oknami. Budynek nakrywał dość wysoki, gładki, czterospadowy dach gontowy.



585.
Tucza. Ogólny widok dworu, przed 1914 r.

Wewnątrz, lewy róg obszernego przedpokoju zajmował wielki murowany kominek. Również po lewej stronie było wejście do dużego, kwadratowego salonu, oświetlonego dwoma oknami, za którym w amfiladzie znajdowały się jeszcze dwa niewielkie pokoje sypialne. Trzy pokoje mieścił także prawy odcinek traktu frontowego. Centralną część dworu od strony ogrodu zajmował wielki pokój jadalny, mający wyjście na taras. Drzwi umieszczone w lewej ścianie tego pokoju prowadziły do gabinetu sąsiadującego z frontowym salonem i posiadającego jego wymiary. Dalsze, stosunkowo niewielkie pomieszczenia lewego ogrodowego traktu, oddzielonego od frontowego korytarzykiem, służyły jako gościnne, względnie miały przeznaczenie administracyjno-gospodarcze. Pod względem architektonicznym czy też dekoracyjnym wnętrze dworu w Tuczy niczym szczególnym się nie wyróżniało. Jedynie pokoje reprezentacyjne miały posadzki parkietowe wykonane z dębu jasnego, intarsjowane wzorzyście czarnym oraz piece z białych ozdobnych kafli ze złoceniami.

Do 1914 r. dwór w Tuczy miał stylowe urządzenie, które w czasie wojny w całości zostało rozgrabione lub zniszczone, sam zaś budynek uległ poważnej dewastacji. Ocalały tylko mury i resztki mebli, a wśród nich masywny czeczotkowy komplet złożony z łóżek, stołu, kanapy i foteli, dalej stary, rzeźbiony w masywnym mahoniu klęcznik z białymi empirowymi kolumienkami i czeczotkowe kantorki z wielką ilością skrytek. Urządzenie to dokompletowano w okresie międzywojennym zabytkowymi meblami, pochodzącymi z pałacu Mielżyńskich w Iwnie. Przepadła natomiast cenna kolekcja pasów słuckich, licząca kilkadziesiąt sztuk, wywieziona w 1914 r. do Petersburga, skąd nie powróciła, dalej kilka szali tureckich zdobytych pod Wiedniem, z których trzy miały wymiary ok. 4 × 1,5 m, w końcu zaś spora biblioteka. Po pierwszej wojnie światowej dwór został odrestaurowany i urządzony.

Przed domem ciągnął się rozległy, nie zadrzewiony trawnik, za którym równolegle do bryły domu biegł bity gościniec. Główna brama wjazdowa, zawieszona na czworograniastych na biały kolor tynkowanych filarach, zwieńczonych gzymsami i nakrytych czterospadowymi daszkami, usytuowana została nie na osi środkowej dworu, lecz na lewej skrajnej. Po prawej stronie gazonu wznosił się stary, drewniany spichlerz z podcieniami i łamanym gontowym dachem, starszy od domu mieszkalnego. Między spichrzem a domem stała druga brama murowana, nieco skromniejsza, prowadząca do

zabudowań gospodarczych. Po lewej stronie gazonu rosły grupami topole nadwiślańskie, jesiony, świerki srebrzyste i ozdobne krzewy. Właściwy park, założony od tyłu domu, ograniczały z trzech stron sędziwe aleje lipowe. Wraz z domem zamykały one wielki prostokąt gazonu tylnego.

[1] Wszystkie informacje na temat dworu w Tuczy pochodzą od Marii z Jeleńskich Erdmanowej, siostry ostatniej właścicielki, Jadwigi z Jeleńskich hr. Mielżyńskiej.

Tuhanowicze



Tuhanowicze – miejscowość najbardziej chyba znana spośród innych powiatu nowogródzkiego – była niegdyś gniazdem rodziny ks. Tuhanów. Za Zygmunta I dobra tamtejsze przeszły we władanie Massalskich, którzy dla odróżnienia od innych gałęzi swego rodu, zaczęli używać nazwiska Tuhanowskich. W XVI w. Tuhanowicze przejściowo należały do kilku różnych właścicieli, jak Danejkowie, Tuhanowscy, Norniccy i Kościenniccy, a następnie, na długie lata stały się dziedzictwem Wereszczaków. W końcu w drugiej ćwierci XIX w. córka Józefa Wereszczaki, Zofia, wyszła za mąż za Konstantego Tuhanowskiego (zm. w 1863 r. w wileńskim więzieniu) i w ten sposób dobra znów wróciły w posiadanie dawnych dziedziców. Ostatnią właścicielką była panna Józefa Tuhanowska, która zapisała majątek Mińskiemu Towarzystwu Rolniczemu z obowiązkiem utrzymywania we dworze szkoły rolniczej. Po pierwszej wojnie światowej Tuhanowicze przeszły na rzecz Państwa Polskiego, które p. Tuhanowską jako wielką krzewicielkę kultury polskiej w Nowogródzkiem odznaczyło Orderem Polonia Restituta. Zmarła ona w 1930 r.[1]

W dziejach literatury narodowej Tuhanowicze wsławiły się głównie dzięki Mickiewiczowi, który wprowadzony tam przez Tomasza Zana, często odwiedzał swego kolegę Michała Wereszczakę. Aż do wybuchu pierwszej wojny światowej w stanie nie zmienionym od tamtych czasów przetrwał w Tuhanowiczach stary dwór, park i inne pamiątki związane z pobytem Wieszcza.

Dwór tuhanowicki był dość typową siedzibą szlachecką, szeroko rozsiadłą w rozległym ogrodzie i złożoną z dwóch podstawowych budynków mieszkalnych, tj. właściwego domu i oficyny. Główny dom mieszkalny prezentował się stosunkowo skromnie. Był to bowiem niski, murowany, mocno wydłużony budynek parterowy, nakryty gładkim czterospadowym dachem gontowym. Od zajazdu posiadał niewielki ganek z czterema kolumienkami i półokrągłym oknem w trójkątnym szczycie. Ściany miał gładkie, bielone. Nie wiemy, jak było rozplanowane i urządzone wnętrze, gdyż żaden autor drukowanych wspomnień z pobytu w Tuhanowiczach o tym nie mówi. Ograniczają się oni tylko do wzmianki, że lewy, narożny pokój od frontu zajmowała niegdyś Maryla Wereszczakówna. Tylko Edward Chłopicki, który zwiedzał Tuhanowicze ok. 1869 r., zwrócił uwagę na kilka zawieszonych na ścianach „ładnych akwarelowych obrazków pejzaży" Wincentego Dmochowskiego. Znajdujący się także w zbiorach tuhanowickich duży olejny obraz tegoż artysty, zatytułowany *Polowanie*, uznał jednak za „utwór słaby i niegustowny". Zachwyt jego wzbudziło natomiast „prześliczne płótno" Jeana Baptiste



586. *Tuhanowicze. Dwór i oficyna. Rys. N. Orda, 1875 r.*



587. *Tuhanowicze. Dwór, tzw. „Murowanka" od strony podjazdu, przed 1914 r.*

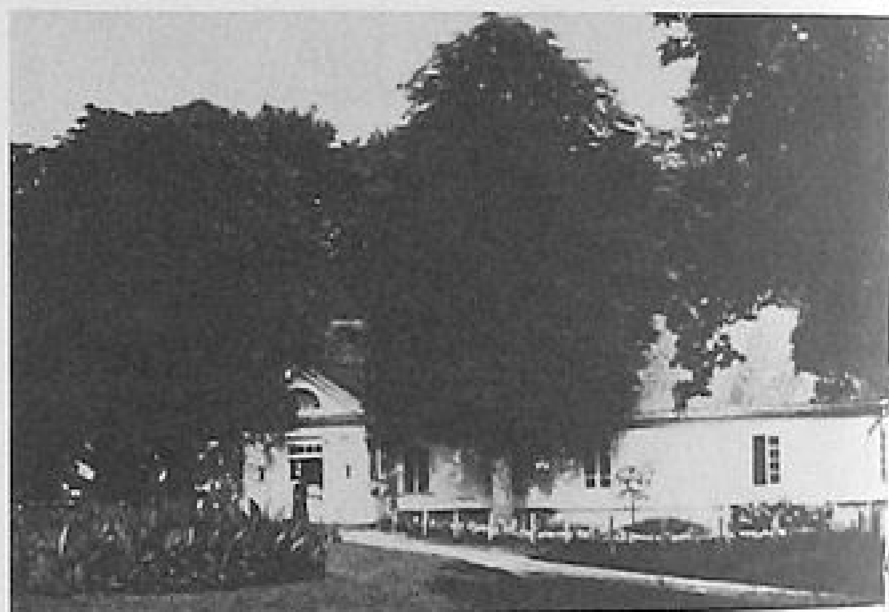
588. *Tuhanowicze. Oficyna dworska, przed 1914 r.*

589. *Tuhanowicze. Altana Mickiewicza, przed 1939 r.*

Greuze'a – *Psyche i amorek*, nabyte z licytacji sapieżyńskiego Dereczyna. Uwagę Chłopickiego zwróciły w końcu dwa ogromne roztruchany, pokryte z wierzchu numizmatami, ustawione na jednym z kominków[2].

O jakieś sto kroków na prawo, poza szerokim okrągłym trawnikiem, na tle bujnej zieleni drzew stała oficyna dworska tzw. „Murowanka". Był nią budynek krótszy od poprzednio wzmiankowanego, stojący na wysokim podmurowaniu i ozdobiony okazalszym gankiem z czterema parami stojących kolumn, wspierających obszerny balkon, nad którym znajdowała się facjatka. Budowla miała wysoki dach, pierwotnie zapewne łamany oraz opilastrowane narożniki ścian. W całości „Murowanka" prezentowała się daleko okazalej niż główny budynek mieszkalny i nie jest rzeczą wykluczoną, że to ona właśnie była pierwotnym dworem[3]. W czasach późniejszych do lewego końca oficyny dobudowano drewniane nie tynkowane skrzydło, w którym mieściła się kuchnia, pokoje dla służby oraz mała oranżeria.

Z ganeczku „Murowanki" drzwi wejściowe prowadziły do sieni, a stamtąd na prawo do komnaty zajmowanej kiedyś przez Mickiewicza. Była to dość duża izba o trzech oknach, z których dwa wychodziły na gazon, jedno zaś boczne – na główny dom mieszkalny. Można stąd było widzieć okna pokoju Maryli. W „Murowance" tradycyjnie lokowano wszystkich przebywających w Tuhanowiczach gości płci męskiej. Wspomnienia związane z pobytem poety ściągały do dworu Wereszczaków i Tuhanowskich w ciągu XIX i XX w. wielu literatów,





poetów, uczonych. Gościli tam m.in. T. Korzon, J. Chełmoński, M. Konopnicka, J. Kallenbach, E. Orzeszkowa, B. Dybowski i in. Niektórzy z nich uwieczniali swój pobyt w gościnnym domu sentencjami i rysunkami, umieszczanymi na ścianach dawnej komnaty mickiewiczowskiej, gdzie np. wiersz Konopnickiej widniał obok sentencji jakiegoś biskupa. Z lewej strony pół ściany zajmował olbrzymi rysunek węglem z podpisem: „Wojewoda z kozakiem za krzakiem". Aby uczcić pamięć poety, dziedzice Tuhanowicz umieścili przy dawnym oknie panny Wereszczakówny wysoki, czworograniasty słup skośnie ścięty z napisem, który informował, że „Tu mieszkała Maryla, pierwsza miłość Adama Mickiewicza", a przy oficynie drugi napis: „W tej «Murowance» gościł Adam Mickiewicz w latach 1818 – 1820".

W głębi parku, zajmującego powierzchnię ok. 5 ha, w odległości ok. 100 m od oficyny znajdowała się uwieczniona w *Dziadach* altana, którą tworzyła grupa dwunastu zasadzonych w krąg lip. Drzewa te z czasem osiągnęły olbrzymie rozmiary. Przed 1880 r. szlachta nowogródzka ufundowała marmurowe popiersie wieszcza i ustawiła je pośród altany. Stał on tam ponoć tylko kilka dni, gdyż trafiony przez piorun rozpadł się w kawałki. Ocalał tylko postument. Z kolei po pierwszej wojnie umieszczono w tym miejscu tablicę z cytatem: „Altano, mego szczęścia kolebko i grobie". Dopiero za altaną rozciągał się właściwy park pełen dalszego starodrzewia i rozległych polan, z których otwierały się przepiękne widoki na malowniczą sfalowaną okolicę. Od strony łąk położonych wzdłuż rzeki Serweczy park oddzielała grabowa aleja, z drugiej zaś strony granicę stanowił długi wał. W obrębie ogrodu stała też nieduża kapliczka z grobami rodzinnymi właścicieli Tuhanowicz. Malowniczość parku podkreślały dodatkowo stawy widoczne z okien „Murowanki". Na brzegu jednego z nich rosła rozłożysta lipa i ogromna płacząca wierzba. Do pamiątek związanych z imieniem Mickiewicza zaliczano jeszcze ponad wiekową brzozę oraz ukryty w lesie wśród jaru głaz narzutowy, długości 4,1, wysokości 3, a szerokości 1,9 m zw. „Kamieniem Filaretów", cel częstych spacerów poety[4]. W 1915 r. przez Tuhanowicze przechodził front. Działania wojenne nie oszczędziły więc żadnego budynku. Zostały po nich tylko fundamenty. Mocno ucierpiał także i park z olbrzymimi starymi dębami, lipami, jesionami i klonami. Ocalała wszakże jeszcze na czas jakiś słynna mickiewiczowska altana.



590. Tuhanowicze. Park, w którym stała altana Mickiewicza, przed 1939 r.

[1] Por.: E. Chłopicki, *Notatki z różnoczasowych podróży po kraju*. Warszawa 1863, s. 71 i n.; *Ochrona zabytków sztuki*, Warszawa 1930/31, s. 272; *Słownik geograficzny*, t. 12, Warszawa 1892, s. 608; „Wieś Ilustrowana" 1912, nr 8, s. 2 (ilustracja); E. Pawłowicz, *op. cit.*, s. 52; „Kłosy" 1883, t. 2, s. 324–325; „Tygodnik Ilustrowany" 1862, nr 1, s. 217 (drzeworyt); „Tygodnik Ilustrowany" 1885, nr 1, s. 392–393; „Ziemia" 1911, s. 133, 1929, s. 409, 1925, s. 258, 1931, s. 102; J. Żmigrodzki, *Nowogródek i okolice*, wyd. 3, Nowogródek 1931, s. 94.

[2] E. Chłopicki, *Kartki z teki podróżnej*, „Kłosy" 1869, nr 9, s. 404, 1870, nr 10, s. 7.

[3] Tak było w niedalekich Bolciennikach, gdzie główny dom mieszkalny do złudzenia przypominał tuhanowicką „Murowankę".

[4] W. G. Antipow, *op.cit.*, s. 131.

Ustronie



Do klucza starczyckiego[1] wchodziły m.in. folwarki Ustronie vel Ustroń z Mozolem i Zauszycami, które po śmierci Hektora Andrzeja Prószyńskiego dostały się jego trzeciemu synowi, Konstantemu Julianowi (1821–1822), oficerowi gwardii carskiej, żonatemu z Marią Uniechowską h. Ostoja z Rusinowicz. Majątek ten obejmował 3300 morgów ziemi otoczonej błotnymi łąkami oraz puszczą sosnową i dębową. Po Konstantym Julianie odziedziczył Ustronie jego jedyny syn, Konstanty Hektor (1859–1936), żonaty z Marią Dynowską h. Doliwa, działacz społeczny i oświatowy. Był on ostatnim właścicielem.

Dwór w Ustroniu wybudowany został w początkach lat sześćdziesiątych XIX w. przez Konstantego Juliana Prószyńskiego. Był on także parterowy z poddaszem, drewniany, oblicowany modrzewiem na zaprawie wapiennej, dziewięcioosiowy na planie wydłużonego prostokąta. Posiadał wgłębny portyk o czterech pobielanych kolumnach. Na kolor biały lakierowane były również okna, drzwi i okiennice.

Wnętrze dzieliło się na dwa trakty z pomieszczeniami w amfiladzie. Na osi od frontu znajdowała się kwadratowa sień, a od ogrodu podłużna sala jadalna z oszklonymi drzwiami prowadzącymi na taras. Pokój przylegający do sieni

591.
Ustronie.
Dwór.
W gabinecie,
przed 1939 r.



z prawej strony, urządzony meblami biedermeierowskimi, służył jako salonik. Na jednej z jego ścian wisiały miniatury, wśród których wyróżniał się portret Hektora Andrzeja Prószyńskiego z Orderem „Pour le Mérite", pędzla Stanisława Marszałkiewicza, akwarela i gwasz na papierze oraz portret Marii Urszuli Krasińskiej z malutkim synem Zygmuntem, wręczającym na srebrnej tacce fiołki ciotce Julii Prószyńskiej, malowany także akwarelą i gwaszem na kości przez autora nieokreślonego. Obie miniatury przepadły. Z saloniku wchodziło się do dużego narożnego salonu, wyposażonego w komplet mebli z końca XIX w. z obiciem ozdobionym haftem krzyżykowym, przedstawiającym herby Korony, Litwy oraz rodzinne. Drzwiczki do pokoju gościnnego osłaniał tu parawan obity atłasem z malowanymi na nim kwiatami, a na jednej ze ścian wisiał portret Elżbiety z Prószyńskich senatorowej Wincentowej Gieczewiczowej z pierwszej ćwierci XIX w., olejny na płótnie, pędzla Jana Damela (zaginiony). Na lewo od sieni mieścił się przestronny gabinet pana domu, Konstantego Prószyńskiego, ze stojącą we wnęce sekreterą angielską z połowy XVIII w. i pojedynczymi meblami w stylu Ludwika Filipa. Ściany gabinetu dekorowały stare szable rodzinne i obrazy z XVIII i XIX w., w tym portret Marii z Uniechowskich Prószyńskiej, po poł. XIX w. olejny na płótnie (zaginiony), jak też portret Stanisława Prószyńskiego w mundurze generalskim z Orderem Św. Stanisława, dziewiętnastowieczna kopia z oryginału przechowywanego w Koroleszczewiczach (zaginiony). Z gabinetem sąsiadował pokój synów, Jarosława, Konstantego, Jerzego i Kazimierza, za którym mieściła się spiżarnia.

Sala jadalna wyposażona była w meble empirowe dekorowane brązami w postaci orłów. Ozdobą tego pokoju był wizerunek Julii z Radziwiłłów Prószyńskiej, namalowanej w białej







592.
Ustronie.
Portret
Stanisława
Prószyńskiego

593.
Ustronie.
Portret
Marii
Krasińskiej
z synem
i Julii
Prószyńskiej

594.
Ustronie.
Portret
Julii
Prószyńskiej





595. *Ustronie. Portret Elżbiety Gieczewiczowej*

596. *Ustronie. Portret Janiny Prószyńskiej*

sukni z malinowym szalem, olejny na płótnie, przypisywany Janowi Rustemowi (zaginiony)[2]. Po prawej stronie sali jadalnej mieścił się pokój pani domu, Marii Prószyńskiej, z dwiema dużymi szafami, ukrytą za parawanem umywalnią z marmurowym blatem, toaletą i lustrem z drugiej połowy XVIII w. w złoconej ramie, zwieńczonej rzeźbioną głową murzynka. Na jednej ze ścian wisiał obraz *Nenufary*, niewiadomego malarza, zaś nad łóżkiem mały obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej w srebrnej koszulce. Obok pokoju pani domu znajdował się pokój panien Barbary i Janiny, z portretem Janiny Prószyńskiej w niebieskiej sukni z naręczem czerwonych kwiatów, olejny na płótnie, sygnowany „A. Vogts Mińsk 1918" (zaginiony). Ze strony lewej z salą jadalną łączył się pokój kredensowy i kuchnia, a pokój narożny służył jako mieszkalny gospodyni. Parku w Ustroniu nie zdążono jeszcze założyć. Dom otaczał więc tylko ogród kwiatowy z rosnącymi wzdłuż frontowej ściany domu strzyżonymi piramidalnie tujami, okrągłym gazonem i grupami drzew. Od tyłu za gazonem ciągnął się sad owocowy.

Dwór w Ustroniu miał charakter trochę artystyczny. Przed 1920 r. częstymi gośćmi bywali tam malarze: Wilhelm Kotarbiński z pobliskiego Kalska, Zenon Łęski z Tatarów oraz krewny gospodarzy, młody Antoni Uniechowski z Rusinowicz. Wakacje spędzał zaprzyjaźniony z Jarosławem Prószyńskim student krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych – Eugeniusz Geppert.

[1] Opis klucza starczyckiego oparty został w całości na materiałach dostarczonych przez Zuzannę Prószyńską, za co autor składa serdeczne podziękowanie.

[2] Replika obrazu znajdowała się niegdyś w Nieświeżu.

Wacławowo



Najskromniej prezentowała się trzecia wydzielona z klucza siedziba rodzinna – Wacławowo, która nazwę swą zawdzięcza Wacławowi Kazimierzowi Prószyńskiemu. Po nim majątek ów odziedziczył najstarszy syn Stanisław, po którym przeszedł on na jego córkę Elżbietę Prószyńską.

Dwór w Wacławowie zbudował Wacław Kazimierz Prószyński w latach siedemdziesiątych XIX w. Był on budowlą drewnianą, oszalo-



597. Wacławowo. Dwór od strony ogrodu, ok. 1917 r.

598. Wacławowo. Salon, 1911 r.



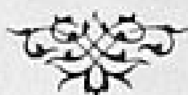
waną pozornym boniowaniem, również dziewięcioosiową, parterową, z czterospadowym dachem gontowym. Na osi miał ganek ustawiony na wysokiej ceglano-kamiennej podmurówce, obrośnięty winoroślą. Wnętrze posiadało układ dwutraktowy z dzielącym trakty korytarzem. W trakcie frontowym na prawo od sieni mieścił się duży pokój jadalny, urządzony meblami jesionowymi z połowy XIX w., a obok w rogu spiżarnia. Po lewej stronie sieni znajdował się salon ze ścianami obitymi tapetami secesyjnymi. Meble w tym pokoju reprezentowały styl wiktoriański i Ludwika Filipa. W salonie stał także fortepian i wysokie gerydony pod palmy lub tuberozy. Sąsiedni narożny salonik niczym szczególnym się nie wyróżniał. Środek traktu ogrodowego zajmował pokój kredensowy. Pokój usytuowany na prawo od niego służył



599. Wacławowo. Pokój pani domu, 1911 r.

jako gabinet pana domu, a pomieszczenia dalsze jako mieszkalne. W pokoju narożnym z alkową, sypialnym pani domu, stało łóżko empirowe z mahoniu i hebanu oraz kilka mebli w stylu Ludwika Filipa. Celom mieszkalnym służył też lewy odcinek traktu ogrodowego z oranżerią na końcu. Przed frontem domu rozciągał się owalny gazon z drewnianą altaną pośrodku. Za domem ciągnął się ogród kwiatowy z trawnikiem zamkniętym żywopłotem.

Waszkowce



Waszkowce, położone w gminie Darewo, ostatnio powiatu baranowickiego, od poprzedniej właścicielki z Protasowiczów Czarnowskiej kupił w 1838 r. Florian Bochwic h. Radwan (1799 – 1856), syn Romualda i Anieli z Borzobochatych, znany później pisarz filozoficzno-moralny o charakterze religijnym[1]. Był on żonaty z Pauliną Majewską, siostrzenicą matki Adama Mickiewicza[2]. Według przekazów rodzinnych Bochwicowie są pochodzenia szwedzkiego[3]. Do Polski mieli przybyć w XVII w. i tu osiedli na stałe. Za zasługi dla Rzeczypospolitej uzyskali indygenat, a przez małżeństwa doszli nawet do pewnej zamożności. Szerzej znani stali się jednak dopiero w XIX w. Majętności owe Florian Bochwic podzielił między synów w ten sposób, że siedzibę i część ziemi otrzymał Roman, żonaty najpierw z Kazimierą, a po raz drugi z jej siostrą Elżbietą Czeczott, zaś drugą część majątku, ale bez siedziby Jan Otto Bochwic. Ten zbudował nowy dwór i na cześć ojca nazwał go Florianowem. Ostatnim właścicielem Waszkowic był Witold Bochwic.

Bochwicowie zastali w Waszkowcach dwór, który także wg miejscowych przekazów wybudowany został w XVII w. Wzniesiono go z drzewa modrzewiowego, na podmurówce o planie prostokąta. Do budowy użyto gwoździ drewnianych. Od frontu dom miał pośrodku wnękę, a przy niej czterokolumnowy ganek, zapewne późniejszy, zwieńczony trójkątnym szczytem. Na osi elewacji ogrodowej występował drugi ganek, ale tylko o dwóch kolumienkach. Budynek nakrywał wysoki, gładki dach czterospadowy, pobity gontami.

Wnętrze mieściło 12 pokoi różnej wielkości w układzie dwutraktowym. Z ganku frontowego wchodziło się do przestronnej sieni, z której drzwi na wprost wiodły do podłużnej sali jadalnej, pomieszczenia najbardziej reprezentacyjnego. Pod względem wyposażenia wyróżniał się jeszcze jeden z pokoi narożnych z kominkiem i meblami w stylu empire. Oprócz pewnej liczby mebli zabytkowych, dwór w Waszkowcach posiadał także cenną, zapoczątkowaną przez Floriana Bochwica, a przez jego następców stale wzbogacaną bibliotekę, niewielkie archiwum rodzinne oraz kilka portretów średniej wartości artystycznej. W parku krajobrazowym znajdowało się duże rosarium z wielką ilością róż pnących, a na frontowym gazonie klomb kwiatowy.



600. Waszkowce. Dwór od frontu, przed 1939 r.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 145.
[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 175.
[3] Informacje żony ostatniego właściciela Florianowa, Janiny Bochwicowej oraz Jana Szalewicza. Według tego samego źródła, Waszkowce pozostawać miały w rodzinie 250 lat.

Wereskow



Wczesne dzieje Wereskowa nie są znane. W pierwszej połowie XIX w. tamtejsze dobra należały do rodziny Dybowskich h. Nałęcz, właścicieli położonego niedaleko Wojnowa, miejsca zamieszkania późniejszego słynnego botanika i zesłańca na Sybir, Benedykta Dybowskiego. Poprzez małżeństwo Heleny Dybowskiej (1823–1878), córki Tomasza, prezydenta sądu grodzkiego nowogródzkiego i Antoniny z Markiewiczów, z Władysławem Brochockim h. Prawdzic (1810–1896), uczestnikiem powstań listopadowego i styczniowego, Wereskow przeszedł w posiadanie rodziny Brochockich, wywodzącej się z Brochocina na ziemi płockiej[1].

Od chwili zawarcia przez Władysława Brochockiego małżeństwa do 1863 r. Wereskow był jednym z bardziej ożywionych ognisk życia towarzyskiego, kulturalnego i patriotycznego na kresach. Jako jeden z pierwszych ziemian skasował Brochocki w swych dobrach szynki, a do szpitala nowogródzkiego sprowadził z Wilna siostry szarytki. Był też członkiem rzeczywistym Komisji Archeologicznej Wileńskiej, współzałożycielem i kuratorem honorowym Biblioteki Obywatelskiej w Nowogródku i ostatnim z wyboru marszałkiem. W czasie gdy był w powstaniu, Helena Brochocka wespół z innymi ziemiankami w okolicy przekształciła dwór wereskowski w schronisko dla prześladowanych oraz w magazyn żywności i odzieży. Po przymusowej sprzedaży rodzinnego majątku Brochockich Gawia i zesłaniu męża w głąb Rosji, towarzyszyła mu dzieląc jego los. Dopiero w 1874 r. mógł Władysław Brochocki powrócić do posagowego żony (nie skonfiskowanego) Wereskowa i osiąść tam na resztę życia. Ostatnim właścicielem tych dóbr był wnuk Władysława – Stanisław Brochocki (1892–1942), major 13 pułku ułanów wileńskich, wielokrotnie wyróżniony w czasie wojny wysokimi odznaczeniami[2].

Dwór w Wereskowie położony na skraju wielkich lasów, nieopodal Niemna, wg przekazów rodzinnych wybudowany został dopiero w połowie XIX w. Prawdopodobnie jednak budynek ten był starszy, zaś Władysław Brochocki go tylko poszerzył i przebudował. Z epoki wcześniejszej datowała się zapewne dwukondygnacyjna, trójosiowa część środkowa murowana oraz przylegające do niej z obu stron części parterowe drewniane, początkowo znacznie krótsze. Po przebudowie część środkowa pozostała nie zmieniona lub zmieniona nieznacznie. Wydłużono jednak części parterowe, zaś przy dwukondygnacyjnej wzniesiono z prawej strony wyrastającą z bryły domu trzykondygnacyjną wieżę. Dwie niższe wieże umieszczone zostały także po stronie lewej od ogrodu. Wieża najwyższa, z czterospadowym daszkiem, otrzymała wysoką iglicę, na której wywieszano herbowy sztandar dziedziców Wereskowa.

Zarówno część środkowa dworu, zaakcentowana płytkim ryzalitem z opilastrowanymi narożnikami i trójkątnym szczytem, poprzedzona niskim tarasem, jak też oba skrzydła parterowe, pokryte zostały od frontu tynkami. Od strony ogrodu dom, posiadający na skutek spadku terenu nieco wyższą podmurówkę, w części muro-



601. Wereskow. Dwór od frontu, przed 1939 r.

wanej wyglądał niemal identycznie jak od zajazdu. Występujący tu wszakże taras otrzymał płaski dach. Obie części drewniane elewacji ogrodowej pozostawiono nie tynkowane. Na tle podciemniałego drewna mocno rysowały się tylko duże, na biały kolor lakierowane okna, podzielone licznymi szczeblinami na małe kwadraty. Dwór nakrywał wysoki gładki dach, trójspadowy nad partiami bocznymi, dwuspadowy nad częścią ryzalitową.

Główne wejście do dworu umieszczone zostało nie w ryzalicie na osi, lecz obok, na prawo od niego. Układ pomieszczeń był nieregularny, z pokojami różnego kształtu i powierzchni. Pokoje reprezentacyjne mieściły się w prawym skrzydle budynku. Miały one ściany początkowo tapetowane, później zaś malowane. Ogromna sala jadalna, zajmująca całą szerokość ryzalitu, z oknami na przestrzał, a dalej sala bawialna i salonik z kafelkowym kominkiem oraz kilka pokoi mieszkalnych, posiadały piękne wzorzyste posadzki, ułożone przeważnie z jesionu i czarnego dębu, a niekiedy i z mahoniu. Pozostałe pokoje miały posadzki zwykłe, malowane. Dwór wereskowski, mogący się wykazać dość długą tradycją, nie posiadał już przed 1939 r. zabytkowych zbiorów. Ogołociły go z nich liczne rabunki i dewastacje. Z cenniejszych przedmiotów zachowało się tam do XX w. jedynie trochę brązowych świeczników, dobrze w swoim czasie ukrytych, srebro stołowe na 24 osoby z herbami Dybowskich oraz portrety Władysława i Heleny Brochockich, nieznanego pędzla.

Wszystkie drogi prowadzące do dworu wysadzane były topolami strzelistymi. Aleję wjazdową od strony wsi Hubicze tworzyły olbrzymie topole srebrzyste. Obok gorzelni wiodła aleja brzozowa, zaś od strony pola, między oranżerią i wsią, aleja z lip i grabów. Miała ona służyć jako osłona od wiatrów zachodnich dla sadu. Przed domem ciągnął się rozległy trawnik w kształcie koła. Po jego przeciwnej stronie, na wprost głównego budynku mieszkalnego stała drewniana oficyna. Za domem leżał dość regularnie zaplanowany ogród kwiatowy. To regularne rozplanowanie wykazywał zresztą cały park, dopiero w ciągu ostatnich dziesięcioleci przekomponowany na angielski. Wybudowane też zostały wówczas cieplarnie na kwiaty doniczkowe, a także winogroniarnia, morelarnia i brzoskwiniarnia, jak też wysoka na 8 m oranżeria, służąca jako zimowy ogród zawsze pełen różnych drzew i krzewów południowych w rodzaju cytryn, pomarańcz i różnego gatunku palm.



602. Wereskόw. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.

Od domu mieszkalnego i frontowego dziedzińca, poprzez stylową bramę, aleja wysadzana podwójnym szpalerem strzyżonych krzewów, a co sto metrów parami strzelistych topól, prowadziła do wzgórza poza dworem, na którym stała kapliczka z grobami rodzinnymi, rozmieszczonymi wokół niej. Ten skromny budynek, stojący na planie prostokąta, ozdobiony był od frontu czterokolumnowym portykiem i nakryty gładkim dwuspadowym dachem, z wieżyczką otoczoną małymi kolumienkami, za którymi ukryto dzwon. Obok kaplicy stały dwa posągi: św. Heleny i Michała Archanioła, chyba z drugiej połowy XIX w., podobno dłuta włoskiego artysty.

[1] Od czasów bitwy pod Grunwaldem, w której jednym z przywódców miał być Jędrzej z Brochocina Brochocki, rodzina używała przydomku Dienheim. W późniejszych czasach, na skutek przynależności do konfederacji barskiej, Brochoccy zbankrutowali i byli zmuszeni sprzedać Brochocin. Jeden z nich wyemigrował do Włoch, reszta wyniosła się na Litwę, gdzie doszła do mniej czy więcej znacznych posiadłości ziemskich. Po powstaniu 1831 r. płk Walery Brochocki, właściciel skonfiskowanego Horodzieja k. Baranowicz z „gustownym pałacem i ogrodem", gdzie „gromadziło się kółko licznych w swoim czasie szczątków armii Napoleona" (E. Pawłowicz, *Wspomnienia, op.cit.*, s. 51), musiał wyjechać z Polski i umarł w Prusach, po czym pochowany został koło Gdańska. Po powstaniu 1863 r. Brochockim ocalał tylko Modryń i dobra należące do ich żon, a więc Mały Możejków i Wereskόw. Informacje te, a także wszystkie dane dotyczące dworu pochodzą od brata ostatniego właściciela Wereskowa — Andrzeja Brochockiego.

[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 440.

Wierdomicze





603. Wierdomicze. Pałac od frontu, przed 1915 r.

604. Wierdomicze. Ogólny widok pałacu od strony parku, przed 1915 r.



Dwór w Wierdomiczach istniał tylko ok. 100 lat. W pierwszej ćwierci XIX w. na jego miejscu rósł las, należący do majątku Janopol, będącego dziedzictwem rodziny Tołłoczków h. Pobóg, wywodzącej się z Tołoczyna w pow. orszańskim. W latach 1820 – 1830 Julian Tołłoczko, żonaty z N. Jelską, przeniósł do Wierdomicz dwie rodziny chłopskie, Czyżyków i Bogdanowiczów, dla wykarczowania przez nich lasu pod przyszłą siedzibę. Po Julianie Tołłoczce Wierdomicze objął jego syn Edward, żonaty z Marią z Brzezia Marszałkowiczówną h. Zadora, a następnie wnuk Julian, ożeniony z Emilią z hr. Badenich, córką Stanisława i Cecylii ze Skrzyńskich. Ostatnim właścicielem Wierdomicz, obejmujących w 1939 r. obszar ok. 3200 ha, był syn Juliana jun. – Stanisław Tołłoczko (ur. w 1905)[1].

Julian Tołłoczko sen. po wykarczowaniu lasu wybudował w Wierdomiczach ok. 1830 r. murowany dwór parterowy, długości ok. 40 m o rzucie szerokiego prostokąta, zwrócony frontem na południe. Wokół założył piękny park. Dwór ów od strony zajazdu miał tylko sutereny, natomiast od północy, na skutek lekkiego spadku terenu, dwie kondygnacje: przyziemne oraz wysoki parter. Szczegółowy wygląd tego budynku nie jest znany, gdyż ok. połowy XIX w. został on rozbudowany i przebudowany. Przy krótszym boku zachodnim wzniesione zostało

wówczas dwukondygnacyjne bezstylowe skrzydło, wysunięte ryzalitem zarówno na południe jak i na północ, nakryte wysokim dachem dwuspadowym. Do niego dodano jeszcze od północy drugie skrzydło węższe, trójosiowe, a w załamaniu między nimi werandę wspartą na czterech smukłych słupach, ze schodami prowadzącymi do parku. Przy narożniku północno-wschodnim wzniesiono ponadto kwadratową, dwupiętrową wieżę, nakrytą, dachem namiotowym. W czasach późniejszych dach wieży znacznie podwyższono, a na jego szczycie umieszczono drewnianą altankę widokową. Ostatnia przebudowa miała miejsce w 1905 r. Dokonana została wg projektu architekta krakowskiego Tadeusza Stryjeńskiego. Głównym jego dziełem była ustawiona przed starszą częścią dworu kryta galeria o dziesięciu kolumnach, poprzedzona na osi wysuniętym portykiem, o dwóch parach identycznych kolumn wspierających sklepiony półkoliście szczyt. Galerię i portyk otoczono balustradą tralkową.

W tym samym czasie gruntownej przebudowie uległo także wnętrze dawniejszej części dworu. Przed 1914 r. mieściła ona od południa tylko hall długości całej galerii, szerokości ok. 4 m. Pomieszczenie w rogu południowo-wschodnim zajmował ogród zimowy z wyjściem na boczny wschodni taras. Trakt ogrodowy, idąc od piętrowego skrzydła ku wieży, podzielony był na cztery duże pokoje w układzie amfiladowym. Pierwszy służył jako jadalny, drugi jako mały salon, następny jako salon duży, a narożny, północno-wschodni nosił miano saloniku „wieżowego". Wszystkie pokoje nowszych skrzydeł miały przeznaczenie mieszkalne. Pokoje reprezentacyjne, a więc salony i jadalny, wyposażone były w posadzki dębowe, dekorowane sztukateriami sufity, kryształowe lub brązowe żyrandole i murowane kominki. Najcenniejsze meble stały w salonie dużym. Domownicy określali je jako renesansowe. Były one rzeźbione, lakierowane na kolor biały i złocone, obite wytłaczaną w desenie i również złoconą skórą. Meble te pochodzić miały z zamku grodzieńskiego. Według przekazów rodzinnych, wykupił je z rąk grabiących zamek żołnierzy carskich Julian Tołłoczko sen. Na kanapie z pękniętą na obiciu skórą siedzieć miał Stanisław August podpisując trzeci rozbiór Polski. W tymże salonie między oknami stały dwie konsole. Stylowe urządzenie posiadały także inne pokoje paradne.



605. Wierdomicze. Fragment pałacu od strony parku, przed 1915 r.

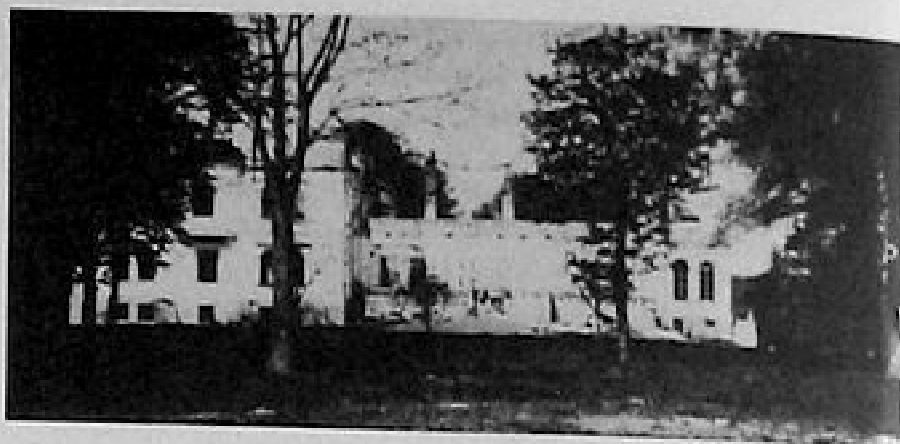
W Wierdomiczach znajdowała się też spora kolekcja obrazów. Wśród nich były m.in.: *Madonna z Dzieciątkiem*, płótno przypisywane jednemu z uczniów Murilla, dwa obrazy Januarego Suchodolskiego *Piorun bijący w stado koni* i *Przejście Czarnieckiego przez morze* oraz nieokreślonego pędzla *Refektarz klasztorny*, *Głowa św. Jana* i jakaś scena męczeńska. Dwa portrety rodzinne wyobrażały Juliana Tołłoczkę sen. i jego małżonkę. Wśród malowideł nowszych



606. Wierdomicze. Fragment parku, przed 1915 r.

607. *Wierdomicze. Mury pałacu po wypaleniu wnętrz w czasie pierwszej wojny światowej*

znajdowała się kompozycja Józefa Krzesza *Konie na pastwisku.* 15 sierpnia 1915 r. dwór w Wierdomiczach spalony został przez cofające się wojska rosyjskie wraz z całym urządzeniem. Ocalały tylko dwa krzesła i dwa fotele z dużego salonu, jak też wymienione obrazy, które w ostatniej chwili zabrali ze sobą właściciele, wyjeżdżający zgodnie z otrzymanym poleceniem na wschód[2].



Przed frontem pałacu rozciągał się wielki gazon. Na jego południowym skraju rósł wspaniały wiąz o średnicy pnia ok. 2 m i kilka innych, w tym jarzębina zwykła i płacząca, duża lipa i trzy kasztany. Po stronie zachodniej gazonu stała oficyna, zaś po stronie wschodniej murowana brama wjazdowa. Wiodła do niej droga przez groblę w kierunku północ-południe, na osi bramy załamana pod kątem prostym w kierunku zachodnim. Po lewej stronie bramy, przed wylotem alei na dziedziniec stała druga oficyna. Park krajobrazowy zajmował powierzchnię ok. 11 ha. Od strony wschodniej zamknięty był ramami grobli, od zachodniej i północnej kilkoma nieregularnie poprowadzonymi alejami lipowo-grabowymi, od południa warzywnikiem. Malowniczości dodawały ogrodowi stawy różnego kształtu i wielkości, ciągnące się po stronie wschodniej, wzdłuż grobli. Na jednym z nich znajdowała się wysepka z przerzuconym nad nią mostkiem. Wzdłuż stawów rósł rząd wspaniałych białodrzewów. W całym parku, prócz drzew miejscowych gatunków rosły także inne, nie występujące w stanie naturalnym na tej szerokości geograficznej. Należały do nich sosna wejmutka, modrzewie polskie i europejskie, jodły syberyjskie, wierzby płaczące złotolistne, dęby piramidalne, klony czerwone i białe oraz różne gatunki krzewów ozdobnych, w tym bzy czarne. Trzy główne aleje spacerowe poprowadzone były przez park w taki sposób, aby na przemian przechodziły przez partie zadrzewione, cieniste, to znów przez otwarte polany z szerszymi widokami, zarówno do wnętrza ogrodu, jak też na otaczającą okolicę[3].



608. *Wierdomicze. Kaplica dworska (proj. T. Stryjeńskiego), przed 1915 r.*

Na wschód od bramy wjazdowej, na dziedzińcu gospodarczym wznosił się ciekawy budynek lodowni, podobnie jak starsza część dworu pochodzący z ok. 1830 r. Miał plan kwadratu oraz dwie kondygnacje. Dolna murowana była z kamieni, górna drewniana, otoczona dokoła kolumnową galeryjką. Lodownię nakrywał gontowy dach namiotowy. Identycznie wyglądające budowle istniały też w sąsiednich majątkach, Hnieznej i Choćkowcach. W kierunku północno-wschodnim, już poza obrębem właściwego parku, wśród brzozowego gaju leżał cmentarz powstańców z 1863 r. W miejscu tym, wg projektu Tadeusza Stryjeńskiego, wybudowana została w 1905 r. neogotycka kaplica.

[1] Wszystkie informacje na temat dworu pochodzą od ostatniego właściciela Wierdomicz, Stanisława Tołłoczki. W chwili spalenia budynku miał on niecałych lat 10. Znał więc tylko ruiny dworu i pewne szczegóły z opowiadań rodziców.

[2] Nie ulega wątpliwości, że oprócz kilku ocalałych przedmiotów i dzieł sztuki z salonu dużego, dwór posiadał przed spaleniem urządzenie stylowe także w innych pokojach. Było też dużo więcej obrazów. Przedmioty odnalazły się w stanie wielkiego zniszczenia w Orle i stamtąd na

podstawie klauzul traktatu ryskiego zostały w 1922 r. rewindykowane. W okresie międzywojennym znajdowały się w lewej oficynie, przystosowanej przez właścicieli do celów mieszkalnych i tam w 1939 r. przepadły.

[3] Por.: W. G. Antipow, *op.cit.*, s. 93.

Wolna



Wieś oraz dobra Wolna w XVII w. należały do rodziny Kamieńskich. W 1632 r. ówczesny ich właściciel Krzysztof Kamieński, podstoli nowogródzki, wspólnie z żoną Heleną z ks. Druckich-Horskich, ufundowali w Wolnej murowaną cerkiew, przy której osadzili oo.bazylianów[1]. Nie wiadomo kiedy i w jaki sposób dobra te przeszły następnie do Czetwertyńskich, od których nabył je Jan Ślizień z linii oszmiańskiej, dziedzic niedalekiej Łochowy i Bartnik, który jako posag żony miał jeszcze majątek Drućkowszczyznę. W całości tworzyło to pokaźną fortunę. W postaci tej nie przetrwała ona jednak zbyt długo, gdyż po śmierci Jana Śliźnia (1860) złączone niedawno dobra podzielone zostały między jego synów. Wolna przypadła wówczas najstarszemu Rafałowi (1804 – 1881), żonatemu z Kamillą Tyszkiewiczówną, która wniosła mu Lubów na Wileńszczyźnie, Drućkowszczyzna Ottonowi, filarecie, autorowi pamiętników, a Łochowa i Bartniki – Władysławowi. Czwarty syn Lucjan otrzymał spłatę w gotówce.

Również Rafał Ślizień miał czterech synów: Jana, Gustawa, Waldemara, Henryka i dwie córki: Ritę oraz Mariettę. Wolną odziedziczył Henryk Ślizień (zm. ok. 1910), żonaty z Niną Mawrosówną, córką adiutanta Murawjewa, która zresztą stała się gorącą i zapaloną patriotką polską. Po śmierci Henryka Wolna i Bartniki przeszły na syna Gustawa i Anieli Domeykówny – Waldemara Śliźnia (zm. w 1915), żonatego z Jadwigą Obuchowiczówną. Waldemar Ślizień wzgl. wdowa po nim i ich jedyna córka Iza Ślizień (ur. w 1915) byli ostatnimi właścicielami Wolnej[2].

Śliźniowie zastali w Wolnej dość duży dwór modrzewiowy, wg tradycji rodzinnej, pochodzący co najmniej z XVII w.[3] Jego pierwotny wygląd nie jest wszakże znany, gdyż budowla ta w pierwszej połowie XIX w. została przerobiona, znacznie podwyższona i poszerzona. Jako rzecz szczególnie interesującą należy zaznaczyć, iż dwór w Wolnej wzniesiony został z grubych belek, ustawionych nie, jak to zwykle praktykowano, poziomo, lecz pionowo.

Pierwotny, parterowy dwór miał plan dość długiego prostokąta. Do niego dodane zostały na osiach skrajnych również parterowe skrzydła, tworzące od tyłu domu kształt krótkiej podkowy. Ulegając modnemu wówczas neogotykowi, do wszystkich zewnętrznych narożników poszerzonego budynku przystawili Śliźniowie sześcioboczne wieżyczki, nakryte stożkowatymi daszkami. Prócz tego do elewacji frontowej dobudowali w tym samym czasie dwie znacznie wyższe i potężniejsze od pozostałych wieże, do połowy swej szerokości wpuszczone w głąb domu. W dolnej kondygnacji służyły one jako okrągłe przedsionki. Od tyłu domu, na całej długości zamkniętej ramami skrzydeł, urządzono taras ze stopniami wiodącymi do ogrodu, na który nie było wyjścia: rząd okien umieszczonych w elewacji ogrodowej, posiadających kształt porte-fenêtre, służył wyłącznie do oświetlenia wnętrz i jako dekoracja. Wszystkie ściany zewnętrzne dworu były ostatnio szalowane poziomo deskami i lakierowane na jasny kolor w odcieniu popielatym. Ściany wieżyczek były otynkowane. Z wyjątkiem wież i wieżyczek cały budynek nakrywał gładki dach dwu-, względnie trójspadowy, gontowy.

W okresie rozbudowy dworu przekształceniu uległa również najstarsza, środkowa część domu, dwutraktowa, którą przedzielono



609. Wolna. Ogólny widok dworu, przed 1939 r.



610. Wolna. Kościół. Okres po drugiej wojnie światowej

wzdłuż korytarzem. Część budynku pomiędzy dwiema frontowymi wieżami zajmowały ostatnio dwa nieduże pokoje mieszkalne, zaś od strony ogrodu dwa większe. Jeden z nich służył jako jadalny, drugi zaś jako salonik. Pokój jadalny miał całe ściany wyłożone czarno lakierowaną boazerią ze złoceniami w fugach i wpuszczonymi zwierciadłami. Z sufitu zwisał żyrandol z białego kryształu. Jako dalsze wieczorne oświetlenie służyły siedmioramienne kandelabry. Jadalnia urządzona była starymi meblami w stylu gdańskim, z krzesłami obitymi skórą. Wisiały tu też portrety Henryka i Niny Śliźniów, nieokreślonego pędzla. W pokoju „ różowym" znajdował się kominek z jasnobrązowego marmuru. W prawym rogu domu od strony podjazdu mieścił się pokój zwany „zielonym", również z marmurowym kominkiem. Wisiały tu na ścianach portrety rodzinne, a wśród nich zbiorowy, przedstawiający Rafała Śliźnia z żoną Kamillą i pięciorgiem dzieci oraz wizerunek samej Kamilli z Tyszkiewiczów Rafałowej Śliźniowej, oba także nieznanego autora. Kilka dalszych pokoi prawego skrzydła służyło celom mieszkalnym.

Do celów reprezentacyjnych przeznaczona była natomiast przednia część lewego skrzydła dworu. Dwa pokoje tam się znajdujące, a więc narożny i połączony z nim nie drzwiami, lecz arkadą pokój sąsiedni, z oknami w elewacji bocznej, służyły jako salony. Oba one miały ściany obite żółtym adamaszkiem i bardzo piękne posadzki. W przednim posadzka skomponowana była z gwiazd wykonanych z czarnego dębu, w tylnym zaś kompozycję tworzyły dwa gatunki dębu, ciemnego i jasnego. I tu także wisiały kryształowe żyrandole. Salony miały urządzenie w stylu empire. Do mebli szczególnie pięknych należał stolik z blatem marmurowym, wspartym na głowach łabędzich. Krzesła i fotele kryte były żółtym adamaszkiem i dekorowane brązami. Jedną ze ścian pierwszego salonu zdobił wielki gobelin, przedstawiający widok Wenecji. Prócz tego w pokojach tych wisiało wiele obrazów, a wśród nich płótno batalistyczne J. Kossaka, dalej *Pochodnie Nerona* H. Siemiradzkiego, *Zima w lesie* J. Fałata i malutkich rozmiarów *Iwan Groźny z synem* I. Riepina. Do cenniejszych dzieł sztuki zaliczano także oryginalną rzeźbę Canovy, przedstawiającą dziewczynkę w słomianym kapeluszu, z rozwianymi włosami. Do pokoi reprezentacyjnych należał też jeszcze jeden pokój lewego skrzydła, zwany „tureckim" z racji przechowywanego tam oryginalnego tureckiego namiotu.

Przed 1939 r. w Wolnej znajdował się spory księgozbiór polsko-francuski, który Henryk Ślizień przed drugą wojną wywiózł do Warszawy. Kolekcję dzieł sztuki, w tym brązy i porcelanę, zgromadził głównie Rafał Ślizień. Otaczający dwór krajobrazowy park w stylu angielskim, łącznie ze stawami, miał powierzchnię kilkunastu hektarów. Oprócz alei lipowej i kasztanowej w ogrodzie rosły też lipy samotnie i grupami, a dalej sosny, świerki, dęby, brzozy, jesiony i wiele krzewów dekoracyjnych.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 856.
[2] Informacje dotyczące rodziny Śliźniów pochodzą od wnuka filareta Ottona – również Ottona Śliźnia.
[3] Szczegóły opisowe dworu oparte zostały na informacjach dostarczonych przez córkę ostatnich właścicieli – Izę Ślizień.

Worończa



O Worończy, najpiękniejszym dworze województwa nowogródzkiego i jednym z piękniejszych w dawnej Polsce, pisano wprawdzie często, ale zawsze dość lakonicznie i powierzchownie. Najwięcej materiałów, dotyczących przeszłości tej malowniczo wśród sfalowanych wzgórz położonej miejscowości, opartych być może na miejscowym archiwum, znajdujemy w artykule z 1878 r., zamieszczonym w „Kłosach"[1]. Dowiadujemy się więc z niego, że wojewoda brzeski Stefan Kurcz, przeniósłszy się w 1666 r. ze stron nadbużańskich w strony nowogródzkie, kazał przetrzebić nowo nabyte olbrzymie lasy woronczańskie i założył tam pierwszy dwór. O tym dworze nic jednak nie wiemy, jak też o tym, kiedy dobra przeszły w ręce następnych dziedziców, Niesiołowskich. Stało się to chyba jednak w kilkadziesiąt lat później, gdyż w pierwszej połowie XVIII w. jako dziedzic Worończy występuje już Kazimierz Niesiołowski, po śmierci króla Jana III jako marszałek konfederacji nowogródzkiej, a później wojewoda mścisławski.

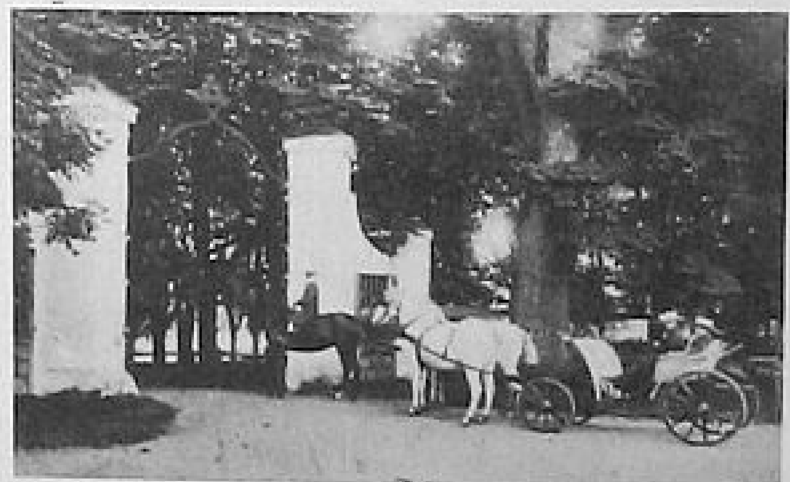
W drugiej połowie XVIII w., wraz z dwunastoma innymi folwarkami i kluczami Worończa należała do ostatniego wojewody nowogródzkiego Józefa Niesiołowskiego. Jego syn Ksawery, generał wojsk polskich zamienił jednak ten majątek w pierwszej połowie XIX w. z generałem Florianem Kobylińskim na dobra w ówczesnym Królestwie. Córka Kobylińskiego, hr. Rostworowska, sprzedała następnie Worończę ok. 1844 r. Antoniemu Mierzejewskiemu. Drogą wiana Izabelli Mierzejewskiej, która wyszła za mąż za Aleksandra Lubańskiego, właściciela Lubania w pow. wilejskim i Jachimowszczyzny w pow. oszmiańskim, przeszły dobra z kolei w posiadanie rodziny Lubańskich, w której ręku pozostawały aż do 1939 r. W czasie okupacji niemieckiej pozwolono właścicielom, jako administratorom ich dawnej posiadłości, zamieszkać w Worończy. Dnia 30 czerwca 1943 r. we dworze znajdowali się: córka ostatniej właścicielki, Izabelli z Mierzejewskich Lubańskiej, Aleksandra Czarnocka, wnuk pani Aleksandry, Józef Czarnocki z żoną Jadwigą oraz ich małe dzieci. Nocą dom otoczyli par-



611. Worończa. Widok ogólny dworu. Rys. N. Orda, 1876 r.



612. Worończa. Główna brama wjazdowa od strony zewnętrznej



613. Worończa. Brama wjazdowa od strony dziedzińca, przed 1914 r.



giego jego majątku, tj. Myszy, położonego w odległości 40 wiorst. Nie jest rzeczą wykluczoną, że pierwotnie był to budynek znacznie mniejszy, z jednym czterokolumnowym gankiem i trzyokienną nad nim facjatą od frontu. Później dobudowano drugi ganek, nieco węższy, ale także z czterema potężnymi murowanymi, białymi kolumnami i dwuokienną facjatką. Całość została ostatecznie nakryta jednolitym, łamanym gontowym dachem mansardowym z wytwornie zarysowanymi owalnymi w kształcie lu-

614. Worończa. Dwór od strony podjazdu, przed 1914 r.



615. Worończa. Ogólny widok dworu, przed 1914 r.

tyzanci sowieccy i podpalili go w kilku miejscach. Jeśli ktoś próbował wydostać się z ognia, strzelali. W ten sposób w płomieniach starego pięknego dworu zginęli wszyscy. W obawie przed represjami miejscowa ludność zwęglone szczątki pochowała później po kryjomu i bezimiennie na cmentarzu.

Data powstania spalonego doszczętnie w tym samym czasie dworu jest wyjątkowo znana. W miejscu zburzonej przez Szwedów siedziby Kurczów, wzniósł go bowiem w 1787 r. wojewoda Niesiołowski, używając w tym celu drzewa modrzewiowego, sprowadzonego z dru-

karnami. Nie tynkowane ściany dworu dzielone były drewnianymi pilastrami, umieszczonymi pomiędzy wysokimi oknami, z charakterystyczną osiemnastowieczną stolarszczyzną i okiennicami. W centrum ogrodowej fasady mieścił się obszerny, ale niski taras, nakryty późniejszym zapewne dachem. Dom wznosił się na nieznacznym podmurowaniu.

Po obu stronach bardzo rozległego dziedzińca paradnego, równocześnie z dworem wybudowane zostały parterowe, także drewniane podłużne oficyny, powiązane stylowo z korpusem głównym. Służyły one jako kuchnie, spiżarnie



616. Worończa. Środkowy fragment elewacji frontowej dworu, przed 1914 r.



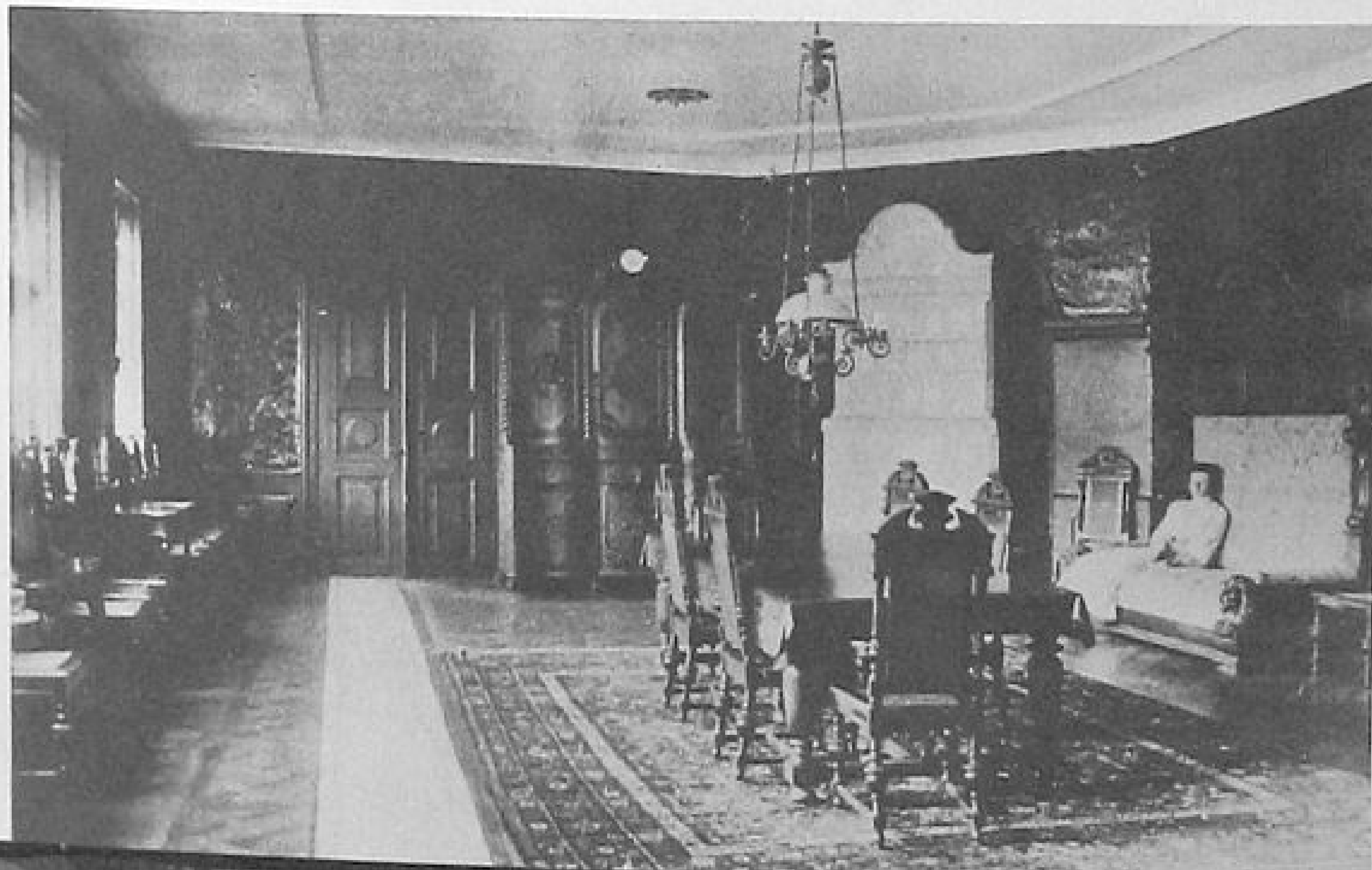
617. *Worończa. Elewacja frontowa dworu, przed 1914 r.*

i mieszkanie dla służby. Po pierwszej wojnie światowej ocalała tylko jedna z nich. Naprzeciw głównej osi dworu wznosiła się okazała, wysoka, murowana brama wjazdowa w stylu barokowym. Składała się ona z czterech masywnych, czworograniastych słupów zwieńczonych gzymsem. Dwa środkowe posiadały wysokość większą, skrajne, o nieco mniejszym przekroju, połączone ze środkowymi murkiem parawanowym, były też znacznie niższe, z furtami dla pieszych. Oba środkowe filary spięto górą za pomocą metalowej klamry ze stylizowaną koroną szlachecką w jej centrum.

Wnętrze dworu zawierało ok. 20 pokoi i sal. Do XX w. zachował się szereg starych pieców i kominków. Widoczne też jeszcze były ślady kaplicy domowej, gdzie niegdyś regularnie każdego dnia o godzinie 8 rano kapelan odprawiał mszę. Słuchał jej wojewoda Niesiołowski z przyległej sali jadalnej w otoczeniu licznych dworzan. Za jego czasów Worończa była jednym z najżywszych ognisk życia towarzyskiego na Litwie, gdyż stale odbywały się tam liczne zjazdy obywatelskie, narady przedsejmowe, festyny i biesiady myśliwskie, jako że pan włości namiętnie lubił polowanie. Nic też dziwnego, że największą we dworze była sala jadalna. Wraz z przyległym kredensem zajmowała ona niemal cały środek domu od strony zajazdu, tj. przestrzeń między prawym gankiem paradnym i lewym, służbowym. Nie wiemy oczywiście, jak

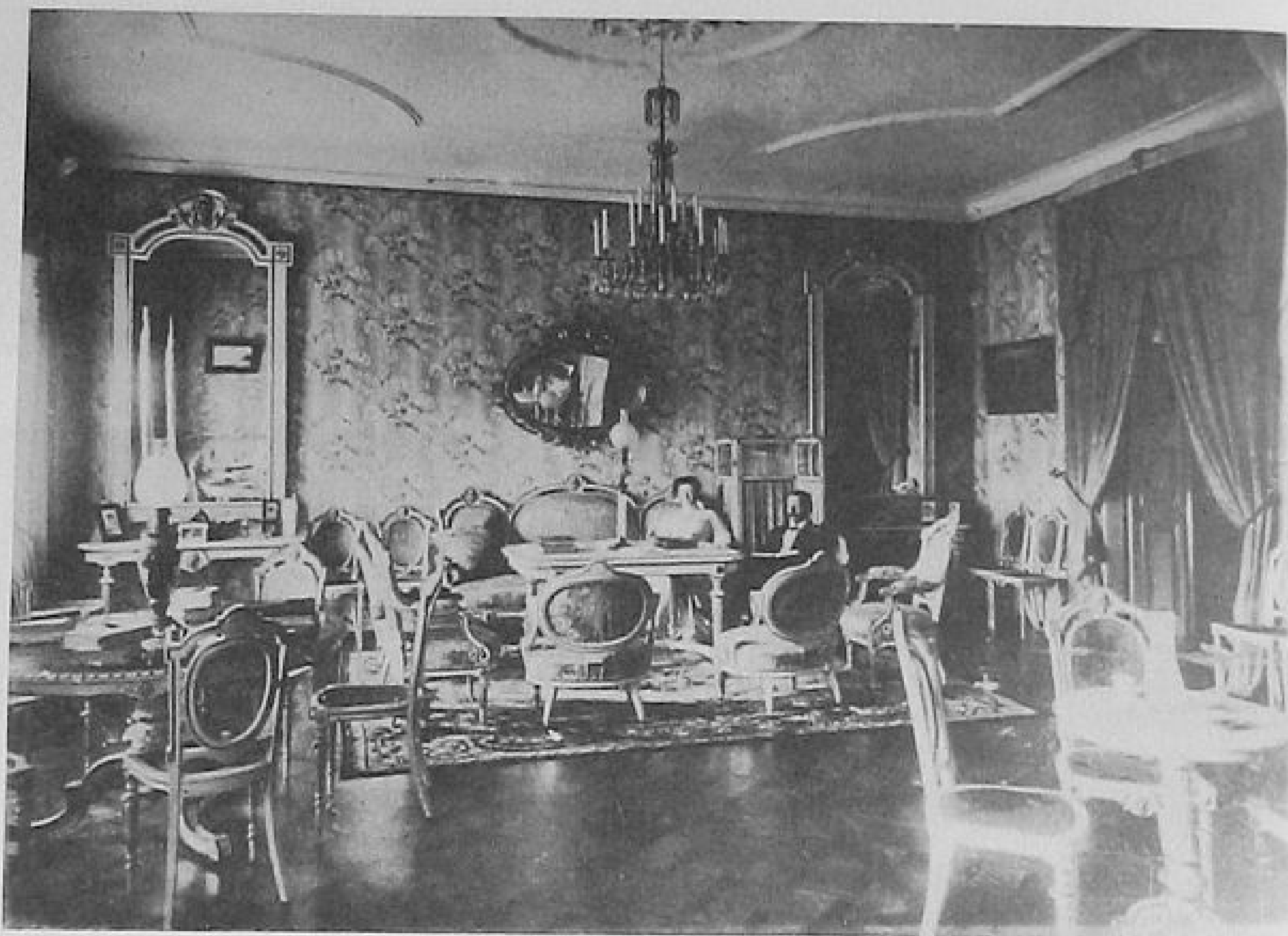


618. *Worończa. Dwór od strony ogrodu, przed 1914 r.*

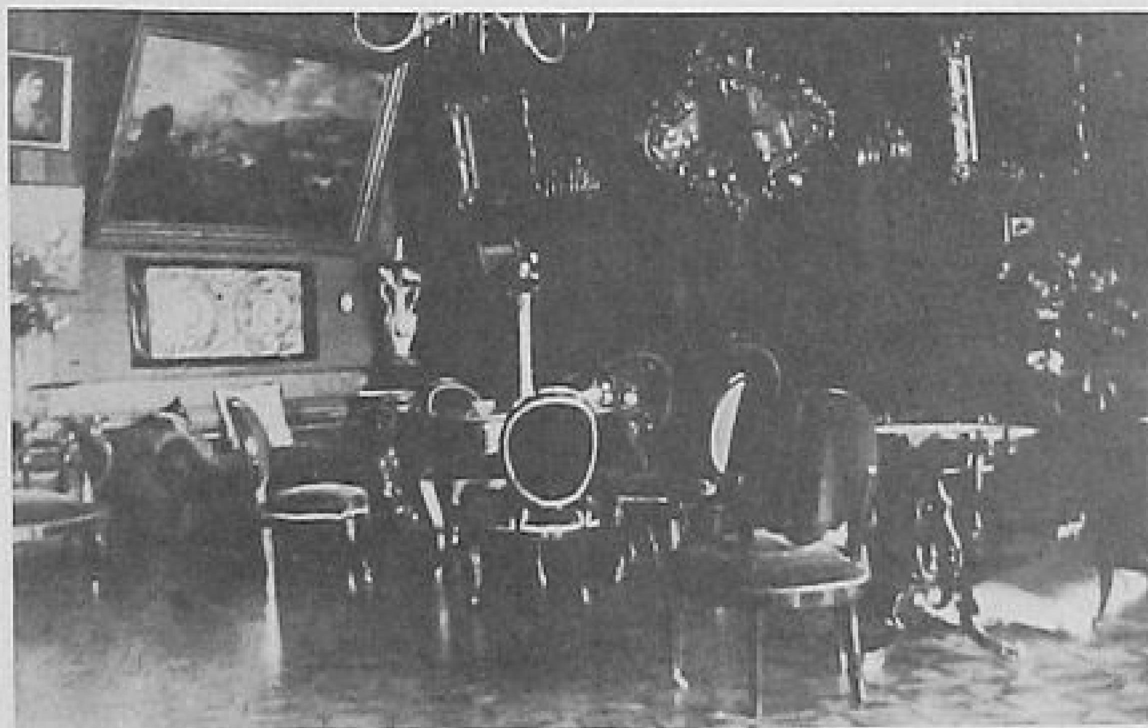


619. *Worończa. Sala jadalna, przed 1914 r.*

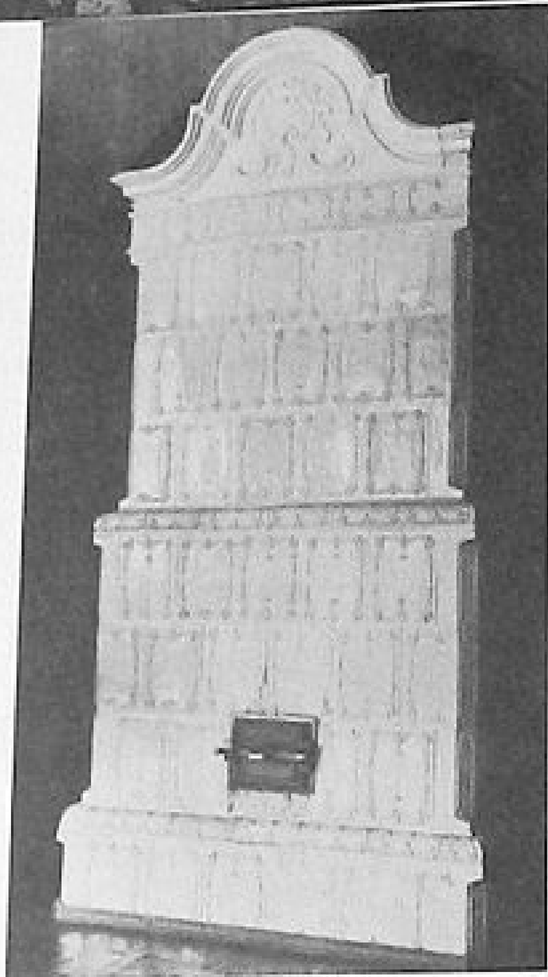
620.
Worończa.
Salon,
„wielki",
przed 1914 r.

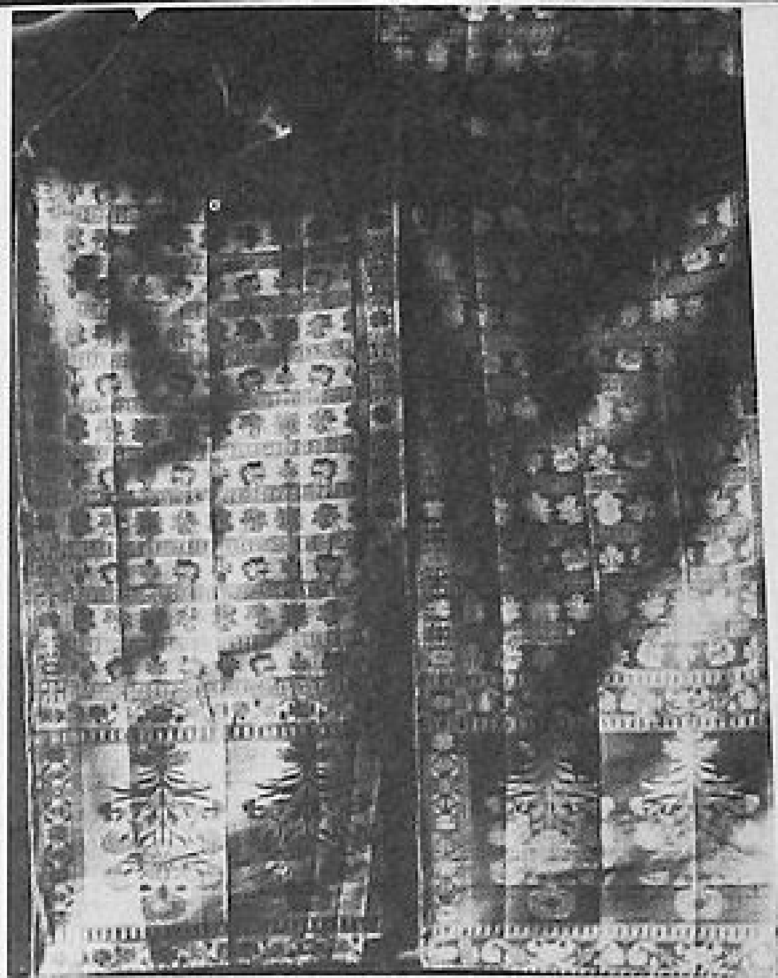


wyglądała ona za czasów Niesiołowskich. Według stanu sprzed 1914 r. posiadała jeden róg ścięty. Mieściła się tam wnęka zamknięta półkoliście, w której stał potężny kaflowy piec gdański, najprawdopodobniej osiemnastowieczny. Ściany, do wysokości parapetów okiennych wyłożone ciemną boazerią w kolorze drzwi, miały powyżej obicie z tłoczonej w deseń skóry. Posadzka sali składała się z dużych kwadratów, skomponowanych z ukośnie ułożonych klepek dębowego parkietu. Pozbawiony prawie dekoracji sufit nie posiadał już wówczas żyrandoli. Ruchome urządzenie pokoju jadalnego stanowiły dziewiętnastowieczne, rzeźbione w dębie meble, a więc przede wszystkim masywny stół oraz szereg plecionych krzeseł z wysokimi opar-



621.
Worończa.
Salon,
przed 1914 r.





622.
Worończa. Charakterystyczny piec w jednym z pokoi przed 1920 r.

623.
Worończa. Pasy słuckie w zbiorach dworu, przed 1920 r.

ciami, dalej bufet w stylu Ludwika Filipa oraz sporych rozmiarów kryta atłasem kanapa, przypominająca kształtem meble z okresu renesansu. Na małych stolikach w stylu Ludwika XVI i późniejszych, umieszczonych między oknami, stały wysokie brązowe kandelabry.

Układ pozostałych pokoi był amfiladowy, ale nieregularny. Z hallu przyległego do ganku „paradnego", z salą jadalną po jego lewej stronie, wchodziło się na prawo do obszernej biblioteki. W starych mahoniowych szafach ustawionych wokół ścian przechowywano spory księgozbiór, który całkowicie przepadł w czasie pierwszej wojny światowej. Inne pokoje zarówno w prawym, jak w lewym skrzydle frontowym, służyły bądź jako mieszkalne, bądź służbowe czy gościnne. Właściwe komnaty reprezentacyjne mieściły się od strony ogrodu. Mniej więcej pośrodku domu usytuowany był tzw. „salon portretowy", urządzony meblami orzechowymi, inkrustowanymi. Stał tam również fortepian. Do pokoju tego wchodziło się z sali jadalnej, zaś przejść stąd można było także dalej do znajdującego się w amfiladzie na prawo salonu „zielonego", na lewo zaś do buduaru, dawnego pokoju mieszkalnego wojewody Niesiołowskiego.

Salon „zielony" miał chyba najbogatsze wyposażenie. Składało się na nie wzorzyste obicie ścian, sufit ozdobiony sztukaterią oraz brązowym żyrandolem z kryształami, czy wreszcie posadzka w deseń, podobnie jak w pokoju stołowym. W salonie tym stało kilka bardzo interesu-



624.
Worończa. Budynek skarbca, przed 1914 r.





625.
Worończa. Sadzawka w parku i widok na dwór, przed 1914 r.

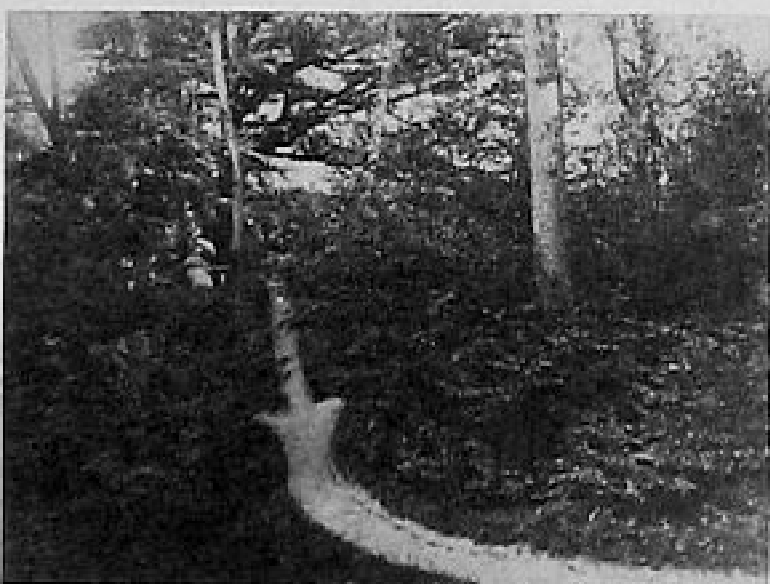
626.
Worończa. Sadzawka w parku, przed 1914 r.

627.
Worończa. Fragment parku, przed 1914 r.



628.
Worończa. Alejka w parku, przed 1914 r.

629.
Worończa. Fragment parku, przed 1914 r.



630.
Worończa. Droga przez park, przed 1914 r.



jących kompletów mebli, utrzymanych w stylu Ludwika XVI, a więc dwie konsole z lustrami, różnego kształtu stoły i stoliki, kanapa, fotele z oparciami medalionowymi, jak też wiele krzeseł. Podłogę zaścielał również jak w salonie duży dywan wschodni. Stylowe urządzenie posiadały także niektóre inne pokoje. Większego jednak zbioru dzieł sztuki za czasów Lubańskich w Worończy nie było, gdyż dwór ten traktowano raczej jako rezydencję letnią. Zbiory rodzinne, w tym obrazy, brązy, porcelana i in. pozostały w Lubaniu na Wileńszczyźnie.



Oprócz głównego domu mieszkalnego oraz oficyn, połączonych z nim ogrodzeniem tynkowanym na biało, służącym także jako oddzielenie frontowego dziedzińca od parku, znajdował się w Worończy jeszcze jeden ciekawy obiekt zwany „skarbczykiem''. Stał on tuż za lewą oficyną. Był to budynek podobnie jak wszystkie inne parterowy, dziewięcioosiowy, z jednoosiowym ryzalitem mieszczącym główne wejście pośrodku. Miał ściany tynkowane, dzielone poziomym żłobkowaniem, z wgłębionymi płaszczyznami mieszczącymi otwory okienne. W centrum dwuspadowego dachu gontowego występowała dość wysoka wieża kwadratowa z zegarem. Obie ściany szczytowe „skarbczyka'' zao-



631.
Worończa.
Zabudowania
gospodarcze,
przed 1914 r.

632.
Worończa.
Zabudowania
gospodarcze,
przed 1914 r.



patrzone zostały w potężne przypory. Dalszym, godnym uwagi obiektem była stara kuźnia, stojąca naprzeciw „skarbca". Jeszcze ciekawiej prezentował się wszakże młyn nad stawem. Był nim obszerny choć niski budynek, nakryty wysokim czterospadowym dachem i ozdobiony ganeczkiem z dwoma masywnymi kolumnami. Pod dworem istniał labirynt lochów, które łączyły się z innymi podziemnymi korytarzami, wykopanymi pod całym niemal ogrodem.

Park dworski w Worończy odznaczał się również wyjątkową malowniczością. Otaczał on zewsząd siedzibę, choć najciekawsze jego partie znajdowały się od tyłu domu. Pozostawiono tam szeroko otwartą przestrzeń, ujętą z lewej strony starą kilkusetletnią aleją lipową, z drugiej zaś wysokopiennym lasem sosnowym, utrzymanym również jako ogród spacerowy. W podłużnej dolinie, zamkniętej tymi ramami, spiętrzone wody strumyka utworzyły prostokątny staw, zakończony mostkiem i otoczony dokoła ścieżkami. Wśród wspaniałego starodrzewia, przeważnie liściastego, wyróżniał się potężny dąb, którego wiek obliczano na 700 lat. Starannie utrzymane aleje i ścieżki parku obsadzone były





634.
Worończa.
Droga
na terenach
dworskich,
przed 1914 r.

633.
Worończa.
Widok ogólny
terenów
dworskich,
przed 1914 r.

635.
Worończa. Prace na polach dworskich, przed 1914 r.



636.
Worończa. Powrót z kościoła, przed 1914 r.

637.
Worończa. Kościół, przed 1914 r.

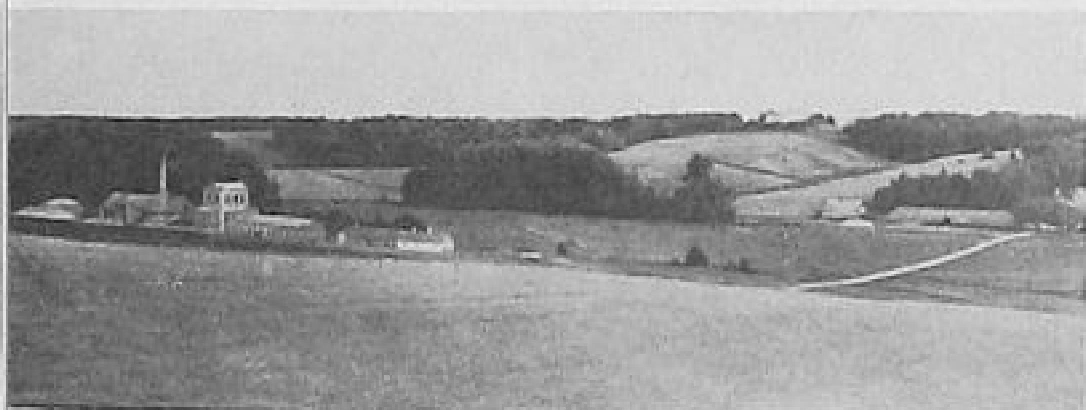




638.
Worończa. Droga przez las

w pobliżu domu rabatami kwiatów. Całą siedzibę wkomponowano przed laty w krajobraz lesisto-polny, nad którym dominowały wielokilometrowe sędziwe aleje kasztanowe, wijące się po zboczach dość wysokich wzgórz.

Oprócz dworu, w odległości ok. 1 km od





639.
Worończa. Krajobraz w okolicach dworu, przed 1914 r.

niego znajdował się jeszcze w Worończy wzniesiony na wyniosłym pagórku stylowy, murowany kościół z plebanią, ufundowany w 1809 r. także przez wojewodę Niesiołowskiego i jego małżonkę z ks. Massalskich. W jego podziemiach spoczywały prochy fundatorów do momentu, gdy Worończa przeszła w obce ręce. Wówczas obie trumny zabrane zostały do innego majątku Niesiołowskich, Serweczy i złożone w tamtejszej kaplicy.

[1] „Kłosy" 1878, nr 2, s. 356. Inne ważniejsze wzmianki znajdujemy w następujących publikacjach: „Biesiada Literacka" 1907, nr 1, s. 340; Z. Gloger, *Budownictwo..., op.cit.*, Warszawa 1907, t. 1, s. 337; „Kuryer Literacko-Naukowy IKC" 1934, nr 38; *Słownik geograficzny*, t. 13, Warszawa 1893, s. 948; „Wieś Ilustrowana" 1911, nr 9, s. 5 i 1912, nr 10, s. 25; „Ziemia" 1910, s. 24.

[2] Wszystkie materiały opisowe dworu pochodzą od córki ostatniej właścicielki — Antoniny z Lubańskich Szostakowskiej.

Wsielub



W drugiej połowie XV w. Wsielub należał do Niemiryczów, od których w następnym stuleciu przeszedł do Dowojnów, a następnie do Radziwiłłów i Pociejów. W 1713 r. dobra te były własnością Antoniego Nowosielskiego h. Ślepowron (1672 – 1726), kasztelana nowogródzkiego[1]. W drugiej połowie XVIII w. Wsielub stał się dziedzictwem rodziny O'Rourków, pochodzącej z Irlandii. Zdaje się, że założycielem polskiej linii był Korneliusz O'Rourke, brat Jana, szambelana króla Stanisława Leszczyńskiego w Lotaryngii. W służbie francuskiej otrzymał on tytuł hrabiowski. Potomkowie Korneliusza O'Rourke osiedlili się w Inflantach i w Nowogródzkiem. Ostatnim właścicielem Wsieluba, który przez szereg pokoleń przechodził z ojca na syna, był Karol O'Rourke. Mimo, iż O'Rourkowie mieszkali w Polsce półtora wieku, nie odegrali większej roli ani w życiu kraju, w którym się osiedlili, ani nawet w najbliższej okolicy. Jedna ich gałąź pozostała polską, druga z czasem się zrusyfikowała. Najwybitniejszym przedstawicielem gałęzi polskiej był brat ostatniego właściciela Wsieluba, Edward O'Rourke (1876 – 1943), syn Michała i Angeliki z Bochwiców, biskup ryski i gdański[2].

We Wsielubie, którego powierzchnia majątku pod koniec XIX w. wynosiła 7 582 dziesięcin bardzo żyznej ziemi, istniały we dworze dwa budynki mieszkalne. Jeden z nich, częściowo znany, pochodził z pewnością z pierwszej połowy XVIII w. Był niski, parterowy, kryty bardzo wysokim, czterospadowym dachem gontowym. Od strony zajazdu posiadał głęboki portyk z trójkątnym szczytem, wspartym na dwóch parach potężnych, nie spotykanych gdzie indziej w takiej postaci murowanych okrągłych filarach. Około połowy XIX w. wybudowany został nowy, obszerniejszy i bardziej komfortowy dwór, którego wygląd nie jest znany.

Oba domy wznosiły się wśród parku założonego na powierzchni ok. 10 ha. Powstał on w dwóch różnych epokach, toteż reprezentował dwa style. Stary dom stał na lekkim wzgórzu, w północno-wschodniej stronie ogrodu. Na wschód od niego rozciągał się dawny regularny ogród osiemnastowieczny, po którym pozostały tylko resztki alei strzyżonych niegdyś lip. Po stronie zachodniej starego dworu rozciągał się park typu romantycznego, z szerokimi perspektywami i rozległymi gazonami, z rosnącymi na nich grupami i pojedynczo drzewami. Sięgał on aż po najniżej położoną sadzawkę. Na najrozleglejszym gazonie stanął później dom nowy. Był też w obrębie krajobrazowej części parku wzgórek widokowy, do którego wiodła aleja wysadzana syberyjskimi jodłami. Na jednej z licznych polanek rosła grupa drzew złożona z orzechów pospolitych i modrzewi. Sześć ścieżek pierścieniami różnej długości okrążało cały ogród. Park we Wsielubie przetrwał obie wojny światowe[3].

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 65.
[2] *Polski słownik biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 248.
[3] W. G. Antipow, *op.cit.*, s. 113.

Zadwieja



Według tradycji rodzinnej ostatnich właścicieli Zadwiei, dobra te od XVIII w., jeśli nie od czasów wcześniejszych, należały do Mierzejewskich. Właśnie z Zadwiei pochodzący Maciej Mierzejewski, uczestnik kampanii napoleońskiej w randze kapitana szwoleżerów, znajdował się w pierwszym szwadronie, który zdobywał wąwóz Somosierra. Jego portret konny nieokreślonego malarza przechowywano we dworze do wybuchu drugiej wojny światowej, podczas gdy mundur, czaprak oraz Ordery Virtuti Militari i Legii Honorowej oddane zostały ok. 1890 r. do



640. *Zadwieja. Dwór od frontu, przed 1939 r.*

Muzeum Lubomirskich we Lwowie[1]. Maria Mierzejewska, jako ostatnia z linii zadwiejskiej, odziedziczyła ów majątek w 1891 r. po synu Macieja, Leonie Mierzejewskim, swoim stryju. Wychodząc za mąż za Ignacego Czeczotta, wniosła ona następnie Zadwieję w dom mężowski. Odtąd aż do 1939 r. Zadwieja należała do rodziny Czeczottów.

Zachowany do okresu międzywojennego drewniany dwór zadwiejski miał już istnieć w pierwszej połowie XVIII w. Właśnie w tym skromnym jeszcze wówczas domu urodził się więc Maciej Mierzejewski, który po powrocie z wojny znacznie swoją rezydencję upiększył. Najprawdopodobniej on też od strony podjazdu dobudował ganek z czterema drewnianymi filarami, zaś od strony ogrodu, w środkowej części budynku murowaną ścianę w postaci pozornego ryzalitu, dekorowaną czterema wydatnymi pilastrami i trójkątnymi naczółkami nadokiennymi. Ściana ta, podobnie jak frontowy ganek, znacznie wyższa od bryły budynku, otrzymała zwieńczenie w postaci empirowej ścianki attykowej.

Dość długi, jedenastoosiowy, w całości parterowy, wybudowany na wysokim podmurowaniu dwór w Zadwiei, w swej ostatecznej postaci miał więc, z wyjątkiem owej jednej murowanej, wszystkie pozostałe ściany drewniane, od strony zewnętrznej nie tynkowane, pozostawione w naturalnym kolorze. Tylko filary ganku, wspierające belkowanie z fryzem tryglifowym i trójkątnym szczytem przebitym półokrągłym oknem, jak też ramy okienne, lakierowane były na biało. W początkach XX w. do środkowej, murowanej części strony ogrodowej dworu dodany został obszerny kamienny taras z balustradą. Podobnie jak szczyt ganku, cały dom obiegał górą gzyms na kroksztynkach. Dwór założony na planie szerokiego prostokąta nakrywał dość wysoki, gładki dach czterospadowy, obity gontami.

Wnętrze domu odznaczało się prostotą. Ściany były bielone, podłogi przeważnie z desek, lakierowane. Tylko trzy paradne miały posadzki parkietowe układane w duże kwadraty. Prócz dwóch murowanych kominków, w pokojach dworu znajdowały się piece z kafli kolorowych, między innymi ciemnozielonych. Salon urządzony był ciężkimi meblami mahoniowymi w stylu empire.

Przed i poza domem ciągnęły się gazony zasadzone krzewami oraz klombami kwiatów. Dom ze wszystkich stron otaczał park liczący blisko półtora wieku istnienia z drzewami zarówno liściastymi, jak też różnymi odmianami iglastych. Wśród starodrzewia wyróżniała się sędziwa aleja kasztanowa. Była też inna, wysadzana brzozami oraz szpaler lipowy. W obrębie ogrodu stał również budynek pod względem architektonicznym przypominający kaplicę, lecz w rzeczywistości przeznaczony na lodownię. Pochodził on z końca XVIII lub z początków XIX w.



641 *Zadwieja. Dwór od strony ogrodu, przed 1939 r.*

[1] Wszystkie informacje pochodzą od córki ostatniego właściciela Zadwiei – Florentyny z Czeczottów Regulskiej.

Zaladzie



Do początków XIX w. majątek Zaladzie wchodził w skład dóbr alodialnych ks. Radziwiłłów z Nieświeża, nie stanowiąc jednak integralnej części ordynacji[1]. W 1821 r. Zaladzie oraz

Czyżewicze kupił Wiktoryn Domański, syn Michała, właściciela Bielicz, położonych w tej samej okolicy. Ów Wiktoryn Domański miał synów: Michała, chorążego słuckiego, zamieszkałego w Czyżewiczach oraz Kazimierza, podkomorzego słuckiego, który osiadł w Zaladziu. Po Kazimierzu Domańskim odziedziczyła Zaladzie jego córka Jadwiga, zamężna za Tomaszem Stanisławem Naruszewiczem, który po śmierci żony odsprzedał majątek jej stryjecznemu bratu Leonardowi Domańskiemu z Bielewicz (1830 – 1892), żonatemu z Zofią Woyniłłowiczówną, dziedziczką dóbr Klarymonty i Ciechówek. Ostatnimi właścicielami do pierwszej wojny światowej byli ich synowie. Zygmunt i Leon Domańscy.

Istniejący w Zaladziu dwór wybudowany został przypuszczalnie w połowie XIX w. Ten drewniany, parterowy budynek, kryty gładkim, czterospadowym dachem gontowym, wzniesiony na rzucie szerokiego prostokąta był pierwotnie nieco krótszy. Około 1897 r. Tadeusz Domański dobudował do wschodniego boku kilka pokoi, na skutek czego dom uzyskał wygląd niesymetryczny. Umieszczony początkowo na osi głęboki portyk o sześciu masywnych murowanych kolumnach znalazł się bowiem po rozbudowie nieco po prawej stronie bryły budynku. Portyk był tak daleko odsunięty od elewacji, że pod jego dach z łatwością zajeżdżać mogły wszelkiego rodzaju pojazdy, a nawet czwórki zaprzęgnięte w poręcz. Ściany domu pozostawiono w kolorze naturalnym drewna, natomiast obramienia okien i drzwi pomalowano na kolor biały.

Dwór posiadał układ wnętrz dwutraktowy z korytarzem w części nowszej, oddzielającym pokoje frontowe od ogrodowych. Po prawej stronie dużego kwadratowego przedpokoju, mieściły się trzy jednookienne pokoje służące jako gościnne, po lewej wielki o trzech oknach pokój stołowy, dalej zaś kancelaria, gościnny, służbowy i kredens. Z przedpokoju na wprost wchodziło się do przestronnego salonu, do którego przylegała weranda ogrodowa. Na lewo od salonu mieścił się salonik oraz cztery pokoje mieszkalne, na prawo gabinet i w rogu oranżeria. Większość pomieszczeń miała ściany obite tapetami, w gabinecie wytłaczanymi w deseń. Sufity wszędzie były gładkie, przy czym w salonie wisiał duży żyrandol, w stołowym zaś nieco mniejszy. Posadzka w przedpokoju składała się z dwukolorowych płytek kamiennych, w salonie tworzyła szachownicę pośrodku, z deseniem parkietowym po bokach. Inne pokoje miały podłogi zwykłe, malowane olejno. Obok pieca kaflowego, w pokoju stołowym znajdował się także murowany kominek. Meble, głównie orzechowe i czeczotkowe, pochodziły przeważnie z drugiej połowy XIX w. i wyszły z warsztatów miejscowych stolarzy. Wyściełane fotele, kanapy, krzesła i taborety, obite ciemnozielonym materiałem, miały pośrodku szerokie pasy, haftowane przez jedną z mieszkanek dworu.

Z przedmiotów o charakterze zabytkowym, artystycznym i pamiątkowym było w Zaladziu trochę starych portretów rodzinnych, dalej sporo porcelany saskiej i kryształów urzeckich, w tym komplet kieliszków i karafek z monogramami pradziada ostatniego właściciela, a w końcu kompletny serwis na 24 osoby z fajansu holenderskiego w kolorze ciemnoniebieskim, z wyobrażeniem scen z bajek lafontenowskich na każdej sztuce. Niewielka biblioteka w języku polskim i francuskim pochodziła głównie z czasów nowszych. Większą wartość miało natomiast archiwum rodzinne z nadaniami królewskimi, metrykami etc. Uratowane z pożogi pierwszej wojny światowej, przepadło w skarbcu Banku Handlowego w czasie drugiej wojny.



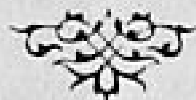
642. Zaladzie. Dwór od strony podjazdu, przed 1914 r.

Oprócz domu mieszkalnego na szczególną uwagę zasługiwały jeszcze w Zaladziu dwa inne budynki, tj. oficyna i spichrz, zbudowane z gliny pomieszanej z wrzosem. Ich mur grubości ok. 1 m był jednolity, bez cegieł czy bloków. Obie te budowle na zewnątrz bielone uchodziły za bardzo stare. Starszym od dworu był też niewątpliwie park, ciągnący się głównie poza domem. Jego dominującym akcentem był kwadrat alei lipowych o tak gęstym listowiu, że żadna kropla deszczu go nie przenikała. Kwadraty lip wypełniały wewnątrz drzewa owocowe. Przed tylną werandą rosły stare pojedyncze drzewa, w tym brzozy, topole srebrne, modrzew i kasztan. Dwie olbrzymie brzozy wyhodowano sztucznie na kształt lir i otoczono je darniowymi ławeczkami. Na zachód od domu, wzdłuż drogi wjazdowej rosło jeszcze kilkadziesiąt innych, zwykłych brzóz, a koło samego domu i budynków „glinobitnych" olbrzymie topole piramidalne. Pod koniec XIX w. po obu stronach dworu, południowej i północnej, przez ogrodnika Rypskiego założony został nowy park typu

angielskiego. W pobliżu dworu na wschód od niego znajdowało się kilkanaście kurhanów, wg miejscowej tradycji pochodzących z czasów wojen szwedzkich.

[1] Wszystkie informacje dotyczące dworu w Zaladziu pochodzą od ostatniego współwłaściciela – Zygmunta Domańskiego.

Zausze



Wielkie dobra Zausze należały w XVIII w. do ordynacji nieświeskiej, nie wchodząc jednak statutowo w jej skład organiczny. Mogły więc być sprzedane lub w jakikolwiek inny sposób z ordynacji wyłączone. Tak się też stało, gdy Teofila Konstancja ks. Radziwiłłówna, siostra ks. Karola „Panie Kochanku" wychodziła za mąż za gen. wojsk litewskich Ignacego Morawskiego h. Dąbrowa (1744 – 1790). Otrzymała wówczas Zausze oraz inne majątki jako dożywotnią dzierżawę. Po śmierci Teofili Morawskiej, 2-voto zamężnej za Janem Rozwadowskim, rotmistrzem kawalerii narodowej wojsk litewskich, Zausze jako wiano ks. Stefanii Radziwiłłówny przeszło na własność rodziny jej męża, ks. Ludwika Wittgensteina, a dalej, drogą spadku, do ks. Marii Hohenlohe. Od niej ok. 1890 r. Zausze wraz z folwarkami Lipka i Kopiniec nabył pułkownik Konstanty Hartingh, żonaty z Beatą Marią, również z domu Hartingh. W ich posiadaniu znajdowały się te dobra, znacznie jednak w okresie międzywojennym uszczuplone, do 1939 r.[1]

Prawdopodobnie gen. Ignacy Morawski w latach siedemdziesiątych XVIII w. wybudował w Zauszu modrzewiowy dwór klasycystyczny. Miał on rzut szerokiego prostokąta. Był parterowy, na podmurówce, jedenastoosiowy, z trójosiową częścią środkową piętrową. Przy części tej od strony zajazdu występował portyk o dwóch parach toskańskich kolumn, zwieńczony trójkątnym szczytem, zaś od strony parku taras z dwustronnymi schodami, wiodącymi do ogrodu. Elewacje dworu o dużych prostokątnych oknach, złożonych każde z dziesięciu kwater, zaopatrzonych w okiennice, pozostawione były w stanie naturalnym. Tylko kolumny portyku, kroksztynki gzymsu obiegającego jego szczyt i całą piętrową część domu oraz stolarkę okienną pokrywał lakier koloru białego. Dom nakrywał wysoki, gładki dach, dwuspadowy nad częścią piętrową, trójspadowy nad częściami parterowymi, kryty gontami.

643. Zausze. Dwór od strony podjazdu, przed 1914 r.



Za czasów gen. Morawskiego dwór w Zauszu, mimo swych stosunkowo niewielkich rozmiarów, należał do siedzib utrzymywanych na stopie wielkopańskiej. Mieścił wiele dzieł sztuki i stylowe urządzenie. Głośną była galeria osobistości historycznych, której część w postaci 35 cennych portretów nabyło później od spadkobierców lwowskie Ossolineum[2]. Pozostałe przedmioty uległy rozproszeniu w początkach XIX w., nie pozostawiając nawet śladów. Jak wspaniale musiało wyglądać Zausze w czasach gen. Morawskiego, skoro gospodarze byli w możności podejmować w swym dworze w 1785 r. króla Stanisława Augusta. Około 1818 r. odwiedził także ten dom inny koronowany gość — car Aleksander I. Po śmierci pani Morawskiej-Rozwadowskiej Zausze, stawszy się jednym z licznych folwarków ks. Wittgensteinów, przestało grać w życiu towarzyskim stolicy jakąkolwiek rolę. We dworze przemieszkiwali administratorzy lub dzierżawcy. Dopiero po nabyciu majątku przez Hartinghów stał się on znów, choć na krótko, piękną siedzibą ziemiańską. Nie zachowało się jednak do tych czasów dawne wyposażenie domu, nawet nieruchome.

Zmieniony został przypuszczalnie także pierwotny układ wnętrz.

Według stanu sprzed 1914 r. dwór zawierał kilkanaście pomieszczeń różnego kształtu i wymiarów. Dawny dwutraktowy układ przetrwał tylko po lewej stronie domu, po prawej poszczególne ciągi oddzielone zostały od siebie korytarzem. Od strony frontowej środek domu zajmowała wielka kwadratowa sień, a od strony ogrodu tę samą szerokość dawny salon, posiadający wyjście na taras. W czasach Hartinghów nosił on miano „pokoju ogrodowego". Na prawo od sieni mieściła się salka jadalna, a za nią w rogu pokój służbowy i kredens. W lewej części traktu frontowego znajdował się przylegający do sieni mały salonik, a za nim, w drugim rogu, duży salon z oknami od strony zajazdu i z boku. Inne pomieszczenia miały charakter mieszkalny. Tylko w pokoju stołowym i „ogrodowym" istniały zwykłe kominki murowane. Posadzki parkietowe bez deseni posiadały jedynie dawne pokoje reprezentacyjne. Wszystkie ściany malowane były gładko, sufity nie miały żadnych dekoracji.

W tych raczej skromnych wnętrzach zgromadzili Hartinghowie trochę cennych przedmiotów. W salonie stanął komplet mebli w stylu Ludwika XVI, w saloniku miękkie meble wyściełane, a w jadalni ciężkie meble dębowe. Wśród dzieł sztuki poczesne miejsce zajął obraz malowany na desce, przedstawiający Matkę Boską z Dzieciątkiem i św. Janem, przypisywany Rubensowi lub jego szkole. Było też w Zauszu przed pierwszą wojną światową trochę srebra stołowego, brązów i niewielki księgozbiór. Wszystko to przepadło w 1914 r. Okupujący Białoruś Niemcy urządzili we dworze kino, usunąwszy wpierw wewnętrzne ściany. W okresie międzywojennym dom nie był więc już zamieszkany.

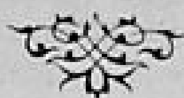
Ciekawie wyglądało rozplanowanie całego kompleksu dworskiego, złożonego z szeregu budynków zgrupowanych w wielkim kwadracie paradnego dziedzińca. Środek jego zajmował kolisty gazon, obsadzony dokoła wysmukłymi topolami włoskimi, a pośrodku różami i klombami kwiatowymi. Gazon otaczała bardzo szeroka droga. W pobliżu obu naroży domu rosły dwie sędziwe lipy z ławeczkami dokoła pni, zasłoniętymi niższymi drzewkami i krzewami bzu. Kompozycje te tworzyły cieniste altany. Po prawej i lewej stronie domu i owych altan stały dwie podobne do siebie, także parterowe oficyny o rzucie prostokąta. Lewa mieściła kuchnie, spiżarnie, pralnie i pokój gospodyni, prawa natomiast pokoje gościnne i administracyjne. Ostatnio służyła jako mieszkanie właścicieli. Naprzeciw głównego domu mieszkalnego i obu oficyn, równolegle do nich wznosiły się cztery dalsze parterowe budynki. Dwa z nich służyły jako stajnie koni wyjazdowych, trzeci jako rymarnia, a czwarty jako powozownia. Pomiędzy nimi, dokładnie na osi głównej dworu, usytuowana była paradna brama wjazdowa o murowanych słupach. Krótkie przęsła drewnianego ogrodzenia, obsadzonego krzewami bzu i spirei, łączyły bramę z budynkami gospodarczymi. Pośrodku prawej i lewej strony dziedzińca stały dwie dalsze podobne bramy, z których lewa, umieszczona w ogrodzeniu łączącym róg rymarni z rogiem oficyny prowadziła do parku, prawa zaś w stronę dziedzińca gospodarczego. Pomiędzy prawą oficyną a trzecią bramą, w obrębie dziedzińca ciągnęły się rabaty kwiatowe, zaś pomiędzy bramą a powozownią stały jeszcze dwie ciekawe budowle: bliżej domu wysoka, klasycystyczna kaplica, a opodal niej, bliżej powozowni, lamus. Wszystkie budowle uszeregowane po prawej stronie dziedzińca połączone były również płotem z drewnianych sztachet, obsadzonym krzewami dekoracyjnymi.

Park o charakterze częściowo staropolskim ciągnął się po obu stronach dziedzińca, głównie jednak od tyłu domu. Część tylną przecinały dwie równoległe do siebie aleje lipowe, zaczynające się pomiędzy domem a oficynami i dochodzące do płynącej w dole Uszy, stanowiącej naturalną granicę ogrodu. Pomiędzy obydwiema alejami ciągnęła się otwarta przestrzeń, utrzymywana jako strzyżony trawnik. Od strony zewnętrznej obu alei rosły grupowo dalsze drzewa różnych gatunków, prawie wyłącznie jednak liściaste. W chwili nabycia Zausza przez Hartinghów, park zajmujący kilka hektarów powierzchni był mocno zapuszczony i zawilgocony. W okresie międzywojennym ani ogród, ani dom nie wróciły już do swego dawnego wyglądu.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 6, s. 479 oraz t. 15, s. 467. Podstawowe informacje na temat dworu pochodzą od córki ostatniego właściciela.

[2] M. Gębarowicz, *Portret XVI–XVIII wieku we Lwowie*, Wrocław 1969, s. 8; *Polski słownik biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 718–719.

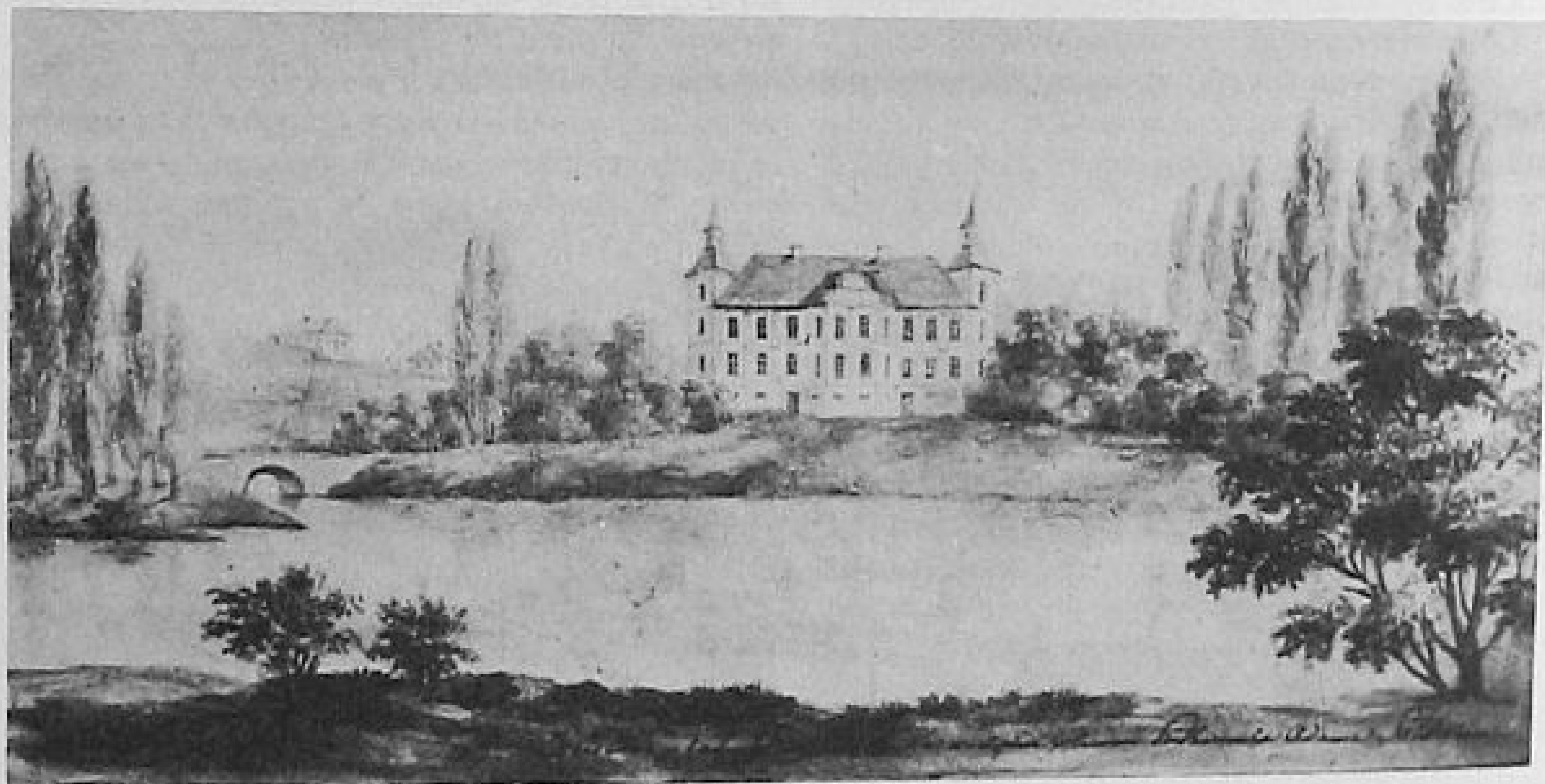
Zdzięcioł



Losy miejscowości Zdzięcioł, leżącej przy trakcie ze Słonima do Wilna nad rzeczką Dzięciołką, znane są od XVI w., gdy dobra tamtejsze były dziedzictwem Ostrogskich[1]. Nie jest rzeczą jasną, jaką drogę przeszły one następnie do Sapiehów. Pierwszym z tej rodziny panem na Zdzięciole był Lew Sapieha (1557 – 1633), wojewoda wileński, który testamentem z 1632 r. zapisał Zdzięcioł jednemu ze swych synów, Kazimierzowi Leonowi (1609 – 1656), pisarzowi Wielkiego Ks. Litewskiego, marszałkowi nadwornemu litewskiemu. Z kolei Kazimierz Leon Sapieha, również testamentem przekazał Zdzięcioł, Jawor i Wiązowiec wraz z innymi kluczami synowi swej stryjecznej siostry, kn. Aleksandrowi Hilaremu Połubińskiemu (1626 – 1679), wówczas pisarzowi polnemu, piastującemu później urząd marszałka W. Ks. Litewskiego, „przez wzgląd na straty i koszta, które ważył w usłudze Rzeczypospolitej"[2]. Jego córka Anna Maria (zm. w 1692), wychodząc w 1672 r. za mąż za ks. Dominika Mikołaja Radziwiłła (1643 – 1697), V ordynata kleckiego, wniosła Zdzięcioł w dom mężowski. Po Dominiku Mikołaju klucz zdzięciolski odziedziczył jego syn Mikołaj Faustyn (1688 – 1746), wojewoda nowogródzki, żonaty z Barbarą Zawiszanką h. Łabędź, a następnie wnuk Stanisław (1722 – 1787), podkomorzy lit., żonaty z Karoliną Pociejówną h. Waga. Z córką Stanisława Radziwiłła, Franciszką, ożenił się Stanisław Pereświet Sołtan h. Syrokomla odm. (ur. w 1756 – zm. po 1820), który kupił Zdzięcioł od swego teścia[3]. Stanisław Sołtan, marszałek nadw. Wielkiego Ks. Litewskiego, poseł na sejmy, przeciwnik Targowicy, więziony od 1794 r. przez kilkanaście miesięcy w Smoleńsku, w 1812 r. prezes Rządu Narodowego, przekazał Zdzięcioł swemu synowi Adamowi (1782 – 1863), pułkownikowi wojsk polskich, któremu dobra te w 1831 r. zostały skonfiskowane i przeszły na własność państwową.

Już za czasów Ostrogskich istnieć miał w Zdzięciole jakiś zamek. Później Radziwiłłowie wznieśli tam swoją własną rezydencję. Nie wiadomo jednak czy i w jakim stopniu przy jej budowie wykorzystali już istniejące mury, ani kiedy ta ewentualna przebudowa miała miejsce. A. N. Kułagin, bez powołania się na źródło, datuje zamek radziwiłłowski na rok 1751, choć dotąd uchodził on za dużo wcześniejszy[4]. Pod koniec XVIII w. zamek ów został zresztą ponownie przez Stanisława Sołtana przebudowany, tym razem na bardziej nowoczesny pałac, z zachowaniem wszakże niektórych elementów jego dawnego wystroju rokokowego.

Na temat pałacu Sołtanów istnieją także nikłe jedynie przekazy. J. Ursyn Niemcewicz, który odwiedził Zdzięcioł w 1819 r., zauważa tylko jego piękne położenie, dodając kilka słów doty-



644. Zdzięcioł. Ogólny widok pałacu. Rys. N. Orda



645. *Zdzięcioł. Elewacja frontowa pałacu, po 1920 r.*

cących wnętrz[5]. Materiały ikonograficzne pochodzą dopiero z drugiej połowy XIX w. i ograniczają się do przedstawienia ogólnego widoku pałacu od strony jego elewacji głównej. Rezydencja była budowlą dwukondygnacyjną dziewięcioosiową, wysoko podpiwniczoną, wzniesioną na rzucie prostokąta, krytą wysokim, gładkim dachem czterospadowym z dwoma symetrycznie rozmieszczonymi kominami. Pośrodku elewacji tylnej pałacu występował trójścienny ryzalit o czterech oknach. Przy obu elewacjach bocznych wyrastały trzykondygnacyjne wieże, nakryte daszkami namiotowymi, zwieńczonymi latarniami, zakończonymi smukłymi daszkami stożkowatymi.

Po konfiskacie, wnętrza pałacu zostały znów przebudowane z przystosowaniem ich na koszary. Straciły więc wówczas całkowicie swój wewnętrzny wystrój oraz charakter zabytkowy. Pochodzące z XX w. fotografie pokazują głównie elewację frontową pałacu pozbawionego wież i wysokiego dachu, który zastąpiony został przez dach nowy, mocno spłaszczony, kryty blachą. Trójosiową część środkową elewacji głównej akcentował ryzalit znacznie słabiej zarysowany niż w elewacji ogrodowej, w części dolnej rozczłonkowany pilastrami toskańskimi, w części górnej sześcioma kanelowanymi korynckimi. Z nich dwa skrajne tworzyły ramy ryzalitu, zaś dwie pary środkowych łączyły się harmonijnie z ćwierćkolistym naczółkiem wypełnionym sztukateriami. Na tle panoplii umieszczone w nim zostały dwie tarcze, jedna z herbem Radziwiłłów, druga z herbem małżonki fundatora, zwieńczone mitrą książęcą. Pary pilastrów środkowych przedzielono wąskimi niszami, zamkniętymi muszlami. Płaszczyzny ponad niezbyt wielkimi prostokątnymi oknami górnej kondygnacji pokrywały dalsze dekoracje ornamentalne z powtarzającymi się motywami heraldycznych radziwiłłowskich orłów z trzema trąbami na piersiach. Umieszczone na osi główne drzwi wejściowe nie posiadały po ostatniej przebudowie żadnego portalu, a nawet jakiejkolwiek innej oprawy. Elementy dekoracyjne, zastosowane w środkowym ryzalicie frontowym, powtarzały się także w ryzalicie ogrodowym oraz w pozostałych odcinkach elewacji dłuższych, zaś w postaci nieco skromniejszej także w pięcioosiowych bocznych, gdzie jednak pilastry występowały tylko na narożnikach. Sztukaterie nadokienne wieńczyły gzymsy o załamanych lub na przemian falistych liniach, a cały budynek wydatny gzyms profilowany. Jedyna publikowana wzmianka dotycząca wnętrz odnosi się do trzech portretów, które w 1819 r. oglądał Niemcewicz. Były to wizerunki pań Stanisławowej Sołtanowej i Mostowskiej oraz Józefa Weyssenhoffa[6].

Jak przedstawiają m.in. rysunek Ordy i z tego samego czasu pochodzący drzeworyt J. Sosińskiego, wokół położonego na wzgórku pałacu rozciągał się park krajobrazowy z malowniczo ugrupowanymi drzewami liściastymi, wśród których nie brakło skupisk topól włoskich[7]. Dodatkowych elementów dekoracyjnych dostarczały rozlewiska rzeki Zdzięciołki i sztucznie przekopane kanały, przez które przerzucono kamienne mostki. Utrzymywała się tradycja, jakoby park w Zdzięciole skomponowany został przez ks. Karolinę z Pociejów Radziwiłłową, która dorównać chciała krewnej swej Helenie z Przezdzieckich Radziwiłłowej z Nieborowa,



646. *Zdzięcioł. Elewacja boczna i frontowa pałacu, po 1920 r.*

twórczyni słynnej Arkadii. Pobudowane w ogrodzie pawilony, nazwane skromnie „chatkami", podobnie jak w Arkadii, dekorować miał również J.P. Norblin. Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, gdyż pod koniec XVIII w. Zdzięcioł był już własnością Sołtanów. Można by więc tylko snuć dalsze przypuszczenia, iż twórczynią ogrodu zdzięciolskiego była nie ks. Radziwiłłowa, lecz raczej Stanisławowa Sołtanowa. W XX w. po parku w Zdzięciole pozostały już tylko nikłe ślady.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 556 – – 558.
[2] [K. Ożarowski], *op.cit.*, t. 1, Petersburg 1890, s. 177, 180, 402, t. 2, s. 43, 64.
[3] T. Żychliński, *op.cit.*, t. 2, Poznań 1880, s. 310.
[4] A. N. Kułagin, *op.cit.*, s. 31, 33. Może Kułagin wzgl. ktoś inny, na kim się oparł, znalazł dokument lub datę budowy, umieszczoną w samym pałacu. Sprawę tę, przynajmniej w przybliżeniu, rozwiązałoby zbadanie tarcz herbowych umieszczonych w przyczółku ryzalitu. Jedna z nich powinna być tarczą herbową żony fundatora pałacu. Na podstawie fotografii, którymi dysponuję, nie było to możliwe.
[5] J. Ursyn Niemcewicz, *Podróże historyczne*, *op.cit.*, Paryż 1856, s. 194.
[6] Niemcewicz, l.c.
[7] „Tygodnik Ilustrowany" 1871, nr 7, s. 205 (art. z drzeworytem Sosińskiego); S. Lorentz, *op.cit.*; *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 177.

Zelwiany





647. Zelwiany. Elewacja frontowa dworu, przed 1939 r.

Dobra tamtejsze należały początkowo do rodziny Krzywickich, od których ok. połowy XIX w. przeszły do Tarasewiczów. W posiadaniu ostatnich przetrwały do początków XX w.[1] Przypuszczalnie Ksawery Krzywicki (zm. w 1830) wybudował w Zelwianach rozległy, murowany, piętnastoosiowy dwór w stylu późnego klasycyzmu. Budynek ów w trójosiowej części środkowej piętrowy, w częściach bocznych parterowy, wznosił się na nieznacznym podmurowaniu o planie wydłużonego prostokąta. Jego część dwukondygnacyjną poprzedzał portyk w wielkim porządku o czterech masywnych, zwężających się nieco ku górze kolumnach, wspierających gładkie belkowanie oraz szczyt w postaci gładkiej ścianki attykowej. W płycinach, w jakich umieszczone zostały okna dwóch skrajnych osi na obu krańcach elewacji dłuższej, występowały cztery smukłe kolumienki – parami i pojedynczo. Poza nimi elewacja frontowa nie wykazywała żadnych innych akcentów dekoracyjnych. Elewacja tylna wyglądała podobnie. Nie miała jednak portyku, który zastąpiony tam został przez obszerny taras widokowy. Dwór nakrywał gładki gontowy dach czterospadowy.

Wnętrze charakteryzowała duża prostota. Większość pomieszczeń uszeregowana była w dwóch traktach. W części środkowej od strony zajazdu mieściła się duża, kwadratowa sień. Stąd na wprost było wejście do salonu głównego o takiej samej powierzchni i kształcie. Był on wyposażony w troje całkowicie oszklonych drzwi prowadzących na taras, skąd roztaczał się widok na płynący w pobliżu Niemen i na lasy rosnące na przeciwległym brzegu. Drugim wielkim reprezentacyjnym pokojem, zajmującym całą szerokość domu i oświetlonym dwoma oknami od frontu i dwoma od tyłu, była mieszcząca się po lewej stronie sieni i salonu sala jadalna. Po prawej stronie znajdowało się jeszcze kilka mniejszych saloników. Pozostałe pokoje użytkowane były jako mieszkalne, gościnne, kancelaria itd. Dwór miał zwykłe piece murowane i takież kominki, gładko malowane ściany, zaś posadzki z drzewa miękkiego lakierowane.

W Zelwianach nie było prawie parku, co spowodowane zostało usytuowaniem dworu. Od frontu leżało bowiem miasteczko, tuż za domem płynęła rzeka, z boku zaś stały zabudo-

wania gospodarcze. Tylko więc dokoła domu rozciągał się niewielki ogród ze starymi drzewami różnych gatunków, zarówno liściastych, jak szpilkowych. Przed portykiem rozciągała się otwarta przestrzeń w postaci gazonu obrzeżonego nisko rosnącymi krzewami, z klombem kwiatowym pośrodku. Na osi portyku stała brama wjazdowa.

[1] Wszystkie informacje pochodzą od krewnej ostatniego właściciela Zelwian, Cecylii z Tołłoczków Ciszewskiej.

Zubki



Brak materiałów nie pozwala nawet na pobieżne zorientowanie się w przeszłości wsi oraz dóbr Zubki. Wiadomo zaledwie tyle, iż majątek ów od początków XX w. (zapewne także i wcześniej) aż do 1939 r., należał do rodziny Bernowiczów h. Bitner. Bernowiczowie byli pochodzenia niemieckiego. Indygenat polski w 1676 r. otrzymał Jan Bitner, początkowo szlachcic niemiecki[1]. W 1683 r. walczył on pod Wiedniem i w służbie Jana III doszedł do rangi majora. Z jego potomków jedni pozostali przy dawnym nazwisku, inni zaś spolszczyli je na Bernowicz. Osiadłszy na stałe na Białej Rusi, przez małżeństwa skoligacili się z czasem Bernowiczowie z wieloma tamtejszymi rodami, piastowali wysokie urzędy, posłowali na sejmy i osiągnęli pewną zamożność. W 1913 r. Zubki były własnością Jerzego Bernowicza, a następnie jego spadkobierców[2].

Do 1939 r. istniał w Zubkach stosunkowo niewielki, dziewięcioosiowy, o planie szerokiego prostokąta parterowy dwór drewniany, z zewnątrz nie tynkowany, wzniesiony na wysokiej podmurówce. Od strony podjazdu dom ten przyozdabiał ganek wejściowy z trójkątnym frontonem, wspartym na czterech drewnianych, również czworograniastych filarach. Budynek nakrywał czterospadowy dach gontowy. O wnętrzach dworu ani o jego urządzeniu ruchomym nic nie wiadomo. Chwalewik[3] wspomina jedynie ogólnikowo, iż do 1920 r. znajdowały się w Zubkach dość bogate zbiory, w tym archiwum z dokumentami sięgającymi XV w., a w dziale nowszym zawierające m.in. papiery dotyczące Kościuszki, dalej zbiór autografów królów polskich i biblioteka historyczna z drukami słuckimi oraz nieświeskimi. Wszystkie te pamiątki uległy zniszczeniu.



648. Zubki. Dwór i oficyna od frontu, przed 1939 r.

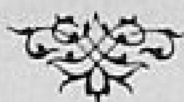


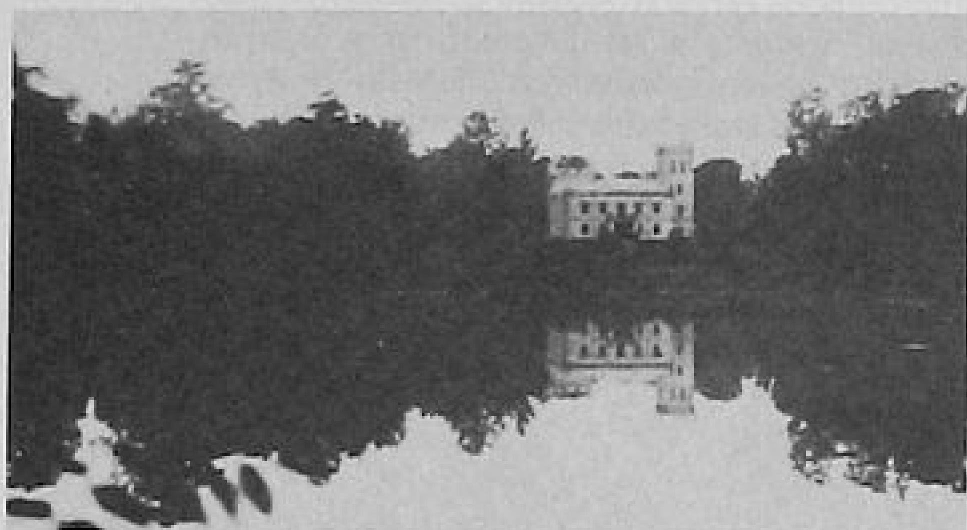
649. Zubki. Dwór i oficyna od frontu, przed 1939 r.

Po lewej stronie dworu, równolegle z nim, stała oficyna o podobnej konstrukcji drewnianej, co główny dom mieszkalny, lecz zbudowana na planie kwadratu. Nakrywał ją również gontowy dach czteropołaciowy. Jak się wydaje, siedziba Bernowiczów stała wśród dość dużego ogrodu typu angielskiego, w którym rosło wiele starych drzew.

[1] S. Uruski, *op.cit.*, t. 1, Warszawa 1904, s. 145.
[2] Mimo wielu wysiłków, nie udało się zdobyć więcej szczegółów, dotyczących przeszłości Zubek.
[3] E. Chwalewik, *op.cit.*, t. 2, Warszawa 1927, s. 540.

Żukowszczyzna





650. Żukowszczyzna. Widok na pałac od strony parku, przed 1939 r.

W drugiej połowie XVIII w. Żukowszczyzna była dziedzictwem Hipolita Korsaka, starosty wielatyckiego (zm. w 1787), żonatego 1-voto z Szyrmianką, 2-voto z Jadwigą Güntherówną[1]. Po nim dobra te odziedziczyli jego czterej synowie: Rajmund (1768 – 1817), uczestnik powstania Kościuszkowskiego i poeta, Leonard, chorąży wojsk polskich, Meliton, uczestnik kampanii 1809 i 1812 r. oraz Jan, szambelan króla Stanisława Augusta. Rajmund Korsak spłacił swych braci i zostawszy niepodzielnym właścicielem majątku, sprzedał go swemu stryjecznemu bratu Wincentemu Korsakowi (ur. w 1769), żonatemu z Marią Moniuszkówną. Wincenty z kolei miał dwóch synów, Aleksandra i Edmunda (ur. w 1816), żonatego z Anielą Wołk-Łaniewską, który odziedziczył po ojcu całą Żukowszczyznę. Pod koniec XIX w. Żukowszczyzna należała do Rosjan Doncowych, zaś przed 1939 r. do Skorynów[2].

Do wybuchu drugiej wojny światowej w Żukowszczyźnie znajdował się pałac neogotycki, wybudowany prawdopodobnie przez Edmunda Korsaka ok. połowy XIX w. Składał się on z pięcioosiowego, dwukondygnacyjnego korpusu głównego, założonego na rzucie prostokąta i



651. Żukowszczyzna. Elewacja boczna pałacu, przed 1939 r.

przystawionej do niego z prawej strony czterokondygnacyjnej, kwadratowej wieży. Wejście do pałacyku poprzedzał ganek o dwóch mocno ku przodowi wysuniętych filarach, wspierających obszerny balkon. Przy również pięcioosiowej, ale krótszej elewacji bocznej występował trzykondygnacyjny, wydatny ryzalit. Zarówno wieżę, jak i ryzalit wieńczyła attyka zębata oraz charakterystyczne dla neogotyku wieżyczki. Ryzalit posiadający także niewielki ganek oraz balkon, na wysokości drugiej kondygnacji dekorowała tarcza herbowa, umieszczona w płycinie między dwoma oknami.

[1] *Słownik geograficzny*, t. 14, Warszawa 1895, s. 851; A. Boniecki, *op.cit.*, t. 11, Warszawa 1903, s. 170.

[2] Skorynowie z Żukowszczyzny byli narodowości polskiej. Syn ostatniego właściciela, Jerzy Skoryna, zginął w powstaniu warszawskim w 1944 r.

Indeksy

Indeks nazwisk

Nazwiska artystów wyróżniono czcionką półgrubą.
Nazwiska autorów artykułów, opracowań, wspomnień itp. – kursywą

Indeks miejscowości

Kursywą wyróżniono nazwy miejscowości omówionych w osobnych hasłach

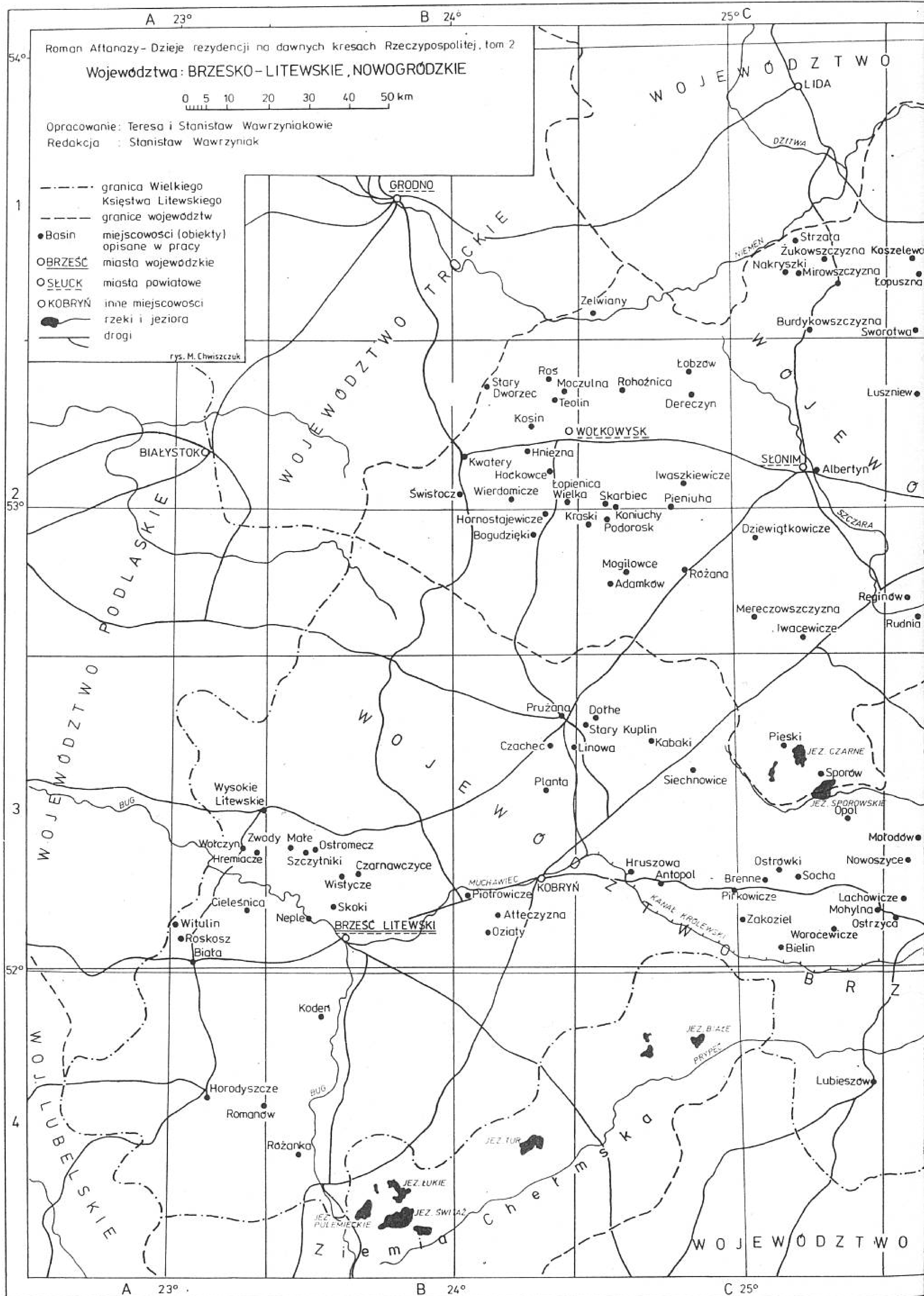
Mapy

mapa szczegółowa:
(województwa: brzesko-litewskie,
nowogródzkie)

mapa ogólna:
(dawne kresy wschodnie
Rzeczypospolitej)

objaśnienia do mapy
szczegółowej

indeks miejscowości
(obiektów)



Roman Aftanazy - Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej, tom 2
Województwa: BRZESKO-LITEWSKIE, NOWOGRÓDZKIE
0 5 10 20 30 40 50 km
Opracowanie: Teresa i Stanisław Wawrzyniakowie
Redakcja : Stanisław Wawrzyniak
granica Wielkiego Księstwa Litewskiego
granice województw
•Basin miejscowości (obiekty) opisane w pracy
OBRZEŚĆ miasta wojewódzkie
OSŁUCK miasta powiatowe
OKOBRYŃ inne miejscowości
rzeki i jeziora
drogi
rys. M. Chwiszczuk
A 23°
B 24°
25° C
54°
53°
52°
1
2
3
4
WOJEWÓDZTWO
WOJEWÓDZTWO TROCKIE
WOJEWÓDZTWO PODLASKIE
WOJ. LUBELSKIE
WOJEWÓDZTWO
Ziemia Chełmska
WOJEWÓDZTWO
LIDA
DZITWA
NIEMEN
Strzała
Żukowszczyzna
Koszelewo
Nakryszki
Mirowszczyzna
Łopuszna
Zelwiany
Burdykowszczyzna
Sworotwa
GRODNO
Łobzów
Ros
Moczulna
Rohoźnica
Stary Dworzec
Teolin
Dereczyn
Luszniew
Kosin
O WOŁKOWYSK
BIAŁYSTOK
Hniezna
Kwatery
Hockowce
SŁONIM
Albertyn
Iwaszkiewicze
Łopienica Wielka
Świsłocz
Wierdomicze
Skarbiec
Pieniuha
Hornostajewicze
Kraski
Koniuchy
Podorosk
SZCZARA
Bogudzięki
Dziewiątkowicze
Mogilowce
Różana
Adamków
Regindwo
Mereczowszczyzna
Rudnia
Iwacewicze
Prużana
Dothe
Stary Kuplin
Pieski
Czachec
Linowa
Kabaki
JEZ. CZARNE
Sporów
Planta
Siechnowice
Wysokie Litewskie
BUG
JEZ. SPOROWSKIE
Opol
Mołodów
Wołczyn
Zwody Małe
Ostromecz
Hremiacze
Szczytniki
Czarnawczyce
Hruszowa
Ostrówki
Nowoszyce
Antopol
Brenne
Socha
Wistycze
MUCHAWIEC
Piotrowicze
KOBRYŃ
Pinkowicze
Lachowicze
Mohylna
Cieleśnica
Skoki
KANAŁ KRÓLEWSKI
Ostrzyca
Witulin
Neple
Atteczyzna
Zakoziel
Roskosz
BRZEŚĆ LITEWSKI
Oziaty
Worocewicze
Biała
Bielin
Koden
JEZ. BIAŁE
PRYPEĆ
Lubieszów
Horodyszcze
BUG
Romanów
Rożanka
JEZ. TUR
JEZ. ŁUKIE
JEZ. PULEMIECKIE
JEZ. ŚWITAŹ



26° D
27° E
28° F
WILEŃSKIE
MIŃSK
WOJEWÓDZTWO MIŃSKIE
NOWOGRÓDEK
BARANOWICZE
SŁUCK
PIŃSK
NOWOGRÓDZKIE
ESKO-LITEWSKIE
WOŁYŃSKIE
WOJEWÓDZTWO MIŃSKIE
WOJEWÓDZTWO KIJOWSKIE
Lubcz
Wereskow
Wsielub
Niańków
Sienna
Basin
Horodeczna
Rutkiewicze
Smolczyce
Szczorse
Boracin
Obryn
Suła
Mir
Kuchcice
Czombrów
Ostaszyn
Kosicze
Rajca
Woroncza
Tuhanowicze
Tracewicze
Jasieniec
Połoneczka
Horodziej
Łozowce
Wolna
Zadwieja
Kołdyczew
Sawicze
Zausze
Lipa
Snów
Nieśwież
Kroszyn
Hrozów
Domaszewicze
Narucewicze
Swojatycze
Florianow
Nowodwórka
Lecieszyn
Waszkowce
Nacz
Zubki
Jastrzębl
Hruszówka
Bryndzowska
Radziwiłłmonty
Lachowicze
Dunajczyce
Janowicze
Hrycewicze
Zaladzie
Tucza
Wacławowo
Sawejki
Mokrany
Ustronie
Hołynka
Branczyce
Starczyce
Mieciewicze
Czyżewicze
Oharewicze
JEZ. ŚWIĘCICKIE
JEZ. BOBROWICKIE
KANAŁ OGIŃSKIEGO
JEZ. KNIAŹ
Łunin
Porzecze
Wieleśnica
Kożangródek
Bryniów
Dostojewo
Piaseczna
Dereszewicze
Zapole
Zabczyce
Albrechtów
Duboja
Bizerewicze
Dubieniec
Zawiszcze
Bereżno Stare
Mankiewicze
Stolin
Rzeczyca
Mutwica
Terebieżów
Wysock
Perekale
Worobin
Dąbrowica
ISŁOCZ
USZA
NIEMEN
ŚWISŁOCZ
SŁUCZ
PTYCZ
SZCZARA
ŁAN
JASIOŁDA
PINA
PRYPEĆ
STYR
HORYŃ
UBORĆ
1
2
3
4
53°
52°


Roman Aftanazy - Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej
RZECZPOSPOLITA POLSKA - 1771
TERENY WSCHODNIE I PÓŁNOCNE
Podział administracyjny
granice państwa
granice Wlk. Ks. Litewskiego
granice województw
granice ziem
opr. S. Wawrzyniak
rys. M. Chwiszczuk
BAŁTYK
Kurlandia
Księstwo Żmudzkie
PRUSY ELEKTORSKIE
Inflanty Polskie
Połockie
Witebskie
Trockie
Wileńskie
Mińskie
Mścisławskie
Nowogródzkie
Brzesko-Litewskie
ZIEMIA CHEŁMSKA
Wołyńskie
Bełzkie
Ruskie
ZIEMIA LWOWSKA
ZIEMIA PRZEMYSKA
ZIEMIA SANOCKA
ZIEMIA HALICKA
Podolskie
Bracławskie
Kijowskie
AUSTRIA
TURCJA
ROSJA
Ryga
Mitawa
Dyneburg
Wornie
Połock
Witebsk
Smoleńsk
Wilno
Troki
Mścisław
Mińsk
Nowogródek
Warszawa
Brzešć
Chełm
Łuck
Bełz
Lwów
Żytomierz
Kijów
Kamieniec Podolski
Bracław
Dźwina
Niemen
Dniepr
Berezyna
Ptycz
Soż
Narew
Bug
Prypeć
Horyń
Słucz
Teterew
Wisła
San
Dniestr
Boh

Objaśnienia do mapy szczegółowej (źródła i materiały)

1. Podstawowy problem, jaki wyłonił się przy opracowywaniu koncepcji mapy, to skala w jakiej można by uzyskać w miarę czytelny obraz rozmieszczenia miejscowości (obiektów) opisanych w pracy R. Aftanazego. Wstępna analiza przestrzennego układu tych miejscowości ujawniła szczególne ich zagęszczenie w niektórych rejonach, co wskazywało, że optymalna będzie skala około 1 : 1 000 000. W ślad za tym pojawił się problem doboru odpowiedniego podkładu mapowego, obejmującego wschodnie i północne tereny Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych, podkładu zawierającego możliwie bogatą treść osadniczą i nie odbiegającego zbytnio od przyjętej skali. Przegląd zbiorów kartograficznych Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Ossolineum oraz Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Wrocławskiego nie dał w tym względzie zadowalającego wyniku. Dopiero dzięki uprzejmości doc. dr. Leszka Sawickiego uzyskano, z jego prywatnych zbiorów, unikatową mapę w skali 1 : 750 000, wykonaną w Instytucie Kartograficznym w Wiedniu, najprawdopodobniej wkrótce po ustaleniu granic II Rzeczypospolitej (mapa nie posiada daty wydania). Jej pełna nazwa: „Wielka Mapa Rzeczypospolitej Polskiej". Nomenklaturę opracował dr Adam Tomaszewski, uzupełnił ks. dr Stanisław Kozierowski – Lwów i Warszawa. Nakład i własność Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, New-York – The Polish Book Importing Co. Inc. Diapozytyw tej mapy, wykonany w Oddziale Wrocławskim Państwowych Wydawnictw Kartograficznych pozwolił na uzyskanie kopii służącej jako podkład do opracowywanej mapy.

2. Uzyskany podkład wymagał pewnych przeróbek i uzupełnień. Długość geograficzna w siatce współrzędnych oryginału mapy liczona była od Ferro. Dokonano więc przeliczenia i wrysowano południki liczone od Greenwich. Jednocześnie centralny południk mapy, przebiegający w okolicach Wiednia, przesunięto na wschód, ustalając go na 24° długości wschodniej od Greenwich (przebiega przez Lwów). Wrysowano granice województw według stanu sprzed 1772 r.

Ustalenie przebiegu granic było kolejnym zagadnieniem nastręczającym szereg wątpliwości z uwagi na występujące rozbieżności. „Mapa Polski za panowania Stanisława Augusta – w roku 1772" wydana nakładem A. Orgelbranda (Warszawa – 1849 r.), na której w znacznym stopniu opierał się Autor dzieła R. Aftanazy, zawiera granice województw o przebiegu niekiedy znacznie różniącym się od podawanych we współczesnych opracowaniach historycznych. Jednocześnie skala tej mapy (1 : 3 000 000) nawet po trzykrotnym powiększeniu nie pozwala na precyzyjne przeniesienie granic na mapę podkładową. W rezultacie przebieg granic województw oparto na mapie Zbigniewa Rzepy „Polska w okresie rozbiorów", skala 1 : 1 000 000, wyd. PPWK, Warszawa 1972 oraz na mapie Stanisława Litaka „Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772 r.", skala 1 : 800 000, wyd. Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – Lublin 1979.

Autor dzieła uwzględnia w swoim opracowaniu podział województwa ruskiego na poszczególne ziemie (Chełmską, Sanocką, Przemyską, Lwowską i Halicką). W związku z tym na mapę podkładową wniesiono również granice tych ziem, opierając się na mapach opracowanych przez Wandę Lewandowską: „Dobra Królewskie woj. ruskiego w latach 1661–1665" – skala 1 : 500 000 (załącznik do: *Lustracja woj. ruskiego 1661–1665*, część II i III), wyd. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1974–1976.

3. Stosunkowo bogata treść mapy podkładowej (osadnictwo, sieć drogowa, podstawowe elementy fizjograficzne) ułatwiła niewątpliwie lokalizację miejscowości (obiektów) opisanych w pracy R. Aftanazego. Na mapie tej odnajdywano około 25–30% tych miejscowości, pozostałe trzeba było wyszukiwać na mapach szczegółowych. Szczególnie przydatna była tu mapa generała Wojciecha Chrzanowskiego: „Karta Dawnej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich", 1 : 300 000 – Paryż 1859. Wszakże i ta mapa nie umożliwiła odszukania i naniesienia na mapę podkładową wszystkich miejscowości opisanych w pracy. Stąd konieczność sięgania do wielu innych źródeł. Oprócz już wymienionych, korzystano z następujących:

- Rizzi Zannoni – „Carte de la Pologne", London, 1772
- A.P.H. Nordman – „Carte Royaume de Pologne dans son état actuel", 1813
- Dufour, Wrotnowski – „L'Atlas de l'Ancienne Pologne" – Paris, 1850
- Kriegskarten (arkuszowe) – 1 : 300 000
- tzw. „trzywiorstówki" – 1 : 126 000 (arkuszowe)
- mapy sztabowe WIG i niemieckie – 1 : 100 000
- aktualne (dostępne) mapy republik i niektórych województw (obłasti) wydawane w ZSRR w różnych skalach.

Opisy rezydencji nader rzadko zawierają bliższą informację o ich położeniu. Jednocześnie pod tą samą nazwą występuje często kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt miejscowości. Takie przykładowo nazwy, jak: Dąbrówka, Nowy Dwór (Nowydwór), Nowosiółki czy Ostrów – występują w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* w liczbie znacznie przekraczającej 100. Aby więc ustalić prawidłową lokalizację danego obiektu, konieczne było stwierdzenie zgodności danych zawartych w opisie rezydencji z danymi zawartymi w *Słowniku geograficznym*. Najczęściej opierano się na zgodności danych dotyczących właścicieli obiektu. Następnie opierając się na informacjach dotyczących położenia danej miejscowości, zawartych w *Słowniku geograficznym*, wyszukiwano ją na mapach szczegółowych i przenoszono w odpowiednie miejsce na mapę podkładową. W odniesieniu do miejscowości położonych na terenie Galicji posługiwano się ponadto skorowidzem opracowanym przez Szymona Chanderysa: *Kompletny skorowidz miejscowości w Galicji i Bukowinie*, Lwów 1909.

Pomimo względnej obfitości źródeł nie udało się ustalić szczegółowego położenia kilku miejscowości. Przykładowo: nie znaleziono na mapach szczegółowych nazwy Wieprzata w woj. nowogródzkim, położonej (wg *Słownika geograficznego*) między Ilią a Radoszkowiczami; podobnie nazwy Bardziłowicze położone „między Dźwiną Zachodnią a dużym lasem mieszanym" w woj. połockim. Miejscowości takie oznaczone są w indeksie odpowiednim znakiem.

Dodatkową trudnością w ustalaniu lokalizacji miejscowości były, występujące nierzadko, różnice w ich nazewnictwie w wykorzystywanych materiałach źródłowych. Na mapę wprowadzano nazwy miejscowości zgodne z podawanymi przez Autora dzieła. W stosunku do innych stosowano nazewnictwo według *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, przy czym – jeśli to w *Słowniku* zaznaczono

– przyjmowano nazwy z okresu przedrozbiorowego (np. Jeziorosy zamiast późniejszej Nowoaleksandrowsk, a obecnie Zarasaj).

4. Oprócz miejscowości (obiektów) opisanych w pracy, na mapie podkładowej zaznaczono również miasta wojewódzkie, powiatowe i inne, ważniejsze ze względu na pełnione funkcje lub znaczenie historyczne. Jako miasta powiatowe oznaczono niektóre miejscowości, które formalnie takich funkcji nie posiadały w okresie przedrozbiorowym. Przykładem mogą tu być tak zwane trakty (odpowiedniki starostw) w Inflantach Polskich. Podstawowym źródłem informacji w tym zakresie była praca Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego: *Starożytna Polska*, Warszawa 1843–1846.

Tak przygotowana mapa podkładowa służyła do wykonania roboczego rysunku mapy właściwej. W rysunku tym uwzględniono również sieć większych rzek i jezior oraz ważniejsze drogi jako dodatkowe elementy orientacyjne. Niezależnie od siatki współrzędnych geograficznych wrysowano odrębną siatkę służącą do wprowadzenia informacji o położeniu miejscowości (obiektu) w indeksie nazw. Skalę mapy oznaczono jedynie liniowo (bez oznaczenia liczbowego) z uwagi na przewidywane pomniejszenie rysunku mapy w druku. Tak przygotowany rysunek roboczy był podstawą do wykreślenia czystorysów map do poszczególnych tomów.

Wymaganie Wydawnictwa, by mapy w każdym tomie były jednakowego formatu, wprowadza pewne komplikacje, nie tylko techniczne. Zróżnicowany zasięg obszarowy poszczególnych tomów, a zatem również map, przy jednolitym formacie, pociąga za sobą konieczność różnego stopnia ich pomniejszeń. Rzutuje to na końcowy efekt w postaci różnej wielkości napisów i niejednolitej skali map.

Dla orientacji o obszarze objętym mapą do danego tomu wykonano dodatkową mapę w skali 1:6 000 000, z wykazaniem granic i nazw województw.

5. Autorzy mapy wyrażają wdzięczność wszystkim osobom, które okazały pomoc w jej opracowaniu. Przede wszystkim Panu Leszkowi Sawickiemu za udostępnienie mapy, którą wykorzystano jako podkład do sporządzenia mapy właściwej; Paniom Ewie Szynkiewicz i Krystynie Szykule za wyszukiwanie i udostępnianie różnych materiałów kartograficznych ze zbiorów Instytutu Geograficznego i Biblioteki Uniwersyteckiej; Panu redaktorowi Henrykowi Jeszce z PPWK za konsultacje techniczne oraz Panu Andrzejowi Bielowi za staranne wykonanie czystorysów matryc.

Stanisław Wawrzyniak

Wrocław 1990

Indeks miejscowości (obiektów)

Miejscowość (obiekt), województwo	str., usytuowanie na mapie
1. Adamków, nowogródzkie	183/C – 2
2. Albertyn, nowogródzkie	183/C – 2
3. Albrechtów, brzesko-litewskie	9/D – 3
4. Antopol, brzesko-litewskie	10/C – 3
5. Atteczyzna, brzesko-litewskie	11/B – 3
6. Basin, nowogródzkie	188/D – 1
7. Bereżno Stare, brzesko-litewskie	13/E – 3
8. Biała, brzesko-litewskie	16/A – 3
9. Bielin, brzesko-litewskie	21/C – 3
10. Biżerewicze, brzesko-litewskie	22/D – 3
11. Bogudzięki, nowogródzkie	189/B – 2
12. Boracin, nowogródzkie	190/D – 1
13. Brańczyce, nowogródzkie	191/E – 2
14. Brenne, brzesko-litewskie	26/C – 3
15. Bryniów, brzesko-litewskie	26/F – 3
16. Burdykowszczyzna, nowogródzkie	192/C – 1
17. Choćkowce, nowogródzkie	193/B – 2
18. Cieleśnica, brzesko-litewskie	28/A – 3
19. Czachec, brzesko-litewskie	31/B – 3
20. Czarnawczyce, brzesko-litewskie	32/B – 3
21. Czombrów, nowogródzkie	194/D – 1
22. Czyżewicze, nowogródzkie	196/E – 2
23. Dąbrowica, brzesko-litewskie	33/D – 4
24. Dereczyn, nowogródzkie	197/C – 2
25. Dereszewicze, brzesko-litewskie	37/F – 3
26. Dołhe, brzesko-litewskie	44/C – 3
27. Domaszewicze, nowogródzkie	201/D – 2
28. Dostojewo, brzesko-litewskie	46/D – 3
29. Dubieniec, brzesko-litewskie	47/E – 3
30. Duboja, brzesko-litewskie	47/D – 3
31. Dunajczyce, nowogródzkie	202/D – 2
32. Dziewiątkowicze, nowogródzkie	203/C – 2
33. Florianów, nowogródzkie	208/D – 2
34. Hniezna, nowogródzkie	209/B – 2
35. Hołynka, nowogródzkie	211/D – 2
36. Hornostajewicze, nowogródzkie	212/B – 2
37. Horodeczna, nowogródzkie	214/D – 1
38. Horodyszcze, brzesko-litewskie	52/A – 4
39. Horodziej, nowogródzkie	215/D – 2
40. Hremiacze, brzesko-litewskie	54/A – 3
41. Hrozów, nowogródzkie	217/E – 2
42. Hruszowa, brzesko-litewskie	56/C – 3
43. Hruszówka, nowogródzkie	219/D – 2
44. Hrycewicze, nowogródzkie	220/E – 2
45. Iwacewicze, nowogródzkie	221/C – 2
46. Iwaszkiewicze, nowogródzkie	223/C – 2
47. Janowicze, nowogródzkie	223/D – 2
48. Jasieniec, nowogródzkie	226/D – 1
49. Jastrzębl, nowogródzkie	226/D – 2
50. Kabaki, brzesko-litewskie	58/C – 3

51.	Kodeń, brzesko-litewskie	58/B – 4
52.	Kołdyczew, nowogródzkie	227/D – 2
53.	Koniuchy, nowogródzkie	229/C – 2
54.	Kosicze, nowogródzkie	230/D – 1
55.	Kosin, nowogródzkie	231/B – 2
56.	Koszelewo, nowogródzkie	231/D – 1
57.	Kożangródek, brzesko-litewskie	61/E – 3
58.	Kraski, nowogródzkie	233/C – 2
59.	Kroszyn, nowogródzkie	234/D – 2
60.	Kwatery, nowogródzkie	235/B – 2
61.	Lachowicze, brzesko-litewskie	64/D – 3
62.	Lachowicze, nowogródzkie	236/D – 2
63.	Lecieszyn, nowogródzkie	238/E – 2
64.	Linowa, brzesko-litewskie	64/B/C – 3
65.	Lipa, nowogródzkie	243/D – 2
66.	Lubcz, nowogródzkie	245/D – 1
67.	Lubieszów, brzesko-litewskie	67/C – 4
68.	Luszniew, nowogródzkie	246/D – 2
69.	Łobzów, nowogródzkie	248/C – 2
70.	Łopienica Wielka, nowogródzkie	251/B – 2
71.	Łopuszna, nowogródzkie	252/D – 1
72.	Łozowce, nowogródzkie	254/D – 2
73.	Łunin, brzesko-litewskie	69/E – 3
74.	Mankiewicze, brzesko-litewskie	71/E – 4
75.	Mereczowszczyzna, nowogródzkie	255/C – 2
76.	Mieciewicze, nowogródzkie	258/E – 2
77.	Mir, nowogródzkie	258/D – 1
78.	Mirowszczyzna, nowogródzkie	263/C – 1
79.	Moczulna, nowogródzkie	265/B – 2
80.	Mogilowce, nowogródzkie	266/C – 2
81.	Mohylna, brzesko-litewskie	79/C – 3
82.	Mokrany, nowogródzkie	269/E – 2
83.	Mołodów, brzesko-litewskie	81/D – 3
84.	Mutwica, brzesko-litewskie	90/D – 4
85.	Nacz Brynzowska, nowogródzkie	270/D – 2
86.	Nakryszki, nowogródzkie	272/C – 1
87.	Narucewicze, nowogródzkie	273/D – 2
88.	Neple, brzesko-litewskie	91/B – 3
89.	Niańków, nowogródzkie	274/D – 1
90.	Nieśwież, nowogródzkie	275/D/E – 2
91.	Nowodwórka, nowogródzkie	306/D – 2
92.	Nowoszyce, brzesko-litewskie	94/D – 3
93.	Obryń, nowogródzkie	306/D – 1
94.	Oharewicze, nowogródzkie	307/D – 2
95.	Opol, brzesko-litewskie	98/C – 3
96.	Ostaszyn, nowogródzkie	308/D – 1
97.	Ostromecz, brzesko-litewskie	101/B – 3
98.	Ostrówki, brzesko-litewskie	102/C – 3
99.	Ostrzyca, brzesko-litewskie	102/D – 3
100.	Oziaty, brzesko-litewskie	104/B – 3
101.	Perekale, brzesko-litewskie	106/D – 4
102.	Piaseczna, brzesko-litewskie	108/D – 3
103.	Pieniuha, nowogródzkie	309/C – 2
104.	Pieski, nowogródzkie	311/C – 3
105.	Pińsk, brzesko-litewskie	110/D – 3
106.	Piotrowicze, brzesko-litewskie	114/B – 3
107.	Pirkowicze, brzesko-litewskie	115/C – 3
108.	Planta, brzesko-litewskie	119/B – 3
109.	Podorosk, nowogródzkie	314/C – 2
110.	Połoneczka, nowogródzkie	317/D – 1
111.	Porzecze, brzesko-litewskie	120/D – 3
112.	Prużana, brzesko-litewskie	122/B – 3
113.	Radziwiłłmonty, nowogródzkie	322/E – 2
114.	Rajca, nowogródzkie	325/D – 1
115.	Reginów, nowogródzkie	326/D – 2
116.	Rohoźnica, nowogródzkie	328/C – 2
117.	Romanów, brzesko-litewskie	123/A/B – 4
118.	Roskosz, brzesko-litewskie	127/A – 3
119.	Roś, nowogródzkie	331/B – 2
120.	Różana, nowogródzkie	130/C – 2
121.	Różanka, brzesko-litewskie	336/B – 4
122.	Rudnia, nowogródzkie	343/D – 2
123.	Rutkiewicze, nowogródzkie	344/D – 1
124.	Rzeczyca, brzesko-litewskie	142/E – 4
125.	Sawejki, nowogródzkie	345/D – 2
126.	Sawicze, nowogródzkie	346/D – 2
127.	Siechnowicze, brzesko-litewskie	135/C – 3
128.	Sienna, nowogródzkie	349/D – 1
129.	Skarbiec, nowogródzkie	349/C – 2
130.	Skoki, brzesko-litewskie	137/B – 3
131.	Smolczyce, nowogródzkie	351/D – 1
132.	Snów, nowogródzkie	352/D – 2
133.	Socha, brzesko-litewskie	140/C – 3
134.	Sporów, nowogródzkie	357/C – 3
135.	Starczyce, nowogródzkie	359/E – 2
136.	Stary Dworzec, nowogródzkie	360/B – 2
137.	Stary Kuplin, brzesko-litewskie	142/C – 3
138.	Stolin, brzesko-litewskie	142/E – 4
139.	Strzała, nowogródzkie	361/C – 1
140.	Strzałkowo, nowogródzkie	362/X
141.	Suła, nowogródzkie	362/E – 1
142.	Swojatycze, nowogródzkie	363/D – 2
143.	Sworotwa, nowogródzkie	369/D – 1
144.	Szczorse, nowogródzkie	371/D – 1
145.	Szczytniki, brzesko-litewskie	144/B – 3
146.	Swisłocz, nowogródzkie	379/B – 2
147.	Teolin, nowogródzkie	383/B – 2
148.	Terebieżów, brzesko-litewskie	145/E – 4
149.	Tracewicze, nowogródzkie	385/D – 1
150.	Tucza, nowogródzkie	385/D – 2
151.	Tuhanowicze, nowogródzkie	387/D – 1
152.	Ustronie, nowogródzkie	389/E – 2
153.	Wacławowo, nowogródzkie	391/E – 2
154.	Waszkowce, nowogródzkie	393/D – 2
155.	Weresków, nowogródzkie	394/D – 1
156.	Wieleśnica, brzesko-litewskie	148/D – 3
157.	Wierdomicze, nowogródzkie	396/B – 2
158.	Wistycze, brzesko-litewskie	150/B – 3
159.	Witulin, brzesko-litewskie	154/A – 3
160.	Wolna, nowogródzkie	399/D – 2
161.	Wołczyn, brzesko-litewskie	157/A – 3
162.	Worobin, brzesko-litewskie	33/D – 4
163.	Worocewicze, brzesko-litewskie	163/C – 3
164.	Worończa, nowogródzkie	401/D – 1
165.	Wsielub, nowogródzkie	409/D – 1
166.	Wysock, brzesko-litewskie	164/E – 4
167.	Wysokie Litewskie, brzesko-litewskie	165/A – 3
168.	Zadwieja, nowogródzkie	409/D – 2
169.	Zakoziel, brzesko-litewskie	169/C – 3
170.	Załadzie, nowogródzkie	410/E – 2
171.	Zapole, brzesko-litewskie	108/D – 3
172.	Zausze, nowogródzkie	412/D – 2
173.	Zawiszcze, brzesko-litewskie	175/D – 4
174.	Zdzięcioł, nowogródzkie	414/C – 1
175.	Zelwiany, nowogródzkie	416/C – 1
176.	Zubki, nowogródzkie	417/E – 2
177.	Zwody Małe, brzesko-litewskie	177/B – 3
178.	Żabczyce, brzesko-litewskie	178/D – 3
179.	Żukowszczyzna, nowogródzkie	418/C – 1

Znakiem X oznaczono miejscowość nie zlokalizowaną na mapie. Według Autora Strzałkowo położone jest na zachód od Klecka (Kleck ok. 8 km na północ od Dunajczyc w kwadracie D – 2). W *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego* Strzałkowo (Strzałków) w woj. nowogródzkim nie występuje.

Spis ilustracji

Województwo brzesko-litewskie

Województwo nowogródzkie

Fotografie pochodzą ze zbiorów własnych autora, Instytutu Sztuki PAN, Muzeum Czapskich (rysunki N. Ordy) oraz ze zbiorów innych instytucji państwowych, a także osób prywatnych.

Spis dworów i pałaców

Województwo brzesko-litewskie

1. Albrechtów
2. Antopol
3. Atteczyzna
4. Bereżno Stare
5. Bereżno Nowe
6. Biała
7. Bielin
8. Bizerewicze
9. Brenne
10. Bryniów
11. Cieleśnica
12. Czachec
13. Czarnawczyce
14. Dąbrowica
15. Dereszewicze
16. Dolhe
17. Dostojewo
18. Dubieniec
19. Duboja
20. Horodyszcze
21. Hremiacze
22. Hruszowa
23. Kabaki
24. Kodeń
25. Kożangródek
26. Lachowicze
27. Linowa
28. Lubieszów
29. Łunin
30. Mankiewicze
31. Mohylna
32. Mołodów
33. Mutwica
34. Neple
35. Nowoszyce
36. Opol
37. Ostromecz
38. Ostrówki
39. Ostrzyca
40. Oziaty
41. Perekale
42. Piaseczna
43. Pińsk
44. Piotrowicze
45. Pirkowicze
46. Planta
47. Porzecze
48. Prużana
49. Romanów
50. Roskosz
51. Różanka
52. Rzeczyca
53. Siechnowice
54. Skoki
55. Socha
56. Stary Kuplin
57. Stolin
58. Szczytniki
59. Terebieżów
60. Wieleśnica
61. Wistycze
62. Witulin
63. Wolczyn
64. Worobin
65. Worocewicze
66. Wysock
67. Wysokie Litewskie
68. Zakoziel
69. Zapole
70. Zawiszcze
71. Zwody Małe
72. Żabczyce

Województwo nowogródzkie

1. Adamków
2. Albertyn
3. Basin
4. Bogudzięki
5. Boracin
6. Brańczyce
7. Burdykowszczyzna
8. Choćkowice
9. Czombrów
10. Czyżewicze
11. Dereczyn
12. Domaszewicze
13. Dunajczyce
14. Dziewiątkowicze
15. Florianów
16. Hniezna
17. Hołynka
18. Hronostajewicze
19. Horodeczna
20. Horodziej
21. Hrozów
22. Hruszówka
23. Hrycewicze
24. Iwacewicze
25. Iwaszkiewicze
26. Janowicze
27. Jasieniec
28. Jastrzębl
29. Kołdyczew
30. Koniuchy
31. Kosicze
32. Kosin
33. Koszelewo
34. Kraski
35. Kroszyn
36. Kwatery
37. Lachowicze
38. Lecieszyn
39. Lipa
40. Lubcz
41. Luszniew
42. Łobzów
43. Łopienica Wielka
44. Łopuszna
45. Łozowce
46. Mereczowszczyzna
47. Mieciewicze
48. Mir
49. Mirowszczyzna
50. Moczulna
51. Mogilowce
52. Mokrany
53. Nacz Bryndzowska
54. Nakryszki
55. Narucewicze
56. Niańków
57. Nieśwież
58. Nowodwórka
59. Obryń
60. Oharewicze
61. Ostaszyn
62. Pieniuha
63. Pieski
64. Podorosk
65. Połoneczka
66. Radziwiłłmonty
67. Rajca
68. Reginów
69. Rohoźnica
70. Roś
71. Różana
72. Rudnia
73. Rutkiewicze
74. Sawejki
75. Sawicze
76. Sienna
77. Skarbiec
78. Smolczyce
79. Snów
80. Sporów
81. Starczyce
82. Stary Dworzec
83. Strzała
84. Strzałkowo
85. Suła
86. Swojatycze
87. Sworotwa
88. Szczorse
89. Świsłocz
90. Teolin
91. Tracewicze
92. Tucza
93. Tuhanowicze

94. Ustronie
95. Wacławowo
96. Waszkowce
97. Wereskόw
98. Wiedromicze
99. Wolna
100. Worończa
101. Wsielub
102. Zadwieja
103. Zaladzie
104. Zausze
105. Zdzięcioł
106. Zelwiany
107. Zubki
108. Żukowszczyzna

Edycja Dzieje rezydencji
na dawnych kresach
Rzeczypospolitej

Część I

Wielkie Księstwo Litewskie, Inflanty, Kurlandia

Tom 1
Województwa
mińskie, mścisławskie, połockie, witebskie
Tom 2
Województwa
brzesko-litewskie, nowogródzkie
Tom 3
Województwo trockie, Księstwo Żmudzkie, Inflanty Polskie,
Księstwo Kurlandzkie
Tom 4
Województwo wileńskie
Uzupełnienia do tomów 1–4

Część II

Ziemie ruskie Korony

Tom 5
Województwo wołyńskie
Tom 6
Województwo bełskie, Ziemia Chełmska województwa ruskiego
Tom 7
Województwo ruskie, Ziemia Halicka i Lwowska
Tom 8
Województwo ruskie, Ziemia Przemyska i Sanocka
Tom 9
Województwo podolskie
Tom 10
Województwo bracławskie
Tom 11
Województwo kijowskie.
Uzupełnienia do tomów 5–10

ISBN 83-04-03701-7 – całość
ISBN 83-04-03784-X – t. 2

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1993.
Objętość: ark. wyd. 56,10; ark. druk. 59,5.
Wrocławska Drukarnia Naukowa. Zam. 1123/91/M.

